Kordeon Sydynski

M. F. Niewiero

Nauki katechizmowe.

Tom V.

NAUKI
KATECHIZMOWE

UŁOŻONE

NA PODSTAWIE NAUK RÓŻNYCH AUTORÓW

PRZEZ

KAPŁANA ARCHIDYECEZYI GNIEŹNIEŃSKIEJ,

AUTORA DZIEŁA:

KAZANIA O MĘCE I ŚMIERCI PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA.

TOM V.

O PRZYKAZANIACH

(O PRZESTĄPIENIU PRZYKAZAŃ — O CNOCIE I DOSKONAŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ.)

POZNAŃ.
Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha.
1910.

Imprimatur.

Gnesnae, die 1. mensis Februarii 1907.

Consistorium Generale Administratorium.

(L. S.) **Dr. Goczkowski,**
Vicarius in Spiritualibus Generalis.

No. 996/07. *Raatz.*

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
FILIA
Nr 17
w Radomiu
15452

Chroń się złego, czyli o grzechu.

O grzechu w ogólności.

C. Czem grzech?

»Wszelkie przestępstwo mandatu —
jest obrazą Majestatu — najwyższego.«

Drodzy bracia, poznaliście z przeszłych nauk, czego nam zakazują a co nam nakazują przykazania Boże i kościelne. Z ostatnich dwóch nauk widzieliście, że obok tych prawideł widomych, zewnętrznych, mamy prawidło też w sercu swojem, które przed wykonaniem czego poucza nas, co jest złem a co dobrem, po wykonaniu zaś strofuje nas lub chwali, czyli, że mamy sumienie. O, szczęśliwy ten człowiek, który ma sumienie dobre i za jego wskazówką zachowuje przykazania Boże i kościelne. Ale czy to czyni każdy? Ach, niestety, maleńka zaledwie liczba takich, co nigdy w życiu nie popełnili grzechu śmiertelnego, a jedynie o N. M. Pannie wiemy, że nie tylko nie splamiła się żadnym grzechem osobistym, lecz nawet wolną była od grzechu pierworodnego. Ludzie, zrodziwszy się w grzechu pierworodnym i odziedziczywszy przezeń zaćmienie rozumu, osłabienie woli i pożądliwość do złego, w dalszym ciągu życia nie zważają dosyć na wzywania Boga: »Chroń się złego« i dla tego obrażają Go grzechami osobistymi. I o tych to grzechach osobistych pragnę mówić do was w dzisiejszej i w następnych naukach, a mianowicie dzisiaj za łaską Bożą o istocie grzechu, że grzech jest dobrowolnem przestąpieniem prawa Bożego.

I. Prawo Boże.

Rozmaicie grzech opisują, my trzymajmy się tego, co o nim uczy Pismo św. (1. Jan 3. 4), że »grzech to nieprawość«

t. j. odstąpienie, zboczenie od prawa, przestąpienie prawa. P. Bóg sam sobie jest prawem, Jego doskonałości tworzą prawo. To prawo Bóg wyrył w sercu człowieka każdego. Skoro więc człowiek się rodzi, ma pewien zarys tego prawa, wie, że to prawo powinien zachowywać, bo gdyby go nie zachował, postąpiłby źle czyli zgrzeszyłby, natomiast dopóki zachowuje to prawo, jest podobnym do P. Boga, tak iż nieskończone doskonałości Boże odbijają się w jego duszy jakoby w zwierciadle.

Ale spytacie: co jest prawem Bożem? Otóż to wszystko, co P. Bóg nam przykazał. P. Bóg przykazuje jednych rzeczy się wystrzegać, drugie wykonywać: czego więc zakazuje tego unikać winniśmy, a natomiast czynić to, co nakazuje. Jedne z tych przykazań mają na celu cześć boską, inne dobro nasze własne, inne wreszcie dobro bliźniego; jeżeli my więc przekraczamy prawo Boże, wtedy grzeszymy albo przeciw P. Bogu albo przeciw sobie albo przeciw bliźniemu.

P. Bóg daje nam prawo albo za pomocą środków wewnętrznych, sumienia, albo też słowy wyraźnemi. Takiem prawem Bożem wyrytem w sumieniu to dwa przykazania miłości; takiem samem prawem Bożem to dwa przykazania natury. Jedno i drugie odczuwają ludzie nawet tacy, którzy nie słyszeli nigdy o objawieniu Bożem.

Prawem Bożem wypowiedzianem w słowach wyraźnych to jest przedewszystkiem owych dziesięcioro przykazań, które P. Bóg dał bezpośrednio żydom na górze Synai, które jednak, jak to nauczyłem was, obowiązują ludzi wszystkich. Takiem prawem Bożem danem w słowach to dalej owe przepisy obyczajowe, które mamy od P. Jezusa. Wszystkie te przykazania i przepisy dał P. Bóg ludziom bezpośrednio, więc są prawem Bożem w znaczeniu ściślejszem.

Ale prawem Bożem są też przykazania i przepisy, które ludzie wydają w imieniu Bożem, jako zastępcy P. Boga na ziemi i mający od P. Boga upoważnienie do wydawania rozkazów. Takimi zastępcami P. Boga na ziemi to z jednej strony Kościół św. z drugiej państwo czyli z jednej strony władza duchowna z drugiej władza świecka. To, że *Kościół św.* ma władzę wydawania przykazań a wierni mają ścisły obowiązek zastosowania się do nich, objaśniłem wam obszernie, gdym rozbierał czwarte przykazanie Boże i przykazania kościelne. — Ale objaśniłem wam też przy czwartem

przykazaniu Bożem, że i *władza świecka* od P. Boga ma władzę wydawania pewnych ustaw i przepisów t. j. takich, które nie nadwyrężając przykazań ani Bożych ani kościelnych, przyczyniają się do doczesnego szczęścia ludzi i że poddani państwa mają obowiązek wypełniania ich wtenczas, ilekroć — powtarzam — przepisy owe nie są bezprawiem, lecz są rzeczywiście prawem Bożem t. j. ilekroć nie sprzeciwiają się niczemu takiemu, co nakazuje P. Bóg. Jak bowiem dziecku nie wolno słuchać rodziców, gdy ci nakazują mu grzech popełnić, tak samo poddanym nie wolno stósować się do ustawy jakiej państwa, którąby łamała prawo Boże jak to n. p. było w walce kulturnej, kiedy to chciano nas kapłanów zmusić do złamania przysięgi posłuszeństwa biskupowi a wiernych stawiać nad zwierzchność kościelną. W każdym innym razie przepisy państwowe, czy dotyczą podatków czy rzeczy innych, wypełniać należy sumiennie, bo uczy Duch św. (Rzym 13. 1—2): »Wszelka dusza niechaj wyższym zwierzchownościom poddana będzie; nie masz bowiem zwierzchności jedno od Boga, które zaś są, od Boga postanowione są. Przeto kto się sprzeciwia zwierzchności, postanowieniu Bożemu się sprzeciwia. Którzy zaś się sprzeciwiają, sami sobie potępienia nabywają«. — Podobne prawo jak Kościołowi św. i państwu przysługuje też *przełożonym* wszelkim. Mają tedy obowiązek słuchać: dzieci rodziców, słudzy chlebodawców, uczniowie i uczennice nauczycieli, żony mężów w tem wszystkiem, w czem rozkazywać można. — Wiedzcie więc, że i wszystko to, co rozkazują ludzie mający władzę, dopóki rozkazują zgodnie z wolą Bożą, jest tak samo prawem Bożem, jak gdyby ten rozkaz P. Bóg wydał bezpośrednio.

Otóż, kto przekracza, przestępuje prawo Boże, ten nie idzie drogą, jaką nam wskazał P. Bóg, lecz raczej drogą wiodącą do piekła, bo grzeszy. Grzeszy on jednak wtedy dopiero, jeśli to

II. przestępstwo jest dobrowolne.

Cóż bowiem jest rzeczywistą, prawdziwą przyczyną grzechu? Otóż, najmilsi, wola człowieka; nikt nie grzeszy, kto grzeszyć nie chce; niechce zaś grzeszyć, dopóki chce zachować i zachowuje wolę Bożą czyli dopóki ma wolę dobrą. Dlatego to mówi św. Augustyn: »Grzech jest złem dobrowolnem, tak iż

złe nie jest grzechem żadną miarą, jeżeli dobrowolnem nie jest«. Ale pamiętajcie, że chce grzeszyć nie tylko ten, kto pragnie owego grzechu, lecz i ten, kto wprawdzie nie chce popełnić grzechu jakiego, czyni jednak to wszystko, o czem wie, że doprowadzi go do grzechu. W obu bowiem razach wolna wola owego człowieka skierowaną jest ku złemu, więc przestąpienie prawa Bożego jest dobrowolnem; w obu razach wolę swoją stawiamy przeciw woli Bożej czyli buntujemy się przeciw P. Bogu. W szczególności do popełnienia grzechu potrzeba z jednej strony świadomości grzechu z drugiej zezwolenia na popełnienie grzechu.

1. Przedewszystkiem do grzechu jest potrzebna **świadomość, wiedza** o prawie Bożem. Ta wiedza istnieje wtenczas, gdy człowiek wie albo przynajmniej może i powinien wiedzieć, że to lub owo jest zakazanem czyli że jest złem. Kto tedy czyni co złego, nie wiedząc, że to jest złem, a nie uczyniłby tego, gdyby wiedział, że jest złem, ten nie grzeszy. Stąd nie grzeszą dzieci małe, ludzie niespełna rozumu, którzy nie wiedzą, co dobre a co złe. Nie zgrzeszył Noe, upiwszy się winem po potopie, bo przed potopem wino nie miało owej siły odurzającej; ale zgrzeszyłby, gdyby był upił się jeszcze raz drugi, choć już doświadczył odurzającej siły wina. Dla tejże przyczyny nie grzeszy ten, który przestępuje jakie przykazanie, nie wiedząc, że ono istnieje. N. p. przychodzi kto do jednej z naszych archidyecezyi i w sobotę bez poprzedniego złożenia jałmużny je mięso. Taki nie grzeszy, jeśli nie wiedział, że u nas w soboty wolno jeść mięso w pewnych warunkach, gdy tymczasem w jego dyecezyi dawniejszej było to dozwolonem bezwarunkowo; grzeszy natomiast od chwili, odkąd się dowiedział dostatecznie, albo przynajmniej mógł się dowiedzieć, że u nas jedzenie mięsa w sobotę bez dopełnienia warunków jest grzechem tak samo jak jedzenie mięsa w piątek.

Pamiętać jednak winniśmy, że ta n i e z n a j o m o ś ć p o w i n n a b y ć b e z w i n y, jeśli ma nas bronić od grzechu; skoro bowiem pochodzi z winy naszej, grzeszymy. Czemu? Bo taka niewiadomość pochodzi ze złej woli. Dla tego to powiada św. Grzegorz Wielki: »Co innego jest nie wiedzieć a co innego nie chcieć wiedzieć; bo kto się odwraca od prawdy, aby nie wiedzieć, ten jest wzgardzicielem prawa.« Kto tedy unika kazań a potem przestępuje prawo Boże z niewiadomości, ten grzeszy. Przeto też owo przysłowie »niewiadomość nie czyni grzechu« nie zawsze jest prawdziwem. Ktoś n. p. wie dobrze o tem, że post przypada w jakim tygodniu, ale jest za leniwym, aby się przekonać, którego to dnia, i nie pości w dniu właściwym. Czy grzeszy? O, tak, bo mógł wiedzieć o dniu postu, a nie dowiedział się z lenistwa. Także i ten grzeszy, jak to już mówiłem w nauce przeszłej, kto czyni coś takiego, co nie jest zakazanem, ale z niewiadomości jest przekonany, że tego czynić nie wolno. Jesz n. p. którego dnia mięso, choć ci się zdaje, że to post; później przekonałeś się, że mógłeś jeść mięso, bo wtedy nie było postu. A jednak zgrzeszyłeś, boś jadł wbrew sumieniu swemu, wbrew swemu przekonaniu, a to jest grzechem, bo jest wzgardą wyrządzoną P. Bogu.

Trzeba mi i o tem wspomnieć, że do popełnienia grzechu potrzeba wprawdzie świadomości, wiedzy złego, a l e n i e p o t r z e b a j a k i e g o ś s z c z e g ó l n e g o z a s t a n o w i e n i a, jakiegoś długiego namysłu, jakiejś osobnej rozwagi. I tak ktoś nałogowo, z przyzwyczajenia kłamie, bluźni, klnie, wygaduje mowy sprosne; taki grzeszy, chociażby w tej chwili, kiedy to czyni, nie zastanawiał się nad tem ani nie myślał o tem, że to jest grzechem. Czemu? Bo wie o tem dobrze, że to wszystko jest grzechem, i do tych nałogów doszedł dobrowolnie, nie żałując za te grzechy i nie zadając sobie pracy, aby ich się pozbyć. — Brak zastanowienia, nierozwaga, pospiech mogą nieraz grzech zmniejszyć, ale nie mogą od grzechu uwolnić całkowicie, chyba gdyby w chwili grzeszenia człowiek na umyśle tak był zmięszany i tak zamącone miał pojęcie, iżby nie wiedział wcale, co czyni. — Widzicie tedy, że nic nie znaczą wymówki takie: »Gdybym był zastanowił się lepiej, nie byłbym uczynił tego lub owego«. Czemuś się nie zastanowił? Przecież chodziło o sprawę duszy, a rzecz to najważniejsza, więc ważność jej wymagała tego, abyś wszystko rozważył dobrze a nie działał płocho, lekkomyślnie.

2. Ale chociażby kto wiedział, że coś jest grzechem i dopuścił się tego, jeszcze nie grzeszy zawsze, nie grzeszy wtedy, jeśli nie przystał na to. Tak n. p. pierwszym chrześcijanom gwałtem wkładano w rękę kadzidło i trzymano im rękę nad ogniem urządzonym dla uczczenia bożków, aby kadzidłem z ręki im wypadającem uczcili tychże bożków. Jeśli jakie ziarnko

wypadło im z ręki bez ich woli lub wskutek otworzenia im ręki gwałtem przez katów, czyż zgrzeszyli wtedy? Nie. Albo dyabeł podsuwa wam myśli grzeszne np. przeciw P. Bogu, ale wy je odpychacie od siebie. Czyż grzeszycie wtedy? Nie. Albo rodzice strzeżecie dzieci pilnie, nie pozwalacie im na towarzystwa grzeszne, a oto dziecko wasze zgrzeszyło. Czyście wy jednak zgrzeszyli także? Nie, gdyż dokładaliście starań, aby dziecko uchronić od grzechu. Albo, jak mówiłem przy dziewiątem przykazaniu Bożem, we śnie przychodzą wam myśli o rzeczach, które wam są wstrętne, a wyście do nich zachowaniem się przed snem nie dali przyczyny żadnej: czyż grzeszycie? Znowu nie. Albo jesteście chorzy i dlatego w niedzielę czy święto nie idziecie do kościoła na mszą św. Czy grzeszycie? Także nie. Czemu nie grzeszycie w tych wypadkach? Boście na grzech nie zezwolili, a do grzechu potrzebne **zezwolenie**. Tego uczy Zbawiciel, gdy mówi (Mat. 15, 19), że wszystkie grzechy pochodzą »z serca«, tj. z woli złośliwej: »Z serca — czytamy tamże — wychodzą złe myśli, mężobójstwa cudzołóstwa, porubstwa, kradziestwa, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa«.

Przyzwolenie to zaś polega na tem, że człowiek złe, które widzi, pochwala, ma w niem upodobanie i czyni to złe, chociażby mógł, byleby chciał, wstrzymać się od niego. Do przyzwolenia *nie potrzeba jednak*, żebyśmy w złem samem mieli upodobanie i złe czynili chętnie, lecz *wystarcza już, że mogliśmy go zaniechać a mimo to je popełniliśmy.* Król Dawid nakazał hetmanowi swemu, aby Uryjasza wśród bitwy postawił w miejscu takiem, iżby zginął niewątpliwie; Dawid wydał ten rozkaz z odrazą pewną, ale czyż był wolen od grzechu? Nie, on zgrzeszył rzeczywiście. Piłat Zbawiciela na śmierć skazał niechętnie, a czyż z tego powodu można go uniewinnić od grzechu ciężkiego? Nie, on winien tego grzechu, chociaż, jak to sam Zbawiciel mu powiedział, inni, t. j. żydzi byli winniejszymi od niego, gdyż śmierci P. Jezusa żądali z całą świadomością niewinności Jezusowej i ze złośliwością jak największą, jakiej chyba żyd jest zdolen. Ktoby popełnił uczynek nieczysty z niechęcią, bo przy czynie haniebnym niepokoi go sumienie, mimo to grzeszy ciężko, jeśli mógł się uchronić od tego grzechu a się nie uchronił; chybaby ta osoba była wolną od grzechu, którąby uległa gwałtowi całkowitemu i do ostatniej chwili nie dała zezwolenia ani nie czuła upodobania żadnego. Również grzeszy, kto dla nienarażenia się innowiercom je mięso w dni zakazane, choćby je jadł z niechęcią. Tak samo dziecko jakie dotąd skromne dostaje się między dzieci nieskromnie się bawiące i te zmuszają je, aby się bawiło razem z niemi, bo inaczej je wybiją lub na śmiech wystawią: ono grzeszy, choć czyni źle jedynie z obawy wybicia lub narażenia się na szyderstwo. Grzeszy dziecko również, jeśli kradzie z obawy, aby go nie wybili rodzice jego. Czemu? bo jedno i drugie dziecko winno wszelkie ponieść przykrości a nie czynić złego. Kto bowiem popełnia złe, którego mógł uniknąć, ten nie może się wymawiać: »Uczyniłem niechętnie«. Jestto wymówka nie mająca wartości, która nie zastawi go przed karą Bożą. Wogóle człowiek z sercem nie zupełnie jeszcze zepsutem popełnia grzech prawie zawsze ze wstrętem jakimś. W chwili, gdy ma się przechylić na stronę grzechu, walczą w nim dwie siły, sumienie i pokusa; a czy się przechyli na stronę cnoty czy na stronę grzechu, zawsze to czyni z walką wewnętrzną, albo musi pokonać, przytłumić w sobie głos pokusy albo głos sumienia, głos Boży. Gdy czyni dobrze, ma stąd zasługę, bo czyni rzecz miłą P. Bogu; gdy czyni źle, ściąga na siebie karę, bo czyni rzecz P. Bogu wstrętną, obrzydliwą.

Zezwalają na grzech i tacy, co nie chcą jakiego złego, ale nie dbają o przyczyny, które wiodą do niego, czy te rzeczy są złe czy choćby niepotrzebne. Niejeden nie chce myśleć nieskromnie a jednak grzeszy, gdy myśli go nachodzą, bo wpierw patrzał na przemiot wywołujący w nim myśli takie albo też dobrowolnie słuchał mów będących potem przyczyną myśli owych. Czyż myśli owe nie są dobrowolne? Tak, one są niemi, bo kto wie, że z patrzenia lub słuchania myśli owe wynikną, a mimo to tak czyni, ten winien też skutku patrzenia lub słuchania. Podobnie ma się rzecz z pijakiem który, dopóki jest trzeźwy, nie cierpi mów ani uczynków nieskromnych ani bijatyk, a jednak dopuszcza się tych grzechów, ilekroć się upije. Chociaż tenże pijak dopuścił się tego w pijaństwie, jest odpowiedzialny nie tylko za grzech pijaństwa lecz także za owe mowy czy uczynki bezecne czy bijatyki, bo on wie naprzód, że w pijaństwie dopuści się tego. Słowem grzeszą wszyscy, którzy *lekkomyślnie* wystawiają się na najbliższą sposobność do grzechu, dając znać przez to, że się nie brzydzą złem, że nie boją się złego, gdyżby inaczej unikali go jak najbardziej.

Jeszcze na jedno muszę zwrócić tutaj uwagę waszą. Oto co do czasu, który dostateczny jest do popełnienia grzechu, wiedzcie o tem, że do tego dosyć chwili jednej, jednego momentu. Żeby n. p. popełnić grzech przeciw czystości, nie potrzeba myślami lub spojrzeniami nieczystemi zabawiać się kilka minut lub kilka godzin, lecz jest już grzech ciężki, skoro zezwolenie dobrowolnem było choćby w jednej chwili.

O, drodzy bracia, człowiek ma wolną wolę, może wybierać między złem a dobrem, nie jest, jak to twierdzili heretycy, zwierzem rozjuszonem, które napada ludzi, nie umiejąc się hamować. Wyraźnie uczy Pismo św. o P. Bogu (Syr. 15_{17-18}): »Położył przed cię wodę i ogień, do czego chcesz, ściągnij rękę twoję; przed człowiekiem żywot i śmierć, dobre i złe, co mu się podoba, będzie mu dano«. Dlatego to Kaina ostrzegł P. Bóg (Gen. 4. $_{7}$): »Pod tobą będzie pożądliwość jego (grzechu) a ty panować będziesz nad nią«. Dlatego to Mojżesz upominając żydów do zachowywania przykazań, powiedział do nich (Deut. 30. $_{49}$): »Wzywam świadków dziś nieba i ziemię, żem położył przed was żywot i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Obieraj tedy żywot, abyś i ty żył i nasienie twoje«. Dlatego Eliasz odezwał się do ludu izraelskiego (3 Król. 18. $_{21}$): »Jeśli Pan jest Bogiem, idźcież za Nim, jeśli zaś Baal, idźcie za nim«. Mamy wolną wolę, ale mamy ją na to, abyśmy nie przyzwalali na złe, bo jeśli przyzwolimy, grzeszymy.

III. Sposoby grzeszenia.

Przestąpienie to prawa Bożego, zgrzeszenie dziać się może wielorakim sposobem: już to myślą czy pożądaniem, już to słowem, już to uczynkiem, już też wreszcie opuszczeniem tego dobrego, do któregośmy obowiązani.

1. Kto grzeszy **myślą?** Oto ten, kto rozmyśla z upodobaniem o czemś takiem, co sprzeciwia się jakiemubądź prawu Bożemu. Czemu grzeszy? Bo czego czynić nie wolno, o tem nie wolno też myśleć z upodobaniem, gdyż upodobanie takie jest pochwalaniem złego. Upodobaniu takiemu równa się też uciecha, radość z jakiego grzechu popełnionego albo smutek, że grzechu nie popełniono. Złość takiego upodobania, uciechy czy smutku, dochodzi zaś nieraz do tego stopnia, że w ten sposób myślą można popełnić grzech śmiertelny (sob. tryd. ses. 14 cp. 5 o spowiedzi).

Do grzechów myślnych, ale gorszych od zwyczajnego myślenia o rzeczy złej, należy **pożądanie** czyli pragnienie dobrowolne czegoś takiego, co się sprzeciwia jakiemukolwiek prawu Bożemu. Dlatego P. Bóg mówi (Exod. 20. $_{17}$): »Nie pożądaj...« Dlatego to P. Jezus odzywa się (Mat. 5. $_{28}$): »Wszelki, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swojem«.

Pamiętajcie bowiem, że wszelki grzech dokonany mową czy uczynkiem zaczyna się w myśli, gdyż człowiek wpierw musi myśleć co złego, wpierw mieć w złem upodobanie, wpierw na złe w myśli przyzwolić, a potem dopiero idzie zła mowa lub zły uczynek. Kto więc złe myśli przytłumia, pokonuje, ten nie będzie też grzeszył ani mową ani uczynkiem. Stąd widzicie, jak ważna to rzecz dawać baczenie na myśli i każdą myśl złą odganiać od siebie natychmiast.

2. **Mową,** słowami grzeszy ten, kto mówi coś takiego, co się sprzeciwia jakiemubądź prawu Bożemu. Kto tedy bluźni, złorzeczy, przeklina, ten grzeszy, bo to sprzeciwia się drugiemu przykazaniu Bożemu; kto kłamie, obmawia, oczernia, podszczuwa, posądza lub podejrzywa, ten grzeszy, bo to sprzeciwia się ósmemu przykazaniu Bożemu. Grzesznemi są mowy przeciw wierze św., religii, Kościołowi św., obrządkom kościelnym, dobrym obyczajom itp.

Jak wiecie z nauk poprzednich, można też grzeszyć **słuchaniem** mów grzesznych, można grzeszyć tak samo ciężko jak mówieniem. Dlatego to uczy św. Bernard: »Kto źle mówi, ma dyabła na języku, a kto słucha, ma dyabła w uszach«.

3. **Uczynkiem** grzeszy ten, kto czyni coś takiego, co się sprzeciwia prawu Bożemu. Oszukaństwo tedy, kradzież, sponiewieranie bliźniego, nieposłuszeństwo rodzicom lub przełożonym innym czy to duchownym czy też świeckim, dotykanie się nieczyste są grzechami popełnionymi uczynkiem.

4. O uczynkach nie mówię więcej, bo te grzechy rozumiecie najłatwiej. Za to mniej zrozumiałymi dla wielu są grzechy **opuszczenia.** Kto grzeszy opuszczeniem? Oto ten, kto umyślnie, dobrowolnie, z rozwagą nie czyni tego, co nakazuje prawo Boże. Widzicie więc, że nie każde opuszczenie dobrego jest grzechem; jest niem opuszczenie jedynie tego dobrego, które jest nakazanem. Takiem grzesznem opuszczeniem dobrego

jest niedotrzymanie uczynionego ślubu, niesłuchanie nabożne mszy św. w niedzielę, nieposzczenie w czasie nakazanym, nieodmówienie różańca nałożonego za pokutę. Tak grzeszą też ci, którzy widzą bliźniego pomocy rzeczywiście potrzebującego i mogą mu jej udzielić, a uczynek miłosierny zaniedbują pod pozorem, że sami również nie żądają pomocy od innych. Otóż taki brak miłosierdzia staje się nieraz nawet grzechem śmiertelnym, skoro Pan Jezus za ten grzech zapowiada potępienie wieczne (Mat. 25. 41—43): »Idźcie odemnie przeklęci, w ogień wieczny..., albowiemem łaknął a nie daliście mi jeść, pragnąłem, a nie daliście Mi pić, gościem byłem, a nie przyjęliście Mię; nagim, a nie przyodzialiście Mię; niemocnym i w ciemnicy a nie nawiedziliście Mię«. — Natomiast nie grzeszy ten, kto nie stosuje się do jakiejś rady, zachęty. Takiemi radami to są n. p. owe trzy rady ewangieliczne, albo częsta spowiedź i komunia św., albo chodzenie do kościoła w dni powszednie, albo odmawianie różańca lub noszenie szkaplerza. Iluż to takich, co nie są zakonnikami! czyż grzeszą oni? Nie, bo nikt, kto nie czuje w sobie powołania, nie potrzebuje zostać zakonnikiem a nawet zostać nim nie powinien, bo zgrzeszyłby właśnie, gdyby nim został. Dopiero ten grzeszy, kto przestępuje to, co czynić nie powinien.

Pomiędzy grzechami opuszczenia najczęstszymi są zaniedbania obowiązków stanu i powołania. Tak grzeszą rodzice czy gospodarze, nie czuwając nad obyczajami dzieci lub czeladzi, zaniedbując ich upominać lub karcić ich występki. Grzeszą karczmarze, którzy pozwalają na to, aby w ich karczmach działy się nadużycia, nieporządki, oszustwa szulercze i rozmaite inne grzechy. Tak grzeszą też, jak to widzimy z przypowieści P. Jezusa o słudze leniwym (Łuk. 19. 20—24) słudzy, robotnicy czy najemnicy, którzy otrzymują zapłatę na to, aby pracowali, a tymczasem czas przeznaczony na pracę spędzają na próżnowaniu lub też pracują niedbale, leniwie.

5. Osobom lękliwym zwracam uwagę, że **od grzechów trzeba odróżniać niedoskonałości.** Są bowiem niektórzy tak nieszczęśliwi, że mają ciągły niepokój, ażali to co uczynili, nie jest grzechem. Takiego usposobienia się pozbyć jest rzeczą bardzo trudną. Wiedzcie jednak w każdym razie, że, jak uczy św. Franciszek Salezy, tylko »grzechy pochodzą ze złej woli, ale nie

niedoskonałości«, bo te mają źródło w słabości ludzkiej. Gdzie nie ma wcale złej woli ani też uwagi żadnej, tam nie ma też grzechu najmniejszego.

Widzicie więc, że na grzech składają się trzy warunki: prawo Boże, jego przestąpienie i wola przestąpienia, a popełnia go się w sposób rozmaity. Kto przeto z wiedzą i wolą myśli, mówi, czyni, lub zaniedbuje wbrew prawu Bożemu, ten grzeszy. A iluż to ludzi dopuszcza się tego! I dziwna rzecz, właśnie ten, na którym ciąży grzechów najwięcej, najmniej poczuwa się do nich. Gdy nadchodzi niebezpieczeństwo choroby zaraźliwej, ludzie strzegą się, aby nie popaść w chorobę; jeśli zaś wpadną, starają się z niej wydobyć. Natomiast niezmierna ilość ludzi nie dba o narażanie się na grzechy, a gdy zgrzeszą, nie dbają, aby się ich pozbyć czemprędzej. P. Bóg na ludzi zagrzęzłych w grzechach spuszcza tę ślepotę i nieczułość za karę, jak uczy Pismo św. o żydach (Jan 12. 40): »Zaślepił oczy ich i zatwardził serce ich, aby oczyma nie widzieli i sercem nie rozumieli«. Dlatego to człowiek żyjący w grzechu przybiera zwyczaje bydlęcia nierozumnego, które we wszystkiem idzie za swą chucią. Grzesznik taki nie rządzi się rozumem lecz pociągami, zachceniami tego cielska swego, tego trupa swego. Jedyna jego przyjemność: dobrze jeść, dobrze pić, nasycać się próżnością świata, która ulata z wiatrem. Czemu tak czyni? Bo nie rozumie, co to jest grzech, jak dziecko, które zgubiło kosztowny dyament, nie rozumie, że on wart więcej niż wszystkie jabłka ze wsi całej.

Natomiast istotę grzechu poznają najlepiej ci, którzy najwięcej stronią od niego. Tacy też strzegą go się ze wszystkich sił: nie narażają się na sposobności grzechowe a pokusy bez ich woli ich nachodzące odpędzają natychmiast. Tacy idą za wskazówką P. Jezusa, który powiedział szatanowi kuszącemu Go (Mat. 4. 10): »Idź precz, szatanie, napisano jest bowiem: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz a Jemu samemu służyć będziesz«. Dlatego to św. Edmund, poznając dobrze, co grzech znaczy, był gotów raczej wrzucić się w ogień aniżeli grzech popełnić. Dlatego św. Anzelm oświadczał, że gotów raczej iść do piekła niż zezwolić na grzech śmiertelny. Dlatego św. Magdalena de Pazzis, ilekroć nagabywała ją pokusa grzechowa, wołała: »Wszystko, wszystko, byle nie grzech«.

O, drodzy bracia, obyśmy szli zawsze torami tych Swiętych! Ale niestety iluż tutaj takich? Może liczba ich bardzo maleńka, natomiast wielu popadło już w swem życiu często w grzechy ciężkie. Oby każdy taki przynajmniej poznał, co uczynił złego, a wtenczas będzie się starał naprawić to pokutą szczerą, idąc za przykładem Dawida. Ten zgrzeszył ciężko cudzołóstwem i zabójstwem Uryjasza, ale prędko poznał złość swoją i dlatego w pokucie zwrócił się do Pana Boga, wołając z głębi serca (Psal. 50. 2): »Zmiłuj się nademną, o Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego, a według mnóstwa litości Twoich zgładź nieprawość moję«.

O, najmilszy Zbawicielu, który nie chcesz śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył na wieki, daj nam źródło łez obfitych, abyśmy w gorzkości serca opłakując swe złości dotychczasowe, nie wrócili już do nich nigdy i za to nie w ucisku i rozpaczy, lecz w pokoju i łasce Twojej świętej zakończyli dni nasze. Amen.

CI. Różnica między grzechami.

»Masz imię, że żyjesz, aleś jest umarły.«
(Obj. 3. 1.)

»Siedmkroć upadnie sprawiedliwy i powstanie.« *(Przyp. 24. 16.)*

W przeszłej nauce zacząłem wam mówić o grzechu. Mówiłem o nim w ogólności dopiero, przedstawiając wam, co to jest grzech, że jestto dobrowolne przestąpienie prawa Bożego. Prawem Bożem są nie tylko przykazania, jakie Pan Bóg czy to wyrył wprost w sercach ludzkich, czy też jak owych dziesięciorgo ogłosił słowami, lecz także przykazania, jakie Kośció łśw. daje w zastępstwie Boga i jakie daje państwo, dopóki ustawy jego są sprawiedliwe, tj. nie sprzeciwiają się przykazaniom ani Bożym, ani kościelnym. Kto tedy prawo Boże przekracza świadomie i dobrowolnie ten grzeszy. Przekracza je zaś w taki sposób ten, kto *poznaje*, że to lub owo jest prawem Bożem a postępuje przeciwnie, *albo* ten, kto *mógł to poznać*, choć nie poznał z winy swojej. Ale sama świadomość nie wystarcza do grzechu. Aby czynność

czyja była grzechem, trzeba ją popełnić *dobrowolnie*, (choć nie koniecznie z chęcią), tak iż ten, kto nie ma woli popełnić grzechu, nie popełnia go też rzeczywiście. Popełnić zaś można grzech w rozmaity sposób, więc nie samymi tylko uczynkami lub mowami, jak to tym, którzy nie spowiadają się grzechów innych, się zdaje, lecz nadto myślą i pożądaniem, jeśli znajdujemy upodobanie w rzeczach zakazanych, a dalej zaniedbaniem tego, do czego jesteśmy obowiązani i co wykonać możemy.

Położywszy tak podstawę do nauk o grzechu, będę wam dzisiaj mówił za łaską Bożą, że nie wszystkie grzechy są równe, a mianowicie, że grzech jest albo śmiertelny, albo powszedni.

I. Nie wszystkie grzechy są równe.

1, Niektórzy heretycy jak Pelagianie, później Wiklefici a od 300 lat luteranie i kalwiniści uczą, że wszystkie grzechy są sobie równe. Czy tak? *O, nie, rozum już* poucza nas o mylności takiej nauki. Przecież gdyby wszystkie grzechy były równe, toby równe musiały być i kary, więcby ten, co grosz ukradł, lub wyrzekł słowo jakie próżne, lub uderzył kogo lekko, musiał z tym porówno być karany, co oszustwem zabrał majątek wielki, albo krzywoprzysiągł, albo zamordował kogo. Tak to już rozum wskazuje, że jak choroby ciała są różne, jedne cięższe, drugie lżejsze, tak też choroby duszy, t. j. **grzechy nie są wszystkie równe.** Ważniejsza jednak, że nauki takie o równości grzechów wszystkich sprzeciwiają się wyraźnemu *słowu Bożemu*. Wszakżeż już w starym zakonie mówi prorok o żydach owych czasów (Jer. 7. 26): »Gorzej czynili niż ojcowie ich« i znowu później (16. 12): »Wy gorzejście czynili, niż ojcowie wasi«. Przedewszystkiem wielokrotnie różnicę między grzechami czyni P. Jezus i dlatego wskazuje na rozmaitość kary (Mat. 5. 22): »Każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. Ktoby zaś rzekł bratu swemu Raka, winien będzie rady (t. j. sądu wyższego). Ktoby zaś rzekł: Głupcze, winien będzie ognia piekielnego«. Przy tejże sposobności Pan Jezus mówi dalej (Mat. 7. 3, 5): »Cóż widzisz źdźbło w oku brata swego, a tramu (belki) w oku swojem nie widzisz?... Obłudniku, wyrzuć pierwej tram z oka swego, a tedy przejrzysz, abyś wyrzucił źdźbło z oka brata swego«. To znowu mówiąc o dłużni-

Biblioteka Publiczna FILIA Nr 17 w Katowicach

kach (Mat. 18. 23 i nast.), przeciwstawia dług dziesięciu tysięcy talentów długowi stu groszy. Albo później, w ostatnich dniach przed męką, gromi faryzeuszów (Mat. 23. 24): »Wodzowie ślepi, którzy przecedzacie komara a wielbłąda połykacie«. Porównywa więc Pan Jezus jedne grzechy z belką, z długiem dziesięciu tysięcy talentów, z wielbłądem, drugie zaś z źdźbłem, z długiem stu groszy, z komarem. Któżby z tego nie poznał, że pierwsze grzechy P. Jezus uważał za cięższe aniżeli drugie? Wyraźnie zaś wskazał Piłatowi, że grzechy nie są równe, bo rzekł do niego, jak to przytoczyłem już w nauce przeszłej (Jan. 19. 11): »Który Mię tobie wydał, większy grzech ma«, więc żydów stawia przeciw niemu jako winniejszych męki i śmierci Jego.

2. Otóż **grzech jest tem cięższym**, im ważniejszą jest sprawa, im większą znajomość grzechu i im swobodniejszą wola grzesznika. Cięższym jest grzech zwrócony przeciw P. Bogu niż przeciw bliźniemu. Cięższym jest grzech skierowany przeciw życiu niż przeciw majątkowi bliźniego. — Jeśli to samo popełnia chrześcijanin i poganin, albo katolik i innowierca, cięższym jest grzech pierwszych, bo wolę Bożą mogli znać lepiej od drugich. Wszakżeż Zbawiciel poucza o tem wyraźnie, kiedy mówi (Łuk. 12, 47—48): »Sługa, który poznał wolę pana swego a nie nagotował ani uczynił wedle woli jego, będzie karan wielce; który zaś nie wiedział a uczynił co godnego karania, będzie karan mało«. — Wedle św. Izydora grzechy, które u ludzi zwyczajnych są powszednimi, stają się nieraz ciężkimi u tych, co postąpili na drodze doskonałości. Czemu? Bo ostatni mają więcej łaski Bożej od pierwszych, a św. Cypryan uczy: »Nasze przewinienia są tem większe, im większe były łaski Boże«. Podobnie kto działa w strachu wielkim, albo na bardzo silną wystawiony jest pokusę, ma grzech mniejszy aniżeli ten, który mógł działać z całą swobodą. Dlatego to gdy Piotr wystraszony P. Jezusa zaparł się na chwilę, nie popełnił grzechu tak ciężkiego jak Judasz, który P. Jezusa zdradził z wyrachowaniem.

Powiększają też grzech rozmaite okoliczności. Publiczny grzech króla jest cięższy niż taki sam grzech jego poddanych. Grzech popełniony wobec innych jest cięższy niż popełniony tajemnie. Kto pracuje ciężko całą niedzielę, popełnia grzech cięższy niż ten, który ciężko pracuje godzinę tylko

Cięższej grzeszy, kto zabiera rzecz jaką gwałtem, niż ten, który ją ukradł potajemnie.

3. **Przedewszystkiem jednak trzeba nam rozróżniać śmiertelne grzechy od powszednich**, bo ta różnica ma wpływ wielki na życie chrześcijanina. Dlatego w dalszym ciągu nauki pragnę wam przedstawić główne reguły, po których poznać można czy kto popełnił grzech śmiertelny lub też powszedni. Zauważyć jednak muszę, że z zupełną dokładnością w bardzo wielu przypadkach nie można wydać wyroku o granicy, gdzie grzech przestaje być powszednim, a staje się śmiertelnym.

II. O grzechu śmiertelnym.

1. Otóż **grzech śmiertelny jestto grzech taki**, który całkiem odłącza nas od P. Boga i pozbawia nas przyjaźni Bożej czyli łaski uświęcającej, a natomiast czyni nas winnymi potępienia wiecznego. Grzech śmiertelny podobien jest tedy do choroby która nie tylko osłabia siły ciała, lecz niszczy życie całkowicie. Człowiek, dopóki nie popełni takiego grzechu, jest z P. Bogiem w przyjaźni. Ale jak między przyjaciołmi, jeśli jeden względem drugiego dopuści się jakiej winy wielkiej, doprowadza przez to do zerwania przyjaźni, podobnie czyni człowiek z P. Bogiem, gdy popełnia grzech śmiertelny.

Otóż istnieją takie grzechy, które sprowadzają skutki wymienione. Tak zawyrokował Kościół św. (sob. tryd. ses. 6 cn. 27): »Ktoby mówił, że nie ma żadnego grzechu śmiertelnego oprócz niewiary, albo że żadnym, chociażby nie wiem jak ciężkim i okropnym oprócz grzechu niewiary nie bywa utracona łaska raz otrzymana, niech będzie wyklęty«. Wszakże św. Paweł upomina Koryntczyków (1. Kor. 6. 9—10): »Nie mylcie się, ani porubnicy, ani bałwanom służący, ani cudzołożnicy, ani psotliwi, ani Sodomczycy, ani złodzieje, ani łakomi, ani pijanice, ani złorzeczący, ani drapiezce nie posiędą Królestwa Bożego«. W podobny sposób św. Paweł upomina też Galatów (5. 19—21) i poucza Rzymian (1. 32). Tak samo uczy św. Jakób (1. 15), że »grzech, gdy wykonany będzie, rodzi śmierć«. Stąd też odzywa się św. Jan apostół (Obj. 3. 1) do jednego z niedbałych zwierzchników Kościoła: »Masz imię, że żyjesz, aleś jest umarły« a inny raz pisze (Jan 3. 14): »Kto nie miłuje, trwa w śmierci«.

Tak uczy św. Jan, bo grzech śmiertelny stąd ma nazwę, że przynosi śmierć duszy. Nie ma się to rozumieć, jako dusza po grzechu śmiertelnym przestała istnieć, lecz że w niej nie przebywa już Duch św. »Jak ciało — mówi św. Augustyn — umiera, gdy je opuszcza dusza, tak umiera dusza, gdy ją opuszcza P. Bóg«. A dalej jak człowiek umarły co do ciała nie może pracować dla spraw doczesnych, tak człowiek pozbawiony życia duszy nadprzyrodzonego nie może pracować dla tychże spraw nadprzyrodzonych, dla nieba. To też kto popełnia grzech śmiertelny, dopuszcza się pewnego rodzaju samobójstwa duszy, dopuszcza się nawet pod pewnym względem zbrodni większej niż ten, który odbiera życie ciału, gdyż dusza ważniejszą jest od ciała.

2. Śmiertelnym jest jednak grzech wtedy tylko, gdy zachodzą dwa **warunki** t. j. gdy sprawa jest ważną i gdy go popełniamy całkiem dobrowolnie. Tam tedy, gdzie braknie jednego z tych dwóch warunków nie ma grzechu śmiertelnego.

a) Ważną musi być sprawa, aby grzech był śmiertelnym, boć w rzeczach małych prawo Boże nie nakłada odpowiedzialności ciężkiej, więc przestąpienie rzeczy małej nie zawiera w sobie nieposłuszeństwa wielkiego ani też ciężkiej obrazy P. Boga. Ważną zaś może być rzecz albo sama w sobie albo z powodu okoliczności.

α) Ważną jest n. p. rzeczą *samą w sobie* jeśli kto drugiego oczerni ciężko, albo go sponiewiera lub nawet zabije. W takim razie jestto grzech ciężki, bo jestto przestąpienie prawa Bożego w rzeczy ważnej. Natomiast rzeczą małą, mniej ważną byłoby n. p. kłamstwo popełnione ze żartu lub niejakie roztargnienie w modlitwie albo zniecierpliwienie się przy pracy.

aa) Niektóre grzechy już z istoty i rodzaju swego są ciężkimi zawsze i nie ma u nich rzeczy mało znaczącej; kto tedy popełnia je dobrowolnie, zawsze przez to popełnia grzech ciężki. Takimi grzechami są: bluźnierstwo przeciw P. Bogu, herezya czyli kacerstwo, krzywoprzysięztwo, nieczystość i t. p. Kto tedy przeciw P. Bogu wypowiada słowa bluźniercze lub w inny sposób ubliża P. Bogu, kto zaprzecza choćby jednego artykułu wiary św., kto złorzeczy bliźniemu, by go Bóg ukarał w ten lub ów sposób, kto przysięgą stwierdza chociażby drobne kłamstwa, kto zabawia się myślą nieczystą, kto w jaką niedzielę lub święto nie słucha mszy św.: ten w każdym razie popełnia grzech ciężki, (choć nie zawsze śmiertelny).

bb) Inne grzechy same w sobie, z istoty swojej są ciężkimi, a jednak czasem dla małości rzeczy mogą być mniejszymi. Tak n. p. kradzież z natury swojej jest grzechem ciężkim, ale nie jest nim, jeśli dotyczy rzeczy drobnej. Może to zachodzić nawet w grzechach głównych i dla tego nazywać je należy głównymi a nie śmiertelnymi.

W ogóle za ciężkie należy uważać te grzechy, o których Pismo św. uczy, że są obrzydliwością przed P. Bogiem i że pozbawiają nas szczęścia wiecznego a natomiast czynią nas winnymi śmierci wiecznej. Takie grzechy są te, które, jak przytoczyłem, wymienia św. Paweł czy to Koryntczykom czy Galatom. Dalej za ciężkie uważać należy te grzechy, które ojcowie i nauczyciele Kościoła św. i sobory kościelne uważają za ciężkie. Ciężkimi są wreszcie te grzechy, na które Kościół św. nakłada ciężkie kary duchowne n. p. wykluczenie z Kościoła.

β) Wiedzcie nadto o tem, że *rzecz jaka może stać się ważną dla okoliczności*, jakie zachodzą przy popełnieniu grzechu, tak iż grzech sam w sobie mały z powodu tych okoliczności staje się ciężkim.

aa) Tak grzech mały staje się ciężkim, jeżeli przez rzecz małą zamierzamy osiągnąć coś takiego, co jest grzechem śmiertelnym. Niewiasta, która się ubiera z próżnością, zazwyczaj popełnia grzech mały; ale ten grzech stałby się ciężkim, gdyby ubiorem chciała kogo uwieść do nieczystości. Kradzież mała staje się grzechem ciężkim, gdy kto za ich pomocą chce zwolna zebrać sobie sumę znaczną.

bb) Dopuszcza się dalej rzeczy ciężkiej, choćby była z siebie małą, jeśli kto do niej ma skłonność tak wielką, iżby popełnił ją nawet i wtedy, choćby to była rzecz ważna. Kłamiesz n. p. ze żartu tylko, ale taką masz skłonność, iżbyś skłamał wtenczas, gdyby to kłamstwo miało być grzechem ciężkim.

cc) Z grzechu małego staje się ciężki też wtedy, gdy kto grzeszy z pogardy dla prawa lub dla przełożonych. Dla tego grzeszą nieraz ciężko dzieci lub czeladź, jeśli uparcie sprzeciwiają się rodzicom lub chlebodawcom, mówiąc sobie: »Właśnie dla tego, że każą, nie zrobię tej rzeczy«.

Czemu staje się to grzechem ciężkim? Oto pogarda przełożonych dotyka samego P. Boga, w którego imieniu przełożeni wydają rozkazy.

dd) To znowu grzech mały staje się wielkim, gdy stąd powstaje wielkie zgorszenie albo szkoda wielka, któreśmy mogli i powinni przewidzieć. Jeśli n. p. wiesz, że małą kradzieżą owocu pobudzisz właściciela do wielkiego gniewu, klątw, zmartwień, a jednak kradziesz, wtedy grzeszysz ciężko, chociaż ukradłeś rzecz małą. Albo ten przykład. Ukradzenie igły jest samo z siebie grzechem małym, ale gdybyś ją ukradł osobie, która jej potrzebuje do zarobku i nie mogąc nabyć innej, traci dzienny zarobek; lub gdybyś ją ukradł z zazdrości, z nienawiści, aby ową osobę pozbawić zarobku: wtedyby ta mała kradzież była grzechem ciężkim, bo z niej wynikła szkoda wielka.

ee) Grzeszysz ciężko i wtedy, gdy popełniając rzecz małą, narażasz się na niebezpieczeństwo popełnienia grzechu ciężkiego. Iść n. p. na tanlec do jakiego towarzystwa może nie być wcale grzechem albo być tylko grzechem małym; ale jeśli to jest ci sposobnością do grzechów ciężkich, wtedy, jeśli tam idziesz, już tem pójściem grzeszysz ciężko.

ff) Wreszcie grzech mały staje się ciężkim dla błędnego sumienia, gdy to, co czynisz, masz za grzech ciężki, chociaż w rzeczywistości jest grzechem małym. Małe n. p. kłamstwo, kradzież małą masz za grzech ciężki, a jednak go popełniasz; przeto masz grzech ciężki, bo P. Bóg sądzi ludzi wedle ich przekonania czyli wedle ich sumienia. Pierwszy więc warunek do grzechu śmiertelnego jest, że rzecz musi być ważną.

b) Ale oprócz ważności, ciężkości potrzeba nadto do grzechu śmiertelnego, aby przestąpienie w tej rzeczy było zupełnie dobrowolne, gdyby bowiem nie było takiem, grzechby był ciężki, ale jeszcze nie był śmiertelny. Aby zaś przestąpienie było dobrowolne, potrzeba, jak wiecie z nauki poprzedniej, dwóch rzeczy, *świadomości* i woli.

α) Do popełnienia grzechu śmiertelnego potrzeba, abyśmy wiedzieli lub wiedzieć mogli, że to co czynimy, jest grzechem ciężkim. Natomiast jeśli czynisz co takiego, o czem nie wiesz dostatecznie, że to jest sprawa ważna, nie popełniasz grzechu śmiertelnego. Dlatego to dziecko, które

słyszy mowy nieprzyzwoite i nie wiedząc, że są grzechem ciężkim, choć czuje ich złość, powtarza je za starszymi, jeszcze przez to nie popełnia grzechu śmiertelnego, gdy je zaś powtarza za drugimi, nie pojmując ich wcale, wcale nie popełnia grzechu; grzeszą jednak ciężko rodzice lub starsi, którzy mu pozwalają powtarzać takie rzeczy. Dziecko nie znające jeszcze pieniędzy, któreby ukradło 20 marek, ale myślało, że to 2 fenygi, choćby wiedziało, że kradzież jest grzechem, dla braku znajomości nie popełniłoby grzechu śmiertelnego.

Ale powiedziałem, że »do grzechu śmiertelnego potrzeba, abyśmy wiedzieli lub wiedzieć mogli, że to jest sprawa ważna«. Otóż wielu nie wie, że to jest rzecz ciężka, a jednak grzech śmiertelny popełniają dlatego, bo ich niewiadomość jest grzeszną, pochodzi z ich winy. Kto n. p. umyślnie nie chce poznać przykazań i obowiązków, ażeby mógł grzeszyć tem swobodniej, ten grzeszy śmiertelnie z powodu swej woli złej, przewrotnej, chociaż tego złego, które czyni, nie poznaje dokładnie. Również dopuszcza się grzechu śmiertelnego ten, kto nauki chrześcijańskiej nie zna z niedbalstwa, bo nie chodzi na kazania i nauki. Kto n. p. nie wie o poście i je w post mięso, bo nie chodzi do kościoła na nauki i nie słyszał zapowiedzenia postu, grzeszy śmiertelnie, bo o poście nie wie z winy własnej. — Także i wtenczas człowiek popełnia grzech śmiertelny, jeżeli w chwili, kiedy grzeszy, nie poznaje dokładnie ciężkości złego, ale stan ten sprowadził na siebie dobrowolnie. Kto n. p. wie z doświadczenia, że w pijaństwie popada w grzech nieczystości, ten, jeśli upiwszy się, dopuści się tego grzechu, popełnia grzech śmiertelny, chociażby nie wiedział co czyni, bo dobrowolnie dał powód do tego.

β) Również nie masz grzechu śmiertelnego, jeśli na grzech nie *zezwalasz zupełnie*. Zachodzi to zwłaszcza nieraz przy myślach nieczystych. Pokusy te wywołują grzech śmiertelny dopiero wtedy, gdy człowiek zezwala zupełnie, a nie są nim, jeśli je człowiek odpycha, choćby odpychał opieszale. Widzicie więc, że do grzechu śmiertelnego nie zawsze potrzeba zupełnego poznania, ale że zawsze jest potrzebne zezwolenie zupełne. — Muszę jednak dodać, że groźby, kary, więzienie nie znoszą jeszcze wolności naszej i ktoby pod ich naciskiem dopuścił się czy to nieczystości, czy też krzywoprzysięstwa, popełniłby grzech śmiertelny, chybaby przy przysiędze był tak zmieszany, iżby

nie wiedział prawie, co robi. Z tego względu niejeden samobójca może nie być winnym grzechu śmiertelnego, jeśli dopuścił się samobójstwa w jakimś napadzie obłędu i dlatego też Kościół św., jeśli zachodzi wątpliwość, pozwala czasem pochować takiego na miejscu święconem.

Z tego jednak możecie poznać, że nie łatwo rozróżnić, czy kto zezwolił na grzech czy nie. Dlatego niebezpieczna to rzecz myśleć sobie: »Tak, grzechów śmiertelnych to już będę unikał pilnie, ale czy popełnię grzech powszedni czy nie, mniejsza o to«. O, drodzy bracia, taki człowiek bardzo łatwo popadnie w grzech śmiertelny, nie będzie zważał nań i pójdzie na potępienie. Z tego możecie też poznać, że najlepiej ten czyni w spowiedzi, kto wyznaje grzechy wszystkie, bo bardzo łatwo zdarzyć się może, że to, co on uważa za grzech powszedni, jest właśnie grzechem śmiertelnym.

Widzicie z tego, co to jest grzech śmiertelny. Ale z tego, co powiedziałem, nie wynika jakoby wszystkie grzechy śmiertelne były równe. Jak bowiem z tych, co miłują Pana Boga, jeden miłuje Go więcej niż drugi, tak z tych, co obrażają P. Boga grzechami śmiertelnymi, jeden obraża Go więcej, drugi mniej. Takimi cięższymi od innych grzechami są zwłaszcza grzechy przeciwko Duchowi św. i grzechy wołające o pomstę do nieba, to też o nich później będę mówił dokładniej.

III. O grzechu powszednim.

1. Z tego, co powiedziałem, możecie też już poznać, że oprócz grzechów śmiertelnych są inne mniejsze grzechy, które my trafnie w naszym polskim języku **nazywamy** powszednimi. Tę nazwę dajemy im dlatego, ponieważ mało jest ludzi tak pobożnych, którzyby dnia każdego nie wpadli w jeden lub drugi z tych grzechów, może nawet kilka razy na dzień. Stosują się przeto tutaj słowa Pisma św. starego zakonu (Przyp. 24. 16): »Siedmkroć upadnie sprawiedliwy« jako też zakonu nowego (Jak. 3. 2): »W wielu upadamy wszyscy«. Lepsza to nazwa niż w językach innych (łacińskim, niemieckim), które nazywają je »odpuszczalnemi«; nie ma bowiem ani jednego grzechu śmiertelnego, choćby najcięższego, któregoby też nie można odpuścić. Wiedzcie jednak, że odpuszczenie grzechów powszednich

można uzyskać łatwiej niż grzechów śmiertelnych, bo także bez spowiedzi jedynie za pomocą żalu lub dobrych uczynków.

2. Otóż i takim grzechem powszednim opieramy się woli Bożej, ale więcej z słabości niż ze złości wyrozumowanej i dlatego taki grzech nie odbiera nam łaski Bożej, nie pozbawia nas sprawiedliwości i prawa do nieba, lecz tylko **osłabia naszą sprawiedliwość i zmniejsza skuteczność łaski Bożej**, a nadto sprowadza na nas kary doczesne, które trzeba odpokutować albo za życia, albo w czyścu. Dlatego przytoczone słowo Pisma św. człowieka popełniającego grzech taki nazywa »sprawiedliwym«; dlatego mówi na innem miejscu (Ekl. 7. 21): »Nie masz sprawiedliwego na ziemi, któryby czynił dobrze (domyśleć się trzeba: zawsze) a nie grzeszył«. Dlatego św. Augustyn mówi o grzechach, które mogły się znaleźć i u Abla, choć był sprawiedliwym, n. p. roztargnienie w modlitwie. Dlatego Kościół św. odróżnia wyraźnie grzechy powszednie od śmiertelnych i potępia heretyków, którzy ich nie rozróżniają, jako też tych, co uczą, jakoby każdy grzech ściągał na grzesznika karę wieczną.

3. **Kto zaś popełnia grzech powszedni**, nie potrzebuję objaśniać tak obszernie, jak objaśniałem pytanie: kto popełnia grzech śmiertelny, bo odpowiedź już w tem zawarta, co powiedziałem o grzechu śmiertelnym. W ogóle więc — odpowiadam — ten popełnia grzech powszedni, kto nie popełnił grzechu śmiertelnego, a jednak dopuścił się grzechu. Dopuszcza się zaś grzechu, choć nie popełnia jeszcze śmiertelnego, albo ten, kto prawo Boże przekracza dobrowolnie w rzeczy małej, albo ten, kto prawo Boże przekracza wprawdzie w rzeczy ważnej, ale nie zupełnie dobrowolnie.

a) Przedewszystkiem ten popełnia grzech powszedni, kto prawo Boże przekracze w rzeczy małej czy to całkiem czy prawie dobrowolnie. Dlatego też takie grzechy nazywają się nieraz grzechami małymi, nie jakoby to była rzecz mała obrazić P. Boga, lecz w porównaniu z grzechami ciężkimi, tj. gdy chodzi o rzecz ważną. Otóż taki grzech popełnia zazwyczaj n. p. ten, kto na nabożeństwo spóźni się cokolwiek, albo kto w niedzielę lub święto pracuje krótki czas tylko, albo kto rodzicom w drobnej rzeczy okaże nieuszanowanie, albo kto ukradzie rzecz małą, albo kto skłamie żartem a przynajmniej nieszkodliwie, albo kto obmówi lub oczerni w rzeczy niewielkiej. Kto popełnia takie grzechy i nie zachodzi żadna z tych okoliczności nad-

zwyczajnych, o których mówiłem, ten popełnia grzech powszedni, bo sprawa mała nie może z reguły wywołać grzechu śmiertelnego.

b) Ale nawet, gdy rzecz jest ważna, nie dopuścił się człowiek grzechu śmiertelnego, jeśli nie popełnił grzechu zupełnie dobrowolnie (jest wtedy grzech ciężki, ale nie śmiertelny). A oto ten popełnia grzech taki, kto *nie wie ani też nie mógł wiedzieć* dotąd, że to, co popełnia, jest przekroczeniem prawa Bożego w rzeczy ważnej, ale czuje, że w każdym razie coś złego znajduje się w tej sprawie. Do takiego pod pewnym względem możnaby zastósować, co św. Paweł powiada o sobie (1. Tym, 1. 13): »Pierwej bluźniercą byłem i prześladowcą i lżącym, alem miłosierdzia Bożego dostąpił, żem nie wiedząc czynił w niewierności«. Drugi poznaje złość grzechu i niechciałby go popełnić, a jednak w chwili, gdy *wola jego zamącona,* popełnia go, nie dając nań zezwolenia zupełnego. Otóż w takim razie o osobie dbałej o zbawienie można przypuszczać zazwyczaj, że na grzech ciężki nie przyzwoliła w zupełności; natomiast przyzwolenie należy przyjąć u osoby, która grzech ów popełniła już więcej razy. Tak samo można przypuścić, żeś nie przyzwolił na grzech w zupełności, jeśli, skoro poznasz pokusę, która cię nagabuje, odmiatasz ją od siebie zaraz, choć nie dosyć stanowczo; albo jeśliś czego większego dopuścił się w stanie jakby nieprzytomnym, na pół sennym i możesz powiedzieć sobie rzetelnie, żebyś tego nie uczynił nigdy, gdybyś miał przytomność zupełną. Z tych względów, jeśli kto ma szczerą wolę iść na mszę św. w niedzielę, ale się ociąga, myśląc że może zdąży jeszcze, choć to lub owo wykona przedtem, a oto spóźnia się przez to: taki widocznie nie miał woli opuszczenia mszy św., nie przyzwolił na opuszczenie w zupełności, ale winien jest niedbalstwa. Inny który nie cierpi klątwy, napadnięty nagle z tyłu, z gniewu czy przestrachu zaklnie na napastnika, ale skoro się pomiarkuje, żałuje zaraz, że to uczynił: widocznie nie było u niego przyzwolenia zupełnego. Inny nie upił się nigdy, ale spragniony napił się wiele takiego piwa, o którem nie przypuszczał, że mu zaszkodzi, a oto się upił: w takim razie również u niego nie było przyzwolenia zupełnego.

Po tem wszystkiem jednak co wam powiedziałem, abyście mogli odróżniać, czyście popełnili grzech powszedni czy śmiertelny, muszę was jeszcze raz przestrzedz, że prawie niepodobna nieraz oznaczyć dokładnie, jakim jest grzech popełniony. Nie zawsze wiedzieć możemy dobrze, czy grzech odnosił się do rzeczy ważnej czy do mniej ważnej; tem mniej można oznaczyć, czyśmy mieli rozeznanie dostateczne; a najmniej czyśmy dali zezwolenie zupełne. Sam tylko P. Bóg, który zna nasze serca i myśli, wie dobrze, jakiśmy grzech popełnili. Dlatego uczy Pismo św. (Ekl. 9. 1): »Przecię nie wie człowiek, jeśli jest miłości czyli nienawiści godzien«. Dlatego modli się psalmista do P. Boga (18. 13): »Występki któż wyrozumie? od skrytych moich oczyść mię«. Dlatego wyznaje św. Paweł (1. Kor. 4. 4): »W niczem się nie czuję, ale nie w tem usprawiedliwiony jestem; który zaś sądzi mię, Pan jest«. Dlatego mówi św. Augustyn: »Jest bardzo trudno znaleźć i niebezpiecznie oznaczyć, które to grzechy zabraniają wstępu do nieba, które są śmiertelnymi, a które powszednimi. Tego dociekać trzeba nie ludzkim sądem lecz Bożym«. — Przeto daję przestrogę wszystkim: strzeżcie się jak najtroskliwiej wszystkiego, o czem wiecie, że jest grzechem, a więc nie podoba się P. Bogu. Wiedzcie bowiem, że wszelki grzech, choćby wam się wydawał nie wiem jak małym, z natury swojej jest złem największem, tj. większem niż jakiebądź złe, które można sobie pomyśleć, gdyż każdy grzech wydziera P. Bogu cześć Mu powinną, albo tej czci uwłacza i stąd może się zwać złem *dla P. Boga*, jak o tem dokładniej pomówię w nauce przyszłej. — Ale każdy grzech jest nadto złem największem *dla człowieka.* Nic bowiem na świecie: ani ubóstwo, ani poniżenie, ani cierpienia, ani śmierć nie zdolne są pielgrzymowi ziemskiemu przeszkodzić do osiągnięcia celu ostatecznego, którym jest zbawienie. Sam tylko grzech sprowadza nas z drogi do nieba i albo nam odbiera doń prawo, albo wstrzymuje nas od osiągnięcia go w czasie prędszym. — Kto tedy grzeszy, ten popełnia to, co jest nie tylko złem największem, lecz nawet, co *jedynie można złem nazwać na świecie.* Wszystko bowiem inne, co złem zowiemy, może nam szkodzić na ciele tylko; ale jeśli przyjmujemy je odpowiednio, pomaga na duszy: grzech zaś szkodzi zawsze duszy naszej, i jeśli to jest grzech śmiertelny, przynosi nam potępienie wieczne. A to nie jest jeszcze złem największem, jak

uczy św. Jan Złotousty. »Wielu — mówi tenże — rozumie, że potępienie wiekuiste jest złem ostatniem i największem; ale ja mówię i tak będę nauczał zawsze, że daleko większem jest obrazić P. Boga.« Dlatego mawiał św. Franciszek Ksawery: »Jedna rzecz tylko poniża chrześcijanina t. j. grzech«. Grzech jest złem tak wielkiem, że, gdyby miał przystęp do nieba, niebo przestałoby być niebem, a gdyby go usunięto z piekła, piekłoby nie było już piekłem, bo grzech dopiero utworzył piekło.

Skoro każdy grzech jest złem największem a nawet jedynem, przeto brzydźcie się i uciekajcie przed wszystkiem, co jest grzechem, jak wzywa Pismo św. (Syr. 21. 2): »Uciekaj przed grzechy jako przed wężem!« Jeżeli wam mówi sumienie: »To się nie podoba P. Bogu, to jest grzechem«, wtedy odwróćcie się od tego i nie czyńcie tego, bez względu na to, czy to rzecz mała czy wielka. Pewien mąż pobożny zwykł był mawiać: »Nie lękam się niczego a jednak mam bojaźń wielką«. Gdy go wezwano, aby to wytłomaczył, odrzekł: »Nie lękam się chorób, ubóstwa i wzgardy światowej, bo Pan Bóg mi je zesłał i P. Jezus też je cierpiał. Nie lękam się ludzi, bo bez woli Bożej nie mogą mi uczynić nic złego. Nie lękam się dyabła, bo P. Jezus go zwyciężył i związał, tak iż może szkodzić tym tylko, którzy zadają się z nim dobrowolnie. Nie lękam się piekła, bo piekło jest tylko dla nieprzyjaciół boskich. Nie lękam się P. Boga, boć jest moim ojcem najlepszym, którego miłuję nadewszystko. Słowem nie lękam się niczego, a jednak mam bojaźń; boję się bowiem grzechu, z którego sobie ludzie po największej części nic nie robią i który z natury swej jest też niczem, ale sam jeden może mię uczynić nieszczęśliwym«.

Zwłaszcza za dni naszych o grzechu i jego ciężkości dają się słyszeć sądy zupełnie fałszywe, które wyraźnie sprzeciwiają się wierze św. katolickiej. Najohydniejsze występki i zbrodnie, jak nieczystość, krzywoprzysięstwo, oszustwa, rabunek, nieposłuszeństwo i bunt przeciw Kościołowi św. i wszelkiej władzy prawowitej, zabójstwo i pojedynek, u wielu wcale nie uważają się za grzechy, lecz tylko za błędy, które zasługują na pobłażliwość. Nie ma występku tak wielkiego, któryby nie znalazł opiekunów i obrońców; z drugiej zaś strony nie ma cnoty tak czystej i wzniosłej, którejby nie wyszydzano i nie zohydzano.

O, drodzy bracia, temi zasadami i sądami świata nie dajcie się uwieść, zawieść na bezdroża, bo nie świat, lecz Pan Bóg sam będzie nas sądził. Przyznawajcie się do tego, czego uczy wiara św.: co pochwala, i wy pochwalajcie; co potępia, i wy potępiajcie. Nie łączcie się z bezbożnikami, lecz tylko z katolikami dobrymi, służcie P. Bogu wiernie, aby was uznał za Swoich i nagrodził wiecznie. Amen.

CII. Chroń się grzechu powszedniego.

»Od wszelakiego podobieństwa złego pościągajcie się.« *(1. Tess. 5, 22.)*

Dziecko, które dotąd nie popełniło grzechu żadnego, nie od razu popełni grzech ciężki, lecz zwykle stopniowo zstępuje do głębi grzechowej. Gdy mu się zaczyna rozwijać rozum, powstaje w niem raz poraz myśl niedobra, która go niepokoi. Ale w tem nie ma grzechu, to dopiero pokusa. Z czasem jednak to dziecko dotąd niewinne znajduje upodobanie w tej lub owej złej myśli i tem upodobaniem obraża już P. Boga. Później żądza grzechowa popycha je dalej, gotowo już popełnić co złego czy słowem czy uczynkiem i wreszcie odważa się na to rzeczywiście. Ale z początku nie śmie popełnić grzechu ciężkiego. Dopiero gdy się oswoi ze złem, brnie w niem coraz dalej, aż nieraz dochodzi do zbrodni nawet i do nałogów i trwa w nich lata całe, może nawet do śmierci.

Dlatego potrzeba grzechom zapobiegać jak najwcześniej. Każdy bowiem grzech jest obrazą P. Boga. Ciężką obrazą P. Boga jest grzech śmiertelny, który popełnia człowiek, gdy dopuszcza się czego złego w rzeczy ważnej i zupełnie dobrowolnie. Ale nie godzi się też lekceważyć grzechów powszednich tj. tych, w których rzecz sama nie jest ważną albo przy popełnieniu których grzesznik nie daje przyzwolenia zupełnego. Owszem pod pewnym względem, jak uczy św. Jan Złotousty, należy się więcej mieć na baczności wobec grzechów powszednich niż wobec śmiertelnych, bo grzech śmiertelny nie tak łatwo człowiek popełnia jak powszedni.

Dzisiaj tedy za łaską Bożą pouczę was, że grzechu powszedniego mamy się pilnie wystrzegać dlatego, bo z jednej strony i grzech powszedni jest obrazą P. Boga, z drugiej strony:

osłabia życie duszy przez umniejszanie łaski uświęcającej sprowadza kary Boże i wiedzie do grzechów coraz cięższych a nawet na potępienie wieczne!

I. Wzgląd na P. Boga.

O grzechach powszednich rozprawiamy nieraz jako o rzeczach wagi małej, jako o uchybieniach i niedostatkach, które w oczach Bożych nie mają znaczenia wielkiego. A nie tylko tak mówimy o nich w lekkomyślności, lecz także popełniamy je bez skrupułu i obawy. Wiedzmy tedy, że i **grzech powszedni jest rzeczywistą obrazą P. Boga** i rzeczywistą plamą duszy naszej, więc wystrzegać go się trzeba.

1. Przecież każdy dobry poddany będzie się wystrzegał najmniejszego ubliżenia monarsze; dziatki dobre czują boleść, choćby i najmniej uchybiły rodzicom; w dobrem małżeństwie trapią się, jeśli obrażą choć cokolwiek czy to mąż żonę czy żona męża. Przeto daleko więcej lękać się powinniśmy, aby nie ubliżyć P. Bogu, panu nieba i ziemi; aby nie okazać niewdzięczności temu, »w którym żyjemy, ruszamy się i jesteśmy«, bo ze względu na P. Boga każda obraza jest złem nieskończenie wielkiem. Dlatego to uczy św. Hieronim: »Nie możeto być nigdy czemś małem, obrazić Boga w czemś nie wiele znaczącem, gdyż nie chodzi tu o uczynek lecz o osobę, która bywa obrażoną«. Św. Augustyn uczy podobnie: »Nie mamy patrzeć na to, cośmy uczynili, lecz raczej na to, kogośmy obrazili, jak jest dobry, jak życzliwy, jak miły«. — Otóż, człowiek dopuszczający się grzechu powszedniego, choć od P. Boga nie odwraca się zupełnie, jednak nieporządnie zwraca się ku stworzeniu i nie miłuje P. Boga tyle, ileby Go czcić i miłować powinien.

Widzicie tedy, że grzech powszedni obraża P. Boga rzeczywiście. Bo jakżeby Pan Bóg nie miał być obrażonym, gdy postępujemy wbrew woli Jego najświętszej, gdy za tyle łask i dobrodziejstw, które nam wyświadcza codzień, okazujemy Mu tak mało wdzięczności i gdy w służbie Jego okazujemy się leniwymi i ospałymi? Kto bowiem grzechy powszednie popełnia lekkomyślnie, ten mówi choć nie słowem to czynem: »Wiem, że od P. Boga zależę w zupełności; wiem, że Mu zawdzięczam wszystko, czem jestem i cokolwiek posiadam; wiem, że P. Bóg świadczy mi dobrodziejstwa nieskończone; jednak będzie dosyć,

gdy nie wyrządzę Mu obrazy wielkiej, a niech Pan Bóg nie rachuje na to, abym miał wystrzegać się zniewag małych. Wiem o tem, że P. Bogu nie podoba się próżność moja; wiem o tem, że nie podobają Mu się wybuchy gniewu, których nie przytłumiam dosyć; wiem o tem, działam wbrew Jego woli św., i gdy całe godziny spędzam na próżnowaniu i wypowiadam tyle słów niepotrzebnych, lekkomyślnych; wiem o tem, że to obraża P. Boga, iż w czasie modlitwy jestem roztargniony, bo nie dosyć troszczę się o skupienie ducha: ale nie czuję w sobie żadnego popędu do unikania tych błędów, przeto nie będę się starał pozbyć się tych przyzwyczajeń, tych uchybień«. Powiedzcie mi, drodzy bracia, czyż mowa taka i takie postępowanie z P. Bogiem nie są obrazą, niewdzięcznością a nawet zuchwalstwem? O, jakże więc ten obraża P. Boga, który, chociaż nie w rzeczach wielkich, to jednak w mniejszych odmawia Mu przynależnej czci, miłości i posłuszeństwa czyli innemi słowy, który lekkomyślnie popełnia grzechy choćby tylko powszednie.

2. Ponieważ i grzech powszedni jest obrazą Pana Boga, przeto nawet **grzech powszedni jest większem złem niż wszelkie złe inne.** Wszelkie złe inne n. p. ubóstwo, choroby, śmierć są złem dla stworzeń a przeto o tyle są złem mniejszem od grzechu, o ile wyższym jest P. Bóg nad stworzenie wszelkie. Niech wybuchnie pożar i pochłonie wszystko mienie wasze lub niech grad zbije wszystko zboże na roli aż do ostatniego kłoska: jesteście niewątpliwie godni pożałowania; ale daleko więcej godnem jest pożałowania, jeśli popełnicie grzech powszedni np. żywicie w sercu jaką niechęć lub małą zawziętość ku bliźniemu. Czemu? Bo wszystkie owe klęski dotykają tylko was, stworzenia, a wasza niechęć wyrządza krzywdę P. Bogu, znieważa Stwórcę. Z tej przyczyny nie godzi się popełnić grzechu i najmniejszego nigdy a nigdy, nawet nie wtedy, gdyby szło o osiągnięcie czego dobrego lub o zapobieżenie złemu. Św. Anzelm mówi: »Chociażby i cały świat miał zginąć, chociażby nie wiem ile światów napełnionych stworzeniami miało się obrócić w niwecz, należałoby raczej dopuścić tego niż obrazić P. Boga grzechem choćby najmniejszym«. Dla zrozumienia lepszego daję wam porównanie takie: Gdy człowieka ukłuje komar lub mucha, człowiek uważa to za prawo swoje, żeby temu owadowi wyrządzić złe największe tj. go zabić. Czemu? Bo będąc człowiekiem, jest stworzeniem daleko zacniejszem niż komar lub mucha

a przeto najmniejszą przykrość doznaną ze strony tego owadu ma sobie za rzecz większą, niż największe złe tj. śmierć, którą zadaje owadowi. Podobnie i najmniejsze złe, jakie wyrządzamy Majestatowi Bożemu, jest daleko większem złem niż jakiebądź złe największe, jakie może spotkać stworzenie. Czemu? Bo przedział między komarem a człowiekiem jako dwoma stworzeniami jeszcze nie jest tak wielkim jak między stworzeniem choć najwyższem, czy człowiekiem czy aniołem, a P. Bogiem. Przeto jakiebądź złe przychodzące na stworzenie nie może iść w porównanie z najmniejszą obrazą boską.

Dodajcie do tego, że nawet za najmniejszy grzech powszedni człowiek nie zdołałby zadosyćuczynić P. Bogu, gdyby nie śmierć P. Jezusa. Mówi pod tym względem św. Katarzyna Genueńska: »Chociażbym przelała tyle łez krwawych, ile jest kropli w morzu, abym zadosyćuczyniła za grzechy swoje, czyż sądzisz, iżbym zadosyćuczynić zdołała za grzech najmniejszy? Wcale nie«. — Dlatego to powiada św. Józafat w swym katechiźmie: »Grzech jest brzydszy od szatana, bo szatan dopiero przez grzech stał się szatanem«. Podobnie mówi św. Tomasz z Willanowy: »Można miłować nawet szatana, gdyby to rozkazał P. Bóg, ale nigdyby nie było wolno miłować grzechu«.

3. Przeto nie ma się co dziwić, że **osoby bogobojne jak najbardziej brzydziły się błędami i najmniejszymi** i że ostrą czyniły pokutę, ilekroć z powodu ułomności ludzkiej popełniły błędy jakie. Święci szli za przykładem Józefa Egipskiego, który pokusę szatana odpędził słowami (Gen. 39. 9): »Jakoż mogę tę złość uczynić przeciw Bogu memu?« Śś. Anzelm i Tomasz z Akwinu oświadczają, żeby woleli niewinnie goreć w piekle niż zmazani grzechem powszednim tryumfować w niebie. Gdy św. Izydora widziano zanoszącego się od płaczu i zapytano go o przyczynę, odrzekł: »Opłakuję grzechy swoje, gdyż kto P. Boga obraził choćby raz tylko, ten nigdy nie będzie miał łez dosyć, aby zmazać swą winę«. Św. Julianna popadała w omdlenie, ilekroć przy niej wymówiono słowo »grzech«. Św. Anna Garcias, mając lat cztery, usłyszała jak jej siostra mówiła: »Oby Bóg był łaskaw zabrać to niewiniątko do chwały Swojej, gdyż, kiedy dorośnie, może grzeszyć«. Słowa te utkwiły w pamięci dzieciny. Doszedłszy do lat siedmiu, zaczęła raz płakać rzewnie. Gdy siostry spytały

ją o przyczynę rzekła: »Mam lat siedm i obawiam się, abym nie obraziła P. Boga«. Św. Katarzyna Genueńska mawiała często do P. Boga: »Nie lękam się Panie, żebyś mi, gdy umrę, pokazał złych duchów z całą grozą i ze wszystkiemi ich mękami, bo za nic mam to sobie, ilekroć wspomnę na grzech choćby najmniejszy. Tam, gdzie obrażon Twój Majestat, nie można mówić o obrazie małej«. To znowu mawiała inne razy: »Gdyby mię zanurzono w staw pełen ołowiu roztopionego i gdybym mogła się wydobyć jedynie za popełnieniem grzechu powszedniego, wolałabym cierpieć w nim męki przez wieczność całą«. Św. Alojzy jako chłopiec pięcioletni dopuścił się dwóch małych uchybień: zabrawszy ojcu bez jego wiedzy cokolwiek prochu, dał go żołnierzom i powtarzał kilka słów nieprzyzwoitych, które usłyszał od żołnierzy, nie rozumiejąc dobrze ich znaczenia. Z powodu tych dwóch grzechów tak wielki żal go ogarnął, że przy pierwszej spowiedzi omdlał i przez całe życie surową za nie czynił pokutę. Podobnie nasz polski młodzieniaszek, św. Stanisław Kostka, jak wiemy, omdlewał z żalu nad obrazą boską, ilekroć usłyszał jakie słowo nieskromne.

Te przykłady niechże, najmilsi, utwierdzą nas w tem przekonaniu, że i grzech powszedni jest złem nader wielkiem, bo jest obrazą P. Boga. Niechże zarazem te przykłady będą nam pobudką, byśmy strzegli się go jak najtroskliwiej. Miejmy zawsze w pamięci słowa św. Bazylego: »Nic nie jest małem, nawet i rzecz najmniejsza, która obraża Pana Boga i lekceważy sobie Jego wszechmoc i miłość« i drugie jego słowa: »Kto P. Bogu służy jako syn miłujący a nie jako niewolnik, ten wzdryga się obrazić Go i w rzeczy małej«.

II. Wzgląd na siebie.

Ale unikać grzechu powszedniego powinniśmy nie tylko ze względu na P. Boga lecz także na siebie, — bo wedle zdania św. Teresy — »jeden grzech powszedni sprawia nam więcej zła niż wszyscy szatani z piekła«. Dlatego upominała nieraz swe zakonnice: »Córki moje, niech was Bóg zachowa od wszelkiego grzechu popełnionego z rozmysłem, jakkolwiek nieznacznego« Podobnie uczy czcigodny Ludwik z Granady: »Choćby grzechy powszednie były najmniejszymi, wyrządzają duszy szkodę niewypowiedzianą«.

1. Mianowicie grzech powszedni **osłabia nadprzyrodzone życie duszy**, bo z jednej strony łaska uświęcająca nie działa tak skutecznie, z drugiej grzech powszedni wstrzymuje odbieranie łask dopomagających. Przykład mamy na św. Teresie. *Święta Teresa* po śmierci matki poczęła stygnąć w miłości ku P. Bogu i w gorliwości, z jaką P. Bogu służyła, będąc dzieckiem. Natomiast znajdowała upodobanie w strojach, w trefieniu włosów, dbała o delikatność rąk, używała pachnideł i innych próżnych rzeczy. Z czasem jeszcze więcej zakradał się do jej serca duch światowy, iż nie modliła się już tak żarliwie jak przedtem. Mimo to wszystko sądziła, iż nie uczyniła nic złego, bo nie miała przytem złej intencyi. Cóż się jednak stało? Oto P. Bóg począł zmniejszać jej pociech, a gdy nie zmieniła się jeszcze, pokazał jej w widzeniu to miejsce w piekle, na któreby przyszła, jeśliby zawczasu nie pozbyła się błędów i nie oddała się P. Bogu miłością niepodzielną.

a) Mianowicie przez grzechy powszednie z m n i e j s z a j ą s i ę s k u t k i ł a s k i u ś w i ę c a j ą c e j, choć taż łaska nie zmniejsza się sama w sobie. Człowiek taki traci spokój wewnętrzny, jakiego P. Bóg pobożnym udziela już tu na ziemi, iż już tutaj odczuwają przedsmak nieba. Możeście sami wymiarkowali to kiedy na sobie. Nieraz całymi dniami i tygodniami odczuwaliście w sercu jakieś niezadowolenie, niepokój, przygnębienie; modlitwa wam niesmakowała, iż wam trudno przychodziło się modlić; przystępowanie do sakramentów śś. i inne pobożne ćwiczenia nie przynosiły wam pociechy jak przedtem. Obok tego niepokoiły was pokusy gwałtowne, wzrastała skłonność do złego, zdawało wam się, że opuściła was, przepadła cała dobra wola, wszystka moc duszy. Skąd pochodziło to wszystko? Oto zazwyczaj stąd, żeście się P. Bogu przeniewierzyli w rzeczy niejednej choć małej, żeście lekceważyli upadki pomniejsze. Dla tej to niewdzięczności i lekkomyślności P. Bóg nie udzielał wam tak obficie pociech i nie spoglądał na was z upodobaniem i miłością taką, jak to czynił przedtem. Albowiem jak mówi św. Jan od Krzyża, »zachcenia, jeśli ich nie poskramiamy, wywołują w duszy smutek i czynią ją niezdatną do postępowania w cnotach«. Tak to jak chmury powstrzymują promienie słoneczne, podobnie grzechy powszednie osłabiają ogień miłości boskiej (św. Tomasz z Akwinu); jak w zwierciedle zamglonem nie dosyć odbija się figura człowieka, tak w duszy splamionej

grzechami choćby powszednimi nie dosyć odbija się podobieństwo Boże (Ludwik z Granady). Grzech powszedni czyni człowieka chorym na duszy. Ale jak chory nie ma apetytu a nawet czuje obrzydzenie na widok pokarmu, tak obciążony grzechami powszednimi nie ma smaku czy to w sakramentach śś. czy w modlitwie czy w umartwieniach. Jak chory podejmuje prace z trudnością, a co zrobi, to nie wiele jest warte, tak schorzały na duszy mało wykonywa uczynków dobrych a które wykonywa, nie wykonywa ich w sposób doskonały. Jak chory porusza się z miejsca z trudnością, tak chory na duszy nie postępuje w cnocie naprzód.

b) Tak dzieje się z łaską uświęcającą. Ale P. Bóg daje nam też łaski dopomagające tem obfitsze, im gorliwiej Mu służymy, im pilniej baczymy na to, aby i w najmniejszych sprawach nie ściągnąć na siebie nieukontentowania Jego. W żywotach Świętych czytamy, że P. Bóg udzielał im łask nadzwyczajnych i że te łaski wzmagały się w nich w miarę ich postępu w doskonałości chrześcijańskiej. Z drugiej strony to pewna, że P. B ó g u m n i e j s z a m i a r ę ł a s k d o p o m a g a j ą c y c h tym, którzy Go miłują ozięble i nie unikają grzechów małych.

Wyobraźcie sobie *sługę* jakiego. Ten w początkach służby nie tylko nie obraża ciężko chlebodawcy swego, lecz nadto stara mu się przypodobać we wszystkiem czy we wielkich rzeczach czy małych i z jak największą dokładnością wypełnia wszystkie powinności swoje. Z czasem jednak stygnie w gorliwości: prawda, że strzeże się ciężkiej obrazy, ale nie wzdryga się raz po raz w sprawach mniejszych postąpić wbrew woli chlebodawcy. Osądźcie sami, czyż chlebodawca będzie i teraz tak kochał sługę swego jak z początku? Pewno, że nie, lecz wedle tego, jak stygnie gorliwość sługi, zmniejsza się też miłość chlebodawcy ku niemu. Przedtem sługa był ulubieńcem jego, teraz już nim nie jest, choć nie utracił względów wszystkich. — Otóż patrzcie, jak ów chlebodawca względem sługi, tak P. Bóg zachowuje się względem ludzi. On Panem naszym, myśmy sługami Jego. Jeżeli z miłości ku P. Bogu wystrzegamy się grzechu i najmniejszego, P. Bóg daje nam łaski przeobfite, skuteczne, nie zaś tylko one dostateczne, jakie daje wszystkim, nawet i grzesznym. Natomiast jeśli stajemy się oziębłymi w służbie Jego i obrażamy Go częściej choć tylko w rzeczach małych, nie czyniąc stąd sobie wyrzutów, wtedy

P. Bóg nie będzie nam już udzielał łask tak obfitych. Jeśli zaś oziębłość nasza będzie wzrastała, spełni się na nas groźba Boża (Obj. 3. 15—16): »Znam sprawy twoje;... iżeś letni a ani zimny ani gorący,... pocznę cię wyrzucać z ust Moich«.

P. Bóg jest panem naszym a my Jego sługami, ale P. Bóg jest też ojcem a my *dziećmi* Jego. Jak ojciec dobrym dzieciom, tak P. Bóg nam pragnie dawać podarunki, łaski Swoje. Ależ ojciec rozsądny rozróżnia także między dziećmi dobremi, i im które dziecko lepsze, tem więcej je obdarza; podobnie i P. Bóg tem więcej daje nam łask Swoich, im bardziej względem Niego wystrzegamy się uchybień choćby najmniejszych. Jak tedy nie winą ojca lecz dziecka, jeśli mniej dostaje podarunków od ojca, tak winą nie P. Boga lecz naszą, jeśli mniej łask otrzymujemy od Niego.

Tak to człowiek nie dbający o unikanie grzechów powszednich podobien jest do *kwiatu*, który wśród upałów latowych nie zraszany wodą chłodną więdnieje i wątłą główkę zwiesza ku ziemi.

c) Drodzy bracia, dziecko, które było lekkomyślne, zmartwiłoby się, gdyby mu ojciec pokazał podarunek piękny, ale mu oświadczył, że mu go nie da dla jego lekkomyślności. Nie bądźmy takiemi dziećmi lekkomyślnemi, grzechami powszednimi nie przeszkadzajmy P. Bogu, Ojcu naszemu, w udzielaniu nam łask coraz hojniejszych. Strzeżmy się, aby P. Bóg nie uczynił z nami jak z żydami, którym zapowiedział: »Nie słuchał lud Mój głosu Mego, zaczem puściłem ich według żądzy serc ich: pójdą za wynalazkami swymi«.

Pamiętajmy, że największą łaską to n i e b o, a oto grzechy powszednie *wstrzymują nas od nieba*, tak iż do niego wnijść nie możemy, dopóki nie pozbędziemy się grzechów i powszednich, jako też nie odpokutujemy za nie, choć już odpuszczone. Kościół bowiem tryumfujący w niebie to oblubienica Boża (Efez. 5. 27) »nie mająca zmazy albo zmarszczki« a człowiek obciążony grzechami powszednimi, choć nie ma ran ciężkich, ma jakoby szpecące go pryszcze.

Ale nawet choć uzyska niebo, dozna szkody, bo grzechami powszednimi *zmniejsza sobie chwałę, jakąby otrzymał w niebie*, gdyby, nie doznając przeszkód od grzechów powszednich, uczynki dobre wypełniał gorliwiej np. żarliwiej odmawiał modlitwy, umartwienia zadawał sobie częściej, jałmużny rozdzielał

hojniej. Każdy zaś stopień chwały niebieskiej jest rzeczą wagi tak wielkiej, że św. Teresa, widząc rozmaite jej stopnie, zwykła była mawiać, że chętnieby aż do końca świata chciała ponosić wszystkie boleści, byleby zdołała wysłużyć sobie choćby o jeden stopień chwałę wyższą.

Co więcej, popełniającemu lekkomyślnie grzechy powszednie grozi całkowita *utrata nieba*. — Niejeden powie na to: Przecież grzechy powszednie choćby najliczniejsze nie pozbawią mię łaski P. Boga, a to wystarcza, abym się zbawił. Prawda to, a jednak odpowiada św. Alfons: »Mówisz, iż ci wystarcza, abyś się zbawił; słuchaj raczej, co mówi św. Augustyn: Jeśli mówisz: Wystarcza, wtedy zgubionym jesteś«.

2. Grzech powszedni nadto **sprowadza na nas kary doczesne.** Na to mamy liczne dowody w Piśmie św. *Żona Lota* z próżnej ciekawości wbrew zakazowi Bożemu obróciła się po za siebie, aby widzieć pożar Sodomy: oto za to nieposłuszeństwo poniosła karę natychmiast, P. Bóg przemienił ją w słup soli (Gen. 19). *Synowie dwaj Aarona* bez rozkazu w kadzielnicę włożyli ogień, aby złożyć ofiarę przed Panem: a oto wyszedł ogień od Pana i pożarł je (Lew. 10). *Jeden z żydów* zbierał na puszczy drewka w szabat, a Pan Bóg kazał go ukamienować (Num. 15). *Siostra Mojżeszowa* pozwoliła sobie przeciw bratu małego tylko szemrania, a oto dotknięta została trądem straszliwym, od którego uwolnił ją P. Bóg dopiero za gorącą prośbą Mojżesza (Num. 12). Tenże *Mojżesz* i *Aaron* mając dla ludu spragnionego wyprowadzić wodę z opoki, zwątpili na chwilę, ażali dokażą tego, i za powątpiewanie nie weszli do Ziemi Obiecanej (Num. 20). *Betsamici* z próżną ciekawością przyglądali się arce przymierza, a oto wyginęło 70 książąt i 50,000 ludu (I. Król. 6.) Lewita *Oza* wyciągnął rękę ku arce przymierza, aby nie spadła z woza: a oto padł trupem (II. Król. 6). Król *Dawid* kazał policzyć lud izraelski dla próżności niejakiej, aby wiedział, ile jest narodu: a oto jako karę zesłał P. Bóg powietrze morowe, które przez trzy dni tak srożyło się po całym kraju, iż zginęło 70,000 mężów (II. Król. 24). Król *Ezechiasz* z próżności pokazał skarby swe posłom asyryjskim, a oto za karę zabrano je (IV. Król. 20). *Zacharyasz* nie uwierzył zaraz słowu anioła, że żona Elżbieta porodzi mu syna, a oto zaniemówił (Łuk. 1). *Ananiasz i Safira* za kłamstwo, które wedle św. Augustyna było u nich grzechem powszednim, zgi-

nęli śmiercią natychmiastową (Dz. 5). — O, wy wszyscy, co to mówicie z lekkiem sercem: »Mniejsza o grzechy powszednie, byleby nie popełnić grzechu śmiertelnego«, pomnijcie na te kary Boże i zechcijcie już raz uwierzyć, że i grzech powszedni jest złem bardzo wielkiem, skoro na szali sprawiedliwości Bożej zaważył tyle, iż P. Bóg karał zań to nagłą śmiercią to trądem to zagubą wielu tysięcy ludzi.

A nie myślcie, że P. Bóg tylko w czasach dawniejszych błędy małe karał tak surowo; nie, sprawiedliwość Jego po wszystkie czasy i podziś dzień sprowadza na ziemi srogie chłosty na tych, którzy Go obrażają. Słyszycie nieraz, że tego lub owego spotkało nieszczęście wielkie: temu pożar zniszczył dobytek, drugiemu grad zbił zboże, tam tego długoletnia choroba przykuwa do łoża lub wycieńcza mu siły; tutaj bieda wkrada się do domu, iż dotknięty przymiera głodem; inny wystawiony na rozliczne przykrości i prześladowania, inny wreszcie umiera młodo. Skąd te utrapienia? czy to przypadek jaki? O, nie, to dopuszczenie Boże: »Aza będzie złe w mieście, któreby Pan nie uczynił?« mówi prorok (Amos 3. 6). Dlatego król Dawid nie pozwolił karać Semejego, który mu złorzeczył (II. Król. 16): »Dajcie mu pokój, aby złorzeczył, Pan bowiem rozkazał mu złorzeczyć Dawidowi, a któż jest, ktoby śmiał rzec: Czemu tak uczynił?«

A którzyż to są, na których P. Bóg dopuszcza klęski takie? czy to zawsze wielcy grzesznicy, co przydawają zbrodnię do zbrodni? O, nie, wielu ludzi żyje bogobojnie, a grzechy ich małe, powszednie. Może są próżni, żądni zbytecznie chwały ludzkiej, może się łatwo dają powodować gniewowi, może zbyt przywiązani do pieniędzy, może kłamią nieraz w żartach, może mają niechęć małą ku temu lub owemu. I cóż za tem idzie? Oto owe nieszczęścia doczesne. Jeżeli tedy i dziś P. Bóg te grzechy karze tak surowo, czyż można uważać je za rzecz małą?

A jednak *niektórzy wśród nieszczęść sarkają jeszcze na Pana Boga:* »Nie wiem, za co P. Bóg mnie karze, nie poczuwam się do niczego wielkiego, obowiązki swoje wypełniam uczciwie«. Nie wiesz, za co P. Bóg cię karze? ach, roztrząśnij sumienie, a znajdziesz tam grzechów dosyć. Św. Efrema będącego w drodze posądzono mylnie o spółkę ze złodziejem owiec i osadzono we więzieniu. Kiedy siedział już dni 40, ukazał mu się anioł i zapytał go: »A ciebie za co tu osadzono?« Odpowie: »Niewinnie, bo nie uczyniłem tego, o co mię obwiniają«. A wtenczas anioł odezwie się: »Niewinnie? a pamiętasz ową owieczkę biednej kobiety, którąś zabił z płochości jako chłopię?« Tak to P. Bóg nieraz karze za grzechy na tym świecie, choć nie zaraz po popełnieniu grzechu. Niejedna żali się, że ją — naturalnie fałszywie — posądzają o czary, ale niech roztrząśnie swe życie, a znajdzie, że sama też posądziła a może nawet oczerniła niejednego.

Prawda, nie można twierdzić, jakoby P. Bóg zawsze już tutaj za grzechy powszednie karał tak surowo. Tak wielcy grzesznicy jak obciążeni winami mniejszemi często nie doznają karania tutaj, gdyż ziemia nie jest miejscem, gdzieby sprawiedliwość Boża zawsze i wszędzie miała się uwydatniać w zupełności. Wszelako kara nie minie nikogo. Jeżeli P. Bóg nie chłoszcze już w tem życiu, tem dotkliwiej rózgę Jego gniewu uczujemy w życiu przyszłem. Wiara zapewnia nas, że zdamy rachunek z każdego słowa niepotrzebnego (Mat. 12. 36) i że nic zmazanego nie wnijdzie do nieba (Obj. 21. 27). Jeżeli kto zatem z tego świata schodzi w grzechach powszednich, nie może zaraz oglądać oblicza Bożego, lecz cierpieć będzie w czyścu tak długo, aż się wypłaci ze wszystkiego, aż się nie oczyści zupełnie. A jakaż to kara? O, bardzo ciężka. Ojcowie Kościoła św. nauczają jednozgodnie, że kary czyścowe przewyższają srogością o wiele wszystkie kary ziemskie. Św. Augustyn pisze: »Ogień czyścowy, jakkolwiek nie trwa wiecznie, jest jednakże bardzo bolesnym, bo przewyższa wszelką męczarnię, którą człowiek kiedykolwiek wycierpiał lub mógł wycierpieć w tem życiu«. Jeżeli tedy dusze cierpią w czyścu owe kary okropne za grzechy tak zw. powszednie, czyż nie trzeba przyznać, że grzech ten jest złem nader wielkiem, zwłaszcza że P. Bóg nieskończenie sprawiedliwy tak surowo karze za niego tych, których miłuje wielce?

Taki wniosek czynią też wszyscy katolicy dbający o zbawienie swoje i dlatego starają się za grzechy odpokutować już w tem życiu. *Św. Paula* zacna matrona rzymska, gorzko opłakiwała każdy upadek, choćby i najmniejszy i sypiała na gołej ziemi. Gdy jej zwracano uwagę, żeby nie płakała tyle, aby nie zaszkodzić oczom, odpowiadała: »Słuszna, że zeszpecę twarz teraz, którą różowałam przedtem; słuszna, że teraz biczuję ciało, które pieściłam

przedtem; słuszna, że to naprawiam łzami, w czem uchybiłam śmiechem i próżną rozmową«. Co czyniła ta święta wdowa, to czynią i dzisiaj dusze bogobojne: za grzechy i najmniejsze czynią pokuty wielkie. Wolą błędy i niedoskonałości odpokutować już tutaj na ziemi za pomocą modlitw, umartwień i jałmużn, aniżeli po śmierci cierpieć za nie w czyścowych upaleniach i być wstrzymanemi od nieba. Tacy ludzie rozsądnie postępują sobie, bo wybierają złe mniejsze, aby uniknąć cierpień większych.

A teraz pytam się: A my jak czynimy? ileśmy też już łez wylali za grzechy? jakieśmy zadawali sobie pokuty? Może należymy do liczby tych, co to mówią płocho: »Mniejsza o czyściec, nie potrwa to długo«? Jakaż to mowa nierozsądna! Nie długo potrwa, kiedy grzechów tyle? A choćby męki czyścowe nie trwały długo, choćby tydzień, choćby dzień jeden: ażali mała to rzecz dzień cały płonąć w ogniu, z którym żaden ogień ziemski mierzyć się nie może? Czy mała to rzecz, choćby dzień jeden cierpieć męki, które srogością swoją przewyższają wszystkie męki męczenników? Ach, kto rozważy sobie co to jest cierpieć w czyścu może lata całe lub nawet wieki, ten grzechów powszednich nie będzie miał sobie za rzecz nieznaczną; ten będzie się ich wystrzegał z całej siły a za popełnione będzie czynił tutaj pokutę wszelaką.

3. Ale pomińmy, najmilsi, ogień czyścowy, a spojrzyjmy w **otchłań piekielną!**

a) Prawda, dla samych grzechów powszednich nikt nie pójdzie do piekła, ale grzechy powszednie mogą być przyczyną potępienia wiecznego dlatego, gdyż, jeśli popełniamy je lekkomyślnie, nieznacznie prowadzą do grzechów śmiertelnych.

Jakto? powiecie. Otóż, jak to wskazuje *rozum*, katolik, który nie obawia się i nie wystrzega grzechów powszednich, znajduje się oczywiście w stanie oziębłości. Ależ żaden stan nie jest tyle niebezpieczny ile taki właśnie, bo prawie zawsze prowadzi do grzechów coraz cięższych. Człowiek oziębły bowiem troszczy się mało o zbawienie swoje: nie zważa wiele na pokusy, które otaczają go zewsząd i nieraz napadają z nienacka; nie występuje z całą siłą, gdy okoliczności wymagają tego; o umartwianiu się i zaparciu siebie nie chce ani słyszeć. O, jakżeż łatwo w takich okolicznościach może zgrzeszyć ciężko, zwłaszcza gdy P. Bóg dla oziębłości jego będzie mu udzielał mniej łask nadzwyczaj skutecznych a on wmawiać będzie w siebie, że to lub owo, które popełnić zamierza, nie jest grzechem ciężkim! Taki idzie za Chrystusem Panem ale z daleka na podobieństwo Piotra wśród męki Pańskiej i dlatego z braku miłości dostatecznej odrywa się od Niego przez grzech śmiertelny. Tak to jak choroba toruje drogę śmierci, tak grzech powszedni śmiertelnemu.

Spełnia się tedy na oziębłych, co mówi P. Bóg w *zakonie* starym (Syr. 19. $_1$): »Kto gardzi małemi rzeczami, pomału upadnie« i czego uczy P. Jezus w zakonie nowym (Łuk. 16. $_{10}$): »Kto wierny jest w najmniejszej rzeczy, i w większej wierny jest, a kto w małem niesprawiedliwy jest, i w większem niesprawiedliwy jest«. — Tak samo uczą *Ojcowie Kościoła św.* Św. Grzegórz Wielki mówi: »Jeźliśmy się przyzwyczaili do grzechów małych, nie lękamy się potem popaść i w wielkie«. Św. Izydor mówi: »P. Bóg dopuszcza, że ci, którzy nie zważają na grzechy małe, za karę lekkomyślności popadają w grzechy ciężkie«.

Tego samego uczy też *doświadczenie wszystkich czasów.* Co było przyczyną upadku pierwszych rodziców w raju? Oto lekkomyślność i próżna ciekawość, które Ewę popchnęły do zbliżenia się pod drzewo zakazane. Za tym błędem poszedł drugi, spoglądanie na drzewo, dalej trzeci t. j. wdanie się w rozmowę z wężem, potem czwarty t. j. zmysłowa chęć jedzenia, której się Ewa nie oparła dostatecznie; wreszcie zapomnienie o P. Bogu a usłuchanie czarta, jedzenie owocu i namówienie męża dotąd niewinnego, aby zgrzeszył także. Patrzcie! Z grzechu powszedniego powstały te grzechy ciężkie, które tyle łez sprowadziły na ziemię i na których zgładzenie P. Jezus przelał Krew Swoją najdroższą na krzyżu. Ach, jakżeż prawdziwemi tedy słowa apostoła (Jak. 3. $_5$): »Oto jako mały ogień jako wielki las zapala!« — Odtąd ileż na świecie było upadków ciężkich, których początkiem była nieostrożność mała! Judasz zaczął od kradzieży małych a skończył na zdradzie P. Jezusa i na samobójstwie w rozpaczy. Św. Jan Złotousty zapewnia, że znał osób wiele, o których się zdawało, iż są ozdobieni cnotami licznemi, które jednak, ponieważ nie zważały na uchybienia małe, popadły w otchłań nałogu. Pewien chłopczyk w szkole kradł drugim dzieciom pióra, ołówki, papier; ponie-

waż mu się to udawało, wykierował się na rozbójnika, aż po licznych gwałtach i morderstwach oddał głowę pod topór katowski. Inny złoczyńca skazany na śmierć za kilka morderstw, wyznał przed straceniem: »Nigdybym nie posunął się tak daleko, aby mordować ludzi, gdybym się nie był przyzwyczaił za młodu do dręczenia much i innych zwierzątek bezbronnych. Matka moja nie karała mię za to i ona to przyczyną, że umieram jako morderca«.

Oj, *spamiętajcie to sobie matki* i w nierozsądnej miłości nie pozwalajcie dzieciom na grzechy małe! Pewna to bowiem, że człowiek nie od razu wielkim staje się grzesznikiem, lecz zazwyczaj zaczyna od małego a kończy na wielkiem.

Grzesznicy, zajrzycie do serca swego! Jesteś nałogowym pijakiem, marnotrawcą, ostatni grosz tracisz w karczmie, na łzy żony i płacz dzieci odpowiadasz przekleństwy i złorzeczeniem. Skądże to pochodzi, żeś upadł tak nisko? Czy byłeś takim od razu, od samego początku? O, nie, nałogowym pijakiem stałeś się z czasem, zwolna i dziś należysz do tych, o których mówi apostół (1. Tym. 5. 8): »Kto o swych a najwięcej o domowych pieczy nie ma, wiary się zaprzał i jest gorszy niźli niewierny«. — A, ty, rozwiozły, ty, wszetecznico, co to nie znacie granic nieprawości swojej, nieszczęśliwi niewolnicy szatana, którzyście może grzech swój przeklinali wiele razy: czyż tak bezwstydnymi, tak wyuzdanymi byliście od samego początku? O, nie, może lekkomyślne spojrzenie, grzeszna ciekawość, przyjaźń z osobami zepsutemi, później mowa nieskromna — to były szczeble owej drabiny, po której zstępowaliście w otchłań uczynków bezecnych. — Wy, wszyscy nieszczęśliwi, którzyście wpadli w grzechy ciężkie, rozbierajcie bieg życia swego, a musicie przyznać, że dlatego tyleście nagrzeszyli ciężko, gdyż nie zważaliście na upadki małe i lekceważyliście je sobie. Dom nie zapada się od razu w chwili jednej. Początek daje mu kilka kropel wody, od której gnije drzewo, a potem psuje się ściana aż do fundamentu, poczem cały budynek nadpsuty jednej nocy zapada w gruzy (Izai. 30. 13). Dzieje się to za karę, że niedbały gospodarz zaniedbał go naprawić wtedy, gdy uszkodzenie było jeszcze nieznaczne. Otóż podobnie dzieje się z ludźmi. Zrazu ulubione skłonności i żądze znajdują przystęp jak ona woda, wciskają się do głębi nieznacznie, osłabiają, rozmiękczają siły

duszy, aż wreszcie sprowadzają grzech śmiertelny. — Tak to grzechy powszednie, choć nawet, gdy liczba ich jest wielka, nie stanowią jeszcze jednego grzechu śmiertelnego, jednak prowadzą zwolna do grzechów takich; są one siekierą, która nie uszkodziła korzenia, lecz tylko naruszyła korę, wskutek czego jednak drzewo zaczyna więdnąć.

b) Ale grzechy powszednie szkodzą więcej jeszcze, zwolna prowadzą na potępienie wieczne, jeśli człowiek popełnia je więcej z oziębłości niż ze słabości ludzkiej. Człowiek, który popełnił grzech śmiertelny, ale nie jest obojętnym, truchleje jak celnik, gdy wspomni na sąd Boży i tak wzruszony pokutuje szczerze; oziębły ma się za świętego jak faryzeusz, sądzi o sobie, że nie potrzebuje spowiedzi ani odmiany życia leniwego i tak zwolna zostaje zmorzony jakimś snem duchowym. Człowiek taki podobny do chorego na suchoty, którego powoli trawi gorączka. Zdaje się niejednemu, że nie jest tak chorym i to chory wmawia w siebie, aż naraz śmierć przychodzi. Podobnie dzieje się z obojętnym: wmawia w siebie, że ma grzechy małe, spowiada się i komunikuje świętokradzko i tak kończy życie. Dlatego to mówi św. Grzegorz W.: »Ten, kto prędzej pozna swą winę, ten prędzej ją naprawi. Ale win mniejszych, które prawie za nic ma sobie, nie naprawi nigdy i żyć będzie w nich nadal spokojnie«. O, drodzy bracia, gdyby P. Bóg otworzył nam piekło, widzielibyśmy tam wiele dusz, którym grzechy powszednie do wiecznej zguby usłały drogę.

c) Skoro zaś człowiek zasłuży na piekło, wtenczas na wieki cierpieć będzie nie tylko za grzechy śmiertelne lecz i za powszednie, albowiem wedle zdania pisarzy kościelnych każdy grzech karany być musi dopóty, dopóki nie jest zgładzony; że zaś w piekle nie masz możności zgładzenia grzechu, więc i kara zań nie ustanie ani nie zmniejszy się nigdy. Co tutaj przewiniono w żarcie, z niedbalstwa lub oziębłości, tam będzie duszę dręczyło po wieki wszystkie.

Drodzy bracia, gdy rozważymy to wszystko, musimy uznać, jak ważnemi są słowa św. Augustyna: »O, gdybyśmy oczyma ciała mogli widzieć postać duszy grzesznej i postać sumienia naszego, nie podobna wypowiedzieć, z jaką bojaźnią

i pilnością staralibyśmy się, co popsute, naprawić, co nieczyste, oczyścić, co zranione, uleczyć«. Spustoszenie, jakie w życiu nadprzyrodzonem duszy wyrządza choćby jeden grzech powszedni, przechodzi pojęcie i myśli wszelkie, przeto, jak uczy św. Jan Damasceński, »nie są to żadne małe sprawy, które prowadzą do wielkich«. A jednak iluż to z oziębłości popełnia grzechy powszednie bez miary! Skłamać u wielu to nic, nic to cały dzień próżnować, nic to nawet żartować nieprzystojnie.

Dlatego wołam: Strzeżcie się grzechów nie tylko śmiertelnych lecz i powszednich! Prawda, bez szczególnej łaski Bożej jest niemożliwem ustrzedz się wszystkich grzechów powszednich, albowiem wedle zapewnienia Ducha św. (Przyp. 24. 16) »siedmkroć upadnie sprawiedliwy« nawet t. j. i sprawiedliwy popełnia grzechy powszednie. Grzechy jednak, które nie pochodzą ani z lekkomyślności ani z oziębłości, lecz tylko z ułomności ludzkiej, z nieświadomości lub nieuwagi, nie wyrządzają nam szkody zbyt wielkiej, bylebyśmy, skoro się spostrzeżemy, żałowali za nie i je naprawiali. Owszem niekiedy przynoszą nam nawet pożytek, bo utrzymują nas w pokorze, zachęcają do ostrożności, do modlitwy i do uczynków pokutnych i w ten sposób posuwają nas ku doskonałości chrześcijańskiej. Do tych więc błędów nie odnosi się to, co powiedziałem. — Ale przestrzegam was usilnie, abyście grzechów powszednich nie popełniali lekkomyślnie, z rozwagą i namysłem. Takie grzechy, jak to wam pokazałem, są złem nader wielkiem.

Aby tedy ich się ustrzedz, postanówcie sobie dzisiaj jak najmocniej: nigdy a nigdy grzechu powszedniego nie popełnić z świadomością i rozwagą. Aby dotrzymać tego przyrzeczenia, odmawiajcie je codziennie przy pacierzu porannym. Wśród dnia czuwajcie nad zmysłami swymi i nad sercem swojem, aby pokusa nie zaskoczyła was niespodzianie, nieprzygotowanych. Jeśli pokusa przyjdzie, pomyślcie o tem, com mówił wam dzisiaj, że każdy grzech, choćby i najmniejszy, jest o b r a z ą Pana Boga, wstrzymuje wiele łask Bożych, sprowadza kary albo na tym świecie albo w czyścu, a nawet, jeśli z oziębłości go się nie pozbędziemy, może nas zaprowadzić do grzechów śmiertelnych i na potępienie wieczne. Jeźliście mieli to nieszczęście popaść dobrowolnie w grzech jaki, o wtedy przy pierwszym pacierzu i rachunku sumienia wzbudźcie zań żal szczery i postanówcie

na drugi dzień więcej baczyć na siebie. Bądźcie bowiem przekonani, że czart przeklęty zrazu nie żąda wiele, pragnie pochwycić choćby za włosek jeden. Skoro mu się to uda, zwolna ukręci sobie powróz, którym będzie was ciągnął na potępienie. Badajcie mianowicie codziennie, czy nie macie czasem jakiego grzechu ulubionego, a gdy go wykryjecie, walczcie przedewszystkiem przeciw niemu, aby snadź nie wyrodził się w namiętność i zły nałóg. Słowem miejcie w pamięci upomnienie, jakie Tobiasz dał synowi (4. 6): »Przez wszystkie dni żywota miej na pamięci Boga, a strzeż się, byś kiedy na grzech nie przyzwolił a nie przestąpił przykazania Pana Boga naszego«. Wtenczas P. Bóg pozostawać będzie w sercu waszem z radością, P. Jezus z upodobaniem będzie wstępował do niego w komunii św., a po śmierci przyjmie was do chwały wiecznej. Amen.

CIII. Chroń się grzechu śmiertelnego dla jego złości.

»Jakoż mogę tę złość uczynić i zgrzeszyć przeciw Bogu memu?« (*Gen. 39.* 9.)

Przedstawiłem wam, najmilsi, w nauce przeszłej, jak wielką złość zawiera w sobie grzech powszedni i jak wielkie w duszy naszej wyrządza spustoszenie. Grzech ten obraża P. Boga, a to rzecz wielka, bo P. Bóg jest nieskończony. To też nie dziw, że P. Bóg za to powstrzymuje obfitość łask Swoich. Choć zaś udziela ich jeszcze tyle, że człowiek przy nich może się opędzić grzechom śmiertelnym, mimo to ten, kto popełnia grzechy powszednie, lekkomyślnie, z tych łask nie korzysta dosyć, przeto naraża się nie tylko na coraz cięższe grzechy powszednie, za które musi cierpieć tu na ziemi albo potem w czyścu, lecz nadto, jeśli trwa w oziębłości, nie dosyć rozróżnia między grzechami powszednimi i śmiertelnymi, popada i w grzechy śmiertelne, z oziębłości trwa w nich lata całe a nieraz w nich umiera i przez to idzie na potępienie wieczne. To też mówi psalmista (18. 13): »Występki któż wyrozumie?«

Ale, drodzy bracia, nieskończenie gorszym jest grzech śmiertelny: i złość jego daleko większa i skutki okropniejsze. Przeto tem więcej pragnę tego, aby nikt z was nie popadł w grzech śmiertelny. W tym celu przedstawię wam dzisiaj za łaską Bożą, jak od grzechu śmiertelnego powinna nas od-

straszać złość jego, bo grzech ten jest wielką 1) i obrazą boską 2) i niewdzięcznością względem P. Boga. 3) Że zaś tak wielką jest złość tego grzechu, wskazują: kara aniołów, kara pierwszych rodziców, piekło i męka P. Jezusa.

I. Grzech śmiertelny jest obrazą boską.

Św. Ludwik, król francuski, zapytał raz jednego z dowódzców swoich, coby wybrał, gdyby mu zostawiono do woli, albo obrazić P. Boga grzechem śmiertelnym albo obsypanym być trądem. Ów dowódzca odpowiedział, że wolałby popełnić 30 grzechów śmiertelnych niż trądem być obsypanym. Na to rzekł mu król: »Nie wiesz, co to znaczy obrazić P. Boga«. Św. król miał słuszność, bo ten, co grzechu nie nienawidzi i przed nim nie ucieka, nie zna złości, jaka znajduje się w obrazie boskiej grzechem śmiertelnym.

Wiecie to, najmilsi, że każda obraza, zelżywość, zniewaga jest tem cięższą, im wyższe miejsce zajmuje osoba obrażona, zelżona, znieważona. Jeżeli zelżysz lub uderzysz równego sobie, może to być zniewagą małą; ale wielką jest, jeślibyś zelżył lub uderzył ojca lub matkę lub przełożonego. A teraz chciejcie rozważyć, kim jest P. Bóg? Oto P. Bóg jest — jak uczy Pismo św. (Obj. 17. $_{14}$) — »Panem nad pany i Królem nad królmi.« »P. Bóg to — jak śpiewamy — »Majestat nieskończony, przed którym klękają trony,« Majestat, wobec którego wszystkie narody i wszyscy mocarze ziemscy a nawet zastępcy duchów błogosławionych mniej znaczą, niż ziarnko piasku, niż kropla wody, niż pyłek najmniejszy (pror. Izai. 40. $_{15, 17}$). Człowiek tedy w porównaniu do P. Boga mniej znaczy, niż robaczek w porównaniu do człowieka, to »garść zgnilizny, pastwa robaków«, jak uczy św. Bernard. Otóż człowiek, ten pyłek mizerny, gdy popełnia grzech śmiertelny, podnosi głowę przeciw P. Bogu, obraża Go i Nim gardzi. — A tej wzgardy dopuszcza się w obecności Jego, wiedząc, że P. Bóg widzi wszystko. Tym sposobem P. Boga czyni świadkiem swej złości; co więcej czyni Go narzędziem, tak jakby złodziej zmusił właściciela do trzymania świecy, aby mógł kraść wygodniej. Dlatego to w starym zakonie Zuzanna, nie chcąc zgrzeszyć, odpowiedziała na namowę do grzechu (pror. Dan. 13, $_{23}$): »Jakoż miałabym zgrzeszyć przed obliczem Pańskiem?«

Dlatego św. Franciszek Regis rzekł do grzesznika, który nie chciał się nawrócić: »Zabij mię raczej a nie obrażaj nieskończonego Majestatu Bożego przed obliczności Boga wszechmogącego i wszystkowiedzącego!« — Tacy chrześcijanie dopuszczają się więc — wedle św. Cyryla Jerozolimskiego — grzechu większego niż oni poganie, co to słońce za bożka wybrali sobie dlatego, aby w nocy, gdy słońca nie widać, mogli grzeszyć w ukryciu przed rzekomem bóstwem. Poganie tacy mają przynajmniej wstyd jakiś, ale chrześcijanie wiedzący o wszechmocy Boga nie mają wstydu wcale, bo P. Bóg im oświadcza (Jer. 31, $_{24}$): »Aza nieba i ziemie Ja nie napełniam?« i grozi im dlatego karą (Izai. 65. $_{3}$): »Lud, który ku gniewu przywodzi Mię, przed obliczem Mojem zawzdy« i indziej (Jer. 29. $_{23}$): »Jam jest sędzią i świadkiem«.

I dla czego grzesznik to czyni? czy dla pozyskania świata? O, źleby było, gdyby czynił i dla tego, ale nie, ten pyłek obraża P. Boga dla jakiejś rzeczy małej (Ezech. 13. $_{19}$): »I gwałcili Mię u ludu Mojego dla garści jęczmienia i dla sztuki chleba«. Oburzacie się, że żydzi Barabbasza przenieśli nad Jezusa, ależ to samo a nawet gorzej czyni ten, który rzecz stworzoną przenosi nad P. Boga. Judasz 30 srebrników przeniósł nad P. Jezusa, a niejeden buntuje się przeciw Panu Bogu za cenę mniejszą.

1. O, tak, ilekroć człowiek popełnia grzech śmiertelny **buntuje się przeciw P. Bogu.** Przecież P. Bóg jest stwórcą naszym, bo czem byliśmy przed stu laty? czy prochem, czy zgnilizną lub robakami? Ach, mniej jeszcze niż to wszystko, myśmy byli niczem i gdyby nas P. Bóg nie był wyprowadził z nicości, bylibyśmy nią i dzisiaj. Więc P. Bogu zawdzięczamy to, że jesteśmy i czem jesteśmy. — Ale dlatego też P. Bóg jako nasz stwórca ma prawo powiedzieć do każdego z nas: »Stworzyłem cię z nicości i mogę cię znowu obrócić w nicość. Jesteś w ręku Mojem, bom Ja panem życia i śmierci twojej, tak iż nikt nie może Mi się sprzeciwić. Otóż rozkazuję ci (Deut. 6. $_{13}$): »Mnie, Pana Boga twego, bać się będziesz i Mnie samemu służyć będziesz! a to w ten sposób, że będziesz zachowywał przykazania Moje«.

Tak mówi P. Bóg a ty, człowiecze, podczas gdy wszystkie inne stworzenia służą P. Bogu wiernie, odzywasz się na wzór Faraona (Exod. 5. $_{2}$): »Kto jest Pan, żebym słuchał głosu

Jego?« ja Go nie uznaję, nie dbam o przykazania Jego. Zakazuje mi nadużywać Swego imienia; ale będę robił, co mi się podoba. Zakazuje mi przeklinania, ale mimo to kląć będę. Powiada: »Nie cudzołóż, ale nieczystości nie będę za złe uważał. Rozkazuje mi przebaczać nieprzyjaciołom, a nie przebaczę im do śmierci. Nakazuje mi słuchać Kościoła św., ale co mnie tam obchodzi, co Kościół św. głosi czy z kazalnicy czy w spowiedzi?« Prawda, w takich słowach nie wypowiadasz zwykle tego, ale tak robisz, jakbyś to mówił. Powiedz mi tedy: Czyż grzechem nie wypowiadasz posłuszeństwa Panu Bogu? czyż nie buntujesz się przeciw Niemu? O, tak, ilekroć popełniasz grzech śmiertelny, buntując się przeciw P. Bogu tak samo, jak zbuntował się szatan wołając: »Nie będę służył«. Ależ gdyby cię kto trzymał nad przepaścią i potrzebował cię puścić tylko a runąłbyś w przepaść, czybyś się buntował przeciw niemu? O, pewno nie. A to czynisz z P. Bogiem, ilekroć grzeszysz, bo P. Bóg każdej chwili mógłby cię pogrążyć w nicość. — Dlatego też grozi P. Bóg grzeszącej Jerozolimie a w niej grzesznikom wszystkim (Jer. 2. 20, 22): »Od wieku złamałaś jarzmo moje, rozerwałaś związki Moje i mówiłaś: Nie będę służyła. (Przeto) splugawionaś jest w nieprawości twej przedemną«. O, tak, według słów Pisma św. (Mądr. 14. 9) »zarówno nienawidzi Bóg niezbożnika i niezbożność jego«.

2. Grzech śmiertelny jest jednak obrazą boską nie tylko dlatego, że jest buntem przeciw P. Bogu, lecz nadto dlatego, że jest **całkowitem odwróceniem się od P. Boga** jako celu ostatniego. Dlatego to do grzesznego Jeruzalem (Jer. 15. 6): »Tyś Mię opuściło, mówi Pan, wstecz poszło«. Człowiek grzeszący mówi podobnie jak Faraon do Mojżesza, gdy ten przyniósł mu rozkaz P. Boga (Exod. 5. 2): »Nie znam Pana«. Ależ to jest niezbitem prawem P. Boga i nieodzownym warunkiem porządku prawnego, aby P. Bóg był celem, końcem ostatecznym stworzenia wszelkiego, więc i człowieka, wszystkie zaś stworzenia aby były tylko środkiem do osiągnięcia szczęśliwości wiekuistej t. j. do osiągnięcia P. Boga. Skoro tedy grzesznik pozbywa się prawa do osiągnięcia P. Boga, postępuje jak cudzołożnik, który dla zaspokojenia swej namiętności zwraca się do takich osób, które nie są wolne. Że tak jest, dowodem Pismo św., boć sam P. Bóg grzech śmiertelny przyrównuje do cudzołóztwa, kiedy woła do grzesznej Jerozolimy (Ezech. 23 35):

»Ponieważeś zapomniała Mię a zarzuciłaś Mię za ciało twoje: ty też ponieś złość twoję i cudzołóztwa twoje«. — Prawda, grzesznik w tej chwili, kiedy grzeszy, ma nadzieję, że tego grzechu wyspowiada się później i odzyska znowu prawo do nieba; ale mimo to prawdą jest niezawodną, że przez ten grzech śmiertelny grzesznik wyrzekł się P. Boga i wszelkiego prawa do posiadania Jego. Grzesznik bowiem musi się lękać, że śmierć może go zaskoczyć, tak iż nie będzie miał ani czasu ani łaski do odzyskania przyjaźni P. Boga i prawa do nieba; musi się lękać, że tuż po spełnieniu grzechu otworzą się dlań bramy wieczności. Jeżeli mimo to popełnia grzech śmiertelny, pokazuje, że to mu jest rzeczą obojętną i że wyrzeka się zbawienia. Podobnie dzieje się z nim jak z owym, coby wielki skarb w przepaść morską wrzucił w tej nadziei, że odzyska go na nowo.

Dlatego, jeśli tutaj jesteś ktokolwiek, który na grzech śmiertelny odważasz się lekkomyślnie, słuchaj miłościwego upomnienia Bożego (Jer. 2. 19): »Wiedz, a obacz, że zła i gorzka jest rzecz opuścić Pana Boga swego«.

3. Słuchaj tego tem więcej dlatego, gdyż wiedz, że wedle ojców Kościoła św. grzechem śmiertelnym czynisz **zamach na P. Boga**, jakobyś Go chciał zamordować. Coby to była za zelżywość dla króla, gdyby jaki złoczyńca zrzucił go z tronu, z głowy zdarł mu koronę królewską i włożywszy ją na głowę pierwszego lepszego złoczyńcy, tegoż posadził na tronie a wypędził pana prawowitego! Otóż grzesznik czyni gorzej. Ponieważ P. Bóg znaczy nieskończenie więcej niż jakikolwiek król ziemski, przeto grzesznik chce Mu wydrzeć nie już tę koronę ziemską, lecz koronę bóstwa, chce Go zrzucić z tronu Jego. Czyni tedy gorzej od czarta, bo ten chciał się postawić obok P. Boga a grzesznik chce się postawić nad Niego. Naturalnie tego nie może dokazać, aleć, co może, to czyni, wypędza P. Boga ze serca swego. Tym to sposobem, ile w nim jest, zaprzecza P. Bogu bóstwa, chce zniweczyć bóstwo Jego. Dlatego mówi św. Bernard: »Grzesznik, chociaż nie może zaszkodzić rzeczą samą, uczynkiem, jednak ma wolę, chciałby zabić P. Boga, aby ten Bóg nie widział grzechów jego, nie znał ich i nie mógł go karać. Ilekroć człowiek popełnia grzech śmiertelny, tylekroć miota się na P. Boga, aby Go pojmać, jak żydzi miotali się na P. Jezusa i pojmali Go«. I w tem to jest właśnie nadmiar

złości grzechu śmiertelnego, że grzech ten jest niejako chęcią zabicia P. Boga.

4. Z tem zaś łączy się dalszy nadmiar złości, **bałwochwalstwo**, nie owo grube, jakiego dopuszczają się poganie, lecz skryte, subtelne. Stworzenia wszelkie mają być dla człowieka środkiem czci Pana Boga. Ale jak ten tylko, kto lekarstwa używa z miarą, używa go ku dobru swemu, tak i rzeczy stworzonych używać należy tylko w tej mierze, w jakiej Pan Bóg zakreślił. Kto przekracza tę granicę, ten rzeczy stworzone przenosi ponad P. Boga, a mając je w cenie większej niż Pana Boga, dopuszcza się bałwochwalstwa, jak to wyraźnie wypowiada św. Hieronim: »Jeżeli człowiek to czci, czego pożąda, to rzecz staje się bogiem jego«. Podobnie uczył św. Cypryan: »Grzesznik, który grzech przenosi nad Boga, grzech czyni sobie bogiem«. Słucha w tem człowiek podszeptów szatana, który wmawia w niego: »Cóż chcesz od Boga twojego dotychczasowego? Oto rozkosze, żądze te niech będą twoimi bogami, tym służ a będziesz szczęśliwym«. Tak odzywał się szatan do Ewy, tak odzywa się do człowieka każdego a człowiek, gdy się zgadza na grzech śmiertelny, idzie za tą radą szatana i w miejsce P. Boga tworzy sobie bożyszcze czy to z majątku czy z honorów czy z osoby, którą ukochał miłością grzeszną. Że tak jest rzeczywiście, mamy przykład na Helim. Ten synów ukochał miłością nieporządną, bo nie karał ich za ich występki, (jak to czynią i dzisiaj niejedni rodzice lub opiekunowie, co za złe nie karzą dzieci czy wychowańców), a oto P. Bóg robi mu wyrzut (1. Król. 2. $_{29}$): »Więcej uczciłeś syny swoje niźli Mnie«. Patrzcie, rodzice i opiekunowie, sam P. Bóg wyrzuca Helemu, że przez to, iż nie karał synów, czcił ich więcej niż P. Boga czyli dopuszczał się bałwochwalstwa. Również o innych grzechach mówi Pismo św. wyraźnie, że są bałwochwalstwem. Tak uczy św. Paweł (Efez. 5. $_{5}$), że porubca albo nieczysty albo łakomiec dopuszcza się bałwochwalstwa. — Prawda, ty rzeczesz: Przecież ja wiem, co P. Bóg a co stworzenie i P. Boga uznaję za Pana najwyższego. Ależ na co się to przyda, kiedy rzecz stworzoną kochasz nad P. Boga, skoro się nie boisz Go obrazić. Nie łudź się tedy, lecz porzuć grzechy, abyś rzeczom stworzonym, ostatecznie szatanowi, nie oddawał czci, jaka się należy samemu P. Bogu.

II. Grzech śmiertelny jest niewdzięcznością względem P. Boga.

Tak to człowiek grzechem śmiertelnym nieskończenie obraża P. Boga, ale zarazem okazuje się niewdzięcznikiem względem każdej z osobna osoby Trójcy przenajświętszej. Przecież każde dziecko jest obowiązanem do wdzięczności względem ojca swego za liczne dobrodziejstwa odbierane od niego a zwłaszcza za życie przezeń otrzymane. Skoro dziecko nie poczuwa się do tego, jest winnem względem ojca. Owóż P. Bóg jest ojcem naszym najlepszym, bo od każdej z trzech osób Bożych otrzymujemy największe dobrodziejstwa.

1. **B. Ojcu** przypisujemy stworzenie i utrzymywanie świata całego, więc i nas ludzi. B. Ojciec może się odezwać do każdego z nas: »Czyż nie uczyniłem dla ciebie więcej, aniżeli najlepszy ojciec ziemski może uczynić dla syna ukochanego? Czyż nie stałem się ojcem twoim przez to, żem cię stworzył na Mój obraz? Czyż od tej godziny nie utrzymuję cię cudownie? Czyim to darem twój rozum? odemnie pochodzi. Czyim darem jest wola twoja? moim to darem. Co więcej, kiedyś zgrzeszył, nie ukarałem cię zaraz, lecz zostawiłem przy życiu, bo, jak to wypowiedziałem u proroka (Ezech. 33. $_{11}$), »nie chcę śmierci niezbożnego, lecz żeby się nawrócił niezbożny od drogi swej a żył«. Dlatego zesłałem Syna Swego na ziemię, aby niebo zamknięte otworzył dla ciebie na nowo«. Tak może P. Bóg mówić do każdego z nas. — A grzesznik co na to? na cóż używa tych darów wszystkich? Oto ku znieważeniu tego Ojca najlepszego. Oczu używa do spojrzeń grzesznych, uszu do słuchania grzesznego, rąk do grzesznych czynności, rozumu i woli do myśli i planów grzesznych, korzysta z czasu danego mu przez P. Boga, aby coraz nowych dopuszczać się niewdzięczności.

Cóżbyście powiedzieli o żebraku, któryby waszej jałmużny chciał użyć na to, aby za nią kupić trucizny i nią zgładzić was ze świata? Albo cobyście powiedzieli o dziecku, któreby noża darowanego sobie przez ojca użyło na to, aby nim właśnie zabić ojca swego? Czyżbyście nie uznali tego za niewdzięczność jak największą? Jakoż oburzamy się na niewdzięczność Absalona, podnoszącego rokosz przeciw własnemu ojcu Dawidowi, który mu tyle wyświadczył dobrodziejstw. Mówimy, że słuszna

spotkała go kara, gdy zginął marnie zawieszony na drzewie i przeszyty trzema włóczniami. — Ale większa niewdzięczność człowieka, gdy odważa się ciężkim grzechem obrazić P. Boga, Ojca swego w niebiesiech. Ten grzesznik nadużywa dobrodziejstw otrzymanych od P. Boga, nadużywa życia, zdrowia, pamięci, rozumu, woli, zmysłów swoich, piękności i doskonałości stworzeń żywych i martwych, aby ranić ojcowskie serce stwórcy swego.

Dlatego to Mojżesz wyrzuca żydom grzeszącym (Deut. 32. 6): »Iżali to oddawasz Panu, ludu głupi i szalony? azaż nie On jest ojcem twoim, który posiadł cię i uczynił i stworzył cię?« Dlatego P. Bóg żali się u proroka (Izai. 1. 2): »Słuchajcie niebiosa a w uszy weźmij ziemio, abowiem Pan mówił: Syny wychowałem i wywyższyłem, oni zaś Mną wzgardzili«.

2. Cesarz wschodnio-rzymski Bazyliusz, wyprawiwszy się na polowanie, niebawem spotkał jelenia nadzwyczajnej wielkości. Uderza na niego, chcąc go przebić oszczepem, ale jeleń pochwycił go rogami i już go miał rzucić na ziemię i rozbić. Wtem jednak nadbiega jeden z dworzan i ubijając jelenia, ratuje cesarza od śmierci niechybnej. Wszyscy byli pewni, że cesarz wynagrodzi go hojnie i życzyli mu szczęścia. Atoli cóż czyni cesarz? Niewdzięcznik, nie mogąc znieść tego w pysze swojej, aby komu podziękować za dobrodziejstwo mu wyświadczone, kazał ściąć tego dworzanina i rozgłaszał nikczemnie, że tenże godził na życie jego.

O, wiem, co czujecie w swych sercach, słysząc o takiej niewdzięczności haniebnej. Ale czemu nie oburzacie się też na niewdzięczność, jakiej grzesznik dopuszcza się **względem P. Jezusa**, odkupiciela swego? P. Jezus uczynił dla nas nieskończenie więcej niż ów dworzanin dla cesarza, bo wybawił nas od śmierci nie tylko doczesnej lecz także wiecznej i z miłości ku nam życie Swoje położył w ofierze. »Wiecie — mówi apostół (1 Piotr 1. 18—19) — że nie skazitelnem złotem abo srebrem wykupieni jesteście,.... lecz drogą krwią baranka niezmazanego Chrystusa i niepokalanego«. Tym sposobem P. Jezus chciał nas przywiązać do Siebie łańcuchem miłości, podczas gdy przedtem jako grzesznicy byliśmy więźniami czarta, skutymi w kajdany żelazne. Odtąd więc jesteśmy własnością Jezusową, tak iż dla Niego żyć powinniśmy, jak to uczy apostół (2 Kor. 5. 15): »Za wszystkie umarł Chrystus, aby i którzy

żyją, już nie sami sobie żyli, ale Temu, który za nie umarł i zmartwychwstał«.

a) A tymczasem co czyni g r z e s z n i k k a ż d y, ilekroć popełnia grzech śmiertelny?

α) Oto *P. Jezusa krzyżuje na nowo.* Wypowiada przecież wyraźnie Pismo św. (Żyd. 6. 6), że tacy grzesznicy »znowu krzyżują sami sobie Syna Bożego i na pośmiewisko mają«. Tak jest, grzesznicy tacy P. Jezusa krzyżują na nowo, bo czynią to, dla czego właśnie P. Jezus poniósł śmierć krzyżową. Ponawiają więc zbrodnię Judasza, który P. Jezusa zdradził za 30 srebrników; ponawiają złość Heroda i żołnierzy, którzy naigrawali się z P. Jezusa; ponawiają nieprawość pachołków, którzy biczowali P. Jezusa i cierniową koronę wtłoczyli Mu na głowę; ponawiają zbrodnię Piłata, który na śmierć Go skazał, ponawiają zbrodnię żydów, którzy Go przybili do krzyża i byli sprawcami śmierci Jego haniebnej. To też P. Jezus może mówić do każdego grzesznika: »Szawle, Szawle, przecz Mię prześladujesz? Cóżem uczynił ci złego? Czyżem dla ciebie nie uczynił więcej dobrego, niżby to mógł uczynić człowiek lub nawet anioł? czyżem nie ukochał cię aż do śmierci a śmierci krzyżowej?« O, drogi bracie, zadrżałbyś, gdyby ci kto powiedział: rzuć krzyż na ziemię i podepc go; zadrżyj tedy, ilekroć zabierasz się do grzechu śmiertelnego, bo wtedy depcesz nie już krzyż lecz samego P. Jezusa (Żyd. 10. 29).

β) Krzyżując zaś P. Jezusa, grzesznik *udaremnia dla siebie dzieło odkupienia* i przez to staje się nieprzyjacielem duszy swojej (Tob. 12. 10). Przez grzech śmiertelny grzesznik dla siebie, o ile to jest w mocy jego, niszczy skutki męki Jezusowej. P. Jezus bowiem męką Swoją zniszczywszy grzech, otworzył nam niebo a zamknął piekło, grzesznik zaś grzechem śmiertelnym na nowo zamyka niebo a piekło otwiera. P. Jezus męką przywrócił cześć boską, grzesznik zaś grzechem śmiertelnym tę cześć odbiera P. Bogu. — Drodzy bracia, czyż nie jest to wielką niewdzięcznością względem P. Jezusa? Boleść stąd wedle bł. Ludwika z Granady jest dla P. Jezusa większa, niż była w ukrzyżowaniu, gdyż i robotnik nie tyle boleje nad pracą ciężką, jakiej dokonał, ile nad odebraniem mu zapłaty za oną pracę.

b) Przedewszystkiem jednak niewdzięcznym względem P. Jezusa okazuje się c h r z e ś c i j a n i n, popełniający grzech

śmiertelny: α) Chrześcijanin ma winę większą, niż mieli żydzi i poganie krzyżujący P. Jezusa, bo ci zbrodnię popełnili więcej z niewiadomości, gdyż nie poznali Pana, on zaś *wie, że P. Jezus jest synem Bożym* i odkupicielem i wie, że grzechem śmiertelnym krzyżuje Go na nowo. Dlatego to więc złość jego większa aniżeli żydów.

β) Przytem chrześcijanin *jest wiarołomcą z pod chorągwi Chrystusowej.* Przecież przed chrztem św. każdy z nas w obliczu całego dworu niebieskiego uroczyście wyrzekł się czarta i wszelkich spraw jego i wszelkiej pychy jego, przeto na wieki ślubował wierność Chrystusowi jako panu i królowi swemu. Dopiero bowiem po tem trzykrotnem wyrzeczeniu się namaścił go kapłan na piersiach i plecach i ochrzcił go, aby był uczniem Chrystusowym. — A cóż czyni człowiek, grzesząc śmiertelnie? Oto łamie ślub swój uroczysty, odwraca się od Chrystusa P. jako wodza swego a stawa w szeregach szatana, aby od niego przyjmować rozkazy i hasła. A chociaż pozostaje w obozie Chrystusowym, chociaż nie staje się odstępcą jawnym przez głośne wyparcie się wiary, trzyma jednak z przeciwnikiem Chrystusowym, albowiem P. Jezus powiedział (Mat. 12. 30): »Kto nie jest zemną, przeciwko Mnie jest«. — Żaden król i hetman ziemski nie uznałby żołnierza za swego, o którymby wiedział, że luboć znajduje się w jego obozie, jednak jest w tajemnej zmowie z nieprzyjacielem i według możności popiera sprawę jego. Owszem na śmierćby skazał żołnierza takiego. Naprożno spodziewa się i chrześcijanin, że go P. Jezus, hetman najwyższy, uzna za swego; owszem każdej chwili może być przygotowanym na to, że razem z innymi potępionymi usłyszy słowa Jezusowe (Łuk. 13. 27 por. Mat. 25. 41): »Odstąpcie odemnie wszyscy, czyniciele nieprawości«. — Zdrada ta chrześcijanina jest zaś tem złośliwszą i godniejszą potępienia, im większe i liczniejsze odebrał dobrodziejstwa od Chrystusa Pana, bo P. Jezus powiedział wyraźnie, że »komu wiele dano, wiele też będą żądać od niego«.

3. Grzech śmiertelny jest wreszcie niezmierną niewdzięcznością przeciw **Duchowi św.**, duchowi łaski. Łaska Boża, którą udziela Duch św., przenika, oświeca duszę całą, napełnia całą istotę człowieka i obejmuje go ramionami miłości. Dlatego to uczy Pismo św. (1. Kor. 3. 16): »Nie wiecie, iżeście kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was?«, to znowu

(2. Kor. 1. 22): »Bóg zapieczętował nas i dał zadatek Ducha w sercach naszych«, albo (Efez. 1. 14): »Duch jest zadatkiem dziedzictwa naszego«. Otóż z ramion Bożych, z więzów miłości człowiek chce się wyrwać, aby módz dokonać uczynku złego. Prawda, że nie obywa się tutaj bez walki, bo Duch św. łaską Swoją broni człowieka od grzechu. Ale niestety wola przewrotna człowieka odzywa się: »Wychódź, Panie, z serca mego i zostaw je na mieszkanie szatanowi«. Jakoż grzech śmiertelny wypędza Ducha św. z człowieka, a za to duch zły, szatan obejmuje władzę nad nim. — O, drodzy bracia, czyż nie jest to niewdzięcznością wypędzać z siebie tego Ducha św., który chce nam zgotować szczęście, a w Jego miejsce przyjmować szatana, który gotuje nam więzy piekielne? Słusznie tedy Pismo św. powiada o takim grzeszniku (Żyd. 10. 29), że »Ducha łaski zelżył« i upomina nas (Efez. 4. 30): »Nie zasmucajcie Ducha świętego Bożego«.

III. Objawy złości grzechu śmiertelnego.

Skoro tyle złości jest w grzechu, możecie też stąd zrozumieć, jak wielką jest sprosność jego. Człowiek owrzodziały od stóp do wierzchu głowy jeszcze nie jest tak obrzydliwym na ciele, jak jest obrzydliwym na duszy przez jeden grzech śmiertelny. Dlatego św. Katarzyna Sienneńska, poznawszy do pewnego stopnia złość grzechu, zwykła była mawiać: »Wolałabym widzieć czartów wszystkich niż jeden grzech śmiertelny«. Ach, my nie dosyć pojmujemy tę złość wielką. Przeto abyście poznali ją lepiej, zapytajcie nieba, a niebo wskaże wam tych aniołów, których grzech przemienił w szatanów; zapytajcie ziemi, a ziemia wskaże wam pierwszych rodziców, ludzi przed potopem i sodomitów; zapytajcie piekła, a znajdziecie tam karanych za grzech mieszkańców jego; popatrzcie na krzyż, a dowiecie się, że dla zgładzenia grzechu potrzeba było śmierci Boga-człowieka.

1. Wiecie, najmilsi, jakiej piękności byli **aniołowie** w niebie: byli piękności takiej, iż niczem wszelka piękność ziemska, choćby ta, którą przyrównują do aniołów. Przytem doznawali szczęścia takiego, iż nie możemy go wcale wyobrazić sobie. Ale naraz grzeszy ich część znaczna i oto ci źli aniołowie stają się tak szkaradnymi, że wszystko, co najobrzydliwsze,

najszkaradniejsze, niczem w porównaniu z szkaradą złych duchów; są takiemi poczwarami, że wedle osób świątobliwych człowiek, gdyby ujrzał dyabła a nie dostał nadzwyczajnej pomocy Bożej, umarłby z przerażenia wielkiego. Święci, którym dano było ujrzeć szatana, oświadczali, że woleliby do sądnego dnia chodzić bosemi nogami po węglach rozpalonych, niż spojrzeć nań po raz drugi. Przytem złe duchy tak są nieszczęśliwe, że wobec ich nieszczęścia niczem a nawet ochłodą wszelkie nieszczęście ziemskie choćby i największe. Tak zaś szkaradnymi i nieszczęśliwymi pozostaną na wieki, bo nie są zdolni do nawrócenia się. — Cóż aniołów pięknych i szczęśliwych uczyniło tak szkaradnymi i nieszczęśliwymi? Oto grzech jeden jedyny, popełniony myślą, grzech pychy, za który P. Bóg ulubieńców swoich strącił na wieki w przepaść piekielną, jak uczy Pismo św. (2. Piotr 2. 4): »Bóg aniołom, gdy zgrzeszyli, nie przepuścił, ale powrozami piekielnymi ściągnionych do piekła podał na męki«. Byliby wprawdzie mogli pokutować, gdyby im P. Bóg dał czas do poprawy, ale P. Bóg skazał ich do piekła bez zwłoki najmniejszej, mimo że nie widzieli przykładu surowości Bożej.

Czyż tedy grzech może być drobnostką, jeśli P. Bóg karze zań tak surowo? Jeśli Pan Bóg nie przepuścił aniołom, owym naczyniom złotym, lecz skruszył je w gniewie Swoim, co pocznie z garnkami glinianymi, z ludźmi, na których ciąży grzechów wiele! Jakżeż niemądry tedy, kto popełnia grzechy lekkomyślnie i mówi jeszcze szyderczo (Syr. 5. 4): »Zgrzeszyłem, a cóż mi się złego stało?« Czyż tedy jeszcze nadal grzechami chcemy się narażać na to, abyście wedle wyroku Pisma św. (Izai. 33. 14) »mieszkali z ogniem pożerającym i paleniem wiecznem?«

2. Chcecie wiedzieć, czem grzech? Patrzcie na karę, która spotkała pojedyńczych ludzi ludzkości całej a mianowicie na karę, która spotkała **pierwszych rodziców** naszych. Inne stworzenia Pan Bóg wydobył z nicości prostem słowem »stań się«, nad stworzeniem człowieka naradza się niejako cała Trójca Przenajświętsza. A w jakimże szczęśliwym stanie znajdowali się pierwotnie! Żyli w raju rozkosznym, posiadali łaskę Bożą, ciało ich ulegało duszy a dusza P. Bogu. Żyli bez bojaźni i bez namiętności, nie znając chorób. Posiadali wszelką umiejętność, a zwierzęta wszystkie były im poddane. Nie mieli doznać boleści śmierci i to szczęście mieli przekazać potomkom.

Ale niestety nie przetrzymali próby: uwierzyli więcej szatanowi niż P. Bogu i dlatego zjedli owoc z drzewa zakazanego. Zaledwie to uczynili, znika ich szczęście: tracą sukienkę łaski uświęcającej, niepokój ogarnia ich serce, następuje wypędzenie z raju. Odtąd zwierzęta i ziemia przeciw nim się buntują, tak iż w pocie czoła muszą pracować na swe utrzymanie aż wreszcie ulegają chorobom i umierają bez prawa do szczęścia wiecznego po śmierci.

A cierpią nie sami tylko Adam i Ewa, lecz także ich potomkowie wszyscy jako obciążeni grzechem pierworodnym. Odtąd człowiek rodzi się płacząc. A jak nędznem to dziecię nie umiejące pomódz sobie przez lata długie, ileż nabiedolić się musi, nim pojmie to, czego mu potrzeba. A dalej ileż trudności doznaje wśród życia. Wszystko to skutki grzechu pierwszych rodziców. Skoro więc skutki tak okropne, czyż nie musimy uznać, że grzech jest złem bardzo wielkiem?

3. Ale wszystkie te kary Boże zaledwie źdźbłem maleńkiem nazwać się mogą, jeśli je porównamy do **kary piekielnej** jaką P. Bóg nagotował grzesznikom, zwłaszcza że nie zawsze P. Bóg karze na tym świecie a przynajmniej z surowością łączy miłosierdzie jeszcze, natomiast w piekle kieruje mękami sama już tylko sprawiedliwość Boża. Dlatego P. Jezus ma jeszcze łzy nad Jerozolimą bezbożną, dla potępieńców nie ma już łzy żadnej. A jednak męki ich tak wielkie, iż mącą się myśli i serce się ścieśnia, gdy usiłujemy przedstawić sobie męki piekielne. Wszakżeż Lot wyprowadzony z Sodomy przez aniołów do miasta sąsiedniego, nawet tam nie wytrzymał dla gorączki i krzyków Sodomitów, które dochodziły aż tamdotąd, a cóż dopiero cierpieli Sodomici sami. Ale to niczem w porównaniu do cierpień potępieńców. Niepojętem zwłaszcza to dla nas, jak P. Bóg sprawiedliwy, przeto nigdy nie karzący nad słuszność może za czyn nieraz chwilowy wymierzać karę wieczną, tak iż przyjdzie godzina, że słońce się zaćmi i gwiazdy zagasną i ziemia zniszczoną będzie, ale nigdy dla potępieńców nie nadejdzie chwila wybawienia. A jednak jestto prawdą, że Pan Bóg jest nieskończenie sprawiedliwy i że człowiek, jeśli to życie skończy w jednym choćby grzechu śmiertelnym, idzie na męki wieczne. Tak to grzech śmiertelny, jeden już, jedyny, otwiera piekło bezdenne. Jakąż tedy szkaradą musi być grzech śmiertelny, skoro P. Bóg karze go męką taką!

4. Ponad to wszystko jednak szkaradę grzechu śmiertelnego pokazuje **męka P. Jezusa.** Mógłci wprawdzie P. Jezus za grzechy nasze zadosyćuczynić jednem westchnieniem, jednem upokorzeniem, mógł nas pojednać z P. Bogiem w jednej chwili, wystarczyłoby przelanie za nas jednej kropli Krwi najdroższej, mogła wystarczyć śmierć lekka: ale P. Jezus czyni więcej. Cierpi wiele wśród życia całego, w Ogrójcu wylewa pot krwawy, jako ostatni złoczyńcza jest pojmany, ubiczowany, ukoronowany cierniem, naigrawany; potem bierze krzyż ciężki, dźwiga go na Golgotę a przybity doń po mękach trzygodzinnych niewypowiedzianych umiera na nim. — Patrzcie, Bóg nieskończony staje się istotą ludzką, ograniczoną, słabą, cierpi tak, jak nie cierpiał nikt z ludzi i umiera jako szalbierz między łotrami na szubienicy, bo krzyż w owych czasach zastępował szubienicę dzisiejszą. »Czyżby Bóg umarł dla rzeczy skończonych?« pyta się św. Ignacy Lojola. Dlaczego tedy to wszystko? Oto dla zgładzenia grzechów naszych, dla win rodzaju ludzkiego, gdyż Pan Jezus nie byłby umarł na krzyżu, gdyby ludzie nie byli zgrzeszyli, tak iż mówi P. Bóg przez proroka (Izai. 53. 8): »Dla złości ludu Mego ubiłem Go«. Wszyscy bowiem ludzie na ziemi nawet wraz z N. M. Panną i wszyscy aniołowie w niebie, choćby się razem zabrali do naprawy grzechu, nie zdołaliby zadosyćuczynić Sprawiedliwości Bożej, ponieważ zniewaga wyrządzona P. Bogu była nieskończoną. To mógł uczynić sam tylko Bóg-człowiek, Jezus Chrystus, a wedle postanowienia Ojca Swego nie mógł inaczej jeno śmiercią krzyżową.

Pytam się tedy: Czemżeż musi być grzech, przedewszystkiem śmiertelny w oczach Bożych, jeśli dla zgładzenia jego potrzeba było ofiary takiej? Ach, musi być rzeczą straszliwą, jeśli Pan Bóg dla grzechów ludzkich ulubionego Syna Swego skazał na śmierć haniebną i bolesną. Stąd woła św. Bernard: »Nie potrzebuję żadnych dowodów, jak wielkiem złem jest grzech, z wielkości bowiem lekarstwa poznaję wielkość rany mojej. Ponieważ lekarstwo tak drogie, przeto widzę jak ciężką i niebezpieczną była choroba moja«. Podobnie św. Tomasz z Willanowy: »Choćbyś mi tysiąc piekieł stawił przed oczy, na ich widok nie będę drżał tyle, ile na widok krzyża, na którym Syn Boży między łotry policzony umarł śmiercią najokrutniejszą i najhaniebniejszą«. O zaiste, Chrystus Pan wiszący na krzyżu, krzyż jaśniejący na wieżach kościołów, sterczący po

drogach i cmentarzach, zdobiący ściany mieszkań naszych, to wyraz najwymowniejszy nieskończonej złości grzechu.

O, drodzy bracia, skoro dla grzechów ludzkich P. Bóg tak surowo ukarał Syna Swego ulubionego, jakże postąpi z nami, jeśli się okażemy sługami niewdzięcznymi, krnąbrnymi, niepoprawnymi? Skoro P. Bóg niewinnego Syna Swego wydał na cierpienia takie dla grzechów obcych, których tenże nie popełnił wcale, jakżeż nas ukaże, jeśli staniem obciążeni wielu grzechami własnymi? O, człowiecze, który to nieraz myślisz i mówisz, że grzech to drobnostka tylko, że drobnostką zaniedbywanie kościoła, drobnostką klątwa, drobnostką obmowa, drobnostką cięższe jeszcze grzechy: — o, przystąp do krzyża, spojrzyj nań i rozważaj te męki, jakie Syn Boży cierpi dla grzechów takich, a wtedy nie odważysz się powiedzieć, że grzech jest tylko słabością, drobnostką, lecz uznasz, że jest szkaradą największą.

Czytam w żywocie świątobliwej Polki, Elżbiety z Granowskich Sieniawskiej, że ta tak brzydziła się grzechem, iż, ilekroć ujrzała poddanego swego grzeszącego, wołała: »Boże mój, jaki to grzech«, przyczem płakała wielce i omdlewała z boleści nad obrazą boską. Oby P. Bóg udzielił i nam choć cząstki uczucia podobnego! Ach, bo nie ma na świecie sprosności większej nad grzech śmiertelny, chociażby jeden tylko, tak iż nie zdołalibyśmy pojąć tej sprosności, choćbyśmy całe życie zastanawiali się nad nią. Wiedzcie bowiem, że brzydota takiego grzechu jest tak ciężka, iż uczy Pismo św. (1. Jan 3. 8): »Kto czyni grzech, z dyabła jest«. Czemu tak uczy? Bo — wedle św. Jana Złotoustego — »grzech jest dobrowolnem przymierzem z szatanem i umyślnem szaleństwem«. Dlatego to męczennicy, gdy ich zmuszano do grzechu, oświadczali: »Niechaj raczej męczą ciała nasze, wszystko będziemy cierpieli, ale na grzech nie możemy zezwolić.«

Ach, jakież to tedy zaślepienie opanowuje niejednych, iż nie pojmując brzydoty grzechu śmiertelnego rzucają się w grzechy! O, zaślepienie! Drodzy bracia, teraz dopóty żyjecie, jest jeszcze czas łaski, czas zmiłowania, ale przyjdzie też czas pomsty Bożej. Nie wiecie, kiedy was P. Bóg zabierze z tego świata, więc strzeżcie się każdego grzechu, a zwłaszcza grzechu śmiertelnego. Postanówcie teraz na wzór Józefa egipskiego (Gen. 39. 9):

»Jakoż mogę tę złość uczynić i zgrzeszyć przeciw Bogu memu?« Przyrzeczcie wobec Jezusa ukrzyżowanego: Panie Jezu, wszystko tylko nie grzech, zwłaszcza grzech śmiertelny. Udziel nam tedy łaski, abyśmy za grzechy przeszłe odpokutowali całkowicie i uniknęli ich odtąd. Amen.

CIV. Chroń się grzechu śmiertelnego dla jego skutków.

»Wiedz a obacz, że zła a gorzka jest rzecz opuścić Pana Boga swego.«
(*Jer.* 2. 19.)

Wielką jest zaiste złość grzechu, jak o tem mogliście się przekonać z nauki przeszłej. Grzech śmiertelny jest obrazą, zniewagą P. Boga, bo taki grzesznik buntuje się przeciw Panu Bogu, a nawet całkiem odwraca się od Niego, chciałby, żeby Boga nie było, a natomiast cześć oddaje czartowi przeklętemu. Zarazem zaś człowiek taki okazuje niewdzięczność wielką wszystkim trzem osobom Trójcy przenajświętszej. Złości tej jednak w całej wielkości i rozległości żadne stworzenie, ani człowiek, ani anioł, nie pojmie i nie wypowie. Jeden tylko może to uczynić — P. Bóg. Sam P. Bóg tylko, który ogarnia zupełnie nieskończoną pełność swych doskonałości, przepaść nieskończoną między Majestatem Bożym a stworzeniem i nieoszacowaną liczbę i wartość wszystkich łask i dobrodziejstw udzielanych stworzeniom z ręki Jego, — ten P. Bóg sam jeden tylko pojmuje też najdoskonalszym sposobem ciężkość obrazy i niewdzięczności, jaką grzech Mu zadaje. Samemu tylko P. Bogu nie jest zakryta tajemnica i miara złości grzechu.

W zaślepieniu jednak i zatwardziałości grzesznik nie zważa wogóle na złość grzechu i dlatego lekceważy sobie nawet grzech śmiertelny. Ależ, drodzy bracia, grzech ten z powodu swej złości ma też skutki nieszczęsne, których grzesznik nie uniknie. »Wiedz a obacz, — woła nań prorok (Jer. 2. 19), — że zła a gorzka jest rzecz opuścić P. Boga swego.« Być jednak może grzeszniku, który jesteś zatwardziałym, że mówisz z bezbożnikiem (Syr. 5. 4): »Zgrzeszyłem, a cóż mi się złego stało?« Co się stało złego? i ty pytasz jeszcze? Ach, w takim razie podobieneś do śmiertelnie chorego, który im bardziej pogarsza się jego choroba, tem więcej traci rozum i tem mniej czuje chorobę, tak iż możesz mówić w takim razie z królem Dawidem (Psal. 72. 22): »W niwecz obrócon jestem a nie wiedziałem«. Natomiast jeżeli masz jeszcze choć odrobinę wiary, otwórz oczy, przypatrz się opłakanej swej doli, a potem, jeśli możesz, mów jeszcze z bezbożnikiem: »Zgrzeszyłem, a cóż mi się złego stało?« Ach, wiara św., jak to wskażę za łaską Bożą, uczy nas, że grzech śmiertelny: 1) pozbawia łaski i miłości Bożej, 2) zasług już nabytych, 3) prawa do nieba, 4) możności zjednywania sobie zasług nowych, 5) spokoju sumienia, 6) zaciemnia rozum i osłabia wolę, 7) sprowadza inne kary doczesne, 8) prowadzi do grzechów coraz to nowych, aż 9) zaprowadzi do piekła. Dzieje się to zaś dlatego, bo P. Bóg zapowiedział w starym zakonie (Jer. 2. 18): »Skarze cię złość twoja« a w nowym uczy (Rzym. 1. 18): »Gniew Boży objawia się z nieba na wszelką niezbożność i niesprawiedliwość ludzi tych, którzy prawdę Bożą w niesprawiedliwości zatrzymywają«.

Gdy wielkie nieszczęście spadnie na człowieka, człowiek boleść swą wyraża niekiedy łzami. Ten płacze, gdy grad zbije łany zboża; drugiemu łzy płyną, gdy śmierć zabierze ojca, matkę, żonę lub dziecię. Gdy nieszczęście jest bardzo wielkie i przerażające, łzy puszczą się z oczu nawet mężowi zahartowanemu na przygody i krzyże żywota. Owóż jest nieszczęście większe na świecie, które jednak wielu ludzi mało obchodzi. Iluż to nie dba o to, gdy utracą Pana Boga, więc doznali nieszczęścia największego, jakie być może. Wiedzmy jednak, że to nieszczęście przychodzi na człowieka jedynie za jego wolą. To też, którzy czynią grzech i nieprawość, są nieprzyjaciele duszy swojej«, powiedział archanioł Rafał do Tobiasza (12. 10). Odnosi się to przedewszystkiem do tych, którzy popełnili choćby jeden grzech śmiertelny, mówi bowiem o takich Duch św. (Psal. 31. 10): »Siła biczów na grzesznika«. Bicze te zaś nie dają czekać na siebie. »Zaraz z grzechem — mówi św. Cypryan — zaczyna się kara, chociaż nie nadszedł jeszcze dzień sądu«.

1. Grzech śmiertelny zaraz **pozbawia nas miłości i przyjaźni Bożej**, t. j. sprawia, że Pan Bóg natychmiast usuwa nam Swą miłość, że nie jest już naszym przyjacielem i ojcem miłościwym, lecz raczej staje się nieprzyjacielem naszym. Dzieje się to dlatego, gdyż również człowiek przez grzech opuścił P. Boga, jak żali się P. Bóg przez proroka (Jer. 2. 13): »Dwie złości uczynił lud Mój: Mnie opuścił, źródło wody żywej, a ukopali sobie

cysterny rozwalone, które nie mogą wody zatrzymać«. — Ach, dopóki na tobie nie ciąży grzech śmiertelny, znajdujesz się w stanie łaski uświęcającej, a przeto *dusza twa jest niezrównanie piękną*, odbija się na niej obraz Boży, tak iż dlatego właśnie sam P. Bóg na twą duszę spogląda z upodobaniem. Jesteś wtedy dzieckiem Bożem, tak ulubionem przez Niego, jak żaden ojciec nie może miłować swego dziecięcia, choćby je miłował najczulej. Stąd to Bóg odzywa się o tobie (Przyp. 8. 31): »Kochanie Moje być z synami człowieczymi«. — *P. Bóg tedy troszczy się o ciebie miłością ojcowską*, udziela ci łask rozmaitych, strzeże od wielu nieszczęść, napełnia serce twe radością swobodną. Ach, jak spokojnie, jak miło możesz żyć wówczas. Wiesz wtenczas o tem: P. Bóg ojcem moim miłującym, jest zawsze przy mnie i mieszka w sercu mojem; mogę z Nim rozmawiać, ile pragnie dusza moja; bez Jego woli włos nie spadnie mi z głowy. Nie boję się niczego, ani śmierci nawet, bo wiem, iż wtedy połączę się z Nim na zawsze, tak że i po wieki wszystkie zostanie miłującym mię ojcem. — *Jakżeż więc szczęśliwym jesteś*, żyjąc w stanie łaski uświęcającej! Choćbyś był najuboższym, najpodlejszym w oczach świata: posiadasz skarb, który przechodzi wszystkie skarby ziemskie, (2. Kor. 9. 15) »dar niewysłowiony«, bo posiadasz Boga w sercu swojem. Choćbyś był wzgardzonym, prześladowanym od wszystkich, choćbyś był utrapionym po wszystkie dni cierpieniami i boleściami najdotkliwszemi: znajdujesz ochłodę na myśl o tem, że P. Bóg nie przestaje cię miłować.

Ale cóż się dzieje, skoro popełnisz choćby jeden grzech śmiertelny, który wedle jednego z pisarzy starożytnych (Laktancyusz) »jest pokarmem śmierci«. Ach, jaka przemiana straszliwa nastąpiła w tej chwili! *Dusza twoja*, ten przepiękny obraz Boży, *stała się trupem zgniłym:* »Grzech, gdy wykonany będzie, rodzi śmierć«, uczy Duch św. (Jak. 1. 15), a św. Leon Wielki powiada: »Ktokolwiek popadł w śmierć grzechu, można nazwać go trupem; kto bowiem nie posiada żywego ducha sprawiedliwości, podobien jest do martwego i nikt nań nie zwraca uwagi«. Podobnie mówi św. Augustyn: »Jak dusza jest życiem ciała, tak Bóg jest życiem duszy; jak tedy umiera ciało, skoro opuszcza je dusza, tak umiera dusza, gdy traci Boga. Utrata więc Boga jest śmiercią duszy, naturalnie nie w tem znaczeniu jakoby przestała istnieć, lecz że staje się

trupem w oczach Bożych. Skoro zaś dusza w oczach Bożych staje się trupem, przeto też »jak trup — mówi św. Anzelm — *cuchnie straszliwie*, podobnie a nawet więcej cuchnie dusza grzesznika przed Bogiem, bo jest gorszą od trupa«. Jakoż P. Bóg nawet niektórym ludziom świętym udzielał łaski, iż po zaduchu poznawali człowieka będącego w grzechu śmiertelnym. Tak św. Katarzyna Senneńska nie mogła słówka przemówić do pani wielce wystrojonej, która ją odwiedziła; tak wstrętnym był jej zaduch wychodzący od niej, choć tego nie czuł nikt inny. Podobnie św. Filip Nereusz, ilekroć stał obok człowieka obciążonego grzechem śmiertelnym, nie mógł znieść zaduchu, wychodzącego od niego. Z tego też względu mówi św. Bonawentura, że dusza będąca w stanie grzechu śmiertelnego jest tak szpetną, iżby wszystek rodzaj ludzki, gdyby ją ujrzał w tym stanie, pierzchnął na jej widok. — Jakoż *P. Bóg odwraca się od ciebie z obrzydzeniem*, stając się nieprzyjacielem tobie, bo — wedle Pisma św. (2. Kor. 6. 14) — »co za uczestnictwo Sprawiedliwości z niesprawiedliwością? abo co za towarzystwo Światłości z ciemnościami?« Przecież już wedle starego zakonu (Mądr. 14. 9) »Bóg zarówno nienawidzi niezbożnika i niezbożność jego«. Będąc pierwej dzieckiem ulubionem w domu Bożym, przez grzech śmiertelny stajesz się wygnańcem z domu ojcowskiego P. Boga, skazany na głód duchowny. — *Jakżeż więc nieszczęśliwym* czuć się powinieneś, jeśliś jest w stanie grzechu! Jeśli nie chcesz stanu nieszczęsnego ukrywać przed sobą, musisz przyznać: P. Bóg przestał mię miłować, nie mam pewności ani na chwilę, ażali nie spotka mię nieszczęście i nie umrę, a w takim razie zgubiony jestem na wieki«. Podobnyś tedy do człowieka na śmierć skazanego, który wie, że każdej chwili mogą wyrok wykonać na nim. Można powtórzyć o tobie słowa proroka (Treny 4. 1, 5. 15): »Jako pośniedziało złoto, zmieniła się barwa najlepsza.... Ustało wesele serca naszego, odmienił się w żałobę taniec nasz«. Św. Bonawentura zaś mówi: »Jakżeż dla panienki ślicznej urody opłakanąby była choroba, którąby ją tak zeszpeciła, iżby nie poznał jej ojciec własny a oblubieniec nią pogardził i miał ją za najszpetniejszą ze wszystkich panien! Otóż tak nieszczęśliwą — dodaje ten Święty — jest dusza przez grzech, a zeszpeconą tak dalece, że ojciec jej, Bóg, nie uznaje już w niej obrazu swego, że oblubieniec jej, Chrystus Jezus, pogardza nią, a wszyscy aniołowie i Święci za nic ją sobie mają«. *Drodzy*

bracia, płaczecie nieraz nad stratą doczesną, ale czyż nie godzi się płakać daleko więcej nad tem, jeśliście przez grzech śmiertelny wpadli w stan tak obrzydły i stoicie nad krawędzią przepaści, w którą możecie wpaść w chwili każdej? Patrzcie, arcykapłan Heli przeraził się, gdy żydzi utracili arkę przymierza, ale czem utrata arki w porównaniu z utratą Pana Boga, którą ponieśliście przez grzech śmiertelny? O, jak zaślepionymi tedy bylibyście, gdybyście lekceważyli sobie utratę miłości i przyjaźni Bożej i stali się samobójcami duszy własnej! Ale zarazem wiedzcie, zwłaszcza rodzice i przełożeni, iż wykraczalibyście przeciw miłości boskiej, jeślibyście, mogąc to uczynić, nie wyciągnęli grzesznika z kałuży grzechowej, więc pozwolili, iżby obraz Boży nurzał się w błocie.

2. A dalej, aby pojąć skutki grzechu śmiertelnego, wystawcie sobie, że kupiec nazbierał skarby niezmierne na morzu i wracając na okręcie, zbliża się już do portu miasta rodzinnego, a oto naraz napadają go rozbójnicy morscy i zabierają mu wszystko, co zgromadził z mozołem wielkim. — Otóż tak a nawet jeszcze gorzej czyni grzech śmiertelny. Przez grzech traci człowiek P. Boga a z Nim wszystko, co w stanie łaski zdziałał dotychczas. **Ze wszystkich zasług**, które dzień w dzień zbierał sobie modlitwami, pokutą, jałmużną, **nie zostało nic** a nic, stracił wszystko od razu. Że taki jest skutek grzechu śmiertelnego, uczy nas sam P. Bóg przez proroka (Ezech. 18. 24): »Jeśli odwróci się sprawiedliwy od sprawiedliwości swej a czynić będzie nieprawość według wszystkich obrzydłości, które czynić zwykł niezbożny,... wszystkie sprawiedliwości jego, które czynił, nie będą wspomnione«.

Najmilsi moi, każdy dobry uczynek spełniony w stanie łaski i w dobrej intencyi jest w oczach Bożych zasługą dla nas, za którą zgotowana jest nagroda w niebie. Stąd i najmniejsza zasługa dobrego uczynku ma wartość większą niż wszystkie dobra ziemskie, gdyż tymi uczynkami możemy kupić sobie niebo, któregobyśmy nie zdołali nabyć dobrami ziemskiemi. Skoro tedy jeden grzech śmiertelny uśmierca te wszystkie zasługi, czyż nie jest gorszym od potworu? Wyobraźcie sobie człowieka, który od lat 20, 30, 40 i więcej służył P. Bogu wiernie, unikając grzechów a wypełniając uczynki dobre i ćwicząc się w cnotach najrozmaitszych: jakiż to zbiór zasług na dzień odpłaty! A tu jeden grzech śmiertelny pozbawia człowieka tego wszystkiego, tak iż, jeśli człowiek umrze w tym grzechu, nagrody nie weźmie żadnej, a potępienie czeka go takie, jakby nie miał żadnych zasług. Ach, to czyni jeden grzech śmiertelny, choćby człowiek wpierw czynił cuda apostołów, ponosił katusze męczenników przez lat 28 jak św. Klemens Ancyrański albo znosił umartwienia pustelników jak św. Szymon Słupnik lata całe pokutujący na słupie albo znosił jak najnajcierpliwiej choroby przez lat 38, jak św. Lidwina albo tak się ćwiczył w czystości jak św. Benedykt lub św. Franciszek z Assyżu. Tak wszystkie zasługi stracił Salomon, gdy popadł w grzech śmiertelny; tak samo poszło Judaszowi, gdy zdradził P. Jezusa.

Na jedno muszę jednak zwrócić uwagę, aby was nie zniechęcić do wypełniania dobrych uczynków. Gdy rozbójnik zabierze skarby kupcowi, rzadko tenże odzyska je napowrót, ale zdarzają się wypadki, że odzyskuje je znowu. Podobnie dzieje się z zasługami uśmierconemi przez grzech śmiertelny. Uczynki dobre przez grzech śmiertelny uśmiercone giną jako owoce niedojrzałe, gdyż do dojrzałości przychodzą dopiero przez wytrwanie w łasce Bożej do końca życia, ale mimo to nie przepadły one, jeśli człowiek pokutuje szczerze i odzyskuje łaskę Bożą. Z jej odzyskaniem odżywają i zasługi owe. Któż jednak może zaręczyć sobie, że upadłszy w grzech, odzyska na nowo łaskę Bożą?

Dlatego, drodzy bracia, strzeżcie się grzechu, byście zasług nie stracili bezpowrotnie. Jeśli niejedni, co stracili majątek doczesny, z boleści dochodzą nawet do szaleństwa, czyżbyście nie mieli zważać na stratę poniesioną przez grzech śmiertelny i może nawet, w takim stanie będąc, oddawać się zabawie, żartom?...

3. Za stratą zasług idzie **utrata prawa do nieba**, jak się rozumie samo przez się. Przecież przez grzech śmiertelny człowiek zabrudził obraz Boży, wyryty na swej duszy a Pismo św. zapewnia (Obj. 21. 27), że nic nieczystego nie wnijdzie do Królestwa Bożego. Dlatego też, gdy pierwsi rodzice nasi zgrzeszyli w raju, zostało niebo zamknięte dla nich i dla ich potomków i byłoby zamkniętem na zawsze, gdyby Pan Jezus nie otworzył go męką i śmiercią Swoją. To samo dzieje się z człowiekiem każdym, skoro przez grzech stracił synostwo Boże. Przestał być synem Bożym a jest jedynie sługą. Ależ

choćby syn i sługa pracowali porówno, dziedzictwo po ojcu obejmie syn tylko. Grzesznik tedy, jeśli chce odzyskać prawo do nieba, musi wpierw odzyskać synostwo Boże.

Drodzy bracia, cóż mam mówić, aby dać wam pojęcie ogromu tej straty? Patrzcie, Ezaw za miskę soczewicy sprzedał prawo pierworództwa. Był to obłęd z jego strony, którego nie mógł odżałować przez życie całe, a skoro poznał stratę, płakał głosem wielkim. Ależ prawo do nieba nieskończenie większą ma wartość niż prawo pierworództwa. Cóż tedy grzeszniku, któryś dla marnej rozkoszy, dla chwilowego zaspokojenia chuci swojej, dla jakiegoś nędznego zysku utracił tak wielkie dobro wiekuiste: czy będziesz jeszcze myśli wesołej, dopóki nie odzyskasz prawa tego?

4. Wszystkie jednak uczynki twoje na nic się nie przydadzą, bo grzech śmiertelny **pozbawia możności zjednania sobie nowych zasług** dla nieba. Przecież trup nie może pracować a człowiek będący w stanie grzechu śmiertelnego jest trupem w oczach Bożych, »ma imię, że żyje, ale jest umarły«, jak uczy P. Bóg (Obj. 3. 4); wedle słów P. Jezusa (Jan 15. 6) podobnym jest do latorózgi odciętej od pnia winnego a przeto nie mogącej już rodzić owoców lecz skazanej na uschnięcie i spalenie. Choćby człowiek taki był zewnętrznie dobrym, choćby jako człowiek uczciwy drugiemu najmniejszej nie wyrządził szkody choćby chodził do kościoła, modlił się, pościł i umartwiał się, do krwi się biczował i cały majątek rozdał między ubogich: wszystko to dla nagrody niebieskiej nie ma wartości żadnej. Wszystko to taką ma wartość dla nieba, jakbyście wodę nalewali w próżne naczynia, jakbyście w pocie czoła siali w rolę, na której nic nie rośnie. »Choćbym — mówi św. Paweł (1. Kor. 13. 2—3) — miał wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, miłości zaś (t. j. łaski uświęcającej) bym nie miał, niczem nie jest. I choćbym rozdał na żywność ubogich wszystkie majętności moje i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, miłości zaś bym nie miał, nic mi nie pomoże«. Czemu? Bo do każdego takiego można zastósować słowa wypowiedziane do żydów przez proroka (Izai. 59. 2). »Nieprawości wasze rozdzieliły między wami a Bogiem waszym, a grzechy wasze zakryły oblicze Jego od was«. — Człowiekowi takiemu dzieje się tak jak królowi Jechoniaszowi. Ten miał dzieci wiele, ale że P. Bóg nie chciał, aby którekolwiek

z nich objęło po ojcu tron królewski, przeto kazał o nim napisać prorokowi (Jer. 22. 30): »Napisz męża tego niepłodnego, męża, któremu za dni jego się nie poszczęści, nie będzie bowiem z nasienia jego mąż, któryby siedział na stolicy Dawidowej«. Podobnie niepłodnym przed Bogiem jesteś, grzeszniku każdy. Pokazujesz wiele duchowego potomstwa, któreś wydał na świat: uczynki miłosierne, pokutne, modlitwy, pokonane pokusy, cierpliwość w utrapieniach, a jednak niepłodnym jesteś, bo żaden uczynek twój nie weźmie korony nieśmiertelności. Podobnyś do apostołów w tej chwili, kiedy to pracowali przez noc całą, ale żadnej nie ułowili ryby. Nawet choć się nawrócisz, P. Bóg tych uczynków dobrych, któreś wykonał w stanie grzechu, nie zapisze ci w księgę żywota. — Teraz-ci nie zważasz na tę stratę, bo nie pojmujesz jej wielkości, ale gdy staniesz przed stolicą Bożą i uczynki swoje przyzywać będziesz na świadectwo, aby ci wyjednały łaskę w oczach Sędziego, wtedy poznasz, co to jest żyć w grzechu śmiertelnym lata całe, co to jest stawać na sąd Boży z rękami próżnemi. Wtedy wołać będziesz z boleścią: »Ach, pracowałem napróżno, wszystko dobre, com uczynił, przepadło«. Abyś tedy nie wyrzekał wówczas, staraj się o to teraz, abyś miał pożytek wieczny z uczynków twych dobrych. Porzuć tedy wesołość, dopókiś w grzechu śmiertelnym, bo nie masz przyczyny do niej; lecz raczej masz powód do tego, abyś w żałości pokutował za grzechy.

Dodać jednak muszę, że to dobre, które czyni grzesznik, nie jest całkiem niepożyteczne. Prawda, nieba nie wyjednuje ono, ale może być P. Bogu pobudką, żeby płacił grzesznikowi *tu na ziemi*. Jakoż widzimy, że wielu grzesznikom na ziemi powodzi się lepiej niż innym. — To dobre sprawia też, że *Pan Bóg prędzej udziela łaski nawrócenia* grzesznikowi takiemu niż temu, który nie czyni nic dobrego. Nie powinien grzesznik uczynków dobrych zaniedbywać i dla tego, *aby nie pomnażać grzechów* a przez to nie powiększać kary piekielnej.

5. Tych skutków grzechu śmiertelnego, o których mówiłem dotąd, choć następują zawsze, nie widzimy oczyma ciała. Ależ obok nich są inne, choć nie zawsze występujące, które grzesznika widocznie dotykają już tu na ziemi. Przedewszystkiem u grzesznika jeszcze nie całkiem zatwardziałego

następuje po grzechu **niepokój**: »Nie masz pokoju niezbożnym, mówi Pan« u proroka (Izai. 48. 22. por. Przyp. 10. 29), to znowu dalej (Izai. 57. 20): »Niezbożnicy są jako morze wzburzone, które się uspokoić nie może«. »Jako cień idzie za ciałem — mówi Ludwik z Granady — tak strach za grzesznikiem«, tak iż — wedle św. Jana Złotoustego — »kto żyje w grzechu śmiertelnym, nosi już teraz piekło ze sobą«. I dziwić się temu nie można. Przecież jeśli kto ściągnął na siebie nienawiść mocarza ziemskiego, nie może spokojnie zmrużyć oka ani przełknąć łyżki strawy, a miałżeby pokoju zaznać ten, kto nieprzyjacielem ma P. Boga? Grzesznik drzeć musi na głos pioruun, przeraża go nieraz szelest liścia lub odgłos wywołany przez robaka, nawet widok ścian samych. »Szum strachu zawsze w uszach jego« (Job 15. 21). Ucieka, nie przekonawszy się nawet, czy kto goni za nim. Jakoż goni za nim grzech jego. Dlatego pierwsi rodzice pokryli się po grzechu między drzewami. Dlatego Kain zabiwszy brata, biadał w niepokoju (Gen. 4. 14): »Każdy, który mię znajdzie, zabije mię«. Któż go prześladował? Własny grzech jego. Dlatego Antyoch widział wszędzie karę Bożą. — Grzesznik niejeden wśród niepokoju rzuca się w wir uciech światowych, ale nie pomogą mu rozrywki żadne; wyrzut sumienia towarzyszyć mu będzie wszędzie przypominając mu co chwila: »Znajdujesz się w stanie grzechu, straciłeś łaskę Bożą«. Swobody umysłu nie ma grzesznik żaden.

Te ciągłe wyrzuty sumienia są męką tak nieznośną, że niejedni ludzie, aby się uwolnić od nich, w bezbożności swojej targają się na życie własne. Tak uczynił Judasz zdrajca: z rozpaczy się powiesił. To znowu czytałem przed kilku laty o mordercy w Holandyi, który uszedł za morze i tam przebył lat kilkanaście, ale dręczony wyrzutami sumienia wrócił do kraju, aby oddać się w ręce sprawiedliwości i ponieść karę śmierci. O, tak, jak uczy św. Augustyn »serce nasze niespokojne jest, póki nie spocznie w Bogu«. Dlatego to Dawid, popełniwszy grzech, nie spoczął, póki mu P. Bóg nie odpuścił; sam wyznaje ten niepokój (Psal. 41. 4): »Były mi łzy moje za chleb we dnie i w nocy, gdy mi mówią codzień: »Kędyż jest Bóg twój?« Natomiast po uzyskaniu przebaczenia mógł być spokojnym, bo — jak uczy Pismo św. (Filip. 4. 7) — »pokój Boży przewyższa wszelki zmysł«, mógł wzywać innych (Psal. 33. 9): »Skosztujcie, a obaczcie, iż słodki jest Pan«.

Zwracam jednak uwagę waszą na to, że ów niepokój, choć jest karą, zarazem jest też dobrodziejstwem dla grzesznika, byleby korzystał z tego stanu i poczuł się do pokuty.

6. Co więcej grzech, zwłaszcza śmiertelny, **nadwyręża nawet dary przyrodzone duszy.** Jak chmury przeszkadzają nam w oglądaniu jasności słonecznej, tak grzech śmiertelny zaciemnia oko rozumu, iż nie zdolniśmy do oglądania jasności słońca łaski Bożej. Człowiek przez grzech śmiertelny stający się ciałem (1. Kor. 2. 14) »nie pojmuje tego, co jest ducha Bożego«, jak mówi Pismo św. Grzesznik nie pojmuje nędzy swojej i podobien jest do wędrowca, który w nocy ciemnej nie widzi niebezpieczeństw, jakie mu zagrażają: gdyby nie był zaślepiony grzechem, lecz miał oświecenie Boże, przeraziłby się swą nędzą i zadziwiłby się jak wędrowiec, który wracając za dnia widzi przepaści, jakie ominął wśród nocy. Prawda, że grzesznik taki udaje radość, ale to radość człowieka szalonego.

Zarazem grzech śmiertelny osłabia wolę człowieka. Jak wśród mrozu człowiek nie może swobodnie ruszać członkami, podobnie traci wśród grzechu siłę do opierania się pokusom i do czynienia bobrze. Weźmy pijanego! Tenby chciał iść, a nie może; chciałby mówić, a język mu się plącze; chciałby opuścić towarzystwo, w którem upadł, ale daje się łatwo namówić, iż zostaje nadal i nadal grzeszy z towarzyszami. Tak to sprawdza się na nim słowo P. Jezusa (Jan 8. 34): »Wszelki, który czyni grzech, sługą jest grzechu«.

Gdy rozum grzesznika tak zmieniony i gdy wola jego tak osłabiona, czyż grzesznik nie zniża się do zwierzęcia? Prawda, nie każdy do tego stopnia, iż żywi się na wzór zwierząt, jak to sprawił P. Bóg na lat siedm z królem Nabuchodonozorem za pychę jego, ale do każdego odnosi się słowo psalmisty (48. 13): »Człowiek, gdy we czci był, nie rozumiał, przyrównany jest bydlętom bezrozumnym i stał się im podobny«. — Grzesznik zniża się nawet jeszcze więcej. Psalmista Pański wszystkie stworzenia wzywa do chwalenia P. Boga i to czynią też wszystkie twory Boże — z wyjątkiem czarta w piekle a grzesznika na ziemi.

Czyż tedy, o grzeszniku, nie ulitujesz się nad swą duszą i nie przestaniesz jej poniżać? czyż nie wydobędziesz jej z tego błota grzechowego?

7. Co czyni grzech śmiertelny więcej jeszcze? Oto **nieraz inne jeszcze sprowadza kary już tu na ziemi.**

a) Te kary spadają na narody całe, jak to poświadczają dzieje wszystkich czasów. Za czasów *Noego* wszystek ród ludzki popadł w nieprawości wielkie, o pokucie nie myślał, nie korzystał z czasu łaski. I oto Pan Bóg spuścił na ziemię potop, w którym śmierć znaleźli wszyscy ludzie z wyjątkiem Noego i jego rodziny (por. 2. Piotr 2. 5—6). A jak straszliwy koniec przyszedł na *Sodomę i Gomorę!* Pan Bóg ogniem siarczystym zniszczył te miasta z wszystkimi mieszkańcami a całą okolicę, wpierw urodzajną i rozkoszną, zamienił w Morze martwe. Albo wspomnijcie na *Jeroxolimę,* ono miasto wspaniałe, przez wiele wieków podziw narodów. To miasto, (Tren. 1. 1) »pani narodów, księżna powiatów«, zburzone zostało do szczętu a w gruzach jego znalazły śmierć setki tysięcy żydów. — Tak karał P. Bóg grzeszne narody po wszystkie czasy, tak *karze i dzisiaj narody i okolice grzeszne.* Wszystkie klęski i nieszczęścia, które nawiedzają ziemię, ostatecznie pochodzą z grzechu. Skąd susze czy powodzie dotykają kraje całe, pola nie rodzą zboża, nastają drogość, choroby i ciężkie czasy? Oto grzech przyczyną tego, jak mówi psalmista (106. 33—34): »Obrócił rzeki w puszczę a potoki wód w suszą, ziemię urodzajną w słone pola dla złości tych, którzy w niej mieszkają«. Skąd morowe powietrze i zarazy, które tysiące ludzi kładą trupem? Znów grzechu to sprawa, jak mówi Pan Bóg: »Nawiedzę kraj, iż splugawion jest nieprawością«. Jakoż tego życzył Mojżesz żydom, jeśliby zgrzeszyli (Deut. 28, 15, 21): »Jeśli nie będziesz chciał słuchać głosu Pana Boga twego, ... niech ci przyda Pan morowe powietrze, aż cię wyniszczy z ziemie, do której wnijdziesz posieść ją«. Gdy pokój uchodzi z kraju, gdy krwawe wojny się srożą, siejąc pożogę i spustoszenie dokoła, gdy potężne narody upadają i giną, jest to kara za grzechy, jako Pan Bóg przez Mojżesza zapowiedział żydom (Lew. 26. 23—25): »Jeśli nie będziecie chcieli przyjąć karności ale przeciwko Mnie pójdziecie: Ja też przeciwko wam pójdę i uderzę was siedmkroć dla grzechów waszych i przywiodę na was miecz mszczący się przymierza Mego... i będziecie poddani w ręce nieprzyjacielskie«. O, tak, zawsze sprawdza się wyrok Boży (Przyp. 17. 34), że »sprawiedliwość wywyższa naród, grzech zaś czyni ludy nędznemi«. Tego doznajemy i my Polacy dla grzechów, z których nie chcemy się otrząść. Słowem wszystkie klęski i utrapienai, pod ciężarem których jęczą narody, mają źródło w grzechu, jak to uznaje Tobiasz pobożny (3. 4): »Ponieważ nie zachowaliśmy przykazań Twoich, przetożeśmy wydani na łup i na niewolstwo i na śmierć i na obmowisko wszystkim narodom«. Skąd dalej tyle utrapień w rodzinach niejednych? skąd w nich tyle chorób? skąd wieczne tam swary i niezgody? skąd te wyrzekania wszystkie? Oto grzech przyczyną tego: rodzice źle wychowali dzieci i teraz cierpią przez nie a przez nich dzieci.

b) Tem więcej P. Bóg dotyka docześnie tego, który grzeszy. *Kain* dla grzechu został zbiegiem i tułaczem, aż go dosięgła ręka mściciela. *Korego, Datana i Abirona,* którzy przeciw Mojżeszowi podnieśli rokosz, ziemia pochłonęła żywcem wraz z ich zwolennikami. Król *Saul,* odkąd opuścił Pana, popada w szał i ginie jako samobójca. *Absalon,* wyrodny syn Dawida, kończy nędzne życie na dębie. *Cesarz Atanazy* żył od dłuższego czasu niezbożnie. Dnia jednego stawa przed nim mąż poważny, w jednej ręce trzymając księgę a drugą przekreślając część jej znaczną i mówiąc: »Dla nieprawości twoich wykreślam ci 14 lat żywota twego«. Wtem powstaje grzmot wielki, pioruny biją, cesarz kryje się w ostatnim kąciku, ale i tam dosięga go prawica Boża, uderza piorun, cesarz zabity — dla grzechów swoich. — Podobne klęski spadają na grzeszników *i dzisiaj,* bo mówi P. Bóg (Przyp. 22. 8): »Kto sieje nieprawości, będzie żął nieszczęście i rózgą gniewu swego zniszczeje«. Jedni tracą majątek, inni cześć u ludzi, dlaczego? dla grzechów swoich, bo uczy Pismo św. (Mądr. 11. 17): »Przez co kto grzeszy, przez to karan bywa«. Odwiedźcie lazarety i przypatrzcie się rozmaitym chorobom: ach, największa ich część to skutki grzechów. A nawet i to nędzne utrapione życie pożera ogień gniewu Bożego. Pismo św. mówi (Przyp. 10. 27): »Lata niezbożnych będą skrócone«. Nieraz umiera człowiek w sile wieku, w kwiecie lat swoich. Skądże to? Mówicie: »Na to a na to chorował«. Ale skąd ta choroba? Oto zesłała ją ręka Boża, aby kres położyć życiu grzesznemu, aby, jeśli grzesznik nie pokutował przed śmiercią, sprawdziło się na nim słowo Boże (Psal. 33. 22): »Śmierć grzeszników najgorsza«.

8. Wszystkie te kary jednak są jeszcze dobrodziejstwem dla grzesznika, bo nieraz przyprowadzają go do Pana Boga napowrót. (Owszem najnieszczęśliwszym jest ten grzesznik, którego P. Bóg nie karze tutaj, tak iż mówi św. Piotr Damianin: »Nie zazdrość bezbożnikom szczęścia doczesnego, lecz raczej lituj się nad nimi«). Ale wielu grzeszników nie zważa na kary doczesne, lecz przez grzech śmiertelny oddawszy się czartowi przeklętemu, służą mu odtąd, **popełniając grzechy coraz nowe.** Jak bowiem wedle Pisma św. (Przyp. 26. $_{12}$) »głupi powtarza głupstwo swoje«, tak grzesznik swoje grzechy: »pije jako wodę nieprawość« (Job 15. $_{16}$). Przecież nawet ten, który unika grzechów wielkich, nie łatwo może się oprzeć tym grzechom, które już raz popełnił, tak iż Pismo św. uczy (Przyp. 20. $_{9}$): »Któż może mówić: »Czyste jest serce moje, próżen jestem grzechu?« Dzieje się to z powodu pokus licznych czarta przeklętego. Ależ przy grzechach małych czart nad człowiekiem nie ma tej siły, jak ją ma wtedy, kiedy go pociągnie do grzechu śmiertelnego i tak wedle wyroku Ducha św. (Jan 8. $_{44}$, I Jan 3. $_{8,10}$) czyni go dzieckiem swojem. Grzesznik tedy, będąc, dopóki jest w grzechu, dzieckiem i sługą dyabelskim, (Mądr. 2. $_{5}$) »naśladuje go«, (Jan 8. $_{44}$) »czyniąc pożądliwości ojca swego«.

Dlatego upomina św. Grzegorz Wielki, abyśmy, jeśliśmy popełnili grzech śmiertelny, zgładzili go czemprędzej szczerą pokutą, bo grzech niezgładzony wywołuje grzechy dalsze. A jednak jak się dzieje? Mało takich, co wyspowiadawszy się popełnionego grzechu, nie wraca już do niego. Natomiast większa część, choć, bolejąc nad obrazą boską, idzie do spowiedzi i z weselem odszedłszy od konfesyonału, unika grzechu przez kilka dni lub tygodni, udaje się napowrót (Syr. 2. $_{16}$) »krzywemi drogami«. I trwa to tak z roku na rok. Powiedzcie mi, czyż tacy mają cel prawdziwy i przedsięwzięcie poprawy szczere? Uznacie, że nie. Ależ w takim razie rozgrzeszenia, jakie zyskiwali na spowiedziach, były nieważne; zamiast z duszy zdjąć im ciężar, usypiały ich, iż w grzechach trwają coraz dalej i może nawet ostatnią spowiedź przed śmiercią odprawiają z usposobieniem podobnem a przeto w grzechu śmiertelnym kończą to życie, poczem następuje sąd Boży (Żyd. 9. $_{27}$): »Postanowiono jest ludziom raz umrzeć, potem zaś sąd«.

9. Jakiż w takim razie koniec człowieka takiego? Oto **potępienie wieczne.** Grzesznik zatwardziały usłyszy wyrok (Mat. 25. $_{41}$): »Idź, odemnie, przeklęty, w ogień wieczny, który zgotowany jest dyabłu i aniołom jego«, a wtedy (Mat. 13. $_{49-50}$) »wynijdą aniołowie i wrzucą go w piec ognisty, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów«. Tym sposobem ten człowiek po tysiąc kroć nieszczęśliwy wpada w one płomienie, które sprawiedliwość Boża rozżarza bez ustanku (Obj. 21. $_{8}$): »Część ich będzie w jeziorze gorejącem ogniem i siarką«; wpada w oną otchłań straszliwą, w której szumią potoki gniewu Bożego; wpada w morze mąk, których jedna kropla nieznośniejsza niż wszystkie strumienie boleści, jakie rodzaj ludzki ponosił od lat tysięcy; dostaje się do więzienia, w którem cierpi męki we dnie i w nocy; dostaje się w towarzystwo nieszczęśliwych, którzy szaleją i bluźnią, płaczą i zgrzytają, gdyż stracona wszelka nadzieja, aby kiedykolwiek z tego miejsca mąk można się wydobyć na wolność. Owszem wie potępieniec, że męki te będą trwały nie tydzień, nie rok, nie wieki lub lat tysiące, lecz tysiące tysięcy i miliony milionów lat, bez ustanku, na wieki (Obj. 14. $_{11}$): »Dym mąk ich wstępować będzie na wieki wieków«. — P. Bóg bowiem musi grzech karać męką wieczną, skoro wieczną radością wynagradza uczynek dobry. P. Bóg musi karać męką wieczną, skoro grzesznik, dostawszy się do piekła, zatwardza się w grzechu i nie nawraca się nigdy. P. Bóg musi karać wiecznie, boby inaczej nie było miary grzechom na świecie. Słowem P. Bóg musi karać grzech męką wieczną, skoro jest sprawiedliwym i nieskończenie mądrym.

Taki to koniec grzesznika. Krótki swój żywot ziemski plamił występkami a nie czynił pokuty; dlatego płonie w ogniu piekielnym. Będzie wówczas płakał i narzekał, będzie rozpaczał od boleści, ale napróżno. Będzie złorzeczył i przeklinał, będzie przyzywał śmierci, ale napróżno. Będzie wytężał myśli, jakby ulżyć sobie, ale napróżno. Pragnąłby wrócić na ziemię, aby pokutować jak najsurowiej, ale napróżno. Musi cierpieć, musi rozpaczać, dopóki Bóg Bogiem — a więc na zawsze — na wieki.

Taki koniec będzie i wasz, o, grzesznicy, jeśli nie przestaniecie obrażać P. Boga i nie będziecie czynili pokuty. Jako bowiem długo płyną lata wasze, tak prędko nadejdzie dzień obrachunku, wtedy zaś Sędzia sprawiedliwy za to, żeście

gardzili łaskami Jego i sami kuli sobie łańcuchy grzechami wrzuci was w ogień wieczny: »Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest dyabłu i aniołom jego«.

Ta kara czeka was, choćbyście umarli w jednym tylko grzechu śmiertelnym, jak ponieślibyście karę choćbyście przekroczyli jedno tylko prawo świeckie, a ściśle wykonywali wszystkie inne. Zatopicie się w morzu płomieni piekielnych, nawet przy jednym tylko grzechu, jak zatonie okręt, choćby miał jednę tylko szczelinę, jeśli jej nie zatkają. Zaginiecie na wieki od jednego grzechu śmiertelnego, jak umiera człowiek, choćby zbójca jednę tylko zadał mu ranę śmiertelną. Czeka was śmierć wieczna od grzechu choćby jednego tylko, jak do przyprawienia o śmierć doczesną wystarcza jedna choroba śmiertelna.

Św. Magdalena de Pazzis odezwała się, będąc na łożu śmiertelnem: »Umieram, nie mogąc i teraz pojąć tego, czego nie mogłam pojąć przez życie całe: jak człowiek przy zdrowych zmysłach może popełnić grzech śmiertelny«. Podobnie św. Tomasz z Akwinu oświadczał, że nie może pojąć, jak spokojnym może być ten, który znajduje się w stanie grzechu śmiertelnego. O, tak, niepojętem to, a jednak iluż to postępuje w ten sposób! Ach, nie idźcie, najmilsi, za takimi złymi przykładami! Słyszeliście dzisiaj o skutkach nieszczęsnych grzechu śmiertelnego, czyż chcecie się narażać na nie? Jeśli was nie odstraszą inne skutki, pomnijcie przynajmniej na karę wieczną piekła. — Kiedy krwiożerczy Henryk VIII, król angielski, który kazał zamordować żony poprzednie, starał się o córkę króla duńskiego, ta go oddaliła oświadczeniem, że jednę tylko ma głowę, więc nie może narażać jej na takie niebezpieczeństwo. Macie jednę duszę, czyż więc chcecie ją narazić na największe nieszczęście, jakie tylko istnieć może na świecie? — A więc strzeżcie się grzechu! Rano i wieczorem przy pacierzu, albo gdy przechodzicie obok krzyża, zwłaszcza zaś jeśli przyjdzie na was pokusa, wołajcie ze serca: »Panie, raczej niech umrę, niżbym miał obrazić Ciebie grzechem śmiertelnym!« Gdy chcecie powiedzieć co grzesznego, pomyślcie o zgrzytaniu w mękach piekielnych; gdy pokusa pchać was będzie do wyrządzenia niesprawiedliwości, pomyślcie o związaniu rąk i nóg i wrzuceniu do ciemności; gdyście twardzi i bez miłosierdzia,

pomyślcie o pięciu pannach głupich odtrąconych od godów, bo nie miały oleju uczynków dobrych; gdy was nagabywać będzie pokusa pijacka, pomyślcie o bogaczu wzdychającym, aby Łazarz umaczał koniec palca i ochłodził język jego spalony; gdy was będzie trapił ogień pożądliwości cielesnej, wspomnijcie na »jezioro gorejące ogniem i siarką«.

A jeśli mimo to spotka was nieszczęście, żebyście popadli w grzech śmiertelny, w takim razie, proszę was na Krew najdroższą P. Jezusa, nie trwajcie, nie leżcie w tym stanie straszliwym, w którym każdej chwili możecie iść na potępienie. Słuchajcie upomnienia Boga samego (Psal. 94. 8): »Dziś, jeśli głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcież serc waszych«, bo nie wiecie, czy dożyjecie jutra. Dla tego natychmiast wzbudzajcie w sobie żal szczery, żal złączony z nadzieją przebaczenia i przedsięwzięciem poprawy i przy najbliższej sposobności idąc do spowiedzi, wyznajcie grzech ze skruchą, abyście mogli odzyskać łaskę Bożą. A choćby nawrócenie prawdziwe zdawało się wam zbyt ciężkiem, chociażby was miało wiele kosztować pracy, aby się wyzwolić z pętów grzechowych, aby poskromić chucie rozhukane, aby się pozbyć złych nałogów: o, nie lękajcie się trudów, nie żałujcie żadnej ofiary, bo tu chodzi o zbawienie lub o potępienie wasze.

P. Bóg zaś wam dopomoże, bylebyście się zwracali do Maryi. Wszakżeż u starych Polaków był zwyczaj, iż skazany na śmierć mógł uratować życie, jeśli dziewica nieskalana chciała go zaślubić. Najświętsza Dziewica jest zaślubioną nam matką, do niej się więc uciekajmy, jeźliśmy w grzech wpadli, a ona wyjedna nam łaskę, że wydobędziemy się z grzechu i wytrwamy w dobrem, a przeto zamiast potępienia zjednamy sobie zbawienie wieczne. Amen.

CV. Chroń się nałogów!

»Nieprawości jego pojmają bezbożnika a powrozami grzechów swych związan bywa.« *(Przyp. 5. 22.)*

»Otrząśnij się z prochu, wstań a siądź Jeruzalem: rozwiąż związki szyje twej, pojmana córko Syon.« *(Izaj. 52. 2.)*

W przeszłej nauce przedstawiłem wam straszliwe skutki, jakie sprowadza na człowieka grzech śmiertelny. Najgłówniej-

szym skutkiem natychmiastowym to utrata: 1) łaski i miłości Bożej, 2) zasług już nabytych, 3) prawa do szczęśliwości wiecznej, 4) możności zjednywania sobie zasług nowych i 5) spokoju sumienia. W ślad zatem idą: 6) zaćmienie rozumu i osłabienie woli, jako też 7) nieraz rozmaite inne jeszcze kary doczesne. Mimo to 8) grzesznik zwykle nie poprzestaje na grzechu jednym, lecz brnie w grzechy dalej i tym sposobem, 9) jeśli się nie nawraca przed śmiercią, idzie na potępienie wieczne.

Aby uniknąć tego, trzeba się nawrócić. Ale po grzechu śmiertelnym następuje w człowieku stan grzeszny, z którego człowiek nie może się wydobyć siłami własnemi: jak gdy woda zamarznie, nie odtaje sama, dopóki nie rozgrzeje jej ciepło słoneczne, podobnie dla grzesznika do powstania ze stanu grzechowego potrzeba ciepła słonecznego łaski Bożej. Jakoż nie wszyscy, co idą do spowiedzi i słyszą słowo rozgrzeszenia, otrzymują rozgrzeszenie rzeczywiście. Wielu nie dopełnia wszystkich warunków potrzebnych do godnego przyjęcia sakramentu pokuty św. i dlatego P. Bóg nie zatwierdza słów rozgrzeszających kapłana. Człowiek taki i po spowiedzi pozostaje nadal takim, jakim był przed spowiedzią. Owszem nie pozbywszy się grzechów i obciążywszy sumienie świętokradzką spowiedzią i komunią, coraz więcej staje się podobnym do zwierzęcia bezrozumnego, idąc we wszystkiem za chucią swoją. Mniema, że może zakreślić sobie, dokąd pójdzie w grzechu i kiedy się nawróci; ale myli się wielce, bo mówi Duch św. (Mądr. 2. $_{21}$) o takich grzesznikach: »To myślili i pobłądzili, zaślepiła je bowiem złość ich«. Zna początek swych grzechów, ale nie przewiduje, na czem się skończy; nie poznając tego, w stan grzechowy zapada coraz głębiej, aż wreszcie popada w nałóg. O nałogu tedy pragnę mówić dzisiaj za łaską Bożą, a mianowicie: 1) jaka jego istota, rodzaje i skutki i 2) jak go zwalczać należy.

I. Istota, rodzaje i skutki nałogu.

1. Każdy człowiek ma jakąś skłonność, jakąś namiętność, która w nim góruje. Jeden goni nieustannie za sławą, inny za majątkiem, inny za rozkoszami, ale też niejeden z całą n a m i ę t n o ś c i ą, z całym zapałem szuka dobra, pracuje dla chwały boskiej, dla zbawienia swej duszy, dla ratowania bliźnich. Tak to namiętności, które w człowieku wytworzyły się przez to, że zamiast je hamować, puszczał im wodze, są rozmaite, jedne złe, drugie dobre. Ponieważ namiętności same ze siebie nie są grzechem, przeto też nie gładzi ich chrzest św. Owszem namiętności dobre, byleby człowiek kierował niemi za pomocą rozumu, są potrzebne, jak wiatry są potrzebne do żeglowania; one bowiem popychają człowieka do czynów dobrych.

Natomiast ma człowiek obowiązek przełamywać **złe namiętności**, które zwykle **nazywamy nałogami**. Wytwarzają się one w człowieku przez to, że grzesznik nie wiele sobie robi z grzechu, który już raz popełnił. Człowiek taki po spowiedzi wraca do grzechu na nowo, sądząc, że P. Bóg przebaczy mu go znowu; ale zapomina, że powrót do grzechu jest równie niebezpiecznym dla duszy jak powrót w chorobę ciała jest niebezpieczniejszy od choroby pierwszej i bardzo często o śmierć przyprawia człowieka. Stan ten jest tak obrzydliwy, że Pismo św. mówi o nim (II. Piotr 2. $_{22}$): że człowiek taki jest jako »pies, który się wrócił do zwrócenia swego i świnia umyta do kałuży błota«. Patrzcie, jak surowo Duch św. sądzi tych, co po spowiedziach wracają do grzechów! Czemu to czyni? Oto bo przez ponawiane upadki człowiek popada w nałóg t. j. wskutek p r z y z w y c z a j e n i e nabiera w p r a w y w popełnianiu grzechu i wyrabia w sobie coraz większą s k ł o n n o ś ć, aby go popełniać. Przez przyzwyczajenie się i wprawienie nabiera człowiek takiej łatwości, że bez trudu czyni to, w czem się wprawi. Tak np. kto się nauczy mówić i wprawi się w mówieniu, może mówić z łatwością o rzeczy, o której chce mówić. Tej samej łatwości nabiera człowiek w czytaniu lub pisaniu. Otóż z podobną łatwością człowiek popełnia grzech, do którego się zaprawił częstem popełnianiem go czyli w którym nabył nałogu. Dzieje się z takim człowiekiem — uczy św. Augustyn — to samo co z wołem lub koniem, które, zaprzężone po raz pierwszy, rzucają się na wsze strony, ale zwolna przyzwyczajają się do pracy i wykonują ją z łatwością. Co więcej, wedle św. Brygidy dzieje się z takim człowiekiem co z psem gończym. Z początku pies taki niezdatny do polowania i dlatego idzie z niechęcią, ale gdy się wprawi, wtenczas polowanie sprawia mu taką przyjemność, że panu swemu wybiega naprzeciw. Podobnie grzesznik nie broniąc się przeciw pokusom, dochodzi do tego, że nie tylko jak ów koń lub wół nabiera wprawy w grzeszeniu,

lecz nadto jak ów pies gończy w grzeszeniu znajduje największą przyjemność. Zły tedy nałóg staje się człowiekowi drugą naturą (św. Bernardyn). Jestto grzech, który towarzyszy ci wszędzie. Myślisz o nim przy pracy, myślisz i przy modlitwie nawet. Czy idziesz na pole czy do kościoła, grzech ten wlecze się za tobą. Kiedyś w towarzystwie, grzech ten przed oczyma twemi; kiedy śpisz, on czuwa przy tobie, kiedy się obudzisz, on pierwszy cię woła. I jak do morza spływają wszystkie rzeki, tak do tego grzechu zlewają się wszystkie myśli i pragnienia. Ten grzech to morze nienasycone: im więcej mu dogadzasz, tem więcej pragnie; im więcej go karmisz, tem głodniejszy.

2. Nie myślcie zaś, że nałogowym grzesznikiem jest ten dopiero, który jakiś grzech popełnia kilka razy codziennie; o, nie, za nałogowego grzesznika wedle św. Alfonsa ma spowiednik uważać już tego, który jaki grzech popełnia choćby 5 razy na miesiąc a niektóre n. p. uczynek nieczysty częściej niż raz na miesiąc. Z tego poznać można, że **prawie nie ma człowieka, u któregoby nie było skłonności do jakiego nałogu** czy to kłamstwa czy klątwy czy obmowy, a iluż to nawet nałogowych złodziei, pijaków, bezwstydników! Jako zaś większa część ludzi skłonna jest do pewnej jakiej choroby i ta skłonność chorobliwa daje mu się w znaki przy lada sposobności, tak i dusza skłonna jest do tej choroby grzechowej.

Prawda, że w taki stan nałogowy człowiek nie popada od razu, lecz przychodzi doń zwolna. Z początku zaniedbuje obowiązki małe i lekkie, lekceważąc je, że to tylko grzechy powszednie, choć i grzech powszedni jest grzechem rzeczywistym, przeto też rzeczywistą obrazą boską, później zaniedbuje obowiązki większe i nie dba o grzech śmiertelny. Tym sposobem grzesznik taki staje się niesumiennym, nie dba o przepisy wiary św., nie korzysta z Sakramentów św., zaniedbuje modlitwę, nawet pacierz, a natomiast brnie w nałogi, rzucając się między towarzystwa bezbożne.

Przedewszystkiem owe siedm grzechów, które nazywamy głównymi, stają się nałogami, chociażby nie przekroczyły granicy grzechu powszedniego. Te siedm nałogów są owymi dyabłami, których P. Jezus wypędził z jawnogrzesznicy (Mar. 16. 9) i którzy wracają do człowieka nawróconego, jeśli stracił na nowo łaskę uświęcającą (Łuk. 11. 26). Więc baczność przed nimi, skoro przynajmniej do jednego

z nich ma każdy skłonność. Oto człowiek, który ma wiarę, nie zaniedbuje modlitwy i nabożeństwa, ale dzień w dzień grzeszy *pychą*, nadętością nie tylko w myślach, lecz w całem swem zachowaniu; dochodzi w pysze nieraz do tego, że chciałby pouczać spowiednika, zamiast pouczenie przyjmować od niego: taki człowiek ma nałóg pychy i podobien jest do tego, który utracił rozum i popadł w obłęd. — Drugi skromny, cichy, łagodny, ale myśli jedynie o zysku, o bogactwach. Serce jego zagrzęzło w tej ziemi. Aby dojść do bogactwa, używa nawet sposobów grzesznych: tego okradzie, tamtego oszuka przy kupnie czy sprzedaży, temu worze się w pole, tamtemu wypasie łąkę, innemu urwie z zapłaty umówionej, a już nikomu nie udzieli jałmużny, nikogo nie wesprze. Człowiek taki to nałogowy *łakomiec* — podobien do tego, który trawiony jest gorączką suchotniczą. — Inny gotów rozdać wszystko, ale za to zatopiony wciąż w myślach *nieczystych*. Korzysta tedy z wszelkiej sposobności, aby spoglądać na rzeczy nieskromne, w towarzystwie korzysta z każdej sposobności, aby gadać tylko o rzeczach sprosnych, a nawet, ilekroć zdoła, dopuszcza się uczynków bezecnych. To człowiek nieczysty, podobien do tego, który ma jakąś chorobę zaraźliwą. — Te trzy nałogi są podstawą nałogów innych, tak iż Pismo św. je wyszczególnia, bo mówi (Jan 2. 16): »Wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała jest i pożądliwość oczu i pycha żywota«. — Zdawałoby się jednak, że niejeden nie uległ z nich żadnemu, a jednak i on nie jest bez nałogu. Wiedziony zwykle pychą, ale też łakomstwem lub nieczystością widzi, że nie może dokazać tyle, co drudzy, gryzie się tem, popada w *zazdrość*, staje się, jak to mówią, żółty od zazdrości. — Inny, chcąc pochlebić ciału swemu, unika nieczystości, ale za to troszczy się o brzuch i podniebienie, więc bez potrzeby owszem ku szkodzie obciąża brzuch pokarmami nad miarę i przeto zamiast się wzmocnić osłabia swe ciało. Ten przynajmniej siedzi w domu. Gorzej, jeśli chce schlebiać gardłu za pomocą napojów, bo wtedy choćbyś go przykuwał łańcuchami, urwie się, aby popędzić do karczmy lub w inne towarzystwo. Taki człowiek ma nałóg *obżarstwa lub opilstwa*, który przyrównują słusznie do wodnej puchliny, gdyż ta jest następstwem jego. — Inny nie może żyć w spokoju, wszędzie szuka zaczepki, tego przezwie, tamtego wyszydzi, owemu dokuczy do żywego, aby się tylko po-

swarzyć. Czemże się to dzieje? bo ma nałóg *gniewu* podobny do choroby febry. Ten nałóg występuje u niego nawet i wtedy, gdy się nie kłóci. Nikt i nic mu nie dogodzi, tak że sarka na wszystko, a nawet klnie od świtu do późnej nocy czy na żonę czy na dzieci czy na sąsiadów czy na bydełko swoje lub inny swój dobytek. Toż to nałogowy przeklętnik, człowiek, jak mówicie, »oklęty«. — Wreszcie inny podoba sobie jedynie w *próżniactwie*. Jako mały chłopiec czy dziewczę małe nie weźmie książki do ręki, nawet nie ma ochoty bawić się z dziećmi drugiemi, lecz chodzi z kąta w kąt, a czasem nie chce mu się i tego, tak że całemi godzinami siedzi lub leży. To też gdy podrośnie, każda praca mu za ciężka, tak iż jej się boi jak dyabeł wody święconej i zapominając, że jak ptak do latania, tak człowiek stworzony do pracy, za największą przyjemność uważa zmarnowanie czasu czy to przez powolne lub niedbałe wykonywanie pracy, czy przez stawanie na plotkach. — Obok tych siedmiu nałogów zwracam wam uwagę na nałóg bardzo częsty *kłamstwa*. Iluż to można znaleźć takich, co najmniejszej rzeczy nie umieją opowiedzieć tak, iżby nie skłamali przy tem. To kłamcy nałogowi.

3. Otóż tych i innych nałogów strzeżcie się jeszcze więcej niż grzechów innych, bo **skutki** ich są okropne. Człowiek nałogowi oddany podobien jest do ziemi obumarłej, na której nie ujrzysz ani trawki zielonej ani kwiatka kwitnącego ani rosnącego drzewa. W takim nałogowcu mróz zwarzył też wszystko życie duchowe, bo w sercu zmroził wszelką miłość ku P. Bogu: brak tam i modlitw i postów i jałmużn. Nałóg grzechowy podobien jest do zielska głęboko zapuszczającego korzenie. Obcinaj, obrzynaj zielsko, jak chcesz, ono nowe puści pędy, dopóki nie wydobędziesz korzenia. Tak gniewliwy grzeszy gniewem nie tylko raz jeden, lecz często. Nieczysty grzeszy nie raz tylko, lecz niemal codziennie tarza się w błocie nieczystości nie tak to owak. Pijak goni za piciem i grzeszy często, choć za każdym razem nie upije się całkiem. Jeżeli zaś już jeden grzech śmiertelny jest tak niebezpieczny, iż w razie śmierci w nim czeka człowieka potępienie, w jakież dopiero niebezpieczeństwo podaje człowieka nałóg grzechowy!

a) Oto całkiem zaciemnia rozum, to oko duszy, jak ciemności nie pozwalają widzieć niczego oczom ciała: »Droga niezbożnych ciemna, nie wiedzą, gdzie upadną,« to wyrok Ducha św. (Przyp. 4. 19 por. Psal. 81. 5). Co zaciemniło im rozum? Oto (Mądr. 2. 21) »zaślepiła je złość ich«.

Ta ślepota rozumu sprawia, że i największe grzechy mienią się im być powszednimi albo też nie wydają się wcale grzechem. »Przyzwyczajenie do złego — mówi św. Augustyn — sprawia, że *grzesznik już nie widzi, że źle czyni*. Weźmijcie nałogowego leniwca w służbie boskiej? Taki w sobie zaślepiony wierzy inaczej niż Kościół św., bo wmawia w siebie, że nie potrzeba co niedziela chodzić na mszę św., albo że przynajmniej nie jest to grzechem ciężkim, aż wreszcie dochodzi do tego, iż nie wierzy, że za jeden grzech, jeśli w nim umrze, pójdzie do piekła i że wogóle jest piekło. »Niezbożnik — mówi Mędrzec (Przyp. 18. 3) — gdy przyjdzie w głębokość grzechów, za nic sobie nie ma«, gardzi kazaniem, upomnieniami Bożemi, wreszcie Bogiem samym. — Stąd choć dla zwyczaju idzie do spowiedzi, *nie poprawia się* z tego grzechu. — Co więcej to zaślepienie sprawia wedle św. Hieronima, iż grzesznicy nałogowi *dochodzą do utraty wszelkiego wstydu;* to też zamiast się smucić i rumienić na wspomnienie swych grzechów, nawet cieszą i chełpią się nimi: »Głupi jakoby śmiechem czyni niecnotę«, uczy Duch św. (Przyp. 10. 23) i znowu indziej mówi o grzesznikach (Przyp. 2. 14), że »weselą się źle uczyniwszy a radują się w rzeczach najgorszych«. — Ponieważ taki nałogowiec grzechu za grzech nie uznaje, lecz ma go za rzecz dobrą, przeto *oburza się na tych, którzy mu zwracają uwagę* na hańbę, jaką ściąga na siebie. W piekle dopiero otworzą się oczy jego, gdy mu już nic nie zostanie jak tylko opłakiwać ślepotę swoją. Abyśmy tedy nie utracili tego światła, nie dopuśćmy, iżby w nas zapanował nałóg jaki.

b) Drugiem następstwem złego nałogu jest zatwardziałość serca, tak iż nałogowiec nie ma już siły do dobrego. »Serce jego — uczy Pismo św. (Job 41. 15) — zatwardnieje jako kamień i zbije się jako kowalska nakowalnia.« Jako ten, który popadł w sen głęboki, gdy go wstrząsną lub nań zawołają, otwiera oczy i chce powstać, ale zapada w sen na nowo: podobnie dzieje się człowiekowi, który popadł w sen nałogu grzechowego. Mów mu o cierpieniach Zbawiciela, o surowości sądów Bożych, o piekle: wszystko napróżno. Podczas gdy drudzy łzy wylewają, nałogowiec czasem uznaje to za prawdę i chce się poprawić, ale wkrótce wraca do grzechu;

zwykle jednak słucha takiej mowy, jakoby go nie obchodziła wcale. — Doznawał tego na sobie św. Augustyn, zanim się nawrócił: »Wzdychałem skrępowany nie obcemi kajdany lecz własną wolą; wolę moją nieprzyjaciel miał w swej mocy i uczynił z niej łańcuch, na którym mnie trzymał«. Tak to spełniało się na nim słowo P. Jezusa (Jan 8. 34): »Wszelki, który czyni grzech, sługą jest grzechu«. To też jeśli już grzech pojedyńczy poniża człowieka do zwierząt bezrozumnych (Psal. 48. 13) i go »upadla« (Jer. 2. 36), tem więcej czyni to nałóg.

Dlatego, drogi bracie, jeśli czujesz, żeś popadł w nałóg jaki, wstawaj z niego czemprędzej, dopóki twa wola całkiem nie osłabła jeszcze, bo później może być za późno: choćbyś poznał swój stan nieszczęsny, nie łatwo powstaniesz z niego, bo serce twoje zatwardnie, jak (Exod. 7. 13) »zatwardziało serce Faraonowe«, iż nie dbał o upomnienia Mojżesza i Aarona. Wszakżeż P. Bóg cię przestrzega (Jer. 13. 23), że tak trudno ci będzie »dobrze czynić, nauczywszy się złego«, jak »murzynowi odmienić skórę swoję«. Zresztą sam możesz przekonać się o tem: wszakżeż pijak, gdy wytrzeźwieje, uznaje pijaństwo za rzecz sprosną i zarzeka się, że porzuci ten nałóg, ale wola jego tak jest osłabiona, iż wedle słów samego P. Boga (2 Piotr 2. 22) wraca do pijaństwa »jak pies do zwrócenia swego i świnia umyta do kałuży błota«.

c) Dodajcie, że zatwardziałość serca i osłabienie woli sprawiają w człowieku zmniejszenie się sił jego duchowych. Jeśli kto napadnięty przez nieprzyjaciela odniesie ranę jednę, może się bronić jeszcze; ale im ran więcej, tem więcej upływu krwi i ubytku sił, tak iż poraniony staje się bezbronnym, choćby był najsilniejszym olbrzymem. Podobnie dzieje się z grzesznikiem nałogowym. Nie może zebrać sił przeciw nieprzyjacielowi duszy, bo nałóg przyciska go jak kamień ciężki. »Ciężka rzecz przyzwyczajenie — mówi św. Jan Złotousty — bo nieraz tych zmusza do grzeszenia, którzy grzeszyć nie chcą.« Widzą, że źle robią, że obrażają P. Boga i sobie gotują nieszczęście, ale mimo to nie mają siły oprzeć się nałogowi i brną w nim coraz dalej, kochając się w grzechu, a straciwszy wszelki zmysł dla nieba, mówią: »Choćbyśmy mieli iść na potępienie, wolimy iść do piekła niż poprzestać grzechu«. Dzieje się to dlatego, bo nałóg wedle św. Augustyna z czasem staje się potrzebą grzeszenia, tak iż nałogowiec staje się niewolnikiem nałogu swego. Św. Bernardyn przyrównywa przeto nałogowców do wiatraków, które, nie zatrzymane, obracają się nawet wtedy, gdy nie ma mlewa; podobnie ci nieszczęśni, choć nie mają sposobności do grzechu, grzeszą jeśli nie uczynkiem lub słowem tedy przynajmniej myślami. Święty Alfons opowiada o grzeszniku, który na chwilę zadrżał, gdy siostra umarła mu nagle, ale zaledwie ją pochowano, wrócił do nałogu. Niezadługo sam zachorował. Gdy rodzina i kapłan wzywali go do pokuty, odpowiadał: »Przestańcie mię męczyć tutaj, gdyż czeka mię śmierć wieczna, P. Bóg mię bowiem opuścił«. Wzywano go, aby nabrał odwagi i pojednał się z P. Bogiem przez przyjęcie Sakramentów św., ale odrzekł: »Mówicie do kamienia, nie chcę spowiedzi, nie chcę komunii św., bo to wszystko napróżno dla mnie; ja muszę iść na potępienie«. I tak zakończył to życie doczesne. Spełniły się na nim słowa Pisma św. (Job 20. 11) »Kości jego będą napełnione występkami młodości jego i z nim w prochu spać będą« i owo drugie (Przyp. 22. 6): »Młodzieniec wedle drogi swej, choćby się zestarzał, nie odstąpi od niej«. Ach, raz dziecko umierające upominało rodziców, aby porzucili nałóg pijaństwa, ale i to było daremnem: nawet ta nadzwyczajna łaska nie zrobiła na rodzicach wrażenia.

O, drodzy bracia, drżyjcie tedy, jeśliście w nałogu; ale mimo to nie mówcie (Jer. 15. 18): »Rana moja zwątpiona nie dała się zagoić«; nie mówcie (Jer. 18. 22): »Zwątpiliśmy«; nie mówcie z Kainem (Gen. 4. 13): »Większa jest nieprawość moja niżbym miał odpuszczenia być godzien«. Ach, bo rozpacz to rzecz jeszcze gorsza od nałogu, a P. Bóg odzywa się do i was choć leżycie w nałogu (Jer. 18. 21): »Niech się nawróci każdy od drogi swej złośliwej, a prostujcie drogi wasze i sprawy wasze«. A więc jeszczeście nie zgubieni, bylebyście korzystali z resztek łaski Bożej, jaka wam pozostaje jeszcze.

d) Najgorszem jednak następstwem nałogu to *usunięcie się łaski Bożej*, tak iż sprawdza się na takim grzeszniku słowo Boże (Rzym. 1. 28): »Podał je Bóg w umysł bezrozumny, aby czynili to, co nie przystoi«. Taki człowiek staje się wtedy rzeczą godną pogardy (Rzym. 9. 22) »naczyniem gniewu Bożego«, trupem w jedwabie przystrojonym, grobem pobielanym. Ale powiecie: Czy to P. Bóg takiemu nie udziela już żadnej łaski? Odpowiadam: Zwyczajnej pomocy P. Bóg nie odmawia

grzesznikom choćby i najzatwardzialszym, aleć pospolicie grzesznik nałogowy nie nawraca się przy tych łaskach; jemu potrzeba łask nadzwyczajnych, osobliwszych, któreby go z grzechu wyrwały mocą. Osądźcie jednak sami! czyż takich łask, że tak powiem przyjacielskich, P. Bóg może udzielić temu, który wzgardził przyjaźnią Jego? Trzebaby więc chyba cudu miłosierdzia Bożego, aby taki grzesznik od P. Boga miał oczekiwać łaski takiej, skoro niejako przymusza P. Boga, aby go opuścił a przynajmniej nie udzielał mu łask nadzwyczajnych. Samson kilka razy doznał ratunku od P. Boga, ale ponieważ nie zaprzestał lekkomyślności, P. Bóg go opuścił i Samson wtedy dostał się w ręce nieprzyjaciół. Oto obraz grzesznika, który na spowiedzi potargawszy więzy grzechowe, wraca do grzechu swego na nowo i wpada w nałóg. Podobnie odstraszającym przykładem to Saul, odkąd go P. Bóg opuścił. Człowiek ten łaskawy zamienia się w tyrana, mordercę, zdrajcę, prześladowcę niewinności; nie nawraca się nawet na głos zmarłego Samuela, aż wreszcie kończy samobójstwem. Czemu? bo odkąd opuścił go P. Bóg, panowanie nad nim objął czart przeklęty, który go odtąd trapił prawie nieustannie.

e) Czyż podobnie nie dzieje się z każdym nałogowcem? Wszakżeż i Judasza opanowanego nałogiem łakomstwa, z którego wyrosła zdrada, o p a n o w a ł d y a b e ł, aż mu również podał stryczek do ręki. Z każdym nałogowcem szatan — wedle św. Ambrożego — postępuje jak ptasznik okrutny z ptakiem schwytanym. Uwiąże go na nitce i pozwoli mu wznosić się w powietrze cokolwiek, ale potem przyciąga nitkę i ściąga ptaka, aby się pastwić nad nim. Podobnie szatan pozwoli może nałogowcowi zwrócić się na chwilę do P. Boga, ale wśród tego ściąga go znowu w błoto jego nałogu. To też sprawiedliwy, choćby był w najcięższej niewoli doczesnej, może się uważać za wolnego; natomiast nawet król, choćby najpotężniejszy, staje się niewolnikiem podłym, jeźli popadnie w jaki nałóg. — *A jakiż tej niewoli skutek?* Oto nałóg jeden pociąga człowieka do nałogu coraz nowego i do grzechów innych coraz liczniejszych. Tym sposobem nałóg ma podobieństwo do grzechu pierworodnego, który — jeden — pociągnął za sobą grzechów ilość niezliczoną (Tertulian). To wszystko sprawia, że nałogowiec dostaje się w niewolę czartowską, coraz cięższą, aż wreszcie sprawdza się to, co zapowiedział mędrzec starego

zakonu (Syr. 3. $_{27}$): »Serce twarde źle się na ostatek będzie miało« i co zatwierdził P. Jezus, grożąc żydom (Jan 8. $_{24}$): »Pomrzecie w grzechie waszym«; nałogowiec umiera w niepokucie i to zwykle w tym grzechu, który jako nałóg sobie przyswoił. Jakoż sprawiedliwa to rzecz, aby właśnie ten grzech, którym Pana Boga obrażał najwięcej, był przyczyną potępienia jego.

Ależ spytacie: Więc dla nałogowego grzesznika n i e m a s z j u ż n a d z i e i? O, jest; dopóki w ciele jeszcze iskierka życia, nie godzi się zwątpić o zbawieniu, byleby nałogowiec zechciał korzystać z tych środków, jakie mu P. Bóg podaje jeszcze. Gdyby młodzieńcowi podległemu chorobie, z której na stu wychodzi zaledwie jeden, powiedział lekarz: »Uratuję cię z niebezpieczeństwa i przywiodę do zdrowia, ale musisz jak najdokładniej wypełniać wszystko, co przepiszę«, powiedzcie mi, czyżby chory nie zastosował się do upomnienia? Otóż choć nałóg należy do tych chorób duszy, z których — według św. Tomasza z Wilanowy — »wracają do zdrowia rzadko tylko«, mimo to nie potrzeba rozpaczać, gdyż woła P. Bóg (Ezech. 18. $_{31}$): »Odrzućcie od siebie wszystkie przestępstwa, któremiście przestępowali, a uczyńcie sobie serce nowe i ducha nowego; czemu macie umrzeć, domie Izraelów?« Możecie, nałogowcy, powstać z nałogu, bylebyście użyli rzetelnie sposobów, jakie wam podam teraz. Jeżeli ich bowiem nie użyjecie, nie powstaniecie z nałogu, jak chory nie wydobędzie się z choroby, na której uleczenie potrzeba lekarstw, jeżeli nie użyje lekarstwa potrzebnego i to w sposób odpowiedni.

II. Jak zwalczać nałóg?

1. Błąd to nie mały rozumieć, że, aby się nawrócić i dostąpić zbawienia, wystarcza grzechy swoje wyznać na spowiedzi. O, nie, iluż tak czyni, a mimo to idzie na potępienie! Dzieje się tak z tymi, którzy po spowiedzi nie stłumiają namiętności swoich, wracają do grzechów i utrwalają się w nałogu. Trzeba tedy nie tylko wyrzucić grzech, lecz też matkę tego grzechu, **trzeba przełamać skłonność grzechową**, trzeba wyjść z grobu nałogu, jak z grobu wyszedł Łazarz. Dopóki bowiem w twej duszy panuje nałóg, nie możesz podobać się P. Bogu, więc też nie możesz mieć nadziei zbawienia. Wszystkie twoje uczynki dobre są próżne, jeśli nie zwalczysz n. p. gniewu, nienawiści, złej

woli, sprawiedliwość bowiem twoja faryzejska. Albo: bądź nie wiem jak uczynny dla bliźniego, wszystkie powinności wypełniaj jak najwierniej, dopóki nie pokonasz nałogu lubieżności panującej w tobie, wszystko na nic się nie przyda. Albo dalej: żyj w zgodzie z ludźmi i w czystości anielskiej, dopóki na tobie ciążyć będzie nałóg krzywdzenia bliźnich i dopóki nie masz woli szczerej wynagrodzenia szkód wszelkich, sprawiedliwość twoja obecna nie ma wartości. Albo: bądź potulny, wspieraj ubogich, dopóki nie przełamiesz panującego w tobie nałogu pijaństwa, również nie pozyskasz nieba. Albo wreszcie: dopóki nie poskromisz nałogów językowych, czy to mów oszczerczych czy klątew, wszystko również napróżno i będziesz potępiony. Przyczyną potępienia będzie nałóg w tobie panujący, któregoś nie stłumił w sobie. — Przeto nie pieść się nim, nie dogadzaj mu, lecz go poskramiaj, bo dopiero wtedy (Gen. 4. 7) »pod tobą będzie pożądliwość grzechu a ty będziesz panował nad nią«.

2. Aby zapanować nad swoim nałogiem, przedewszystkiem musisz **poznać**, który nałóg w tobie jest panującym, a więc jest w tobie źródłem wszystkich grzechów innych, wyrastających z niego jak konary z pnia drzewa. Od poznania tego zależy wiele, a tego poznania u ludzi tak mało. Niejednemu nałóg jego wytykają wszyscy palcami a jednak, niestety on jeden go nie widzi i nie chce go poznać. Pyszny przyzna się do wszystkiego innego tylko nie do pychy, pijanica rzadko przyzna się do nałogu pijaństwa, a pijaczka to już prawie nigdy, osoba zaplątana w żądze nieskromne nie może w nich dojrzeć niczego złego; gniewliwy wciąż wmawia w siebie, że jego gniew jest tylko gorliwością dozwoloną, klątwy potrzebą dla utrzymania porządku: plotkarka, choć nawet szerzy kłamstwa, wmawia w drugich, że nigdy nie grzeszy przeciw prawdzie i że »co prawda, to nie grzech.« Otóż mylisz się każdy taki, mylisz się dlatego, bo nie starasz się poznać swego nałogu. Więc rozważaj dobrze, jakie pokusy nagabują cię najczęściej, o czem myślisz najchętniej, o co strofują cię rodzice, przełożeni lub inni. Rozważaj to, ale dokładnie i sumiennie, bo od poznania nałogu zależy zbawienie twoje. Przecież dopóki lekarz nie pozna choroby, nie może jej też uleczyć. I ty nie wyleczysz się z nałogu, jeśli go nie poznasz. Gdyś go poznał, jużeś do połowy zabezpieczył zbawienie swoje.

3. Z drugiej jednak strony nie rozumuj i nie przypatruj się nałogowi niby to obojętnie, bo im więcej nad nim będziesz rozmyślał, tem bardziej przedstawi ci się pociągającym i miłym. Gdy poznasz nałóg, zaraz musisz go **znienawidzić**. Wielu bowiem z tych, którzy poznają swój nałóg, mniemają, że nie jest im szkodliwy. Tak niejeden, choć poznaje namiętności cielesne, ulega im jeśli nie jawnie to pokryjomu, bo się nie brzydzi niemi. Łakomiec, widząc, że złodziejstwo jest rzeczą zdrożną, używa wybiegów, oszukaństw rozmaitych i wmawia w siebie, że ci winni, którzy oszukać się dali. To znowu matka niedbała o dzieci, nie mogąc się zdobyć na potrzebną surowość, wmawia w siebie, że dziecko jej jeszcze głupie, albo, że to jedynak, albo że go się nabiją inni i bieda, i dlatego nie karze dziecka, choć karać powinna. O, drogi bracie, nałóg twój to nieprzyjaciel najniebezpieczniejszy, więc znienawidź go z duszy całej.

4. Ale ta nienawiść niech się nie ogranicza jedynie na uczuciu twojem, lecz **zwalczaj** go całą siłą, abyś mógł powiedzieć (1. Kor. 9.27): »Karzę ciało moje i w niewolę podbijam«. Ale jak?

a) Oto rano po skończonej modlitwie postanawiaj sobie, że przez cały dzień przy każdej sposobności będziesz zwyciężał nałóg. Powiedz sobie: »Wiem, żem pijanica, ale dzisiaj nie zajrzę do karczmy; wiem, żem obrażała P. Boga plotkami, ale dzisiaj będę pilnowała języka; wiem, żem bywał nieposłuszny rodzicom, ale dzisiaj nie sprawię im przykrości najmniejszej«. I tak postanawiaj sobie codziennie. A co postanowisz rano, to odnawiaj sobie często wśród dnia przy zajęciach swoich. Zwłaszcza gdy przyjdzie pokusa, powtarzaj sobie za św. Franciszkiem Ksawerym: »Zwyciężaj siebie, bo źle będzie«. Jeślibyś mimo to popadł w nałóg dawniejszy, nałóż sobie pokutę, choćby najmniejszą, a przezwyciężysz go wreszcie. Na wieczór zaś badaj sumienie, jakeś też dochował postanowienia rannego. Jeśliś się wstrzymał od grzechu, podziękuj za to Panu Bogu z całego serca; jeżeliś zaś upadł, proś o przebaczenie. Zwłaszcza idąc do spowiedzi, nałogu spowiadaj się jak najszczegółowiej; powiedz z góry: »To grzech mój nałogowy i proszę o wskazanie mi środków do jego wytępienia«.

b) Jeśli masz jednak kilka nałogów n. p. — co zwykle idzie w parze — nałóg pijaństwa i nieczystości, główną walkę skieruj przeciw jednemu nałogowi. Wszakżeż

i wiązki prętów — jak uczy św. Wincenty Fereryusz — nie złamiesz, choćbyś to chciał uczynić, od razu; ale połamiesz pręty wszystkie, gdy je rozdzielisz. Przez to samo, że będziesz przełamywał nałóg jeden, przełamywać będziesz i drugie zarazem: powstrzymując się od używania napojów, które cię wiodły do pijaństwa, już przez to tłumić w sobie będziesz gorączkę nieczystych czy uczynków, czy słów, czy choćby tylko myśli i pożądań. — *Ale zacznij od nałogu głównego.* Przypomnij sobie młodego Dawida. Ten, gdy zabił Goliata, dokazał więcej, niż gdyby był zabił tysiąc żołnierzy innych, bo po zabiciu Goliata wojsko filistyńskie uciekło w przestrachu a Izraelici odnieśli wielkie zwycięstwo. Albo wspomnij na postępek odważnej Judyty. Ta choćby, wszedłszy do obozu nieprzyjacielskiego, zabiła wielu żołnierzy, nie byłaby uratowała miasta przez nich oblężonego, ale że zabiła wodza Holofernesa, tem samem rozproszyła roty nieprzyjacielskie. — Niestety jednak wielu chrześcijan walczy z nałogami pobocznymi a nałogowi głównemu pozwalają rozrastać się coraz bardziej. Inni pozbywają się jednego nałogu, ale za to poddają się innym. Rozrzutnicy np. stają się nieraz, gdy się wyleczyli z tego nałogu, skąpcami obrzydłymi. »Ach, gdybyśmy — woła św. Tomasz a Kempis — corok wykorzenili z siebie przynajmniej jednę wadę, wkrótce stalibyśmy się ludźmi doskonałymi«.

c) Dawid Goliata zabił kamyczkiem. Tym kamyczkiem na zabicie nałogu niechże będzie c n o t a p r z e c i w n a j e m u. W niej ćwicz się tedy: pychę uderz pokorą, pijaństwo trzeźwością, chciwość jałmużną, lubieżność czystością, chęć strojów skromnością, lenistwo pilną pracą.

d) Aleć ta wszystka praca twoja będzie daremną, jeśli do niej będziesz używał jedynie sił własnych. Patrz, młodzieńczy Augustyn raz po raz uczuwał w sobie chęć porzucenia życia grzesznego, a jednak nie porzucił go przez lata całe. Czemu? bo wówczas oglądał się jedynie na siły własne. Dopiero gdy matka jego, św. Monika, wyjednała mu łaskę skuteczną, powstał z nałogu od razu, nie wrócił doń i został świętym. Również i tobie, jeśliś zagrzązł w nałogu, p o t r z e b a ł a s k i B o ż e j i to łaski wielkiej, większej, niż do wydobycia się z grzechu jednego. Dopiero mając łaskę Bożą, będziesz mógł mówić z św. Pawłem (Filip. 4. 13): »Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia«. — Otóż tę łaskę, która wszystko ułacnia

i osładza, da P. Bóg tobie, jeśli prosić będziesz o nią. Wyjednuj więc ją sobie *modlitwą* gorącą a szczerą. Zwłaszcza zaś ilekroć pokusa będzie cię ciągła do dawnego nałogu, wołaj z głębi serca (Mat. 4. 25): »Panie, zachowaj nas, giniemy«; (Mat. 14. 30): »Panie, zachowaj mię«; »nie dozwalaj, abym się odłączył od Ciebie«; »pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko«. — A do modlitwy przyłącz częstą *spowiedź i komunię św.*, po której za każdym razem proś o łaskę pozbycia się swego nałogu.

5. Gdy tych sposobów używać będziesz rzetelnie, zdołasz przełamać nałóg, bylebyś walkę z nim **rozpoczął wcześnie** i prowadził ją wytrwale. Jak trudno bowiem wytępić zielsko już zakorzenione, tak trudno pozbyć się nałogu, gdy już w tobie osiadł na dobre, ponieważ nałóg z dniem każdym wzrasta w siły. Wszakżeż jeźliś rozsądnym a przyjdzie na cię choroba, nie będziesz czekał, aż się rozwinie zupełnie, lecz szukać będziesz lekarstwa zaraz w jej początkach. Wszakżeż i gwóźdź tem trudniej wyrwać, im głębiej go wbiłeś; im bardziej zagrzązłeś w nałogu, tem trudniej będzie ci się wydobyć z niego. Więc walki z nałogiem nie odkładaj na lata późniejsze, lecz rozpocznij ją czemprędzej, od młodości, skoro wedle słów P. Boga samego (Gen. 8. 21) »zmysł i myśli serca człowieczego do złego skłonne są od młodzieństwa swego«. Do tej walki wczesnej zaprawiali się pustelnicy. Pewien ich przełożony jednemu z uczniów, aby go pobudzić do walki wczesnej, kazał wyrwać młode drzewko, co wykonał z łatwością; przy wyrwaniu drzewka większego nameczył się wielce; wielkiego drzewa wyrwać nie zdołał. Wtedy rzekł mu przełożony: »Otóż tak dzieje się z nałogami: gdy się zakorzeniły w sercu naszem, nie podobna ich wykorzenić«. O, tak, dusza musi wcześnie ujarzmić ciało, jeśli nie ma się dostać w jarzmo jego, bo »czem się skorupka za młodu napoi, tem na starość trąci«. Prawdziwe nawrócenie jest rzadkiem, jeśli człowiek zabiera się do niego dopiero w starości, bo (Gal. 6. 7) »nie da się Bóg z Siebie naigrawać«. Wszakżeż upomina nas (Syr. 5. 8–9): »Nie omieszkawaj nawrócić się do Pana a nie odkładaj ode dnia do dnia; nagle bowiem przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zagubi cię«. Cóż ci pomoże, iżbyś chciał się nawrócić od jutra, jeśliby P. Bóg z tego świata miał cię zabrać już dzisiaj? dzisiaj zawołać do ciebie (Łuk. 16. 2): »Oddaj

liczbę włodarstwa twego, już bowiem włodarzyć nie będziesz mógł«. Przykład odstraszający podaje jeden z misyonarzy pracujących w Kochinchinie. Otóż w pewnem mieście nadmorskiem mieszkał kupiec bogaty ale bezbożny. Był on katolikiem, ale obyczaje jego były pogańskimi, wypędził bowiem żonę i żył w nałożnictwie ku zgorszeniu wielkiemu i chrześcijan i pogan. Misyonarz upominał go najpierw łagodnie, potem surowiej, wreszcie groził mu karą Bożą, jeśli nie porzuci nałogu. Wszystko to było daremnem. Niezadługo dotknęła go prawica Boża, bo zachorował ciężko. Ale i wtedy nie myślał o poprawie życia. Gdy jednak stracił już nadzieję uratowania się od śmierci, wezwał misyonarza z prośbą o spowiedź. Tenże oświadczył, że nie może go słuchać spowiedzi, dopóki z domu nie wydali nałożnicy. Przyrzekł to, ale wykonanie obietnicy odkładał z dnia na dzień, aż i wyzdrowiał, a wtedy urągał już P. Bogu samemu. Ale P. Bóg nie pozwala urągać Sobie bezkarnie. I oto straszna burza poczyna szaleć na morzu blisko miejsca, gdzie mieszkał ów kupiec: toną okręty na morzu a domy nadbrzeżne się walą. W strachu kupiec ów każe się zanieść do domu wyżej położonego, a gdy go zaniesiono tamdotąd, oświadcza: »Teraz jestem bezpieczny, tu nie obawiam się śmierci«. Zaledwie wyrzekł te słowa, dom zawala się z łoskotem i żywcem zagrzebuje go w gruzach, a gdzież teraz dusza jego? Więc walki z nałogiem nie odkładaj, lecz zabierz się do niej natychmiast.

6. Skoroś zaś rozpoczął walkę, wtedy już nie ustawaj, lecz **prowadź ją wytrwale**, bo — mówi Pan Jezus (Mat. 11, 12) — »królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je«. Pamiętaj, że w jednym tygodniu a nawet i miesiącu nie wytępisz całkowicie nałogu, jak w godzinie a nieraz nawet ani w roku nie wyplenisz zielska, które się rozrosło w ogrodzie lub na polu, bo do tego potrzeba nieraz lat wielu. Zastarzałej choroby również nie wyleczysz od razu, lecz musisz leczyć ją zwolna. Tej pracy się jednak nie bój, bo byleś dotrwał w boju, ujrzysz zstępującą z nieba pomoc Bożą i doznasz słodyczy przy tej pracy. Wspomnij na Maryę Magdalenę! Porzuciwszy życie grzeszne, 30 lat trwała w ostrej pokucie a ta pokuta była jej słodszą niż dawna swawola. I ty z każdym dniem uczujesz się weselszym i swobodniejszym, bo bliżej P. Boga i nieba.

Nie zrażaj się niczem, bo P. Bóg z tobą a jeśli nastręcza ci walkę, to na to, abyś zwyciężył. Nie zapominaj i o tem, że mimo pokuty pociąg do nałogu pozostaje w tobie, a przeto nie upadaj na duchu nawet i wtedy, choćbyś miał znowu raz upaść w grzech, któryś dawniej popełniał nałogowo. Raczej jak ten, co upadnie na drodze, powstaje zaraz i idzie dalej, tak ty, skoroś raz znowu popełnił ten grzech, któryś dawniej popełniał często, wspomnij na niebezpieczeństwo, w jakiem się znajdujesz, i spiesz do spowiedzi czemprędzej, abyś z pomocą Bożą nałóg wytępił do reszty. Nie bądź jak Saul, który, choć mu P. Bóg u Amalekitów kazał wytępić wszystko, darował życie królowi i temu, co mu się podobało. To go zgubiło. Zginiesz, jeśli nałogu nie wytępisz do szczętu.

Więc, drodzy bracia, walczcie z nałogami, jakie macie. Wołam do was z Pismem św. (Rzym. 6. 12): »Niechże nie króluje grzech w waszem śmiertelnem ciele, żebyście posłuszni być mieli pożądliwościom jego«, lecz (Efez. 4. 33) »odnówcie się duchem umysłu waszego« ku chwale boskiej i zbawieniu swemu. Amen.

CVI. Chroń się pokus.

»Synu, przystępując do służby boskiej,...
przygotuj duszę swą na pokusę.« *(Syr. 21.)*

Obrazą boską i krzywdą dla duszy jest grzech każdy, nawet najmniejszy, o ileż większą jest grzech śmiertelny! a cóż mówić dopiero, gdy człowiek popadnie w jaki nałóg grzechowy t. j. gdy nabiera wprawy w grzechu i znajduje w nim upodobanie i tak popełnia grzech często! Ach wtedy i rozum zaćmiony całkowicie i wola obezwładniona i coraz słabszem się staje działanie łaski Bożej, a natomiast czart już za doczesnego życia człowieka obejmuje nad nim władzę i tym sposobem przygotowuje go sobie na łup po śmierci. Jakoż z nałogowych grzeszników nawraca się niewielu, bo nie poznają smutnego swego stanu ani nie umieją znienawidzić nałogu, a choć nieraz czują ciężar niewoli, nie używają wszelkich sposobów do wydobycia się z tego stanu nieszczęsnego.

Dałby P. Bóg, abyście nie popadli w jaki nałóg! Aby tego uniknąć, unikajcie każdego grzechu! Unikniecie zaś przy łasce Bożej zwłaszcza grzechów ciężkich, jeśli nie będziecie się narażali na pokusy, a gdy przyjdą na was bez winy waszej, będziecie je zwalczali, jak o tem pragnę mówić dzisiaj za łaską Bożą.

I. Pokusy przychodzą na każdego.

1. Łódź Piotrowa niosąca uczniów i mimo obecności P. Jezusa zaskoczona burzą jest — wedle św. Augustyna — obrazem człowieka, który ma wiarę, bo i on, dopóki przez śmierć nie przybił do brzegu wieczności, rzucony jest na burzliwe morze świata, gdzie ciągłe niebezpieczeństwa. »Nie masz ani czasu ani miejsca — mówi św. Tomasz a Kempis — któreby ochronić nas mogło od wiatru i nawałnicy pokus.« »Nie masz tak świętego zakonu — mówi tenże znowu — ani tak skrytego miejsca, gdzie nie było pokus ani przeciwności.« Zdaje ci się, żeś już przełamał nałóg, któremu uległeś dawniej, a oto naraz pokusa powstaje na nowo, aby cię pociągnąć do grzechu. Słowem odkąd czart Ewę skusił do grzechu, **nie ma człowieka, któryby nie doznawał pokus.** Czart przeklęty kusił nawet P. Jezusa jako człowieka na puszczy, na ganku świątyni i na górze, abyśmy nie upadali na duchu, gdy nas kusi (por. Żyd. 4. 15). Doznają pokus tak grzesznicy jak i Święci najwięksi, jedni pod tym, drudzy pod innym względem. Grzesznicy mniej doznawają pokus, bo czart nie tyle kusi tych, którzy są w jego mocy, ile tych, którzy nie chcą mu służyć wedle jego woli. Wszakżeż anioł w imieniu Bożem powiedział do Tobiasza (Tob. 12. 13.): »Iżeś przyjemny był Bogu, potrzeba było, aby pokusa cię doświadczyła«. Jednych jak Joba kusi czart, choć mu nie dają żadnej przyczyny; innych zaś i to część większą kusi dla tego, iż korzysta z ich niedbałości. Św. Hieronima pokusy napadały długo, mimo że udał się na pustynię, tam rozmyślał i milczał, łzy wylewał i pościł surowo. Św. Hugona czart kusił przez czas długi do myśli bluźnierczych, śś. Benedykta i Franciszka z Asyżu do myśli nieczystych, św. Franciszka Salezego trapił myślą, że pójdzie niezawodnie na potępienie; licznych Świętych kusił co do artykułów wiary świętej. U niektórych pokusy trwały lata całe; u śś. Benedykta i Franciszka z Asyżu, były tak ciężkie, że aby im się opędzić,

pierwszy tarzał się w pokrzywach i cierniu, a drugi w śniegu. To czyni czart a nie P. Bóg, bo P. Bóg nie kusi nikogo, choć dozwala, że pokusy przychodzą na nas. »Żaden — poucza Duch św. (Jak. 1. 13—14.) — gdy bywa kuszon, niech nie mówi, że od Boga bywa kuszon; Bóg bowiem nie jest kusiciel złych, sam zaś nikogo nie kusi, lecz każdy bywa kuszony od własnej pożądliwości pociągniony i przynęcony.«

2. **Pokusą więc nazywamy działanie czarta** przeklętego za pomocą czy to pożądliwości ciała lub oczu czy też pychy żywota (1. Jan 2. 16), aby nas przywieść do jakiego grzechu. Wedle słów Pisma św. (Efez. 6. 12) »nie mamy biedzenia przeciw ciału i krwi, ale przeciwko książętom i władzom, przeciwko rządzcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom«. Jesteśmy wszyscy na ziemi otoczeni jakby od rozbójników i niejednemu dzieje się, że go złupią jak owego zstępującego z Jeruzalem do Jerycha, bo czart korzysta z każdej sposobności, aby człowieka dostać w swe sidła. Patrzcie, ten ma jakąś słabość n. p. przywiązanie do jakiej rzeczy ziemskiej; otóż czart przeklęty korzysta z niej, jak ten, który oblega twierdzę, korzysta z miejsca, gdzie twierdza najsłabsza. Nieraz choroby ciała ułatwiają czartowi walkę z duszą. Sam czasem przemienia się nieraz w anioła światłości i tym sposobem przeciąga człowieka na swą stronę.

Zauważyć jednak muszę, że pokusa sama w sobie nie jest jeszcze grzechem; grzechem jest dopiero przyzwolenie na nią. A więc nie potrzebujemy się niepokoić, gdy pokusa nas nagabuje, bylebyśmy tylko wzywając pomocy Bożej i używając środków, które wam wskażę, odpierali pokusę.

3. Prawda, że pokusy przychodzą na każdego, boć — wedle Pisma św. (Job. 7. 1). — »bojowanie jest żywot człowieczy na ziemi«, tem więcej zaś bojowaniem jest życie chrześcijanina (1. Kor. 9. 25). Ale **P. Bóg dopuszcza je**

a) na każdego wedle jego siły, gdyż — jak naucza św. Paweł (1. Kor. 10. 13) — »wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić nas nad to, co możemy, lecz z pokuszeniem uczyni też wyjście, abyśmy mogli znosić«. P. Bóg podobien do garncarza, który garnki zostawia w ogniu tylko tak długo, aby się wypaliły dobrze, ale nie tak długo, iżby miały popękać. —

Przeto »jedni — pisze św. Tomasz a Kempis (O naśl. ks. I. roz. 13. nr. 6) — doznają cięższych pokus w początku nawrócenia swego, drudzy zaś na końcu. Innych trapią one niemal przez całe życie, innych nawiedzają mało kiedy i nie zbyt srodze. Wszystko zaś dzieje się podług rozporządzenia mądrości i sprawiedliwości Bożej, która waży stan i zasługi każdego i wszystko prowadzi ku zbawieniu wybranych swoich«. Dlatego P. Bóg nie pozwolił djabłu odebrać życia Jobowi (Job 1. $_{12}$). Dlatego, — jak uczy Pismo św. (2. Kor. 12. $_{9}$), — im większe pokusy, im większe niebezpieczeństwa, tem większe też łaski Boże. Nikt przeto, który uległ pokusie, nie może się tem uniewinniać, że pokusa była tak ciężka, iż musiał zgrzeszyć. Nie tłumaczcie się, żeście musieli się gniewać, kląć i t. p. Zdołajcie zwyciężyć pokusę, choćby wam świat w najpiękniejszych kolorach przedstawiał uciechy i honory światowe lub czart w sposób najwyszukańszy pobudzał do pychy lub ciało jak najnamiętniej pobudzało was do używania rozkoszy cielesnych.

b) I dla czegóż dopuszcza je P. Bóg? Oto bo są człowiekowi p o t r z e b n e d o z b a w i e n i a. Potrzebnemi są, bo — jak uczy św. Augustyn — »nikt nie może być uwieńczonym, jeśli nie zwyciężył, a nikt nie może zwyciężyć bez walki«. Koroną to niebo i dlatego — wedle słów św. Piotra Damianina — »którzy się dobijają o niebo, muszą doznawać pokus«. Św. Bonawentura zaś uczy: »Pokusy człowieka — doświadczają, oczyszczają, ćwiczą, obdarzają mądrością życia i upokarzają«, a to wszystko potrzebne dla człowieka.

α) Pokusy dopiero *pokazują, czy człowiek, jest prawym sługą boskim* i przyjacielem P. Boga czy też niewolnikiem czarta przeklętego. Wszakże król nie prowadzi wojny z wiernymi poddanymi lecz zwalcza jedynie buntowników. Podobnie i czart za pomocą pokus zwalcza tych tylko, którzy stawiają mu opór.

β) Pokusy *oczyszczają* człowieka, gdyż budzą go z ospałości, są jakoby ostrogami, które go zachęcają do szybszego biegu ku niebu. Bez pokus bylibyśmy może bez grzechu, ale chyba jako stworzenia bezrozumne, które też nie mają grzechu na sobie; świętymi jednak bez pokus nie stalibyśmy się nigdy.

γ) Pokusy *ćwiczą* człowieka, iż coraz więcej nabywa wprawy w wykonywaniu cnót i dobrych uczynków. Wszakżeż wiatry sprawiają, że drzewo silniej się zakorzenia i przez to

coraz lepszy opór stawia wielkim wichrom. Niejednemu zdaje się, że nie ma skłonności do zazdrości, ale oto widzi kogo szczęśliwego lub chwalonego i wtedy przekonuje się, że musi w sobie zwalczać zazdrość. Inny sądzi, że jest posłusznym, ale otrzymuje rozkaz przykry i oto musi w sobie przezwyciężyć wstręt do wykonania rozkazu.

δ) Tym sposobem pokusy zarazem *dają człowiekowi prawdziwą mądrość życia*, tak iż uczy Pismo św. (Syr. 34. $_{9}$): »Kto nie jest kuszony, cóż wie?« Kim nie wstrząsają wichry pokus, ten nie ma dobrego zrozumienia o potrzebie modlitwy i częstego przystępowania do Sakramentów św., o próżności świata i o obowiązku umartwiania siebie.

ε) Wreszcie pokusy *upokarzają* człowieka, bo przez nie dopiero poznaje, jak jest słabym sam ze siebie i jak wielce potrzeba mu łaski Bożej a zarazem jak mimo tej łaski, ponieważ z niej dosyć nie korzystał, upada raz po raz.

Więc dla dzieci światowych, których czart przeklęty nie kusi, złym to jest znakiem. Natomiast pokusy są znakiem, żeśmy domownikami P. Boga a nieprzyjaciółmi szatana i dlatego nas napada, jak »psy szczekają na obcych a nie na domowników« wedle słów św. Franciszka Salezego.

Ponieważ pokusy same z siebie nie są jeszcze nieszczęściem, przeto św. Paweł napróżno prosił P. Boga o oddalenie pokus (2. Kor. 12. $_{9}$). Dlatego i my powinniśmy się modlić nie tyle o oddalenie pokus ile o łaskę ich przezwyciężenia, aby tym sposobem módz odpokutować za grzechy tu na ziemi i zjednać sobie zasługę dla nieba.

4. **Mimo to lękać się winniśmy pokus** nie tyle ze względu na pokusę samą, nie z obawy o brak pomocy Bożej, lecz ze względu na nieudolność własną, dla której nie korzystamy dosyć z łaski Bożej.

C z a r t p r z e k l ę t y ma siłę wielką, większą od ludzi, bo ma rozum większy od ludzi, prowadzi walkę tajemnie, a dalej jest nieznużony i bezwstydny, tak iż odepchnięty wraca do nas znowu, wreszcie wprawny jest w swojem rzemiośle, gdyż walkę przeciw ludziom prowadzi od lat sześciu tysięcy. Zwłaszcza przed przyjściem P. Jezusa coraz bardziej odrywał ludzi od P. Boga, aż wreszcie sprawił, że z małymi wyjątkami prawie wszyscy ludzie oddawali się bałwochwalstwu najniero-

zumniejszemu i najobrzydliwszemu, mimo że między poganami było wielu mędrców znakomitych, o ile chodziło o sprawy doczesne. To też czart przeklęty używa środków odpowiednich, aby uwieść człowieka. Gdy chce kogo uwieść do nieczystości, nie kusi go do tego grzechu od razu, lecz stara go się uplątać w sposobności coraz grzeszniejsze lub we śnie przedstawia mu obrazy sprosne, aż go zwolna przysposobi dla siebie. Przy kupnach i sprzedażach nie pobudza go wprost do oszustwa, lecz raczej podsuwa mu ciężkość czasów, liczną rodzinę, bogactwa drugiej strony. Nie każdego kusi do każdego grzechu, lecz jednego do tego, drugiego do owego wedle skłonności człowieka, bo mało czartowi zależy na tem, jaki grzech człowiek popełni, byleby człowiek zgrzeszył i się potępił. I to sztuczka szatańska, że w każdym grzechu przed popełnieniem go przedstawia jego słodycz i pożytki doczesne, aby człowiek zapomniał o wieczności a gonił za tem, co trwa chwilę tylko. Dlatego to upomina nas Duch św. (1. Piotr. 5. $_{8-9}$): »Trzeźwymi bądźcie i czujcie, bo przeciwnik wasz dyabeł jako lew ryczący krąży, szukając, kogoby pożarł: któremu się sprzeciwiajcie mocni w wierze.«

Gdy Jezus przyszedł na ziemię, moc szatana skruszył o tyle, iż tenże nie może szkodzić tym, którzy mu się opierają przy łasce Bożej. Odtąd wedle słów jednego ze Świętych szatan jest jako pies na łańcuchu, co szczekać może, ale ukąsić nie może, chyba tego, który do niego zanadto się zbliży. Więc przy czujności możemy uniknąć sideł szatańskich.

Ale niestety jesteśmy za mało czujnymi, przymrużamy oczy i udajemy, że nie widzimy pokusy, choć pokusa już nadchodzi, i dlatego upadamy, a potem chcielibyśmy wmówić w siebie, żeśmy nie przyzwolili na pokusę. Ach, to niebezpieczeństwo uznawał psalmista, kiedy się modlił (Psal. 18. $_{13}$): »Występki któż wyrozumie? od skrytych moich oczyść mię«. Poznał słabość ludzką św. Filip Nereusz sam na sobie. Nieraz w życiu błagał P. Boga, aby go wziął w opiekę przeciw pokusom. Gdy zachorował ciężko, modlił się, iżby mógł żyć dłużej, aby przed śmiercią więcej jeszcze zjednać sobie zasług. Jakoż wyzdrowiał, ale tyle wtedy doznawał pokus, iż, gdy zachorował po raz drugi, prosił P. Boga: »O, Boże mój, weźmij mię z tego świata, bym snadź nie dopuścił się grzechu!«

II. Co czynić, zanim przyjdą pokusy?

Z tego, co powiedziałem, widzicie, że pokusa przychodzi na człowieka każdego; dalej, że pokusa potrzebną jest do zbawienia, bo, jak — wedle Pisma św. (Syr. 31. $_{31}$) — »ogień doświadcza żelaza twardego«, tak pokusa doświadcza i podnosi człowieka ku P. Bogu. Wszelako należy przeciwko niej działać i to nie dopiero wtenczas, gdy pokusa przyjdzie, lecz jeszcze zanim nadejdzie; trzeba się przygotować na nią, aby módz ją zwyciężyć. Wszakżeż aby utrzymać twierdzę przeciw nieprzyjacielowi, trzeba ją zaopatrzyć we wszystko i czuwać, aby nieprzyjaciel nie wkroczył; gdy zaś tenże przyjdzie, trzeba bronić jej mężnie. Podobnie trzeba nam postępować, aby nam nieprzyjaciel duszy nie zdobył tej twierdzy naszej. Zwłaszcza tedy, zanim jeszcze przyjdzie pokusa: 1) pracujcie pilnie, 2) myślcie nieustannie o Bogu, 3) ćwiczcie się w umartwieniach i zaparciu siebie, zwłaszcza zaś 4) unikajcie sposobności do grzechu.

1. **Wystrzeganie się próżnowania**, ciągła praca to najlepszy środek przeciw wszelkim pokusom. Wszakżeż złodzieje nie wdzierają się do domu, w którym słyszą pracujących; również dyabeł ucieka od ludzi pracowitych. Natomiast człowiek leniwy to najlepsza pastwa dla czarta i dlatego słusznie próżnowanie nazywają matką wszystkich występków. »Wiele złości nauczyło próżnowanie«, uczy Duch św. (Syr. 33. $_{29}$). Czart przeklęty, gdy ludzie zamiast pracować próżnują i o niczem nie myślą, czycha, aby ich napaść i przywieść do grzechu. Dlatego apostół (Jak. 4. $_{7}$.) upomina nas: »Przeciwcie się dyabłu« to znaczy: nie zostawiajcie czasu wolnego dla dyabła. Podobnie upomina św. Hieronim: »Czyń zawsze rzecz jaką, aby cię dyabeł zawsze znajdował zatrudnionym, bo natenczas, widząc, że nie masz czasu z nim rozmawiać, odchodzi z pohańbieniem.

2. Również nie dopuścicie pokusy tak łatwo, jeśli będziecie ciągle **myśleli o P. Bogu.** Wszakżeż sam P. Jezus zaleca nam ten środek, kiedy mówi (Mat. 26. $_{41}$): »Czuwajcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę«. Wznoście wzrok w niebo, bo — wedle św. Augustyna — dyabeł jest podobien do węża pełzającego po ziemi a przeto nie może dosięgnąć tego, który się wznosi ku niebu. Gdyśmy zatopieni w P. Bogu, wtedy

podobniśmy do tych, co rzecz kosztowną wciąż trzymają w ręce zamkniętej, aby im nie zginęła (św. Franciszek Salezy).

Jakoż Józef, pamiętając na P. Boga, nie zgrzeszył, lecz odpowiedział kuszącej go żonie Putyfarowej (Gen. 39. 9): »Jakoż mogę tę złość uczynić i zgrzeszyć przeciw Bogu memu?« Podobnież i my będziemy odpychali pokusę szatańską, dopóki będziemy myśleli o P. Bogu i do nieba myśli będziemy mieli wzniesione. Ach, — bo jak uczy św. Franciszek Salezy, — największa część błędów, które popełniają dusze pobożne, pochodzi stąd, że ludzie nie dosyć pamiętają na obecność P. Boga. — Aby zaś pamiętać o P. Bogu, raz po raz westchnijmy do Niego, zwłaszcza gdy czujemy się oziębłymi.

3. Dalej, aby uniknąć pokus, **ćwiczcie się w zaparciu siebie**, w umartwieniu. A więc poskramiajcie w sobie żądzę ciekawości, gadatliwości, przytłumiajcie chęć jedzenia w nieswoim czasie, a tym sposobem zaprawicie się do walki z pokusą. Przecież i Pan Jezus pościł 40 dni, zanim pozwolił czartowi kusić Siebie. Przełamywaniem zachcianek wzmocnicie siłę swej woli. Natomiast łatwo ulegniecie pokusie, jeśli zbyt przywiązani będziecie do rzeczy ziemskich, bo będziecie podobni do człowieka, którego łatwo schwytać dla zbyt długiej odzieży jego. — Opowiadają o pewnym człowieku (Odysseuszu), że, gdy miał przyjeżdżać na okręcie około miejsca, gdzie pięknym śpiewem wabiono podróżnych do wylądowania i tam ich zabijano, towarzyszom zatkał uszy woskiem, a siebie kazał przywiązać do masztu i nie uwolnić pierwej, aż przejadą miejsce niebezpieczne. Na świecie wabią nas pokusy, więc zadawajmy gwałt tym pożądaniom, a zwyciężymy pokusę stósownie do słów P. Jezusa (Mat. 11. 12): »Królestwo niebieskie gwałt cierpi a gwałtownicy porywają je.«

4. Wreszcie, aby przygotować się na pokusę, strzeżcie się **sposobności do grzechu**. Sposobnością do grzechu nazywamy takie miejsce, taką osobę, albo taką rzecz, która zazwyczaj, jeśli jej nie unikamy, przywodzi lub przywieść nas może do grzechu. Tak towarzystwo ludzi bezbożnych wiedzie do bezbożności, karczma pijakowi jest sposobnością do pijaństwa, nieraz nawet zabawy dziecięce są sposobnością do grzechu. O takich sposobnościach uczy Pismo św. (1 Kor. 15. 33): »Złe rozmowy psują dobre obyczaje«. Takie sposobności — wedle śś. Cy-

pryana i Bernarda — podobne są do zarażonego, który zwykle zaraża drugiego, co się do niego zbliża; wedle św. Grzegorza Nazyanzeńskiego zaś podobne są do ognia, który niszczy wszystko, na co natrafia. Prawda, nie każda sposobność jest równie szkodliwą dla wszystkich. Wszakżeż przy jakiejś zabawie jedno dziecko bawi się zgodnie, drugie prawie zawsze pokłóci się przy niej. Otóż taka zabawa nie jest sposobnością do grzechu dla dziecka pierwszego, jest zaś nią dla drugiego. Nadto trzeba rozróżnić sposobności niedobrowolne od dobrowolnych: jeśli musisz iść na robotę i przy niej słyszysz mowy plugawe, robota jest sposobnością niedobrowolną; natomiast jeśli nie potrzebujesz podejmować się tej pracy a mimo to idziesz do niej, wtedy dobrowolnie szukasz sposobności do grzechu.

Otóż wiedzcie, że każdy, kto dobrowolnie poddaje się sposobności do jakiego grzechu, grzeszy, choćby nie popełnił grzechu owego; grzeszy brakiem miłości siebie, bo na niebezpieczeństwo naraża się niepotrzebnie. Dlatego do każdego takiego, — choćby nie popadł w ten grzech, na jaki się naraża, — stosują się słowa Pisma św. (Syr. 3. 27): »Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie«. Dlatego uczy św. Jan Złotousty: »Już ten jest winny, kto z zapaloną pochodnią idzie na miejsce, gdzie jest słoma, siano lub inne palne materyały«, choćby rzeczywiście nie wzniecił pożaru.

Ale czyż kończy się tylko na grzechu braku miłości siebie? O, nie, człowiek narażający się na niebezpieczeństwo jakiego grzechu popełnia ten grzech zwykle: »Miłować sposobność do grzechu i popaść w grzech jest jedno i to samo«, mówi św. Augustyn. Czemu? bo, jeśli pokusy, jak doznał tego na sobie św. Hieronim, napadają i na człowieka, który się umartwia, tem więcej zaczepiają tego, który rzuca się w nie na oślep. Wszak kto naraża się na niebezpieczeństwo, ten niejako kusi P. Boga, aby P. Bóg cudem uratował go od grzechu; ale czy P. Bóg cud uczyni dla takiego człowieka lekkomyślnego? Dlatego to św. Piotr apostół, kiedy bez potrzeby wmięszał się w towarzystwo nieprzyjaciół Jezusowych, zaparł się Mistrza swego. Ach, bo »jak trudno jest być w ogniu a się nie poparzyć, tak trudno wdać się w sposobność do grzechu a nie zgrzeszyć«, jak

uczą śś. Cypryan i Inocenty III, opierając się na Piśmie św. (Przyp. 6. 27.)

Więc, drodzy bracia, unikajcie takiej sposobności do grzechu, w której grzeszyliście dotąd, bobyście, nie unikając jej, grzeszyli już przez to samo i zapewne popełnili też grzech, na którybyście się narażali. Wołam z Mędrcem Pańskim (Syr. 7. 2): »Odstąp od nieprawego, a odstąpią złe od ciebie«; jako też (Syr. 21. 2): »Uciekaj przed grzechy jako przed wężem!« Unikajcie sposobności, bo jeśli ich unikać nie chcecie, wtenczas wasze postanowienie poprawy nie ma znaczenia żadnego i żadnego też dla was znaczenia nie ma rozgrzeszenie, choćby go wam kapłan udzielił. Unikajcie sposobności do grzechu, bo w przeciwnym razie czeka was potępienie wieczne, jak tego uczy sam P. Jezus (Mat. 18. 9): »Jeśli oko twoje gorszy się, wyłup je i zarzuć od siebie. Lepiejci tobie z jednem okiem wnijść do żywota, niźli dwie oczy mając, być wrzuconym do piekła ognistego.«

Jeśli dostaniecie się bez waszej winy w sposobność do grzechu, *uciekajcie stamtąd czemprędzej*, o ile tylko to będzie w mocy waszej, abyście nie upadli na podobieństwo Ewy, która nie odwróciwszy się zaraz, gdy szatan zaczął ją kusić, owoc oglądała, wzięła do rąk i wreszcie zjadła. — Jeżeli zaś nie możecie sposobności do grzechu opuścić natychmiast, *wzbudzajcie w sobie obrzydzenie*, a P. Bóg wam dopomoże, że pokusa nie będzie was nagabywała albo że przynajmniej nie ulegniecie pokusie. Wszakżeż uczy św. Bazyli: »Bóg pomaga temu, który wbrew swojej woli znajduje się we walce; kto jednak na walkę naraża się dobrowolnie, ten nie zasługuje na litość, lecz bywa opuszczony od P. Boga«. Podobnych słów używa św. Tomasz z Akwinu. Jakoż ponieważ nie ze swej winy znajdowali się w sposobności do grzechu, ratował P. Bóg wiarę Joba między poganami, cnotę Józefa wśród nagabywań żony Putyfarowej a cnotę Zuzanny mimo gróźb dwóch starców.

Unikanie sposobności do grzechu jest tak ważne, iż wedle św. Alfonsa szatan razu pewnego zmuszony egzorcyzmem do odpowiedzi na pytanie, jakie kazania są mu najwstrętniejsze, odrzekł, że te, które wzywają do unikania sposobności grzechowych. W rzeczy samej szatan drwi z postanowień wszelkich dobrych, dopóki nie unikamy sposobności grzechowych; natomiast wedle wyroku Ducha św. (Przyp. 11. 15) »kto się strzeże sideł, bezpieczen będzie«.

III. Co czynić, gdy pokusa już przyjdzie?

Jeśli będziecie usuwali pokusy, nie będziecie jednak bezpiecznymi w tem znaczeniu, jakoby pokusy nie miały przyjść na was nigdy, nikt bowiem nie jest od nich wolny. Będziecie bezpiecznymi o tyle, że bylebyście używali środków odpowiednich, zdołacie je przezwyciężyć. Wszakżeż pożar można ugasić wtedy tylko, jeśli gaszą go zaraz w początku i ostro. Również i twierdza, choćby ją wpierw opatrzono jak najlepiej, obroni się przeciw nieprzyjacielowi wtedy tylko, jeśli żołnierze natychmiast stawią się do obrony, pierwszy atak odeprą śmiało i bronić jej będą wytrwale. Im dzielnej postępują obrońcy, tem chwiejniejszym staje się napastnik, natomiast jeśli obrońcy chwiejni, napastnik postępuje naprzód i zdobywa twierdzę. Podobnie — jak uczy św. Hieronim — »kto pokusie nie opiera się zaraz, ten zwyciężony już do połowy«. — Naturalnie, aby módz użyć środków odpowiednich, musicie wśród pokusy zachować spokój, cierpliwość, bo uczy P. Jezus (Łuk. 21. 19): »W cierpliwości waszej otrzymacie dusze wasze«. Zachowując ufność w zwycięstwo, wśród pokusy: 1) módlcie się do P. Boga, 2) zwalczajcie pokusę, 3) zwracajcie myśli na rzeczy inne i 4) upokarzajcie się, wreszcie 5) nie traćcie odwagi, choćbyście ulegli pokusie, lecz czem prędzej powstawajcie z grzechu i 5) spiesząc do spowiedzi, odkryjcie spowiednikowi pokusę i upadek.

1. Ponieważ własnemi siłami nie dokażecie niczego, przeto starajcie się o pomoc potężną, **pomoc Bożą**, uzyskacie ją zaś **modlitwą**. Wszakżeż sam P. Bóg obiecuje Swą pomoc w takim razie, mówi bowiem przez Proroka (Jer. 33. 3): »Wołaj do Mnie a wysłucham cię«. W nowym zaś zakonie P. Jezus tak nakazuje się modlić (Mat. 6. 13): »I nie wwódź nas w pokuszenie«, a w ogrójcu upomina apostołów (Mat. 26. 41): »Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokusę«. Do modlitwy uciekajcie się zaraz w chwili pokusy. Wołajcie wtenczas do P. Boga jeśli nie usty to sercem: »Boże, ku wspomożeniu memu wejrzyj; Panie, ku ratunkowi memu pospiesz się«. Módlcie się żarliwie, bo modlitwa oświeci wam rozum i wzmocni wolę do tego stopnia, iż staniecie się mocniejszymi od czarta. Wedle świę-

tego Franciczka Salezego czyńcie jak dziecko, które ucieka do matki, skoro ujrzy psa nadbiegającego lub co innego, czego się boi. »Kto tedy — wedle św. Alfonsa — nie modli się w pokusie, ten podobien do wodza, który, choć oblega go nieprzyjaciel, nie prosi króla swego o odsiecz«. Tak mówi ten Święty, gdyż wedle niego modlitwa żarliwa jest najgłówniejszym, prawie jedynym środkiem na odparcie pokus. Jakoż, twierdzi św. Tomasz z Akwinu, Adam upadł dlatego, ponieważ w pokusie P. Boga nie wzywał o pomoc.

Dowodem, iż bez modlitwy nie można zwyciężyć pokusy, jest to, że czart przeklęty w pokusie odwodzi człowieka przedewszystkiem od pobożności, od modlitwy, od wspominania sobie grzechów, od rozpamiętywania męki Pańskiej, a zwłaszcza od sakramentów św. Gdy was więc czart przeklęty kusić będzie do zaufania siłom własnym, a zaniechania modlitwy, za radą Tomasza a Kempis, odpowiedzcie mu (Mar. 4. 39): »Milcz, zamilknij, nie będę cię już słuchał, choćbyś mię wabił i dręczył najbardziej; (Psal. 26. 1) Pan oświecenie moje i zbawienie moje, kogo się będę bał? (Psal. 26. 3) choćby stanęły przeciwko mnie wojska, nie będzie się bało serce moje; (Psal. 17. 3): Pan twierdza moja i ucieczka moja i wybawiciel mój«. Błagajcie P. Boga i temi słowy psalmisty (68. 17): »Wysłuchaj mię, Panie, bo łaskawe jest miłosierdzie Twoje; wedle mnóstwa litości Twoich wejrzyj na mię«.

Przy modlitwie używajcie znaku krzyża św. i wody święconej, bo czart przeklęty ucieka przed krzyżem jak pies przed kijem. Dlatego św. Antoni opat wszystkie pokusy piekła odpędzał krzyżem. Nawet bezbożny cesarz Julian Odstępca tym znakiem zwyciężył strachy czartowskie, które go trapiły, znał bowiem moc znaku krzyża św. — Więcej jeszcze, wedle św. Teresy — czart nienawidzi wody święconej, gdyż bierze ona moc swoją z modlitwy Kościoła św. Dla tego św. Tomasz z Akwinu i wielu Świętych innych używało jej zawsze wśród pokus. Św. Teresa używała jej prawie ciągle. Kropcie wodą święconą zwłaszcza umierających, przedewszystkiem wtenczas, gdy widzicie jakiś u nich niepokój a odpędzicie pokusy i przywrócicie im spokój, jak to sam przekonałem się niejednokrotnie.

Aby zjednać sobie pomoc Bożą, błagajcie o wstawienie się N. Maryę Pannę. Wszakżeż, jak uczy św. Jan Złotousty,

słowa »Jezus, Marya« mają wielką moc przeciw czartowi i dla tego są dlań przestrachem. Przed imieniem Marya — mówi Tomasz à Kempis — tak samo w strachu upadają czarci, jak człowiek, gdy piorun uderzy w bliskości jego. Wedle św. Bonawentury na wspomnienie imienia Maryi dyabli tak samo tracą moc swoją, jak wosk topnieje przy ogniu. Przedewszystkiem zaś, modląc się w pokusie do Maryi, czcijcie tajemnicę jej niepokalanego poczęcia, wołając: »O, Maryo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do ciebie uciekamy!«

2. Modlitwa jest bronią najgłówniejszą w pokusie, ale nie jedyną. Cóżbyście powiedzieli o człowieku, któryby błagał innych o gaszenie pożaru, a sam stał z rękoma założonemi? Więc trzeba **zaraz od siebie odpychać pokusę**, oświadczając za przykładem Zbawiciela (Mat. 4. 10): »Idź precz, szatanie!« — Wszakże Pismo św. poucza nas (Jak. 4. 7): »Przeciwcie się dyabłu a uciecze od was« i dla tego upomina nas (I. Piotr 5. 9): »Przeciwiajcie się mu mocni we wierze«. Gdy tak uczynicie, zwyciężycie pokusę, bo — wedle św. Grzegorza Wielkiego — »dyabeł słaby jest jako mrówka w obec tych, co stawiają mu opór, a mocny jako lew w obec tych, którzy mu przytakują«. Wedle św. Ignacego Lojoli dyabeł jest kobieta złośliwa, która hałasuje, jeśli mąż drży przed nią, ale ustępuje prędko, jeśli tenże wystąpi stanowczo. Więc bez wahania odpierajcie pokusę zaraz i nie wdawajcie się w jakieś rozmowy z czartem, bobyście ulegli, jak uległa Ewa. O, tak, kto pokusę odpycha tylko lekko, ten jej nie przemoże; również nie przemoże jej, kto nie odepchnie jej zaraz, jak niepodobna wyleczyć choroby, jeśli kto leków nie użyje wcześnie. — Musicie zwalczać pokusę jak najwcześniej, *aby z pokusy*, która sama grzechem nie jest jeszcze, *nie powstał grzech jaki*. Choćby bowiem pokusa była i najcięższa i trwała długo, może lata całe, nie macie grzechu, dopóki niecierpicie pokusy, bolejecie nad nią i odpychacie ją od siebie; jeżeli jednak poznajecie złość pokusy a nie odpychacie jej zaraz, lecz niejako jej się przypatrujecie i znajdujecie upodobanie, popełniacie grzech, wprawdzie zwykle powszedni, jeźliście jeszcze nie zezwolili na nią; popełniacie zaś grzech cięższy lub mniejszy, jeźli z waszej strony nastąpi zgoda rozmyślna, choćby ten grzech nie okazał się na zewnątrz słowem czy uczynkiem. Odpychajcie pokusę, choćby was pobudzała do grzechu, który uważacie za powszedni, bo jakoż zwyciężycie

pokusę w sprawach ważniejszych, jeśli nawykniecie ulegać w rzeczach małych?

3. Wielce pomocna rzecz podczas pokusy **zwrócić myśl na inne rzeczy,** n. p. zabrać się do zabawy lub jakiej pracy ręcznej, która potrzebuje skupienia, uwagi, a przeto zaprząta umysł czem innem. Tym sposobem pokażecie, że gardzicie dyabłem, a ta pogarda mu okazana znaczy nieraz więcej niż walka z nim jawna. — Przedewszystkiem dobrze jest zwrócić uwagę na skutki grzechu, na śmierć i sąd, które nas czekają, jak tego uczy Pismo św. (Syr. 7. 40): »We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy a na wieki nie zgrzeszysz«. Święty Wawrzyniec Justynian zaleca rozważanie męki, jaką P. Jezus poniósł za grzechy nasze.

4. Dalszym środkiem do przezwyciężania pokus to **upokarzanie siebie,** gdyż — wedle słów Bożych (1. Piotr 5. 5) — »Bóg pysznym się sprzeciwia, pokornym zaś łaskę dawa«. Mamy dowód tego na św. Augustynie, który odpędzał pokusy, wzdychając do P. Boga: »Panie, jam proch i słabe stworzenie«. Więc, najmilsi, za dalszą radą Pisma św. (1. Piotr 5. 6) »uniżajcie się pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu nawiedzenia«. Tak zaś upokarzając siebie, wyznawajcie z psalmistą (17. 31), że »Bóg obrońcą jest wszystkich mających nadzieję w Sobie«, a wtedy P. Bóg spełni i na was to, co zapowiedział u tegoż psalmisty (90. 14): »Iż we Mnie nadzieję miał, wybawię go«.

5. Tem więcej upokarzajcie się, **jeśliście ulegli pokusie,** ale mimo to **nie upadajcie na duchu.** Pod tym względem Tomasz a Kempis mówi do każdego z nas w imieniu Chrystusa Pana: »Walcz jako dobry żołnierz, a jeśli kiedy z krewkości upadniesz, zdobądź się na większą siłę i ufaj obfitszej łasce Mojej«. Jeżeli tedy po grzechu czart przeklęty będzie was pobudzał do rozpaczy i do dalszych grzechów, oddalajcie rozpacz i krzepcie się myślą, że nie ma człowieka, któryby nie zgrzeszył kiedy, gdyż wedle wyroku Ducha św. (1. Jan 1. 8) jeślibyśmy rzekli, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy i prawdy w nas nie masz«. Ach, bez osobliwszej łaski, jaką miała N. M. Panna, nie podobna unikuąć grzechu przez życie całe. Co więcej, nadzwyczajnej łaski — wedle św. Augustyna — potrzeba do utrzymania się bez grzechu przez czas dłuższy. Stąd to poucza sam Pan Bóg (Przyp. 24. 16), że »siedmkroć upadnie sprawiedliwy«, ale dodaje

zaraz »i powstanie«. Wszakżeż dlatego właśnie, że upadamy często, Pan Jezus — jak uczy św. Jan Złotousty — każe nam modlić się codziennie (Mat. 6. 12): »I odpuść nam nasze winy«.

8. Wreszcie jako ostatniego środka przeciw pokusie użyjcie czemprędzej spowiedzi i z całą otwartością **spowiednikowi odkryjcie stan duszy** swojej, bo — jak uczy św. Filip Nereusz — »jeśli spowiednikowi odkryjesz pokusę, zwyciężyłeś ją przez to do połowy«. Przecież wyjawienie jakichkolwiek skrytości serca przynosi człowiekowi podobną ulgę, jak pęknięcie wrzodu, który sprawiał długo boleść nieznośną. Tem więcej pomaga odkrycie stanu swego spowiednikowi, bo tenże od P. Boga jest ustanowionym lekarzem chorób dusz naszych, a lekarzowi musimy wyjawić chorobę, jeśli chcemy z niej się wydobyć.

Aby jednak odkrycie pokus spowiednikowi było skutecznem, musicie być posłuszni, t. j. musicie to wypełnić dokładnie, co wam spowiednik nakaże, zwłaszcza jeśli szatan kuszący was przybiera postać anioła dobrego. Wiedzcie bowiem, że upór wielu już ludzi przywiódł do upadku. Św. Bernard uczy pod tym względem: »Dobrzy pod pozorem dobrego bywają uwiedzeni od szatana«.

Tymi to środkami wypędzicie pokusę, skoro zaś to uczynicie, aniołowie przyjdą i przyniosą wam pociechę. Wszakżeż gdy P. Jezus zwyciężył dyabła (Mat. 4. 11), »opuścił Go dyabeł, a oto aniołowie przystąpili i służyli Jemu«. Co więcej, gdy zwyciężycie pokusę, wtedy za to otrzymacie osobną łaskę Bożą; tak to pokusa równa się egzaminowi, który gdy uczeń złoży, posuwają go wyżej.

Drodzy bracia, słyszeliście, jak ciężkie, chytre i liczne są pokusy czarta przeklętego, z których ledwie małą cząstkę zdołałem wam wskazać. Słyszeliście zarazem jak się zachowywać, aby pokusy nie przyszły na was z winy waszej, a jeśli przyjdą bez waszej winy, jak je zwalczać macie. Jakżeście postępowali dotąd? Jakich doznawaliście pokus i która z nich okazała się dla was najniebezpieczniejszą? Czyście czynili wszystko, aby pokusy nie przyszły na was, zwłaszcza czyście unikali sposobności grzechowych? Wreszcie czyście pokusy zwalczali całą siłą i P. Boga wzywali na pomoc? Jeśliście zawinili pod jakim względem, oskarżcie się z tego na spowiedzi i zmieńcie odtąd postępowanie swoje, wiedzcie bowiem, że tu nie chodzi o ma-

jątek, ani o sławę, ani o życie doczesne, lecz o duszę, o szczęście wiekuiste. Więc pamiętajcie ciągle na słowa Boże (Filip. 2. 12): »Z bojaźnią i drżeniem zbawienie wasze sprawujcie«. Gdy tak czynić będziecie, możecie mieć nadzieję, że i do was odnosić się będzie obietnica P. Jezusa (Obj. 2. 7, 17, 3. 12, 21): »Zwycięzcy dam jeść z drzewa żywota, które jest w raju Boga Mego... Zwycięzcy dam mannę ukrytą i dam mu kamyk biały, a na kamyku imię nowe napisane, którego nikt nie zna, jedno który bierze... Kto zwycięży, uczynię go słupem w Kościele Boga Mego (tj. w niebie), a z niego nie wyjdzie więcej.... Kto zwycięży, dam mu siedzieć z Sobą na stolicy Mojej, jako Ja też zwyciężył i usiadłem z Ojcem Moim na stolicy Jego«. Tego wam i sobie życzę. Amen.

O grzechach w szczególności.

CVII. Pycha.

»Pysze nigdy w twojej myśli, ani w twojem słowie panować nie dopuszczaj, w niej bowiem początek wzięło wszystko zatracenie.«
(Tob. 4. 14.)

Mówiąc wam o grzechu, dotąd mówiłem wam o nim tylko w ogólności, nie wskazując na grzechy poszczególne. Mianowicie wskazałem wam, co to jest grzech, że jest to dobrowolne przestępstwo prawa Bożego. Widzieliście dalej, że grzech popełniamy czy to myślą, czy mową, czy uczynkiem, czy też opuszczeniem tego, cośmy powinni uczynić. Mogliście też poznać, że przestępstwo może być albo małem, albo wielkiem; co więcej, że niejeden tak się przyzwyczai do przekraczania jakiegoś prawa Bożego, iż myśli jego tem tylko zajęte, aby to prawo przekraczać: jestto stan nałogu grzechowego. Otóż siedm jest takich stanów grzechowych, z których wypływają grzechy wszystkie. Tymi stanami grzechowymi jest owych siedm t. zw. grzechów głównych. Czyż bowiem pycha lub łakomstwo jest jakim osobnym uczynkiem grzesznym? Nie, to jest usposobienie człowieka. Pyszny ma ten nałóg i wtenczas, gdy nie może albo nie chce okazać pychy. Nieczysty przesiąknięty jest tym nałogiem i wtedy, kiedy nie mówi ani nie czyni nic nieczystego.

Te nałogi nazywają się grzechami głównymi nie dlatego, jakoby w ogólności były cięższymi od wszystkich grzechów innych i jakoby każdy z nich z natury już swojej był grzechem śmiertelnym, gdyż jedynie przy grzechu nieczystości przedmiot jest ciężkim zawsze, natomiast drugie grzechy główne mogą być już to ciężkimi, już to małymi. Ktoby n. p. z lenistwa spóźnił się w dzień święty na mszą św. cokolwiek, popełniłby grzech

mały; ktoby natomiast z lenistwa spóźnił się znacznie, lub mszę św. opuścił całkiem, dopuściłby się grzechu ciężkiego. Nałogi te nazywają się tedy grzechami głównymi dlatego, że dla innych grzechów są tem, czem jest głowa dla ciała i członków jego. Głowa to wprawia w poruszenie inne członki i jest przyczyną tego, co owe członki czynią. Tak samo też grzechy główne są przyczyną, są źródłem wszystkich grzechów innych. To też gdybyście mogli wytępić w sobie całkowicie grzechy główne, musiałyby ustać z nimi wszystkie inne grzechy, tak jak umierają członki, gdy odetnie się głowę, jak wysychają strumienia, jeśli zatamuje się ich źródło. Przekupniarz, handlarz n. p. oszukuje, kłamie, nawet przysięga fałszywie — dlaczego? bo jest łakomy. Niechże łakomstwo wytępi w sobie, a grzechów owych nie będzie już popełniał. Czyż nie słuszną więc jest ich nazwa? — Owych siedm grzechów głównych można tedy przyrównać do owych siedmiu ludów, które Izraelitom broniły przystępu do Ziemi Obiecanej i które P. Bóg dlatego kazał wytępić do szczętu (Deut. 7. 1). Jak Izraelici wytępiali owe siedm ludów, tak i my wytępiajmy te grzechy, abyśmy się dostali do Ziemi Obiecanej t. j. do nieba.

Jak co dopiero powiedziałem i jak to wiecie sami, katechizm wylicza siedm grzechów głównych. Pierwszym, który je wyliczył, był papież św. Grzegorz Wielki i tak też zachowują je wszystkie katechizmy. Jest ich siedm dlatego, bo siedmiorakie może istnieć nieporządne, do grzechów wiodące dążenie wynikające z grzesznej miłości siebie czyli ze sobkostwa, choć Pismo św. streszcza je w trzech rzeczach, kiedy uczy (1. Jan 2. 16), że »wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała jest i pożądliwość oczu i pycha żywota«. Pycha to pierwszy grzech główny; z pożądliwości oczu wynika łakomstwo, drugi grzech główny; z pożądliwości ciała czyli z chęci dogadzania jemu wynikają albo nieczystość, albo obżarstwo, albo lenistwo. Jeżeli zaś człowiekowi w tych nieporządnych dążeniach stawa co na przeszkodzie, wywołuje to w nim albo zazdrość, albo gniew większy lub mniejszy. Są to tedy owe siedm źródeł grzechów innych, ale dodać muszę, że głównem źródłem, którem zasila się też sześć źródeł drugich, jest pycha, o której uczy wyraźnie Pismo święte (Syr. 10. 15): »Początkiem każdego grzechu jest pycha« i podobnie św. Augustyn: »Wielkie to przewinienie pychy głową est i przyczyną przewinień wszystkich«. Dlatego słusznie stoi

na czele i dlatego o niej przedewszystkiem będę mówił dzisiaj za łaską Bożą, o mianowicie: 1) jaka jej istota i jakie objawy, 2) jakie jej skutki i 3) co czynić, aby przytłumić ją w sobie. Zdrowaś Maryo!

I. Istota i objawy pychy.

Nie ma grzechu tak rozpowszechnionego jak pycha, ale bo też to pierwszy grzech na świecie, gdyż wziął początek u aniołów zbuntowanych. Ten grzech też pierwszy przez zdradę szatana pojawił się na ziemi u pierwszych rodziców, którzy, zanim przekroczyli zakaz jedzenia owocu, wpierw uwierzyli słowu szatana, że »będą jako bogowie« i nadąwszy się pychą nie dbali o zakaz Boży. Odtąd grzech ten nie przestaje istnieć na świecie. Pycha pojawia się pierwsza u dziecka, bo nieraz dziecko jeszcze nie mówi dobrze, a już pyszni się swą sukienką, jeśli, jak mu się zdaje, ma ją ładniejszą niż dzieci drugie. Pycha mieszka i w pałacach i w kamienicach i w lepiankach. Szlachcic niejeden nadymając się na myśl o przodkach swoich gardzi mieszczaninem, mieszczanie jeszcze więcej gardzą wieśniakiem, a na wsi gospodarz uważa się za ulepionego z innej gliny niż chałupnik lub wyrobnik.

A jednak choć pycha jest grzechem ogólnym, mało kto zna jej istotę, mało kto wie, że pycha jestto nieporządne przecenianie siebie, połączone z odmawianiem czci P. Bogu należnej i z pogardą bliźniego. Słusznie tedy prorok (Hab. 2. 5) pychę nazywa pijaństwem. Jak bowiem pijaństwo miesza człowiekowi rozum, że myśli, mówi i czyni nie do rzeczy, tak również pycha miesza umysł człowieka, że, jakoby był obrany z rozumu, źle sądzi i mówi o rzeczach.

1. Nie jest pysznym ten, co szanuje siebie samego, albowiem wszyscy jesteśmy godni poszanowania jako stworzenia i dzieci Boże, jako członki Chrystusowe i jako kościoły Ducha św. Również i ten nie jest pysznym, kto żąda, aby mu okazywano cześć, uszanowanie przynależne i stara się o to sposobem godziwym. Wszakżeż bowiem Pismo św. uczy wyraźnie (Syr. 41. 15): »Staraj się o dobre imię, to bowiem dłużej trwać będzie tobie niż tysiąc skarbów drogich i wielkich«. Co więcej, sam św. Paweł mówi o sobie (1. Kor. 9. 15): »Mnie lepiej umrzeć, niżby kto chwałę moją miał wyniszczyć«. Wreszcie i ten

nie jest pysznym, który stara się o wyższe miejsce, wyższy urząd, byleby do tego posiadał przymioty potrzebne, czynił to w dobrej intencyi i starał się o to środkami godziwymi, spokojnie i z umiarkowaniem.

Pysznym jest ten dopiero, **kto siebie przecenia nieporządnie.** Przecenia zaś siebie nieporządnie przedewszystkiem ten: a) kto uważa siebie za coś więcej aniżeli jest w istocie. Tu należą owi ludzie zarozumiali, co niewiedzieć jakie doskonałości przypisują sobie. Taki rzemieślnik zarozumiały ma się za najpierwszego mistrza i nie pozwoli sobie zwrócić uwagi najmniejszej, a to lichy partacz. Tamta znowu niewiasta ma się za cudo piękności, a złe języki mówią, że to straszydło. Niejeden za wielką kładzie wagę na swój wzrost lub moc, na oczy lub włosy, na majątek, pochodzenie lub wiadomości albo też stanowisko. Niejednemu się zdaje, że z niego wielki święty, co najmniej taki, jakim był św. Paweł apostół; ale gdyby zajrzał w siebie, musiałby uderzyć się w piersi i zawołać: »Moja wina, moja bardzo wielka wina«. — *Takimi byli* ci, co przeceniając swe siły, chcieli w Babilonie zbudować wieżę, sięgającą nieba. Takim był Goliat (1. Król. 17), który do tego stopnia ufał swym siłom, iż mu się zdawało, że nikt nie będzie śmiał zbrojno wystąpić przeciw niemu. Takim był król Aleksander Wielki, któremu się zdawało, że obok niego nie może być drugiego króla, jak dwa słońca nie przyświecają ziemi, i że zdoła zwyciężyć królów wszystkich. Tacy i podobni wynoszą się nieporządnie, bo się mają za coś więcej niż są, więc grzeszą pychą.

Ponieważ taki pyszałek przecenia siebie, przeto chełpi się nieustannie, zwłaszcza gdy uczyni co dobrego, podobien w tem — wedle św. Wincentego Fereryusza — do kury, która gdacze zaraz, skoro zniesie jaje. Z drugiej strony taki pyszałek gani wszystko, co uczynią drudzy. Podobien do faryzeusza pysznego (Łuk. 18. 10), widzi źdźbło u bliźniego a w oku własnem nie widzi belki (Mat. 7. 4). Prawda, czasem zgani też siebie, ale na to tylko, aby drudzy chwalili go tem więcej. Co więcej, niektórzy tacy wobec towarzyszy są tak bezwstydni, iż chełpią się nawet z grzechów, jakie popełnili, zamiast się ich wstydzić. Niejeden chłopak chwali się, ile to już może wypalić cygar; niejeden młodzieniec, ile uwiódł dziewczyn; niejeden dojrzały, ile może wypić. Człowiek taki jest tak oszołomiony pychą, iż ostatecznie jak lucyfer chciałby wyrównać samemu P. Bogu.

b) Jestto również nieporządnem przecenianiem siebie, gdy ktoś chce uchodzić za więcej niż jest w samej rzeczy. Oto ten lub ów z prostego stanu, czeladnik, służąca, ubiera się tak nad stan, iż możnaby go wziąć z ubioru, gdyby nie zdradzało go zachowanie dziwaczne, za jakiegoś urzędnika czy pana lub za znaczną jaką panią. Inni znowu w chodzie, w minach, w całem zachowaniu się udają coś nadzwyczajnego, jakby byli mędrcami wielkimi, a oto w szkole mało co pojąć mogli, tak iż była bieda z nimi. Inni tak się zachowują czy w kościele czy wobec innych, jakoby byli bardzo pobożenemi, a to pozór tylko. To wszystko próżność głupia. Tacy podobni do owej żaby w bajce, co to widąc, jak podkuwano konia, podnosiła nogę, aby i ją podkuto także, bo na równi stawiała się z koniem; lub do owej drugiej żaby, co chcąc być tak wielką jak wół, tak długo się nadymała, aż pękła. Podobni oni — wedle św. Augustyna — do wrzodu, który ma wielkość tylko pozorną. Podobni tacy nadęci do dymu, który wzniósłszy się w górę, tam rozchodzi się i niknie. Tacy ludzie próżni pracują lub inne czynności swoje wykonują nader pilnie, gdy wiedzą, że drudzy, zwłaszcza przełożeni patrzą na nich. Podobni oni do żebraków nade drogą lub przy kościele, którzy poczynają głośno mówić pacierze, gdy widzą, że ktoś nadchodzi, a gdy są sami, oddają się raczej mowom niepoczciwym, jak to można pochwycić ich nieraz. Takim próżnym zdaje się, że im to ubliża, gdy mówią z ubogimi, a że to honor dla nich, gdy bogaty do nich przemówi; dlatego wstydzą się, jeśli ich kto spotyka z ubogimi, a nie mogą się nachwalić, gdy ich przyjmie jaki pan wielki. — Niestety ten rodzaj pychy czepia się prawie każdego, — jednego mniej, drugiego więcej. Niejeden pozbył się już szczęśliwie wszystkich złych skłonności innych, ale choruje jeszcze na tę próżność niepoczciwą.

c) Ten wreszcie przecenia siebie nieporządnie, kto ubiega się o dostojeństwa, zaszczyty, urzędy, do jakich nie ma zdolności, przeto nie ma też prawa. Tacy chcieliby być wszędzie pierwszymi; żądają, aby na drodze pozdrawiali ich tacy, co nie mają tego obowiązku; aby w towarzystwach dawano im pierwsze miejsce i słuchano ich z uwagą, ilekroć mówią, i aby ich chwalono za ich mowy lub czyny. Takim się zdaje, że są zdolni do każdego urzędu, na każde miejsce.

Aby je tedy osiągnąć, używają wszelkich środków, choćby najgrzeszniejszych, jak to uczynił Absalon, który zbuntował się przeciw ojcu, aby osiągnąć tron królewski. Tacy, jeśli dostaną miejsce, które im nie przysługuje, stają się szkodliwymi dla społeczeństwa i hańbę przynoszą tym, którzy im pomogli do tego. Jeżeli zaś nie otrzymują tego, o co się starają, skarżą się na niesprawiedliwość ludzką, na nieuznanie ich zasług i srożą się i gniewają na tych, którzy zajęli to miejsce, o które się ubiegali. Otóż wszyscy tacy, ponieważ domagają się więcej, aniżeli im się przynależy, grzeszą pychą.

2. Ależ pycha jest zarazem **ujmowaniem P. Bogu czci należnej.**

a) Ujmuje zaś pyszny czci P. Bogu przynależnej przedewszystkiem tedy, jeśli to dobre, co ma, przypisuje sobie a nie P. Bogu, a przynajmniej przypisuje sobie, że P. Bóg dla jego zasług dał mu to dobro. Życie i zdrowie, pokarm i napój, mieszkanie i odzież, rozum i zręczność, bogactwa i godności, powodzenie w zamysłach i szczęście w pracy, pobożność i cnota, słowem wszystkie dobra przyrodzone i nadprzyrodzone są darem Bożym, pochodzą od P. Boga, jak uczy wyraźnie Pismo św. (Jak. 1. 17): »Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysocza jest, zstępujący od Ojca światłości«. Dla tego apostół przypomina każdemu pyszałkowi (1. Kor. 4. 17): »Co masz, czegoś nie wziął? Jeżeliś zaś wziął, przeczże się chlubisz, jakobyś nie wziął?« Masz zdrowie, urodę, zręczność: toż to masz od P. Boga; jesteś majętnym, doznajesz powodzenia: toż to dar Boży; jesteś pobożniejszy, cnotliwszy: łaska to Boża. Dla tego masz mówić z apostołem (1. Kor. 15. 15): »Z łaski Bożej jestem to, com jest«. — Skoro tedy to dobre, które masz przypisujesz sobie, *jesteś niesprawiedliwy względem P. Boga*, jesteś pyszny, bo wedle Pisma św. (Syr. 10. 14) »początek pychy człowieczej odstąpić od Boga«.

Takich pysznych mamy wielu. Gospodarz niejeden mówi: »Ładne mam żniwo, bom dobrze zorał, namierzwił i zasiał«. Niejeden rzemieślnik odzywa się: »Dobrze mi się wiedzie, bo też znam się na robocie i pracuję pilnie«. Tak się odzywa pyszny, przypisując wszystko sobie i dla tego nie całuje ręki Bożej. Taką pychą był nadęty król Senacheryb i dla tego się chlubił (Izai. 10. 13): »Mocą ręki mojej i mądrością moją wyrozumiałem i odjąłem granice narodom i książęta ich złupiłem«.

P. Bóg jednak odpowiedział mu na to (Izai. 10. 15): »Iżali się będzie przechwalać siekiera przeciw temu, kto nią rąba? abo się podwyższy piła przeciw temu, który nią trze?« i pozbawił go królestwa.

b) Ponieważ pyszny sobie przypisuje to, co ma od P. Boga, przeto nie dba o łaskę Bożą. Dlatego to pyszny modli się mało, a jeszcze, kiedy się modli, modli się źle, modli się na podobieństwo owego faryzeusza w świątyni jerozolimskiej. Pyszny rzadko tylko przystępuje do Sakramentów św., a przyjmując je, nie zapomina o pysze swojej i wtedy jeszcze. Pyszny nie uznaje swej nędzy a jeśli ją kiedy uzna cokolwiek, nie spieszy do lekarza Bożego, lecz sądzi, że sam uleczy siebie. Słowem pyszny we wszystkich swych sprawach nie szuka chwały boskiej lecz swojej. A przecież samemu P. Bogu należy się cześć i chwała. Wszakżeż sam P. Bóg oświadcza wyraźnie (Izai. 42. 8): »Chwały Mojej nie dam inszemu«. Stąd mówi św. Augustyn, że kto we wszystkiem szuka chwały swojej ten jest złodziejem podobnym do czarta, który również P. Bogu chciał wydrzeć chwałę. P. Bóg bowiem tak urządził Swe dzieła, aby człowiek brał z nich cały pożytek, ale za to P. Bogu zostawił chwałę wszystką. Kto tedy dobrym jakim uczynkiem szuka u ludzi chwały dla siebie, ten przewraca porządek ustanowiony od P. Boga, wyrządza Mu krzywdę, albowiem chce tego, aby ludzie, których zadaniem jest sławić P. Boga, wysławiali jego, nędznego robaka. Czyż więc P. Bóg może być obojętnym na to? Dla tego upominam was słowy Pisma św. (1. Kor. 10. 31): »Chociaż jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale boskiej czyńcie«. Na książkach wydawanych przez pisarzy pobożnych znajdujemy często głoski: »O. A. M. D. G.« t. j. »omnia ad majorem Dei gloriam« czyli po polsku »wszystko ku większej Boga chwale«. Te słowa kładźmy niejako na każdym kroku, na każdym dobrym uczynku naszym.

3. Pycha ujmuje czci P. Bogu, ale zarazem jest też **pogardą bliźniego.** Człowiek bowiem pyszny tak wielkie ma o sobie mniemanie, że mu się zdaje, jakoby inni nie posiadali wcale lub nie tyle dobrych przymiotów i zalet, ile on posiada. Pysznemu się zdaje, że, co on robi, jest lepszem niż to, co zrobili inni. Zdaje się pysznemu, że ma większe niż ktokolwiek inny zasługi, tak iż nikt mierzyć

się z nim nie może. Dlatego to pyszny lekceważy innych, spogląda na nich z góry i obchodzi się z nimi z pogardą. Tak czynił faryzeusz w świątyni, który dziękował P. Bogu, że nie jest jako inni ludzie, a zwłaszcza jako celnik, który stał z daleka.

Jeżeli człowiek w zarozumiałości pomiata ludźmi wszystkimi, dopuszcza się oczywiście szaleństwa, bo tylko szalony może myśleć, że jest lepszym niż wszyscy inni. Jeżeli to pomiatanie odnosi się do niektórych, wtedy jestto wykroczeniem przeciw miłości bliźniego i sprawiedliwości. Przecież miłość bliźniego domaga się po nas, abyśmy każdego człowieka, i najmniejszego i najnędzniejszego, mieli w poszanowaniu t. j. szanowali w nim godność człowieczą. A dalej każdy człowiek ma prawo żądać, abyśmy nim nie gardzili, choćby bowiem był grzesznikiem i największym, mimo to P. Jezus cierpiał i umarł za niego. Zresztą ten, który dziś jest wyrzutkiem, może się nawrócić i zostać świętym, podczas kiedy ty nie wiesz, czy nie upadniesz sromotnie i pójdziesz na potępienie.

Chęć okazania innym pogardy w rozmaity okazuje się sposób, ale zwrócę wam uwagę na jeden tylko t. j. na chęć wyróżnienia się ubiorem podpadającym. Za dni naszych widzimy uderzający zbytek w strojach. Prawie wszyscy nad stan się ubierają, sługa chciałaby sprostać pani, robotnik, rzemieślnik, czeladniczek udaje panka. Stroją się w jedwabie, atłasy, aksamity, obwieszają się błyskotkami, przepłacając materye nietrwałe. Aby się przypodobać, by ściągnąć na siebie oczy ludzkie, nieraz poniżają siebie, naśladując zwierzęta n. p. zasłanianiem czoła, bo P. Bóg zwierzętom dał czoło obrosłe włosami i u ludzi nizkie czoło to wskazówka tępej głowy, a tymczasem ileż to dziewczyn »bezczelnych« na podobieństwo zwierząt. Co więcej, niektórzy — niestety nawet i po wsiach — dochodzą do tego, iż dla wdzięczenia się skrapiają się olejkami albo smarują sobie twarz, chcąc poprawić P. Boga, a oto zeszpecają ciało, to dzieło Boże, wywołując tem nieraz wrzody i inne choroby. Zwłaszcza ileż to nierozsądnych zbytków przy ślubach. Wyznaję, że w żadnej okolicy pod tym względem nie widziałem nierozsądku tyle ile tutaj. Wszystko to dzieje się z próżności, aby niby to wywyższyć siebie, ale też aby dać uczuć bliźniemu, że jego nie stać na to. — Czyż jednak odzież ma służyć na to? Nie, bo upomina Duch św. (Syr. 11. $_4$): »Nie chlub się nigdy w odzieniu«, a nasze polskie przysłowie zaleca, aby było »choć ubogo lecz chędogo«. Cel odzieży jest inny. Odzież jest skutkiem grzechu pierworodnego, więc winna służyć nie ku chlubie lecz ku zawstydzeniu człowieka. Odzież jest potrzebną dla utrzymania zdrowia, na odróżnienie mężczyzn od niewiast, na rozpoznanie różnicy stanów. Dla tego odzież powinna być skromną. Ponieważ zbytki pod tym względem zachodzą głównie u niewiast, przeto upomina je Pismo św. (1. Tym. 2. $_9$): »Niewiasty niech się modlą w ubiorze ochędożnym, ze wstydem i miernością, ubierając się, nie z trefionymi włosy albo złotem albo perłami albo w kosztownej szacie«. Tak to zbytek odzieży jest P. Bogu wstrętny. Gdy odzyskano drzewo Krzyża św. zabrane przez Persów, miano je po przewiezieniu do Jerozolimy, zanieść w procesyi do kościoła. Sam cesarz chciał je zanieść, ale wziąwszy je na barki, nie mógł ruszyć z miejsca, aż dopiero gdy złożył bogaty strój cesarski a ubrał się w szaty skromne. Przeto wedle upomnienia św. Ignacego Lojoli stósujcie odzież do stanu swego i do zwyczajów miejscowych, a nie pysznijcie się sztuką krawiecką lub materyą.

II. Skutki pychy.

Teraz wiecie, co to jest pycha. Abyście jednak poznali ją lepiej jeszcze, pokażę wam jej skutki. Wiedzcie tedy, że

1. pycha licznie nader wydaje na świat potomstwo grzechów rozmaitych, »pycha jest matką — mówi św. Grzegorz Wielki — z której rodzi się wiele złych dzieci«. O, tak, **pycha wiedzie wogóle do wszystkich grzechów.** Dlatego to Tobiasz upominał syna (Tob. 4. $_{14}$): »Pysze nigdy w twojej myśli ani w twojem słowie panować nie dopuszczaj, w niej bowiem początek wzięło wszystko zatracenie«. Dlatego też św. Kassian upomina: »Pycha jest królową wszystkich niecnót: jak tylko czyje serce opanuje i zwycięży, zaraz je siedmiu głównym zbrodniom jak siedmiu najpierwszym wodzom oddaje na rabunek i spustoszenie«. Jakoż kto jest pysznym, łatwo staje się czy to łakomym czy nieczystym, czy obżartym czy leniwym, czy gniewliwym czy zazdrosnym. Prawda, że nie wszystkie te nałogi u każdego wynikają z pychy właśnie, ale nie ma z nich ani jednego, któryby z niej nie mógł pochodzić, połowa ich zaś przynajmniej pochodzi z pychy rzeczywiście. Owszem w każdym grzechu

tkwi pycha lubo ukryta tj. pomiatanie P. Bogiem. Mianowicie niektóre grzechy są prawie zawsze następstwem pychy.

a) Pycha wiedzie do uporu i dalej do nieposłuszeństwa. Poddanie bowiem woli własnej pod wolę rodziców czy przełożonych wymaga wyznania swej zawisłości, wymaga uniżenia i pokory. Ale na to nie zdobędzie się ten, co własny rozum i doświadczenie uważa za jedyną wyrocznię słuszności, stawiając je nad rozum i doświadczenie drugich. Stąd pyszny albo rozkazu nie wypełni wcale albo, jeśli nie jest tak śmiałym i zrobi, co mu każą, będzie szemrał i jątrzył swe serce. Tak to krnąbrność dzieci wobec rodziców, czeladzi wobec chlebodawców, parafianina wobec pasterza ma swe źródło w pysze. Pycha to przywiodła Absalona, że był nieposłusznym ojcu i wreszcie zbuntował się przeciw niemu. Najgorszy jednak ten, co stawia opór P. Bogu. Gdy takiemu zwracają uwagę, aby nie czynił jakiej rzeczy, bo to grzechem, odpowiada zuchwale: I cóż stąd, że grzech? czy to nie wolno? Jakoż zamiast się poprawić, taki pyszałek brnie w grzechy coraz dalej, jedynie z uporu. Tacy idą za przykładem zbuntowanych aniołów z Lucyferem na czele, który się odezwał do P. Boga: »Nie będę służył«.

b) O ile u podwładnych z pychy wynika nieposłuszeństwo, o tyle u równych niezgody, gniewy i kłótnie, ponieważ pyszny w uporze swoim zawsze chce mieć słuszność po swej stronie i chce wmówić w drugich, że oni się mylą. Miłość własna zaślepia go nieraz tak dalece, że chociaż mu stawiają dowody najoczywistsze, nie chce przyznać słuszności drugim, gdyż ustąpienie miałby sobie za hańbę: taki woli, aby przepadło wszystko, byleby utrzymało się jego zdanie, jedynie dlatego, że to »jego zdanie«. Tem mniej pyszny po kłótni poczuwa się do tego, aby tego przeprosił, którego obraził. Tak to sprawdzają się na pysznych słowa Ducha św. (Przyp. 13. 10): »Między pysznymi zawsze są swary«.

c) Również zazdrość, nienawiść, zemsta, okrucieństwo, złodziejstwo za matkę mają pychę. Tak Kain *zazdrościł* Ablowi i go *nienawidził*, bo w pysze nie mógł znieść tego, że P. Bóg nad niego przedkładał Abla. Z pychy faryzejskiej powstała ich zazdrość przeciw P. Jezusowi o wpływ, jaki na lud wywierał. Z pychy powstaje zwłaszcza zazdrość między krewnymi, ludźmi tego samego stanu i niestety między wielu Polakami: gdy obcemu się powiodło, nie zazdroszczą mu, ale

wpadają w zazdrość i nienawiść, gdy swoi zażywają więcej od nich szacunku i poważania lub powodzenia; wtedy zdaje im się, że ich kto pokrzywdził. Zazdrość ta wiedzie niejednego aż do *zemsty i okrucieństwa*, jak przykład mamy na Saulu czyhającym na życie Dawida albo na Herodzie mordującym nie tylko inne dziatki lecz nawet syna własnego, by snadź ten, gdyby dorósł, nie odebrał mu królestwa. Z pychy też nieraz pochodzą *kradzieże*, bo pyszny, chcąc się pokazać, że stać go na to co drugich, a nie mając na to, narusza własność cudzą, nieraz sierocą i publiczną nawet.

d) Pyszny łatwo też popada w *nieczystość*, bo — jak uczy św. Augustyn — »P. Bóg pychę tajemną karze przez jawną nieczystość«. Z pychy to bowiem powstaje zbytnia ufność w siebie i lekceważenie środków ostrożności, bez których nie podobna być czystym. Taki więc wdaje się w towarzystwa ladajakie i drogą pochyłą i śliską stacza się coraz więcej w otchłań tego grzechu. Pycha też wiedzie do nieczystości i przez to, że wywołuje stroje przesadne. Dlatego to mówi św. Hieronim: »Chęć stroju jest trucizną, która zabija niewinność«. Dlatego też uczy św. Franciszek Salezy: »Niewiasty próżne kochające się w strojach, aby przypodobać się oczom ludzkim, podają w podejrzenie niewinność swoję«. Przeto, rodzice chrześcijańscy, dajcie baczenie na dzieci swoje, osobliwie na stroje córek, bo za tą próżnością idzie upadek większy lub mniejszy, a nieraz upokorzenie zbyt bolesne dla rodziców i dla rodziny.

e) Skąd również obłuda pochodzi jeśli nie z pychy? Człowiek pyszny, chcąc uchodzić za lepszego, przywłaszcza sobie nieraz pochodzenie wysokie, zwykle zaś udaje pobożnego i niejedne uczynki dobre, czy to się modli czy też daje jałmużny, wypełnia publicznie, dla oka ludzkiego, aby być chwalonym, podczas gdy w sercu jego nie ma tej pobożności, jaką okazuje. Takimi obłudnikami byli faryzeuszowie, jak im to Pan Jezus wyrzucał nieraz z zapałem. Najgorszego zaś rodzaju obłudy, największej zbrodni dopuszczają się ci, którym czart przeklęty nawet przy spowiedzi zamyka usta, zamieniając ten środek miłosierdzia na truciznę śmiertelną. Ależ taka obłuda to wielki nierozum, bo nawet ludzi obłudnik nie oszuka na czas dłuższy, a P. Boga nie oszuka wcale.

f) To też gdy obłudnik widzi się odkrytym, następują inne skutki pychy: niedowiarstwo, herezya a nawet

całkowita niewiara. Jakoż historya Kościoła św. wskazuje, że nie było ani jednego kacermistrza, któryby nie był człowiekiem pysznym, próżnym, samochwalcą, zarozumiałym, upartym. »Inną jest — mówi pewien pisarz — herezya w Afryce, inną na Wschodzie, inną w Egipcie, inną w Mezopotamii, rozmaitą jest w miejscach rozmaitych, ale wszędzie zrodziła ją matka ta sama, pycha«. Takim był Walentyn, co dlatego, że go nie wybrano biskupem, odpadł od wiary św. Takim był Focyusz, co chcąc być niezależnym od papieża, oderwał od Kościoła św. Wschód cały. Takim był Luter obrażony o to, że Rzym nie zważał na niego, gdy tymczasem jemu się zdawało, że wie i znaczy więcej niż apostołowie, ojcowie Kościoła św., papieże, cały Kościół św. — Niezawsze pycha przybiera postać tak wyniosłą. Częstokroć próżność tylko, chęć popisania się przed drugimi — ludziom, którzy nigdy dobrze nie nauczyli się katechizmu, wkłada w usta zarzuty przeciw wierze św. zaczerpnięte na ślepo z pierwszej lepszej złej książki lub gazety. Nawet u takich, co to gadają, że »nie ma piekła«, jest więcej głupoty niż braku wiary, tak iż tacy — wedle Pisma św. (Juda 10) — »czegokolwiek nie wiedzą, bluźnią«.

2. Wytępcie więc w sobie pychę tego Goliata, a uciekną wszyscy Filistynowie tj. inne grzechy. Wytępiajcie ją i dlatego, bo pycha zamiast wynosić poniża właśnie człowieka, jak uczy Pismo św. zakonu starego (Przyp. 11. 2): »Gdzie będzie pycha, tam będzie i hańba« i P. Jezus również (Mat. 23. 12): »Ktoby się wywyższał, będzie uniżon«. Czyni to P. Bóg: wedle Pisma św. (Przyp. 15. 25) »dom pysznych Pan wywróci« (por. Syr. 10. 27—31), tak że wytępia nieraz pamiątkę pysznego (Syr. 10. 21), a czyni to dlatego, bo wedle Mędrca Pańskiego (Syr. 10. 7) »omierzła jest pycha przed Bogiem i ludźmi«. Za grzech pychy strącił P. Bóg aniołów zbuntowanych z nieba, pierwszych rodziców wypędził z raju, rozproszył ludzi przy budowaniu wieży babilońskiej (Gen. 11. 7), Korego, Datana i Abirona pozwolił pochłonąć ziemi (Num. 16. 31), na wojsko Dawida zesłał zarazę (2 Król. 24. 13), Nabuchodonozorowi sprawił, iż (Dan. 4. 22—25) »przez czasów siedm (przez lat 7?) żył jako wół trawą«, na Amana dopuścił śmierć na szubienicy (Ester 6. 7), Antyocha (2 Mach. 9. 5) i Heroda pozwolił żywcem roztoczyć robactwu, Napoleona I. strącił z tronu na wyspę odludną. To też bądźmy pewni, że P. Bóg upokorzy też takich książąt i takie ludy,

które w pysze gardzą innymi narodami, tak iż się sprawdzi na nich pewne przysłowie, że »pycha idzie przed upadkiem«. To znowu P. Bóg odkrywa ludziom grzechy pysznego, iż pyszałek doznaje zawstydzenia. Zwykle doznają zawstydzenia ci pyszałkowie, którzy w buncie przeciw władzy duchownej udają się pod opiekę władz świeckich: te opiekują się nimi czas jakiś ale potem dają im uczuć swą wzgardę (por. księży odpadłych od Kościoła św. w walce kulturnej).

3. Co więcej, **pycha niszczy zasługi** za te uczynki, które pyszny wykonał rzeczywiście, wszystkie bowiem one są dobrymi tylko pozornie, rzeczywiście zaś dla złej intencyi, w której są wykonane, dla pychy P. Bóg brzydzi się nimi, jak brzydził się ową modlitwą faryzeusza, tak że w oczach Bożych pyszny podobien jest do kłosa próżnego wznoszącego się w górę. Tak to wedle św. Bernarda »co sprawiedliwość buduje, to niszczy pycha«. Pycha jest rdzą, jest robakiem, który niszczy wartość dobrych uczynków, słowem wedle św. Jana Złotoustego »pycha jest upadkiem cnót wszystkich«. Co najwięcej pyszny za dobre uczynki wykonane ze złą intencyą odbiera nagrodę od tych, o których względy się ubiega, od świata, tak iż spełnia się na nim słowo P. Jezusa (Mat. 6. 2): »Wzięli zapłatę swoję«.

4. Ale kara Boża nie kończy się z tem życiem, skoro bowiem pyszny, idąc za przykładem dyabła, podobien jest do niego, przeto czeka go też mieszkanie wieczne z dyabłem, **potępienie**. »Kto się trzymać będzie pychy, — mówi Mędrzec (Syr. 10. 15), — pełen będzie przekleństwa, a nakoniec go wywróci«. Czemu? Bo P. Bóg pysznemu mniej daje łask niż innym, jak uczy prorok (Jer. 50. 32). »I powali się pyszny i upadnie i nie będzie, ktoby go wzwiódł«. Uczyni to zaś Pan Bóg dlatego, bo — wedle Pisma św. (1 Piotr 5. 5) — »Bóg pysznym się sprzeciwia«. Jakżeż bowiem razem w niebie ma być pyszny z P. Jezusem pokornym? Pamiętajcie tedy o upomnieniu św. Grzegorza Wielkiego, że »pycha jest najoczywistszą zapowiedzią wiecznego potępienia«. Aby go tedy uniknąć, używajcie

III. środków do wytępienia w sobie pychy.

1. Ku temu celowi przedewszystkiem **rozważcie, że pycha jest nierozsądną, obrzydliwą i szkodliwą.**

a) Pycha jest nierozsądną, niedorzeczną u dorosłych, a śmieszną u dzieci. Czyż nie śmiesznem to, jeśli dziewczę z próżnością spogląda na *suknię*, podobnie jak paw, gdy roztoczy swój ogoń jakby wachlarz i patrzy na niego? Przecież odzież nie daje wartości człowiekowi. Tym ubiorem mógłby się chwalić chyba ten, który go uszył zgrabnie. Albo czyż to nie śmiesznem chełpić się z *piękności*, która dziś jest a jutro zniknąć może, a za kilka zaś lat stanie się pastwą robaków? Albo cóż znaczy przechwalanie się *wzrostem, siłą?* Toć koń lub wół lub inne zwierzęta większe i silniejsze, niektóre tak wielkie i silne, że człowiek wobec nich znika i biadaby mu było, gdyby rzuciły się na niego. Albo jak śmieszny taki, co przechwala się z *mądrości* a nie dokazał jeszcze niczego? to też nikt go nie słucha. Chińczycy najwięcej chełpią się z *otyłości*, czyż to jednak otyłość zadaniem człowieka, aby się nią szczycić?

b) Aleć mniejsza o to, że pycha ośmiesza człowieka; gorsza to, że jest obrzydliwą i Bogu i ludziom, jak to wskazuje Pismo św. już przytoczone (Syr. 10. 7). Pycha tak obrzydłą jest P. Bogu, że P. Jezus łaskawy dla wszystkich innych, dla pysznych faryzeuszów miał tylko groźne »Biada« i przyrównywał ich do grobów pobielanych pełnych zgnilizny. Jak się zaś ludzie brzydzą pychą, dowodem to, że unikają pyszałków i rzadko kiedy ujmują się za nimi.

c) To też pycha jest wielce szkodliwą. Każdy występek ma to do siebie, że goryczą napełnia życie człowieka; ale przedewszystkiem czyni to pycha. Pyszny nienawidzi drugich, przeto serce jego nie zaznaje pokoju, lecz napełnia się czarnym smutkiem i zgryźliwością. Pycha jest robakiem, który duszę gryzie nieustannie; jest kolcem, który w serce wbija się głęboko i je wciąż kłuje. — Tem szkodliwszą jest pycha *dla życia przyszłego*, bo pozbawia wszelkich zasług na niebo. Czemu? Bo tylko te uczynki mają zasługę, któreśmy wykonali na chwałę boską; pyszny zaś wszystko, co czyni, czyni, aby wynieść siebie; więc wobec P. Boga nie ma żadnej zasługi.

2. Aby się wyleczyć z pychy, **rozważajcie** dalej **słabość swoją, marność chwały ludzkiej i pokorę P. Jezusa i Świętych.**

a) Rozważajcie swą nędzę. Ku temu celowi za wskazówką św. Bernarda zadawaj sobie, najmilszy, trzy pytania:

Czem byłeś? czem jesteś? czem będziesz? Przyszedłeś na ziemię jako słabe, nędzne stworzenie i byłbyś zaginął, gdyby się o ciebie nie byli starali inni. A cóż dopiero pod względem duchowym. Każdy musi powiedzieć z psalmistą (50. 7): »Oto w nieprawościach poczęty jestem a w grzechach poczęła mię matka moja«, tak iż wszyscy byliśmy — wedle wyrażenia apostoła (Efez. 2. 3) — »z przyrodzenia synami gniewu Bożego«. Gdyby nas nie odrodził chrzest św., bylibyśmy dziś jeszcze w niewoli czarta. — Również dalej: *Gdzie jesteś?* gdzie jest twa dusza? Oto w ciele podlegającem tysiącznym ułomnościom, w ciele zostającem pod prawem zmysłowości zwierzęcej, w ciele, które jako nędzna lepianka może się rozsypać czasu każdego. A gdzie ciało twoje? Na ziemi, na której ciąży klątwa Boża, na której wznoszą się ciągłe jęki. I tybyś chciał się nadymać? — Uważ wreszcie: *Dokąd pójdziesz?* i zadrzyj! Z ciałem pójdziesz do grobu, gdzie to ciało, które pieścisz, stanie się pastwą robaków a wreszcie zniknie całkiem w ziemi, w którą się obróci. A dusza dokąd pójdzie? Oto na sąd P. Boga, który przenika serca i myśli i zażąda rachunku ścisłego ze wszystkich spraw swoich. Czyż możesz nadymać się jeszcze?

b) Ale powiesz: Przecież chwalą mnie ludzie. Tak, ale rozważ marność chwały ludzkiej. Cóż stąd, że do ciebie da się zastósować, co P. Jezus powiedział o faryzeuszach (Mat. 6. 2): »Wzięli zapłatę swoję«, skoro — jak uczy Pismo św. (Izai. 40. 6) — »wszelkie ciało trawa a wszelka chwała jego jako kwiat polny«. O, tak, wszystka ta chwała to — wedle Pisma św. — »próżność nad próżnościami«. »Obejrzyj się tylko, o chrześcijaninie, — woła św. Augustyn, — gdzie wielcy cesarze, których świat miał za niezwyciężonych?« Czyż nie wszystko proch i popiół? Co więcej, czyż została im chwała? Ach, blednie ona coraz więcej, jeżeli nie działali dla P. Boga.

c) Jeżeli ci to nie wystarcza do porzucenia pychy, a chcesz być uczniem Chrystusowym, spojrzyj na P. Jezusa. Oto Syn Boży, równy B. Ojcu we wszystkiem, Ten, przed którym zginać muszą kolana potęgi wszystkie, upokarza się tak, iż staje się człowiekiem najniższym ze wszystkich. Matką Jego ubożuchna Panienka, miejscem urodzenia stajnia, kołyską żłóbek, młodość spędzona wśród pracy ciesielskiej, całe życie pełne prześladowań, tak iż niema gdzie głowy skłonić, wreszcie umiera śmiercią najsromotniejszą, bo na szubienicy, na krzyżu pośród dwóch łotrów.

Jakżeż więc? chcesz być uczniem Jezusa pokornego a mimo to nadymać się pychą? Czyż raczej nie masz obowiązku słuchać jego nakazu (Mat. 11. 29): »Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca?«

A dalej przypatrz się dobrym uczniom Jezusowym t. j. *Świętym*. Wszakżeż jedni z nich od młodości służyli P. Bogu wiernie i niewinności dochowali do ostatniego tchnienia; drudzy grzeszyli z początku, ale za grzechy najostrzejszą pokutę czynili do końca życia; ci z największą gorliwością pracowali we winnicy Pańskiej i wiele dusz zyskali dla P. Boga; oni osobliwszemi od P. Boga będąc obdarzeni łaskami czynili znaki i cuda wielkie, tak iż świat ze zdumieniem spoglądał na nich. A jednak żadna myśl wyniosła nie powstała w ich sercu. N. M. Panna zowie się służebnicą Pańską, św. Jan Chrzciciel uznaje się niegodnym rozwiązać rzemyk u nóg Jezusowych, św. Paweł zachwycony do trzeciego nieba uznaje się najmniejszym z apostołów (1. Kor. 15. 9). Otóż wzory dla ciebie, pyszałku.

3. Zatem zwalczaj pychę, zwłaszcza że P. Bóg upomina cię przez Tobiasza (4. 14): »Pysze nigdy w swej myśli ani w swem słowie panować nie dopuszczaj«. Aby ją zaś zwalczyć, wreszcie **ćwicz się w pokorze**, wszystko składając na Pana Boga, który cię uczy przez proroka (Jer. 9. 23—24): »Niech się nie chlubi mądry w mądrości swojej i niech się nie chlubi mężny w męstwie swojem i niech się nie chlubi bogaty w bogactwach swoich; ale w tem niech się chlubi, który się chlubi, że umie i zna Mnie, żem Ja jest Pan«. O, tak, gdy nawiedzi nas pokusa pychy, zaraz sercem uniżonem powtarzajmy za psalmistą (113. 9): »Nie nam, Panie, nie nam, ale imieniowi Twemu daj chwałę«. Tak uczyniła pobożna Magdalena Mortęska, która na ziemi polskiej przywróciła karność w klasztorach żeńskich św. Benedykta. Gdy papież Klemens VIII przysłał list pochwalny dla jej klasztoru, wybuchła płaczem z pokornej obawy, aby stąd klasztór nie poniósł jakiej szkody. Podobnie i my wedle słów Pisma św. (1. Piotr 5. 6) »uniżajmy się pod mocną ręką Bożą, aby nas wywyższył czasu nawiedzenia«, a zwłaszcza aby przyjął nas do chwały wiecznej. Amen.

CVIII. Łakomstwo.

„Którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i sidło dyabelskie i pożądliwości wiele niepożytecznych i szkodliwych.“ (*1 Tym. 6.* 9.) — Nic nie jest złośliwszego jako miłować pieniądze, ten bowiem i duszę swą ma sprzedajną.“ (*Syr. 10.* 10.)

Człowiek pyszny pragnie nieporządnie i ubiega się nieporządnie za dobrami duchownemi jako to za chwałą, za godnościami, za zaszczytami. Jestto grzech zbliżony do grzechu aniołów upadłych. Łakomiec nie wznosi się tak wysoko, owszem spuszcza czoło ku ziemi, stara się nieporządnie o dobra zewnętrzne, doczesne, widzialne, a uzyskawszy je, miłuje je nieporządnie. W tem przywiązaniu popada w liczne grzechy, coraz więcej zaniedbuje P. Boga i zbawienie swoje, aż wreszcie umiera w tym nałogu. Łakomiec zapomina, że to nałóg przykry dla człowieka, bo sprowadzający mu same tylko utrapienia i tu i w życiu przyszłem, że to nałóg niegodny człowieka, skoro i P. Jezus i naśladowcy Jego umiłowali właśnie ubóstwo.

Mimo to niestety żaden nałóg nie jest tak powszechnym jak łakomstwo, tak iż mówi prorok (Jer. 8. 10 por. 6. 13. Izai. 56. 11): »Od najmniejszego do największego wszyscy idą za łakomstwem«. Już małe dziecię z łakomstwa zabiera rzeczy do jedzenia lub inne, dorosły z łakomstwa gromadzi pieniądze. Co więcej, — jak uczy św. Hieronim, — »starzeją się grzechy wszystkie, tylko chciwość młodnieje w starości«. Łakomstwu oddani są ludzie wszelkiej płci i stanu wszelkiego: niewiasty gonią za bagatelkami, mężczyźni za rzeczami innemi; łakomców znajdziemy między żebrakami tak samo jak między bogaczami; łakomstwu oddani bezbożnicy, ale i świątobliwi mają z niem walki.

Czem się to dzieje? Oto bo żaden grzech w duszy nie tkwi tak głęboko i nie oprzędza jej tak cienkiemi a jednak tak mocnemi niteczkami jak ten właśnie występek. — a) Wszakżeż nie ma człowieka, któryby nie miał tyle *wymówek*, ile łakomiec. Nawet do pomocy wzywa Pismo św. i wskazuje na mędrca modlącego się (Przyp. 30. 8—9): »Żebractwa i bogactwa nie dawaj mi, daj tylko potrzebne do żywności mojej, bym

snać nasycony nie był przywiedziony do zaprzenia i rzekł: Któż jest Pan? abo ubóstwem przyciśniony nie jął się kraść i fałszywie nie przysięgał przez imię Boga mego.« Łakomiec nie myśli o niebezpieczeństwach bogactw lecz jedynie o przykrościach biedy, nędzy i zdaje mu się, że stara się o to tylko, aby nie być biednym. 6) Łakomstwo tak ogólnem jest też dlatego, gdyż u żadnego grzechu innego nie tyle *trudno co u tego pociągnąć granicę między cnotą a nieprawością.* Czyż podobna w każdym poszczególnym wypadku oznaczyć, co jest potrzebną oszczędnością a co brudnem łakomstwem? c) Wreszcie łakomstwo tak ogólnem jest dla tego, bo stawa przed człowiekiem *ze wszystkimi rozkoszami*, podczas gdy inne grzechy jednę tylko obiecują rozkosz. Ponieważ (Ekkl. 10. $_{19}$) »pieniądzom posłuszne jest wszystko«, przeto łakomstwo zdaje się człowiekowi być kluczem do wszelkiej szczęśliwości i rozkoszy, czy to do wygód, czy też do zaspokojenia namiętności, nawet i najszaleńszych.

Łakomstwo jest tedy bardzo niebezpiecznem. Przeto też mówię z obawą, ażali zdołam przedstawić wam całą jego ohydę. Jednak będę się starał przy pomocy Bożej przedstawić wam: 1) co to jest łakomstwo, 2) jakie są jego następstwa i wreszcie 3) środki do pozbycia się tego nałogu.

I. Co to jest łakomstwo?

Niektórzy nazywają łakomcami takich, co nie są nimi, boć można być bogatym, można pragnąć bogactw, można nawet miłować bogactwa, a jeszcze nie grzeszyć przez to. I tak co innego jest być bogatym a co innego łakomym. Job był jednym z najbogatszych książąt wschodnich swego czasu, albowiem posiadał 7000 owiec, 3000 wielbłądów, 500 jarzm wołów i 500 osłów, a jednak mimo tych bogactw nie był łakomym, albowiem ubogim czynił wiele dobrego i był ulubieńcem P. Boga. Również patryarchowie Abraham, Izaak, Jakób, posiadali wielkie bogactwa, a przytem byli bogobojnymi, świętymi, wolnymi od łakomstwa. Są bogacze nie łakomi i są nędzarze łakomi, zależy to bowiem od usposobienia wewnętrznego, od serca, od woli.

Również nie każde pragnienie pieniędzy i dóbr ziemskich jest łakomstwem. Kto pragnie

dorobić się, polepszyć dolę swoją, przymnożyć sobie mienia, aby przyzwoite mieć utrzymanie dla siebie i rodziny, ten nie grzeszy jeszcze. Owszem, jestto ścisłym obowiązkiem starać się o to, aby pilną pracą i oszczędnością dorobić się kawałka chleba, mieć utrzymanie własne uczciwe i nie być nikomu ciężarem. Tak powinnością jest rodziców dać dzieciom odpowiedni sposób do życia; powinnością jest robotników oszczędzać, żeby na starość mieli cokolwiek grosza. Kto tedy w tym celu przykłada się pilnie do pracy i wystrzega się wydatków niepotrzebnych, już to że ubiera się skromnie i zadowala się strawą zwyczajną, już też że stroni od zabaw kosztownych a przez to corocznie oszczędza sobie cokolwiek, ten jest oszczędnym ale nie łakomym. Wszakżeż król Dawid nagromadził wiele skarbów, ale na to, aby syn jego Salomon obrócił je na postawienie wspaniałej świątyni Pańskiej. Nawet Pan Jezus, choć własnością Jego jest świat cały, miał nieco pieniędzy, które mu dawali ludzie dobrzy i których zarząd zdał na Judasza. Stąd uczy jeden z nauczycieli Kościoła św. (Beda): »Nie rozumiejcie, jakoby P. Jezus przykazał był uczniom Swoim nie odkładać nic zgoła pieniędzy, aby ich użyć na potrzeby czy to własne czy to biednych. Że P. Jezus nie zabronił chrześcijanom starać się o majętność doczesną lub o pomnożenie tej majętności, tego dowodem jest przypowieść o sługach, którym pan powierzył rozmaite talenta i kazał nimi pracować i zarabiać«. Łakomstwem jest dopiero nieporządne czy to pragnienie czy zamiłowanie dóbr ziemskich.

1. Łakomstwo jestto **nieporządne pragnienie dóbr ziemskich,** bo uczy Duch św. (Przyp. 28. $_{20}$): »Kto się prędko chce zbogacić, nie będzie bez winy«. A kiedyż to pragnienie takie jest nieporządnem?

a) Oto przedewszystkiem, gdy pragnie mieć wiele więcej, niż potrzebuje, czyli gdy jest chciwym. Każdy stan ma swoje wymagania słuszne, jeden większe drugi mniejsze. Jeżeli kto tedy żyje w takim stanie, iż do utrzymania przyzwoitego, odpowiedniego do jego stanu potrzebuje większego mienia, aniżeli je posiada, w takim razie wolno mu starać się o tyle dobra doczesnego, ile mu potrzeba. Tę regułę podaje św. Paweł apostół, mówiąc (1. Tym. 6. $_{8}$): »Mając żywność i czem się odziać, na tem przestawajmy« (por. Przyp. 27. $_{27}$). Atoli wielu nie trzyma się tej reguły. Tacy

ubiegają się o fortunę doczesną nie dlatego, aby zaradzić potrzebom swoim, lecz aby pieniądze gromadzić niepożytecznie; więc gromadzą więcej, niż potrzebują. Po niejednym żebraku znaleziono nie tylko tysiące lecz nawet dziesiątki i setki tysięcy. Tak niedawno stało się w Wiedniu, gdzie po śmierci żebraka znaleziono w słomie jego łóżka 42000 guldenów (około 70000 marek). Podobnie w Paryżu w r. 1899 znaleziono w mieszkaniu pewnego żebraka zmarłego po rozmaitych miejscach 750000 franków czyli 600000 marek. Częstokroć choć tacy nagromadzili dostatków do zbytku, jeszcze im się zdaje, że to nie dosyć, i boją się, aby im nie zabrakło kiedyś. Dla tego kilkadziesiąt lat temu (1877) w pewnym mieście utopiła się w studni pięćdziesięcio-siedmio-letnia osoba z obawy, iż majątek jej wynoszący 15—16000 marek nie wystarczy jej do śmierci. Taki chciwiec nienasycony podobien do beczki bez dna, której nie wypełnisz nigdy, choćbyś dolewał ciągle; podobien do dzbana otwartego wierzchem na przyjmowanie płynu, choćby tenże przelewał się już przez brzegi; podobien do ognia, któremu im więcej drew dokładasz, tem więcej ich pożera. Św. Grzegorz Nisieński przyrównuje go do wilka, który zawsze głodny, a św. Augustyn nawet do piekła samego, które pochłaniając tyle ofiar, jednak nie mówi nigdy: Dosyć, lecz ciągle stara się o ofiary nowe.

b) Chciwiec pragnie nieporządnie i dlatego, bo zwykle zabiega o pieniądze ze zbytnią troską i niepokojem. Wolno jest i godzi się starać i przemyśliwać, jakby najkorzystniej prowadzić swój interes, swą sprawę; jakby ze swej pracy zyskać najwięcej bez obrazy prawa i sprawiedliwości. Ale chciwiec tem się nie zadowala. Zawsze on pełen niepokoju, troski, kłopotu, żądza bogactw, pieniędzy zajmuje go we dnie i w nocy; z tą myślą wstaje rano, z nią kładzie się na spoczynek wieczorem; nawet pacierza nie umie odmówić spokojnie i ze skupieniem ducha, tak trapi go troska. Gdy mu się udają zamysły, wtedy nie posiada się z radości; natomiast srogi ogarnia go smutek, gdy mu się nie wiedzie, jak zamierzył sobie. Takim był król Achab: gdy Nabot nie chciał mu odstąpić winnicy, ani nie jadł od zgryzoty wielkiej. Chciwiec nie zważa tedy na słowa P. Jezusa (Mat. 6. 31—32): »Nie troszczcie się tedy, mówiąc: Cóż będziem jeść abo co będziem pić abo czem się będziem przyodziewać. Tego bowiem wszystkiego poganie pilnie

szukają. Wie bowiem Ojciec wasz, że tego wszystkiego potrzebujecie«. Nie zważa chciwiec na słowa apostoła (I. Piotr 5. 7): »Wszystko troskanie wasze składajcie na Pana, gdyż On ma pieczę o was«.

c) Wreszcie ten ma pragnienie mienia nieporządne, kto dla niego zaniedbuje obowiązki religijne lub dopuszcza się niesprawiedliwości. P. Jezus powiedział (Mat. 6. 24): »Żaden nie może dwoma panom służyć, abo bowiem jednego będzie nienawidził a drugiego będzie miłował, abo przy jednym stać będzie a drugim wzgardzi; nie możecie Bogu służyć i mamonie«. O, tak, chciwy będąc ustawicznie zaprzątnięty troską o rzeczy ziemskie, nie ma czasu ani ochoty myśleć o swej duszy, o obowiązkach wiary św. To też zaniedbuje często modlitwę; do kościoła chodzi rzadko, a jeszcze rzadziej przystępuje do sakramentów św. Mało troszczy się o Pana Boga, o duszę swoją, o wieczność, bo jedna tylko troska ogarnia wszystkie siły ducha i ciała jego, troska o majątek: tak więc służy nie P. Bogu, lecz mamonie, t. j. pieniądzom. — Przed kilkudziesięciu laty (1863 r.) nad Renem w Niemczech zastrzelił się młody chłopiec, który był jedynakiem dotąd, dla tego, że się urodziło drugie dziecko i przeto wiedział, że po rodzicach dostanie tylko połowę majątku.

Chciwiec jest też zwykle szerokiego sumienia, przeto nie robi sobie żadnych skrupułów, wyrzutów, byle dojść do grosza. Jeśli jest sędzią, da się przekupić; jeśli adwokatem, będzie prowadził procesa niesprawiedliwe; jeśli lekarzem, będzie przeciągał leczenie; w jakimkolwiek będzie stanie, wszędy będzie okradał, oszukiwał, okłamywał. — Chciwiec okrada nie tylko bogatych, lecz i biedaków. Koło Łobżenicy w roku 1899 pewien zamożny chałupnik biednemu wyrobnikowi z chciwości ukradł świnię, którą wpierw zabił na miejscu. A zwłaszcza ileż to krzywd dzieje się po rodzinach, gdzie są dzieci chciwe, a zbliża się lub już nastąpiła śmierć rodziców. Niejedne rodziny zamieniają się wtedy w stado dzikich zwierząt szarpiących się nawzajem wyzwiskami i oszczerstwami.

Po takich to znakach poznać można nieumiarkowaną żądzę, nieporządne pragnienie mienia czyli grzech łakomstwa w postaci chciwości.

2. Ale łakomstwo jest i tam, gdzie jest **nieporządna miłość pieniędzy,**

a) zwłaszcza, skąpstwo, sknerstwo, gdyż mówi św. Augustyn: »Nie tylko ten jest łakomym, który sięga po cudze, lecz i ten, który lgnie nieporządnie do swego«. Prawda, wszystkie dobra doczesne są darem Bożym i są dla tego dobre. Bez pieniędzy w obecnych stósunkach nie podobna się obyć, bez pieniędzy nie nabędziesz niczego; za pieniądze natomiast kupisz, co chcesz, pieniędzmi możesz sobie pod pewnym względem kupić i niebo. Stąd można miłować pieniądze, ale nie może to być skąpstwo, sknerstwo t. j. *nie godzi się miłować pieniędzy dla nich samych.* Kto bowiem pieniądze miłuje porządnie, ten zważa nie na pieniądz sam, lecz na pożytek z niego, a nie miłowałby go wcale, gdyby nie mógł go użyć; miłuje pieniądz tak, jak chory miłuje lekarstwo, co ma przywrócić mu zdrowie. Natomiast skąpiec miłuje pieniądze nie dla tego, że mu są środkiem do zaspokojenia potrzeb życia własnego lub do czynienia dobrze, lecz dlatego, że cieszy go, rozwesela ich posiadanie. — Tak miłował pieniądze cesarz Kaligula, który z rozkoszą niemałą tarzał się po kupach złota i srebra. Tak miłował pieniądze on kupiec, o którym pisze św. Cezaryusz: Będąc bliskim śmierci, smucił się bardzo i trapił. Aby oddalić smutek, kazał sobie ciężki trzos położyć na sercu, ale i tego było mu za mało. Prosił tedy, żeby po śmierci jego ten trzos przywiązano mu do szyi i tak go pochowano. Gdy mu to przyrzeczono, wypogodziło się oblicze jego. — Kiedy inny skąpiec umierał, kapłan przywołany dokładał starań, aby go skruszyć i nakłonić do spowiedzi, ale napróżno. Dla skuteczności tedy słów swoich postawił mu przed oczy pasyjkę. Skąpiec wtenczas, zdawało się słuchał kapłana z uwagą, jakoż z wielkiem zajęciem przypatrywał się pasyjce. Kapłan ucieszył się w przekonaniu, że serce grzesznika zatwardziałego się wzruszyło, gdy w tem odezwał się umierający: »Proszę Jegomości, ileż też kosztował ten krzyżyk, bo widzę, że w niem dobre jest srebro« i tak umarł, nie myśląc o P. Jezusie lecz o pieniędzach jedynie. — Drodzy bracia, rzadcy to ludzie, coby tarzali się po kupach złota lub trzos pieniędzy kładli sobie na serce i kazali się z nim pochować, ale iluż takich, którym na widok pieniędzy serce wyskakuje z radości! Iluż takich, co wszystko oceniają jedynie wedle wartości pieniężnej! Otóż to jest grzeszne miłowanie się w pieniędzach.

b) Z tej nieporządnej miłości pieniędzy dzieje się, że taki skąpiec, sknera nie tylko innym lecz nawet sobie odmawia rzeczy potrzebnych. Przecież im kto bardziej kocha rzecz jaką, tem trudniej mu się z nią rozstać. Sknera skarby swoje miłuje nadewszystko, przeto nie chciałby z nich uronić niczego i serce mu się krwawi, gdy musi wydać kilka groszy. To też woli cierpieć głód i pragnienie, niż wydać cokolwiek (Syr. 14. 9); woli chodzić odarto, w podłej odzieży, odmówić sobie wszelkich rozrywek i zabaw, nawet w chorobie żal mu lekarza, — bo to kosztuje... Nawet pustelnicy nie żyli tak nędznie jak niejeden sknera. Tak w r. 1848 pewien dawniejszy czeladnik kowalski, który nagromadził sobie pieniędzy, gdy zachorował i już nie mógł pracować, schronił się ze skrzynką pieniędzy do stodoły i tam, trzymając pieniądze przy sobie umarł z głodu. Dla kogoż to podejmował znoje i trudy przez życie całe? Oto przyszli inni i śmiejąc się z jego nierozumu, zabrali skarby. Podobnym był do wołów, co gospodarzowi do stodoły zawożą zboże a same żywią się słomą (św. Augustyn). Takim jest skąpiec dla ciała, ale okrutniejszym jest dla duszy, bo woli ją zgubić niż wrócić, co przywłaszczył sobie niesprawiedliwie. Szkodzi wielce duszy i przez to, że skraca sobie życie.

c) Jeżeli sknera odmawia sobie wielu rzeczy, tem więcej nieczułym jest na nędzę bliźniego. Dlatego mówi pewien pisarz kościelny: »Skąpiec jest znienawidzonym od krewnych, przykrym dla służby, nieprzydatnym przyjaciołom, wstrętnym sąsiadom, złym towarzyszem dla żony, złym wychowawcą dzieci«. Podobnie uczy św. Jan Złotousty: »Kto kocha bogactwa, ten nie tylko nie będzie miłował nieprzyjaciół, lecz i przyjaciół będzie uważał za nieprzyjaciół. Cóż ja mówię o przyjaciołach? Nawet węzłów przyrodzonych wypierają się ci, co skąpstwem są oplątani. Skąpiec nie zna związków krwi, nie wie, co to miłość, nie uszanuje wieku«. Czyż tak nie jest? Przecież najściślejszym węzłem przyrodzonym to on święty węzeł łączący rodziców i dzieci, braci i siostry, członków *rodziny* i pokrewieństwa. Nieszczęście i bieda mogą ten węzeł ścieśnić jeszcze, namiętności zaś go rozluźniają. Żadna jednak namiętność nie szkodzi tym węzłom tyle co skąpstwo. Gdy skąpstwo zagnieździ się w domu, znikają zgoda i miłość, a powstaje nienawiść, tak iż jedno drugiemu nie użyczy niczego. Dla skąpstwa to dzieci rodzice starzy stawają się nieraz ciężarem, tak

iż takie dzieci uważają sobie za krzywdę, że muszą rodzicom dawać z tego, co od nich otrzymali z łaski, boć gdyby rodzice nie byli chcieli, nie byliby potrzebowali dać im niczego. Z drugiej strony nieraz się zdarza, że skąpi starcy przed śmiercią ukrywają pieniądze, aby i po ich śmierci nie posiedli ich inni. Tak pewien skąpiec, dowiedziawszy się od lekarza, że nie ma ratunku, spalił wszystkie swe pieniądze, mając je w papierach. Tymczasem wyzdrowiał i potem musiał utrzymywać się z żebraniny.

A dopiero *obcym* czyż skąpiec wyświadczy jakie dobrodziejstwo? Nie, on nie zna miłości bliźniego, nie wspomoże nikogo nawet i wtedy, gdyby mógł uczynić to bez najmniejszego dla siebie uszczerbku, bo serca jego kamiennego nie wzruszy nędza ludzka i najsroższa. Nawet dla służby nie uczyni niczego, bo milszym mu koń lub wół niż sługa, człowiek stworzony na obraz Boży. Podobien on do owych dwóch żydów, co podróżnego na śmierć poranionego przez zbójców minęli bez wzruszenia, ani nie spojrzawszy na niego. Jakoż skąpiec drży od strachu, gdy widzi, że nadchodzi nędzarz czy wdowa czy sierota i odpędza ich niemiłosiernie. Na ofiary kościelne czy dobre cele w społeczeństwie sknera nie da ani fenyga albo też tyle, że to nie warte wspomnienia.

O, dałby P. Bóg, żeby z tego wszystkiego, coście słyszeli, niczego nie można zastósować do nikogo z was. Aleć podobno sąsiedzi, znajomi niejednego z was za oczami a może i w oczy nazywają łakomcem, chciwcem, sknerą. To też zastanówcie się, czy ta nazwa nie należy się wam słusznie. Ach, bo kogo opętał dyabeł łakomstwa, ten znajduje się we wielkiem niebezpieczeństwie zbawienia. Czemu? Bo człowiek, któremu pieniądz, majątek jest celem i końcem ostatecznym, który w mamonie, w doczesności buduje całą nadzieję i szczęście całe albo który dla skąpstwa nie poratowałby bliźniego nawet w potrzebie nadzwyczajnej albo który nie wahałby się popełnić i grzechu, byleby coś nabyć lub utrzymać: — taki znajduje się oczywiście w grzechu śmiertelnym. Ale niebezpiecznem łakomstwo jest i wtedy, gdy ze względu na drobną sprawę nie przekracza granic grzechu powszedniego, gdyż i w takim razie wzrasta z czasem.

II. Następstwa grzechu łakomstwa.

1. Ale na tem się nie kończy, za grzechem łakomstwa idą **inne grzechy**, które wyrastają z niego. Wszakżeż tego uczy wyraźnie Pismo św. (I. Tym. 6. 9–10): »Którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i sidło dyabelskie i pożądliwości wiele niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie, korzeń bowiem wszego złego jest chciwość« (por. Syr. 31 5—7). Podobnie uczy św. Bazyli: »Chciwość mienia napełnia lasy rozbójnikami, domy złodziejami, rodziny niezadowoleniem, składy i targi oszustwem, chaty niewinnych ubóstwem i nędzą, oczy sierót łzami, wdowie serca boleścią, więzienia zbrodniarzami, piekło potępionymi«. Ale nie dziwmy się tym słowom i Pisma św. i św. Bazylego, bo nawet pogański mędrzec (Bias) nazywa łakomstwo »stolicą wszelkiej złości«. O, tak, łakomiec za pieniądze gotów się dopuścić grzechu każdego, bo nie powstrzyma go od niego żadna zbrodnia ani żadna hańba. Na niejedne tylko grzechy zeń wypływające zwrócę uwagę waszą.

a) Oto z łakomstwa wyrasta k ł a m s t w o i k r z y w o p r z y s i ę s t w o. Łakomiec posługuje się kłamstwem, bo kłamstwo pomaga mu do zebrania majątku. Kłamie i przy sprzedaży i przy kupnie, byle coś uzyskać. Łakomiec dopuści się nawet krzywoprzysięstwa, byle nie ponieść szkody na mieniu lub żeby mieć korzyść jakąś. — Powiedzcie mi, czyż mało to dla łakomstwa dzieje się krzywoprzysięstw między nami? Niejeden kupiec zaklina się na wszystkie świętości, że to a to kosztuje tyle a tyle, — a to wszystko kłamstwo. Bardzo często dzieje się to u żydów, ale ileż tego i u katolików! Albo ileż to procesów niesprawiedliwych z świadectwami fałszywemi, byle coś wydrzeć drugiemu lub zatrzymać co niesprawiedliwie! Ach, wszystko to okaże dopiero sąd Pański!... Czemu tak się dzieje? Bo łakomiec powiada, że musi myśleć o jutrze, o przyszłości, a zapomina, że najdłuższą przyszłością to wieczność, o której powinien myśleć przedewszystkiem.

b) Z łakomstwa to również wynikają wszelkie k r a d z i e ż e, o s z u k a ń s t w a i i n n e n i e s p r a w i e d l i w o ś c i, gdyż jak mówi św. Leon Wielki, »w sercu łakomcy nie ma ani odrobiny miejsca dla sprawiedliwości«. Cóż było pobudką, że w starym zakonie Achan przywłaszczył sobie łup zakazany? Łakomstwo, tak go bowiem oślepił blask złota, że ukradł je

mimo zakazu pod karą śmierci. Aleć po wszystkie czasy, i dzisiaj jeszcze łakomstwo jest prawie wyłączną przyczyną wszelkich oszukaństw i nierzetelności, sumienie bowiem łakomców to wór szeroki, w którym mieści się wszelka niesprawiedliwość. Byle coś zyskać, łakomiec odważy się na jakąbądź nieuczciwość. Dla łakomstwa żebrzą tacy, coby pracą mogli sobie zarobić na życie. Dla łakomstwa niejedni słudzy okradają chlebodawców pokryjomu, wmawiając w siebie, że okraść swego chlebodawcę to nie grzech albo że za pracę pilną należy im się zapłata wyższa, niż ją otrzymują. Dla łakomstwa niejedni chlebodawcy wytrącają pracującym. Dla łakomstwa niejedni zawierają ugody fałszywe, lichwiarskie, na wzór żydów, udając wobec proszących, że nie mogą im pożyczyć, dopóki nie usłyszą obietnicy wielkiego wynagrodzenia. A ileż dopiero dla łakomstwa oszukaństw w kartach! Znacie przecież szulerów. Łakomcy oszukują też państwo w daninach należnych. To też w więzieniach największą liczbę tworzą łakomcy, czy złodzieje zwykli czy też oszuści innych rodzajów. Co więcej, łakomiec chciałby oszukać nawet P. Boga, bo wmawia w siebie, że rozgrzeszenie jest ważne, choć nie zwróci krzywdy wyrządzonej.

c) Łakomstwo prowadzi też do zabójstwa. Dla łakomstwa król Achab i żona jego Jezabela przeciw Nabotowi, właścicielowi winnicy, którą chcieli uzyskać, podstawili fałszywych świadków, przez co Nabota ukamienowano a oni zagrabili winnicę (3. Król. 21). Za czasów rewolucyi francuskiej tysiące osób padły ofiarą łakomstwa. Pod pozorem, że ten lub ów nie był dobrym obywatelem, łakomi siepacze napadali i mordowali bez miłosierdzia a potem dzielili się łupem. I dzisiaj łakomstwo dopuszcza się morderstw po drogach i po domach. Nieraz łakomiec żywi nawet ojcobójcze zamysły, bo albo targa się rzeczywiście na życie ojca albo też z utęsknieniem wyczekuje śmierci jego. W r. 1865 chłopak jedenastoletni zabił chłopca ośmioletniego, aby mu odebrać ośm fenygów.

Nie dziw, że łakomstwo targa się i na *narody* całe, podburzając jeden naród przeciw drugiemu. Wszystkie wojny i miliony ofiar, które pochłonęły, i wszystka krew i wszystkie łzy wylane częścią w pysze częścią w łakomstwie mają swe źródło. Z łakomstwa o posiadanie kopalń dyamentowych roku 1899 rozpoczęli wojnę Anglicy przeciw zamieszkałym w Afryce

Burom. Co więcej zabór prawie wszystkich krajów n. p. rozbiór naszej Polski następstwem jest łakomstwa.

d) Z łakomstwa wyrasta też zdrada. Dla łakomstwa Dalila, ponieważ każdy z książąt filistyńskich obiecał jej dać 1100 srebrników, zdradziła Samsona (Sędz. 16. $_{5}$). Albo komuż tu nie przyjdzie na myśl Judasz zdrajca, który dla trzydziestu srebrników zaprzedał P. Jezusa? Kiedy tworzono obecne państwo włoskie, za pomocą przekupstwa skłoniono do zdrady wielu żołnierzy, nawet generałów wysokich. I w naszej niestety historyi polskiej mamy przykłady zdrady dla łakomstwa... Czyż i dzisiaj wielu za nagrody pieniężne nie zdradza swej wiary i narodowości? Tak to dotąd spełnia się słowo Pisma św. (Syr. 10. $_{10}$): »Nic nie jest złośliwszego jako miłować pieniądze, ten bowiem i duszę swą ma przedajną«.

e) A dalej dla łakomstwa ileż to zaniedbań nabożeństwa i obowiązków innych! Łakomiec zajęty ciągłą troską o utrzymanie i przysporzenie majątku, nie ma nigdy czasu dla Boga. Modlitwa, słuchanie mszy św. i inne obowiązki religijne są dla niego rzeczą obcą albo przynajmniej podrzędną, bo na to »interesa nie pozwalają«. To też spełnia się na łakomcy słowo Pana Jezusa (Mat. 6. $_{24}$): »Nie możecie Bogu służyć i mamonie«. Czyż takich przykładów nie mamy i między sobą? Toć jedynie z łakomstwa w niedziele i święta biegną niejedni po sprawunki, któreby mogli załatwić w sobotę wieczorem lub w dzień inny.

f) Ale łakomiec idzie dalej jeszcze, bo mniej lub więcej traci wiarę a nawet popada w bałwochwalstwo. Tego uczy wyraźnie Pismo św. (1 Tym. 6. $_{10}$): »Chciwości niektórzy pragnąc pobłądzili od wiary«. Tak z łakomstwa nie miał wiary Judasz wówczas, kiedy drudzy apostołowie uznali P. Jezusa mistrzem i dlatego P. Jezus już wówczas powiedział o nim do apostołów (Jan 6. $_{71}$): »Jeden z was jest dyabeł«. Za czasów Lutra wielu książąt odpadło od wiary św. a przeszło na stronę nowej herezyi jedynie dlatego, aby módz złupić kościoły, klasztory i dobra kościelne. Albo czyż i dzisiaj dla łakomstwa niejeden nie odpada od wiary św.?

Że tak się dzieje, dziwić się nie można. Wiara św. wskazuje przecież P. Boga jako cel nasz najwyższy, a dla łakomca celem jest pieniądz, bo — jak uczy P. Jezus (Mat. 6. $_{21}$), »gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje«. Wiara Chrystusowa

głosi nam miłość i miłosierdzie, a łakomiec obrany jest z wszelkiej litości. Wiara św. upomina nas do świadczenia dobrodziejstw bliźnim, a łakomiec myśli tylko o sobie. Wiara św. tem więcej nakazuje sprawiedliwość, a łakomiec szuka zysku nawet na drogach niesprawiedliwych, mając za zasadę (Mądr. 15. $_{12}$), »że potrzeba skądkolwiek, nawet ze złego nabywać«. Wiara św. wskazuje nam zyski w niebiesiech, a łakomiec szuka zysku jedynie na ziemi. Dla tego to wiara łakomca coraz słabsza.

Co więcej, choć nie każdy chciwiec odpada od wiary św., każdy do pewnego stopnia jest b a ł w o c h w a l c ą, jak uczy Pismo św., (Kol. 3. $_5$ por. Efez. 5. $_5$): »Łakomstwo, które jest bałwochwalstwem«. Słusznie Pismo św. tak uczy, bo łakomiec nie chcąc uznać słów P. Jezusa: »Nie możecie służyć Bogu i mamonie«, pieniądz stawia ponad P. Boga. Łakomiec wedle Pisma św. (Oze. 12. $_8$) mówi: »Wszakżem się zbogacił, nalazłem bałwana sobie«. Temu bałwanowi ofiaruje wszystkie swe starania i myśli, wszystek pot swego czoła, nawet duszę i zbawienie swoje«.

α) Tak upada łakomiec. Ale powiesz: Każdy upada, lecz może też powstać, przeto może też powstać i łakomiec. Ach, niestety z łakomym gorsza jest sprawa niż z innym grzesznikiem, bo łakomiec więcej od innego grzesznika z a t w a r d z a s i ę w grzechu i dlatego nawraca się rzadko. Wedle pewnego pisarza kościelnego na stu pysznych nawraca się pięćdziesięciu, na stu nieczystych trzydziestu a na stu łakomców trzech zaledwie. Trudno nawrócić łakomcę, bo choćby cały świat wskazywał mu, że grzeszy, on nie wierzy temu, lecz łakomstwo ma za oszczędność, nie czuje tedy potrzeby zmiany postępowania swego. Moc, jaką ten występek wywiera na duszę ludzką, nie zmniejsza się aż do ostatniej chwili życia, lecz zdaje się rosnąć i potężnieć. Gdy krew w ciele pocznie krążyć spokojniej, zmniejszają się wybuchy gniewu i klątw rozmaitych. Pijak nawraca się niekiedy skutkiem odrazy i przesycenia się nieprawością. Nieczystego grzech sam opuszcza, jeśli on nie chce go opuścić. Niejeden gnuśny na starość chodzi do kościoła i modli się przykładnie. Ale łakomstwo ściga człowieka aż do ostatniego tchu i trzyma go silnie nawet w samem konaniu. Gdy mu się, aby go pobudzić do żalu, wskaże pasyjkę, nie myśli — jak to mówiłem — o Panu Jezusie, lecz tylko, ile wart ten krzyżyk. Co zaś najbardziej

utrudnia nawrócenie jego, to to, że musi wynagrodzić krzywdy, a na to zdobyć się nie może.

2. Tak to łakomstwo jest nie tylko samo ze siebie występkiem haniebnym, lecz nadto toruje drogę wielu występkom innym. »Nad łakomego nie ma nic gorszego«, uczy Pismo św. (Syr. 10. $_9$). To też łakomiec w s t r ę t n y m j e s t d l a l u d z i. Sąsiad patrzy nań okiem krzywem, krewni się go wstydzą, ubodzy mu złorzeczą; robotnicy niechętnie pracują u niego, wiedząc, że płaci licho; czeladź nie może długo wytrzymać u niego, bo im skąpi jedzenia i myta; nawet własna żona nie cierpi go, bo nie może u niego wyprosić tego, co potrzebne do domu. Gdy go spotka nieszczęście jakie, nikt się nad nim nie lituje, lecz raczej śmieją się z niego, mówiąc: Dobrze mu tak, temu chciwcowi. Przyrównują go do wieprza, z którego jest korzyść, ale dopiero wtenczas, gdy już nie żyje lub go się pozbędą przez sprzedaż.

Nie dziw tedy, że łakomstwo sprowadza też **kary Boże.** Pan Bóg ten występek mając w osobliwszem obrzydzeniu, woła już przez proroka (Izai. 5. $_8$): »Biada, którzy przyłączacie dom do domu a rolę do roli przyczyniacie aż do granic miejsca: iżali mieszkać będziecie wy sami w pośród ziemie?« To znowu przez innego proroka (Hab. 2. $_9$): »Biada, który zgromadza łakomstwo złe domowi swemu, aby było na wysokości gniazdo jego, a mniema, że się wybawi z ręki złego«. I Pan Jezus mówi (Łuk. 6. $_{24}$): »Biada wam bogaczom, bo macie pociechę waszą«.

a) Kary Boże widoczne są już w t e m ż y c i u. Łakomiec zastawia się, iż chce zabezpieczyć sobie życie spokojne, a oto rzadko który grzesznik doznaje tyle *niepokoju* ile łakomiec. Dlatego św. Asteryusz przyrównuje łakomstwo do jędzy piekielnej; św. Grzegorz Nisseński nazywa je »twardą władczynią, która swych ulubieńców dręczy niepokojem«; św. Bernard powiada: »Gromadzenie bogactw jest pracą mozolną, ich posiadanie obawą ustawiczną, ich strata boleścią«. Jakoż łakomiec nigdy nie jest zadowolony. Gdy się bawi złotem, naraz smutna myśl przebiega mu po głowie, jak długo posiadać je będzie jeszcze. To też — wedle św. Efrema — jak mól zwolna niszczy odzież, tak łakomstwo n i s z c z y s i ł y c z ł o w i e k a, iż umiera przedwcześnie. Co więcej, widzimy nieraz *widoczne kary* Boże następujące zaraz po grzechu. Za łakomstwo Achana pod Jery-

chem żydzi zostali pobici a Achan za to na rozkaz Boży ukamienowany (Joz. 7); za łakomstwo Achaba i Jezabeli psy lizały krew jego a ją rozszarpały i pożarły (3 Król. 21); Giezi, sługa Elizeusza, za łakomstwo został ukarany trądem (4. Król. 5) Ananiasz i Safira, iż z łakomstwa zatrzymali pieniądze i skłamali, zginęli śmiercią natychmiastową (Dz. 5).

b) Ponieważ, jak powiedziałem, łakomiec trwa zwykle w zatwardziałości, przeto nie mija go też kara w życiu przyszłem, i to kara wieczna w piekle, jak tego uczy już stary zakon (Syr. 31. 7): »Biada tym, którzy za złotem gonią, a każdy głupi ginie przez nie«. Że nie chodzi tu o zgubę doczesną lecz o wieczną, poucza P. Jezus, kiedy zapowiada, iż do skąpców niemiłosiernych odezwie się na sądzie (Mat. 6. 41 nast.): »Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny..., łaknąłem bowiem, a nie daliście Mi jeść; pragnąłem, a nie daliście Mi pić; byłem gościem a nie przyjęliście Mię; nagim, a nie przyodzialiście Mię; niemocnym i w ciemnicy a nie nawiedziliście Mię«. Jeśli potępienie czeka skąpców niemiłosiernych, tem cięższe sknerów niesprawiedliwych, co pokrzywdzili ludzi złodziejstwem lub oszustwem. Jakoż św. Paweł uczy o łakomcach wszystkich (1. Kor. 6. 10): »Łakomcy nie posiędą królestwa Bożego« i indziej (Efr. 5. 5): »Łakomca nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusowem i Bożem«.

III. Lekarstwo.

To też, najmilsi, zastanówcie się nad sobą, ażali nie znajdujecie się w tym nałogu i proście innych, aby wam powiedzieli rzetelnie, co sądzą o was, a zwłaszcza błagajcie P. Boga o oświecenie. Choć bowiem z łakomstwa trudniej się wyleczyć niż z jakiegokolwiek nałogu innego, przy łasce Bożej nie ma niepodobieństwa. Zginął Judasz, ale nawrócił się Zacheusz.

1. Ku wydobyciu się z tego nałogu **rozważcie, że łakomstwo to nierozum** wielki, tak iż nadeń nie ma nic nędzniejszego.

a) Ile to łakomiec potrzebuje pracy, aby się zbogacić! Łakomstwo zacina go jakby niewolnika, iż nie dosypia, nie dojada, podejmuje przykre drogi bez względu na zdrowie, pracuje nad siły do późnej nocy, nigdy się nie rozerwie, nie zabawi, naraża się na pośmiewiska ludzkie, doznaje

niepokoju sumienia. Spełnia się na nim słowo Pisma św. (Syr. 14. 9) »Nienasycone oko chciwego w części niesprawiedliwości nie nasyci się, aż wyniszczy susząc duszę swoję«. Czyż takie życie godne człowieka, czyż godne zwłaszcza chrześcijanina? Czyż tedy łakomiec nie powinien zważać na upomnienie P. Jezusa (Łuk. 12. 15): »Baczcież, a strzeżcie się wszelakiego łakomstwa«. To też gdy was nagabywać będzie pokusa, aby zbierać bogactwa, idźcie na cmentarz, przypatrzcie się grobom i bogatych i ubogich a będziecie musieli wyznać z Jobem (17. 1): »Tylko mi grób zostaje«. Ta myśl wstrzyma was może od chciwości.

b) A dalej ileż to trosk doznaje łakomiec, aby nie utracił skarbów nabytych! Salomon posiadał bogactwa bardzo wielkie, ale mimo to zaręczał, że nie znalazł w nich niczego jeno udręczenie ducha. Niech łakomiec posiada bogactwa i największe, zawsze troski kłują jego serce, tak iż P. Jezus bogactwa przyrównał do ciernia, które kłuje i rani. Łakomiec lęka się i swoich i obcych. Jeśli wychodzi z domu, myśli o powrocie czem prędszym; w nocy śpi niespokojnie, myśląc, że dobywają się złodzieje. Dlatego często przenosi pieniądze w miejsce coraz inne, by snadź kto nie dokradł się do nich. Czyż takie życie — pytam znowu — godne człowieka, zwłaszcza chrześcijanina?

c) Dalej rozważcie, czyż to nie głupstwo wierutne trzymać pieniądze bez korzyści, jak to czyni sknera? Łakomiec bowiem, nabywszy majątek pracą ciężką, nie używa go na dobre ani dla siebie ani dla bliźniego ani dla całego społeczeństwa. »Kto miłuje bogactwa, — uczy Duch św. (Ekkl. 5. 9), — nie weźmie z nich pożytku«. Pewien łakomiec, jak opowiada św. Ambroży, ilekroć zjadł jaje, tyle razy wzdychał: »Znowu jedno kurczę mniej«. To też łakomiec jest podobnym do kruka, który kradzie przedmioty świecące, ale chowa je w kąty, gdzie nikt ich znaleźć nie może«. Zwykle sam ich nie użyje, użyją ich spadkobiercy. Ci kłócą się o podział po łakomcy, bo każdy chciałby dostać jak najwięcej, ale potem nabytek rozpraszają prędko, bo — jak to uczy nasze przysłowie — »łatwo nabyte — łatwo pozbyte«. Czyż tedy łakomstwo godnem jest człowieka? chrześcijanina?

d) Rozważcie też, jak długo będziecie posiadali skarby nagromadzone! *Co najwięcej do śmierci,* boć

śmierć wydrze wam bogactwa niemiłosiernie. »Nie przynieśliśmy nic na ten świat, bez wątpienia, że też wynieść nic nie możemy«, przypomina nam Pismo św. (Tym. 6. 7). Choćbyście mieli tysiące, śmierć nie zostawi wam ani szeląga. Nie dla ciebie już będą i domy i role, nie zostanie wam nic jeno trumna, w której złożą ciało, spuszczą je do grobu i w którym zgnije i w proch się obróci. I oto nowa troska nierozumna, która dręczy łakomców, że wedle słów psalmisty (48. 11—12) »zostawią obcym majętności swoje a groby ich domami ich na wieki«. Dokucza im troska, kto po nich odziedziczy, bo człowiek — uczy Pismo św. (psal. 38. 7) — »skarbi, a nie wie, komu to zbiera«; dręczy ich troska, że to będą spadkobiercy t. zw. śmiejący się, którzy za nich nie zmówią pobożnie ani pacierza. To też gdy umierał potężny Saladyn, kazał po ulicach obnosić płótno, które było przeznaczone do owinięcia jego ciała, i wołać: »Oto płótno, które jedno zostało Saladynowi ze zwycięztw jego«.

Ale *iluż to łakomców straciło skarby swoje za życia*, czy to że je ukradli złodzieje, czy też że stracili je na nieszczęśliwych spekulacyach, na których myśleli podwoić swe skarby. Niejeden już z takich łakomców odebrał sobie życie w rozpaczy, do grzechu łakomstwa dodając zbrodnię samobójstwa. Ale pocóż to uczynił, skoroby i tak nie użył skarbów, choćby je posiadał? Wielki to tedy nierozum łakomstwo.

e) Jak wielki to nierozum łakomstwo, pokazuje nam przedewszystkiem P. Jezus. Przecież P. Jezus jest wzorem, który naśladować mamy. A czyż nie obrał Sobie za cząstkę Swoję ubóstwa? On, Pan wszego stworzenia, narodził się w ubóstwie, żył w ubóstwie i umarł w ubóstwie. Mógł powiedzieć o Sobie (Mat. 8. 20): »Liszki jamy mają i ptacy niebiescy gniazda, a syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił«. Ubóstwo zalecał też lecz nie tylko apostołom, mówiąc do nich, gdy ich rozsyłał (Mat. 10. 9): »Nie miejcie złota ani srebra ani pieniędzy w tajstrach waszych«, lecz nadto wiernym wszystkim. Jakoż za Jego radą idą zakonnicy, którzy składają ślub ubóstwa dobrowolnego. Również wielu innych świętych żyło w ubóstwie. P. Bóg jednak nie żąda od nas, abyśmy wszyscy byli ubogimi, bo to nie możliwem. Czego żąda, do tego, abyśmy się nie przywiązywali do bogactw ziemskich, lecz (Kol. 3. 1) tego, »co wzgórę jest, szukali«.

2. Więc odzywam się do was słowy psalmisty (4. 3): »Synowie człowieczy, pókiż ciężkiego serca? przecz miłujecie marność i szukacie kłamstwa?« Raczej **tego, co posiadacie, używajcie ku dobru** doczesnemu, a więcej jeszcze wiecznemu. Wiedzcie, żeście włodarzami Bożymi, którym Pan Bóg udzielił mniej lub więcej talentów, i że dlatego Pan Bóg odezwie się i do was w chwili śmierci (Łuk. 16. 2): »Oddaj liczbę włódarstwa twego, już bowiem nie będziesz mógł włodarzyć«. Dlatego P. Jezus upomina nas w zakończeniu owej przypowieści (Łuk. 16. 9): »Czyńcie sobie przyjacioły z mamony niesprawiedliwości«. Dlatego ś. Paweł poleca ś. Tymoteuszowi biskupowi (1. Tym. 6. 17—19): »Bogatym tego świata rozkazuj nie wysoce rozumieć, ani pokładać nadzieję w niepewności bogactw, lecz dobrze czynić, w uczynki dobre się bogacić, łacno dawać, użyczać, skarbić sobie grunt dobry na potem, aby dostąpili żywota prawdziwego«. Niedziw, że tak upomina św. Paweł, skoro już Tobiasz, gdy czuł się umierającym, upominał syna (4. 7—10): »Czyń jałmużnę z majętności twoich, a nie odwracaj oblicza swego od żadnego ubogiego, tak bowiem będzie, że i od ciebie nie odwróci się oblicze Pańskie. Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny. Będzieszli miał wiele, hojnie dawaj; jeśli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuj. Zapłatę bowiem dobrą skarbisz sobie na dzień potrzeby«.

O, tak, w tym dniu potrzebne jedynie cnoty a nie pieniądze. P. Jezus jako sędzia nie będzie was pytał: ileś zebrał pieniędzy na ziemi, lecz: ileś nagromadził skarbów dla nieba? Gdy wtedy nie będziesz miał cnót, zastósuje Pan Bóg do ciebie (Obj. 3. 17): »Mówisz, żem jest bogaty i zbogacony, a niczego nie potrzebuję; a nie wiesz, żeś ty nędzny i mizerny i ubogi i ślepy i nagi«; zaliczony zostaniesz do tych, o których mówi psalmista (75. 6): »Zasnęli snem swoim a nic nie naleźli bogacze w rękach swoich«. Spełni się na tobie groźba Jezusowa (Mat. 8. 36): »Cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał a szkodę by podjął na duszy swojej?« Będziesz podobien do bogacza ewangielicznego, który dla braku miłosierdzia został po śmierci wtrącony w otchłań ognistą, gdzie nie miał nikogo, któryby mu choć kropli wody udzielił ku ochłodzie języka. — Staraj się tedy przedewszystkiem o cnoty (1. Tym. 6. 11), bo to są skarby których — wedle słów P. Jezusa (Mat. 6. 20) — »ani rdza ani

mól nie psuje, ani złodzieje nie wykopują ani kradną«. Jeżeli bowiem tak postępować będziesz na ziemi, po śmierci otrzymasz skarby wiecznotrwałe, gdy P. Bóg za twe miłosierdzie okaże się miłosiernym i dla ciebie i spełni się na tobie także (1. Kor. 2. 9): »Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowiecze nie wstąpiło, to nagotował P. Bóg tym, którzy Go miłują«. Amen.

CIX. Nieczystość.

»Wszelka nieczystość... niechaj nie będzie ani pomieniona między wami, jako przystoi Świętym.« *(Efez. 5. 3.)*

W przeszłej nauce rozebrałem wam nałóg, który gdy się zakorzeni, wytępić najtrudniej t. j. łakomstwo, nałóg, który jest bardzo częsty u ludzi, bo do każdego innego nałogu ludzie poczuwają się łatwiej niż do nałogu łakomstwa. Nałóg ten przedstawia się w dwojakiej formie, albo jako chciwość albo jako skąpstwo. Niejeden jest i chciwym i skąpym, inny tylko chciwym bez skąpstwa, inny wreszcie skąpym bez chciwości. Ten mianowicie, jakeście widzieli, jest chciwym, kto pragnie mieć więcej, niż potrzebuje, lub kto dąży do majątku czy to ze zbytnią troską i niepokojem tak iż niszczy zdrowie własne, czy też krzywdą bliźnich. Skąpiec natomiast miłuje pieniądze ponad wszystko i dlatego rzeczy potrzebnych odmawia nie tylko innym, choćby byli w biedzie największej, lecz nawet sobie samemu. Że z takiego nałogu muszą wypływać też liczne grzechy inne, to jasna. Ponieważ zaś ten nałóg łatwo wiedzie do piekła, przeto miejmy się na baczności, aby nas nie ogarnęło łakomstwo. Ku temu celowi rozważajmy, że to nierozum wielki zbierać skarby, które przemijają i że lepiej dążyć do pozyskania skarbów, których mól nie psuje i złodzieje nie wykopują ani kradną, do pozyskania skarbów niebieskich.

Z kolei przychodzi mi mówić o nałogu nieczystości. Prawda, o poszczególnych grzechach nieczystości mówiłem już przy rozbiorze przykazań Bożych szóstego i dziewiątego i dlatego chciałem teraz pominąć ten nałóg nieszczęsny, ale po głębszem zastanowieniu się uznałem za potrzebne mówić o nim, bo — jak uczy św. Remigiusz — »z powodu nałogu cielesnego, wyjąwszy małe dzieci, zaledwie niektórzy zbawieni będą«. Podobnie nauczа św. Alfons, gdy pisze, że dla tego nałogu więcej ludzi idzie do piekła niż dla wszystkich innych grzechów razem wziętych. Co więcej, dodaje ten Święty: »Nie waham się twierdzić, że wszyscy ci, co są potępieni, zostali potępieni właśnie dla grzechu nieczystości, albo przynajmniej nie bez niego«. O, tak, gdyby ten nałóg można wytępić między katolikami, rzadkoby kto z nich poszedł do piekła, lecz prawie wszyscy dostaliby się do nieba.

Dlatego to słucham głosu Pana Boga, który odzywa się i do mnie, jak do każdego pasterza, wzywając nas, abyśmy powtarzali wam słowa proroka (Izai. 52. 11): »Odstąpcie, odstąpcie, wynijdźcie stamtąd, nieczystego się nie dotykajcie, wynijdźcie z pośrodka jego, oczyśćcie się«. Za łaską tedy Bożą będę dzisiaj mówił do was o nałogu nieczystości, choć mi przykro mówić o nim. Ponieważ jednak mówiłem o nim przedtem szczegółowo, przeto dzisiaj na uzupełnienie nauk dawniejszych będę mówił tylko ogólnie: 1) co to jest nałóg nieczystości i jak obrzydliwy, 2) jakie kary sprowadza za sobą i 3) skąd pochodzi, a przeto co czynić, aby weń nie popaść, jeśli zaś kto popadł, jak powstać z niego.

Oby N. M. Panna niepokalanie poczęta, ta Panna najczystsza, wyjednała mi tę łaskę, iżbym zdołał mówić o tym nałogu odpowiednio, a wy, abyście z nauki powzięli wstręt do niego. Prośmy ją o to, mówiąc: Zdrowaś Maryo!

I. Rodzaje i obrzydliwość nałogu nieczystości.

1. Pan Bóg stworzył wszystko dobrem, przeto wszystko zachowywało porządek. Tak też urządził P. Bóg w człowieku, że ciało ulegało duchowi. Ale grzech popsuł to wszystko, tak iż od młodych już lat ciało buntuje się przeciw duszy w sposób rozmaity, a przyczynia się do tego niestety wina starszych, nawet rodziców, iż nie strzegą się tego, czegoby dzieci widzieć u nich nie powinny nigdy. Stąd to pochodzi, że nieraz małe dziatki, nawet takie co jeszcze nie chodzą do szkoły, choć nie znają wcale a przynajmniej zupełnie szkarady grzechu nieczystości, popełniają już uczynki nieczyste. Tak trzebaby zawołać z boleścią za ś. Augustynem: »Tak mały chłopczyk a tak wielki już grzesznik«. Z latami takie dziecko skłonniejszem jest do grzechu nieczystości aniżeli inne dzieci, przeto też dopuszcza się

tego grzechu coraz dalej. Ale także dziecko niezgorszone przez rodziców czy innych czuje w sobie ową pożądliwość grzeszną i musi z nią walczyć. — Przeto, drodzy bracia, czy możecie powiedzieć o wszystkich swych synach i córkach: to czyste syny, to czyste córki? Ach, niestety, na niektórych wejrzeć potrzeba tylko, a na ich twarzach dojrzysz ślady uczynków najhaniebniejszych, jakie popełniają bądź to sam na sam, bądź też wespół z innymi. Nie są też niestety od tego nałogu wolni wdowcy i wdowy, nieraz nawet już bardzo podeszli w latach, a nawet ileż małżonkowie popełniają grzechów, których sobie za grzech nie mają, wmawiają w siebie, że w małżeństwie wolno wszystko i których się też dlatego nie spowiadają! Dopiero dzień sądny pokaże, ile grzechów nieczystości między chrześcijanami; ilu z tych, co uchodzą za czystych, stać będzie między nieczystymi. Co zaś najopłakańsza, to że nawet u ludów katolickich coraz więcej zagnieżdża się nałóg nieczystości, tak iż możnaby o czasach obecnych powiedzieć to, co Pismo św. uczy o ludziach za czasów Noego (Gen. 6. 12), że »wszelkie ciało popsowało było drogę swą na ziemi«.

2. Nałóg ten nieczystości czyli uleganie nieporządnej chuci cielesnej przedstawia się w **rozmaitych formach.** I tak nieczystością grzeszą ci, co zabawiają się myślami nieskromnemi. Mówię: co się zabawiają takiemi myślami, gdyż same myśli, choćby wciąż nagabywały kogo, nie są grzechem, dopóki tenże je odpycha. Dopiero gdy przystaje na nie, wtedy są grzesznemi (Przyp. 15. 26): »Obrzydłością Panu myśli złe«. — Kto nie przytłumia myśli takich, łatwo popada w pożądania nieczyste, które są grzechem cięższym od takich myśli. Dopóki jednak człowiek słucha upomnienia Bożego (Syr. 18. 30): »Za pożądliwościami swemi nie chódź, a od woli swej się odwracaj« czyli dopóki (Gen. 4. 7) »pod nim jest pożądliwość jego«, dopóty też nie ma grzechu, choćby dręczyła go pożądliwość jak najgłówniejsza. Grzech następuje z chwilą, gdy serce znajduje upodobanie w tej żądzy (Mat. 15. 19), choćby jej człowiek nie zaspokoił zewnętrznie. Dzieje się bowiem z nim to samo, co ze złodziejem: kiedy złodziej chce ukraść, grzeszy, choćby nie ukradł rzeczywiście, bo albo mu przeszkodzili inni, albo sam po namyśle cofnął się od kradzieży.

To są grzechy wewnętrzne, ale z nich wynikają inne. I tak pożądliwe (więc nie każde) spoglądanie na osoby inne jest

grzechem nieczystym tak wielkim, iż P. Jezus uczy (Mat. 5. 28): »Wszelki, który patrzy na niewiastę, aby ją pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swojem«; to samo zaś można powiedzieć o niewieście pożądliwie spoglądającej. Podobnie potępia Piotr św. (2. Piotr 2. 14) ludzi, »ludzi mających oczy pełne cudzołóstwa i nieustawającego grzechu«. Jakoż Dawid nie byłby zgrzeszył cudzołożnym uczynkiem, gdyby wpierw nie spoglądał cudzołożnie; grzech jego rozpoczął się z chwilą spoglądania. A ileż to grzeszy w ten sposób, spoglądając bezczelnie czy to na osoby żyjące, czy na obrazy nieskromne, czy też na zwierzęta. Ilcż dzieci nawet grzeszy w ten sposób spoglądając na drugie dzieci lub osoby starsze niezupełnie odziane, albo na zwierzęta! Ci, co patrzą lubieżnie, za nic sobie mają słuchanie mów bezecnych, a przecież słuchanie takich mów, żartów, piosnek jest grzesznem, bo upomina Duch św. (Syr. 28. 28): »Ogródź uszy swoje cierniem, języka niegodziwego nie słuchaj«.

Ciężej grzeszy ten, kto sam wypowiada bezecne mowy, żarty, śpiewa piosnki nieskromne: grzeszy już mową samą, ale nadto tem, że pobudza się do nieskromnych czynów, jak uczy św. Hieronim: »Kto ma upodobanie w mowach nieskromnych, nie jest dalekim od uczynków bezecnych«; wreszcie grzeszy przez to, iż słuchającym go daje zgorszenie i dlatego powinien się spowiadać, przed ilu i jakiemi osobami wygadywał bezeceństwa. Jak ciężkimi grzechami są owe mowy bezecne, wskazuje upomnienie Pisma św. (Efez. 5. 3): »Wszelka nieczystość niechaj nie będzie ani pomieniona między wami«.

Grzeszą nieczystością dalej zachowujący się nieskromnie, czy to rozbierający się wobec innych, czy ubierający się w sposób wzbudzający lubieżność, czy bez potrzeby dotykający się nieskromnie siebie lub innych, czy gorsze jeszcze popełniający uczynki, o których mówiłem już przy szóstem przykazaniu Bożem, których więc nie wymieniam teraz. Na to tylko zwracam uwagę, że ten lub ów popełnia raz jeden lub drugi grzech jaki nieczysty, ale zawsze, kto popełnia grzech nieczystości, popada w nałóg, grzesząc nieustannie jeśli nie uczynkiem to mową, a przynajmniej myślą i pożądaniem.

3. Drodzy bracia, ludzie mający wiarę osłabioną usiłują wmawiać w drugich, że nieczystość albo nie jest grzechem wcale, albo jest przynajmniej grzechem małym. O tem jednak, czy i jakim jaka rzecz jest grzechem, rozsądza nie świat, nie

ludzie, lecz P. Bóg. Otóż wiedzcie, że grzech nieczystości z natury swej jest grzechem ciężkim i że ten nałóg między nałogami głównymi jest **obrzydliwszym od nałogów innych.** Wszakżeż jednym z najcięższych grzechów to bałwochwalstwo, ale oto Pismo św. na licznych miejscach bałwochwalstwo nazywa cudzołóstwem, a z drugiej strony nieczystość nazywa też bałwochwalstwem (por. Efez. 5. 5). Nałóg nieczystości jest tak obrzydliwym dlatego bo:

a) zniża człowieka do zwierzęcia: »nieczystość jest grzechem zwierzęcym«, mówi św. Bernard ogólnie, nie już o osobliwszym owym grzechu nieczystym, najgorszym ze wszystkich grzechów nieczystych, gorszym nawet od sodomskiego a niestety zjawiającym się nieraz po wsiach zwłaszcza. Św. Bernard tak mówiąc, stosuje się do słów Pisma św. (Psal. 48. 21): »Człowiek, gdy we czci był, nie rozumiał, przyrównan jest bydlętom nierozumnym i stał się im podobny«. To uznawali też już poganie. Pewien z ich mędrców (Diogenes) z latarnią we dnie chodził po mieście, jakoby szukał czego. Gdy go spytano, czegoby szukał, odrzekł, że ludzi; kiedy mu zaś zwracano uwagę, że przecież pełno ludzi koło niego, odparł, że to nie ludzie lecz zwierzęta; bo dają się pociągać żądzom zwierzęcym. Otóż tak czynią ci przedewszystkiem, co są oddani nałogowi nieczystości: idą za żądzą swą nierozumnie na podobieństwo zwierząt a nawet postępują od zwierząt gorzej, bo te idą za popędem przyrodzonym a ci, co zagrzęźli w nałogu nieczystym, dopuszczają się nieraz grzechów nawet przeciw przyrodzeniu.

b) Tak zaś zniżając się do zwierząt, traca coraz więcej obraz Boży. »Nieczystością — mówi św. Augustyn — człowiek brudzi obraz Boży, jaki w nim jest i obraża P. Boga, jakby obraził człowieka, ktoby jego obraz opluł lub pobrudził pogardliwie«. Podobnie mówi św. Wincenty Fereryusz: »Ktoby obraz Ukrzyżowanego śmiał wrzucić do kanału nieczystości, byłby bezbożnikiem; ilekroć więc, człowiecze, oddajesz się rozpuście, obraz Boży w tobie będący rzucasz w plugawy kanał sprosności i w błoto rozpusty«. Ponieważ tedy człowiek oddający się temu nałogowi podobny jest do naczynia złotego ale z wartością plugawą, przeto żadnego innego grzechu w żadnym języku nie nazywają nieczystością lecz tylko lubieżność.

4. A ten nałóg nie tylko jest obrzydliwym sam w sobie, lecz też pociąga za sobą **skutki nieszczęsne,** jak to wskazywałem już obszernie przy rozbiorze przykazania szóstego, gorsze od skutków wszelkiego nałogu innego. Do tego, co powiedziałem wówczas, dzisiaj dodam niejedno.

Żaden nałóg nie wywołuje grzechów tyle co nieczystość. Pyszny nie myśli wciąż o wyniesieniu się nad innych; łakomiec ma chwile, kiedy zapomina o zbieraniu pieniędzy; zazdrośnik zapomina nieraz o tem, że inni lepsi lub bogatsi od niego; nieumiarkowany w jedzeniu i piciu przynajmniej, gdy się położy, zaprzestaje oddawać się nałogowi swemu; gniewliwy zwykle nie wybucha gniewem, gdy nie ma sposobności; leniwiec czasem przykrzy sobie swój nałóg; — ale kogo opanował nałóg nieczysty, ten grzeszy, czy jest w towarzystwie czy sam, czy pracuje czy odpoczywa, czy jest na polu czy na ulicy czy w domu czy nawet w kościele, czy we dnie czy w nocy. Choć nie wykonuje uczynków grzesznych, myśli jego i pożądania zajęte tym grzechem nieustannie, dopuszcza się — wedle Pisma św. — »grzechu nieustawającego«.

Żaden też nałóg tyle nie nadużywa dobrodziejstw Bożych co nałóg nieczystości. Gdyby P. Bóg takich ludzi stworzył brzydkimi jak ropuchy, chorymi jak trędowaci, szalonymi z powodu utraty rozumu, nie mogliby Pana Boga tyle obrażać. Ale lubieżnik wedle Pisma św. (Obj. 17. 4) nieczystość czyni sobie »kubkiem złotym«, to jest »brzydliwość i plugastwo wszeteczeństwa swojego« przedstawia sobie w pozorach pięknych i do tego siebie doprowadza stanu, jakoby »się upił« (Obj. 17. 2).

Żaden wreszcie nałóg nie pociąga za sobą innych tyle grzechów co lubieżność, tak iż słusznie ojcowie Kościoła św. nazywają ją siecią dyabelską, bo dyabeł tym nałogiem łowi więcej ludzi niż innymi nałogami, jak rybak więcej ryb łowi siecią aniżeli wędką. Przecież nie ma ani jednego przykazania Bożego, któreby mniej lub więcej nie przekraczali wszetecznicy. Dlatego nie dziwmy się, że Pan Jezus mówi o tym nałogu (Mat. 12. 45): »Nieczysty duch bierze z sobą siedmiu (tj. wielu) duchów gorszych niż sam i wszedłszy, mieszkają tam i bywają ostateczne rzeczy człowieka onego gorsze niźli pierwsze«.

II. Kary za ten nałóg.

Skoro tak obrzydłym nałogiem jest lubieżność, nie dziw, że jest wstrętną i ludziom i P. Bogu i że tak ludzie jak Kościół św. i P. Bóg nakładają na lubieżnych kary hańbiące.

1. Nałóg ten wstrętny jest **ludziom**, nawet poganom, choć w nim się nurzają. W Ameryce w Peru znajdują się dotąd gruzy świątyni pogańskiej, w której 1500 dziewic musiało nieustanną cześć oddawać słońcu jako Bogu. Jeżeli która z nich utraciła dziewictwo, zakopywano ją żywą, jej zaś uwodziciela wieszano nad nią albo też obu razem palono żywcem a nawet na przebłaganie bożyszcza palono wszystkich ich krewnych i zabijano wszystkich mieszkańców miejsca, skąd pochodzili. — Równie surowo postępowano u pogan rzymskich. Dziewice t. zw. Westalki wielkiej czci doznawały u nich: musieli ustępować im najwyżsi urzędnicy i cesarze nawet i miały władzę ułaskawiania od śmierci, jeśli natrafiły kogo prowadzonego na stracenie. Ale w razie utraty dziewictwa uwodziciela rózgami smagano tak długo, dopóki nie wyzionął ducha, westalkę zaś winną na »polu klątwy« wpuszczano w grób, dając jej cokolwiek chleba, mleka, wody, oleju i lampę zapaloną, aby tam po niejakim czasie umarła z głodu i pragnienia, a dzień, kiedy ją tam wpuszczano, ogłaszano za dzień żałoby dla całego kraju. Podobnie czyniono u Sasów pogańskich. Tam każdą, którąby przed ślubem utraciła dziewictwo, lub żonę cudzołożną dławiono i palono ciało, a uwodziciela wieszano nad miejscem gdzie spoczywały jej prochy. Czasem taką inne niewiasty siekły rózgami, kłuły ostrem narzędziem i włóczyły od wsi do wsi, póki nie wyzionęła ducha.

Tak karali poganie pojedyńcze grzechy nieczystości, o ileż więc wstrętniejszym musiał być dla nich ten nałóg grzechowy. Nie dziw tedy, że i dzisiaj mimo rozpasania czasów każdy kryje się z tym nałogiem przed ludźmi uczciwymi i w ich obecności nie śmiałby popełnić przynajmniej uczynku nieczystego.

2. Czyż dziwić się będziecie, że i **Kościół św.** na ten grzech nakładał karę najcięższą, jaką nałożyć może? W wiekach dawniejszych następowało wedle św. Augustyna wykluczenie z Kościoła głównie za trzy grzechy tj. za lubieżność, bałwochwalstwo i zabójstwo. Patrzcież, z jakimi grzechami porównywano lubieżność! Św. Bazyli świadczy, że za jeden grzech wolnych nakładano siedm, a jeśli jedna strona była w małżeństwie piętnaście lat pokuty, zanim udzielano rozgrzeszenia. A jaka to była pokuta? czy to tylko kilka modlitw albo post lekki, albo jałmużna mała? O, nie. Mając głowę posypaną popiołem musieli pościć o chlebie i wodzie w poniedziałki, środy i piątki do kościoła mogli wchodzić tylko na kazania a przez resztę nabożeństwa musieli z początku leżeć na ziemi a później klęczeć w przedsionku. Prawda, że Kościół św. złagodził tę karność ziemską, ale i dzisiaj rzadko za który grzech tak często trzeba wstrzymywać rozgrzeszenie jak właśnie za lubieżność; w każdym zaś razie grzech nie przestał być ciężkim w oczach P. Boga, który zań karze Sam teraz.

3. Ach, bo jeśli ludziom grzech ten wstrętny, tem **wstrętniejszy P. Bogu** pojedyńczy grzech nieczysty a jeszcze więcej nałóg lubieżności. Ten wstręt wypowiedział P. Bóg już w starym zakonie, gdy zapowiedział Noemu, że za ten nałóg ukarze ziemię potopem. W późniejszych czasach oświadcza żydom przez proroka (Mal. 3. 5): »Przystąpię do was w sądzie i będę świadkiem prędkim czarownikom i cudzołożnikom i krzywoprzysięzcom«, a więc jeden rodzajów nieczystości, choć jeszcze nie najcięższy z grzechów nieczystych, bo cięższym jest n. p. czy to sodomski czy też zwierzęcy, przyrównuje do zbrodni tak wielkich jak czary i krzywoprzysięstwo. — Z tego to względu jak najsurowsze *kary P. Bóg wyznaczył* żydom przez Mojżesza. Gdyby która, udając dziewicę, wyszła za mąż a wydała się jej wina, (Deut. 22. 21) miano ją przywieść przed dom jej rodziców i tam ją ukamienować; jeśliby zaś powstało zgorszenie, (Lew. 21. 9) miano spalić ją żywcem. A P. Bóg karał nie tylko pojedyńczych ludzi lecz i wielkie mnóstwa, a gdy grzeszyli, że wspomnę tylko ludzi ukaranych potopem, sodomitów, 24 000 żydów na puszczy grzeszących z Moabitkami, wytępienie całego prawie pokolenia Benjamina.

Tem wstrętniejszym jest ten grzech P. Bogu w zakonie nowym, odkąd P. Jezus najwięcej mąk wycierpiał właśnie za grzechy nieczystości, zwłaszcza zaś wstrętnym jest Mu u chrześcijan, bo i wedle oświadczenia Bożego (1. Kor. 6. 15–20) są »członkami Chrystusowymi«, kościołem Ducha św.« W oczach Bożych lubieżnik gorszym jest od ścierwa cuchnącego, jak to anioł Boży pewnemu pustelnikowi, któremu towarzyszył, przybrawszy postać ludzką, pokazał przez to, że bez wstrętu prze-

szedł obok psa zdechłego, ale z wstrętem odwrócił się od strojnego młodzieńca woniejącego olejkami.

4. To też i narody chrześcijańskie karał P. Bóg za lubieżność. Dla grzechu króla hiszpańskiego dopuścił Pan Bóg, że kraj ten przez 500 lat był w niewoli muzułmańskiej; dla nałogu lubieżności niektóre części Francyi wyludniają się i ta sama klęska grozi niektórym innym narodom. — Ale zwróćmy raczej uwagę na to, **jak P. Bóg karze lubieżnika samego**, zwłaszcza jeśli popadł już w nałóg.

Iluż to przez ten nałóg traci majątek na podobieństwo syna marnotrawnego w ewangelii św. Przecież w samym Berlinie corocznie 60 milionów marek wydają lubieżnicy na zaspokojenie swej chuci, tak iż można twierdzić, że z idących tamdotąd na stu zaledwie kilku powraca niesplamionych tym grzechem. — Jeszcze częściej następuje niesława: ludzie uczciwi gardzą takimi, wytykają ich palcem, a wedle Pisma św. (Syr. 9. $_{10}$) taka »każda niewiasta... jako gnój na drodze podeptana bywa«. Dzieje się to dlatego, bo — jak uczy św. Wincenty Fereryusz — »nieczystość lubi skrytość, ale równa się ogniu ukrytemu,' który, choć skryty, zdradza się przez dym i zaduch«. Macie przykład na Dawidzie: ileż to czynił, aby ukryć cudzołóstwo, wszystko jednak było daremnem. — P. Bóg karze też człowieka na ciele, bo wedle wyroku Ducha św. (Mądr. 11. $_{17}$) »przez co kto grzeszy, przez toż karan bywa«, a tenże Duch św. uczy o jednym z grzechów nieczystości (1. Kor. 6. $_{18}$): »Wszelki grzech, któryby czynił człowiek, po za ciałem jest, kto zaś porubstwo płodzi, przeciw ciału swemu grzeszy«. Jakoż giną siły, ginie zdrowie, następują często choroby brzydkie, które są następstwem jedynie tego grzechu a nie innego, przychodzi starość przedwczesna, wreszcie śmierć bolesna. Tak wedle św. Ambrożego dla nieczystości Samson utracił swą siłę a wedle św. Hieronima Salomon sławę.

Prawda, te skutki już to nie przychodzą na lubieżnika każdego, bo ziemia nie jest miejscem ostatecznego wymiaru kary, już też są ukryte u niejednych. Ale jeśli przychodzą, są dobrodziejstwem dla wszetecznika, są rózgą Boga, Ojca miłosiernego, wzywającą go do poprawy. Jak mała jednak liczba korzysta z tej łaski! Większa część pozostaje zaślepiona, jak w zaślepieniu pozostawał on mądry Salomon, bo »człowiek cielesny — uczy Duch św. (1. Kor. 2. $_{14}$) — nie pojmuje tego,

co jest Ducha Bożego«, (Łuk. 8. $_{19}$) »widząc nie widzi, a słysząc nie rozumie«. Owszem z zaślepieniem łączy *zatwardziałość*, która pcha go do wszelkich grzechów innych, gdyż jego wola nie zdolna oprzeć się natarczywości ducha nieczystego. »Nikt nad lubieżnika — mówi św. Tomasz z Willanowy — nie jest skłonniejszy do odpadnięcia od P. Boga, nikt śmielszy nadeń do popełniania grzechów, nikt nadeń nie zatwardzialszy w grzechu«. Dzieje się to dlatego, bo — wedle Pisma św. (Rzym. 1. $_{26}$) — »podał je Bóg w namiętności sromoty«. Wreszcie jednak przychodzi *niepokój*, ocknienie się, ale nie owo zbawienne, lecz raczej takie, które jest przedsmakiem mąk piekielnych; przychodzi *rozpacz*, tak iż lubieżnik odpycha wołanie miłościwego Zbawiciela (Obj. 3. $_{20}$): »Oto stoję u drzwi (teraz jeszcze jako Zbawiciel) i kołacę«, odpowiadając: »Dla mnie nie ma przebaczenia« i *kończy w niepokucie.*

Naturalnie po takiem życiu stawa przed P. Jezusem, ale jako Sędzią nieubłaganym, który wypowiada nań wyrok. Jaki? czy nieba? O, nie, bo uczy wyraźnie św. Paweł (I. Kor. 6. $_{9-10}$): »Nie mylcie się, ani porubnicy... ani cudzołożnicy ani psotliwi ani Sodomczycy nie posiędą królestwa Bożego«, to znowu (Efez. 5. $_{5}$): »To wiedzcie, rozumiejąc, iż wszelki porubca abo nieczysty nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusowem i Bożem«. Czemu tak mówi? bo (Obj. 21. $_{27}$) »nie wnijdzie do nieba nic nieczystego«. Sędzia Boży wskaże mu inne miejsce (Syr. 19. $_{3}$): »Będzie wyjęta z liczby (wybranych) dusza jego«. Lubieżnik pójdzie do piekła na większe męki niż inni potępieńcy, gdyż uczy Duch św. (Obj. 18. $_{6}$, 21. $_{8}$, 14. $_{11}$): »W dwójnasób dwojako oddajcie wedle uczynków jej... Część ich będzie w jeziorze gorejącem ogniem i siarką, co jest śmierć wtóra... A dym mąk ich wstępować będzie na wieki wieków«. Tak to nienawidzi P. Bóg lubieżnika i lubieżność jego.

III. Sposoby zwalczania nieczystości.

Skoro nieczystość jest nałogiem najobrzydliwszym, Panu Bogu najwstrętniejszym i najzgubniejszym, przeto trzeba nam użyć wszelkich sił, aby się go ustrzedz, kto zaś popełnił jaki grzech nieczysty, powinien powstać z niego czemprędzej.

1. **Walczyć trzeba przeciw temu nałogowi** ciągle, bo czart przeklęty, aby pociągnąć nas do niego, ma pomocnika, który nie-

ustannie jest z nami tj. ciało nasze własne, tak iż każdy może doznawać pokus i we dnie i w nocy, co więcej, kiedy śpi nawet.

a) Aby tedy im się opędzić, odpychajcie pokusy zaraz, boby źle było z wami, gdybyście iskrze pozwolili się roztlić. Przecież kiedy iskierka padnie wam na odzież lub na przedmiot, któryby mógł się zapalić łatwo, spieszycie się ją ugasić. Jeśli jastrząb gołębicę dostał już w swe szpony, rzadko można ją uwolnić. Zwalczajcie pokusę mężnie, bo żołnierz bojaźliwy nie odnosi zwycięstwa. Gdy św. Tomasza z Akwinu pewna osoba niepoczciwa chciała kusić do tego grzechu, porwał za głownię płonącą i wypędził ją zaraz.

b) Wiedząc jednak, że sami nie zdołacie odpędzić pokusy, używajcie środków nadprzyrodzonych. Kiedy tedy czart kusić was będzie, pomnijcie na obecność Bożą. Pomyślcie sobie: »Jakżeż będę to czynił w oczach Bożych, czegobym nie śmiał uczynić w oczach rodziców albo jakiej osoby zacnej? Pójdę za przykładem Józefa, który wolał iść do więzienia niż na grzech zezwolić; pójdę za przykładem Zuzanny, która śmierć przeniosła nad zgrzeszenie przed obliczności Pańską«.

c) Rozważajcie też rzeczy ostateczne! Pamiętajcie, że spełnił się wyrok Boży do Adama wypowiedziany (Gen. 2. $_{17}$): »Którego dnia będziesz jadł z drzewa wiadomości dobrego i złego, śmiercią umrzesz«. Z chwilą zjedzenia owocu Adam wziął zarodek śmierci, gdyż (1. Kor. 15. $_{56}$) »oścień śmierci jest grzech«. — Tem gorsza to, bo śmierć może przyjść na nas każdej chwili, a z chwilą śmierci przyjdzie sąd; wtenczas zaś, jeśli zamiast pokusy zwyciężyć tutaj poddacie się im i umrzecie w grzechu, pójdziecie do piekła. Tak uczy Duch św. (Obj. 22. $_{15}$): »Na dworze (t. j. po za niebem) psi... i niewstydliwi«. Dlatego w chwili pokusy mówcie sobie: »Muszę umrzeć, ale nie wiem, kiedy, gdzie i jak umrę; to jednak wiem, że jeśli umrę w grzechu nieczystym, utracę niebo a pójdę do piekła na wieki«.

d) Dalej wśród pokus rozważajcie mękę Jezusową! P. Jezus cierpiał niezmiernie wiele dla zbawienia naszego, ale najwięcej — wedle Ojców Kościoła św. — wycierpiał za grzechy nieczystości. Biczowano Go za uczynki sprosne, obnażano za ubiory bezwstydne, policzkowano za mowy bezecne, koronowano cierniem za myśli niegodziwe, serce Mu przekłuto za pożądania lubieżne. Skoro P. Jezus dla ratowania nas tyle cierpiał, czyż będziemy przyczyniać Mu męki grzechami? czyż z miłości ku Niemu nie odpędzimy pokusy?

c) Przytem wprost używajcie pomocy Bożej, bo wtedy — jak uczy Pismo św. (1. Kor. 10. $_{13}$) — »wierny jest Bóg, który nie dopuści was kusić nad to, co możecie: lecz z pokuszeniem uczyni też wyjście, abyście mogli znosić«. »Gdy poczynamy się modlić, — pisze św. Augustyn, — przestajemy grzeszyć.« Tak czynił św. Alfred, król angielski. Gdy go nagabywała pokusa nieczysta, nawet i w nocy i wśród mrozów biegł do kościoła, rzucał się tam na posadzkę i błagał Pana Boga, aby stłumił w nim żądze nieczyste: to też został świętym. Więc i wy wołajcie (Psal. 26. $_{1}$): »Pan oświecenie moje i zbawienie moje, kogoż się bać będę?« — Aby uzyskać tę pomoc Bożą, zwracajcie się do *N. M. Panny* niepokalanie poczętej. Przecież nieraz już samo wejrzenie nabożne na jej obraz oddala pokusy, to znowu samo imię »Marya« było nieraz środkiem do porzucenia chęci grzesznej, tem więcej pomaga odmówienie trzech Zdrowaś ku uczczeniu Niepokalanego Poczęcia. — Zarazem uciekajcie się w pokusie pod opiekę innych *Świętych*, zwłaszcza tych, co się odznaczyli cnotą czystości, śś. Józefa, Alojzego, Czesława, Kazimierza, Stanisława Kostki, jako też własnych patronów, a za ich przyczyną zwyciężycie pokusę.

d) Jeśliby zaś pokusa trwała dłużej, spieszcie do Sakramentów śś. O, najmilsi, jestto pewnikiem, że Sakrament pokuty św. nie tylko gładzi grzechy, lecz też wzmacnia siły nasze. Jakoż przekonacie się, że choćby pokusy nacierały na was jak najsilniej, spowiedź dobra uśmierzy w was namiętności, tem więcej zaś uczyni to Komunia św. — godnie przyjęta.

e) Kiedy pokusa przychodzi skądinąd, od ludzi, z którymi razem znajdujecie się właśnie, opuszczajcie, o ile możecie, towarzystwo takie, bo kto może to uczynić a nie czyni, naraża się na upadek niezawodny: »Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie«, uczy Duch św. (Syr. 3. $_{27}$). Podobnie uczy św. Augustyn: »Jeśli pragniesz opór stawić pokusom lubieżności, uciekaj; nie wstydź się zamknąć, jeśli chcesz osiągnąć palmę czystości«.

Nie uważała na to Małgorzata z Kordowy, bo choć używała wszelkich środków, nie porzuciła miejsca jej groźnego; ale dlatego też grzeszyła przez lat 11, i dopiero w dwudziestym roku życia, gdy zamordowano jej uwodziciela, poznała stan swój

nieszczęsny, nawróciła się, pokutowała odtąd surowo i została świętą. Trzeba tedy uciekać czemprędzej, jak aniołowie naglili Lota, aby czemprędzej opuścił Sodomę. Jeśli zaś nie możesz opuścić towarzystwa bezecnego, wtedy trzeba tem więcej użyć środków wymienionych poprzednio.

2. Niekiedy nie używają ich ludzie i dlatego upadają a wtedy wiedzcie, że kto utracił stan panieństwa, dziewictwa, ten nie odzyska go już nigdy. »Śmiało twierdzę, — uczy św. Hieronim, — wszystko Bóg może, ale dziewictwa nie może pannie przywrócić po upadku. Może ją wprawdzie uwolnić od kary, lecz nie chce skażonej uwieńczać koroną«, jaką uwieńczy tych, co zachowali dziewiczość. Natomiast **można i trzeba odzyskać cnotę czystości**, jeżeli chcecie uniknąć potępienia. Odzyskacie ją, gdy oczyścicie się z grzechu nieczystości lub porzucicie nałóg nieczysty. Wtedy choć nie będziecie zaliczeni do osób dziewiczych, możecie wziąć wieniec czystości odzyskanej.

a) Powstać jednak z nałogu trudno. Widzimy to na M. Magdalenie. Miała rodziców dobrych i rodzeństwo bogobojne, Łazarza i Martę, ale piękność jej zwabiła jej pochlebców, a ci zasiali w niej ziarna nieczystości. Zapewne czuła stan swój smutny, zwłaszcza że niedaleko nad Jordanem św. Jan Chrzciciel wzywał do pokuty, ale nie poszła za głosem jego, lecz nurzała się w występkach coraz to głębiej. Dopiero nauka P. Jezusa pociągnęła ją na drogę dobrą, tak iż dzisiaj czcimy ją jako świętą pokutnicę naprawiającą rzetelnie winy dawniejsze. Późno przejrzała Magdalena. Podobnie tych, co się nurzają w nałogu nieczystym, zaślepienie ogarnia tak wielkie, iż bardzo często poznają dopiero przy śmierci, jaki skarb utracili, a wtenczas kończą w rozpaczy. Czasem też nawracają się za życia, ale pozornie, bo szatan tak umie ich opętać, iż albo przyrzeczenie ich przy spowiedzi jest nierzetelne albo na spowiedzi nie wyjawiają wszystkiego dokładnie. Innym, zwłaszcza uwodzicielom, trudno swą winę naprawić dla tego, że ich ofiara może przez nich zakończyła już to życie w rozpaczy i ta śmierć dręczy ich i woła o pomstę do nieba. Dlatego to uczy Pismo św. (Przyp. 6. 30—35), że łatwiej winę naprawi złodziej, wynagradzając szkodę, »kto zaś cudzołożnik jest, przez niedostatek serca straci duszę swoją.« Z tego wynika, że, choć nawet mają zamiary dobre, wola ich osłabiona est niestateczną i wracają do nałogu — wedle Pisma św.

(2. Piotr 2. 22) — »jak pies do zwrócenia swego i świnia umyta do kałuży błota«. Rzadko to bowiem bywa jak z owym młodzieńcem, co zrozpaczony przybył do św. Bernarda, wyrzekając, że ani jednego dnia nie może się powstrzymać od grzechu nieczystości. Św. Bernard pocieszając go, zawezwał go do przyrzeczenia, że na cześć Trójcy Przenajświętszej przez trzy dni utrzyma się od grzechu nieczystości i potem przyjdzie znowu do spowiedzi. Gdy młodzieniec ów to wykonał, nałożył mu ten sam obowiązek ku uczczeniu N. M. Panny, ucieczki grzeszników. Po nowych trzech dniach młodzieniec wrócił do św. Bernarda znowu, nie zgrzeszywszy nieczystością. Wreszcie gdy tak wytrwał przez miesiąc, oświadczył sam, że zdoła wytrwać na zawsze w cnocie czystości i dotrzymał przyrzeczenia.

b) Więc, drodzy bracia, patrząc na przykład Magdaleny lub owego młodzieńca, nie potrzeba nikomu rozpaczać. P. Jezus miłosiernym jest dla nas przez cały czas, dopóki żyjemy tu na ziemi, ale trzeba nawrócić się szczerze. Ku temu celowi

α) pamiętajcie, że trzeba nawrócić się *wcześnie*. Byłoby błędem wielkim odkładać nawrócenie choćby o dzień jeden. Większym nierozumem byłoby odkładać je na czas późniejszy, może na czas starości, bo nikt nie może wiedzieć, czy dożyje nawet dnia jutrzejszego. Wszakżeż P. Jezus, acz dobrotliwy, woła na każdego grzesznika (Łuk. 12. 20): »Szalony, tej nocy duszy twej upominają się od ciebie«. Dlatego upomina już stary zakon (Syr. 5. 8—9): »Nie omieszkawaj nawrócić się do Pana a nie odkładaj odednia do dnia, nagle bowiem przyjdzie gniew Jego a czasu pomsty zagubi cię«. Ulękli się tego Niniwici, których za czasów Jonasza proroka P. Bóg byłby ukarał właśnie za grzechy nieczystości i nawracając się odwrócili karę od siebie; ale też do tych chrześcijan, co się nie nawracają, stósować się będzie słowo P. Jezusa (Mat. 12. 41): »Mężowie Niniwitowie powstaną na sądzie z tym narodem i potępią go, iż pokutę czynili na kazanie Jonaszowe«. — Największe szaleństwo odkładać pokutę aż do chwili śmierci, bo choćby kto umierał spokojnie, to jeszcze nie dowód, że umiera szczęśliwie. Do śmierci bowiem dobrej potrzeba zazwyczaj życia dobrego, człowiek zaś, który na ten czas odkłada pokutę, nawet w chorobie nie nawraca się zawsze. Zdaje mu się, że jeszcze wyzdrowieje i dlatego jego pokucie brak albo żalu

albo przedsięwzięcia poprawy albo wyznania grzechów wszystkich, aż śmierć przychodzi nagle i zabiera go bez odpuszczenia grzechów, choć kapłan udzielił mu poprzednio sakramentów św. Trzeba tedy nawrócić się teraz, zaraz, jeśli kto chce być pewnym przebaczenia grzechów. Tak uczy P. Bóg przez psalmistę (94. 8, 11): »Dziś gdy głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcież serc waszych... A ci nie poznali dróg Moich, jakom przysiągł w gniewie Moim, jeśli wnijdą do pokoju Mego«. Oby ta groźba nie spełniła się na nikim z nas tu obecnych!

β) Ale nie dosyć jest nawrócić się zaraz, po nawróceniu trzeba też *wytrwać w pokucie.* Trzeba nam naśladować Chrystusa Pana zmartwychwstałego, który (Rzym. 6. 9) »powstawszy zmartwych, więcej nie umiera«. Otóż do każdego nawróconego trzeba módz zastósować słowa dalsze (Rzym. 6. 10): »Iż umarł grzechowi, raz umarł; iż zaś żyje, żyje Bogu«. O, drodzy bracia, wedle zachęty tedy apostoła (Rzym. 6, 12–13) »niechże nie króluje grzech w waszem śmiertelnem ciele, żebyście posłuszni mieli być pożądliwościom jego, ale ani wydawajcie członków waszych ciężarem niesprawiedliwości grzechowi«. Wołam do was z apostołem Piotrem św. (I. Piotr. 2. 11): »Proszę was jako przychodniów i gości (na tym świecie), abyście się wstrzymywali od pożądliwości cielesnych, które walczą przeciwko duszy«. — Ku temu celowi oddalajcie od siebie wszystko, coby was wiodło do grzechu tego, a natomiast używajcie wszystkiego, coście wypróbowali jako skuteczne przeciw nałogowi nieczystemu. Wtedy, ale tylko wtedy, przy łasce Bożej — wedle dalszych słów Pisma św. (Rzym. 6. 19), »będziecie wydawali członki wasze (a zarazem i myśli wasze) na służbę sprawiedliwości ku uświęceniu« i za ciężką walkę tu na ziemi zjednacie sobie nagrodę w niebie. Amen.

CX. Zazdrość.

»Z nienawiści dyabelskiej śmierć weszła na okrąg ziemie, naśladują zaś go, którzy są z strony jego.«

(Mądr. 2. 24–25)

W przeszłej nauce mówiłem wam o nałogu nieczystości, jak jest częsty i jak się objawia, a dalej jak jest obrzydliwy nie tylko ludziom, nawet poganom, lecz przedewszystkiem Panu

Bogu, który karze go też surowiej niż ludzie, bo ci karzą go niesławą a nieraz nawet śmiercią doczesną, P. Bóg zaś takiego człowieka dotyka wielorako tu na ziemi, a jeśli się nie nawraca, karze go potępieniem wiecznem. Dlatego wzywałem was w końcu, abyście wszelkimi sposobami bronili się przeciw pokusom nieczystym, a tych, co znajdują się w tym nałogu, aby się nawrócili, ale szczerze, wcześnie i aby wytrwali w pokucie.

Przechodzę teraz do czwartego nałogu głównego t. j. do nałogu zazdrości, nałogu podobnie rozpowszechnionego jak poprzednie. Już dziecko zazdrości drugiemu, a tem więcej widać zazdrości między dorosłymi, tak iż na stu może jeden wolnym jest od niej. Zarazem zazdrość jest nałogiem najnierozumniejszym ze wszystkich, co więcej nałogiem dyabelskim, jak go za św. Augustynem nazywają Ojcowie Kościoła św. O tym to nałogu mówiąc dzisiaj, za łaską Bożą przedstawię wam jego: 1) istotę, 2) następstwa i 3) szkaradę, jako też 4) lekarstwo na jego wytępienie.

I. Czem jest zazdrość.

Nie wszystko jest zazdrością, co zazdrością być się wydaje. K t o c h c e i p r a g n i e b y ć tak bogatym, tak uczonym, tak sławnym, tak dobrym i cnotliwym jak ten lub ów bliźni i chce dojść drogami dozwolonemi do tego, ten jeszcze **nie jest zazdrosny.** Życzyć bliźniemu, aby miał wszystko a ja równo z nim to jeszcze nie zazdrość lecz raczej wrodzone pragnienie szczęścia. — Nie zawsze też nawet s m u t e k, gdy widzisz innych doskonalszych od siebie, jest zazdrością; nie jest nią, jeżeli ten smutek jest uznaniem swej niedoskonałości i pragnieniem, aby dojść do doskonałości. Taki smutek też nie jest grzechem, gdy smucisz się, że ktoś dostał urząd, do którego nie ma uzdolnienia i ty lękasz się, że albo nie będzie umiał go sprawować albo też użyje go na szkodę bliźnich lub twoją własną. — Wreszcie jeśli widząc, że grzesznik, bezbożnik doznał nieszczęścia, r a d u j e s z s i ę z tego, ale w tej myśli, iż masz nadzieję, że ten grzesznik nawróci się przez to nieszczęście: jeszcze i to nie będzie zazdrością. Tak samo nie byłoby zazdrością, gdybyś radował się z tego, że jakiemu bezbożnikowi nie powiódł się jego zamiar bezbożny. Toż św. Paweł pisze (II. Kor. 7. 7): »Raduję się, nie iżeście się zasmucili, lecz iżeście się zasmucili ku pokucie«. Zazdrość zachodzi dopiero wtedy,

gdy kto wiedziony niechęcią do bliźniego smuci się z jego szczęścia, a raduje się z nieszczęścia jego czyli gdy kto ma smutek niesłuszny z szczęścia, a z nieszczęścia niesłuszną radość.

1. Zazdrośnikiem jest tedy przedewszystkiem ten, **kto nie życzy bliźniemu czego dobrego**, czy to by chciał sam posiąść miejsce, jakie posiada bliźni, czy też jedynie z serca zepsutego. Zazdrośnik mniema, że bliźniemu nic się nie należy albo przynajmniej nie tyle, ile posiada; że bliźni tego, co ma, nie jest godzien albo mniej godzien. Zazdrośnik chciałby sam posiadać wszystko a bliźniemu nic nie zostawić albo mało co. Zazdrośnik nie cierpi wyższych, bo nie może im dorównać; nie cierpi równych, bo chciałby być wyższym; boi się niższych, bo się lęka, aby mu nie dorównali. — Trafi się np. komu dobry ożenek, dobre zamążpójście, dobre kupno, dobre miejsce: korci to zaraz zazdrośnika, kole go w oczy, bo chciałby sam to osiągnąć. Rozprawia tedy o tem bez końca i miary; niespokojny dowodzi, że ów bliźni nie wart tego szczęścia i chciałby mu szczęście wydrzeć przemocą dla siebie. Taka zazdrość pochodzi z chciwości.

Ale gorszą jest jeszcze zazdrość wtedy, jeśli pochodzi całkiem ze złego serca. Taki złośnik nie może znieść, że drugiemu powodzi się dobrze. Podobien do psa, który położywszy się przy żłobie warczy na bydło, jeśli ono chce żreć ze żłobu; a więcej jeszcze warczy na psa drugiego, gdyby tenże chciał to zeżreć, czego sam nie potrzebuje i nie chce. Taki zazdrośnik mówi w duszy o bliźnim: »Nie mam ja, nie miej i ty; po co komu ma się lepiej powodzić odemnie?« Zazdrośnik taki gotów sam ponieść wielką szkodę, byleby tylko bliźni poniósł większą.

Na dworze księcia sycylijskiego było dwóch żołnierzy, z których jeden był zazdrośnikiem a drugi łakomcem. Razu pewnego książę, chcąc zabawić gości, przywołał obu i oświadczył im, że chce ich wynagrodzić, niech tedy proszą, o co chcą, a uczyni im, ale tak, że ten, który prośbę wypowie pierwszy, otrzyma to raz tylko, a drugi podwójnie to samo. Żołnierze zamilkli, bo pierwszy z zazdrości a drugi z łakomstwa nie chciał dostać połowy tego, co towarzysz. Książę nie mogąc się doczekać, żeby się który z nich odezwał, wyznaczył zazdrośnikowi, aby wypowiedział prośbę. Ciężki to był krzyż dla niego, bo pomyślał sobie: »O co tylko będę prosił, ten łakomiec

odbierze podwójnie: będę prosił o konia, dostanie dwa; będę prosił o dom, dwa dostanie. Tegobym nie zniósł, wolę tedy prosić o co złego, a dostanie złe w podwójnej mierze«. Rzecze tedy głośno: »Proszę, aby mi wyłupiono jedno, a towarzyszowi oba oczy«. Cały dwór wybuchnął śmiechem, a książę nie uczynił tego, czego się domagał zazdrośnik, ale wyszła na jaw cała złość jego, iż wolał doznać szkody, byle nie życzyć bliźniemu.

2. Ponieważ zazdrośnik jest nieżyczliwym, **przeto smuci się z powodzenia bliźniego.** Zazdrośnik, gdy bliźniemu powodzi się lepiej albo gdy bliźni zażywa większego od niego szacunku, smuci się o to, że nie może mu sprostać; to znowu gdy widzi, że bliźniemu równie się powodzi jak jemu, smuci się, że tego powodzenia używa oprócz niego ów bliźni. Smutek ten u zazdrośnika jest więc skutkiem czy to chciwości czy też samolubstwa. Taki rodzaj zazdrości mieli uczniowie św. Jana Chrzciciela widząc, że wielu opuszcza św. Jana, ich nauczyciela, a przyłącza się do P. Jezusa (Jan 3. 26); św. Jan musiał ich tedy pouczyć, że to się dzieje słusznie. — Ten rodzaj zazdrości mamy między wszelkimi stanami. Iluż to żebraków, rzemieślników, kupców, urzędników zazdrości towarzyszom, że otrzymują większą jałmużnę, mają więcej zamówień, więcej odbiorców, większy od nich urząd. To znowu czyż nie widzimy, że robotnik lub gospodarz zazdrości drugiemu robotnikowi lub gospodarzowi, wieśniak mieszczaninowi, tenże drugiemu lub szlachcie, szlachcic jeden drugiemu? Dlatego wygadują na tych, którym zazdroszczą, zarzucając im pychę lub inne grzechy, gdy tymczasem sami podobnie lub może gorzej jeszcze postępują względem tych, których uważają za niższych od siebie. Zazdrość taką można widzieć nawet między osobami, które chcą uchodzić za pobożne, lub między rodzeństwem. — Najgorszy rodzaj zazdrośników to ci, co sami nie mając ni wiary ni cnoty, zazdroszczą tego drugim i zapomocą niecnych namów albo pism niegodziwych chcieliby drugim wydrzeć to wszystko, co przynosi chwałę P. Bogu a u bliźniego jest dobrem, szlachetnem. Zazdroszcząc ludziom łaski Bożej a P. Bogu chwały, popełniają tacy grzech przeciw Duchowi św. Opisuje takich zazdrośników Pismo św., kiedy przedstawia ich mówiących (Mądr. 2, 12 15—16): »Zasadźmy się na sprawiedliwego, gdyż niepożyteczny jest nam i przeciwny jest sprawom naszym... Ciężko nam i nań patrzeć,

gdyż różny jest od innych żywot jego i odmienione są drogi jego. Jako plotki poczytani jesteśmy od niego i strzeże się dróg naszych jako plugastwa i przekłada skończenie sprawiedliwych i chlubi się, że ojcem ma Boga«. I ten to rodzaj zazdrości jest przedewszystkiem grzechem dyabelskim. Wszakżeż źli aniołowie, uwiedzeni pychą, P. Bogu zazdrościli chwały i chcąc być równymi Jemu, zostali za to strąceni do piekła. Zazdroszcząc ludziom, że Syn Boży ma przyjąć naturę ludzką i w niej doznawać również czci boskiej, jako też że ludzie mają w niebie zająć miejsce, jakie posiadali sami, sprowadzili grzech na ziemię: »Z zazdrości dyabelskiej — uczy Pismo św. (Mądr. 2. 24—25) — śmierć weszła na okrąg ziemie, naśladują zaś go, którzy są z strony jego«. Tę zazdrość dyabli okazują i dzisiaj i dla niej to kuszą ludzi do grzechu. Tą zazdrością powodowani występowali przeciw P. Jezusowi faryzeuszowie, gdyż ich korciło, że P. Jezus (Jan 11. 47) »wiele cudów czyni«.

3. Zazdrośnik smucąc się z szczęścia bliźniego, **cieszy się, gdy bliźniego spotyka nieszczęście**; raduje się zaś dlatego, gdyż szczęście bliźniego jest mu cierniem w oku. Radość tedy zazdrośnika nie ma podstawy w miłości bliźniego, w życzliwości dla niego, lecz przeciwnie w niechęci lub w nienawiści nawet. Taki zazdrośnik podobien jest do sępa, który znajduje upodobanie w padlinie i zgniliźnie. A taka zazdrość istnieje i między dziećmi i między dorosłymi: niejedno dziecko cieszy się, gdy drugie dostanie upomnienie lub karę; nieraz zdarza się usłyszeć radość starszego stąd powstałą, że sąsiadowi przydarzyło się nieszczęście.

II. Następstwa.

Okropną tedy jest zazdrość sama w sobie, ale okropniejszą jeszcze dla następstw, jakie z niej wynikają. Św. Cypryan mówi: »Zazdrość jest źródłem klęsk, szkołą występków, materyą win; przez nią rozrywa się węzeł pokoju Pańskiego, nadwyręża się miłość braterska, rozrywa się jedność, narusza się prawda«. Św. Jan Złotousty zaś zowie zazdrość matką wszelkiego złego. Słusznie, skoro przez zazdrość czarta przyszły grzechy i śmierć na ziemię a bez niej trwałby raj do dzisiaj. Nie tylko jednak dzieje się to z zazdrości czarta, lecz także z zazdrości ludzkiej. Przejdźcie wszystkie wieki ubiegłe, a znajdziecie, że zazdrość

była źródłem i pobudką nieszczęść wszelakich bez liczby, czy nienawiści lub osławiań, czy prześladowań i morderstw pojedyńczych ludzi lub narodów całych, czy też nawet szemrań przeciw P. Bogu. Poznajcie lepiej te następstwa!

1. Z zazdrości rodzi się **nienawiść i zemsta.** Zazdrość czyni człowieka nieprzyjacielem nieubłaganym każdego człowieka, czy go obraził czy nie obraził, czy mu wyrządził krzywdę jaką czy nie wyrządził. A dla czego to pała ku ludziom taką nienawiścią szaloną? Oto bo czy powodzenie czy cnota, czy wielkie rzeczy czy drobne są mu cierniem w oku. W rodzinie przecież nieraz z małych spraw powstaje zazdrość i nienawiść długa. Czasem dla lepszej sukni, dla piękniejszej wstążeczki powstaje zazdrość w sercach dziewcząt, a z zazdrości nienawiść, spory, kłótnie. Tak to zazdrość — jak uczy święty Bazyli — niszczy jedność i pokój i rodzi zemstę, nawet poróżniając dzieci jednej matki.

Ach, gdy zazdrość posunie się do granic ostatnich, wtedy lwy, tygrysy i inne bestye krwiożercze nie idą tak daleko w swej złości wściekłej jak zazdrośnik. Te szarpią, pożerają inne zwierzęta dlatego, aby swój głód zaspokoić, wpadają we wściekłość dopiero wtedy, gdy są podrażnione; nawet żmija nie kąsa i nie wybryzguje śliny jadowitej, chyba że ją zranisz lub nadepniesz. Jedynie zazdrośnik jest owym potworem, który nawet nie podrażniony prześladuje ludzi, współbraci swoich.

2. Do tego używa przedewszystkiem języka, jakoż z zazdrości powstają **obmowy i oszczerstwa.** Zazdrosny w pokoju nie zostawia nikogo. *Jeżeli ten, któremu zazdrości, ma wadę*, przywarę, grzech, zazdrośnik zaraz to roznosi po ludziach, po parafii i poza parafię, żeby mu dokuczyć, dogryść lub go poniżyć. Jeszcze więcej zaś zazdrości temu, *u którego nie znajduje wady* i który dlatego doznaje u ludzi uznania, pochwał. Tego znieść nie może, więc dalej zmyślaniem kopać pod nim dołki. Tu i owdzie rzuci nań podejrzenie czy słowem czy spojrzeniem czy choćby ruchem ręki, a to wszystko jest kłamstwem, choć zazdrośnik wmawia w ludzi, że chce sprawić to tylko, aby wiedzieli, jakim jest ten, któremu szkodzi. Tak to oszczerstwem chce nasycić, napaść złośliwe swe serce. Tak czynili faryzeusze z P. Jezusem. Nie mogli się na Jego osobie dopatrzeć nic złego, lecz widzieli jedynie rzeczy dobre, ponieważ Mu jednak za-

zdrościli wpływu, przeto wszystko dobre, co czynił, tłumaczyli na opak, podsuwając pobudki złośliwe, i tak jadowitą śliną kalali, co P. Jezus zdziałał na chwałę boską i zbawienie ludzkie.

Zazdrośnik jest bardzo często zausznikiem. Widzi, że ten lub ów ma łaskę u przełożonych, przeto donosi nań, zmyślając na niego rzeczy rozmaite, aby go tylko podać w podejrzenie, pozbawić zaufania, stanowiska.

Belizara, męża wielkiej zacności, cesarz Justynian dla jego męstwa i dzielności uczynił hetmanem wojska swego. Jakoż Belizar pokonał rozmaitych nieprzyjaciół, odnosząc zwycięstwo po zwycięstwie. Cesarz tedy z wdzięczności kazał bić pieniądze w ten sposób, że z jednej strony kazał umieszczać popiersie swoje a z drugiej Belizara. I któżby myślał, że ten wojownik sławny popadnie kiedy w niełaskę cesarską? A oto padł ofiarą zazdrości. Niektórzy dworacy tak długo oskarżali go niesłusznie przed cesarzem, jakoby stał mu na zdradzie, aż cesarz wreszcie uwierzywszy zausznikom, odjął Belizarowi wszystkie godności i majątek i wtrącił go do więzienia, a wreszcie kazał wyłupić mu oczy. Belizar nieszczęśliwy, skazany na żebractwo, błagał przechodniów o jałmużnę słowami: »Przechodniu, daj grosz Belizarowi, którego wywyższyła waleczność a zazdrość pozbawiła oczu«.

3. Zazdrość nie tylko dokucza słowami, lecz także **prześladuje** czynnie, dochodząc nieraz do **morderstwa**. Wszakże pierwsze morderstwo na ziemi to owoc zazdrości. *Kain* zamordował Abla z zazdrości, że P. Bóg przyjął ofiarę Abla a nie przyjął ofiary jego (Gen. 4. 5). Z zazdrości o prawo pierworództwa chciał *Ezaw* odebrać życie Jakóbowi (Gen. 27. 41). Z zazdrości przeciw *Józefowi*, *bracia* jego chcieli go zabić, a w końcu zaprzedali go w niewolę (Gen. 37. 4). Z zazdrości, że Dawid zwyciężył Goliata, *Saul* go prześladował i czyhał na życie jego (1. Król. 18. 8). Z zazdrości *przeciw Danielowi* o to, iż miał wpływ u króla perskiego, urzędnicy królewscy doprowadzili do tego, że król kazał go wrzucić w lwią jamę (Dan. 6. 4), a choć P. Bóg ocalił go cudownie, później jeszcze po raz drugi podobny dekret uzyskali za to, iż Daniel zabił smoka, którego mieli za bożka (Dan. 14), lecz znowu napróżno, bo P. Bóg ocalił go i wówczas. Z zazdrości też jedynie, jak to uznał Piłat, faryzeusze wystarali się u niego o dekret śmierci na P. Jezusa (Mar. 15. 10).

4. Co więcej zazdrość w złości swojej **zwraca się przeciw P. Bogu, szemrząc** przeciw Niemu. Dowodem tego owi robotnicy ewangeliczni, powołani do winnicy. Jakżeż to gniewali się pracujący od rana, że gospodarz dał całą zapłatę i tym, którzy do roboty przybyli później, choć sami nic nie stracili na tem, bo dostali zapłatę umówioną (Mat. 20. 13—15). Tak dzieje się i dzisiaj. Gdy ludzie widzą, że inni są w lepszem położeniu, nie patrzą na to, co mają sami, lecz smucą się i prawują się z Panem Bogiem, mówiąc niejako: »Czemuż to, o Panie, na innych jesteś łaskawszym niż na mnie? Czemu błogosławisz przedsięwzięciom innych a moim nie błogosławisz? Czemuż to innym dajesz więcej a mnie zostawiasz w ubóstwie?« Tak to zazdrośnik gotów samego P. Boga posądzać o niesprawiedliwość, a przynajmniej chciałby Mu związać ręce, aby nie był tyle łaskawym i szczodrobliwym dla bliźnich; chciałby, aby P. Bóg czynił to tylko, coby on uczynił, gdyby miał siłę odpowiednią.

Tak to każdy inny występek stanowi mniejsze lub większe przeciwieństwo do jednej cnoty: pycha przeciwną jest pokorze, marnotrawstwo przeciwne jest oszczędności, gniew cichości; sama tylko zazdrość przeciwną jest każdej cnocie.

Przyznaję jednak, że nie zawsze wszystkie występki, które wymieniłem, towarzyszą zazdrości; ale to pewna, że zazdrość jest matką wielu nieprawości. Powiedzcie: Skąd owa fałszywość, nieszczerość, obłuda między sąsiadami, znajomymi, krewnymi? Skąd owe złe mowy, oszczerstwa, któremi jeden drugiemu pragnie dokuczyć? Skąd ono obojętne, twarde obchodzenie się z sobą nawzajem? Skąd uciecha niejednego, że aż mu serce wyskakuje, gdy brata jego, sąsiada, bliźniego spotka jakie nieszczęście? Skąd owa zgryźliwość, posępność na widok, że innym powodzi się lepiej? Skąd te nieprzyjaźnie i procesa? Czyż prawie zawsze nie pochodzą z zazdrości? Tak to zazdrością najczęściej można objaśnić owe niegodziwości względem bliźnich.

5. Nie dziw tedy, że jej następstwem jest **zatwardziałość i niepokuta**, tak iż powiada jeden z nauczycielów Kościoła św.: »Kto jest zarażon tym występkiem, dla tego nie ma prawie lekarstwa«. Czemu? Bo zazdrośnik nie zna stanu swej duszy, nie wie, co to żal, co to szczere wyznanie grzechów, jakżeż tedy ma się poprawić? Jakoż kto widział kiedy, żeby zazdro-

śnik się poprawił? W Piśmie św. — z wyjątkiem chyba braci Józefowych — nie czytamy o żadnym zazdrośniku nawróconym. Kain trwał w zazdrości przeciw Ablowi mimo upomnień P. Boga, Dawida prześladował Saul do śmierci swojej, faryzeusze pomarli w zazdrości przeciw P. Jezusowi. Cesarz Teofil kazał Teofoba, któremu zazdrościł, wtrącić do więzienia. Gdy umierał, kazał Teofobowi ściąć głowę i przynieść ją do łoża swego. Gdy to uczyniono, schwycił ją ręką umierającą i wołając: »Ja niezadługo żyć przestanę, ale ty nie żyjesz już teraz«, czarną swą duszę wyzionął w niepokucie, w zatwardziałości.

6. Ponieważ tedy zazdrośnik trwa w niepokucie, przeto powiada św. Tomasz z Willanowy: »To wiem, że zazdrośnicy **nie wnijdą do nieba.** Oniby przecież jak niegdyś Lucyfer Panu Bogu zazdrościli Jego szczęśliwości nieskończonej a przynajmniej zazdrościliby tym, którzyby w niebie większej od nich doznawali nagrody«. Nie, w niebie nie ma miejsca dla zazdrośnika, boby i tam nie był szczęśliwym. Tak uczy Pismo św. Już w zakonie starym czytamy (Przyp. 17. 5): »Kto się raduje z upadku drugiego, nie ujdzie karania«, a w nowym uczy św. Paweł (Gal. 5. 21): »Zazdrośnicy królestwa Bożego nie dostąpią«.

Dla zazdrośników miejscem odpowiedniem jest **piekło.** Tam nie potrzebują zazdrościć drugim, bo wszyscy są tam nieszczęśliwi; ale mimo to i tam jeszcze zazdroszczą tym, co mniej cierpią od nich, jako też tym, co znajdują się w niebie. Stąd mówi św. Zenon: »Strzeżmy się zazdrości, bo ona pobożności mordercą, ona ścieżką do piekła, ona przesłanniczką jest i niejako zadatkiem mąk piekielnych«. Słusznie taka kara spotyka zazdrośników źle życzących, skoro potępienie przeznaczone i dla tych, co choć źle nie życzą, ale nie życzą i nie czynią dobrze bliźnim.

III. Szkarada zazdrości.

Czyż tedy zazdrość nie jest nałogiem szkaradnym? Ach, jestto nałóg nierozumny, zwierzęcy, dyabelski.

1. **Nierozumny to nałóg,** bo a) czyż zazdrośnik ma jaką wymówkę? Łakomiec, złodziej stara się wymówić ubóstwem, mściwy lub gniewliwy zastawia się honorem lub prędkością, lubieżny wszetecznik tłomaczy się pokusą gwałtowną, obżerca wykręca się głodem, pijanica uniewinnia się

złą kompanią. Ale zazdrośnik nie ma żadnej wymówki, ani nawet pozornej, bo smutek z cudzego dobra lub radość z niepowodzenia nie czyni go szczęśliwym.

b) Nierozumny to nałóg, bo po co lękać się szkody z szczęścia drugiego? Jeżeli kto się lęka, widocznie sumienie mu wyrzuca, że źle postąpił z bliźnim i że ten bliźni miałby prawo, gdyby wzrósł na siłach, ukarać go za to. Wszakżeż my Polacy doznajemy tego. Zazdroszczą nam ci najwięcej, którzy dali początek do nieszczęść naszych a teraz wmawiają w siebie i w drugich, że lepsze powodzenie Polaków byłoby napewno ich szkodą.

c) Nierozumną zazdrość jest i dlatego, bo jest płonną, bezskuteczną. Choćbyś nie wiem jak zazdrościł, cóż będziesz miał z tego? Czy się będziesz smucił czy cieszył z powodzenia bliźniego, nic nie zmienisz w jego powodzeniu. Chyba ten będzie skutek, że P. Bóg bliźniemu, któremu zazdrościsz, będzie jeszcze więcej błogosławił. Uczy bowiem Duch św. (Przyp. 24. 17—18): »Gdy upadnie nieprzyjaciel twój, nie wesel się, a z upadku jego niech się nie raduje serce twoje: by snadź nie ujrzał Pan a miałby ci za złe i odwróciłby od niego gniew Swój«. Zazdrosnych możnaby przyrównać do pijawek, które ssając krew z chorego, nie szkodzą mu, lecz owszem pomagają. Na nic się nie przydała Saulowi zazdrość względem Dawida, bo Dawid tron osiągnął. Dawid ocalał mimo zazdrości nieprzyjaciół. P. Jezus poniósł śmierć z zazdrości faryzeuszów, ale mimo ich zazdrości zmartwychwstał i wysłużył Sobie chwałę jako Bóg-człowiek.

d) Co więcej, zazdrośnicy najwięcej szkodzą sobie i *na ciele* i na duszy. Podobni są do owego psa, który z kawałkiem mięsa płynąc przez rzekę i widząc obraz swój w wodzie a myśląc, że to pies inny też ma kawał mięsa, puszcza swój kawał w wodę, aby wydrzeć drugiemu, i tak traci mięso. Zazdrośnika — wedle św. Augustyna — trawi zazdrość, jak rdza zjada żelazo, jak mól niszczy odzież. W najweselszem towarzystwie zazdrośnik zasępiony, gdyż ciągle myśli o tem, że ten lub ów rozumniejszy, milej widziany, bardziej lubiany od niego. Zazdrość odbiera mu spokój, napełnia smutkiem, toczy serce jak robak drzewo. U zazdrośnika wzrok niemiły, twarz odrażająca i nie tylko życie lecz i serce niespokojne, a przeto skraca się życie. Słusznie też powiada Pismo św. (Przyp. 14. 30):

»Próchnienie kości zazdrość«. — Że zazdrośnik jest sam katem swoim, mamy przykład na Kainie. Z zazdrości wzrok miał ponury, dziki, lica zapadłe, sen uciekał mu od powiek. Albo Saul z zazdrości na Dawida zwieszał smutnie głowę, niechęć ogarniała serce jego i taki nań czarny przychodził smutek, że od czasu do czasu popadał w szaleństwo.

Niepokój ten oddziaływa i *na duszę*, bo czart przeklęty korzysta z niego jak rybak z wody mętnej i przywodzi zazdrośnika do grzechów, o jakich mówiłem, i coraz więcej krępuje jego wolę a odstręcza od P. Boga i przygotowuje mu potępienie. Pod tym względem zazdrośnik podobny do motyla, który trzepotaniem nie zagasi świecy, lecz raczej sam spali się od niej.

Słusznie tedy powiada św. Jan Złotousty, że o ile zazdrość jest nałogiem najniesprawiedliwszym ze względu na bliźniego, o tyle jest najsprawiedliwszym ze względu na zazdrośnika. Na zazdrośniku bowiem sprawdza się wyrok Pisma św. (Psal. 7.$_{17}$): »Obróci się boleść jego na głowę jego a na wierzch głowy jego nieprawość jego spadnie«.

2. Zaiste więc zazdrośnik nie jest wart nazwy człowieka, jego nałóg jest **zwierzęcym**, jakoż do zwierząt przyrównują zazdrośnika. Jak pies z zazdrości szczeka i gryzie psa drugiego, któryby chciał zabrać to, czego on pożreć nie może, tak zazdrośnik *obszczekuje* ludzi innych i *szarpie* ich dobre imię. Owszem, zazdrośnik od psa jest gorszym, bo psa można ułagodzić pokarmem, a zazdrośnik jest niewdzięcznikiem nawet względem dobroczyńcy swego. — Starzy mówili o bazyliszku, *jakoby zabijał wzrokiem* swoim. Otóż Pismo św. uczy (Syr. 14.$_{8}$): »Złośliwe jest oko zazdrościwego i odwracające twarz swoję i gardzące duszą swoją«. Zazdrośnik wzrokiem swoim chciałby zabić innych, bo wstrętnem mu jest szczęście drugich, wstrętną mu jest nawet cnota bliźniego, tak iż w każdym upatruje złą stronę. Jakoż, jak zauważono, nikt nie ma oka bystrzejszego od zazdrośnika, bo ten dostrzega nawet najdrobniejsze wady u bliźnich.

3. Przedewszystkiem jednak zazdrość jest szkaradną dlatego, gdyż człowieka czyni **podobnym do szatana**. Mówi św. Cypryan: »Zazdrość to nasienie piekielne, gdyż wszystkie występki ludzi mają początek z zazdrości szatana«. Podobnie św. Augustyn: »Zazdrość jest występkiem dyabelskim«. Jak

tedy P. Jezus powiada (Jan 13.$_{35}$): »Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami Moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu«, tak samo — jak zauważa św. Wincenty Fereryusz — może mówić czart przeklęty: »Potem poznają was, żeście uczniami moimi, jeśli nawzajem będziecie zazdrościli sobie, jak ja wam zazdrościłem«.

a) Jak szatan nie odnosi korzyści z tego, że przywodzi ludzi na potępienie, tak samo z nałogu swego zazdrośnik nie ma żadnego pożytku ani nawet pozornego. Lubieżnik ma rozkosz choć grzeszną, złodziej korzyść choć niegodziwą, pyszny jakąś chwałę próżną, a zazdrośnik co? Jeśli zazdrości majątku, czyż przez to staje się bogatszym? jeśli godności, czyż przez to uzyska godność ową? Owszem zazdrośnik *ma nawet stratę* z zazdrości, jak czart tem więcej mąk przyczynia sobie, im więcej ludzi odwodzi od P. Boga.

b) Zazdrośnik podobnie jak dyabeł nie zna granic żadnych, bo obejmuje wszystkie czasy i napełnia miejsca wszystkie. Wszystko, co dobre u innych, trapi go, wszystko co złe cieszy. Zazdrość budzi go ze snu i towarzyszy mu przez dzień cały.

c) Zazdrość i czarta i człowieka jest nieuleczalną, jak uczy św. Cypryan. Dzieje się to dlatego, że zazdrość się ukrywa. Jak zaś lekarz nie może uleczyć rany, której nie widzi, tak kapłan, lekarz duszy, nie może uleczyć zazdrości, bo jej grzesznik nie wyjawia zazwyczaj.

d) Co więcej, wedle św. Jana Złotoustego zazdrośnik pod pewnym względem jest gorszy od czarta, gdyż czart zazdrości ludziom, ale nie czyni tego swym towarzyszom, natomiast człowiek zazdrosny zawiści drugim ludziom, bliźnim swoim, a jeśli jest chrześcijaninem, współbraciom w Chrystusie. Tak to zazdrośnik, uczeń dyabła, przewyższa w złości mistrza swego.

4. Czyż tedy zazdrość nie jest szkaradnym nałogiem? Jakoż **poganie**, aby wyobrazić jej obrzydliwość, malowali zazdrość jako kobietę starą, pomarszczoną, z zapadniętymi policzkami, z zezowatemi oczyma, wychudłą, wyschłą jak szkielet; obok niej zaś robaka, który z niej dobywał wnętrzności i je pożerał. O, tak, odpowiedni to obraz. Osoba stara, bo zazdrość stara jak świat; wyschła, wychudła, bo zazdrość aż do szpiku wysusza kości tego, którego się uczepiła, czyni go »żółtym z za-

zdrości«; robak, który pożera wnętrzności tej wiedźmy, przedstawia stan potępienia zazdrośnika: życie jego doczesne jest jedną wielką torturą, męką, katuszą — słowem piekłem na ziemi, a czeka go, jeśli się nie poprawi, piekło po śmierci.

IV. Lekarstwo.

Ale poprawa trudna, bo zazdrość to jedyny nałóg, do którego trudno zastosować miłość bliźniego. A jednak zazdrośnik nie potrzebuje tracić nadziei, bo i jemu wiara św. dostarcza lekarstw, któremi, byleby używał ich odpowiednio, może się wyleczyć z tego nałogu obrzydłego. A jakież to są lekarstwa?

1. Św. Jan Złotousty skuteczne lekarstwo znajduje przedewszystkiem **w zabiciu pychy** i woła: »Uduś matkę a nie będzie córki« t. j. wyniszcz w sobie pychę, a nie doznasz zazdrości, która jest córką pychy. Wszakżeż gdy między apostołami powstała pewna zazdrość, iż pytali P. Jezusa (Mat. 18. 1): »Kto, mniemasz, większym jest w królestwie niebieskiem? Pan Jezus, aby usunąć tę zazdrość, wziął dziecię i wskazując na nie, uczył ich pokory. Uczynił to, bo jako P. Bóg wszystkowiedzący wiedział, że przy pokorze nie ostoi się zazdrość. Więc i ty, gdy zazdrość powstanie w tobie, rozważ, jak nędznem jesteś wobec P. Boga stworzeniem, ileś zmarnował łask Bożych i jak nie zasługujesz na wyszczególnienie żadne, a wtedy łatwiej pozbędziesz się zazdrości.

2. Drugiem lekarstwem przeciw zazdrości to **miłość bliźniego** bo — jak uczy św. Grzegorz Wielki — kto z serca swego chce się pozbyć potworu zazdrości, nie potrzebuje do tego miecza, lecz wystarczy, aby serce pałało miłością. Pomnij tedy, zazdrośniku, żeśmy wszyscy dziećmi jednego Ojca w niebiesiech, żeśmy wszyscy członkami ciała jednego, którego głową jest Chrystus. Kiedy przeto czujesz zazdrość przeciw komu, wyświadcz mu jaką przysługę albo, jeśli nie możesz uczynić tego, pomódl się przynajmniej, aby Pan Bóg pobłogosławił mu więcej jeszcze, a »tym sposobem — wedle nauki św. Jana Złotoustego — zdobędziesz sobie dwie korony, jednę dla zwycięstwa nad zazdrością, drugą dla wypełnienia uczynku miłości«. Tak za radą spowiednika postąpił pewien kupiec pałający zazdrością i nienawiścią ku sąsiadowi swemu. Aby pokonać te

uczucia, gdy nie miał czego na składzie u siebie, wskazywał na owego właśnie kupca, który poznawszy to, pojednał się z nim i odtąd wspierali się wzajemnie.

3. A dalej dla uleczenia swej zazdrości **rozważ**: a) że lichy to człowiek, który się chce wynieść kosztem drugiego, bo czyż dlatego wyższym będziesz, że drugi się nachyli, uniży? Wiedz, że gdy słońce zabłyśnie, cieszą się wszyscy, co mają oczy zdrowe, a tylko ci, co chorują na oczy, doznają stąd bólu; podobnie dobrzy radują się z szczęścia cudzego, a tylko złym szczęście drugiego sprawia smutek.

b) Rozważ, że właśnie życzliwością zyskasz najwięcej. Zyskasz przedewszystkiem u P. Boga, który wynagradza każdy uczynek dobry, każde usposobienie dobre; zyskasz u ludzi, którzy nie cierpią zazdrośników a lgną do uczynnych.

c) Rozważaj też, jak z jednej strony znikomemi są rzeczy ziemskie, a z drugiej jak trwałemi niebieskie. Po krótkim czasie będziemy musieli opuścić to wszystko, a cóż nam wtedy przyjdzie z tego, jakie godności lub bogactwa posiadaliśmy tutaj, skoro wtenczas wedle zaręczenia P. Jezusa (Mat. 19. 30) — »wielu pierwszych będzie ostatecznymi a ostatecznych pierwszymi?«

d) Przedewszystkiem jednak dla stłumienia zazdrości rozważ, że nie możesz wiedzieć, co jest zbawiennem dla ciebie. Niejednemu zdaje się, że gdyby żył w małżeństwie z tą a tą osobą, że gdyby miał to a to, tę a tę godność, wtedy by był szczęśliwym. Ale straszna to omyłka! Gdyby te życzenia się spełniły, byłby pono człowiekiem najnieszczęśliwszym: możeby przeklinał godzinę, w której stanął z tą osobą u ołtarza; możeby bogactwa, których tak pożąda, sprawiały mu ciągły niepokój, tak iżby zapomniał o P. Bogu i zbawieniu swojem. Stwierdza to wiele przykładów z dziejów świata jako też doświadczenie codzienne. Saul był szczęśliwym, póki pasał trzodę ojca swego; odkąd został królem, wbił się w pychę, i skończyło się dawniejsze szczęście jego. Gdyby ów bogacz ewangeliczny nie miał tyle bogactw, nie miałby za co bankietować i obrażać Pana Boga; gdyby Łazarz nie był żebrakiem, możeby go aniołowie nie zanieśli na łono Abrahamowe. Na cóż przydały się Napoleonowi I, potężniejszemu niż jakikolwiek cesarz dzisiejszy, wszystka jego chwała

i potęga i tyle krajów zdobytych? Skończył nędznie na dalekiej skale morskiej. Podobnie poszło Napoleonowi III, do którego słów stósowano się więcej niż do słów któregokolwiek cesarza dzisiejszego. Ponieważ tedy nie wiemy, ażali to, czego pragniemy, jest dla nas dobrem prawdziwem, przeto nie zazdrośćmy nikomu, lecz dźwigajmy ten krzyżyk, jaki nam Pan Bóg nałożył, bo dla nas najstósowniejszem jest to właśnie położenie, w jakiem postawił nas Pan Bóg. Zamiast zazdrościć mówmy sobie: »Bóg wie najlepiej, co mi potrzebne i pożyteczne. Bóg wie, że bogactwa by mnie zaślepiły, że stan wyższy byłby mi sposobnością do rozmaitych grzechów, że dobre powodzenie w świecie byłoby może przyczyną potępienia mego«. Pamiętając też o tem, że komu Pan Bóg mniej dał, mniej też wymagać będzie od niego, mówmy z św. Ignacym: »Panie, daj mi tylko Siebie, a będę miał wszystko«.

4. Wreszcie dla uniknienia zazdrości **każdemu życzcie dobrze**. Wedle upomnienia Pisma św. (Rzym 12. $_{15}$) »weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi«. Tak czynił św. Paweł i dlatego odzywał się śmiało (2. Kor. 11. $_{29}$): »Któż choruje a ja nie choruję? Dlatego tenże Święty przypominał wiernym, że wszyscy tworzą jedno ciało, którego głową Chrystus Pan, a więc łączyć się winni i w radości i w smutku, bo — dodaje (4 Kor. 12. $_{26}$) — »jeśli co cierpi jeden członek, społu cierpią wszystkie członki; choć bywa uczczon jeden człowiek, wespół się radują wszystkie członki«. Tak czynili też wierni pierwszych wieków, iż o chrześcijanach jerozolimskich mówi Pismo św. (Dz. 4. $_{32}$): »Mnóstwo wierzących było serce jedno i dusza jedna«. Gdy i my pójdziemy za przykładem św. Pawła i wiernych z pierwszych czasów Kościoła św., wtenczas będziemy się wzajemnie miłowali prawdziwie, będziemy uczniami Chrystusowymi nie z imienia lecz w prawdzie i wspomagając się wzajemnie tu na ziemi, będziemy szczęścia zażywali nie tylko tutaj, lecz też przygotujemy sobie nagrodę wiekuistą w niebie. Amen.

CXI. Nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu.

Część I.

Kto i jak grzeszy nieumiarkowaniem w jedzeniu i piciu?

»Nie bądź chciwy na każdych godziech a nie wydawajcie się na wszelką potrawę, bo z wiela pokarmów będzie choroba, a chciwość przybliży się aż do cholery. Dla obżarstwa wiele ich pomarło, a kto mierny jest, przyczyni żywota.« *(Syr. 37. 32–34.)*

»Których Bóg brzuch jest.« *(Filip. 3. 19.)*

Obmierzłym w oczach Bożych jest grzech każdy, więc obmierzłymi są Mu i te nałogi, o których mówiłem wam dotąd; ale nałóg nieumiarkowania w jedzeniu a więcej jeszcze w piciu wstrętniejszym jest nawet dla ludzi. A jednak nałóg to bardzo dawny i bardzo rozpowszechniony. Wziął początek już w raju, bo wszakżeż Ewa, a za jej przykładem Adam, zgrzeszyli nieumiarkowaniem, jedząc nie tylko rzeczy dozwolone, lecz nadto owoc zakazany. Po potopie, zaledwie Noe opuścił korab, upił się, choć nie z winy własnej, nie znał bowiem mocy wina. Również Sodomie i Gomorze Pismo św. zarzuca nie tylko obrzydliwe grzechy nieczystości przeciw przyrodzeniu, lecz nadto nieumiarkowanie pod względem jedzenia (Ezech. 16. $_{49}$). Później, gdy poznano upajającą moc chmielu, jeszcze większe powstało nieumiarkowanie w piciu. Przedewszystkiem jednak to nieumiarkowanie rozlało się po świecie, odkąd wynaleziono wódkę, gorzałkę, którą za poduszczeniem czarta kłamliwego nazwano okowitą, t. j. wodą życia, podczas gdy ona w rzeczywistości życie skraca a nie podtrzymuje.

Czemże się to dzieje? Przecież już przyrodzenie dało człowiekowi usta szczuplejsze aniżeli zwierzętom na wskazówkę, aby zachował miarę w jedzeniu i piciu, a oto człowiek czyni to, czego zazwyczaj nie czynią zwierzęta, przebiera miarę w jednem i drugiem. Dzieje się to dlatego, gdyż do żadnego nałogu człowiek nie przyzwyczaja się tak łatwo jak do obżarstwa i pijaństwa. Św. Monika miała wstręt do wina, ale chodząc z niewolnicą po nie do sklepu, piła zawsze trochę i oto byłaby się rozpiła, gdyby raz ta niewolnica nie zrobiła jej o to wyrzutu. — A dalej nałóg ten jest stąd tak częstym, ponieważ

wielu wmawia w siebie, jakoby nieumiarkowaniem w jedzeniu i piciu nie wyrządzali krzywdy ani P. Bogu, ani bliźniemu. Naturalnie mylą się tacy: krzywdzą Pana Boga, bo szpecą w sobie obraz Boży; krzywdzą bliźnich, bo za obżarstwem i opilstwem następują przekroczenia przeciw miłości bliźniego.

O tym tedy nałogu, który najwięcej nieszczęść sprowadza na ziemię, pragnę mówić w tej i w dwóch następnych naukach, a zwłaszcza dzisiaj za łaską Bożą: 1) kto grzeszy nieumiarkowaniem w jedzeniu i piciu i 2) jaka obrzydliwość jest tego nałogu.

I. Kto grzeszy nieumiarkowaniem w jedzeniu i piciu?

Człowiek każdy potrzebuje pokarmu i napoju do utrzymania życia i do pokrzepienia sił, ilekroć się wyczerpią. To też pożądanie pokarmu i napoju, gdy człowiek czuje głód lub pragnienie samo ze siebie nie jest grzechem, boć przyroda sama domaga się wtenczas posiłku. P. Bóg ten porządek ustanowił dlatego, aby człowiek pracą i zabiegliwością starał się zebrać tyle, ile potrzebuje do wyżywienia, inaczej wielu oddawałoby się jeszcze większemu próżniactwu, niż to się nieraz dzieje. — Również owo zadowolenie, przyjemność niejaka, którą się czuje, jedząc czy pijąc, sama z siebie nie jest grzeszną, boć ta przyjemność jest rzeczą tak przyrodzoną jak przyrodzonem oku patrzenie a uchu słuchanie; grzechem dopiero byłoby jeść i pić dla samej przyjemności tylko.

Jedzenie i picie jak każdy inny uczynek ludzki powinno się dziać ze względu na P. Boga, aby mogło być zasługą na niebo, uczy bowiem apostół (1. Kor. 10, 31): »Chociaż jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie: wszystko ku chwale boskiej czyńcie«. Tymczasem ludzie, przekraczając założone przez Pana Boga granice, dopuszczają się rozmaitych nadużyć w jedzeniu i piciu, a przeto grzeszą obżarstwem i pijaństwem. Siedmiorako zgrzeszyć można przeciw umiarkowaniu w jedzeniu i piciu.

1. Najzrozumialszym grzechem jest, **przekroczenie miary** w jedzeniu i piciu, czy to że kto używa pokarmów i napojów, choć już użył ich dostatecznie, czy też że używa pokarmów, kiedy ich w poście użyć nie powinien.

Czy kto je lub pije nad miarę, nie można wyrokować wedle tego, ile używa pokarmów. Pewna bowiem rzecz,

że jeden może zjeść i wypić więcej a drugi mniej; co więcej, że jeden więcej niż drugi potrzebuje do zaspokojenia głodu czy pragnienia. Zależy to od rozmaitych okoliczności: od wieku, od zatrudnienia, od usposobienia, od stanu zdrowia, od konstytucyi ciała (otyłości czy chudości) a nawet od wychowania. Ażeby wiedzieć, czy grzech zachodzi, *trzeba zważać na skutki.* Gdy tedy kto je lub pije tyle, że potem, mimo że żołądek ma zdrowy, jest mu niezdrowo, ciężko, że mu się odbija lub nawet przychodzi co gorszego (womity), albo że już niezdatny do modlitwy lub nawet do pracy zwykłej: — ten jadł oczywiście za wiele i zgrzeszył przeciw wstrzemięźliwości. Kto tyle pije napojów upajających, że już nie może mówić dobrze, albo się chwieje, zatacza, może nawet wywraca, albo że traci przytomność umysłu, nie wie, co robi i mówi: — ten pił oczywiście za wiele i zgrzeszył przeciw wstrzemięźliwości. — Jeśliś tedy syt, najedzony, napity, masz obowiązek przestać jeść czy pić, inaczej będziesz »obżartym« albo »opojem, pijanicą«. Przyrodzenie zadowala się małą ilością, i pewna to rzecz, że ludzie po największej części jedzą i piją za wiele. Niejeden byłby zdrowszym i żyłby dłużej, gdyby umiał panować nad żołądkiem i nad gardłem swojem. To uznają nawet ci, co nie są chrześcijanami. Wedle powieści Turków P. Bóg każdemu człowiekowi wyznaczył pewną miarkę pokarmów i napojów na życie całe, gdy człowiek skończy tę miarkę, nie dostanie więcej i musi umrzeć. Tak przeto każdy może sobie przedłużyć ale też skrócić życie. Im więcej je i pije, tem prędzej wypróżni spiżarnię i skróci sobie życie; jeśli je mało, przedłuża sobie żywota. W tej przypowieści Turków jest prawda niezaprzeczona, że wstrzemięźliwość przedłuża a niewstrzemięźliwość skraca życie, o czem my chrześcijanie wiemy najlepiej, bo uczy nas tego sam P. Bóg w Piśmie św. (Syr 37. 34): »Dla obżarstwa wiele ich pomarło a kto mierny jest, przyczyni żywota«. Dlatego bądźcie umiarkowani w jedzeniu i piciu. Najlepiej, gdy wstając od stołu, czujecie niejaką jeszcze do jedzenia ochotę.

Aleć nieumiarkowaniem grzeszą i ci, co nie jedzą ponad sytość, lecz tylko jedzą do sytości, ale wtenczas kiedy jeść nie powinni jako obowiązani do postu. Przecież post, jak to objaśniłem wam przy trzeciem przykazaniu kościelnem, jest z rozporządzenia Bożego, a Kościół św. określił tylko, kto, kiedy i jak ma pościć. Do tego stósować się win-

niśmy. Mało ludzi obowiązanych pościć ściśle, ale ci, co mają ten obowiązek, powinni też zachowywać miarę w jedzeniu. Ilekroć jej tedy nie zachowują, grzeszą nieumiarkowaniem w jedzeniu.

2. Nieumiarkowanym w jedzeniu i piciu jest i ten, kto pokarmów lub napojów używa **bez porządku, nie w swoim czasie**, choćby się nie objadł ani nie upił. Przecież wszystko ma swój czas, czy oranie czy sianie, czy zbieranie, a nawet i chodzenie do kościoła i modlitwa. Podobnie ma swój czas jedzenie i picie. Na to czas jest wtenczas, gdy człowiek czuje głód lub pragnienie. Ponieważ jednak największa część ludzi nie może jeść lub pić zaraz, gdy czuje głód lub pragnienie, przeto wszędzie są pewne stałe czasy jedzenia, zwłaszcza: rano śniadanie, w południe obiad, na wieczór wieczerza. Kto się tych czasów trzyma, nie grzeszy. Natomiast godnymi nagany są ci, którzy bez potrzeby, z samej pożądliwości jadają w nieswoim czasie. U niejednych życie składa się z ciągłego jedzenia lub picia. To ustawiczne jedzenie czy picie jest oczywiście rzeczą nieporządną. Czyśmy na świecie na to, aby jeść lub pić co chwila? Czyż właśnie chrześcijanin, który powinien się umartwiać, ma być niewolnikiem żołądka lub gardła swego? Naturalnie od tej reguły może wymówić jaka potrzeba, n. p. u osób starszych, które nie mogą zjeść wiele na raz i potrzebują jeść częściej, dlaczego też nie są obowiązani do postu. Do pewnego stopnia uniewinnia też jaka inna okoliczność, np. pobyt w gościnie. Z reguły jednak nie zważajcie zaraz na to, że żołądek upomni się nieco, lecz czekajcie, aż nadejdzie zwykły czas jedzenia.

3. Dalej nieumiarkowanym jest w jedzeniu lub piciu, kto je lub pije **zbyt pożądliwie, łakomo, z łapczywością**. Pismo św. upomina (Syr. 37. 32): »Nie bądź chciwy na każdych godziech a nie wydawaj się na wszelką potrawę«. Tymczasem wielu tego przepisu nie trzyma się wcale. Całe dni myślą tylko o tem, co będą jedli i pili. O niczem innem nie umieją mówić i nie mówią jeno o dobrem jadle i napoju. Taki obżartuch mówi: »Dzisiaj podjadłem sobie porządnie, jadło było co dobre to dobre«. Tacy, jeśli obiad lub wieczerzę dostaną później, niecierpliwią się, klną i złorzeczą. Gdy ujrzą potrawę jaką, to aż im ślinka do ust płynie, zwłaszcza, gdy to nie dla nich. To też podobni do Ezawa nie chcą zaczekać chwilę za jedzeniem,

lecz gotowiby na wzór jego, co sprzedał prawo pierworództwa, poświęcić wiele, byle tylko jeść prędzej (por. Gen. 25). Gdy zaś jadło jest już na stole, taka ich ogarnia żarłoczność, że nie tylko się nie pomodlą, ale nie mają czasu ani się przeżegnać. Wszędzie indziej leniwi, wloką się z nóżki na nóżkę, do roboty ostatni, ale do jedzenia najpierwsi, wyskakują jak jeleń. Jak psy gończe rzucają się na zwierzynę, tak oni do miski, jak gdyby się bali, żeby im jedzenie nie uciekło lub nie wydarł go kto inny. To też jedząc tak się spieszą, że zanim inny raz sięgnie, oni dwa, trzy razy. A gdy pić się chce takiemu, pije jak wół, jak wielbłąd jednym duszkiem, bez wytchnienia.

Takim ludziom zezwierzęconym przypominam słowo Boże do Kaina (Gen. 4. 7): »Pod tobą będzie pożądliwość jego (t. j. grzechu) a ty nad nią panować będziesz«. O, drodzy bracia, pożywajcie pokarmów i pijcie nie jak zwierzęta bezrozumne, które stoją pod prawem pożądliwości, lecz jako ludzie rozumni, którzy umieją zapanować nad sobą.

4. Inni znowu grzeszą nieumiarkowaniem, bo jedzą **pokarmy droższe nad stan i potrzebę**. Złem to, a potępiali je nawet poganie. Dlatego na szydercze przysłowie zasłużyli u nich Sybaryci, mieszkańcy miasta Sybaris, iż przesadzali w pokarmach, a szydercza ta nazwa zostaje do dzisiaj. Dlatego nawet poganie rzymscy piętnowali zbytkowne uczty Lukulusa. Że taka przesada w pokarmach jest grzeszną, dowodem, iż, gdy żydzi na puszczy nie zadowalali się manną, którą im P. Bóg zesyłał, lecz tęsknili za garnkami mięsa w Egipcie, P. Bóg zesłał im przepiórki, ale sprawił, że wielu z nich wówczas śmierć znalazło (Num. 11). Iluż niestety i chrześcijan znajduje się podobnych do owych żydów! U takich ludzi najważniejsza rzecz dobrze zjeść i pić dobrze, choćby się zadłużyć. Najszczęśliwsze dla nich te dni w życiu, w których sobie podjedzą dobrze i podpiją. Dla dobrego jadła ten i ów nie wiem gdzieby szedł lub jechał... Niejeden używa do tego pokarmów tańszych ale nie odpowiednich jego stanowi i przy jego pracy nie wystarczających, bo mu się zdaje, że jadło zwykłe ubliżało by mu, choć ono zdrowsze i pożywniejsze (por. rozpowszechniony po wsiach preparat t. zw. kawy w miejsce pożywnej polewki). To znowu, zwłaszcza po miastach, nie mogą obyć się bez mięsa, choć są w długach po uszy i choć niejedne potrawy roślinne są tak samo pożywne jak mięso, a są od niego i zdrowsze

i tańsze. Ach, w dawniejszych czasach za wiele na jadło i napoje wydawała szlachta, dzisiaj u niej nastała poprawa pod tym względem a zbytek zachodzi u niej chyba przy ucztach wyprawianych; natomiast ciągłe życie nad stan jest częstszem u mieszczan i wieśniaków. To życie nad stan, to dogadzanie chuci jedzenia, to pogardzanie pokarmami prostymi choć pożywnymi jest niewstrzemięźliwością, jest grzechem. Niejeden gospodarz przejadł już czy przepił ojcowiznę lub popadł w długi. A chociażby tak daleko nie doszło, byłoby to w każdym razie marnotrawstwem, bośmy pieniędzy zbytnich powinni używać na cele dobre czy dla siebie czy dla bliźniego czy na ofiarę Panu Bogu a nie na dogadzanie podniebieniu i brzuchowi.

Nie występuję przeciw temu, żeby raz po raz nie zjeść lepiej; można to uczynić spokojnem sumieniem w jakie święto i przy jakim przypadku nadzwyczajnym. Ale i wtedy nie trzeba dopuszczać się nadużyć, jakie się dzieją nieraz przy wesołach. Zbytek to częsty, zwłaszcza niestety znowu u uboższych, bo właśnie u bogatych wesoła nie trwają teraz Bogu dzięki tak długo jak dawniej i gospodarze rozsądni idą też za tym przykładem dobrym, skracając czas wesół. Dlatego to ś. p. X. Arcypasterz Floryan w przepisie, odczytywanym w drugą niedzielę po Trzech Królach, upomina po ojcowsku, aby zaprzestano tych zbytków. Czyż nie lepiej zostawić więcej na dorobek nowożeńcom niż przemarnować na weselu? czyż nie lepiej złożyć co w kasie oszczędności dla dziecka nowonarodzonego niż wyprawiać chrzciny zbyt kosztowne? czyż nie lepiej za zmarłego złożyć jałmużnę niż po pogrzebie ucztować i weselić się nieprzyzwoicie?

5. Grzech podobny do tego popełniają ci, co **folgują zbytnio smakowi.** Są to tacy, co, choć nie jedzą ponad stan i możność, ale albo wcale nie chcą jeść potraw, gdy nie przyrządzono ich wedle ich smaku, albo jedzą tylko z niechęcią, z odrazą. Natomiast tacy zajadają z uciechą wielką, gdy im co smakuje, co więcej, radość swą okazują już naprzód, gdy ujrzą jaką potrawę. Znałem mężczyznę, który aż się pocił, gdy ujrzał wielką ilość potrawy ulubionej, a nie przestawał jeść jej, dopóki była jej choć odrobina. Takim chodzi wyłącznie o dogadzanie smakowi. Przedewszystkiem o takich można powiedzieć z Pismem św., że »ich bogiem brzuch jest«. O takich nieumiarkowańcach mówi też św. Ambroży: »Nieumiarkowanego

bogiem jest brzuch, płuca jego świątynią, żołądek ołtarzem, kucharz kapłanem, zapach potraw Duchem św., zaprawa ofiarą najdroższą, a wzdymania się żołądka jego prorokami«. Zaczyna się ten grzech u dzieci goniących za słodyczami a trwa aż do starości. Nieraz spotyka też takich smakoszów kara Boża. Gdy Francuzi w r. 1812 szli na Moskwę, pewien żołnierz rzucił na kwaterze chleb mu podany, bo nie był mu dosyć białym. Po kilku miesiącach zrządzeniem Bożem uchodząc z Moskwy, tenże żołnierz stanął znowu na tej samej kwaterze a gospodarz podał mu ów chleb porzucony, który zachował od owego czasu, mimo że pleśniał. Ale wówczas żołnierz zjadł go chętnie, ciesząc się, że mógł dostać przynajmniej taki kawałek chleba. O tak, nieraz tacy przebierni, wybredni w późniejszem życiu doznają głodu lub muszą jeść potrawy im wstrętne lub wstrzymywać się całkiem od potraw ulubionych, n. p. mięsa, albo głodzić się prawie w chorobie, jakiej się nabawili swoją wybrednością.

Jakżeż inaczej czynili Święci! Nie pożądali potraw i napojów dogadzających smakowi, lecz zadowalali się każdym pokarmem, byle zdrowym. Przedmiotem ich rozmów nie było nigdy jedzenie lub picie. Zaproszeni od kogo do stołu, sięgali raczej potraw mniej smacznych aniżeli łakoci. Niektórzy z nich domieszywali nawet popiołu lub ziół gorzkich, aby umartwić się w jedzeniu.

O, drodzy bracia, nie bądźcie tedy podobni do bogacza ewangelicznego, który (Łuk. 16. 19, 22) »używał hojnie na każdy dzień«, ale za to »pogrzebion jest w piekle«. Słuchajcie upomnienia Pisma św. (Rzym. 14. 17): »Królestwo Boże nie jest pokarm i picie, lecz sprawiedliwość i pokój i wesele w Duchu świętym«. Choćbyście nie szli tak daleko, jak niektórzy Święci, przynajmniej nie pożądajcie nigdy potraw wyszukanych, ulubionych, lecz jedzcie zawsze wszystko, co wam dadzą, i do tego dzieci swoje przyzwyczajajcie od młodu. Może na razie sprawicie im przykrość, gdy je zmusicie do jedzenia wszystkiego, nie dając im prędzej potrawy innej, dopóki nie zjedzą wpierw im podanej, i nie pozwalając im na zostawianie resztek, ale tym sposobem wyświadczycie im dobrodziejstwo na życie całe.

6. Zauważyć jeszcze muszę, że grzeszy i ten, **który je lub pije dla samej tylko przyjemności.** Zapominają tacy, że jedzenie i picie ma być środkiem do utrzymania życia a nie celem, bo człowiek nie żyje na to, aby jadł i pił, lecz je i pije, aby

żył. Prawda, że zazwyczaj tacy popełniają tylko grzech powszedni, aleć grzeszą, a my mamy unikać grzechu i najmniejszego, bo każdy grzech jest obrazą P. Boga i największem tu na ziemi nieszczęściem.

Do wszystkich tedy, którzy zgrzeszyli nieumiarkowaniem w jedzeniu lub piciu w jeden lub drugi z przytoczonych sposobów, odzywam się słowami P. Jezusa (Łuk. 20. 54): »Miejcie się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem«.

7. Wiedzcie zarazem, że nie tylko ci grzeszą nieumiarkowaniem, którzy się objadają czy opijają a tem więcej upijają, lecz także ci, co ich **pobudzają** do tego grzechu.

a) Tutaj należą przedewszystkiem karczmarze. Mało jest karczmarzy takich, choć są tacy, co trzymają się zasady: »Wpierw jestem chrześcijaninem a potem dopiero karczmarzem i wolę raczej zarobić grosz, ale z czystem sumieniem, niż talara, ale stając się uczestnikiem grzechu«. — Po większej części karczmarze zaniedbują swój obowiązek i grzeszą, bo dają nawet takim, co już »mają dosyć«. — Dalej karczmarze grzeszą przez to, że sprzedają napoje w czasach zakazanych, czy to w czasie nabożeństwa czy też już późno w nocy. Ach bardzo często karczmarze w ten sposób są apostołami, ale nie P. Boga, lecz czarta przeklętego, który, małpując P. Boga, ma także apostołów swoich. — Bardzo też często do zysku niejednego karczmarza można zastosować to, co uczynił św. Franciszek a Paulo. Gdy król neapolitański dawał mu pieniądze, nie chciał ich przyjąć, ale gdy król nalegał, wziął je na chwilę, lecz ścisnął rękę, a oto krew popłynęła. Do zysków karczmarzy przylegają bardzo często łzy żon i dzieci i oskarżać będą karczmarzy na sądzie Bożym. Czemu? Bo już Pismo św. zakonu starego uczy (Syr. 26. 28): »Nie będzie usprawiedliwiony karczmarz od grzechów ustnych« — jakie dzieją się przedewszystkiem w karczmie samej, ale często też po powrocie z niej, gdy wypito nad miarę.

b) Podobnie winnymi są ci, co do jedzenia i picia zmuszają z gościnności, z radości, pod pozorem zwyczajów narodowych, na chrzcinach, wesołach a nawet po pogrzebach. Tacy rozumieją, że się wysadzili na przyjaźń, gdy drugich przywiedli do utraty rozumu, a oto na siebie w takim razie ściągnęli grzech ciężki. A czy spowiadali się tego? Niechże

tedy wiedzą, że P. Bóg grozi przez proroka: »Biada tobie, który dawasz napój przyjacielowi swemu, wpuszczając żółć swoję i upijając go«. Św. Ambroży zaś woła: »Zapraszasz gości jako przyjaciel a wypuszczasz ich jako nieprzyjaciel. O, lepiejby było, gdybyś te napoje swoje wylał raczej na ziemię! Czemuż się cieszysz z upadku drugiego i z utraty łaski Bożej? czemu dodając ochoty, przymuszasz do śmierci?« — »O, ludzie — woła św. Bazyli — biesiady wasze zamieniliście na pobojowiska... zaprosiłeś do stołu jako przyjaciół a jako trupy pomordowanych wysyłasz z domu swego.« To też dawne przepisy kościelne za upojenie drugiego przy pierwszym razie naznaczały 40 dni postu o chlebie i wodzie a za powtórzenie tego występku oddalały od Komunii św. »Nie miej — wołam tedy za św. Cezaryuszem do każdego z was tu obecnych — za przyjaciela tego, który, chcąc cię opoić, chce cię uczynić nieprzyjacielem Boga, bo on i tobie i sobie samemu jest nieprzyjacielem.« Wołam do każdego z was z tym Świętym: »Nie przymuszaj bliźniego swego, nie namawiaj do picia, daj na wolę; jeżeli się upije, sam już tylko zginie, a nie wy obaj«.

c) Ciężej jeszcze grzeszą rodzice, którzy nieraz już od młodości zaprawiają dzieci do wódki, nie chcąc robić przykrości dziecku krzyczącemu, gdy nie może dostać reszty z kieliszka, z którego piją rodzice. Niejednym rodzicom zdaje się, że pomagają siłom dzieci, a jakżeż ma wódka wpływać posilająco na dzieci, skoro szkodzi zwierzętom? Wszakżeż to niejedni gwałtem dają wódkę szczeniętom, aby nie urosły, bo wiedzą, że wódka zamiast pomagać przeszkadza wzrostowi.

d) Z boleścią dodać muszę, że winnymi pijaństwa mężów są częstokroć żony takie, które zamiast mężowi uprzyjemnić pobyt w domu schludnością, odpowiedniem jedzeniem i wesołością, wypychają go z domu, mieszkanie mając brudne, nie dając mu na czas jedzenia lub dając je nieodpowiednio, albo wreszcie dogryzając mu ciągle językiem niepowściągliwym. Przykłady takie widziałem niestety zbyt często. Męża trzeźwego rozpoiła żona, ponieważ bowiem, gdy nie chciało jej się ugotować śniadania, radziła mu, aby wypił kieliszek. Mąż, który do ślubu nie pił wódki wcale, zasmakował w wódce i niezadługo stał się pijakiem nałogowym. Później wyrzekała, a jednak nie chciała uznać, że ona to winną była nałogowi męża.

e) Współwinnymi pijaństwa są wreszcie ci, co wyszydzają bractwo Wstrzemięźliwości. Tacy są gorsi od pijaków samych, bo gorszym od tego, który przestępuje jaki przepis Kościoła św., jest ten, który przedrwiewa przepis tenże. Taki człowiek wedle pisarzy kościelnych staje się podejrzanym o herezyę i niedowiarstwo, bo Kościół św. zostawia do woli przystąpić lub nie przystąpić do bractwa Wstrzemięźliwości, choć zachęca do przystąpienia, ale nie pozwala tego ganić czy potępiać, co sam zaleca. Do takiego przedrwiewającego stosuje się słowo P. Jezusa (Mat. 18. 17): »Jeśli kto Kościoła nie słucha, niech ci będzie jako poganin i jawnogrzesznik«. Przeto, o rodzice, nie przeszkadzajcie dzieciom w przystąpieniu do bractwa, lecz raczej zachęcajcie je, aby do niego przystąpiły, a potem podtrzymujcie je, aby wypełniły obowiązek podjęty.

II. Obrzydliwość tego nałogu.

Obok nieczystości żaden nałóg nie jest tak zwierzęcym jak nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu. Muszę zauważyć jednak, że obżarstwo czy pijaństwo, choć jest **obrzydliwem Panu Bogu**, nie zawsze jest grzechem śmiertelnym.

a) Co więcej może się zdarzyć, że czasem nie ma grzechu wcale, choć się kto najadł lub napił nad miarę. Nie jest winien grzechu, kto nie wiedząc o mocy napoju, jak o tem nie wiedział Noe po potopie (gdyż przed potopem, zdaje się, sok winnej macicy nie miał takiej siły), wypił go nad miarę. Może też kto, pijąc mało, upić się dla jakiejś zaprawy głowę zawracającej, o czem nie wiedział pijąc. W takim razie również nie jest winien ten, co się upił, lecz grzech ma jednak ten, co urządził ową przyprawę zdradziecką.

b) Dalej zachodzi tylko grzech powszedni, jeżeli kto upił się przez nieostrożność, niedopatrzenie się. W takim razie jest jednak grzech pewien, bo każdy ma obowiązek we wszystkiem, co czyni, a więc też przy jedzeniu czy piciu, postępować ostrożnie. Tak samo nie ma ten grzechu śmiertelnego, kto podpił sobie trochę i żadnego przy tem nie dał zgorszenia ani też nie zaniedbał przez to żadnego obowiązku stanu swego.

c) Obżarstwo czy pijaństwo staje się dopiero wtedy grzechem śmiertelnym, *ilekroć* szkodzi wielce zdrowiu,

albo gdy człowieka czyni niezdatnym do wypełniania obowiązków, choćby w tym czasie, kiedy grzech popełnił, nie miał potrzeby ich wypełniania; albo jeśli grzeszący ma brzuch za boga, n. p. ucztom oddaje się ciągle, nałogowo, choćby jeszcze mógł wypełniać obowiązki swoje. — *Przy pijaństwie* mianowicie popełniają grzech ciężki, którzy piją całymi dniami, tak iż narażają się na niebezpieczeństwo upicia, grzeszą ciężko ci, co wiedzą, iż w jakiem towarzystwie albo miejscu upić się mogą a narażają się na niebezpieczeństwo; grzeszą ciężko, którzy tak się upili, że choćby to nie był czas spania, z powodu pijaństwa zasypiają, tracąc przytomność; wreszcie grzeszą ciężko ci, którzy potem dają zgorszenie obcym czy swej rodzinie.

O, drodzy bracia, rozważcie to wszystko, a uznacie, że grzech ciężki popełniacie nieraz wtenczas, gdy myślicie, żeście jeszcze nie zgrzeszyli ciężko. To uznajecie za grzech ciężki, gdy nieumiarkowanie w jedzeniu czy piciu zaszkodziło zdrowiu waszemu. Ale iluż to było nieumiarkowanymi w jedzeniu i piciu do tego stopnia, że już nie mieli ani ochoty ani siły do pracy stanu swego albo przynajmniej tej pracy nie mogli wykonać tak dobrze, jak ją wykonywali zwykle. Nic to zaś nie znaczy, że to już był czas spania, bo trzeba się zastanowić, czybyście mogli w stanie, w jakim byliście, wykonywać swe obowiązki, gdyby to był czas do ich wykonania. Inni zaś, choćby mogli pracować, grzeszą ciężko pijaństwem przeciw obowiązkom stanu, bo krzywdzą żonę i dzieci, nie dostarczają im tego, czegoby dostarczyć powinni i mogli, gdyby nie marnowali grosza zapracowanego. Albo iluż całymi dniami przesiaduje przy ucztach, zwłaszcza przy kieliszku lub szklance, i w tem znajduje uciechę, a nie poczuwa się do grzechu ciężkiego, bo z powodu mocnej głowy nawet się nie zataczali! Ależ przez ten czas zaniedbywali obowiązki swoje. — A mianowicie *co do pijaństwa* to uznajecie za grzech śmiertelny, gdy się tak upijecie, że runiecie na ziemię. Ale *niejeden mniema*, że nie popełnił jeszcze grzechu ciężkiego, bo przybył jakoś szczęśliwie do domu i odmówił pacierz, choć ladajako, a zapomina, że zaraz potem był jakoby nieżywy. Tem mniej poczuwają się do grzechu ciężkiego, jeśli idąc do karczmy,

nie upili się wówczas całkiem, choć prawie zawsze, ilekroć tam poszli, zgrzeszyli ciężko pijaństwem; a przecież już samo narażanie się na nowy grzech pijaństwa było grzesznem, choćby też raz jeden lub drugi nie upili się potem. Albo czyż zawsze poczuwają się do grzechu ciężkiego, którzy się upili do tego stopnia, *że chwiejnym krokiem wracając dawali zgorszenie* czy to dzieciom czy innowiercom, a zwłaszcza w domu dzieciom własnym i wywoływali ze żoną obrazę boską? A przecież ze względu na to zgorszenie, jakie dali, popełnili grzech ciężki, choćby się nie upili zupełnie.

2. Ach, iluż to grzeszy nieumiarkowaniem w jedzeniu a więcej jeszcze w piciu! Wygaduje pijak na Judasza, ale on, jeśli się oddał temu nałogowi, pod pewnym względem gorszym jest od niego, Judasz bowiem zaprzedał Pana Jezusa raz za trzydzieści srebrników, a pijak sprzedaje go często za kilka kieliszków. To też nieumiarkowanie jest obrzydliwem w oczach Bożych i **brzydzą się nim także ludzie.** Nawet poganie brzydzili się pijaństwem. Jeden z ich mędrców (Arystoteles) twierdzi z Pismem św., choć go nie znał, że »więcej ludzi poginęło od pijaństwa niż od miecza«; inny zaś (Seneka) nazywa pijaka »zgniłym grobem rozumu«, a pewien poeta (Horacy) »własnym krwiożercą«. To też kiedy pewnemu poganinowi (Diogenesowi) podano puhar napoju upajającego, wylał go na ziemię i rzekł: »Szło o wylanie, więc wylałem; a żem nie wylał w siebie, to dlatego, że siebie cenię więcej niż ten napój: lepiej, że napój będą deptali na ziemi, niż żebym ja, wypiwszy go, sam miał się taczać«. Jakoż u Greków było prawo, że kto przez pijaństwo stracił majątek, tego nie wolno było chować na publicznym cmentarzu, lecz wrzucano go w dół nieczystości. To znowu Spartańczycy umyślnie upajali niewolnika, aby w dzieciach wstręt wbudzić do pijaństwa. Rzymianie pijaków uznawali za niezdolnych do urzędów. Wedle dawnych praw hiszpańskich nie wolno było na świadka w sądzie powoływać takiego, kogoby choć raz widziano pijanym. W Ameryce w Stanie Indiania aresztowanemu za pijaństwo wymierzają 5 do 100 batów.

Pijakiem gardzą i bliżsi i dalsi, wstydzą się za niego dzieci własne, nikt mu nie ufa, każdy boi się powierzyć mu jaką sprawę ważniejszą lub pracę wymagającą rozwagi. Jak to często powiedzą o pijaku: »Spił się jak bydlę!« O, tak, jeśli

do których grzeszników to przedewszystkiem do bezwstydników i do nieumiarkowanych w jedzeniu i piciu można zastósować słowa psalmisty (48. $_{13, 21}$): »Człowiek, gdy we czci był, nie rozumiał; przyrównany jest bydlętom bezrozumnym i stał się im podobny«. Ach bo żaden grzech nie niszczy w człowieku tak bardzo obrazu i podobieństwa Bożego jak pijaństwo, tak iż szatan tryumfować może, że zniszczył to, co P. Bóg uczynił: zniszczył u człowieka rozum, iż nie może myśleć, zniszczył mu serce, wytępiając w nim uczucia szlachetne, zniszczył siłę, iż czyni przeciwnie, niż zamierza uczynić. Wedle św. Cezaryusza taki pijak czy obżerca gorszy od zwierzęcia, gdyż zwierzę zazwyczaj przestaje pić lub żreć, kiedy zaspokoi swą potrzebę. Taki człowiek jest nierozumnym, bo nakarmia robaki, które toczyć go będą w grobie a nieraz toczą już za życia.

Chociaż pijaństwo obrzydliwem jest u każdego, obrzydliwszem niż u innych jest u ludzi postawionych wyżej lub starców. Dlatego to upomina Duch św. (Przyp. 31 $_{4-5}$): Nie dawaj królom wina, by snadź nie pili i nie zapomnieli sądów a nie odmienili sprawy synów ubogiego«. Dlatego też św. Paweł zaleca biskupowi Tytusowi (Tyt. 2. $_{1-3}$): »Mów, co przystoi zdrowej nauce: Starce, aby byli trzeźwi,... także stare niewiasty... nie wiele wina pijące«. — Najobrzydliwszem jest pijaństwo u niewiast. To też już u pogan rzymskich nie było dla niewiasty hańby większej, jak gdy jej kto dowiódł, że piła wino, bo to niewiastom było zakazane. A jakżeż dopiero przeciw pijaństwu niewiast występuje Pismo św. Duch św. uczy (Syr. 26. $_{11}$): »Niewiasta opiła gniew wielki, a zelżywość i szkaradność jej nie będzie zakryta«. Czyż tak nie jest? czyż jest co obrzydliwszego jak widok niewiasty pijanej, taczającej się, wygadanej, pieniącej się i śliniącej?

O, drodzy bracia, dałby P. Bóg, aby można powiedzieć o parafii naszej, że nie ma w niej ani jednej pijaczki! Ale dałby też P. Bóg, aby również między mężczyznami pijaństwo zmniejszało się coraz bardziej. Ach, jeden ze starych naszych misyonarzy odezwał się niegdyś, chwaląc pobożność, że pół nieba zajmą wieśniacy polscy. O, tak byłoby, bo macie cnót wiele, których nie ma w narodach innych, ale niestety pijaństwo a także

obżarstwo odbiera wartość tym cnotom i wielu z was pozbawia nieba. Wedle bowiem wyroku Ducha św. (1 Kor. 6. 10) »nie mylcie się, pijanice nie posięgą królestwa Bożego«. Nie łudźcie się, żaden pijanica, jeśli umrze w tym grzechu, nie osiągnie nieba, a pijanicą jest nie tylko ten, co raz lub drugi utraci przytomność z powodu pijaństwa, lecz jeszcze więcej pijanica nałogowy, choćby do utracenia przytomności nie upił się nigdy. Którykolwiek przeto poczuwacie się pod tym względem do winy, porzućcie ten nałóg wstrętny nie tylko Bogu lecz także ludziom, nawet już niemowlętom, aby można powiedzieć o was wszystkich dalsze zaraz słowa Ducha św. (1. Kor. 6. 11): »Tymeście niektórzy byli, aleście omyli, aleście poświęceni, aleście usprawiedliwieni w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa i w Duchu Boga naszego«. Amen.

CXII. Nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu.

Część II.

Skutki obżarstwa a zwłaszcza pijaństwa.

»Biada, którzy wstajecie rano, abyście się opilstwem bawili i pili aż do wieczora«. *(Izai. 5. 11.)*

W Piśmie św. czytamy o tem, jak P. Jezus uzdrawiał trędowatych. Trąd ów ciała jest obrazem chorób duszy spowodowanych grzechami, zwłaszcza pijaństwa i nieczystości. Ach, bo właśnie dwa te nałogi są trądem najszpetniejszym, najhaniebniejszym i najzgubniejszym. Osobliwie nieumiarkowanie w jedzeniu a zwłaszcza piciu, o którem zacząłem mówić w nauce przeszłej, wyciska nawet na twarzy i całem ich ciele piętno tego nałogu, co więcej strąca człowieka do rzędu zwierzęcia. Czyż tak nie jest? czy zwłaszcza w pijaku leżącym bez przytomności można rozpoznać ten obraz Boży, na jaki P. Bóg go stworzył? gdzie u niego rozum? gdzie wola? A jednak taki pijak, zanim jeszcze legnie bezprzytomny, nadzwyczaj zwykle staje się wesołym. Ale nieszczęsna to wesołość, tak iż możnaby zawołać doń z św. Augustynem: »Współdziedzicu Chrystusa, czegoż się weselisz pijany? czy dlatego, że szydzisz z męki swego Zbawiciela? czy też dlatego, żeś się stał towarzyszem zwierząt bezrozumnych?«

A jednak nałóg ten niestety nie ustępuje dosyć ze społeczeństwa, mimo że P. Bóg nawiedza nas coraz ciężej. Idźcie do miasteczek, idźcie do wiosek, a zobaczycie, jak się rozpajają i bogaci i ubodzy, gospodarze i wyrobnicy nie mający wiele do stracenia, mężczyźni i nieraz kobiety, co więcej nawet niedorośli.

Straszny to zaprawdę rak toczący społeczeństwo nasze polskie, bo przez nie nieraz ostatnia skiba polskiej ziemi tonie w kieliszku, a wielu rzemieślników przez pijaństwo powiększa zastępy żebractwa i odartych włóczęgów. Zwątpićby tedy można o narodzie naszym, gdyby nie myśl, żeśmy narodem chrześcijańskim, że więc miłosierdzie Pańskie rozciąga się nad nami. Ale P. Bóg ulituje się tylko wtedy, jeśli przy łasce jego porzucimy pijaństwo. Aby was do tego zachęcić, przedstawiłem wam w nauce przeszłej, kto i jak grzeszy nieumiarkowaniem w jedzeniu i piciu; dzisiaj zaś za łaską Bożą pragnę wam przedstawić skutki jego, zwłaszcza pijaństwa tak bezpośrednie jak dalsze.

I. Bezpośrednie skutki nieumiarkowania w jedzeniu a zwłaszcza w piciu.

Św. Augustyn woła: »Pijaństwo jest matką wszystkich grzechów, korzeniem występków, początkiem zbrodni, osłabieniem głowy, przewrotem rozumu, zapomnieniem języka, przepaścią czystości, odarciem ze sławy, zepsuciem obyczajów, skróceniem życia i zabójstwem duszy. Niewieście trzeźwej skromność każe oczy spuszczać na dół a pijana zapomina wstydu«. Podobnie uczy św. Cyryl Aleksandryjski: »Jak trzeźwość jest matką cnót wszystkich, tak pijaństwo wszystkich niecnót«. Czyż tak nie jest?

1. Przedewszystkiem **wśród pijatyki samej** ileż to grzechów popełnia pijak a podobnie obżerca przy ucztach? Ach, przez pijaństwo człowiek nie tylko w najpodlejszy sposób poniża godność swoją, zacierając w sobie podobieństwo obrazu Bożego, lecz nadto popada w inne grzechy, występki i zbrodnie. »Gdzie tylko znajduje się pijaństwo, — uczy św. Jan Złotousty, — tam zaraz przybywa szatan, aby naprowadzać do wszystkich niecnót, co osiąga z łatwością.« Św. Augustyn zaś uczy, że pijak nie tylko popełnia grzech ciężki, lecz sam cały

jest grzechem. »Na gruncie zbyt mokrym — mówi tenże indziej — zgromadza się najrozmaitsze robactwo. Otóż nieumiarkowany w jedzeniu czy piciu podobien do bagna, w którem gnieżdżą się węże, pijawki, żaby i robactwo.« Jak w bagnie tworzą się szkodliwe wyziewy, tak w ciele zbytnio karmionem rozmaite złe żądze. Jak kamień wpadający do wody tworzy na powierzchni mniejsze i większe koła, tak pijaństwo pociąga niezawodnie za sobą wszelaką niecnotę i wiedzie do mniejszych i większych grzechów. Nie lubi bowiem ono być samotnem, lecz idzie zawsze w parze z innymi występkami. Mury więzienne mieszczą w swem wnętrzu w wielkiej liczbie pijaków i pijaczki, których ten zgubny nałóg przywiódł do zbrodni. Przed kilkunastu laty w Niemczech na 32837 uwięzionych było 13706 pijaków i to 7269 okolicznościowych a nałogowych 6427. Jakoż w izbach sądowych oskarżeni usiłują się często tem usprawiedliwić lub zmniejszyć przynajmniej swą winę, iż sami wyznają, że działali w stanie nietrzeźwym. Abyście jednak lepiej poznali, do ilu grzechów wiedzie pijaństwo, przejdźmy przykazania Boże jedno po drugiem.

Pierwsze przykazanie nakazuje, aby chrześcijanin we wszystkiem miał na oku chwałę boską, myślał często o swym końcu, odnawiał dobre postanowienia. Chrześcijanin dobry odmawia też codziennie pacierz i inne modlitwy, wzbudza akty wiary, nadziei i miłości. — Ale co czyni obżartuch a więcej jeszcze pijak? Oto człowiek oddany temu nałogowi ma zmysł stępiony do wszystkiego, co podnioślejsze, nie zna innego Boga nad swój brzuch i gardło swoje, nie zna innej szczęśliwości nad najedzenie się i napicie dobre. Jedz i pij dobrze to jego ewangelia, w tem podobny on do owego bogacza ewangelicznego. Zwłaszcza takimi są pijacy, opoje. Gdzież takiemu na myśli pacierz ranny czy wieczorny? gdzie wzbudzenie aktów wiary, nadziei i miłości? Przecież u pijaka cała wiara w butelce, nadzieja w kieliszku, miłość w pijaństwie. Co więcej, pijaństwo doprowadza nieraz do bezbożności zupełnej, jak niegdyś żydów przywiodło do bałwochwalstwa (Psal. 77, Izai. 5. 24, Oze. 4. 11).

Przykazanie drugie zakazuje wymawiania imienia Bożego bez uszanowania, o ileż więcej bluźnierstwa, przeklinań i przysiąg grzesznych. — A jakżeż to pijacy nieraz bluźnią

P. Bogu, natrząsając się z rzeczy najświętszych! Wiecie o tem wszyscy z doświadczenia własnego, na co taka zgraja pijacka odważa się po wsiach a cóż dopiero po miastach. Naśladują oni owego pogańskiego króla Baltazara, co w pijaństwie natrząsał się z P. Boga, do uciechy używając naczyń poświęconych (Dan. 5). A któż przeklina więcej niż pijak? Zamiast życzyć ludziom, aby poszli do P. Boga, posyła ich do dyabła i to nie do jednego, lecz w pijaństwie liczy ich na setki lub tysiące. A ileż to z pijaństwa powstało przysiąg grzesznych wypowiedzianych czy przy kieliszku czy nawet w sądzie! Ach po większej części do krzywoprzysięstwa namawiają ludzi przy kieliszku.

Wedle przykazania trzeciego dzień święty należy święcić odpoczynkiem po pracy i nabożeństwem. Ale nałogowy pijak zazwyczaj tak się upija co sobotę, że nie może wytrzeźwieć przez całą niedzielę, tak iż dzień święty jest mu dniem nie odpoczynku lecz choroby. Inny znowu jest trzeźwy rano i chce niby to iść do kościoła, ale idąc za podszeptem czarta przed nabożeństwem wstępuje do karczmy — tylko na kieliszek, a tymczasem nie wychodzi z karczmy aż wieczorem lub w nocy. A choć taki pijak idzie rano na mszę św. do kościoła, musi wstąpić też do kaplicy czartowskiej i tam przesiaduje dłużej, a tak jednę krótką świeczkę zapala P. Bogu, a drugą daleko dłuższą czartowi. Tam tedy przedrzeźniają nabożeństwo kościelne uczynkami swymi. Zamiast dzwonów dzwonią tu kieliszki lub szklanki, zamiast pieśni pobożnych, rozlegają się tutaj piosnki plugawe; zamiast kazania słychać mowy obrzydliwe, zamiast ofiarę mszy św. P. Bogu składać, składa się czartowi ofiarę z wódki.

Mamże dowodzić, że pijak grzeszy przeciw przykazaniu czwartemu? Pytam was, które dziecko, który syn zatruwa życie rodzicom więcej aniżeli ten, który oddaje się pijaństwu, choćby rodzice poprzednio dobrze go wychowali? Niejeden nie tylko zelżył rodziców słowem lecz nadto taki podniósł na nich rękę zbrodniczą! A dalej cóż czyni ojciec pijanica? jest mordercą dzieci co do ciała i duszy, bo z niego dzieci już przy poczęciu nabywają zarodków chorób jako też nałogu pijackiego a w życiu późniejszem biorą z niego zgorszenie. A jakim jest pijanica mężem? A jaką dopiero pijaczka żoną czy matką? Ach, nie chcę mówić o tem, bo przejmuje mię wstręt na samo wspomnienie.

Piąte przykazanie zakazuje szkodzić na ciele i na duszy, ale wiemy już z Pisma św., że przy pijaństwie i ucztach zabójstw pełno. Przy uczcie Absalon zabił brata swego Amnona (2 Król. 13.), pijanemu Holofernesowi zdołała życie odebrać Judyta (Judyt. 13), przy uczcie Heród zgodził się na zabójstwo św. Jana Chrzciciela (Mar. 6). Przy uczcie też dzielny król Aleksander Wielki zamordował najlepszego przyjaciela swego Klitusa, który mu niegdyś uratował życie, ale wtenczas nie wahał się wypowiedzieć mu, że nie jest niczem więcej jak człowiekiem. — Podobne rzeczy dzieją się i między chrześcijanami. Kiedy »rozwiąże się język«, jakże wtedy często i jak łatwo kłócą się z sobą pijacy! Wtedy lżą się od ostatniego, za wyzwiskami idą bijatyki, nieraz następują krwawe pokaleczenia a nawet i zabójstwa. Wszystkiemu winna pijatyka. A nie wspominam dopiero o grzechach zgorszenia.

Szóste i dziewiąte przykazanie zakazuje nieczystych uczynków, spojrzeń, mów, pragnień i myśli, ale nic bardziej nie usposabia i nie pędzi człowieka do nieczystości jak pijaństwo. Jeżeli nawet człowiek trzeźwy doznaje pokus nieczystych i wiele musi sobie zadawać trudu, aby je pokonać w sobie i nie stracić cnoty czystości, cóż dopiero pijak, którego rozum ma czart na uwięzi! czyż zdoła się tedy oprzeć natarczywościom czarta? Rozjątrzywszy namiętności napitkiem, gotów rozbestwiony na wszystko. Jakoż Lota onego bogobojnego, którego nie zdołała zepsuć Sodoma, zepsuło pijaństwo: upojony razu jednego tak, iż stracił rozum, dopuścił się kazirodztwa obrzydłego. Również i dzisiaj nigdzie nie słychać takich mów plugawych, żartów szkaradnych, piosnek robaczywych jak między pijakami i pijaczkami. A cóż dopiero mówić o dotykaniach nieskromnych jak między pijakami i pijaczkami? A cóż dopiero mówić o dotykaniach nieskromnych a nawet uczynkach nieczystych dokonanych! Ach, ilu tu młodzieńców i ile dziewic przy kieliszku utraciło dziewiczość! Najnieszczęśliwsze małżeństwa — powiada jeden z naszych misyonarzy — zawiązują się tam, gdzie narzeczeni poznali i zaprzyjaźnili się przy kieliszku. Słusznie tedy mówi św. Hieronim, że nieczystość jest nieodłączoną od niewstrzemięźliwości w jedzeniu i piciu. Podobnie pisze św. Katarzyna z Sienny: »Nie podobna temu zachować czystości, kto nie jest umiarkowany w jedzeniu«. A św. Ambroży i podobnie św. Nilus mówi: »Kto brzuch napełniwszy, twierdzi, że dochowa czystości, ten

podobien jest do człowieka, który powiada, że chce ogień zagasić pakułami lub dolewaniem oleju«. Jeżeli tedy apostół ostrzega już przed zbytniem używaniem wina (Efez. 5. 18): »Nie upijajcie się winem, w którem jest nieczystota«, tem więcej można to zastósować do wódki i innych napojów palonych.

Siódme przykazanie zakazuje kradzieży, ależ pijak używając na marne, wbrew rozporządzeniu P. Boga, czasu i pieniędzy powierzonych sobie od P. Boga, przez to okrada i siebie i żonę i dzieci, a gdy nie ustaje, zastawia, pożycza, wreszcie okrada obcych. Czyż nie znacie takich mężów i żon, co wynoszą na wódkę z domu rzeczy rozmaite? Wszakżeż to stąd powstało nasze polskie przysłowie, że więcej żona wyniesie zapaską niż mąż zwiezie wozem. — A przytem wódka wiedzie do innych niesprawiedliwości. Przy kieliszku lub szklance najłatwiej niby to »dla zabawy« namówić kogo do gry w karty i potem go oszukać, w karczmie najprędzej znaleźć można początek niesprawiedliwego procesu, bo tam doradcy najdą się najłatwiej. Zresztą chociażby sam pijak nie skrzywdził innych, jest złodziejem dlatego, bo często dzieci, doznając głodu w domu, przezeń przywiedzione są do kradzieży. Ach, bo pijak wszystko marnując dla siebie, za to na podobieństwo owego bogacza względem Łazarza (Łuk. 16), jest skąpym dla drugich, iż nikomu nie udzieli jałmużny a nawet nie da na rzeczy potrzebne.

Ósme przykazanie broni dobrego imienia bliźniego, ale nie dba o nie pijak. Gdy się podochoci, wypowiada wszystko, co mu tylko ślina do ust przyniesie, jak to mówią »koszałki opałki, trzy po trzy«. Choćbyś mu powierzył tajemnice nie wiem jakie, wyjawi je, skoro zapruszy sobie głowę. To też uczy Pismo św. (Przyp. 31. 4): »Tam nie masz żadnej tajemnicy, gdzie panuje opilstwo«. — A kiedyż to najwięcej dzieje się obmowisk, oszczerstw, natrząsań się ze znajomych, krewnych, świeckich i duchownych? Oto przy ucztach, przy pijatykach.

Z przykazań kościelnych wspomnę tylko czwarte, która nakazuje przynajmniej raz w rok ważnie się spowiadać i komunikować godnie. Jakoż rzadko który pijak częściej niż raz na rok przystępuje do sakramentów św. A jak dopełnia tego obowiązku? Oto czyni to więcej ze zwyczaju, ze wstydu, aniżeli z serca i wkrótce wraca do nałogu. To też bardzo powątpiewać można, ażali żal pijaka jest szczerym a przedsię-

wzięcie jego mocnem, przeto też ażali rozgrzeszenie otrzymał ważnie i Komunię św. przyjął godnie.

2. Ale grzechu tego skutki objawiają się nie tylko wśród oddawania się jemu lecz i **potem**. Pijak wychodzi z karczmy lub z domu krokiem niepewnym, twarz płonie mu żarem gorączki, stojąc wodzi do koła błędnie świecącymi oczyma, nie wie, co począć z rękoma, język coś bełkoce niezrozumiale i głupio, albo wyrzuca dalej jeszcze bluźnierstwa, przekleństwa i słowa plugawe. A gdy już chce iść ku domowi, droga mu za wąska i nie prosta, więc zawraca z jednej strony drogi na drugą, chwiejąc się i zataczając, aż wreszcie nieraz potyka się i całym ciężarem pada na ziemię, w rów czy w błoto, on, człowiek, król stworzeń, co samowolnie zatarł w sobie obraz Boży i zdarł z siebie podobieństwo Boże. Przechodnie widząc odwracają się ze wstrętem i mówią do siebie: Ot bydlę; innowiercy i żydzi widząc to szydzą, że to Polak, że to katolik; dzieci biegną i śmieją się, biorąc stąd zgorszenie, ale i one odchodzą ze wstrętem. Chyba psy zbiegną się do tego nieznanego sobie stworzenia, przyglądają się niezwykłemu widowisku, wąchają, liżą i — uciekają strwożone. Pies znajdzie zawsze drogę na swój podwórek, ale pijanica czy zawsze?

A gdy już trafi do domu, cóż tam dzieje się dopiero! Jak zwierz dziki pijak napełnia cały dom wrzaskiem, budzi ze snu sąsiadów, klnie tak okropnie, iż włosy stają na głowie, rozbija wszystko, co mu wpadnie w rękę, naczynia, a czasem nawet sprzęty, drzwi i okna. Dzieci muszą się chować w kąt ostatni przed tym ojcem potworem i mówią: »Uciekajmy, schowajmy się, bo ojciec znowu pijany«. To imię »ojciec« jest dla nich imieniem nie czci i miłości lecz odrazy i strachu. Żona chciałaby go uspokoić słowy łagodnemi, ale ten pijak, co przy ślubie przysięgał jej miłość, teraz spodlony w godności człowieczej rozbija ją, rani, a nieraz zdarzało się, że i zabił nawet. To też chociażby pijaństwo nie było grzechem, choćby Pan Bóg za nie piekłem nie karał po śmierci, powinniście się wyrzec pijaństwa, bo ono szerzy między ludźmi istne piekło już tu na ziemi. — A cóż mówić *o zgorszeniu*, jakie stąd powstaje dla domowników. Syn jeden i drugi widzi, że ojciec w niedziele i święta późno w noc wraca do domu pijany, to też wiele razy napatrzywszy się na to, idzie w ślady ojca i zostaje pijakiem. Gdy matka go łaje synal stawia się zuchwale i odpowiada: »Toć ojciec też pije«. W ślady gospodarza wstępuje też czeladź, w całym tedy domu rozstrój, zamięszane, życie opłakane, bezbożne. Na taki dom przychodzi owo straszliwe biada Chrystusowe (Mat. 18. 6—7): »Ktobykolwiek zgorszył jednego z tych małych, którzy w Mię wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyje jego i zatopiono go w głębokości morskiej. Biada światu dla zgorszeń«. To też woła św. Bazyli: »Cóż powiecie sędziemu Chrystusowi, wy rodzice, którym On powierzył dziatki, abyście je żywili i dawali im przykład dobry, kiedy to, co wam dał Pan Bóg, tracicie na pijatykach i dajecie zgorszenie?« Dlatego wołam do was z prorokiem (Joel 1. 5): »Ocućcie się, pijacy, a płaczcie i wyjcie, wszyscy, którzy pijecie wino z słodkością, bo zginęło od gęby waszej«. Patrzcie, sam Duch św. temi słowy pijaka przyrównuje do zwierzęcia, bo mówi o zwierzęcem »wyciu«.

II. Skutki dalsze.

Powiecie: Tak działa wódka, ale piwo mniej szkodzi. Prawda, piwo owo mocne, którego niejedni używają zamiast wódki, nie odurza tak prędko; ale pamiętajmy, że skutki pijaństwa nie ograniczają się na dzień pijaństwa i może następny, lecz rozciągają się dalej, a pod tym względem i wódka i piwo wywołują skutki te same.

1. Dopóki człowiek nie wdaje się w pijatyki, jest uczciwym i pobożnym, pacierz odmawia przykładnie, uczęszcza do kościoła, regularnie przystępuje do sakramentów śś., ale skoro się rozpił, **zapomina o obowiązkach chrześcijańskich**: nie dba o pacierz, opuszcza mszę św., do sakramentów św. przystępuje zwykle — jak mówiłem — ledwie raz na rok. Natomiast z każdym dniem przybywa mu występków.

Czem się to dzieje? Bo człowiek nieumiarkowany w jedzeniu czy piciu słabnie na rozumie i woli, a nawet z czasem następuje u niego zwyrodnienie zupełne. Czyż tak nie jest? — Że pijaństwo i obżarstwo osłabia rozum, to uznawali już poganie i widzimy to dzisiaj. Dzieci objedzone zazwyczaj uczą się gorzej od innych (»plenus venter non discit libenter«). Czemu? Bo — wedle św. Nilusa — obżarstwo czy pijaństwo »tak zaciemnia rozum jak mgła światło słoneczne«. Duch człowieka objedzonego nie może się wznieść

ku niebu, jak ptak obżarty z trudnością wznosi się w powietrze, mówi św. Jan Klimak. Spełnia się tedy słowo Pisma św. (Przyp. 20. 1): »Rozpustna rzecz wino i zwadliwe pijaństwo: ktokolwiek się w nich kocha, nie będzie mądrym«. Słusznie też mówi polskie przysłowie, że »od wódki rozum krótki«. — Również wola pijaka targa się na wszelkie przykazania i prawa. Choć nieraz rozum wskazuje mu nieszczęsne skutki jego nałogu, choć pijak przyznaje się do tego, że źle robi i że powinien się poprawić, siła woli jest już osłabiona, iż nie umie oprzeć się pokusie. Wie, że straszny jego nałóg robi go zwierzęciem, ale chorobliwe osłabienie woli nie pozwala mu zadać sobie gwałtu zbawiennego t. j. porzucić nałogu. — Tak trwając w nim lata całe, pijak staje się wrażliwym i gwałtownym aż do szaleństwa. Choć czuje się niedołężnym, choć na widok własnego nieszczęścia smutek obsiada mu serce a zgryzoty sumienia nie dają mu spokoju, idzie za głosem szatana, pociechy i lekarstwa szukając w kieliszku, który go truje.

2. Kto oddany temu nałogowi, **zaniedbuje też obowiązki stanu** i powołania. Powinnością każdego człowieka jest pracować pilnie, aby mieć tyle, ile potrzeba na utrzymanie domu. Ale czyż pijak pamięta o tem? Pijak zazwyczaj do wszelkiej pracy i do wszelkiego przedsięwzięcia jest leniwym, opieszałym, robi wszystko od niechcenia i traci wiele czasu zanim dokona czegoś. Zresztą woli przepędzać czas po szynkowniach; co zarobi, przeje, przepije. Ach, niejedne domy, rodziny mogłyby utrzymać się dobrze i nawet przysporzyć sobie majątku, ale niestety pracy tam mało, bo wolą nie pracować wcale niż pracować z mniejszym zarobkiem, jak sobie ułożyli, a przytem wszystko wychodzi tam na jadło i picie. To samo można powiedzieć o niejednym czeladniku, parobku. Podczas kiedy żyd oszczędza każdy grosz zarobiony, on, co zarobi przez tydzień, przepija w niedzielę a za to w najlepszych latach życia chodzi w łachmanach jak ostatni łazęga, później zaś chwyta za kij żebraczy. Ile pijak traci na wódkę, przekonałem się w parafii, gdzie pracowałem przed kilkunastu laty (1878—1886). Był tam włódarz poczciwy ale pijak. Wreszcie P. Bóg go natchnął, że się nawrócił i na pamiątkę na odpust św. Stanisława, który był jego patronem, za 48 marek zakupił świec na ołtarz. Gdy na drugi rok złożył

ofiarę podobną, zwróciłem mu uwagę, czy to nie za wiele na niego, ale mi odrzekł: »Proszę Jegomości, dawniej więcej na rok wydawałem czartowi, aniżeli jest to, co P. Bogu ofiaruję teraz«. — Tak to na robotniku opiłym sprawdza się słowo Boże (Syr. 19. 1): »Robotnik opiły nie zbogaci się, a kto gardzi małemi rzeczami, pomału upadnie«, jako też owo drugie (Przyp. 23. 21): »W łachmanach chodzić będzie ospałość«, która jest skutkiem pijaństwa.

Zaiste pijak nie dorabia się, lecz owszem niszczy mienie swoje coraz bardziej, bo zaniedbuje wszystko. Wszakżeż u trzeźwego gospodarza dom i zagroda schludne, dla bydła latem i zimą paszy dosyć, pola zasiane wcześnie a przeto stodoła pełna, może nawet i cokolwiek uskładano grosza. Za to inaczej u pijaka, którego nie ma w domu, i nie ma też na polu, bo poszedł do karczmy. Po podwórzu uwija się żona wynędzniała, bo dla siebie i dzieci również wynędzniałych nie ma pożywienia dostatecznego. Bydła w domu mało, bo przychowek mąż sprzedaje czemprędzej, gdyżby go wyżywić nie zdołał, skoro rolę uprawia licho i nie wiele sprząta. Jedynie jakiś czas nie znać biedy około takiego gospodarza, bo wszystko zużyje na siebie, na dobre jedzenie i dobre picie w karczmie, gdzie siedząc nie pracuje. Ponieważ jednak tym sposobem zaniedbuje gospodarstwo i dochód z niego ma coraz mniejszy, nie może wystarczyć, zwłaszcza, że na siebie wydaje coraz więcej. Bo niechby taki gospodarz wydał na dzień 10 fenygów (ale tyle i więcej wyda niejeden nawet robotnik), to na rok wyniesie 36 marek 50 fenygów. Skoro zaś jest towarzystwo, to trzeba wydać więcej. Nadto gdy oszuści poznają takiego pijanicę, wciągną go do poręczenia człowiekowi niepewnemu, nierzetelnemu, tak iż musi zapłacić to, czego nie pożyczył. Idzie tedy pożyczać, może najpierw do sąsiadów, a gdy nie chcą mu już pomagać, udaje się zazwyczaj do żyda, który wysysa go coraz więcej acz nieznacznie, aż wreszcie zabiera mu majątek. On zaś, niegdyś gospodarz zamożny, popada w nędzę, bo od młodu nie nauczywszy się pracować rzetelnie, nie pracuje i teraz, gdy głód mu dokucza. Tak spełnia się na nim słowo Boże (Przyp. 23. 20—21): »Nie bywaj na biesiadach pijaniców ani na ucztach tych, którzy mięso na jedzenie znaszają, bo którzy się pijaństwem bawią i którzy się składają, zniszczeją«; jako też ono drugie

(Przyp. 21. 17): »Kto się kocha w ucztach, w niedostatku będzie; kto miłuje wino i tłuste kąski, nie zbogaci się«. Przez udawanie się o pomoc do obcych sprawdza się też na nim dalsze słowo Boże (Syr. 11. 36): »Przypuść do siebie cudzoziemca, a wywróci cię w wichrze i oddali cię od twego własnego«. Tak to niestety ustawicznie powtarza się historya syna marnotrawnego, który rozproszył wszystko dziedzictwo swoje a potem cierpiał głód srogi. O, znam niejednego z panów ongi bogatych i zamożnych niegdyś gospodarzy, kupców i rzemieślników, co w kilku latach przejedli i przepili wszystko. Jakżeż tacy marnotrawcy odpowiedzą kiedyś przed P. Bogiem za krzywdy wyrządzone i rodzinie swojej i wierze naszej św. i narodowi naszemu nieszczęśliwemu. Ach, bo głównie przez zbytkowne uczty i pijaństwo rozpościerają się tam żydzi, innowiercy i innoplemieńcy, gdzie niegdyś mieszkali katolicy Polacy. Prawda, tacy wyrzekają to na nieszczęścia ich ścigające to na wielkie podatki, ależ niesłusznie. Przecież pijacy i palący cygara czy papierosy płacą podatek najchętniej, bo płacą go przy każdym kieliszku, czy cygarze dobrowolnie, bez nalegania, bez egzekutora, bez potrzeby żadnej.

3. Pijak niszcząc swój majątek, zarazem **pozbawia się dobrego imienia.** Wszakżeż na szyderstwo naraził się Noe, upiwszy się winem, którego mocy nie znał (Gen. 9). Spartańczycy w takiej pogardzie mieli pijaka, że było prawem ustanowione, aby dzieci, gdyby ujrzały pijaka, obrzucały go błotem. Tego nie godzi się czynić, bo to jest przeciwnem przepisom wiary św., która raczej nakazuje litować się nad pijakiem. Mimo to zazwyczaj pijakiem gardzą wszyscy, mówiąc o nim, jeśli ma zalety inne: »Ma rozum, ale nic po nim, bo pijak, dobry rzemieślnik, piękną umie robotę, ale cóż po nim, kiedy pijak; wielki gospodarz, piękne ma grunta, ale szkoda, bo pijak; walny chłopiec, ale niestety pijak«. O pijaku mówi św. Augustyn: »Bóg nim gardzi, aniołowie litują się nad nim, ludzie wyśmiewają się z niego, wszyscy go za nic mają«. — Ale pijak marnuje nie tylko dobre imię swoje, lecz także bezcześci i wiarę św. i nasz naród. Oj, słyszałem już, jak żyd widząc pijaka, szydził: »To Polak, to katolik, jak to ma być wiara ich świętą, kiedy jej wyznawcy tacy pijacy?« Biada tedy pijakowi za to zgorszenie, jakie dają żydom i innowiercom i przez które sprawiają, że niejeden, coby

się nawrócił do wiary św., odstręcza się od niej. Oj, biada im za krzywdę pijaństwem wyrządzoną narodowi naszemu, bo niejedni katolicy innej narodowości dla naszego pijaństwa powątpiewają o nas, ażaliśmy katolikami prawdziwymi i mają nas za »lud zwyrodniały, mniej wartościowy«. Nam Polakom zostającym w niewoli i będącym narodem biedniejszym niż narody inne, nie godzi się wyrzucać pieniędzy na marne, nie godzi się za własne pieniądze kupować sobie szkody rozliczne.

4. Skutki obżarstwa i pijaństwa nie ograniczają się bowiem na tem, co powiedziałem, gdyż obżarstwo a więcej jeszcze pijaństwo też **podkopuje zdrowie**, tak iż sprawdza się na pijaku, że »co zanadto, to niezdrowo«. Przypatrzcie się młodzieńcowi trzeźwemu: zazwyczaj tryska zeń zdrowie i siła, zdrowie duszy i ciała. Ale oto zaczyna pić; naraz, od razu nie stanie się pijakiem, lecz nieznacznie, stopniowo zapada w ten nałóg; chuć straszna rośnie, wzmaga się w nim powoli, aż wreszcie staje się skończonym opojem, choć może ma lat zaledwie 30. Wtedy ręce, nogi i język spieczony mu się trzęsą, oczy szklane, napuchłe, cera miedziana, posiniała, twarz obrzękła, brak apetytu, cała głowa ciąży nieznośnie. Tak mści się przyrodzenie, które pijak gwałcił od lat tylu. Bo skąd to? Oto pijaństwo zatruło zdrowie jego i siły. Nie może być inaczej. Trucizna alkoholu psuje soki, zaraża krew a żołądek rozdęty i zepsuty nie może trawić. Czyż się dziwić, że w ciele takiem wywiązują się najrozmaitsze cierpienia i choróbska: raki żołądkowe, przekrwienie wątroby, puchlina, wrzody na płucach, przerost serca, kurcze, kamień, wypryski na twarzy, krótki oddech, febry nerwowe, przytępienie czucia, skłonność do zgorzeli (gangreny), do odleżenia się? Przecież jak ogień niszczy żelazo, tak napój mocny wnętrzności człowieka. Dlatego to pogańscy Spartańczycy starali się rozpoić niewolników, aby osłabić ich zdrowie. Może dla tego Moskale utruduiają Bractwa wstrzemięźliwości, aby nasz naród się rozpoił a przez to stracił na siłach, bo i gazety niemieckie oburzały się niedawno na śp. X. Arcypasterza, że popieraniem wstrzemięźliwości szkodzi niemczyźnie (1901). Tak to słowo Boże wypowiedziane o winie tem więcej zastósować można do wódki (Przyp. 23. 31—32): »Nie patrz na wino, gdy się rumieni, gdy się rozjaśni w szklenicy barwa jego: wchodzi łagodnie, ale w końcu ukąsi jako wąż a jako żmija jad rozpuści«.

Pijanica niszczy też zdrowie dzieci. Jakie zazwyczaj bywają dzieci ojca pijaka albo takiego, który dał im życie w stanie podnieconym, choćby nawet nie był nałogowym pijakiem? Oto wywiędłe, suchotnicze, brzydkie, ułomne, pokrętne, mające zaród wielkiej choroby, — a umysłowo upośledzone, ogłupiałe. O tem przekonałem się w parafii, gdzie byłem pierwej. Był tam gospodarz dawniej bogaty, który później stał się biednym chałupnikiem, a przywiodło go do tego pijaństwo, któremu się oddał. Otóż dzieci z czasów, kiedy jeszcze nie był pijakiem, były zdrowe i zdatniejsze, ale późniejsze z czasów pijaństwa co jedno to więcej schorzałe i tępe, że przy katechiźmie nie mogłem z nich wydobyć prawie niczego. Tak to spełnia się groźba (Exod. 34. 7), że P. Bóg »nieprawość ojców oddaje synom i wnukom do trzeciego i czwartego pokolenia«.

Najszkodliwszą jednak jest wódka *dla niewiast przy połogu.* Chcianoby przeszkodzić wyrokowi Bożemu (Gen. 3. 16): »W boleści rodzić będziesz dziatki«, ale nie złagodzi ich wódka, lecz, jak uczą lekarze, najwięcej jeszcze pomaga studzony rumianek. — Taka niewiasta zaś szkodzi też *dziecięciu:* szkodzi pijąc wódkę w czasach przed urodzeniem, bo wódka wypita przechodzi w krew i kości tworzące się dziecko; szkodzi, karmiąc dziecię, zwłaszcza jeśli używa wódki przed karmieniem, gdyż dziecko, jak to mówią, nałóg pijacki »wysysa z mlekiem matki« takiej, a niejedno już dziecko karmione przez matkę pijaną umarło potem w kurczach, zatruwszy się wódką z mlekiem matki zmięszaną.

5. Obżarstwo i pijaństwo nie tylko niszczą zdrowie, lecz nadto **śmierć przyspieszają lub sprawiają ją nagłą.** Przecież snadniej runie drzewo spróchniałe stoczone przez robaki aniżeli dąb zdrowy. Chociażby zdrowie pijaka było przedtem żelazne, ze stali, prędzej czy później zepsuje się, zniszczeje. Każda też choroba czepia się pijaka łatwiej i uparciej i jest niebezpieczniejszą niż u trzeźwego, a śmierć prędsza, pewniejsza. Pijanica zazwyczaj umiera na wycieńczenie sił, zepsucie soków albo nagłą śmiercią ruszony paraliżem, w każdym zaś razie umiera wcześniej, niżby musiał, gdyby nie oddawał się pijaństwu. Że tak jest, że z jedzenia i picia przychodzi śmierć nagła, tego uczy P. Bóg już w zakonie starym (Job 21. 13): »Prowadzą w dobrach dni swoje, a w mgnieniu oka do piekła

zstępują«. Podobnie uczy P. Jezus w zakonie nowym (Łuk. 21. 34): »Miejcie się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem i staraniem tego żywota, ażeby nie przypadł na was z trzaskiem dzień on«. — Jak chorobę u *pijaka wyleczyć trudniej,* mieli dowód parafianie, gdzie pracowałem przedtem, i sami na to zwracali mi uwagę. Podczas cholery we wsi kościelnej zachorowało przeszło dwudziestu, ale umarło trzech tylko a ci trzej byli to właśnie nałogowi pijacy. — A ileż przykładów innych, okropniejszych nagłej śmierci pijaków! Ach, kiedy wspomnę na nie, dreszcz mię przechodzi. Bo tu pijak umarzł, tam się utopił, tam się zabił lub go zabito w bójce, tam go krew zalała lub zapadł w chorobę, z której już nie powstał. — Że pijaństwo śmierć przyspiesza, uczą lekarze. Wedle nich ten, co może żyć lat 80 ale wypija codzień kieliszek wódki, już tem samem, choćby nie upił się nigdy, o lat 10 skraca sobie życie. Tak to spełnia się nawet i na takim słowo Boże (Rzym. 6. 23): »Zapłaty grzechowe śmierć«. To samo zaś odnosi się też do obżarstwa, bo wyraźnie uczy Duch św. (Syr. 37. 34): »Dla obżarstwa wiele ich pomarło«. O ileż więcej tedy skraca sobie życie, kto się upija!

Życie mamy od Pana Boga, powinniśmy je przeto zachować tak długo, jak je wyznaczył nam Pan Bóg. To też czy kto zażyje truciznę lub użyje środka innego, aby zakończyć życie od razu, czy też skraca je sobie powolnie pijaństwem, winien jest samobójstwa i odpowiadać za ten grzech będzie przed sądem Bożym.

Drodzy bracia, w aptekach, gdy gdzie jest trucizna, umieszczają na wierzchu trupią główkę i napis, że to jest trucizna. Zaiste na każdej gorzelni powinienby być napis: »Piękny to gmach, ale cóż z tego, gdy w nim tyle dobrych ziemniaków i opału psują na to, aby z nich wyrabiać truciznę, gorzałkę na zatrucie ciała i duszy ludzkiej«. Na każdej karczmie powinienby stać napis: »Tu mieszka człowiek skądinąd może poczciwy, ale ma to do siebie, że za pieniądze dobre zły sprzedaje napój, który zabija i duszę i ciało«. Na każdym kieliszku powinnaby być wymalowana trupia główka, aby gdy kmotr pije do kmotra i podając mu kieliszek woła: »daj ci Boże zdrowie«, trupią główką zaświecił mu od razu i pokazał, że tym kieliszkiem życzy mu zdrowia trupiego (por. X. H. Jackowski, Namowa do wstrzemięźliwości).

6. Śmierć zaś pijaka czy obżercy jest nieszczęśliwą, głównie dla tego, bo człowiek taki zazwyczaj **umiera w niepokucie**, a często w szaleństwie. Nie ma bowiem występku, któryby, gdy stał się nałogiem, tak trudno było wykorzenić, jak pijaństwo. Prawda to, że pijak obiecuje na każdej spowiedzi, że się poprawi, że już się nie upije; ale i to prawda, że obietnicy nie dotrzymuje nigdy, lecz niebawem wraca do nałogu starego, nieraz tego samego dnia po spowiedzi i Komunii św. O tem przekonują się wszyscy kapłani. Czasem znowu pijak nie chce spowiadać się wcale. Pewien pijak, gdy mu kapłan przedstawiał nieszczęście jego, odrzekł: »Niech się jegomość nie trudzi, bo dla takiego jak ja pijaczyny wszystko gadanie jest próżnem, gdyż nie poprawi się nigdy«. Czemu? Bo pijak ze spowiedzi nic nie robi sobie i jeśli idzie do niej, czyni to dla oka ludzkiego i spowiada się świętokradzko. Przed laty zdarzyło mi się, że pijak, o którym wiedziałem, iż dwa a czasem więcej razy na tydzień leżał pijany na drodze, przy spowiedzi z całego roku, sądząc pewnie, że nie poznałem go dla ciemności, gdyż było to w nocy w domu z powodu osławionej owej walki kulturnej, wyznał, że się upił dwa razy przez rok cały, i dopiero, gdym mu zwrócił uwagę, wyznał prawdę całkowicie. — O, drodzy bracia, widzimy często, że ludzie znani dawniej jako klątewnicy tak łagodnieją, iż klątwa nie postoi na ich ustach. Widzimy, że ludzie, co długi czas żyli z sobą w wielkiej zawziętości, pojednali się przecież, a nawet nieraz pokochali się bardzo. Widzimy, że nawet wszetecznicy poprzestają nieprawości i żyją cnotliwie. Słowem widzimy, że grzesznicy wszelkiego rodzaju zrzucają z siebie kajdany niewoli czartowskiej i udają się na drogę pokuty. Ale pijanica co? Mija rok po roku — on pije. Starzeje, włos mu osiwiał — on pije. Życie jego już ledwie trzyma się na włosku — on pije jeszcze. Pije i pić będzie, aż przyjdzie śmierć, zastając go może z flaszką wódki w ręku trzymaną i kładąc koniec nieszczęsnemu nałogowi jego. (Tak dysponowałem raz na śmierć pijaczkę, o której dowiedziałem się potem, że w łóżku miała flaszkę wódki nawet w tym czasie, kiedy przyjmowała sakramenta śś.) Wypadki nawrócenia pijaków tak są rzadkie, że u Rzymian było przysłowie: »bibulus nunquam — pijak nie poprawia się nigdy«. Rozpatrzcie się w koło siebie, a przyznacie mi, że tak dzieje się zwykle. Nawet kiedy

pijak w chorobie przyrzeka poprawę, jeszcze i wtenczas nie można ufać przyrzeczeniu jego, — bo jak się przekonałem — zazwyczaj, gdy wyzdrowieje, pierwszy krok, zamiast zrobić do kościoła, aby podziękować P. Bogu za wyprowadzenie go z choroby, zwraca do karczmy, aby uczcić czarta.

Czemże się to dzieje? Oto na objaśnienie zwrócę uwagę waszą na owo zielsko zwane szalejem, którego ziarnka podobne do maku. Kto użyje tych ziarnek, popada w obłęd, a jeśliby ich użył zbyt wiele, traci życie w szaleństwie. Otóż w wódce jest trucizna zwana z arabska alkoholem. Im więcej lub im mocniejszej człowiek używa wódki, tem więcej wlewa w siebie tej trucizny. Dlatego to człowiek pijany szaleje czas jakiś, a kto pije często, wpada w szał ciągły i w tym szale dzieje się z nim to, co prawie nigdy z innym grzesznikiem. Taki, co popadł w obłęd pijacki, widzi wtedy zazwyczaj czartów wkoło siebie i wskazuje na nich rodzinie, ucieka przed nimi i prosi o obronę. Drodzy bracia, czyż to nie wskazówka, że czart przeklęty ma go w swej mocy?

O, najmilsi, dla P. Boga najmilszą jest rzeczą być miłosiernym i dlatego żaden grzesznik nie obraża Go więcej nad tego, który niejako krępuje Mu ręce i zmusza Go, aby nie mógł mu okazać miłosierdzia Swego. Otóż takim grzesznikiem jest pijak. Sam tylko pijak posiada tę moc piekielną, że zmusza P. Boga, aby nie był litościwym. Ach, bo grzesznik i największy może w chwili śmierci uzyskać przebaczenie. Mordercę, który co dopiero zabił ofiarę, byleby żałował szczerze, jeszcze ostatni okrzyk żalu może uratować. Byleby lubieżnik, umierając zaraz po grzechu spełnionym, zawołał ze skruchą prawdziwą: »Boże, bądź mi miłościw«, słowa te żalu mogą go ocalić. Ależ jak uratować pijaka umierającego w grzechu bezprzytomnie? Choćby tam były i tysiące kapłanów, żaden z nich nie może go rozgrzeszyć, boby to było to samo co rozgrzeszać zwierzę czworonożne, gdyż pijak straciwszy przytomność i umierając bezprzytomnie, umiera na podobieństwo zwierząt — jednak z różnicą ważną....

7. Oto zwierzę kończy życie na zawsze, pijak zaś żyć będzie nadal, ale otrzeźwieje **w piekle**. Dzieje się z pijakiem umierającym w niepokucie, co niegdyś z królem Baltazarem. Tenże biesiadując ujrzał na ścianie wyrok Boży, pisany ręką anioła: »Mane, tekel, fares« i tejże nocy utracił życie. Toż samo

ujrzy i usłyszy przy śmierci pijak zatwardziały: »Mane — dni twoje policzone i skończone i umrzesz wkrótce; tekel — złożonyś na szali sprawiedliwości Bożej i znalazłeś się mniej mającym, bo grzeszne pijaństwo twoje przewyższyło kilka twych dobrych uczynków; fares — rozdzieloną będzie dusza od ciała twego, ciało oddane będzie robakom i zgniliźnie, a dusza dyabłom na męki«. Taki jest rzeczywiście wyrok Boży, zawarty w Piśmie św. (1. Kor. 6. 9—10): »Nie mylcie się,... pijanice nie posięgą królestwa Bożego«. Tam w piekle znajdują się z bogaczem ewangelicznym i poznają wtedy zapóźno prawdę słów Jezusowych (Łuk. 6. 25): »Biada wam, którzyście się nasycili, albowiem łaknąć będziecie«; jako też słów apostoła (Gal. 6. 8): »Kto sieje na swem ciele, z ciała też żąć będzie skażenie«. Dlatego też Kościół św. pijaków umierających w nałogu swoim bez pokuty nie chowa na miejscu święconem.

Takie oto dzieci nieszczęsne wydaje na świat sprosna macierz, niewstrzemięźliwość w jedzeniu, a więcej jeszcze w piciu. To też pytam się teraz: Nie przestaniecież pijaństwa? Jeśli nie, pijcie nadal, zalewajcie się i na chrzcinach i na wesołach i na zabawach innych i nawet na stypach pogrzebowych! Pijcie razem i łzy żon i łzy dzieci i łzy rodziców; pijcie teraz, ale też, dźwigając na sobie przekleństwo i Boga i ludzi, będziecie pili z kubka gniewu Bożego; znajdziecie się tam, gdzie znajduje się ów bogacz ucztujący i wołać będziecie w rozpaczy: »Cierpię męki w tym płomieniu«, ale jak owemu bogaczowi tak i pijakowi takiemu nie spadnie ani kropla wody chłodzącej na rozpalony język jego.

Teraz czas jeszcze, kiedy możecie zjednać sobie miłosierdzie Boże. To też ocknijcie się z nałogu, pókiście nie zagrzęźli jeszcze zbyt głęboko, a przy łasce Bożej, acz trudno wam będzie, zdołacie przełamać nałóg i uniknąć skutków jego nieszczęsnych. Amen.

CXIII. Nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu.

Część III.

Wymówki nieumiarkowanych i lekarstwo na ten nałóg.

»Miejcie się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem i staraniem tego żywota, ażeby nie przypadł na was z trzaskiem dzień on.« *(Łuk. 21. 34.)*

Drodzy bracia! W przeszłej nauce przedstawiłem wam skutki pijaństwa. Widzieliście, że pijaństwo ma zgubne skutki nie tylko w tej chwili, gdy pijak oddaje się nałogowi w karczmie i przy powrocie i po powrocie do domu, lecz że skutki rozciągają się dalej, Człowiek oddający się temu nałogowi zaniedbuje obowiązki wiary swojej i stanu swego, niszcząc swe mienie, pozbawia się dobrego imienia, podkopuje zdrowie, skraca życie, popada często w opilczy obłęd i kończy w niepokucie, a w takim razie idzie na potępienie wieczne.

Wiecie zaś, że mimo to liczba oddających się nałogowi pijaństwa jest znaczna. Ileż stąd nieszczęść! Wedle obrachunków w cesarstwie niemieckiem zużyto w roku 1892 na wyrób spirytusu tyle roli, iżby można stąd sprzątnąć 34 miliony centnarów żyta, a nadto z zagranicy w roku następnym sprowadzono spirytusu za 56 milionów marek. Półtora miliona ludzi było zajętych około wyrobu spirytusu, z których nieszczęśliwą śmierć znalazło 113 ludzi, a 6613 poniosło okaleczenia. Mimo to pisano z szyderstwem, że dobre to napoje, bo w małej ilości użyte poważnych przemieniają na wesołych, niemownych na mówców, a użyte w ilości większej z mądrych umieją zrobić głupców, zbrodniarzy z nieskażonych i zwierzęta z ludzi i że najwięcej zajęcia dostarczają sądom i policyom, jako też zapełniają więzienia, domy obłąkanych, lazarety i domy sierót, wreszcie chronią od przeludnienia, bo skracają życie ludzkie.

Dlatego, najmilsi, my kapłani i z obowiązku i z litości ku wam występujemy przeciw temu nałogowi. Prawda, że się to nie podoba pijakom, ale trudna rada, trzeba nam czyścić rolę Bożą. Jak gospodarz uprawiający rolę nie przestaje jej uprawiać, choć nie zawsze dopisze urodzaj, tak i my nie przestajemy uprawiać roli serc waszych, choć od niejednych za to doznajemy niewdzięczności, a nawet zniewag. Najwięcej zaś doznajemy ich od tych, co się oddają nałogowi pijaństwa. O nich

można powiedzieć za prorokiem (Oze. 4. 4), że »lud ten jako ci, którzy się sprzeciwiają kapłanowi«, za co grozi ludowi karą ostateczną. Sprzeciwiają się pijacy wszelkim upominaniom, mając więcej wymówek, wykrętów niż jakikolwiek grzesznik inny i nie chcąc używać środków zalecanych im do przełamania nałogu, w jakim zostają. Mimo to, chcąc być posłusznym głosowi Bożemu: »Wołaj, nie ustawaj«, nie będę zważał na gadania rozmaite, boć nie mówię dla siebie, lecz jedynie dla chwały boskiej i dla dobra waszego. Choć zaś nie mogę, jakbym pragnął, mieć o pijaństwie kilka jeszcze nauk, poświęcę na objaśnienie tego nałogu jeszcze naukę dzisiejszą i przedstawię wam za łaską Bożą: 1) jak wszystkie wymówki pijaków są marnemi i 2) jakich używać środków, aby się pozbyć nałogu nieumiarkowania w jedzeniu i piciu.

I. Wymówki.

Gdybyś się dowiedział o jakimś nieprzyjacielu, który cię chce pozbawić dobrego imienia, nadto zniszczyć ci zdrowie i majątek a nawet skrócić życie, uciekałbyś przed nim niezawodnie i użyłbyś wszelkich środków godziwych, aby udaremnić zamiary jego. Otóż takim nieprzyjacielem ludzi jest pijaństwo. Dyabeł jednak tak potrafi omamić pijaka, iż rzadko który przyzna szkodliwość tego grzesznego i zgubnego nałogu, a choć przyzna kiedy, nie chce otrząść się z niego, wyszukując rozmaite wymówki, aby się wykręcić tym, którzy pragną jego dobra. Odpowiedzi na te wykręty podam wam głównie wedle tego, co uchwaliły nie jeden lub dwóch, lecz tysiące lekarzy po naradach długich.

1. I tak uznają pijacy to zwłaszcza, że »co zanadto, to nie zdrowo«; ale twierdzą, że oni trzymają się też tej zasady, bo się nie upili lecz tylko **napili**. Wiedzcie jednak, że ci, co tak mówią, to są zwykle pijacy nałogowi, pokazuje się bowiem, że dochodzili wtedy już do stanu takiego, iżby nie mogli wypełniać dobrze obowiązków swoich. Rzetelniejszymi są już ci, co uznają, że się podochocili, że podpili sobie, ale i tych wymówka daremna, gdyż bardzo często i tacy, jak to wam wskazałem w pierwszej nauce o tym nałogu, popełniają grzech śmiertelny. Ale choćby nie popełnili grzechu ciężkiego, to, używając wódki często, narażają się na niebezpieczeństwo

zostania pijakami, nikt bowiem pijakiem nie został od razu, lecz każdy zwolna doszedł do tego stanu nieszczęsnego.

Niejedni na obronę swoją dodają przytem, że mogą wypić wiele, bo mają głowę mocną. Ależ tym sposobem sami wydają wyrok na siebie, że zgrzeszyli, bo się opijali, używając napoju nad miarę, gdyż nad potrzebę, a przeto że są gorszymi od zwierzęcia, które zazwyczaj nad potrzebę nie używa pokarmu i napoju. Słusznieby można powiedzieć takiemu chełpiącemu się z mocnej głowy, jak powiedziano niegdyś, że wół go przewyższa, bo więcej może wypić od niego. Ale, drodzy bracia, z ważniejszej przyczyny trzeba potępić wykręt taki. Oto my potępiamy go dlatego, bo potępia go sam P. Bóg, wołając przez proroka (Izai. 5. 22): »Biada, którzyście mocnymi na picie wina, a mężni mocnymi ku mięszaniu opilstwa«. Rozumiecież wy, co to znaczy, gdy P. Bóg używa słowa »Biada«? Oto tym sposobem wskazuje na grzech ciężki. Jakoż ciężki grzech, jak mówiłem w pierwszej nauce, popełniają ci, którzyby, choćby się nie upili, tracili czas na pijaństwie; cięższy, jeśliby przytem dopuszczali się grzechów innych, czy mów sprosnych czy kłótni.

2. Inny czy inna przyznają się, że się upili, ale dodają na swe wytłomaczenie: upiłem się, ale **piwem**; upiłam się wódką, ale tą **dobrą**. Drogi bracie, jeśliś upił się piwem, zgrzeszyłeś także. Zgrzeszyłeś tem, żeś pił nad miarę, boć zwykle piwo nie ma tej siły co wódka; albo zgrzeszyłeś dlatego, bo to piwo miało te same co wódka własności upajające, lub do niego zamiast wódki mięszałeś arak lub inne napoje nie różniące się od wódki zwykłej, lecz chyba gorsze od niej, gdyż w wódce jest 35—40% alkoholu, a w owych wódkach »dobrych« jest go 50—60%, w araku nawet do 70%, choć nie ma w nim tych trucizn, jakie się znajdują w osadzie wódek zwykłych, nie dosyć oczyszczonych. — A niewiasty, co się tłomaczą, że się upiły wódką, ale dobrą, czyż nie wiedzą one, że ta dobroć zależy jedynie na dodaniu smaku z jakich owoców i dodaniu cukru, ale czyż przez to wódka przestała być wódką? Przyprawy sprawiły, że siła wódki ukryła się na chwilę, aby potem tem pewniej wywrzeć skutek zgubny, tak iż i tutaj odnosi się słowo Pisma św. (Przyp. 23. 32), że taki napój »wchodzi łagodnie, ale w końcu ukąsi jako wąż, a jako żmija jad rozpuści«.

3. Ale »**interesa mam**! — mówisz coś zamożny — muszę kupować, sprzedawać, zawierać kontrakty, a to nie obejdzie się

bez poczęstunku«. O, wierzaj mi, interesa odbywają się lepiej po trzeźwemu, niż po pijanemu. Niejeden już wyrzekał, że przy kieliszku czy szklance podpisał weksel lub jaki kontrakt, albo kupił lub sprzedał rzecz jaką. Czemu? bo gdy głowa już nie próżna, kiedy miga się w oczach i język się plącze, wtedy łatwiej się pomylisz a inni prędzej podejdą cię i omamią, a potem — wyśmieją się z ciebie w dodatku.

4. Ubogi znowu tłomaczy się, że bez wódki mogą się obyć bogaci, co nie potrzebują pracować ciężko, ale on potrzebuje wódki **do pracy**, po za pracą zaś jej nie używa. Tak to dyabeł za pomocą wódki zabiera majątki bogatszym a ubogim nie dopuszcza się dorobić. Toć, aby robota szła dobrze, potrzeba do tego r o z u m u, bo bez niego więcej napsujesz niż zrobisz, a od wódki nikomu podobno nie przybyło rozumu, gdyż »od wódki rozum krótki«. Odpowiesz, że pijesz wódkę przy pracy nie dla nabycia rozumu, lecz aby ci przybyło m o c y, ale i to nie prawda. Gdyby bowiem wódka dodawała mocy, tobyś był coraz mocniejszym, imbyś pił więcej. A tymczasem, gdy wypijesz wiele, nogi ci się chwieją jak trzcina krucha; ręce, przedtem silne jak żelazo, tak zesłabły, jakby były gliniane; całyś tak słaby, iżbyś upadł, choćby cię popchnęło dziecko jakie. Wódka nie daje siły, lecz dla pracującego jest tem czem bat na konia. Nie mogą użyć na ciebie bata, więc popędzają cię wódką, abyś pracował ponad siły, abyś siły wytężył nad miarę. Ale jak konia im dłużej tem bardziej trzeba popędzać, podobnie wódka, im dłużej jej człowiek używa, tem mniej podraźnia jego siły, więc potrzeba jej coraz więcej, aby wywrzeć skutek. — Jeżeliś zmęczony, odpocznij na chwilę, pokrzep się wodą, zimną kawą lub herbatą, jak to robią w wielu miejscach. Wyjdziesz na tem lepiej, bo mniej stracisz a pokrzepisz się więcej. Że to pokrzepia więcej, pokazało się na pewnej rewii w wojsku pruskiem. W jednym z pułków byli katolicy z tych stron, gdzie odpisują się od wódki, i tak byli wstrzemięźliwi, że drudzy za katolika nie uważali tego, który pił wódkę. Prosili tedy ci katolicy, gdy ich chciano pokrzepić wódką, aby im jej nie dawano. W miejsce tedy wódki ugotowano kawy, wstawiono ją w ziemię dla ostudzenia i tak dawano. Otóż z tych, co używali kawy, wszyscy utrzymali się przy zdrowiu, podczas gdy z tych, co używali wódki, pochorowało wielu. — Jeżeli rybacy nadmorscy ze stron od Gdańska, co pracują na wodzie,

mogą się utrzymać od wódki, to tem więcej mogą się od niej powstrzymać ci, co pracują na ziemi.

5. »Ależ — powiecie — wiem, że wódka sił nie daje, lecz ja piję tylko wtedy, **gdy mi za gorąco lub za zimno**«. Dziwna to jednak rzecz, że wódka latem ma chłodzić a zimą rozgrzewać; to tak samo, jak gdyby kto lekkiego ubrania chciał użyć nie tylko latem dla uchronienia się od gorąca, lecz także zimą dla uchronienia się od zimna. Wódka rozgrzewa pozornie, ale rzeczywiście, jak to uznają lekarze, obniża ciepło w człowieku. Przecież człowiek pijany prędzej niż trzeźwy marznie na mrozie, gdyż trzeźwego ziębi zimno a pijanego ziębią i zimno i alkohol. Lepszy od tego każdy napój inny i dlatego Bogu dzięki doszło już do tego, że na wielu misyach i odpustach, zwłaszcza po miejscach cudownych (n. p. w Górce duchownej) sprzedawają ciepłą kawę lub herbatę, którą pielgrzymi chętnie kupują. Norwegia jest krajem daleko zimniejszym od naszej Polski, a tam wytępiono pijaństwo prawie całkowicie i odtąd naród daleko jest zdrowszym, niż był poprzednio. Że zaś przeciw gorącu lepsza kawa lub herbata oziębiona albo woda z octem zmieszana, o tem przekonujemy się również.

6. Inny znowu powiada, że potrzebuje wódki, aby miał **apetyt**, boby bez tego jeść nie mógł. Niestety ten zwyczaj zakorzenił się u naszego narodu w tej części, która zostaje pod panowaniem moskiewskiem, a zaczyna się zakradać i tutaj. Ale biada nam będzie, jeśli się rozpowszechni. Jeżeli kto nie może jeść bez poprzedniego wypicia wódki, znak to, że ma żołądek zepsuty. Jeśli jednak wódki będzie używał na podniecenie apetytu, zepsuje żołądek do reszty. — Zresztą dziwna to rzecz, że ta sama wódka, która ma wywoływać apetyt, ma też służyć d o z a s p o k o j e n i a g ł o d u. Ona go nie zaspokaja, lecz tylko przytłumia na chwilę.

7. Inny jeszcze tłumaczy się, że używa wódki jedynie **na lekarstwo**. Drodzy bracia, prawda, w pewnych razach wódka może być lekarstwem tak samo jak rozmaite trucizny inne, których lekarz używa do wyleczenia chorego. Wódka jak i niektóre inne trucizny pobudza mózg i serce do działalności, obniża ciepłotę. Dlatego lekarze, gdzie chodzi o chwilowe rozbudzenie nerwów, używają alkoholu czyli wyskoku, zwłaszcza winnego. Używają go nieraz w tyfusie, przy niektórych zapaleniach płuc, w suchotach, dla osób niekrwistych.

To czynią lekarze, ale rzadko i wedle ściśle przepisanej reguły, której uczyli się przez lata długie. Ale jakże wy używacie wódki? Oto ten potrzebuje wódki na żołądek, tamta na chorobę inną. Używacie jej jednak jakoś długo, a wciąż stękacie i narzekacie gorzej jeszcze niż wprzódy. Niechby lekarz nie pomógł od razu, tobyście porzucili go i jego lekarstwo; a tego dziwnego lekarstwa używacie ciągle, choć wam się nie poprawia. O, dałby P. Bóg, aby i u nas było takie prawo jak w Norwegii, gdzie spirytusu można dostać jedynie w aptekach za świadectwem lekarza, i aby podobnie postąpiono z cygarami i »papierosami«. Wtedy nie widzielibyśmy tylu co teraz młodzieńców wywiędłych jak flaki, lecz prędkoby za przykładem Norwegów i nasz naród przybrał na zdrowiu nie tylko ciała lecz i duszy, a także na majątku.

Powie jednak pijak przemądrzały: »Przecież ten i ów pije a jednak żyje długo«. Ależ pytam się ciebie: czyś był na radzie u P. Boga, iż wiesz, że ta wódka nie skraca mu życia? Żyje może, choć ma lat 60 lub 70, ale dlatego, bo P. Bóg przeznaczył mu lat 90 lub setkę, jeśliby nie pił; ale ich nie dożyje dlatego, iż pije, choćby się nie upił. Wszakżeż Duch św. uczy wyraźnie (Syr. 37. 34), że »dla obżarstwa (a więcej jeszcze dla pijaństwa) wiele ich pomarło, kto zaś mierny jest, przyczyni żywota«.

8. Na takie odpowiedzi przemawiające do rozumu pijak znajdzie jednak wymówkę. Przyzna że skraca sobie życie, ale powie: »Cóż mi po życiu długiem a smutnem, wolę żyć krócej a **się rozerwać, zabawić**«. Ależ w ostatnim razie przyznajesz się, że działasz przeciw P. Bogu, że grzeszysz. Jeśli się więc nie poprawisz, tem prędzej pójdziesz tamdotąd, gdzie nie ma wcale rozrywek i skąd nie ma wybawienia. Czyż tedy po pracy całotygodniowej albo może i wśród tygodnia nie umiesz się zabawić inaczej jak z obrazą boską? z udręczeniem żony i dzieci? Przecież ani P. Bóg ani Kościół św. nie broni ci rozrywki uczciwej, lecz tylko zakazują grzechu.

9. »**Taki to już zwyczaj**«, powiadasz na to. Przeklęty taki zwyczaj, który prowadzi do piekła. Więc wolisz być potępionym aniżeli uchybić zwyczajowi niemądremu? O, jakiś sam nierozumny! Tak samo nierozumny, jak nierozumnymi są niejedne zwyczaje, na które się żalą dwaj pobożni misyonarze

nasi (ś. p. K. Antoniewicz i H. Jackowski T. J.), że bez wódki nie ma ani chrztu ani wesół ani pogrzebów.

Słusznie powiadają, że do chrztu św. potrzeba księdza, wody i kościoła, ale nie wódki, którą się nieraz kmotrowe napiją, nim jeszcze dziecko ochrzcone, tak iżby takiego chrzestnego należało usunąć od jego zaszczytnego urzędu. A po chrzcie św. co się dzieje? Nie wiem, ale sądzę, że i tutaj ustał już ten zwyczaj niegodziwy wstępowania z dzieckiem do karczmy, aby się nasyciło zaduchem wódczanym. Za to w domu ileż to nieraz pijaństwa, od którego umarło już niejedno dziecko!

A cóż mówić dopiero o wesołach! Ileż tutaj nieumiarkowania w jedzeniu i piciu! Ach, gdyby połowę tego nowożeńcy dostali na zapomogę, jakżeżby im to pomogło! albo gdyby przy bogatszych biedni choć dziesiątą część dostali jako jałmużnę, ileżby ta jałmużna nowożeńcom wyjednała błogosławieństwa Bożego, potrzebnego im wielce!

Ale najobrzydliwszy zwyczaj to owe stypy pogrzebowe, kiedy to zamiast modlić się za nieboszczyka, piją niby na pamiątkę jego i raczej przyczyniają mu męki. Nieraz tak się popiją po pogrzebie, że aż śpiewają i tańczą nawet, to znowu piją »na zdrowie« nieboszczyka a z drugiej strony dla wdowca lub wdowy myślą o nowem małżeństwie. Rzadko to bywa, ale bywa też, a nie daj Boże, aby tutaj się działo.

Tak to nierozsądny zwyczaj bezcześci te trzy najważniejsze chwile człowieka.

10. Ale odeprzecie: »**Coby powiedzieli przyjaciele**, gdybym się nie zabawił w święto lub przy uroczystościach rodzinnych? Kiedy się z nimi spotkam, jakżeż ich nie poczęstować? kiedy mię poczęstują, jakżeż pogardzić nimi i nie wypić?« Ale, drogi bracie, więc dla przyjaciela będziesz tracił zdrowie i zbawienie? czyż przyjaciel uleczy cię potem? a dalej czyż przyjaciel stanie za ciebie przed P. Bogiem, aby cię zasłonił przed gniewem Jego? Jeśli ten, którego nazywasz przyjacielem, jest przyjacielem prawdziwym, wtedy pochwali trzeźwość twoją; jeśli jednak tylko udaje przyjaciela, pocóż masz zważać na mowy jego? Nie jestto bowiem twój przyjaciel, jeśli przyprawia cię o ból głowy, utratę zdrowia, a zwłaszcza o nieprzyjaźń z Panem Bogiem. Od takich przyjaciół barbarzyńskich chroń nas, Boże, bo tacy gorsi od nieprzyjaciół otwartych.

11. Wykręcając się dalej powiesz: »**Nie mogę się obyć**«. Prawda, przyznaję to, że ten, co pił już wiele, musi sobie zadać gwałt wielki, przezwyciężenie ciężkie, aby się powstrzymać od nałogu, ale przy łasce Bożej zdoła to uczynić. W parafii, gdzie pracowałem przed 20 laty (około 1880), pijak pewien ani jednego dnia nie był trzeźwym: kradł a pił, tłomacząc się, że obyć się nie może bez wódki. Wtedy założono się z nim o talara, jeśli przez cały tydzień nie będzie pił wódki. Dotrzymał — dla talara. Ależ nieskończenie więcej niż talar znaczy zbawienie wieczne. Wstrzymaj się tedy od wódki dla nieba, bo wierzaj mi: lepiej zrobisz, gdy precz wyrzucisz pieniądz, aniżeli za swoje pieniądze, jak powiadasz, masz piekło kupować sobie.

12. Jakoż odpowiadasz mi na to: »Tak, kupuję sobie wódkę, ale **za pieniądze swoje**, więc to nie obchodzi nikogo«. O, mylisz się, drogi bracie. Najpierw ten grosz, który posiadasz, masz od P. Boga, P. Bóg jego właścicielem a ty szafarzem tylko. Wolno ci użyć grosza tego, na co chcesz, byleś go użył na dobre, czy na zakupno rzeczy potrzebnych dla siebie, czy na wsparcie bliźniego, czy na ofiarę dla Pana Boga; na złe użyć ci go nie wolno, a złą jest wódka, której używasz i nadużywasz. — A dalej, co ty robisz z groszem, obchodzi każdego człowieka uczciwego, obchodzi twego pasterza. On ma obowiązek i prawo powiedzieć ci: »Za pieniądze, do których przyszedłeś z łaski Bożej (1 Kor. 4, 7), nie kupuj potępienia sobie«, ty zaś masz obowiązek słuchać tego. Jeślibyś zaś twierdził, że słuchać nie potrzebujesz, odnosiłoby się do ciebie słowo P. Jezusa, wypowiedziane do apostołów (Łuk. 10. 16): »Kto wami gardzi, Mną gardzi«. Gardząc upomnieniem pasterza, gardzisz P. Jezusem i narażasz się na potępienie.

II. Środki do powstania z nałogu tego.

Aby więc uniknąć potępienia, trzeba powstać z nałogu. Prawda, że to trudno i dlatego poganie rzymscy, jak to mówiłem w nauce przeszłej, twierdzili, że pijak nie poprawi się nigdy. Ależ tak mówili poganie. Myśmy chrześcijanami-katolikami, wiemy tedy, że P. Bóg nikomu nie odmawia Swej łaski, kto o nią prosi. Udzieli więc łaski i pijakowi, że acz

z trudnością powstanie z nałogu, byleby współpracując z łaską Bożą użył środków odpowiednich. Jakoż św. Augustyn odzywa się do św. Ambrożego: »Pijakiem nie byłem nigdy, ale widziałem takich, którzy przez ciebie stali się trzeźwymi«.

1. Przedewszystkiem, najmilsi, którzy znajdujecie się w tym nałogu nieszczęsnym lub czujecie skłonność do niego a przeto lękacie się, abyście weń nie wpadli kiedy, odrzućcie na stronę wszelkie wymówki, jakiemi kuszą was czart i świat zepsuty, jako też ciało własne, a za to **rozważajcie:**

a) jak ten nałóg jest haniebny. Patrzcie, człowiek jest istotą rozumną, obdarzoną wolną wolą, ma przeto poskramiać w sobie chucie zmysłowe. A cóż czyni taki, co się oddaje obżarstwu i pijaństwu? Oto daje się całkiem opanować tej namiętności, staje się jej niewolnikiem, niewolnikiem brzucha i gardła. Ażali to nie sprosne pohańbienie godności człowieczej? Taki człowiek *zniża się do zwierząt.* Czego chce, za czem ubiega się bydle? Oto pragnie tego, aby się najeść, napić i odpoczywać. To samo czyni obżerca, pijak, więc słusznie do niego zastósować można słowa psalmisty (48. 13): »Człowiek, gdy we czci był, nie rozumiał; przyrównany jest bydlętom bezrozumnym i stał się im podobny«.

A cóż mówić osobliwie o pijaństwie? Pijaństwo *stawia człowieka jeszcze niżej od zwierzęcia.* Pokażcie mi choć jedno stworzenie nierozumne, choć jedno bydlątko, któreby piło więcej niż potrzeba! Żadne nie czyni tego, każde przestaje pić, skoro ugasiło pragnienie; choćbyś je nie wiem jak bił i przymuszał, pić nie będzie więcej. Patrzcie, najpodlejsze zwierzątko zawstydza człowieka pijanicę. Ach, aby zohydzić niecny grzech pijaństwa, nie potrzeba mówić: »Patrz, opoju, na P. Jezusa, na Świętych Pańskich, jaki ci dają przykład wstrzemięźliwości w jedzeniu i piciu i jak zawstydzają niewstrzemięźliwość twoję«; — tego nie potrzeba, dosyć już jest wołać nań: »Przypatrz się, opoju, bydlęciu w oborze i od tego bydlęcia ucz się wstrzemięźliwości; inaczej jesteś gorszym, podlejszym od konia swego, od wołu swego«. Co to tedy za haniebny występek, który człowieka poniża tak głęboko, stawia go niżej zwierząt!

b) Uważ też, jakie kary sprowadza niewstrzemięźliwość! Zajrzyjcie do Pisma św. a obaczycie, jak *surowo karał P. Bóg* tak obżarstwo jak pijaństwo. Pierwsi rodzice nasi z niewstrzemięźliwości spożyli owoc zakazany i cóż się stało?

Utracili raj i niebo dla siebie i dla nas. My, ich dzieci, nędzni wygnańcy na tem łez padole, zginęlibyśmy również na wieki, gdyby nie miłosierdzie Boże, gdyby Syn Boży nas nie odkupił. — Wspomnijcie na mieszkańców Sodomy. Do czegoż doprowadziło ich obżarstwo i pijaństwo! Zapomnieli o P. Bogu, dopuszczali się grzechów wołających o pomstę do nieba i wygładzeni są wraz z miastem z oblicza ziemi. Przypomnijcie sobie, co się stało z Izraelitami na puszczy. Sprzykrzyli sobie mannę, którą im P. Bóg dnia każdego spuszczał z nieba, i wołali ustawicznie: »Któż nam da mięsa do jedzenia?« P. Bóg dał im to, czego pożądali, zesłał im do obozu wielką moc przepiórek, a Izraelici chwytali i pożywali chciwie. Ale, — jak stoi wyraźnie w Piśmie św., — »jeszcze mięso było w zębiech ich, a oto zapalczywość Pańska wzruszywszy się nad ludem, uderzyła go plagą zbytnie wielką« (Num. 11). — Nabuchodonozor wśród uczty uniósł się pychą, a oto usłyszał głos z nieba: »Wyrzucą cię od ludzi a z bydłem i ze zwierzęty będzie mieszkanie twoje; trawę jako wół jeść będziesz a siedm czasów odmieni się nad tobą«. »Tejże godziny wypełniła się mowa nad nim i od ludzi wyrzucony jest i trawę jako wół jadł« przez lat siedm (Dan. 4). Syn jego Baltazar, zapomniawszy kary, jaka spadła na ojca, jadł, pił, biesiadował, a oto ujrzał rękę anioła piszącą na ścianie: »Mane, Tekel, Fares«, któremi słowy P. Bóg zapowiedział mu, że dopełnił już miarki grzechów. Jakoż tejże nocy zabito go. (Dan. 5). — Król polski Bolesław Śmiały dzielnym był królem, dopóki był trzeźwym. Gdy popadł w pijaństwo, oddał się rozpuście, stał się okrutnikiem, zabójcą św. Stanisława, wreszcie wygnańcem.

Tak to P. Bóg karał za grzech obżarstwa i pijaństwa. Ależ nie potrzeba, aby karał ich P. Bóg: *oni sami są karą dla siebie.* Sprowadzają na siebie, jak mówiłem w nauce przeszłej, choroby i śmierć przedwczesną, bo choć silna natura jednego lub drugiego oprze się chorobom czas niejaki, jednak w końcu uledz im musi, a prawdopodobnie skończą bez pokuty, może nawet bez przytomności. Jaki zaś w takim razie czeka ich koniec w wieczności? Pismo św. uczy w zakonie starym (Job 21. $_{13}$): »Prowadzą w dobrach dni swoje a w mgnieniu oka do piekła zstępują«, a w nowym (Gal. 5. $_{21}$), że pijanice, »królestwa Bożego nie dostąpią«. Rozważając te kary, łatwiej ustrzeżecie się grzechu tego.

c) A dalej, aby zwalczyć pokusę, zwracajcie oczy na P. Jezusa i Świętych. *P. Jezus* nie przyszedł na ziemię, aby jeść i pić i wieść żywot wygodny, lecz żył w pracy, wstrzemięźliwości i umartwieniach. Łaknął i pragnął, całe noce trawił na czuwaniu i modlitwie, a we dnie uznojony był od pracy nauczania, wreszcie śmierć poniósł krzyżową. Drogą więc umartwienia i my iść musimy, jeżeli za Chrystusem P. chcemy wnijść do nieba. Jeżeli bowiem, ten który obecnością Swoją nasyca anioły i żywi ptaki niebieskie, znosił dla ciebie głód i pragnienie, o ileż więcej powinieneś być gotów sam cierpieć dla siebie. Jakżeż śmiesz nazywać się uczniem Chrystusowym, jeśli życie spędzasz w niewstrzemięźliwości? A jeżeli życie wstrzemięźliwe wydaje ci się zbyt ciężkiem, wspomnij na żółć i ocet, któremi nakarmiono i napojono P. Jezusa, a wtedy pokarm i najgorszy nie będzie ci przykrym. Ale zarazem wspominajcie też sobie wstrzemięźliwość *Świętych Pańskich*, owych pustelników, którzy przez lat wiele nieżywili się niczem inszem jeno korzonkami. Podobnie czynili Święci wszyscy, tak iż wśród niezliczonej liczby Świętych nie znajdziesz ani jednego, któryby nie umartwiał się w jedzeniu i piciu. Tem więcej, aby nie karał nas P. Bóg, nam umartwiać się trzeba, skorośmy często i nieraz ciężko obrazili P. Boga.

2. Rozważajcie sobie, najmilsi, te prawdy często, ale nie przestawajcie na tem, lecz także **okażcie uczynkiem**, że nie chcecie chodzić za wołaniem pożądliwości swojej.

a) Pocóż dogadzać temu ciału, które prędzej lub później, może niezadługo, złożą do ziemi, aby tam spróchniało i stało się pastwą robaków? Raczej raz po raz odmawiajcie sobie uciech dozwolonych, zadawajcie sobie raz po raz *post* dobrowolny i insze umartwienia, abyście łatwiej zapanować mogli nad żądzą obżarstwa. Dobrym sposobem odzwyczajenia się *od wódki* jest co dzień i co tydzień odejmować sobie po trosze. Był pijak wielki, który chciał się nawrócić, ale mimo wszelkich sposobów długi czas nie dokazał niczego. Na spowiedzi dał mu kapłan radę, aby pił z tego samego kieliszka, ale za każdą razą przed nalaniem wódki włożył weń mały kamyczek. Usłuchał, wkładał kamyczki jeden po drugim, tak iż coraz mniej mieściło się wódki w kieliszku, aż w końcu zabrakło dla niej miejsca a dawniejszy pijak pić przestał. Wy, *rodzice*, od młodu przyzwyczajajcie dzieci, aby umiały się

przezwyciężać w rzeczach dobrych, a gdy dorosną, zdołają przezwyciężyć pokusy większe, między innemi pokusy wiodące do tego nałogu.

b) Wy zaś mianowicie, co chcecie uniknąć nałogu pijaństwa, stanowczo unikajcie towarzystw pijackich. Do tego upomina nas P. Bóg już w starym zakonie (Przyp. 23. 20): »Nie bywaj na biesiadach pijaniców ani na ucztach tych, którzy mięso na jedzenie znaszają«. W nowym zaś zakonie apostół gromi Koryntyan (1. Kor. 11. 22): »Żali domów nie macie do jedzenia i picia?« Jeżeli nie będziesz unikał kompanii pijackich, pozostaniesz pijakiem; jeśli będziesz i nadal zaglądał do karczmy, obietnice twoje i postanowienia twoje będą marne i nie wyleczysz się z tego strasznego choróbska pijaństwa. Ty sam wiesz, jak jesteś słabym, jak łatwo dajesz się skusić, namówić. Niech tylko inni opoje lub karczmarz rzekną słówko, aby cię zachęcić, niech ci pokażą kieliszek, niech ci zaczną dogadywać, mimo najlepszych chęci, dasz się uwieść i upijesz się znowu. Wszakże przydarza się to ludziom czuwającym nad sobą, trzeźwym, porządnym, że w takich kompaniach przebiorą miarkę; cóż dopiero ty, stary, nałogowy pijaku?

c) Jeżeliby was szatan mimo to nęcił do pijaństwa, zwracajcie się do P. Boga w gorącej *modlitwie,* błagając pokornie pomocy Jego: »Panie, gwałt cierpię, dopomóż mi, abym nie zginął«. Przytem *do spowiedzi* przystępujcie często i wypełniajcie jak najdokładniej, co wam spowiednik nałoży. Jeśli zaś mimo to wszystko upadniecie kiedy, nałóżcie sobie zaraz *sami pokutę* dobrowolną, aby P. Bóg przyjął chęci wasze i ochronił was od upadku ponownego.

d) Wreszcie zwracając starania swoje ku życiu przyszłemu, łaknijcie i pragnijcie sprawiedliwości chrześciańskiej; starajcie się o to, abyście od dnia do dnia, od miesiąca do miesiąca, od roku do roku byli coraz cnotliwszymi bogobojniejszymi; starajcie się, byście coraz doskonalej wypełniali obowiązki swoje. To niech będzie staraniem waszem, abyście mogli mówić za P. Jezusem (Jan 4. 34): »Mój pokarm jest, abym uczynił wolę Tego, który Mię posłał, abym wykonał sprawę Jego«.

Oby tenże Zbawiciel, któremu na chwałę poświęcam i tę jak wszystkie inne naukę, jakie miewam do was, wyrył w sercach waszych słowa, które wypowiedział niegdyś do rzeszy zgromadzonej (Łuk. 21. 34): »Miejcie się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem i staraniami tego żywota i nie przypadł na was z trzaskiem dzień on«. O, miejcie się na pieczy przed niewstrzemięźliwością w jedzeniu i piciu, aby nie hańbić godności człowieczej. Więc jadajcie i pijcie tyle tylko, ile wam potrzeba; wedle zachęty Pisma św. (Rzym. 13. 13—14) »jako we dnie uczciwie chodźmy, nie w biesiadach i opilstwach, nie w łożach i niewstydliwościach, nie w zwadzie i w zazdrości, ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa, a starania o ciało nie czyńcie w pożądliwościach«.

Św. Paweł powiedział Koryntczykom nawróconym z pogaństwa (1. Kor. 6. 9—10): »Nie mylcie się... pijanice nie posiędą królestwa Bożego«; ale zaraz potem dodał (1. Kor. 6. 11): »I tymeście niektórzy byli, aleście omyci, aleście poświęceni, aleście usprawiedliwieni w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa i w Duchu Boga naszego«. Obyście, co się oddajecie nałogowi pijaństwa, porzucili ten nałóg, iżby P. Bóg i o was mógł wydać wyrok: »Pijakami byliście, aleście omyci w wodzie Chrztu św., aleście uświęceni i usprawiedliwieni w Sakramencie Pokuty św., aleście nakarmieni i napojeni Ciałem i Krwią Jezusową i teraz nie służycie już światu, lecz łakniecie i pragniecie rzeczy niebieskich«. Oby P. Bóg zlitował się nad parafianami wszystkimi i na nich wszystkich, na cały naród nasz polski nieszczęśliwy mógł wydać wyrok taki. W takim bowiem, ale tylko w takim razie spełni się i na nas błogosławieństwo Jezusowe (Mat. 5. 6): »Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni«. Amen.

CXIV. Gniewliwość.

»Każdy, który się gniewa na brata swego, winien będzie sądu. Ktoby zaś rzekł bratu swojemu: Raka, winien będzie rady. Ktoby zaś rzekł: Głupcze, winien będzie ognia piekielnego.«
(*Mat. 5. 22.*)

W trzech naukach rozebrałem wam szkaradę i skutki nieumiarkowania w jedzeniu i piciu, wreszcie wymówki pijaków i środki, z pomocą których można przełamać ten nałóg. Więcej o tem nałogu nie mogę mówić obecnie, choćby trzeba

mówić o nim nieustannie, bo rzadko który nałóg tyle ludziom wyrządza szkody, ile ten właśnie. Ale nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu, jako też te nałogi, o których mówiłem przedtem, jeszcze nie tyle są rozpowszechnione ile **gniew.** Zdaje się bowiem, że nie ma człowieka, któryby raz po raz nie gniewał się w życiu. O tym to szóstym grzechu głównym pragnę do was mówić dzisiaj za łaską Bożą, a zwłaszcza: 1) kiedy gniew jest sprawiedliwy a kiedy niesprawiedliwy, grzeszny, 2) jakie są skutki tego grzechu i 3) jakich środków używać, aby go poskramiać.

I. Gniew sprawiedliwy i niesprawiedliwy.

Jeżeli słyszeliście już kiedy owo słowo psalmisty (4. 5): »Gniewajcie się a nie grzeszcie«, przyszło może niejednemu z was na myśl: Jakto? więc można się gniewać a nie grzeszyć? Tak jest, bez wątpienia. Dwa są bowiem rodzaje gniewu: jeden godziwy, święty, nakazany, który można nazwać gorliwością; drugi zły, występny, liczący się do siedmiu grzechów głównych. Św. Bazyli dlatego przyrównuje człowieka rozgniewanego do psa: jeśli pies broni od złodziejów, dobrym jest; złym zaś jest, jeśli rzuca się na domowników i kąsa ich. Św. Grzegorz W. zaś pisze: »Co innego jest gniew, który rodzi się z niecierpliwości, a co innego gorliwość, która pochodzi ze sprawiedliwości. Tamten jest grzechem, ta cnotą«.

1. **Gniew sprawiedliwy, gorliwość** zachodzi wtedy, gdy nie miesza rozumu, lecz pochodzi ze zdrowego rozsądku, i nie zwraca się tyle przeciw osobom ile raczej przeciw ich występkom, za cel zaś ma nie nasycenie namiętności albo prywatnego interesu, lecz pomnożenie chwały boskiej lub dobro bliźniego przez ukrócenie swawoli i zuchwałości ludzkiej. »Nie gniewa się — mówi św Augustyn — na brata, kto się gniewa na grzech jego«, pamiętając o tem, jak dodaje indziej, »że dla grzechu nie wolno nienawidzić człowieka«. Wszakżeż i nauczyciel i kaznodzieja im jest dbalszy, tem też żwawiej, gorliwiej, jakoby gniewliwie uczy i karci. Wszakże rodzice im są rozumniejszymi i pobożniejszymi, tem mniej okazują dziatkom pobłażliwości i tem pilniej ich strzegą, a gdy dzieci zawinią, okażą pewne uniesienie. Nie grzeszymy też, jeśli oburzymy się na takiego, któryby nas namawiał do jakiego grzechu. —

U ludzi taki gniew sprawiedliwy jest gorliwością, żarliwością, u P. Boga jest sprawiedliwością karzącą. Tak też jedynie rozumieć należy słowa Pisma św., kiedy w niem czytamy, że Bóg rozgniewał się i ukarał ludzi (Gen. 6, Gen. 18, Mat. 21). Gdybyśmy bowiem rozumieli te słowa, jakoby P. Bóg się uniósł, popełnilibyśmy bluźnierstwo.

Gniewu sprawiedliwego potrzeba nieraz, bo — jak uczy św. Jan Złotousty — »gdyby nie było gniewu sprawiedliwego, nie mogłoby się utrzymać ćwiczenie w naukach, czynienie żalu, karanie występków«. Że potrzeba takiego gniewu sprawiedliwego, pouczał P. Jezus przykładem, kiedy n. p. z oburzeniem wytykał grzechy faryzeuszom albo wypędzał przekupniów, uczyniwszy bicz z powrózków i wołając (Mat. 21. 13): »Napisano jest: Dom Mój dom modlitwy nazwan będzie a wyście go uczynili jaskinią łotrów«. Pokazał też to P. Jezus w przypowieści o panu i słudze nielitościwym, wedle której pan gniewał się na sługę i ukarał go sprawiedliwie, sługa zaś towarzysza swego niesprawiedliwie (Mat. 18). Owszem grzeszyliby rodzice i przełożeni, gdyby nie mieli gniewu sprawiedliwego. Stąd Helego P. Bóg śmiercią ukarał za to, iż zamiast okazać gniew synom, pobłażał im w ich występkach. Stąd też upomina św. Ignacy Lojola: »Kto na złych, kiedy trzeba, nie umie się gniewać, zaniedbuje główną część rządzenia; kto przebacza zbrodniarzom, postępuje okrutnie, bo jednemu pochlebia a szkodzi wszystkim, dla winnego jest ojcem a dla społeczności tyranem.

Ażeby jednak żarliwość była dobrą, nie powinna przekraczyć granic, które zakreśliło prawo Boże. Gorliwy winien zwłaszcza pamiętać o tem, że gniew ma skierować nie na osobę, lecz na występek. *Grzechu trzeba nienawidzieć, ale miłować osobę*, bo inaczej wyszłaby na wierzch zemsta zamiast poczucia sprawiedliwości. Trzeba być podobnym do lekarza, który niekiedy zadaje lekarstwo gorzkie, kraje i wypala, ale nie czyni tego z nienawiści, ze zemsty, lecz jedynie z miłości ku choremu, aby go wyleczyć, uratować.

Zarazem *żarliwość winna być wolną od namiętności*, to znaczy: nie wolno nic takiego ani myśleć ani mówić ani czynić, coby było przeciwne rozsądkowi lub prawu Bożemu; więc wszelkie poruszenie trzeba trzymać na wodzy, w karbach umiarkowania i miłości. Św. Franciszek Salezy pisze: »Gorliwość

prawdziwa jest dzieckiem miłości z gorącością miłości; stąd jest jak miłość cierpliwa, dobrotliwa, bez zamięszania, bez nienawiści, bez zazdrości, ciesząca się z prawdy«. »Są ludzie — mówi tenże Święty, — co sądzą, że nie ma wielkiej gorliwości, gdzie nie ma gniewu gwałtownego; ich zdaniem nie da się nic naprawić, jeśli się wszystkiego nie zepsuje i nie zburzy.... Jeśli gorliwość nie jest roztropną, więcej szkodzi niż pomaga.« Czyż tak nie jest? Gdy rodzice ukarzą dziecko w gniewie zbytnim, dziecko uważa karę albo za całkiem niesprawiedliwą albo za zbyt surową; natomiast kara skutkuje o wiele więcej, gdy przełożony zachowuje spokój.

Czasem jednak gniew przekracza miarę tylko pozornie. Mojżesz wedle Pisma św. (Num. 12. 3) »był mąż bardzo cichy nad wszystkie ludzie, którzy mieszkali na ziemi«, a jednak gdy zobaczył nieprawość ludu kłaniającego się cielcowi ulanemu ze złota, taką zapałał żarliwością, że tablice owe, które napisał sam P. Bóg, rzucił na ziemię i pokruszywszy owego cielca, kazał go spalić na popiół i popiół ten wrzucić do wody, a owych bałwochwalców w liczbie 23 000 wygubić żelazem. Gdzież tu łagodność? zdaje się zapalczywość jakaś. Nie tylko niszczy bałwana, nie tylko ludzi karze surowo, lecz niszczy także tablice przykazań, dzieło Boga samego. Pismo święte nie gani jednak jego gniewu, bo to była żarliwość o chwałę boską, potrzebna dla ratowania ludzi.

Więc »gniewajcie się a nie grzeszcie«; gniewajcie się zbawiennie, gdy chodzi o chwałę boską, o wytępienie złego, o naprawę obyczajów; gniewajcie się zbawiennie rodzice, gdy dzieci skore do kłamstw czy klątwy a leniwe do modlitwy i kościoła; gniewajcie się zbawiennie przełożeni, gdy widzicie, że podwładni oddają się rozpuście, pijaństwu lub innym grzechom; gniewajcie się zbawiennie t. j. bez przymieszki zemsty i z miarą. Jeślibyście się bowiem gniewali inaczej, gniew wasz byłby **grzesznym.**

2. Grzesznym jest gniew, a) jeśli powstaje bez przyczyny sprawiedliwej. Tak bez przyczyny gniewał się Kain na Abla o to, że P. Bóg odrzucił ofiarę Kainową (Gen. 4. 5); nierozsądnie gniewał się Saul na Dawida o śpiew niewiast sławiących jego zwycięstwo nad Goliatem (1. Król. 18. 8); bez przyczyny gniewał się Jonasz o to, że bluszcz usechł (Jon. 4. 4). Otóż i tobie tak się dzieje. Jeśli ci bydle nie chce stać lub iść wedle twej woli, albo jeśli się uderzysz o kamień, albo jeśli ogień nie chce ci się rozniecić i palić, albo jeśli ci piórko nie chce pisać zaraz, niecierpliwisz się wtedy i gniewasz. Drugi znowu gniewa się, gdy mu robota nie idzie jakoś od ręki, albo gdy go spotka jaka przygoda, n. p. pies zaszczeknie na niego, albo gdy mu czego odmówisz, zadasz robotę niemiłą, skarcisz za jakie uchybienie. Wszyscy ci grzeszą gniewem, bo gniewają się nierozumnie na podobieństwo zwierząt, które wpadają we wściekłość, kopią, szarpią, warczą, kąsają, gdy co sprzeciwi się ich popędowi.

b) Ale choćby gniew miał pobudkę rozumną, grzeszyłby gniewem, ktoby popadł w uniesienie nad miarę. Przecież człowiek powinien hamować popędy swoje a oto przypatrzcie się, jak to dzieje się często! Rozgniewany mieni się na twarzy, krew uderza mu do głowy, występuje na lica; to znowu blednie jak trup, oddycha głęboko, sapi, zaciska pięść, zgrzyta zębami; inny krzyczy straszliwie, wyzywa, klnie, złorzeczy; albo rzuca się zapamiętale na przedmiot gniewu swego i nieraz dopuszcza się rzeczy takich, których potem, gdy ochłonie i się upamięta, nie może odżałować. Pismo św. mówi o karzących w ten sposób (Syr. 19. 28): »Jest skaranie fałszywie w gniewie sromocącego.« Bolesław Chrobry, pierwszy król polski, nieraz w pierwszym gniewie skazywał kogo na śmierć za przestępstwo nie zbyt wielkie, ale żona jego czas jakiś ukrywała wtedy skazańców, a potem wyjednywała im darowanie życia, z czego Bolesław sam był zadowolony.

c) Niezawsze jednak kończy się na tem, bo rozgniewany dochodzi często do nienawiści, która wedle św. Augustyna jest »gniewem zastarzałym«. Taki potem wre zemstą, myśli o zemście, a przeto zupełnie wykracza i przeciw miłości bliźniego i przeciw sprawiedliwości. Wykracza przeciw miłości, bo wedle Pisma św. (1. Kor. 13. 4, 7) »miłość cierpliwa jest, łaskawa jest; miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza,... wszystko znosi,... wszystko wytrwa.« Wykracza przeciw sprawiedliwości, bo nie wolno nam nikomu dokuczać niesprawiedliwie, obrażać a tem mniej życzyć złego. — Taki gniew nosił w sercu Kain; tak się gniewał Ezaw, chcąc zabić Jakóba (Gen. 17. 21); takim był on człowiek nieprzyjazny w ewangelii św., który posiał kąkol na roli sąsiada, kiedy ludzie spali. Taki gniew połączony

ze zemstą ma wielu, co to wyrządza niby to »psotę« za to, że się czują pokrzywdzonymi. Nieraz nawet rodzice wpadają w złość taką, iż karząc przeklinają dziecko. Czyż i oni nie czynią tego dla nasycenia swej zemsty?

3. **Rozmaicie gniewają się ludzie:** jedni gniew tłumią w sercu a życzą źle bliźniemu, drudzy w gniewie miotają przekleństwa albo wyrządzają inną szkodę. Jedni wyglądają chwili, kiedyby się mogli w ukryciu pomścić skutecznie; drudzy wybuchają zaraz, ale też wkrótce zapominają o wszystkiem. Chodzi mi jednak przedewszystkiem o wskazanie wam, że gniew staje się często grzechem ciężkim.

Człowiek, mając w żyłach krew a nie wodę, oburzy się w pierwszej chwili na krzywdę wyrządzoną sobie. Jeżeli jednak, mając w sobie poruszenie gniewne, zaraz się stara je przytłumić i się uspokoić, przyjść do równowagi, wtedy nie ma grzechu żadnego. Czemu? Bo człowiek nań nie przystaje wolą swoją. — Jeżeli gniew nie jest zbyt mocny ani zbyt długi ani nie złączony z mściwością ani nie ma stąd zgorszenia, ale człowiek go nie tłumi, wtedy zazwyczaj jest grzechem powszednim. Jest grzechem dlatego, bo człowiek taki nie stara się o zwyciężenie siebie; ale jest grzechem tylko powszednim, bo nie ma w tem wielkiej obrazy boskiej ani też wielkiej krzywdy bliźniego. W każdym razie już do takiego gniewu odnosi się słowo Boże (Jak. 1. 20): »Gniew męża nie sprawuje sprawiedliwości Bożej« t. j. mąż gniewliwy nie wypełnia przykazania Bożego. — Ale gniew może być też grzechem śmiertelnym. Takim grzechem jest gniew, jeśli unosisz się tak bardzo, że, jak to mówią, *nie posiadasz się ze złości* i poczynasz sobie jakoby zwierz dziki, n. p. rozwścieklony miotasz w gniewie wyzwiska, klątwy, bluźnierstwa albo rzucasz sprzętami lub rzeczami innemi. Grzeszysz śmiertelnie, jeśli w gniewie dopuścisz *nienawiść* do serca, tak iż z rozwagą życzysz bliźniemu jakiego złego n. p. utraty majątku, choroby, śmierci lub nawet wiecznego potępienia. Grzeszysz śmiertelnie, gdy nie dbasz o upomnienie Pisma św. (Efez. 4. 26): »Słońce niechaj nie zapada na rozgniewanie wasze«, lecz popadasz w *zawziętość*, nosząc gniew w sercu przez kilka dni, tygodni, całe miesiące, może lata całe, wśród których nie rozmawiasz z nim, nie odpowiadasz mu ani słówkiem, choć przemówi do ciebie lub pochwali P. Boga. Śmiertelnie grzeszysz

jeśli z gniewu bliźniemu *wyrządzasz szkodę wielką* na ciele lub na duszy n. p. niszczysz cudzą własność, znieważasz, oczerniasz, bijesz, ranisz lub też dajesz zgorszenie dzieciom czy innym. W tych razach gniew twój jest grzechem ciężkim, bo przeciw miłości bliźniego i sprawiedliwości wykracza wielce. — Ale gniew jest też cięższym wedle tego, *na kogo się gniewasz*. Grzeszysz, jeśli nierozsądnie gniewasz się na kamień, o który uderzył, na deszcz, że pada, na słońce, że dopieka, na mróz, że przenika, na bydło, że cię nie rozumie; ale większym jest grzechem gniewać się na ludzi. Jednak i między ludźmi trzeba rozróżniać. Grzechem więc jest większym gniewać się na krewnych, na starszych, na przełożonych, na rodziców, aniżeli gdy kto się gniewa na ludzi obcych. Najgorszy zaś grzech, gdy kto się gniewa na P. Boga, jeśli mu się nie dzieje wedle woli.

O, drodzy bracia, przytłumiajcie namiętności gniewne, bo żadna może namiętność tak łatwo nie wyradza się w nałóg jak gniew. Człowiek, jeśli staje się gniewliwym, popędliwym, podobnym jest do krzesiwa, które sypie iskry, gdy je się potrąci; zapala się natychmiast, skoro go kto zadraśnie słówkiem nieostrożnie, dla drobnostki wybucha wielkim gniewem. Człowiek taki zapalczywy podobien do okrętu, którym miota wzburzone morze i nieraz pogrąża go w swych toniach. A więc baczność, tem więcej, że każdy gniew, a zwłaszcza, jeśli staje się nałogiem, pociąga za sobą nieszczęsne skutki.

II. Skutki.

1. Zazwyczaj bowiem **do gniewu przyłączają się niesprawiedliwości różne**, których już dotknąłem, i obciążają duszę tem więcej. Rozgniewany bowiem podobien jest do sędziego zaślepionego namiętnością i dla tego wydającego wyroki niesprawiedliwe. Gniew takiego człowieka gorszy od gniewu zwierza, bo i zwierzęta dzikie nie napadają siebie nawzajem, lwy nie napadają lwów, tygrysy tygrysów, a człowiek taki szarpie człowieka, współbrata swego. Co więcej, gorszy on pod pewnym względem od czartów, bo i ci, choć szarpią ludzi, nie dokuczają sobie wzajemnie. Dlatego to św. Hieronim gniew nazywa bramą, którą wchodzi wszelka nieprawość. Słusznie tak mówi, bo czytamy już w starym zakonie (Przyp. 29. 22):

»Człowiek gniewliwy wzbudza zwady, a kto do gniewu prędki jest, będzie ku grzeszeniu skłonniejszy«.

a) Gdy gniew wzrośnie w człowieku, wybucha zazwyczaj zaraz k l ą t w a z z ł o r z e c z e n i e m. Wszakże nawet Noe sprawiedliwy w gniewie rzucił klątwę na syna Chama. Job pobożny, gdy popadł w niecierpliwość na chwilę, złorzeczył dniowi narodzenia swego. — Ale pocóż powoływać się na Pismo św., skoro znacie to z *doświadczenia własnego.* Przyprowadzi was, rodzice, dziecko krnąbrne, nieusłuchane do gniewu: cóż robicie? Zamiast dziecko ze spokojem upomnieć, skarcić, ukarać, klniecie straszliwie bez końca i miary, życzycie mu wszystkiego złego i śmierci. Oto gospodarz czy parobek orze na polu: bydlę nie idzie wedle jego woli, — gospodarz czy parobek wpada zaraz w gniew, w wściekłość, klnie okropnie, miota się nawet na P. Boga. Oto pastuch pasie trzodę, jedno lub drugie bydlę idzie w szkodę, a ten pastuch, co ledwie nauczył się pacierza, już klnie, co się zmieści, a gdy dopadnie bydlęcia, mści się na niem niemiłosiernie... Takich wypadków tysiące i powtarzają się codziennie. Nie ma stanu, wieku, płci, żeby nie przeklinano w gniewie. Zaiste, gdyby gniew nie był pobudką do innych jeszcze grzechów jeno do klątw i złorzeczeń, jużby był grzechem nader obrzydliwym i karygodnym.

b) Ale gniew pociąga też za sobą z n i e w a g i b l i ź n i e g o. Czyście nie słyszeli jeszcze jakie to zelżywości miotają na siebie ludzie uniesieni gniewem? Lżą się od ostatniego, — od złodziei, od osłów, od szubieniczników. I któż wyliczy i spamięta wszystkie słowa zelżywe, wyzwiska, któremi częstują się nawzajem ludzie zapamiętali? Rodzice lżą dzieci, majstrowie czeladź, gospodarze parobków, brat lży siostrę, siostra brata, sąsiad sąsiada, sąsiadka sąsiadkę. U niektórych, zwłaszcza kobiet, język jak miecz i biada, kto się podeń dostanie. Syczą jak żmije, wszczynają hałasy, wrzaski, żeby się domy ledwie nie zapadły, bluzgając takie mowy sprosne a z taką wprawą, jakby się od dawna ćwiczyły w tem rzemiośle, a z taką szybkością, że tak szybko prawie myśleć nie można, bez wytchnienia, bez końca. Takie zelżywości ciężkie są oczywiście grzechem ciężkim.

c) A kto porachuje te procesy, włóczęgi po sądach, stratę tylu pieniędzy, które powstają z takich zniewag! Z gniewem bowiem rodzą się dalej n i e z g o d y i n i e n a w i ś c i. Pismo

św. uczy (Syr. 28. 11): »Człowiek gniewliwy zapala zwadę a mąż gniewliwy zamięsza między przyjacioły i między te, którzy pokój mają, wrzuci nieprzyjaźń«. Tę prawdę poświadczają dzieje świata i doświadczenie codziennie. Ezaw zawrzał srogim gniewem przeciw bratu Jakóbowi, że ten mu wziął prawo pierworództwa; z tego gniewu wyrodziła się w nim taka nienawiść, że aż myślał zabić brata; ta nienawiść zaś trwała przez lat 20 i dopiero wielkie upokorzenie się Jakóba uśmierzyło namiętność Ezawa. To znowu dlatego, że żyd Mardocheusz nie kłaniał się Amanowi, ulubieńcowi królewskiemu, rozgniewany Aman taką nienawiścią zapałał przeciw wszystkim żydom, iż u króla wyjednał dekret na wygubienie całego narodu (Ester. 3. 5). Albo przypatrzcie się *parafiom naszym.* Ileż to niezgód i zawziętości panuje między ludźmi, między mieszkańcami tego samego sioła, między sąsiadami, nawet między krewnymi i rodzeństwem, co więcej między rodzicami i dziećmi. Nie tylko że jeden na drugiego patrzeć nie może, lecz nadto szkodzi mu na każdym kroku. Skąd to? Oto nieraz dla marnego słówka, dla bagatelki. Człowiek gniewliwy we własnym domu sieje niepokój. Gdy co powie, to w gniewie; gdy się spyta albo odpowie, to z gniewem; gdy ma karać, to w złości. W gniewie wstaje rano z posłania, w gniewie siada do stołu, w gniewie spać idzie. Co zobaczy, to się gniewa, nie jakoby złe było, lecz że musi ulać sobie trochę żółci. Woła na dziecko, ale nie imieniem otrzymanem na chrzcie świętym, lecz jakiemś przezwiskiem sprosnem, dyabelskiem. Zdaje się, jakoby tacy ludzie sprzysięgli się na to, żeby w ich domu i we wsi całej nie postał spokój, lecz żeby tam jędza legała. Takiego człowieka uspokoić nie można; to też słusznie powiada św. Jan Złotousty: »Łacniej wyżyć z dzikim zwierzem niż z sąsiadem niezgodnym; dzikiego zwierza możesz obłaskawić, a taki dziczeje i sroży się coraz bardziej, choćbyś go niewiem jak głaskał«. Takie zaś nienawiści przechodzą nieraz z pokolenia na pokolenie.

d) Co więcej — gniew przywodzi nawet d o r o z l e w u k r w i i d o z a b ó j s t w a. Człowiek gniewliwy nie poprzestaje na klątwach, zelżywościach, lecz przechodzi często do czynów, rzuca się na bliźnich, bije ich, katuje, rani, nieraz i zabija. Czyż mało takich wypadków? Wszakżeż z gniewu Absalon zabił brata Amona (II. Król. 13). Z gniewu na pewien naród król perski kazał poobżynać nosy wszystkim mieszkańcom jego.

A czyż to z gniewu nie dzieją się bijatyki nawet w małżeństwach, jedno zaś zwala winę na drugiego? Jak dzikie zwierzęta rzucają się nieraz na siebie, szarpią się, kopią, poniewierają, wreszcie mąż odchodzi do karczmy, skąd wraca pijany a słysząc wyrzuty, znowu wybucha gniewem i stąd kłótnie, poniewierania nowe. Ludwik Surowy, książę bawarski, popadłszy w gniew wielki z fałszywego podejrzenia przeciw żonie, przeszył mieczem stróża zamku, a żonę i trzy osoby z jej otoczenia kazał ściąć natychmiast; skoro zaś poznał niewinność żony, tak się zmartwił, iż przez noc jednę, choć miał dopiero lat 26, osiwiał i odtąd pokutował przez całe życie. Podobnie cesarz Teodozyusz Wielki z gniewu kazał urządzić rzeź w mieście Tessalonice, iż zginęło 7000 ludzi. Później żałował tego, i wydał prawo, aby każdy wyrok śmierci przedkładano jeszcze raz po trzydziestu dniach i wykonano dopiero, gdy zostanie potwierdzony.

2. Takie szkody gniewliwy wyrządza innym, ale **wyrządza też szkody sobie.**

a) Gniewem coraz więcej z a c i e m n i a s o b i e r o z u m, tak iż sprawdza się na nim wyrok Pisma św. (Ekkl. 7. 10): »Gniew w zanadrzu głupiego spoczywa«. »Rozgniewany — zauważa św. Bazyli — traci niejako postać ludzką a przybiera postać dzikiego zwierza.« Podobnie jak pijanica ściąga twarz, przewraca oczyma, zgrzyta zębami, krzyczy, tupie nogami, rozbija przedmioty. Rozgniewanemu wszystkie zniewagi wydają się większemi niż są rzeczywiście, bo gniew podobien do mgły, w której każdy przedmiot wydaje się większym. Rozgniewany tak ma zaciemniony rozum, że nawet w słowach przychylnych upatruje co złego. To też mawiał pewien poganin (Kato), że popędliwy od szaleńca różni się tylko czasem, gdyż szał jego nie trwa tak długo jak szaleńca prawdziwego. Dla tego święty Franciszek Salezy widząc rozgniewanego zwykł był mawiać: »Panie, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią«.

b) Przytem gniewliwy n i s z c z y s w e z d r o w i e, gdyż — jak uczy Duch św. (Syr. 30. 26) — »zazdrość i gniew umniejszają dni«. Przy gniewie żółć się wylewa i zatruwa krew i dla tego to ludzie gniewliwi są zwykle żółciowymi. Zazwyczaj gniewliwy niszczy zdrowie zwolna, jak robak zwolna podgryza roślinę, w każdym razie jednak skraca sobie życie. A ileż to razy gniew gwałtowny sprawił, że człowiekowi krew

stanęła, głos oniemiał, żyła pękła i tak rozgniewany śmiercią zakończył nagłą! Z gniewu to zakończył życie król czeski Wacław. Słusznie tedy zagniewanego przyrównują do pszczoły, która kłując kogo, największą szkodę wyrządza sobie, bo traci żądło i życie. Nie napróżno tedy mówią, że gniewliwy gotów pęknąć ze złości.

c) Gniewliwy traci też n a m i e n i u, majątku, bo nikt takiemu nie pracuje chętnie a często wyrządza mu szkodę umyślnie. To znowu ileż szkód ponosi gniewliwy, jeśli jest gospodarzem, przez znęcanie się nad bydłem! Musi też nieraz gniew swój przypłacić pieniędzmi a czasem i więzieniem. Tym to sposobem kto niespokojny, wiatry w dziedzictwie a nie majątek mieć będzie.

d) A jakżeż z s z a c u n k i e m u ludzi? Ach, każdy unika takiego człowieka jakby psa wściekłego, bo nikt rozsądny nie chce się narazić na niezawodne sprzeczki i kłótnie. Co więcej, ludzie go nienawidzą, bo niejeden doznał krzywdy od niego.

e) Ale gniew tem więcej s z k o d z i d u s z y. Gdyby kto na drobnostkę w jednej chwili wydał cały majątek, byłby godny politowania. Ależ tak czyni gniewliwy, bo obrażając się o lada słówko i mszcząc się o wszystko, w jednej chwili traci łaskę uświęcającą, jeśli posiadał ją przedtem, a z nią wszystkie zasługi dobrych uczynków.

f) Skoro zaś gniewliwy w danych razach dopuszcza się grzechu ciężkiego, przeto jeśli nie będzie pokutował, n a r a ż a s i ę n a p o t ę p i e n i e. »Jak właściciel domu z drzewa zbudowanego — mówi św. Bonawentura — każdej chwili narażony jest na niebezpieczeństwo utracenia domu przez pożar, tak gniewliwy znajduje się w niebezpieczeństwie utraty duszy i pójścia w ogień wieczny«. To niebezpieczeństwo grozi mu dla tego, *bo gniew zatwardza serce.* Darmo go upominać, darmo nawet wstrzymać rozgrzeszenie; gniewliwy nie poprawia się, lecz owszem im starszy, tem zaciętszy w gniewie. Na przedstawienia nie zważa, wykręcając się rozmaicie, że tak źle nie czyni i że skutki u niego nie są tak straszne.

3. Ależ, drogi bracie, choćby **wymówka** twoja, ż e n i e z a p a l a s z s i ę n i g d y g n i e w e m z b y t w i e l k i m a przeto nie grzeszysz ciężko, była prawdziwą, mimo to lękać się po-

winieneś, że z czasem dojdziesz do gniewu większego, jeśli nałogu nie będziesz zwalczał.

Powiadasz, że inni winni gniewowi twemu a nie ty. Czy to jednak prawda? Przecież gniewasz się i wtedy, gdy jesteś sam, więc nikt pobudzić cię nie może do gniewu, przeto już twe usposobienie jest takiem.

Przyznaję ci też, że nie gniewałbyś się tak często, gdyby nie dzieci krnąbrne lub podwładni nieposłuszni. W takim razie jednak wystąp łagodniej lub surowiej wedle potrzeby, ale czyż potrzeba klątw i wyzwisk? Powiadasz, żeś tego nie powiedział z serca; aleć »z obfitości serca usta mówią«, a choćby owe klątwy były z pierwszego impetu, są grzechem, zgorszeniem dla dzieci lub podwładnych i P. Bóg mógłby je wysłuchać.

Prawda to, że wielu ludzi złych, aleć z tego nie wynika twój dodatek: Jakże się nie gniewać? Gniewem ich nie naprawisz, tylko rozżarzysz w nich złość coraz większą, gdyż (Przyp. 15. 1): »mowa przykra pobudza« do gniewu.

Rzecze niejeden: Choć się pomszczę, P. Bóg mi przebaczy, bo mam wiele przyczyn do zemsty. Ale czyż to ty masz być sędzią przyczyn swoich? Gniew zaślepia każdego, więc i ciebie i przedstawia ci krzywdę jako większą, niż jest rzeczywiście. Ale i za największą krzywdę mścić się tobie nie wolno, bo mówi P. Bóg (Deut. 32. 35): »Mojać jest pomsta a Ja oddam na czas«. Natomiast jeśli ty się pomścisz, P. Bóg ukarze ciebie za wszelkie zniewagi, bo uczy już Zakon stary (Syr. 28. 1–2): »Kto się chce mścić, od Pana najdzie pomstę.... Odpuść bliźniemu twemu, który cię szkodzi, a tedy tobie proszącemu grzechy rozwiązane będą«. Tem więcej do przebaczenia wzywa P. Jezus, grożąc karą w razie przeciwnym w przypowieści o słudze nielitościwym (Mat. 18. 35): »Takci i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuści każdy bratu swemu ze serc waszych«. To też woła św. Augustyn: »Nie wiem, jakiem czołem od P. Boga przebaczenia grzechów swoich będzie mógł oczekiwać ten, który nie jest posłuszny P. Bogu nakazującemu przebaczać nieprzyjaciołom swoim«.

Ale powiesz: »Jestem usposobienia popędliwego, więc nie mogę się powstrzymać, bo nie mogę odmienić natury swojej«. O, drogi bracie, przyznaję, że nie dokażesz tego siłami własnemi, boś słaby jak i drudzy; ale nie

przyznaję, iżbyś tego nie dokazał z pomocą Bożą, bo P. Bóg mocny i daje łaskę Swą tym, którzy o nią proszą. Więc wołaj do P. Jezusa: »Jezu cichy i pokornego serca, uczyń serce moje według serca Twego«. Zarazem idź za Jego upomnieniem (Mat. 5. 44): »Dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą«.

Prawda, przyjdzie ci to trudno, ale Pismo św. upomina cię (Rzym. 12. 21): »Nie daj się zwyciężyć złemu, lecz zwyciężaj złe w dobrem«. Tak czynił św. Paweł, który gwałtowność przyrodzoną przemienił w gorliwość o chwałę Boską i zbawienie prześladowców swoich. Musisz P. Jezusa naśladować na ziemi, jeśli chcesz z Nim królować w niebie. Abyś zaś dokazał tego, wiedz, że od popędliwości nie masz całkiem wolnego nikogo, ale że można ją przezwyciężyć użyciem środków odpowiednich.

III. Środki.

1. Ku temu celowi **rozważaj brzydkość gniewu.** Przecież już poganie przedstawiali gniew w postaci człowieka szalonego w ręku bicz trzymającego a popędzanego przez wilka. O, tak, rozgniewany nie ma spokoju, wywiera złość na drugich i jak wilk rozszarpuje wszystko. Nie ma niedorzeczności, którejby nie uczynił człowiek rozgniewany. Król perski Kserkses w gniewie, że morze było wzburzone, kazał je chłostać łańcuchami. Cesarz rzymski pogański Kaligula, gdy burza z piorunami przeszkodziła mu w zabawie, groził niebu: »Albo mnie zabij albo zabiję ciebie« i kazał żołnierzom strzelać ku niebu. Pewien karciarz ze złości, że przegrał, nie tylko wybuchł złorzeczeniami, lecz w powrocie do domu zniszczył krzyż i figurę N. Maryi Panny.

Któżby tedy nie miał brzydzić się gniewem, który do tego stopnia zaciemnia rozum, iż człowiek nie wie, co robi, i dopuszcza się zbrodni, jakichby w innym razie nie popełnił? Gdy cię gniew zdejmie, radzęć — wejrzyj do zwierciadła i zobacz, jak wyglądasz, a przestraszysz się i zawstydzisz. Rodzice, podajcie zwierciadło dzieciom rozgniewanym, aby musiały przypatrzeć się sobie, a uspokoją się i odzwyczają od gniewu. Radzę to, bom ze skutkiem czynił tak pewnemu chłopcu, którego od gniewu nie wstrzymywała kara a patrzenie w zwierciadło prędko uspokajało.

2. Zarazem **patrzcie na P. Jezusa**, na nauczyciela łagodności, jaki zostawił nam przykład. Wszakżeż P. Jezus (1 Piotr 2. 21, 23) zostawiając nam przykład,... gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył; gdy cierpiał, nie groził, lecz się poddawał sądzącemu niesprawiedliwie«, a nawet jeszcze na krzyżu modlił się za prześladowców. Przeto mógł powiedzieć o Sobie (Psal. 119. 6): »Z tymi, którzy nienawidzą pokoju, byłem spokojny«. Patrząc tedy na Niego, łatwiej zdobędziesz się na cierpliwość. — *Św. Eleazar*, lubo miał na głowie spraw wiele, nigdy nie uniósł się niecierpliwością. Gdy małżonka zapytała go o przyczynę tego, odrzekł: »Gdy niecierpliwość spostrzegam w sobie, zaraz przed oczy stawiam sobie zelżywości, jakie P. Jezus poniósł dla mnie i mówię do siebie: Cóż znaczą wszystkie przykrości, jakich doznaję, w obec tego, co wycierpiał P. Jezus? Tym sposobem wszelkie poruszenia gniewne poskramiam łatwo«.

P. Jezus nie tylko daje nam przykład, lecz też uczy, upomina nas (Mat. 11. 29): »Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca«. Dlatego gdy św. Krzysztofowi, bardzo silnemu i mężnemu, żołnierz wiodący go na męki dał policzek, odpowiedział to jedynie: »Gdybym nie był chrześcijaninem....« Gdy tedy na cię przyjdzie pokusa gniewu, pomyśl także: »Gdybym nie był chrześcijaninem, mógłbym się prędzej gniewać, ale skoro nim jestem, muszę słuchać Chrystusa Pana zakazującego zemsty i gniewu«. Albo gdy cię kto pobudza do gniewu, zamiast przezywać, przeklinać, mów za św. Jadwigą: »Niech ci Bóg przebaczy«, a uczynisz dobrze bliźniemu, jeszcze zaś lepiej sobie.

3. Przytem **opieraj się gniewowi zaraz od początku**. Jak bowiem łatwo pożar ugasić w chwili pierwszej a trudno, gdy się już wzmoże, i jak dlatego, gdy iskra padnie na słomę, na siano, przydeptujecie ją zaraz, aby z iskierki nie powstał pożar któryby wam zniszczył dobytek cały: podobnie łatwiej gniew przytłumić w zarodku, niż gdy już zaciemni wam rozum i zagłuszy sumienie. — Jeżeli zaś zniewaga wyda ci się zbyt ciężką, pomyśl, ileś razy ty znieważył P. Boga i ofiaruj tę zniewagę, jako pokutę małą za grzechy swoje. Mów tedy za Jobem (1. 20): »Jako się Panu upodobało, tak się stało; niech będzie imię Pańskie błogosławione«. Mów za Mędrcem (Syr. 11. 14): »Dobre i złe... od Pana pochodzą« Mów za P. Jezusem (Jan 18. 11): »Kielicha, który mi dał Ojciec«, pić go nie będę?« »Naśladuj Dawida, który, gdy Semei mu złorzeczył a słudzy chcieli go ukarać, nie dopuścił tego, lecz odrzekł (2. Król. 16. 10): »Dajcie Mu pokój, aby złorzeczył, Pan bowiem kazał mu złorzeczyć Dawidowi, a któż jest, ktoby śmiał rzec: Czemu tak uczynił?«

4. A dalej **w pierwszej chwili nic nie mów ani nie czyń**, jeno poczekaj aż uspokoi się serce twoje. Ileż bowiem nieszczęść takich, których nie było można już naprawić, stało się przez to, że działano w pierwszem poruszeniu gniewu? Dlatego przestrzegali nawet mędrcy pogańscy, aby w gniewie nie działano pospiesznie. Dlatego upomina P. Bóg w zakonie starym (Ekkl. 7. 10): »Nie bądź prędki ku zagniewaniu«; w nowym zaś (Jak. 1. 19): »Niech wszelki człowiek będzie prędki ku słuchaniu a leniwy ku mówieniu i leniwy ku gniewowi«, Dlatego milczenie w gniewie zachowywał król Dawid, jak to sam wyznaje (Psal. 76. 5): »Trwożyłem się a nie mówiłem«. — Do św. Franciszka Salezego przyszedł raz pan pewien i lżyć go począł, Święty patrzał nań spokojnie i milczał. Ów pan lżył Świętego jeszcze bardziej, ale Święty milczał dalej. Kiedy wreszcie odszedł ów człowiek, zapytano św. Franciszka jak mógł milczeć na to wszystko. Na to Święty: »Zawarliśmy z sobą przymierze nierozerwalne, ja i mój język, żeby język nie wyrzekł ani słówka, gdy serce będzie wzruszone, i że odezwać się mogę dopiero wtedy, gdy uniesienie minie«. Pewien spowiednik radził kłótliwej kobiecie, aby, gdy mąż będzie jej robił wyrzuty, wzięła wody w usta i trzymała ją przez cały czas wyrzutów męża. Uczyniła to i przywróciła pokój sobie i mężowi. Idźcie i wy za przykładem św. Franciszka lub owej kobiety. Gdy gotuje się wam w sercu, zatknijcie usta i nie odezwijcie się ani słówkiem, bo w gniewie rzadko kiedy powie się co dobrego. Przytem, jeśli możecie, oddalcie się od przedmiotu gniewu.

5. Wreszcie dla uratowania się od gniewu **proście Pana Boga** o łaskę potrzebną wołając z Mędrcem (Syr. 23. 6): »Duszy niewstydliwej i niebacznej nie podawaj mię«. Gdy burza w sercu, czyńcie jak apostołowie podczas burzy na morzu: proście P. Boga, a uśmierzy gniew w was powstający. Czyńcie, jak owa zakonnica, która, gdy ją kto obraził, biegła do kaplicy, klękała przed Najśw. Sakramentem i modliła się: »O Jezu najukochańszy, z całego serca przebaczam z miłości

ku Tobie i Ty mu przebacz z miłości ku mnie«. Poganie radzili w gniewie wymówić wszystkie głoski z osobna, zanim się co powie; nam chrześcijanom dobrzeby było odmówić wpierw »Ojcze nasz« lub »Zdrowaś«.

6. **Jeżeli mimo to wszystko zgrzeszycie gniewem**, winę naprawiajcie grzecznością i to czemprędzej, wedle upomnienia Bożego (Efez. 4. 26) »słońce niechaj nie zapada na rozgniewanie wasze«, bo gdybyście gniewu nie uśmierzyli zaraz, mogłaby w sercu waszem zagnieździć się nienawiść, zawziętość. O, wy, coście zawzięci na bliźniego, pamiętajcie, co powiedział P. Jezus (Mat. 5. 23–24): »Jeśli ofiarujesz dar twój do ołtarza a tam wspomnisz, że brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej zjednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy, ofiarujesz dar twój«. W gniewie daremne twe ofiary, daremne twe modlitwy; owszem gdy będziesz mówił »Ojcze nasz«, sam na siebie będziesz wzywał kary Bożej.

Nadto codziennie, a zwłaszcza po każdym upadku wbudzajcie postanowienie unikania gniewu i sposobności do niego. Powiedz sobie tedy przy pacierzu porannym: »Dziś, o Panie, chcę się ustrzedz wszelkiego gniewu, wszelkiej klątwy, wszelkich wyzwisk. Dopomóż mi, Panie, do tego łaską Swą świętą«. To postanowienie ponawiaj wśród dnia. Gdy zaś co cię podraźni, wspomnij na to, coś przyrzekł i powiedz sobie: »Muszę dotrzymać obietnicy, coby to bowiem był ze mnie za człowiek, gdybym jej nie dotrzymał«! Wieczorem porachuj się ze sumieniem: dziękuj P. Bogu, jeśliś ustrzegł się gniewu; jeśliś zaś weń popadł, zadaj sobie jaką pokutę, choćby małą, i postanów sobie, dzień następny przeżyć lepiej. W tych postanowieniach zaś *bądź tak stałym* jak Karól XII, król szwedzki. Tenże podpiwszy sobie, obraził matkę. Gdy na drugi dzień zwrócono mu na to uwagę, zażądał flaszki wina i puchara, poczem wziąwszy to, poszedł do matki i nalawszy puchar, rzekł do niej: »Droga matko, obraziłem cię, wypiwszy wina za wiele. Oto to wino, które wypiję teraz, będzie ostatnie, jakie wypiję w życiu mojem«. Jakoż odtąd nie pił wina przez całe życie. To był król protestancki, jakże on zawstydza wielu katolików niestałych!

7. Tych środków, które wam podałem, używajcie pilnie, a wyleczycie się z nałogu gniewu. Zarazem jednak **starajcie**

się uśmierzać gniew drugich. Dokażecie tego łagodnością, ustępowaniem, bo uczy Duch św. (Przyp. 15. 1): »Odpowiedź łagodna uśmierza gniew. Ustępstwem Abraham ułagodził gniew Lota a Jakób gniew Ezawa. Bądźcie łagodnymi dla innych, skoro chcecie, aby i z wami obchodzono się łagodnie. Ustąpieniem wyświadczycie przysługę bliźniemu zagniewanemu, ale największą przysługę wyświadczycie sobie, bo zjednacie sobie zasługę na żywot wieczny. Św. Franciszka Ksawerego oplwał raz pewien poganin. Święty nie odpowiedział nic na to i tem sprawił, że wielu pogan nawróciło się do wiary Chrystusowej.

Pewien gospodarz miał parobka bardzo popędliwego, wielkiego złośnika. Upominał go często, aby się hamował, ale ten odpowiadał za każdą razą, że się nie może oduczyć od tego, bo zbyt musi utrapić się z bydłem i z ludźmi. Po jakimś czasie rzekł gospodarz do niego, pokazując mu talara: »Słuchajno, oto ten talar będzie twoim, jeśli ani razu nie rozgniewasz się przez dzień cały«. Przystał na to parobek. Jakoż choć drudzy parobcy, którzy to słyszeli, drażnili go nieustannie, tak pilnie zważał na siebie, że dotrzymał obietnicy. Na wieczór gospodarz dał mu talara, ale dodał: »Wstydź się, mój kochany, dla mizernego talara umiesz gniew pohamować a nie chcesz tego czynić z miłości dla P. Boga i nieba«. Zawstydził się parobek i z czasem przełamał usposobienie gniewliwe. — Mnie się zdaje, żeby bardzo wielu i największych złośników umiało się wstrzymać od gniewu, gdyby im codzień dawano talara. Otóż co byście czynili dla marnego grosza, czyńcie dla P. Boga i życia przyszłego! Z jednej strony lękajcie się potępienia za gniewy, bo grozi P. Jezus (Mat. 5. 25): »Zgódź się z przeciwnikiem twoim rychło, pókiś jest z nim w drodze: by cię snadź przeciwnik nie podał sędziemu a sędziaby cię poddał słudze a byłbyś wrzucon do ciemnic«. Z drugiej strony rozważajcie nagrodę czekającą was w niebie, jeśli przełamiecie w sobie tę namiętność, gdyż mówi Pan Jezus (Mat. 6. 14): »Jeśli odpuścicie ludziom grzechy ich, odpuści też wam Ojciec wasz niebieski grzechy wasze« i indziej (Mat. 5. 4): »Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię«.

Piekło i niebo: oto macie do wyboru — jedno i drugie zależeć będzie od postępowania waszego. Gdy tedy przyjdzie

na was pokusa, wspominajcie na obietnicę Chrystusa (Mat. 5. 11): »Błogosławieni jesteście, gdy złorzeczyć wam będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając dla Mnie«. Więc wedle upomnienia Pisma św. (Rzym. 13. 13) »jako we dnie uczciwie chodźmy... nie w zwadzie i w zazdrości«; wedle upomnienia Pisma św. (Efez. 4. 31—32) »wszelaka gorzkość i gniew i zagniewanie i wrzask i bluźnienie niech będzie odjęte od was z wszelką złością, ale bądźcie łaskawi jedni przeciw drugim«. Gdy tak postępować będziemy między sobą, wtedy i P. Bóg cofnie zagniewanie Swoje, przestanie karać docześnie i każdego z osobna i cały nasz naród nieszczęśliwy, a przedewszystkiem wynagrodzi nas niebem. Amen.

CXV. Lenistwo.

»Niepożytecznego sługę wrzućcie w ciemności zewnętrzne.«
(Mat. 25. 30.)

Dotąd mówiłem wam o tych nałogach głównych, w które człowiek popada przez myśli, słowa lub uczynki przeciwne prawu Bożemu. Ostatni nałóg ciąży na tym, który zaniedbuje to, co czynić powinien, a przynajmniej wykonuje to nieodpowiednio. Tym nałogiem to lenistwo, bo grzeszy niem ten, kto mając wstręt do trudu ciała lub natężenia myśli, przez to zaniedbuje obowiązki.

Nałóg ten z natury jest grzechem śmiertelnym, skoro poucza nas P. Jezus (Mat. 11), że tylko zadaniem sobie gwałtu można zyskać królestwo niebieskie i w ostatnich dniach przed męką, kiedy to mówił o rzeczach najważniejszych, najwięcej razy występuje właśnie przeciw temu nałogowi, czy to przeklinając figę nieurodzajną (Mat. 21), czy też wypowiadając przypowieści o pannach głupich (Mat. 25. 1—13), lub o słudze zakopującym talent w ziemię (Mat. 25. 14—30). Zauważyć jednak muszę, że lenistwem grzeszy ciężko ten tylko, kto przez nie zaniedbuje rzecz ważną.

Grzech ten jest bardzo częsty, obejmuje ludzi od młodości do starości, wszystkie stany i płci obie. Możnaby powiedzieć, że nie ma człowieka, któryby nie miał skłonności do lenistwa jeżeli nie w tej to w owej rzeczy. Z lenistwa jedni nie używają majątku należycie, inni nie służą drugim dobrą

radą, inni P. Boga nie dosyć czczą modlitwą. Wszyscy tacy nie uczynili nic złego, ale ponieważ nie czynili tego dobrego, które mogli i powinni byli czynić, są sługami niepożytecznymi i zasługują na karę, jak ów sługa, co nie uczynił nic złego gospodarzowi, lecz też nie pracował talentem sobie powierzonym.

Pan Bóg bowiem stworzył nas do pracy wedle słów Pisma św. (Job 5. 7): »Człowiek rodzi się na pracę, a ptak na latanie«. Od tego obowiązku P. Bóg nie zwolnił nikogo, ani młodego, ani starego, ani bogatych ani ubogich. Każdy ma obowiązek pracować w zakresie swoim, skoro P. Bóg nawet w raju nałożył ludziom pracę (Gen. 2. 15): »Wziął P. Bóg człowieka i posadził go w raju rozkoszy, aby sprawował i strzegł go«. Nie miał tam pracy wielkiej, ale miał tę wedle św. Augustyna, »aby sprawował zbawienie swoje i strzegł rozkazów Bożych«. Otóż lenistwo sprzeciwia się tej istotnej powinności człowieka: odciąga go często od pracy dla życia doczesnego a częściej jeszcze od pracy dla życia wiecznego. Stąd mówi św. Jan Złotousty: »P. Bóg osadził ludzi na świecie do pracy i dał im członki sposobne do pracy; próżniak więc wykracza przeciw zamierzonemu od P. Boga porządkowi i przeciw celowi, na jaki został stworzony«.

Dzisiaj tedy wskażę wam za łaską Bożą: 1) rozmaite rodzaje lenistwa i jak wstrętnem jest ono P. Bogu, 2) skutki jego i 3) sposoby, jakimi możemy je zwalczać.

I. Rodzaje i złość lenistwa.

Wstręt przeciw trudom, natężeniom sam z siebie nie jest jeszcze grzesznym, gdyż każdy z przyrodzenia lubi spokój i wygodę, a strzeże się natężenia. Jeżeli tedy przeciw pracy w sprawach czy doczesnych czy wiecznych, które wymagają natężenia, czujemy jakąś niechęć, nie grzeszymy, bylebyśmy nie dali się zwyciężyć tej niechęci i nie zaniedbali obowiązku. Dopiero ten grzeszy, kto z lenistwa zaniedbuje obowiązki odnoszące się czy to do doczesności, czy to do wieczności.

1. Obowiązki **względem życia doczesnego** są rozmaite wedle tego, w jakim znajdujemy się stanie. Jedni bowiem pracują przedewszystkiem głową, umysłem; inni przy pracy swego stanu muszą głównie wytężać członki ciała.

a) Jedni i drudzy grzeszą, gdy z lenistwa nic nie robią. A czyż nie ma takich próżniaków? Większa część bo-

gatych dzisiaj pracuje rzetelnie, wprawdzie nie rękoma lecz głową, ale niejedni z nich żyją jak ów bogacz ewangeliczny, dobrze jedząc i pijąc i bawiąc się od rana do wieczora. Takim zdaje się, że obowiązek pracy mają tylko biedni, aby się utrzymać, nie zaś oni, co choć nie ruszą ręką ani nogą, mają z czego żyć hucznie. Ale i między biedniejszymi próżniaków nie mało. Sami zapewne znacie niejednego, który zamiast pilnować roboty przy warsztacie czy na polu, włóczy się z kąta w kąt i maruotrawi dni całe czy to przy kieliszku, czy na próżnych rozmowach. Iluż to mamy rzemieślników, co zamiast pracować, wolą się włóczyć i żebrać po świecie! Inni znowu, zamożniejsi, choć są jeszcze w sile wieku i mogliby pracować, czemprędzej sprzedają gospodarstwo, lub oddają je dzieciom z wielkim ciężarem. Dlaczego tak czynią? Nie dlatego, że są słabowici, chorzy, albo niezdatni do pracy ciężkiej; nie dla wieku podeszłego, aby się przysposobić na śmierć dobrą: czynią to jedynie dla swej wygody, z niechęci, ze wstrętu do pracy. Człowiek powinien pracować, póki może, i tylko wtenczas może sobie odpocząć całkiem, gdy już nie zdolen do pracy. Zbawienie duszy nie cierpi na tem, gdy pracy oddajesz się rozumnie, bo obowiązki religijne dają się dobrze pogodzić z każdem zatrudnieniem. Dlatego dzieci już od młodości przyzwyczajajcie do pracy, nie pozwalajcie im zwłaszcza wylegiwać, gdy się obudzą, ale niech wstaną zaraz. Wylegiwanie w łóżku za młodu jest szkołą dla lenistwa na lata późniejsze.

b) Grzeszą lenistwem ci także, którzy dla wstrętu do pracy pracują z musu niechętnie. Czy nie znacie i takich? Jak często czy to dzieci czy czeladź trzeba do pracy napędzać gwałtem, bo z własnej ochoty nie będą się imali niczego. Kiedy zaś muszą już co robić, szemrzą, mruczą, i choć to robota zwykła, wyrzekają: »To dla mnie za ciężko, nie podołam temu«. Jeżeli nie mogą oprzeć się inaczej, chcieliby przynajmniej roboty opóźnić, odłożyć do jutra, aleby zjeść chcieli to już dzisiaj, co mają zjeść jutro.

c) Lenistwem grzeszy dalej ten, kto pracuje powoli, źle, niedbale, niesumiennie. »Chce i nie chce leniwiec«, uczy o takim Pismo św. (Przyp. 13. 4). Taki próżniak wygodny przez pół dnia zrobi zaledwie tyle, ile drugi pilny przez godzinę; choć pozornie uwija się, jakby pracował pilnie, nie znać go z miejsca. Czemu? Bo pracuje, byle zbyć; nie

dba zaś o to, aby zrobić dobrze, sumiennie, dokładnie. Niejeden taki robotnik czy czeladnik mówi sobie: »Co ja się tam będę męczył? toć i tak nie zapłacą mi więcej; jak zrobię, tak zrobię, muszą mi zapłacić«. Grzeszy on nie tylko lenistwem, lecz także przeciw sprawiedliwości, bo skoro dostaje zapłatę, ma obowiązek pracować sumiennie; jeśli zaś nie czyni tego, obowiązany jest wynagrodzić szkodę, jaką wyrządził lenistwem, gdyż ukradł niejako zapłatę swoją.

d) Wreszcie ci grzeszą lenistwem, (choć najmniej poczuwają się do tego grzechu), co zajmują się pracą, ale nie tą, która do nich należy, pracą obowiązkową. Jestto niejako pracowite próżniactwo. Grzeszą pod tym względem osoby, *chcące uchodzić za pobożne*, jeśli się wtedy modlą lub idą do kościoła, gdy ważną pracę mają w domu. Taka modlitwa, takie pójście do kościoła to obłuda a nie pobożność, to środek wykręcenia się od pracy obowiązkowej. — Grzeszą też w ten sposób niewiasty, *które zbyt się zabawiają* ubiorem, strojami itp. a zaniedbują sprawy gospodarskie, domowe. Próżniaczkami, leniuchami są i te niewiasty, co zamiast pilnować obejścia swego, zamiast oczyścić mieszkanie, dojrzeć dzieci i je uczyć, *włóczą się po domach* lub byle gdzie przystaną i godzinami, bez końca opowiadają sobie o starych i nowych dziejach, donoszą sobie nowinki, sieją plotki z całej wsi, z całej parafii. Niejedni mężczyźni zwłaszcza wieczór tracą regularnie. Niejeden stoi przez pół dnia w oknie lub na ulicy, a gdy go zapytacie, co czyni, odpowie: Czas przepędzam. Inni godziny i dnie całe spędzają na zabawie. Tacy są zatrudnieni, ale nie tem, czemby zatrudniać się powinni. W niedzielę nie mają tacy czasu do kościoła, ale mają czas do karczmy. Tacy lenią się do książki lub gazety uczciwej, choć w głowie ich pusto, ale nie lenią się do towarzyszów pijaństwa, z którymi rozprawiają przemądrzale o tem, na czem się nie znają. Przedewszystkiem jednak takiem próżniactwem pracowitem grzeszą *karciarze*. Nie mówię tu o oszustach, szulerach, lecz o tych, co grają bez oszukaństwa. Prawda, gra w karty nie jest grzeszną zawsze, nie jest grzeszną dla starszych, co po pracy chcą się rozerwać na chwilę a nie znają innej rozrywki. Ależ zazwyczaj grają w karty dla zysku, aby wygrać; nie wstydzą się też starcy grać razem z młodzieżą, to znowu niektórzy grają o pieniądze, stawiają je jedynie na los przypadku, bo nie grają w gry, gdzieby trzeba natężyć umysł;

grają nieraz o sumy wielkie, do grzechu lenistwa dołączając grzech marnotrawstwa. Św. Andrzej z Awelinu zastał raz młodych grających w karty i zganił im to, a oni odrzekli, że grają jedynie dla zabicia czasu. Na to Święty wybuchnął płaczem i biadał: »Ci ludzie mają tyle czasu, że starają się go zabić, a ja mam zawsze czasu za mało, aby więcej módz uczynić dla Pana Boga«. — Wszystkich takich słusznie nazwać można »nicponiami«, bo nic po nich, gdyż żadnej nikomu nie przynoszą korzyści.

2. Drugi rodzaj to **lenistwo duchowe**, t. j. zaniedbywanie obowiązków religijnych ze wstrętu do rzeczy dotyczących zbawienia. Zauważyć bowiem muszę, że sam wstręt nie jest jeszcze grzechem; owszem jeżeli mimo wstrętu wykonujemy obowiązki religijne, w takim razie mamy zasługę większą, aniżeli gdyby ich wykonanie przychodziło nam z łatwością. — Poczem tedy poznaje się takiego leniwca? Oto gdy:

a) nie stara się o poznanie wiary św. Pod tym względem grzeszą tacy poganie i innowiercy, którzy mają wątpliwości co do swej wiary, ażali jest prawdziwą i może miarkują że prawdziwą jest jedynie wiara katolicka, a mimo to nie starają się jej poznać. Częściej jeszcze grzeszą katolicy, bo wielu jest tak oziębłych, tak obojętnych, iż choć nie nauczyli się za młodu, albo zapomnieli, czego się nauczyli wówczas, nie chcą korzystać z kazań i nauk. To też z wiarą takiego dzieje się to, co z budynkiem, którego fundamenty podmywa woda, aż dom zapada się wreszcie.

b) Inny leniwiec nie stara się o pozbycie nałogów, o nawrócenie się. Iluż to ludzi oddanych jest rozmaitym nałogom i złym żądzom jako to: pysze, łakomstwu, nieczystości itd. Tacy są obowiązani używać wszelkich środków, aby pozbyć się tych grzechów; ale najmniejszego nie zadają sobie trudu, aby się naprawić. Tak chwast owych nałogów coraz bujniej wzrasta na roli ich serca. Tacy spowiadają się swych grzechów, ale na cóż ta spowiedź, kiedy dodają świętokradzko, że chcą się poprawić; ale nie używają odpowiednich środków, zwłaszcza nie unikają sposobności do grzechów. Tacy tem zagłuszają sumienie, że się nawrócą później, bo przecież nie umrą zaraz; a przecież nie wiedzą, kiedy umrą. To znowu nie chcą się nawrócić zaraz dlatego, bo, jak twierdzą, wstrzymują ich względy świata; ale nie mają względu na P. Boga,

który będzie ich sędzią. Odkładają tedy pokutę na później, na chwilę śmierci, ale zazwyczaj i wtedy nie mają dostatecznego przedsięwzięcia poprawy, bo całe życie lekceważą sobie łaskę Bożą, więc nie umieją użyć jej i w chwili śmierci.

c) Inny leniwiec unika grzechów ciężkich, ale nie stara się wcale, albo stara się mało o doskonałość odpowiednią do swego stanu. A przecież powinnością jest każdego ucznia Chrystusowego starać się o nią, skoro woła Pan Jezus (Mat. 5. 48): Bądźcie doskonali, jako Ojciec wasz niebieski doskonałym jest«. Takiemu szepce lenistwo: »Gdy z nieznużoną pilnością oddawać się będziesz czytaniu, wzrok sobie popsujesz, gdy będziesz grzechy opłakiwał ustawicznie, zaniewidzisz; gdy długo czuwać będziesz na modlitwie, przewróci ci się w głowie«. Takich leniwych pełno wszędzie: żyją z dnia na dzień, pozostając takimi, jakimi byli przed 10 lub 20 laty. Tacy do doskonałości nie dojdą nigdy. »Widziałem — pisze św. Kassyan — jak wielcy grzesznicy stawali się doskonałymi, ale nigdy nie widziałem tego u chrześcijan oziębłych.«

d) Inny lenistwem grzeszy przez to, że nie używa środków zbawienia, albo używa ich niedbale. Takimi środkami to: słowo Boże, sakramenta śś., nabożeństwa rozmaite, modlitwa. Kto więc nie słucha kazań lub nauk, kto do sakramentów św. przystępuje zaledwie raz na rok, kto nie dba o nabożeństwa kościelne, kto nawet w domu modli się mało, ten widocznie niedbałym jest o zbawienie swoje. Do takich należą i ci, którzy słuchają słowa Bożego, ale tylko z przymusu, z niechęci, bez intencyi czynienia tego, do czego słowo Boże ich wzywa; albo ci, którzy spowiadają się i komunikują kilka razy na rok, ale nie dbają o dopełnienie warunków potrzebnych do godnego przyjęcia sakramentów św.; albo którzy modlą się, ale z roztargnieniem, bez wszelkiego skupienia ducha. O takich mówi prorok (Jer. 48. 10): »Przeklęty, który czyni sprawę Pańską zdradliwie«. Lenistwem dotknięci i ci, którym się dłużą kazanie, nabożeństwo, modlitwa; którzy nigdy do ręki nie wezmą książki jakiej duchownej, nie dopytują się, nie lubią rozmawiać o sprawach religijnych, niedziele i święta spędzają na samych tylko zabawach.

Przeto, najmilsi, przystępując do sakramentu Pokuty św., czyńcie pokutę doskonałą; przyjmując komunię św., czyńcie to z gorącością, na mszy św. i na nabożeństwach innych bądźcie

obecni nie tylko ciałem lecz i całą duszą, módlcie się z żarliwością.

e) Wreszcie grzeszy lenistwem duchowem, kto marnie traci czas powierzony na zbawienie. Przecież to życie doczesne to czas przygotowania sobie szczęścia wiecznego. Dlatego upomina nas Duch św. (Ekkl. 9. 10): »Cokolwiek czynić może ręka twoja, ustawicznie czyni, bo ani sprawy, ani rozumu, ani mądrości, ani umiejętności nie będzie w piekle, dokąd ty się kwapisz«. Niestety niejeden żyje już na świecie lat 20, 30, 40, 60, a podobno ani jednego dnia nie użył całego ku zbawieniu. Wszystkie dni zużywa na interesa ziemskie, a ani jednego aktu strzelistego nie pośle do nieba. Tak idzie mu od roku do roku; do wszystkiego ma czas jeno nie dla służby Boskiej; dla zajęcia się sprawą zbawienia. A przecież P. Jezus powiedział: »Jednego potrzeba«, t. j. zbawienia.

3. Występek to tedy **obrzydły** ludziom a więcej jeszcze Panu Bogu.

a) Lenistwo sprzeciwia się P. Bogu, o którym wyraźnie uczy P. Jezus (Jan 5. 17): »Ojciec mój aż dotąd działa«. Prawda, P. Bóg raz tylko stworzył świat, na którym żyjemy, ale nie przestaje działać dotąd, bo świat utrzymuje i kieruje nim wedle odwiecznej mądrości Swojej. Sam działając nieustannie, chce, aby w winnicy Jego pracowali wszyscy; którzy zaś zostają w bezczynności, tych gromi (Mat. 20. 6): »Co tu stoicie cały dzień próżnujący?« Gromi ich z miłosierdzia, bo chciałby ich wynagrodzić, ale leniwiec czyni niemożliwem miłosierdzie Boże.

b) Więcej jeszcze lenistwo sprzeciwia się Synowi Bożemu, który stał się człowiekiem i całe życie pracował dla naszego zbawienia, a przeto tak wielce nienawidzi lenistwa, iż potępił je kilkakrotnie. A ileż dopiero pracuje P. Jezus w ostatnim dniu życia. Dźwiga krzyż i znosi cierpienia wszelkie, jakie są możliwe, tak iż nie ma cząstki ciała, któraby nie cierpiała, gdyż cierpią nawet wnętrzności od żółci i octu, cierpi Serce na widok naigrawań rozmaitych. A leniwiec udaremnia owoce męki Jego, tak iż Pan Jezus odzywa się z boleścią (Psal. 29. 10): »Cóż za pożytek we krwi Mojej?«

c) Wreszcie lenistwo jest obrzydłem Duchowi św., tak iż Tenże się odzywa (Obj. 3. 15—16): »Bodajbyś był inny, abo gorący; ale iżeś letni, a ani zimny ani gorący, poczną cię wyrzucać z ust Moich«. Sam z siebie stan grzechu śmiertelnego

jest P. Bogu obrzydliwym i dla człowieka zgubniejszym niż oziębłość leniwca. Ale właśnie w tem, że ten, który jest przyjacielem Bożym, bo nie ma na sobie grzechu śmiertelnego, jest oziębłym w miłości ku Bogu, leży wielka niegodziwość człowieka, która nie może podobać się P. Bogu. Dlatego to P. Bóg nie daje mu tyle łask, ileby mu dawał, gdyby nie był oziębłym, a człowiek coraz więcej oddala się od P. Boga, zamiast stawać się coraz doskonalszym.

II. Skutki lenistwa.

Nie lekceważcie tedy sobie lenistwa, nie myślcie, że lenistwo nie może dla was być zgubnem, bo nie pcha was tak daleko, iżbyście dla niego mieli popełnić grzech śmiertelny. Lenistwo jest bardzo niebezpiecznem, bo wypływają z niego dla człowieka skutki zgubne.

1. **W sprawach doczesnych** leniwiec: a) zaniedbuje obowiązki swego stanu i powołania, które stanowią jego utrzymanie doczesne i przygotowują niebo.

α) Leniwiec *osłabia ciało*, bo pewne wysilenie jest konieczne do utrzymania zdrowia i krzepkości, jak to przekonać się możecie codziennie. Najmniej chorobom mogą się oprzeć ci właśnie, którzy nie dosyć natężają siły ciała swego. Z początku leniwcy wmawiają w siebie, że pracować nie mogą; w końcu rzeczywiście stają się niezdatnymi do pracy.

β) Co więcej, choć leniwiec — wedle św. Kassyana — »o niczem nie myśli jak o swym brzuchu«, źle mu się przysługuje, bo bardzo często spełnia się na nim groźba Pisma św. (Przyp. 28. 19): »Kto sprawuje wolę swą, naje się chleba; kto zaś bawi się próżnowaniem, będzie syt ubóstwa« i owa druga (2. Tess. 3. 10): »Kto nie chce pracować, niech też nie je«. Do takiego odzywa się Pismo św. (Przyp. 6. 10—11): »Mało pośpisz, mało podrzymiesz, mało założysz ręce ku spaniu; i przyjdzie na cię jakoby podróżny niedostatek, a ubóstwo jako mąż zbrojny«. Czyż tak się nie dzieje? Leniwcy wedle Pisma św. (Ekl. 4. 6): »Lepsza jest jedna garść z pokojem niż pełne obie ręce z pracą i udręczeniem myśli«, ale czyż zachowują tę garstkę? Niestety, nie. Ponieważ nie lubią pracy, więc rola ich coraz bardziej niwieje, w warsztacie coraz rzadziej co wykonano, w handlu coraz większe pustki, a końcem tego bankructwo. Tem prędzej to przy-

chodzi, bo tacy leniwcy lubią dobrze jeść i pić, więc wiele wydają na siebie, lubią się rozerwać, więc grosz marnują na zabawy! Jeśli byli zamożni, jakiś czas pożyczają, ale wreszcie urywa się wszystko i jeśli się nie otrząsną z lenistwa, zostaje im *kij żebraczy*, a nieraz więzienie. Czy nie znacie takich?

b) Ciało złączone jest z duszą, więc nawet lenistwo w sprawach doczesnych wpływa i na duszę przez to, że wiedzie do różnych występków. Przecież woda, dopóki płynie, jest czystą, ale w stojącej lęże się robactwo i powstaje zgnilizna. Tak też człowieka letniego, oziębłego czepiają się pokusy. Gdy ludzie spali, nieprzyjaciel zasiał kąkolu między pszenicę (Mat. 13. 25). Dlatego uczy Duch św. (Syr. 33. 29): »Wielkiej złości nauczyło próżnowanie«. Podobnie uczy św. Hieronim: »Każdego próżniaka dręczą żądze, pracuj przeto, aby cię szatan widział zawsze zajętym«. Czemu? Bo wedle św. Cezaryusza »pilnego człowieka kusi dyabeł jeden, leniwca zaś kuszą setki«. Wogóle ojcowie śś. lenistwo zowią nieprzyjacielem bogomyślności, trucizną dla duszy, najmilszym gościem piekła. Tak są tego pewni, że św. Augustyn woła: »Pokaż mi kogo, który czas spędza na próżnowaniu, a ja ci mogę dać zapewnienie, że ten człowiek czyni wiele złego«. Św. Bernard zaś krótko nazywa lenistwo »matką występku a macochą cnoty«. Duch ludzki musi mieć przecież jakieś zatrudnienie: gdy go nie zatrudnisz dobrem, będzie się złem zatrudniał. Serce ludzkie podobne do kamieni w młynie, które się obracają, dopóki młyn jest w biegu. Nasyp zboża, będą mełły zboże; gdy nie nasypiesz, siebie będą tarły i niszczyły. To też czart przeklęty, gdy cię nie może przywieść do jakiego grzechu, kusi cię do lenistwa, bo już wtedy ma cię w swej mocy: pocznie wzbudzać w tobie złe żądze, a jeśli zawczasu nie weźmiesz się do modlitwy lub pracy, upadniesz.

Przedewszystkiem wiedzie lenistwo *do nieczystości*. »Zły duch — mówi św. Bernard — posługuje się lenistwem jak drzwiami, przez które wysyła ponęty lubieżnych obrazów nawet do dusz zupełnie czystych«. Odstraszającym przykładem to Sodomici. Co ich popchnęło do grzechów tak szkaradnych? Oto między innemi lenistwo wedle słów proroka (Ezech. 16. 49): »Oto ta była nieprawość Sodomy... próżnowanie jej i córek jej«. Odstraszającym również przykładem król Dawid: zaledwie został

bezczynnym, upadł w nieczystość. Odstraszającym przykładem jest niewątpliwie także król Salomon: dopóki zatrudniał się budowaniem świątyni i sprawami państwa, lubieżność nie miała przystępu do serca jego; gdy oddał się próżnowaniu, uległ pokusom nieczystym i popadł w inne jeszcze niegodziwości. To też nie dziw, że nawet pewien poeta pogański odzywa się: »Niech zginie próżnowanie, a nie będzie miejsca dla lubieżności.« — *A do pijaństwa* co wiedzie najczęściej? Lenistwo: nie ma w domu co robić, ciężko na sercu, trzeba się rozweselić, »zalać robaka« kieliszkiem. Dlatego to niestety najwięcej pijaństwa dzieje się w dni święte, bo większa część ludzi zamiast uważać je za dni pracy dla P. Boga, używa ich do próżniactwa. — Lenistwo przywodzi też *do kradzieży i zysków nieuczciwych*. Z czegoś żyć trzeba, a pracować się nie chce, więc nie pozostaje nic innego jak droga do cudzej kieszeni czy to przez złodziejstwo wyraźne czy też przez środeczki nieuczciwe. — Albo ileż *kłamstw* popełnia dziecko leniwe, aby ujść kary za zaniedbanie obowiązków!« — Czyż nie słusznie tedy woła św. Bazyliusz: »Lenistwo jest zepsuciem obyczajów dobrych, gospodarzem złych zwyczajów, zdrajcą dusz, nauczycielem wszystkich występków?«

2. Gorsze jeszcze skutki wynikają z **lenistwa względem dóbr wiecznych**. Jak bowiem lenistwo w sprawach doczesnych sprawuje niedostatek doczesny, tak lenistwo w sprawach dotyczących zbawienia jest przyczyną ubóstwa duszy.

a) Leniwi choć chcą unikać grzechów śmiertelnych, nie strzegą się grzechów powszednich. Ależ przyzwyczaiwszy się do tych grzechów, łatwo popadają w śmiertelne. Opuściwszy nabożeństwa dobrowolne, które wykonywali pierwej, n. p. odmawiania różańca lub litanii, zwolna zaniedbują rzeczy obowiązujące pod grzechem ciężkim, n. p. słuchanie mszy św. w niedzielę, którzyby przedtem nie opuścili pod żadnym warunkiem. Nie chcieliby złożyć przysięgi fałszywej, lecz nie strzegą się przysiąg niepotrzebnych, z których jednak łatwo wyniknąć może i fałszywa. Nie chcieliby się upić, ale piją chętnie nawet nad miarę, aż raz po raz ciężkiego pod tym względem dopuszczą się grzechu. Nie chcieliby bliźniemu wyrządzić krzywdy wielkiej, ale wyrządzają mniejsze, aż zwolna nie wzdrygną się i przed wielkiemi. Dzieje się to dlatego, bo wedle wyroku Ducha św. (Syr. 19. 1) »kto gardzi małemi rzeczami, pomału upadnie«.

b) Zniechęcając się do służby boskiej *jakoby zbyt trudnej,* sprzeciwiają się słowom P. Jezusa (Mat. 11. 30): »Jarzmo Moje wdzięczne jest, a brzemię Moje lekkie«. Jakoż już w starym zakonie mężowie święci wołają (Psal. 33. 9): »Skosztujcie a obaczcie, iż słodki jest Pan«; »O, jak dobry jest Bóg wszystkim, co prawego są serca«. Ale leniwcy służbę boską przedstawiają sobie jakoby straszydło jakieś; nabożeństwo uważają za nudne a siedzenie całymi dniami wśród pijaństwa lub gry uważają za uciechę. Można przeto do nich zastósować słowa Boże o żydach (Jer. 2. 13): »Dwie złości uczynił lud Mój... Mnie opuścił, źródło wody żywej, a ukopali sobie cysterny rozwalone, które zatrzymać nie mogą wody«. — Za tem następuje *niesmak* do środków zbawienia, zwłaszcza do sakramentów śś. Pokuty i Ołtarza, tak iż, gdyby nie było przykazania kościelnego, nie przystępowaliby do nich ani raz na rok. Czują również niesmak do kazań, do różańca i innych nabożeństw. — Z tego zniechęcenia wynika owo *roztargnienie,* które sprawia, że niejedni nie umieją się modlić kilka minut, aby i wtedy jeszcze nie myśleć o doczesności. To też o takim leniwcu można powiedzieć z Pismem św. (Obj. 3. 1): »Masz imię, że żyjesz, aleś jest umarły«.

c) Gdy już dojdą tak daleko, popadają w złą wolę, że nie tylko sami zaniedbują rzeczy dobre, lecz nawet przeszkadzają innym do czynienia dobrze, nienawidząc dobrych rzeczy i u drugich. Tacy szydzą z pobożności innych, modlitwę nazywając pobożnem próżnowaniem; słuchanie słowa Bożego, częstsze przystępowanie do sakramentów śś., pilny udział w nabożeństwach, bractwa i stowarzyszenia religijne, słowem wszystkie ćwiczenia pobożne są im cierniem w oku; występują przeciw nim, zaprzeczają ich pożyteczności i chcieliby wszystkich powstrzymać od nich. Tacy nienawidzą zwłaszcza duchownych, natrząsając się z nich i osławiają ich. W ogóle należą do owych bezbożników, o których mówi Duch św. (Mądr. 5. 4), że »żywot sprawiedliwych mieli za szaleństwo i za sromotne ich dokończenie.«

d) Takich trzeba upominać, ale na co się przyda upomnienie wszelkie, skoro natrafia na niechęć i gniew upominanych. Jak tedy śpioch gniewa się, gdy go kto budzi ze snu, tak i ludzie leniwego ducha oburzają się, gdy ich kto chce zbudzić z ich niebezpiecznego uśpienia. Złoszczą się i nie-

nawidzą kapłana, gdy na kazalnicy lub przy spowiedzi powie coś takiego, co im się nie podoba, co godzi w sam rdzeń ich życia grzesznego. Gniewają się również na upomnienia rodziców i innych przełożonych, gdy ich strofują, a nieraz odpowiadają im nawet zuchwale, bezczelnie: »Kiedy się wam nie podoba, to sobie pójdę«.

e) Z tego wynika niepokuta. Św. Bernard mówi: »Widziałem wielu lichwiarzy, okrutnych żołnierzy, wszetecznice i pogan nawracających się do P. Boga; ale drżę, bo nie widziałem nigdy, żeby do Pana wrócił się oziębły«. O, tak, nawrócił się Dawid po cudzołóstwie i mężobójstwie, nawróciła się M. Magdalena jawnogrzesznica, nawrócili się nawet łotr na krzyżu i Szaweł prześladowca; ale nie czytamy, aby nawrócił się który z tych faryzeuszów, co nie dbali o nauki Jezusowe, mając się za sprawiedliwych. Czemu? Bo oziębłym się zdaje, że wszystko u nich w porządku. Tak mają oczy zamknięte i serce zatwardziałe. Jakżeż zresztą leniwcy mają pokutować? Przecież do tego potrzeba i żalu i przedsięwzięcia poprawy i spowiedzi i zadosyćuczynienia, ale tego nie można dokonać bez trudu, a lenistwo wzdryga się przed nim. Choć zaś kiedy zdobędzie się na pokutę, lenistwo trwać w niej nie pozwala.

f) Ale wreszcie w końcu życia otwierają się im oczy. Wtenczas poznają, że złą szli drogą i nieraz popadają w rozpacz. Mniemają albo, że P. Bóg przeznaczył ich już nieodwołalnie na potępienie i nie da im łaski nawrócenia, albo też, że nie podobna im się oderwać od złych nałogów. I to — wedle św. Augustyna — jest kara Boża na leniwców najsprawiedliwsza: przez całe życie zapominali o P. Bogu i dlatego, umierając, zapominają o sobie; myśląc tylko o boleściach ciała a nie o ranach duszy, kończą życie nie jak ludzie lecz jak bydlęta.

g) Nie dziw, że do takich, którzy na podobieństwo panien głupich nie dbali o służbę boską za życia, P. Bóg odezwie się przy ich śmierci (Mat. 25. 12): »Nie znam was«, do nieba bowiem — uczy św. Prosper — idą tylko ci, co pracują, gdyż Pan powiada (Mat. 20. 8): »Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę«. Jakoż nikt nie został świętym i nie dostał się do nieba bez pracy. — Cóż tedy P. Bóg zrobi z leniwcami? Oto pośle ich tamdotąd, dokąd dążyli za życia, do piekła (por. Ekkl. 9. 10). Pośle ich P. Bóg tamdotąd, dokąd posłał sługę leniwego (Mat. 25. 30): »Niepożytecznego sługę wrzućcie w ciemności zewnętrzne; tam

będzie płacz i zgrzytanie zębów«. P. Bóg uczyni z nimi to samo, co z drzewem niepożytecznem, które wycięte będzie i w ogień wrzucone (Mat. 7. 19). W piekle bowiem nie są sami bratobójcy, jak Kain, nie sami nieczyści jak Sodomici, nie sami tyrani jak Faraon czy Heród, nie sami zdrajcy jak Judasz, lecz są też tam leniwcy, którzy nie dbają o przykazania będące bramą do nieba.

h) Choćby zaś leniwcy przezwyciężyli siebie, pokutowali w końcu szczerze i uniknęli piekła, mimo to nie minie ich w przyszłem życiu kara czyścowa. Kto idzie do czyśca? Oto kto z tego świata schodzi z grzechami małymi albo kto za grzechy nie odpokutował tu na ziemi. Otóż takim jest leniwiec: nie dbał o grzechy małe i pił je jako wodę, nie pokutował, boby mu to sprawiało trudności. A do nieba, kto zgrzeszył, wniść bez pokuty nie może. Skoro leniwiec zgrzeszył a nie pokutował dobrowolnie na ziemi, w czyścu musi pokutować poniewolnie i dlatego cierpieć więcej, niżby potrzebował cierpieć na ziemi.

III. Sposoby na lenistwo.

Skoro lenistwo takie sprowadza za sobą następstwa, czyż nie użyjemy sił wszelkich, aby go się pozbyć? Pozbyć go się bowiem można przy łasce Bożej. Ku temu celowi używajcie środków odpowiednich do przełamania lenistwa.

1. **Rozważajcie, iż to życie krótkie ale ważne,** bo mamy tutaj służyć P. Bogu i przez to zarobić sobie życie wieczne. Życie to krótkie, ale ma znaczenie wielkie, to nam niezliczone razy przypomina Pismo św., zwłaszcza nowego zakonu. »Czas krótki jest« dla nas, woła św. Paweł Koryntczykom (1 Kor. 7. 29); ale też ponieważ — wedle św. Jana (Obj. 12. 12) — »dyabeł mały czas ma«, więc wytęża siły, bo wkrótce (Obj. 10. 6) »czasu nie będzie więcej«. Dlatego św. Paweł upomina Galatów (6. 10): »Póki czas mamy, czyńmy dobrze wszystkim«. Psalmista Pański wzywa, aby sprawy nawrócenia się nie opóźnić ani o dzień jeden (Psal. 94. 8): »Dziś, jeśli głos Boży usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych« i podobnie czyni Mędrzec Pański (Syr. 5. 8-9): »Nie omieszkawaj nawrócić się do Pana a nie odkładaj odednia, nagle bowiem przyjdzie gniew a Jego czasu pomsty zagubi cię.« To też wedle Pisma św. (Ekkl. 4. 13) »lepsze jest

pachole ubogie a mądre niźli król stary a głupi, który nie umie opatrzyć na przyszły czas«. Również św. Paweł za przykładem P. Jezusa, który niedbałych o sprawę zbawienia przyrównał do panien głupich, upomina wiernych (Efez. 5. 15—16): »Patrzcież tedy bracia, jakobyście ostrożnie chodzili, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy, czas odkupując, iż dni złe są«.

Drodzy bracia, czyż głuchymi będziemy na tak liczne przestrogi Boże, zawarte w Piśmie św.? Więc korzystajmy z obecnego życia krótkiego! Pracujmy, o ile możemy, dla zapewnienia sobie szczęścia doczesnego, ale przedewszystkiem tem życiem krótkiem przygotowujmy sobie szczęście wiecznotrwałe! Tak czynili Święci. Św. Alojzy w 15-stu, św. Stanisław Kostka w 19 latach zdobył sobie świętość i niebo. Patrzmy nawet na pogan! Cesarz pogański Tytus, kiedy jakiego dnia nie mógł uczynić komu co dobrego, wyrzekał: »Straciłem dzień«. Tem więcej my jako chrześcijanie, co wiemy, żeśmy stworzeni do pracy, nie oddawajmy się lenistwu, abyśmy nie musieli powiedzieć sobie: »Straciłem dzień dzisiejszy, przepędziłem go w lenistwie«. Biadaby nam było, bo moglibyśmy znaleźć się w piekle i tambyśmy błagali napróżno choćby o godzinę czasu, aby módz pokutować. Wtedyby dla nas nie było już czasu, lecz zostałaby wieczność nieszczęśliwa. Nie bądźmy podobnymi do dzieci głupich, którym pozwolono nabrać sobie skarbów, ile zabiorą przez godzinę, a oneby bawiły się, zostawiając wzięcie skarbu na minutę ostatnią. Tak zaś niestety czyni wielu: odkładają pracę około zbawienia na czas starości, w starości na czas śmierci, a tu śmierć przychodzi nagle i człowiek staje przed Bogiem z rękami próżnemi.

2. W pracy na zbawienie masz też **przykład** P. Jezusa. Rozważ tedy, ile prac i trudów ponosił P. Jezus dla ciebie od chwili, gdy na ten świat przyszedł: jak czuwał całymi dniami, aby się modlić za ciebie, jak obiegał sioła i miasta, wszędzie czyniąc dobrze. Jeżeli P. Jezus, Bóg, ponosił tyle trudu i męki dla dobra cudzego, o ileż słuszniejsza, abyś się trudził, abyś pracował dla dobra własnego.

Uważ też, co czynili i cierpieli Święci, co czynili i cierpieli apostołowie, gdy się rozeszli na świat, opowiadając ewangelię; co męczennicy, wyznawcy, panny i wdowy. Na tyle patrząc przykładów, ażalibyśmy mieli opuszczać ręce i oddawać się bezczynności, lenistwu? Azaliż ta gorliwość samegoż

Zbawiciela i Świętych Pańskich nie będzie dla nas skuteczną pobudką do tego, żebyśmy czasu życia naszego używali na służbę boską?

Patrz nawet na stworzenia nierozumne, że nie ma ani jednego, któreby próżnowało. Słońce, księżyc i gwiazdy w nieustannym obrocie toczą się kolejami, jakie im P. Bóg nakreślił. Ryby w wodzie, ptactwo powietrzne, zwierzęta wszystkie w ustawicznym są ruchu i pracy. Nawet drzewa, kwiaty, zioła, rośliny pracują niejako, rosnąc, zieleniąc się, kwitnąc, rodząc owoce. Nigdzie w przyrodzie nie ma odpoczynku, nigdzie nie ma próżnowania. I tybyś tylko, człowiecze, sam jeden nie wstydził się lenistwa? Ach, wtenczas i do ciebie odnosiłoby się upomnienie Ducha św. (Przyp. 6. 6): »Idź do mrówki, o leniwcze, a przypatruj się drogom jej a ucz się mądrości«. Ich pracowitość niech zawstydzi lenistwo twoje i pobudzi cię do pilności.

3. Aby się do niej pobudzić, rozważ wreszcie, co cię czeka, jaka nagroda, jeśli przełamiesz nałóg lenistwa. »Dobrze czyniąc, nie ustawajmy, abowiem czasu swego żąć będziemy, nie ustawając«, uczy Pismo św. (Gal. 6. 9). Ach, jeśliś pracowity, pilny w robotach i w służbie boskiej, już tu na ziemi możesz obiecywać sobie dni dobre; będziesz miał przynajmniej tyle, iż zdołasz wyżyć uczciwie. Pismo św. uczy (Przyp. 12. 11): »Kto sprawuje ziemię swoję, będzie nasycon chlebem; kto zaś bawi się próżnowaniem, najgłupszy jest«. Przedewszystkiem jednak wypełnianiem pilnem obowiązków stanu w dobrej intencyi zarobisz sobie nagrodę wieczną. Tak to czy pług czy młot czy igła czy inne narzędzie pracy jest środkiem nie tylko do utrzymania życia doczesnego lecz i do zyskania sobie nieba. Gdy umierał szewc Kryspin, prosił, aby podano mu szydło. Otaczający łoże jego myśleli, że przemawia w gorączce, ale chory odezwał się: »Mylicie się, wiem dobrze, co mówię; proszę usilnie o szydło, nie odmawiajcie umierającemu tej drobnej przysługi«. Gdy spełniono jego życzenie, pochwycił szydło, wzniósł je ku niebu i zawołał głośno: »To szydło będzie mi kluczem do nieba, bo zawsze używałem go w miłości ku Bogu, a dla bliźnich tak pracowałem, jakbym pracował dla P. Boga«. To rzekłszy, skończył życie doczesne, ale ma życie wieczne, jest św. Kryspinem.

O, najmilsi, dopóki żyjemy tu na ziemi, możemy mówić z Pismem św. (2 Kor. 6. 2): »Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia«. Wypełniajmy pilnie obowiązki stanu dla zapewnienia sobie środków na opędzenie potrzeb doczesnych, ale przedewszystkiem pamiętajmy o sprawie zbawienia. Kochajmy się w modlitwie, w słuchaniu słowa Bożego, w czytaniu książek dobrych, w przystępowaniu częstem do sakramentów św. Niechaj ani jeden dzień nie mija bez zasługi na niebo! Gdy tak czynić będziemy, w godzinę śmierci będziemy mogli powiedzieć za apostołem (2 Tym. 4. 7): »Potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał, wiarę zachował«. Wtedy będziemy mogli sercem spokojnem i tęskniącem za ojczyzną niebieską wyglądać przyjścia Pana, bo będziemy mieli nadzieję, iż od Niego usłyszymy słowa (Mat. 25. 21): »Dobrześ, sługo dobry i wierny, gdyżeś nad małem był wierny, nad wielem cię postanowię, wnijdź do wesela Pana twego«.

Oto w 10 naukach przedstawiłem wam 7 nałogów głównych. Wszystkie one czepiają się każdego człowieka, jeden mniej drugi więcej, więc musimy wytężać siły, aby w nie nie wpaść. Zwykle jednak jeden z nich najniebezpieczniejszym jest dla nas. Dlatego walczmy z wszystkimi, ale głównie z tym, który w nas zakorzenił się najsilniej a przynajmniej czepia się nas najbardziej. Jeżeli bowiem wódz pobity, rozprasza się wojsko; jeżeli poskromisz nałóg swój główny, łatwiejszą już będzie walka z innemi żądzami i wtenczas też czeka was, jak już powiedziałem, po śmierci szczęśliwej nagroda wiekuista w niebie. Amen.

CXVI. Grzechy przeciwko Duchowi św.

Nauka I.

»Synu, jeśliś zgrzeszył, nie przydawaj drugi raz; ale i za dawne proś, abyć były odpuszczone.«
(Syr. 26. 11.)

Siedm owych grzechów głównych, o których mówiłem w naukach ostatnich, to siedm dla ludzi źródeł potępienia wiekuistego. Są one jakoby zielsko jadowite, co się bujnie puszcza i krzewi na roli serc naszych. Tych siedm źródeł zatrutych trzeba zatykać, ten chwast zabójczy trzeba ze serca

wyrywać z korzeniem, jeżeli chcemy rodzić owoce cnót i dobrych uczynków. Wszelako bez pomocy Bożej nie możemy dokonać tego, bo siły nasze są niedostateczne. Dopiero Duch święty sprawuje w nas dobrą wolę i wykonanie, a bez Niego nie możemy nic dobrego uczynić na żywot wieczny, bo bez łaski Jego jesteśmy jako latorózga odcięta od winnej macicy a przeto nie rodząca owoców. Natomiast oświeceni i wsparci łaską Ducha św. możemy potłumić w sobie owo zielsko grzechowe i rosnąć i doskonalić się w cnotach siedmiu owym grzechom przeciwnych.

Ale czy wszyscy korzystają z łaski, jaką Duch św. daje każdemu? Niestety większa część ludzi zaniedbuje ją i dlatego trwa w nałogach owych głównych, a w nich trwając, wpada w grzechy coraz to cięższe, nawet w te, które są najcięższymi z wszystkich, t. j. w grzechy przeciwko Duchowi św. i w grzechy wołające o pomstę do nieba.

O jednych i drugich grzechach przychodzi mi mówić teraz. Dzisiaj tedy na początek za łaską Ducha św. będę wam mówił: 1) o grzechach przeciw Duchowi św. w ogólności a następnie o pierwszych dwóch grzechach, t. j. 2) o grzeszeniu zuchwałem w nadzieji miłosierdzia Bożego i 3) o rozpaczaniu o łasce i miłosierdziu Bożem.

O grzechach przeciw Duchowi św. w ogólności.

1. Byli tacy, co twierdzili (powołując się na Żyd. 10. 26—27), jakoby każdy grzech, popełniony po chrzcie św., był zawsze grzechem przeciw Duchowi św., ale Kościół św. odrzuca twierdzenie to i **rozróżnia**, że między grzechami dzieją się jedne z niewiadomości, drugie ze słabości, trzecie ze złości. Z niewiadomości popełnia grzech ten, kto grzeszy nie wiedząc o tem, ale ta niewiadomość pochodzi z jego winy. Te grzechy wykraczają głównie przeciw Bogu Synowi, któremu przypisujemy przedewszystkiem mądrość. Tak grzeszył św. Paweł przed nawróceniem swojem, z nieświadomości prześladując chrześcijan. Ze słabości grzeszą ci, którzy ulegają gwałtownej namiętności albo ciężkim pokusom albo złemu nałogowi. Te grzechy wykraczają przeciw Bogu Ojcu, któremu przypisujemy głównie przymiot siły i mocy. Przykład takiego grzesznika mamy w Piotrze z owej chwili, gdy P. Jezusa zaparł się z bojaźni. Wreszcie grzechy złości popełniają ci, którzy, że tak powiem, grzeszą na zimno, nie kierowani ani świadomością ani rozgorączkowaniem. O tych grzesznikach mówimy, że wykraczają przeciw Duchowi św., któremu przypisujemy przedewszystkiem dobroć, miłość. Nazywamy te grzechy grzechami przeciw Duchowi św. i dlatego, ponieważ nimi w wyższym daleko stopniu aniżeli innymi opieramy się łasce Bożej, którą daje właśnie Duch św. Taki grzesznik mówi niejako: Właśnie, że Bóg jest miłosierny, będę grzeszył nadal, właśnie dlatego, że Bóg jest sprawiedliwy, będę grzeszył, bo nie odpuści mi, choćbym pokutował i t. d. Zauważyć jednak muszę, że tymi grzechami obrażamy także i drugie osoby Trójcy Przenajświętszej.

2. Grzech przeciw Duchowi św. jest **zwykle następstwem** życia spędzonego w jakim nałogu. Własnością jest bowiem grzechu śmiertelnego, iż zaciemnia rozum i zatwardza wolę. Im więcej zaś człowiek popełnia takich grzechów, tem więcej też zaciemnia sobie rozum i zatwardza wolę, aż wreszcie popada w ślepotę. Dusza takiego człowieka podobna do mieszkania, którego okno zasłonione: nałogi nie wpuszczają do niej promieni łaski Bożej. U takiego wszystko przewrotny ma skutek: co drugich przywodzi do P. Boga, to ich odwodzi od Niego.

Nieraz jednak inne okoliczności przywodzą człowieka do grzechu przeciw Duchowi św. Tak bardzo często wpływają na człowieka złe wychowanie, złe książki lub pycha. Dlaczegoż poganie prześladują misyonarzy? Oto z powodu *złego wychowania* w czci bałwanów tak są zaślepieni, iż nie chcą już porzucić zapatrywań niedorzecznych. Dlaczegoż niejedni takimi są nieprzyjaciołmi wiary św. i Kościoła św.? Oto popsuły ich *złe gazety*. Dlaczego po ostatnim soborze w Watykanie (1870) Doellinger i jego zwolennicy niemieccy odpadli od wiary św.? Oto *pycha* niemiecka nie pozwoliła im upokorzyć się przed prawdą, której bronili głównie biskupi innych narodów.

3. Zbawiciel powiada (Mat. 12. 32): »Ktobykolwiek rzekł słowo przeciwko Synowi człowieczemu, będzie mu odpuszczono; ktoby zaś mówił przeciw Duchowi św., nie będzie mu odpuszczono ani w tym wieku ani w przyszłym« (por. Mar. 3. 28—29, Łuk. 12. 10). Jak to rozumieć? czy w ten sposób, iżby

człowiek, który dopuścił się grzechu przeciwko Duchowi św., nie miał mieć nadziei przebaczenia? O, nie, Pan Jezus tym sposobem wskazuje jedynie na **wielką trudność nawrócenia się takiego grzesznika.** Przyczyna tego nie leży w P. Bogu, lecz w grzeszniku. Nie leży w P. Bogu, bo nie można pomyśleć sobie grzechów ani tak licznych ani tak wielkich, którychby P. Bóg albo nie mógł albo nie chciał darować, bo On nieskończenie miłosierny, więc nie chce, aby zginął ktokolwiek. Ale człowiek, grzesząc przeciwko Duchowi św., odrzuca od siebie wszystkie Jego łaski, więc trwa i chce trwać w grzechu, dopóki zaś znajduje się w takiem usposobieniu, jasna rzecz, iż nie może dostąpić odpuszczenia, gdyż nie wypełnia koniecznego warunku, od którego P. Bóg uczynił zależnem darowanie grzechów, t. j. nie poprawia się, nie nawraca się. Nie może też dostąpić odpuszczenia grzechów w życiu przyszłem, bo to są grzechy ciężkie, więc takie, których nie można się pozbyć mękami czyścowemi. Skoroby jednak wstąpił na drogę pokuty, tem samem przestałby już grzeszyć przeciw Duchowi świętemu, doznałby na sobie skutków modlitwy św. Szczepana, modlącego się również za grzeszących przeciw Duchowi św. (Dz. 7. $_{51, 58}$) i mógłby dostąpić odpuszczenia grzechów.

Więc, jak powiedziałem, słowa owe P. Jezusa nie mają się tak rozumieć, jakoby grzechy przeciw Duchowi św. nie mogły być odpuszczone nigdy i pod żadnym warunkiem, lecz że zazwyczaj bywają odpuszczane z wielką trudnością a to z winy grzesznika. Jestto tedy tak samo, jak gdy mówimy: ta choroba jest nieuleczalna, temi słowy nie twierdzimy, że tej choroby nie można uleczyć nigdy, lecz jedynie, że rzadko kto bywa z niej uleczony, zazwyczaj zaś każdy nie pozbywa jej się do śmierci.

4. Katechizm wylicza sześć grzechów przeciw Duchowi świętemu. Można je zaś **podzielić** w ten sposób, że pierwsze dwa wykraczają przeciw nadziei chrześcijańskiej, tak iż nimi odpychamy Ducha P o c i e s z y c i e l a. Przeciw nadziei bowiem grzeszy i ten, kto brnie w grzechy zuchwale, i ten, kto rozpacza o możności przebaczenia. Duch święty jest dalej O ś w i e c i c i e l e m naszym, dającym nam wiarę, grzeszy tedy przeciw temu przymiotowi Ducha św., kto się sprzeciwia prawdzie, którą Duch św. głosi, jako też i wtedy, gdy bliźnim zazdrości tych łask, jakie P. Bóg odmierzył każdemu. Wreszcie

Duch św. jest U ś w i ę c i c i e l e m, który nam udziela miłości Boskiej. Kto zaś trwa w grzechach zatwardziale opierając się natchnieniom Bożym, albo kto nawet nie chce się poprawić nigdy, ten odrzuca Ducha świętego Uświęciciela, ten całkiem ruguje z serca miłość Boską.

5. Dzisiaj w dalszym ciągu nauki poznamy **pierwsze dwa grzechy** przeciw Duchowi św.: grzeszyć zuchwale w nadziei miłosierdzia Bożego i — rozpaczać albo wątpić o łasce i miłosierdziu Bożem, bo choć się sprzeciwiają sobie, źródło ich jedno, brak dobrej nadziei. Można tedy zastósować tutaj słowa św. Augustyna, że szatan kusi człowieka nadzieją i zwątpieniem (»sperando et desperando«): przed grzechem nadzieją fałszywą, po grzechu zwątpieniem. Tymczasem powinno się dziać właśnie przeciwnie: wedle słów tegoż Świętego »przed grzechem trzeba się bać sprawiedliwości, po grzechu należy spodziewać się miłosierdzia«. Zbytnia ufność rodzi się z niewiadomości sądów Bożych, albo z zaślepienia, zwątpienie lub rozpacz z jednego a częściej z wielu grzechów powtarzanych, zwłaszcza z nałogu. Więcej pierwszych niż drugich idzie na potępienie, jak również więcej ludzi skraca sobie życie doczesne lekkomyślnym zbytkiem w jedzeniu i piciu niż samobójstwem z rozpaczy.

I. Grzeszyć zuchwale w nadziei miłosierdzia Bożego.

1. Nadzieją zuchwałą w miłosierdzie Boże **grzeszy mianowicie ten:**

a) k t o g r z e s z y l e k k o m y ś l n i e, n i e o g l ą d a j ą c s i ę n a l i c z b ę g r z e c h ó w. *To prawda, że nie masz grzechu tak szkaradnego, w któryby nie mógł popaść człowiek* i najświętszy. Kto był bardziej »mężem wedle serca Bożego« niż Dawid? a przecież zgrzeszył cudzołóstwem i mężobójstwem. Kto był mędrszym nad Salomona? a przecież odpadł od Pana Boga i oddawał cześć boską bałwanom. Kto był w wierze mocniejszym nad Piotra? a przecież na głos jednej służebnicy zaparł się Mistrza. Judasz był jednym z apostołów, a stał się zdrajcą Jezusowym i powiesił się. Niejedni wiele już wycierpieli męczeni za wiarę, a przecież upadli. Niejedni pustelnicy wywiędli od postów i biczowania ciał swoich, a przecież przeszli potem do życia światowego. Byli pisarze kościelni (Ter-

tulian, Origenes, w nowszych czasach Doellinger), co zasłynęli jako pogromcy kacerstw, a przecież zachwiali się w wierze świętej. Słusznie tedy uczy mędrzec Pański (Mądr. 9. 1): »Nie wie człowiek, jeśli jest miłości czyli nienawiści godzien«. Chociażbyś był i najpobożniejszym, lękać ci się trzeba, abyś nie upadł.

Kto przestaje się lękać, ten przydaje grzech do grzechu, mówiąc: P. Bóg jest nieskończenie miłosierny, przebaczy mi grzechów sto tysięcy i więcej równie łatwo i prędko, jak mi przebaczy grzech jeden«. Tacy powołują się radzi na przykład króla Manassesa, Maryi Magdaleny, łotra na krzyżu, którzy mimo mnóstwa nieprawości swoich dostąpili odpuszczenia i łaski od P. Boga. Mówią tedy: »Rzeknę z Dawidem: zgrzeszyłem, rzeknę z łotrem: Panie, pamiętaj na mnie, a P. Bóg odpuści mi grzechy«.

O, tak, prawdą jest, że P. Bóg jest nieskończenie miłosierny i że wielcy nawet grzesznicy znaleźli przebaczenie; ale wiedzmy, że znaleźli je dlatego, gdyż czynili pokutę, albowiem ten tylko może się spodziewać miłosierdzia Bożego, kto pokutuje prawdziwie t. j. za grzechy żałuje szczerze i stanowi sobie mocno poprawić się odtąd. Natomiast kto wciąż przydaje grzech do grzechu, więc nie chce poprawić się rzeczywiście, ten napróżno dufa w miłosierdzie Boże, ten dozna raczej niezawodnie sprawiedliwości Bożej.

Uważcie i to: miłosierdzie Boże jest nieskończonem samo w sobie, ale w stósunku do ludzi jest skończonem, ograniczonem. Ojcowie Kościoła św. (śś. Bazyli, Hieronim, Ambroży, Augustyn) nauczają, że P. Bóg odpuszcza pewną tylko liczbę grzechów; skoro ta liczba dopełniona, już potem opuszcza grzesznika i mu nie przebacza. Naukę tę opierają na Piśmie św. Król Saul, po wielekroć dopuściwszy się grzechu, prosił proroka Samuela, aby mu wyjednał przebaczenie u P. Boga, ale Samuel mu odpowiedział (I. Król. 15. 26): »Nie wrócę się z tobą, boś odrzucił słowo Pańskie i odrzucił cię Pan, abyś nie był królem nad Izraelem«. Tak to Saul dopełniwszy miarki grzechów, nie znalazł już łaski. Podobny tedy los czeka też innych grzeszników. Skoro się dopełni miarka nieprawości, przyjdzie śmierć a z nią potępienie, jak uczy Pismo św. (Job 21. 13): »Prowadzą w dobrach dni swoje a w mgnieniu oka do piekła zstępują«.

b) Drudzy, naśladując Faraona, w nadziei miłosierdzia Bożego odwłóczą nawrócenie swoje z dnia na dzień. Kiedy Faraon uciemiężał lud żydowski, Mojżesz z rozkazu Bożego stanął przed nim i zażądał, aby lud wypuścił z niewoli, grożąc mu, że P. Bóg w razie przeciwnym ześle plagę żab na Egipt. Faraon śmiał się, a oto spełniła się groźba Boża, iż król nie miał miejsca wolnego od nich, bo wciskały się wszędzie. Wtedy opamiętał się na chwilę i prosił o oddalenie żab; ale kiedy Mojżesz zapytał go, kiedy ma się modlić za niego, odrzekł: »Jutro«. Żaby dokuczyły mu do żywego, a jednak usunięcie ich odkładał do jutra.

Otóż zawsze niemało jest ludzi, coby się chcieli nawrócić, ale później. Tacy pocieszają się myślą: »O, jeszczem młody, zdrów, mocny, mogę więc jeszcze żyć swawolnie; mogę używać świata, póki służą lata; nawrócę się, gdy przyjdzie starość«. Inni mówią: »Teraz mam zbyt wiele interesów i kłopotów na głowie; gdy je załatwię, zajmę się sobą samym i oddam się pokucie«. Albo myślą sobie: »Bóg nie chce zguby mojej; Bóg jest dobry, miłosierny, więc choć zgrzeszę, daruje mi wszystko, skoro tylko będę pokutował później«. Tak myśląc i mówiąc, całe dni i lata pędzą w grzechach i wszelakich nieprawościach.

Co to za lekkomyślność! jak to niebezpieczne! *A któż to ich zapewnił, że doczekają się czasu,* na który odkładają nawrócenie swoje? Św. Augustyn mówi: »Bóg, który pokutującemu obiecał odpuszczenie, nie obiecał mu dnia jutrzejszego; może go da, może go nie da« (podobnie św. Grzegorz Wielki). Kto policzy grzeszników, którzy pomarli za młodu, zanim się się nawrócili! Czyż to samo nie może spotkać i ciebie? Czyż P. Jezus nie wypowiada wyraźnie (Łuk. 12. 40): »Godziny, której się nie domniemacie, Syn człowieczy przyjdzie«? Więc którzykolwiek nawrócenie odkładacie na później, miejcie w pamięci groźbę Pisma św. (Psal. 94. 8): »Dziś jeźli głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcież serc waszych«.

c) Inni wreszcie w nadziei miłosierdzia Bożego grzeszą przez to, że spodziewają się odpuszczenia grzechów, choć nie wypełniają koniecznych do niego warunków. I tak jedni *myślą, że dosyć spowiadać się grzechów,* a będą im zaraz odpuszczone, choćby nie mieli ani żalu ani mocnego przedsięwzięcia poprawy ani woli zadosyćuczynienia, więc ani pogodzenia się z bliźnim, ani wynagrodzenia szkody

wyrządzonej. — Ale czyż myślicie, że to tak łatwo uzyskać odpuszczenie grzechów, iżby wystarczała sama tylko spowiedź? O, nie, bez żalu, przedsięwzięcia poprawy i woli zadosyć uczynienia nie pomoże ci i sto spowiedzi, lecz raczej każda pomnoży liczbę grzechów twoich, bo spowiedź nie jest na to, abyśmy tem zuchwalej grzeszyli. Byłoby to tak, jak gdyby kto powiedział: Mogę się poranić, bo są lekarze, a ci mię uleczą. Czyż człowiek taki nie jest szalonym? Szalonym tedy jest też, kto grzeszy w nadzieji spowiedzi, zwłaszcza że nie wie, czy P. Bóg da mu czas i łaskę odpowiednią i czy sam będzie miał potrzebną ochotę.

Inni znowu *dufają w jakieś szczególne nabożeństwa* np. modlitwy, pielgrzymki lub inne ćwiczenia pobożne, albo w rzeczy poświęcone albo w jałmużny lub w jakie umartwienia np. posty, rozumiejąc, że dla tych dobrych uczynków P. Bóg będzie dla nich miłosiernym i daruje im grzechy. — I to zgubna omyłka. Słuchajcie! Kto umiera choćby w jednym grzechu śmiertelnym, ten pójdzie na potępienie, chociażby zresztą nie wiem ile i nie wiem jakie miał dobre uczynki i cnoty. Między potępionymi bowiem mało takich, coby za życia nigdy nie uczynili nic dobrego lecz tylko złe broili; podobno są w piekle i tacy, co tu na ziemi uczynili tyle a może i więcej dobrego aniżeli niejeden święty Pański w niebie, lecz przytem nigdy nie pokutowali prawdziwie t. j. nie odmienili życia grzesznego, a przeto dobre ich uczynki nie pomogły im do zbawienia i mimo tych dobrych uczynków dzisiaj znajdują się w piekle. Więc i ty, drogi bracie, gdybyś z tego świata zeszedł w stanie choćby jednego grzechu śmiertelnego, nic a nic nie pomogłyby ci wszystkie twoje modlitwy i jakiebądź inne uczynki dobre. — Przeto jest to zuchwalstwem niemałem żyć w grzechu bez pokuty, bez chęci poprawy, a jednak spodziewać się odpuszczenia grzechów.

2. Z tego, co powiedziałem, możecie poznać, jak trzeba się strzedz zuchwałego grzeszenia w nadziei miłosierdzia Bożego. Niechaj nikt nie mówi: »Chociaż też i popełnię jeden, dwa, sto grzechów śmiertelnych, wyspowiadam się ich a będą mi odpuszczone«. Nie mów: »P. Bóg odpuści mi grzechy na jedno westchnienie moje«, bo takie **zuchwałe grzeszenie** jest i obrazą Pana Boga i niebezpiecznem dla ciebie.

a) Jest o b r a z ą P. B o g a a mianowicie α) *wzgardą Boga,* gdyż człowiek taki nie chce korzystać z czasu łaski, jakiego mu P. Bóg udziela i nie chce się poprawić, lecz trwa w grzechach. β) Jest to dalej *kuszeniem P. Boga,* gdyż taki zuchwalec chce wprost od Pana Boga, aby czekał i czekał, aż wreszcie jemu spodoba się nawrócić. Ale — jak uczy święty Alfons — zapomina taki grzesznik, że P. Bóg dla każdego przeznaczył liczbę grzechów, którą chce mu przebaczyć; gdy liczba ta dopełniona, nie przebacza więcej, tak iż jednego zabiera ze świata zaraz po grzechu pierwszym, innego po tysiącach grzechów, jednego grzesznika w młodości, innego we wieku dojrzałym a jeszcze innego dopiero w później starości.

γ) A dalej zuchwałe grzeszenie jest *szyderstwem z P. Boga,* albowiem taki grzesznik wyobraża Go sobie jako Sędziego słabego, niedołężnego, który z wielkiej dobroci nie może i nie chce karać. Ale zapomina o wyroku Pisma św. (Gal. 6. 7): »Nie błądźcie, nie da się Bóg ze Siebie naśmiewać«. Ach, niechże wie, że jeśli obrazi sprawiedliwość Bożą, może się uciec jeszcze do Jego miłosierdzia, ale jeśli natrząsa się z miłosierdzia Bożego, zostaje bez obrony. — δ) Zuchwałe grzeszenie jest wreszcie *bluźnierstwem względem Boga,* albowiem zuchwały grzesznik czyni P. Boga niejako wspólnikiem swych zbrodni. W zuchwałości mówi niejako: »Gdyby P. Bóg nie był tyle dobry, nieśmiałbym grzeszyć tyle i obrażać Go tak ciężko; ale grzeszę dlatego, ponieważ P. Bóg jest dobrym.« Czyż więc P. Boga nie czyni winnym grzechów swoich?

b) Czyż taki człowiek może się spodziewać miłosierdzia Bożego? N i e. Raczej spełni się na nim, czem Pismo św. grozi (Syr. 5. 4): »Nie mów: zgrzeszyłem, a cóż mi się stało złego? Najwyższy bowiem jest cierpliwy oddawacz«. Musi przyjść klęska na takiego grzesznika. Bo cóżbyście powiedzieli o człowieku, któryby wskoczył w głęboką wodę, mówiąc: Przecież są ludzie dobrzy, ci mię wyratują? Powiedzielibyście, że człowiek taki nie wart ratunku. Nie wart pomocy Bożej, kto grzeszy zuchwale.

α) Jakoż takim zdaje się, że zdążają do miłosierdzia Bożego, a oto dalekimi są od niego, bo — uczy P. Bóg wprawdzie (Ezech. 33. 12) — »niezbożność niezbożnego nie zaszkodzi mu, któregokolwiek dnia nawróci się od niezbożności«, ale tacy się nie nawracają. P. Bóg odbiera im tedy *łaskę Swoją* i sprawdza się na nich groźba Boża (Mądr. 5. 15): »Nadzieja niezbożnego jest jako perz, który wiatr porywa i jako cienka piana,

którą wicher rozpędza i jako dym, który wiatr rozwiewa«. Tak poszło ludziom za czasów potopu, tak poszło mieszkańcom Sodomy i Gomory: jedni i drudzy grzeszyli zuchwale, ale też poginęli; tak dzieje się i dzisiaj.

β) Za utratą zaś łaski Bożej idzie *potępienie*, utrata duszy, gdyż człowiek, wzgardziwszy łaską Bożą, nie ma sposobu uniknienia piekła.

Jak niebezpieczna to rzecz grzeszyć zuchwale w nadziei miłosierdzia Bożego i w tej nadziei spowiadać się a potem grzeszyć znowu, dowodem przykład następujący: Pewna osoba żyjąca rozwiośle, ruszona paraliżem przywołała kapłana, aby się wyspowiadać. Kapłan wysłuchał ją i dał rozgrzeszenie, bo widział znaki żalu. Ale kiedy niebezpieczeństwo minęło, osoba ona wróciła do grzechów starych. Po raz drugi ruszył ją paraliż i po raz drugi przywołała onego kapłana. Ponieważ znowu okazywała żal i obiecywała poprawę, kapłan rozgrzeszył ją znowu. Zaledwie jednak przyszła nieco do zdrowia, zapomniała o wszystkiem. Teraz ruszył ją paraliż po raz dzieci i po raz trzeci wezwano kapłana. Gdy ten wybierał się w drogę, nadszedł posłaniec, (nie było się można dowiedzieć potem, kto to był i skąd się wziął), dając mu znać, że nie potrzebuje się trudzić, gdyż niebezpieczeństwo minęło chwilowo. Kapłan tedy odłożył odwiedziny na dzień następny, a tymczasem nieszczęśliwa ona osoba skonała bez spowiedzi.

c) Więc u f a j c i e w m i ł o s i e r d z i e B o ż e, a l e u f a j c i e z b a w i e n n i e. Słuchajcie groźby Bożej (Syr. 5. $_{6-9}$): »Nie mów: Miłosierdzie Pańskie wielkie jest, nad mnóstwem grzechów moich zmiłuje się. Miłosierdzie bowiem i gniew od Niego prędko przybliżają się a na grzeszniki patrzy gniew Jego. Nie omieszkaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj odednia do dnia, nagle bowiem przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zagubi cię«. O, nawróćcie się, bo niewiecie, ile czasu P. Bóg zostawił wam jeszcze do życia; nie wiecie, czy zdołacie pokutować później, jeźli nie chcecie pokutować teraz. Może P. Bóg, jeśli popełnicie jeszcze grzech jeden, zabierze was z tego świata, nie zostawiając wam już czasu do pokuty. Nie grzeszcie zuchwale i dlatego, byście snadź potem nie popadli w grzech nowy, któryby was w przepaść pogrążył do reszty, t. j. w

II. Rozpacz albo zwątpienie o miłosierdziu Bożem,
o czem pragnę mówić do was jeszcze.

1. **Rozpacz** jest to g r z e c h p r z e c i w n y z u c h w a l s t w u, bo grzesznik zuchwały zapomina o sprawiedliwości Bożej a dufa w samo tylko miłosierdzie Boże; natomiast ten, co rozpacza, zapomina o miłosierdziu Bożem a samą tylko sprawiedliwość Jego ma przed oczyma. Tamten nie boi się niczego, a wszystkiego się spodziewa; ten niczego się nie spodziewa, a boi się wszystkiego. Tamten w Bogu widzi jedynie ojca najłaskawszego, ten zaś widzi jedynie surowego sędziego. Tamten przekonany, że będzie zbawiony z pewnością; ten tu przekonany, że nie może uniknąć potępienia.

Grzech bowiem rozpaczy p o l e g a n a t e m, ż e c z ł o w i e k z c a ł e m z a s t a n o w i e n i e m w m a w i a w s i e b i e, i ż P. B ó g n i g d y n i e p r z e b a c z y m u grzechów i nie przyjmie go do nieba, lecz przeznaczy go do piekła. Takim był Kain, pierwszy z ludzi, który rozpaczał i poszedł do piekła. Zabiwszy brata, wołał z rozpaczy (Gen. 4. $_{13}$): »Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien« i w rozpaczy zakończył życie doczesne. Takim był i ów Judasz zdrajca: P. Jezus pragnąc mu przebaczyć, przy ostatniej wieczerzy odwodził go od grzechu zdrady a potem w Ogrójcu pobudzał go do żalu, ale Judasz w rozpaczy odpychał łaskę Bożą i postanowił się powiesić. Wedle podania jeszcze i wtedy P. Bóg udzielał mu łaski, bo powróz zerwał się raz jeden i drugi, ale Judasza to nie naprawiło; w rozpaczy zadzierzgnął powróz po raz trzeci i wyzionąwszy duszę nieszczęśliwą, »poszedł na miejsce swoje«, jak czytamy w Piśmie św. (Dz. 1. $_{25}$).

2. Wątpić, rozpaczać o łasce Bożej i zbawieniu swojem, zaliczać się już do potępionych albo nawet wmawiać w siebie, że grzechy do których się poczuwamy, są zbyt liczne i zbyt ciężkie, iżby P. Bóg mógł je kiedy przebaczyć: j e s t t o n i e u z n a w a ć d o b r o c i i m i ł o s i e r d z i a B o ż e g o, jestto zapominać o zaręczeniu, jakie P. Bóg dawał wielokrotnie najuroczyściej, że nie ma takiej liczby grzechów ani tak ciężkich grzechów, którychby P. Bóg nie chciał odpuścić, gdyż (1. Tym. 2. $_{4}$) »chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni«. Wszakżeż zaręczał to już w starym zakonie przez Mojżesza (Deut. 30. $_{1-3}$) i proroków. Podobnie zapewnia nas P. Jezus (Łuk. 19. $_{10}$): »Przyszedł Syn

człowieczy szukać i zbawiać, co było zginęło.« Możnaby powiedzieć, że P. Bóg wobec mnóstwa i wielkości grzechów człowieka chce okazać nieskończoną wielkość miłosierdzia Swego według słów Dawida pokutującego (Psal. 24. $_{11}$): »Dla imienia Twego Panie będziesz miłościw grzechowi mojemu, bo go siła.« Ach, słowa te już niejednego wątpiącego o miłosierdziu Bożem napełniły błogą nadzieją. Tak czytałem o pewnym księciu umierającym, iż popadłszy w rozpacz mimo pocieszania przez przytomnych, wołał: »Dla mnie nie ma ratunku, jam już potępion«. Ale kapłan przytoczył słowa powyższe. Naraz inny duch wstąpił w chorego, iż zawołał: »Toć te słowa jakby dla mnie napisane«, jakoż pełen ufności pokutował, ze skruchą przyjął sakramenta św. i umarł z poddaniem się woli Bożej.

Natomiast kto rozpacza, mówi niejako: »P. Bóg obiecał mi przebaczenie, ale nie dotrzyma tego, bo albo nie chce albo nie może«. Czyż więc człowiek taki, który zwątpił o swem zbawieniu, nie **wyrządza P. Bogu krzywdy wielkiej?** Przecież człowiek i najprostszy, miłujący prawdę, czuje się obrażonym, gdy kto nie wierzy słowom jego: czyżby więc nie miało być to obrazą P. Boga, który jest Prawdą odwieczną, powątpiewać o prawdziwości słów Jego lub wprost zaprzeczać tej prawdziwości? Dlatego mówi św. Augustyn: »Wątpić o miłosierdziu Bożem, sądzić, być przekonanym, że Bóg grzechów nie odpuści, jestto taką samą zniewagą P. Boga, jak twierdzenie, że P. Boga nie ma. P. Bóg jest istotą nieskończenie doskonałą, a do doskonałości należy koniecznie i miłosierdzie. Kto więc zaprzecza miłosierdzia Bożego, ten zaprzecza samego P. Boga«. Tenże Święty pisze indziej: »Niechaj nikt nie wątpi ani rozpacza o zbawieniu swojem mimo największych swych nieprawości. Chociażby cię dla grzechów już na śmierć skazano, mocen jest Bóg uratować cię, bylebyś się chciał nawrócić. Piotr po trzykroć zaparł się P. Jezusa, Paweł prześladował P. Jezusa i Kościół Jego, Magdalena była jawnogrzesznicą, łotra przybito do krzyża za zbrodnie jego, — a oto ci i tysiące tysięcy innych grzeszników wielkich są dziś w niebie świętymi. Że zaś zginął Judasz zdrajca, stało się to nie tyle skutkiem zdrady, ile rozpaczy o miłosierdziu Bożem«. Dlatego to św. Hieronim mówi o Judaszu, że tenże więcej obraził P. Boga rozpaczą o miłosierdziu Jego aniżeli zdradą P. Jezusa.

Grzech ten w sposób szczególny znieważa wszystkie trzy

osoby Trójcy Przenajświętszej. Znieważa B. Ojca, do którego mamy się modlić, aby przyszło do nas królestwo Jego tj. niebo; znieważa B. Syna, jakoby męka i śmierć Jego były niedostatecznemi dla zgładzenia grzechów; ale przedewszystkiem znieważa Ducha św., któremu przypisujemy dobroć i prawdę, gdyż rozpaczający właśnie tych dwóch przymiotów przedewszystkiem zaprzecza P. Bogu.

3. Wielką więc jest złość grzechu tego, zarazem też **skutki nieszczęsne.**

a) Rozpacz jest grzechem grzechów wszystkich, bo kto rozpacza, gotów się odważyć na wszystkie grzechy. Jakoż niejeden z takich wypowiedział otwarcie: »Mamli być w piekle po pas, niech będę po uszy«. Słusznie tedy św. Bernard nazywa rozpacz »dopełnieniem wszelkiej złości«. Przedewszystkiem rozpacz pcha człowieka do grzechów nieczystości (por. Efez. 4. $_{11}$) jako też do ostatnich dwóch grzechów przeciw Duchowi św., gdyż kto rozpacza, głuchy jest na wszystkie zbawienne natchnienia i w niepokucie trwa do śmierci, nieraz to życie jak Judasz kończąc samobójstwem. Taki grzesznik myśli: »Dla mnie skończyło się wszystko, Pan Bóg mię opuścił, więc nie warto się trudzić nad obżałowaniem grzechów, nie warto zabrać się do pokuty«. Czyż nie słusznie więc św. Augustyn nazywa rozpacz »śmiercią duszy«?

b) Ach, bo dla grzesznika takiego następuje śmierć wieczna, potępienie niekończące się nigdy. Tam zaś, co najboleśniejsza, rozpacz nie ustaje, choć kończą się inne grzechy. Nieczysty nie będzie w piekle popełniał nic nieczystego, pijak nie będzie się upijał w piekle, złodziej w piekle kraść nie będzie, ale rozpacz trwa i w piekle i ponawia się nieustannie. »Robak ich nie umrze«, zapowiedział już prorok (Izai. 66. $_{24}$) i P. Jezus powtarza również (Mar. 9. $_{47}$): »Robak ich nie umiera« to znaczy, że rozpacz dręczyć będzie potępieńców po wszystkie wieki.

4. Ponieważ ci, co rozpaczają, głuchymi są na wszelkie przedstawiania, przeto **trudno ich wydobyć z grzechu, choć nie jestto niepodobieństwem.** Nie mówcie tedy z Kainem: »Wielkie są grzechy moje«, bo P. Bóg wam odpowiada (Izai. 1. $_{11}$): »Choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg wybieleją; i choćby były czerwone jako karmazyn, jako wełna białe będą«. Nie mówcie: »Ależ ja nie obraziłem P. Boga raz tylko, lecz mimo

odprawianych spowiedzi do grzechu wracałem ciągle«, bo Pan Bóg pokazuje wam niezgłębione miłosierdzie Swoje, tak iż woła św. Paweł (Rzym. 5. 21): »Gdzie obfitowało przestępstwo, więcej obfitowała łaska«. Tak tedy — wedle św. Augustyna — mógłby rozpaczać ten tylko, ktoby mógł nagrzeszyć tyle, ileby P. Bóg odpuścić nie mógł, ale nie można przyjąć tego, boby wtedy P. Bóg przestał być Bogiem. Więc nikt rozpaczać nie ma potrzeby. Niech tylko rozpaczają w piekle czarci i potępieńcy, bo ci nie mogą mieć już żadnej nadziei, gdyż pokutować nie mogą, gdyby bowiem mogli pokutować, nawet i oni mogliby uzyskać przebaczenie od P. Boga. My rozpaczać nie potrzebujemy, skoro żyjemy na świecie, bo — jak uczy św. Jan Złotousty — chociaż nagrzeszyłeś wiele, jeszcześ przy życiu, jeszcze brama łaski stoi ci otworem; gdyby bowiem Pan Bóg nie chciał cię uleczyć, jużby cię odwołał ze ziemi«. Nie potrzebujemy rozpaczać, choćby to już była ostatnia chwila życia naszego, wiemy bowiem, że P. Jezus łotra przyjął do łaski na kilka chwil przed jego śmiercią.

Kiedyby więc rozpacz ogarnąć nas chciała, wspominajmy na Dawida, upokarzajmy się na wzór jego i wołajmy za nim z ufnością (Psal. 50. 19): »Ofiara Bogu duch strapiony: sercem skruszonem i uniżonem Boże nie wzgardzisz«. Wypełniajmy za wzorem Dawida warunki do odpuszczenia grzechów, a wtedy będziemy mogli powtórzyć za nim (Psal. 31. 5): »Rzekłem: Wyznam przeciwko sobie niesprawiedliwość moję Panu, a Tyś odpuścił niezbożność grzechu mego«. Pokutujmy za wzorem Niniwitów, a i na nas sprawdzi się to, co sprawdziło się na nich (Jon. 3. 10): »I ujrzał Bóg uczynki ich, że się nawrócili od drogi swej złej, i zlitował się Bóg«. — Jeśli zaś zbyt gwałtowna pokusa do rozpaczy was naciera, wiedzcie, że i Świętych napadały pokusy takie, ale je przełamywali. »Również mnie — wyznaje św. Augustyn — napadają nieraz pokusy do rozpaczy, gdy wspomnę sobie straszliwe grzechy swoje; ale dalekiem jest odemnie rzucenie się w tę przepaść, bo ożywia mnie zawsze nadzieja, że Pan mój Jezus Chrystus z największą miłością przyjął do łaski łotra już umierającego«. I dodaje tenże Święty: »Choć jestem grzesznikiem, Sprawiedliwy umarł za grzeszników. Czyżby tedy Ten, który łotrowi raj obiecał i dotrzymał tej obietnicy, nie miał mi dać i dotrzymać tej samej obietnicy? Ramię Jego nie ukróciło się i łaska Jego nie

zmniejszyła się, ta sama dobroć ożywia Go dzisiaj i ta sama krew, która na dobre posłużyła łotrowi, wywiera i dzisiaj siłę nieskończoną do gładzenia grzechów. Czyż bowiem Psalmista (144. 9) nie poświadcza jawnie, że litości Jego nad wszystkie uczynki Jego?«

Oto dwa grzechy przeciwne sobie a jednak łączące się ze sobą, bo zwykle ci, co za młodu grzeszą zuchwale, w życiu późniejszem popadają w rozpacz. Przeto strzeżcie się pierwszego upadku, strzeżcie się zuchwałej nadziei w miłosierdzie Boże! Nie mówcie: »Mała to rzecz, gdy ten a ten grzech popełnię; wszakżeż go się wyspowiadam potem«. Jeśliście popadli w grzech, bez odwłoki, natychmiast wzbudzajcie zań żal serdeczny, wyspowiadajcie go się szczerze i przestańcie grzeszyć! Ach, bo i dla was śmierć się zbliża. Jeślibyście zaś trwali w grzechach, wtedy to na łożu śmiertelnem czart przeklęty, który teraz zachęca was do grzechu, łudząc was miłosierdziem Bożem, pobudzać was będzie do rozpaczy, stawiając wam przed oczy grzechy wasze i surową sprawiedliwość Bożą.

Ach, chodźcie zawsze w bojaźni boskiej, a wtedy uniknięcie i jednego i drugiego grzechu, o których mówiłem do was dzisiaj, a w chwili śmierci zdołacie powtórzyć słowa Psalmisty (30. 2): »W Tobiem, Panie, nadzieję miał, niech nie będę zawstydzony na wieki« i w tej nadziei w zbawienie wieczne zakończycie życie doczesne, czego wam i sobie życzę. Amen.

CXVII. Grzechy przeciwko Duchowi św.

Nauka II.

»Mówili: Idź precz od nas a wiadomości dróg Twoich nie chcemy.«
(Job 21. 14.)

W przeszłej nauce objaśniłem pierwsze dwa grzechy przeciwko Duchowi św. t. j. zuchwałe grzeszenie w nadziei miłosierdzia Bożego i rozpacz czyli zwątpienie o miłosierdziu Bożem. Jak wam wykazałem, grzechy te, choć wykraczają przeciw odmiennym przymiotom Bożym, bo pierwszy przeciw sprawiedliwości a drugi przeciw miłosierdziu Bożemu, są zbliżone do siebie i zwykle uzupełniają się wzajemnie. Kto za młodu grzeszy zuchwale, zwłaszcza kto popada w nałóg, ten przy końcu życia oddaje się zwykle rozpaczy.

Dzisiaj rozbiorę wam za łaską Bożą następne dwa grzechy przeciw Duchowi św. t. j. sprzeciwianie się uznanej chrześcijańskiej prawdzie i zazdroszczenie braciom łaski Bożej, którymi to dwoma grzechami obraża człowiek Ducha św. jako oświeciciela ludzi, jako Ducha prawdy.

III. Sprzeciwiać się uznanej chrześcijańskiej prawdzie.

1. Własnemi siłami nie zdołałby był człowiek poznać prawdy nadprzyrodzonej nawet przed grzechem pierworodnym, tem mniej siłami własnemi zdolen ją poznać po grzechu pierworodnym, mając rozum zaćmiony i wolę osłabioną. Wszakżeż ludziom trudno pojąć nawet rzeczy ziemskie, które są przecież łatwiejsze do zrozumienia. Ażeby tedy człowiek mógł poznać prawdy nadprzyrodzone, potrzeba mu łaski Bożej. Czy P. Bóg daje tę łaskę? O, tak, bo P. Bóg jest i sprawiedliwym i dobrym, więc chce ludziom umożebnić poznanie prawdy a przez poznanie chce doprowadzić ludzi do szczęścia wiecznego.

Prawdą całkowitą jest jedynie **prawda chrześcijańska** t. j. nauka wiary i obyczajów chrześcijańskich, którą z nieba przyniósł P. Jezus i której pod opieką Ducha św. naucza Kościół św. Prawdy tej nie poznają wszyscy, jedni bez winy, drudzy z winy własnej, czy to mniejszej czy też większej. Niejedni poznają prawdę tę całkowicie, **uznają**, że jedynie Kościół św. katolicki ma prawdę zupełną i oświadczają wyraźnie: »Nie mogę zaprzeczyć, że tylko Kościół św. katolicki jest prawdziwym«. Uznają to, bo łaski wiary w wysokim stopniu udzielił im P. Bóg i to trzecia osoba Trójcy Przenajświętszej, o którym P. Jezus powiedział apostołom (Jan 15. $_{26}$, 16. $_{13}$): »Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja poślę wam od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, On o Mnie świadectwo dawać będzie,.... nauczy was wszelkiej prawdy«. Używa zaś do tego Pan Bóg sposobów rozmaitych.

a) I tak każdego o ś w i e c a b e z p o ś r e d n i o n a t c h n i e n i a m i S w e m i, jak uczy ewangelia św. (Jan 1. $_{9}$): »Światłość oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego«. Takich łask udziela więc P. Bóg nie tylko sprawiedliwym lecz i grzesznikom, nie tylko katolikom lecz także innowiercom lub odszczepieńcom, jako też żydom i poganom. Taka łaska Boża pod względem obyczajów oświeciła niejednego

z was tu obecnych: chciał popełnić rzecz, o której nie wiedział, że jest grzeszną, a oto usłyszał głos wewnętrzny: Nie uczyń tego, to jest grzechem. To była łaska Boża.

b) Dalej prowadzi Pan Bóg niejednego do prawdy p r z e z n i e s z c z ę ś l i w e w y p a d k i, jakim sam uległ lub jakim w jego oczach ulegli inni. Tak przyszła na niejednego choroba i dopiero wtedy poznał, że na błędnej znajdował się drodze. Inny dowiedział się, jak ten lub ów umarł nagle w grzechu, czy to, że się zabił nieszczęśliwym przypadkiem, czy że sam odebrał sobie życie, czy też, że zabity został. Myśli wtenczas o swym stanie i poznaje, że na błędnej znajdował się drodze. Tak św. Brunon, św. Franciszek Ksawery i inni znikomość świata poznali dopiero przez śmierć drugich osób.

c) Albo Pan Bóg prowadzi człowieka n a k a z a n i e. Słowa Bożego słuchają rozmaici, ale u jednych słowo Boże pada podle drogi, u drugich na opokę, u innych między ciernie; ale znajduje się też taki, który silniej tknięty łaską Bożą, poznaje i uznaje prawdę Bożą całkowicie. Tak stało się z Mateuszem celnikiem, tak z M. Magdaleną, tak z św. Antonim pustelnikiem, tak z św. Franciszkiem z Assyżu.

d) Wreszcie innowierców, odszczepieńców, żydów lub pogan nieraz P. Bóg prowadzi do prawdy przez to, że wzbudza w n i c h w ą t p l i w o ś c i o i c h w i e r z e i nasuwa im myśli, aby prawdy szukali w Kościele św. katolickim.

Otóż kto w jakikolwiek z tych czterech sposobów poznał prawdę chrześcijańską, jak ma wierzyć i urządzić życie swoje, a mimo to odrzuca tę prawdę, wedle niej nie żyje, może nawet innym przeszkadza do jej przyjęcia: ten grzeszy przeciw Duchowi św., przeciw uznanej chrześcijańskiej prawdzie. Do takich odnoszą się słowa księgi Joba (21. $_{14}$): »Mówili Bogu: Idź precz od nas, a wiadomości dróg Twoich nie chcemy«.

2. Poznawszy tak w ogólności, co to znaczy sprzeciwiać się uznanej chrześcijańskiej prawdzie, zastanówmy się **szczegółowo, kto winien tego grzechu.**

a) Z c z a s ó w d a w n i e j s z y c h licznych przykładów dostarcza nam historya pierwszych lat założenia wiary św. Tego grzechu za czasów P. Jezusa winnymi byli faryzeuszowie i pisma uczeni, jako też wielu żydów. Chociaż bowiem Pan Jezus nauki Swoje objaśnił dostatecznie oczywistymi cudami i życiem Swem świętem, nie chcieli jej przyjąć, a nawet głosili,

że P. Jezus czyni cuda mocą Belzebuba, tj. szatana (Łuk. 11. $_{15}$). Dlatego zasłużyli na ową surową naganę św. Szczepana, a raczej Ducha św., który mówił do nich przez usta jego (Dz. 7. $_{51}$): »Twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu, wy się zawsze Duchowi św. sprzeciwiacie: jako ojcowie wasi także i wy«. Gdy śś. Paweł i Barnabasz na wyspie Cyprze opowiadali ewangelię św. i namiestnik Sergiusz okazywał się przychylnym, wystąpił czarnoksiężnik Elima, aby przeciw nim podburzyć namiestnika. Wtedy św. Paweł (Dz. 13. $_{9-11}$) »napełniony Ducha św., wejrzawszy nań, rzekł: O, pełny wszelkiej zdrady i wszelkiej przewrotności, synu dyabelski, nieprzyjacielu wszelkiej sprawiedliwości, nie przestawasz wywracać dróg Pańskich prostych. A teraz oto ręka Pańska nad tobą i będziesz ślepym, nie widząc słońca aż do czasu. A natychmiast padł nań wzrok i ciemność, a chodząc w około szukał, ktoby mu rękę podał«.

b) Dzisiaj liczne są wypadki tego grzechu u zostających poza Kościołem św. czy to pogan, czy mahometan, czy żydów, czy innowierców, czy odszczepieńców.

Wprawdzie *największa część* z nich nie sprzeciwia się uznanej chrześcijańskiej prawdzie upornie, albowiem urodzeni i wychowani w swej wierze, nie przyśli do poznania prawdy chrześcijańskiej i *żyją w przekonaniu, że wiara ich prawdę chrześcijańską zawiera całkowicie.* Nieraz w takiem przekonaniu są tacy, o którychby można przypuszczać, że powinniby poznać, że prawda znajduje się tylko w Kościele św. katolickim, n. p. pastorzy protestanccy. Takich Pan Bóg będzie sądził wedle sumiennego ich przekonania i okaże im miłosierdzie, jeśli żyją według sumienia swego.

Atoli *inni powątpiewają* o prawdziwości swej wiary, a jednak nie starają się poznać prawdy. Może niejedni z nich przeczuwają, że prawda chrześcijańska jest całkowitą tylko w Kościele św. katolickim, a jednak nie starają się przekonać, czy tak jest rzeczywiście. Tacy grzeszą oczywiście ciężko.

Pewien kapłan opowiadał o takim wypadku: W parafii mojej miałem człowieka, który porzuciwszy wiarę katolicką, przystał do herezyi Rongego (głównie działo się to około Piły i Rawicza). Przez długi czas starałem go się nawrócić, aż wreszcie rzekł: »Nawrócę się, bo już mnie samemu zbrzydło się życie takie; ale zapomniałem już niejedno, więc nie umiałbym spowiadać się jakoś«. Dałem mu katechizm, książkę do nabożeństwa

i kazałem przychodzić do siebie na naukę. Obiecał, że przyjdzie i że przy najbliższej sposobności się wyspowiada. Po upływie dwóch tygodni czekałem na niego w kościele od 7 do 9 rano, ale nie przyszedł ani do spowiedzi ani do kościoła. Po nabożeństwie udałem się do niego. »Czemuś nie przyszedł? pytałem go, czekałem na ciebie przez dwie godziny.« »Przepraszam bardzo, odpowie, nie byłem jeszcze ogolony i dlatego przyjść nie mogłem.« »Co tam, odrzekłem, ogolony czy nie ogolony mogłeś przecie przyjść do spowiedzi, na przyszłą niedzielę oczekuję cię na pewno.« »Niech Jegomość będzie spokojny, przybędę z pewnością.« Ale nie przyszedł i teraz. Dowiedziałem się, że był na robocie we wsi sąsiedniej. Po niejakim czasie doniesiono mi, że on człowiek nieszczęśliwy spadł z dachu i złamał sobie szyję, a pochowano go na miejscu nieświęconem. Toć on miał już wątpliwości o swym błędzie, a jednak nie chciał się nawrócić. Zgrzeszył przeciw Duchowi św.

Najciężej jednak przeciwko Duchowi św. grzeszy ta *garstka*, która *wie dobrze, że tylko Kościół św. katolicki jest prawdziwym Kościołem Chrystusowym*, że więc w nim tylko znajduje się wszystka prawda nauki Chrystusowej, a jednak się nie nawraca, a to dlatego, że lęka się albo poniesienia szkody w interesach doczesnych albo względów ludzkich, zwłaszcza rodzinnych. Że tacy istnieją, dowodem przykład następny: Pewien malarz protestancki z Frankfurtu nad Menem udał się na początku przeszłego wieku do Rzymu, gdzie obcując z światłymi katolikami, poznał dokładnie prawdziwość religii katolickiej, tak iż razu jednego prawie niechcący wymknęło mu się: »Wolałbym ci ja być katolikiem niż protestantem«. Odpowie mu przyjaciel: »Toż to nic łatwiejszego jak zostać katolikiem.« »O, nie, odrzecze malarz, nie porzucę wiary, w której się urodziłem, boby to świadczyło o słabości charakteru i było niewdzięcznością względem mych rodziców, jako też naraziłoby mię na utratę sławy.« Zapyta go przyjaciel: »Powiedzże mi, czego się powinien trzymać człowiek z charakterem, czy przekonania swego sumiennego czy też przesądów, którymi go napojono od młodości?« Odpowie malarz: »Bez wątpienia powinien iść za przekonaniem swojem«. »Dobrze, — odrzecze przyjaciel, — tyś przeświadczon, że religia katolicka lepsza od luterskiej, czemuż nie słuchasz głosu przekonania, lecz wolisz się trzymać przesądów?« Na to zamilkł malarz. Przyjaciel pyta go dalej: »Powiedz mi, czy

przodkowie twoi przed Lutrem byli protestantami? »Nie byli«, rzecze malarz. »Czemu tedy — pyta dalej — odstąpili od Kościoła katolickiego i przeszli na protestantyzm?« »Dlatego, — odrzecze malarz, — bo poszli za swem przekonaniem.« »Czyż dlatego — pyta przyjaciel znowu — godni oni pogardy w oczach twoich?« »Uchowaj Boże!« odpowie malarz. »Dobrze więc, — powiedział przyjaciel, — tyś teraz przekonał się daleko lepiej niż przodkowie twoi, że dzisiejsza twoja religia nie jest prawdziwą, jakżeby więc miało zaszkodzić twej sławie, gdybyś, idąc za przekonaniem, został katolikiem?« Malarz zamilkł, pożegnał się i odtąd unikał katolików. Otóż grzeszył przeciw Duchowi św.

Inaczej, zupełnie słusznie, w owym czasie postąpił sobie hr. Stolberg, który poznawszy prawdziwość wiary katolickiej, został katolikiem gorliwym. Król pruski Fryderyk Wilhelm III rozgniewany o to na niego odezwał się doń razu pewnego: »Nie lubię tych, co odmieniają religię,« ale usłyszał gorzką prawdę, bo hr. Stolberg mu odpowiedział: »I ja również, bo gdyby Luter nie był zmienił religii i gdyby nie zmienili jej przodkowie moi, nie byłbym potrzebował wracać do Kościoła katolickiego«. Wiedzcie bowiem, że protestant nawracając się, poprostu wraca do religii, którą niegdyś bez powodu porzucili przodkowie jego.

Protestant, skoro pozna prawdziwość wiary katolickiej, ma obowiązek zostać katolikiem, jeśli nie chce iść na potępienie, i nie wolno mu zastawiać się stratami doczesnemi, na które zwykle każdy u nas (pod panowaniem pruskiem) protestant jest narażony, ilekroć wraca do Kościoła św. katolickiego; nie wolno się zastawiać niemi, skoro mamy obowiązek ponieść śmierć nawet, więc największą stratę doczesną, a nie zaprzeć się wiary świętej. Jeden z młodzieńców, którego znałem, miał ojca protestanta urzędnika a matkę katoliczkę. Poznawszy prawdziwość wiary katolickiej, został katolikiem mając lat 15. Do owego czasu na nauki pobierał wsparcie rządowe jako syn urzędnika, ale skoro został katolikiem, odjęto mu je natychmiast, tak iż w biedzie skończył gimnazyum i dalsze nauki, a jednak wytrwał we wierze św. Oto wzór dla każdego innowiercy.

c) Ale i między katolikami niejeden sprzeciwia się uznanej prawdzie.

α) Tudotąd należą ci, co to *zaprzeczają prawd wiary św.*, które głosimy wam my kapłani, i mówią: »Co księża nauczają, to nie wszystko prawda. Ktoby tam wierzył w to wszystko?« Tacy grzeszą przeciw Duchowi św., bo jako katolicy wiedzą i wierzyć powinni, że my kapłani głosimy wam nie co innego jeno szczere słowo Boże, a jednak sprzeciwiają się kazaniom. Niejedni nawet innych zachęcają do oporu i niewiary, już to wzywając ich, aby nie stósowali się do słowa Bożego głoszonego im w kościele, już też, że pisma, książki, gazety przeciwne Kościołowi św. i religii rozszerzają, dawają do czytania i zachęcają do nich, a natomiast tłumią pisma i książki szczerze katolickie. Tacy są wyraźnie nieprzyjaciółmi P. Boga, sprzymierzeńcami szatana i kroczą drogą wiodącą na potępienie.

Jak ciężkim jest grzechem takie opieranie się wierze św., dowodem Sodoma i Gomora. W miastach tych dopuszczano się tak wielkiego bezwstydu, że kara, jaką P. Bóg zesłał na te miasta, widoczna do dzisiaj. Ale tacy, co nie chcą przyjąć słowa Bożego, są jeszcze gorsi, bo sam P. Jezus powiedział do apostołów o tych, którzyby nie słuchali ich głoszących słowo Boże (Mat. 10. 14—15): »Ktobykolwiek nie przyjął was ani słuchał mów waszych, wychodząc precz z domu abo z miasta, otrząśnijcie proch z nóg waszych. Zaprawdę powiadam wam: Lżej będzie ziemi Sodomskiej i Gomorskiej w dzień sądny niźli miastu onemu«.

β) Ale grzeszą też ci katolicy przeciw Duchowi św., którzy prawdzie katolickiej nie *sprzeciwiają się* słowem, lecz *uczynkiem, bo nie żyją według tej prawdy*, chociaż poznają jasno karygodność postępowania swego. Ach, niejeden pijanica wie, co to za grzech pijaństwo, a jednak nie porzuca nałogu swego. Podobnie można powiedzieć o nałogowym wszeteczniku, krzywdzicielu, zawziętym: wszyscy ci grzeszą przeciw uznanej chrześcijańskiej prawdzie. Do tych tedy wszystkich odnosi się to, co mówi Duch św. (Żyd. 10. 26—27): »Jeślibyśmy umyślnie zgrzeszyli po wzięciu znajomości prawdy, już nie zostawa ofiara za grzech, lecz straszliwe jakieś oczekiwanie sądu i ognia żarliwość, która pożreć ma przeciwniki«.

3. O, drodzy bracia, widzicie więc, że okropny to grzech, niewytłomaczony niczem owo sprzeciwianie się uznanej chrześcijańskiej prawdzie. **Niechaj przeto nikt z obecnych nie dopuszcza się tego grzechu.**

a) To też nie gardźcie łaską Bożą, w jakikolwiek sposób Pan Bóg wam jej udziela, wiedząc o tem, że wedle św. Efrema — »kto sprzeciwia się prawdzie Bożej i drwi z niej, ten czyni się sługą szatana, a ponieważ słucha bluźnierczej jego woli, nie dozna radości, jaka czeka sług boskich«.

α) Korzystajcie tedy z wszelkich *natchnień*, jakiemi wam P. Bóg wskazuje czy to ochydę grzechu, czy też piękność cnoty i jakiemi was pobudza, abyście powzięli wstręt do grzechu a zamiłowanie do dobrego. Tak czynił św. Paweł, który z niewiadomości prześladował Kościół św., ale oświecony przez Pana Boga się nawrócił. To też mógł powiedzieć o sobie (1. Tym. 1. $_{13}$): »Miłosierdziam Bożego dostąpił, żem nie wiedząc czynił w niewierności«.

β) Gdy przyjdzie na was jaki *wypadek* nieszczęśliwy, lub gdy usłyszycie, że na kogo spadło nieszczęście nagle: stosujcie to do siebie, iż P. Bóg tym sposobem przestrzega was i upomina, abyście wyrzekli się złego i za nie pokutowali.

γ) Słuchajcie *kazań* nie ze złośliwością, nie na to, »abyście — wedle słów Pana Jezusa (Łuk. 8. $_{10}$) — widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli«, lecz jako ci (Łuk. 8. $_{15}$), »którzy dobrem a wybornem sercem usłyszawszy słowo zatrzymywają i owoc przynoszą w cierpliwości«. Korzystajcie z kazań, aby coraz lepiej poznawać prawdę chrześcijańską i w niej się utwierdzać.

δ) Jeżeli zaś przyjdzie na was *wątpliwość*, wiedzcie o tem, że nie wolno wam w niej zostawać, lecz że obowiązkiem jest waszym pouczyć się, jaka jest prawda, i wedle tego uregulować życie. A pod tym względem grzeszy także katolik niejeden, co nie zna dobrze wiary swojej, a większa jeszcze liczba jest w wątpliwości, co czynić a czego unikać trzeba.

b) Nie sprzeciwiajcie się uznanej chrześcijańskiej prawdzie, lecz raczej prawdę Chrystusową przyjmujcie sercem chętnem i wdzięcznem i ta prawda niech będzie prawidłem życia waszego.

c) Codziennie też módlcie się za niewiernych, i innowierców i odszczepieńców, jako też tych katolików z imienia, co gardzą prawdą chrześcijańską, aby się dali oświecić łasce Bożej i wstąpili na ścieżkę zbawienia. Abyście zaś sami posiadali zawsze łaskę odpowiednią, strzeżcie się tego, byście nie popadli w czwarty grzech przeciw Duchowi św., który jest

IV. Braciom łaski Bożej nie życzyć lub zazdrościć.

1. Rozmaite są **rodzaje zazdrości**, a wszystkie należą do grzechów głównych, o których już mówiłem. Grzechem głównym jest zazdrość wtenczas, gdy kto smuci się z cudzego dobra doczesnego: majątku, dostatków, których sam nie ma, a cieszy się, gdy bliźni ponosi na niem szkodę. Podobnie grzeszy ten, kto zazdrości bliźniemu sławy, honorów, wziętości u ludzi, rozumu lub innych jakich zdolności, a cieszy się, gdy widzi kogo wzgardzonym, poniżonym. Tak żydzi zazdrościli P. Jezusowi, że »lud wszystek szedł za Nim«.

W wyższym jednak stopniu grzeszy ten, kto drugiemu zazdrosząc pobożności, świątobliwości, nabożeństwa i dobrych uczynków, smuci się, że tenże nie jest tak jak on oziębłym, niedbałym, leniwym, rozpustnym lub innym grzechom oddanym; cieszy się zaś, gdy widzi bliźniego, że zstępuje z drogi zbawienia, porzuca nabożeństwo i modlitwy, posty i inne umartwienia, jałmużny, a zbliża się coraz więcej do życia grzesznego albo też zatapia się w takiem życiu. »Gdy wybrani rosną w cnoty, — mówi św. Grzegorz Wielki — wyrzutki popadają w gniew srogi i prześladują ich, ponieważ nie umieją wstąpić w ich ślady.« — Ciężko mianowicie grzeszy ten, kto z zazdrości używa nawet rozmaitych sposobów, aby tylko bliźniego doprowadzić do tych grzechów, w jakich sam się nurza. — Kto bliźniemu zazdrości dóbr duchownych, ten grzeszy przeciw Duchowi św., zwłaszcza gdy zazdrość jego zwraca się nie tylko przeciw bliźniemu lecz nawet przeciw samej łasce Bożej, gdy zazdrośnik nie chce, aby królestwo łaski Bożej rozszerzało się i utwierdzało. — Mianowicie zaś przywodzenie bliźniego do upadku powodowane zazdrością jest grzechem iście dyabelskim, pochodzi bowiem od tegoż ojca przekleństwa, od ducha zatracenia. Jakoż szatan zazdrością właśnie powodowany przystąpił do pierwszych rodziców naszych w raju, wyzuł ich z największej szczęśliwości a popchnął w straszliwą otchłań nieszczęścia. Spełniło się wtedy słowo Boże (Mądr. 2. $_{24}$): »Nienawiścią dyabelską śmierć weszła na okrąg ziemi«. Odtąd dyabeł krąży też około człowieka każdego, aby go wtrącić w przepaść i podać na zatracenie wiekuiste. Odtąd także ludzie zazdroszczą sobie nawzajem łaski Bożej i psują jedni drugich.

Zauważyć jednak muszę rzecz następną. Niejedni wprawdzie smucą się i czują wstręt w sobie na widok, jak inni są bogobojniejszymi, gorliwszymi w służbie, gorętszymi w miłości boskiej, ale zarazem życzą im z całego serca wszelkiej łaski Bożej, a sami pragną jeno, aby im sprostać lub nawet ich prześcignąć. Czy to jest grzechem? O, nie, bynajmniej. Taki smutek nie jest grzechem ani wogóle, ani przeciw Duchowi św.; przeciwnie jest on dobrym, bo może być dzielnym bodźcem do naśladowania w dobrem osób lepszych, cnotliwszych.

2. Nie rozumiejcie zaś, jakoby ten grzech przeciw Duchowi św. zachodził na świecie rzadko, niestety bowiem jest on **częstym**.

Zajrzyjcie do Pisma św., a zobaczycie tam *Kaina*, który smucił się wielce, rozgniewał się i spadł na obliczu dlatego jedynie, że Pan wejrzał na ofiarę Abla, a nie wejrzał na ofiarę jego. Takimi byli *faryzeuszowie i starsi żydowscy* za czasów P. Jezusa: P. Jezus nauczał i czynił cuda wielkie, przez co wielu uwierzyło; to jednak u faryzeuszów i starszych wywołało taką zazdrość, iż przeciw P. Jezusowi bluźnili, prześladowali Go i wreszcie przybili do krzyża, aby przeszkodzić nawracaniu się ludzi. Podobna zazdrość opanowała *żydów*, gdy św. Paweł apostół w mieście Antyochii opowiadał słowo Boże i wielu przyjmowało wiarę Chrystusową. Czytamy w Piśmie św. (Dz. 13.45): »Żydowie widząc rzesze, napełnieni są zazdrością i sprzeciwiali się temu, co Paweł powiadał, bluźniąc«. Tem sprawili to tylko, że św. Paweł zwrócił się wówczas do pogan a z tych uwierzyło tylu, iż właśnie w tem mieście na wyznawców Chrystusowych po raz pierwszy użyto nazwy chrześcijan.

I za dni naszych pełno tej nieżyczliwości między ludźmi. Szydzą, śmieją się z tych, co częściej przystępują do Sakramentów św. i do kościoła uczęszczają regularnie. Tacy zazdrośnicy gniewają się i srożą, gdy pobożny nie chce z nimi trzymać, nie chce chodzić drogami zepsucia. Tak pyszny nienawidzi pokornego, łakomy szczodrobliwego, nieczysty czystego, pijanica trzeźwego, gniewliwy łagodnego, leniwy pilnego. Inni życzą nawet sobie tego, aby bliźni upadł, zgrzeszył, i cieszą się po dyabelsku, gdy komu poślizgnie się noga, gdy się dopuścił

jakiego grzechu, zwłaszcza zaś gdy na drogę bezbożności wszedł całkiem.

Co gorsza, nawet *niektóre osoby pilniejsze w praktykach religijnych*, które przeto mają się za pobożniejsze od innych lub które nawet inni uznają za pobożne, żywią nieraz w sercu zazdrość dyabelską. Chciałyby być pobożnemi same tylko, a przynajmniej przodować w pobożności. Przeto razi ich uszy, gdy słyszą, że chwalą drugich dla ich pobożności, albo gdy widzą, że inni gorliwszymi są w służbie boskiej (częściej się spowiadają, dłużej się modlą, więcej czynią dobrego). Takie zazdrosne osoby smucąc się z tego i martwiąc, na ostatku dochodzą do tego stopnia zazdrości, iżby się cieszyły głośno, gdyby ten bliźni zgrzeszył, — ach, oneby tylko same chciały być cnotliwemi w całej wsi, czy w mieście, w parafii, na świecie całym.

Do takich grzeszników należą i *ci, co z zazdrości prześladują Kościół św. i kapłanów jego* i nie dopuszczają, aby Kościół św. wywierał na ludzi wpływ zbawienny i rozszerzał królestwo Boże. Dlatego podburzają przeciw Kościołowi św., oczerniają go i używają wszelkich środków, aby przeszkodzić działaniu jego. Z powodu tej zazdrości niedowiarków żydzi i niewierni wszelakiej zażywają wolności, natomiast Kościołowi św. — i tylko jemu samemu zatykają usta, zabraniając zajmować się wychowaniem dzieci i młodzieży a małżeństwa chrześcijańskie usuwając z pod władzy kościelnej. Gdy publicznie dzieją się rzeczy bezecne, nie wiedzą o tem, albo nawet je zalecają; jeśli zaś gdzie odprawia się misya i wierni wzmacniają się we wierze i nawracają, wtedy wytężają siły, aby przeszkodzić temu działaniu błogiemu. Gdy żyd lub innowierca popełni jaki występek, milczą o tem; ale gdy jaki większy występek popełni katolik, zwłaszcza kapłan lub zakonnik, telegrafami rozgłaszają to po świecie całym. Gdy który żyd lub protestant się nawróci, srożą się jak opętani i bryzgają jadem, choć tenże nawrócił się z przekonania, bo zwykle ten, co przechodzi na wiarę katolicką traci doczesnie; natomiast gdy jaki katolik za miskę soczewicy doczesnej, czy to dla stanowiska lepszego czy folgując namiętności, odpadł od wiary św., wysławiają czyn jego jakoby bohaterstwo. Gdy pod Moskalem setki tysięcy a nawet miliony katolików (unitów) gwałtem zmuszano do odstępstwa od wiary św., gdy ich poniewierano, wtrącano do więzień, posyłano na wygnanie a nawet mordo-

wano: wtedy milczano w gazetach, jakby zasiał makiem; ale gdy Pius IX kazał dziecko żydowskie dlatego, że było już ważnie ochrzcone, wychować w wierze katolickiej, krzyczano jako na gwałcenie sumienia. Wszystko to dzieje się z nienawiści przeciw P. Bogu i Kościołowi św. i z zazdrości.

3. Już z tego, co powiedziałem, możecie poznać, jak **wielce szkaradnym jest grzech takiej zazdrości**. Aby poznać szkaradę zazdrości wogóle, pomyślcie to, że każdy grzech inny ma jakąś wymówkę choć niesłuszną, ale zazdrość nie ma wymówki żadnej. Bezwstydnik wymawia się krewkością lub pokusami, złodziej biedą, zabójca popędliwością, pijanica towarzystwem wesołem. Spytajmy tedy zazdrośnika: Dlaczego zazdrościsz bliźniemu? a oto nie umie odpowiedzieć, boć zazdrość szczęścia, przyjemności nie przynosi ani na chwilę.

Jeśli zaś szkaradną jest każda zazdrość, o ileż szkaradniejszą jest ona, gdy kto bliźniemu zazdrości dóbr duchowych. Pierwszymi trzema grzechami przeciw Duchowi św. zaczepia człowiek albo sprawiedliwość albo miłosierdzie albo prawdziwość P. Boga, zazdrośnik zaś zaczepia wszystkie dary Ducha św. Duch św. jest dawcą miłości chrześcijańskiej, zazdrość ją niweczy; Duch św. jest dawcą pokoju chrześcijańskiego, a zazdrość go niszczy; Duch św. jest dawcą wesołości prawdziwej, zazdrość zaś napełnia grzesznika smutkiem; Duch św. jest dawcą darów wszelkich, a oto one właśnie pobudzają zazdrośników do grzechu.

Brzydkim jest ten grzech, bo taki zazdrośnik nie chce, aby P. Bóg miał cześć i chwałę; skoro bowiem chce, aby bliźni nie miał łaski u P. Boga, aby nie był bogobojny, cnotliwy, toć to nic innego, jeno pragnienie, aby P. Bóg nie miał czci i chwały. A dalej zazdrośnik taki *nie chce, aby bliźni był zbawiony.* Przecież do zbawienia łaska Boża tak jest potrzebna, iż kto jej nie ma, ten pójdzie na potępienie. Jeśli więc bliźniemu nie życzysz łaski Bożej, tedy nie życzysz mu jedynego do zbawienia środka, tedy nie chcesz, aby był zbawiony. Czyż tedy zazdrość taka nie jest czemś dyabelskiem? O, tak, zazdrośnik podobien jest do czarta, który jest (Obj. 12. 10) »oskarzycielem braci przed obliczności Boga naszego we dnie i w nocy«, a zarazem jest nieprzyjacielem Pana Boga i wszystkiego, co dobre.

4. Nie dziw, że również **skutki tego grzechu są okropne.**

a) Grzech ten niszczy cnoty wszelkie: jest jakoby molem, który szatę purpurową cnót tnie w kawały; jest rdzą, co pożera skarb mądrości; jest gąsiennicą, co pożera zieleń; zazdrość bowiem psuje wszystko, cokolwiek dobrego wyrośnie i zakwitnie w człowieku.

b) Zarazem taka zazdrość wiedzie do grzechów licznych, jak mamy przykład od pierwszych czasów istnienia świata. Zazdrość ta strąciła z nieba aniołów, wygnała ludzi z raju, zabiła Abla, zaprzedała Józefa w niewolę, ubiła Izraelitów na puszczy, wtrąciła Daniela do lwiej jamy, Pana Jezusa przybiła do krzyża, powiesiła Judasza. Zazdrość ta — zauważa św. Cypryan — wszelkie wprowadziła herezye. Skąd się wziął protestantyzm? Oto z zazdrości Lutra, iż papież Leon X ogłaszanie jubileuszu polecił dominikanom a nie augustyanom, do których należał Luter. — A jakże dzieje się dzisiaj? Zazdrośnik zawsze jest pysznym, bo chciałby się wynieść nad innych i ścierpieć nie może, że ktoś inny ma więcej od niego łask Bożych. Gniewliwym jest i nie może na bliźniego patrzeć okiem łaskawem. Co więcej, tak jest nieubłaganym, iż gotów bliźniego usunąć czy trucizną czy innym sposobem.

c) To też Bóg karze ten grzech jeżeli nie w tem życiu to w przyszłem. Karze go zwłaszcza przez to, że bardzo trudno człowieka wyleczyć z niego. Kto skłonny do nieczystości, może ją przełamywać przy łasce Bożej umartwianiem ciała; kto nawykł do pijaństwa, może się go wystrzegać unikaniem towarzystw pijackich; kto trudnił się rzemiosłem złodziejskiem, może je porzucić, gdy zacznie pracować uczciwie. Ale zdanie to powszechne, że nienawidzieć szczęśliwego to złe bez lekarstwa. Zazdrości nie można uleczyć dla tego, bo łatwiej człowiek poczuje się do każdego grzechu innego niż do zazdrości. Nie objawi spowiednikowi grzechu, jakżeż tedy spowiednik ma wystąpić przeciw temu grzechowi?

5. Ale całkiem nie trzeba wątpić o naprawie grzesznika takiego, bo dopóki kto żyje, dopóty ma dowód, że Pan Bóg chce go zbawić. Są **sposoby na wydobycie się** jak z zazdrości w ogóle tak z tej, która jest grzechem przeciw Duchowi św.

a) jeśli chcecie uchronić się tego grzechu, ćwiczcie się przedewszystkiem w cnocie pokory, albowiem przedewszyst-

kiem zazdrość przeciw Duchowi św. pochodzi z pychy. Kiedy doniesiono Mojżeszowi, że dwaj mężowie z ludu, Edad i Meded, prorokują, podobnie jak on, i kiedy Jozue przekładał Mojżeszowi, aby im zabronił prorokowania, Mojżesz odpowiedział (Num. 11. 29): »Co im zajrzysz dla mnie? Ktoby dał, aby wszystek lud prorokował, ażeby im dał Pan ducha Swego«! Obyście i wy byli tak pokornymi jak Mojżesz, obyście i wy taką życzliwością byli przejęci, iżby P. Bóg braciom waszym dawał łaski równie jak i wam obfite i jeszcze więcej!

b) Przytem ćwiczcie się w miłości boskiej, aby w was była szczerą. Jeśli bowiem P. Boga będziecie miłowali prawdziwie, nie będziecie się smucili z pobożności, z cnót i dobrych uczynków bliźniego, lecz owszem radować się będziecie, iż Imię Boże się święci i chwała Jego rośnie.

c) Wreszcie szczerze miłujcie bliźnich, pamiętając o tem, że wszystkich ludzi P. Bóg stworzył dla nieba, do którego niezdatny, kto pała zazdrością, zwłaszcza tą, która wykracza przeciw Duchowi św. Jeśli zaś bliźnich będziecie szczerze miłowali, tak jak przykazuje P. Bóg, wtedy będziecie się radowali, że służą P. Bogu wiernie i że pilnie pracują na zbawienie swoje, a zarazem będziecie im życzyli, aby na tej drodze postąpili jak najdalej.

O drodzy bracia, pokora, miłość Boga i bliźniego to środki unikuięcia tego grzechu zazdrości, jako też tego grzechu, o którym mówiłem wam w pierwszej części nauki dzisiejszej. O, dałby P. Bóg, aby w naszej parafii nie było nikogo, któryby uporczywie sprzeciwiał się wierze św. lub któryby bliźniemu zazdrościł łaski Bożej! Raczej wierzmy pokornie we wszystko, co Pan Bóg objawia nam przez Kościół św., stosujmy życie do wiary św., pomagajmy sobie wzajemnie, iżbyśmy mogli dojść do doskonałości odpowiedniej naszemu stanowi, a wtedy da Pan Bóg, po tem życiu doczesnem zobaczymy się w niebie. Amen.

CXVIII. Grzechy przeciwko Duchowi św.

Część III.

»Dziś jeśli głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcież serc waszych.«
(Psalm 94. 8.)

Duch św. nie tylko nas pociesza w smutkach i utrapieniach; nie tylko nas oświeca, w co wierzyć i co czynić mamy; lecz nadto nas uświęca, abyśmy mogli dostąpić szczęścia wiekuistego. Grzech jednak niszczy to uświęcenie. Niszczy je zaś grzech każdy, grzech powszedni je osłabiając, grzech śmiertelny wygubiając je całkowicie. Przedewszystkiem jednak ostatnie dwa grzechy przeciw Duchowi św. przyczyniają się do tego, że człowiek z nadzwyczajną chyba trudnością mógłby się uświęcić i zbawić. Tymi zaś grzechami są: Zatwardziałość przeciw zbawiennym natchnieniom i umyślne zaniedbywanie pokuty aż do śmierci.

Oba grzechy powstają z życia spędzonego w nałogach. Człowiek, jeśli wstępuje na złą drogę, zaczyna od nakłonienia woli do złego i od wykonania tego, co uknował w sercu. Zazwyczaj jednak, gdy człowiek raz złe popełnił, nie poprzestaje na tem, lecz popełnia je więcej razy a z coraz większą łatwością, aż wreszcie przychodzi nałóg. Skoro człowiek weń popadł, wtedy tenże nałóg takie pęty nakłada człowiekowi, iż — jak uczy św. Augustyn — staje się prawie koniecznością dla człowieka. Człowiek zatwardza się coraz więcej, nie pokutuje nigdy prawdziwie, nie chce pokutować nawet wtenczas, gdy widzi, że śmierć już zagląda mu w oczy, a często umiera nawet w niepokucie.

O tych to więc grzechach przeciw Duchowi św., o zatwardziałości w złem i o umyślnem zaniedbywaniu pokuty aż do śmierci samej będę mówił dzisiaj za łaską Bożą, życząc wam, aby ani jeden z was nie znalazł się w tym stanie okropnym.

V. Zatwardziałość przeciw zbawiennym natchnieniom.

1. Żydzi przed przyjściem Mesyasza często popadali w grzechy, ale nie zatwardzali się jeszcze, lecz słuchali **natchnień zbawiennych**, były zaś niemi surowe kary Boże. P. Bóg upominał ich to przez głód to przez wojnę to przez zburzenie Jerozolimy i świątyni to nawet przez niewolę długoletnią; oni

zaś doświadczywszy (II. Mach. 7. 33) »trochę rozgniewania Pańskiego«, nawracali się ze skruchą i z ufnością, że P. Bóg da się przejednać. Jak z żydami tak P. Bóg postępuje też z innymi ludźmi, udziela im natchnień zbawiennych w rozmaity sposób.

Co to są natchnienia zbawienne? Są to wzywania i upomnienia do dobrego, do zbawienia. Upomnienia te przychodzą czy to wprost od P. Boga czy też przez pośrednictwo ludzi. P. Bóg upomina człowieka *przez głos sumienia*, wołając doń: »Nie masz pokoju niezbożnym« i sprawiając tym sposobem, że grzesznik drzy z ciągłej obawy i trwogi i szuka środka, aby znaleźć pokój; przekonawszy się zaś, że jedynym do tego środkiem jest nawrócenie, pokutuje szczerze.

Dalej P. Bóg upomina człowieka przez to, że czy to daje mu *dobre powodzenie*, czy też *zesyła nań* rozmaite *przygody i nieszczęścia:* jednemu np. daje zdrowie dobre, na drugiego przepuszcza chorobę, — czyni to zaś we wszechwiedzy Swojej wedle tego, co kogo łatwiej pobudzić może do pokuty. Zwłaszcza rozmaite cierpienia, dolegliwości, krzyże, dotkliwe straty, śmierć osób ukochanych są środkiem od P. Boga zesłanym, aby grzesznik poznał marność świata i obudził się ze snu grzechowego.

Ale P. Bóg używa też ludzi za pośredników, czy to kapłanów czy rodziców czy przełożonych czy też rodzeństwo, przyjaciół, znajomych lub nawet podwładnych. Jakżeż natarczywie i gorąco przemawia nieraz kapłan do grzesznika czy z kazalnicy czy przy spowiedzi! Jak silnie rozpustnego syna lub córkę płochą upominają nieraz rodzice!

Co więcej sama krótkość rozkoszy grzechowej jest poważnem dla grzesznika upomnieniem, aby porzucić grzech a szukać raczej szczęścia trwałego, aby porzucić urojenia i ułudy a szukać prawdy.

Tak to P. Bóg w niezbadanej mądrości Swojej używa środków najrozmaitszych, aby poruszyć serce, odstręczyć od złego a naprowadzić na drogę dobrą. To wszystko więc jest natchnieniem zbawiennem, jest łaską Bożą.

2. **Kto nie zważa na zbawienne natchnienia, ten jest serca zatwardziałego,** ten grzeszy przeciw łasce Ducha św., ten grzeszy ciężko. Jakżeż ten ma się nawrócić i zbawić? Zauważyć jednak muszę, że nieraz w życiu Duch św. pobudza człowieka do modlitwy lub innych dobrych uczynków

a człowiek nie idzie za tym głosem dla roztargnienia lub trosk ziemskich. To jednak nie jest jeszcze zawsze grzechem przeciw Duchowi św. Grzech przeciw Duchowi św. jest dopiero wtenczas, kiedy człowiek świadomie, stale, uporczywie opiera się natchnieniom Bożym. Podobien więc taki człowiek do tego, któryby na mrozie zasnął na polu i zbudzony przez przyjaciela nie chciał powstać, lecz by spał i we śnie zakończył życie; podobien do tego, któryby, gdy słońce świeci dobroczynnie, zasłaniał okna, aby się ukryć przed niem; podobien do chorego, któryby nie pozwalał sobie ran zawiązywać i przez to śmierć przyspieszył sobie.

a) Iluż to było takich zatwardziałych, na których spełniło się słowo Boże wypowiedziane przez św. Pawła (Gal. 6. 7): »Nie błądźcie, nie da się Bóg z siebie naśmiewać«. Takim zatwardziałym był *Kain*. P. Bóg po wielekroć upominał go miłościwie, ale Kain nie chciał słuchać upomnień Bożych. — Takimi zatwardziałymi byli ludzie *za czasów Noego*. Nic nie pomogły nawoływania tego męża sprawiedliwego, tak iż wszyscy poginęli we wodach potopu. — Nie zważali na upomnienia ojcowskie *dwaj synowie Helego*, Ofni i Fineés. Upominał ich też P. Bóg przez młodzieńczego Samuela, ale daremnie. Wreszcie zginęli na wojnie i zawinili, że arka przymierza dostała się w ręce Filistynów. — Król *Baltazar* nie korzystał z nauki, jaką mu dawał opłakany los poprzednika jego Nabuchodonozora. Wreszcie, brnąc w zbrodnie, wyprawił ucztę grzeszną, wśród której na ścianie ujrzał groźne słowa »Mane, Tekel, Fares — policzonyś, zważonyś, podzielonyś« i tejże nocy zginął marnie. — Zatwardziałego serca byli *żydzi* zwłaszcza za czasów Zbawiciela. P. Jezus łzy przelewa nad ich zatwardziałością (Łuk. 19. 41), »iż nie poznali czasu nawiedzenia swego«, a oni Barabbasza przedkładają nad Niego i wołają do Piłata: »Krew Jego na nas i na syny nasze«, a gdy im Piłat przypomina, że P. Jezus ich królem, wyrzekają Go się sromotnie, wołając: »Nie mamy króla jedno cesarza«, uznając się tem samem niewolnikami rzymskimi. To też przyszła na nich kara Boża ostateczna. Zaledwo minęło lat 37, miasto całe zburzono tak doszczętnie, iż nie pozostał kamień na kamieniu, zginęło przeszło milion żydów a sto tysięcy poszło w niewolę. — Tak zatwardziałym był *Judasz*, bo lubo Pan Jezus przy ostatniej

wieczerzy przestrzegał go kilkakrotnie, Judasz nie odstąpił od zamiaru zdradzieckiego, i wreszcie się powiesił.

b) Tego grzechu przeciwko Duchowi św. dopuszcza się też dzisiaj wielu chrześcijan. Przedewszystkiem należą tudotąd *grzesznicy nałogowi*, pijanice, wszetecznicy, klątewnicy, bluźniercy, łakomcy, którzy żyją w grzechach nie od kilku tygodni lub miesięcy, lecz już od lat wielu. Ileż to razy Pan Bóg upominał ich do pokuty za pomocą głosu sumienia! Ileż razy wzywał ich czy pasterz czy spowiednik, aby raz przecież porzucili życie grzeszne! Ileż razy ojciec lub matka upominali syna lub córkę, aby porzucili zabawy i znajomości wiodące ich do grzechu a nawet sprowadzające na nich hańbę u ludzi? Ileż razy mieli sposobność pojednania się z P. Bogiem w sakramencie pokuty św.! Ale wszystko to było daremnem. Wzgardzili łaskami nieba, szydzili nawet z kapłanów lub rodziców i trwają w grzechach uparcie. »Niezbożnik, gdy na głębokość grzechów przyjdzie, — uczy Pismo św. (Przyp. 18. 3) — za nic sobie nie ma«, pogardza P. Bogiem i rozkazami Jego, namowami ludzi i głosem sumienia.

Winnymi tego grzechu przeciw Duchowi św. są zwłaszcza ludzie *żyjący w nieprzyjaźni albo ci, co wydarli cudze mienie lub dobre imię*. Ileż to razy słyszą głos odzywający się w ich sumieniu albo z kazalnicy lub przy spowiedzi: »Pogódź się, pojednaj się, oddaj coś winien, odwołaj co potrzeba, bo inaczej gotujesz sobie piekło«, ale głusi są na to wołanie, nie czynią tego, co powinni uczynić koniecznie, a czasem dochodzą do tego, iż gdy ich kto przestrzega przed piekłem, jeśli nie porzucą nienawiści, wtedy się odzywają: »Niechże i tak będzie!«

Tak zatwardziałymi w grzechach są *nieraz młodzi, ale też czasem nawet starcy żyjący nad grobem*. Przychodzą rozmaite uroczystości, misye, jubileusze, czasy więc łask wielkich, a oni nie słyszą tego nawoływania miłościwego lub udają, jakoby nie rozumieli, i grzeszą dalej a dalej, mnożąc liczbę nieprawości. Co więcej, szydzą nawet z artykułów wiary św. albo twierdzą przynajmniej, że lepiej od innych, lepiej od kapłana znają wiarę św. i jej przepisy.

3. Takim jest grzesznik zatwardziały, a jaki **skutek** zatwardziałości jego? Oto

a) przedewszystkiem P. Bóg usuwa takiemu łaski Swoje. Tak to człowiek zaczyna, a P. Bóg kończy; człowiek dopuszcza się grzechu, a P. Bóg karze grzech jego; człowiek sprzeciwia się oświeceniom Bożym, a P. Bóg usuwa światło Swoje; człowiek zatwardzając serce postępuje niesprawiedliwie, a P. Bóg sprawiedliwie dokończa zatwardziałości. Można tedy do człowieka takiego mówić z Pismem św. (Rzym. 2. 4—5): »Czyli bogactwy dobrotliwości Bożej i cierpliwości i nieskwapliwości gardzisz? nie wiesz, że dobrotliwość Boża ku pokucie ciebie przywodzi? Według zatwardziałości zaś twej i serca niepokutującego skarbisz sobie gniew w dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu Bożego«. — Bluźnierstwem jednak kalwińskiem byłoby mniemać, jakoby P. Bóg oślepiał i zatwardzał ludzi; raczej wedle słów Pisma św. (Mądr. 2. 21) »zaślepiła je złość ich«, tak iż głos Boży jest dla nich (Izaj. 40. 3) »głosem wołającego na puszczy«. Wszakżeż jedno było kazanie Jezusowe, a oto Magdalena się nawróciła, faryzeusze zaś zgrzytali zębami; obaj łotrzy widzieli postępowanie P. Jezusa przy męce, a oto nawrócił się łotr po prawicy, ten zaś, co po lewicy wisiał, umarł w zatwardziałości. Nie P. Jezus tedy był winien zatwardziałości faryzeuszów lub łotra po lewicy, lecz oni sami. Pan Bóg postępuje na podobieństwo lekarza mądrego. Lekarz nie przestaje choremu zapisywać lekarstw, nawet choćby skutek ich miał być wątpliwym, i wytęża siły, aby uleczyć chorego lub przynajmniej przedłużyć mu życie. Ale gdy chory w żaden sposób nie chce zażyć lekarstwa a może nawet wylewa je za okno, lekarz opuszcza go i zostawia go jego losowi. Podobnie czyni P. Bóg tym, którzy się opierają natchnieniom zbawiennym, wedle św. Alfonsa opuszcza ich na zawsze, tak iż stósują się do nich słowa, które prorok Samuel wypowiedział do króla Saula (I. Król. 15. 26): »Nie wrócę się z tobą, boś odrzucił słowo Pańskie i odrzucił cię Pan, abyś nie był królem nad Izraelem«. — Nie rozumiejcie jednak, jakoby P. Bóg takiemu wtenczas usunął łaski wszystkie; P. Bóg daje mu je w dostatecznej mierze, lecz nie w tej mierze, iżby u niego skutkowały.

b) Grzesznik zatwardziały, pozbawiony łaski Bożej skutecznej z winy swojej, otrzymujący więc karę najcięższą, jaka spotkać może człowieka w tem życiu, mniema, że widzi wszystko, a tymczasem w tem większej zostaje ślepocie, idzie w niepokucie coraz dalej (por. Obj. 22. 11); wedle słów Pisma św. (Przyp. 5. 22) »nieprawości jego pojmają bezbożnika a powrozami grzechów swych związan bywa«.

Widzi klęski nań spadające, ale nie rozumie, że są skutkiem grzechów jego, tak iż pije grzechy jako wodę. Takim był król judzki Joram (2 Paral. 21). Zamordował nawet sześciu braci swoich a wreszcie dyabłom składał ofiary przed bałwanami. Mimo to P. Bóg upomina go cudownie przez proroka Eliasza zabranego już z tej ziemi. Ponieważ jednak nie upamiętał się i wtedy, przeto odnoszą się doń słowa, które w przypowieści Pana Jezusa o bogaczu i Łazarzu wypowiedział Abraham do bogacza bezbożnego o takich grzesznikach zatwardziałych (Łuk. 16. 31): »By też kto z umarłych powstał, nie uwierzą«. Albo czyż nawracają się żydzi, choć widzą cuda przy śmierci Pana Jezusa i wiedzą o zmartwychwstaniu Jego? Nie, brną w złości coraz dalej, tak iż spełnia się na nich słowo Boże (Job 41. 15): »Serce jego zatwardnieje jako kamień i zbije się jako kowalska nakowalnia.« Czasem tacy przywołują kapłana przed śmiercią, ale zazwyczaj jest to pokuta pozorna, co poznać stąd, że jeśli tacy odzyskają zdrowie, to zaraz wracają do grzechów dawniejszych; niejeden pijak po wyzdrowieniu, zamiast iść do kościoła dla podziękowania P. Bogu, pierwszy krok robi zaraz do karczmy.

Wreszcie tacy zatwardziali dochodzą do tego stopnia złości, iż nie tylko nie wstydzą się swych grzechów, lecz nadto ganią, wyśmiewają, prześladują pobożność drugich i tymi sposobami wciągają ich także w błoto grzechowe, w którem nurzają się sami. Tacy odważają się nawet na to, iż świętokradzko przyjmują Komunię św, więc na grzech tak ciężki, że św. Cypryan (de lapsis) uważa go za cięższy niż wyparcie się wiary św. Nawet dochodzą do tego stopnia niegodziwości, iż popadają w nienawiść P. Boga i odrzucają Jego oświecenia wszelkie, podobni do chcącego się utopić, kąsającego przeto rękę, która chce mu uratować życie. Stosuje się tedy do zatwardziałego, co powiada P. Jezus (Jan 3. 20): »Każdy, który źle czyni, nienawidzi światłości ani idzie na światłość, aby nie były zganione uczynki jego«.

4. **Drodzy bracia!** P. Bóg woła do nas przez proroka (Izai. 52. 2): »Otrząśnij się z prochu, wstań a siądź Jeruzalem: rozwiąż związki szyje twojej, pojmana córko Syon«; P. Jezus woła do nas (Obj. 3. 20): »Oto stoję u drzwi i kołacę; jeśliby kto usłyszał głos Mój i otworzył Mi drzwi, wnijdę do niego i będę z nim wieczerzał a on ze Mną«; P. Jezus woła (23. 26):

»Daj Mi, synu Mój, serce twoje«. O, drogi bracie, czyś zaczął dopiero grzeszyć, czy też zabrnąłeś w nałóg i zbliżasz się do zatwardziałości a może w niej już zostajesz, nie odpychaj głosu tego, korzystaj z tego, co tu mówię do ciebie; wedle upomnienia Pisma św. (1. Tym. 4. 14) »nie zaniedbywaj łaski, która jest w tobie«. Jeśli zaś boisz się gniewu Boga i odwrócenia się Jego od ciebie, wołaj do Pana z psalmistą (26. 9): »Nie odwracaj oblicza Twego odemnie, nie odstępuj w gniewie od sługi Twego«. Jeżeli bowiem nie nawrócisz się wcześnie, przestrogi, które wypowiedziałem dzisiaj, będą może dla ciebie łaską już ostatnią, po której Pan Bóg odwróci się od ciebie jeszcze więcej, a ty popadniesz w grzech najgorszy, szósty przeciw Duchowi św. t. j. w

VI. zaniedbanie pokuty aż do śmierci.

1. **Przywodzą do tego grzechu** człowieka przedewszystkiem: zuchwałe grzeszenie w nadziei miłosierdzia Bożego, rozpacz o miłosierdziu Bożem i zatwardziałość przeciw zbawiennym natchnieniom, o czem jednak mówić nie będę, skorom w przedostatniej nauce rozebrał dwa pierwsze grzechy a trzeci co dopiero. — Oprócz tego jednak są inne jeszcze przyczyny tego grzechu. I tak prowadzi do niego niewiara, jeśli bowiem grzesznik stracił wiarę, cóż go pobudzać będzie do tego, aby się nawrócił? Taki niedowiarek wmawia w siebie i w drugich: »Nie ma Boga, nie ma nieba, nie ma piekła, ze śmiercią kończy się wszystko, pocóż więc mam odmawiać sobie przyjemności, których mi grzech dostarcza, i oddawać się pokucie surowej?« — Ale niejeden mimo życia bezecnego nie traci całkiem wiary, lecz i taki dochodzi do stanu, w którym serce jego tak wielką przepełnione jest ku P. Bogu nienawiścią, iż o nawróceniu nie chce myśleć wcale i woli raczej być z czartem w piekle niż w niebie z P. Bogiem i Świętymi. — Do zaniedbania pokuty aż do śmierci wiedzie również niejednego wmawianie w siebie, że nie podobna mu pokutować prawdziwie. A tak czynią niejedni grzesznicy, wmawiając w siebie, iż siły ich za słabe, aby mogli wypełnić warunki potrzebne do odpuszczenia grzechów. Oczernili kogo, mają tedy obowiązek odwołać;

otóż uważają to za ciężar zbyt wielki, którego podjąć się nie mogą, gdyżby utracili dobre imię. Inni mają wynagrodzić krzywdę wyrządzoną bliźniemu na majątku, ale powiadają na to: »Nie mogę uczynić tego, bobym z żoną i dziećmi popadł w ubóstwo«. Tamten lub tamta ma porzucić zawziętość i pogodzić się z nieprzyjaciołmi, ale powiadają, że to niemożliwe dla nich, bo krzywda im wyrządzona zbyt ciężka, aby ją mogli darować. To znowu mają porzucić znajomość grzeszną, ale i tu wymawiają się niepodobieństwem, gdyż serce im pęka już na samą myśl o takiem rozstaniu. Tak to trwają w niepokucie przez całe życie podobni do owego łotra, co trwał w niepokucie do śmierci mimo cudów, jakie się działy naokoło niego.

2. **Kto dopuszcza się tego grzechu?** a) N i e d o p u s z c z a go się ten, α) *kto odkłada pokutę do starości* a tymczasem trwa w grzechach. Prawda, taki grzeszy ciężko, grzeszy bądź pierwszym bądź piątym grzechem przeciw Duchowi św., ale jeszcze nie szóstym najszkodliwszym dla człowieka. Taki naraża się na utratę zbawienia, bo kto wie, czy doczeka się starości, gdyż P. Bóg nie dał mu podobnego przyrzeczenia jak Symeonowi (Łuk. 2. 26), »iż nie ogląda śmierci, ażby pierwej oglądał Chrystusa Pańskiego«. Jeśli tedy jej niedoczeka, będzie podobien do owych panien głupich, które nie miały przygotowanego oleju, gdy oblubieniec przybył, i dla tego zostały wykluczone od uczty godowej. A choćby się i doczekał, czyż może mieć nadzieję, że się nawróci? Wszakżeż uczy Duch św. (Przyp. 22. 6): »Młodzieniec wedle drogi swej, choćby się zestarzał, nie odstąpi od niej«. W każdym razie nie jest to jeszcze umyślne zaniedbanie pokuty do śmierci.

β) Nie jest niem również postanowienie człowieka, *że się nawróci dopiero przy śmierci.* Jestto zatwardziałość w wyższym jeszcze stopniu niż poprzednia i naraża człowieka jeszcze bardziej na potępienie, bardzo mało bowiem jest nadziei, aby taki człowiek pokutował szczerze i przy śmierci, gdyż — wedle św. Hieronima — pokuta chorego jest też zwykle chora, — jeśli wogóle następuje. Iluż to bowiem nagłą śmiercią zeszło z tego świata, tak iż nie mieli czasu myśleć o pokucie albo iż stracili przytomność, a kapłan przywołany nie mógł ich wysłuchać spowiedzi! Ale choćby mieli przytomność, czyż Pan Bóg udzieli im na tę chwilę łaski żalu prawdziwego? A choćby P. Bóg udzielił im tej łaski, czyż ją zużytkują? czy

jej nie odrzucą? Im dłużej bowiem grzesznik trwa w grzechach, tem większej mocy nabierają złe namiętności i nałogi, tem słabszą jest wola w opieraniu się pokusom, tem większe zaślepienie i tem większa zatwardziałość, więc też tem większe niebezpieczeństwo, że zginie w niepokucie. Iluż to takich, co chcieli się nawrócić przy śmierci a nie nawrócili się! Łudził się znany bezbożnik Wolter, że się nawróci przy śmierci, ale przyjaciele jego nie dopuścili doń kapłana. Podobnie też stało się Diderotowi: ten poczynił już kroki, aby się nawrócić, ale gdy to spostrzegli towarzysze jego, wywieźli go na miejsce, gdzie nie mógł dostać kapłana. Choć on grzeszył, nie był to jeszcze szósty grzech przeciw Duchowi św.

b) Umyślnego zaniedbania pokuty do śmierci czyli trwania w niepokucie aż do śmierci d o p u s z c z a s i ę t e n, k t o n i e c h c e n a w r ó c i ć s i ę n i g d y, kto postanowił sobie nawet, że się nie nawróci, choćby już widział śmierć się zbliżającą. Jestto więc grzech o wiele cięższy od piątego grzechu przeciwko Duchowi św. Człowiek, który jest zatwardziałego serca przeciw natchnieniom zbawiennym, może mieć jeszcze wolę nawrócić się później. Inaczej ten, co w niepokucie trwa umyślnie, bo ten chce żyć w grzechach i w grzechach umierać. Straszliwa to rzecz; jedna jest tylko nad nią straszliwsza, — piekło!....

A jednak nie mało takich ludzi a raczej czartów w ludzkiej postaci wydały r o z m a i t e k r a j e, a zwłaszcza *Francya.* Tamże pewien bezbożnik, który napisał bluźniercze dzieło o życiu P. Jezusa (Renan), zastrzegł sobie wyraźnie, aby do łoża śmierci nie przyprowadzano mu kapłana. — Również w *Belgii* wielu wolnomularzy zobowiązuje się piśmiennie, że przy śmierci nie przywołają kapłana i niejednemu już ze swych zwolenników przeszkodzono w przywołaniu kapłana, gdy o niego prosił konając. — Święty Franciszek Borgiasz przybywszy do pewnego miasta w *Hiszpanii,* dowiedział się o jednym szlachcicu chorym śmiertelnie. Św. Franciszek padł na kolana przed krzyżem, który miał ze sobą, i prosił P. Jezusa o łaskę dla tego człowieka nieszczęśliwego. P. Jezus wysłuchał modlitwy Świętego i rzekł: »Idź do chorego, Ja przyjdę za tobą w postaci ubogiego i będę ci pomagał, gdy go będziesz nakłaniał do spowiedzi«. I uczynił to Pan Jezus. Kiedy jednak wszelkie usiłowania św. Franciszka były bezskuteczne, zniknął. Święty

Franciszek, wróciwszy do domu, padł na kolana przed krucyfiksem i prosił jeszcze gorącej, aby mu P. Bóg darował tę duszę. Odpowie P. Jezus: »Abyś wiedział, jak bardzo mi zależy na zbawieniu tego grzesznika, idź i pokaż mu Mój obraz« Św. Borgiasz wrócił do chorego i ukazując mu obraz ukrzyżowanego P. Jezusa, zaklinał go na nieskończoną miłość, jaką P. Jezus umierając na krzyżu okazał dla grzesznika każdego, aby z tego drogiego okupu korzystał na zbawienie swoje. Ale grzesznik zatwardził się jeszcze więcej. Tedy cudownie z wszystkich stron obrazu krew poczęła płynąć i P. Jezus sam przemówił wyraźnie, przypominając mu, co uczynił dla zbawienia jego. Kiedy jednak grzesznik nie poruszył się i teraz, dał się słyszeć głos straszliwy: »Kiedy krwi tej nie chcesz użyć na zbawienie, niech ci na potępienie będzie«. Chory na to skonał bluźniąc. — Podobnie okropny przykład trwania w niepokucie aż do śmierci zaszedł w *Anglii*. Pewien zepsuty młodzieniec ujrzał we śnie ojca zmarłego upominającego go, aby porzucił życie grzeszne. Gdy rozpustnik nie usłuchał upomnienia, ojciec ukazał mu się powtórnie i powtórzył upomnienie, ale z dodatkiem, że jeśli się nie nawróci, pójdzie na sąd Boży w dzień św. Marcina. Młodzieniec, zamiast zastanowić się nad sobą, z szyderstwem opowiadał sen towarzyszom i gdy nadszedł dzień św. Marcina biskupa, urządził ucztę rozpustną, przy której bawił się dzień i noc całą. Gdy nad ranem zaczął szydzić z P. Boga i drwić ze wszystkiego, co święte, naraz zbladł i rażony paraliżem padł na ziemię. Gdyby był wejrzał w kalendarz, byłby się przekonał, że św. Marcina biskupa jest 11-go listopada, ale św. Marcina papieża jest zaraz 12-go listopada, a tegoż dnia umarł właśnie i stanął na sąd Boży.

Ale, najmilsi, takich grzeszników mamy czasem i między sobą. Możeście słyszeli już *taką mowę:* »Nie przebaczę, nie odpuszczę, choćbym był potępiony«; albo: »Choćbym miał iść do piekła, nie zerwę związków z tą osobą«; albo: »Wolę iść do piekła, niż zaprzestać pijaństwa, niż oddać krzywdę, niż wyspowiadać się tego grzechu«. Jak okropne to mowy! Tacy widocznie z rozmysłem, umyślnie chcą wytrwać, chcą żyć i umierać w niepokucie, w grzechach.

Przypatrzcie się śmierci tego lub owego grzesznika, zwłaszcza po wielkich miastach, ale czasem też, choć co prawda rzadko, po wioskach. Oto umiera grzesznik, o którego życiu niegodziwem wie cała parafia. Kiedy śmierć nadchodzi tak wyraźnie, iż nawet umierający widzi bliski swój koniec, proszą go, upominają, zaklinają nawet na Boga, aby przyjął sakramenta śś., ale wszystko napróżno. I tak w niepokucie jawnej schodzi z tego świata. — Ale do takich należą i ci, co z P. Bogiem jednają się pozornie. Niejeden grzesznik przyjmuje sakramenta śś., lecz poniekąd tylko z musu, dlatego, że go wstyd jakoś albo że go proszą o to żona, dzieci, sąsiedzi, przyjaciele. Ale tacy ludzie, co się spowiadają i przyjmują P. Jezusa tylko dla względów i widoków pobocznych, dla oka ludzkiego, bez żalu i przedsięwzięcia poprawy, umierają tak samo w umyślnej niepokucie jak ci, co nie chcą spowiadać się wcale. Prawda, że u nich wszystko na pozór dzieje się pięknie, ślicznie, że żona, dzieci i krewni cieszą się i dziękują P. Bogu, iż chory umarł zaopatrzony w sakramenta śś.: ale cóż potem, kiedy ci grzesznicy dopuszczają się ciężkiego grzechu przeciw Duchowi św.? Powiem nawet więcej, tacy gorsi od tych, co nie chcą przyjąć sakramentów św. i gardząc nimi odrzucają je od siebie; gorsi są dlatego, gdyż jeszcze w ostatniej godzinie życia doczesnego dopuszczają się szkaradnej obłudy i straszliwego świętokradztwa.

3. Wszyscy tacy pogrążeni są w wielkiej złości, ale spada też na nich ciężka kara; spełnia się na nich w całej surowości, co P. Bóg wypowiada o grzeszących przeciw Duchowi św. (Mat. 12. 32): »Nie będzie mu odpuszczono ani w tym wieku ani w przyszłym«.

Tu na ziemi P. Bóg ich opuszcza, spełniając groźbę Swoją (Przyp. 1. 25, 26, 28): »Wzgardziliście wszelką radą Moją a łajań Moich zaniechaliście. Ja się też w zatraceniu waszem śmiać będę i urągać będę, gdy to na was przyjdzie, czegoście się bali.... Tedy Mię wzywać będą, a nie wysłucham; rano wstaną, a nie najdą Mię«. Tak przed stu laty poszło onemu niedowiarkowi (d'Alembertowi), który przechwalał się z tego, że do drugiego niedowiarka (Woltera), gdy tenże przed śmiercią chciał się nawrócić, nie dopuścił kapłana. Otóż gdy zbliżał się koniec jego i gdy mimo dawniejszych szyderstw z religii pragnął się wyspowiadać, trzeci niedowiarek (Condorcet) nie dopuścił kapłana i jemu i również przechwalał się z tego.

Tacy już za życia noszą na sobie piętno potępieńców, kto bowiem w niepokucie trwa umyślnie do końca, dlatego

stracone wszystko, co Pan Bóg w dobroci i miłosierdziu Swojem uczynił dla świata. Stracone owoce śmierci Jezusowej z wszystkiemi łzami, z wszystkiemi ranami, z wszystkimi strumieniami krwi najdroższej. Co za okropność, odrzucać od siebie wszystko, coby mogło posłużyć na zbawienie! Co za okropność, jeszcze w chwili konania gardzić miłosierdziem Bożem!...

Taki koniec czeka tego, kto ustawicznie nadużywa łask Ducha św., chuciom swym popuszcza cugli i nigdy na prawdę nie myśli z siebie zrzucić jarzma złego ducha. Ostatnim jego krokiem, ostatnią zbrodnią, że trwa w niepokucie jeszcze w chwili śmierci. Taki podobien do owego łotra po lewicy, którego serce stwardło nad opokę, mimo że ziemia drżała, skały się padały i nawet ci, co krzyżowali Pana Jezusa, bili się w piersi. Taki więc nosi na sobie wyraźnie piętno potępienia.

Oby, najmilsi, ani jednemu z nas nie przyszło na taki koniec!

Wytłumaczyłem wam, najmilsi, w trzech naukach, co znaczą grzechy przeciw Duchowi św., wskazałem wam zwłaszcza ich ciężkość i skutki. Cóż mi teraz pozostaje jak upomnieć was usilnie, abyście tych grzechów strzegli się jak najpilniej, pilniej jeszcze aniżeli jakichkolwiek innych grzechów? Gdybyście bowiem stali się winnymi tych grzechów, słusznieby lękać się trzeba o zbawienie wasze, słusznieby można powiedzieć, że jedną nogą stoicie już w piekle.

Nie grzeszcie tedy nigdy a nigdy zuchwale w nadziei miłosierdzia Bożego! Chcecież być złymi dlatego, że Pan Bóg jest dobry? Nie przydawajcie grzechu do grzechu w tem może omamieniu nieszczęsnem, że i największego grzesznika P. Bóg przyjmie do łaski Swojej! Pamiętajcie, że P. Bóg jest nie tylko nieskończenie miłosierny, lecz też nieskończenie sprawiedliwy! Gdy się skończy czas łaski, gdy się dopełni miarka nieprawości, P. Bóg opuszcza grzesznika i grzesznik zgubiony bez ratunku.

Jeżeliście zgrzeszyli, jeżeliście może zgrzeszyli i wiele i ciężko, do tych grzechów nie przydawajcie rozpaczy o miłosierdziu Bożem! Nikt nie może nagrzeszyć tyle i tak ciężko, iżby mu Pan Bóg nie mógł lub nie chciał odpuścić. Jednego

tylko potrzeba: oto żebyście z łaski korzystali natychmiast, żebyście nawrócili się prawdziwie i gruntownie.

Nie sprzeciwiajcie się uznanej prawdzie chrześcijańskiej! Jestto złość wielka, odrzucać prawdę uznaną, jestto złość iście szatańska, przeszkadzać tym, którzy opowiadają naukę Bożą. Tacy sprzeciwiają się samemu Chrystusowi P., tacy są antychrystami i idą na potępienie wespół z wszystkimi nieprzyjaciołmi i prześladowcami wiary Chrystusowej. Kochajcie raczej i jako skarb największy szanujcie wiarę św. katolicką i żyjcie według jej przepisów, aby utorowała wam drogę do nieba!

Nikomu nie zazdrośćcie łaski Bożej! P. Bóg łaski Swoje rozdziela rozmaicie, ale każdemu daje tyle, ile mu potrzeba. Im więcej zaś P. Bóg daje, tem więcej żąda od człowieka (por. Łuk. 12. 48). Widząc, jak ten lub ów z bliźnich waszych jest od was cnotliwszy i pobożniejszy, opłakujecie swą obojętność, letniość i postanówcie sobie z większą pilnością i żarliwością pracować nad uświątobliwieniem swojem.

Wreszcie strzeżcie się grzechów, o których mówiłem dzisiaj: nie miejcie zatwardziałego serca przeciw natchnieniom zbawiennym i nie trwajcie w niepokucie aż do śmierci. Jeśliście wpadli w grzech, zwłaszcza w grzech ciężki, słuchajcie głosu sumienia, upomnienia rodziców, duszpasterza czy innych ludzi dobrych; podnoście się z upadku i czyńcie godne owoce pokuty. Słowem wedle upomnienia Bożego (Filip. 2. 15) »z bojaźnią i drżeniem sprawujcie zbawienie wasze«. Przytem zaś nie zaniedbujcie modlić się za grzeszników, bo modlitwa za nich to jeden z najskuteczniejszych środków do ich nawrócenia.

Nakoniec wszyscy postanówmy sobie dzisiaj mocno: nigdy a nigdy nie zasmucać Ducha św., tego Ducha miłości i łaski; lecz przeciwnie z łask, które nam ustawicznie podaje ku uświęceniu i zbawieniu naszemu, korzystać sercem ochotnem, iżby w nas zamieszkał i nas uszczęśliwiał tutaj na ziemi i tam w niebie. Amen.

CXIX. Grzechy wołające o pomstę do nieba.

Nauka I.

»Głos krwie brata twego woła do Mnie z ziemi.« *(Gen. 4. 10.)*

»Krzyk Sodomy i Gomory rozmnożył się i grzech ich ociężał zbytnie.« *(Gen. 18. 20.)*

Grzech ma to do siebie, że nie mówi nigdy: »Dosyć, poprzestań«, lecz ciągnie, niejako gwałtem porywa człowieka za sobą i w coraz większą wtrąca go przepaść nieprawości. Z grzechem dzieje się podobnie, jak z lawiną. Garść śniegu na szczytach gór, poruszona skrzydłem ptaka, spadając z wysokości, rośnie, olbrzymieje, staje się potężną masą i stoczywszy się w dolinę, druzgoce mieszkania ludzkie, zagrzebuje całe osady, wsie i miasteczka. Grzesznikowi zdaje się zawsze, że ten grzech, który popełnia, to jeszcze rzecz mała; ale ten grzech pcha go siłą nieprzepartą do występków i zbrodni coraz to cięższych, tak dalece, że człowiek lekceważąc sobie wszelkie natchnienia i przestrogi Ducha św., ostatecznie wpada w grzechy noszące piętno osobliwszej złości. Takimi są owe grzechy przeciw Duchowi św., o których mówiłem w poprzednich trzech naukach; takimi są grzechy, o których chcę mówić w nauce dzisiejszej i następnej, grzechy wołające o pomstę do nieba czyli grzechy tak niegodziwe, iż P. Bóg zwykle karze je szczególnym sposobem, aby te kary i chłosty były odstraszającym dla drugich przykładem. — Dziwna ich nazwa »grzechy wołające o pomstę do nieba«, boć przedewszystkiem wykraczają przeciw bliźniemu, a grzechy, które wykraczają wprost przeciw P. Bogu, są z natury grzechami cięższymi. Mimo to ta nazwa jest słuszna, bo te grzechy tak bardzo naruszają, psują, przewracają porządek przyrodzony i moralny, tak bardzo zagrażają istnieniu rodzaju ludzkiego, którego zachowaniem P. Bóg się opiekuje, iż P. Bóg jako najwyższy rządzca świata, słysząc niejako głos przyrody wzywającej Go na pomoc, czuje się jakoby zmuszonym grzechy te jak najdotkliwiej karać. Zaledwie taki grzech popełniony, a natychmiast woła jakby krzykiem wielkim do nieba, przyzywając ku pomście odwieczną sprawiedliwość Bożą.

Takie grzechy Pismo święte wymienia cztery, z których dzisiaj za łaską Bożą objaśnię wam dwa pierwsze, t. j. umyślne mężobójstwo i grzech sodomski, aby wskazać wam ich szkaradę.

I. Umyślne zabójstwo.

1. **Nie każde odebranie życia jest grzechem.** Jako uczy św. Augustyn, »gdy usłyszysz, że Pan Bóg mówi: Nie zabijaj, nie rozum tego o drzewach, bo te nie czują, choć mają pewien rodzaj życia, ani o zwierzętach nierozumnych, bo te nie mają żadnej z nami społeczności. Pan Bóg pozwolił nam jeść zwierzęta, więc też je zabijać. — Również nie każde zabicie człowieka jest grzechem; niejedno jest dozwolonem, a nawet słusznem. Tak *żołnierz* na wojnie sprawiedliwej ma prawo bronić się przeciw nieprzyjacielowi, więc ma też prawo go zabić, gdy tenże godzi na życie jego. *Podróżny* ma prawo bronić się przeciw rozbójnikowi chcącemu wydrzeć mu życie. Osoba, *na której cześć godzi bezecnik*, w obronie uczciwości swojej może napastnika bez grzechu zabić albo okaleczyć. Zwłaszcza zaś *zwierzchność* ma prawo wielkich zbrodniarzy karać śmiercią, albowiem jak uczy apostół (Rzym. 13. 4), »nie bez przyczyny miecz nosi«.

Nadto zdarzają się wypadki nieszczęśliwe, że niejeden traci życie, n. p. przy spuszczaniu, rąbaniu drzewa, strzelaniu kamieni, na polowaniach, przy obchodach uroczystych itp. Jeżeli sprawca tego nieszczęścia nie ma winy moralnej, tj. jeżeli nie chciał zabić drugiego i nie postępował lekkomyślnie, wtedy śmierć nie obciąża jego sumienia, nie może mu za grzech być poczytaną.

Co więcej, gdyby kto zabił kogo w napadzie wielkiego uniesienia, gniewu, wściekłości, w gorączce, namiętności, albo z wielkiej nieostrożności, lekkomyślności, ale bez dostatecznego namysłu i zastanowienia, nie jest to jeszcze grzechem wołającym o pomstę do nieba, choćby nawet swoją drogą było grzechem bardzo wielkim. Nie jest to grzechem, o jakim tu mowa, dlatego, że nawet takie zabójstwo nie jest jeszcze umyślnem.

2. **Grzechem wołającym do nieba jest zabójstwo umyślne,** t. j. popełnione z wiedzą, wolą, rozwagą, bez słusznej przyczyny.

Takiej zbrodni dopuścił się *Kain* na bracie swym Ablu. Takiej zbrodni na P. Jezusie dopuścili się *żydzi*, choć bowiem nie ukrzyżywali Go rękami własnemi, gdyż to uczynili siepacze rzymscy, jednak byli przyczyną, że Piłat wydał im Go na ukrzyżowanie.

Niestety ta zbrodnia nie rzadko dzieje się i dzisiaj. Oto rzuci kto pożądliwem okiem na cudze *pieniądze*, te pieniądze chciałby posiąść; więc czyha na ich właściciela, zasadza się i przy zdarzonej sposobności zabija, morduje człowieka. Drugi znowu żywi w sercu straszną *zawziętość* na sąsiada, z którym się pokłócił może przy tańcu lub innej zabawie i potem się procesował; dysząc tedy zemstą upatruje chwilę odpowiednią i gładzi go ze świata. Nieraz *grzeszne niewiasty* dopuszczają się tej zbrodni na nieszczęśliwym owocu, który noszą pod sercem lub już na świat wydały. (Wspominam tu mimochodem, że takie osoby, co niszczą życie dziecięcia, czy przyszło już na świat czy jeszcze nie przyszło, czy tego dokażą od razu czy powolnem niszczeniem życia, n. p. zaniedbywaniem, a nawet takie, co usiłują je zniszczyć, choćby nie zniszczyły, bo im się nie udało, jako też ci wszyscy, którzy im do tego pomagają uczynkiem lub choćby tylko radą, nie tylko popełniają grzech wołający o pomstę, lecz nadto ściągają na siebie wielką klątwę kościelną czyli wykluczenie z Kościoła.) Przecież zwierzę i najdziksze troszczy się o swe potomstwo, strzeże go nawet z narażeniem życia, a niejeden człowiek, niejedna katoliczka zabija dziecię własne, nawet nim je ochrzcono. — Tudotąd należą stowarzyszenia tajemne *anarchistów*, którzy rozszerzeni po świecie mordują wszystkich, co im niewygodni, przeciwni ich bezbożnym zamiarom, a nawet takie osoby, które im nic nie zawiniły.

3. Ach, okropny to grzech takie zabójstwo umyślne, **szkarada jego** nadzwyczajna. Uważcie, co stoi w Piśmie świętem (Gen. 4. 10—12): »Rzekł Pan do Kaina: Coś uczynił? Głos krwie brata twego woła do mnie z ziemie. Teraz tedy przeklętym będziesz na ziemi, która otworzyła gębę swą i przyjęła krew brata twego z ręki twojej. Gdy sprawować ją będziesz, nie da tobie użytków swoich. Tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi«. Tak uczy Pismo św. Ale nie potrzeba nawet Pisma św., aby poznać, że zabójstwo umyślne jest wielką zbrodnią.

a) Poznamy to, gdy porównamy wartość życia z wartością innych dóbr. Otóż dobrem człowieka jest *majątek* i dlatego grzeszy ten, kto okrada bliźniego. Większą zaś wartość wedle Pisma św. ma *dobre imię*: »Lepsze jest dobre imię niż wielkie bogactwa«, czytamy (Przyp. 22. 1) i dlatego kto je odbiera człowiekowi, popełnia zazwyczaj większy grzech, niż gdyby go skrzywdził na majątku. Największą jednak wartość ma *życie*, wedle Pisma św. »lepszy jest pies żyjący niż lew zdechły« (Ekkl. 9. 4). Kto tedy bliźniemu odbiera życie, ten pozbawia go dobra najcenniejszego.

b) Już rozum też wskazuje, że morderca krzywdzi P. Boga. Przecież P. Bóg sam mówi o Sobie: »Ja zabiję i Ja ożywię«. P. Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo Swoje, P. Bóg jeden też ma prawo człowiekowi odebrać życie, kiedy chwilę uzna za stosowną i dlatego to Pan Bóg surową karę naznacza nawet na zwierzęta, nakazując (Gen. 9. 5, Exod. 21. 28) zabić zwierzę, któreby człowiekowi zaszkodziło na ciele. Zabójstwo tedy jest zuchwałem targnięciem się na prawa Majestatu Bożego, co więcej jest zuchwałym, złośliwym napadem na samego P. Boga, albowiem zabójca psuje, niweczy arcydzieło Boże, uśmierca człowieka stworzonego na obraz Boży.

c) Zarazem jednak zabójca straszliwą *krzywdę wyrządza bliźniemu*, boć obowiązkiem naszym jest wspierać bliźniego, a więc bronić jego życia, ostrzegać go przed niebezpieczeństwami i pomagać mu we wszelkich przygodach. Zabójca jednak czyni przeciwnie, bo czyha na życie bliźniego i mu je odbiera. Jakież to wykroczenie i przeciw sprawiedliwości i przeciw miłości bliźniego, skoro mu odbiera to, co najdroższego można mieć na ziemi! — Wszakżeż człowiek oddaje wszystko, choćby i największe skarby ziemskie, byle ratować życie; oddaje je, gdyż wszystko inne można powetować, odzyskać, lecz życia nigdy, przenigdy. Zabójca uniemożliwia zamordowanemu dążenie do celu wiecznego; uniemożliwia wszystko dobro, jakiegoby zamordowany przy dłuższem życiu mógł dokonać dla dobra swego i krewnych i ludzi innych; zabójca odbiera mu możliwość przygotowania się na śmierć a może nawet wtrąca go w otchłań potępienia, jeżeli ofiara jego zbrodni, jeśli zabity on człowiek w chwili odebrania mu życia znajdował się w stanie grzechu śmiertelnego.

d) Ponieważ wreszcie zabity był członkiem społeczeństwa, przeto zabójca straszliwą krzywdę wyrządza rodzajowi ludzkiemu, całemu społeczeństwu, jak ten, któryby odciął jeden członek, wyrządza krzywdę ciału całemu. Wyrządza krzywdę *rodzinie* jego. Co tam za boleść, co za łzy na widok ofiary ręki zbrodniczej! Zdarza się częstokroć, że żona i dziatki

pozbawione na zawsze jedynej podpory, jedynego opiekuna, żywiciela. Wyrządza krzywdę *wszystkim ludziom społem*, bo morderca tą zbrodnią, o ile może, obala wszystkie podstawy, na których spoczywa dobro społeczne; jeżeli bowiem nikt nie jest pewien życia swego, cóż zatem jeszcze na świecie może być nietykalnem?

4. Ponieważ tedy zabójca wykracza przeciw prawu i Pana Boga i ludzi, czyż dziwić się będziecie, że tą zbrodnią **brzydzą się i karzą** ją i Pan Bóg i ludzie?

a) Ludzie *brzydzą się* nią do tego stopnia, że zabójcę uznają za takiego, którego ściga jedno nieszczęście po drugiem, i są tego samego zdania, które pod natchnieniem Bożem wypowiada psalmista (54. $_{24}$): »Mężowie krwawi i zdradliwi nie dojdą do połowice dni swoich«, lecz raczej — aby użyć słów Pana Jezusa wyrzeczonych do św. Piotra w Ogrójcu (Mat. 26. $_{52}$) — »wszyscy, którzy biorą miecz, mieczem poginą«. Jakoż Kain zabił Abla, a sam zginął od Sanecha (Gen. 4). Gdy żydzi zwyciężyli okrutnego Adonibezeka, który końce rąk i nóg obciął siedmdziesięciu królom, okaleczyli go tak samo, a wtedy uznał, że to słuszna na niego kara (Sędz. 1). Abimelech na jednym kamieniu zamordował 70 swych braci, a oto kamieniem rzuconym przez niewiastę przy oblężeniu miasta sam zabity został (Sędz. 9). Absalon zabił brata swego Amnona, ale sam też zginął nędznie, gdy zawisł na drzewie (2. Król. 18). Z zabójców Juliusza Cezara, wodza rzymskiego, ani jeden trzech lat nie dożył.

Dla tej obrzydliwości zabójstwa wszystkie narody karzą je najsurowszemi karami, zazwyczaj śmiercią. Zbyt wielką złością jest zabójstwo umyślne, aby u sędziów sprawiedliwych mogło spodziewać się pobłażliwości. Nawet pogańscy Grecy i Rzymianie, przyrodzonem jedynie światłem rozumu wiedzeni, uznali to za konieczne, aby morderca, ten srogi nieprzyjaciel Boga i ludzi, oddał życie za życie. Tak było też zawsze u ludów chrześcijańskich w czasach dawniejszych: krew za krew. A jeżeli gdzie w naszych czasach za podnietą niedowiarstwa zniesiono karę śmierci jak w Szwajcaryi lub we Włoszech, tam odczuwać się daje zgubny skutek takich ustaw, jak tego dowodzą owe zbrodnie królobójstw, tak iż coraz silniej odzywają się głosy, aby karę śmierci na zabójców przywrócić, przynajmniej w pewnych przypadkach.

b) Chociażby jednak zabójca uszedł kary ludzkiej, niech nie liczy na to, że będzie szczęśliwym. Jeżeli bowiem ludzie brzydzą się zabójstwem i je karzą, o ileż więcej tą zbrodnią brzydzi się i karze ją Pan Bóg nieskończenie święty i sprawiedliwy! Stąd to orzekł P. Bóg zaraz po potopie (Gen. 9. $_{6}$): »Ktobykolwiek wylał krew człowieczą, będzie wylana krew jego, na obraz bowiem Boży uczynion jest człowiek«. Podobny rozkaz wydał P. Bóg żydom (Exod. 21. $_{12}$): »Kto uderzy człowieka, chcąc zabić, niechaj śmiercią umrze« i znowu później (Num. 35. $_{31}$): »Nie weźmiecie okupu od tego, który winien krwie, natychmiast i sam umrze«. Dlatego to zabójca, u żydów *musiał śmierć ponieść* nawet i wtedy, jeśli schronił się do ołtarza świątyni, jako na nietykalne miejsce ucieczki. Nie tylko zaś śmiercią doczesną P. Bóg nakazuje karać zabójców, lecz karze ich także *potępieniem wiecznem*, czytamy bowiem w Piśmie św. (Obj. 21. $_{8}$): »Mężobójcom... część ich będzie w jeziorze gorejącem ogniem i siarką, co jest śmierć wtóra«.

Zabójstwo ma też to do siebie, że zazwyczaj, choć je wykonano najprzebieglej, zostawia poszlaki, *ślady, po których wykrywają zabójcę*, choć nieraz po wielu latach. Przed kilkunastu laty zamordowano zimą urzędnika pocztowego, który miał przy sobie znaczną ilość pieniędzy. Znaleziono trupa na śniegu. Urzędnicy i pocztowi obejrzeli miejsce zbrodni natychmiast, ale nie znaleziono innego śladu prócz drzazgi. Zabrano ją. Przełożony poczty, spostrzegłszy nazajutrz, że u kija listonosza była szczerba, przyłożył do niej drzazgę i oto pokazało się, że to było to samo drzewo, że przystawało do szczerby jak najdokładniej. Na ten widok listonosz zbladł, przyznał się do wszystkiego i wydał pieniądze, które zakopał pod drzewem. Stracono go publicznie.

Liczne też mamy przykłady, jak zbrodniarz *dręczony zgryzotami sumienia sam się oddawał w ręce sądu.* Pewien człowiek, zamordowawszy chłopczyka, doznał uczucia, jakoby ten chłopczyk chodził wciąż za nim krwią oblany i wołał: »Czemuś mię zabił?« Żałując za zbrodnię, wstąpił do surowego zakonu i dziewięć lat wiódł tam życie pokutnicze, ale nie mógł uzyskać spokoju, bo wciąż widział owego chłopczyka wołającego za nim: »Czemuś mię zabił?« Wreszcie nie mogąc znieść zgryzot sumienia, wyznał przed opatem zabójstwo, opuścił zakon i oddał się w ręce sądu, prosząc o karę, którą mu też

wymierzono. — Podobny wypadek zaszedł w Galicyi. W roku 1874 Katarzyna Nalepkowa wzięła na wychowanie czteroletnie dziecię po siostrze zmarłej i mały z niem spadek, jaki został po matce. W roku następnym dziecko umarło. Wkrótce spostrzegli sąsiedzi, że kobieta posmutniała i oglądając się wciąż po za siebie, chwytała z tyłu za odzież swoją. Z ciekawości pytali ją, czemu to czyni, a ona odrzekła, że Tomuś zmarły poszarpuje ją za spódnicę i wyzywa, i prosiła ich, aby jej na to co poradzili. Poradzili jej iść do księdza, który rozpatrzywszy się w sprawie, zapytał ją, jak ją Tomuś przezywa. Odpowiedziała: »Woła za mną: zbóju, zbójczyni!« Ksiądz zmiarkował, co się święci, i objaśnił ją, że to sumienie ją dręczy i dręczyć będzie na wieki, jeśli sama nie odda się w ręce sądu. Uczyniła to, skazano ją na 20 lat więzienia, ale umarła już drugiego roku. — Albo w r. 1855 było dwóch zbrodniarzy przebiegłych, od których nie można było wydobyć zeznania a poszlaki były za małe. Ale sumienie dręczyło ich: pierwszego niepokoił ptaszek, który wciąż pukał do okna i jakoby wołał: »Zabójco, zabójco«; drugiego przeraziła burza. Przyznali się tedy sami i odebrali karę zasłużoną.

Czasem sam Pan Bóg karze zabójcę czy to w chwili zbrodni czy później. Pewien zbójca z nabitą fuzyą zasadził się w lesie, którędy miał przechodzić kupiec bogaty. Gdy już tenże nadchodzi, zbójca odwodzi kurek i dla pewniejszego strzału przyklęka, ale tym sposobem nadusza żmiję jadowitą. Żmija kąsa go, strzał tedy chybia, a zabójca z boleści krzyczy w niebogłosy. Kupiec nadbiega, a zbójca wyznaje: »O, ja nieszczęśliwy, sprawiedliwiem ukarany. W chwili, gdy chciałem odebrać życie tobie, tracę własne«. I skonał niebawem. — To znowu bezecną Drahomirę, która młodszemu synowi kazała zamordować starszego swego syna św. Wacława, ziemia, rozstąpiwszy się, pochłonęła żywo.

Ale *chociaż śmierć nie następuje, sumienie ściga zabójcę i zatruwa mu życie.* Dzieje się z nim jak z Kainem, pierwszym zabójcą. Przez całe życie klątwa Boża ścigała Kaina: błąkał się jak zwierzę szczute psami i stał się z ludzi pierwszym łupem piekła. Tak zawsze zbrodnia zabójstwa tłoczy sumienie zbójcy ciężarem nieznośnym, obraz zamordowanego ściga go we dnie i w nocy, przestrach miota nim nieustannie, życie samo staje się dlań katuszą i piekłem. Uryjasz, zamordowany

przez Dawida, stawał temuż ciągle w oczach, tak iż Dawid, za tę zbrodnię pokutując surowo, wołał z boleścią (Psal. 50. 16): »Wybaw mię ze krwi, Boże, Boże zbawienia mego«. Konstans cesarz, jak o tem wspomniałem już przy piątem przykazaniu, wciąż widywał swego zamordowanego brata podającego mu naczynie krwi pełne i wołającego: »Pij bracie!« Król Teodoryk zaś, zabójca św. Symacha, w miejsce ryby mu podanej widział głowę tegoż Świętego, tak iż z przestrachu trzeciego dnia umarł.

c) Co więcej, kara przechodzi nieraz na całą rodzinę. Dlatego woła do zabójcy św. Jan Złotousty: »Innego gubiąc, gubisz krewnych swoich« i znowu indziej: »Potomstwo twoje nieszczęśliwe krwią zarażone się rodzi; zgrzeszyłeś przeciw krwi, otóż krew prześladuje ciebie«. Król *Saul* kazał zabić 85 kapłanów i urządził rzeź między Gobaonitami. Cóż się stało? Sam przebił się mieczem a wszystkich synów jego prócz jednego pozabijano razem. Grzech zabójstwa popełniony przez ojca pozabijał synów. Podobny przykład mamy na królu *Achabie* i żonie jego Jezabeli. Z chciwości kazali zamordować Nabota, aby posiąść winnicę jego. Zaledwie spełnili tę zbrodnię, stanął przed królem prorok Elijasz, mówiąc (3. Król. 21. 19. 21, 23): »To mówi Pan: zabiłeś, jeszcze posiadłeś.... Na tem miejscu, na którem lizali psi krew Nabotową, będą też lizać krew twoję.... Oto Ja przywiodę na cię złe a wyrznę poślednie twoje i wytracę z Achab... zamknionego i ostatniego w Izraelu... Psi zjedzą Jezabel na polu Jezrahelskiem«. Te kary Boże spadły na całą rodzinę. Achab w bitwie odniósł ranę śmiertelną i tego dnia skonał a psy lizały krew jego na wozie, na którym go wieziono. Jezabelę zrzucono na bruk z górnej komnaty pałacowej i psy ją rozszarpały i pożarły. Wytracono też 70 synów Achabowych i wszystko rodzeństwo jego. Tak to niewinna krew Nabotowa wołała o pomstę. — Czytamy także *w żywocie św. Zygfryda*, że przez pokolenia przechodziła kara na potomstwo tych, co zabili synów jego.

5. **O, drodzy bracia,** ufam, że nie ma tu nikogo, któryby chciał dopuścić się zbrodni umyślnego zabójstwa, choć lękam się, że może niejedna zbrodnia taka zaszła z dziećmi będącemi owocem stosunku grzesznego, bo dziwnie często umierają dzieci takie. W każdym razie strzeżcie się tego, co wiedzie do tej zbrodni, strzeżcie się zwłaszcza gniewu i zazdrości. Nie mścijcie się na nikim, nie złorzeczcie też nikomu, lecz raczej gdy się

wam stanie krzywda, mówcie: »Niech ci Bóg przebaczy«, a tak nie powstanie w was nawet pokusa żadna do tej zbrodni. Ale dałby też P. Bóg, aby w naszej parafii nie było również drugiej zbrodni, drugiego grzechu wołającego o pomstę do nieba, aby nie było u nas

II. grzechu sodomskiego.

Apostół Paweł św. pragnie, aby pomiędzy chrześcijanami o jakimbądź grzechu nieczystości nie było ani mowy, cóż dopiero o grzechu sodomskim! A jednak niepodobna milczeć zupełnie, trzeba z tego miejsca świętego mówić o nim; bo kto wie, ażali i tutaj nie ma takich, co są winnymi tego grzechu, a nie wiedzą o jego sprosności, albo poczytują go za zwykły grzech cielesny lub może nawet za mniejszy niż inny grzech nieczystości, skoro tak myślą niektórzy nawet o grzechu zwierzęcym, choć z grzechów nieczystych ten jest najobrzydliwszym. Przykro mi jednak mówić o tym grzechu, mówię o nim jedynie z obowiązku i chciałbym o nim mówić jak najkrócej.

1. Oto grzech ten **zowie się**: a) sodomskim dlatego, że go się dopuszczano od lat chłopięcych najpierw w miastach Sodomie, Gomorze i pogranicznych (Gen. 18. 19, Jud. w 7). Grzech ten rozszerzył się z czasem między innymi poganami, tak iż apostoł mówi o nich (Rzym. 1. 26–27): »Podał je Bóg w namiętności sromoty. Bo niewiasty ich odmieniły używanie przyrodzone w ono używanie, które jest przeciw przyrodzeniu. Także i mężczyźni, opuściwszy przyrodzone używanie niewiasty, zapalili się w pożądliwościach swoich jeden ku drugiemu, mężczyzna z mężczyzną sromotę płodząc«. (Nie mówić z pamięci, lecz odczytać to z Pisma św.).

b) Grzech ten zowie się też niemym α) już dlatego, że jest tak obrzydliwym, tak szkaradnym, iż bez ważnej przyczyny nie godzi się o nim mówić ani go opisywać. β) Ale niemym nazywa się dlatego, że zwykle tym, którzy mu się oddają, zamyka usta na spowiedzi, iż dla wstydu albo milczą o nim całkiem albo też nie odkrywają go spowiednikowi tak, aby tenże mógł poznać, że grzech popełniony jest grzechem sodomskim i jakiego rodzaju grzechem sodomskim. Tym to sposobem tacy grzesznicy przez lata całe spowiadają się świętokradzko i z tego Sakramentu św. zamiast łask ściągają na siebie kary Boże.

2. **Grzech ten dzieje się** wtenczas, gdy się czyni jakiebądź grzechy cielesne z osobami tej samej płci albo też z osobami płci drugiej, ale w sposób przeciwny przyrodzeniu. Stąd i w małżeństwie prawowitem może grzech ten zachodzić, a zachodzi wtenczas, jeżeli powinności nie spełniają się w sposób wskazany przez przyrodzenie. Dokładniej o tem nie mogę mówić tutaj; kto tedy ma wątpliwości jakie lub w sumieniu czuje niepokój, niech się spyta na spowiedzi, powiedziawszy sam wszystko, aby spowiednik nie potrzebował go badać.

3. Przy wykładzie szóstego przykazania Bożego słyszeliście, że każdy grzech cielesny **obrzydliwością** jest wielką, albowiem grzech ten niweczy obraz Boży w człowieku, sromoci ciało Jezusowe, którego jesteśmy członkami, i psuje mieszkanie Ducha św. Daleko tedy obrzydliwszym od innych grzechów nieczystości jest grzech sodomski, bo ludzie go popełniający nie zachowują nawet porządku przyrodzonego, który zachowują wszetecznicy inni, lecz szkaradne swe chucie zaspokajają w sposób przeciwny przyrodzeniu, czego nawet nie czynią bydlęta, gdyż te bezwiednie zachowują prawo przyrodzone. Dlatego to grzech ten woła o pomstę do nieba, jak czytamy w Piśmie św. (Gen. 18. 20): »Rzekł Pan: Krzyk Sodomy i Gomory rozmnożył się i grzech ich ociężał zbytnie«. Dlatego św. Augustyn mówi o tym grzechu: »To jest ohyda, nieczystość, zbiór wszelkiej nędzy, przed którą uciekają aniołowie a dyabli ją widzący zamykają oczy«. Św. Antoni zaś uczy: »Grzech sodomski można porównać z zabójstwem, gdyż niszczy naturę ludzką, ale w sposób straszniejszy«. To też nawet poganie uczciwsi brzydzili się tym grzechem i dlatego chłopczyk Damokles, gdy go idącego do łaźni bezecny król Demetrjusz chciał użyć do tego grzechu sromotnego, wolał śmierć ponieść, wskakując w kocieł napełniony wrzącą wodą, niż się dać nadużyć.

4. To też straszna **kara** czeka takich grzeszników. Naturalnie nie minie ich, jeśli pokutować nie będą, kara piekielna, bo uczy Pismo św. (1. Kor. 6. 9–10): »Nie mylcie się,.... sodomczycy.... nie posięgą królestwa Bożego«. Z tą karą P. Bóg pospiesza, jak uczy kardynał Hugo: »Nie ociąga się piekło z pochłonięciem tych grzeszników; czekając na

innych grzeszników, uprzedza i porywa tych ohydnych wyrodków«.

Ale P. Bóg karze ten grzech już też na ziemi. Jak straszliwa kara Boża spadła na Sodomę, opisane jest w Piśmie św. (Gen. 19. 24—25): »Tedy Pan dżdżył na Sodomę i Gomorrę siarką i ogniem od Pana z nieba i wywrócił miasta te i wszystką naokół krainę, wszystkie obywatele miast i wszystko, co się na ziemi zieleni«. P. Bóg zatracił więc miasta one i mieszkańców ich i wszystką krainę do koła urodzajną, prześliczną zamienił w brzydkie jezioro siarki i smoły, w Morze martwe, umarłe, bo woda jego tak cuchnąca, że żadna ryba w niej żyć nie może a nawet ptaki i zwierzęta omijają brzegi jego, na których nic nie rośnie z wyjątkiem t. zw. jabłek sodomskich, pięknych na pozór a wewnątrz spróchniałych. (Schuster, Handbuch der bibl. Gesch. 1886. I. 155—161.) Pan Bóg tedy — wedle słów Pisma św. (2 Piotr 2. 6) — zostawił »przykład dla tych, którzy niepobożnie żyć mieli«.

Nie dziw, że również ludzie brzydzą się tym występkiem, który zmierza ku niszczeniu rodzaju ludzkiego. W Rzymie pogańskim, gdy z powodu tego grzechu groziło wyludnienie zupełne, wydano nań prawa surowe. Również ustawy dawniejsze państw chrześcijańskich takiego grzesznika karały karami zawstydzającemi n. p. wypalaniem piętna na twarzy żelazem rozpalonem.

5. O, **najmilsi**, strzeżcie się, och, strzeżcie się tego grzechu, bo chociażby pomsta Boża już tu na ziemi nie dosięgła sprośnika takiego, cięższa kara czeka go na świecie drugim. Święty Jan Złotousty zadaje sobie pytanie: »Czemu to i teraz ogień z nieba nie pożera miast i okolic? Czemu ziemi tym grzechem sodomskim zmazanej nie karze Bóg deszczem siarki?« I odpowiada: »Dlatego, że winowajców czeka ogień nierównie sroższy i kara nierównie cięższa w wieczności« (por. jednak zburzenie Martyniki r. 1902).

Rodzice i chlebodawcy, patrzcie, doglądajcie, miejcie oczy na wszystko, co się dzieje między dziećmi i czeladzią. Napomykam tylko, co macie czynić. Oto uważajcie, co dzieci robią, jak się bawią; każde dziecko, każdy sługa i każda służebnica powinni mieć osobne posłanie swoje, ażeby nie spali razem nawet ci, co są płci tej samej. Z niejednej obory, z niejednej komory, z niejednego kąta ciemnego, gdzie śpią parobcy, dziewczyny, gdzie bawią się dzieci, — choć się wam zdaje, że w domu nie dzieje się nic niegodnego, — wznosi się krzyk o pomstę do nieba....

Wy wreszcie, nieszczęśliwi, jeśli jesteście tutaj tacy, na których sumieniu grzech ten ciąży, proszę was i zaklinam, spowiadajcie go się czemprędzej, odrzucając wstyd fałszywy. Jeśli zaś trudno wam go przełamać w parafii, idźcie do spowiedzi choćby daleko, szukajcie spowiednika choćby na końcu świata, bylebyście grzech swój wyznali ze skruchą i tym sposobem odzyskali łaskę Bożą i prawo do szczęśliwości wiecznej. Amen.

CXX. Grzechy wołające o pomstę do nieba.

Nauka II.

»Wdowie i sierocie szkodzić nie będziesz. Jeśli obrazicie ją, będą wołać do Mnie, a Ja wysłucham wołania ich.«
(*Exod.* 22. 22—23.)

»Oto zapłata robotników, którzy żęli pola nasze, która zatrzymana jest od was, woła: i wołanie ich weszło do uszu Pana zastępów.«
(*Jak.* 5. 4.)

W przeszłej nauce wskazałem wam, kiedy zabójstwo człowieka jest grzechem, kiedy zwłaszcza jest grzechem wołającym o pomstę do nieba, wskazałem wam, że to grzech tak straszliwy, iż brzydzą się nim już ludzie, a tem więcej P. Bóg, jedni zaś i drudzy go karzą; co więcej, iż brzydzi się nim ten sam, który go popełnił, tak iż wydaje się zwykle sam, jeśli zbrodni jego nie odkryli inni. — Większą jeszcze — wedle św. Antonina — jest ciężkość tej nieczystości, jaka działa się w Sodomie i Gomorze, które to miasta dla tego grzechu spotkała też surowsza kara Boża niż grzeszników podczas potopu. Podczas potopu wielu, jak uczy Piotr św., pokutowało w chwili ostatniej i choć tacy nie uratowali życia doczesnego uniknęli wiecznego potępienia. W Sodomie zaś i miastach przyległych — wedle zdania ogólnego — szczęśliwemi były chyba dzieci, nie mające rozumu, wszyscy zaś inni, nawet

i chłopcy i dziewczęta, już zarażeni tym grzechem, pozostali w niepokucie do śmierci. — Ale, najmilsi, niemniej wołającymi o pomstę są i te dwa grzechy, o których za łaską Bożą będę mówił dzisiaj, t. j. uciśnienie ubogich, wdów i sierót, jakoteż zatrzymanie zapłaty sługom i robotnikom.

I. Uciśnienie ubogich, wdów i sierót.

1. Im kto bardziej opuszczony, bez opieki, nad tym też tem więcej trzeba się litować, tem ochotniej **ujmować się za nim.** Do tych zaś należą przedewszystkiem ubodzy, wdowy i sieroty. Dlatego to ich powinniśmy miłować więcej niż innych i nimi opiekować się troskliwiej niż innymi. — Z tego względu P. Bóg nakazuje surowo, abyśmy takie osoby pocieszali i bronili słowem a także dopomagali im uczynkiem wedle sił i możności. Wszakżeż P. Bóg wydał przykazanie już w starym zakonie (Exod. 22. $_{22}$): »Wdowie i sierocie szkodzić nie będziesz«; (Deut. 24. $_{19}$): »Gdy będziesz żął zboże na polu swem a zapomniawszy snop zostawisz, nie wrócisz się, abyś go wziął, ale przychodniowi i sierocie i wdowie wziąć dopuścisz, abyć błogosławił Pan Bóg twój we wszelkiej robocie rąk twoich«. Toż przykazanie Pan Bóg wydał co do zbiorów z drzew oliwnych i z winnic (Deut. 24. $_{20-21}$). Z tego względu też ubogich przedewszystkiem poleca P. Jezus, kiedy się odzywa (Mat. 25. $_{45}$): »Pókiście nie uczynili jednemu z najmniejszych tych, aniście Mnie uczynili«. Według tego tedy, jak zapowiada, sądzić nas będzie, cośmy uczynili tym najmniejszym, czyśmy względem potrzebujących wypełniali lub nie uczynki miłosierne co do duszy i co do ciała; wedle tego będzie nagradzał i karał. Dlatego też uczy św. Jakób (1. $_{27}$): »Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich i niezmazanym siebie zachować od tego świata«.

Należą więc tudotąd ubodzy, zwłaszcza tacy, co w ubóstwie żyją bez własnej winy; wdowy, które przez śmierć męża utraciły podporę swoją i pomoc; sieroty bez ojca i matki a przynajmniej bez ojca lub bez matki. Ci wszyscy zasługują na głębokie politowanie, bo nieraz całkiem są opuszczeni a sami sobie nie mogą ani radzić ani dopomódz.

2. A jednak **iluż to winnych tego grzechu!** Tego grzechu bowiem dopuszczają się ci wszyscy, którzy względem ubogich, wdów i sierót dopuszczają się niesprawiedliwości i obchodzą się z nimi bez miłości i miłosierdzia. Ale przejdźmy do szczegółów!

W d a w n i e j s z y c h c z a s a c h dopuszczał się tego grzechu *Faraon* względem żydów. Z żydów dopuszczali się tego grzechu zwłaszcza *faryzeuszowie*, którzy uciskali biednych a za to odmawiali długie modlitwy. Ale też za to gromił ich Zbawiciel (Mat. 23. $_{14}$): »Biada wam doktorowie i faryzeuszowie obłudnicy, iż wyjadacie domy, modlitwy długie czyniąc: dla tego większy sąd odniesiecie«.

W c z a s a c h d z i s i e j s z y c h tego grzechu są winnymi tacy *opiekunowie*, co niedbale, nierzetelnie zarządzają majątkiem sierocym, fałszują rachunki, aby gdy sieroty przyjdą do pełnoletności, wykwitować ich z wszystkiej spuścizny. — A na równi z nimi grzeszą *przybrani rodzice*, ojczymowie czy macochy czy tacy, co dzieci krewnych lub obcych wzięli na wychowanie, jeśli takie dzieci z pierwszego małżeństwa lub wzięte na wychowanie poniewierają, biją, pastwią się nad niemi i dzieciom własnym oddają pierwszeństwo we wszystkiem.

Tudotąd należą dalej tacy *chlebodawcy, gospodarze*, co sieroty wzięte na służbę napędzają do takiej roboty, do jakiej jeszcze są za słabe; żywią je nędznie, ubierają nędznie, nie dbają o nich, o ich wychowanie religijne i moralne. Pełno po wsiach i miasteczkach bolesnych przykładów, jak takie sieroty bywają poterane i za łyżkę lichej strawy i lichy przyodziewek muszą się wysługiwać całe lata, ledwie raz kiedyś mogąc iść do kościoła. Przy bydełku to rośnie i umiera, na pół zbydlęcone, a chlebodawca taki zakamieniały, bez sumienia, iż go głowa nie zaboli, sumienie go nie ruszy.

Tego grzechu *naprzeciw wdowom* (z któremi równają się kobiety opuszczone przez męża siedzącego gdzieś w świecie), winni są ci, co należytości jakichś domagają się od wdów niesprawiedliwie, wszczynają z niemi swary, procesa, aby z nich coś wydusić niesłusznie, bo rachują na to, że kobiete taka, pozbawiona opieki mężowskiej, nie da sobie rady. Sami przeciw takim kobietom buntują czeladź lub nawet dorosłe lub dorastające dzieci, tak iż owe kobiety nieszczęśliwe w ustawicznem żyją zmartwieniu, w kłopotach, we łzach dla zuchwalstwa służebnych czy dla krnąbrności dzieci wyrodnych. Słowem grzeszą

ci wszyscy, którzykolwiek jakiebądź szkody wyrządzają wdowom i zatruwają im życie.

Tego grzechu winni są też *adwokaci i sędziowie*, jeśli w skargach, procesach postępują niesprawiedliwie, t. j. jeśli adwokaci sprawy powierzonej nie bronią sumiennie a sędziowie sądzą niesprawiedliwie na korzyść bogaczy z oczywistą krzywdą biednych wdów i sierót, kiedy nie chcą wysłuchać skarg choćby najsprawiedliwszych lub ich sprawy przedłużają nad miarę i bez potrzeby.

Należą też tudotąd *lichwiarze*, co biednym potrzebującym pożyczają pieniędzy na wysoki procent lub wyzyskują w sposób inny albo dla długów na subhastę podają bez potrzeby, wyzuwając z resztek ojcowizny, każąc sprzedać ostatnią krówkę z obory. Iluż oni utrapień, zachodów, kłopotów przyczyną! Lichwiarzami są także ci, co biednym, inne rzeczy potrzebującym, wypożyczają je za opłatą zbyt wysoką, jako też tacy, co to od biedaka, zmuszonego sprzedać rzecz jaką, może jaki sprzęt domowy, kupują za bezcen i tak biedaka wtrącają w nędzę jeszcze większą, zamiast go z niej wydobyć.

Wreszcie *naprzeciw ludziom ubogim*, mizernym, opuszczonym grzeszą jacykolwiek przełożeni, urzędnicy i zwierzchność mający, nakładając na nich niesprawiedliwe ciężary, roboty, podatki, krzywdząc ich w jakikolwiek sposób, wydzierając im niesprawiedliwie mienie, posiadłość. Tak za dawnych czasów czynili niektórzy panowie, straszliwie gnębiąc poddaństwo, wydzierając chaty, ostatek mienia a nawet życie samo. Ciężkie to zaprawdę w dawniejszych czasach były stosunki w krajach wszystkich. U nas w Polsce z początku była równość większa niż indziej, ale gdy się przypatrzono sąsiadującym Niemcom, którzy nieraz — jak opisuje ich własny historyk — w zimie dla rozgrzania nóg rozpłatali brzuch poddanemu Słowianinowi, za ich przykładem działy się również nadużycia wielkie, choć jeszcze nie takie, jak w sąsiednich krajach niemieckich i moskiewskich. Ale też przeciw temu uciskowi ludu powstawali u nas kapłani żarliwi jak X. Skarga, Balzam i wielu innych, grożąc karą Bożą. Król Jan Kaźmierz po uratowaniu Częstochowy uroczystym ślubem we Lwowie oddając strapione królestwo pod opiekę Maryi, wspomina wyraźnie o tym ucisku i tym to grzechom przypisuje nieszczęścia i klęski srogie, jakie wówczas spadły na Polską koronę. Niestety nie zdołał przeprowadzić zmiany. Ale ku chlubie narodu naszego trzeba mi wypowiedzieć, że po Francuzach naród nasz był zaraz drugim, który 1791 roku konstytucyą trzeciego maja przygotował zniesienie poddaństwa. Nieprzyjaźni jednak sąsiedzi, u których było jeszcze poddaństwo, to właśnie wzięli za powód do rozebrania naszego narodu, ale sami później, nie z własnej woli lecz zmuszeni okolicznościami, znieśli poddaństwo, choć temuż zniesieniu przez naród nasz przeszkodzili pierwej. — To też dzisiaj, w ogólności mówiąc, o wiele mniej tego grzechu między prywatnymi. Ale i teraz nieraz każą biednym pracować w miejscach niezdrowych, nie dadzą im dosyć czasu do jedzenia i odpoczynku, nie pozwolą święcić niedzieli, słowem żądają więcej, niż człowiek zdoła wytrzymać. Dopuszczają się takiego ucisku najczęściej fabrykanci, co to, gdy robotnicy nie chcą pracować za cenę przez nich podaną, nietylko od roboty oddalają ich sami, lecz nadto przeszkadzają im, aby roboty nie dostali gdzieindziej.

Choć jednak dzisiaj mniej ucisku między prywatnymi, za to większego niż w dawniejszych czasach ucisku dopuszczają się *niejedne rządy*, nie pomnąc nawet przysiąg na Trójcę Przenajświętszą, dlatego, że są potężne, na całych narodach ujarzmionych, chcąc ich oprócz wolności, którą im odebrały, pozbawić dóbr większych od majątku i wolności, bo języka i religii. To jest również krzywda wołająca o pomstę do nieba. Ale też znaki kary, wiszącej nad takiemi państwami, mimo pozornej ich potęgi, widocznemi są dla tych, co nie są zaślepieni.

Otóż wszyscy tacy dopuszczają się grzechu uciśnienia ubogich, wdów i sierót.

3. Grzech ten gorszym jest od niesprawiedliwości zwykłej, bo odznacza się nieludzkością nienaturalną, okrucieństwem oburzającem i wykracza nietylko przeciw sprawiedliwości, lecz nadto przeciw miłości i miłosierdziu. Dlatego mówi jeden z pisarzów kościelnych: »Jeśli w ogień wieczny wrzucony będzie, kto z własności swojej nie udzielił biednym potrzebującym, gdzież, pytam, wrzucon będzie, kto dobra ubogich albo zabrał gwałtownie albo postąpił z niemi zdradliwie?« Kto tedy krzywdzi, uciska ubogich, wdowy i sieroty; kto wydziera im ich własność lub wyzyskuje dla siebie ich biedę: ten popełnia **grzech wołający o pomstę do nieba.** Dlatego P. Bóg sam oświadczył przez Mojżesza (Ezech. 22. 22—24): »Wdowie i sierocie szkodzić nie bę-

dziecie. Jeśli obrazicie je, będą wołać do Mnie, a Ja wysłucham wołanie ich i rozgniewa się zapalczywość Moja i pobiję was mieczem i będą żony wasze wdowami a synowie wasi sierotami«. Polecił też P. Bóg prorokom, aby o ten grzech upominali żydów. Dlatego wołał na żydów prorok Izajasz (10. $_1$): »Biada, którzy ustawują prawa niezbożne i piszący niesprawiedliwość napisali, aby ucisnęli na sądzie ubogie i gwałt uczynili sprawie poniżonych ludu Mego, aby były wdowy łupem ich a sieroty aby obdzierali«. Podobnie przestrzegał żydów prorok Jeremiasz (21. $_{12}$): »Domie Dawidów, to mówi Pan: Sądźcie rano sąd a wyrywajcie gwałtem uciśnionego z ręki potwarce, aby snadź nie wyszło jako ogień zagniewanie Moje a nie zapaliło się a nie był, ktoby ugasił dla złości spraw waszych«. Dlatego to uczy Mędrzec (Syr. 35. $_{17-19}$): »Nie wzgardzi Pan modlitwami sieroty ani wdowy, jeśliby wylała mowę wzdychania. Iżali łzy wdowy na twarz nie spływają a krzyk jej przeciw temu, który je wywodzi? Z twarzy bowiem wstępują aż do nieba, a Pan wysłuchający nie będzie się w nich kochał«. Mianowicie o lichwiarzach mówi św. Leon Wielki: »Chcą się nazywać chrześcijanami a nie są nimi ci, co, parci żądzą niegodnego zysku, lichwą zbogacić się pragną«. Jak taki lichwiarz dokucza bliźnim, świadczy przysłowie islandzkie: »Głośniejszym jest grzmot od dźwięku rogu, ostrzejszym głód od kolca ostrego, świetniejsze światło słoneczne od blasku pochodni, ale nawet sam dyabeł nie jest gorszym od lichwiarza«.

4. A jakież **przyczyny** okrucieństwa takiego? Są niemi wprawdzie wszystkie grzechy główne, ale szczególniej trzy namiętności: pycha, łakomstwo, gniew, tak zaślepiają człowieka, iż odważa się na takie uciemiężenie. Te trzy namiętności pobudzały już Faraona do ciemiężenia żydów: wyniosłość wzbudzała w nim chęć utrzymania władzy nad nimi, chciwość sprawiała, iż pragnął mieć więcej robotników do prac ciężkich; złość pobudzała go do mściwości, gdy doznawał na sobie kar Bożych. Podobnie faryzeuszami w uciskaniu biednych powodowały te trzy namiętności. — Tak jest i d z i s i a j. Gdy *pycha* wkradnie się do serca, chciałby pyszny zrównać się z wyższymi i dlatego chce posiadać jak najwięcej majątku, bez względu, czy posiędzie go sposobem prawym czy nieprawym, aby potem módz go użyć na przepych. Inni czynią to z łakomstwa, jedynie dlatego, aby posiadać coraz więcej, choć tego

majątku nie użyją sami i nie pozwolą innym korzystać z niego. Przedewszystkiem jednak złość wiedzie do uciemiężania. Niech tylko jakiemu możnemu kto się nie podoba, co nie czapkuje mu dosyć, wtedy używa wszelkich sposobów, aby go zgnębić poniżyć. Dzieje się to także między równymi sobie biedakami, jeśli jeden drugiemu wejdzie w drogę.

5. Gdzie przyczyny grzeszne, tam **skutki** muszą być opłakane. Jeśli P. Bóg karze grzech każdy, to tem więcej takie, o których Sam powiada, że wołają o pomstę do nieba. Wszakżeż powiedział — jak słyszeliście — że nie przyjmie modlitw ludzi takich, lecz że mężów wytraci mieczem i że gniew Jego tak się zapali, iż nikt nie zdoła go ugasić. A również P. Jezus wypowiedział faryzeuszom za ten grzech straszliwe biada, t. j. potępienie wieczne.

Jakoż w i e l e p r z y k ł a d ó w p o m s t y B o ż e j za ten grzech mamy w dziejach świata. Król egipski *Faraon* doszedł w uciskaniu żydów do tego stopnia okrucieństwa, iż wszystkie dziatki nowonarodzone płci męskiej kazał topić w rzece Nilu. Jakiż był koniec jego? Oto P. Bóg na Faraona i na Egipcyan, służących mu za narzędzie do jego okrucieństw, spuścił plagi rozliczne i wielkie, na ostatku zaś Faraona wraz z wojskiem zatopił w wodach Morza Czerwonego. — Podobny los spotkał *Achaba* i rodzinę jego też za ten grzech, jak o tem słyszeliście w nauce poprzedniej. — To znowu czytamy o *Sennacherybie*, gnębiącym Izraelitów, iż gdy im chciał zadać cios ostateczny, anioł Pański jednej nocy położył mu trupem 185,000 żołnierzy. — Cesarzowa *Eudoksya* wdowie Kalliotropie przemocą wydarła rolę. Św. Jan Złotousty upominał ją o to, ale napróżno, owszem przez zemstę cesarzowej posłano go na wygnanie, gdzie umarł. Ale też cesarzowa skończyła wkrótce śmiercią nagłą, gwałtowną. — *W mieście Padwie* żyła uboga wdowa, która jakiemuś bogatemu sknerze była winna nieco pieniędzy. Ten żądał od niej więcej, niż się należało. W opłakanej niedoli swojej wdowa udała się do tamtejszego biskupa X. Juwencyusza, żaląc się przed nim na niesprawiedliwość owego łakomca. Biskup do owego bogacza posłał natychmiast dyakona z pieniędzmi, aby mu zapłacił tyle, ileby żądał, ale zarazem żeby go upomniał o tę niesprawiedliwość. Kiedy upomnienia nie pomogły, dyakon wyliczył żądaną sumę pieniędzy, ale zaledwie złożył ją na stole, aż tu nienasycony on niewolnik mamony

padł nieżywy. — Do św. Amnona rodzice przynieśli *chłopca ukąszonego przez psa wściekłego* i prosili go o uzdrowienie tegoż. Ale Święty odparł: »Czemuż mi się naprzykrzacie, skoro uzdrowienie syna zależy od was? Oddajcie wdowie wołu, któregoście jej ukradli, a syn będzie zdrowym«. Zdumieli się rodzice, gdy usłyszeli, że św. Amnon wiedział o ich tajnym grzechu, zwrócili krzywdę, a wtedy chłopiec na prośbę św. Amnona odzyskał zdrowie. — A czyż nie mamy i dzisiaj kary za ucisk czasów dawniejszych? Ach, wedle wielu pisarzów kościelnych *klęska socyalizmu*, udającego przyjaciela ludu biednego, to kara Boża za zbytnie przez niejednych bogaczy wyzyskiwanie pracy w pocie czoła. — To też możemy mieć nadzieję, że P. Bóg i nadal będzie się ujmował czy za poszczególnymi ludźmi czy za całymi narodami uciśnionymi i będzie karał i skruszył czy poszczególnych ludzi czy rządy bezecne, dopuszczające się na słabszych ucisku wołającego do nieba o pomstę. Czemu? Bo wyraźnie uczy Pismo św. (Łuk. 1. $_{52}$), że Bóg »składa mocarze z stolicy«.

6. Ale dlatego też, **najmilsi**, niechże serce wasze nie uwodzi się srogością przeciw biednym, których sama nędza gnębi! Nie dręczmy ubogich, wdów i sierót, lecz owszem ujmujmy się za nimi według sił i możności, pocieszajmy ich w smutku i opuszczeniu, brońmy od grzechów i podstępów ludzkich, wreszcie wyświadczajmy dobrodziejstwa nędzą uciśnionym, wspierając ich dobrą radą i czynem i starajmy się im osłodzić los ich twardy. Jeśli tak czynić będziemy, postąpimy prawdziwie wedle nauki Chrystusowej i będziemy mieli chwałę tak u ludzi jak u Pana Boga. Uczy bowiem Pismo święte (Przyp. 21. $_{21}$): »Kto naśladuje sprawiedliwości i miłosierdzia, najdzie żywot, sprawiedliwość i chwałę«. Zyskamy tedy, że P. Bóg ulituje się też nad wszelkim naszym uciskiem i wedle słów Pisma świętego (Treny 5. $_{21}$) »odnowi dni nasze jako z pierwu«.

Pozostaje mi jeszcze mówić o czwartym grzechu wołającym o pomstę do nieba, jest nim zaś

II. zatrzymanie zapłaty sługom i robotnikom.

1. **P. Bóg** mógł wszystkich stworzyć w takim stanie, iżby jeden nie potrzebował posługi drugiego, a jednak uczynił

inaczej, bo **chce, abyśmy pomagali sobie wzajemnie.** Dlatego to, stworzywszy Adama, następnie Ewę utworzył na to, aby — wedle Pisma św. (Gen. 2. $_{20}$) — »była pomocnicą podobną jemu« tj. żeby nie przepędzała czasu, nie powiem, na plotkach, boć tego uczynić nie mogła, gdyż oprócz Adama była wtedy sama tylko, lecz żeby zamiast na lenistwie spędzała go na pracy wspólnie z mężem. Podobnie P. Bóg postanowił co do wszystkich ludzi, aby człowiek wspierał człowieka, jak ręka rękę myje. Dlatego to Pismo św. wypowiada (Syr. 4. $_{10}$): »Biada samemu, bo jeźli upadnie, nie ma, ktoby go podniósł«. Natomiast wedle orzeczenia Ducha św. (Przyp. 18. $_{19}$) »brat, który bywa wspomagan od brata, jako miasto mocne«. — Ażeby się zaś ludzie wspierali nawzajem, rozporządziła Opatrzność Boża, żeby na świecie byli bogaci i ubodzy. Obydwa stany Chrystus P. uświęcił, jednym i drugim dostarczając łask potrzebnych do nabycia królestwa wiecznego i sprawiając, aby pierwsi naśladowali P. Boga w rządzie najsprawiedliwszym i najmiłosierniejszym, drudzy aby brali z niego przykład sługi, jakim się stał aż do śmierci. P. Jezus upodlił niejako w tem życiu stan służących, ale zapewnił im bezpieczeństwo dorobków, nakazując wypłacić, co wysłużył sobie czy to sługa domowy czy rzemieślnik czy też robotnik inny. Wszakżesz bowiem P. Jezus mówi wyraźnie (Mat. 10. $_{10}$, Łuk. 10. $_{7}$): »Godzien jest robotnik zapłaty swojej«. Tę zapłatę należy się oddawać w czasie umówionym i bez jakiegokolwiek odciągania czy wytrącania czyli bez pokrzywdzenia, jak to mówiłem już przy objaśnieniu czwartego przykazania Bożego (Kaz. 54 cz. I nr. 2). Przecież sama już ugoda zobopólna, wyraźna czy domyślna, wymaga tego. Tem więcej należy to czynić, bo P. Bóg nakazuje przez Mojżesza (Deut. 24. $_{14-15}$): »Nie odmówisz myta potrzebnego i ubogiego brata twego,... ale tego dnia oddasz mu zapłatę pracy jego«. Dlatego to Tobiasz upominał syna (Tob. 4. $_{15}$): »Ktokolwiek ci będzie co robił, natychmiast zapłatę mu oddaj, a zarobek najemnika twego niech u ciebie żadnym sposobem nie zostaje«. Wyjątkowo chyba powinienby gospodarz służącemu zatrzymać zapłatę umówioną a oddać ją rodzicom jego, skoro tego, jak mają prawo, żądają rodzice, albo jeśli widzi, że sługa zasługi marnuje na obrazę boską, bo pieniądze dawać do ręki takiemu to miecz dawać w ręce szalonego; mógłby też zatrzymać albo odciągnąć zapłatę, jeśli sługa albo nie chce pra-

cować i opuszcza służbę a przez to chlebodawcy wyrządza krzywdę albo szkodę wyrządza umyślnie, ze złej woli. Ale i wtedy nie godzi się wytrącić ponad słuszność.

2. Ależ niestety **niektórzy zatrzymują zapłatę bez przyczyny dostatecznej.** Tak czynił *Laban* Jakóbowi. Jakób służył Labanowi przez 20 lat wiernie i sumiennie pracował niestrudzenie na słocie i chłodzie i sprowadzał błogosławieństwo Boże na dom Labana, a jednak Laban, obchodząc się z nim niepoczciwie, nierzetelnie, posądzał go o kradzież i po dziesięćkroć odmieniał mu zapłatę. P. Bóg jednak ulitował się nad Jakóbem i zaprowadził go szczęśliwie do Ziemi świętej.

Otóż **za dni naszych** wielu postępuje na podobieństwo Labana. Tak czynią ci majstrowie czy chlebodawcy, którzy swej czeladzi, wyrobnikom czy najemnikom nie płacą myta umówionego albo ujmują go bez słusznej przyczyny; bez potrzeby, czasem z czystego niedbalstwa i obojętności zwłóczą tak długo, iż biedni ludzie cierpią niedostatek, nędzę, a niekiedy przepłacają zdrowiem lub nawet życiem. — Czasem się zdarzy, że *sługa, służąca musi opuścić służbę* ze względu na zbawienie duszy, bo ją na służbie namawiają lub bierze ją pokusa ciągła do jakiego grzechu np. nieczystości. Otóż jeśli zachodzi okoliczność taka, gospodarz niema prawa zatrzymywać sługi lub nie wydawać jej zapłaty za czas, przez który służyła. Grzeszy też chlebodawca, który *wytrącał* słudze za szkodę uczynioną nie myślnie, nawet choćby była wina jakaś np. nieostrożność, byleby nie było złośliwości, ze strony sługi; dosyć jest skarcić, upomnieć, aby był uważny i oględny. — Albo ileż to wykroczeń co do jedzenia. Niejeden daje jadło niezdrowe lub zgoła morzy głodem, woląc wyrzucić jadło zepsute niż wpierw, zanim się zepsuje, dać je do zjedzenia. — To znowu przeznacza do spania miejsce wilgotne, cuchnące; albo daje pościel po chorych lub po umarłych na choroby zaraźliwe. Inny przeciąża pracą, lekkomyślnie naraża na niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego kalectwa; w razie zaś choroby nie ma o nich starania lub natychmiast wyrzuca ich z domu bez litości i miłosierdzia; albo w czasie służby lub roboty spotka ich jaka nieszczęśliwa przygoda, nie wynagradza wedle słuszności.

Jeśli czeladź, wyrobnicy oprócz myta w pieniędzach mają wymówioną zapłatę w naturaliach, n. p. odzież, płótno, len, zboże, tedy obowiązkiem jest dawać im to sumiennie, rzetelnie: nie gorsze, nie takie, co się prawie na nic nie zda, lecz takie samo, jakie zachowuje się dla siebie. Tymczasem, ileż to i pod tym względem krzywd po wsiach czy miastach. Nieraz biednego sługę czy wymiernika zbywają zbożem niewyczyszczonem, pod ziemniaki rolą najgorszą itd.

Co do rzemieślników dodaję to jeszcze. Niektórzy rzemieślnicy robią na rachunek i umawiają się o zapłatę, czy to kwartalną, czy półroczną, czy całoroczną. Otóż należy im też wypłacać w czasie umówionym, a tymczasem wielu nie pilnuje czasu umówionego i sprawia, że tacy rzemieślnicy sami cierpią przez to biedę, albo dostają się w trudne położenie. Wszakżeż oni żyją z tego, co pięciu palcami zarobią z dnia na dzień. Tymczasem jakież to widzimy praktyki niesprawiedliwe! Oto rzemieślnik musi czekać i czekać bez końca. Gdy się upomni o swoje, ileż to musi nasłuchać się wymówek a nawet i obelg, czy klątw rozmaitych, ileż musi najeść się goryczy! Niejeden rzemieślnik, aby odebrać swoje, ostatecznie musi się procesować, włóczyć po adwokatach, po sądach, a to przecież nikomu nie miłe. Rzemieślnikom lepiej płacić wcześniej, niż później.

3. Powiedzcie, czyż takie postępowanie z domownikami, najemnikami lub rzemieślnikami zgadza się z sumieniem, ze sprawiedliwością? O, nie, ono **krzywdzi** i P. Boga i bliźniego.

a) Człowiek taki niesumienny krzywdzi P. Boga, bo lekceważy jego przykazanie (Syr. 7. 22–23): »Nie obrażaj czeladnika wiernie pracującego ani najemnika wydawającego duszę swą. Sługa mądry niech ci będzie miły jako dusza twoja: nie omylaj go w wolności i nie zostawuj go w ubóstwie«; lekceważy też owo przykazanie, które P. Bóg dał przez Mojżesza (Deut. 24. 14)), a które wam już przytoczyłem dzisiaj: »Nie odmówisz myta potrzebnego i ubogiego brata twego«. Krzywdzi P. Boga, bo P. Bóg domaga się, abyśmy wypełniali przykazania Jego, wołając (Deut. 27. 1): »Strzeżcie wszystkiego przykazania, które przykazuję wam dziś« i zapowiadając błogosławieństwo za wypełnianie ich a przekleństwo za ich przestępowanie. Dziwić się zaś nie można temu, bośmy sługami P. Boga; jeśli tedy nie wypełniamy rozkazów Jego, gardzimy P. Bogiem.

b) Że człowiek zatrzymujący zapłatę krzywdzi bliźniego, potem, com powiedział, nie potrzebuję mówić więcej.

4. Ale potrzeba mi wskazać wam, dlaczego ci wszyscy, którzy krzywdzą sługi i robotników, popełniają **grzech wołający o pomstę do nieba.** Otóż na to wskazuje już rozum. Przecież jeśli każda niesprawiedliwość jest grzeszną, tem grzeszniejszą musi być wobec tych, którzy nie mogą się upomnieć z łatwością, wobec robotników, którzy zarobiony grosz potrzebują zaraz, aby utrzymać życie. Zatrzymanie tedy zapłaty dowodzi braku nie tylko sprawiedliwości lecz nadto miłosierdzia. — Zresztą Pismo św. wyraźnie zatrzymanie zapłaty piętnuje jako grzech wołający o pomstę do nieba. Przez Mojżesza w miejscu, które już przytoczyłem dzisiaj (Deut. 24. $_{14-15}$), powiada P. Bóg: »Nie odmówisz myta potrzebnego i ubogiego brata twego,... ale tego dnia oddasz mu zapłatę prace jego przed słońca zachodem, bo ubogi jest, a z tego żywi duszę swoję, aby nie wołał do Pana i byłoć poczytane za grzech«. Mędrzec zaś Pański nie waha się twierdzić, że ci, co robotnikowi zatrzymują myto, popełniają grzech, który się równa morderstwu, pisze bowiem (Syr. 34. $_{25}$): »Chleb niedostatecznych żywot ubogich jest: kto odejmuje go, człowiekiem krwi jest«. Jeszcze dobitniej odzywa się św. Jakób apostół (5. $_{4}$): »Oto zapłata robotników, którzy żęli pola wasze, która zatrzymana jest od was, woła i wołanie ich weszło do uszu Pana zastępów«. Dlatego dawniej skargi biednych musiały być w trzech dniach rozstrzygnięte.

5. Skoro zatrzymanie zapłaty jest tak wielkim grzechem, nie dziwmy się, że na takich ludzi przychodzą **kary Boże.** Pismo św. o dwóch grzechach wypowiada, że zaślepiają człowieka tj. nieczystość i pijaństwo. Do nich bezpiecznie można dołączyć łakomstwo, zwłaszcza jeśli dochodzi do tego stopnia iż człowiek niem kierowany zatrzymuje zapłatę robotnikom. Co więcej, prędzej jeszcze otrząsa się człowiek z pierwszych dwóch grzechów niż z łakomstwa, bo to nie występuje tak jawnie. Pan Bóg majątek tak zebrany nazywa ogniem. Stąd to czytamy w księdze Joba (20. $_{15}$): »Bogactwa, które pożarł, zwróci, a z brzucha jego Bóg je wyciągnie«. Człowiek taki ponosi szkody już tu na ziemi. Robotnicy okradają go i wyrządzają mu psoty rozliczne. Przytem takiemu trudniej dostać sługę. W pewnej wiosce austryackiej gospodarz obiecywał nadzwyczaj wysokie zasługi, ale później tyle wytrącał za każdą drobnostkę, że mało co im wypłacał a nieraz zatrzymywał nawet ich rzeczy. Trudno było bronić się, bo umiał wszystko urządzić zręcznie. Ale doprowadził do tego, że sług nie mógł dostać i wreszcie kilka ostatnich lat życia spędził w nędzy. Ale pocóż szukać przykładów daleko, skoro nie ma prawie parafii, w którejby nie było takich niegodziwych chlebodawców czy chlebodawczyń, co to żywią nędznie, wytrącają zasługi niesprawiedliwie i nawet zabierają sługom ich rzeczy, gdy ci, nie mogąc wytrzymać dokuczania, uchodzą przed czasem. Tacy z trudnością dostają sługi. Najważniejsza jednak, że tacy okrutnicy nie mogą dostąpić odpuszczenia grzechów, boby wpierw musieli wynagrodzić krzywdy, a im się zdaje w zaślepieniu, że nikomu nie wyrządzili żadnej krzywdy

6. Wiedzcie bowiem, że i tacy mają **wymówki** swoje, naturalnie słabe. Powiadają, że muszą się oglądać na przyszłość i dlatego ociągają się z zapłatą, aby jeszcze cokolwiek pracować pieniędzmi. O, niechże tacy pamiętają, że najlepszym sposobem zabezpieczenia się na przyszłość to sprawiedliwość. Dlatego to mówi psalmista (36. $_{25}$): »Młodym byłem i zestarzałem się a nie widziałem sprawiedliwego opuszczonego ani nasienia (tj. potomstwa) jego szukającego chleba«. P. Jezus zaś uczy (Mat. 6. $_{31-33}$): »Nie troszczcie się (t. j. nie frasujcie się), mówiąc: Cóż będziem jeść, abo co będziem pić, abo czem się będziem przyodziewać, tego bowiem wszystkiego poganie pilnie szukają. Wie bowiem Ojciec wasz, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy najpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydano«. O, tak, sprawiedliwość nikogo jeszcze nie przywiodła do biedy, lecz chyba przywiodły ludzi do nędzy lenistwo, niezaradność, marnotrawstwo i krzywdy wyrządzane drugim.

Inny znowu tłomaczy, że naprawi winę przy śmierci przez dobry testament. Ale czy to słuszna? więc taki chce majątku wyrzec się wtedy, gdy go nie będzie mógł już używać. A kto go upewnił, że zdoła zrobić testament? Kto go upewnił, że to, co przeznaczył, dostanie się ubogim? Czyż nie znacie wypadków, że najlepsze zamiary, jakie chciano wykonać przy śmierci, obróciły się w niwecz, bo testamentu nie zrobiono zawczasu, a przy śmierci krewni nie dopuścili do testamentu albo testament zrobiony później unieważnili.

1. Wyłożyłem wam, najmilsi, w dwóch naukach szkaradę grzechów wołających o pomstę do nieba. O, **strzeżcie się ich pilnie!** Niech życie bliźniego będzie dla was rzeczą świętą i nietykalną: bacznie, byście tego życia nie uszkodzili w niczem. Na samo wspomnienie grzechu sodomskiego drżyjcie, bo ten grzech obrzydliwością wielką jest w oczach Bożych; jest zbrodnią, przed którą wzdryga się nawet przyrodzenie; jest sprosnością, która człowieka stawia niżej zwierzęcia. Nie zasmucajcie, nie zatruwajcie nigdy serca tych, co są w biedzie i nędzy, bo nie wiecie, co jeszcze spotkać was może. Wreszcie bądźcie sumienni w wypełnianiu zobowiązań względem sług i robotników. Za przykład bierzcie sobie owego gospodarza ewangelicznego, o którym powiedział Pan Jezus (Mat. 20. 8): »Gdy wieczór przyszedł, rzekł pan winnice sprawcy swemu: Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę począwszy od ostatnich aż do pierwszych«. Postanówcie sobie tę regułę, żeby wszystkim, co pracują u was, umówioną zapłatę oddawać, jak się należy i o swoim czasie.

2. Aby zaś uniknąć tych grzechów, **strzeżcie się też grzechów mniejszych**, któreby was z czasem zawiodły do tych grzechów okropnych, które wam objaśniłem. Niech w sercu waszem nie zagnieżdża się nienawiść, zajadłość nieużyta, zazdrość a choćby gniew gwałtowny, bo ileż zabójstw przyczyną były te grzechy. Aby ustrzedz się grzechu sodomskiego, unikajcie też innych grzechów nieczystych, mając Boga na pamięci i przed oczyma i unikając ludzi bezbożnych, rozwiozłych, a za to często przystępując do sakramentów św. Aby nie popaść w zatwardziałość na nędzę bliźnich, nie zamykajcie uszu na wołanie opuszczonych i potrzebujących, lecz idąc za przykładem Joba i pamiętając, że to jest najmilszem Bogu nabożeństwem, bądźcie pociechą i podporą wdowom i sierotom. Wreszcie wobec sług i robotników postępujcie według przepisów miłości chrześcijańskiej t. j. (Gal. 5. 13—14) »przez miłość ducha służcie jeden drugiemu, wszystek bowiem zakon w jednej się mowie wypełnia: Będziesz miłował bliźniego jako samego siebie«. Amen.

CXXI. Grzechy cudze.

Nauka I.

»Występki któż wyrozumie? od skrytych moich oczyść mię i od cudzych folguj słudze Twemu.«
(Psal. 18. 13—14.)

1. Wedle przykazania i za przykładem P. Jezusa **powinniśmy starać się o zbawienie** nie tylko własne lecz **także bliźniego**, gdyż mamy się miłować wzajemnie. Aby tego dopełnić, powinniśmy bliźniego przywodzić do dobrego, przedewszystkiem zaś od złego wstrzymywać. Jeśli tedy słyszysz, że ktoś klnie, bluźni, gada plugawie, albo obmawia innych, pokaż niezadowolnienie, mów tam, gdzie mówić trzeba dla chwały boskiej i zbawienia bliźniego; karz, gdzie karać należy; przeszkadzaj, gdzie możesz przeszkodzić grzechowi.

Niestety jednak nawet niejedni dążący do pobożności nie poczuwają się do tego. To też choć spowiadają się grzechów, które wykonali sami, nie spowiadają się z tego złego, które z ich winy popełnili inni. A przecież powinni spowiadać się i tego, gdyż wykroczyli i przeciw miłości boskiej, dozwalając obrażać P. Boga, i przeciw miłości bliźniego, nie ratując go od grzechu, mimo że Pan Bóg upomina nas (Syr. 29. 27): »Podpomagaj bliźniego wedle możności twojej«.

Nieraz tłomaczą się tacy: »Co mi do tego, bliźni ma lata, ma rozum«, ale na to odpowiada słusznie św. Jan Złotousty: »Bliźni twój, gdy się na grzech odważa, ma umysł zaślepiony namiętnością, podobniejszy jest do pijanego niż do trzeźwego, sędzią nie może być w swej sprawie«. To znowu mówią: »Boję się, abym nie obraził bliźniego«; ale nie pamiętają o tem, że tym sposobem nie boją się obrazić P. Boga i że zresztą — wedle Pisma św. (Przyp. 28. 20) — »kto strofuje człowieka, łaskę potem znajdzie u niego większą niźli ten, który łagodnym językiem zwodzi.« Albo uniewinniają się, że wątpią o skuteczności odwodzenia od grzechu; ale zapominają, że mają czynić co mogą, a resztę niech zostawią P. Bogu.

Jeżeli tak czynią niejedni, co dążą do pobożności, jakżeż dopiero postępują ci, co grzechom oddają się bez zastanowienia? Człowieka takiego można przyrównać do obsypanego trądem. Otóż jak trędowaty jadem swych wrzodów zaraża też

drugich, tak samo grzesznik nie ; estaje na tem, że sam popełnia grzechy myślą, mową, uczynk. n i zaniedbaniem dobrego, lecz przyczynia się nadto do tego, że trucizna grzechowa rozszerza się też w innych. Tak więc grzeszy nie tylko sam na własną rękę, lecz jest zarazem sprawcą, że grzeszą inni.

2. Otóż taki popełnia **grzech cudzy.** Co to znaczy? powiecie. O, tak, większa część niestety nie rozumie tego i dlatego, choć mało kto wolen jest od tych grzechów, mało kto ich się spowiada. A jednak t. zw. grzech cudzy jest grzechem rzeczywistym. Te grzechy bowiem nazywają się »cudzymi« nie dlatego, jakoby nas nie tyczyły wcale, lecz dlatego, że popełniają je inni, nie zaś wprost my sami, a mimo to będą nam poczytane, porachowane, gdyż albośmy w jakikolwiek sposób przyłożyli się, przyczynili się do ich popełnienia, albośmy im nie przeszkodzili, lubo to było w mocy naszej, albośmy wreszcie zgodzili się na nie. Jak bowiem kto dom zapala, winien jest pożaru; jak kto podaje bliźniemu truciznę, winien jest jego śmierci: — tak winien jest grzechu, kto przyczynia się do grzechu lub mu nie przeszkadza wedle możności. Tyś także winien kradzieży, choćbyś sam nie kradł, jeżliś ją nakazał, albo doradził, albo w niej uczestniczył; tyś także winien pijaństwa, jeżliś pobudził do niego; tyś także winien mów sprosnych, jeżliś ich słuchał, zezwalając na nie, choćbyś nawet milczał przy nich, tyś także winien grzechu, jeżliś jako przełożony go nie ukarał, albo jeśliś go uniewinniał lub chwalił nawet. Co więcej, być może, że wina twoja i kara będzie większą niż tego, który grzech wykonał. Przyczyna tego ta, że on, ten drugi, możeby nie popełnił tego grzechu, gdybyś mu nie był do niego przyczyną, pobudką, okazyą.

3. Wszelako muszę tu zauważyć, że trzeba rozróżniać między **przyczyną** a przyczyną, okazyą a okazyą. Dajesz n. p. ubogiemu jałmużnę, a on przepije ją w karczmie: jesteś winien sposobności do grzechu, ale Pan Bóg nie poczyta go tobie. Winnym grzechu cudzego stajesz się dopiero wtenczas, jeśli co takiego mówisz, czynisz lub zaniedbujesz czynić, czego się nie godzi mówić, czynić lub opuścić i przez to dajesz przyczynę do grzechu.

Czy zaś grzech cudzy jest śmiertelnym czy też powszednim, zależy: od rodzaju grzechu popełnionego i od sposobu naszego przyczyniania się do grzechu. W ogólności można powiedzieć: Im większy kto grzech popełni z winy naszej, albo im więcej wpływamy na jego popełnienie, tem większą jest wina nasza, tem surowsza czeka nas od P. Boga kara.

4. I to jeszcze na wstępie dodać muszę: **Jesteś winnym grzechu cudzego** nawet i wtenczas, choćby bliźni nie zgrzeszył rzeczywiście, **jeżeliś miał zamiar**, intencyę nakłonienia go do grzechu, lub jeżliś w jakikolwiek sposób chciał mu być pomocnym do grzechu. U Pana Boga bowiem wola znaczy tyle co uczynek. N. p. chciałeś kogo spowodować do grzechu nieczystości, oszukaństwa, krzywoprzysięstwa, podpalenia: — wobec Pana Boga masz taką winę, jak gdyby bliźni grzech popełnił w rzeczy samej, choćby z jakichś powodów wstrzymał się od niego. Kto tedy na spowiedzi tego nie wyznaje szczerze, o tego można lękać się słusznie, że spowiedzie jego nieważne i świętokradzkie.

A czyście się wszyscy spowiadali tych grzechów? Przyznać musicie, że nie. To też tych, co winnymi są tych grzechów, zdumienie ogarnie w dzień sądu, gdy się dowiedzą, jaka na nich ciąży wina i jaka czeka ich kara. Zdziwią się, skoro się przekonają, że lekkomyślne ich mowy stały się zarzewiem zbrodni, które do ich wiadomości nie doszły wcale i skoro spostrzegą, ile złego zdziałali złym przykładem. Przerażenie ogarnie tych, którzy uginać się będą pod ciężarem tych grzechów i niejeden z nich, co się uważał za sprawiedliwego, strasznego dozna rozczarowania. Wtedy zapóźno będzie modlić się z Dawidem (Psal. 18. 14): »Od cudzych sfolguj słudze Twemu«. Tak módlmy się, dopóki żyjemy, abyśmy poznali jaką to złość zawierają grzechy cudze, i abyśmy ich unikali, a jeśli kiedy w nie wpadniemy, abyśmy spowiadali ich się należycie.

5. **Grzechów cudzych jest dziewięć**, które za łaską Bożą rozbiorę w trzech naukach: dzisiaj te trzy, które powodują grzech, t. j. rozkazywać grzeszyć, radzić i pobudzać do grzechu; w następnej nauce te trzy, które zwykle towarzyszą popełnianiu grzechu przez drugiego, t. j. uczestniczyć w grzechu, zezwalać i milczeć na grzech cudzy; wreszcie w trzeciej nauce te trzy, które zwykle następują po popełnieniu grzechu przez drugiego, t. j. grzechu nie karać, uniewinniać go i pochwalać.

I. Rozkazywać drugiemu grzeszyć.

1. Ten grzech stawiam na początku, bo **kto rozkazuje**, ten więcej wpływa na popełnienie grzechu, niż gdyby radził tylko.

Grzech ten, jak zaledwie potrzebuję wspomnieć, mogą popełnić jedynie przełożeni jakiegobądź rodzaju. Popełniają go zaś, jeśli słowem wyraźnem, milczeniem lub wskazówką nakazują drugiemu rzecz grzeszną, niedozwoloną wobec Pana Boga lub bliźniego. Rozkazują słowem, mówiąc n. p.: »Skłam tak a tak, ukradź to a to, wyzywaj, porań, zabij tego a tego«. Nakazują milczeniem lub znakiem, jeśli dają do zrozumienia, że chcą, aby się stało to lub owo. Tak np. gdy króla rzymskiego Tarkwiniusza Pysznego syn jego zapytał, co ma zrobić z jeńcami wojennymi, ojciec nic nie odpowiedział mu na to, lecz tylko, chodząc po ogrodzie, laską począł ścinać główki maku. Syn zrozumiał ten znak i niebawem owych jeńców kazał pościnać.

2. Abyście zrozumieli grzeszność tego, przejdźmy **przykłady** rozkazów grzesznych.

a) Otóż w dawniejszych czasach taki rozkaz grzeszny dał król egipski *Faraon*, gdy go bowiem Mojżesz i Aaron prosili, aby wypuścił Izraelitów z niewoli, rozkazał gnębić i uciemiężać ich robotami jeszcze srożej. Taki grzeszny rozkaz dał król *Dawid* hetmanowi Joabowi, aby w czasie bitwy postawił Uryjasza w miejscu najniebezpieczniejszem, gdzieby tenże zginął niechybnie. Taki grzeszny rozkaz dał *Absalon* domownikom swoim, aby brata jego Amnona, na którego był rozgniewany, zabili przy uczcie. Grzesznie rozkazał król *Antyjoch*, aby w całej ziemi żydowskiej zaprowadzono cześć sprosnych bałwanów, poznoszono ofiary i uroczystości żydowskie i popalono księgi śś. Tak grzesznie rozkazał *Heród*, aby wymordowano dziatki w Betleem i okolicy ode dwu lat i niżej. Grzeszny rozkaz wydał król polski *Bolesław Śmiały*, aby zabito św. Stanisława biskupa. Podobnie grzesznie król *Kazimierz Wielki* kazał w Wiśle utopić świątobliwego X. Baryczkę za to, iż z rozkazu biskupa upomniał go o związki niedozwolone z żydówką Esterą.

b) Dzisiaj tego grzechu stają się winnymi bardzo często *świeckie zwierzchności*, wszczynając wojny niesprawiedliwe i nakazując wojsku przelewać krew niewinną, nawet tych, co się nie bronią, nawet niemowląt, albo nakazując bez potrzeby pożogi i łupiestwa kraju nieprzyjacielskiego. Zwierzchności świeckie winnemi są tego grzechu i wtedy, ilekroć wydają ustawy przeciwne przykazaniom Bożym lub kościelnym. Winnymi tego grzechu są *rodzice*, jeśli każą dzieciom kraść, oszukiwać, kłamać, wyzywać. Takich rodziców jeden z nauczycieli Kościoła św.

zwie nie rodzicami, lecz zbójcami, gdyż tacy niepoczciwi rodzice dzieci swoje podają na zatracenie. Tego grzechu są też winnemi te *starsze dzieci*, które nadużywając starszeństwa, dzieci młodsze zmuszają do kłamstwa, kradzieży lub grzechów innych, grożąc im wybiciem, jeśliby ich nie usłuchały. Tego grzechu winnymi są *kupcy czy kramarze*, nakazujący uczniom sprzedawać zły towar w miejsce dobrego, fałszować napoje przez domieszanie wody, fałszywie mierzyć i niedoważać. Tego grzechu winnymi są *gospodarze*, *majstrowie*, *słowem chlebodawcy*, jeśli od czeladzi czy uczniów w niedziele i święta wymuszają niepotrzebne roboty, czy w podwórzu czy na polu, czy wyjazdy czy zwózki, albo jeśli im bronią chodzić do kościoła czy do spowiedzi, albo jeśli każą im worywać się w cudze pola, wypasać cudze łąki, kraść zboże na polu, drzewo w lesie, owoc w ogrodzie, albo wreszcie jeśli sługi zmuszają do jedzenia pokarmów zabronionych, do łamania postów i t. d.

3. Co to za **odpowiedzialność** takich przełożonych, jakkolwiek się nazywają! Wskazuje na to Pismo św. Przecież uczy o zwierzchności (Rzym. 13. 1[2]): »Nie masz zwierzchności jedno od Boga;... kto się sprzeciwia zwierzchności, Boga postanowieniu się sprzeciwia«. Czemu tak uczy? Bo zwierzchności są (Rzym. 13. 4) »sługami Bożymi«, zastępcami P. Boga dla dobra podwładnych. Jeżeli tedy jakakolwiek zwierzchność — czy król czy ojciec czy chlebodawca — nakazuje rzecz grzeszną, wtedy zuchwale nadużywa władzy udzielonej sobie od P. Boga, wtedy podnosi bunt przeciw P. Bogu, wtedy niweczy opatrzne plany Boże.

Ponieważ zaś zwierzchność, wydając złe rozkazy, zwykle używa środków do zmuszenia, aby wykonano jej rozkaz, jakich nie mają ludzie tacy, co mogą jedynie radzić do grzechu: — przeto też ten, który rozkazuje grzeszyć, popełnia grzech cięższy aniżeli ten, który do grzechu radzi. Ten, który rozkazuje popełnić jaki grzech, jest nawet za grzech popełniony więcej odpowiedzialny od tego, co wykonał rozkaz.

4. O, wy wszyscy, co macie **zwierzchność** jakąkolwiek, nie nadużywajcie jej z krzywdą P. Boga i podwładnych swoich. Napróżno wymawiacie się jeden i drugi po faryzeuszowsku: »*Jam tego nie zrobił*«. Oj, mylisz się, tyś to zrobił, jak uczy Pismo św. Czyż to Pismo św. nie uczy o Faraonie, że on uciskał lud izraelski, chociaż to czynili urzędnicy jego? Czyż

o Dawidzie Pismo św. nie świadczy wyraźnie, że on zabił Uryjasza, chociaż mąż ten waleczny zginął w bitwie z ręki nieprzyjacielskiej? Czy to nie król Antyoch zaprowadził bałwochwalstwo w ziemi żydowskiej, chociaż rękami własnemi nie stawiał ołtarzy ani budował świątyń pogańskich? — Czyż to tedy nie królowie winni morderstw lub dręczenia biednych dziatek, jeśli na mocy ich rozkazu, podwładni zabijają je lub dręczą niesłusznie? Czyż to nie wina głównie rodziców, jeśli dziecko na mocy ich rozkazu puszcza się na kradzieże? Czyż nie winien głównie chlebodawca, jeśli sługi nigdy nie zwalnia od robót w niedzielę i przez to przeszkadza mu w chodzeniu na nabożeństwo?

5. Ale z drugiej strony niechże wiedzą **podwładni**, jakiegokolwiek są rodzaju, co mają czynić, jeśli przełożeni nakazują im co złego? Oto niechże wiedzą, że nie wolno im wykonać rozkazu takiego, gdyż nigdy a nigdy, pod żadnym warunkiem nie wolno im czynić, co jest grzechem. Nie wolno, chociażby ci obiecywano skarby świata całego; nie wolno, choćbyś za takie święte nieposłuszeństwo miał cierpieć męki, jakich na ziemi nie widziano dotąd. Czemu? Bo wedle nauki chrześcijańskiej zawartej w Piśmie św. (Dz. 4. 19) »raczej trzeba słuchać Boga aniżeli ludzi«. Wspomnijcie na męczenników i na wszystkich, co dla sprawy Boga i Kościoła św. wolą ponieść raczej wszystkie męki i kary, aniżeli słuchać tego, czego domagają się źli zwierzchnicy.

Ale ty powiesz: »*Ja przecież muszę słuchać*«. Musisz — nie musisz; musisz, masz słuchać w rzeczach dozwolonych; w rzeczach zakazanych, grzesznych nie musisz, nie wolno ci słuchać. — Powiesz: »*Jakżeż nie słuchać, kiedy mój przełożony będzie się gniewał na mnie, a może ukarze mię nawet?* Być to może, — jedno i drugie; jednak nie wolno pomagać do grzechu, bo spotkałaby cię surowa kara Boża. — Powiesz jeszcze: »*Niech on za to odpowie, a ja muszę zrobić*«. Niewątpliwie, on odpowie za grzech, który ci nakazuje; ale i ty odpowiesz, jeśli wykonasz rozkaz grzeszny. Św. Hieronim pisze: »Nie godzi się słuchać złych rozkazów, choćby pochodziły od samego cesarza, bo rozkazy Chrystusowe są większe od rozkazów cesarskich. Dla bojaźni kar i ustaw takich nie godzi się pomiatać prawami ewangelii«. — Więc wy, coście zależni, ilekroć otrzymacie rozkaz grzeszny, odmówcie posłuszeństwa śmiało i stanowczo, —

niech się dzieje, co chce. Posłuszeństwo bezwzględne należy samemu tylko Bogu, królowi nieba i ziemi, jego słuchajcie zawsze, we wszystkiem i przed wszystkimi.

Drugim grzechem cudzym jest

II. radzić do grzechu.

1. **Ten radzi**, kto, pytany czy nie pytany, przedstawia bliźniemu rzecz jaką, zaleca mu ją, namawia go do niej albo wskazuje środki i sposoby do jej wykonania. Jeśli to rzecz dobra i ty radzisz do niej bliźniemu, rada twoja jest dobrą i wypełniasz uczynek dobry; natomiast jeśli to rzecz zła, a ty ją przedstawiasz za dobrą i radzisz do niej, rada twoja jest złą i dopuszczasz się grzechu tak szkaradnego, iż św. Bonawentura powiada o tem: »Usta złego doradzcy to usta dyabelskie, jeden zły doradzca gorszy niż dziesięciu rozbójników«.

Złym doradzcą jest przedewszystkiem *ten, który wie, że to, co doradza, jest złem*, grzesznem, a jednak radzi do tego. Ale i *ten, co źle radzi z niewiadomości*, lub w przekonaniu, że rada jego jest dobrą, grzesznym jest doradzcą, *jeśli może i powinien wiedzieć*, że rada jego jest grzeszną, że więc nie powinien tak radzić, jak radzi, albo że nie powinien wogóle dawać rady, nie znając się na rzeczy, o którą go pytają. Przeto gdyby pasterz, duchowny, sędzia, adwokat z nieznajomości praw Bożych, kościelnych lub świeckich, dał komu złą radę, grzeszyłby niewątpliwie i byłby przed Bogiem odpowiedzialny za wszystkie złe następstwa owej złej rady swojej. Przyczyna tego jest ta, że ich niewiadomość byłaby grzeszną, gdyż powinni posiadać wiadomości potrzebne do sprawowania swego urzędu. Również z tego względu odpowie za złe skutki swej rady, kto radzi w sprawach, których nie rozumie, na których się nie zna; taki jest bowiem doradzcą zarozumiałym, zuchwałym.

2. **Przykładów** takiej złej rady dostarczają aż zanadto Pismo św. i doświadczenie codzienne. Złej rady udzielała *Rebeka* synowi Jakóbowi, namawiając go do oszukania ojca Izaaka (Gen. 27. 7—13). *Achistofel* radził Absalonowi, aby ojca swego Dawida pozbawił tronu, obiecując, że wojsko namówi do buntu przeciw Dawidowi i sam go zabije (2. Król. 17. 1—2). *Przyjaciele króla Roboama*, gdy lud żalił się mu na ucisk, radzili mu tak przemówić do ludu (3. Król. 12. 11): »Ojciec mój włożył na was jarzmo ciężkie, ja zaś przyłożę na jarzmo wasze; ojciec

mój chłostał was biczmi, ja zaś będę was chłostał basałykami«. *Babilończycy* niegodziwie doradzili Daryuszowi (Dan. 6) a potem drugiemu królowi (Dan. 14), aby Daniela wrzucić do lwiej jamy. Krwawa to była rada *Herodyady* udzielona córce, aby od króla zażądała głowy św. Jana Chrzciciela (Mar. 6. $_{24}$). Złą radę dał *Kaifasz* żydom, zalecając śmierć P. Jezusa (Jan 11. $_{49-50}$): »Wy nic nie wiecie ani myślicie, iż pożyteczno jest wam, żeby jeden umarł człowiek za lud a nie wszystek naród zginął«.

I w życiu codziennem pełno przykładów rad podstępnych i radzenia do grzechu. Radzą do grzechu, co synów czy córki buntują przeciw rodzicom, ucząc ich: »Nie słuchaj rodziców, dorósłeś już przecie i masz swój rozum; pieniądze, któreś zarobił, są twymi, rodzicom z nich nie potrzebujesz oddawać niczego«. Należą tutaj i ci, co podburzają czeladź przeciw gospodarzom; co namawiają do hardego, zuchwałego stawiania się przełożonym; ci, co wzburzają męża na żonę, żonę na męża; ci, co po domach, w rodzinach sieją niezgody, swary i kłótnie. Tego grzechu są też winnymi rodzice, sąsiedzi, rodzeństwo, ilekroć doradzają sobie do rzeczy grzesznych. Winnymi tego grzechu są adwokaci, jeśli namawiają do niesprawiedliwych procesów lub uczą niesumiennych wykrętów, kruczków, haczyków prawnych. Tego grzechu winnymi są tak zw. mądrzy i mądre, jeśli w rozmaitych chorobach, na których się nie znają, doradzają leki, środki wprost szkodliwe albo nawet guślarskie; ale winni są też ci, co doradzają, aby udawano się do osób takich. — Złe rady dzieją się nawet między dziećmi. Czyż to nie wiemy, jak jedno drugie namawia do kłamstwa albo do kradzieży czy pieniędzy czy owoców czy czego innego? — Tu należą też takie namowy na tańce i inne zabawy niebezpieczne: »Nie wszystko jest grzesznem, co ganią księża; przyzwoity taniec jest pożyteczny, znajomości mieć trzeba, inni też nie myślą inaczej; nie bądź dziwakiem, pohulaj, bo młodość nie wraca«.

Takich więc i podobnych doradzców bardzo wielu na świecie, a podobno i między wami znajduje się niejeden, co radą złą, niepoczciwą przyczynił się do grzechu lub do szkody bliźniego. Niech tedy każdy zapyta sumienia swego. Źli doradzcy nieraz są w obec P. Boga winniejszymi od tych, którzy idą za ich złą radą, bo są nieraz najbliższym powodem do

grzechu. Niejeden przecież złegoby nie uczynił, gdyby go drugi nie był zachęcił, namówił do tego.

3. Ale jak każdy grzesznik, tak i źli doradzcy i ci co ich usłuchali, mają swe **wymówki**, wykręty. I tak mówi zły doradzca: »Jam przecież nie oszukał, nie ukradł, to zrobił ten drugi, co mnie do tego?« Wiem ci ja, żeś ty sam nie zrobił tego, lecz jesteś sprawcą grzechu. Tyś dolewał oleju do ognia, bez twej rady nie byłoby może tego grzechu wcale. — Ten, co poszedł za złą radą, mówi: »Nie byłbym zgrzeszył, gdyby mi nie powiedziano, że to nie grzech albo że mogę spowiadać się potem«. Ale do takiego powie P. Bóg: »A czemuś słuchał? Czyż nie znałeś prawa Mego, ewangelii? Czyż nie miałeś pasterza, spowiednika, aby się ich radzić? Gdyby ci kto doradzał wskoczyć w ogień, czybyś to by uczynił?«

4. O, najmilsi, **nie dawajcie złych rad**, bo przez złą radę ściągacie na siebie wielką odpowiedzialność. Weźcie do serca słowa św. Ambrożego: »Kto póki żyje, nie nasyci się udzielaniem złych rad bliźnim, ten nasyci się karą piekielną«. — Ale P. Bóg karze za to nieraz już tu na ziemi. W Anglii niejaki *Perinus*, kalwinista, radził i dokazał tego, że na kamieniach ołtarzowych ku szyderstwu z wiary katolickiej ścinano głowy winowajcom. Dziwne zrządzenie Boże, on pierwszy dla swych nieprawości został ścięty na takim kamieniu. Niedawnymi czasy minister włoski *Farini*, który radą swoją wiele się przyczynił do zagrabienia ojcowizny Piotrowej, doznał kary Bożej w ten sposób, że dostał pomieszania zmysłów i nędzny żywot zakończył w szpitalu, który należał do jednego ze zrabowanych klasztorów. Tak to sprawdza się słowo Pisma św. (Syr. 27. $_{29-30}$): »Kto dół kopa, wpadnie weń; a kto zakłada kamień bliźniemu, obrazi się oń; a kto sidło na drugiego stawia, zginie w niem. Kto czyni złą radę, obali się nań, a nie obaczy skąd mu przychodzi«. — Jeżeli tedy wątpicie, czy rada wasza była dobrą, pożyteczną, przyznajcie się otwarcie, że nie wiecie, jak doradzić, i wskażcie innego znającego się lepiej na tej rzeczy, boć niepodobna znać się na wszystkiem. Gdybyście zaś poznali później, żeście poradzili nieroztropnie, radę odwołajcie czemprędzej, jeśli chcecie pozbyć się odpowiedzialności!

5. Wy natomiast, **coście dotąd słuchali rad grzesznych**, nie zapominajcie o tem, że rada wielu ludzi, zwłaszcza grzeszników, jest nierozumną, ślepą, bo wedle ducha tego świata, który przeciwnym jest P. Bogu. Nie znając drogi, czyż będziecie radzili się szalonego lub ślepego? Czyżbyście nie byli sami sobie winni, gdybyście pobłądzili? Otóż nie zważajcie na rady, które są mądremi wedle świata, bo mądrość światowa zowie dobre złem a złe dobrem, ale taka mądrość jest głupstwem w obec P. Boga (I. Kor. 1. $_{20}$). Zarazem zaś, gdy pytacie się o radę, nie chciejcie, jak to bywa zwykle, aby ta rada była taką, jak wy sobie życzycie, lecz aby była dobrą.

Zwłaszcza zaś w sprawach zbawienia wedle upomnienia Pisma św. (Syr. 37. $_{11-14}$) strzeżcie się naradzać z człowiekiem nienabożnym, boby to było tak samo jak pytać się żołnierza znikczemniałego, jak się bronić wśród bitwy, albo pytać się leniwca, jak długo i z jakiem natężeniem sił należy pracować. W sprawach zbawienia radźcie się tedy jedynie człowieka bojącego się Boga, bo uczy Pismo św. (Syr. 3. $_{17}$): »Serce dobrej rady przystaw do siebie, nie masz bowiem nad nie nic dobrego«. Przedewszystkiem jednak w wątpliwościach proście P. Boga, aby wam dał Ducha rady i umiejętności i pobłogosławił zamysłom waszym. Dlatego gdy macie uczynić co ważnego, pytajcie się samych siebie, czybyście to, co zamierzacie uczynić lub opuścić, czynili lub zaniechali na łożu śmiertelnem, w obec trybunału Bożego. Jeśli tak postępować będziecie, wtedy spełni się na was słowo psalmisty (1. $_{1-2}$): »Błogosławiony mąż, który nie chodził w radzie niezbożnych i na drodze grzesznych nie stał i na stolicy zaraźliwości nie siedział, lecz w zakonie Pańskim wola jego i w zakonie Jego będzie rozmyślał we dnie i w nocy«.

Podobnie jak zła rada źle wpływa na drugiego

III. pobudzanie do grzechu.

1. Co to **znaczy** pobudzać do grzechu? Oto znaczy być bliźniemu przyczyną, okazyą do grzechu bądź mową, bądź uczynkiem bądź złym przykładem, słowem dawać komuś zgorszenie. Popełniacie tedy ten grzech, jeśli *mówicie* coś takiego, co bliźniemu jest pobudką do grzechu np. jeśli prowadzicie nieskromne mowy, żarty, jeśli śpiewacie rzeczy nieskromne, jeśli bluźnicie, przeklinacie lub wyzywacie. Tego grzechu dopuszczacie się też, jeśli *czynicie* co takiego, co bliźniego pobudza do jakiego grzechu. Bezczelne spojrzenia, całowania, ściskania, ubiory, używanie środków, aby się upiększyć, muzyka swawolna wiodą nieraz do wykroczeń najwyuzdańszych. Pobudkę podobną dają ci, co bezbożne lub niemoralne książki i pisma piszą, wydawają, rozszerzają lub zachęcają do ich czytania; dalej ci, co malują lubieżne obrazy i wyrabiają figury sprosne, jako też ci, co je wystawiają na widok publiczny. Wreszcie pobudzacie do grzechu, dając zły *przykład*, czy to, że czynicie to, co jest zakazane, czy też że opuszczacie to, coście powinni wykonać. Złym przykładem tedy pobudzają do grzechu: pijanice publiczni przesiadujący całe dni i noce po karczmach, ludzie pracujący jawnie w dni święte, ci co zaniedbują kościół, jawnie gwałcą posty, nie spowiadają się przez rok cały i ani nawet nie idą do komunii św. w czasie wielkanocnym. Opłakana zwłaszcza rzecz, gdy taki przykład idzie z góry, gdy go dają rodzice, chlebodawcy lub inni przełożeni; gdy go bowiem widzą dzieci lub przełożeni, wstępują śmiało w złe ślady, mówiąc: »Kiedy ci a ci to robią, to i ja mogę«. Dlaczego bowiem ten lub ów sługa ladaco? Bo jego przełożony lekceważy sobie Kościół św. Czemuż klnie, złorzeczy, że aż skóra cierpnie? Bo nauczył się od chlebodawcy. Czemu to syn pijanicą? Bo i ojciec pijak. Czemu córka niewstydliwa? Bo i matka taka.

2. Tym sposobem jedni drugich **pobudzają do grzechów rozmaitych.** Pobudzasz drugiego do pychy, zarozumiałości, jeśli go chwalisz, mu pochlebiasz, mówiąc: »Coś ty za mądry, jak to znasz się na wszystkiem« i t. d. Pobudzasz do łakomstwa, jeśli np. mówisz: »Co też to teraz za złe czasy, człek ledwo użyje, każdy musi pamiętać o sobie«. A iluż to pobudza do grzechu nieczystości! Do zazdrości pobudzasz, mówiąc np., że ci a ci mają wszystkiego aż zanadto, a nie godni, inni zaś są w biedzie i kłopotach, choć są lepsi. Do pijaństwa pobudzasz, mówiąc np.: »Człowiek raz tylko żyje, dobry trunek na frasunek, co tam sobie żałować?« albo drażniąc go, że ma pokazać, czy ma głowę mocną. A iluż to pobudza do gniewu! W małżeństwach mąż łaje, fuka, klnie; żona upiera się przy swojem; czynią sobie obelżywe zarzuty i wymówki

przypominają stare dzieje. Wiele w rodzinach do gniewu pobudzają dzieci zuchwałe, krnąbrne, nieposłuszne, tak iż rodzice klną i martwią się. Do gniewu i złorzeczeń pobudza często czeladź leniwa, nieusłuchana, harda, zarozumiała, coby chciała robić według swej woli i prawie rozkazywać chlebodawcy. Pobudką do gniewu bywają szyderstwa, naigrawania z bliźnich, łajania, poniewierania, obmowy, oszczerstwa, podszczuwania. Pobudzają do gniewu towarzysze wołający na towarzysza, skoro mu kto co zrobił: »Tego nie godzi się ścierpieć, tu idzie o twą powagę i dobre imię; nie ustąp, skarz go«. Pobudzasz wreszcie do lenistwa w służbie boskiej, do opuszczenia nabożeństwa, jeśli naśmiewasz się z drugiego, że spowiada się często, że do kościoła uczęszcza pilnie, że modli się gorliwie i nabożnie.

Z tego, com powiedział, widzicie, jak rozliczne dzieją się grzechy przez pobudzanie. Podobno mało takich, którzyby mogli powiedzieć sumiennie, że nikomu a nikomu nigdy przenigdy nie stali się pobudką, przyczyną, sposobnością do grzechu.

3. **Do czego doprowadza złe pobudzanie**, możemy poznać z Pisma św. Już w raju *czart przeklęty* pobudził Ewę, a *Ewa* Adama do jedzenia owocu z drzewa zakazanego. Mówi o tem św. Augustyn: »Zły duch nie przyszedł z mieczem w ręku, lecz uzbrojon tylko słowami i tak zabił«. Niegodziwa *żona Putyfara* pobudzała niewinnego Józefa do grzechu nieczystości. *Nabal*, złorzecząc Dawidowi, pobudził go do gniewu tak srogiego, że Dawid byłby się pomścił na nim krwawo, gdyby go nie była ubłagała żona Nabalowa. Król *Jeroboam* wystawieniem bałwanów pogańskich oderwał wielu żydów od czci Boga prawdziwego. *Aman* pobudził króla Aswera do takiej na żydów zawziętości, że tenże postanowił w pień wyciąć wszystkich żydów. *Faryzeusze* pobudzali lud przeciw niewinnemu P. Jezusowi.

W naszych dziejach polskich mamy też smutne przykłady pobudzania do grzechu przykładem idącym z góry. Król *Bolesław Śmiały* bawił się nierządem: za jego przykładem poszło rycerstwo, ostatecznie zaś też ich żony dotąd uczciwe. Odkąd *król Sas* pił i hulał, zaczął pić i hulać cały naród, nie patrząc na grożący upadek, a niestety nie upamiętaliśmy się dotąd, bo pijaństwa pełno dzisiaj.

Do czego doprowadza pobudzanie do gniewu, niechże posłuży przykład następny. Niedaleko Pragi czeskiej żył głuchoniemy, z przyrodzenia cichy, który co wieczór chodził do karczmy na szklankę piwa i wracał spokojnie, nie wchodząc nikomu w drogę. Razu pewnego umówiło się kilku swawolników z karczmarzem, aby nie dać mu wypić piwa zamówionego. Jakiś czas znosił żarty spokojnie, ale nagle chwycił za siekierę i rozbił karczmarzowi głowę. Kto był winowajcą głównym? Oto karczmarz i drudzy swawolnicy. A jednak wielu za żart, za figiel ma sobie ugniewać na śmierć choćby ojca lub matkę; za żart, za zabawkę poróżnić męża z żoną, podburzyć, rozjątrzyć brata na brata, przyjaciela na przyjaciela, sąsiada na sąsiada, bliźniego na bliźniego; za żart, za rzecz obojętną rozerwać narzeczonych mających się skojarzyć węzłem małżeńskim.

Smutny przykład, do czego doprowadza pobudzanie do nieczystości, zaszedł we Francyi. W pewnem mieście tamże żył młodzian niewinny, więc towarzysz usadził się na niego, iż go namówił do grzechu nieczystości. Zaledwie młodzian to uczynił, umarł nagle na miejscu. Wtedy ów, co go namówił, poznał okropność postępku swego, wstąpił do klasztoru, pokutował przez życie całe, a jednak wciąż śmierć owa nagła towarzysza, którego uwiódł, stawała mu w pamięci, iż wołał często: »Straciłem duszę jednę, o, ja nieszczęśliwy!« Oj, nieszczęsne owe towarzystwa zepsutej młodzieży, ileż one wywołały już złego! Wspomnijcie na lata młodości! Ileż to złego dzieje się między dziećmi, gdy zostawione sobie samym, w domu, na polu, po kątach! Co tam za mowy, co za uczynki! Jeden psuje drugiego, a im kto bardziej zepsuty, tem zuchwalszy. A niejedni spowiadają się tego dopiero wtenczas, gdy śmierć zagląda im już w oczy.

A przecież pobudzać do grzechu to grzech prawdziwie dyabelski, to grzech zasługujący na przekleństwo nieba i ziemi. Aby zrozumieć, co to za grzech, dość przypomnieć sobie owo Jezusowe »Biada światu dla zgorszenia«; dość przypomnieć sobie słowa Jezusowe o kamieniu młyńskim i o zatopieniu w głębokościach morskich; dość wspomnieć, że Ewę, która pobudziła Adama do grzechu, cięższa spotkała kara aniżeli Adama, cięższa dlatego, bo Ewa zawiniła ciężej od Adama.

Więc wy, coście pobudzili kogo do grzechu, wiedzcie że czyn wasz zbrodniczy zapisany krwawemi głoskami w księdze wieczności, a czasu pomsty odda wam Pan wedle uczynków

waszych. Dlatego pokutujcie czemprędzej i postanówcie sobie, odtąd tego grzechu unikać troskliwie. Zarazem zaś na zadosyćuczynienie za winy dawniejsze odtąd wedle upomnienia Pisma św. (I. Tym. 4. $_{12}$) »bądźcie przykładem wiernych w mowie, w obcowaniu« i (Mat. 5. $_{16}$) »niech świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca, który jest w niebiesiech«. Amen.

CXXII. Grzechy cudze.

Nauka II.

»Nie spółkujcie z uczynkami niepożytecznemi ciemności, raczej zaś strofujcie.«
(Efez. 5. $_{11}$.)

P. Bóg przykazuje nam miłować bliźniego t. j. bliźniemu wszelkiego dobra życzyć ze serca i w razie potrzeby nieść mu pomoc uczynkiem. Z tego względu żąda też P. Bóg od nas, abyśmy bliźnich, o ile możemy, strzegli od wszelkiego złego. Cóż jest jednak złem większem od grzechu? Ach, grzech jest źródłem wszystkiego złego, wszystkiego nieszczęścia, bo grzech czyni człowieka nieszczęśliwym nie tylko tutaj lecz i w życiu przyszłem. Wszakżeż to grzech śmiertelny zrywa związek między Stwórcą a stworzeniem, bez Boga zaś dla duszy nie ma pokoju i szczęśliwości. Grzech napełnia serce człowieka już tu na ziemi ustawiczną trwogą i niepokojem, słowem czyni go istotą najnieszczęśliwszą. Cóż zaś dopiero mówić o tem, co w wieczności czeka człowieka, który umiera w grzechu śmiertelnym! Tam grzech w całej pełni weźmie zapłatę nieprawości swoich; tam na drugim świecie, Sędzia przedwieczny precz odrzuci grzesznika w owe ciemności, gdzie płacz i zgrzytanie zębów bez końca, gdzie robak nie umiera a ogień nie gaśnie. Taką to szkodę grzech wyrządza i tu na ziemi i w życiu przyszłem. Dlatego jesteśmy obowiązani wedle sił swoich wstrzymywać bliźnich od grzechów.

Ale niestety, jak widzieliście z przeszłej nauki, wielu do grzechu prowadzi drugich. Jedni, przełożeni rozmaitego rodzaju, nakazują podwładnym grzech popełnić; inni, nie mając władzy, doradzają do grzechu w rozmaity sposób; inni podburzają bliźniego tak długo, aż grzech jaki popełni wedle ich woli.

O, ciężkie to nieraz grzechy: rozkazywać drugiemu grzeszyć, radzić i pobudzać do grzechu. Ale nie wiele mniejsze są te trzy grzechy cudze, które pragnę rozebrać wam dzisiaj za łaską Bożą t. j. stawać się uczestnikiem grzechu, zezwalać i milczeć na grzech cudzy.

I. Stawać się uczestnikiem grzechu.

1. Stawać się uczestnikiem grzechu **znaczy** tyle, co pomagać do grzechu, jego wykonanie umożliwić dobrowolnie czyli z wiedzą i wolą. Jeżeli bowiem pomagasz do grzechu niedobrowolnie, nieumyślnie, bez wiedzy i woli, wtedy nie popełniasz grzechu. Pyta się n. p. złodziej o drogę do jakiego domu, do którego postanowił się zakraść; ty, nie wiedząc, że pytający jest złodziejem albo przynajmniej, że chce popełnić kradzież, pokazujesz mu drogę, a człowiek on okrada dom, któryś mu wskazał. Tyś był mu pomocny do kradzieży a jednak nie masz grzechu, boś nie wiedział o złych zamiarach złodzieja, boś nie chciał mu być do złodziejstwa pomocnym. Natomiast nie wolno bezpośrednio i wprost wykonać rzecz jaką, któraby umożliwiła albo ułatwiła wykonanie grzechu.

2. Abyście to lepiej zrozumieli, wskażę wam, **jak to można uczestniczyć** w grzechach.

a) I tak w wojnie niesprawiedliwej uczestniczy ten, który z wiedzą i wolą pomaga takiemu, który ją prowadzi. Dlatego, gdy król Jozafat wrócił z wojny, w której niósł pomoc bezbożnemu Achabowi, prorok Pański z rozkazu Bożego zabieżał mu drogę i strofował go (2. Par. 19. $_2$): »Niezbożnemu dodajesz pomocy a z tymi, którzy mają w nienawiści Pana, przyjaźń wiedziesz, a przeto zasłużyłeś gniew Pański«.

b) Stają się uczestnikami grzechu cudzego ci, co pomagają do zabicia lub okaleczenia albo wybicia człowieka n. p. wszyscy, co biorą udział w istniejących dotąd nierozumnych i bezbożnych pojedynkach, będąc świadkami jakiegokolwiek rodzaju; dalej ci, co celem zabicia bliźniego podają narzędzia zbójeckie n. p. kij, siekierę, nóż, widły, fuzyę; albo ci, co pokazują miejsce pobytu człowieka, na którego czyha zabójca itp. Tego grzechu dopuścił się św. Paweł przed nawróceniem swojem, gdy jako Szaweł pilnował szat tych ludzi,

którzy kamienowali św. Szczepana. Jak zauważa jeden z ojców Kościoła św., kamienował on św. Szczepana rękami wszystkich, którzy na Świętego rzucali kamienie. — Takby ślusarz, kowal, któryby zrobił broń w tym celu, aby inny mógł napaść kogo, albo choćby tylko z wiedzą, że ma być użytą do napaści, byłby współwinnym zabicia czy poranienia owego napadniętego.

c) Czynią się uczestnikami grzechu cudzego, co znanym publicznym pijakom, choćby ich nie ogłoszono za takich, dostarczają napojów. Grzeszą więc karczmarze, którzy takim pozwalają u siebie przesiadywać i zapijać. Grzeszą dzieci czy inni, jeśli takim pijakom przynoszą lub dla nich kupują napoje. Karczmarze stają się uczestnikami grzechu i wtedy, jeśli napoje upajające sprzedają takim, którzy już są podpici i którym grozi niebezpieczeństwo upicia się całkowitego.

d) Pomaga do grzechu, kto dzieciom, młodzieży, uczniom, marnotrawcom pożycza pieniędzy na swawolę, hulatyki, rozpustę; kto od nich kupuje za bezcen rozmaite rzeczy n. p. narzędzia, zboże, ubiór i t. p. albo ci, co pozwalają u siebie na gry zakazane.

e) Stają się uczestnikami grzechu cudzego, którzy dla pieniaczy, fałszują dokumenta, podpisy, świadczą fałszywie lub się podejmują procesów, o których wiedzą, że są niesprawiedliwe.

f) W rzeczach bezwstydnych stają się uczestnikami grzechu: ci co rozszerzają niemoralne książki, pisma, obrazy; co pozwalają u siebie na schadzki i śpiewy bezecne i tańce takie, przy których lub po których dzieją się rzeczy nieskromne; ci, co szyją ubiory przeciwne skromności i obrażające wstydliwość; wogóle wszyscy, co w rzeczach grzeszno-miłosnych czynią jakiekolwiek posługi, pomagają w jakibądź sposób np. pośredniczą w listach lub umowach albo ułatwiają spotkania się grzeszne. A niestety nieraz nawet rodzice są tak nierozumni i bezbożni, że ułatwiają dzieciom, zwłaszcza narzeczonym takie rzeczy, sądząc, że tym sposobem małżeństwo łatwiej przyjdzie do skutku.

g) Czynią się uczestnikami cudzego grzechu, którzy złodziejom pomagają do kradzieży. Ponieważ o tem mówiłem już obszernie przy siódmem przykazaniu, przeto tutaj wspomnę tylko pokrótce, że to są tacy, co złodziejom otwierają drzwi, wydają klucze, trzymają drabiny, stoją na straży, dając znać,

gdy kto nadchodzi. Dalej grzesznie uczestniczą w kradzieży, którzy przechowują lub sprzedają rzeczy kradzione, jako też ci, co złodziei przyjmują i ukrywają. Zdarza się czasem, że gospodarz złodziejowi udziela stodoły, obory, chlewa i t. p. do schowania skradzionego zboża, konia, bydlęcia, drzewa, albo że dostarcza koni na wywiezienie zboża kradzionego. Zachodzi też nierzadko, że okradają dzieci, synowie i córki, rodziców a czeladź gospodarzy, wynosząc pokryjomu zboże, słomę, siano i zanosząc to do karczmarzy, do kramarzy lub innych ludzi i tam za cobądź sprzedając. Otóż ci kupujący i pośredniczący w sprzedaży stają się uczestnikami kradzieży, bo że te rzeczy są skradzione, mogą się domyślić już stąd, iż zazwyczaj przynoszą je nocą albo sprzedają je za półdarmo albo proszą o dochowanie tajemnicy, o niepowiedzenie nikomu. Dalej są uczestnikami kradzieży ci, co z wiedzą biorą w spadku rzecz jaką, majątek jaki nabyty niesprawiedliwie.

Ale dość już tego, bo nie byłoby końca, gdybym chciał wszystkie wymienić wypadki uczestniczenia w grzechach cudzych, jakie zachodzą w życiu. To tylko powtarzam znowu: Kto w jakikolwiek sposób z wiedzą i wolą przyczynia się do grzechu cudzego, ten staje się winnym tegoż grzechu, ten tym grzechem obciąża sumienie swoje. Jeżeli grzech, który bliźni popełnia, jest śmiertelnym, wtedy i ty popełniasz grzech śmiertelny, skoro się stałeś jego uczestnikiem, choćby to uczestnictwo nie było bezpośrednie, bylebyś miał zamiar pomódz do wykonania grzechu.

5. **Upominam was** tedy gorąco: Nie pomagajcie do grzechu nikomu! Nikomu, chociażby to był nie wiem kto, chociażby to był najlepszy wasz przyjaciel, chociażby to był brat rodzony, ojciec, matka. Weźcie sobie do serca upomnienie Pisma św. (Efez. 5. $_{6, 7, 11}$): »Niech was nikt nie zwodzi próżnemi słowy, dla tegoż bowiem przychodzi gniew Boży na syny niewierności... Nie bądźcie tedy uczestnikami ich... a nie spółkujcie uczynkami niepożytecznemi ciemności, raczej je strofujcie«. — Że to grzech nieraz bardzo ciężki, macie dowód *na dzieciach Achana*. Za to, że jego synowie i córki rzeczy, które ich ojciec ukradł w czasie oblężenia Jerycha, zatrzymali sobie, choć wiedzieli o tem, że je ukradziono, zostali na śmierć skazani przez ukamienowanie. Po ukamienowaniu zaś wrzucono ich ciała wraz z wszystkiem mieniem na stos ognia.

Za to jakże odmienny dobry przykład daje *Tobiasz!* Tak się bał uczestnictwa w grzechu, iż gdy usłyszał w domu swoim beczenie koźlęcia, w wielkiem przerażeniu zapytał żonę, ażali czasem koźle nie jest ukradzione. — Za panowania cesarza rzymskiego Dyoklecyana w mieście hiszpańskiem Sewilli żyły dwie panienki chrześcijańskie *Justyna i Rufina,* utrzymujące się wyrabianiem delikatnych naczyń garncarskich. Razu pewnego poganie urządzili uroczystość na cześć sprosnego bożyszcza, a że do tego potrzebowali naczyń glinianych, chcieli je zakupić u owych dwóch panien. Te jednak, dowiedziawszy się, że naczynia mają służyć do obrzędów bałwochwalczych, odmówiły sprzedaży, bojąc się uczestniczenia w bałwochwalstwie. Poganie rozgniewani o to, potłukli im wszystkie ich naczynia i ustawili im figurki bożyszcz, które jednak owe panny, nie chcąc znieść takiego widoku, wyrzuciły. Za to oskarżono je o obrazę religii pogańskiej i skazano na szarpanie kleszczami i włóczenie po ostrych kamieniach i cierniu. Justyna niebawem oddała Bogu ducha, Rufinę zaś uduszono i spalono. Oto przykład godny naśladowania. Raczej śmierć ponieść niż być pomocnikiem czartowskim, pomagając do grzechu.

Podobnem do tego grzechu cudzego jest

V. zezwalanie na grzech cudzy.

1. Skorośmy obowiązani bliźniemu życzyć i czynić dobrze, **nie wolno nam także zezwalać na grzech cudzy.** Osądźcie bowiem, czy ten miłuje bliźniego, kto znając, widząc to nieszczęście, jakie grzech sprawia, zezwala jak najobojętniej na grzech brata, przyjaciela, sąsiada, znajomego? Dlatego chociaż nie zawsze jesteśmy obowiązani złe potępić publicznie, nie wolno nam nigdy nie tylko uczestniczyć w grzechu lecz także przyzwalać na grzech. — Przyzwala zaś na grzech ten, co grzech bliźniego zatwierdza albo wyraźnie słowami albo znakiem jakim np. uśmiechem przyjaznym, skinieniem głowy i t. p. Zwracam zarazem uwagę waszą na to, że popełnilibyście grzech ten nawet wtedy, gdybyście wprawdzie złem brzydzili się wewnętrznie i potępiali je w sercu, alebyście je mimo to zatwierdzali zewnętrznie z bojaźni ludzkiej, z pochlebstwa, z samolubstwa lub z innych powodów godnych nagany.

2. Otóż takiego zezwalania na grzechy cudze bardzo **wiele na świecie było** i jest niestety. Tego grzechu stał się winnym *Aaron,* bo nie sprzeciwił się usilnemu żądaniu ludu żydowskiego, domagającego się ulania i ubóstwiania złotego cielca. Dlatego Mojżesz zrobił mu wyrzut (Exod. 32. $_{21}$): »Cóż ci uczynił ten lud, żebyś przywiódł nań grzech bardzo ciężki?« Tego grzechu *w radzie żydowskiej* dopuścili się ci, którzy uznawali niewinność Jezusową, ale w milczeniu głosowali za śmiercią P. Jezusa, bojąc się towarzyszów. Tego grzechu stał się winnym *Piłat,* gdy ulegając wrzaskom tłuszczy żydowskiej: »Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go«, przystał na bezbożną wolę ludzi i na śmierć skazał niewinnego P. Jezusa.

Tego grzechu dzisiaj winnymi są *rodzice i przełożeni,* ilekroć zezwalają na zawieranie znajomości podejrzanych i wałęsanie się dzieci i czeladzi w późne wieczory i noce. Tego grzechu winnymi są ci, co lubo sami nie prowadzą mów plugawych, jednak słysząc je u siebie, *w swem mieszkaniu* zezwalają na sprosne mowy, szyderstwa, obmowy itp. Z tego względu Duch św. daje wyrok na karczmarzy (Syr. 26. $_{28}$): »Nie będzie usprawiedliwiony karczmarz od grzechów ustnych«, na które zezwala u siebie. Tego grzechu winnymi są wszyscy, którzy *będąc w towarzystwie,* gdzie toczą się mowy grzeszne, uśmiechają się znacząco lub w jakikolwiek sposób dają poznać, że podobają się im mowy takie. Tego grzechu dopuszczają się *białogłowy,* gdy wobec napastników nie bronią się całą mocą, wszystkimi sposobami, choćby zabiciem lub pokaleczeniem napastnika i ostatecznie zezwalają na jaką sprosność. Winnymi tego grzechu są osobliwie ci, co za osobną umową lub z urzędu obowiązani są *pilnować własności cudzej* np. składający rachunki, układający podatki, urzędnicy, włódarze, stróże, jeśli zezwalają na krzywdzenie bliźniego, mogąc temu zapobiedz. Tego grzechu winnymi są *sędziowie, ławnicy,* jeśli dla bojaźni ludzkiej albo dla własnej korzyści, albo z innych pobudek nieczystych głosują na szkodę dobra publicznego przeciw sprawiedliwości np. wbrew upomnieniu Leona XIII głosują na innowierców przeciw katolikom. Prorok Pański (Izai. 56. $_{10}$) porównuje takich do psów niemych, które szczekać nie umieją.

Wszyscy zezwalający na grzech grzeszą dlatego, bo niejeden nie zgrzeszyłby, gdyby nie miał towarzyszów. Kto tedy zezwala na grzech, ten nie tylko sam grzeszy, lecz ma

też udział w grzechu drugiego. Tak słuchający obmów ma udział w grzechu obmówcy, bo nie byłoby obmów, gdyby ich nikt nie słuchał.

3. Grzech ten **pochodzi** z obojętności serca. Tacy, co na grzech zezwalają, nie wiedzą lub nie chcą wiedzieć, że grzech jest złem nader wielkiem. — Grzech ten pochodzi także z bojaźni ludzkiej. Wielu boi się wystąpić i zgromić jawnie, co złe, co nieprawe; boi się śmiechu, szyderstwa drugich; boi się nieprzyjemności i tem się tłomaczy: »A coby to o mnie mówili? nie dam się na śmiech ludzki«; albo też boi się stracić łaskę i względy ludzkie. — Z tych to źródeł, z obojętności serca, z zamiłowania grzesznego pokoju, wygód, z bojaźni ludzkiej i względów ludzkich płynie długi szereg grzechów cudzych.

4. Ale wy, najmilsi, strzeżcie się tego! Nigdy tego, co uznacie za grzeszne, nie nazywajcie dobrem i nie zezwalajcie na nie. Obrzydzenie, jakie do grzechu jakiego czujecie w sercu, okazujcie też na zewnątrz, ilekroć tego wymagać będzie miłość Boga i bliźniego. Aby się zaś utwierdzać w tem postanowieniu, miejcie zawsze w pamięci przestrogę Pisma św. (Rzym. 1. 32): »Co takowe rzeczy czynią, godni są śmierci, a nie tylko którzy je czynią, lecz także którzy zezwalają czyniącym«. Widzicie więc, że i kto zezwala na grzechy, może zasłużyć na śmierć tj. potępienie wieczne.

Podobnem bardzo do grzechu poprzedzającego jest

VI. milczeć na grzech cudzy.

Nie zawsze bowiem są słusznemi słowa: »Częstom zgrzeszył, gdym mówił; nigdy, gdym milczał«. Prawda to, że wiele grzechów dzieje się przez mówienie; ale i to prawda, że i przez milczenie grzeszymy nieraz.

1. Grzech milczenia na grzech cudzy **zachodzi:** już to zanim drugi grzech popełni, jeśli ten, który może, nie przeszkadza grzechowi; już wreszcie po grzechu, jeśli ma powinność uwiadomienia o nim a nie uwiadamia tego, którego uwiadomić powinien.

Zwłaszcza mamy obowiązek nie dopuścić grzechu, jeśli możemy tego dokazać. Osądźcie tedy, czy taki obowiązek wypełnia ten, któremu, że tak powiem, ani się przyśni rzec jakie słowo gorące, miłościwe, by duszę nieśmiertelną ratować od zatracenia wiecznego? Gdybyś wiedział, że ktoś stoi tuż nad brzegiem przepaści, czyżbyś nie wezwał go, żeby się cofnął, lub czybyś nie odciągnął go na miejsce bezpieczne? Gdybyś nie uczynił tego, gdybyś spokojnie patrzał na to, jak nieszczęśliwy wpada w otchłań i traci życie: czyż rozumiesz, iżbyś się ostał przed trybunałem Bożym? Albo gdyby żołnierze, mający powierzoną sobie straż nad osobą królewską, dowiedzieli się, że zamach gotuje się na króla, czyżby mogli milczeć na to i nie odeprzeć zamachu, a potem się tłomaczyć, że przecież w napadzie nie mieli żadnego udziału? O, nie, spotkałaby ich kara surowa, kara podobna jak tych, którzy wykonali napad. Albo, coby to był za pasterz, który widząc wilka zakradającego się między stado owiec, nie odstraszał go i nie wołał o pomoc? Byłby to chyba najemnik a nie pasterz prawy. Albo, cobyście powiedzieli o stróżu, który widząc, że zakrada się złodziej, ustby nie otworzył i ani się ruszył; albo widząc, jak w tej lub owej stronie wybucha pożar, płomienie się rozszerzają, nie wołał na trwogę, nie dał znać, by spieszono na ratunek? Otóż takiego występnego żołnierza, pasterza, stróża naśladujesz, jeśli nie upominasz bliźniego, zamierzającego zgrzeszyć.

Winieneś też grzechu, jeśli obojętnie patrzysz na to i milczysz na grzech, który bliźni już popełnia. Jesteś człowiekiem bez czucia, bez sumienia, jesteś po prostu bratobójcą. A niestety takich grzechów zachodzi wiele między ludźmi, bo milczą często tacy, którzy widząc grzech popełniany, powinni wołać za przykładem św. Jana Chrzciciela: »Nie godzi się«.

2. **Tego grzechu dopuszczają się mianowicie:** a) przełożeni. Powinni oni przecież czuwać nad duszami podwładnych, bo — wedle Pisma św. (Żyd. 13. 17) — »czują, jako którzy liczbę za duszę ich oddać mają«. Im przeto nie wolno żadną miarą milczeć. Tymczasem jakże się dzieje? Oto *właściciel domu* milczy, gdy ci, co wynajęli mieszkanie u niego, żyją rozpustnie, ladajako. Taki gospodarz grzeszy, jeśli nie pyta o nic więcej, byle regularnie otrzymał komorne. Widzi niejedną rzecz szkaradną, gorszącą, nawet bierze udział w tej zabawie grzesznej, a udaje, jakoby nie wiedział lub wmawia

przynajmniej, że go to nie obchodzi. — Oto *majstrowie*, *chlebodawcy* słyszą, jak czeladź przy robocie prowadzi z sobą rozmowy ladajakie, żyje w ladajakich stosunkach: — udają, jakoby nie słyszeli — milczą. — Oto *ojciec* jeden i drugi milczy, udaje jakoby nie wiedział o niczem, gdy syn włóczy się po karczmach, całe noce przepędza poza domem, dopuszcza się bezprawi rozmaitych. — Oto *matka*, udając jakoby nie wiedziała o niczem, patrzy, gdy córy nad stan się stroją, gdy wystawają poza domem, gdy prowadzą się z gachami. — Mamże powiedzieć? Tego grzechu staliby się winnymi *kapłani*, *spowiednicy*, jeśliby w spowiedzi na grzechy milczeli lub obchodzili się zbyt łagodnie, nie upominali do oddania cudzej własności, do unikania sposobności grzesznych, chociażby i zatrzymaniem rozgrzeszenia, gdy nie ma nadziei poprawy. — Tego grzechu staliby się winnymi *kaznodzieje*, gdyby nie starali się usilnie, mieczem słowa Bożego wycinać nieprawości ludzkich. Dlatego to apostół Paweł św. upomina w osobie Tymoteusza kaznodziejów wszystkich (1. Tym. 5. 20): »Grzeszące wobec wszystkich strofuj, aby i drudzy bojaźń mieli«. To znowu upomina go (2. Tym. 4. 2): »Przepowiadaj słowo, nalegaj wczas, niewczas; karz, proś, łaj, z wszelką cierpliwością i nauką«. — Tego grzechu staliby się winnymi *pasterze*, jeśliby całą potęgą żarliwości pasterskiej nie wystąpili naprzeciw szerzącym się w parafii złym zwyczajom i zgorszeniom. Straszliwa to rzecz, bo Pan Bóg mówi przez proroka (Ezech. 33. 7—8): »Stróżem cię dałem domowi Izraelskiemu... Jeśli tedy Ja rzeknę do niezbożnika: Niezbożniku, śmiercią umrzesz; nie będziesz mówił, aby się strzegł niezbożnik drogi swojej, niezbożnik on w nieprawości swej umrze, krwi zaś jego z ręki twej szukać będę«. Widzicie tedy, że nie możemy być owymi psami niemymi; choćbyśmy narazili się jednemu lub drugiemu, obowiązkiem naszym jest przestrzegać was a waszym zważać na przestrogi.

Pismo św. wspomina o kilku królach egipskich, którzy milczeli na grzechy i zbrodnie ludu, a co gorsza, sami dopuszczali się nieprawości. Prorok Izajasz użalał się głośno na przełożonych żydowskich czasów swoich, zowiąc ich stróżami ślepymi, psami niemymi.

b) Ale milczeniem grzeszą też p o d w ł a d n i. Wszakżeż Chrystus P. nakazał, gdy kto widzi nieprawość bliźniego a nie może jej zapobiedz inaczej, donieść Kościołowi t. j. przełożonym kościelnym, aby ci zaradzili złemu. Tak się jednak nie dzieje, jak chce mieć P. Jezus. Oto np. *parobek* wie, że drugi klęty, bluźnierca, sprośnik; wie, że wymyka się nocami ze stajni, z mieszkania; wie jeszcze coś więcej, a jednak — milczy. *Służebnica* wie, że towarzyszka jej oszukuje chlebodawców, wdaje się w znajomości niebezpieczne, wie jeszcze coś więcej, ale — milczy, nie powie chlebodawcom ani słówkiem. *Dzieci* wiedzą, że brat lub siostra popełnia grzech jaki, ale zamilczają to przed rodzicami. Wiesz, że synowie *sąsiada* niegodziwe chłopaki, ale milczysz, nie zwrócisz sąsiadowi uwagi na to, a może nawet cieszysz się w duszy złośliwie. Wiesz, że to a to zgorszenie dzieje się *w parafii*, ale nie powiesz pasterzowi, który nie domyśla się niczego złego, a tymczasem złe zakorzenia się i szerzy. Słyszysz n. p. *zapowiedzi*, słyszysz, że kapłan wzywa do doniesienia, jeśli jest jaka przeszkoda, a ty milczysz, nie donosisz i milczeniem swem grzesznem sprawiasz, że ślub zawierają nieważnie.

3. Widzicie więc, że i tych grzechów milczenia wiele między nami. Ale jest też wiele **wymówek**. Jeden mówi: »A c o m n i e t a m d o t e g o?« Ależ gdybyś wiedział, że w jakiej potrawie, którą brat twój ma spożyć, znajduje się trucizna, czybyś milczał? Jakto? Więc nic ci do tego, gdy Pan Bóg obrażony a bliźni ginie? A gdzież miłość P. Boga i bliźniego?

Mówi drugi: »W o l ę d a ć s p o k ó j, l u d z i e b y s i ę n a m n i e g n i e w a l i«. Tak, tego to się boisz, żeby kto z ludzi nie rozgniewał się na ciebie; ale nie dbasz o to, żeby nie rozgniewał się na ciebie P. Bóg. Zresztą od czego roztropność? Można tak rzecz urządzić, iż się nikt o tem nie dowie jedno ten, do kogo należy. A choćby też ten lub ów zawziął się na ciebie, co to szkodzi, zwłaszcza jeśli u ciebie nie znajdzie winy jakiej?

Inny uniewinnia się: »T o s i ę i t a k n a n i c n i e p r z y d a«. Przyznaję, że tak bywa po części; ty prawisz swoje, a ludzie broją swoje. Ale czyż dlatego należy milczeć zupełnie? Czyż tylko wtedy chcesz czynić powinność, gdy wiesz naprzód, że to poskutkuje? W takim razie na świecie nie byłoby pracy wiele. Wtedyby też i kaznodzieje musieli przestać prawić kazania, boć ilu naliczysz takich, co nawracają się na ich słowa? Wtedyby rodzice musieli przestać upominać,

strofować, łajać, bo dzieci częstokroć lekceważą sobie i najlepsze rady i upomnienia. — Nie o to chodzi, jaki będzie skutek, lecz o to, abyś ty wypełnił powinność swoją, bo skutku nikt przewidzieć nie może. W każdym razie tyle przynajmniej dokażesz dobrego, że się możesz usprawiedliwić przed P. Bogiem i światem, iż nie chcesz przyczyniać się do niczyjego grzechu. Pomoże to zresztą i tobie o tyle, że chcąc upominać innych, będziesz zważał na siebie, aby ci snadź kto nie zarzucił: Lekarzu, wpierw ulecz samego siebie.

Jeszcze inny powie: »Po co tam mam iść powiadać? nie podobna, aby o tem nie mieli wiedzieć rodzice czy pasterz«. Aleć znaną to przecież rzeczą, że o tem, co się dzieje złego, najmniej właśnie wiedzą najbliżsi, ci, coby powinni wiedzieć najwięcej, bo przed nimi ukrywają takie rzeczy. Cała wieś, cała parafia gada nieraz głośno o rozpuście syna, a rodzice jego rzeczywiście nie wiedzą o niczem, choćby pragnęli wiedzieć.

Na ostatku mówi niejeden: »A tobym ja musiał nie mieć nic innego do roboty jeno zważać i donosić wszystko«. A kto mówi tobie, abyś donosił o wszystkiem? Nie godzi się i nie wypada lada bagatelką zatrudniać siebie i drugich. Człowiek porządny nie będzie roznosił baśni i plotek pospolitych; ale gdy chodzi o rzeczy ważne, o ciężką szkodę na duszy, wtedy milczeć nie wolno. Dusza ludzka to skarb zbyt drogi. Dusza ludzka stworzona dla wieczności, a Syn Boży uczynił dla niej wiele, bo Krew najświętszą dał za nią na okup. Biada więc temu, co mogąc ratować duszę bliźniego, nie ratuje jej, a nawet nie chce ruszyć ani palcem, że tak powiem. Czynisz zaś to, jeśli milczysz na grzechy bliźniego.

4. Natomiast, najmilsi, błogosławiony ten, który mówieniem w porę uratuje dla nieba choćby jednę duszę. Taki nie może, jak zapewnia św. Jakób apostół, uczynić nadto nic lepszego. Znajdzie zapłatę u Pana, a zapłatą jego będzie żywot wieczny. O tę zapłatę starając się **Święci Pańscy nie milczeli**, lecz śmiało i dzielnie podnosili głos na nieprawności ludzkie. Nie zamilczał *Józef egipski*, lecz doniósł ojcu, gdy ujrzał braci popełniających »grzech bardzo sprosny« (Gen. 37. 2). Nie milczał *św. Jan Chrzciciel* na grzech Heroda, lecz wręcz mu powiedział (Mar. 6. 18): »Nie godzi się tobie mieć żony brata twego«. *Św. Hieronim* nie ustał karcić zepsucia swego czasu, choć mu za to grożono śmiercią, lecz odpowiadał na groźby: »Umrzeć mogę, lecz milczeć nie mogę«. Kardynał *Bellarmin* odwiedzając pewnego znacznego pana, który w pokojach na ścianach miał porozwieszane nieprzystojne, gorszące obrazy, przedstawił mu, aby je usunął. *Św. Elizaryusz*, hrabia, nie ścierpiał w swym domu żadnej klątwy, żadnej nieprawości, żadnego próżnowania.

I w dziejach naszego narodu polskiego mamy przykłady tej świętej odwagi, która nie milczy, gdzie mówić obowiązkiem. *Św. Stanisław Szczepanowski* nie uląkł się majestatu króla Bolesława, lecz po wielekroć go upominał, aby przestał dawać zgorszenie poddanym, aż poniósł za to śmierć męczeńską. Podobnie czynił *X. Piotr Skarga* w kazaniach swoich wobec króla i rozhukanego możnowładztwa, gromiąc grzechy i zbrodnie narodowe. Za prawdę heretykom głoszoną jeden z nich znieważył i poranił go publicznie, a nawet zagroził mu śmiercią, ale świątobliwy kapłan i nadal przeciw błędom i grzechom występował nieustraszenie.

5. O, najmilsi, nie idźcie tedy za przykładem Kaina, który zapytany przez P. Boga o Abla odparł (Gen. 3. 9): »Żalim ja jest stróżem brata mego?« Nic zaiste wygodniejszego jak milczenie na grzechy cudze, ale to mądrość światowa, którą P. Bóg pohańbi jako głupotę. Baczcie tedy, abyście kiedyś nie musieli wyrzekać z prorokiem (Izai. 6. 5): »Biadaż mnie, iżem milczał, bo mąż o wargach plugawych ja jestem«. Św. Augustyn przestrzega: »Milczeniem swojem więcej obrażasz P. Boga niż bliźni swym grzechem, gdyż ty widzisz, że bliźni idzie na zatracenie, czego on, zaślepiony grzechem, nie widzi«. Bądźcie więc roztropni jak synowie tego świata, którzy nie milczą, gdy się nie dzieje wedle ich woli, lecz głos swój podnoszą śmiało, aby ludzi pozyskać dla swej sprawy. Myśmy żołnierzami Chrystusowymi, więc walczmy głośno za sprawę boską. Osobliwie zaś, wy rodzice i przełożeni jakiegokolwiek rodzaju, nie milczcie grzesznie, lecz strzeżcie trzódek swoich, nad któremi was ustanowił P. Bóg, abyście wspólnie z niemi wielbić Go mogli w niebie po wszystkie wieki wieków. Amen.

CXXIII. Grzechy cudze.

Nauka III.

»Biada, którzy nazywacie złe dobrem a dobre złem.« (*Izai. 5.* 20)

Już w dwóch naukach rozbierałem grzechy t. zw. cudze. Widzieliście z tych nauk, że dzieje się ich bardzo wiele, choć niestety mało kto się ich spowiada. Zwłaszcza w nauce ostatniej rozebrałem wam trzy grzechy zbliżone do siebie: stawać się uczestnikiem grzechu, zezwalać i milczeć na grzech cudzy. Wielu jest uczestników grzechu, nie tylko kradzieży, lecz i innych, zwłaszcza mów nieczystych, które tak często rozlegają się przy pracy po polach i podwórzach; zezwalają na grzech ci, coby mogli przeszkodzić, a nie przeszkadzają; milczeniem grzeszą ci, coby powinni odezwać się przeciw grzechowi czy to przed jego popełnieniem czy wśród grzeszenia czy po grzechu. Tak to milczenie zbliża się do tych grzechów, o których chcę mówić dzisiaj za łaską Bożą. Grzeszą bowiem po grzechu bliźniego ci także, którzy go nie karzą, albo jeśli grzech bliźniego uniewinniają lub nawet pochwalają. Pierwszym tedy z tych grzechów jest

VII. grzechu nie karać.

1. Grzech ten nie **dotyczy** ludzi wszystkich, lecz **tylko tych, którzy mają prawo i obowiązek karania drugich.** Jeżeli ci z władzy swej nie robią użytku, jeśli nie karzą podwładnych, gdzie i jak potrzeba, grzeszą zaniedbaniem powinności swojej, popełniają grzech cudzy. A kto może karać za grzechy?

a) Przedewszystkiem rodzice, bo P. Bóg dał im tę władzę, jak Pismo św. wielokroć wspomina o tem. Przytaczam tylko miejsce jedno. Oto upomina Pan Bóg przez Mędrca (Syr. 30. 12): »Nachylaj szyję syna za młodości a obijaj boki jego, póki dziecięciem jest, by snadź nie zatwardniał i nie stał ci się nieposłusznym, a będziesz miał żałość serdeczną«. Podobną zaś władzę jak rodzice mają też ci wszyscy, którzy zastępują ich miejsce tj. opiekunowie, nauczyciele i chlebodawcy.

b) Władzę karania ma również wszelka inna zwierzchność świecka, bo P. Bóg dał jej tę władzę. Zwierzchność każda — jak uczy Pismo św. (Rzym. 13. 4) — »jest sługą Bożym« i »nie bez przyczyny miecz nosi«. Jeżeli tedy nieposłusznych może karać nawet śmiercią, tem więcej może wyznaczać kary mniejsze, byleby te kary były zasłużone i nie były srogie, barbarzyńskie, jak to dzieje się nieraz nawet u narodów chlubiących się cywilizacyą.

c) Jeśli zwierzchności świeckie mają władzę karania, rozumie się samo przez się, że taką władzę musi mieć też najwyższa zwierzchność ziemska, t. j. Kościół św. Jakoż Kościół św. ma ją, bo wynika to ze słów św. Pawła do św. Tymoteusza biskupa (2 Tym. 4. 2): »Nalegaj wczas, niewczas, karz,... łaj z wszelką cierpliwością«. Atoli zwierzchność duchowna zazwyczaj nie używa kar cielesnych, lecz posługuje się raczej duchownemi, nakładając modlitwy, posty lub jałmużny. Największą zaś karą jest ekskomunika t. j. wykluczenie z Kościoła, jak o tem mówiłem w pierwszej nauce o przykazaniach kościelnych.

2. Skoro każda zwierzchność ma prawo, więc ma też i obowiązek karania. Ten obowiązek wykonywać powinna osobliwie wtenczas, jeśli nie skutkują upomnienia łagodne i życzliwe. **Grzeszą** tedy zwierzchności, ilekroć nie wypełniają obowiązku tego. »Uczy grzechu, kto go nie karze«, woła św. Grzegorz Nazyanzeński. O, tak, gdy w kraju jakim władza świecka patrzy przez szpary na niegodziwości mieszkańców, wtedy mnożą się rozmaite występki, wkrada się nieład, rozprzężenie obyczajów, powstają ludzie i całe stowarzyszenia, które wywołują zamieszanie w kraju i zwierzchności przerastają ponad głowę, a nawet ludzie przestają się bać P. Boga. Grzechy te poddanych spadają na rząd gnuśny, zaślepiony i ten rząd za wszystko złe odpowie przed P. Bogiem. — Pod królem Ludwikiem XI we Francyi pewien pan możny dopuścił się już dwóch morderstw, ale król ułaskawił go oba razy. Kiedy tenże jednak dopuścił się morderstwa trzeciego, król nie chciał już zważać na prośby żadne, lecz odrzekł: »Teraz musi umrzeć, bo już trzech dopuścił się morderstw«. Słysząc to trefniś nadworny, — a takiemu wolno było, byle dowcipnie, prawdę gorzką powiedzieć i królowi, — rzecze: »Najjaśniejszy Panie, daruj, coś powiem. Ten rozbójnik jednego tylko dopuścił się mężobójstwa, a to wtedy, gdy zabił pierwszego; dwóch następnych morderstw tyś jest przyczyną, gdybyś bowiem zaraz

po pierwszej zbrodni kazał go stracić, nie byłby mógł zabić jeszcze dwóch innych«.

Najczęściej atoli tego grzechu winnymi bywają rodzice. Zapewne byłoby niesłusznie, gdybyśmy wszędzie i zawsze na samych tylko rodziców zwalali wszelką odpowiedzialność za występki dzieci. Jednakże i to prawda, że wielu jest rodziców niedbałych, niepomnych na obowiązki najświętsze, podobnych do owego arcykapłana Helego, którzy nie karzą wybryków dzieci, czy kłamstwa czy złodziejstwa czy hulanek i tą pobłażliwością utwierdzają je w złem.

3. To **niedbalstwo rodziców pochodzi**: a) z nierozsądnej miłości ku dzieciom. Niejedna podobno matka wolałaby sama być obitą, chłostaną, niż choć raz ukarać dziecko. Często dają się słyszeć takie i podobne słowa: »*To jeszcze głupie*«. Może głupie, może nie głupie. Jeśli od maleńkości nie będziecie dzieci oduczali od złego, z latami doczekacie się wyrodków i złoczyńców. Mówicie: »*Takie nie wie, co robi*«. A czemuż nie staracie się, aby wiedziało, co złe a co dobre? »Nie wie, co robi?« A czemuż to dzieci wiedzą tak prędko, że im pobłażacie, że się was bać nie potrzebują? — Mówicie: »*Gdy przyjdzie do rozumu, to samo przestanie*«. O, nie, gdy przyjdzie do rozumu, będzie przebieglejszem, chytrzejszem do złego. Gdy przyjdzie do rozumu, będzie z niego półdjable; to dziecko stanie się obłudnem, kłamliwem, podstępnem, złośliwem. — Mówicie: »*Bieda go karze, ludzie go wykarzą*«. Być może, że bieda go wykarze, ale bieda go nie poprawi. Zresztą czyż to bieda, czyż to ludzie, czyż więzienia dopiero mają karać dzieci wasze i oduczać je od złego? Macie karać je wy, ojcze i matko, bo to wasze dzieci, bo to wasza święta powinność; macie je właśnie karać dlatego, aby ich nie karała bieda, aby ich nie karali inni.

b) To niekaranie pochodzi też z zaślepienia. Cała wieś, cała parafia wiedzą, jakie to rozpustne i swawolne dzieci wasze; wy tylko sami nie wiecie tego, bo was zaślepia istnie małpia miłość ku dzieciom albo też o te dzieci nie dbacie zgoła, lecz puszczacie je samopas. Dzieciak tedy, jeden i drugi lata po drogach, po polach, pełno go po wszystkich kątach. Rozswawolony psuje się od innych, sam potem psuje drugich i będzie zepsuty na życie całe. Niejedni rodzice w grzesznem zaślepieniu czy niedbalstwie mówią: »O, moje dzieci nie zrobiłyby tego«. A przecież to wasze jednak a nie inne zrobiły to lub owo, bo to hultaje i swawolnicy rozpuszczeni.

c) To niekaranie pochodzi dalej z lenistwa, gnuśności Są rodzice, którym miły spokój nadewszystko — zresztą niech się tam dzieje, co chce. Tacy mówią: »Będęż się wciąż gniewał?« O, moi drodzy, nie o gniewanie się chodzi, lecz wyście opieszali, gnuśni, — wam chodzi o spokój miły. Wam to wygodnie nic nie słyszeć, nic nie mówić; ale czyście pomyśleli, co się stanie z dziećmi? co powie P. Bóg? — Godne to zaiste podziwu, jak niejedni rodzice lekceważą sobie wielką i świętą powinność wychowania dzieci. Radziby pozbyć się wszelkich trosk i obowiązków. Dopóki dziecię małe, mówią: »A toć małe, dać mu pokój«; gdy zaś wyjdzie ze szkoły i wyrośnie, mówią: »A toć się powinno było oduczyć w szkole«. Owóż dzieci raz za małe, drugi raz za wielkie — i na tem kończy się zazwyczaj całe wychowanie. Czy nie tak?

d) Są i tacy rodzice, co się boją karać dzieci. Za młodu, gdy dzieci bały się rózgi, puszczali im wszystko płazem. Teraz gdy wyrosły, chcieliby może karać, ale syn wyrodny stawi się ojcu hardo i powie: »Teraz bić się nie dam, mogliście mię karać za młodu«. Na taką mowę ustępuje rodzic niejeden. Czy nie prawda?

e) Wreszcie rodzice nie karzą dzieci, bo już zwątpili o ich poprawie, tak iż mówią: »Cóż robić, kiedy kara nie pomoże?« Pewnie dlatego, miły ojcze, żeś nie karał zaraz od młodości najpierwszej. Za młodu naginaj i prostuj giętką latorózgę skrzywioną, a nie dopiero wtenczas, gdy już wyrośnie w pień twardy, bo wtedy już nie wyprostujesz, lecz chyba złamiesz. Św. Karol Boromeusz powiada: »Gdyby lekarz, odkrywszy ranę jątrzącą się wewnątrz, zamiast ją wyrznąć, by nie szerzyła się dalej, wzruszony łzami chorego nie wyrznął jej, lecz tylko po wierzchu zalepił maścią jaką, czyżby taka litość nie była nierozsądną? Nie pomoże jedna kara, pomoże druga, trzecia, dziesiąta. Ileż to potrzeba było plag w Egipcie na złamanie uporu zatwardziałego Faraona! A chociażby też kary wszelkie nic nie skutkowały, trudna rada, trzeba spełnić obowiązek, Pan Bóg przykazał karać nieposłusznych.

4. Dlatego, rodzice wypełniajcie obowiązek karania, aby was nie karał P. Bóg, nieraz już na tym świecie,

gdyż zwykle od dzieci rodzice odczuwają rózgę, której żałowali na nie. Znacie historyę Helego (1. Król. 2—4). Był to ojciec spokój lubiący nadewszystko, wygodny, pobłażliwy; synowie tedy broili, co chcieli. Ale P. Bogu nie podobała się pobłażliwość taka, przeto ciężką karę spuścił i na synów i na ojca i na cały naród. Przypominam wam też ów przykład, który przytoczyłem przy objaśnianiu czwartego przykazania, o synu, który wiedziony już na szubienicę okaleczył ojca, mszcząc się na nim za to, że go nie karał i tak przyczyną był jego złego życia i śmierci haniebnej. Miejcie przeto w pamięci upomnienie Ducha św. (Przyp. 13. $_{24}$): »Kto folguje rózdze, nienawidzi syna swego; kto zaś miłuje, ustawicznie ćwiczy«. Ach, biada rodzicom, gdy nie karzą grzechów dzieci, gdy zapominają o rózdze!

Aleć nieraz dzieje się jeszcze gorzej, bo łączą z tem grzech inny, usiłują bowiem

VIII. uniewinniać grzech cudzy.

1. Uniewinniać znaczy to samo, co występować w obronie jakiego grzechu, zasłaniać go, wymawiać, usprawiedliwiać, słowem rzecz złą, grzeszną podawać świadomie i umyślnie za dobrą. Uniewinniający grzech cudzy jest podobien do tego, który ukrywa rzecz przez drugiego ukradzioną. Przyczynia się tedy do grzechu, bo grzesznik rozzuchwalony grzeszy dalej, widząc, że mu się za grzech nie stało nic złego.

2. Grzech ten rozpowszechniony wielce, osobliwie za czasów naszych, któreby nazwać można czasami kłamstwa i przewrotności. Przecież po całym świecie czuć wpływ złego ducha, który wszelką nieprawość, wszelką złość i bezbożność ludzką bierze w obronę. Niestety zły duch tak srodze zamącił rozumy i sumienia ludzkie, że nawet oczywiste zbrodnie znajdują obrońców. Tak kłamstwo, obłuda, nieszczerość, dwulicowość zowie się żartem, zabawą, dowcipem.

a) Niechże jaki rząd, naigrawając się z godła swego, weźmie w niewolę naród inny, który nie wyrządził mu krzywdy, lecz owszem świadczył mu dobrodziejstwa, znajdą się obrońcy, co tłomaczyć to będą racyą stanu t. j. potrzebą, choć nikomu nie wolno pomagać sobie ze szkodą bliźniego. Niechże rząd jaki zagrabi świętokradzko klasztory, kościoły, majętności kościelne, znajdą się obrońcy, którzy to nazwą sekularyzacyą, t. j.

ześwieczczeniem podjętem w interesie dobra publicznego, choć dobro publiczne nie ma nic z tego. Gdy zabrano papieżom państwo kościelne, tłomaczono to, że potrzeba tego dla wolności włoskiego narodu, choć papiestwo nigdy wolności nie zagrażało. Dochodzi do tego, że złe zowią dobrem a dobre złem, noc dniem a dzień nocą. — Taka to przewrotność dzisiejsza. Tej przewrotności iście szatańskiej naczytać się można po gazetach i książkach wydawanych przez żydów, heretyków t. zw. liberałów, a zwłaszcza dzisiaj przeciw nam Polakom-katolikom w gazetach wydawanych przez stowarzyszenia siejące nienawiść gorszą niż pogańską. Nawet bowiem i między poganami znajdowali się mężowie, którzy nie chcieli bronić zbrodni. Gdy cesarz rzymski Karakalla zamordował brata swego a lud rzymski począł się burzyć przeciw niemu, wezwał sławnego prawnika Papiniana i żądał od niego, aby wystąpił z obroną zbrodni. Ale Papinian mu odpowiedział: »Cesarzu, łatwiej popełnić taką zbrodnię aniżeli jej bronić«.

b) I w życiu powszedniem nie mało przykładów tej przewrotności. W t. zw. stanach wyższych zwłaszcza między wojskowymi do dzisiaj owe nierozumne i bezbożne *pojedynki* czyli morderstwa znajdują obrońców i chwalców. Za czasów pogańskich niektórzy bronili *nierządu*, uznając go za dozwolony; ale to samo dzieje się niestety i dzisiaj po bezbożnych pismach i książkach, gdzie hołdowanie namiętnościom rozpasanym przedstawiają jako rzecz dozwoloną. Jeżeli zaś kiedy w towarzystwach wystąpi kto przeciw zbyt jawnemu rozpasaniu, znajdują się zaraz obrońcy przynajmniej o tyle, że to rozpasanie nazywają słabością, dla której trzeba być pobłażliwym. Tutaj należą też *rodzice*, którzy stawają po stronie dzieci swoich, uniewinniając ich psoty, wybryki i niegodziwości. Tak Agara broniła niesfornego syna swego Izmaela. Do tej klasy należą tacy *adwokaci*, co stają po stronie tych, o których wiedzą, że nie mają słuszności, tak iż nieraz, przekręcając prawa najjaśniejsze, bronią sprawy najoczywiściej niesłusznej. Niezbyt dawno pewien adwokat wmawiał, że zdoła rozerwać małżeństwo i wyjednać mężowi dyspensę, czem się przyczynił do samobójstwa męża zrozpaczonego z powodu zawodu. Tudotąd też należą *fałszywi świadkowie*, co złą sprawę popierają zeznaniami kłamliwemi a nawet krzywoprzysięstwem. Należą też tudotąd *pochlebcy*, pieczeniarze, którzy usprawiedliwiają i najgorsze postępki i naj-

ohydniejsze czyny możnych panów. — Tak to nie ma zbrodni choćby najwstrętniejszej, którąby dzisiaj nie znajdowała obrońców; znajdują obrońców nawet tacy, coby dawno powinni byli wisieć na szubienicy.

3. Tacy obrońcy złego **to ludzie z gruntu zepsuci**, bo kto ma jeszcze cokolwiek poczucia sprawiedliwości, ten grzechu nie będzie nazywał uczynkiem dobrym. Wiele więc nieszczęścia tacy sprowadzają na ziemię, bo mącą sumienia, zacierają obrzydzenie złego i torują drogę niewierze i rozpasaniu. »Kto broni grzechu cudzego, — uczy św. Piotr Damianin, — grzeszy ciężej niż sprawca grzechu, bo grzeszyć ludzka to rzecz, ale grzechu bronić rzecz dyabelska.« Podobnie mówi św. Beda: »Nikt ciężej nie grzeszy od tego, który grzechu broni«. Kto broni grzechu cudzego, podobien do takiego człowieka, co podłożony ogień rozdmuchuje, rozżarza, dokładając drew, dolewając oliwy. O takich uczy Duch św. (Przyp. 17. 15): »Kto usprawiedliwia niezbożnego i kto potępia sprawiedliwego, obadwa są obrzydłymi Panu«. Strzeżcie się więc tej obrzydliwości, mając w pamięci, co P. Bóg mówi przez proroka (Izai. 5. 20, 23): »Biada, którzy nazywacie złe dobrem a dobre złem, pokładając ciemność za światłość a światłość za ciemność, pokładając gorzkie za słodkie a słodkie za gorzkie,... którzy usprawiedliwiacie niezbożnego za podarki, a sprawiedliwość sprawiedliwego odejmujecie od niego«.

Ostatnim grzechem cudzym, który mi przychodzi rozebrać, jest

IX. pochwalać grzech cudzy.

1. Grzech ten **popełniają** ci, co pochwalają, zachwalają co złego, np. mówiąc: »A, toś zrobił dobrze, i jabym nie był uczynił inaczej«. Tacy utwierdzają grzesznika w grzechu jego, tacy łączą się z grzechem, który pochwalają, boć co chwalą, to miłują i chcą tego, a miłować i chcieć złego jest oczywiście grzechem. — Zauważyć muszę, że nie jeden chwali grzech, którego nie popełniono jeszcze lub jakoby tchórza gani tego, który nie chce popełnić jakiego grzechu, np. nie chce się pomścić. Takie chwalenie lub ganienie jest zachętą, pobudzaniem do popełnienia grzechu.

2. Również i ten grzech **nie rzadki** na świecie. Niemal codzień widzimy, że niezbożność i występek więcej znajdują chwalców niż uczciwość i cnota. Grzechu tego stają się winnymi:

a) rodzice, chwaląc dzieci, przyznając im słuszność, gdy jaką szkodę, krzywdę wyrządzają innym ludziom, np. gdy wypasły łąkę, ukradły rzecz jaką, wybiły inne dzieci itp. Osobliwie zaś grzeszą matki, chwaląc w oczy dzieci, że ładne, że się stroją pięknie, bo taka mowa nierozsądna pobudza dzieci do próżności i zarozumiałości.

b) Winnymi tego grzechu są przyjaciele, towarzysze, chwaląc drugich dlatego, że idą za ich złym przykładem, n. p. że się wałęsają po nocach, że się stawiają hardo rodzicom i przełożonym, że są skorzy do złych sprawek, albo chwaląc zawadyaków z odwagi lub mocy.

c) Tudotąd należą rozmaici ludzie, co przyklaskują sprośnym mowom, żartom, szyderstwom z wiary św., z nabożeństwa, z obrzędów kościelnych, z osób duchownych, z ich kazań, nauk, upomnień.

d) Osobliwie pochlebcy i zausznicy mają tego grzechu wiele na sumieniu. Niejedni *słudzy*, urzędnicy, dworacy pochlebiają obrzydliwie panom swym i przełożonym, aby się im przypodobać, zaskarbić sobie ich względy i łaski, albo po prostu wyłudzić co pochlebstwem nikczemnem. Jawnego marnotrawcę pochlebca nazwie panem szczodrobliwym, wspaniałomyślnym, sknerę oszczędnym, sprośnika zabawnym. Niech będzie, co chce, pochlebca będzie chwalił. A takimi pochlebcami są nieraz *inni*, niezależni, ale którym miło stykać się z możniejszymi.

3. Chwalca grzechów cudzych **wyrządza złego nie mało**, rzecz bowiem doświadczona, że człowiek będąc z przyrodzenia skłonniejszym do złego aniżeli do dobrego, łatwo daje się powodować pochwałami, niejako upaja się niemi i snadno utwierdza się w złych zamiarach i złych postępkach, jak mamy dowody w Piśmie św. Wąż w raju zachwalaniem owocu przywiódł Ewę do upadku. Towarzysze króla Roboama chwalili go za to, że na poddanych nakładał jarzmo jeszcze cięższe niż ojciec jego, i tem sprawili, że uciskając lud coraz dalej, odstręczył od siebie dziesięć pokoleń. Gdy Szaweł prześladował chrześcijan, rada żydowska chwaliła go dla gorliwości, przez co jeszcze więcej się srożył przeciw Kościołowi Chrystusowemu. Gdy król Herod kazał św. Jakóba apostoła ściąć mieczem, chwalili go za to *żydzi*, przez co Herod podbechtany kazał uwięzić także św. Piotra, aby go również ściąć mieczem.

Słusznie tedy powiada św. Hieronim: »Nic tak bardzo nie psuje dobrych obyczajów jak pochwały i pochlebstwa. Więcej szkody przynosi język pochlebcy niż miecz prześladowcy, bo miecz rani tylko ciało, a pochlebstwo zabija duszę«. O, tak, jedna nędzna pochwała, jeden niesumienny pochlebca może zaszkodzić więcej niż dziesięciu kaznodziejów i spowiedników naprawić. Pochlebca, zausznik przeszkadza często w nawróceniu się. Dla grzesznika jedyną kotwicą ratunku jest pokuta, ale czyż pomyśli on o pokucie, gdy go chwalą drudzy? Na cóż — myśli sobie — się spowiadać, na co opłakiwać grzechy, kiedy inni mię uwielbiają?

4. Ponieważ tedy grzeszne pochwały są przyczyną rozlicznych i wielkich nieszczęść, przeto **P. Bóg karze** częstokroć chwalców i pochlebców, jak to zapowiada przez proroka (Ezech. 13. 18): »Biada, którzy szyją wezgłówka pod wszelki łokieć ręki a czynią poduszki pod głowy każdego wieku na ułowienie dusz«. — Za czasów bezbożnego cesarza niemieckiego Henryka IV żył na dworze jego biskup Wilhelm. Tenże publicznie chwalił wszystko, co cesarz czynił, nawet świętokradzkie jego zamachy na Kościół św., a ganił ówczesnego papieża, św. Grzegorza VII, który był zmuszony na cesarza rzucić klątwę. Po niejakim czasie zapadł w śmiertelną chorobę. Wtedy poznał swój błąd i powtarzał z głośnym płaczem, że sprawiedliwym sądem Bożym przyjdzie mu postradać życie doczesne i wieczne. Zapytany, czyby nie kazał donieść cesarzowi o swej chorobie, odrzekł: »Idźcie i powiedzcie mu, że ja i wszyscy zwolennicy, cośmy pochwałami utwierdzali cesarza w niezbożności, potępieniśmy na wieki«. Gdy go chciano pocieszyć wskazywaniem na miłosierdzie Boże, wołał: »Oto przy łożu widzę czartów czyhających już na duszę moją«. Oświadczywszy jeszcze, aby się już nie modlono za niego, skonał. Podobny koniec przyszedł i na owych drugich dworaków pochlebców. Jeden padł śmiercią nagłą, drugi zrzucony z konia rozbił się na miejscu, trzeci utonął, czwarty skończył w rozpaczy bez najmniejszego znaku żalu.

5. O, najmilsi, strzeżcie się tedy chwalić cudze złe postępki. Grzech jest grzechem, obrzydliwością, choćby nie wiem kto go popełnił, więc nie godzi się chwalić tego. Niekiedy można i godzi się nawet tłomaczyć bliźniego, być mu pobłażliwym, choć błądzi i grzeszy; ale chwalić grzechu nie

wolno nigdy, przenigdy, ani w obecności grzeszącego ani za jego plecami. Gdy zgrzeszy taki, który jest od was zależnym, upomnijcie go należycie i naprowadzajcie go na drogę dobrą. Gdy jest wam równy, upominajcie go po bratersku, jeżeli jest nadzieja poprawy. Gdy jest wyższym, milczcie, dopóki się was nie spyta o zdanie; ale gdy spyta, tedy z wszelką przyzwoitością i uszanowaniem, ale też z otwartością powiedzcie śmiele, że chrześcijaninowi nie godzi się czynić tego, co nie podoba się Panu Bogu.

Sami zaś nie słuchajcie pochlebców, unikajcie ich pilnie, bo pochlebca nie jest przyjacielem rzetelnym, lecz owszem wrogiem. Za to szanujcie takich, którzy z miłości ku wam wytykają wam przywary, złe nałogi wasze, bo tacy na prawdę chcą dobra waszego.

---

1. Poznaliście grzechy, które, lubo się zowią cudzymi, jednak i nam jako współwinnym P. Bóg policzy. Dlatego to św. Paweł przestrzega św. Tymoteusza, oraz nas wszystkich, **abyśmy tych grzechów strzegli się pilnie.** Św. Jan Złotousty mówi do popełniającego grzech cudzy: »Tyś sprawcą wszystkiego złego, grzech bliźniego twojem jest dziełem. Kogo to karzą sędziowie i prawa? czy tych, co piją z kubka truciznę, czy też tych co tę truciznę zadali, aby zabijać bliźnich? Azaż tych trucicieli nie potępiamy jak najsurowiej? Otóż nieszczęsny, kielich grzechu zaprawiłeś trucizną, podałeś go bliźniemu, więc gdy ten go wypił, a z nim śmierć, czyż możesz się tem zastawiać, żeś sam nie pił z kubka zatrutego, jeno go podałeś? Śmierć duszy straszliwsza od śmierci ciała, przeto też i kara za to będzie straszliwszą, bo uśmiercasz duszę nie ciało. Truciciele ciała czynią to częstokroć z nienawiści, z zawziętości, z nędzy, ciebie zaś nie nagli ani doznana krzywda, ani potrzeba, byś zatracał dusze bliźnich swoich«. — Już na łożu śmiertelnem złość tych grzechów zaciąży na sumieniu tego, który wśród życia za nic uważał je sobie i dlatego czy mową, czy pismem, czy w jakikolwiek inny sposób stał się mordercą dusz nieśmiertelnych. Dzieje Kościoła św. wspominają o następującym wypadku. Niejaki Berengar rozszerzał naukę heretycką we Francyi i uwiódł wielu. Później oświecony łaską Bożą poznał błąd, nawrócił się szczerze i wyrzekł się herezyi. A jednak umierając wielką uczuł trwogę. Gdy go kapłan zapytał: »Czemu to naraz

tak się trwożysz? co znaczy to drżenie? przecież Bóg jest miłościwy, więc zaufaj Jemu«, odpowiedział: »Wiemci ja dobrze i mam nadzieję, że P. Bóg odpuści mi grzechy moje własne; ale czy odpuści mi i te grzechy, których stałem się pobudką u innych? Zdaje mi się, jakoby dusze z mej winy potępione oczekiwały mnie przed trybunałem Bożym, wołając o pomstę; zdaje mi się, jakoby tu w sercu mojem P. Jezus gromkim odzywał się głosem: Gdzie dusze, któreś wtrącił w otchłań potępienia? Cóż ja odpowiem? ach, biada mi, biada.« Z trudnością tylko wielką zdołali go uspokoić nieco kapłani otaczający jego łoże. — O, tak, zaciążą te grzechy na sądzie Bożym. Aby być potępionym, nie potrzeba mieć żadnego grzechu, którybyście wykonali sami. Jeśli popełniać będziecie choćby tylko grzechy cudze, piekło gotowe dla was. Jeżeli drżeć trzeba o grzechy, któreśmy popełnili sami, o ileż więcej jeśliśmy kogo przywiedli do grzechu! Ach, bo łatwiej naprawić grzech własny niż cudzy.

Przeto aby i na was przed śmiercią i na sądzie Bożym nie przypadł strach podobny jak na owego Berengaryusza, bądźmy wszyscy ostrożni, nie naśladujmy dyabła, który używa rozmaitych środków, aby ludzi przyprowadzić do grzechu.

2. Niestety jednak jak wielu takich, co często grzeszyli grzechami cudzymi! Czyżby dla nich nie było ratunku? O, **jest ratunek w pokucie i naprawie** wedle możności. — Trzeba pokutować czemprędzej za grzechy, trzeba pokutować szczerze, trzeba wołać z Dawidem pokutującym (Psal. 18. 13–14): »Od skrytych moich oczyść mnie i od cudzych sfolguj słudze Twemu«. Przy spowiedzi nie dosyć powiedzieć, że się popełniło grzech cudzy, ale trzeba też powiedzieć wyraźnie, jakiego grzechu byliście przyczyną. — Aby jednak pokuta wystarczyła, trzeba łączyć z nią naprawę grzechu. Kto rozkazywał grzeszyć, niech odtąd z większą gorliwością wydaje rozkazy dobre, kto radził źle, niech odtąd nie szczędzi rad dobrych; kto innych pobudzał do grzechu, niech odtąd zachęca do uczynków dobrych; kto z tchórzostwa zezwalał na grzechy, niech odtąd śmiało wypowiada swe zdanie; przełożeni, co milczeli na grzechy i ich nie karali, niech mają odwagę złe złem nazwać i ukarać je w sposób odpowiedni; niechaj nikt odtąd nie uniewinnia grzechu, ani go pochwala. Wreszcie ten, który jakim grzechem cudzym dał powód do szkody, niech wie, że musi ją wynagrodzić, nieraz nawet, jak to ma obowiązek ten, kto rozkazał, pierwej aniżeli ten, kto wykonał rozkaz.

3. Starajmy się **odtąd zapobiegać grzechom i wieść bliźnich do dobrego**: a) Winniśmy to P. Bogu. P. Bóg będąc samą świętością, brzydzi się niepojęcie najmniejszym grzechem. Jako zaś dobre dzieci skrzętnie z drogi usuwają wszystko, cokolwiekby nie podobało się ojcu, tak i my z miłości ku Panu Bogu zapobiegajmy wszystkiemu, coby temu Ojcu naszemu było niemiłem, coby obrażało serce Jego ojcowskie.

b) Winniśmy to bliźnim. Przecież każdy grzech jest nieszczęściem dla człowieka; jeżeli więc bliźniego miłujemy prawdziwie, będziemy go wszędzie i zawsze odwodzić i strzedz od grzechu, będziemy go po bratersku upominali i zachęcali do cnoty. — Jakże jednak niestety rzadką taka miłość na świecie. Św. Bernardyn mówi: »Gdy w dół wpadnie bydle, wszyscy kwapią się z pomocą, aby je wydobyć; gdy dusza wpadnie w przepaść grzechu, nie ma nikogo, coby podał jej rękę pomocną«.

c) Wreszcie winniśmy to sobie, zwłaszcza ktokolwiek jest *przełożonym* jakim. Rodzice, nauczyciele, przełożeni są przecież od P. Boga ustanowieni na to, aby osobom od siebie zależnym byli przewodnikami do dobrego. Jeżeli powinności tej nie dopełnią należycie, czeka ich ciężka przed P. Bogiem odpowiedzialność. Dlatego odzywam się z św. Janem Złotoustym: »Rodzice, wyście apostołami dzieciom swoim, dom wasz ma być dla nich kościołem. A jeśli my duchowni krzątamy się około dusz waszych i będziem musieli zdać za to ścisły rachunek, o ileż bardziej wy, którym P. Bóg wychowanie dziatek zlecił osobnem przykazaniem!«

Odwódźcie też od grzechu i przyczyniajcie się do dobrego *wszyscy inni* wobec tych, których nie jesteście przełożonymi. Odwódźcie ich od czarta a wiedźcie do P. Boga pouczaniem o prawdach wiary św., namową łagodną, pełną miłości. przedewszystkiem zaś dobrym przykładem i modlitwą za bliźnich, zwłaszcza najbliższych. Jeśli zaś, ktokolwiek jesteś, pozyskasz kogo dla Boga, będziesz miał pociechę, iż do ciebie stosować się będą słowa P. Jezusa (Mat. 18. 15): »Pozyskałeś brata swego«, wyrwałeś go z piekła: umarł Bogu, tyś go ożywił; ślepy by tyś go oświecił; zginął, tyś go znalazł; stałeś mu się aniołem

wyrywającym czy Lota z Sodomy czy Tobiasza od pożaru, czy Piotra z więzienia; stałeś mu się zbawieniem a przez to ułatwiłeś zbawienie i sobie, którego wam i sobie życzę. Amen.

CXXIV. Wymówki grzeszników.

»Nie błądźcie, nie da się Bóg z Siebie naśmiewać.« *(Gal. 6, 7.)*

Było to około r. 1870, gdy w lazarecie miejskim w Poznaniu znajdował się chłopczyk pięcioletni, którego pokąsał pies wściekły. Nieszczęśliwy chłopczyk dostał wścieklizny. Co to za okropny był widok patrzeć na to dziecko! Pot zimny lał mu się z czoła i policzków, ile razy przypadkiem spojrzał na wodę lub co świecącego; język suchy od gorączki, z ust wyciągnięty; twarz wykrzywiona od bólów kurczowych; co chwila zgrzytał zębami, rzucał się wściekle, a w piersiach tak chrapało, że aż strach było słuchać. Skonał wreszcie po czterech dniach mąk okropnych. Słysząc to, niejeden z was powie z westchnieniem: »O niechże mię P. Bóg zachowa od nieszczęścia takiego!« Tymczasem jest na świecie nieszczęście inne, daleko okropniejsze, straszliwsze niż owa choroba, a tem jest — grzech. Grzech również zadaje śmierć okropną, tem okropniejszą, że wiekuistą, a z nią i męki wiekuiste.

Mimo to wielu pije grzech jako wodę. Gdy im kto wytknie ich lekkomyślność, znajdują rozmaite wymówki. Wszystkie one jednak są błahemi, jak wam to pragnę wykazać dzisiaj za łaską Bożą.

1. Pan Bóg jest i sprawiedliwym i miłosiernym. Otóż grzesznicy, zapominając o sprawiedliwości, **spuszczają się na miłosierdzie Boże.**

a) Podsuwa im tę myśl czart przeklęty, tak iż niejeden mówi: »Bóg jest miłosierny, więc mogę sobie czasem na grzech pozwolić«. Iluż jednak grzeszników takie myśli wtrąciły do piekła! »Więcej grzeszników — czytam u św. Alfonsa — zgubiła zbytnia ufność w miłosierdzie Boże niż sprawiedliwość Jego, gdyż nader liczni są ci nieszczęśliwi, którzy spuszczając się na miłosierdzie, grzeszą zuchwale i idą na wieczne zatracenie.« Zaiste P. Bóg jest miłosierny ale jest także sprawiedliwy i musi karać grzeszników. Pan Bóg okazuje miłosierdzie, ale względem kogo? Oto względem tych, którzy Go się boją, jak uczy Psalmista (102. $_{11, 13}$): »Utwierdził miłosierdzie Swoje nad tymi, którzy się Go boją... Zlitował się Pan nad tymi, którzy się Go boją«. Natomiast sprawiedliwość Jego dosięga tych, którzy Nim gardzą, lekceważą Go i nadużywają dobrodziejstw Jego. Czemu P. Bóg tak czyni? Bo wedle św. Augustyna »kto chce wpierw popełnić grzech a potem dopiero zań żałować, ten nie jest pokutnikiem, lecz przeciwnie szydzi z P. Boga i zdradza Go«. Dlatego upomina apostół (Gal. 6. $_7$): »Nie błądźcie, nie da się Bóg z Siebie naśmiewać.« Naśmiewa się zaś z P. Boga, kto Go obraża, kiedy mu to dogadza, a następnie z zupełnym spokojem rości sobie prawo do Jego przebaczenia.

b) Inni mówią: »Przecież P. Bóg był dla mnie miłosiernym dotąd; nie zesłał na mnie kary nagłej, więc i nadal mogę się spodziewać dobroci tej samej«. Więc dlatego, że P. Bóg nad tobą miał litość dotąd, miałby pobłażać ci i nadal i nie ukarać cię nigdy? Ach, wniosek twój jest z gruntu mylny. Przeciwnie im dłużej okazywał cierpliwość dotąd, tem bliższym jest czas kary. Pismo św. zauważa (Syr. 5. $_4$): »Nie mów: Zgrzeszyłem a cóż mi się stało złego? Najwyższy bowiem jest cierpliwy oddawca«. Pan cierpliwy jest, ale cierpliwość Jego ma granice. Skoro przeminie godzina cierpliwości, grzesznik natychmiast otrzyma karę za wszystkie przestępstwa swoje. »Owszem, — jak mówi św. Grzegorz, — im dłużej grzesznik trwał w grzechach, tem sroższym będzie wyrok, jaki nań zapadnie.«

Chociaż tedy mimo brzemienia grzechów twoich Pan Bóg nie wtrącił cię jeszcze do piekła, nie ufaj, lecz raczej mów z prorokiem (Treny 3. $_{22}$): »Miłosierdzie Pańskie, żeśmy nie zniszczeli«. Przypomnij sobie, że niektórzy zostali potępieni dla mniejszych przestępstw aniżeli twoje i staraj się przez pokutę i dobre uczynki naprawić obrazę P. Bogu wyrządzoną. Cierpliwość Boża niechaj cię pobudza nie do nowych grzechów, lecz przeciwnie do gorętszej niż dotąd miłości i do wierniejszej niż dotąd służby. Jeśli bowiem więcej miłosierdzia okazał tobie niż innym ludziom, powinieneś mu służyć wierniej od innych.

c) Ale powiesz: »Młody jestem a P. Bóg ma wyrozumienie dla młodych; później będę Mu służył«. Młodym jesteś, ale czyż nie wiesz, że P. Bóg liczy grzechy a nie lata ludzkie? Młodym jesteś, ale ileś to już na-

grzeszył? Wielu starszych ludzi nie popełniło ani połowy grzechów, jakie ty masz na sumieniu. Któż nie wie, że Pan Bóg oznaczył liczbę i miarę grzechów, które każdemu z nas odpuści? P. Bóg więc czeka, aż się zbierze miara grzechów, a wtedy nie zwlekając już dłużej, karze grzesznika nagłą śmiercią albo wydaniem go na pastwę grzesznym namiętnościom, co jest karą daleko sroższą. — Abyś to zrozumiał, wystaw sobie, żeś ogród swój uprawiał przez lata z wielkim nakładem, a oto widzisz, że ci nic nie przynosi, cóżbyś uczynił? Oto jeśliś rozsądny, porzucisz pracę niewdzięczną, przestaniesz zajmować się ogrodem. Tak samo, jeśli grzeszyć będziesz nadal, P. Bóg sprawi, że ustaną w tobie wyrzuty sumienia, przestaniesz nawet myśleć o wieczności i będziesz zapadał w coraz to większe sprosności grzechowe, aż umrzesz w grzechach.

d) Ale ty wmawiasz w siebie: »Przecież wyspowiadam się szczerze, a wtenczas P. Bóg mi odpuści«. Ach, niestety, tak mówi wielka liczba katolików, a większa jeszcze czyni podobnie, chociaż nie śmie wypowiedzieć słów owych. Tacy nie chcą się potępić, ale chcą grzeszyć, nie dbając o to, że dla nędznej rozkoszy tracą łaskę Bożą, cenniejszą nad wszystkie skarby świata. *Ależ, drogi bracie,* choćbyś nawet, jak ufasz, na spowiedzi uzyskał później odpuszczenie grzechów, *mimo to obecnie dusza twoja jest straconą.* Gdybyś posiadał klejnot wartości wielu tysięcy, powiedz mi, czybyś go rzucił do wody w nadziei, że później będziesz go szukał i prawdopodobnie znajdziesz? A owóż duszę twoją, ten klejnot najcenniejszy, okupiony krwią Pana Jezusa, chcesz wrzucić w otchłań piekielną w zaufaniu, że ją z niej wydobędziesz potem? Czyś widział kiedy tak szalonego, coby się kaleczył dlatego, że lekarstwem zdoła zagoić ranę? A ty ranisz duszę, licząc na to, że ją wyleczysz w sakramencie pokuty św. — Ale pytam się dalej ciebie: *czyś pewny, że na spowiedzi uzyskasz przebaczenie?* Przecież do odpuszczenia grzechów na spowiedzi potrzebnym jest żal nadprzyrodzony będący darem Bożym dowolnym. Gdyby tedy P. Bóg odmówił ci tej łaski żalu nadprzyrodzonego, próżną będzie twa spowiedź, próżnem rozgrzeszenie kapłana nie mogącego przenikać twego serca i nie wiedzącego, że u ciebie nie ma żalu potrzebnego. Do odpuszczenia grzechów na spowiedzi potrzeba mocnego przedsięwzięcia poprawy, ale czy je mieć będziesz? Wola

twoja coraz bardziej osłabnie i przedsięwzięcie twoje nie będzie mocnem, rzetelnem, lecz tylko jakąś zachcianką chwilową. Do odpuszczenia grzechów spowiedź musi być szczerą, ale czy będzie taką? czy ze wstydu nie zataisz grzechu albo przynajmniej czy nie wyznasz go tak, aby zmniejszyć swą winę? zwłaszcza czy wyznasz rzetelnie, iż grzeszyłeś dotąd w nadziei odpuszczenia grzechów na spowiedzi? — Ale idę dalej jeszcze i pytam się ciebie: *czy masz pewność, iż zdołasz się wyspowiadać, zanim śmierć cię zaskoczy?* Chcesz się spowiadać na końcu tygodnia, a któż cię zapewnił, że dożyjesz? »P. Bóg — mówi św. Augustyn — nie przyrzekł ci dnia jutrzejszego; może go da a może i nie«, boć odmówił jutra już niejednemu, co zdrowy położył się wieczorem.«

Ach, *drodzy bracia,* iluż, co mieli takie wymówki, powołał P. Bóg przed sąd Swój w stanie grzechu śmiertelnego i następnie wtrącił do piekła! *Nie zatwardzajcież tedy serc wymówkami owemi,* bo P. Bóg grozi (Syr. 3. 27): »Serce twarde źle się będzie miało na ostatek« (Psal. 36. 9), »albowiem którzy źle czynią, będą wykorzenieni.« To znowu woła indziej (Przyp. 1. 24, 26): »Iżem wołał a nie chcieliście, wyciągałem rękę Moję, a nie był, ktoby spojrzał.... Ja się też śmiać będę w waszem zatraceniu«. Nastąpi to w chwili śmierci takiego grzesznika, bo to jest on czas Boży, o którym mówi P. Bóg (Deut. 32. 35): »Mojać jest pomsta, a Ja oddam na czas«.

2. Niektórzy z lekkomyślnością łączą bluźnierstwo, bo twierdzą, że muszą grzeszyć, przyczem **zwalają winę na czarta**, przeklętego albo na ludzi innych albo na stosunki rozmaite albo nawet na samego P. Boga. Tacy, co zwalają winę na czarta, odzywają się na podobieństwo Ewy (Gen. 3. 13): »Wąż mię zwiódł; — szatan wzburzył krew we mnie, nasuwał obrazy nieodpowiednie, ścigając mię we dnie i w nocy, w domu i nawet w kościele; on tedy winien a nie ja, żem upadł. Szatan mnie poburzył, rozgniewałem się tedy, nakłamałem, oczerniłem bliźniego: wszystkiemu jednak on winien. Szatan wskazał mi drzwi otwarte, zboże leżące na polu czy owoc w ogrodzie, przypomniał mi biedę moją, więc ściągnąłem rękę po cudzą własność, ale to nie moja wina lecz wina szatana mię kuszącego«. O, drogi bracie, przyznaję ci, że szatan cię kusił, ale nie przyznaję, iż dlatego musiałeś grzeszyć. Nie ma pokusy, choćby była najsilniejszą, którejbyś — jak to do-

wiódłem w jednej z dawniejszych nauk — nie zdołał przezwyciężyć przy łasce Bożej, bo — pamiętaj — (1. Kor. 10. 13): »wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić nas nad to, co możemy, ale z pokuszeniem uczyni też wyjście, abyśmy znosić mogli«. Gdybyś nie dał przyzwolenia, daremneby były zapędy jego. Choćby szatan ukazywał się był w postaci anioła, miałeś przy sobie anioła stróża, który cię przestrzegał. Czyż tak cię nagabywał jak Joba, któremu zabrał cały majątek, dzieci, zdrowie a nawet dobre imię? Czyż tak cię napastował jak męczenników, których za pośrednictwem pogan zmuszał do zaparcia się wiary św.? Czyż tak cię pobudzał do nadwyrężenia cnoty czystości jak niejednych pustelników albo św. Benedykta lub św. Franciszka z Asyżu? Mogli oni wszyscy oprzeć się pokusie szatańskiej, możesz i ty, bylebyś pamiętał, że chwilowe to, co bawi, a wieczne to, co dręczy; chwilowa uciecha, kara zaś wieczna. — Przecież jeśli nie możesz oprzeć się szatanowi siłą własną, zdołasz to uczynić przy pomocy Bożej, bo wtenczas tyś od czarta mocniejszy, gdyż z tobą P. Bóg wszechmocny, więc nieskończenie potężniejszy od czarta.

3. Inni **zwalają winę na drugich ludzi**, idąc za przykładem Adama, który winę swoją chciał zwalić na Ewę, tłomacząc się przed P. Bogiem (Gen. 3. 12): »Niewiasta, którąś dał mi za towarzyszkę, dała mi z drzewa i jadłem«.

a) I tak niejeden tłomaczy się: »Prawda, mam w sercu wielką złość i nienawiść na bliźniego, ale uczynił mi znaczną krzywdę na majątku i dobrem imieniu«. »Upadłem w grzech nieczystości, — mówi drugi, — aleć to winne owe osoby, które uczyniły zasadzki na mą niewinność i przywiodły mię do grzechu.« Inny mówi: »Upiłem się, opuściłem mszę św. w niedzielę czy święto, złamałem post; ale to wszystko sprawiła kompania nieszczęsna«. To znowu mówi ten lub ów: »Pomogłem do obgadywania bliźniego, ale cóż miałem robić? gdy gadali inni, nie wypadało przecież abym milczał sam jeden«. — Tak się tłomaczysz. Jakoż prawdą to być może, że twój bliźni przeciw tobie stał się czeladnikiem, pomocnikiem czarta przeklętego, więc stał się winnym grzechu zgorszenia; aleś i ty winien, skoroś przyjął zgorszenie. Bliźni jeden wiódł cię do grzechu, ale drudzy wzywali cię do cnoty, czemuś nie szedł za nimi? W większej trudności był św. Gwalbert, a jednak przebaczył zabójcy brata. W większych napaściach byli śś. Bernard, Tomasz z Akwinu, a jednak nie ulegli pokusie.

b) Albo powiadasz: »Byłem zmuszony«. Jakiż to jednak był przymus? Czy męczono cię jak świętych męczenników? Z pewnością, że nie. Pokazano ci może gniew, twarz zmarszczoną, niechętną i oto uległeś. Ale czyż cię to zasłoni przed P. Bogiem, jeźliś więcej bał się gniewów ludzkich niż gniewu Bożego? Wszakżeż Pan Jezus powiedział wyraźnie (Mat. 10. 28): »Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, duszy zaś nie mogą zabić; lecz raczej bójcie się Tego, który może i duszę i ciało zatracić do piekła«. Patrz, Piłatowi, gdy uznając niewinność P. Jezusa, nie chciał Go na śmierć skazać, żydzi zagrozili niełaską cesarską, utratą urzędu, wołając (Jan 19. 12): »Jeśli Tego wypuścisz, nie jesteś przyjaciel cesarski« i oto Piłat uląkłszy się, wydał na P. Jezusa wyrok niesprawiedliwy. Czyż mu to pomogło? Nie, imię jego napiętnowane, a dusza gdzie? Więc nie ulegaj groźbom, abyś nie stał się naśladowcą nikczemnego Piłata.

4. Inni znowu wymawiają się **własnymi stosunkami.**

a) Najczęściej odzywają się: »Potrzeba pobudziła mię do grzechu, a potrzeba pono łamie prawo«. Ale na to odpowiem ci, co P. Jezus odpowiedział Marcie (Łuk. 10. 41—42): »Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz około bardzo wiela, ale jednego potrzeba«. Rzeczą zaś jedynie potrzebną jest to, abyśmy wypełniali wolę Bożą a nie zarabiali na gniew Jego. »Boga się bój, przykazania Jego strzeż, to jest bowiem wszelki człowiek«, oto słowa Ducha św. (Ekkl. 12. 13). Cóż za potrzeba zbierać majątek z krzywdą bliźniego? Taki zbiór sprzeciwia się owej »potrzebie jednej«, potrzebie najwyższej i największej. Czyż nie wiemy, co powiada P. Jezus (Mat. 16. 26): »Cóż pomoże człowiekowi, jeśli świat wszystek zyskał, na duszy zaś swojej szkodę podjął?« — Zbierasz *dla dzieci*, ale czyż nie wiesz, co powiada P. Jezus (Mat. 10. 37): »Kto miłuje syna lub córkę nad Mię, nie jest Mnie godzien«? Powiadasz: »*Bieda* zmusiła mnie do grzechu«. Ależ lepiej umrzeć aniżeli zgrzeszyć; pono to jednak z jednej strony krzywdzisz, a z drugiej wydajesz na rzeczy, bez którychbyś się mógł obyć. O, drogi bracie, wyrok to Boży (Psal. 36. 16): »Lepsza jest trocha sprawiedliwego niśli wielkie bogactwa grzesznych«.

b) Inni chcą się zastawiać stanem swoim, że ten ich zmusza do przekraczania przykazań Bożych lub kościelnych. Czyż n. p. rzeźnicy nie zastawiają się tem, iż nie mogą pościć? Iluż to przekupniów twierdzi, że przy handlu muszą przysięgać? Albo czyż robotnicy na stan swój nie zwalają klątw, jakich się dopuszczają? Ależ każdy stan jest od Pana Boga i w każdym stanie możemy pracować na zbawienie swoje, tak iż nie ma stanu ani jednego od króla do żebraka, z któregoby nie wyszli święci. Jakoż chlebodawcy grzeszą, dozwalając swawoli służbie; rzemieślnicy grzeszą, za dobrą zapłatę oddając rzecz źle wykonaną; kupcy grzeszą, dopuszczając się oszukaństwa w towarach; słudzy grzeszą, nie pracując, nie pilnując dobra pańskiego i krzywdząc chlebodawców.

c) Nie mówcie też: »Taki to już zwyczaj«. O, z czasem powstały rozmaite zwyczaje niegodziwe, ale czyż wolno stósować się do nich? Zły był zwyczaj przed potopem, ale Noe z rodziną nie stósował się do niego; dlatego jego uratował P. Bóg a wytracił tych, co się stósowali do owych zwyczajów. Również wytracił P. Bóg Sodomczyków stosujących się do zwyczajów miasta swego, a uratował Lota. Podobnie i dzisiaj karze P. Bóg tych, co się stosują do zwyczajów światowych, jeśli te zwyczaje są grzeszne. Dlatego, drogi bracie, nie idź za zwyczajem grzesznym, lecz raczej słuchaj upomnienia Bożego (Exod. 23.2): »Nie pójdziesz za gromadą ku źle czynieniu,... abyś od prawdy odstąpił«.

5. Najgorsi jednak to ci, co grzesząc, **zwalają winę na samego P. Boga**, jakoby P. Bóg był winien ich grzechom, choć inaczej uczy Pismo św. Wszakże do P. Boga odzywa się psalmista (5. 6): »Nie jesteś Bogiem chcącym nieprawości«. Wszakżeż woła mędrzec (Syr. 15. 21): »Nikomu nie rozkazał Bóg źle czynić«. Wszakżeż uczy św. Paweł (Rzym. 9. 14): »Iżali nieprawość u Boga? Boże uchowaj«.

a) Powiadają tacy: »Myśmy słabi z przyrodzenia, a przeto skłonni do upadku każdego. Jesteśmy jako garnek z gliny ulepiony, który łatwo się tłucze; jako trzcina chwiejąca się za każdym powiewem namiętności. Nawet św. Paweł nazwał nas naczyniem glinianem skarb Boży noszącem«. O, prawda to, żeśmy słabi z przyrodzenia, aleć mamy łaskę Bożą; mamy ciało ułomne, ale duszę mocną. »Czemuż tedy — powtarzam za pewnym pisarzem kościelnym (Tertulianem) — zastawiamy się słabością,

wspominamy tego, co w nas jest mocnem?« Przecież i szkło, jeśli się z niem obchodzisz ostrożnie, może przetrwać wieki całe. Jesteś człowiekiem słabym z przyrodzenia, aleś wzmocniony wodą chrztu św. »Pan Bóg — mówi św. Augustyn — nie nakazuje ci rzeczy niemożebnych, lecz rozkazując upomina, abyś czynił to, co możesz, a prosił o to, czego nie możesz.« Podobien jesteś do żydów, których P. Jezus przeciwstawia pogańskim Niniwitom i gromi ich za to, że nie czynią pokuty, jaką czynili Niniwitowie. Niejeden katolik prowadzi życie daleko gorsze od innowiercy, od żyda a nawet od poganina, oni więc — wedle oświadczenia P. Jezusa — będą sędziami jego. Niejeden poganin dochował niewinności a katolik ma się oddawać grzechom nieczystym? niejeden poganin poświęcił majątek, aby nie skazić serca, a katolik krzywdą ma gromadzić majątek, lub zgromadzonego na złe używać rzeczy? iluż pogan darowało urazy, a katolik ma się mścić na nieprzyjacielu? Ach, dlatego wobec takich katolików poganie, jak uczy P. Jezus (Mat. 12. 41), »powstaną na sądzie i potępią ich«.

b) Tacy katolicy dalej uniewinniają się: »Nie mamy od P. Boga tyle łaski, abyśmy nie zgrzeszyli«. Jak to? Czyż od czasów P. Jezusa wedle słów Pisma św. (2. Kor. 6. 2) nie jest »teraz czas przyjemny, dzień zbawienia?« Przecież Chrystus Pan nas odkupił, Chrystus Pan w Kościele św. zostawił sakramenta śś., ofiarę mszy św., inne nabożeństwa, nauki, cuda, przykłady ludzi pobożnych. — Powiadają na to, *że to nie są łaski takie, jakie mieli* Zacheusz czy Mateusz, Piotr czy Magdalena, ale źle mówią. P. Bóg każdemu człowiekowi daje łaskę dostateczną, byle człowiek chciał się jej chwycić. Ale niejedni grzesznicy mieli większe łaski niż Święci, lecz nie pracowali z niemi i poszli na potępienie, podczas gdy Święci, korzystając z łask otrzymanych, zyskali niebo. Zgrzeszył i Judasz i Piotr, jeden i drugi otrzymał łaskę wystarczającą do nawrócenia, ale Judasz z niej nie korzystał i powiesił się, Piotr zaś nią wzruszony pokutował za grzechy. — Zresztą jeśli pragniecie większych łask, proście o nie w imię P. Jezusa, a otrzymacie je, bo P. Jezus zaręcza (Jan 15. 16), że »o cokolwiekbyście prosili Ojca w imię Jego, da wam«.

c) Najgorsi jednak to ci, którzy po heretycku bluźniąc P. Bogu, twierdzą, że grzeszyli dlatego, gdyż Pan Bóg przewidział ich grzechy. O, tak, prawda, że

P. Bóg grzechy twoje przewidział przed wieki, zanim się urodziłeś jeszcze. Pan Bóg grzechy twoje przewidział dlatego, że grzeszysz; ale ty nie popełniasz grzechów dlatego, że P. Bóg je przewidział. P. Bóg nie zmusza cię do grzechów, lecz owszem żąda, abyś wypełniał przykazania Jego. Jeśli tego nie czynisz, pójdziesz na potępienie, ale to już wina nie P. Boga lecz twoja, jak to zapowiada przez proroka (Oze. 13. 9), że zatracenie twoje z ciebie jest.

Tak to, najmilsi, uniewinniają się ludzie, gdy grzeszą. Jedni grzeszą z lekkomyślności, licząc na to, że P. Bóg jest miłosierny, więc im przebaczy, gdy sami zechcą się nawrócić i wyspowiadać. Drudzy gorsi, zwalają winę to na pokusy czarta, to na przymus ze strony ludzi drugich, to na swoje stosunki, to wreszcie na samego Pana Boga. O, marne to wszystko wymówki, nie zasłonią nas one przed Bogiem. Przeto na końcu tych nauk o chronieniu się złego wołam jeszcze raz upomnieniem, które daje sam Duch św. (Syr. 21. 2): »Jako przed wężem uciekaj przed grzechy«. Przyrzeczmy P. Jezusowi: »Tu kres złości moich przy nogach przybitych Twoich«. Idźmy odtąd drogą cnoty, choćby nas czart, świat i ciało chciały przywieść do grzechu. Przy łasce Bożej dokażemy tego, bylebyśmy o nią prosili szczerze. Amen.

Czyń dobrze czyli o uczynkach dobrych i cnocie.

O uczynkach dobrych.

CXXV. Rodzaje uczynków dobrych.

»To jest wola Boża uświęcenie wasze.«
(I. Tess. 4. 3.)

Poznaliście z przeszłej nauki, jakie to wykręty mają grzesznicy lekkomyślni. Jedni lekceważą sobie grzechy swoje, bo liczą na to, że P. Bóg, będąc miłosiernym, im je odpuści, a zapominają o tem, że P. Bóg jest także sprawiedliwym; spuszczają się na to, że pójdą do spowiedzi i uzyskają rozgrzeszenie, a nie myślą o tem, że P. Bóg mógłby ich ze świata pierwej zabrać albo że do ważnego rozgrzeszenia potrzeba pokuty prawdziwej a o nią trudno u tego, który grzeszy zuchwale, bo taki grzeszy przeciw Duchowi św. Drudzy wmawiają w siebie i w drugich, że wcale nie winni grzechom swoim, a całą winę zwalają: to na czarta, który jest zbyt potężnym, żeby go zwalczyć mogli; to na innych ludzi, którzy ich zmusili do grzechów; to na stósunki własne, na swój stan, który był przyczyną do grzechu; to wreszcie na samego P. Boga, jakoby ich uczynił zbyt słabymi i nie dostarczał im łask wystarczających. Wiedzcie tedy, że wszystkie te wymówki są błahe, i nie zastawicie się niemi na sądzie Bożym. Nie zastawicie się zaś niemi dla tego, bo bylebyście użyli sposobów odpowiednich, zdołacie oprzeć się pokusom choćby najcięższym, choćby najdłuższym, jak o tem mówiłem do was już przedtem, i unikniecie grzechu.

Kto grzechu unika troskliwie i statecznie, ten bez wątpienia czyni wiele, ale jeszcze nie wszystko, bo cel nasz i zadanie nasze daleko wyższe, wznioślejsze; celem naszym jest uświątobliwienie siebie już tu na ziemi. Sprawiedliwość chrze-

ścijańska woła na każdego nie tylko: »Chroń się złego« lecz także: »Czyń dobrze«. Tak upomina nas już psalmista (36. 27): »Odstąp od złego a czyń dobrze«; tak prorok Pański (Izaj. 1. 16–17): »Przestańcie źle czynić, uczcie się dobrze czynić«. Dlatego też apostołowie oświadczyli P. Jezusowi (Mat. 19. 27): »Otośmy opuścili wszystko i poszliśmy za Tobą«; na co Pan Jezus odrzekł: (tamże 28): »Wy, którzyście szli za Mną«, tym sposobem większy nacisk kładąc na czynienie dobrego niż na opuszczenie grzesznego świata. — W dwojaki zaś sposób spełniamy dobre: najpierw gdy czynimy dobre uczynki, ilekroć nadarza się nam do nich sposobność, a po drugie, gdy mamy stałą wolę ćwiczenia się za łaską Bożą we wszystkiem, co P. Bogu jest miłem a odpowiedniem stanowi naszemu. Najpierw tedy trzeba mi mówić o uczynkach dobrych a potem o cnocie. Zaczynając od uczynków dobrych, przedstawię wam dzisiaj za łaską Bożą ich rodzaje, abyście poznali, że nie wszystko dobre, co czynicie, ma już zasługę w oczach Bożych.

I. Uczynki dobre przyrodzone.

1. Kalwin i inni herezyarchowie wieku szesnastego zaprzeczali możliwości dobrych uczynków i twierdzili, że każdy uczynek, nawet wykonany ze względu na P. Boga i w łasce uświęcającej, jest zawsze grzesznym, gdyż w człowieku wszystko od stóp do głowy jest grzechem. Nie pojmowali oni, do jakich dochodzili niedorzeczności. Przecież już rozum wskazuje, że **człowiek może czynić coś dobrego.** Czyż ten nie czyni dobrze, który człowieka ratuje z wody? czyżby to miało być grzechem? Przeciw takiemu twierdzeniu oburza się cała natura ludzka. Uczy też Pismo św. (Rzym. 2. 14): »Poganie, którzy nie mają zakonu, z przyrodzenia, co zakon ma, czynią« i nie potępia tego wcale, bo dodaje (tamże 15) o nich, że »okazują dzieło zakonu napisane w sercach swoich, gdy im sumienie ich świadectwo daje«. A dalej wiemy, że P. Bóg nakazuje zachowywać przykazania, więc — wedle zdania heretyków — nakazywałby czynić coś grzesznego. Czyż to nie jest bluźnierstwem okropnem uwłaczającem świętości Bożej? Dlatego to Kościół św. (Aleksander VIII) potępił twierdzenie, jakoby wszystkie uczynki pogan były grzechami (por. Pius VI »Auctorem fidei«). — Nie człowiek może czynić dobrze.

Przez uczynek dobry rozumiemy zaś nie tylko działanie zewnętrzne, podpadające pod zmysły, lecz także myśli, chęci, pragnienia, wszelkie akty wewnętrzne, duchowe np. akty strzeliste. Słowem przez uczynek dobry rozumiemy wszystko, cokolwiek dobrego człowiek może pomyśleć, pragnąć, mówić i czynić w tem życiu.

»Cokolwiek dobrego« powiedziałem, ale niejedno wydaje się dobrem a niem nie jest, jak o tem przekonujemy się często. Iluż to ludzi myli się, łudzi się w sądach swoich! Niejeden szkło pięknie wygładzone gotów wziąć za dyament. Więc nie sądźmy po pozorach! Dobrym jest uczynek dopiero wtenczas, jeśli: 1) zgadza się z wolą Bożą w przedmiocie, okolicznościach i celu, jako też 2) jeśli jest wykonany dobrowolnie.

2. **Dobry uczynek musi się zgadzać z wolą Bożą,** bo, jak powiada św. Ignacy Lojola, »tyle rzecz jakaś waży, ile jej Pan Bóg daje znaczenia«. Wola Boża jest prawidłem działania dla wszystkich stworzeń rozumnych.

a) Aby uczynek był dobrym, musi być takim sam w sobie t. j. zgadzać się z odwiecznym planem Bożym. To bowiem, co się nie zgadza z przykazaniem Bożem, nie może być dobrem, lecz jest złem, grzesznem. Dobrem tedy w sobie jest pomaganie bliźniemu, złem, grzesznem złorzeczenie, szkodzenie. Ależ niektóre rzeczy same w sobie są obojętnemi np. jedzenie, picie, stanie, chodzenie. Jednak i takie rzeczy mogą być uczynkami czy to dobrymi czy też złymi, owszem mogą mieć nawet wartość nadprzyrodzoną, jak to nam wskazuje św. Paweł. Czem się to dzieje? To zależy od tego, czy wszystkie okoliczności są dobre i czy cel jest dobry. Dlatego to mówi św. Bonawentura: »Nie uczynek dobry wykonać, lecz wykonać go dobrze, jest dopiero chwalebnem«. Z drugiej jednak strony zauważyć muszę, że na nic się nie zda cel i najlepszy, jeśli uczynek jest złym sam w sobie. Uczy bowiem Pismo św. (Rzym. 3. 8): »Nie czyńmy złych rzeczy, aby przyszły dobre«.

b) Aby uczynek jaki był dobrym, musi być wykonany w okolicznościach odpowiednich. Jeżeli kogoś ukarze ten, co nie ma prawa, dopuszcza się niesprawiedliwości; natomiast może uczynić to przełożony, a nawet karząc wypełnia uczynek dobry (quis). Dajesz głodnemu chleb, wykonujesz uczynek dobry; ale grzeszyłbyś, gdybyś mu podał chleb zatruty

(quid). Bawić się, to rzecz obojętna, ale przyzna każdy, że grzechem byłoby urządzić sobie igrzysko w kościele (ubi). Nie złą rzeczą a nieraz jest nawet obowiązkiem staranie się o powiększenie majątku, ale czyżby to był uczynek dobry, gdyby kto do tego użył środków niegodziwych np. kradzieży (quibus auxiliis)? Jedzenie rzecz to obojętna, ale czyż już ludzie nie brzydzą się żarłokiem jedzącym z chciwością (quomodo)? Nikt nie zabrania uciech, ale razi nawet niedowiarka, byleby był przyzwoitym, jeśli widzi syna radującego się wtedy, gdy umiera ojciec jego lub matka (quando). — Abyście lepiej poznali, jak okoliczności wpływają na to, czy nasz uczynek jest zły lub dobry, weźmy owe *trzy najprzedniejsze uczynki*. Otóż choć modlitwa sama z siebie jest dobrą, grzeszyłaby żona, matka, któraby poświęcała modlitwie w domu i nabożeństwom w kościele tyle czasu, iżby zaniedbywała obowiązki domowe, zwłaszcza wychowanie dziatek. Dobry uczynek sam w sobie jest post, a jednak ktoby pościł tak, iżby z braku sił nie mógł pracować, czyżby ten spełniał uczynek rzeczywiście dobry? Polecenia godnem jest szczodrobliwe dawanie jałmużny, ale powiedzcie mi, czy czyniłby dobrze, ktoby dawał hojne jałmużny a nie spłacał długów, alboby je dawał z tego, co ukradł? czyżby nie zmniejszał wartości swego uczynku, gdyby jałmużnę dawał niechętnie? a natomiast czyż nie powiększy zasługi swojej, gdy jałmużny udzieli nieprzyjacielowi swemu, który nawet nie śmie prosić o nią?

c) Podobnie jak ważną rzeczą są okoliczności, tak też jest ważnem, aby *cel* był dobry, gdyż gdzie nie ma celu dobrego, tam i uczynek sam dobrym być nie może, a nawet jeśli cel jest złym, uczynek dobry złym się staje. »Jeśli czynisz co dobrego — mówi św. Grzegorz — ale masz przy tem zły zamiar, dobre nie wytrzyma próby sędziego wewnętrznego (tj. sumienia), chociażby w oczach ludzi było jak najświetniejszem«. Czemu? bo jak odrobina żółci goryczą zaprawia całe wiadro wody, tak zły zamiar zatruwa dobre uczynki. Jeśli masz cel nieodpowiedni np. próżną chwałę ludzką, nie masz u P. Boga żadnej zasługi a nawet tym uczynkiem wysługujesz sobie karę. Stąd P. Jezus o tych, co się modlą, poszczą lub dają jałmużnę jedynie, aby widzieli ich ludzie, powiada (Mat. 6, 2, 5, 16): »Wzięli już zapłatę swoją«, a nawet wprost potępia uczynki takie (Mat. 6. 22–23): »Świecą ciała twego jest oko twoje. Jeśliby oko twoje było szczere, wszystko ciało twoje światłe będzie; jeśliby zaś oko twoje złe było, wszystko ciało twoje ciemne będzie«. Z tego względu mówi św. Augustyn: »Dla czegoż upominasz brata swego? Czy dlatego, ponieważ bolejesz, iż zgrzeszył przeciw tobie? Bynajmniej. Jeśli z miłości własnej to czynisz, nic nie czynisz; jeśli z miłości ku niemu czynisz, bardzo dobrze czynisz«. Ponieważ cel Kaina był złym, grzesznym, P. Bóg odrzucił ofiary jego, choć same w sobie były równie dobre jak ofiary Abla. Pocałunek jako znak przyjaźni jest rzeczą nie złą, ale grzesznym, zbrodniczym był pocałunek Judasza, bo Judasz miał zamiar zdradzić nim P. Jezusa. — Że cel zły niszczy wartość rzeczy dobrych, przekonujemy się znowu na owych *trzech uczynkach najprzedniejszych*. Dobrą jest modlitwa sama w sobie, a jednak będzie grzeszną, jeśli chcesz nią osięgnąć cel grzeszny np. oszukać ludzi, żeś jest pobożnym; dobrym jest post sam w sobie, ale grzeszyłbyś, poszcząc jedynie ze sknerstwa; dobry to uczynek sam w sobie jałmużna, ale nie ma żadnej wartości, jeśli jej używasz do celów grzesznych np. do przekupstwa albo aby pobudzić kogo do nieczystości.

Widzicie tedy, jak przy uczynkach, aby były dobre, trzeba uważać też na okoliczności i pobudki, bo od nich zależy czy uczynki są rzeczywiście dobre czy też złe, grzeszne. Dobrym jest uczynek dopiero wtenczas, gdy i sam w sobie jest dobry i dobre są okoliczności i cele; złym zaś staje się, gdy mu niedostawa choćby jednej z tych rzeczy.

Z tem wszystkiem człowiekowi prawie niepodobna ustrzedz się jakiej niedokładności, lecz do uczynków naszych przyplącze się prawie zawsze coś mniej dobrego. Modlisz się np. nabożnie, słuchasz mszy św., lecz jedno i drugie dzieje się raz po raz z niejakiem roztargnieniem, którebyś mógł usunąć, gdybyś chciał szczerze. To znowu w chorobie, w cierpieniach, w rozmaitych utrapieniach przykrzysz sobie nieco. Albo gdy dajesz jałmużnę z litości dla biedaka, przymiesza się też do niej nieco próżności, miłości własnej. Słowem przy dobrych uczynkach dopuszczasz się jakiego uchybienia drobnego. Czyż dla tego uchybienia, dla tych niedoskonałości uczynek przestał być dobrym, jak twierdzą innowiercy? O, nie, bo to uchybienie nie zaraża uczynku nawskroś zgnilizną, lecz jedynie czyni go mniej doskonałym. Podobien taki uczynek do jabłka cokolwiek nadpsutego,

którego jednak nie odrzuca się jako całkiem złego, lecz używa, o ile jest dobrem.

3. Aby jednak człowiek z uczynku dobrego miał zasługę, potrzeba nadto, aby to, co wykonuje, wykonał **dobrowolnie.** Gdyby bowiem działał jedynie pod przymusem, uczynek jego byłby godnym zwierzęcia ale nie człowieka. Dlatego — jak uczy Pismo św. (Syr. 15. 14) — »Bóg od początku stworzył człowieka i ostawił go w ręce rady jego«. Prawda, że po grzechu pierworodnym człowiek stał się skłonnym do złego, ale mimo to nie stracił wolności woli, skoro tedy człowiek bez przymusu wykonuje co dobrego, oczywiście ma stąd zasługę. Ale to nie dosyć wykonać dobry uczynek bez przymusu, potrzeba nadto wykonać go z zastanowieniem się, bo gdzie tegoż nie ma, nie ma też zasługi. Stąd to Pismo św. zasługę przypisuje tylko temu, który co dobrego uczynił dobrowolnie, czytamy bowiem (Syr. 31. 10–11): »Który mógł zgrzeszyć a nie zgrzeszył, źle czynić a nie czynił. I przeto utwierdzone są dobra jego w Panu«. Dziecko tedy, które idzie do kościoła i tam słucha mszy św. jedynie dlatego, bo je zmuszają rodzice, a nie z własnej chęci, nie ma zasługi żadnej, bo wprawdzie wykonało rzecz dobrą, ale nie dobrowolnie, lecz pod przymusem. Z tego względu nie mają też zasługi z postu ci zbrodniarze, którzy są na post skazani przez władzę więzienną. — Zauważyć jednak muszę, że jeżeli kto jaką rzecz złą wykonał pod przymusem, choćby nawet pod groźbą śmierci, nie jest wolnym od winy, od grzechu; dopuszcza się tedy grzechu, ktoby pod groźbą śmierci zaparł się wiary św. lub uczynił rzecz jaką złą, n. p. jadł mięso w dzień postny ku wzgardzie wiary św.

II. Uczynki dobre nadprzyrodzone.

1. Wszystkie te uczynki dobre, o których mówiłem, są jedynie przyrodzone. Nam jednak należy wypełniać uczynki dobre nadprzyrodzone. Nie każdy bowiem uczynek dobry, nawet chrześcijanina, choćby go wykonano w stanie łaski, jest nadprzyrodzonym, jak nie każdy uczynek poganina jest grzechem. **Uczynek dobry staje się nadprzyrodzonym** dopiero wtenczas, gdy go wypełniamy ze względu na P. Boga, czyli z dobrą intencyą. Intencya bowiem dobra jestto chęć, dążenie, skierowanie woli, aby wykonać co ze względu na P. Boga, t. j. na chwałę boską, na to aby Mu się przy-

podobać. Dlatego to mówi św. Leon Wielki: »Dobrotliwość światowa nie patrzy dalej, lecz kończy się na tych, których wspiera; chrześcijańskie miłosierdzie sięga aż do Stwórcy swego«, do Boga. Trzeba wypełniać uczynki dobre ze względu na P. Boga, bo wartość u Pana Boga mają dopiero te uczynki dobre, które wypełniamy dlatego, ponieważ P. Bóg je nakazał, życzył ich sobie lub za nie obiecał nagrodę, więc te, które w każdym razie są Mu przyjemne. Dlatego to P. Bóg woła do każdego z nas (Przyp. 36. 26): »Daj Mi, synu Mój, serce swoje«, t. j. ofiaruj uczynki swoje na chwałę Moją. Dlatego pisze mędrzec Pański (Syr. 17. 18): »Bóg stworzył z ziemi człowieka a według obrazu Swego uczynił go,... aby imię święte chwalili«, a na innem miejscu (Przyp. 21. 2): »Pan uważa serca« albo (1. Król. 16. 7)! »Pan patrzy na serce«. Dlatego P. Jezus, obiecując nagrodę wieczną, mówi tylko o takich uczynkach dobrych, które ludzie wykonują ze względu na Niego. I tak naucza (Mat. 10. 39): »Ktoby utracił duszę swą dla Mnie, najdzie ją«. To znowu innym razem mówi do apostołów (Mar. 9. 36, 40): »Ktokolwiek jedno z takowych dziateczek przyjmie w imię Moje, Mnie przyjmuje.... Ktobykolwiek ku piciu dał wam kubek wody w imię Moje, iżeście Chrystusowi, zaprawdę powiadam wam, nie utraci zapłaty swojej«. Dlatego Pismo św. chwali (Żyd. 11. 4–5) czy to Abla czy Henocha (Gen. 15. 6) czy Abrahama za to, iż uczynki ich dobre wypływały z wiary w Boga, bo przez to owe ich uczynki miały wartość w oczach Bożych. Dlatego też słusznie mówi św. Euzebiusz: »Bądź pewnym, że tylko ten dzień możesz zaliczyć do swego życia, w którym czynności twoje jaśniały czystością i szczerą myślą przypodobania się Bogu«. — Drodzy bracia, dziwić się nie można temu. Na cóżby się przydało, żeby kto umiał kierować okrętem, jeśliby nie wiedział, dokąd ma okręt skierować? Myśmy stworzeni dla Pana Boga i nieba, ale czyżbyśmy zdołali ten cel osiągnąć dobrymi uczynkami, jeżelibyśmy nie wypełniali ich z myślą zwróconą do Pana Boga i nieba? Dlatego to w oczach Bożych nie miałaby żadnej wartości taka jałmużna, którąbyśmy dali biednemu jedynie dlatego, aby go się pozbyć, gdyż się nam naprzykrzał wielce.

2. Przy dobrych uczynkach **Pan Bóg patrzy przedewszystkiem na dobrą intencyę.** Mówię »przedewszystkiem«, bo przy równie dobrej intencyi więcej znaczy uczynek trudniejszy niż mniej trudny. Kto dopomoże takim,

o których wie, że nigdy nie będą mogli mu się odwzajemnić przysługą jaką, zaiste lepszy wykonał uczynek aniżeli ten, który świadczy dobrodziejstwa takim, o których mniema, że mu się odwdzięczą. Dlatego to P. Jezus (Łuk. 14. 13) poleca świadczyć dobrodziejstwa przedewszystkiem »ubogim, ułomnym, chromym i ślepym.« Większą mają wartość uczynki dobre, *przy których potrzeba poświęcenia większego.* Dlatego P. Jezus chwali ubogą wdowę więcej dla jej ofiary małej, niż bogaczy dla ofiar wielkich (Mar. 12. 41). Więcej znaczą też u P. Boga uczynki dobre, *przy których potrzeba przezwyciężenia siebie.* Dlatego Pismo św. chwali Abrahama, że nie wahał się Bogu ofiarować jedynego syna Izaaka (Gen. 22. 16–18).

Że P. Bóg przy dobrych uczynkach patrzy przedewszystkiem na dobrą intencyę, objawił nam sam P. Jezus, bo nauczał, że dobra chęć, gotowość przypodobania się we wszystkiem P. Bogu jest tem, czem oko dla ciała. Oko czyste, zdrowe, bystre, dzielnie służy wszystkim członkom, tak iż każdy z nich bez obawy może sprawować swą służbę. Gdy zaś oko chore, ślepe, wtedy wszystko ciało pogrążone w ciemności. Wtedy ręka nie wie, jaka to rzecz, po którą sięga, zła-li czy dobra; wtedy noga nie wie, dokąd stąpa, czy na miejsce bezpieczne czy też na topielisko. Podobnie ma się sprawa z okiem dusznem, z intencyą: gdy intencya czysta, tedy i uczynki nasze są czyste, dobre, Bogu miłe; gdy intencya skrzywiona, nadpsuta, wtedy i uczynki nasze skrzywione, nadpsute (por. Mat. 6. 22-23). Dlatego mówi też św. Paweł (Rzym, 11. 16): »Jeśli korzeń święty i gałęzie« święte. Korzeniem dobra intencya, gałęziami uczynki.

Łatwo to zrozumieć. P. Bóg może nam płacić tylko wtenczas, gdy pracujemy dla Niego; pracujemy zaś dla P. Boga, gdy dobre uczynki czynimy dlatego, że tak przykazał, czyli gdy pracujemy w dobrej intencyi. Kto pracuje ze złą intencyą, ten oczywiście pracuje dla czarta i czart da mu swego czasu zapłatę. Kto pracuje dla siebie, dla pożytku swego, dla chwały swojej, ma zapłatę tym pożytkiem, tą chwałą i innej zapłaty już nie weźmie. Dlatego strzeżcie się, aby do waszych uczynków dobrych nie domieszała się intencya nieodpowiednia, może nawet grzeszna, n. p. pycha czy zazdrość, czy chęć chwały ludzkiej. Wszakżeż P. Bóg odrzucił dobre uczynki faryzeusza dla złej intencyi, a przyjął modlitwę celnika dla jego intencyi dobrej (Łuk. 18).

A więc jaka to wielka rzecz intencya dobra, święta! Św. Augustyn uczy: »Chociaż z powodu swego ubóstwa nic P. Bogu dać nie możesz, skutkiem swej woli możesz Mu dać wiele, bylebyś wszystko, co czynisz, czynił w jedynym zamiarze podobania się jemu«. Uważ: Jesteś oto biedakiem, dzień w dzień musisz sobie zarabiać na kawałek chleba. Albo\ś może ciężką złożony chorobą, od wielu tygodni, miesięcy, lat nawet leżysz, cierpisz, a końca nie ma. Albo\ś może opuszczony, zapomniany, wzgardzony od całego świata. Albo\ś może wkońcu wystawiony na ciężkie walki, na pokusy ze światem, ciałem i czartem. Słowem dolega ci to lub owo. Cóż tedy poczniesz w tem ubóstwie, w tych cierpieniach, w tych krzyżykach, w tych pokusach? Słuchaj! Te wszystkie biedy i bóle i utrapienia i uciski i walki znoś mężnie w świętej intencyi, dla chwały boskiej i pożytku swej duszy, a ta intencya sprawi, że wszystko to w oczach P. Boga będzie miało wartość, jakiej ty nie zdołasz nawet pojąć, bo jak mówią — przy dobrych uczynkach »dobra intencya ołów zamienia na złoto«.

3. Dawnymi czasy ludzie pracowali wiele około tego, aby wynaleźć t. zw. »kamień mądrości«: chcieli wynaleźć sposób robienia złota z kamieni i kruszców pospolitych. Próżne to były wysiłki. Aliści każdy z nas może się łatwo wyuczyć tej sztuki, tylko w innem zrozumieniu: oto może się wyuczyć uczynkom swoim, choćby najmniejszym, choćby najniklejszym, mającym ze siebie wartość polnych kamieni, nadać wartość złota. Tą sztuką to — dobra intencya.

Do wzbudzenia dobrej intencyi nie potrzeba ani długich modlitw, ani westchnień głębokich, ani słówek dobranych. Wystarcza krótkie słowo: »O, Boże mój, to na chwałę Twoją«. »O, Panie, jak Ty chcesz.« Tak czynił św. Ignacy Lojola, który sobie i zakonowi postawił za hasło: »Wszystko na większą chwałę boską«. Ale takie i podobne akty może spamiętać i prostaczek i dziecina maleńka. Takie akty może wzbudzać przy pracy, przy każdem zatrudnieniu i parobek w stajni i sługa w kuchni i woźnica przy wozie i pastuch na polu przy bydełku i żołnierz pod bronią i chory leżący na łóżku samotny, opuszczony od wszystkich.

4. Jakoż ludzie **prawi wzbudzają w sobie dobrą intencyę jak najczęściej**, wzbudzają sobie za każdem uderzeniem godziny, przy każdem wyjściu z domu, za każdym do domu powrotem. Ach, bo dobre dziecię każdą rzecz, którą weźmie do ręki, którą ma zrobić, wpierw pokaże matce, pytając, czy tak dobrze, i cieszy się, gdy je matka pochwali. Kto w dobrej intencyi, że tak powiem, żyje, kto nią oddycha niejako, ten wszystko wpierw przedkłada P. Bogu przed oczy, pytając, ażali się to P. Bogu podoba.

A ileż on przez to zaskarbia sobie zasług w życiu swojem! Św. Franciszek Salezy pisze: »Są ludzie, co lubo jedzą wiele, jednak wyglądają nędznie: wychudli, słabowici. Drudzy jedzą mniej a jednak są zdrowi, czerstwi i silni. Pochodzi to z żołądka, który jeśli zdrów, trawi doskonale i wszelki pokarm przerabia w soki ożywcze. Podobnież niejeden na pozór czyni wiele dobrego, a jednak nie rośnie, nie wzmaga się w miłości P. Boga. Jakaż tego przyczyna? Oto że wszystko robi obojętnie, więcej z przyrodzonego popędu aniżeli z gorliwości o chwałę boską. Inny znowu niby mniej czyni, a jednak widocznie uświęca się coraz więcej, wzrasta w doskonałości. Sprawuje to w nim dobra intencya«.

Przeto, najmilsi, wzbudzajcie dobrą intencyę w sobie jak najczęściej, przedewszystkiem zaraz rano, gdy wstajecie, łącząc tę intencyę ogólną chwalenia Pana Boga z intencyą wyznaczoną dla Apostolstwa Modlitwy; ale też odmawiajcie ją często przez dzień cały wśród pracy, osobliwie zaś w trudnościach przy jakiej pracy ciężkiej, w cierpieniach i w pokusach, a wtedy wszystko, co uczynicie, będzie miało wartość przed Bogiem. Wszakżeż uczy Pismo św. (1. Kor. 10. 31): »Chociaż jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale boskiej czynicie« i znowu (Kol. 3. 17): »Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie abo w uczynku, wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa«. Gdy Alwarez, będąc raz wielce zajętym, kłopotał się, że nie ma czasu do modlitwy, usłyszał jakby głos wewnętrzny. »Chociaż nie możesz być przy Mnie, pociesz się tem, że Ja posługuję się tobą«. Matka św. Jana od Krzyża ciągle dzieciom swym wpajała tę prawdę, że Pan Bóg stworzył je dla Swej chwały. Często pytała je czy przy pracy czy przy nauce: »Dlaczego to robisz?« a dzieci musiały odpowiadać: »Bo czczę przez to Pana Boga, gdyż na to jestem stworzony«.

Nie dziw, że taka matka została matką Świętego. Więc jeszcze raz wzywam was, wzbudzajcie często dobrą intencyę sami i wpajajcie ją dzieciom, a nie pożałujecie tego. — Co więcej, starajcie się o to, aby w uczynkach dobrych *jak najmniej mieć myśli światowych*, bo choć one nie zawsze uczynkom odbierają wartość całkowicie, ale zmniejszają ją w każdym razie; natomiast im mniej jest naleciałości światowych, tem lepszymi stają się nasze uczynki dobre.

Zauważyć jednak muszę, że chociaż czynimy dobre uczynki jawnie, P. Bóg przyjmie je mile, jeśli tak czynimy w tym celu, aby dać dobry przykład współbraciom. [Co znaczy przykład dobry, mamy dowód z życia św. Pachomiusza. Ten jako żołnierz pogański miał kwaterę u bardzo pobożnej rodziny chrześcijańskiej. Całe jej postępowanie tak wpłynęło na niego, że został chrześcijaninem, pustelnikiem i umarł 346 r. jako święty.] Dlatego to upomina nas P. Jezus (Mat. 5. 16): »Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech« (por. Mat. 12. 35): »Kto żyje sprawiedliwie w ukryciu, — mówi stąd św. Bernard — podobien jest do węgla: kto zaś przed wielu świeci światłem sprawiedliwości, podobien jest do lampy, która paląc się, przyświeca innym«. Więc wedle rady św. Alfonsa ukrywajcie chyba tylko nadzwyczajne dobre uczynki, np. nadzwyczaj surowe posty lub inne umartwienia; natomiast wypełniajcie jawnie z intencyą dobrą te uczynki dobre, do których jesteście obowiązani.

III. Uczynki nadprzyrodzone wykonane w stanie łaski uświęcającej.

Ale wiedzcie też o tem, że nie wszystkie uczynki dobre, które czynicie ze względu na P. Boga, mają wartość jednaką, choćby to były uczynki te same. Wartość bowiem uczynków zależy też od tego, w jakim wypełniacie je stanie, czy w łasce Bożej, czy w grzechu śmiertelnym.

1. Skoro bowiem człowiek wypełnia uczynki **w dobrej intencyi i w łasce uświęcającej**, wtenczas uczynki te są P. Bogu tak miłe, iż **stanowią zasługę na niebo.** Człowiek taki podobien jest do drzewa dobrego, o którem mówi P. Jezus (Mat. 7. 17): »Wszelkie drzewo dobre owoce dobre rodzi.« Pan Jezus przy-

równuje więc człowieka do drzewa. P. Jezus jest jakoby ogrodnikiem, który dziki szczep z ziemi nieurodzajnej, z pogaństwa lub innowierstwa, przesadza do ogrodu Swego, do Kościoła św. i tutaj go uszlachetnia. Jak w dzikie drzewo wszczepia się latorózgę szlachetną i soki z tej latorózgi rozchodzą się po drzewie, tak iż nie wydaje już owoców dzikich, lecz szlachetne; podobnie P. Bóg przy usprawiedliwieniu wszczepił w nas latorózgę z drzewa życia, którem jest sam Chrystus Pan, tak że teraz życie nadprzyrodzone z Chrystusa P. przelewa się do serc naszych i że odtąd rodzimy już nie same uczynki przyrodzone albo choć nadprzyrodzone, ale powstałe w grzechu, lecz także uczynki szlachetne, które mają wartość nie dla samej ziemi lecz też dla nieba.

2. Ale skąd to nasze uczynki dobre wykonane z dobrą intencyą i w łasce uświęcającej czerpią taką siłę? Przecież P. Bóg jako Stwórca i Pan najwyższy wszech stworzeń nikomu nic nie jest winien, nikomu nic nie dłużny, nikomu nie jest obowiązany dawać cokolwiek. Stworzenia wszystkie i my ludzie winniśmy Panu Bogu służyć, nie oglądając się za zapłatą, bo ona nam się nie należy. Choć tedy uczynki nasze mają prawą wartość i przez to godne są poniekąd zapłaty, jak n. p. dzieło sztukmistrza godne jest przyzwoitej nagrody, jednak nie mogą do nagrody rościć prawa dopóty, dopóki ta nie jest umówiona i obiecana. P. Bóg zaś w niepojętej dobroci Swojej obiecał nam, że za nasze prace, za dobre nasze uczynki wykonane w sposób odpowiedni da nam odpowiednie myto, odpowiednią nagrodę. Otóż więc jedynie **dlatego, że P. Bóg zobowiązał się** słowem Swojem, możemy mówić, że uczynkom naszym jakoby według prawa sprawiedliwości (de condigno) należy się nagroda, zapłata. Pisze zatem św. Augustyn: »Bóg jest naszym dłużnikiem, nie jakoby co odebrał od nas, lecz ponieważ obiecał wedle upodobania Swego«. — Mimo to, mimo wszystkich jakichbądź dobrych uczynków naszych (Łuk. 17, 10) »jesteśmy sługami niepożytecznymi« nie tylko dlatego, że z uczynków naszych Pan Bóg nie ma żadnego pożytku, lecz i dlatego, że wszystko dobre, co czynimy, jest dziełem łaski Bożej. »Co masz, czegoś nie wziął? — pytam się każdego z was z św. Pawłem (1. Kor. 4. 7) — jeźliś zaś wziął, przeczże się chlubisz, jakobyś nie wziął?« Jeźliś tedy wziął wszystko, tedyć jesteś też obowiązan oddać wszystko P. Bogu, nie oglądając się za zapłatą«. — Zapłata tedy należy

nam się, powtarzam, jedynie dlatego, że P. Bóg ją obiecał tak w starym jak w nowym zakonie. Tak mówi Pan Bóg przez mędrca (Syr. 16. 15): »Wszelkie miłosierdzie uczyni miejsce każdemu według zasługi uczynków jego« i dalej (Syr. 18. 22): »Zapłata Boża trwa na wieki«. Dlatego zaręcza Pismo św. (1. Kor. 3. 8), że »każdy własną zapłatę weźmie według pracy swojej«, że potykającym się dobrze (2. Tym. 4. 2) »odłożon jest wieniec sprawiedliwości, który odda Pan, sędzia sprawiedliwy.« — Tak tedy zapłata ona wiekuista jest ci też zapłatą, ale przedewszystkiem jest łaską, jak uczy Kościół św (sob. tryd. ses. 6 roz. 16): »Dobroć P. Boga naszego ku wszystkim ludziom tak wielka, iż to im poczytuje za zasługę, co Jego jest łaską i darowizną. A tak niechaj się nikt nie chlubi z uczynków swoich, jeno w Panu«.

3. Św. sobór tryd. nakazuje chlubić się chyba »w Panu«, bo P. Bóg zobowiązał się wynagradzać za uczynki dobre nadprzyrodzone i wykonane w łasce uświęcającej jedynie ze względu na **zasługi Chrystusa Pana.** Przecież już na pierwszy rzut oka uzna każdy, że to niepodobna rzecz, aby człowiek nędzny sam ze siebie zdolen był zapracować, zasłużyć na zapłatę tak wielką, jaką jest nagroda wieczna, gdyż taka zapłata przechodzi wszelki zmysł ludzki i uczynki nasze jako pochodzące od stworzeń skończonych, ograniczonych nie mogą się z nią równać żadną miarą. Czyżbyście uwierzyli robotnikowi twierdzącemu, że zdoła zarobić sobie królestwo ziemskie? A czemże ono w porównaniu do królestwa niebieskiego? Marnością. Więc nie podobua też ani przypuszczać, iżbyśmy siłami własnemi zdobyć sobie mogli niebo. — A jednak pojmujemy tę możliwość, gdy rozważamy, że te uczynki nasze dlatego, iż wykonujemy je dla Pana Boga i w łasce uświęcającej, są uzacnione, uświęcone, uszlachetnione tą łaską, która nas łączy z P. Jezusem i czyni nas członkami Jego; przez łaskę to bowiem — wedle Pisma św. (Rzym. 6. 5) — »wszczepieniśmy się stali w podobieństwo śmierci Jego«. Więcej jeszcze pouczają nas słowa samego P. Jezusa wypowiedziane do apostołów (Jan 15. 4—5): »Mieszkajcie we Mnie a Ja w was. Jako latorośl nie może przynieść owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnej macicy: także ani wy, jeśli we Mnie mieszkać nie będziecie. Jam jest winna macica wyście latorośle. Kto mieszka we Mnie a ja w nim, ten siła owocu przynosi«. Sok tego szlachetnego winogradu, który w nas przechodzi, nie

traci swej mocy, lecz sprawuje w was poniekąd to samo, co w Chrystusie Panu. W Chrystusie Panu wydał owoce na żywot wiekuisty, więc i w nas rodzi owoce tj. uczynki, którym się przynależy zapłata wiekuista. Można więc powiedzieć, że to, co czynimy z dobrą intencyą i w stanie łaski, jest poniekąd czynieniem, działaniem samego Chrystusa P., który w nas przez łaskę żyje i pracuje, modli się, walczy i cierpi. Wtenczas dzieje się z nami to, co św. Paweł mówi o sobie (Gal. 2. 20): »Żyję, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus«. Dla tej też przyczyny słusznie naucza św. Ambroży, że i najmniejszy uczynek człowieka usprawiedliwionego, będącego w stanie łaski jest jakoby pozłocon boskością. Św. Makaryusz takie daje przyrównanie: »Jak pszczółka sok z kwiatów przerabia w sobie na miód słodki i wonny, tak i łaska Boża wszystkie uczynki nasze przerabia na wonność słodką u Pana Boga a tak nam gotuje zapłatę wiekuistą«.

Gdyby uczynki nasze nie były ozłocone zasługami nieskończonemi P. Jezusa, nie miałyby prawa do nagrody u P. Boga. Oto leży przed tobą kupa *pieniędzy*, ale zrobił je człowiek prywatny: czy miałyby taką wartość jak pieniądze państwowe? Otóż uczynki przyrodzone a nawet nadprzyrodzone ale wykonane w grzechu nie mają prawa u P. Boga, bo nie są zatwierdzone przez Niego i dla tego za nie u P. Boga nie możesz kupić sobie nieba. — Weźmy podobieństwo inne. Leży przed tobą kawałek papieru. Cóż on ma za wartość? Ale niech król położy *podpis i pieczęć* a papier nabędzie wartości takiej, jaką mu król chce nadać. I uczynki nasze nabierają ceny wielkiej u P. Boga, gdy są podpisane niejako krwią nieskończonych zasług i przypieczętowane pieczęcią śmierci krzyżowej P. Jezusa. — Albo jeszcze to porównanie. *Sukno* zrobione z wełny ma pewną wartość. Ale gdy będzie ufarbowane purpurą, będzie miało wartość tem większą. Podobnie dobry uczynek wykonany w grzechu śmiertelnym małe ma znaczenie; ale wartość jego wielka, gdy przesiąkł purpurą krwi Chrystusowej.

Słyszeliście naukę o dobrych uczynkach. Może je wykonywać i poganin nie wiedzący nic o Bogu, ale mała wartość uczynków takich. Nie wielka też wartość uczynków dobrych

człowieka, któryby je wypełniał ze względu na P. Boga, ale znajdując się w grzechu śmiertelnym. Uczynki jego nabierają wartości wielkiej dopiero wtenczas, gdy je wykonuje ze względu na P. Boga i zarazem znajduje się w łączności z P. Jezusem t. j. w stanie łaski Bożej. — O, najmilsi, starajcie się o jak największy zasób uczynków dobrych, bo uczy Pismo św. (Jak. 4. 17): »Umiejącemu dobrze czynić a nie czyniącemu jest mu grzech«. Ale pamiętajcie, abyście we wszystkiem szukali nie siebie lecz chwały boskiej i abyście wykonywali je w łasce uświęcającej. Jak bowiem rolnik, sieje nie dlatego, aby go podziwiali drudzy, lecz aby miał kiedyś żniwo bogate dla siebie, tak i wy siejcie hojną ręką jak najwięcej żniwa dobrego ku chwale boskiej i pożytkowi swemu wiecznemu, abyście kiedyś z pełnymi snopami dobrych uczynków okazali się przed stolicą Boga-Sędziego a tak wzięli nieprzemijające dziedzictwo szczęśliwości wiekuistej. Amen.

CXXVI. Obowiązek wypełniania dobrych uczynków.

»Dobrze czyniąc nie ustawajmy, albowiem czasu swego żąć będziemy nie ustawając.« (*Gal. 6. 6.*)

Poznaliście, najmilsi, w przeszłej nauce, że nawet i ten, co nie zna P. Boga, może wypełniać uczynki dobre, ale że takie uczynki nie mają wartości nadprzyrodzonej. Taką wartość mogą mieć tylko te uczynki, które wykonujemy ze względu na Pana Boga, a przedewszystkiem wtenczas, gdy nie mamy na sobie grzechu śmiertelnego. — Ale wiedzmy też o tem, że skończy się dla nas czas zasługi. Człowiek może wykonywaniem dobrych uczynków zjednywać sobie zasługi jedynie w czasie pielgrzymowania ziemskiego. Czas życia teraźniejszego, doczesnego jest czasem zasiewu; ze śmiercią następuje wieczność, w której już nic uczynić, nic pracować nie można, bo ze śmiercią rozpoczyna się żniwo i — jak uczy Pismo św. (Gal. 6. 8): — »co będzie siał człowiek, to też będzie żął«. Stąd to upomina już mędrzec starczakonny (Ekkl. 9. 10): »Cokolwiek może czynić ręka twoja, ustawicznie czyń, bo ani sprawy ani rozumu ani mądrości ani umiejętności nie będzie w podziemiach (t. j. po śmierci), gdzie się ty kwapisz«. Podobnie uczy P. Jezus

(Jan 9. 4): »Nadchodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł pracować« (por. Obj. 14. 13). Dlatego upomina apostół Jego (Gal. 6. 10): »Póki czas mamy, czyńmy dobrze«.

O królu Aleksandrze Wielkim opowiadają dzieje, że przystępując do oblężenia jakiego miasta, wpierw kazał zapalać wielką pochodnię, dając znać, że dopóki ta pochodnia płonie oblężeni mogą znaleźć łaskę u niego; skoro zgaśnie, już miłosierdzia spodziewać się nie mogą. Podobnie i Pan Bóg postępuje z ludźmi. Dopóki goreje pochodnia życia naszego, możemy pracować na zbawienie duszy; skoro zgaśnie, ustanie robota wszelka i P. Jezus będzie nas sądził, jakimi nas wtenczas znajdzie. Jasna tedy rzecz, iż ani w niebie ani w czyścu ani w piekle nie można już nic zapracować sobie. Potępieńcy w piekle nie mogą czynić pokuty, aby przebłagać Pana Boga: jakimi są, takimi zostaną na wieki. Również dusze w czyścu nie mogą same już niczem zjednać sobie zmniejszenia kar, na jakie są skazane; mogą im pomagać jedynie ludzie żyjący na ziemi. Nawet Święci w niebie nie mogą już powiększać zasług swoich; każdy pozostanie na tym stopniu chwały, na jaki sobie zasłużył w tem życiu ziemskiem.

O, jakże to tedy rzecz ważna, abyśmy w tych krótkich chwilach żywota na ziemi obficie siali ziarno dobrych uczynków ku tem większej zapłacie w niebie! Aby was zachęcić do tego, wskażę wam dzisiaj za łaską Bożą: 1) że mamy obowiązek wypełniać uczynki dobre i 2) jak czynić to należy.

I. Powinniśmy wypełniać uczynki dobre.

1. Najmilsi, myśmy stworzeni dla P. Boga, przeto obowiązkiem naszym starać się o to, abyśmy się Jemu podobali. **To jest zadanie nasze tu na ziemi.** Już psalmista woła na każdego z nas 36. 27): »Odstąp od złego a czyń dobrze«. Pan Jezus zaś woła do nas w nowym zakonie (Mat. 19. 17): »Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania«. A cóż innego zachowywanie przykazań jeśli nie wypełnianie dobrych uczynków? Skoro więc P. Jezus nakazuje chować przykazania, tem samem nakazuje wypełniać uczynki dobre. Dlatego upomina nas Jego apostół (2 Piotr 1. 10): »Bracia starajcie się, żebyście przez dobre uczynki pewnem czynili wezwanie i wybranie wasze«. Domaga się dobrych uczynków w i a r a nasza św., jeśli istnieje w nas rzeczywiście. Dlatego to uczy św. Jakób

2. 17): »Wiara, jeśliby nie miała uczynków, martwa jest sama w sobie«. Podobnie uczy św. Ignacy, uczeń św. Jana apostoła: »Ci, co mówią, że miłują Chrystusa, nie będą poznawani po tem, co mówią, lecz po tem, co czynią. Z owoców bowiem poznać drzewo. Lepiej jest być przyjacielem a milczeć aniżeli mówić a nim nie być. Królestwo Boże nie polega na słowach lecz na uczynkach«. O, tak, jak powiada P. Jezus (Mat. 7. 20) — »z owoców ich poznacie je«. Jeśli wypełniacie uczynki dobre, wiara wasza jest dobrą; jeśli ich nie wypełniacie, wiara wasza nie ma wartości, nawet choćbyście nie popełnili grzechu śmiertelnego. »To bardzo podobna, — mówi nasz kaznodzieja (X. Skarga), — iż tam w sercu pusto, gdzie nic na wierzchu nie ma; iż korzeń suchy, gdzie się liście i owoce na drzewie nie pokazują«.

Ale czy rzeczywiście nie ma w was grzechu śmiertelnego? Ach, nie łudźcie się! Kto nie wypełnia dobrych uczynków, ten popada w grzechy ciężkie, bo bez dobrych uczynków nie może się ostać ł a s k a u ś w i ę c a j ą c a. Przecież łaska uświęcająca, to talent, którym mamy pracować; jeżeli tedy nie chcemy z nią współpracować t. j. jeżeli nie będziemy wypełniali uczynków dobrych, P. Bóg odbierze nam ten talent, łaskę uświęcającą, jak ów pan ewangeliczny kazał odebrać talent, którym sługa nie pracował lecz jedynie zakopał go w ziemię, aby go nie stracić (Mat. 25. 24—29). Jakoż widzicie najmilsi, że tak się dzieje. Ludzie, którzy jedynie strzegą się grzechu, ale są oziębli w wykonywaniu dobrych uczynków, wypełniają ich coraz mniej, tymczasem chucie, złe skłonności w nich potężnieją, tak iż tacy ludzie wreszcie popadają w grzechy, których wystrzegali się początkowo, i tracą łaskę uświęcającą.

P o w i e c i e, że Pan Jezus ganił faryzeuszów za ich modlitwy i jałmużny. O, nie, Pan Jezus nie ganił ich za to, że je wypełniali, lecz jedynie za to, że wypełniając je nie dbali o Pana Boga i przy ich wypełnianiu przekraczali przykazania Boże.

2. Ale wypełnianie dobrych uczynków jest też koniecznem **dla zyskania nieba.**

Przecież P i s m o św. wielokrotnie przedstawia nam niebo jako zapłatę: »Każdy — pisze apostół (1 Kor. 3. 8) — własną zapłatę weźmie według pracy swojej«. To znowu przedstawia

nam niebo jako koronę, bo pisze o sobie (2. Tym. 4. 8): »Odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości«, a na innem miejscu jako nagrodę, bo pisze, że P. Bóg (Rzym. 2. 6) »odda każdemu podług uczynków jego«. Kto chce brać zapłatę, musi zapracować na nią; kto chce być uwieńczony koroną, musi się o nią dobijać; kto pragnie nagrody, musi na nią zasłużyć. Na to samo wskazują owe przypowieści P. Jezusa czy o drzewie figowem (Łuk. 13. 6—9), czy o pannach (Mat. 25. 1—13), czy o talentach (Mat. 25. 14—30): nagradza Pan panny mające w lampach olej dobrych uczynków i tych, którzy pracowali talentami odebranymi przez Niego, każe zaś wyciąć drzewo figowe nie rodzące owoców, odrzuca od Siebie panny nie mające w lampach oleju i sługę zakopującego talent. »Niepożytecznego sługę — kończy P. Jezus przypowieść (Mat. 25. 30) — wrzućcie w ciemności zewnętrzne. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów«. Na sądzie zaś ostatecznym (Mat. 25. 31—46) P. Bóg żądać będzie okazania się uczynkami miłosiernymi, choć zdaje się skąpcom, że ich wypełnianie zależy od woli człowieka; którzy tedy nie okażą się nimi, rzecze do nich (Mat. 25. 41): »Idźcie odemnie, przeklęci, w ogień wieczny, który 'zgotowany jest dyabłu i aniołom jego«. Widzicie, więc, najmilsi, że Pismo św. bardzo wyraźnie wskazuje na potrzebę dobrych uczynków do osiągnięcia nieba. Z Pisma św. pokazuje się bardzo jasno, że kto nie dba o dobre uczynki, kto ich nie wykonuje na ziemi, ten już przez to samo jako drzewo nieużyteczne będzie wycięty i wrzucony na ogień potępienia. Z Pisma św. widoczna, że brak dobrych uczynków już jest złem tak wielkiem, iż zasługuje na karę wiekuistą.

Dlatego to, najmilsi, św. Jan Chrzciciel nad Jordanem nawoływał rzesze ludu do czynienia pokuty (Mat. 3. 8): »Czyńcież owoc godny pokuty«, powtarzał im nieustannie. Wtedy żydzi, którzy wogóle nie dbali o uczynki dobre, o żywot według przykazań P. Boga, a wszystką ufność zbawienia pokładali w tem, że byli synami wielkiego patryarchy Abrahama, oburzali się na słowa jego. Ale Jan św. odpowiedział z żarliwością i mocą Eliasza (Mat. 3. 9): »Nie chciejcie mówić sami w sobie: Ojca mamy Abrahama« i dodał to, co później powiedział też P. Jezus (Mat. 3. 10 por. Mat. 7. 19): »Wszelkie drzewo, które nie daje owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone«.

Jeżeli św. Jan Chrzciciel potrzeby dobrych uczynków bronił z taką mocą, choć był tylko poprzednikiem Pana Jezusa i jeszcze nie słyszał nauk Jego, nie dziwcie się, że i Kościół św. czyni to samo. Musi on bronić nauki P. Jezusa, bo inaczej nie byłby Kościołem Chrystusowym; broni jej więc przeciw wszelkim herezyom czy dawniejszym czy protestanckim, gdy te zaprzeczają ich potrzeby. Dlatego odzywa się św. Augustyn: »Nie leńcie się do dobrych uczynków, abyście czasu swego żęli, coście zasiali«. A św. Grzegorz Wielki pisze: »Jeśli chcesz dojść do Pana Boga, patrzaj, abyś nie stanął przed Nim sam«, t. j. z rękami próżnemi.

Zresztą na to wskazuje już rozum. Gdybyś miał sługę, któryby wprawdzie nie klął, nie upijał się, nie okradał ciebie, aleby ci też nic nie pracował, czybyś mu dał zapłatę? Pewno nie, lecz wypędziłbyś go z domu, jako sługę nieużytecznego.

Pewien bogacz, ilekroć wyruszał do dóbr swoich bardziej oddalonych, wysyłał naprzód żywność tamdotąd. Kiedy umierał, kłopotał się, komu ma co zapisać, ale nie myślał wcale o duszy. Wtem trefniś jego stanął przy jego łóżku, a on widząc, że koniec jego się zbliża, rzekł: »Wybieram się w podróż«. Zapytał trefniś: »Dokąd?« On zaś odrzekł: »W dalekie strony, skąd już nie wrócę«. Na to trefniś go zagadnął: »Dokąd myślisz zajechać?« a chory odpowiedział: »Do nieba«. »Do nieba? — wyrzekł wtenczas trefniś — aleś tamdotąd nie wysłał żywności przed sobą? czy zdołasz się tam ostać?« Dopiero te słowa zwróciły umierającemu uwagę, że nie ma uczynków dobrych, któreby mu towarzyszyły na sąd Boży, więc jeszcze w ostatniej chwili znaczne pieniądze przeznaczył na rozmaite cele pobożne.

II. Jakie uczynki dobre wypełniać?

1. Niejeden gotów powiedzieć: »Uznaję, że mam obowiązek wypełniać dobre uczynki, ale jakżeż je mam wykonywać, kiedy nie mam sposobności do tego? Oto myli się taki, boć mamy uczynki i nakazane i zalecone. Przedewszystkiem **wypełniajmy uczynki, które są nakazane.**

a) Nakazanymi uczynkami dobrymi są najpierw te, o których mowa w przykazaniach Bożych i kościelnych, bo uczy już psalmista (118. 4): »Tyś (o Boże) rozkazał,

aby przykazania Twego strzeżono bardzo«, a P. Jezus (Mat. 19. $_{17}$): »Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania«. *Przykazania Boże* są objaśnieniem prawa przyrodzonego wypisanego w sercu każdego człowieka, prawa wspólnego naturze ludzkiej, dlatego te przykazania *obowiązują ludzi wszystkich*, bo wszyscy jednaką mają naturę. Niech więc znajduje się kto w jakiembądź położeniu, na jakiembądź stanowisku, niech piastuje jak najwyższy stopień dostojeństwa i władzy, choćby królewski czy cesarski, nie przestaje być człowiekiem zależnym od Pana Boga, nie przestaje więc być zobowiązanym do powinności, jakie mu nakładają ta zależność od P. Boga i natura ludzka. — Wiedzcie też o tem, że nie dosyć jest, abyście wypełniali przykazanie jedno lub drugie; nie, musicie wypełniać *wszystkie bez wyjątku*, bo uczy Pismo św. (Jak. 2. $_{10}$): »Ktobykolwiek wszystek zakon zachował, upadłby zaś w jednem, stał się wszystkiego winien«. Jeżeli tedy zastanowicie się nad sobą, uznacie, żeście niejednę opuścili sposobność do wypełnienia przykazań Bożych, więc uczynków dobrych.

A to, co powiedziałem o przykazaniach Bożych dotyczących wszystkich ludzi, odnosi się też do *przykazań kościelnych dotyczących chrześcijan*. Każdy chrześcijanin w osobnym zostaje stosunku do Chrystusa Pana i Kościoła św. i skoro raz jest ochrzconym, pozostaje w tym stosunku na zawsze. Będąc zaś synem Kościoła św., podlega tym wszystkim przykazaniom, które Kościół św. nakłada na wszystkich chrześcijan, a gdyby nie chciał ich słuchać, odnosiłyby się do niego słowa P. Jezusa wyrzeczone do apostołów (Łuk. 10. $_{16}$): »Jeźliby Kościoła nie słuchał, niech ci będzie jako poganin i jawnogrzesznik«. Pytam się znowu: »Czyście nie ominęli niejednej sposobności do wypełniania przykazań kościelnych? czyście nieraz w dzień święty nie opuścili mszy św., choć mogliście być na niej? czyście pościli zawsze, choć mogliście pościć?

Sposobności do wypełniania dobrych uczynków dostarcza nam też n a s z s t a n, to stanowisko, to położenie, w jakim się znajdujemy i jakiego używać powinniśmy na to, aby osiągnąć cel ostateczny. Nie zapominajmy bowiem o prawdzie następnej. Wszyscy jesteśmy poddanymi wielkiego królestwa i jako tacy winniśmy najwyższemu Władzcy naszemu cześć, miłość i posłuszeństwo; atoli nie zajmujemy miejsce jednakie, nie wszyscy piastujemy urząd jednakowy. W innych stosunkach żyje obywatel większy lub mniejszy a w innych żołnierz, inne jest znowu stanowisko dowódzcy a inne żołnierza prostego. — Otóż ta rozmaitość stanowiska i stosunków wytwarza też rozmaite obowiązki, które nazywamy obowiązkami stanu. Inne obowiązki mają rodzice, chlebodawcy, przełożeni, duchowni; inne dzieci, słudzy, podwładni, świeccy. Powinnością jest przełożonych starać się o dobro wieczne i doczesne podwładnych; powinnością podwładnych szanować, miłować i słuchać przełożonych. Są dalej bogaci i ubodzy: otóż powinnością jest bogatych dawać chętnie jałmużnę, powinnością jest ubogich ubóstwo i niedostatek znosić cierpliwie.

Gdybyśmy wprawdzie wypełniali obowiązki chrześcijańskie ogólne, ale *zaniedbywali obowiązki stanu swego*, wyrodziłby się w całem społeczeństwie nieporządek i zamęt i Pan Bóg nie mógłby być z nas zadowolonym, a przeto nie moglibyśmy się zbawić. Boć ze społeczeństwem całem dzieje się jak z ciałem każdego człowieka. Gdy w ciele ludzkiem jaki członek nie sprawuje służby i czynności swojej, gdy n. p. oko zaślepnie, ręka ubezwładniona, noga chromieje: zaraz powstaje w niem nieład i zamieszanie. — Natomiast człowiek czuje się dobrze, gdy wszystkie członki jego ciała czynności swoje sprawują dobrze. *Otóż gdy każdy pilnuje swego stanowiska* i zadania, gdy każdy spełnia powinności swoje jako członek społeczeństwa i członek Kościoła św., mistycznego ciała Chrystusowego, wtedy w całej społeczności panują porządek i zgodność, jakie widzimy w ciele ludzkiem. Wtedy mimo rozmaitości dróg wszystko zmierza do celu jednego, do P. Boga, jak na firmamencie niebieskim każda z naszych planet osobne ma koleje, osobny ruch, a jednak wszystkie około jednego obracają się środka, około słońca, które je oświeca i ogrzewa.

Wypełniajmy więc dobrze obowiązki stanu, a za wzór, za przykład niech nam służy Przenajświętsza Rodzina, Jezus, Marya i Józef. Oczami ciała nie widzimy w tej rodzinie rzeczy nadzwyczajnych, widzimy ubóstwo, pracę codzienną, a jednak nigdzie obowiązków stanu nie wykonywano w sposób tak doskonały jak tamże.

2. Ale, najmilsi, mamy też sposobność wypełniania takich uczynków dobrych, których P. Bóg nie przykazuje nam

ściśle, lecz tylko **radzi**, zaleca czy to wszystkim w o g ó l n o ś c i czy też temu lub owemu z osobna. Tak mamy obowiązek *modlić się*, ale nie mamy ścisłego obowiązku odmawiać n. p. różaniec codziennie. Mamy obowiązek *pościć*, ale możemy pościć jeszcze surowiej n. p. wstrzymywać się też od nabiału w dni postne, kiedy używać go wolno. Mamy obowiązek dawać *jałmużnę*, ale P. Bóg nie przepisuje, komu, gdzie i kiedy mamy jej udzielać.

Nadto są rady t. zw. *ewangeliczne*, które również nie obowiązują wszystkich. Nie obowiązuje wszystkich *ubóstwo*, boć P. Jezus młodzieńcowi bogatemu wskazał (Mat. 9 $_{17}$): »Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania«, a dopiero gdy ten się zapytał, co ma czynić, aby być doskonałym, Pan Jezus mu doradził, ale nie nakazał (Mat. 19. $_{21}$): »Jeśli chcesz być doskonałym, idź, przedaj, co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyjdź, pójdź za Mną«. Każdy powinien zachować *czystość* wedle stanu swego, ale nikt, kto do tego się nie zobowiąże, nie potrzebuje dochować dziewiczości dozgonnej. Wszakżeż bowiem uczy św. Paweł (1. Kor. 7. $_{25}$): »O pannach rozkazania Pańskiego nie mam, radę zaś daję«. Podobnie ma się z radą *posłuszeństwa* zupełnego duchownemu przełożonemu.

Otóż chociaż rady czy to ogólne czy też dotyczące zakonników nie są nakazane, n i e z a n i e d b u j m y i c h w y k o n y w a ć czy w całości, czy częściowo. Kto bowiem Pana Boga miłuje szczerze, ten nie pyta, czy jaki uczynek dobry nakazany czy nie, lecz wypełnia go, jeśli może go wypełnić bez trudności nadzwyczajnych. Byłoby to bowiem znakiem słabej miłości boskiej i dowodem oziębłości niebezpiecznej, gdybyśmy co chwila targowali się z P. Bogiem i pytali się: »Jestże to ścisłą powinnością, abym to uczynił?« Patrzcie! P. Jezus z czystej miłości i miłosierdzia poniósł za nas ofiary wielkie a my nie mielibyśmy chętnie uczynić tego, co Mu miłem, aby okazać Mu wdzięczność? Pomyślcie dalej. W troskach i zabiegach doczesnych nie żałujemy ni pracy ni trudu, lecz wytężamy siły, aby los polepszyć sobie; słuszna tedy, abyśmy i w czynieniu dobrego okazali jak największą gorliwość, iżby stąd przybyło coraz więcej chwały boskiej a nam zasług u Pana Boga.

3. **Pismo św. zaleca przedewszystkiem trzy dobre uczynki:** modlitwę, post i jałmużnę. Modlitwą gładzimy grzechy przeciw P. Bogu, postem grzechy przeciw sobie, jałmużną grzechy przeciw bliźniemu. Modlitwa jest środkiem przeciw pysze, post przeciw pożądliwości ciała, jałmużna przeciw pożądliwości oczu. Modląc się czcimy P. Boga duszą, poszcząc ciałem, dając jałmużnę tem, co posiadamy. Dlatego Pismo św. łączy te trzy dobre uczynki, bo czytamy w niem (Tob. 12. $_{8}$): »Dobra jest modlitwa z postem i jałmużną, więcej niśli skarby złota chować«. Dlatego P. Jezus w kazaniu na górze łączy te trzy dobre uczynki (Mat. 6. $_{2}$, 6. $_{17}$). Dlatego to również ojcowie Kościoła św. zalecają łączyć wszystkie te trzy uczynki w jedno. Św. Piotr Złotomówca woła: »Post bez modlitwy to lampa bez oleju« i znowu »Post bez jałmużny wiedzie łatwo do chciwości«.

a) Wiedzcie zaś, że to słowo m o d l i t w a *znaczy* nie tylko modlitwy zwyczajne, pacierze codzienne, lecz wogóle zbiór wszystkich naszych obowiązków względem P. Boga, więc wszelaką bogobojność, nabożność, wszelkie podniesienie umysłu naszego do P. Boga, wszelkie ofiarowanie duszy P. Bogu ze wszystkiemi władzami i z całą istotą naszą. Wzbudzasz n. p. w sobie akt czy to uwielbienia Boga czy to wdzięczności czy to prośby czy to posłuszeństwa czy też żalu za grzechy i przedsięwzięcia poprawy: — otóż wszystkie te akty są modlitwą, są uczynkiem dobrym i owszem najprzedniejszym. Dalej: idziesz do kościoła i słuchasz mszy św. lub kazania, nauki, albo przystępujesz do sakramentów św. albo oddajesz pokłon P. Jezusowi w Najśw. Sakramencie albo idziesz na odpust albo czytasz jaką książkę pobożną: to wszystko jest modlitwą, uczynkiem dobrym, najprzedniejszym. Albo wzbudzasz w sobie akty wiary, nadziei, miłości, albo odmawiasz n. p. Ojcze nasz, Zdrowaś, Różaniec, albo z uczuciem żalu spoglądasz na Bożą Mękę, obok której przechodzisz, albo spoglądasz nabożnie na obraz P. Jezusa, M. Boskiej lub jakiego Świętego, albo ofiarujesz P. Bogu jaką czynność: wszystko to jest modlitwą, uczynkiem dobrym, najprzedniejszym.

Widzicie tedy, ile to dzień w dzień mamy sposobności do pełnienia dobrego uczynku modlitwy. To też korzystajcie z tego. Ach, bo chrześcijanin, który się nie modli, podobien do ptaków domowych, co to czasem wznoszą się w powietrze, ale wkrótce spadają na ziemię; natomiast chrześcijanin w mo-

dlitwie gorliwy podobien jest do orła, który wzbija się wysoko w powietrze. Przedewszystkiem zaś módlcie się o łaskę wytrwania w dobrem do śmierci, bo tej łaski Pan Bóg udziela jedynie tym, co się modlą.

b) Z modlitwą post łączcie. Nie *rozumie się* tu jednak tylko owego zwykłego postu, czy to wstrzymywania się od potraw niektórych czy też ujmowania sobie potraw, aby nie jeść tyle co zwyczajnie, lecz w ogóle umartwienie wewnętrzne i zewnętrzne, co do duszy i co do ciała. Pościsz tedy, gdy cierpliwie znosisz i ofiarujesz P. Bogu trudności swego stanu, utrapienia i krzyżyki żywota, cierpienia, smutki, zmartwienia, upokorzenia itp. Pościsz, gdy poskramiasz, trzymasz na wodzy zmysły swoje n. p. oczy, uszy, język. Pościsz, gdy raz po raz odmawiasz sobie uciech dozwolonych, albo pewnych pokarmów i napojów, które smakują ci lepiej. Pościsz, gdy przyjmujesz na siebie jaki niemiły obowiązek, któregobyś nie potrzebował się podjąć. Najlepiej zaś będziesz pościł, jeśli z całą siłą będziesz w sobie tłumił, poskramiał nieporządną miłość własną i nieporządne skłonności jak pychę, lubieżność, zazdrość, gniew, lenistwo itp.

Powiedzcie, najmilsi, czyż do wykonania tego uczynku dobrego, najprzedniejszego nie nadarza się wam również sposobność co chwila? To też wedle upomnienia Pisma św. (Rzym. 12. 1) »proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście wydawali ciała wasze ofiarą żywiącą, świętą, Bogu przyjemną«, (Kor. 6. 20) »chwalcie i noście Boga w ciele waszem«.

c) Trzecim uczynkiem dobrym, najprzedniejszym to jałmużna. Jałmużną *jest* jakikolwiek uczynek miłosierny wyświadczony czy to duszy czy ciału bliźniego. Jałmużnikiem może być tedy i najbiedniejszy. Wszakże bowiem bliźniemu możesz pomódz jeśli nie uczynkiem to słowem, radą, pociechą, a zwłaszcza modlitwą.

Nie zaniedbujcie więc i tego uczynku dobrego, najprzedniejszego, mając w pamięci słowa starego Tobiasza wypowiedziane do syna (Tob. 4. 8): »Jako będziesz mógł, tak bądź miłosiernym«. Wszakżeż Kościół św. zalecał jałmużny już od początku swego, zaraz już wówczas co niedziela zbierając ofiary na cele pobożne, jak to czytamy w Piśmie św. (1. Kor. 16. 2). Dlatego też św. Paweł upominał biskupa Tymoteusza (1. Tym. 6. 17–19): »Bogatym tego świata rozkazuj... dobrze czynić, w uczynki

dobre zbogacać się, łacno dawać, użyczać, skarbić sobie grunt dobry na potem, aby dostąpili prawdziwego żywota«. I tak Kościół św. wzywa zawsze. Ileż to zakładów miłosiernych powstało jedynie z jałmużn! Wszakżeż tylko ofiarami wiernych utrzymują się misye zagraniczne, jedno z dzieł najpiękniejszych, do których przyczyniać się nam trzeba i z wdzięczności ku P. Bogu za to, żeśmy mieli to szczęście urodzić się w wierze katolickiej i z litości nad tymi, którzy nie doznali jeszcze tego szczęścia. O, spełniajcie uczynki miłosierne, o ile stać was na to, — jak mówi nasz O. Skarga — »nie gubisz, gdy dajesz«.

O, tak, »msza nie zmudzi, post nie strudzi, jałmużna nie zuboży« wedle naszego polskiego przysłowia.

4. To są uczynki dobre, najprzedniejsze, ale **nie zaniedbujmy uczynków dobrych choćby najmniejszych**, bo i najmniejszy uczynek dobry wielką ma wartość u P. Boga, jeśli go wypełnimy w dobrej intencyi. Wszakżeż P. Jezus powiedział (Mat. 10. 42, por. Mar. 9. 40): »Ktobykolwiek napić się dał jednemu z najmniejszych tych kubek wody zimnej, tylko w imię ucznia (t. j. iż jest uczniem Moim), zaprawdę, powiadam wam, nie straci zapłaty swojej«. Tegoż samego nauczył nas Pan Jezus, chwaląc biedną wdowę za grosz włożony, bo włożyła go z dobrą intencyą (Mat. 12. 41–42). Podobnie uczą też Ojcowie Kościoła św. Św. Anzelm powiada: »Najdrobniejsze uczynki zdziałane z miłością są złote i boskie«.

Więcej jeszcze, nawet to, co samo z siebie jest obojętne, ni złe ni dobre, n. p. jedzenie, picie, chodzenie, praca, odpoczynek, spanie itd., staje się rzeczą dobrą i zasługą, bylebyś miał intencyę dobrą.

Nawet, jeśli nie możesz uczynić niczego dobrego, miej przynajmniej chęć chwalenia P. Boga, bo »Pan Bóg — jak uczy św. Augustyn — wieńczy nawet dobrą wolę, jeśli widzi, że chcemy, lecz nie możemy czynić dobrze«.

Najmilsi, P. Bóg dał nam życie i z życiem niejedne dobra doczesne, jednemu majętności wielkie, innemu mało co zaledwie, jednemu rozum wielki, innemu pojmowanie trudne, jednemu stanowisko wysokie, innemu położenie niskie. Ach, korzystajmy z tego wszystkiego, aby wypełniać uczynki dobre,

bo uczy Duch św. (Efez. 2. 10): »Jesteśmy stworzeni w Chrystusie Jezusie na uczynki dobre, które przedtem zgotował Bóg, abyśmy w nich chodzili«. Gdyby więc wzięła was kiedy pokusa pozostawania w bezczynności, pomyślcie o upomnieniu Pisma św. (Przyp. 6. 6): »Idź do mrówki, leniwcze, a przypatruj się drogom jej«. Wedle upomnienia P. Jezusa (Mat. 6. 20) »skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza ani mól nie psuje i gdzie złodzieje nie wykopują ani kradną«. Starajcie się o to nieustannie, dopóki jest dzień, t. j. życie doczesne, bo — wedle słów P. Jezusa (Jan 9. 4) — »nadchodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł pracować«. Tylko życie doczesne jest czasem zasiewu, więc (2. Kor. 9. 6) »kto skąpo sieje, skąpo też żąć będzie; a kto sieje w błogosławieństwach, z błogosławieństw też żąć będzie«. Skoro tak jest, przeto dobre uczynki wysyłajcie naprzód jako przyjaciół dobrych, aby (Łuk. 16. 9) »gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków«. Amen.

CXXVII. Nagroda za dobre uczynki.

»Bóg odda każdemu według uczynków jego.« *(Rzym. 2. 6.)*

Obowiązkiem jest naszym — jak poznać mogliście z nauki przeszłej — wypełniać uczynki dobre, bo inaczej nie bylibyśmy ludźmi dobrymi, nie bylibyśmy dobrymi chrześcijanami, gdyż wiara nasza bez nich nie byłaby żywą. Powinniśmy je wypełniać, bo w przeciwnym razie nie zdołamy osiągnąć celu naszego wiecznego, nieba, lecz raczej jako drzewo suche, nierodzące zostaniemy skazani na ogień wieczny. Tego uczy Pan Jezus, tego uczy Kościół św., tego uczy nawet już rozum. Wypełniać mamy uczynki dobre przedewszystkiem nakazane, czy to są obowiązki ogólne zawarte w przykazaniach już to Bożych odnoszące się do wszystkich ludzi, już to kościelnych odnoszące się tylko do chrześcijan, czy też to są obowiązki stanu naszego. Co więcej, dobrze zrobimy, jeśli także wykonywać będziemy rady Chrystusowe, choćbyśmy ich nie wykonywali w stopniu takim, w jakim rady ewangeliczne powinni wykonywać zakonnicy. Przedewszystkiem zaś z dobrych uczynków te wypełniajmy, które nam zaleca Pismo św., a mianowicie: modlitwę, post i jałmużnę. Wypełniajmy je celem poskramiania pożądliwości trojakiej i pokuty za grzechy, wypełniajmy je ku chwale boskiej i zbawieniu własnemu i bliźnich. Ale przytem nie zaniedbujmy też uczynków najmniejszych, lecz wedle upomnienia Pisma św. (Ekkl. 9. 10) »cokolwiek czynić może ręka nasza, ustawicznie czyńmy«. Nie napróżno to zaś uczynimy, bo żaden uczynek dobry nie pozostanie bez zapłaty u P. Boga, jak o tem pragnę mówić dzisiaj za łaską Bożą.

I. Uczynki przyrodzone i nadprzyrodzone, ale wykonane w grzechu śmiertelnym.

1. Byłoby to błędem, potępionym przez Kościół św., zaprzeczać poganom możliwości spełniania dobrych uczynków i w ogóle twierdzić, jakoby nie mogły istnieć dobre uczynki **przyrodzone**. Chociaż jednak istnieją takie uczynki dobre, nie zostają one w żadnym stósunku do ostatecznego celu człowieka: brak im udziału w zasługach P. Jezusa, udziału, który, złączony z łaską uświęcającą istniejącą w człowieku, każdemu westchnieniu, każdemu umartwieniu, każdej przysłudze udziela wartości nieskończonej, tak iż uczynki te stanowią zasługę mającą prawo do zapłaty niebieskiej. Za uczynki przyrodzone Pan Bóg nie obiecał nagrody, więc człowiek za taki uczynek nie może sobie rościć prawa, aby mu zań P. Bóg zapłacił. Z drugiej jednak strony P. Bóg, patrząc na sam uczynek dobry, nie zostawia go bez nagrody, nie ze względu na to, iżby ten uczynek był godzien zapłaty (de condigno) lecz dla niejakiej wyrozumiałości (de congruo). Wyjaśnię to podobieństwem: Pewien król czy książę obiecuje pewnej liczbie poddanych swoich zapłatę za taką a taką robotę. Otóż może się trafić, że niektórzy z tych robotników albo nie są poddanymi jego albo nie byli najęci albo dla choroby lub innych przyczyn nie wykonali roboty całkowicie, doskonale. W takim razie ów król czy książę wedle prawa sprawiedliwości nie jest ściśle obowiązany dać im zapłatę; jednak dla niejakiej słuszności i przystojności da im zapewne jakieś wynagrodzenie. Otóż tak samo czyni i P. Bóg za dobry uczynek przyrodzony. Choć człowiek nie wykonał go dla P. Boga, mimo to P. Bóg z niejakiej słuszności daje zań jakąś nagrodę. Tak P. Bóg za uczynki dobre przyrodzone, wykonane ze względu na ludzi daje ludziom nagrodę ludzką, sławę światową, bogactwa, szczęście do-

czesne. P. Bóg także nieraz za uczynki przyrodzone wspiera takich ludzi łaską Swą św., mówi więc do nich niejako jak ów gospodarz na uczcie ewangelicznej (Łuk. 14. 10): »Posiądź się wyżej« czyli sprawia, że ten człowiek zaczyna myśleć o P. Bogu i tym sposobem wykonuje odtąd uczynki nadprzyrodzone. — Dlatego to czytamy w Piśmie św. (Exod. 1. 15–20), że P. Bóg »błogosławił« niewiastom egipskim, które nie usłuchały Faraona, lecz litując się nad dziatkami żydowskiemi ich nie potopiły, mimo że przytem, może nie uważając tego za złe, kłamały, aby ratować dzieci nowonarodzone. Św. Augustyn był przekonany, że państwo rzymskie wzniosło się tak wysoko za przyrodzone uczynki dobre pierwszych swoich obywateli, choć uczynki ich dobre nie wyjednywały im nieba jako wykonane jedyne ze względów ziemskich.

2. Ponieważ już uczynków dobrych przyrodzonych Pan Bóg nie zostawia bez nagrody, tem więcej wynagradza uczynki dobre nadprzyrodzone, **choćby były wykonane w stanie grzechu**, bo chociaż ich człowiek nie wykonał tak, jak domagał się Pan Bóg, ale wykonał to, czego się P. Bóg domaga.

a) Nie daje jednak P. Bóg za nie nagrody niebieskiej, bo: 1) grzesznik jest umarły dla nieba, więc jako umarły nie może pracować dla niego; 2) dlatego, bo P. Bóg niebo obiecał jedynie przyjaciołom, a nie nieprzyjaciołom Swoim i 3) dlatego, gdyż gdyby dobrymi uczynkami grzesznik mógł wysłużyć sobie niebo, równocześnie miałby dla dobrych uczynków prawo do nieba a dla grzechów zasługiwałby na piekło. Dlatego, drogi bracie, jeśliś dzisiaj zgrzeszył ciężko i w tym grzechu pozostajesz bez spowiedzi czas jakiś, wszystkie uczynki dobre wykonane w takim stanie nie zjednają ci nieba, choćbyś pościł surowo, choćbyś codzień chodził do kościoła, choćbyś cały majątek rozdał ubogim, choćbyś przebiegając kraje rozmaite, pozyskał dla P. Jezusa tysiące dusz jakoby drugi Franciszek Ksawery. Wszystko to nie da ci prawa do nieba, tak iż można zastósować do ciebie słowa Pisma św. (Obj. 3. 17): »Mówisz, żem jest bogaty i zbogacony a niczego nie potrzebuję; a nie wiesz, żeś ty nędzny i mizerny i ubogi i ślepy i nagi«.

b) Chociaż jednak P. Bóg za takie uczynki nie daje nieba, z drugiej strony, jeśli do dobrego uczynku człowieka grzesznego przywiązał nagrodę, da ją niezawodnie, bo P. Bóg winien to słowu Swemu, obietnicy Swojej. »Co wychodzi z ust Moich, nie odmienię«, mówi P. Bóg (Psal. 88. 35). Tak np. gdy grzesznik wzbudzi w sobie akt skruchy doskonałej albo choćby i niedoskonałej ale w sakramencie pokuty św., to niezawodnie otrzyma łaskę uświęcającą, bo do tego zobowiązał się P. Bóg, a że wierny jest, więc też udzieli tego. Tylko że ten akt skruchy nie pochodzi od człowieka P. Bogu miłego, nie od przyjaciela, nie od dziecka Bożego, lecz od nieprzyjaciela, od grzesznika, więc temu aktowi, temu uczynkowi dobremu t. j. skrusze serdecznej brak ważnego warunku, stanu łaski Bożej, a zatem też ten akt skruchy nie może być zasługą w ścisłem rozumieniu.

c) Ale w ogóle wszelkie dobre uczynki, choćby człowiek dokonał ich w stanie grzechu i choćby P. Bóg nie przywiązał do nich obietnicy nagrody, nie są bez wartości: α) Przecież uczynki dobre nakazane mają wartość już dla tego, bo gdyby ich człowiek nie wykonał, popełniłby grzech nowy, utrudniłby nawrócenie swoje i powiększałby kary. Gdy więc, mając grzech śmiertelny, idziesz w niedzielę do kościoła na mszę św., przez to *nie ściągasz na siebie grzechu nowego*, którybyś ściągnął na siebie, gdybyś nie uczynił tego.

β) To, co czynisz dobrego, choć to czynisz w grzechu śmiertelnym, może ci u Boga, który wszechmoc Swoją okazuje najwięcej w zmiłowaniu, wyjednać tę łaskę, iż *nie zaraz będzie cię karał potępieniem*, na które zarabiasz sobie każdym grzechem śmiertelnym. Możnaby tę rzecz wyjaśnić takiem podobieństwem: Jedynie bezpiecznie można jechać okrętem mocnym, nieuszkodzonym; ale gdy ten okręt uderzy o skały podwodne i się przedziurawi, załoga ratuje się od zatonięcia w ten sposób, iż wylewa wodę cisnącą się przez szczeliny i otwory i czembądź zatyka owe miejsca. Otóż okrętem, który człowieka ratuje od potępienia bezpiecznie, to łaska uświęcająca, jeśli jest żywą czyli płodną w dobre uczynki. Okręt ten ponosi szkodę przez uderzenie o skałę obrazy boskiej, przez grzech; dobre uczynki jednak wykonywane w tym stanie grzechowym zatykają dziury, żeby człowiek nie od razu zatonął w przepaści potępienia.

γ) Nadto, owe uczynki dobre, choć je wykonałeś w grzechu śmiertelnym, wyjednują ci u P. Boga łaskę, że *możesz podźwignąć się z upadku i nawrócić się do Pana Boga*, gdyż

P. Bóg da ci, choć nie ma obowiązku dać ci tego i ty nie masz prawa tego się spodziewać, wewnętrzne natchnienia, przez które serce twoje usposobi do poprawy życia i pokuty. Pomyślcie np. rzecz taką! Ten lub ów człowiek jest w grzechu śmiertelnym, więc nie może pracować dla nieba. Ale P. Bóg daje mu łaskę, że mimo lenistwa przezwycięża się i idzie na mszę św. Podczas mszy św. przy pomocy łaski Bożej poznaje: Pan Jezus tak mię miłował, tyle cierpiał dla mnie, a jam Go obrażał; jestem tutaj w kościele, gdzie się sprawuje msza św., pamiątka i ostatniej wieczerzy i ofiary krzyżowej, a Jam tu obecny jako Judasz. Pan Jezus musi mię nienawidzić, a jednak mię nie karze. Cóż tedy uczynię? Oto nie będę nadużywał dobroci Jego, lecz wyznam grzechy w sakramencie pokuty św., aby uzyskać łaskę uświęcającą.

Że P. Bóg w ten sposób wynagradza dobre uczynki, które wykonujemy w stanie grzechu, na to mamy liczne przykłady. Bezbożny król Manasses grzeszył ciężko i za karę dostał się do niewoli babilońskiej, ale ponieważ tam wypełniał dobre uczynki, P. Bóg dał mu łaskę nawrócenia, bo czytamy o nim w Piśmie św. (II. Paral. 33. $_{12-13}$): »Gdy był uciśniony, modlił się P. Bogu swemu i czynił pokutę bardzo przed Bogiem ojców swoich i prosił Go i modlił się pilnie: i wysłuchał (Bóg) modlitwę jego i przywrócił go do Jeruzalem na królestwo jego i poznał Manasses, że Pan sam jest Bogiem.« Dlatego prorok Daniel nie napróżno doradził Nabuchodonozorowi (Dan. 4. $_{24}$): »Królu, rada moja niech ci się podoba a grzechy twoje jałmużnami odkupuj a nieprawości twe miłosierdziem nad ubogimi: podobno odpuści grzechy twoje«. Jak wielce dobre uczynki, gdy ten, który je pełni, nie ma łaski uświęcającej, pomagają do nawrócenia, mamy też dowód na pogańskim rotmistrzu Korneliuszu, który usłyszał głos Boży (Dz. 10. $_{31}$): »Korneliuszu, wysłuchana jest modlitwa twoja i jałmużny twoje wspomnione są przed Bogiem«, jakoż Korneliusz pierwszy z pogan został uczniem Chrystusowym.

Czem się to dzieje? Oto — jak mówi św. Teresa — »modlitwa i grzech śmiertelny nie mogą znieść się ze sobą«. Św. Alfons zaś dodaje: »Łaskę nawrócenia daje modlitwa nie dla zasługi proszącego, lecz dla obietnicy Bożej: każdy, który prosi otrzyma«. To też gdy pewien bezbożny adwokat nawrócił się na łożu śmiertelnem, kapłan, który go przygotował a był

przekonany, że uczynki miłosierne utorowały mu drogę do nawrócenia, spytał go, jakimby uczynkiem miłosiernym wyjednał sobie tę łaskę. Adwokat nie mógł sobie przypomnieć żadnego, ale wreszcie przypomniał sobie, że za darmo prowadził proces biednej wdowie, której oszuści chcieli wydrzeć majętność, a żaden adwokat bronić jej nie chciał, nie będąc pewnym zapłaty.

δ) To, co grzesznik czyni dobrego, przynosi jeszcze i ten pożytek, że P. Bóg niekiedy (lubo nie zawsze) *odwraca od niego karania doczesne*, już to że przestaje go chłostać już też że nie dopuszcza nań karania. Za grzechy bowiem należy się grzesznikowi kara nie tylko wiekuista lecz też doczesna. Ale dla dobrych uczynków grzesznika P. Bóg nie zsyła nań czy to choroby czy ubóstwa czy smutku czy rozmaitych innych klęsk i utrapień. Tak pokuta króla Achaba wyjednała mu, że P. Bóg odłożył karę, jaką miał zesłać na dom jego (III. Król. 21. $_{27-29}$). Podobnie wiecie z Pisma św. (Jon. 3. $_{10}$), że P. Bóg przepuścił Niniwitom t. j. nie ziścił pogróżki Swej, iż miasto ich w dniach czterdziestu miało być zburzone; przepuścił im P. Bóg, acz byli grzesznikami, dlatego, ponieważ czynili szczerą pokutę.

Jeżeli P. Bóg wynagradza już uczynki przyrodzone, a tem więcej nadprzyrodzone, ale wykonane w stanie grzechu, jakaż dopiero czeka nas nagroda za

II. uczynki dobre wykonane w stanie łaski!

1. Św. sobór trydencki wskazuje na tę nagrodę, wypowiadając (ses. 6 cn. 32): »Ktoby powiedział, że człowieka usprawiedliwionego dobre uczynki,... które od niego przez łaskę Bożą i J. Chrystusa zasługę, którego żywym jest członkiem, są wykonane, nie zasługują prawdziwie: pomnożenia łaski, życia wiecznego i tegoż życia wiecznego (byleby jednak w łasce umarł) osiągnienia, a także chwały pomnożenia: niech będzie wyklęty«. Więc główną nagrodą, którą P. Bóg człowiekowi usprawiedliwionemu za dobre uczynki daje jako **zapłatę należącą się z prawa sprawiedliwości** są: pomnożenie łaski uświęcającej, prawo do nieba i powiększenie chwały niebieskiej.

a) W porządku przyrodzonym każde stworzenie żyjące może wzrastać, rozwijać się, potęgować swe siły: ręka przez ćwiczenie i pracę nabiera tęgości, ucho delikatości większej, rozum większej bystrości. Człowiek, który otrzymał łaskę uświęcającą, jest odrodzony dla P. Boga. Otóż człowiek w porządku

nadprzyrodzonym, w porządku łaski Bożej, może przy pomocy łaski dopomagającej rosnąć, rozwijać się, potęgować to życie swoje, słowem może zarabiać na pomnożenie łaski uświęcającej. W człowieku takim łaska rośnie, wzmaga się, a przez to i dusza rośnie, wzmaga się w miłości ku Panu Bogu i tym sposobem staje się coraz piękniejszą i milszą P. Bogu. Wszakżeż uczy już stary zakon (Przyp. 4. $_{18}$): »Ścieżka sprawiedliwych jako światłość jasna wschodzi i rośnie aż do doskonałego dnia«. P. Jezus zaś (Mat. 25) kazał człowiekowi, który rzetelnie pracował talentami powierzonymi, dodać jeszcze talent: »Wszelkiemu dającemu będzie dano i obfitować będzie« (por. Łukasz 19. $_{26}$). Przy ostatniej wieczerzy powiedział też apostołom (Jan 15. $_{2}$): »Ojciec Mój wszelką latorośl, która przynosi owoc, ochędoży ją, aby owocu więcej przynosiła«. Czemże się to dzieje? Oto — jak uczy św. Ignacy Lojola — im kto hojniejszym okazuje się względem najwyższego Majestatu, tem też hojniejszym doświadczy Go na sobie«. Nie ginie, co daje się P. Bogu, jak ziemia nie traci na mgłach, które się wznoszą w powietrze, bo znów w postaci deszczu spadają na nią. — Dla tego też św. Jan apostoł wzywa wyraźnie (Obj. 22. $_{11}$): »Kto sprawiedliwy jest, niech będzie usprawiedliwion jeszcze, a święty niech będzie uświęcon jeszcze«. Również św. Piotr upomina stanowczo (2 Piotr 3. $_{18}$): »Rośćie w łasce i w poznaniu Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa«. Tak samo wiernych upomina św. Paweł (I. Tess. 4. $_{1}$): »Bracia żądamy po was i prosimy w P. Jezusie, aby, jakoście wzięli od nas, jako się macie sprawować i podobać się Bogu, tak żebyście się i sprawowali, żebyście obfitowali więcej«. Upominają zaś apostołowie wiernych dlatego, bo — wedle słów św. Augustyna »usprawiedliwienie, gdy postępujemy, wzrasta«.

b) Główną jednak, wiecznie trwającą zapłatą, którą dobrymi uczynkami w stanie łaski wysługujemy sobie, to szczęśliwość niebieska. Tę prawdę wiary św. Pismo św. wypowiada wyraźnie. Czytamy w księdze Mądrości (5. $_{16}$): »Sprawiedliwi na wieki żyć będą a u Pana jest zapłata ich«. Zbawiciel świata odzywa się do apostołów i rzesz zebranych (Mat. 5. $_{11-12}$): »Błogosławieni jesteście, gdy złorzeczyć wam będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamając, dla Mnie: radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech«. Podobnie św. Jan (Obj. 22. $_{12}$): przedstawia

P. Jezusa mówiącego: »Oto przychodzę rychło a zapłata Moja ze Mną jest, abym oddał każdemu według uczynków jego«. Toż powtarza św. Paweł, pisząc (Rzym. 2. $_{6}$): »Bóg odda każdemu według uczynków jego«. Pisze też o sobie samym (II. Tym. 4 $_{7-8}$): »Dobrem potykaniem potykałem się, zawodum dokonał, wiarę zachował, na ostatek odłożon jest mi wieniec sprawiedliwości, który odda mi Pan w on dzień sędzia sprawiedliwy«. Z tego względu św. Ignacy, gdy go do Rzymu wieziono na męki, prosił Rzymian, aby nie przeszkadzali jego męczeństwu, iżby mógł niem wysłużyć sobie P. Boga. O, tak, drodzy bracia, — jak uczy św. Bernard, — »uczynki nasze nie niknq, lubo zdawają się niknąć, lecz stanowią nasienie dla wieczności. Nierozumny zdumieje, gdy ujrzy, że z tego drobnego ziarna wyrosną bujne kłosy, dobre lub złe, wedle tego, jakie było ziarno rzucone«.

Ale *gotów kto powiedzieć*, że Pismo św. uczy, iż *niebo jest darem łaskawym P. Boga*, jakże tedy jest równocześnie zapłatą? Oto zapłatą jest za uczynki dobre dlatego, bo P. Bóg za nie obiecał zapłatę; a darem jest P. Boga, bo P. Bóg nie potrzebował obiecywać zapłaty onej. Zapłatą jest niebo za nasze uczynki dobre, które wykonujemy w stanie łaski, ale ten stan a więc i niebo jest darem łaski.

Powiecie: »uczynki nasze mają wartość skończoną« a niebo to szczęście niepojęte, nieskończone, jakżeż więc ma być zapłatą należącą się z prawa? O, prawda to, że uczynki nasze nie mogą dorównać wielkości zapłaty; ale czego im nie dostawa, to uzupełnia nieskończona szczodrobliwość P. Boga, który zobowiązał się dać taką zapłatę nad miarę; to uzupełnia łaska uświęcająca mająca wartość nieskończoną i też wartość nadająca uczynkom naszym dobrym. Że tak jest, uczy P. Jezus (Łuk. 6. $_{38}$), wskazując, że za uczynki dobre P. Bóg odda »miarę dobrą i natłoczoną i potrzęsioną i opływającą«, albo ową przypowieścią o robotnikach w winnicy (Mat. 20).

c) Co więcej, dobre uczynki nasze przymnażają nam szczęśliwości i chwały niebieskiej. Przeto im więcej tu na ziemi uczynisz dobrego, tem większą w niebie otrzymasz zapłatę, tem większą szczęśliwość i chwałę. Przecież uczy P. Jezus (Mat. 16. $_{27}$): »Syn człowieczy przyjdzie w chwale Ojca Swego z anioły Swoimi a tedy odda każdemu według uczynków jego«. »Każdy — tedy wedle św. Pawła (I. Kor. 3. $_{8}$) —

własną zapłatę weźmie według prace swojej« (II. Kor. 9. 6), »kto skąpie sieje, skąpie też żąć będzie; a kto sieje w błogosławieństwach, z błogosławieństw też żąć będzie«. Zatem im kto więcej pracuje, większą też weźmie nagrodę. Jako ten, co więcej obsiewa łanów, więcej zbiera od tego, co kilka tylko obsiewa zagonów: tak i chrześcijanin, co korzysta z każdej sposobności, aby czynić dobrze, większą nierównie weźmie zapłatę.

O, jak ważna to pobudka, abyśmy każdego dnia i każdej godziny a nawet każdej chwili czynili jak najwięcej dobrego! Na to dane nam życie, abyśmy tutaj skarbili sobie skarby na żywot wieczny. Przypatrzcie się ludziom światowym! Z jakąż to pilnością krzątają się, nie żałując żadnego trudu, nie pomijając sposobności żadnej, aby sobie choć trochę więcej przysporzyć mienia! Tę zabiegliwość i skrzętność bierzmy sobie za wzór i przykład, abyśmy około dóbr wiecznych krzątali się tem gorliwiej. Jakże świetną przysposobilibyśmy sobie tem w niebie koronę, gdybyśmy tutaj przez tyle lat, co żyjemy, codziennie gromadzili zasługi? Ale niestety dzieje się inaczej. Św. Róża Limańska krótko przed śmiercią zaczęła płakać rzewnie. Gdy ją spytano o przyczynę, rzekła: »Nie dlatego płaczę, że muszę ten świat opuścić, ani dlatego, że mi srodze dopiekają boleści; dlatego łzy leję, żem nie dość cierpiała na większą w niebie zasługę«. A przecież cały żywot tej Świętej był pełen cierpienia, przeto też i zasług. Czyż to nie wyrzut dla nas? czyż nie powinno to być dla nas zachętą, abyśmy odtąd dla nieba pracowali z podwójną pilnością?

2. Oprócz tych łask, które Pan Bóg za dobre uczynki daje ze sprawiedliwości, **dobre uczynki wyjednują nam jeszcze inne łaski**, choć ich P. Bóg dać nie potrzebuje.

a) P. Bóg tedy za dobre uczynki daje łaski posiłkujące czyli dopomagające, tak iż człowiek nabywa wprawy, łatwości do czynienia uczynków dobrych. Człowiek taki podobien do malarza, który kilkakrotnie maluje ten sam obraz; im więcej razy go maluje, z tem większą maluje go łatwością. — P. Bóg zwłaszcza daje to wszystko, co jest potrzebnem do zachowania łaski uświęcającej czyli *do wytrwania w dobrem*. Chociaż bowiem P. Bóg nie obiecał tego każdemu, co o zbawienie stara się należycie, że mu da łaski nie tylko dostateczne lecz także skuteczne do niewątpliwego wytrwania w dobrem: to przecież możemy się spodziewać po dobroci jego, że obfitszych łask udzieli tym, którzy o miłość Jego zabiegają wszelkimi sposoby. Dlatego uczy św. Piotr (2. Piotr 1. 10): »Bracia, więcej się starajcie, żebyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze: to bowiem czyniąc, nigdy nie zgrzeszycie«. Dlatego też powiedział św. Augustyn, że łaskę wytrwania możemy sobie uprosić modlitwą pokorną.

b) Co więcej, wedle ogólnego zdania pisarzów kościelnych sprawiedliwy takimi uczynkami może wysłużyć sobie łaskę nawrócenia, jeśliby upadł. Jeżeli tedy chrześcijanin bogobojny miał nieszczęście zgrzeszyć ciężko, P. Bóg ze względu na jego dawniejsze liczne uczynki dobre, które wykonał, będąc w stanie łaski uświęcającej, daje mu wielkie i nieraz nadzwyczajne łaski, z pomocą których podnosi się z upadku i nawraca się szczerze. *Przecież i książę ziemski* prędzej ułaskawi takiego zbrodniarza, który pierwej zasłużył się około dobra ojczyzny, aniżeli takiego, który żadnych nie ma zasług. Tak to z tego, co pierwej zarobił sprawiedliwy, korzyść potem bierze grzesznik. — To rozumowanie popiera zresztą *Pismo św.* Dawid przez lata długie pobożny zgrzeszył potem bardzo ciężko, bo cudzołóstwem i morderstwem. Ale ponieważ wpierw uczynił wiele dobrego, P. Bóg zlitował się nad nim i posłał mu proroka Natana, który mu przedstawił, jakich dopuścił się zbrodni (2. Król. 12). Jakoż Dawid uznał: »Zgrzeszyłem Panu«, pokutował szczerze i ułożył wówczas siedm psalmów pokutnych, które do dzisiaj służą do wzbudzenia żalu. Albo weźmy pobożnego króla Jozefata. Ten zgrzeszył przez to, iż zawarł przymierze z bezbożnikami, ale P. Bóg posłał mu proroka Jehu, który rzekł do niego (2. Paral. 19. 2—3): »Niezbożnemu dodajesz pomocy a z tymi, którzy mają w nienawiści Pana, przyjaźń wiedziesz, a przeto wprawdzie gniew Pański zasłużyłeś był; ale dobre uczynki znalazły się w tobie«. Jakoż P. Bóg pozwolił mu królować dalej. A cóż dopiero mam mówić o Piotrze apostole? Ten zaparł się P. Jezusa wśród męki Jego, zgrzeszył tedy wówczas bardzo ciężko; ale ponieważ on pierwszy z apostołów wyznał P. Jezusa Bogiem i zawsze odznaczał się gorliwością, P. Jezus spojrzał na niego miłościwie i dał mu łaskę tak wielką, że pokutował natychmiast (Łuk. 22. 61—62). — Tegoż samego doświadczamy

i *dzisiaj*. Grzesznicy, którzy pierwej służyli P. Bogu gorliwie, zazwyczaj zyskują łaskę ocknienia się z grzechu i pokuty prawdziwej.

c) Dobre uczynki niszczą też kary doczesne dlatego, bo wykonywanie ich dla nas zrodzonych w grzechu pierworodnym jest uciążliwem. Przy wykonywaniu każdego uczynku dobrego czart przeklęty usiłuje nam przeszkodzić. Zakonnicy pewnego klasztoru, gdy rychło rano spieszyli na modlitwę, z dopuszczenia Bożego ujrzeli czartów ku nim idących; gdy się zdziwili wielce, czarci rzekli: »Połóżcie się na nowo na spoczynek, a odejdziemy sobie«.

d) Dobre uczynki również wspierają modlitwę i sprawiają, że P. Bóg wysłuchuje ją łatwiej. Dlatego miłościwie przyjął P. Bóg modlitwę Mojżesza i Eliasza jako połączone z postem, miłościwie przyjął modlitwy rotmistrza Korneliusza, bo z niemi łączył jałmużny.

e) Nieraz P. Bóg za uczynki dobre daje też nawet nagrodę doczesną: daje takiemu człowiekowi majątek albo pomnaża mu zdrowia albo przedłuża mu życie albo obdarza go zaszczytami światowymi albo czyni go zadowolonym i wesołym. Dlatego mówi św. Tomasz z Akwinu: »Słusznie dobre uczynki nazywamy owocami, bo one orzeźwiają tego, który je posiada«.

f) Rozważcie i to jeszcze. Prawda, że *za dobre uczynki ścisła zasługa należy się tylko temu*, kto ją wykonał. Apostół Paweł św. naucza wyraźnie, że wszyscy musimy okazać się przed Stolicą Chrystusową i każdy weźmie, co mu się należy. Własna twoja zasługa, zasługa za uczynki własne a nie zasługa cudza pójdzie za tobą na drugi świat. Samego tylko Chrystusa P. zasługi czynią nas P. Bogu miłymi, są skarbem i bogactwem naszem. Ale P. Bóg z miłosierdzia dozwala, że mogą z naszych uczynków dobrych korzystać też inni. Przecież nie tylko ze Świętymi w niebiesiech lecz także z drugimi wiernymi żyjącymi na ziemi i z duszami w czyścu zostajemy w związku, w »Świętych obcowaniu«. Dlatego to P. Bóg oświadczył Abrahamowi, iżby Sodomie i Gomorze darował ich grzechy, gdyby w tych miastach znalazło się choć dziesięciu sprawiedliwych (Gen. 18); ale ponieważ nie znalazło się ani tylu, P. Bóg zatracił te miasta (Gen. 19).

Jak nasze uczynki dobre pomagają duszom czyścowym, dowodem, iż Kościół św. do pewnych modlitw przywiązał też odpusty za zmarłych. Przeto czyńmy zadosyć za winy braci czy to żyjących czy też zmarłych a przez to zarazem zasługę u P. Boga zjednamy dla siebie.

3. Wiedzmy jednak, że **kto popełnia grzech śmiertelny, traci zasługę uczynków dobrych wykonanych pierwej.** Tak uczy wyraźnie Duch św. (Ezech. 18. $_{24}$): »Jeżeli odwróci się sprawiedliwy od sprawiedliwości swej a czynić będzie nieprawość,... wszystkie sprawiedliwości jego, które uczynił, nie będą wspomnione«. Dlatego to św. Paweł powiada o sobie (1. Kor. 9. $_{27}$): »Karzę ciało moje i w niewolę podbijam, bym snadź, inszym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym«, a zarazem przestrzega innych (1. Kor. 10. $_{12}$): »Kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie padł«.

Ale, najmilsi, to dodaję: Kto przez Sakrament pokuty św. oczyścił się z grzechu śmiertelnego, w tym owe **uczynki dobre odżywają na nowo.** Sakrament Pokuty św. jest tym słońcem wiosennem, które do życia nowego budzi rośliny zimą obumarłe. O, patrzcie, jak dobrym P. Bóg! grzech odpuszczony nie odżyje już nigdy, uczynek dobry obumarły może odżyć na nowo. — Aby to zrozumieć, zastanówcie się nad pewnem urządzeniem starozakonnem. P. Bóg rozkazał żydom, że gdyby jakiego żyda mieli w niewoli z żoną i dziećmi, tego z żoną i dziećmi i w tych szatach, w których dostał się w niewolę, mają puścić wolno roku siódmego, zostałyby natomiast w niewoli żona i dzieci, jeżeli się ożenił dopiero w niewoli (Exod. 21). Patrzcie! Człowiek przez chrzest św. dostał się na wolność synów Bożych. Jeżeli potem popełnia grzech ciężki, zaprzedaje się przezeń dobrowolnie czartowi za niewolnika wedle wyrażenia Bożego u proroka (Izai. 50. $_{1}$): »Otoście zaprzedani dla nieprawości waszych«. Ale P. Bóg dał mu sposób do wydobycia się z niewoli, nie dopiero po sześciu latach, lecz każdej godziny, zaraz, byleby tylko czynił pokutę (Rzym. 8. $_{21}$). Cóż tedy zabiera ze sobą z niewoli czartowskiej? Oto te uczynki dobre, które wykonał jeszcze przed niewolą, gdy był dzieckiem Bożem; wprawdzie i one popadły w niewolę czarta i przez czas tej niewoli nie miały prawa do nagrody, ale skoro grzesznik przez pokutę dostaje szatę łaski uświęcającej, razem

z nim jakoby żona i dzieci wychodzą na wolność uczynki jego dawniejsze, podczas gdy owe uczynki, które wykonał w stanie grzechu czyli w niewoli czartowskiej, pozostają w niewoli tj. pozostają bez nadziei nagrody niebieskiej.

Poznaliście dzisiaj, co sprawiają uczynki dobre wykonane bez łaski uświęcającej a co w niej wykonane. W grzechu śmiertelnym żyjąc, choćbyście też nie wiem co czynili dobrego, nie możecie za to spodziewać się nagrody niebieskiej. Jako bowiem winna latorośl odcięta od macicy nie może rodzić słodkich jagód winnych, tak człowiek przez grzech śmiertelny odcięty od macicy Bożej to jest od Chrystusa P., nie może wykonać nic takiego, coby zasługiwało na szczęśliwość wiekuistą. Rozdajcie na ubogich wszystko, co macie; dajcie się umęczyć za wiarę; czyńcie co tylko możecie, jeśliście w grzechu śmiertelnym, za to wszystko od P. Boga nie otrzymacie korony niebieskiej. — Niejeden, acz zostawa w grzechu ciężkim, czyni zapewne wiele dobrego: chodzi do kościoła, modli się, daje jałmużny i t. p., rozumiejąc może, że przez to będzie zbawionym. Straszna to omyłka! Nie ufajcie w takie dobre uczynki, bo dopókiście umarli na duszy t. j. dopókiście uśmierceni przez grzech śmiertelny, wszystko, co czynicie, jest martwem, nieżywem i nie wysłuży wam nieba. Co najwięcej, P. Bóg w łaskawości Swojej może was nie potępić zaraz i udzielić, jeśli zechce, łaski nawrócenia. — Za to jakżeż wielką nagrodę otrzymują uczynki dobre człowieka usprawiedliwionego. Przedewszystkiem wysługują powiększenie łaski uświęcającej, prawo do nieba i powiększenie szczęśliwości niebieskiej a nadto wyjednują nam wiele łask innych. To też, najmilsi, z wdzięczności ku P. Bogu, gdy jesteście w stanie łaski, wzbogacajcie się w snopy uczynków dobrych. Ach, ileż to ludzie pracują dla tej ziemskości, ileż namozolą się od rana do wieczora, aby zgromadzić sobie majątki i rozkosze, które jako mgła się rozejdą! Dlatego jako prawi uczniowie Chrystusowi i prawe Jego uczennice przyłóżcie rękę do pługa mającego wam wyorać zbawienie i żadnego dnia nie zostawcie bez uczynków dobrych. Nie zadowalajcie się wykonywaniem tylko tego, co nakazane, lecz

czyńcie tyle dobrego, ile możecie, zwłaszcza zaś wykonujcie uczynki najprzedniejsze: modlitwę, post i jałmużnę. Aby się zachęcić do pracy, wspominajcie sobie nieraz, że krótkiem jest życie ziemskie, ale ono jest podstawą, jakiem będzie życie nasze wieczne. Ach, biadaby nam było, gdyby było nieszczęśliwem w piekle, bo stamtąd nie ma wybawienia, trzeba więc użyć sił wszelkich, aby uzyskać niebo. Z tą myślą pracując, sprawimy, że wedle zapowiedzi P. Jezusa »zapłata nasza obfita będzie w niebiesiech«, czego wam i sobie życzę. Amen.

O cnocie w ogólności.

CXXVIII. Pojęcie cnoty chrześcijańskiej.

»To jest wola Boża poświęcenie wasze«. (1. Tes. 43.) — »Według Onego, który wezwał was, Świętego i wy we wszelakiem obcowaniu świętymi bądźcie.« *(1. Piotr 1. 15.)*

P. Jezus nauczał wyraźnie (Mat. 7. 19): »Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone« i dalej (Mat. 7. 21): »Nie każdy, który Mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego; ale który czyni wolę Ojca Mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego«. Św. Jan Złotousty te słowa P. Jezusa objaśnia podobieństwem. Masz czeladnika, sługę: ten nie okrada cię bynajmniej, nie kłóci się z tobą, nie stawia ci się zuchwale; ale za to jest leniwy, nie chce się rzetelnie tknąć żadnej pracy. Czyżby sługa taki był ci miły? czyżbyś go owszem nie odprawił czemprędzej? Do takiego sługi podobien byłby chrześcijanin, któryby wprawdzie wprost i umyślnie nie czynił nic złego, ale też nie zdziałał nic dobrego, chwalebnego. Już dlatego samego, że nie czyni tego dobrego, które może i powinien czynić, nie wart nagrody wiekuistej, bo niebo jest zapłatą za pracę, za dobre uczynki. Kto nie pracuje, nie może żądać zapłaty. On sługa ewangeliczny, który w ziemi zakopał talent od Pana powierzony sobie, został srodze ukaran, chociaż tego talentu nie utracił ani go też na złe nie używał. Nie dobrać to rola, co nie daje żniwa, choćby zresztą i nie rodziła zielska brzydkiego, cierni i głogów. Dom, choć wymieciony, choć oczyszczony z pajęczyny i śmiecia, nie może się podobać, jeśli w nim pustki same, jeśli nie ma na co spojrzeć i na czem usieść. Do takiej roli, do takiego domu podobien ten, co pilnie wystrzega się

grzechów, ale nie wykonuje dobrych uczynków. Choćby się nawet znajdował w stanie łaski, jeszcze nie dostawa mu wiele, aby był cnotliwym, doskonałym. P. Bóg zaś domaga się tego po nas, abyśmy strzegli się uchybień i najmniejszych i wolę Jego wypełniali coraz dokładniej. — To też nierozsądna, płocha, niebezpieczna mowa taka: »Nie potrzebuję obawiać się niczego i będę zbawiony, bylebym nie miał grzechu śmiertelnego«. Kto tak mówi, pokazuje, że jest serca gnuśnego; ten takiem usposobieniem snadno popadnie w grzech ciężki, pozbawi się łaski uświęcającej i pójdzie na potępienie wieczne. Dlatego to w trzech naukach poprzednich mówiłem, co to są uczynki dobre, jak są potrzebne i co sprawują.

Ale, najmilsi, w każdym zawodzie i rzemiośle ludzie starają się o jak największą biegłość, wprawę, doskonałość; jakżeż tedy nie mamy cieszyć się, doskonalić w tej sztuce nad wszystkie sztuki największej, żebyśmy się stawali dobrymi, cnotliwymi, doskonałymi, takimi, jakimi chce nas mieć Pan Bóg? O, tak, nie dosyć nam wypełniać pojedyńcze uczynki dobre, nam trzeba być cnotliwymi. Jak bowiem w świecie człowieka uczonym czyni nauka, znanym bogactwo lub pochodzenie, sławnym czyny wielkie, tak miłym P. Bogu czyni człowieka tylko cnota, jak to uznawają i poganie. O cnocie tedy będę mówił dzisiaj i w następnych trzynastu naukach, a zwłaszcza dzisiaj za łaską Bożą objaśnię wam, co to jest cnota i jaka jest różnica między cnotą pogańską a chrześcijańską.

I. Co to jest cnota w ogólności?

Łatwiej, najmilsi, odczuć aniżeli wyrazić słowami, co to jest cnota, bo cnota jest coś niepojętego, podobnie jak P. Bóg, który jest jej źródłem. Dlatego to katechizmy rozmaicie silą się na określenie, co jest cnota i coraz innych słów używają na to, a jednak dokładnie żaden katechizm nie podaje tego, co potrzebne. I tak jedni piszą, że cnota to nawyknienie do czynienia dobrze (X. Jaskulski); inni, że to stateczna wola czynienia dobrze (X. Gorazdowski — tenże, mówiąc o cnocie chrześcijańskiej, dodaje: »za pomocą Bożą«); to znowu dawniejszy nasz katechizm cnotą nazywa »stan duszy, który skłania człowieka do tego, iż chce i czyni dobrze«. To wszystko należy do cnoty, ale nie wyczerpuje jej pojęcia. Dlatego najnowszy

katechizm (X. biskupa Likowskiego) omija to słusznie. Pójdę tedy za tym przykładem, przedstawiając wam za łaską Bożą, jak człowiek powinien postępować, aby być cnotliwym; ale i w ten sposób nie wyczerpnę wszystkiego.

1. Niejedni czynią wiele dobrego, ale mimo to nie mają cnoty, bo nie czynią tego z **dobrej woli**. Tak niejedno dziecko idzie do kościoła, może nawet codziennie, ale dla czego? Oto bo mu każą rodzice pod groźbą kary; ale gdyby rodzice mu nie kazali, nie poszłoby do kościoła ani w niedzielę. Niejeden daje jałmużnę ubogiemu, ale dla czego? Oto ten daje ją, aby się pozbyć natręctwa; ów, aby się uchronić od jakowejś szkody; inny, aby go ludzie chwalili. Czy tacy są cnotliwymi? Nie, oni nie mają cnoty, bo tego dobrego, które czynią, nie wykonują z własnej woli, lecz jedynie przyciskani jakąś koniecznością.

a) Wiedzmy jednak o tem, że nawet nie każdy, kto wykonuje dobry uczynek bez przymusu, jest cnotliwym. Aby nim był, przedewszystkiem w o l a j e g o m u s i b y ć ś w i a d o m ą s i e b i e. Pismo św. poleca leniwcowi iść do mrówki i uczyć się pilności, sam P. Jezus każe nam być prostymi jako gołębie a roztropnymi jak węże. Czyż, najmilsi, ta pilność, ta prostota, ta roztropność u zwierząt są cnotami? Nie, to są tylko zalety, bo zwierzęta nie są ich sobie świadome. Zwierzę jest niewolne w chceniu swojem, gdyż musi chcieć tego, do czego pędzi je natura, co zowiemy też dlatego popędem czyli instynktem, i stąd zwierzę nie ma ani cnoty ani występku, lecz chyba zalety i wady. Otóż człowiek ma cnotę dopiero wtenczas, gdy chce świadomie przyswoić sobie dobre przymioty; wtedy bowiem dopiero czyni rzecz chwalebną, zacną; zaleta zaś sama to jeszcze nie cnota.

Wiedzcie bowiem, że i u człowieka zachodzą rzeczy poniekąd wspólne ze zwierzętami, same w sobie dobre, które stanowią zaletę naszą, ale bynajmniej jeszcze nie stanowią cnoty. Miłość n. p. ku dzieciom jest wspólna człowiekowi i zwierzęciu; wszakżeż sam Zbawiciel wskazuje na tę tkliwą miłość, jaką ma kokosz dla kurczęcia. Matka więc miłująca swe dziecię, z którem związana jest przyrodzonym węzłem krwi, nie ma jeszcze cnoty miłości; jeśli tylko bezwiednie poddaje się i oddaje uczuciom i pociągom przyrodzonym do dziecięcia, do tej krwi własnej. Miłość taka jest bez zasługi dla matki. Cnotą staje się ta miłość matczyna dopiero wtenczas, gdy

matka z całą świadomością chce i czyni dziecku dobrze, jeśli czyni to dlatego, gdyż wie, że tak się należy, że tak się godzi, że tak jest dobrze i jeżeli to czyni tylko o tyle, o ile to jest zgodne z porządkiem od P. Boga naznaczonym czyli z cnotą Bożą. Otóż do tego zwierzę nie jest zdolne wcale. — Zwierzę jednak, jak z zalety swej wrodzonej nie może wytworzyć cnoty, tak też nie jest zdolnem odmienić jej w występek: a do tego zdolnym jest człowiek. Matka, co dziecię swoje miłuje jakby bożyszcze jakie, co je miłuje nad Pana Boga, nad wolę Bożą, jest występną w tejże miłości. Do takiej to bowiem miłości stosują się słowa Zbawiciela (Mat. 10. 37): »Kto miłuje ojca albo matkę więcej niźli Mnie, nie jest Mnie godzien; a kto miłuje syna albo córkę nad Mię, nie jest Mnie godzien«.

To samo powiedzieć można o każdej innej zalecie wrodzonej człowiekowi. Dajmy na to, że ktoś wspiera biednych w niedostatku z politowania przyrodzonego, z wrodzonej tkliwości serca, bo nie może na łzy patrzeć. Oczywiście jestto zaleta jego natury, którą go P. Bóg w swej dobroci wyposażył zaraz przy stworzeniu, ale w tem nie ma jeszcze chęci świadomej czynienia dobrze, nie ma więc cnoty szczodrobliwości.

b) Choćby jednak kto z świadomością miał chęć czynienia dobrze, nie byłby jeszcze przez to cnotliwym. Wypełniać bowiem to, co jest dobre, tylko raz kiedyś, to niewielka zacność; dopiero s t a ł e usposobienie, żeby zawsze nie tylko czynić lecz też chcieć tego, co dobre, to jest dopiero rzeczą zacną, czyli cnotą. Dać n. p. jałmużnę, wesprzeć biednego w niedostatku, uczynek to niewątpliwie dobry, miłosierny; ale jeżeli to czynisz tylko raz kiedyś a nie masz usposobienia stałego, aby wedle upomnienia, jakie Tobiasz dał synowi (4. 9) »jeśli masz wiele, hojnie dawać, a jeśli masz mało, i mało z chęcią udzielać«, wtedy nie masz też cnoty miłosierdzia czyli szczodrobliwości. Toż niejeden gniewliwy pohamuje się czasem, nie jeden pyszny upokorzy się w danym razie, ale czyż pierwszy stał się już stąd cierpliwym a drugi pokornym? Bynajmniej. Podobni oni do człowieka, który przypadkiem uczynił coś pięknego, podczas gdy cnotliwy to sztukmistrz, z którego rąk dzieła piękne zawsze wychodzą.

Z drugiej strony zdarzyć się może, że ktoś nie zdoła uczynić tego lub owego dobrego n. p. chory mimo chęci nie może iść do kościoła ani pościć, ubogi nie może wesprzeć po-

trzebującego. Czyżby taki nie był cnotliwym? O, nie, on może nim być, byleby miał *chęć* wytrwałą, bezustanną, wykonywać cnoty.

Widzicie więc, że stałe usposobienie duszy to nie jest bynajmniej to samo co chętka, zachcianka, przychodząca od czasu do czasu. Może bowiem głos wewnętrzny sumienia niepokoi kogo i oto ten człowiek zdobywa się wreszcie na to, że postanawia uczynić to lub owo dobre. Ale cóż? kiedy niezadługo za lada czy przeciwnością, czy rozrywką uleci to postanowienie. Nie, powtarzam raz jeszcze, do cnoty trzeba więcej, trzeba chęci statecznej, ustawicznej a nie samej tylko chętki przelotnej, która się rozpryskuje jak bańka mydlana.

2. Bez stałej chęci czynienia dobrze nie ma cnoty, ale chęć sama nie wystarcza, tak iż gdybyśmy chcieli ograniczyć się na niej samej, odnosiłoby się do nas nasze polskie przysłowie, że dobremi chęciami wybrukowana droga do piekła. Wystawcie sobie pijaka! Otóż tenże doznawszy jakiego nieszczęścia wskutek pijaństwa lub też poruszony łaską Bożą, powiada sobie: »Odtąd porzucę już pijaństwo, odtąd chcę być wstrzemięźliwym w piciu«. Jakoż ma chęć do tego, ale przytem nie dąży do tego, aby to postanowienie okazać czynami, lecz idzie do karczmy, tam się naraża na pokusy i ulegając im, upija się znowu. Nie, on nie ma cnoty wstrzemięźliwości, on w nałogu pijackim trwa i nadal. Trzeba tedy współpracować z łaską Bożą, trzeba używać środków do nabycia cnoty, trzeba **stale dążyć** do tego, aby przy każdej sposobności wykonywać uczynki dobre. Dopiero takie stałe dążenie, żeby zawsze chcieć i czynić dobrze, jest rzeczą zacną, jest cnotą. Nawet już u pogan było ono czemś, co jedynie przynosiło cześć ludziom, co człowieka czyniło zacnym i chwały godnym. I tak gdy pewnego mędrca pogańskiego (Charislaja) zapytano, które państwo ma za najlepsze, odpowiedział krótko a węzłowato: »To państwo, którego obywatele ubiegają się o lepszą w cnocie«.

3. Człowiek dążący do cnoty, choćby nie doznawał przeszkód w pokusach rozlicznych, jeszcze nie nabywa jej od razu. Wszakżeż choć widzimy, jak rzemieślnik wykonuje pracę jaką i choć nam się zdaje, iżbyśmy umieli wykonać ją tak samo dobrze, z pewnością, gdybyśmy się do niej zabrali, przekonalibyśmy się, tak iż mimo utrudzenia nie wykonalibyśmy jej ani tak łatwo, ani tak dobrze, jak ją wykonał ten, który

nabył w niej łatwości, **wprawy**. Albo pokaż komuś, który pisać nie umie, jak się pisze, czyż on zdoła od razu napisać dobrze? Temu, co wprawny, pióro jakoby płynęło po papierze i nie znać u niego żadnego natężenia. Natomiast ten, który pisze rzadko, nad napisaniem kilku słów umęczy się więcej, niż gdyby wykonał pracę najcięższą. Czemu? bo nie ma wprawy w pisaniu. Otóż podobnie ma się z cnotą. Gdy kto wielokrotnie wykonał jaki uczynek dobry i ma chęć wykonywać go ciągle, ten zyskuje nie tylko skłonność, iż zabiera się do niego chętnie, bez przymusu, lecz nadto wyrabia się w nim wprawa. Dzieje się zupełnie to samo, w dobrem i w złem. Kiedy człowiek złe czyni wielokrotnie, wyrabia się w nim niejako wprawa w złości, co nazywamy powszechnie nałogiem występnym. Otóż cnota jest niejako nałogiem zacnym, nałożeniem się do dobrego. Gdy kto nabył takiej wprawy w czynieniu dobrze, można powiedzieć o nim, że posiada cnotę, że jest cnotliwym. Taką cnotę łagodności nabył św. Franciszek Salezy. Mimo, że z usposobienia był gwałtownym, ćwiczeniem się doszedł do tego, że choć go kto obraził ciężko, nie wzruszał się wcale a nawet przepraszał go sam z swej strony. Cesarz pogański Tytus cnotę szczodrobliwości posiadał w stopniu tak wysokim, iż smucił się, jeśli którego dnia nie miał sposobności wyświadczenia komu łaski.

II. Różnica między cnotą pogańską a chrześcijańską.

Przedstawiłem wam, o ile to możliwem, kto jest cnotliwym. Na tem jednak nie dosyć. Wiedzcie bowiem, że taką cnotę, jak ją przedstawiłem, mogą mieć i poganie. Ale taka cnota nie wystarcza dla nieba, nam trzeba mieć cnotę chrześcijańską. Zdarza się nieraz i dzisiaj słyszeć, że nie potrzeba innej cnoty nad tę, jaką odznaczają się poganie i niewierni. Ale kto tak mówi, kto cnotę chrześcijańską równa albo nawet niżej ceni od cnót, jakie zachodzą i wśród pogan, ten okazuje, że ani pojęcia nie ma o tem, czem jest cnota chrześcijańska. Czem tedy jest ona, poznacie najlepiej przez to, że wam przedstawię różnicę między cnotą pogańską a chrześcijańską.

1. Nie sądźcie bowiem, jakoby **poganie** nie mogli być cnotliwymi i jakoby nie cenili cnoty wysoko. Wszakżeż najsławniej-

szy z mędrców pogańskich (Arystoteles) orzekł, że »tylko cnota czyni dobrym tego, który ją posiada«. Nikt też zaprzeczyć nie myśli, że i wśród pogan są cnoty znamienite; jakoż rozbierając wam przykazania, nieraz powoływałem się na to, że i poganie wykonują jedno lub drugie przykazanie Boże. Tak jeden z mędrców greckich (Tales) opowiada o wielkiej miłości synowskiej dwóch młodzieńców greckich (Kleobisa i Bitona), którzy w braku wołów zaprzągłszy się sami, podeszłą w leciech matkę, kapłankę pogańską, zawieźli do świątyni. Tak dzieje rzymskie opowiadają o rycerzu Kurcyuszu, że z miłości ku ojczyźnie wskoczył w przepaść, aby stósownie do słów wieszczbiarzy pogańskich zapewnić Rzymowi wieczne trwanie. Tak opowiadają nam o przedziwnej cierpliwości mędrca greckiego Sokratesa, o dobrowolnem ubóstwie greckiego wodza Epaminondasa i rzymskiego wodza Kurcyusza Dentala, o sprawiedliwości greckiego wodza Arystydesa, który nawet sam jeden za pamięci ludzkiej pozyskał przydomek Sprawiedliwego. Tak też cały naród rzymski odznaczał się tem, że poczynał sobie mężnie i cierpiał mężnie, bynajmniej nie tracąc odwagi, jakakolwiek nań spadła niedola, i tem męztwem i tą cierpliwością podbił sobie cały znany wówczas okręg ziemi.

Ale najmilsi, czyż poganie znają te najwyższe szczyty doskonałości, jakich dosięga cnota chrześcijańska? Nie, lecz owszem cnota pogańska ma rozmaite niedoskonałości.

a) Cnoty u pogan niestety aż nadto często wyradzają się w występki, tak iż św. Augustyn mówi, że wogóle cnoty pogańskie to tylko występki świetne. Cnoty pogańskie łacno wyradzają się w występki dlatego, ponieważ poganin, wyłącznie światłem własnego rozumu kierując się w wyborze tego, co dobre, za pobudkę swych czynów wielekroć ma jedynie siebie, swą dumę, wyniosłość, chwałę u potomnych. Tak już Sokrates jednemu z swych uczniów, który chciał celować ubóstwem i chadzał w płaszczu dziurawym, powiedział z uśmiechem: »Z każdej dziury twego płaszcza wyziera próżność i duma«. Tak jeden z pogańskich cesarzy rzymskich, August, cały swój żywot pełen prostoty wśród blasku go otaczającego, pełen wstrzemięźliwości i łagodności napiętnował sam przy zgonie jako obłudę, pytał bowiem otaczających, czy dobrze odegrał swą rolę, a gdy mu przytakiwano, odparł: »Więc klaskajcie mi« (jak w teatrze) i skonał. Przykładem takiej cnoty pogańskiej, co się przedzierzga w występek, jest cnota Rzymianina, który cierpiał mężnie, ale przytem stawiał się hardo nie tylko ludziom lecz i bożkom. Tak Katon, targając się na życie własne dlatego, że widział rzeczpospolitą ginącą, miał wyrzec o sobie: »Bogom podobała się sprawa zwycięzka, Katonowi zwyciężona«. Tak Cezar, gdy upadał pod ciosami morderców, co mścili się na nim za wolność wydartą, zakrył oblicze, aby ludzie nie dojrzeli cierpienia na niem wyrytego; jak dumnie żył, tak też umierać chciał dumnie.

b) Ale nawet rzetelne cnoty pogan, choć nie są bez wartości dla szczęśliwości doczesnej tak człowieka pojedyńczego jak narodów całych i choć nawet po dziś dzień mogą poniekąd służyć za wzór cnót społecznych, na jakich wspiera się pomyślność rodzin i potęga narodów, są zgoła bez wartości wobec nieba, wobec tego celu najwyższego, jaki Pan Bóg wytknął człowiekowi, a którym jest połączenie się kiedyś z P. Bogiem w szczęśliwości wiecznej. Co więcej, o połączeniu się człowieka z P. Bogiem w wieczności poganie nic nie wiedzieli; jedynie niektórzy ludzie wedle ich baśni osięgli chwałę jako półbożki. O tem, że kiedyś stać się możemy uczestnikami natury Bożej, poganin ani nie wie ani nie marzy, tak że co do słowa prawdziwem jest wyrzeczenie Pisma św. (Kor. 2. 9), iż »ani w serce człowieka nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują«. Ba, poganie mają taką wiarę, że ich bożkowie zazdroszczą im nawet szczęścia ziemskiego; jakżeż tedy mają się od nich spodziewać szczęśliwości wiecznej, połączenia z bóstwem?

c) To też poganin ponad pomyślność na tej ziemi nie zna nic wyższego, nic wznioślejszego, za czemby serce jego mogło tęsknić, za czemby mogło wyrywać się w górę i odrywać od ziemi. Prawdać, pozostały mu pomroczne wspomnienia o jakimś bycie pozagrobowym, nawet o miejscu kaźni i szczęśliwości pozaziemskiej; ale to szczęście poza grobem wydaje się poganinowi tak bladem, że wedle jego wierzenia nawet te dusze, które już mieszkają w owym raju pogańskim, sercem wyrywają się dawnego żywota na ziemi, gdyż w raju są tylko marnymi cieniami a na ziemi zażywali żywota w całej pełni. — Poganin tedy w czynach swych dobrych nie doznaje pomocy od swej religii, gdyż nie widzi nic dobrego i nie

może go nawet upatrywać poza ziemią; jedynie bowiem religia chrześcijańska może pouczyć człowieka, że działanie jego powinno wybiegać i poza ziemię, aż przed tron Boga. Więc wszystko dobre, co czyni poganin, musi na celu mieć ziemię i tylko ziemię, pomyślność i szczęście doczesne tak człowieka pojedyńczego, jak rodzin i narodów; to jest dlań dobre, co do tego szczęścia się przyczynia.

d) Jak u poganina na sprawy jego żywota nie wpływa nadzieja połączenia się kiedyś przez nie z Bogiem, tak wola tych bożków, których czci, nie jest dla niego prawidłem życia. I jakby też poganin mógł stósować się do ich woli, kiedy ich jest wielu a każdy z nich chce czego innego, każdy opiekuje się czem innem u ludzi; są pomiędzy nimi i tacy, co są opiekuńczymi duchami występków i zbrodni i o których baśnie pogańskie opowiadają rzeczy, za jakie uczciwy poganin chybaby się musiał rumienić.

Poganin tedy z konieczności w czynach swych dobrych i w cnocie opiera się na sobie samym, nie mając w tem usiłowaniu wspomożenia od swej błędnej religii. Co tedy rozum jego własny wskazuje mu jako dobre, to poganin może starać się osiągnąć tylko wysiłkiem własnej woli. Jeżeli to czyni wytrwale, bezustannie, osięga cnotę rzetelną; ale tej cnoty początek jest tylko ludzkim i ludzkiem tylko jest jej oblicze. Uczciwego więc poganina hasłem nie jest: Wola Boża, lecz: co rozum podaje za rzecz prawą i uczciwą.

Tym to sposobem cnota pogan jest jedynie przyrodzoną. Prawda, i te cnoty nie są bez nagrody u P. Boga, zwykle otrzymują ją też tu na ziemi, zwłaszcza przygotowują człowieka na przyjęcie światła nadprzyrodzonego, ale u P. Boga niebem płatne nie będą, bo pragnieniem swem nie sięgają Pana Boga i nieba. Dlatego to Pan Jezus powiedział do rzeszy zgromadzonej na górze (Mat. 4. 46—47), że nie otrzymają zapłaty, jeśli będą czynili to tylko co celnicy i poganie. Co więcej, P. Jezus za dostateczną nie uznał sprawiedliwości doktorów zakonnych i faryzeuszów, powiedział bowiem (Mat. 5. 20): »Powiadam wam, iż jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego«. Dopiero cnota **chrześcijańska** może być cnotą doskonałą i zjednać nam niebo.

2. Czem się to dzieje? Oto bo dopiero cnota chrześcijańska, którą Pan Bóg wlewa z łaską uświęcającą czy to na chrzcie św. czy w sakramencie pokuty św., jest cnotą nadprzyrodzoną. Dopiero bowiem chrześcijanin wykonuje cnotę nie tylko dlatego, że ma do niej pociąg przyrodzony albo że uznaje światłem rozumu, iż człowieka rzeczą jest działać uczciwie, lecz przedewszystkiem dlatego, że łaska Boża wiedzie go do cnoty.

a) Dopiero cnota chrześcijanina opiera się na wierze jako na jedynej podwalinie, jak uczy Pismo św. (Żyd. 10. 38) »Sprawiedliwy z wiary żyje«. W świetle wiary chrześcijanin poznaje jasno, co jest dobre, że dobry jest najpierw Pan Bóg, jak to Zbawiciel powiedział (Mar. 10. 18): »Żaden nie dobry jedno jeden, Bóg«, a dalej wszystko, co się podoba Bogu. »Święć się imię Twoje« i »bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi«, te prośby modlitwy, której nauczył P. Jezus, wskazują nam wszelką cnotę chrześcijańską. Taką cnotą to wszystko co się przyczynia do chwały boskiej, więc przedewszystkiem wiara, naturalnie prawdziwa, bo uczy Pismo św. (Żyd. 11. 6): »Bez wiary nie podobna jest spodobać się Bogu«. Dlatego niech heretycy wykonują cnoty choćby najwznioślejsze, nie pomogą im one w niebie, bo nie opierają się na fundamencie prawym, na wierze św. katolickiej.

b) Chrześcijaninowi jako gwiazda promienna, jako wzniosły cel życia, przyświeca nadzieja połączenia się z Bogiem tak ścisłego, że wedle słów św. Piotra (2. Piotr 1. 4) kiedyś »staniemy się Bożego uczestnikami przyrodzenia«. Do tego celu trzeba zdążać przez zjednoczenie się z Bogiem duchowo już na ziemi, wypełniając Jego wolę świętą i tak stając się podobnym do P. Boga, jak do tego wzywał Pan Bóg, już w starym zakonie: »Świętymi bądźcie, bom Ja święty jest«, jako też w nowym wypowiada św. Paweł (Rzym. 8. 29): »Które przejrzał i przeznaczył, aby byli podobni obrazowi Syna Jego«. Tym sposobem cnota chrześcijańska nieskończenie wielką ma przed sobą drogę w tem dążeniu, aby człowiek stał się podobnym do Pana Boga i P. Jezusa; kresem jej zaś oglądanie P. Boga twarzą w twarz w niebie.

c) Towarzyszy zaś cnocie miłość boska, tak iż gdzie jej nie ma, nie ma też cnoty chrześcijańskiej zasługującej na żywot wieczny. Nie potrzebuję wam tego objaśniać dokła-

dniej, bo mówiłem już o tem, objaśniając dobre uczynki. Wystarczy, gdy przytoczę co św. Paweł mówi o sobie. Oto mówi (1. Kor. 13. $_{1-3}$): »Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, miłościbym zaś nie miał, stałem się jako miedź brzękająca albo cymbał brzmiący. I choćbym miał proroctwo i wiedziałbym tajemnice wszystkie i wszelką naukę i choćbym miał wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, miłościbym zaś nie miał, nicem nie jest. I choćbym rozdał na żywność ubogich wszystkie majętności moje i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, miłościbym zaś nie miał, nic mi nie pomoże«. Wogóle można zastósować słowo św. Augustyna: »Gdzie znajduje się miłość, cóżby braknąć mogło? gdzie jej zaś niema, cóżby jeszcze pomódz mogło«? i owo drugie: »Dodaj miłość, wszystko stanie się pomocnem; usuń miłość, na nic nie zda się reszta«.

d) Aby zaś uzyskać taką cnotę doskonałą, potrzeba nam pomocy Bożej, łaski dopomagającej. Prawda, że człowiek z łaską musi współpracować, ale bez niej praca jego byłaby dla nieba daremną; niebo bowiem to cel nadprzyrodzony, więc jedynie nadprzyrodzonymi środkami można je osiągnąć, takim zaś środkiem jest właśnie łaska Boża. Potrzeba jej nie tylko do uzyskania cnót boskich: wiary, nadziei i miłości, lecz także do wszystkich cnót innych, choć na pozór my tam działamy sami tylko.

c) Skoro zaś chrześcijanin nabył taką cnotę, musi się starać o jej pomnożenie za pomocą łaski Bożej, bo upomina nas św. Paweł (Efez. 4. $_{15}$), »żebyśmy czyniąc prawdę w miłości, rośli w Nim we wszystkiem, który jest głową, Chrystus«. Podobnie upomina Jan św. (Obj. 22. $_{11}$): »Kto sprawiedliwy jest, niech jeszcze będzie usprawiedliwion; a święty niech jeszcze będzie poświęcon«. Czemu nikomu z wiernych, który osiągnął cnotę, nie wolno się ośmielić powiedzieć: teraz już dosyć? Oto bo »kto tak mówi, — uczy św. Augustyn, zatrzymuje się w drodze i nie dosięgnie celu a to dlatego, że nie wytrwa do końca«. Słusznie tak mówi, bo z cnotą dzieje się jak z łodzią płynącą pod górę na rzece: kto nie wiosłuje, aby się posuwać naprzód, tego łódź zaczyna płynąć w dół rzeki; kto nie postępuje w cnocie, ten się cofa. To też »nikt nie jest tak mądrym, mówi tenże Święty indziej, — nikt tak uczonym, aby mógł się obyć bez oświecenia i natchnienia

z nieba, a choćbyśmy od Boga rzeczywiście otrzymali najwięcej darów, zawsze jeszcze za czemś tęsknić będzie dusza nasza, aby udoskonaliła się i w wiedzy i w czynach«. To też — jak mówi św. Bernard — »zaiste nie jest ten dobrym, co nie stara się stać się lepszym, gdyż skoro tylko odechce mu się dążyć do tego celu, przestaje być dobrym«. Mamy się starać o pomnożenie cnoty t. j. o coraz większą w niej wprawę, abyśmy wykonywali ją z coraz większą łatwością. Będziemy zaś tem cnotliwszymi, im większą zjednamy sobie łaskę uświęcającą.

Aby zaś dokazać tego, musimy *się zapatrzyć na samego P. Boga*, a możemy to uczynić, bo Pan Bóg stworzył nas na obraz i podobieństwo Swoje i na ten też cel Pan Jezus przyszedł na ziemię, abyśmy mogli brać przykład z Niego. Mówi Leon Wielki: »Zważywszy dokładnie i pokornie początek naszego stworzenia, uznamy, że Bóg dlatego stworzył człowieka na obraz i podobieństwo Swoje, abyśmy stali się naśladowcami Sprawcy żywota naszego i że naturalna godność i dostojność rodzaju ludzkiego okazuje się dopiero wtedy, gdy w człowieku jakby w zwierciadle odbija się obraz dobroci Bożej«. Idźmy tedy za przykładem malarza, który wpierw wpatruje się dobrze w przedmiot, zanim się zabierze do oddania go na płótnie; gdy chcemy ćwiczyć się w cnocie, patrzmy, co czynił P. Jezus i co za Nim czynili Święci Pańscy.

Gdy wpatrywać się będziemy w P. Boga, wtedy dopiero wszędzie będziemy szukali chwały boskiej, wtedy dopiero będziemy chcieli tego i wykonywali jedynie to, co się P. Bogu podoba. Wtedy też wyzujemy się ze wszelkich względów i na siebie i na swoich, wtedy *zaprzemy się siebie* i choćby wola Boża była i najcięższą do wykonania (Łuk. 9. $_{23}$), »będziemy nosili krzyż swój codziennie i pójdziemy za Jezusem«.

Prawda, wtedy czekają nas walki, ale zazwyczaj najcięższe są one na początku, boć każdy początek trudny. Kto jednak postąpi w cnocie, ten zasmakuje w niej i będzie pracował coraz żarliwiej, jak ci, co poszukując skarbów w ziemi, im głębiej tem żwawiej kopią, oczekując, że skarb ukaże im się niezadługo (św. Grzegorz W.). Całkiem jednak trudności one nie ustaną nigdy, bo — wedle Joba (7. $_{1}$) — »bojowanie jest żywot człowieczy na ziemi«. Dlatego upomina Mędrzec (Syr. 18. $_{22}$): »Nie wstydź się aż do śmierci się usprawiedliwiać«.

f) Ach, łatwo bowiem mimo łaski Bożej można cnotę osłabić w sobie, jeśli się w niej nie będziemy ćwiczyli. Dzieje się z cnotą jak z rozmaitemi zatrudnieniami. Rzemieślnik, choćby rzemiosło swoje znał i najlepiej i miał w niem wprawę jak największą, utraci tę wprawę, jeśli rzemiosła nie będzie wykonywał przez czas dłuższy. Również cnoty słabną przez lenistwo w służbie boskiej, gdy rzadziej przyjmujemy Sakramenta św. i mniej się modlimy.

Co więcej łatwo utracić cnotę; owszem łatwiej ją utracić aniżeli zyskać, jak kamień z góry stacza się łatwo, ale trudno go dostać na górę. Dzieje się to dlatego, bo cnota nie niszczy wolnej woli człowieka, człowiek więc i najcnotliwszy może zgrzeszyć, upaść, może zgrzeszyć ciężko, upaść ciężko. Jeden jedyny grzech śmiertelny wystarcza, aby człowiek utracił cnotę a z nią wszystkie jej zasługi, jak ten, który rozbił się z okrętem, zazwyczaj traci też wszystko mienie swoje (por. 1 Tym. 1. $_{20}$, 6. $_{21}$). Dlaczego tak się dzieje? Oto człowiek przez grzech śmiertelny z całą świadomością i z wolą zupełną przeniósł rzecz ziemską ponad P. Boga. — Dlatego, najmilsi, miejcie wciąż w pamięci upomnienie apostoła (1. Kor. 10. $_{12}$): »Kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie upadł«. Ponieważ i ten, który osiągnął już cnotę, może utracić ją jeszcze, przeto (Tob. 4. $_{6}$) »strzeżcie się, byście kiedy na grzech nie przyzwolili, a nie przestąpili przykazania Pana Boga naszego«. O, tak, jak uczy apostół, »ze strachem i drżeniem sprawować nam trzeba zbawienie swoje« i nikt nie powinien ufać sobie, jakoby był »sprawiedliwy w sobie«, bo tylko, »kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie«.

g) Muszę zauważyć jednak, że takiemu, co utracił cnotę przez grzech śmiertelny, może z dawnych czasów wiernej służby boskiej pozostać i nadal niejaka skłonność do dobrego i niejaka wprawa do czynów dobrych, ale będzie to tylko cnota niedoskonała, co nie pozbyła się jeszcze wszystkich promieni łaski Bożej, lecz która już nie pracuje dla P. Boga jedynie. Potrzeba mu więc miłosierdzia Bożego, aby użaliwszy się jego upadku, dodał mu Swej łaski. Jeśli zaś człowiek, acz grzeszny, za natchnieniem tego głosu pójdzie wiernie, wtedy uczynki jego i cnoty z tego czasu, kiedy się nie usprawiedliwił jeszcze, choć nie będą płatnemi niebem, utorują mu drogę do zbawienia, bo wyjednają mu łaskę do pokuty, do poprawy życia.

O, najmilsi, wskazałem wam dzisiaj, o ile to możliwem, co to jest cnota w ogólności i różnicę między cnotą pogańską, przyrodzoną a cnotą chrześcijańską, nadprzyrodzoną. Jesteśmy chrześcijanami, uczniami Chrystusowymi, więc wypełniajmy cnotę tak, jak tego żąda Pan Jezus, bo wedle Pisma św. (Żyd. 13. $_{8}$) »Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten i na wieki«; jakim był temu 19 wieków, takim jest w czasach naszych, takim okaże się na końcu świata jako sędzia nas wszystkich. P. Jezus jest Bogiem, nie zmienia się też ewangelia św. Gdybyśmy życia swego nie stósowali do niej, ukarałby nas surowo, »albowiem jeśli Bóg — uczy Pismo (2. Piotr 2. $_{4, 9}$) — aniołom, gdy zgrzeszyli, nie przepuścił,... umie... niesprawiedliwych na dzień sądny, aby męczeni byli, zachować«. — Aby nas to nie spotkało, wykonujmy cnotę, choćby nam się nawet trudną zdawała, bo i my jak św. Paweł (2. Kor. 12. $_{9}$) »dosyć mamy na łasce Bożej«, tak iż możemy powtórzyć za nim (Filip. 4. $_{13}$): »Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia«. A gdy zwyciężymy pokusę jednę i drugą, cnota nam będzie łatwiejszą i przekonamy się, że »jarzmo Chrystusowe jest słodkie a brzemię lekkie«; wtedy też przy łasce Bożej będziemy pracowali z coraz większą ochotą, na końcu życia będziemy mogli powtórzyć za św. Pawłem (2. Tym. 4. $_{7-8}$): »Dobrem potykaniem potykałem się, zawodum dokonał, na ostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, sędzia sprawiedliwy«. Amen.

CXXIX. Wartość i objawy cnoty.

»Skarbcie sobie skarby w niebie,
gdzie ani rdza ani mól nie psuje i gdzie
złodzieje nie wykopują i kradną.«
(Mat. 6. $_{20}$)

Co to za skarby, które Pan Jezus każe nam zbierać dla nieba? Oto na innem miejscu (Łuk. 16. $_{9}$) nazywa je przyjaciółmi, którzy nas przyjmują do nieba, których więc mamy zjednywać sobie na ziemi, mówi bowiem: »Czyńcie sobie przyjacioły z mamony niesprawiedliwości, aby, gdy ustaniecie, przy-

jęli was do wiecznych przybytków«. Ale co to są za przyjaciele? Oto św. Barlaam objaśnił to w pięknej przypowieści opowiedzianej uczniowi swemu, księciu Józefatowi, a przechował ją nam w opisie jego żywota św. Jan Damasceński. Człowiek pewien miał trzech przyjaciół. Dwóch z nich kochał bardzo czule, bo miał do nich wielkie zaufanie, to też z miłości ku nim nie żałował ni czasu ni trudów i dla nich odważał się na wszystko. O trzeciego dbał daleko mniej, nie wiele obiecując sobie z przyjaźni jego. Stało się tymczasem, że człowiek on dla jakiejś sprawy powołany został przed sędziego, aby się usprawiedliwił. W tak ciężkiej będąc potrzebie, udał się do owych przyjaciół, prosząc ich o radę i pomoc. Poszedł do pierwszego, ale ten przyjął go zimno i pozbył się go niebawem, dając mu liche odzienie na drogę. Drugi przyjaciel okazał mu politowania nieco więcej i aby go zapewnić o uczuciach swego serca, odprowadził go na drogę do sędziego, ale gdy doszedł z nim do miejsca sądu, pożegnał się z nim, mówiąc, że musi czemprędzej wrócić do bardzo pilnych zajęć. Pozostał mu przyjaciel trzeci. Udał się tedy do niego, ale z ciężkiem sercem, bo przypomniawszy sobie, jak mało dbał o niego za czasów lepszych, uczuł zawstydzenie i trwogę. Ale jakżeż się zadziwił, gdy ten mu oświadczył ochoczo, że pójdzie z nim razem na sąd i bronić go będzie. Jakoż dotrzymał słowa, nie uląkł się i bronił go tak dzielnie, iż go usprawiedliwił. — Co znaczy ta przypowieść? Pierwszy przyjaciel to *bogactwa* i dostatki ziemskie. Gdy śmierć powoła człowieka na sąd Boży, przyjaciel ten t. j. wszelka ułuda światowa pozostanie tutaj, zaledwie całun człowiekowi dając do grobu. Drugi przyjaciel to *krewni, znajomi*. Ci człowiekowi towarzyszą do grobu, ale niebawem wracają z cmentarza i wkrótce pośród mnóstwa trosk i starań światowych zapominają o zmarłym. Trzeci przyjaciel to cnota Ta nie opuszcza człowieka, idzie z nim na sąd Boży i zjednuje mu miłosierdzie i łaskę. O czyją przyjaźń staraliście się dotąd? Wybór nie trudny, sama tylko cnota jest nam przyjacielem prawym, bo ona jedna wytrwa przy nas wiernie i w życiu i w śmierci. Będziecie ją mieli, jeśli usłuchacie wezwania Pisma św. (Piotr 1. 15): »Według Onego, który wezwał was, Świętego i wy we wszelakiem obcowaniu świętymi będziecie«. Możecie zaś dokazać tego, bo wedle nauki dalszej (1. Piotr 2. 9) »wyście rodzaj wybrany, królewskie kapłaństwo, rodzaj święty,

lud nabycia, abyście cnoty opowiadali Tego, który z ciemności was wezwał dla przedziwnej światłości Swojej«.

Co to jest cnota, mówiłem w nauce przeszłej; dzisiaj będę wam o niej mówił dalej i wskażę wam za łaską Bożą, ile jest warta i jak się objawia.

I. Wartość cnoty.

Jak mówi Jan Kochanowski, który to pierwszy przełożył psalmy na język polski, »cnota skarb wielki, cnota klejnot drogi«. Cnota ma wartość wielką, bo u P. Boga czyni człowieka wielkim, bogatym, pięknym i daje mu tu na ziemi spokój a po śmierci żywot wieczny.

1. Alfons V, król aragoński, nie lubił stroić się w szaty kosztowne, tak iż ubiorem mało co różnił się od innych ludzi. Pewnego razu przedstawiano mu, aby przecież więcej dbał o majestat królewski, ale odrzekł: »Króla ozdobą nie purpura, nie blask dyamentów, lecz roztropność i cnota; one to są prawdziwą ozdobą królewską, miłą Bogu i ludziom«. Nam przedewszystkiem trzeba się oglądać na P. Boga. Co nas podnosi w oczach Bożych, to dla nas powinno być najważniejszem. Jakiejże tedy wartości i ceny jest cnota pod tym względem? Oto jest skarbem największym, bo wobec P. Boga czyni nas wielkimi, bogatymi i pięknymi.

Choćby kto był z rodu książęcego, królewskiego, cesarskiego, jeżeli nie ma cnoty, to taki książe, król czy cesarz w oczach Bożych jest nędznikiem. — Posiadając cnotę, człowiek, choćby w oczach świata uchodził za najpodlejszego, wielkim jest w oczach Bożych, bo — mówi św. Bernard — »matką czci jest cnota«. »Przez cnotę — woła św. Jan Złotousty — osiągamy cześć, jakiej nie może dać żaden cesarz i jakiej nie można osiągnąć żadnymi pieniędzmi«. Wiedzmy zaś, że jak mówi Pan Bóg, prawda odwieczna (Mądr. 7. 11), »niezliczona poczciwość przyszła przez ręce Jego«. Niczem godność królewska czy cesarska na świecie w porównaniu z godnością przyjaciela Bożego, a oto dopiero przez cnotę, jak uczy Pismo św. (Mądr. 7. 11) ludzie »stają się uczestnikami przyjacielstwa Bożego«. Podobnie mówi św. Bernard: »Cnota czyni nas podobnymi do P. Boga« i św. Tomasz z Akwinu: »Przez cnotę uczynki nasze stają się podobnymi do uczynków Bożych«. Więcej powiem, cnota czyni człowieka bratem Jezusowym, synem P. Boga. Wszakżeż uczy

sam Pan Jezus (Mat. 12. 50): »Ktobykolwiek uczynił wolę Ojca Mego, który jest w niebiesiech, ten Moim bratem i siostrą i matką jest«.

A dalej czemże są b o g a c t w a tego świata w porównaniu z cnotą? Żył król wielce bogaty Krezus. Gdy pytano pewnego mędrca, czyby go miał za szczęśliwego, odrzekł: »Nie mogę osądzić, bo nie wiem, czy jest cnotliwym«. Piękna to odpowiedź poganina. Choćby bowiem ktoś był nie wiem jak bogaty, choćby posiadał rozległe dobra i pyszne pałace jako też skrzynie pełne złota i srebra, choćby połowa świata należała do niego: jeżeli nie ma cnoty, w oczach Bożych jest nędzarzem, żebrakiem, szalonym, jak to Pan Jezus powiedział o bogaczu (Łuk. 12. 21): »Tak ci jest, który sobie skarbi a nie jest ku Bogu bogatym«. Dlatego też św. Paweł upomina biskupa Tymoteusza (1. Tym. 6. 17): »Bogatym tego świata rozkazuj, nie wysoce rozumieć ani pokładać nadzieję w niepewności bogactw, ale w Bogu żywym«. — Cnotliwy bowiem i najuboższy jest bogatym, bo wedle słów P. Jezusa posiada skarb, którego ani rdza ani mól nie psuje ani złodzieje nie wykopują i kradną. Dlatego mówi P. Bóg o mądrości prawdziwej czyli cnocie (Mądr. 7. 8): »Przełożyłem ją nad królestwa i stolice i bogactwa za nicem nie miał względem niej«. Stąd to o oblubienicy uczy Pismo św. (Przyp. 31. 29): »Wiele córek zebrało bogactwa, tyś przewyższyła wszystkie«. Stąd też pisze św. Ambroży: »Ten prawdziwie bogaty, co u Boga w cnoty bogaty«.

Wreszcie zwróćmy uwagę na p i ę k n o ś ć cnoty. Cóż się nam przedstawia? Oto choćby kto był nie wiem jak cudnej urody; choćby posiadał wszystkie zalety ciała: jeżeli nie ma cnoty, w oczach Bożych znaczy tyle co zgnilizna i błoto. Stwierdza to Pismo św. (Przyp. 31. 30): »Omylna wdzięczność i marna jest piękność, niewiasta bojąca się Boga ta będzie chwalona«. — Prawdziwą i największą pięknością to cnota, bo wedle słów psalmisty (44. 14) o oblubienicy »wszystka chwała z wewnątrz«. Cnota daje blask i piękność cudowną, ona pięknością przyobleka duszę, chociażby kto tu na ziemi co do ciała był najszpetniejszym z ludzi. Prawda, ta piękność duszy ukrywa się za życia ziemskiego, jest niewidzialną, ale przyjdzie chwila, kiedy wedle słów P. Jezusa (Mat. 13. 43) — »sprawiedliwi świecić będą jako słońce w królestwie Ojca ich«,

a źli, których mają tutaj za szczęśliwych, płakać będą odziani brzydotą najszkaradniejszą.

Dodaję i to, że d o p i e r o c n o t a c z y n i n a s p r a w d z i w y m i c h r z e ś c i j a n a m i. Nie wystarcza świadectwo chrztu św., bo chrześcijanin bez cnoty, to jak orzech bez jądra, jak studnia bez wody, jak drzewo bez owocu. »Nikt — mówi święty Cypryan — nie może zwać się chrześcijaninem, kto nie ćwiczy się wedle sił w cnotach Chrystusowych«; podobnie św. Leon W.: »Próżno zwą się chrześcijanami, którzy nie naśladują Jezusa Chrystusa«.

2. Cnota nie tylko stawia człowieka wysoko w oczach Bożych, lecz także **czyni go szczęśliwym.**

a) Prawda, i cnocie towarzyszą przykrości, ale towarzyszy jej też błogosławieństwo. Cnota czyni człowieka prawdziwie szczęśliwym j u ż t u n a z i e m i, tak iż śpiewa psalmista (127. 1): »Błogosławieni wszyscy, którzy boją się Pana, którzy chodzą drogami Jego«. Król francuski Karol IX razu pewnego spytał sławnego poetę Torkwata Tassa, kogoby uważał za najszczęśliwszego. Ten odrzekł: »P. Boga«. »Wiadoma to rzecz — powiedział król — ale ja się pytam, kto po Bogu, oprócz P. Boga jest najszczęśliwszym.« Wtedy zapytany dał odpowiedź: »Ten, który do P. Boga najpodobniejszy, t. j. najcnotliwszy«. O, tak, cnotliwemu nic nie może szkodzić, lecz — jak naucza Pismo św. (Rzym. 8. 28) — »wszystko dopomaga ku dobremu,« gdyż »cnoty — wedle św. Grzegorza Nisseńskiego — są skrzydłami Bożemi, które go okrywają«. Cnotliwy wedle psalmisty (1. 3) to »drzewo, które zasadzone jest nad ściekaniem wód«. Cnota sprowadza mu dobre skutki i dla zdrowia i dla czci i dla majątku. Cnota oświeca jego rozum, iż lepiej od innych pojmuje naukę Chrystusową. Przedewszystkiem jednak cnota, jak to wypowiada już psalmista (118. 165), daje *pokój*, pokój prawy, pokój, o którym powiedział Zbawiciel (Jan 14. 27): »Pokój Mój zostawuję wam, pokój Mój daję wam; nie jako świat daje, Ja wam daję«; pokój, o którym pisze św. Paweł, że »wszelki zmysł przechodzi«. Cnota daje rzeczywiście pokój, jakiego nie dają ani skarby, ani zaszczyty, ani uciechy światowe. Wszakżeż widzimy, że niejedni, choć opływają w to wszystko, są wielce nieszczęśliwymi, rozdartymi niejako w sobie na poły. Prawdziwego pokoju źródło jest w cnocie i ten pokój jest ozdobą życia nawet wśród najsroższych nawałnic. Przedewszystkiem cnota daje pokój na ostatnie życia

chwile. Tego pokoju zaznał św. Paweł (2. Tym. 4. 7), zaznało go wielu innych Świętych.

b) Najważniejsza to jednak rzecz, że choć wszystko przeminie, cnota nie przeminie. Cnota jest nieśmiertelną jak źródło z którego wypływa, jak Pan Bóg. Przeminą wszystkie dobra ziemskie, ząb czasu je pożre, zniszczą je żywioły przyrodzenia, — lecz cnota nie zginie. — Cnota nie ginąc, daje nam żywot wieczny. »Sprawiedliwi — śpiewa psalmista (36. 29) — odziedziczą ziemię i będą mieszkali na wieki wieków na niej«. »Sprawiedliwi — woła mędrzec (Mądr. 5. 16) — na wieki żyć będą a u Pana jest zapłata ich«. »Pobożność — uczy św. Paweł (1. Tym. 4. 7) — do wszystkiego pożyteczna jest, obietnicę mając żywota, który teraz jest, i przyszłego«. Dlatego to upomina P. Jezus (Mat. 19. 17): »Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania«, t. j. bądź cnotliwym. »Na próżno przeto — mówi św. Bernard — będzie się dobijał do bram niebios, kto cnotą nie przyozdobion, bo tylko przez cnotę droga prowadzi do chwały wiekuistej«.

II. Objawy cnoty.

Skoro tak jest, starajmy się o nią usilnie. Ale powiecie: Słyszymy tylko o cnocie, a przecież katechizm wylicza cnoty rozmaite. Otóż wiedzcie, że cnota w istocie jest tylko jedna, ale objawia się w rozmaity sposób, gdyż choć jest jedna, odnosi się do rozmaitych przedmiotów.

1. Cnota w rzeczywistości **jest tylko jedna**, bo cnotliwy chce i czyni wytrwale to wszystko, czego się P. Bóg domaga i co się P. Bogu podoba. Cnota jest jedną tak samo jak jedna jest wola w człowieku, a tylko wedle tego, ku czemu w myśl Bożą ta wola cnotliwa, wola nasza z wolą Bożą zjednoczona, się zwraca, mówimy o rozmaitych cnotach, czy to o wierze, nadziei i miłości, czy też o pokorze, czystości, wstrzemięźliwości lub innych. Wiele bowiem i rozmaite rzeczy przykazuje nam P. Bóg. Panu Bogu miłą jest modlitwa, miłem posłuszeństwo, miłą szczodrobliwość. Gdy więc n. p. u kogo widzimy nadzwyczajną skłonność do modlitwy, mówimy o nim, że ma cnotę pobożności. Tak wiemy, że Job w wysokim stopniu posiadał cnotę cierpliwości, Abraham posłuszeństwa, Dawid pobożności, św. Ignacy Lojola żarliwości, św. Franciszek Salezy łagodności, św. Alojzy czystości; wiemy o św. Antonim pustelniku, że ćwiczył się w każdej cnocie, jaką tylko ujrzał u drugich. Wszyscy jednak mieli jednę cnotę, bo dążyli wytrwale do wykonywania tego, co się podoba P. Bogu. Stąd wynika, że kto jest n. p. pobożnym, jest też pokornym i szczodrobliwym, gdyż lubo jednę cnotę posiada w stopniu wyższym niż drugie, czyni wszystko, co P. Bóg każe. Życie bowiem prawdziwego chrześcijanina podobnem jest do gmachu, w którego skład wchodzą cnoty wszystkie, tak iż żadnej z nich braknąć nie może; podobnem jest do rośliny, której poszczególne części uzupełniają się wzajemnie.

Co więcej, ktoby zaniedbywał choćby jednej cnoty, nie byłby prawdziwie cnotliwym, bo nie miałby prawdziwej miłości boskiej. »Jedna cnota bez drugiej — mówi św. Grzegorz Wielki — albo nie jest cnotą wcale, albo jest tylko cnotą niedoskonałą«. Podobnie uczy św. Hieronim: »Cnoty tak są ze sobą złączone, że kto nie ma jednej, brak mu wszystkich«. Czemu tak mówią? Bo Pismo św. upomina nas (1. Piotr. 1. 15): »Według Onego, który was wezwał, Świętego i wy we wszelakiem obcowaniu świętymi bądźcie«, a św. Paweł (2. Kor. 7. 1) przestrzega, abyśmy »oczyszczali się od wszelakiej zmazy ciała«. A to uznawają nawet poganie. Jeden z ich mędrców (Cycero) pisze: »Jeżeli przyznajesz, że brak ci jednej cnoty, wynika stąd koniecznie, że w ogóle nie posiadasz żadnej«. Ktoby tedy zachowywał czystość, uczęszczał na nabożeństwa gorliwie, ale nie był n. p. pobożnym, ten w ogóle nie byłby cnotliwym. Przykład mamy na faryzeuszu, o którym P. Jezus powiedział przypowieść, porównując go z celnikiem. Przecież faryzeusz chodził do kościoła, więc był religijnym; chodził, aby się modlił, więc był bogobojnym: dziękował P. Bogu za łaski, więc był wdzięcznym; dziesięciny dawał ze wszystkiego, więc był sprawiedliwym; pościł dwa razy w tygodniu, więc umartwiał siebie; a jednak nie podobał się P. Bogu. Czemu? Bo mu brakło cnoty jednej, pokory; »stracił wszystko — mówi św. Bernard — bo się przedkładał nad jednego« t. j. P. Boga. Tak to z cnotą dzieje się to, czego uczy Pismo św. (Jak. 2. 10): »Ktobykolwiek wszystek zakon zachował, upadłby zaś w jednym, stał się wszystkiego winien«.

Wszystko zaś, co jest cnotą, wypływa z miłości boskiej jakoby ze źródła i miłością boską bywa złączone wzajemnie. Miłość boska, to jakby korzeń, z którego wyrasta drzewo z rozmaitemi gałęziami, będącemi dowodem, że to drzewo nie

uschło, lecz że żywotuje (Efez. 3. 17, św. Grzegorz Wielki). To znowu Pismo św. (Kol. 3. 14) przyrównuje ją do »związki«, która w bukiecie łączy kwiaty rozmaite. Ktoby tedy nie miał miłości, nie miałby wogóle cnoty chrześcijańskiej i zbawiennej, natomiast kto ją posiada, ten posiada cnoty wszystkie, chociaż nie wszystkie w równym stopniu. Z tego względu pisarze kościelni miłość boską przyrównują do słońca; jak bowiem, gdy słońce kryje się zimą, drzewa i kwiaty tracą swą piękność, tak wszystkie cnoty tracą piękność nadprzyrodzoną, skoro brak miłości. Mogą zostać wprawdzie jeszcze niektóre cnoty nie tylko obyczajowe czyli moralne, lecz także wiara i nadzieja, ale nie są już doskonałemi, nie mają wartości dla nieba.

2. Wszystka cnota stanowi jedność nierozerwalną, bo złączoną związką miłości, mimo to **rozróżniamy cnotę** wedle tego, jak się nam przedstawia, podobnie jak P. Boga raz nazywamy miłosiernym, to znowu sprawiedliwym, choć jeden i drugi przymiot jest rzeczywiście wogóle doskonałością Bożą rozmaicie nam się przedstawiającą wedle tego, w jakim właśnie do P. Boga zostajemy stosunku. Otóż te cnoty, które duszę naszą łączą z P. Bogiem, t. j. wiarę, nadzieję i miłość, ponieważ pochodzą wprost od P. Boga, do Niego samego się odnoszą i dla Niego samego się wykonują, nazywamy b o s k i e m i, wszystkie zaś inne cnoty, ponieważ sprawiają, że czynności nasze odpowiadają prawu moralnemu, że przeto obyczaje nasze czynią nie nagannymi, lecz owszem chwalebnymi przed P. Bogiem i ludźmi, nazywamy c n o t a m i m o r a l n e m i c z y l i o b y c z a j o w e m i. Oprócz tego rozróżniamy cnoty wlane i nabyte; wlanemi przez P. Boga są przedewszystkiem cnoty boskie, bo odbieramy je z łaską uświęcającą; cnoty moralne musimy nabywać pracą własną, choć wpierw musi je P. Bóg wlać w serca nasze, aby mogły mieć zasługę dla nieba. Rozpoznajmy różnice tych cnót, wedle trzech przymiotów, jakie mają cnoty boskie, t. j. że pochodzą wprost od P. Boga, że się do samego P. Boga odnoszą i że się wykonują dla samego P. Boga.

a) Pierwsza różnica między cnotami boskiemi a moralnemi wynika z różnicy i c h p o c h o d z e n i a.

α) Prawda, cnoty boskie pochodzą wprost od P. Boga, ale od P. Boga pochodzą też cnoty *moralne czyli obyczajowe*. Jeżelić bowiem wszystko, co jest, żyje i rusza się, pochodzi od P. Boga, jeżeli i człowiek ze wszystkiem, czem jest i co może, z całą swoją istotą i z władzami tak duszy jak ciała jest dziełem ręki Bożej: tedyć i wszelka cnota pochodzi od P. Boga. Mimo to z cnotami moralnemi dzieje się inaczej jak z boskiemi.

aa) Otóż ta skłonność dobra, która urządza dobre obyczaje, jest człowiekowi daną od P. Boga wraz ze stworzeniem, jest mu w r o d z o n ą. Zwierzęcia nikt nie nazwie moralnem, natomiast tem człowiek przewyższa każde stworzenie, że sam jeden ze stworzeń ziemskich zdolen jest do czynów moralności. Już z tego względu godność jego jest taką, że można o nim powiedzieć z psalmistą (8. 7—8), iż Pan Bóg »postanowił go nad dziełami rąk Swoich, wszystko poddał pod nogi jego, owce i woły wszystkie, nadto i zwierzęta polne«. Cnota moralna tak jest nieodłączna od natury ludzkiej, że choćby człowiek nie miał przeznaczenia do nieba, jeszczeby miał koniecznie tę skłonność moralną, gdyż bez niej nie byłby wcale człowiekiem. Z powodu więc początku swego, ta cnota, ponieważ jest człowiekowi wrodzoną, jest też zarazem p r z y r o d z o n ą.

bb) Cnota moralna, drzemiąca niejako w człowieku, kiełkuje i rozwija się w nim coraz więcej, jeśli człowiek wysila się i zadaje sobie trudy, aby ją n a b y ć w coraz większej mierze, aby w niej nabrać wprawy i się wydoskonalić. Jakoż mamy pogan, którzy mają wiele cnót moralnych, tak iż niejedni pod tym względem dorównują chrześcijanom, a nawet przewyższają niektórych chrześcijan.

cc) Ale obok tego każda cnota moralna może się potęgować w prawdziwą cnotę chrześcijańską. Dzieje się to wtenczas, gdy człowiek ćwiczy się w niej i nabywa wprawy nie samemi tylko siłami własnemi, lecz używa też do tego łaski Bożej, której P. Bóg nie skąpi i tutaj, i jeśli wykonuje ją ze względu na P. Boga, iżby przypodobać się Jemu. Wtedy to cnota, z początku swego przyrodzona, staje się n a d p r z y r o d z o n ą, zyskuje dla człowieka nagrodę wieczną. I oto w tem jest ogromna wyższość chrześcijanina nad poganinem, że ta sama cnota moralna, która poganinowi może poręczyć tylko szczęśliwość doczesną, chrześcijaninowi zyskuje szczęście i na ziemi i w niebie.

β) Inaczej jak z cnotami moralnemi dzieje się *z cnotami boskiemi* wiary, nadziei i miłości. Gdyby Pan Bóg człowieka stworzył jedynie dla tej ziemi, (a mógł go tak stworzyć) i gdyby nie był mu dał także królestwa niebieskiego za ojczyznę wieczną:

tedyby człowiek, (któryby, jakeśmy widzieli, bez zdolności do cnót moralnych nie był wcale człowiekiem), nie mógł mieć zgoła ani zarodku cnót boskich. Gdyby P. Bóg człowiekowi nie dał cnót boskich wiary, nadziei i miłości, dusza nasza sama z siebie nie byłaby zdolną skierować się ku P. Bogu, i za pomocą wiary pod jarzmo mądrości Bożej poddać rozumu swego; nie byłaby zdolną zamiast w sobie lub w ludziach położyć w Panu Bogu wszystko zaufanie; tedyby nie była zdolną miłować Pana Boga nadewszystko i w Nim jedynie szukać zaspokojenia dla siebie, będąc spragnioną szczęścia a nie mogąc nigdzie znaleźć nasycenia. — Atoli Pan Bóg w łaskawości Swojej tak wywyższył człowieka, iż — wedle psalmisty (8. 6) — »uczynił go mało co mniejszym od aniołów«, przeznaczając i jemu oglądanie Boga twarzą w twarz w szczęśliwości wiecznej. Zdolność zaś do tego życia nieskończenie wyższego nad to ziemskie przyrodzone, do tego błogosławionego życia nadprzyrodzonego w l a ł mu w cnotach wiary, nadziei i miłości. Stąd to Pismo św. uczy o cnocie miłości (Rzym. 5. 5): »Miłość Boga rozlana jest w sercach naszych przez Ducha św., który jest nam dany«; to samo zaś można powiedzieć o cnotach wiary i nadziei (por. 2. Kor. 4. 6).

I otóż dlatego każdy c h r z e ś c i j a n i n, gdy we chrzcie św. odradza się do żywota wiecznego, otrzymuje wraz z łaską uświęcającą zarazem cnoty boskie. W tej chwili, gdy woda zbawienna chrztu św. zlewa się na ochrzconego, Pan Bóg do duszy jego wlewa te cnoty. Jeżeli je zaś utraci przez grzechy, odzyskuje je na nowo, gdy łaskę uświęcającą dostaje w sakramencie pokuty św. — Dlatego to ponieważ ani wiary, ani nadziei, ani miłości boskiej nie można wyrobić sobie siłami własnemi, te cnoty boskie nazywają się też w l a n e m i w odróżnieniu od cnót moralnych, które można nabyć wysiłkiem własnym. Nikt bowiem bez osobnej łaski Bożej nie dojdzie do tego, aby za najpewniejszą prawdę, za jaśniejszą choćby nad to, że słońce jest na niebie, miał tę wiarę (Żyd. 11. 6), »iż Bóg jest i iż jest oddawcą tym, którzy Go szukają«. Nikt bez osobnej łaski Bożej nie dojdzie do tego, żeby miasto ufać w sobie lub w ludziach, ufał jedynie w P. Bogu, że (Gen. 15. 1) »jest zapłatą zbytnie wielką«. Nikt bez osobnej łaski Bożej nie wzniesie się do tego, że P. Boga trzeba kochać nadewszystko, bo (Mat. 10. 37): »kto miłuje ojca albo matkę więcej niż Jego, nie jest Go godzien, a kto miłuje syna albo córkę nad Niego, nie jest Go godzien«.

Oczywiście, że jak wszechmocy tak i miłosierdziu Bożemu granic zakładać nie można. Więc Pan Bóg może i w dusze *nieochrzconych* wlać cnoty boskie, jeżeli można się zbawić i bez sakramentu chrztu świętego przez samo jego pragnienie. Rzecz tę zrozumiecie, gdy wspomnicie, że P. Jezus umarł dla zbawienia wszystkich i mocen jest i »z kamieni naczynić Sobie syny Abrahamowe«.

b) P r z e d m i o t e m też różnią się cnoty boskie od obyczajowych.

α) *Cnoty boskie* odnoszą się do P. Boga, do służby Boga, więc ich przedmiotem bezpośrednim, pierwszym i głównym, jest P. Bóg i nikt i nic więcej jeno P. Bóg. Gdy *wierzysz*, wtedy myślą, duszą podnosisz się aż przed tron Boży i okiem duszy wpatrujesz się w majestat Boży nieogarniony, aby, o ile to jest możliwem człowiekowi, pojąć Go coraz lepiej. Dodałem, że P. Bóg jest przedmiotem głównym, bo poddając swój rozum pod jarzmo, jakie nam Mądrość Boża nakłada w objawieniu, oprócz w P. Boga wierzymy też w inne prawdy, jakie nam P. Bóg objawił n. p. w zmartwychwstanie ciał naszych. Tak samo gdy krzepisz się cnotą *nadziei*, samego Pana Boga obierasz sobie swym obrońcą i zapłatą swoją; ufność twoja spoczywa w P. Bogu, nie wybiega poza Niego, boć i łaska św., której ufasz, jest łaską Bożą. To też gdy *miłujesz* P. Boga, starasz wyłącznie Jemu się podobać i wyłącznie z Nim się połączyć, a bliźniego miłujesz w Bogu jedynie. W każdym więc razie głównym i pierwszym przedmiotem wiary, nadziei i miłości jest P. Bóg.

β) Inaczej dzieje się z *cnotami moralnemi*. Te za główny przedmiot mają nas samych lub bliźniego, chociaż wykonujemy je z miłości ku P. Bogu. Tak w cnocie kardynalnej *wstrzemięźliwości* najpierwsza myśl i troska jest zawsze ta, aby zapanować nad namiętnościami czyli aby zwyciężyć złe żądze serca, które się buntują naprzeciw temu jarzmu, jakie nakładają im rozum i sumienie. I tu więc zapewneć przykazanie Boże, żebyś się zaparł sam siebie z wszystkiemi swemi żądzami, jest ci najgłębszą pobudką do podjęcia tej walki, tego bojowania z sobą samym, z wrodzoną złością natury swej ludzkiej; ale w samej walce najpierwsze pragnienie i najpierwsza myśl twoja jest: odnieść zwycięstwo nad sobą samym, odeprzeć pokusę napierającą. To zwycięstwo przeto twoje nad sobą

samym a nie wprost Pan Bóg jest przedmiotem cnoty wstrzemięźliwości. — Tak samo gdyś ukochał cnotę *sprawiedliwości* i przeto oddajesz każdemu, co mu się należy: wtedy wszystko twoje staranie zwrócone jest przedewszystkiem na to, aby nie nadwyrężyć świętego prawa bliźnich; najpierwszą jest myślą twoją, aby do rąk twoich nie przylgnęła krzywda ludzka, aby na mieniu twojem nie ciążył pot krwawy i łza gorzka bliźniego twego. Ostatecznie do tej cnoty sprawiedliwości wiedzie, przynajmniej chrześcijanina, bojaźń boska. Ale nie ta myśl o Panu Bogu, lecz myśl o prawie bliźniego pierwsza nasuwa się temu, kto sprawiedliwie poczyna sobie w sprawach swoich; przeto i ta cnota sprawiedliwości nie odnosi się wprost do P. Boga, lecz przedewszystkiem do prawa, jakie ma bliźni. — Tak samo dzieje się z innemi cnotami moralnemi. Gdy dajesz *jałmużnę* bliźniemu, pierwszym celem twoim to wspomożenie owego biedaka a dalszym dopiero cześć Boża.

c) Wreszcie cnoty boskie różnią się od moralnych przyczyną, dla której je wykonujemy.

α) *Cnoty boskie* wykonujemy jedynie dla P. Boga. On jeden ich przyczyną, pobudką, źródłem.

aa) *Wierzysz* w P. Boga, ale cóż pobudza cię do tej wiary? czy tylko powaga ludzi, którzy opowiadają ci o P. Bogu? powaga matki, ojca, kapłana? O, nie, tybyś nie dawał wiary ich powiadaniu, gdybyś nie był przekonany, że to, czego cię dzisiaj uczy Kościół św., wpierw Pan Bóg objawił o Sobie. — Wierzysz więc w Boga, w Boga samego, dlatego, że On prawdziwy i święty, więc omylić cię nie może. Dlatego to każdy wierny mówił jak św. Paweł (2 Tym. 1. 12): »Wiem, komum uwierzył, i pewien jestem«. Dlatego wierzysz, że jest jeden w Trójcy św., że wszystko stworzył, wszystkiem rządzi i wszystko osądza sprawiedliwie, a Syn jego z litości dla nas stał się człowiekiem i umarł za nas.

bb) *Ufasz* w Bogu, pokładasz w Nim nadzieję, ale cóż wiedzie cię do tej ufności? Oto nieraz w najtrudniejszych przejściach życia wszystko, zdaje się, sprzysięgło się przeciw tobie; opuszczonyś od przyjaciół, krewnych, pozbawionyś wszelkiej pomocy ludzkiej; co więcej, zwątpiłeś nawet o sobie, iż już nie dowierzasz własnemu rozumowi, przemysłowi i sile woli, żebyś mógł jeszcze znaleźć ratunek. Ale oto naraz w sercu twem rośnie jakaś otucha, powstaje myśl jasna, przed którą rozpraszają się ciemnice duszy; myśl ta jasna, że jest Ojciec w niebie; zdaje ci się, że P. Bóg jak niegdyś do Abrahama tak przemawia i do ciebie (Gen. 15. 1): »Nie bój się,... Jam jest obrońcą twoim«. To znowu pokusy nacierają na ciebie i zdaje ci się, że już nie zdołasz im się oprzeć albo że ci P. Bóg nie odpuści grzechów, w któreś popadł, i przeto na potępienie pójdziesz niezawodnie. Ale wtem przypominasz sobie słowa psalmisty (90. 11): »Aniołom Swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich«; albo słowa św. Pawła (1. Tym. 2. 4): »Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni«. Naraz tedy nabierasz otuchy, przezwyciężasz pokusę, a jeśliś upadł, biegniesz do spowiedzi z tem mocnem przekonaniem, że P. Bóg miłosierny odpuści ci grzechy. Komuż tedy ufasz? Oto Panu Bogu, w Nim pokładasz nadzieję.

cc) Wreszcie *miłujesz* Pana Boga i wszystko w Bogu, ale cóż utrzymuje cię w tej miłości? Może serce twoje targała przeróżna miłość światowa, zła, bo nieporządna; aleś w żadnej miłości nie znalazł odpocznienia duszy swojej. Miłowałeś dostatek, a oto, co posiadałeś, posiadałeś z sercem stroskanem, bo zyskiwałeś to z niepokojem i zgryzotą sumienia. Miłowałeś rozkosze i pociechy zmysłowe, a otoś nigdy nie nasycił się tą rozkoszą; a choć jej ciągle byłeś żądny, równocześnieś doznawał przesytu, odrazy, wzgardy dla siebie, ilekroć poniżyłeś się w oczach własnych. Miłowałeś sławę i napracowałeś się wiele, aby wydać się lepszym, aniżeliś jest rzeczywiście; może kusiła cię nawet myśl, że kiedyś w późne jeszcze czasy na kartach zbladłych, pożółkłych czytać będą imię twoje. Możeś ojca, czy matkę, dziecko, męża czy żonę miłował ponad P. Boga; możeś dla przypodobania się ludziom odważył się obrażać P. Boga, przyjaciołmi wolałeś mieć ludzi niż P. Boga. Aż naraz P. Bóg roztrącił ci przedmiot twej miłości, zabrał ci to, w czemeś się kochał, majątek, sławę; odjął ci rozkosz a napełnił cię gorzkością; pokazał ci marność wszelkiej miłości bez Boga i przeciw woli Bożej. — Jeżeliś posłuszny wołaniu Bożemu, powiesz z mędrcem Pańskim: »Wszystko marność nad marnościami okrom służenia P. Bogu«; rozbrat uczynisz z wszelką miłością światową, złą i nieporządną, a całem sercem oddasz się odtąd na służbę Boską. Cóż cię do niej pobudzać będzie nadal, jeśli nie to, żeś się przekonał, iż Bóg jeden jest dobry, że jest dobrocią samą, że dobroć Jego nieprzebrana nawet dla grzesznika,

że jest największą doskonałością, wobec której wszystko ziemskie jest godnem wzgardy? Dlaczegoż więc miłujesz P. Boga? oto dla Niego samego. Tem więcej, jeśli nic na świecie nie zdołało dotychczas »odłączyć cię od miłości Chrystusowej«, jeśliś z błogosławionego doświadczenia zaznał prawdy słów Pisma św.: »Pójdźcie i smakujcie, jak słodki jest Pan«: — Cóż pobudza cię wtedy do miłości P. Boga jeśli nie sam Pan Bóg tylko?

Tak tedy sam P. Bóg jest człowiekowi pobudką do cnót boskich wiary, nadziei i miłości boskiej.

3) Inaczej i pod tym względem bywa z *cnotami obyczajowemi.* Nie zawsze chrześcijanin, a cóż dopiero mówić o poganinie, te cnoty, które obyczaje jego czynią chwalebnymi, wykonuje dla Pana Boga. Do ich wypełniania może go skłaniać wprost cześć dla przykazania Bożego wpojona w serce jego od dziecka. Albo też piękność, wzniosłość, zacność cnoty może serce jego nęcić do dobrego, do tej lub owej cnoty obyczajowej. Innego brzydota występku przeciwnego cnocie może odrażać od tego występku i pobudzać jego serce do cnoty. Są to wszystko pobudki nie podłe, nie samolubne, więc bynajmniej nie naganne; a jednak to, co jest najwyższego, Bóg sam, nie stał tu na przedzie myśli człowieka.

Przedstawiłem wam dziś wartość i objawy cnoty. O, najmilsi, starajcie się o nią, bo ona **jest potrzebną**. Wskazuje to już rozum, tak że i poganie to uznawają. Ale głównie wynika to z tego, że Pan Bóg wymaga jej od nas. Przedewszystkiem myśmy jako chrześcijanie, uczniowie Chrystusowi, obowiązani ją pełnić, tak iż upomina nas apostół (Filip. 4. 8): »Bracia, cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek wstydliwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek świętego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek dobrej sławy: jeśli która cnota, jeśli która chwała karności to obmyślajcie«: Cnota nam przedewszystkiem potrzebna do tego, aby zjednać sobie szczęście nie tylko ziemskie lecz zwłaszcza niebieskie, wiecznotrwałe.

Niejeden powie: »Niemożebna to dla mnie rzecz«. Odpowiadam na to: Gdyby do cnoty należało czynić cuda i rzeczy jakie nadzwyczajne, mógłbyś tak mówić. Atoli do cnoty należy tylko zachowywać przykazania Boże i kościelne, a to może każdy, gdyż P. Bóg nie żąda rzeczy niepodobnych a nadto

wspiera nas łaską Swoją. Św. Jan Złotousty pisze: »Nic nie może przeszkadzać nam do cnoty: czyś ubogi, czyś chory, czyś z rodu nizkiego, chociażbyś nawet był trzymany w więzieniu, nawet i więzienie nie stałoby ci na zawadzie. Bądź cichy, skromny, czysty, wstrzemięźliwy, — a tym być możesz, w jakiemkolwiek znajdujesz się położeniu. I w tem to właśnie uwydatnia się wielkość cnoty, że do niej nie potrzeba ani bogactwa, ani dostojeństw, ani władzy, lecz tylko serca świętego. A podobnie ma się rzecz i z łaską Bożą potrzebną do cnotliwości. Chociażbyś był i chromy i głuchy i ślepy lub nie wiem jaką dotknięty chorobą, nic to nie przeszkadza, łaska Boża przyjdzie do ciebie«. Każdy więc **możesz być cnotliwym**, kimkolwiek jesteś.

Jeżeli zaś będziesz nim stale, mogę ci zaręczyć słowami Pisma św. (Syr. 6. 28–29): »Szukaj jej (cnoty).... a dostawszy nie opuszczaj jej, na ostatek bowiem znajdziesz w niej odpocznienie a obróci ci się w kochanie«. Amen.

O cnotach boskich.

CXXX. Znaczenie i wzbudzanie cnót boskich.

»Teraz trwają wiara, nadzieja, miłość, to troje, większa zaś z tych jest miłość.«
(1 Kor. 13. 13).

W przeszłej nauce przedstawiłem wam, jak wielką wartość ma cnota, że jest skarbem naszym największym, skarbem takim, iż nie możemy go utracić chyba z wiedzą i wolą własną, skarbem większym niż wszystkie skarby świata tego. Dopiero cnota czyni nas wobec P. Boga (a oto chodzi jedynie) wielkimi, bogatymi, pięknymi. Cnota dopiero daje nam szczęście, jakiego dać nie mogą ani bogactwa ani zaszczyty świata, ona bowiem dopiero daje spokój tu na ziemi a po śmierci zbawienie wieczne.

Cnota jest tylko jedna, bo kto nie dąży do wszystkiego, co się podoba P. Bogu, ktoby gardził choćby jednym jej objawem, czy to czystością czy pokorą, czy wstrzemięźliwością czy łagodnością, tenby wogóle cnoty nie miał wcale, jak nie miał jej faryzeusz ewangeliczny. Ale można w jednej rzeczy dobrej ćwiczyć się więcej niż w drugiej i dlatego święty Alojzy najwięcej odznaczał się czystością, św. Franciszek z Asyżu pokorą, św. Franciszek Salezy łagodnością. Jakoż chociaż cnota jest jedną, objawia się w rozmaitych postaciach i dlatego odróżniamy przedewszystkiem cnoty boskie i obyczajowe. Cnoty boskie, wiara, nadzieja i miłość boska nazywają się tak dlatego, bo sam P. Bóg ich sprawcą, przedmiotem i pobudką. Wszystkie inne cnoty nazywają się moralnemi czyli obyczajowemi, gdyż obyczaje człowieka czynią chwalebnymi, miłymi P. Bogu: te cnoty musi każdy sam wypracować sobie, gdy je zaś wykonuje, w pierwszym rzędzie ma na myśli siebie lub bliźniego, szczęście też własne lub bliźniego jest mu pobudką do ich wykonywania.

Teraz należałoby mi rozebrać wam wszystkie cnoty po kolei, ale nie potrzebuję tego czynić w szczegółach z cnotami boskiemi, bo o cnocie wiary mówiłem obszernie zaraz na początku nauk katechizmowych, o cnocie nadziei przy rozbiorze pierwszego przykazania Bożego, a o cnocie miłości boskiej, kiedym zaczął rozbierać część katechizmu o przykazaniach. Dlatego w dzisiejszej nauce za łaską Bożą streszczę tylko to com już mówił o tych trzech cnotach, a następnie wskażę wam obowiązek wzbudzania aktów wiary, nadziei i miłości boskiej.

I. Znaczenie wiary, nadziei i miłości boskiej.

Trzy są tylko cnoty boskie, wiara, nadzieja i miłość boska, bo trzy tylko wymienia Pismo św., trzy tylko wylicza św. sobór trydencki (ses. 6 roz. 7), tylko te trzy cnoty pod trojakim względem, jak to wam przedstawiłem w nauce przeszłej, odnoszą się do P. Boga bezpośrednio, podczas kiedy nawet cnota religii, choć również odnosi się do P. Boga, ma za cel nie tak Jego samego, jak raczej cześć Jego.

1. Ważną jest wielce **wiara** chrześcijańska t. j.: ta cnota przez którą za nieomylną prawdę uznajemy to wszystko, co P. Bóg objawił dla zbawienia naszego i przez Kościół św. podaje do wierzenia. Wierzyć więc to nie to samo co wiedzieć, bo wie ten o jakiej rzeczy, kto się o niej przekonuje zmysłami albo rozumem, wierzy zaś ten, który sam nie może przekonać się o prawdzie. Wiara nie jest również prostem mniemaniem, przypuszczeniem, lecz przekonaniem silnem o jakiej prawdzie, które wyklucza wątpliwość; przekonaniem pokornem, które nie chce zmieniać niczego. Wiara wreszcie to nie ufność, że P. Bóg nas zbawi, jak chcą innowiercy; my wierzymy, że się to stanie, co P. Bóg obiecał; a mamy nadzieję, że nam udzieli, co obiecał, jeśli zasłużymy na to.

Wiara ta ma podstawę w P. Bogu; my wierzymy dlatego, że to P. Bóg objawił, prawda odwieczna i nieomylna. Że zaś P. Bóg objawił, na to mamy świadectwa tak dokładne, iż każdy, kto nie ma złej woli, musi je przyjąć. Tylko człowiek zaślepiony, lub serca zepsutego zaprzecza temu, co Pan Bóg objawił. Kiedy zaś znajdujemy się w wątpliwości, ażali jaką prawdę objawił Pan Bóg, mamy środek, t. j. ucieczkę do Kościoła św. katolickiego, o którym możemy się przekonać, że

jest jedynym Kościołem Chrystusowym posiadającym prawdę całą, podczas gdy inne wyznania mieniące się chrześcijańskiemi mają tylko jej okruchy a i te tracą coraz więcej.

Tę cnotę posiadać nam trzeba, jeśli chcemy *osiągnąć zbawienie.* Musimy ją posiadać, jeśli chcemy żyć dla Pana Boga; musimy ją posiadać, jeśli chcemy podobać się P. Bogu; musimy ją posiadać, jeśli nie chcemy iść na potępienie; niewiara bowiem, jak to wypowiedział sam P. Jezus (Mat. 11. $_{14-15}$), jest jednym z grzechów najcięższych. Dlatego to Kościół św. tego skarbu strzeże tak bardzo, iż ze swej społeczności wyklucza każdego, któryby choćby jednej rzeczy od P. Boga objawionej nie chciał uznawać za prawdę. — Wiara potrzebna nam też dlatego, bo ona tylko dostarcza nam *środków* potrzebnych do zbawienia. Ona wskazuje nam drogę, którą możemy niezawodnie dojść do nieba; ona też tylko daje nam ochotę i siłę potrzebną do postępowania drogą do zbawienia wiodącą.

Nie potrzebuję wam wskazywać teraz, jak niedorzecznem jest twierdzenie, jakoby każda wiara zbawiała. Przecież mowa taka jest bluźnierczą, bo chciałaby wmówić, iż P. Bogu wszystko jedno, w jaki służymy Mu sposób i jakoby P. Bóg był obojętnym na fałsz i prawdę. O, nie, zbawić może tylko wiara prawdziwa, tą zaś jest ta, którą objawił sam P. Bóg, więc wiara, którą Chrystus Pan przyniósł na ziemię. Tę wiarę zaś w zupełności posiada, jak to już powiedziałem, jedynie Kościół św. katolicki, bo prawdziwość jego widoczna stąd, iż on jeden pochodzi od P. Jezusa, on jeden ma męczenników, on jeden dostał świadectwo nawet od nieprzyjaciół swoich. Wszakżeż nawet Luter przyznał: »Prawdą to, że w papiestwie (to jest w Kościele św. katolickim) jest słowo Boże i urząd apostolski i że przez nie dostaliśmy Pismo św., chrzest, sakramenta i urząd nauczycielski. Cóż mielibyśmy z tego? Dlatego też musi się znajdować u nich wiara, Kościół chrześcijański, Chrystus Pan i Duch św.« A inny raz: »Cóż czynię tedy, jeśli przeciw Kościołowi katolickiemu prawię, jako uczeń przeciwko mistrzowi? Wtedy w mem sercu powstają myśli: teraz widzę, że mam niesłuszność, o, gdybym niebył zaczął i żadnego nie wygłosił słowa!« Drugi zaś głowacz innowierców Melanchton, gdy matka go się radziła, w jakiej ma umrzeć wierze, odrzekł

jej: »Pozostań, matko, w wierze katolickiej, bo w nowej wierze życie jest wprawdzie łatwiejsze, ale w starej łatwiejsza śmierć«. Kościół św. katolicki jedyny ma też przymioty, jakie powinna posiadać wiara prawdziwa: on jedyny ma wiarę i ofiarę zawsze jednę i tę samą, on jeden ma środki i cele jedynie święte, on jeden istnieje od czasów P. Jezusa i dąży do zbawienia ludzi wszystkich, on jeden tylko ma łączność z apostołami, którzy sami tylko prawdziwymi byli spadkobiercami nauki Chrystusowej.

Trzymajmy się tedy wiary św. katolickiej, ale *w zupełności* t. j. ani nie odrzucajmy żadnego artykułu wiary św. ani też nie ,poprawiajmy P. Boga, dodając wiarę w gusła i zabobony. Nie chwiejmy się, czy to prawda, czy nie, odrzucajmy wątpliwości wszelkie i wierzmy *mocno,* niezachwianie. Aby zaś pokazać, że tak wierzymy, *życie* swoje zastosujmy do wiary, a tak będziemy dawali przykład nas otaczającym i tym sposobem przyczyniali się do tego, aby jak najwcześniej spełniło się słowo Jezusowe (Jan 10. $_{16}$), iż »stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz«. Wierzmy *stale,* choćby nas prześladowano za wiarę, choćbyśmy za nią nawet śmierć ponieść mieli, bo każde cierpienie za wiarę to tyle zasług nadzwyczajnych, tak iż z nich radować się powinniśmy, jak apostołowie (Dz. 5. $_{41}$) »radowali się, iż godnymi się stali dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć«.

Aby zaś nie stracić wiary, strzeżmy się pychy i innych grzechów, wiedząc o tem, że każdy odstępca od wiary wprzód prowadził życie grzeszne a potem dopiero odpadł od niej; strzeżmy się też złych ludzi i złych pism, bo wielu zginęło przez obcowanie ze złymi a mało złych nawróciło się przez obcowanie z dobrymi. Gdy (Num. 16. $_{26}$) »odstąpicie od namiotów ludzi bezbożnych«, (Gen. 19. $_{17}$) »zachowacie duszę swoję«, bo zachowacie wiarę.

2. Wiedzcie jednak, że wiara sama nie wystarcza, gdyż »i czarci wierzą«, jak uczy Pismo św. (Jak. 2. $_{19}$) a jednak są potępieni; nie mają cnoty wiary, ale poznają sprawiedliwość Bożą. Z wiarą łączcie cnotę **nadziei** t. j. spodziewajcie się z niezachwianą ufnością od P. Boga tego wszystkiego, co nam przyobiecał dla zasług Jezusa Chrystusa. Przez cnotę nadziei tedy to dobro tak nadprzyrodzone jak przyrodzone, którego

pragniemy a jeszcze nie mamy, spodziewamy się osiągnąć i ufamy mocno, że je osiągniemy. Tem dobrem nadprzyrodzonem to szczęśliwość niebieska, gdyż wedle słów Tobiasza (2. 18) — »synami świętych jesteśmy i żywota onego czekamy, który Bóg da tym, którzy wiary swej nigdy nie odmieniają od Niego«; tem dobrem tu na ziemi to łaska odpuszczenia grzechów i wszelka inna łaska tak uświęcająca jak dopomagająca, iż ufając jak św. Paweł obietnicy Bożej (2. Kor. 12. 9): »Wystarcza ci łaska Moja«, możemy mówić z ufnością wśród trudności (Filip. 4. 13): »Wszystko moje w Tym, który mię umacnia« i nie lękać się pokus i najcięższych, skoro — wedle Pisma św. (1. Kor. 10. 13) — »wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić nas nad to, co możemy«. Co więcej, możemy mieć nadzieję, że P. Bóg będzie nas bronił nawet w sprawach doczesnych, jeśli wedle zachęty Pisma św. (1. Piotr 5. 7) »wszystko troskanie nasze złożymy na Pana«. Możemy mieć nadzieję, że i każdemu z osobna i całemu narodowi (X. Antoniewicz) »Wszystkie te krzyże i łzy i cierpienia — Staną się dla nas zarodem zbawienia« i że (X. Woronicz) »Wielki Bóg Ojców naszych, On nas nie pogrzebie«.

A dla czegoż to mamy mieć nadzieję w Bogu? Oto dlatego, *bo Pan Bóg nam obiecał* to wszystko, o czem mówiłem. Wyraźnie przecież uczy Pismo św. (1. Tym. 2. 4), że »Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni«, skoro zaś P. Bóg obiecał nam zbawienie, bylebyśmy byli (Obj. 2. 11) »wiernymi aż do śmierci«, da też niezawodnie wszystko, co potrzeba, do osiągnięcia zbawienia: odpuści nam grzechy, będzie nam udzielał łask Swoich, będzie nas wspierał i w sprawach doczesnych, o ile one potrzebne lub pożyteczne do zbawienia. Udzieli nam to P. Bóg, bo jest wszechmocny: »U ludzi — uczy P. Jezus (Mat. 19. 26) — to niepodobno jest, u Boga zaś wszystko jest podobno«. Udzieli, bo jest dobrotliwy i miłosierny. Udzieli, bo jest wierny w obietnicach (Num. 23. 19): »Nie jest Bóg jako człowiek, aby kłamał, ani jako syn człowieczy, aby się odmieniał«. — A dalej mamy nadzieję stąd, bo to wszystko *wysłużył nam Pan Jezus*, biorąc na Siebie ciężar naszych grzechów i przybijając je do krzyża. Skoro zaś tak się poniżył, iż stał się człowiekiem i cierpiał tyle, czyżby męka Jego miała być daremną? O, precz z taką myślą! Pan Jezus cierpiał i otworzył nam niebo, abyśmy do niego dość mogli.

Drodzy bracia, nie traćmy tedy nadziei, lecz ufajmy mocno, choćby na drodze stawały nam najtrudniejsze przeciwności. — Gdy przyjdą pokusy zwątpienia, pocieszajmy się słowy Pisma św., iż (Rzym. 5. 5) »nadzieja nie pohańbia«; wśród niebezpieczeństw uciekajmy się do P. Boga, jak dziecię ucieka na łono matki, gdy się lęka jakiej osoby lub rzeczy. Gdy przyjdą na nas osobiście lub na ogół klęski doczesne, spoglądajmy w niebo i mówmy słowy Pisma św. (2. Mach. 7. 32—33): »My to dla grzechów naszych cierpimy. I acz się na nas dla kaźni i karania Pan Bóg nasz trochę rozgniewał, ale znowu przejednan będzie sługom Swoim«. Z tem mocniejszą ufnością oczekujmy wszystkiego, co nam potrzebne do zbawienia, a gdy pokusa wieść nas będzie do zwątpienia nawet pod tym względem, powtarzajmy za psalmistą (26. 13): »Wierzę, że oglądam dobra Pańskie w ziemi żyjących«.

Ażeby zaś nadzieja nasza była mocną, ale nie zuchwałą, rozważajmy, kim Bóg a kim my jesteśmy, że P. Bóg panem i ojcem naszym a my stworzeniami, ale dlatego właśnie jak św. Paweł »wszystko możemy w Tym, który nas umacnia«. Błagajmy przytem P. Boga często o cnotę nadziei dobrej i często przystępujmy do Sakramentów św. Wtedy nadzieja nasza będzie dobra i nas nie zawiedzie, będzie nas wstrzymywała od grzechów a pobudzała do dobrych uczynków, będzie nas pocieszała w cierpieniach i czyniła zadowolonymi z położenia swego, zwłaszcza zaś uczyni nam śmierć lżejszą. To sprawi wtenczas, bo wtedy łączyć się też z nią będzie trzecia cnota Boska, **miłość Boska.**

3. Największa to z cnót wszelkich, bo dopiero ona *wszystkie cnoty łączy* w jeden węzeł, tak iż wedle Pisma św. (Kol. 3. 14) jest »związką doskonałości«. Ona też dopiero, *sprawia, że drugie cnoty są zbawienne*, jak to oświadczył św. Paweł (1. Kor. 13. 1—3), o czem mówiłem w nauce przedostatniej (cz. II. 2. c). Ona zwłaszcza *trwa na wieki*, podczas gdy inne cnoty ustają, jak uczy Pismo św. (1. Kor. 13. 8): »Miłość nigdy nie ginie, choć proroctwa zniszczeją, choć języki ustaną, chociaż umiejętność będzie zepsowana«. W niebie nie będzie już wiary, bo rozproszą się te mgły, które nam dziś zaciemniają umysł, i rozum nasz będzie pojmował rzeczy, które tutaj są mu zakryte. W niebie nie będzie już nadziei, bo nie będziemy potrzebowali spodziewać się niczego, skoro wszystko

posiadać już będziemy. Ale miłość zostanie, nią upojeni będziemy, zatoniemy w tym oceanie bezdennym miłości Bożej, rozpłyniem się w bezmiernej miłości Serca Jezusa. Ach, najmilsi, miłość Boska to przedsmak nieba. Obyśmy ją umieli zrozumieć, odczuć, nią się rozradować, jakżeżbyśmy byli szczęśliwi już tu na ziemi! Ale jeżeli w ogóle cnotę pojąć i opisać trudno, to przedewszystkiem trudno pojąć i opisać cnotę miłości.

Przez miłość Boską oddajemy się P. Bogu całem sercem, tak iż wolę Jego wypełniamy we wszystkiem, aby tylko módz Mu się podobać i z Nim się połączyć. Miłując P. Boga prawdziwie, oddajemy mu prawo rozporządzania nami, jak Mu się podoba. Miłując P. Boga prawdziwie, używamy wszelkich środków, aby też inni nie obrażali P. Boga, lecz Go chwalili. Miłując P. Boga prawdziwie, staramy się nie tylko o to, aby Mu się podobać, lecz nadto pragniemy łączyć się z Nim jak najściślej i tu na ziemi i w wieczności, tak iż mówimy jak św. Paweł (Gal. 2. 20): »Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus«. Wtedy też stosuje się do nas słowo Pisma św. (Jan 4. 16): »Bóg miłość jest, a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka a Bóg w nim«, gdyż P. Bóg zapowiedział (Przyp. 8. 17): »Ja miłuję tych, którzy Mię miłują«.

Tę miłość zaś okazujemy przez to, że w każdej okoliczności P. Boga stawiamy ponad siebie lub jakiekolwiek stworzenie, czy rodziców czy krewnych czy ojczyznę ziemską, tak iż mówimy za św. Pawłem (Rzym. 8. 38—39): »Cóż nas odłączy od miłości Chrystusowej?« Widoczna jest nasza miłość Boska w tem, że wszędzie i zawsze staramy się zastósować do przykazań Bożych, pragnąc, aby na nas sprawdziły się słowa Chrystusowe wypowiedziane do Apostołów po ostatniej wieczerzy (Jan 14. 21): »Kto ma przykazania Moje i zachowywa je, ten jest, który Mię miłuje«.

Miłujmy zaś P. Boga już dlatego, że nam świadczył i świadczy dobrodziejstwa niezliczone. Wdzięczność przecież wymaga tego, abyśmy miłowali P. Boga, skoro wszystko, czem jesteśmy i co mamy dobrego, od Niego mamy, zwłaszcza gdy pomyślimy, że P. Bóg umiłował nas pierwej, niemeśmy istnieli, że nas umiłował od wieków (Jer. 31. 3). Już to życie ziemskie i dobrodziejstwa przyrodzone powinny nas pobudzać do wdzięczności, ale więcej jeszcze pobudzać nas powinno do niej dzieło odkupienia, wiemy bowiem, iż (Jan 3. 16): »tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał, aby wszelki, który wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny« i że (Rzym. 8. 32) »z Nim wszystko nam darował«. Przecież jesteśmy katolikami, wierzymy w Chrystusa i mamy nadzieję, że z łaską św. przez Niego nam wyjednaną osiągniemy szczęśliwość wieczną. Jakżeżbyśmy więc nie mieli miłować P. Boga? Ach, wtedy spadłby na nas wyrok Ducha św. (1. Kor. 16. 22): »Jeśli kto nie miłuje Pana naszego J. Chrystusa, niech będzie przeklęctwem«. — Ale, drodzy bracia, jeśli chcemy zapałać miłością najwyższą, do jakiej człowiek na ziemi jest zdolny, zapomnijmy niejako o dobrodziejstwach, jakie nam P. Bóg wyświadcza, a miłujmy Go przedewszystkiem dla Niego samego, dlatego, że On jest doskonałością samą i godnym miłości najwyższej.

Drodzy bracia, nie wymawiajmy się, jakobyśmy P. Boga nie mogli miłować. Możemy Go miłować, bo P. Bóg daje nam łaskę potrzebną. Możemy Go miłować, bo do miłości nie potrzeba czynów nadzwyczajnych, lecz jedynie użycia sił wszelkich, aby czynić to, co nam P. Bóg przykazuje, a On nie przykazuje rzeczy niepodobnych. Możemy Go miłować, bylebyśmy używali środków odpowiednich, mianowicie zaś rozważali doskonałości Boże i dobrodziejstwa, jakie nam wyświadczył, przedewszystkiem ile P. Jezus cierpiał za nas, a dalej bylebyśmy jak najczęściej przystępowali do Najśw. Sakramentu Ołtarza, tego sakramentu miłości, a gdy nie możemy uczynić tego, modlili się gorąco, wreszcie bylebyśmy ćwiczyli się w cnocie miłości, jak i w cnotach innych, zwłaszcza wierze i nadziei. I oto dlatego to ważnem jest, jak poznacie,

II. wzbudzanie tych trzech cnót Boskich.

1. **Powinniśmy często wzbudzać w sobie te cnoty.** Powinniśmy je wzbudzać, ale co to znaczy? Oto myśmy otrzymali te cnoty przy chrzcie św. wraz z łaską uświęcającą, ale drzymały one w nas niejako, nie wiedzieliśmy o nich, nie używaliśmy ich, nie mogliśmy ich używać, bośmy nie mieli rozumu. Teraz możemy to czynić, ale abyśmy ich użyli, musimy wzbudzić je w sobie, poruszyć do działania. Czynimy to zaś oświadczeniami wobec P. Boga czyli wzbudzaniem t. zw. aktów

wiary, nadziei i miłości. Mówiąc bowiem: »wierzę w Ciebie, o Boże«, wzbudzamy tym sposobem w sobie wiarę i to wyraźnie. Ale wiarę wzbudzamy w sobie i wtedy, jeśli n. p. modlimy się do P. Boga, choć nie wypowiadamy słów takich; modlitwą bowiem wyznajemy wiarę w Boga, gdyż nie modlilibyśmy się, jeślibyśmy w P. Boga nie wierzyli. Modlitwą wzbudzamy również nadzieję i miłość, gdyż modlitwa bez nadziei i miłości Boskiej byłaby niemożebną. Jeżeli tedy żegnamy się, już tym sposobem wyznajemy wiarę w Boga w Trójcy św. jedynego i w P. Jezusa ukrzyżowanego; jeżeli mówimy »Ojcze nasz«, wyrażamy nadzieję w P. Bogu; jeśli wzbudzamy akt żalu doskonałego za grzechy, wyrażamy przez to samo swą miłość ku P. Bogu.

Zawsze powinniśmy posiadać te trzy cnoty, przeto choć nie mamy obowiązku wzbudzać ich nieustannie, powinniśmy wzbudzać je w życiu często a nie tylko raz kiedyś. Grzeszyłby tedy ciężko, ktoby tych trzech cnót nie wzbudził przez czas dłuższy, (wedle niektórych pisarzy ktoby przez rok nie wzbudził ich ani razu). Ostatecznie Kościół św. nie zawyrokował pod tym względem, ale dobry chrześcijanin nie pyta się też o to, do czego obowiązany koniecznie, lecz czyni chętnie wszystko, co P. Bogu jest miłem.

2. **Przyczynami** zaś, dla których te cnoty mamy wzbudzać, są chwała Boska i zbawienie nasze.

a) Przecież to jest obowiązkiem naszym czcić P. Boga. Owóż P. Boga czcimy duszą głównie wtedy, gdy wzbudzamy w sobie wiarę, nadzieję i miłość. Więc należy nam wzbudzać te cnoty często, aby P. Boga uczcić i tem sprawiać Mu radość. Jak bowiem rodzicom sprawia to radość, jeżeli dziecię ich dobre wyznaje im często, że ich miłuje i że chce im być zawsze posłusznem, tak sprawia radość Panu Bogu, gdy wyznajemy Mu z głębi serca, że w Niego wierzymy, Jemu ufamy całem sercem i Jego miłujemy nadewszystko.

b) Wzbudzajmy więc w sobie te cnoty ze względu na P. Boga, ale też ze względu na siebie.

α) Wiara, nadzieja i miłość Boska to narzędzia, których używamy *do walki przeciw czartowi* przeklętemu; ale nie są tego rodzaju, iżby się zużywały częstem używaniem, lecz owszem używaniem częstem się wydoskonalają i służą nam coraz lepiej. Podobne są do magnesu, o którym powiadają, że gdy próżnuje, traci zwolna swoją moc, natomiast wzmacnia się używaniem. Otóż i zdolność tych cnót mogłaby w nas zmarnieć, jeślibyśmy ich nie wzbudzali; natomiast im częściej wzbudzamy je w sobie w pokusach, tem łatwiej przezwyciężamy nawet ciężkie pokusy.

β) A dalej, aby osiągnąć zbawienie, trzeba nam *czynić dobrze*, a oto wzbudzanie cnót Boskich jest nam także niezmiernie pomocne do tego, iżby nasze życie było na wskroś przejęte duchem chrześcijańskim i żebyśmy się mogli wznieść na wyżyny doskonałości chrześcijańskiej. Wszakżesz to wiara w świetle niebieskiem wskazuje nam znikomość i marność wszystkiego na ziemi i że celem jedynie godnym trudów całego żywota jest osiągnięcie Boga i wiecznej szczęśliwości. Wszakże to nadzieja podnosi ręce nasze ku pożądaniu (1. Piotr 1. 4) »dziedzictwa nieskazitelnego i niepokalanego i niezwiędłego, zachowanego dla nas w niebiesiech« i każe nam ufać Bogu, że ponieważ dał nam rozkaz, da i siłę z rozkazem, słabość naszą wesprze Swą mocą, tak iż »wszystko będziem mogli w Tym, który nas umacnia«. Wszakżesz to miłość każe nam (1. Kor. 13. 7) »wszystko znosić, wszystko wytrwać«, byle osiągnąć cel swych pragnień, byle z Bogiem umiłowanym połączyć się kiedyś; ba, wszakżesz ta miłość już tu na ziemi jednoczy nas z Bogiem, a tak już tu na ziemi daje nam przedsmak nieba. — Gdybyśmy cnót tych nie wzbudzali, zaginęłyby w nas, a nadto osłabłyby inne cnoty.

γ) Wzbudzanie tych cnót jest dla nas zbawiennem i dlatego, bo papieże Benedykt XIII i XIV za akty jakiekolwiek tych cnót — bez osobnej wyznaczonej formy — nadali liczne *odpusty*. Możecie tedy przez odmawianie owych wierszyków, które są w katechiźmie, albo przez śpiewanie pobożne naszych pieśni »Kto się w opiekę — Do Ciebie, Panie — Boże w dobroci — Boże, kocham Cię« wzbudzać te cnoty i dostępować odpustów i dla siebie i dla zmarłych, za których ofiarować je możecie. Znaczny już odpust jest za każdorazowe wzbudzenie w sobie tych cnót (7 lat 7 kwadragen) a kto wzbudza je przez miesiąc codziennie i potem przyjmuje Sakramenta św. w sposób przepisany, dostępuje odpustu zupełnego. Dostąpi zaś go w godzinę śmierci, jeśli w ten sposób postępować będzie przez całe życie.

3. Pożytecznem jest tedy, jak widzicie, wzbudzać te cnoty często; ale nadto w niektórych razach **koniecznie trzeba je wzbudzać.**

a) Obowiązek ten powstał dla nas z chwilą, g d y ś m y p r z y ś l i d o u ż y c i a r o z u m u. Wtenczas jest obowiązkiem człowieka: uświęcić rozum aktem wiary, poddając go pod jarzmo Mądrości Bożej; uświęcić wolę oświadczeniem ufności bez granic P. Bogu i zjednoczeniem jej z wolą Bożą — oświadczeniem miłowania P. Boga nadewszystko. Rozumie się samo przez się, że ten obowiązek człowiek ma wtedy, gdy mu nań zwrócą uwagę, boć człowiek, choć przychodzi do rozumu, nie wie jeszcze o tym obowiązku; ale rodzice powinni nauczyć dzieci wzbudzania tych cnót, bo dziecko powinno to uczynić, aby módz wieść życie chrześcijańskie. W temże położeniu co dziecko jest *poganin:* powinien on wzbudzić te akty, gdy poznaje prawdę wiary chrześcijańskiej. W tem położeniu jest wkońcu chrześcijanin, gdy poznaje jaki artykuł wiary św., którego nie znał dotąd: powinien on wtedy wzbudzić wiarę w niego.

b) Przedewszystkiem nastaje dla nas obowiązek wzbudzania cnót Boskich, ilekroć p o k u s y, zwłaszcza natarczywe i ciężkie, chcą nam wydrzeć te właśnie cnoty. Kiedy powstaną w tobie wątpliwości przeciw *wierze*, zarzuty przeciw artykułom wiary św., albo kiedy wprost bezeceństwa naprzeciw największym naszej wiary świętościom nasuwają się tobie do serca i głowy: wtedy jedyny ratunek w oświadczeniu się P. Bogu z wiarą zupełną, z wiarą dziecięcą w P. Boga i w to wszystko, co P. Bóg do wiary podaje przez Kościół św. Wtedy wołać ci trzeba: »O Boże, wierzę w Ciebie i w to wszystko, coś objawił i czego mię uczy Kościół św., boś Ty to powiedział, prawda nieomylna«. — Kiedy smutek i oschłość dziwna, bojaźń w sumieniu, a może nawet rozpacz ścisną zewsząd duszę twoją, wtedy wśród walki z pokusą trzeba wzbudzać w sobie *nadzieję*, wtedy jedynym ratunkiem wołanie do P. Boga z ufnością o pomoc. Gdy grożą pokusy nieczyste, pyszne i inne, albo gdy przyjdą jakie przeciwności n. p. choroby, straty doczesne, smutki i stąd będziesz upadał na duchu, wtedy wspominać ci trzeba radości niebieskie i chwałę niebieską i wzbudzać w sobie jej pragnienie jako też ufność, że ją otrzymasz,

bylebyś zwyciężył pokusę, a zwyciężysz ją przy pomocy Bożej. Choćby tedy czart wmawiał w ciebie, że dla ciebie nie ma już ratunku, żeś nieodwołalnie skazany na potępienie, wołaj z psalmistą (30. 2–3): »W Tobiem, Panie, nadzieję miał, niech nie będę zawstydzony na wieki: w sprawiedliwości Twojej wybaw mię. Nakłoń ku mnie ucha Twego, pospiesz się, abyś wyrwał mię; bądź mi Bogiem, obrońcą i domem ucieczki, abyś mię zbawił«. Jeśli wśród przeciwności gorzknieje serce i gotowo wołać: czemuż mię, Boże, tak karzesz? jeśli żar namiętności rozpala tak duszę, że już prawie nie czujesz w sobie zapału *miłości boskiej;* jeżeli, co najokropniejsza, pokusa bluźnierstwa czy złorzeczenia szturmuje do duszy: o wtedy właśnie trzeba ci uciekać się do Boga i przez akt miłości serce skołatane ukryć w miłościwem Sercu Jezusowem, aby to Serce Jezusowe pełne miłości zachowało w sercu twojem miłość boską. Wtedy wśród pokus grzechowych trzeba ci wołać, jak wołał Józef egipski (Gen. 39. 9): »Jakoż mogę tę złość uczynić i zgrzeszyć przeciw Bogu memu?« Wtedy trzeba ci postanowić sobie, jak to uczyniła Zuzanna niewinna wobec starców bezecnych (Dan. 13. 23): »Lepiej mi bez uczynku wpaść w ręce wasze niśli zgrzeszyć przed obliczem Pańskiem«. — Jeżeliby nam w tym ucisku duszy trudno było zebrać myśli i akty cnót boskich wyrazić w słowach, wystarczy oświadczenie to uczynić znakiem jakimkolwiek, n. p. położeniem ręki na piersi, na serce, pomyśleniem sobie: »O, Boże, nie chcę zgrzeszyć; chcę wierzyć we wszystko, coś objawił; chcę ufać w Tobie, chcę Cię miłować tu i we wieczności«. Wtedy czart przeklęty uciecze, widząc się pohańbionym, widząc, że zamiast nas przywieść do obrazy boskiej, sprawił swą pokusą, iż uczciliśmy P. Boga.

c) Te trzy cnoty boskie powinniśmy też wzbudzać, i l e k r o ć p r z y s t ę p u j e m y d o s a k r a m e n t ó w ś ś. Przecież do *przyjęcia sakramentu pokuty św.* koniecznym warunkiem jest żal nadprzyrodzony, a do tego potrzeba wiary w Boga, że jest i sprawiedliwym; potrzeba nam nadziei, iż Pan Bóg w dobroci Swojej odpuścić raczy nam grzechy, tak iż, jak tego uczy Pismo święte (Żyd. 4. 16), »przystępujmy z ufnością do stolicy łaski«; potrzeba nam miłości, aby postanowienie poprawy życia było szczerem i mocnem. — Podobnie *przyjmując Najśw. Sakrament* trzeba nam wzbudzać te cnoty. Kiedy kapłan obraca się i wskazuje P. Jezusa utajonego w najśw. hostyi, trzeba wzbu-

dzać wiarę i uwielbienie owemi słowy: »Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata«. Trzeba wzbudzać nadzieję mocną w miłosierdzie Boże, ale złączoną z pokorą, bijąc się trzy razy w piersi i powtarzając trzy razy: »Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku mego; ale rzeknij tylko słowem, a będzie zbawiona dusza moja«. Trzeba nam wtedy wzbudzić akt miłości do tego Pana Jezusa, który (Jan 13. 1) »umiłowawszy nas, do końca nas umiłował«; zwłaszcza trzeba wzbudzać tę miłość oraz pragnienie, gdy kapłan podawając już komunię św., wymawia: »Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj strzeże duszy twojej do żywota wiecznego«. Jakżeby bowiem było podobnem przyjąć godnie te sakramenta śś. bez wzbudzenia cnót tychże?

d) Przedewszystkiem w końcu życia lub w niebezpieczeństwie śmierci, kiedy śmierć już wstępuje w progi nasze, pożądaną i prawie konieczną jest rzeczą wzbudzać w sobie te cnoty. Przecież wtedy właśnie czart przeklęty wytęża wszystkie siły, aby duszę wtrącić w przepaść grzechu i tym sposobem wydrzeć jej życie nadprzyrodzone a przyprawić ją o śmierć wieczną. Ku temu celowi czart przeklęty usiłuje: pozbawić ją wiary a przepełnić ją bezeceństwem i bluźnierstwami, odebrać jej nadzieję a wtrącić ją w rozpacz o zbawieniu, zagasić w niej miłość boską, a zapalić żal za utraconym przedmiotem wielorakiej miłości światowej, nieporządnej. — Gdybyśmy utracili choćby tylko jednę z tych cnót, poszlibyśmy na potępienie. Oświadczać się tedy wówczas P. Bogu z wiarą, nadzieją i miłością to tyle co zatwierdzać po raz ostatni, najuroczyściej, bo w ostatniej godzinie życia, że nie chcemy mieć wspólności z czartem, lecz że chcemy pozostać P. Bogu wiernymi przez całą wieczność, że pragniemy umierać w tych samych uczuciach wiary, nadziei i miłości, które były naszą siłą i pociechą wśród życia doczesnego. — A dalej: godzina śmierci jest jakoby drzwiami wiodącymi do wieczności. Stojąc niejako na progu wieczności, cóż możemy uczynić lepszego jak wzbudzając akty wiary, nadziei i miłości przygotować się na śmierć, przygotować się na sąd Boży. Mamy więc wtenczas po raz ostatni wzbudzać w sobie wiarę, która ustanie w wieczności, bo skończy się widzeniem Boga twarzą w twarz. Mamy po raz ostatni wzbudzać w sobie nadzieję, która ustanie przez to, iż osiągniemy wszystko, co Bóg nagotował tym, którzy Go miłują. Mamy

wtedy po raz ostatni tu na ziemi wzbudzić w sobie miłość boską, która w niebie nie ustanie nigdy, lecz trwać będzie po wszystkie wieki.

O, drodzy bracia, abyśmy jednak te cnoty boskie i żal doskonały mogli wzbudzić w sobie w godzinę śmierci i tym sposobem zyskać wieczność szczęśliwą, trzeba nam zasłużyć sobie na to. Wyjednamy zaś sobie u P. Boga tę łaskę tylko wtenczas, jeśli życie wieść będziemy cnotliwe i jeśli już wśród życia często te cnoty będziemy wzbudzali w sobie. To też, najmilsi, odpędzajmy pokusy grzechowe, ilekroć i w jakiejkolwiek postaci będą nas nagabywały, aby nas śmierć nie zaskoczyła czasem w grzechu śmiertelnym. Wiarę, nadzieję i miłość wzbudzajmy jak najczęściej, zwłaszcza kiedy powstajemy rano, ilekroć przychodzimy do kościoła i kiedy kładziemy się na spoczynek. Prawda, nie potrzeba do tego słów żadnych, ale lepiej jest przyswoić sobie jaką formułkę. Używajmy tedy, o ile możemy, owych wierszyków, ułożonych przez świątobliwego X. Karola Antoniewicza, których dzieci uczą się przy katechiźmie; użyjmy ich na zakończenie tej nauki i teraz, mówiąc z głębi serca:

»Wierzę w Ciebie, Boże żywy,
W Trójcy jedyny, prawdziwy;
Wierzę, coś objawił Boże,
Twe słowo chybić nie może.

Ufam w Tobie, boś ty wierny,
Wszechmocny i miłosierny.
Boże, choć Cię nie pojmuję,
Jednak nad wszystko miłuję,

A jako samego siebie
Wszystkich miłuję dla Ciebie.« Amen,

Cnoty kardynalne.

CXXXI. Roztropność.

»Mądrość wstrzemięźliwości i roztropności uczy i sprawiedliwości i mocy, nad które pożyteczniejszego nic nie jest w żywocie ludziom.« *(Mądr. 8. 7)*

»Bądźcież tedy roztropnymi jako węże a prostymi jako gołębice.« *(Mat. 10. 16.)*

Oprócz tych trzech cnót boskich, o których mówiłem w nauce przeszłej, wszystkie inne są moralnemi, czyli obyczajowemi. Nazywają się tak dlatego, ponieważ obyczaje nasze czynią miłemi P. Bogu. Podstawą zaś ich wszystkich są cztery cnoty: roztropność, wstrzemięźliwość, sprawiedliwość i męstwo, na co zwraca uwagę już św. Hieronim: »Chcesz wiedzieć, jakich cnót Pan żąda? oto wiedz, że powinieneś posiadać roztropność, sprawiedliwość, wstrzemięźliwość i męstwo«.

1. Cztery te cnoty **nazywają się** kardynalnemi od łacińskiego wyrazu cardo, co znaczy tyle co zawiasa albo też oś, tak iż po polsku możnaby je nazwać zawiasowemi. Jako bowiem drzwi trzymają się i obracają na zawiasach, tak na tych czterech cnotach jakoby na zawiasach, na hakach trzymają się i obracają wszystkie cnoty inne i nie mogą, nie powinny wyjść z tych zawias, z tych haków, gdyżby wtenczas przestały być cnotami. — Dla objaśnienia niechże wam posłużą *przykłady* następne. Gorliwość o cześć boską jest niezawodnie rzeczą dobrą, chwalebną, jest cnotą śliczną; ale skoroby wyszła z swej zawiasy, t. j. skoroby jej nie dostawało roztropności, straciłaby swą piękność i wartość. Podobnież piękną cnotą jest szczodrobliwość, ale nie wolno jej wychodzić z zawiasy wstrzemięźliwości. A na cóżby się przydała jakabądź cnota, gdyby nie była osadzoną na zawiasie cnoty męstwa, które przełamuje wszelkie trudności i przeszkody? Co więcej — jak uczy św. Grzegorz Wielki — żadna z tych czterech cnót istnieć nie może sama, lecz każda z nich musi być w towarzystwie trzech cnót innych. Stąd — wedle św. Hieronima — »kto nie ma jednej z nich, nie ma żadnej«, a wedle św. Brunona — »kto ma jednę, ma wszystkie«.

Każda tedy cnota, jak widzicie, musi się obracać w obrębie tych czterech cnót jak koła u woza obracają się około swych osi. Żadna cnota nie może się odczepić od tych czterech osi, nie może się wymknąć po za zakres, po za granice przez nie zakreślone, gdyżby zaraz przestała być cnotą prawą.

Te cztery cnoty zowią też podstawowemi, fundamentalnemi, bo na nich spoczywa cały gmach cnoty. Zwłaszcza czem dla budynku są cztery kamienie węgielne, tem dla budynku duchowego są owe cztery cnoty kardynalne. Jak budowniczy, stawiając gmach jaki, na to zważa przedewszystkiem, aby fundament był mocny, aby węgły były warowne: tak i my, chcąc się stać prawdziwie cnotliwymi, musimy zważać najbardziej na te cztery węgły, na tę podwalinę budowania duchownego.

2. Te cztery cnoty stanowią doskonałość chrześcijańską. Dlatego św. Hieronim zowie je *wozem*, do którego zaprzężono czwórkę rumaków i na którym możemy jak Elijasz na wozie ognistym niechybnie zajechać do nieba. To znowu św. Grzegorz Wielki zowie je *matkami*, *rodzicielkami* cnót wszystkich, bo wszystkie rodzą i żywią; albo *korzeniami*, bo jak drzewo bez korzeni nie może żyć i rodzić owoców, tak bez tych cnót nie można z siebie wcale wydawać cnoty. Św. Prosper przyrównuje je do owych czterech zwierząt Ezechielowych, albo do czterech rzek rajskich. Św. Augustyn tak określa **ich znaczenie:** »Roztropność jest to znajomość tych rzeczy, których mamy pragnąć a których unikać. Męstwo gardzi wszelakim trudem i wszelką przeciwnością ze strony tych rzeczy, które nie są w naszej mocy. Wstrzemięźliwość hamuje i poświęca pożądanie rzeczy, których czynienie jest sromotą. Sprawiedliwość wreszcie oddaje każdemu co mu się należy«. Zaprawdę więc wielce potrzebne te cnoty.

Mianowicie, aby zastanowić się nad znaczeniem każdej, pytam was: Skąd pochodzi tyle nieszczęść na świecie, tyle nędzy, tyle grzechów u ludzi? Oto brak roztropności jest przyczyną tego, jak uczy Pismo św. (Deut. 32. 28): »Naród

bez rady jest i bez roztropności«. W pośród tylu zaś niebezpieczeństw, tylu zasadzek, tylu ponęt, tylu przeciwieństw niepodobna bez roztropności ostać się na świecie. Ażeby wśród tylu niebezpieczeństw się zbawić, trzeba nam roztropnie dążyć do celu, który mamy na oku: roztropnie wybierać środki i je wykonywać. Tu jest mądrość«, t. j. tu trzeba mądrości, można powiedzieć z Pismem św. (Obj. 13. 18). Dlatego też upomina prorok (Bar. 3. 14): »Uczże się, kędy jest mądrość, gdzie jest moc, kędy jest rozumienie, abyś wiedział zaraz, gdzie jest przedłużenie żywota i życie, gdzie jest światłość oczu i pokój«. Tak to roztropności potrzeba wszędzie.

Sprawiedliwość znowu równą miarą oddaje każdemu, co mu się należy. Sprawiedliwość nie daje Bogu mniej a nam więcej nad to, co się należy, bliźniemu zaś daje wszystko, do czego ma prawo. Skądże w czasach naszych pochodzi obojętność we wierze, oziębłość i lenistwo w sprawach boskich? skąd troska nadmierna o ciało i ubieganie się nieumiarkowane o dostatki i wygody żywota? skąd zapominanie o duszy, niedbałość o jej zbawienie? skąd wynoszenie się nad stan własny? skąd tak częste krzywdzenie praw bliźniego? tak ciężkie zniewagi, sponiewieranie osoby bliźniego i jego własności? taka nieczułość wobec nieszczęścia cudzego? Wszystko to pochodzi z braku sprawiedliwości, którą niektórzy znają chyba z imienia. W miejscu bowiem sprawiedliwości rozszerzyły się u ludzi pojedyńczych i u państw całych samowola i samolubstwo, a nawet nienawiść bliźniego. Dopiero zaś sprawiedliwość uczy nas dopełniać wszystkich powinności względem Boga: ona oddaje Mu cześć i dziękczynienie i daje Mu zadosyćuczynienie za grzechy łzami żalu i ćwiczeniami pokutnemi. Dopiero sprawiedliwość uczy nas, co należy się ciału a co duszy. Dopiero sprawiedliwość uczy nas oddawać bliźniemu, co doń należy, a zarazem być miłosiernymi, uprzejmymi, przyjacielskimi, pokornymi.

A skąd pochodzi to nieumiarkowanie we wszystkiem: w smutku i radości, w chęciach i zamiarach? Z braku wstrzemięźliwości. Ażeby we wszystkiem utrafić miarę właściwą, ażeby się nie dać uwieść przynętom grzesznym, należy nam powściągać pożądanie tego, co nie jest dozwolone; trzeba hamować zbytek w tem, co się godzi, a nawet i w tem nie przekraczać granicy, co jest nieodzownie koniecznem. Cokolwiek daje fortuna, jak bogactwa, dostojeństwa, zaszczyty; czegokolwiek wymaga potrzeba, jak pożywienia, odzieży, snu, odpoczynku, zabawy; wszystko, cokolwiek daje przyrodzenie, jak zdrowie, piękność, moc, wzrok, słuch, mowa: do tego wszystkiego nie należy się przywiązywać, tego wszystkiego nie godzi się używać nad miarę, ani nadużywać do złego. Słowem obowiązkiem chrześcijanina panować nad sobą i w pożądaniu i w posiadaniu i nieużywaniu i w utracie rzeczy ziemskich. To wszystko zaś jest zadaniem wstrzemięźliwości.

Wreszcie pytam was: skąd pochodzi ta chwiejność i stateczność w dobrem? Dziś czynimy postanowienia najlepsze, a jutro je łamiemy; dziś wylewamy łzy żalu i nawracamy się, a jutro wpadamy w te same grzechy, któreśmy opłakiwali dzisiaj. Skądże ta słabość, to ustępowanie wobec zgorszeń nas otaczających, wobec ponęt światowych, wobec trudności napotykanych na drodze cnoty, wobec pogróżki prześladowań? Pochodzi to z braku męstwa. Cnota jest bojem, walką naprzeciw nieprawości a z tego boju nie wolno ustępować nigdy. Cnota wymaga ciągłego ćwiczenia się, ciągłej pracy i hartowania, tak iż na tej drodze nie godzi się nigdy ustawać. Dodajcie do tego umartwienia pokutne, cierpienia przyrodzone, prześladowania rozmaite, a przyznacie, że bez cnoty męstwa nie ostoim się, nie wytrwamy w dobrem. »Królestwo niebieskie — uczy Pan Jezus (Mat. 11. 12) — gwałt cierpi a gwałtownicy porywają je.«

Przedstawiwszy wam tak, najmilsi, znaczenie cnót kardynalnych w ogólności, w dalszym ciągu nauki rozbiorę wam za łaską Bożą cnotę roztropności chrześcijańskiej, a mianowicie: 1) na czem polega, 2) jaki ma zakres działania, 3) jak potrzebna, wreszcie 4) jak jej nabyć można.

I. Znaczenie roztropności chrześcijańskiej.

1. Cnota chrześcijańska, jak to już wiecie z nauk poprzednich, zależy na wytrwałem unikaniu złego a czynieniu dobrego z pomocą łaski Bożej. Przeto trzeba umieć poznać, co złe a co dobre, jako też środki do unikania pierwszego a czynienia drugiego. Gdy nie staramy się o to, jesteśmy podobni do dziecka, przenoszącego szklaune świecidło nad drogie kamienie, do dziecka gotowego za jabłko oddać majątek wielki. Aby chrześcijanie nie byli podobnymi do takich dzieci, upomina ich św. Paweł (Rzym. 12. 2): »Nie bądźcie podobnymi temu światu, ale się przemieńcie w nowości umysłu waszego, abyście do-

świadczali, która jest wola Boża, dobra i przyjemna i doskonała«. Temi słowy św. Paweł przypomina im potrzebę roztropności prawdziwej. Zwykle bowiem roztropnym nazywamy tego, który umie tak urządzić wszystko, użyć środków takich, aby cel swój osiągnąć. Aby jednak roztropność była prawdziwą, musi i cel być dobrym i środki dozwolonymi. I oto taką roztropność prawdziwą miał Józef egipski, gdy gromadził zboże, taką miał Salomon, gdy rozsądzał spór o dziecię między dwiema niewiastami; taką miał Daniel młody, gdy uratował Zuzannę.

Co to bowiem jest roztropność? W ogólności — wedle św. Augustyna — »**roztropność jest to** znajomość tych rzeczy, których mamy pożądać albo unikać«. Chrześcijańska zaś roztropność nie zajmuje się wyłącznie sprawami ziemskiemi, nie kieruje się regułami światowemi, lecz całe życie kształtuje wedle nauki Chrystusowej i tak kieruje człowiekiem, aby osiągnął cel ostateczny, szczęśliwość wiekuistą. Czyni tak, bo pamięta na upomnienie P. Jezusa (Jan 7. 24): »Nie sądźcie według widzenia (pozoru), lecz sprawiedliwym sądem sądźcie!« Roztropny rozpoznaje też, jakim sposobem można dojść do Pana Boga jako celu ostatecznego, oraz zna przeszkody do tego celu. Tak to roztropny musi najprzód pragnąć dobra, nieba, kto bowiem nie chce wnijść do nieba, kto goni jedynie za pieniędzmi, rozrywkami, uciechami szpetnemi, ten nie jest roztropnym, lecz raczej wielce głupim, głupszym od owego dziecka, o którem mówiłem co dopiero. Ale roztropny musi też używać środków odpowiednich. Czyżby tedy był roztropnym, ktoby chciał mieć odpuszczone grzechy, ale zamiast za nie żałować, sądziłby, że mu wystarczy n. p. odmówić różaniec? Czyżby był roztropnym, ktoby chciał nawrócić kogoś lżeniem i poniewieraniem? Czy to ojciec rozsądny, co nie karze dzieci, gdy zasłużą na karę? Czyż to parobek rozsądny lub dziewczyna rozsądna, co udają się do pracy, gdzie nie mogą uniknąć grzechu? Czyż ten spełnia uczynek miłosierny, kto daje jałmużnę z rzeczy ukradzionych lub na hojne jej rozdawanie zaciąga długi? — Roztropność poucza nas też, abyśmy nie dali się uwieść do grzechu pod pozorem dobrego, niejeden bowiem skępstwo uważa za oszczędność, inny za nic sobie nie ma pokrzywdzeń, inny nic sobie nie robi z niebezpieczeństwa, jakie mu grozi z powodu poufałości z osobą lekkomyślną. Otóż roztropność otwiera oczy człowiekowi, iż

unika sideł i miłości własnej i świata i szatana i tak zabezpiecza go przed wszelkiem omamieniem. — Wreszcie roztropność, choć ma siedlisko w rozumie, wpływa też na wolę i skłania ją, aby dążyła do tego i wykonywała to, co P. Bóg przedstawia jej jako dobre i Jemu przyjemne. — Roztropny tedy nie czyni nic bez zastanowienia, lecz bada, nieraz długo, czy to, co mu się nasuwa, jest złem lub dobrem, czy więc tego unikać czy też uczynić je powinien; nawet między dwiema rzeczami dobremi zastanawia się, która z nich lepszą. Człowiek roztropny zastanawia się też nad środkami, jakimi ma unikać złego a czynić dobrze, jak ma hamować swe namiętności, jak zwalczać nieprzyjaciół zbawienia, jak zgromadzać zasługi; przytem nie lęka się, choć widzi trudności w wykonaniu tego, co zamierzał. Skoro zaś już rozpoznał, co mu czynić należy, nie zwleka z wykonaniem tego.

2. Otóż ta **roztropność chrześcijańska jest cnotą.** Jest cnotą nadprzyrodzoną dlatego, że *P. Bóg na chrzcie św. wlewa* w duszę siłę nadprzyrodzoną rozpoznawania, tak iż każdy, co znajduje się w stanie łaski, posiada tę cnotę. Skoro zaś *człowiek* korzysta z tej siły, skoro w życiu *tę władzę rozwija* uczynkiem, wtenczas ta cnota staje się rzeczywistą, osobistą. Roztropność zasługuje na miano cnoty, skoro za cel stawia nam osiągnięcie P. Boga w wiecznej szczęśliwości i skoro jako środek do tego celu wskazuje unikanie złego a czynienie dobrego. — Co więcej, roztropność jest cnotą kardynalną, bo musi się łączyć z każdą inną cnotą, gdyż roztropność, mając siedlisko w rozumie człowieka, kieruje wszystkiemi innemi cnotami obyczajowemi i strzeże je od wykroczeń, zabłąkań, uchybień. Stąd też nauczyciele duchowni zowią ją okiem woli, sztuką życia prawego, kierowniczką cnót, światłem czynności. Św. Tomasz z Akwinu zowie ją »okiem duszy«, a św. Franciszek Salezy »woźnicą cnót«. »Św. Bernard mówi: »Odbierz roztropność, a cnota stanie się nałogiem grzechowym«, a to dlatego, bo bez roztropności człowiek źle osądza rzeczy, tak n. p. z szczodrobliwego staje się rozrzutnikiem, z oszczędnego skąpcem.

3. Ale widzimy, że są rozmaite **stopnie** tej cnoty, najroztropniejszym bowiem jest ten, co najlepiej umie rozróżniać między Bogiem a stworzeniem, między niebem a ziemią. Wysoki tedy stopień roztropności posiadają Święci, bo nawet między dobremi rzeczami starają się wybierać najlepsze a niektórzy

do tego zobowiązali się nawet osobnym ślubem. Zwykli byli mawiać Święci, gdy chodziło o rzecz jaką: »A pomoże mi to dla szczęścia wiecznego?« Tak przy każdem przedsięwzięciu pytał siebie św. Ignacy: »Pomoże mi to do nieba?« — Ze wszystkich stworzeń zaś do największej doskonałości doszła N. M. Panna, która nigdy nie uchybiła w niczem, lecz pod każdym względem wzniosła się do stopnia najwyższego. Dlatego też słusznie sławimy ją w litanii jako »pannę roztropną«. — Przedewszystkiem jednak wzorem roztropności to nasz Zbawiciel i całe Jego dzieło odkupienia. Zadosyćuczynienie Jego za grzechy nasze było najdoskonalszem we wszech szczegółach. Nie będę tego rozbierał obszernie, lecz zwracam tylko uwagę waszą na to, z jaką roztropnością odpierał zarzuty żydów, czy to gdy Go pytali, jaką mocą czyni cuda (Mat. 21. 23—28), czy gdy chodziło o to, ażali należy się czynsz oddawać cesarzowi (Mat. 22. 15—22), czy wobec pytania, co czynić z niewiastą schwytaną na cudzołóstwie (Jan 8. 3—12), czy wielu innych okolicznościach. Tym sposobem P. Jezus pouczył nas, jak roztropnymi trzeba nam być pod każdym względem, bo wiedzmy, że

II. zakres działania roztropności

jest nadzwyczaj obszerny, gdyż rozciąga się na życie i doczesne i wieczne.

1. Roztropność **w sprawach doczesnych** pokazuje nam właściwy cel, sposób i miarę.

a) Wiara św. naucza nas, że świat ten stworzony jest dla nas, że przeto P. Bóg nie zabronił nam używania świata i rzeczy stworzonych. Wszakżeż czytamy w Piśmie św., że P. Bóg rzekł do Adama (Gen. 1. 28—29): »Napełniajcie ziemię a czyńcie ją sobie poddaną i panujcie nad rybami morskiemi i nad ptastwem powietrznem i nade wszemi zwierzęty, które się ruchają na ziemi... Oto dałem wam wszelkie ziele rodzące nasienie na ziemi i wszystkie drzewa... aby wam były na pokarm«. Ale P. Bóg żąda, abyśmy tych rzeczy używali w sposób prawy. Nie godzi nam się tedy rzeczy stworzonych używać bez ograniczenia, skoro już w raju P. Bóg ograniczył pierwszych rodziców, dodając zakaz (Gen. 2. 17): »Z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz«. Widzicie tedy, że rzeczy doczesnych używać możecie, ale ostrożnie. Jak zaś postąpić, tego uczy roztropność. Ona

wskazuje, że rzeczy stworzone nie są celem ostatecznym, lecz jedynie środkiem do niego.

Chrześcijanin tedy rządzący się tą cnotą wśród przedsięwzięć doczesnych *zwraca oczy ku niebu*, ku ojczyźnie wiecznej, uważając siebie tutaj za wygnańca, a utrapienia i trudy za pokutę nałożoną sobie od P. Boga. Nie odtrąca tedy od siebie szczęścia doczesnego a nawet stara się o nie, ale o tyle tylko, aby nie stracić z oczu szczęścia wiecznego. — Jeśli n. p. po rodzicach otrzymał majętność, nie zmarnuje jej, lecz obchodzi się z nią jako z talentem powierzonym sobie od P. Boga. To znowu jeśli może nabyć majątek w sposób prawy, zabiegliwością, bez podstępu, korzysta z tego. Ale z drugiej strony nie przywiązuje się do tych rzeczy przemijających a więc nie wbija się przez nie w pychę, w razie zaś straty nie oddaje się zbytniemu smutkowi. Unika tak zbytku jak brudnego sknerstwa. Słowem gromadzi skarby (Mat. 6. 20), których »ani mól nie psuje, ani złodzieje nie wykopują, ani kradną«. — Albo jeśli P. Bóg dał takiemu człowiekowi zdolności rozumu czy zręczność lub skłonność do jakiego rzemiosła, przemysłu lub kunsztu, wtedy będzie badał siebie, do czego przedewszystkiem czuje w sobie pociąg i zdatność. Poznawszy to, nie zakopie talentu, będzie się starał o stanowisko odpowiednie, ale jedynie w tej intencyi, aby tym sposobem chwalić P. Boga i zbawić siebie. — Tak to chrześcijanin roztropny stosuje się do upomnienia św. Pawła (1. Kor. 7. 29, 31): »To tedy powiadam, bracia: czas krótki jest, zostaje, aby... którzy używają tego świata, jakoby nie używali, przemija bowiem kształt tego świata«. Chrześcijanin roztropny we wszystkich sprawach doczesnych chce być nad nie wyższym i rzeczy wieczne mieć zawsze na oku.

Jakżeż *inaczej postępuje ten, któremu brak tej cnoty!* Ku czemu zamierza? czego chce? Oto wszystkie myśli jego, troski, starania, skierowane ku ziemi. Zdaje mu się, że poczyna sobie bardzo roztropnie, że będzie szczęśliwym, gromadząc bogactwa lub dogadzając chuciom albo zaspokajając pychę. Ależ myśmy przeznaczeni mieszkać wprawdzie czas jakiś na ziemi, lecz potem wiecznie w niebie. Czyż tedy chrześcijanin jest roztropnym, który ziemię przenosi nad niebo i ciało nad duszę?

b) Roztropność chrześcijańska nadto, doradza, co czynić a czego nie czynić. Jakże poczyna sobie *człowiek nie rządzący się jej duchem?* Taki bez zastanowienia się

za dozwolone uważa wszystko, co mu obiecuje jaką korzyść, co najwięcej myśli o sposobach, jakby dojść do celu, ale i w nich nie przebiera. Nie zastanawia się, czy ma się starać o to lub inne stanowisko, czy np. ma wstąpić w stan małżeński czy nie, czy teraz czy później, czy z tą lub ową osobą; nie dba o to, czy to, co zamierza, nie sprzeciwia się uczciwości, wierze św. Czyż taki nie musi pobłądzić? — Inaczej postępuje *chrześcijanin roztropny*, pomny na słowa Mędrca (Syr. 37. 20): »Przed wszelkim uczynkiem słowo prawdziwe niech idzie przed tobą a przed każdą sprawą rada stateczna«. Chrześcijanin taki bada najpierw, ażali to, co zamierza uczynić, jest sprawiedliwe i korzystne dla zbawienia; dalej ażali zamiar jego jest czysty a nie wynikający jedynie z próżności lub jakiej złej chuci, również ażali do wykonania ma siły odpowiednie. Jesteś np. na służbie, gdzie ci płacą dobrze; ale roztropność każe ci się pytać, czy możesz tamże wypełniać obowiązki wiary św. i czy tamże nie grozi ci niebezpieczeństwo grzechu. To znowu czujesz skłonność do jakiej osoby i chcesz się z nią poznać; ale roztropność upomina cię, abyś zapytał siebie, czy nie ciągnie cię chuć cielesna, czy to osoba uczciwa, odpowiednia dla ciebie i t. p. Takie i tysiączne inne pytania stawia sobie chrześcijanin roztropny. — Dopiero potem rozważa środki i sposoby, czy są godziwe. A na tem nie przestając, radzi się innych, boć uczy Duch św. (Tob. 4. 19): »Rady zawżdy od mądrego szukaj«; od mądrego tj. od takiego, który doświadczony jest w sprawach zbawienia i o którym wiesz, że nie będzie ci schlebiał.

c) Człowiek zbyt łatwo grzęźnie w rzeczach doczesnych a zapomina o wiecznych; zbyt łatwo daje się porwać chuciom, iż w przedsięwzięciach nie ma miary. Otóż roztropność chrześcijańska wskazuje właściwą miarę. Król Nabuchodonozor nie umie pohamować *pychy* swojej, zwołuje tedy radę wojenną, i zapowiada: »Postanowiłem podbić wszystkie narody ziemi«. Podobnie martwi się Aleksander Wielki, że podbił dopiero połowę świata. Co za niedorzeczność. Otóż roztropność hamuje pychę. — Inny goni za *majątkiem*, chce przysparzać go z narażeniem się na niebezpieczeństwo życia, zdrowia i majątku już nabytego. Chrześcijanin roztropny przymnażać się stara także majątek, ale bez chciwości, choć więc trudności go spotykają i nie może osiągnąć celu, zostaje spokojnym; nie traci spokoju

nawet wtedy, jeśli nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności popada w ubóstwo. — Albo weźmy *uciechy światowe*. Iluż w nieumiarkowanem ich używaniu straciło zdrowie a nawet życie! A oto roztropność miarkuje człowieka w używaniu uciech i przyjemności światowych. To też chrześcijanin roztropny dba o słowo Pisma św. (Ekkl. 11. 9): »Wesel się, młodzieńcze, w młodości twojej, a niech zażyje dobrego serce twe we dni młodości twojej;.... ale wiedz, że za to wszystko powiedzie cię Bóg na sąd«. Powie sobie z św. Pawłem (1. Kor. 6. 12): »Wszystko mi się godzi, ale nie wszystko pożyteczno«. Tym sposobem nie da się uwieść rozkoszom światowym do tyla, aby przebrać miarę; nie da się tak opanować, iżby nie miał odmówić sobie tego lub owego. Zabawi się chętnie, ale równie chętnie wyrzecze się zabawy.

2. Więcej jeszcze roztropność chrześcijańska czyni **w sprawach zbawienia.**

a) Chrześcijanin roztropny przyglądając się życiu ubiegłemu, znajduje tam niejednę nieprawość, to też usiłuje naprawić takie rzeczy. Podobien on bowiem do kupca. Cóż czyni tenże, jeśli widzi, że go zawiodły rachuby? Oto bada, jakie były przyczyny zawodu i stara się błąd naprawić. Albo co czyni budowniczy, jeśli widzi, że rysuje się lub zgoła runął budynek postawiony przez niego? Oto budując na nowo, unika uchybień poprzednich. Podobnie czyni chrześcijanin roztropny.

Drogi bracie, sam wiesz, ilekroć poszedłeś na jakie *miejsce*, do jakich towarzyszy, na jaką zabawę, ilekroć spotkałeś się z jaką *osobą*, tyle razy nie obyło się bez grzechu. Otóż roztropność radzi: Nie chódź tam, zerwij tę znajomość. — Wiesz dobrze, że ile razy wspomnisz sobie na tego, *który cię obraził*, krew zakipi w tobie i nie możesz poskromić siebie, mówisz o nim z goryczą, a może nawet szarpiesz jego sławą. Otóż roztropność radzi: Odpychaj te myśli i milcz, gdy ci się nasuwają! — Gdy spojrzysz na życie ubiegłe, ujrzysz *wiele grzechów innych*. Otóż roztropność ci radzi (Rzym. 6. 19): »Jakoście wydawali członki wasze na służbę nieczystości i nieprawości ku nieprawości, tak teraz wydawajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości ku uświęceniu«. — Gdy spojrzysz na życie ubiegłe, może zobaczysz, że na sumieniu masz jaką *krzywdę*, którą przyrzekałeś wynagrodzić, a tego nie uczyniłeś dotąd. Otóż roztropność przypomina ci: Oddaj, co prędzej! — Gdy

spojrzysz na życie ubiegłe, obaczysz, *żeś nie korzystał ze spobności do dobrego.* Otóż roztropność radzi: Odtąd używaj dni na dobre, bo wedle P. Jezusa (Jan 9, 4) »nadchodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł pracować«, a Apostół upomina (Gal. 6. 9, 10): »Dobrze czyniąc nie ustawajmy;... póki czas mamy«. — Gdy spojrzysz na życie ubiegłe, ujrzysz, *że brak ci zasług, dobrych uczynków.* Otóż roztropność radzi ci (Syr. 3. 32): »Mądre serce... w uczynkach sprawiedliwości będzie miało szczęście«. — Słowem roztropność chrześcijańska uczy nas, abyśmy czynili wszystko dobre, by nie żałować za późno w ogniu piekielnym.

b) Ale i teraźniejsze życie ma swe niebezpieczeństwa, których unikania radzi roztropność. Iluż to zadufanych w swą mądrość światową *szpera w tajemnicach wiary św.* i stąd popada w rozmaite wątpliwości. Otóż roztropny słucha rady św. Pawła (Rzym. 12. 3): »Powiadam wszystkim..., żeby nie więcej rozumieli, niż potrzeba rozumieć, ale żeby rozumieli wedle mierności, jaką każdemu Bóg udzielił miarę wiary«. — Iluż innych *zbyt ufa siłom własnym,* zaczem zazwyczaj idzie upadek sromotny! Św. Augustyn opowiada o swym przyjacielu (Alipiuszu), że tenże, choć widział, jak niebezpiecznemi dla niego były widowiska, chodził na nie, ufając siłom własnym, że oprze się pokusie, a tymczasem wzbudziły się w nim żądze grzeszne. Roztropny tedy nie będzie ufał sobie: będzie unikał wszystkiego, coby go mogło przywieść do upadku; będzie pamiętał, że ucieczka ratunkiem najlepszym, zwycięstwem prawdziwem. — A iluż to *ulega próżnościom* światowym! Natomiast rozsądny nie daje się im uwieść, lecz używa świata, jakby go nie używał, pomny na słowa (1. Jan 2. 15, 17): »Nie miłujcie świata ani tego, co jest na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie masz miłości Ojca w nim... a świat przemija i pożądliwość jego«. Nawet nie trwożą go nieszczęścia, bo wie, że to wszystko przemija, i bo wszystko, dobre i złe, mierzy miarą celu ostatecznego, do którego dąży.

c) Roztropny zważa na upomnienie dane żydom przez Mojżesza (Deut. 32. 29): »Daj, Boże, aby byli mądrzy i rozumieli i ostateczne rzeczy opatrowali« i dlatego patrzy też w przyszłość. O, gdybyś mógł wiedzieć jasno, co nastąpi, z pewnością postępowałbyś roztropniej, choćby już z bojaźni kary. Ale wszakżeż możeż wiedzieć, co stać się może w każdym przypadku; wiesz, co w pewnych przypadkach stać się musi.

Przeto jeśliś roztropnym prawdziwie, zaradzaj temu, aby nic złego ani ci się przydarzyć nie mogło ani nie musiało. Jeśliś roztropny, zajmuj się przyszłością i tak urządź życie, aby była szczęśliwą. Jeśliś roztropny, zastosuj się do wskazówki Zbawiciela (Łuk. 16. 9): »Czyńcie sobie przyjacioły z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków«. Tym sposobem gdy (Przyp. 2. 3, 11) »nakłonisz serce twe do roztropności, rada strzedz cię będzie a roztropność zachowa cię«, bo wedle innego wyroku Pisma św. (Przyp. 19. 8) »strzegący roztropności najdzie dobrze«. — *Przykład* takiej roztropności przytacza nam O. Skarga w żywocie św. Barlaama. W pewnym kraju obywatele co rok na króla wybierali sobie jakiego cudzoziemca, który nie znał ich zwyczajów. Temu pozwalali przez rok rządzić samowładnie, ale po roku zrzucali go z tronu, nagiego oprowadzali po mieście i wyrzucali na pewną odludną wyspę, gdzie umierał z głodu. Raz jednak obrali roztropnego, który dowiedziawszy się, co go czeka po roku panowania, póki miał władzę, na ową wyspę posłał dostatki. Gdy rok minął, na ową wyspę wygnano i jego, ale miał się tam dobrze i nie zaznał nędzy. Przypowieść jest zrozumiałą. Państwem owem to ta ziemia, mieszkańcami jego czarci pobudzający nas do rozkoszy, końcem roku śmierć. Roztropność tedy powinna nas pobudzać, abyśmy na chwilę śmierci przygotowali wszystko dla życia drugiego, jakie wieść mamy po śmierci.

III. Potrzeba roztropności.

Już z tego, co powiedziałem, mogliście poznać, jak cnota roztropności jest nie tylko pożyteczna lecz nawet koniecznie potrzebna, tak iż o jej potrzebie w życiu nie potrzeba mi dowodzić wiele.

1. Roztropność jest potrzebną, gdyż **bez niej nie ma cnoty,** ona bowiem jest opiekunem, stróżem, dającym baczenie, abyśmy nie dali się omamić pozorem dobrego i tym sposobem do złego uwieść. Razu pewnego przybyło do św. Antoniego pustelnika wielu pustelników na naradę w rzeczach duchownych. W końcu wszczęła się też rozmowa o tem, która cnota najpotrzebniejszą jest do postępu w doskonałości. Rozmaite były zdania: jedni przytaczali umartwienie, drudzy pokorę, inni miłosierdzie. Wreszcie rzekł św. Antoni: »Wszystkie cnoty co dopiero wspo-

mniane są chwalebne, atoli gdy się zastanawiam nad tem, że tylu ludzi wpada w grzechy, nabieram przekonania, że najpotrzebniejszą jest roztropność. Ona jest podstawą cnót innych, ona ich wodzem; komu brak roztropności, ten upaść musi«. Z tem zgadzają się też wszyscy ojcowie Kościoła św. Tak mówi św. Hieronim: »Jest pewnem, że kto posiada tę cnotę, posiada cnoty wszystkie, a komu brak tej cnoty, ten nie ma cnoty żadnej«. Dlatego to P. Jezus potępia (Mat. 25) panny głupie. Jakoż wiele złego narobiła już gorliwość bez roztropności i niejedna cnota bez niej przerodziła się w występek (śś. Bazyli, Bernard). Nie dziwmy się tedy, że Pismo św. (Przyp. 16. 16) roztropność przenosi po nad złoto i srebro.

2. Potrzeba roztropności chrześcijańskiej dlatego, bo **bez niej trudno odróżnić ewangelię Bożą od światowej.** Świat bowiem, czart i ciało mają osobną ewangelię swoją: głoszą ją i po ulicach i po szynkowniach i po złych gazetach i książkach i po sypialniach nawet; głoszą tak skutecznie, iż choć ewangelię Chrystusową mamy już 19 wieków, mimo to nie wszyscy do niej nakłaniają ucha. Weźmy kilka przykładów, jak to ewangelia światowa sprzeciwia się Bożej. Oto P. Bóg mówi: Bądźcie doskonałymi, jako Ojciec w niebiesiech doskonałym jest«; świat zaś szepce ci a ty zgadzasz się na to: »Niech mnie Pan Bóg weźmie takim, jakim jestem«. Pan Bóg wskazuje ci życie szczęśliwe w niebie, ale zarazem zapowiada, że mało się doń dostanie, bo nic zmazanego nie wnijdzie do królestwa Bożego; większa część jednak żyje, jakby ze śmiercią kończyło się wszystko. P. Bóg nas uczy, abyśmy miłowali bliźnich, nawet nieprzyjaciół; większa zaś część głosi, że trzeba oddawać oko za oko, ząb za ząb. P. Bóg woła: »Nie cudzołóż, nie pożądaj nieczystości«; większa zaś część ludzi słucha świata głoszącego, że lubieżność jest wrodzoną, przeto złą być nie może. P. Bóg zaleca posty, a świat głosi, że post szkodzi człowiekowi. P. Bóg nas upomina: »Chroń się grzechu«; świat zaś szepce: »Raz, to przecież nie zawsze«. P. Bóg woła: »Unikaj złych towarzystw«; świat zaś na to: »Kto idzie między wrony, musi krakać jak i ony«. P. Bóg przestrzega: »Nie odkładaj pokuty do ostatniej chwili«; świat zaś szepce: »Gdy zgrzybiejesz, dosyć będzie czasu na modlitwy i pokutę«. A niestety większa część słucha owej ewangelii światowej zamiast iść za ewangelią Bożą. Czemu tak czynią? Bo brak u nich roztropności.

3. Z tego widzicie, że **roztropności potrzebuje każdy** stan, każdy wiek i płeć każda. Nie dosyć to wedle św. Pawła, aby biskup był bez przygany i pełen cnót; potrzeba nadto, aby był roztropny. Nie dosyć, aby starcy byli trzeźwi, stali w wierze, miłości, cierpliwości; trzeba też, aby byli roztropnymi. Nie dosyć, żeby niewiasty podeszłe chodziły w skromnej odzieży, nie były swarliwe i uparte a były trzeźwe; trzeba nadto, żeby były roztropne i w roztropności ćwiczyły białogłowy młodsze. Nie dosyć, żeby niewiasty młodsze były czyste, trzeźwe, łagodne, staranne około spraw domowych i podległe mężom; trzeba i onym, aby były roztropne. To, co św. Paweł mówi o stanach wymienionych, odnosi się do wszystkich. Przedewszystkiem jednak roztropność potrzebną jest przełożonym jakimkolwiek, tak iż mówi św. Ignacy Lojola, że u przełożonych »bardziej pożądaną jest roztropność z mierną świątobliwością niż z mniejszą roztropnością świątobliwość większa«.

Dlatego P. Jezus domaga się jej stanowczo, jużto kiedy wskazuje (Łuk. 16. 8), że »synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad syny światłości«, już też kiedy wprost powiada apostołom (Mat. 10. 16), aby byli »roztropnymi jako węże«. Dlatego to św. Paweł upomina wiernych (Efez. 5. 15–17): »Patrzcież, bracia, jakobyście ostrożnie chodzili, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy,... przeto nie bądźcie nieroztropnymi«. Podobnie czyni św. Piotr (1. Piotr 4. 7): »Roztropnymi bądźcie i czujcie w modlitwach«.

4. Potrzeba roztropności chrześcijańskiej, a jednak u wielu **brak** jej zupełny. Przypatrzcie się życiu codziennemu! Skąd pochodzi większa część uchybień, błędów, upadków? Stąd, że nie było roztropności. Sami narzekacie nieraz: »Ach, jam nie myślał tego, nie rozważył sobie; nie byłbym sądził, że to tak się stanie«. Wykracza tedy przeciw cnocie roztropności, kto pospiesznie, bez zastanowienia zabiera się do jakiej rzeczy lub od zamiaru odstępuje płocho, albo zamiar wykonuje niedbale.

5. Ale, jeśli — wedle św. Hieronima — »prostota bez roztropności jest głupotą«, to »roztropność bez prostoty jest złością«, jest **roztropnością fałszywą**, o której mówi Mędrzec (Syr. 19. 19): »Nauka złości nie jest mądrość i myśl grzesznych nie jest roztropność«. Podobnie taką roztropność gani Duch święty w nowym zakonie (Rzym 8. 6–8): »Mądrość ciała śmierć jest, mądrość zaś ducha żywot i pokój, gdyż mądrość ciała nie-

przyjaciółką jest Bogu,... którzy zaś w ciele są, Bogu podobać się nie mogą«. Taką roztropność cielesną posiada zaś ten, który myśli jedynie o tem, jakby pochlebiać żądzom ciała swego (por. Gal. 5. 19—23). Roztropnością fałszywą jest też przebiegłość, która dla omamienia ludzi używa podstępów i oszustw. Wreszcie taką fałszywą roztropnością grzeszą ci, co o rzeczy ziemskie troszczą się tak bardzo, iż przez to zaniedbują rzeczy niebieskie, myśląc, że niebo uzyskają bez pracy; ale przekonają się za późno, że (Gal. 6. 7) »nie da się Bóg z Siebie naśmiewać«. Słowem wedle wyroku Bożego (1. Kor. 3. 19) wszelka »mądrość świata tego głupstwem jest u Boga«.

IV. Środki do nabycia roztropności.

Ponieważ do osiągnięcia nieba potrzeba roztropności prawdziwej, chrześcijańskiej, przeto też odzywam się do każdego z was słowami Mędrca (Przyp. 2. 2): »Nakłoń serca swego ku poznaniu roztropności; użyj wszelkich sposobów, aby ją posiadać«.

1. Aby ją posiadać, przedewszystkiem **trzeba żyć bogobojnie**, jak bowiem światło przeciwnem jest ciemności, tak roztropność chrześcijańska grzechowi. Wszakżeż uczy Duch św. (Mądr. 1. 4): »W złośliwą duszę nie wnijdzie mądrość ani mieszkać będzie w ciele poddanem grzechom« i znowu indziej (Psal. 10. 10): »Początek mądrości bojaźń Pańska«. O, tak, nie tyle o to chodzi, abyś miał wiele rozsądku, wiadomości i umiejętności ziemskich, lecz przedewszystkiem o to, abyś bał się Boga, a będziesz mędrszym od największych mędrców światowych, jeśli ich żywot bezbożny.

2. Bojąc się Boga, będziesz **hamował w sobie nieporządne żądze**, namiętności, które zaślepiają człowieka, zwłaszcza będziesz hamował pychę, chciwość gniew i nieczystość. Jak nieczystość zaślepia, dowodem owi starcy, co czyhali na niewinną Zuzannę. To też jednemu z nich powiedział młodziuchny Daniel (13. 56): »Piękność cię uwiodła i pożądliwość wywróciła serce twoje«. Namiętność te rzeczy, które nas przyciągają, przedstawia nam w innej postaci, jak są rzeczywiście. Albo czyż gniew nie zaślepił cię już nieraz i nie popchnął do czynów, których zaniechać nakazywała ci roztropność? »Myli się oko, — mówi św. Ambroży, — gdzie myli się namiętność«. Człowiek uniesiony

namiętnością podobien jest do mieszkańców Sodomy zarażonych ślepotą, którzy widzieli i dach i okno i dom, ale — jak zauważa Pismo św. (Gen. 19. 11), — »drzwi znaleźć nie mogli«. Abyś zaś umiał hamować namiętności, staraj się je poznać, zastanawiaj się nad sobą, jaka namiętność w tobie jest główną, czy pycha, czy gniew, czy nieczystość, i tę poskrom przedewszystkiem, a łatwiej potem pohamujesz namiętności inne.

3. Przytem nie troszcz się zbyt o rzeczy doczesne, lecz **myśl przedewszystkiem o celu ostatecznym**. Przecież nieroztropnem jest gonić za drobnostkami a zaniedbywać rzeczy ważne: drobnostką wszystko szczęście ziemskie w porównaniu do radości niebieskich. Dlatego też św. Paweł upomina wiernych (Rzym. 12. 2): »Przemieńcie się w nowości umysłu waszego, abyście doświadczali, która jest wola Boża dobra i przyjemna i doskonała«. Ku temu celowi, ilekroć napadnie was pokusa jaka, myśl, drogi bracie, o śmierci i powiedz sobie: »Cobym wybrał, gdybym teraz znajdował się na łożu śmiertelnem«.

4. Dalej **naśladujcie ludzi roztropnych**, ucząc się od nich. Zwłaszcza gdy widzicie, że przez nieroztropne postąpienie ponieśliście szkodę, niech to będzie przestrogą dla was, abyście się wystrzegali podobnego postąpienia, skoro i zwierzęta uczą się ostrożności z nieszczęścia drugich zwierząt. Czyńcie tak, jak czynią inni ludzie rozsądni. Ponieważ zaś w sprawach zbawienia najroztropniejszymi okazali się Święci, a zwłaszcza ich królowa, N. M. Panna, »panna roztropna«, przeto naśladujcie ją i Świętych, a również postąpicie roztropnie. Tem więcej naśladujcie Chrystusa Pana, bo On wzorem naszym najwyższym.

5. Nie zawsze jednak zdołacie roztrzygnąć sami, co czynić należy; to też, jak uczy Duch św. (Przyp. 3. 5), »nie polegaj na roztropności twojej«. W sprawach trudnych przeto **radźcie się roztropnych**, doświadczonych. Do tego upomina Mędrzec (Syr. 32. 24): »Synu, bez rady nic nie czyń, a po uczynku nie będziesz żałował«. Osobliwie w sprawach zbawienia niech każdy radzi się pasterza swego lub spowiednika. — Jeżeli zaś nie macie, kogobyście się poradzić mogli, zajrzyjcie do książki odpowiedniej, aby wiedzieć, co począć. Król Alfons zapytany, kogoby się w sprawach wątpliwych radził najchętniej, odrzekł: »Książek, bo te oświecą mnie bez pochlebstwa i obłudy«.

Natomiast unikajcie doradzców nieodpowiednich, gdyż uczy Duch św. (Przyp. 13. 20): »Kto z mądrymi chodzi, mądrym będzie; przyjaciel głupich podobnym się stanie«. Nie szukajcie tedy rady u pochlebców, którzy wam się nie sprzeciwią; nie naśladujcie króla Achaba. Tenże nie wiedząc, czy ma iść na wojnę, zwołuje proroków, ale fałszywych, nie zaś proroka Micheasza, bo wie, że tenże będzie mu radził nie po jego myśli (3. Król. 22).

6. Najważniejszym jednak doradzcą to Pan Bóg, przeto przedewszystkiem **zwracajcie się do P. Boga w modlitwie**, wiedząc, że roztropność nie jest przymiotem, któryby człowiek mógł nabyć własną pilnością, lecz że jest darem Bożym. Dlatego to upomina wiernych św. Jakób (1. 5): »Jeśli kto z was potrzebuje mądrości, niech prosi Boga,... a będzie mu dana«. Tak czynił Salomon i otrzymał ją (3. Król. 3. 12). Również inny mędrzec starozakonny wyznaje (Mądr. 7. 7): »Żądałem i dana mi jest roztropność, i wzywałem, i przyszedł na mnie duch mądrości«. Wszyscy Święci, jacykolwiek są w niebie, modlitwą wyjednywali ją sobie u P. Boga, wiedząc (św. Jan Złotousty) że »nieraz gorąca modlitwa o oświecenie sprawia więcej niż wszelkie badanie«. Stąd mawiał św. Tomasz z Akwinu, na krzyż wskazując: »Z tej księgi nauczyłem się więcej niż z wszelkich ksiąg innych«.

7. Skoro zaś osiągniecie roztropność, **starajcie się ją zachować**. Zachowacie ją, jeśli zawsze przed oczyma będziecie mieli przestrogę Ducha św. (Syr. 3. 22): »Coć Bóg rozkazał, to rozmyślaj zawzdy«. Gdy o tej przestrodze pamiętać będziecie, Duch św. (Jan 14. 26) »nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko«, tak iż nigdy z oczu nie stracicie swego celu i ten cel osiągniecie przy łasce Bożej. Amen.

CXXXII. Sprawiedliwość.

»Ty, o człowiecze Boży, naśladuj... sprawiedliwości« *(1. Tym. 6. 11.)*

W przeszłej nauce zacząłem wam rozbierać cnoty kardynalne. Objaśniwszy wam ich nazwę i w ogólności znaczenie ich tak wielkie, że bez nich nie mogą istnieć inne cnoty, rozebrałem wam w szczególności znaczenie pierwszej cnoty kardynalnej, t. j. roztropności. Widzieliście tedy, że roztropność jest to znajomość tych rzeczy, których mamy pożądać albo unikać; uczy nas tedy, abyśmy poznali rzeczy dobre i dążyli do nich, a nie dali się uwieść do grzechu pod pozorem dobrego. Taka roztropność jest cnotą chrześcijańską i rozciąga się nawet na sprawy doczesne, wskazując nam, abyśmy we wszystkiem, co czynimy, mieli cel dobry, używali sposobów dobrych i we wszystkiem zachowali miarę. Przedewszystkiem jednak roztropność chrześcijańska działa w sprawach zbawienia, bo pobudza nas do naprawiania, cośmy uczynili złego w życiu ubiegłem; pobudza do strzeżenia się grzechu i pomaga do przewidywania przyszłości. Ta cnota jest koniecznie potrzebną, bez niej bowiem nie może istnieć żadna inna cnota, bez niej trudno odróżnić słuszność rozkazów Bożych gdyż świat ludzi pozorami. Potrzebną jest stanowi każdemu a niestety brak jej u wielu ludzi, inni zaś mają roztropność, ale fałszywą, światową, która »głupstwem jest u Boga«. Dlatego w końcu nauki pobudzałem was, abyście, używając sposobów, jakie nam wskazuje i rozum i wiara św., starali się usilnie o nabycie roztropności.

Ale roztropność sama nie wystarcza, z nią muszą się łączyć dalsze trzy cnoty kardynalne, więc i sprawiedliwość, o której pragnę mówić dzisiaj za łaską Bożą, zwłaszcza jakie sprawiedliwość ma znaczenie i co obejmuje, jako też jak jest potrzebną.

I. Pojęcie sprawiedliwości.

Wyraz sprawiedliwość rozmaite w Piśmie św. i u ojców Kościoła św. ma znaczenie.

1. Nieraz tem imieniem rozumieją się **uczynki zewnętrzne**, wykonane wedle prawa pisanego, na które ludzie patrzą, które sądzą i chwalą. Taką sprawiedliwość mieli faryzeusze i o niej to mówi P. Jezus (Mat. 5. 20): »Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego«. Czemu tak uczy Pan Jezus? Bo faryzeusze i doktorzy zakonni sprawiedliwość swoją i dobroć pokładali jedynie na uczynkach powierzchownych, powierzchownie czyniąc, co naucza zakon Boży u Mojżesza. — O takiej sprawiedliwości mówi św. Paweł (Rzym. 4. 2): »Jeśli Abraham z uczynków usprawiedliwiony jest, ma chlubę, ale nie u Boga«. Czemu? Bo ludzie zwierzchnie jedynie widzą sprawy, ale P. Bóg patrzy na serca. A jednak i między chrze-

ścijanami mamy takich, co wypełniają dokładnie uczynki zewnętrzne, ale nie mają ducha sprawiedliwości, dążąc jedynie do tego, (Mat. 6. 5) »aby byli widziani od ludzi«.

2. Dalej przez sprawiedliwość rozumiemy stan usprawiedliwienia wewnętrznego, **stan świętości** i ta to sprawiedliwość est z wiary i z Boga: z wiary, bo zaczyna się od wiary w Pana Jezusa; z Boga, bo P. Bóg darowuje ją ludziom i wlewa ją w ich serca. O tej mówi apostół, że pragnie (Filip. 3. 9), »aby był nalezion w Chrystusie, nie mając swej sprawiedliwości, która z zakonu jest, lecz tę, która z wiary jest Chrystusa Jezusa, która z Boga jest sprawiedliwość przez wiarę«. W stanie zaś takim znajduje się człowiek ochrzcony, jeśli nie ciąży na nim żaden grzech śmiertelny i tem różni się ten stan od sprawiedliwości starozakonnej i ją przewyższa, jak to wypowiedział św. Jan (Jan 1. 17): »Zakon przez Mojżesza dan jest, łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa się stała«. W tem rozumieniu Pismo św. sprawiedliwym zowie św. Józefa, opiekuna Jezusowego, starca Symeona i tego Józefa, którego wraz z Maciejem przedstawiono na apostoła w miejsce Judasza.

3. Nieraz sprawiedliwością zowiemy **zbiór wszystkich przykazań** i wykonanie ich dla P. Boga. W tem rozumieniu psalmista (118. 8, 12) śpiewa do P. Boga: »Sprawiedliwości Twoich strzedz będę,... naucz mię sprawiedliwości Twoich«, lub indziej (18. 9): »Sprawiedliwości Pańskie prawe, uweselające serca«.

4. Często przez sprawiedliwość rozumiemy usilne dążenie do wypełniania zakonu. Wtedy to sprawiedliwość nie jest cnotą pojedyńczą, lecz **zbiorem cnót wszystkich**. W tem to znaczeniu św. Paweł odzywa się do wiernych (1. Tess. 4. 3): »Ta jest wola Boża, poświęcenie wasze«. Ponieważ jednak człowiek nie zdoła tego dokonać bez wiary, przeto Pismo św. uczy o takim człowieku (Rzym. 1. 17 Gal. 3. 11): »Sprawiedliwy z wiary żyje«. Wzorem tutaj przedewszystkiem P. Jezus, któremu nawet Piłat musiał dać świadectwo sprawiedliwości, choć Go na śmierć skazał, bo powiedział żydom, umywając ręce (Mat. 27. 24): »Nie winienem ja krwi Sprawiedliwego tego« i podobnie, gdy Go żydom przedstawił po ubiczowaniu ukoronowanego cierniem (Jan 19. 4, 6).

5. Również często sprawiedliwym nazywamy tego, **który oddaje każdemu, co mu się należy z ścisłego prawa**, choćby nie

czynił niczego więcej. Mówimy o takim: Dobrotliwym, miłosiernym ci on nie jest, ale przynajmniej jest sprawiedliwym.

6. Wreszcie sprawiedliwym nazywamy tego, który **usilnie stara się oddać każdemu, co mu się należy** czy to z ścisłego prawa czy też ze słuszności, — naturalnie o ile to jest możliwem, bo P. Bogu nie zdołamy oddać nigdy tego wszystkiego, co mu się należy. Postępuje taki wedle upomnienia P. Jezusa (Mar. 12. 17): »Oddajcież, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.« Te słowa św. Paweł objaśnia w ten sposób (Rzym. 13. 7—8): »Oddawajcież wszystkim, coście powinni: komu podatek, podatek; komu cło, cło; komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, cześć. Nikomu nie bądźcie nic winni, jedno abyście się społecznie miłowali« (por. 1. Piotr. 2. 17). O tej cnocie pisze św. Bernard: »Sprawiedliwość jest cnotą, która nie patrzy cudzego mienia, która oddaje każdemu, co jego; która zrzeka się korzyści własnej, aby utrzymać dobro pospolite. Na czele stoi sprawiedliwość ku Panu Bogu, po niej idzie sprawiedliwość ku ojczyźnie, po tej sprawiedliwości ku rodzicom, a po tych trzech sprawiedliwość względem wszystkich.« Pismo święte cnotę tę określa w dwóch zdaniach (Tob. 4. 16): »Czegobyś nienawidział, abyć kto inny czynił patrz, abyś ty kiedy drugiemu nie czynił«; jako też (Mat. 7. 12): »Wszystko, cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie«. Tak to sprawiedliwość jest uczciwością wobec Boga i ludzi. Sprawiedliwy pragnie jedynie tego, co się zgadza z wolą Bożą; wobec ludzi zaś nie wymaga niczego, do czego nie ma zupełnego prawa; nie czyni też niczego, coby mu przykrem było, gdyby go spotkało, a świadczy bliźnim to, czegoby sam pragnął od nich doznać. W tem znaczeniu bierzemy sprawiedliwość tutaj, bo tutaj rozumiemy przez nią oddawanie każdemu, co mu się należy nie tylko z prawa ścisłego lecz i ze słuszności.

II. Co obejmuje cnota sprawiedliwości?

Tak pojęta cnota sprawiedliwości obejmuje obowiązki względem Boga, siebie i bliźnich. »Sprawiedliwość — mówi św. Ambroży — jest cnotą oddającą każdemu, co mu się należy, nie dbającą wcale o własną korzyść, skoro tego wymaga

dobro powszechne. Pierwszą jest sprawiedliwość względem Boga, drugą względem ojczyzny, trzecią względem każdego.«

1. Jaką ma być sprawiedliwość **względem Boga** wyraża P. Jezus w słowach: »Oddajcież Bogu, co jest Bożego«. Bogu zawdzięczamy wszystko, czem jesteśmy i co mamy, bo czem bylibyśmy bez Boga, albo cóżbyśmy mieli, jeślibyśmy tego nie otrzymali od Niego? Kto tedy P. Bogu nie oddaje siebie i wszystkiego, co posiada, o ile to uczynić może, ten jest niesprawiedliwym; niesprawiedliwym jest ten, który to, co ma dać P. Bogu, daje komu innemu; najniesprawiedliwszym zaś jest ten, który tego, co ma służyć do czci P. Boga, używa, aby Go bezcześcić. Pan Bóg jest nieskończenie prawdziwym, mocnym, świętym, dobrym i sprawiedliwym, winniśmy przeto wierzyć Jego słowu, słuchać Jego rozkazów, być gorliwymi o Jego chwałę, miłować Go za Jego dobroć, pokutować za winy, jakiemiśmy przeciw Niemu wykroczyli.

a) Sprawiedliwość domaga się od nas, abyśmy za pomocą wiary pokornie rozum swój poddawali pod prawdy objawione przez P. Boga. Ponieważ zaś P. Bóg objawił się nam przez Syna Swego, przeto ma prawo żądać od nas wiary w Niego i w to wszystko, czego nas naucza i co nam do wierzenia podaje przez Kościół św. — Byłoby więc niesprawiedliwością nie oddawać rozumu na służbę wiary, nie chcieć wierzyć słowu Bożemu lub powątpiewać o jego sprawiedliwości albo mędrkować dobrowolnie. Również wykroczeniem jest przeciw sprawiedliwości winnej P. Bogu nie starać się o słuchanie słowa Bożego i tak trwać w dobrowolnej nieświadomości spraw zbawienia.

b) Jak rozum mamy P. Bogu poddawać przez wiarę, tak wolę naszę pod wolę Bożą przez wypełnianie rozkazów Bożych. Sprawiedliwy tedy słucha każdego przykazania, nie naginając go ani tłomacząc wedle swego widzimisię, wedle swych żądz i chuci lub względów ludzkich. Sprawiedliwy tedy podobien do igły magnesowej, której nie można zwrócić indziej, bo zawsze skierowana jest ku północy. Tak to im kto sprawiedliwszy, tem jest bogobojniejszy. Kto czyni przeciwnie, ten jest niesprawiedliwy, bo odmawia P. Bogu, co Mu się należy, posłuszeństwa woli swojej a za to jak owa chorągiewka na dachu kieruje się wedle względów ludzkich. To posłuszeństwo winniśmy P. Bogu *nawet wśród utrapień i krzyżów*, wśród

przeciwności rozmaitych. Chceszli być przeto sprawiedliwym względem P. Boga, cierp, czem Bóg cię nawiedzi; przestawaj na tem, coć dał P. Bóg: cierp tak długo, jak się podoba P. Bogu; cierp tak, iżby żadna ofiara nie była dla ciebie za ciężką; słowem, oddawaj siebie P. Bogu bez zastrzeżeń, bez szemrań. Niesprawiedliwością bowiem jest względem P. Boga niecierpliwić się, szemrać i wyrzekać wobec jakichkolwiek dopuszczeń Bożych, gdyż lubo są zakryte i niedościgłe, nie przestają być mądremi i dobrotliwemi.

c) Sprawiedliwość względem Boga wymaga dalej od nas gorliwości o cześć Jego, więc domaga się, abyśmy czynili wszystko, co należy do czci boskiej tak wewnętrznej jak zewnętrznej czyli abyśmy chwalili Pana Boga w duchu i w prawdzie. Jeśliś tedy sprawiedliwy, będziesz *się modlił*, bo przez modlitwę P. Boga uznajesz za swego Stwórcę i Pana. Kto się zaś nie modli, ten zapiera się jednego z pierwszych obowiązków względem P. Boga, nie oddaje P. Bogu, co jest Bożego, nie oddaje Mu duszy swojej. — Jeśliś sprawiedliwy względem P. Boga, będziesz brał udział w publicznych *nabożeństwach*, będziesz chodził do kościoła. Kto nie czyni tego, ten choćby był nie wiem jak uczciwym, rzetelnym względem ludzi, nieuczciwym, niesprawiedliwym jest względem P. Boga, bo nie oddaje Mu tego, co jest Bożego, nie oddaje Mu ciała swego. Ale również i ten niesprawiedliwym jest względem P. Boga, kto uczęszcza do kościoła, przystępuje do sakramentów św., lecz czyni to bez przygotowania, bez uszanowania, bez skupienia ducha, obojętnie, ozięble; taki bowiem z rzeczami św. obchodzi się nieświęcie. — Jeśliś sprawiedliwym względem P. Boga, oddajesz też *majątek* swój na cześć boską. Jeśli skąpisz go P. Bogu, sądząc, że tym sposobem zbogacisz się, jeśli może używasz nawet oszustw, aby nie czynić tyle co drudzy, jesteś niesprawiedliwym względem P. Boga, bo nie oddajesz Bogu, co jest Bożego, gdyż i majątek twój jest Bożym.

d) Sprawiedliwość względem P. Boga wymaga od nas miłości boskiej. Ta miłość wypływa już z *wdzięczności* za odebrane dobrodziejstwa. To też jeśli chcesz być sprawiedliwym względem P. Boga, dziękuj Mu za wszystkie dobrodziejstwa, wyświadczane duszy i ciału, dziękuj Mu za życie i zdrowie czy chorobę, za pożywienie i odzież, dobrą i złą dolę, za pociechy i smutki. — Miłość boska ma początek głównie *w doskonałościach*

Bożych. Jeśli przeto chcesz być sprawiedliwym względem Pana Boga, nie godzi ci się żadnego stworzenia kochać tak, iżby ta miłość nie zgadzała się z miłością boską. Serce nasze ma do P. Boga należeć całe i niepodzielne; gdybyś przeto stworzeniu tak oddał chociażby cząstkę serca swego, iżby ono odwróciło się od Pana Boga, byłoby to kradzieżą tego, co jest własnością Bożą.

e) Sprawiedliwość względem P. Boga wymaga od nas i tego, abyśmy za grzechy swoje czynili zadosyć. Nie wystarczy przeto ufać w zasługi P. Jezusa, że grzechy będą ci odpuszczone, lecz masz też — wedle Pisma św. — uzupełniać w ciele swojem, czego nie dostawa cierpieniom Jezusowym. Masz tedy ze swej strony czynić pokutę, masz się, o ile zdołasz, umartwiać, masz zaprzeć samego siebie.

To wszystko należy do sprawiedliwości względem Pana Boga. O, najmilsi, czyż wobec tego nie można powiedzieć, że całe życie niektórych jest jednym wielkim łańcuchem niesprawiedliwości względem P. Boga a to dlatego, że nie oddają Bogu, co jest Bożego? Może wierzą we wszystko, choć dziś nawet po wsiach są niedowiarcy, ale nie oddają P. Bogu posłuszeństwa ani czci należnej, nie miłują Go nadewszystko, nie naprawiają grzechów. Rozważcie tedy, czyście byli dotąd sprawiedliwymi względem Pana Boga, a jeśli nie, bądźcie nimi przynajmniej nadal.

2. Sprawiedliwość **względem siebie samych** wymaga oddawania sobie, cośmy powinni.

a) Przedewszystkiem trzeba być sprawiedliwym względem duszy swojej, to znaczy trzeba wszelkimi sposoby starać się o zbawienie. Ku temu celowi trzeba się starać, abyśmy byli w łasce Bożej, a jeślibyśmy ją utracili, abyśmy odzyskali ją czemprędzej. Sprawiedliwość względem duszy wymaga tego, abyśmy przedewszystkiem starali się o zbawienie. Byłoby to bowiem niesprawiedliwem przewróceniem porządku, gdybyśmy wszystko czynili dla szczęścia doczesnego a mało albo wcale nic dla wiecznego. Sprawiedliwość względem duszy wymaga tego, abyśmy ją zasilali, krzepili chlebem żywota, abyśmy się strzegli wszelkiej zmazy grzechowej i duszę ozdabiali cnotami a przeto łaską Bożą. — Ach, iluż to z duszą obchodzi się niesprawiedliwie a nawet okrutnie! Nie litują się

nad nią choćby, jak ów poraniony w drodze, lata całe leżała w błocie nieprawości, i nie oczyszczają jej, więc mniej czynią dla niej niż dla własnych zwierząt, które czyszczą od czasu do czasu. Tak to sami duszy zadawają coraz to większe rany i wtrącają ją w przepaść piekielną.

b) Sprawiedliwość względem siebie żąda, abyśmy umysł kształcili odpowiednio do stanu i powołania swego. Pan Bóg przecież powierzył nam talenta na to, abyśmy nimi pracowali, a sługa, który tego uczynić zaniedbał, został odrzucony. — A oto iluż nie posiada wiadomości nawet najprostszych! Iluż nie umie nie tylko pisać lecz nawet ani czytać, a przeto nie może pouczać się dalej! Iluż za młodu nie wykształciło się dostatecznie w religii a mimo to nie dba i teraz, aby się douczyć rzeczy potrzebnych, choć mają do tego sposobność z powodu nauk katechizmowych! Iluż gospodarzy i rzemieślników nie kształci się dalej w zawodzie swoim, bo nie wezmą żadnego pisma ani książki do ręki, zapominając o tem, że każdy douczać się powinien przez całe życie, jeśli nie chce pozostać za drugimi! Otóż niesprawiedliwością jest, jeśli kto nie kształci umysłu swego, o ile może. Ale biada i temu, kto umysł kształci fałszywie za pomocą pism bezbożnych, ubliżających P. Bogu i Kościołowi św., podniecających złe popędy i namiętności.

c) A cośmy powinni ciału swemu? Oto wszystko, co mu potrzebne, pożywienie i odzież, sen i odpoczynek, a w chorobie staranie i leczenie. Kto posiada cnotę sprawiedliwości, ten w tych wszystkich rzeczach umie zachować miarę właściwą, aby nie dać ani mniej ani więcej, lecz tylko tyle, ile potrzeba. Ciału nie należy się zwłaszcza dawać *nic nazbyt* (za mało rzadko kto daje ciału). Jeśliś tedy sprawiedliwym względem ciała swego, nie będziesz mu dawał nazbyt jadła i napoju; nie będziesz go też odziewał inaczej, jeno tak, jak tego wymagają potrzeba, stan i przyzwoitość; będziesz je naganiał do pracy. Ze sprawiedliwością tedy względem siebie samych nie zgadza się nieumiarkowanie czy w jedzeniu czy w piciu, które ciało osłabia, psuje, zabija; nie zgadza się strojenie się nad stan, pieszczenie ciała jakby lalki jakiej, próżnowanie i zabawy zbyt częste, tak iż nużą ciało. — Jeśliś sprawiedliwym względem ciała swego, będziesz też pamiętał, że ciało było narzędziem wielu grzechów; przeto będziesz je *umartwiał*, aby jak służyło

do utraty nieba, tak też służyło do jego odzyskania. — A powiedzcie mi, czyż nie mamy takich, którzy krzywdzą ciało swoje?

d) Wszystko, co jest na świecie, należy do P. Boga, jak to wypowiada psalmista (49. 12): »Mój jest okrąg ziemie i napełnienie jego«. To też do majątku dążyć wolno jedynie tak, aby nie przekroczyć przykazań Bożych. Tymczasem ileż to chciwości między ludźmi! Wszakżeż dla wielu złoto to bożek, któremu się kłaniają. Nie pamiętają tacy, że upomina nas Pismo św. (Przyp. 16. 8): »Lepsza jest trocha z sprawiedliwością niźli wielkie dochody z nieprawością«. Co więcej, niejedni w chciwości dopuszczają się wyzyskiwania, oszukaństw i złodziejstw. Tacy nie naśladują pobożnego Tobiasza, który, rażony ślepotą, słysząc bek koźlęcia, a nie wiedząc, skądby było, odezwał się (Tob. 2. 21): »Patrzcie, by snadź kradzione nie było,... bo się nam nie godzi albo jeść co z kradzieży albo się dotykać«. O, najmilsi, bądźcie sprawiedliwi i pod tym względem, bo uczy św. Jan Złotousty: »Nie obawiaj się, że popadniesz w biedę i nędzę, jeśli będziesz przestrzegał sprawiedliwości; gdyż ci, co wszystko zabrali, z pewnością stracą wszystko, podczas gdy miłujący sprawiedliwość będzie majątek swój posiadał bezpiecznie«. — Skoro zaś posiadacie majątek, używajcie go tak, jak P. Bóg przykazał, ku chwale boskiej i ku dobru swemu i bliźnich, nie marnujcie go, ale też nie bądźcie skąpymi, bo jak marnotrawstwo tak skępstwo sprzeciwia się sprawiedliwości, a zgodnemi z nią są i szczodrobliwość i oszczędność.

3. Sprawiedliwość **względem bliźniego** wymaga również, abyśmy oddawali mu wszystko, co mu się słusznie należy. A czego to bliźni ma prawo żądać dla siebie? Oto i jako człowiek i jako chrześcijanin ma prawo, abyś go miłował jako samego siebie, abyś mu nietylko nic nie wydzierał, lecz nadto dawał, czego mu nie dostawa tak co do majątku jak co do dobrego imienia, czy on żywy, czy też umarły. Chrześcijanin tedy sprawiedliwy rządzi się zasadą: »Nie czyń, co tobie nie miło; czyń wszystko, cobyś chciał, aby czyniono tobie«.

a) Stąd to chrześcijanin sprawiedliwy nie sięga po cudze mienie nie wydziera go bliźniemu ani kradzieżą ani przemocą ani podstępem, wyzyskiwaniem ani oszukaństwem, nie przeszkadza też bliźniemu do pomnożenia majątku. Sprawiedliwy cieszy się, gdy widzi, że bliźniemu dzieje się dobrze, a gdy go widzi cierpiącego niedostatek, boleje nad tem i wspiera go nawet, o ile to dla niego możliwem. Kiedy kto nie czyni tego, nie jest sprawiedliwym, jak to zrozumiecie łatwo, tak iż o tem nie potrzebuję mówić dłużej, lecz tylko proszę was, aby każdy wejrzał do serca swego i zastanowił się nad tem, jak obchodził się z bliźnim, a przekona się, że daleko mu jeszcze do wykonania sprawiedliwości w całej pełni.

b) Przechodzę do dobrego imienia. Dobre imię, sława jest dobrem tak wielkiem, jak inne dobra doczesne a nawet większem dobrem od majątku. Człowiek ma prawo do dobrego imienia, uszkodzenie tegoż jest tedy grzechem przeciw sprawiedliwości. Jak tedy sprawiedliwość chrześcijańska żąda tego, abyśmy bliźniemu nie wyrządzali krzywdy na majątku, tak też wymaga, abyśmy nie uwłaczali mu na dobrem imieniu, na sławie. Obmówca czy oszczerca podobien jest do dzikich zwierząt, które kąsają i rozszarpują się nawzajem. Chrześcijanin tedy sprawiedliwy nie obraża nikogo słowem ani uczynkiem, nie ubliża dobremu imieniu bliźniego, bo o nikim nie mówi nic złego ani nawet nie chce źle myśleć o nikim. Co więcej, pamiętając na słowa apostoła: »Komu cześć, cześć«, szanuje każdego; widząc w nim obraz Boży, jest dla każdego uprzejmy, myśli o nim dobrze, broni jego imienia przed takimi, co je zaczepiają w jego obecności; nie przypisując mu złych zamiarów, nawet złe jego uczynki jeśli możebna, tłomaczy na dobre. — Kto nie czyni tego nie jest sprawiedliwym względem bliźniego. Ale niestety ileż wykroczeń i tutaj! ileż obmów i oszczerstw — tak ustnych jak nawet piśmiennych, a co najobrzydliwsza, owych listów bez podpisu! Ach, wstręt bierze na myśl o tem!

c) Sprawiedliwość względem bliźniego nie kończy się nawet ze śmiercią, gdyż mamy obowiązki także względem umarłych. Sprawiedliwość wymaga tego, abyśmy ich uchybienia i upadki zakopali w grobie niepamięci, a natomiast, zwłaszcza jeśli uczynili nam co dobrego, z wdzięczności modlitwami i dobrymi uczynkami ratowali ich z mąk czyścowych. Sprawiedliwość wymaga, abyśmy nie zapominali o ich ostatnich słowach, upomnieniach i naukach. Przedewszystkiem sprawiedliwość żąda tego ściśle, abyśmy jak najwierniej wypełnili ostatnią ich wolę, czy to spisany testament czy też zlecenia ustne. To należy do sprawiedliwości, a czyż sumiennie

wypełniliście to zawsze? czyż nie ma takich, co pokrzywdzili umarłych nie mogących się bronić? Ach, bo dzisiaj chciwość zagłusza sumienie dzieci a więcej jeszcze innych spadkobierców, zwłaszcza gdy czują, że do wykonania woli ostatniej nie mogą ich zmusić sądy świeckie. A cóż dopiero mówić o tych, którzy krzywdy nie wynagradzają umarłym, chociaż wyrządzili im ją za ich życia. Umarli nie mogą upominać się o to, ale właśnie dlatego krzywdziciel tem większy ma obowiązek względem umarłych niż względem żywych, jeśli zaś nie wie, jak wynagrodzić, niech spyta spowiednika i niech idzie za jego wskazówką.

Po tem, co powiedziałem, przyjrzyjmy się, jak sprawiedliwy postępuje względem bliźniego w szczególnych położeniach. Oto sprawiedliwi *rodzice* starają się nie tylko o potrzeby ciała lecz jeszcze więcej o potrzeby duszy dzieci swoich: o ich naukę, wychowanie, wykształcenie religijne i moralne. *Dzieci* sprawiedliwe okazują rodzicom cześć, posłuszeństwo i wdzięczność. *Przełożony* sprawiedliwy obchodzi się z podwładnymi miłosiernie, nie przeciążając ich robotą ani ujmując im zapłaty, ale też nie zostawiając ich w lenistwie grzesznem i karząc ich wykroczenia i grzechy. *Podwładny* sprawiedliwy słucha rozkazów przełożonego, okazuje mu cześć i uszanowanie, prace wykonuje pilnie i sumiennie, strzeże się wyrządzić mu jakąkolwiek szkodę i krzywdę, dbały jest o dobro i pożytek swego chlebodawcy. *Rzemieślnik* sprawiedliwy odstawia robotę dobrą i żąda zapłaty bez wyzysku, wedle sumienia. *Wierzyciel* sprawiedliwy chętnie bliźniego wspiera w potrzebie, nie trudniąc się lichwą; *dłużnik* zaś sprawiedliwy uiszcza się wiernie z umówionych opłat. *Obywatel* sprawiedliwy jako poddany państwa rzetelnie płaci podatki i wykonuje inne powinności. *Sędzia* sprawiedliwy sądzi bez względu na osobę, karze przestępstwa czy bogatego czy ubogiego.

Tak to sprawiedliwy wiernym jest sługą boskim, dobrym synem Kościoła św., dzielnym synem ojczyzny, dobrem dzieckiem rodziców, przywiązanym mężem, troskliwym panem, uprzejmym względem równych sobie i niższych od siebie, opiekunem uciśnionych, miłosiernym względem ubogich, słowem jest uczciwym i rzetelnym w wszystkich stosunkach. Czyni to zaś nie dlatego, iż rozum przedstawia sprawiedliwość jako cnotę piękną, lecz ze względu na P. Boga i prawo Boże.

III. Stosunek sprawiedliwości do innych cnót i jej potrzeba.

Poznawszy tak, co to jest cnota sprawiedliwości i co obejmuje, zastanówmy się nad jej stosunkiem do innych cnót kardynalnych i jej potrzebą.

1. Ażeby sprawiedliwość była cnotą, **musi być złączoną z innemi cnotami**, zwłaszcza z roztropnością. Wszakżeż Duch św. poucza (Ekkl. 7. 17): »Nie bądź nazbyt sprawiedliwym«. Co to znaczy, objawia św. Augustyn: »Temi słowy — pisze on — Pismo św. nie gani sprawiedliwości mądrego, lecz zuchwałego przesadę; kto jest za wiele sprawiedliwym, ten staje się niesprawiedliwym przez owo za wiele«. Cnota roztropności pokazuje nam, co mamy chcieć i czynić, aby podobać się P. Bogu; sprawiedliwość zaś pomaga nam, abyśmy chcieli i czynili, czego P. Bóg wymaga od nas.

Ale, najmilsi, wiele rzeczy przeszkadza nam w czynieniu dobrego i wstrzymuje nas od niego. Nasze złe skłonności nie chcą znać umartwień, jakie musimy nakładać sobie, jeśli chcemy służyć Panu Bogu, a ciągną nas do uciech grzesznych; dalej przykrości i prześladowania, które nam grożą, jeśli chcemy żyć sprawiedliwie, również łatwo odstraszają nas od dobrego i zniechęcają nas do niego. Jeżeli tedy chcemy żyć sprawiedliwie, musimy przełamywać złe skłonności i nie dbać o trudy i prześladowania, czyli musimy przezwyciężać przeszkody tak wewnętrzne jak zewnętrzne. Do tego zaś służą dwie ostatnie cnoty kardynalne: wstrzemięźliwość i męstwo; pierwsza przezwycięża przeszkody wewnętrzne, druga zewnętrzne, tak iż przez nie dopiero zdołamy zachować sprawiedliwość we wszystkiem.

2. **Potrzebną** zaś jest nam sprawiedliwość w stosunkach i prywatnych i publicznych, bo ona filarem żywota chrześcijańskiego, ona niezbędnym jego warunkiem.

a) Na niej opierają się spokój i szczęście ludzi i gmin poszczególnych. Sprawiedliwość jest nieodłączną towarzyszką pokoju. Gdyby panowała wszędzie i we wszystkiem byłby raj niemal na ziemi. Oddajcie każdemu, co mu się należy, a nie będzie gniewów, nienawiści, skarg, procesów, krwi przelewu. Niestety zapominają o niej ludzie, więc mamy ustawiczne kłótnie, swary, procesy; niema pokoju i miłej zgody, natomiast

jest piekło na ziemi. Bez sprawiedliwości na świecie któżby był jeszcze pewien swej fortuny, dobrego imienia a nawet życia? Bez sprawiedliwości bylibyśmy podobni do owych zdziczałych ludów, u których w poszanowaniu są jedynie gwałt i siła pięści; u których najzacniejszym ten, co najzuchwalszy, najdzikszy. — Aby się przekonać o tem, zajrzyjcie do gminy, w której znikły zgoda i pokój, i uważajcie, co za przyczyna tego. Oto ten smutny, bo go ograbiono; ów rozgniewany, bo cierpi od oszczerstwa i dlatego przemyśliwa nad zemstą.

Czyż tedy P. Bóg może pozwalać na takie bezprawia? Nie, P. Bóg karze je już to przez zwierzchność świecką już też nieraz Sam bezpośrednio. Laban, choć Jakóba przyjął za zięcia, chciał go pokrzywdzić, ale nie dokazał tego, bo P. Bóg błogosławił Jakóbowi a Labanowi odjął mienia. To też gdy synowie Labana wyrzekali na Jakóba (Gen. 31. $_1$): »Pobrał Jakób wszystko, co miał ojciec nasz a z jego majętności zbogaciwszy się, stał się zacnym,« odrzekł (Gen. 31. $_{6-7}$): »Wiecie, żem ze wszystkich sił moich służył ojcu waszemu; ale i ojciec wasz oszukał mię i odmienił zapłatę moję podziesięćkroć, a przedsię nie dopuścił mu Bóg, aby szkodził mi«. Przedewszystkiem ujmuje się Pan Bóg wtenczas, gdy ludzie sami o swą krzywdę upomnieć się nie mogą, a takimi są umarli. Niejedne niegodziwe dzieci, synowie czy córki, nie wypełniają ostatniej woli ojca czy matki, aby pokrzywdzić czy drugie rodzeństwo, czy innych, ale krzywda nie wychodzi im na dobre; jeżeli sami nie utracą tego, co grzesznie zagrabili, wtedy ich dzieci czy inni spadkobiercy cierpieć będą większą biedę, niż gdyby nie odziedziczyli majątku wbrew sprawiedliwości, bo złodziej nigdy się nie dorobi.

b) Kto jest niesprawiedliwym, ten złodziej; gdy kilku łączy się razem, tworzą bandę zbójecką; gdy naród niesprawiedliwy, stanowi p a ń s t w o zbójeckie. Wypowiada to wyraźnie św. Augustyn: »Usuń sprawiedliwość, czemże są państwa jeśli nie wielkiemi bandami zbójeckiemi? Bo czemże są bandy zbójeckie jeśli nie państwami małemi? Taka garstka ludzi zostaje też pod dowództwem naczelnika, trzyma się umową towarzyszów, rozdziela łupy samowolnie; złe to wzrasta do tego stopnia, że zabiera miejscowości, tworzy siedliska, zajmuje miasta, podbija ludy, wreszcie przyjmuje nazwę państwa«. To orzeczenie św. Augustyna stosuje się zwłaszcza do państwa

rzymskiego, ale i dzisiaj mamy państwa, które z małych rozrosły się w wielkie jednym łupem niesprawiedliwym po drugim, a nawet znalazł się mąż w zuchwalstwie głoszący publicznie zasadę: »Siła przed prawem« i wedle niej postępujący zwłaszcza przeciw Kościołowi św. i nam Polakom. To też jedynie sprawiedliwość może narody utrzymać w całości i jedynie sprawiedliwość może obywateli państwa uczynić szczęśliwymi. Dopóki ta cnota kwitnie w państwie od góry do dołu, i na tronie monarszym i w najbiedniejszej lepiance poddanych, dopóty naród kwitnie, bo jest osadzony na mocnym fundamencie. Ale dzieje się przeciwnie, gdy państwo krzywdzi jaką część poddanych swoich. Wtedy, choć jest pozornie potężnem, lęka się ciągle, aby część uciskana nie zbuntowała się i w razie wojny nie połączyła się z nieprzyjaciołmi; wtedy nie myśli o ulepszaniu ustaw, lecz tylko wszystkie wytęża siły dla gnębienia rzekomych buntowczyków, aż wreszcie z ogromu wielkiego pozostają strzępki, jak się to działo na początku wieku przeszłego (19-go). Dzieje się tak, bo obywatele zniechęceni krzywdami nie bronią państwa należycie. O, tak, sprawiedliwość jest podstawą państw, »sprawiedliwość« — uczy Duch św. (Przyp. 14. $_{34}$) — wywyższa naród, grzech zaś czyni ludy nędznemi«.

3. O potrzebie sprawiedliwości byli więc przekonani nawet poganie, o ileż większy obowiązek mamy my chrześcijanie **starać się o jej nabycie i posiadanie!** To bowiem, co św. Paweł powiedział biskupowi św. Tymoteuszowi (1. Tym. 6. $_{11}$): »Ty, o człowiecze Boży naśladuj sprawiedliwości«, odnosi się i do nas. Czyżbyśmy bowiem mieli dać się w tej cnocie przewyższyć przez kogokolwiek innej wiary, czy poganina czy żyda czy mahometanina czy innowiercę, my, co mamy przyświecać innym? O, nie, jak uczy św. Hieronim, »tak musimy pożądać sprawiedliwości, jak człowiek głodny lub spragniony pożąda pokarmu lub napoju«. Więc bądźmy sprawiedliwymi w z g l ę d e m P. B o g a. Prawda, że pod tym względem nie zdołamy być dostatecznie sprawiedliwymi nigdy, ale czyńmy, co możemy: miejmy zawsze wiarę dziecięcą w to, co P. Bóg objawił; wypełniajmy ochoczo, czego od nas żąda, wykonujmy wszystko, czem tylko zdołamy powiększyć cześć boską; miłujmy Boga z całego serca i o ile możemy; naprawiajmy grzechy, jakieśmy mieli nieszczęście popełnić. W z g l ę d e m s i e b i e starajmy się o majątek, ale bez chciwości; starajmy się

o ciało, ale nie zanadto; starajmy się o naukę, ale o taką, któraby nie była nam przyczyną do grzechu; przedewszystkiem jednak starajmy się o duszę, tę najlepszą cząstkę naszą, bo jeśli ją stracimy, stracimy wszystko, uratujemy zaś wszystko, gdy uratujemy duszę. Wreszcie bądźmy sprawiedliwymi względem bliźnich, nie krzywdźmy nikogo, kimkolwiek jest, bogatym czy ubogim, katolikiem czy żydem czy innowiercą, żywym czy umarłym; nie krzywdźmy go ani na majątku ani na dobrem imieniu, bo — wedle słów P. Jezusa (Mat. 16. 26) — »cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?« Raczej każdego potrzebującego pomocy naszej wspierajmy wedle możności, słuchając upomnienia Pana Jezusa (Łuk. 16. 9): »Czyńcie sobie przyjacioły z mamony niesprawiedliwości«.

Tak czyniąc, będziemy się stawali coraz podobniejszymi do P. Boga nieskończenie sprawiedliwego i doznawać będziemy opieki Bożej, choćby paść miały na nas jak największe klęski, bo uczy Psalmista (36. 25): »Byłem młody i zestarzałem się, a nie widziałem sprawiedliwego opuszczonego ani nasienia (potomstwa) jego szukającego chleba«. Przedewszystkiem jednak otrzymamy nagrodę w życiu przyszłem, gdyż wedle wyroku Ducha św. (Przyp. 11. 18) — »siejącemu sprawiedliwość zapłata wierna«. Tą zapłatą to szczęśliwość niebieska, gdyż uczy P. Jezus (Mat. 5. 10): »Błogosławieni, którzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie«.

CXXXIII. Wstrzemięźliwość.

»Pod tobą będzie pożądliwość grzechu, a ty panować będziesz nad nią.«
(Gen. 4. 7)

Drugą cnotą kardynalną, — o której mówiłem w nauce przeszłej, — to sprawiedliwość. Wyraz ten ma rozmaite znaczenia; jako cnota kardynalna sprawiedliwość usiłuje oddać każdemu, co mu się słusznie należy. P. Bogu nie zdołamy oddać wszystkiego, ale jeśli chcemy być sprawiedliwymi, musimy wierzyć w to, co objawił; słuchać tego, co nakazuje; oddawać Mu cześć i popierać cześć boską, miłować Go z całego serca i naprawiać grzechy. Względem siebie będziemy sprawiedliwymi wtedy dopiero, jeśli przedewszystkiem dbać będziemy o duszę, o ciało zaś o tyle, o ile to nie przeszkadza uświęceniu naszemu. Wreszcie będziemy sprawiedliwymi względem bliźnich, jeśli nigdy nikomu ani żywemu ani umarłemu nie wyrządzimy krzywdy ani na majątku ani na dobrem imieniu, lecz będziemy wspierali go, o ile zdołamy. To czynić nam trzeba, bo bez sprawiedliwości nieszczęśliwi i ludzie z osobna i narody całe, natomiast sprawiedliwość przynosi szczęście jednym i drugim.

Abyśmy jednak mogli być sprawiedliwymi, musimy przezwyciężać pokusy tak wewnętrzne jak zewnętrzne, do tego zaś służą cnoty wstrzemięźliwości i męztwa. Dzisiaj pragnę mówić za łaską Bożą o wstrzemięźliwości, a mianowicie wykażę wam: 1) czem ona jest i co obejmuje, 2) jak w karbach utrzymuje działanie nasze, wreszcie 3) jej godność, potrzebę i sposób nabycia jej.

I. Przedmiot wstrzemięźliwości.

1. W każdym człowieku tkwi jakaś siła, która go pobudza do pragnienia, pożądania tego, co jest poza nim a mu się podoba, co więc uznaje za godne posiadania. Otóż to pragnienie tego, z czego obiecujemy sobie przyjemność, zowie się pożądaniem, a jeżeli to pragnienie nie zgadza się z porządkiem Bożym, pożądliwością. Siła ta sama ze siebie nie jest jeszcze czemś złem, owszem jest nawet dobrem, bo pobudza, pcha człowieka także do rzeczy dobrych; jest podobną do siły ognia, wody, powietrza, które z natury swojej dążą również do rozszerzenia się i do ujęcia wszystkiego, a jednak są wielce pożytecznymi, dopóki nie przekraczają granic właściwych. Ale z drugiej strony, jak owe żywioły czynią szkody nieobrachowane, skoro przestąpią granice im właściwe, podobnie i owo pożądanie, które człowieka wiedzie do dobrego, straszliwe wyrządza szkody moralne, jeśli go nie zatrzymasz w granicach właściwych.

Skutki zaś grzechu pierwszych rodziców, które przeszły też na ludzi wszystkich, niebawem wystąpiły na jaw w **pożądliwości do grzechu**, w większej do złego niż do dobrego skłonności, w przewadze ciała nad duchem. Pierwszy przykład tej przewagi, pierwszy przykład słabości moralnej czyli osłabionego poczucia moralnego widzimy w Kainie. Kiedy Kain ujrzał, że P. Bóg przyjął dary Abla a wzgardził darami jego, powstały w nim chucie zazdrości i gniewu: »Rozgniewał się Kain bardzo i spadł na obliczu swojem«, czytamy w Piśmie św. (Gen. 4. 5).

Co Kain powinien był uczynić, gdy uczuł w sobie chuć zazdrości i gniewu, jako też co i my czynić powinni, gdy ciało chce przewodzić duchowi, wskazał P. Bóg słowami wypowiedzianemi do Kaina (Gen. 4. 7): »Pod tobą będzie pożądliwość grzechu a ty panować będziesz nad nią«. Oto pierwsze przykazanie, jakie dał Pan Bóg po upadku pierwszych rodziców, mające być obroną i lekarstwem przeciw skażonej naturze. Tak to jak P. Bóg pierwszych rodziców po ich upadku nie zostawił bez pociechy, lecz obiecał im Zbawiciela, tak nie chciał też ludzi zostawić bez pomocy i rady, gdy pożądliwość grzeszna będzie chciała panować nad nimi. Tem lekarstwem, tą pomocą jest przykazanie: »Będziesz panował nad pożądliwością grzechu«.

Po upływie wielu lat przyniósł nam P. Jezus łaskę uświęcającą, mimo to jednak pozostała w nas pożądliwość grzechu, która sprawia, żeśmy i teraz, acz ochrzceni, z przyrodzenia skłonniejsi do grzechu i przez całe życie musimy się potykać i walczyć z tą pożądliwością. Ale mamy pomoc, bo Chrystus Pan dał nam pewne przepisy i wskazówki, jak ją zwyciężać, powiedział bowiem (Łuk. 9. 23): »Jeśli kto chce za Mną iść, niech zaprze samego siebie a weźmie krzyż swój na każdy dzień i niech idzie za Mną«. Podobnie zaś pisze apostół (Rzym. 6. 12): »Niech nie króluje grzech w waszem śmiertelnem ciele, żebyście posłuszni mieli być pożądliwościom jego«. Aby zaś opanować w sobie skłonność do grzechu, aby nie dopuścić do grzechu, potrzeba nam cnoty wstrzemięźliwości chrześcijańskiej.

2. **Co to jest wstrzemięźliwość?** Rozmaicie ją opisują. Wedle św. Izydora »wstrzemięźliwość jest sposobem życia, przy którym człowiek niczego zanadto ani nie kocha ani nie nienawidzi, lecz we wszystkich rozmaitych przygodach życia tego z pilnem zastanowieniem się zatrzymuje usposobienie należyte«. Wedle św. Tomasza z Akwinu zaś »wstrzemięźliwość upomina nas do rzeczy wielorakich, mianowicie: aby co zbyteczne odkrawać, pożądliwości ograniczać, od niedozwolonego się wstrzymywać a co pochlebia odpychać«. Zwykle o wstrzemięźliwości jako o cnocie kardynalnej mówimy, że jest tą cnotą, za pomocą której poskramiamy w sobie wszelką złą pożądliwość i przeszkodę do dobrego. Ponieważ jednak najbardziej człowieka wiodą do grzechu a odwodzą od cnoty pragnienie jadła i napoju, żądze nieczyste, wreszcie pycha

i gniew, przeto nieraz mówiąc o wstrzemięźliwości mamy na myśli głównie cnoty, przeciwne tym żądzom grzesznym.

Przedewszystkiem tedy pamiętajmy o tem, iż Pan Bóg tak stworzył człowieka, że przy każdej niemal czynności posługujemy się jednym lub kilkoma zmysłami i że posługując się którym z pięciu zmysłów, doznawamy jakiejś przyrodzonej przyjemności, rozkoszy n. p. patrząc, słuchając, jedząc, pijąc, dotykając. Ta przyjemność, którą się czuje, sama z siebie nie jest jeszcze grzechem, ale nader łacno i prędko może się do niej przyrzucić, przyłączyć coś grzesznego. Otóż nad tem, aby ta przyjemność nie stała się grzeszną, nie przedzierzgnęła się w pożądliwość, w chuć grzechową, czuwa cnota wstrzemięźliwości, bo ona tę chęć, tę żądzę hamuje, ujmuje w karby. Osobliwie zaś czyni to przy zmysłach smaku i czucia czyli dotykania, gdyż tym dwom zmysłom do zaspakajania żądzy pomagają też zmysły drugie. Wstrzemięźliwość tedy porządkuje, układa w pewien ład skłonności nasze ku rzeczom zmysłowym.

Wstrzemięźliwość czuwa dalej także nad umysłem naszym, abyśmy niczego nie przedsiębrali w uniesieniu, w zamieszaniu umysłu. Niestety bowiem i te skłonności, chucie, pożądliwości nie miałyby w nas żadnych granic i żadnej miary, jeślibyśmy ich nie powściągali. Do czego nie doprowadza człowieka gorączka gniewu, pragnienie wiedzy, zaszczytów, chwały? Apostołowie śś. Jan i Jakób chcieli w uniesieniu sprowadzić ogień z nieba na mieszkańców miasta, które przed Panem Jezusem zamknęło bramy; matka ich zaś domagała się od Pana Jezusa, aby w przyszłem królestwie Swojem umieścił jej synów jednego po prawicy, drugiego po lewicy Swojej!

Do wstrzemięźliwości należy też porządkowanie, miarkowanie starań około dóbr doczesnych, aby przy ich nabywaniu i używaniu nie było żadnego nadużycia, niestety bowiem i w tych rzeczach człowiek zbyt łatwo przekracza granice wyznaczone. Cnota wstrzemięźliwości uczy więc nas, abyśmy trzymali się nauki Jezusowej, t. j. abyśmy dóbr doczesnych używali tylko o tyle, o ile nam są potrzebne lub pożyteczne do zbawienia.

Cnota wstrzemięźliwości ma zadanie jeszcze wyższe: nie tylko powściąga, trzyma na wodzy pożądliwości, by nas nie przywiodły do grzechu, lecz zarazem zakłada pewien hamulec, zakłada pewną miarę wszystkim innym cnotom moralnym, aby

się nic nie działo ani za wiele ani za mało. Do czego doprowadza zbytek żarliwości, widzimy na św. Piotrze, który tak się uniósł w Ogrójcu, iż dobył miecza na obronę P. Jezusa. To znowu przy połowie ryb, gdy się dowiedział, że Pan Jezus stoi nad brzegiem jeziora, przepasał się natychmiast i wskoczył w wodę, aby przed innymi przypaść do nóg P. Jezusowi; ale począł tonąć. P. Jezus dopuścił tego, aby nas pouczyć, że i w świętych pragnieniach trzeba zachować miarę, gdyż nader łacno i prędko można popaść w zbytnie zaufanie do sił własnych. Toż św. Tymoteusz, uczeń św. Pawła, jak się zdaje, zbyt daleko posuwał surowość względem samego siebie, gdyż św. Paweł upominał go (1. Tym. 5. 23), aby do wody przy piciu domieszywał nieco wina. Cnota wstrzemięźliwości hamuje więc i święte pragnienia i postanowienia, ćwiczenia pobożne, ostrości pokuty. Nieraz zaś ma zadanie jeszcze większe. Nieraz anioł ciemności podsuwa nam, abyśmy czynili rzeczy *pozornie dobre*, które są jednak złemi. Otoż cnota wstrzemięźliwości — połączona z roztropnością — wstrzymuje nas od rzeczy takich i przypomina nam, że nie wszystko jest natchnieniem Bożem, choć się wydaje być takiem. Stąd to św. Jan uczy (1. Jan 4. 1): »Doświadczajcie Duchów, jeśli z Boga są, bo wiele fałszywych proroków wyszło na świat«.

II. Działanie cnoty wstrzemięźliwości.

Człowiek będąc złożonym z duszy i ciała, ma w sobie dwojaką skłonność, dwojakie pragnienie: chce wiedzieć, poznawać i chce posiadać i używać. Obie te chęci ujawniły się już od chwili stworzenia człowieka. Dlatego Pan Bóg w raju dał pierwszym rodzicom przykazanie, aby w tym dwojakim kierunku, co do nabywania wiedzy i co do używania, miarkowali chęć swoją (Gen. 2. 16–17): »Z każdego drzewa rajskiego jedz, z drzewa zaś wiadomości dobrego i złego nie jedz«. Nie mieli tedy wiedzy ponad to, co się im godziło znać i wiedzieć; nie mieli pragnąć posiadania i używania ponad to, co im wolno było posiadać i używać. Pierwsi rodzice nie wytrzymali tej próby, nie byli wstrzemięźliwymi; chcieli bowiem poznać jako też posiadać i używać ponad to, co się godziło. Od onej chwili pragnienie to w człowieku stało się nieporządnem, tak iż człowiek zbyt snadno miarę przekracza; umysł przebiera miarę w pragnieniu nabywania wiedzy, ciało

przebiera miarę w pragnieniu posiadania i używania. Owóż mamy miarkować jedno i drugie pragnienie, a to czyni wstrzemięźliwość. To miarkowanie jednak nie zależy na tem, abyśmy mniej używali niż potrzeba do wypełniania obowiązków, wtedyby bowiem wstrzemięźliwości brakło roztropności, bez niej zaś wstrzemięźliwość nie byłaby cnotą.

1. **Wstrzemięźliwość miarkuje pragnienie nabywania wiedzy.** Pragnienie jej jest chwalebnem, jeżeli pragniemy wiedzieć to wszystko, co nam jest potrzebnem i pożytecznem; ale chcieć wiedzieć za wiele, chcieć wiedzieć rzeczy niepożyteczne jest pychą i próżnością; chcieć poznać rzeczy, których rozumieć nie zdołamy, jest sidłem czartowskiem do opętania nas w błędy; a chcieć wiedzieć wszystko jest nierozumem. Ale złem jest również, jeśli pragniemy wiedzieć to, co potrzeba, lecz zły cel mamy na oku. Dlatego to św. Paweł uczy (1. Kor. 8. 1): »Umiejętność nadyma«; dlatego upomina (Rzym. 12. 3): »Powiadam wszystkim, żeby nie więcej rozumieli, niźli potrzeba rozumieć, lecz iżby rozumieli wedle mierności i jako każdemu Bóg rozdzielił miarę wiary«. Podobnie upomina już Mędrzec starozakonny (Syr. 3. 22): »Większych rzeczy nad cię nie pytaj się a mocniejszych rzeczy nad cię nie badaj się, ale coć rozkazał Bóg, to rozmyślaj zawżdy«. Więc szukajcie oświaty, oświecenia odpowiedniego wierze św., stanowi waszemu, potrzebom życia, położeniu naszemu, ale nie zabawiajcie się tem, co dla was nieprzydatne. Co nie uczyni was lepszymi i szczęśliwszymi, na to nie warto poświęcać czasu i pracy. Nie o to chodzi, byście wiedzieli wiele, lecz abyście to, co potrzeba wam wiedzieć, wiedzieli dobrze i porządnie.

Jakiż tedy trzeba zachować porządek? Oto przedewszystkiem powinniście wiedzieć, co potrzebne do zbawienia. A czemu macie to wiedzieć? Nie dla próżnej chwały, nie dla zaspokojenia ciekawości, lecz dla chwały boskiej, dla zbudowania siebie i bliźnich. Więc nie starajcie się rozwiązywać wszelkich wątpliwości co do wiary św., jakie wam się nasuwać mogą n. p. dlaczego tak jest a nie inaczej, lecz miarkujcie je myślą, że tak rozporządził P. Bóg. Za to korzystajcie z wszelkiej sposobności, abyście w rzeczach wiary jak najgorliwiej poznawali to, coby w was rozpalało coraz większą miłość boską.

Obok rzeczy odnoszących się do wiary powinniście pragnąć również poznawania rzeczy doczesnych, o ile wam są

potrzebne lub pożyteczne. Każdy tedy ma obowiązek przez całe życie pouczać się w tem, *co się odnosi do jego stanu.* Jeżeli rolnik nie stara się pouczać, jak ma wedle słów Boga samego wyrzeczonych w raju (Gen. 1. $_{28}$) »czynić sobie ziemię poddaną«; jeżeli rzemieślnik nie stara się poznać rzemiosła swego, aby je jak najlepiej wykonywać; jeżeli obywatel nie stara się poznać dziejów swego narodu, aby miłość do ziemi ojczystej i narodu swego, nakazaną nam przez P. Boga, w sobie utrzymać: — wtedy nie wypełnia obowiązków stanu swego, wtedy grzeszy. Nie trzeba jednak tych rzeczy tak bardzo dociekać, iżbyśmy przez to mieli zaniedbywać pouczanie się w rzeczach zbawienia. — Można też poznawać rzeczy służące *do rozwinięcia umysłu a nawet do rozrywki*, ale w tem trzeba wstrzemięźliwość zachować jeszcze większą niż w rozpoznaniu spraw wiary i obowiązków stanu. Zwłaszcza nie dbajcie o to, aby wiedzieć wszelkie nowinki, tajemnice, bo to do wielu prowadzi grzechów.

2. Również trzeba się hamować w pragnieniu **posiadania** i używania, bo wszelkie skłonności, popędy serca, choć same ze siebie są niewinnemi, stają się chucią, namiętnością, jeśli ich nie miarkujemy, lecz folgujemy im bez miary. Otóż potrzeba tu wstrzemięźliwości, aby je trzymała w należytych granicach, aby każdej skłonności stawiła się niejako oko w oko i jej powiedziała: Dotąd a nie dalej.

a) Tak dzieje się z pragnieniem posiadania czci, sławy. *Pragnienie to samo ze siebie nie jest grzesznem* a nieraz pobudza nawet do dzieł wielkich, bohaterskich. Wszelako i tej skłonności *potrzeba hamulca.* Starajcie się tedy, (bo to obowiązkiem każdego), o dobre imię, o uznanie; ale starajcie się o nie środkami godziwymi, drogą zasługi rzetelnej, a gdy was minie uznanie, to nie trapcie się zbytecznie. Niepomiarkowane bowiem pragnienie sławy wielu już nieszczęść było przyczyną. Ileż to krwawych wojen wywołało niepohamowane pragnienie Napoleona I., ileż udręczeń narodom sprawia niepohamowana chęć państwa niemieckiego wyniesienia się nad inne, gdyż muszą zbyt wiele wydawać na wojsko, aby nie być przezeń pochłonięte! Ponieważ tedy zbytnie pragnienie sławy sprawia wiele nieszczęść, przeto wstrzemięźliwość w staraniu się o dobre imię, o zaszczyty *poleca Pan Jezus* (Mat. 23. $_{8-11}$), mówiąc do rzesz zgromadzonych: »Nie zówcie się nauczyciel, jeden jest bowiem Nauczyciel wasz, wszyscy zaś wy bracia jesteście.... Który większy jest z was, będzie sługą waszym«. Podobnie uczy św. Paweł (Filip. 23. $_{5-8}$). — Piękny *przykład* wstrzemięźliwości w pożądaniu sławy daje nam *św. Jan Chrzciciel.* Wszyscy mieli go za wielkiego proroka, za Eliasza, a nawet za Chrystusa, Mesyasza obiecanego. Potrzebował rzec tylko: »Jam jest«, a żydzi uznaliby go Chrystusem; ale św. Jan wyznał, że nie jest Chrystusem, lecz jest nim Ten, który w pośrodku nich stanął a którego nie poznali, i że on Chrystusowi nie jest godzien rozwiązać rzemyka u obuwia Jego. Podobnie sam *P. Jezus*, któremu wszelaka należy się chwała, nieraz tym, których uzdrowił, zakazywał to rozgłaszać; gdy zaś rzesze przyszły ogłosić Go królem, schronił się na górę. Rzadko człowiek na dobrem imieniu cierpiał tyle, co *św. Katarzyna z Syenny*, a cierpiała właśnie od osoby, którąby bez jej opieki musiała nędznie umrzeć; ta bowiem właśnie osoba lżyła ją w oczy i oczerniała po mieście jako obłudnicę a nawet nierządną. Mimo to św. Katarzyna pielęgnowała ją i nadal i nie wspomniała nawet o tych oszczerstwach. Podobnie *św. Eleazar*, gdy odebrał listy obelżywe, po przeczytaniu, nic nie mówiąc do nikogo, wrzucał je w ogień natychmiast. Tak samo czynił *św. Karól Boromeusz. Św. Joanna Bolońska* bezczeszczona mawiała: »Wielkie to skarby te zelżywości, złożę je u stóp krzyża«.

Więc i wy nie obrażajcie się za lada słówkiem, nie unoście się gniewem, nie myślcie zaraz o zemście i procesach, nie chciejcie poruszyć nieba i ziemi, myśląc, że w przeciwnym razie spadłaby wam z głowy korona, której nie macie. Nie chwalcie się też sami, lecz weźcie sobie do serca wskazówkę Pana Jezusa (Jan 8. $_{54}$): »Jeśli się Ja sam chwalę, chwała Moja nic nie jest; jest Ojciec Mój, który chwali Mię«. Jakże to wstrętnem, gdy kto wciąż chwali siebie. Taki ośmiesza się raczej i szkodzi sobie. Starajcie się przeto przedewszystkiem o zasłużenie sobie pochwały Bożej, bo wtenczas chwała wasza będzie trwałą, będzie wieczną.

b) Tem bardziej trzeba mi upominać was do wstrzemięźliwości w czasach naszych, kiedy skłonność do gromadzenia pieniędzy wyradza się u wielu w chciwość grzeszną. Chwalebne to rzeczy pracowitość i oszczędność, atoli miejcie się na baczności, aby nie przedzierzgnęły się w namiętność. Miarkujcie tedy w sobie popęd do pracy, pracowitość, byście się snadź nie

zapracowali, byście niepomiarkowaną pracą nie zmarnowali sił i nie wpędzili się przed czasem do grobu; a tem więcej miarkujcie w sobie oszczędność, rzędność, by snadź nie stała się brudnem sknerstwem.

Co do pracy widzimy dzisiaj nieumiarkowanie wszędzie i po dworach i po gospodarstwach, u rzemieślników i u robotników. Prace, któreby można wykonać w dzień powszedni, wykonują grzesznie w niedzielę, podając za pozór brak czasu. Oj, przyjdzie śmierć lub choroba, a wtedy będzie czas dla jednej czy drugiej! Sześć dni P. Bóg przeznaczył do pracy, a siódmego macie odpoczywać i chlebodawcy i słudzy. To też gdzie w niedzielę nie dają słusznego odpoczynku, tam wcale nie powinni słudzy iść na służbę a przynajmniej powinni się zabezpieczyć przeciw takiej pracy, jak się zabezpieczacie, co i ile macie otrzymać wynagrodzenia; jeśli nie umówicie się naprzód, wina wasza, gdy podczas służby nie możecie wykonywać obowiązków religijnych. Odpoczywając zaś w dni święte, pracujcie pilnie w dni powszednie, a podołacie pracy bez zarywania dnia Pańskiego. Aby zaś tak postępować, miejcie zawsze na pamięci słowa P. Jezusa (Mat. 6. 33): »Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydano«.

3. Wstrzemięźliwość kieruje też **używaniem** tego, co posiadamy, mianowicie:

a) czuwa nad zmysłami, abyśmy używali ich porządnie. Kiedy więc czy oczy czy uszy czy podniebienie czy ręce czy nogi czy wyobraźnia nasza wiodą nas na manowce, wstrzemięźliwość występuje i mówi niejako: »Zawrzyj przymierze z oczami, abyś nie spoglądał na nic takiego, coby mogło cię przywieść do grzechu; uszy ogródź cierniem, aby nie słyszeć, czego słuchać się nie godzi; język hamuj, abyś nie wyrzekł ani jednego słówka grzesznego«. Jakoż św. Bernard tak hamował oczy, iż po roku pobytu w klasztorze nie wiedział, jak wyglądała posowa celi, w której mieszkał. Św. Piotr z Alkantary od chwili wstąpienia do klasztoru nie spojrzał w twarz żadnej niewieście. Św. Alojzy ani razu nie spojrzał na twarz królowej Izabeli, choć był jej paziem. Św. Julianna Falkonieri nie spojrzała nigdy w twarz mężczyzny. Św. Bernardyn Syeneński i Stanisław Kostka omdlewali prawie, ilekroć słyszeli jakie słówko mniej przystojne. Co do języka św. Teresa upominała zakonnice często, aby się ćwiczyły w milczeniu. Jakoż wiemy, że św. Katarzyna Syeneńska po wstąpieniu do klasztoru milczała przez trzy lata, a św. Franciszka Rzymianka gryzła język bez litości, jeśli nim uchybiła cośkolwiek.

b) Wstrzemięźliwość czuwa, byśmy rzeczy potrzebnych nie używali nazbyt. Do nich należą:

α) *jedzenie i picie.* Św. Makaryusz powiedział o sobie: »Od dwudziestu lat nie jadłem ani nie piłem więcej ani nie spałem dłużej, jeno tyle, ile było potrzeba do utrzymania życia«. Tak czynią Święci. Dlatego też pisze jeden z biskupów: »Mądrzy jadają powoli, bogobojni na pół do sytości, doskonali zaś tyle tylko, aby opędzić się głodowi; młodzi, dopóki mają co przed sobą, a żarłocy, dopóki zmieszczą w żołądku«.

β) Wstrzemięźliwość czuwa również nad *odzieżą*, abyśmy nie ubierali się nad stan i możność.

Biskup z Asti zastając raz podczas zimy św. Karola Boromeusza w wyszarzanej lekkiej odzieży, zwrócił mu uwagę, że w takiem ubraniu może się zaziębić. Na to odrzekł mu św. Karol: »Nie mam innego, dobre to dla mnie okrycie i zimą i latem«. A przecież był bogatym i kardynałem-arcybiskupem medyolańskim. Podobnie św. Elżbieta była księżniczką, ale z trudnością dawała się nakłonić do tego, aby na czas uroczystości dworskich wzięła szaty książęce; zazwyczaj bowiem chodziła w szatach prostych wełnianych, jak chodziły biedne niewiasty tamtejsze.

γ) Wstrzemięźliwość czuwa też nad *rozrywkami.* Święty Ambroży szukał rozrywki w tem, że zmieniał rodzaj pracy. Klotylda, królowa sardyńska, w rozmowach z duchownymi lub w odwiedzaniu klasztorów.

c) Wstrzemięźliwość uczy nas, że godzi się posiadać rzeczy doczesne, ale nie godzi się przywiązywać się do nich sercem. Ten zaś rzeczy doczesne kocha nieporządnie, kto je przenosi ponad P. Boga, i taki staje się winnym ciężkiego grzechu bałwochwalstwa. A jednak, najmilsi, wielu do rzeczy stworzonych pała miłością nieporządną: są to ci wszyscy, którzy, aby używać czy sławy czy majątku czy pochlebiać zmysłom, odważają się bez trudu na grzech ciężki. Otóż wstrzemięźliwość uczy, jakim umysłem mamy posiadać dobra ziemskie, że nie mamy lgnąć do nich sercem, pamiętając o tem, iż nie zdołają nas nasycić, bo nasycić, zaspokoić serce nasze może

tylko sam P. Bóg. Wstrzemięźliwy tedy będzie pamiętał na upomnienie Pisma św. (I. Kor. 7. 31), »aby używał tego świata, jakoby go nie używał«; będzie podobien do ptaków, co to przy żerze wzlatują w powietrze za najmniejszym szelestem. Przykład takiej wstrzemięźliwości dawali nawet królowie i królowe: śś. Henryk, Szczepan, Wacław, Zygmunt, śś. Adelajda, Helena, Elżbieta, nasze Kunegunda, Salomea, Jolenta.

d) Kto tak postępuje, ten umie się też odpowiednio zachować wobec utraty dóbr doczesnych. Taki nie wynosząc się w szczęściu, w *nieszczęściu nie upada na duchu;* taki nie jest wyuzdany w radości, ale nie smuci się też nad miarę. Czemu? bo jest przygotowany na wszystko i umie zawsze zapanować nad sobą, pamiętając na słowa Mędrca (Syr. 2. 1): »Przygotuj duszę swą na pokusę«. — Raz po raz przychodzi mu opłakać *stratę jakiej osoby ukochanej:* boleść taka nie jest grzeszną, bylebyśmy ją miarkowali. Słusznie bolejemy nad stratą osób drogich, skoro Pismo św. nas uczy (Syr. 38. 16): »Synu, nad umarłym wylewaj łzy«; ale niech łzy nasze hamuje wstrzemięźliwość, a uświęca wiara, zdanie się na wolą Bożą. — To znowu zdarzają się nieraz straty *tego, co posiadamy,* czy dobrego imienia czy majątku. Ale i wtedy wstrzemięźliwość koi cierpienia: przypomina nam, że czas psuje wszystko i że nie mamy tu mieszkania stałego, a napomina nas, abyśmy nie utracili łaski Bożej i prawa do nieba. Dlatego to Święci, gdy im wszystko wydzierano, pocieszali się myślą o niebie. Nie dbali o oszczerstwa czy to św. Makaryusz czy św. Hilary czy św. Teresa, a św. Atanazy zobowiązany bronić swego dobrego imienia, obronił je właśnie wstrzemięźliwością swoją. Nie dbał o utratę urzędów i całego majątku Tomasz Morus, kanclerz angielski i wolał utracić to wszystko a nawet ponieść śmierć haniebną na szafocie, niż przystać na bezbożne żądania królewskie.

III. Godność, potrzeba i sposoby uzyskania tej cnoty.

1. Z tego, com powiedział, rozumieć możecie, jakie **znaczenie** ma cnota wstrzemięźliwości. Jest cnotą wielką, bo jedną z cnót kardynalnych, więc osobliwszym darem P. Boga, jak na to zwracają uwagę ojcowie Kościoła św. Jakoż roztropność, sprawiedliwość i męstwo nie wystarczyłyby nam, gdyby im nie towarzyszyła wstrzemięźliwość. Dlatego to mówi św. Bernard: »Wstrzemięźliwość ma za zadanie roztropności, sprawiedliwości i męstwu zakładać cel i miarę«. Słowem dopiero wstrzemięźliwość sprawia, że wypełniamy upomnienie Ducha św. (Ekkl. 7. 17): »Nie bądź nazbyt sprawiedliwym ani więcej mądrym, niż potrzeba, abyś nie zgłupiał«. O, tak, bez wstrzemięźliwości mądrość staje się głupotą bojaźliwą, sprawiedliwość wyradza się w surowość a męstwo w zuchwalstwo.

Z wstrzemięźliwości wypływają też inne cnoty. Święty Prosper tak pisze o tem: »Wstrzemięźliwość czyni umiarkowanym, oszczędnym, trzeźwym, czystym, milczącym, poważnym, wstydliwym, obyczajnym i skromnym«. Dalej zaś: »Ta cnota hamuje rozpasane żądze, miarkuje poruszenia umysłu, porządkuje wszystko, co w nas nieporządne, oddala złe a zaszczepia święte myśli i strzeże duszy od wszelakiej nawałności występków. Wstrzemięźliwość żądzę jadła i napoju kieruje wedle potrzeby. Dziełem to wstrzemięźliwości, że cześć oddajemy starszym, poszanowanie braterskie równym a miłość młodszym. Ona to sprawia, że milczymy, gdy mówią inni, i że mówiąc, nie podnosimy zbyt głosu a przy śmianiu się nie wybuchamy w głośne okrzyki; sprawia, że nikogo nie oczerniamy ani nie słuchamy oszczerców, albowiem wstrzemięźliwy nie patrzy na to, coby u drugiego mógł zganić, lecz jakby tem dobrem, które bracia mają, mógł chwalić P. Boga«.

Z wstrzemięźliwości wypływają zwłaszcza cnoty przeciwne grzechom głównym, bo wstrzemięźliwość czyni człowieka pokornym, hojnym, gdzie potrzeba, popiera go w pokusach przeciw czystości, wskazuje mu, jak miłować bliźnich, hamuje go przy jedzeniu i piciu, puszcza nań prąd zimnej wody w razie poruszeń gniewnych, wreszcie nie pozwala leniwieć ciału. Natomiast kto jej nie ma, ten w ogóle nie ma cnoty, ten łatwo popada w grzechy owe główne: w takim dbałość o dobre imię wyradza się w pychę, oszczędność w łakomstwo, swoboda w obcowaniu w nieskromność; taki łatwo zazdrości bliźnim, popada w obżarstwo i pijaństwo, przy najmniejszym sporze wybucha gniewem, wreszcie folguje lenistwu ciała.

To też można powiedzieć, że bez cnoty wstrzemięźliwości nie ma życia ludzkiego, tem mniej chrześcijań-

skiego a już nigdy świętego. Bez tej cnoty człowiek popuszcza cugli namiętnościom i będzie to raczej zwierzę w ludzkiem ciele a *nie człowiek*, gdyż zwierz tylko szuka tego, czego pożądają jego przyrodzenie, jego zmysły, jego ciało. To też o takim człowieku słusznie mówi psalmista (48. $_{13}$): »Człowiek gdy we czci był, nie rozumiał; przyrównany jest bydlętom bezrozumnym i stał się im podobny«. O niewstrzemięźliwym mówi św. Jan Złotousty: »Gdy ci się przypatrzę przy świetle, nie jesteś już ani człowiekiem. Kopiesz jak osieł, rozbestwionyś jak stadnik, rżysz jak koń, brzuchowi dogadzasz jak niedźwiedź, ciało swe tuczysz jak wieprz, złe sobie wyrządzone pamiętasz jak wielbłąd, syczysz jak wąż, kłujesz jak skorpion, chytryś jak lis, trzymasz w sobie jad jak żmija — jakżeż zaliczyć cię do ludzi? Szukam w tobie chrześcijanina, a oto mam trudność, aby znaleść w tobie człowieka«.

Jakżeż bowiem bez wstrzemięźliwości możnaby żyć po chrześcijańsku? Przejdźcie wszystkie przykazania św., a — jak mówiłem — ani jednego nie wykonacie bez wstrzemięźliwości, bo cała nauka chrześcijańska domaga się zaparcia siebie, hamowania skłonności zmysłowych i żądz grzesznych. Wszakżeż uczy Paweł św. (Gal. 5. $_{24}$): »Którzy są Chrystusowi (nie tylko z imienia) ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami«. Dlatego upomina Kolosensów (Kol. 3, $_{5}$): »Umartwiajcie członki wasze, które są na ziemi: porubstwo, nieczystotę, wszeteczeństwo, złą pożądliwość i łakomstwo, które jest bałwochwalstwem«; to znowu Rzymian (Rzym. 13. $_{13}$): »Jako we dnie uczciwie chodźmy, nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i niewstydliwościach, nie w zwadzie i zazdrości«. Jakżeż do tego wszystkiego potrzebna cnota wstrzemięźliwości! — To też gdy chrześcijanin przekracza jej granice, wtedy idzie za popędem przyrodzonej pożądliwości, i pozwalając ciału na podniesienie rokoszu przeciw duchowi, wpada w grzechy coraz większe i coraz liczniejsze. Staje się z nim jak z rzeką. Dopóki rzeka płynie w swem łożysku, przynosi pożytek okolicy; ale gdy występuje z brzegów, ile to czyni spustoszeń! Oto podobnie dzieje się z chrześcijaninem: dopóki miarkuje siebie, jest »dobrą wonnością Chrystusową«; skoro zaś daje folgę chuciom, serce jego staje się kałużą, bagnem nieprawości wszelakich.

Z tego widzicie, *że bez wstrzemięźliwości nie można żyć świątobliwie.* »To jest wola Boża — woła apostoł (I. Tess. 4. $_{3}$.) —

uświęcenie wasze«. Ale temu dążeniu namiętności stoją na przeszkodzie. Stąd to niejeden o chwałę boską gorliwy mimo to nie jest świątobliwym, bo albo zapomina o obowiązkach stanu albo zbyt twardym jest w sądach o bliźnich albo zbyt o sobie zarozumiały. Dlatego to mówi św. Bernard: »Nawet gorliwość w dobrem, jeśli jest bez skromności i wstrzemięźliwości, przywodzi duszę do upadku«. Jakoż Święci ćwiczyli się zawsze w tej cnocie. Św. Karol Boromeusz miał łoże pięknie usłane, które widzieli wszyscy; ale łóżkiem jego właściwem było kilka polan drzewa. Błog. Andrzej Żurawek za mieszkanie miał wypróchniały pień olbrzymiego dębu, który wewnątrz wyłożył cierniem; nadto zawiesił trzy kamienie, o które uderzał głową, jeśli śpiąc pochylił się nieco. Chcielibyśmy i my wnijść do nieba, ale wygodnie, bez cierpień. To jednak nie uchodzi: chcąc się doń dostać, trzeba nam znosić przykrości a tego uczy wstrzemięźliwość.

2. Potrzeba tedy wstrzemięźliwości, a skoro tak jest, mamy **obowiązek starać się o jej nabycie.** Odzywam się tedy do was słowy P. Jezusa (Łuk. 21. $_{34}$): »Miejcie się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem i staraniem tego żywota«. Odzywam się słowy św. Pawła (I. Tess. 5. $_{6}$): »Nie śpijmy jako i inszy, lecz czujmy i trzeźwymi bądźmy«. Odzywam się słowy św. Piotra (I. Piotr 5. $_{8}$): »Trzeźwymi bądźcie a czujcie, boć przeciwnik wasz dyabeł jako lew ryczący krąży, szukając, kogoby pożarł«.

Możeście jednak, najmilsi, próbowali już nieraz ćwiczyć się w tej cnocie, ale wam się nie udało. Czem to poszło? Oto, bo nie użyliście sposobów odpowiednich. Więc używajcie ich odtąd! Przedewszystkiem *pamiętajcie, żeście chrześcijanami*, a życie chrześcijanina powinno być ciągłem umartwieniem siebie i poskramianiem żądz grzesznych. Kiedy św. Krzysztofa, który odznaczał się siłą wielką, przywiedziono przed sędziego, gdzie miał wytłómaczyć się ze swej wiary, jeden z pachołków dał mu ciężki policzek. Święty wejrzał tylko na niego znacząco i rzekł: »Gdybym nie był chrześcijaninem«, jakoby chciał powiedzieć: »Pomściłbym się, gdybym nie był chrześcijaninem, ale ponieważ nim jestem, przeto ci daruję«. I wy, najmilsi, gdy odezwie się w was namiętność jaka grzeszna i ciągnąć was będzie do grzechu, powiedzcie sobie: »Gdybym nie był chrześcijaninem, poszedłbym za twym głosem, ale

będąc nim, mam obowiązek się hamować. Pójdę tedy drogą wskazaną mi przez P. Jezusa i Świętych i nie ulegnę tobie«. A dalej *zwalczajcie namiętności*, jak się zwalcza dzikie zwierzęta. Aby je poskromić, odejmują im pokarm, a gdy chcą kąsać, biją je. Otóż namiętnościom nie dawajmy podniety t. j. nie narażajmy się na pokusy, a jeśli mimo to pokusa nas napadnie, nakładajmy sobie umartwienia dobrowolne, wstrzymujmy się czy to od jedzenia czy od picia, choćby w części, czy też w inny sposób poskramiajmy pokusę. Ponieważ jednak sami ze siebie nie dokażemy niczego, uciekajmy się rano w *modlitwie* do P. Boga, aby nam udzielił łaski, a na wieczór badajmy sumienie, ażaliśmy rzetelnie pracowali z łaską Bożą.

W ten sposób choć namiętności nie pozbędziemy się zupełnie, będziemy je trzymali na uwięzi, łatwiej przezwyciężymy burze, jakie pokusy wzniecać będą w sercu naszem i zdołamy w dobrem wytrwać do śmierci. Amen.

CXXXIV. Męstwo.

»Synu mój, zmacniaj się w łasce, która jest w Chrystusie Jezusie, ...i pracuj jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa.« (*2. Tym. 2.* $_{1, 3}$)

Gdy wódz rzymski, Atyliusz Regulus, dotarł z wojskiem do rzeki Bagada w Afryce, napotkał — wedle opowiadania — na straszliwego węża 112 stóp długiego a tak zajadłego, że rzucał się na całe wojsko, kiedy go zaś już zabito, wąż szerzył wyziewy tak nieznośne, iż trzeba było wycofać się stamtąd.

Wódz on jednego tylko dnia musiał się potykać z potworem srogim, my zaś przez całe życie musimy walczyć z wężem innym, (Obj. 12. $_9$) »djabłem i szatanem, który zwodzi wszystek świat«, gdyż wedle Pisma św. (Job 1. $_1$) — »bojowaniem jest żywot człowieczy na ziemi«. Wojny tego świata kończą się z czasem zawieszeniem broni i pokojem; wąż piekielny natomiast rzuca się na nas bezustannie, to uderzając nas chuciami wszystkiemi, to z kolei jednę chuć po drugiej podniecając do boju, to znowu wabiąc nas do grzechu przy rozmaitych sposobnościach, gdzie przewiduje nasz upadek. Zarazem wąż ten piekielny przeszkadza nam w czynieniu dobrego, stawiając

nam trudności, abyśmy stracili odwagę. Młodzież zwycięża on nieczystością, dojrzałych pychą i mściwością, starców chciwością i sknerstwem; bogatych zarozumiałością, niecierpliwością ubogich; zwierzchność żądzą panowania, poddanych krnąbrnością; grzeszników więzami nałogów, a cnotliwych chce uwieść zaufaniem w własne siły.

Cóż tedy czynić? Oto Pismo św. daje nam wskazówkę (1. Piotr 5. $_9$): »Przeciwnikowi waszemu, dyabłu, sprzeciwiajcie się mocni w wierze, wiedząc, że to utrapienie, które jest na świecie, potyka braterstwo nasze«. Wszakżeż wiemy z ust samego P. Jezusa (Mat. 11. $_{12}$): »Królestwo niebieskie gwałt cierpi a gwałtownicy porywają je«. Trzeba nam tedy męstwa czwartej cnoty kardynalnej, trzeba nam tej cnoty, która łączy się z cnotą wstrzemięźliwości, bo gdy wstrzemięźliwość przezwycięża przeszkody i trudności wynikające ze skłonności wewnętrznych, męstwo przezwycięża przedewszystkiem przeszkody i trudności, które przychodzą z zewnątrz. Potrzeba nam go zwłaszcza za dni naszych, jeśli nie chcemy popaść w zepsucie i utracić wiary. Dlatego dzisiaj za łaską Bożą będę mówił o tej cnocie, a mianowicie: 1) co to jest cnota męstwa, 2) jak się objawia, 3) jak jej potrzeba, 4) co nas powinno zachęcać do niej, wreszcie 5) jakich środków trzeba używać, aby ją posiąść i zachować.

I. Co to jest cnota męstwa?

1. **Nie zawsze to jest męstwem, co się niem być wydaje.** Nie jest męstwem, gdy kto w zaślepieniu i gorączce rzuca się na wielu. Nie jest męztwem nieczułość na męki. Nie jest to męstwem, jeśli kto bez potrzeby umyślnie szuka męczarni. Nie jest męstwem wreszcie, gdy ktoś znosi wielkie przeciwności, ale w złym zamiarze. Nie był tedy mężnym lecz raczej występnym zuchwalcem ów Rzymianin Katylina, który niesłychane ponosił trudy, ale w złym zamiarze, w zamiarze obalenia państwa ojczystego. Nie są mężnymi lecz raczej występnymi zuchwalcami owi mordercy wyznaczani przez wolnomularzy, albo anarchiści czy nihiliści, choć narażają swe życie, gdy to czynią na to, aby dopuścić się zbrodni, aby zamordować kogo. Nie męstwo też to lecz raczej upór grzeszny u tych, którzy narażają się na wszelkie niebezpieczeństwo, byle wbrew prawu Bożemu zyskać czy bogactwa czy poklask świata.

2. Męstwo to **cnota, która sprawia, że znosimy statecznie utrapienia i przeciwności żywota**, to podejmowanie rozważne niebezpieczeństw i trudów. Męstwo tedy zajmuje środek między zuchwalstwem a bojaźnią, tchórzostwem, gdyż człowiek mężny ani w niebezpieczeństwa nie rzuca się nierozmyślnie ani nie lęka się ich bez przyczyny. — Ale męstwo tak opisane nie jest jeszcze cnotą chrześcijańską, takie męstwo jest cnotą przyrodzoną i posiadają je także poganie. Męstwem u Rzymian było odważać się na rzeczy wielkie i znosić, cierpieć wiele. Ilekroć tym sposobem chcieli dokonać rzeczy dobrej, było to cnotą, ale przyrodzoną.

3. Wyższem ponad takie męstwo jest męstwo chrześcijańskie. **Męstwo jako cnota kardynalna** sprawia, że z pomocą łaski Bożej, aby osiągnąć sprawiedliwość i królestwo Boże, statecznie znosimy utrapienia i przeciwności żywota, czyli wedle wyrażenia P. Jezusa, używamy gwałtu wobec przeszkód wstrzymujących nas od cnoty i szczęścia wiecznego. Męstwo chrześcijańskie daje przeto człowiekowi moc, iż nieustraszenie ale zarazem rozważnie odważa się na rzeczy wielkie dla chwały Boskiej i zbawienia własnego lub innych i dąży do ich wykonania, chociażby czart, świat i ciało stawiali jakiebądź przeszkody. Z jednej więc strony sprawy, które przedsiębierzemy, muszą służyć ku chwale Boskiej i zbawieniu czy naszemu czy bliźnich; z drugiej strony musimy dla P. Boga i nieba znosić mężnie wszelkie przeciwności i cierpienia, choćby największe, choćby śmierć nawet.

Męstwa więc zadaniem jest zdobyć sobie cnotę, doskonałość chrześcijańską za wszelką cenę, za jakąbądź ofiarę, choćby i życia. Wielkie więc rzeczy przedsiębierze męztwo w tych walkach przeciw grzechom, w pracach o cnotę, w staraniach o doskonałość. Nieustraszenie, bez wytchnienia, po bohatersku walczy z jakimkolwiek występkiem. Kiedy tedy przychodzi pokusa, mężny odzywa się za przykładem Józefa egipskiego (Gen. 39. 9): »Jakoż mogę tę złość uczynić i zgrzeszyć przeciw Bogu memu?« albo za przykładem niewinnej Zuzanny (Dan. 13. 23): »Lepiej jest mi bez uczynku (grzesznego) wpaść w ręce wasze niźli zgrzeszyć przed obliczem Pańskiem«; albo za przykładem P. Jezusa (Mat. 4. 10): »Idź precz, szatanie«. Człowiek mężny nie lęka się żadnego trudu ani natężenia, bo (Przyp. 28. 1) »sprawiedliwy jako lew śmiały

bez bojaźni jest«. Mężny przełamuje wszelkie przeszkody, odzywając się za przykładem króla Dawida (2. Król. 22. 30): »W Bogu moim przeskoczę mur« lub za przykładem św. Pawła (Filip. 4. 13): »Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia«. Mężny nie wie, co to zastój, lecz kroczy od jednej cnoty do drugiej, aby dojść do szczytu doskonałości, albowiem (Izai. 40. 31) »którzy mają nadzieję w Panu, odmienią siłę, wezmą pióra jako orłowie, pobieżą a nie upracują się, chodzić będą a nie ustaną«.

Tym sposobem jedynie męstwo zdoła dokazać największej sztuki, *przezwyciężenia siebie.* Można bowiem być bohaterem i zwyciężać innych, ale trudniejsza to zwyciężyć siebie samego; trudniejsza to rzecz gardzeniem skarbów pokonać siebie niż zdobywać miasta i brać łupy wielkie; trudniejsza to rzecz dla miłości Boskiej wyrzeć się woli własnej a iść za cudzą, być pokornym, łagodnym, miłującym nieprzyjaciół aniżeli modlić się wiele i być nabożnym w zewnętrznej służbie Boskiej. Otóż te wszystkie trudności przezwycięża męstwo.

Aby tego wszystkiego dokazać, człowiek znosi i cierpi wytrwale rzeczy wielkie. Mężny podejmuje dobrowolnie przykrości *pokuty jako też utrapienia natury* i znosi je z weselem. Któż owym pokutnikom dawał do ręki dyscypliny? któż odziewał ich w wory pokutne, w których pozostawali do śmierci? Któż sprawiał, że nawet sprawiedliwi tak surowo obchodzili się z ciałem swojem, jakoby było winnem największych zbrodni, a więc zasługiwało na najsurowsze kary? To wszystko było dziełem męstwa chrześcijańskiego.

To znowu na innego przychodzą *smutki* rozmaite, ale choć *nieszczęścia* hurmem się walą na niego, nie upada na duchu. Cóż dodaje mu siły? To czyni męstwo chrześcijańskie. Męstwo sprawiło, że Job większym był wtenczas, kiedy leżał na gnoju, niż gdy opływał w dostatki. Męstwo to sprawia, że Psalmista modli się z ufnością (26. 14): »Oczekawaj Pana, mężnie czyń i niech się wzmocni serce twoje a czekaj na Pana«.

Co więcej, nawet kiedy wybuchają *prześladowania*, chrześcijanin zelżywość przenosi nad zaszczyty, wyzucie z majątku nad dostatki, biczowanie, męki i śmierć najboleśniejszą nad żywot miękki, wygodny, bezpieczny, a nawet cieszy się z tych cierpień. Cóż sprawia to wszystko? Oto męstwo chrześcijańskie. Dlatego to gdy apostołów smagano, (Dz. 5. 11) »oni

szli, radując się od obliczności rady, iż godnymi się stali dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć«. Dlatego św. Paweł mówi o sobie (2. Kor. 7. 4): »Pełenem pociechy, nader obfituję weselem w każdem utrapieniu naszem«, a o pierwszych męczennikach (Żyd. 10. 34): »Złupienie majętności waszych przyjęliście z weselem«.

Taką jest cnota męstwa chrześcijańskiego: ma cel wielki, P. Boga i niebo, i dlatego celu podejmuje się rzeczy wielkich, znosi rzeczy wielkie.

Abyśmy jednak męstwo chrześcijańskie odróżnili od jego pozoru, poznajmy też

II. objawy jego.

1. Otóż najpierwszym męstwa chrześcijańskiego objawem jest **rozwaga**. Człowiek mężny nie szuka umyślnie niebezpieczeństw, pokus, śmierci; lecz raczej, idąc za przykładem P. Jezusa, usuwa się, jeśli może to uczynić. To też nie byłbyś mężnym, lecz nierozważnym, zuchwałym, gdybyś mówił: »Nie jestem dzieckiem, przeto dam sobie radę i nie dam się uwieść«; albo gdybyś w zbytniem zaufaniu w siły własne poszedł na zabawę niebezpieczną, która z natury swej ciągnie człowieka do upadku; albo gdybyś bez potrzeby czytywał książki lub pisma, których treść zdolna jest popsuć twe obyczaje lub nawet zachwiać wiarę. Wtedy tylko godzi się spuszczać na męstwo, kiedy czego niepodobna uniknąć, kiedy co trzeba znosić, cierpieć, zdziałać.

Za to kiedy przychodzi nieszczęście, którego nie podobna uniknąć, człowiek mężny nie traci przytomności ani nie upada na duchu, bo wie, że zależny od przygód rozlicznych. Takim był on Job, któremu, gdy wyprawiał ucztę, doniósł poseł pierwszy, że nieprzyjaciele zabrali wszystko bydło i pozabijali czeladź; drugi, że ogień spalił wszystkie owce ze sługami; trzeci, że inni nieprzyjaciele zabrali wszystkie wielbłądy i zabili sługi; czwarty, że wicher gwałtowny wywrócił dom, w którym bawili się jego synowie i córki, i zabił wszystkie jego dzieci. Co to za nawiedzenie Boże! Cobyście uczynili, gdyby na was spadła choćby jedna taka klęska? Słuchajcie, co uczynił Job! Oto wedle Pisma św. (Job 1. 20—22): »Job wstał i rozdarł szaty swoje i ogoliwszy

głowę, upadając na ziemię pokłonił się i rzekł: Nagom wyszedł z żywota matki mojej i nago się tam wrócę; Pan dał, Pan odjął; jako się Panu podobało, tak się stało; niech będzie imię Pańskie błogosławione«. Oto wzór męstwa prawdziwego.

2. Mężny **nie cierpi w sobie żadnego występku**, lecz walczy z nim, aby w nim żaden grzech nie panował. Zwycięża tedy pychę pokorą, łakomstwo szczodrobliwością, nieczystość umartwieniem ciała, zazdrość wyświadczaniem posług, obżarstwo postem, gniew panowaniem nad sobą, lenistwo żarliwością w dobrem. Tak to mężny zwraca się tam dotąd, gdzie trzeba zwalczać w sobie jaką namiętność lub zatknąć źródło, z któregoby grzech mógł wytrysnąć. Tym to sposobem mężny zwycięża samego siebie, co jest większem zwycięstwem, niż gdyby zwyciężał krocie nieprzyjaciół. Dlatego sławi go Pismo św. (Przyp. 16. 32): »Lepszy jest,... który panuje sercu swemu, niż ten, co miast dobywa«.

Aby tego dokazać, nakłada sobie mężny uczynki pokutne, nieraz bardzo surowe. Wielu nie wie nawet, co to pokuta, a co umartwienie. Inaczej postępują ludzie dążący do świętości. *Bł. Henryk Suzo* nosił na ciele ostrą włosiennicę i łańcuch tak długo, aż krew płynąć poczęła, i inne zakładał sobie udręczenia. Krom tego często aż do krwi biczował ciało swoje. Łożem jego były stare drzwi a poduszką snopek grochowy. *Św. Róża Limańska* z łańcuszków zrobiła dyscyplinę i siekła nią ciało swoje, a następnie opasywała się łańcuchem potrójnym. Gdy zaś spowiednik zabronił jej tego, zrobiła sobie włosiennicę i nadto na głowie pod zasłoną nosiła koronę z dziewięćdziesięciu dziewięciu kolcami a w łóżko włożyła siedm drewien sękatych, miejsca między niemi wypełniając skorupami. — Co to za pokuty, co za surowości, aby przełamać chęć do grzechu. Ale nie ma się czemu dziwić. Te dusze bohaterskie wolały wielkie bóle znosić w ciele, byle odpędzić pokusę grzeszną; pamiętały o słowach Jezusowych: »Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także poginiecie«.

Oprócz tego jako pokutę za grzechy już popełnione wielu mężnie znosi wszelkie przygody czy to utratę osób drogich, czy długie choroby czy niezgodę w pożyciu małżeńskiem. Ach, są to wszystko gorzkości trudne do zniesienia, a jednak nawet już poganie znosili je mężnie, tem więcej czynią to chrześcijanie. Gdy *św. Melania* naraz utraciła męża

i dwóch synów, upadłszy na kolana tak się modliła: »O, Panie, teraz z tem większą ochotą chcę Tobie służyć, skorom straciła tych, których tutaj kochałam obok Ciebie«. *Świątobliwa Humilana* była oddaną za mąż człowiekowi, który ją poniewierał w sposób jak najwyszukańszy, ale nikt od niej nie słyszał najmniejszej skargi; gdy zaś mąż zapadł w długą chorobę, pielęgnowała go z jak największą troskliwością. — Mógłbym więcej jeszcze przytoczyć przykładów, ale dosyć na tych ku zbudowaniu waszemu, choć dodaję zaraz, że nie do wszystkiego jesteśmy obowiązani i że zwłaszcza umartwień nadzwyczajnych nie powinniśmy z reguły nakładać sobie bez spowiednika.

3. Mężny stara się postępować w wszystkich cnotach, zwłaszcza zaś **okazuje nadzwyczajną miłość Boga i bliźniego**. Ta miłość jest mu bodźcem do wszystkiego, co tylko może podobać się P. Bogu i co może posłużyć bliźniemu. »Miłością ku Bogu pobudzani — mówi św. Augustyn — opuszczają ludzie swą ojczyznę, aby umarłszy światu, żyć jedynie dla Boga. Miłując tych, którzy ich nienawidzą, wyświadczają im dobrodziejstwa; nie dają się przeciwnikom pokonać, choć ci miotają przeciw nim obrazy i zelżywości i są niewdzięcznikami«.

Podobni do dębów mocnych nie chwieją się mężni jak trzcina na wszystkie strony, gdy spadają na nich czy szyderstwa czy prześladowania czy śmierć nawet, lecz mówią z św. Pawłem (Rzym. 8. 35): »Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie? czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz?« Z miłości ku Bogu Abraham opuszcza ojczyznę i gotów ofiarować Izaaka. Z miłości ku ludowi św. Leon Wielki występuje śmiało wobec groźnego Attyli, który chce Rzym zburzyć. To znowu św. Ambroży śmiało występuje przeciw cesarzowi Teodorykowi Wielkiemu właśnie z miłości dla niego, aby go naprowadzić na drogę dobrą. Z miłości ojczyzny nasz Karliński, broniąc Olsztyna, kazał dać ognia do Niemców, gdy ci, napadłszy Polskę, szli do szturmu, niosąc przed sobą synaczka jego pojmanego zdradą; poświęcił go mężny ojciec dla spełnienia obowiązku. Podobnie Benignus de Frémiot, ojciec św. Franciszki de Chantal, gdy Hugenoci grozili mu, że zabiją mu syna jego jedynego, jeśli nie wyda im twierdzy, odrzekł mężnie: »Benignus Frémiot może zostać bezdzietnym, ale nie może być zdrajcą«.

Człowiek mężny *gotów i na śmierć nawet* dla Pana Boga lub dla bliźniego. Trzej młodzieńcy w Babilonie woleli być wrzuceni w piec ognisty niż cześć boską oddać bałwanom (Dan. 3. 16). Starzec Eleazar wolał śmierć ponieść niż przestąpić zakon Mojżeszowy (2. Mach. 6). Podobnie bracia Machabejscy woleli to życie zakończyć w mękach jak najwyszukańszych niż odstąpić od zakonu ojców (2. Mach. 7). A cóż dopiero mówić o męczennikach w nowym zakonie! Ileż to milionów męczenników poniosło ofiarę życia swego dla P. Boga czy dla bliźnich! A nie myślcie, żeby się to działo jedynie w czasach dawniejszych, boć ciągłe mamy dowody takiego męstwa wielkiego, że wspomnę tylko ostatnie męczeństwa w Chinach albo naszych braci unitów pod panowaniem rosyjskiem. A przecież ci wszyscy takimi samymi jak my są ludźmi, takie samo jak my mają zamiłowanie do życia.

Jak ogromna jednak, najmilsi, przepaść między tymi bohaterami męstwa, między męczennikami a nami, co przecież tę samą wyznajemy wiarę, za tę samę walczymy sprawę! Skądże w nas taka słabość, taka chwiejność i bojaźń w publicznem wyznaniu wiary św.? Oto stąd, że nie jesteśmy męczennikami sercem, duchem, to znaczy, że łaski wiary nie cenimy sobie tyle, ileśmy powinni i ile cenili ją męczennicy. Cóżby tedy dopiero działo się z nami w chwili wielkich prób i doświadczeń, skoro niejeden cofa się i kryje, tai, pierzcha przy małej przeciwności!... Do tych, co wyrzekają na trudności, mogę zastosować słowa świętego Pawła wypowiedziane do chrześcijan z żydów (Żyd. 12. 4): »Jeszcze się aż do krwi nie zastawiliście, przeciw grzechowi walcząc«. O, najmilsi, prawda, że obecnie nie macie sposobności do męczeństwa, ale pono dzieje się to dlatego, bo P. Bóg miłościwy wie, iżbyście nie przetrzymali próby. To też trzeba nam prosić o łaskę, abyśmy byli godnymi cierpieć za Chrystusa Pana i na chwilę próby uzyskali męstwo dostateczne. Potrzeba nam pragnąć męczeństwa, jak pragnęły św. Katarzyna z Syenny albo św. Teresa, a wtedy choć nie krwią to duchem będziemy się łączyli z męczennikami. Wiedzcie bowiem, że cnota męstwa jest nam koniecznie potrzebną.

III. Potrzeba męstwa.

1. Przecież uczy nas Duch św. (2. Tym. 2. 5): »Który potyka się na placu, nie bierze wieńca, jeśliby się przystojnie

nie potykał. Otóż **do potykania się przystojnego potrzeba przedewszystkiem męstwa.** Na cóżby się zdało, iżby jakiś tam pijak chciał przełamać nałóg pijaństwa, jeśliby nie zdobył się na odwagę użyć wszystkich środków potrzebnych do przełamania nałogu? Na cóżby się zdało, żeby jakaś tam ladacznica chciała porzucić życie grzeszne, jeśliby nie miała dosyć siły do porzucenia towarzyszów życia niegodziwego? Kto lęka się użyć środków potrzebnych do pozbycia się grzechów, ten podobny do dziecka głupiego, które lęka się hałasu gęsi gęgających.

Bez męstwa nie można też dojść do jakiejkolwiek cnoty, bo każda cnota ma swe trudności. Któż je zaś przełamie? Oto męstwo. Dlatego mówi św. Bernard: »Roztropność oświeca wprawdzie nasz rozum, sprawiedliwość kieruje wolą, wstrzemięźliwość określa używanie, ale męstwo musi uzupełnić wszystko«. Bez męstwa świat zachwiałby postanowieniami dobremi.

Męstwo potrzebne tem więcej, że w życiu pełno utrapień. Wspomnę tylko niektóre. Niechaj *małżeństwo* będzie nie wiem jak szczęśliwe, jednak ma swoje ciernie i wpośród róż kolce; a jeśli jest nieszczęśliwe, jakaż to męka, we dnie i w nocy żyć z osobą niedobraną co do obyczajów, pełną dzikich żądz i popędów! Ach, podobno śmierć milsza nad takie gorzkie życie. — Również *zajęcia domowe* sprowadzają co dzień utrapienia inne: to kłopoty o utrzymanie, to rozmaite uciski i bóle. — A cóż dopiero *ubóstwo!* Jak ciężkie wydobywa z piersi westchnienia! Co za ucisk dla matki, patrzeć na niemowlęta, na dzieci niedorosłe, nieraz kaleki, a nie wiedzieć skąd dla nich wziąć chleba! — A cóż za boleść widzieć przytem *dzieci niegodziwe*, wyrodne, które trwonią grosz zapracowany, zamiast matce, która wychowała je do tego czasu, pospieszyć z pomocą! Co to za ciężka dola! — Mamże mówić wiele *o chorobach?* Ach, wystarczy wspomnieć o nich, a pojmiecie zaraz, jakiem one utrapieniem. — Tak tedy aż nazbyt jest prawdą, że (Job 14. $_1$) »człowiek urodzony z niewiasty, przez krótki czas żyjąc, napełnion bywa wielą nędz«. — *Cóż podtrzyma cię w tych utrapieniach, jeślibyś nie miał męstwa?* Bez niej upadniesz złamany, starty boleścią i cierpieniem. I dlatego to już stary zakon wzywa do starania się o tę cnotę (2. Paral. 15. $_7$): »Umocnijcie się a niechaj nie mdleją ręce

wasze«, albo (2. Par. 19. $_{11}$): »Zmacniajcie się i czyńcie z pilnością, a Pan będzie z wami w dobrych rzeczach«, albo (Izai. 52. $_1$): »Powstań, powstań, oblecz się w moc swoję«. Podobnie upomina nas Duch św. w nowym zakonie (1. Kor. 16. $_{13}$): »Czujcie, stójcie w wierze, mężnie sobie poczynajcie i zmacniajcie się«; to znowu indziej (Efez. 6. $_{10}$): »Zmacniajcie się w Panu i w sile mocy Jego«.

2. Upomnienie to potrzebne **osobliwie za dni naszych.** Ach, bo dzisiaj potrzeba nam męstwa chrześcijan z pierwszych wieków, gdyż piekło i poplecznicy jego dzisiaj występują jawnie do boju przeciw cnocie i prawdzie, przeciw zakonowi i porządkowi moralnemu a nawet przeciw chrześcijaństwu. Otóż naprzeciw temu potrzeba nam męstwa chrześcijańskiego, które już przez dziewiętnaście wieków zwyciężało i zawstydzało piekło; potrzeba nam męstwa, jeżeli nie mamy uledz, lecz zyskać zbawienie.

Gdyby zepsucie dni naszych nie było tak wielkie, gdybyśmy żyli w czasach, kiedy każdy prawie chrześcijanin był zarazem świętym, możeby tego męstwa mniej było potrzeba. Ale dzisiaj potrzeba go wobec zepsucia i niedowiarstwa gorszego od pogaństwa. Unikać złych towarzystw dlatego, że niebezpieczne; poskramiać zmysły dlatego, iż są skłonne do grzechu; obumierać żądzom dlatego, iż są nieporządne: zawsze byłoby rzeczą wielką. Ale czynić to dzisiaj, kiedy jest chlubą należeć do złych towarzystw, kiedy uchodzi za rzecz wielką pochlebiać zmysłom a za cnotę folgować skłonnościom przyrodzonym: — do tego potrzeba podobnego męstwa, jakie miał Noe, który ani zepsuciem powszechnem ani szyderstwem nie dał się odwieść od P. Boga. Być cnotliwym w czasach takich, jak nasze, kiedy to szydzą z cnoty i ją prześladują, do tego potrzeba bohaterstwa chrześcijańskiego. Niestety bowiem dzisiaj zdaje się niejednemu, że uczyni już wiele, jeśli nie łączy, się z szydercami z rzeczy świętych, lecz milczy przytem, zamiast, co jest powinnością, wystąpić przeciw takim szydercom. Inaczej postępowali chrześcijanie czasów dawniejszych i dlatego trzeba nam ich naśladować, jeśli chcemy z nimi razem zażywać szczęśliwości wiekuistej w niebie. I do nas więc stosuje się upomnienie św. Pawła (Efez. 6. $_3$): »Weźcie zbroję Bożą, abyście mogli sprzeciwić się w dzień zły i we wszystkiem doskonali stać«.

Aby tego dokazać, potrzeba nam zachęty jako też użycia środków odpowiednich.

IV. Pobudki do posiadania męstwa.

1. Pobudzać nas do starania się o męstwo może i powinien już **przykład** P. Jezusa. P. Jezus jest wodzem w walce, którą mamy prowadzić z czartem, światem i ciałem. Sam przecież daje nam przykład męstwa, bo przez całe życie od przyjścia na ziemię do śmierci krzyżowej, ponosząc trudy wielkie, tak odpychał wszystkie pokusy, iż mógł powiedzieć o Sobie (Jan 14. 30): »Idzie książę świata a we Mnie nic nie ma«. Zaiste — wedle słów Kościoła św. — »śmierć i życie starły się ze sobą w dziwnym pojedynku«. Tym to sposobem może też P. Jezus powiedzieć o Sobie (Jan 16. 33): »Jam zwyciężył świat«. — Otóż dając nam taki przykład, wzywa nas, abyśmy Go naśladowali (Mat. 16. 24): »Jeśli kto chce za Mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój a naśladuje Mnie«. Usłuchajmy tego głosu, jak nas zachęca do tego Tomasz à Kempis: »Nuże więc, idźmy razem, Jezus będzie z nami; On, który jest naszym przodownikiem i wodzem, będzie nam też pomocnikiem. Oto król nasz idzie przed nami, idźmy za nim sercem mężnem. Niechaj się nikt strachów nie lęka, bądźmy gotowi dzielnie potykać się w boju i umrzeć; nie traćmy chwały, uciekając od krzyża«.

A dalej patrzmy na apostołów, jak wielkie zdziałali rzeczy! Ponieśli wiele prac i znojów w opowiadaniu ewangelii św. Ale też owoce ich pracy widoczne po świecie całym, bo Kościół św. wszędzie się rozszerza.

Albo czyż życie Świętych nie jest nowym dla nas wzorem? Na to przecież po kościołach i domach macie obrazy Świętych, na których są narzędzia mąk, jakie ponieśli, abyście rozważali sobie ich męstwo w wierze i cnocie. Obszerniej zaś, co wycierpieli Święci, możecie wyczytać w ich żywotach. Ale niestety nie ma ich w każdym domu katolickim.

Co więcej, drodzy bracia, przykład dają nam nawet poganie. Gdy Anaksagrias otrzymał wiadomość o śmierci syna, odrzekł: »Nie jest dla mnie niespodzianką, wiedziałem bowiem od dawna, że syn mój nie może być nieśmiertelnym«. Gdy to samo doniesiono Ksenofontowi, zapytał jedynie, jak umarł;

poczem słysząc, że zginął walcząc mężnie, odrzekł: »Nie prosiłem bogów, aby syn mój był nieśmiertelnym, lecz tylko aby był cnotliwym; prośba moja wysłuchana, więc jestem spokojnym«. Czyżbyśmy mieli się dać zawstydzić przez pogan? Ależ w takim razie oniby, jak grozi Pan Jezus, byli sędziami naszymi.

2. Do męstwa powinno pobudzać nas także **rozważanie**, że to życie krótkie a P. Bóg dopomoże, udzieli pociech już tu na ziemi a zwłaszcza, jeśli wytrwamy, da nagrodę w niebie.

a) Uważ, jak długo trwają walki i cierpienia? Prawda, że przez życie całe, ależ jak długiem to życie? Zaledwie lat 20, 30, u innych 50 lub 60, a choćby 70, 80 lub i 100 nawet: czemżeż to wszystko wobec wieczności? Jedną chwilą tylko. Wystaw sobie wszystkie utrapienia, wszystkie uciski, wszystkie prace, wszystkie ostrości pokuty: ależ to wszystko przemija, nawet choćby się ponawiało dzień po dniu. W każdym razie, jeśli te utrapienia zniesiemy cierpliwie, unikniemy grzechów, spełnią się na drugim świecie słowa Pisma św. (Obj. 21. 4): »Otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich, a śmierci dalej niebędzie, ani smutku ani krzyku ani boleści nie będzie więcej«.

b) A zresztą choćby cierpienia ziemskie trwały jak najdłużej, P. Bóg dopomoże. Wesprze nas wśród walki z czartem, jak wspierał Dawida przeciw nieprzyjaciołom jego, iż Dawid śpiewał z ufnością (2. Król. 22. 38): »Będę gonił nieprzyjacioły moje i skruszę a nie wrócę się, aż je wytracę« lub inny raz modląc się (Psal. 26. 1, 3): »Pan oświecenie moje i zbawienie moje, kogoż się będę bał? Pan obrońca żywota mego, kogoż się będę lękał?... Choćby stanęły przeciwko mnie wojska, nie będzie się bało serce moje. Choćby powstała przeciwko mnie bitwa, w Tym ja nadzieję pokładać będę (por. Psal. 30. 4). Choćby chciano nam zadać i najcięższe męki, P. Bóg, gdyby te męki szkodzić nam miały, wyratuje nas od nich, jak trzech młodzieńców w Babilonie wyratował od śmierci w piecu ognistym (Dan. 3). Choćby napadały nas najgwałtowniejsze pokusy, możemy być pewni pomocy P. Boga, jak był pewien św. Paweł, kiedy mawiał: »Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia«; był jej pewnym, bo ufał słowu Bożemu: »Dość ci na łasce Mojej«. Dlatego słuchajcie, co do każdego mówi Pan Bóg przez proroka (Izai. 43. 1–3): »Nie bój się, bom cię od-

kupił.... Gdy pójdziesz przez wody, z tobą będę, a rzeki nie okryją cię; gdy będziesz chodził w ogniu, nie sparzysz się i płomień nie będzie gorzał na tobie, bom Ja P. Bóg twój, Święty Izraelów, Zbawiciel twój«. Ach, niejedna namiętność, którą masz pokonać, wydaje ci się olbrzymem; olbrzymem wydaje ci się niejedna cnota, w której się chcesz ćwiczyć; olbrzymem wydaje ci się niejeden trud lub prześladowanie, które masz podjąć: ale przezwyciężysz to wszystko przy pomocy Bożej.

c) Przezwyciężysz to z łatwością i doznawać będziesz pociechy nawet już w tem życiu. Niejednemu zdaje się, jakoby mężne wykonywanie cnoty nie przynosiło pociechy. Ale spytajcie się św. Szczepana, jakiej wśród kamienowania doznawał pociechy, gdy widział chwałę boską i Jezusa stojącego po prawicy mocy Bożej! Spytajcie innych męczenników, co cierpieli wielkie katusze; spytajcie onych pustelników, co porzuciwszy świat, zadawali sobie pokuty surowe; spytajcie tych, co cierpią uprzykrzoną dotknięci chorobą, ale znoszą ją mężnie! Wszyscy z radością jak apostołowie znosili utrapienia ciała (Dz. 5), wszyscy (Żyd. 10. 34) »złupienie majętności swoich przyjmowali z weselem«.

d) Radowali się zwłaszcza dlatego, bo wiedzieli, iż walczą w obecności Pana Boga. Na cóż bowiem nie odważa się żołnierz, gdy widzi, jak hetman albo król nań patrzy i zapisze jego zasługę? A my nie mieliżbyśmy pobudzać się do męstwa, gdy wspomnimy, że imiona nasze będą zapisane w niebiesiech? Wszakżeż nagrodę zapowiada sam P. Jezus (Mat. 5. 12): »Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech«. Niejeden pobudza się do czynów wielkich, aby dostać order, znaczek jakiś na piersi. Otóż Pan Jezus odzywa się (Obj. 2. 17): »Zwycięzcy dam kamyk biały a na kamyku imię nowe wypisane, którego nikt nie ma, jedno który bierze«. Ze względu na tę zapłatę mówi św. Paweł (Rzym 8. 18): »Mam za to, iż utrapienia tego czasu nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi«. Święty Jan od Krzyża, którego całe życie było nader surową pokutą, po śmierci ukazał się św. Teresie w chwale wiekuistej i zachęcając ją do pobożnego męstwa, rzekł: »Patrz, taką oto zapłatę wziąłem za pracę moją«.

V. Środki do osiągnięcia męstwa.

Takie i podobne pobudki zachęcają nas do męstwa. Aby jednak je osięgnąć, używajmy też środków odpowiednich. A jakich?

1. Oto najpierwsza rzecz jest mieć gorące **pragnienie** tej cnoty. Któż bowiem nauczy się czego, jeśli tego nie pragnie? »Nie ma ani jednego Świętego — mówi św. Alfons — któryby był doszedł do jakiej cnoty, gdyby jej nie był pragnął. Św. Augustyn zaś uczy: »Całe życie chrześcijanina niech będzie nieustannem pragnieniem doskonałości«. Przypatrzcie się mężnym żołnierzom, czyż lękają się niewygód? czyż się trwożą na widok nieprzyjaciela? O, nie, raczej z niecierpliwością oczekują hasła, aby się rzucić na nieprzyjaciela i odnieść świetne zwycięstwo. Jakoż to »gorące pragnienie — mówi św. Wawrzyniec Justynian — jest już jakoby połową zwycięstwa, bo dodaje sił, podnosi serce, osłabia nieprzyjaciół, osładza trud, rozwesela umysł, przygotowuje łaskę i czyni miłym P. Bogu«. Dzieje się to stąd, bo — wedle św. Teresy — »majestat Boży miłuje dusze wspaniałomyślne i pobożnego pragnienia nie zostawia bez nagrody«. — Więc pragnijcie miłować Pana Boga, pragnijcie miłować Go więcej, niż Go miłowali jacykolwiek Święci, i cierpieć więcej, niż cierpieli wszyscy męczennicy; zwłaszcza zaś każdego dnia wzbudzajcie w sobie pragnienie, tyle czynić dla Pana Boga, ile podobna, tyle cierpieć trudów i przeciwności, ile się P. Bogu spodoba zesłać na was.

2. Ponieważ jednak sami nie dokazalibyśmy niczego, przeto też **wzywajmy P. Boga o pomoc**, jak do tego zachęca nas sam Pan Bóg (Psal. 49. 15): »Wzywaj Mię w dzień utrapienia, wyrwę cię a czcić Mię będziesz«. Słuchajmy tego upomnienia i mówmy (Psal. 58. 18): »Tyś, Boże, obrońca mój«. Tak czyniła Zuzanna, zostając w wielkim ucisku i uratowała się. Tak czynili wszyscy męczennicy: chętnie ponieśli śmierć dla Chrystusa Pana, bo wiedzieli, że byleby ich Pan Bóg uratował od grzechu, — a to uczyni, — zyskają nagrodę stokrotną i nie zawiedli się.

3. A dalej, gdy słabnąć będziemy, **wzbudzajmy w sobie bojaźń boską.** Dziwna to bowiem, że kto boi się P. Boga, ten przez to samo przestaje lękać się świata, czy to utraty dóbr doczesnych czy też nawet utraty życia. Tak między innymi

postąpił św. Jan Złotousty. Gdy przyszedł dworzanin cesarzowej i groził mu jej gniewem, odrzekł: »Powiedz cesarzowej, że Jan nie boi się nikogo krom Boga i grzechu«. Kto natomiast boi się ludzi, ten nigdy nie będzie mężnym.

4. Z bojaźnią zaś boską **łączmy miłość boską**, ale taką, iżby można powiedzieć o niej (Pieśń 8. 6): »Mocna jest jako śmierć miłość«. Jakoż nie ma dzieła choćby najtrudniejszego, któregoby nie dokonano przy miłości boskiej; nie ma cierpień tak wielkich, którychby przy niej nie zdołano przetrzymać. Co w mękach podtrzymywało męczenników? co wyznawców w uczynkach pokutnych? co misyonarzy wśród trudów ich zawodu? oto miłość boska, bo ona — wedle słów Pisma św. (1. Kor. 13. 7) — »wszystko znosi,... wszystko wytrwa«.

5. Obok tego trzeba przewidywać niebezpieczeństwa, gdyż wtenczas stają się mniej groźnemi; a przewidując je, **trzeba się ćwiczyć** w sposobach, jakby je odeprzeć. Wszakżeż wprawy potrzeba do każdej rzeczy; kto ją posiada, temu jest łatwem to samo, co innemu do wykonania wydaje się niemożebnem. Ale aby jej nabyć, nie można się zrazić niepowodzeniem jednem lub drugiem, lecz trzeba wytrwale ćwiczyć się coraz dalej.

6. Wreszcie trzeba się wzmacniać pokarmem duchowym, owym chlebem anielskim, **Komunią św.** Ach, bo Komunia św. dziwnie wzmacnia duszę. Prorok Eliasz, uciekając przed królową Jezabelą, przyszedł na puszczę i tam zasnął. A oto dotknął go się anioł Pański i rzekł: »Wstań i jedz«. Eliasz na to się ocknął i ujrzał chleb podpłomykowy i dzban wody. Tem posiliwszy się, mógł bez odpoczynku iść czterdzieści dni i nocy, aż zaszedł na górę Horeb (3. Król. 19. 1—8). Oto figura tego chleba anielskiego, którym wzmocnieni zdołamy bez obrażenia przejść przez puszczę tego świata.

W ten sposób posiądziemy cnotę męstwa, a posiadając ją przetrwamy wszystko, coby nas potkać mogło i zasłużymy sobie na to, iż spełni się na nas słowo Chrystusowe (Mat. 10. 22): »Kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie« i owo drugie (Obj. 2. 10): »Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec żywota«. Amen.

Cnoty przeciwne siedmiu grzechom głównym.

CXXXV. Pokora.

»Wysoko nie rozumiejcie, ale się z pokornymi zgadzajcie.« *(Rzym. 12. 16.)*
»Wszyscy jedni drugim pokorę pokazujcie, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, pokornym zaś dawa łaskę.«
(1. Piotr 5. 5.)

W czterech naukach objaśniłem wam te cztery cnoty, które są węgielnymi kamieniami cnót wszystkich, bez których więc nie może istnieć żadna cnota. Potrzeba nam roztropności, aby wiedzieć, co jest prawdziwie dobrem i Bogu przyjemnem, a przeto zabezpieczyć się przeciw różnym mamidłom. Potrzeba nam sprawiedliwości, aby przepełniała nas obrzydzeniem złego a miłością dobrego i abyśmy sumiennie wypełniali obowiązki, jakie mamy względem Pana Boga, siebie i bliźnich. Potrzeba nam wstrzemięźliwości, aby módz zwalczać skłonności nieporządne, które nas wiodą do złego. Wreszcie potrzeba nam męstwa, aby w nas nie powstała bojaźń ludzka i abyśmy mieli dosyć siły, iżbyśmy dla przeciwności nie cofnęli się od dobrego.

Dopiero gdy będziemy posiadali te cztery cnoty, zdołamy wykonywać każdą cnotę, jaką wykonywać nam trzeba w stanie swoim, zwłaszcza owe siedm cnót przeciwnych siedmiu grzechom głównym.

Dzisiaj za łaską Bożą będę mówił o pierwszej z tych cnót t. j. o cnocie pokory a mianowicie: 1) o jej istocie, 2) objawach, 3) potrzebie, wreszcie 4) o środkach do jej nabycia.

I. Istota pokory.

1. Poganie nie znali cnoty pokory, dlatego nie mieli właściwej na nią nazwy; ale i dzisiaj niejedni nazywają pokorą, **co pokorą nie jest.**

a) Co innego pokora a co innego płaszczenie się, podlenie, czołganie się wobec wyższych, aby się im przypodchlebić, przypodobać. W takim bowiem razie i kłoda drzewa, która nic nie czuje, gdy ją kto trąci, byłaby pokorną. Owszem, i pokorny nie zapomina o godności swojej, ale pamięta zarazem, że wszystko ma z łaski Bożej, jak to wyraził św. Paweł (1. Kor. 15. 10): »Z łaski Bożej jestem to, com jest«.

b) Nie jest też pokorą grzeczność towarzyska, bo choć pochodzi nieraz z pokory, częściej pobudką jej jest chęć pozyskania sobie ludzi, uczynienia ich sobie przychylnymi, a nieraz nawet dzieje się z pychy ukrytej. Nie byli tedy pokornymi ci starzy Polacy, co to mawiali: »Czapką, papką, solą ludzie ludzi niewolą« t. j. pozyskują sobie. Ach, i dzisiaj my Polacy mamy większy niż drugie narody dar pozyskiwania sobie innych, ale to jeszcze nie jest pokora chrześcijańska.

c) Pokora nie zależy też na poufaleniu się z niższymi, prawdziwa bowiem pokora uprzejmą, łaskawą i przystępną jest dla wszystkich, ale się nie podli. Św. Ludwik król na klęczkach usługiwał ubogim, ale nie zabawiał się ze służącymi. Św. Kazimierz królewicz w nocy leżał krzyżem przed drzwiami kościelnemi, ale nie wdawał się w zabawki ze swymi rówiennikami.

d) Inni znowu są przekonani, że pokora a małoduszność to jedno, że człowiek pokorny nie zdolen do podjęcia rzeczy wielkich, czynów świetnych, do stawienia oporu przeciwnościom. Ale tak nie jest. Gdzie pyszny ustępuje przed trudnościami lub przed obawą niepowodzenia i sądów ludzkich, tam pokorny, nie troszcząc się o względy i rachuby ludzkie, idzie, skoro tylko pozna wolę Bożą, odważnie naprzód i czuje się w prawie mówienia z apostołem (Filip. 4. 13): »Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia«.

e) Pokora nie zależy też na tem, aby zawsze źle mówić o sobie, bo wielu czyni to dlatego, aby drudzy ich wymawiali albo nawet chwalili z ich pokory. Owszem pochwały zasłużone odrzucać z przesadą to rodzaj pychy. Zresztą taki, co źle mówi o sobie, często wybucha gniewem, gdy doznaje upokorzenia od innych, tak iż pokazuje, że postępowanie jego nie wynika z pokory lecz z obrachowania.

f) Nie jest też pokorą oświadczenie, że się jest grzesznym, gdyż każdy, co się obejrzy na życie przeszłe, znajdzie tam wiele, z czego przyjdzie mu się wstydzić i rumienić. Co więcej, pokorny może a często powinien zasłaniać błędy, jakich się dopuścił.

g) Nie zawsze jest też pokorą ubiór skromny, mieszkanie czy jedzenie skromne. Wszakżeż Kościół św. tylko w dni żałoby używa koloru czarnego, a ciemnego, fioletowego tylko w dni pokuty, w inne zaś dni używa kolorów jasnych, czy białego czy czerwonego, a tem wskazuje, żebyśmy na uroczystości używali podobnych kolorów, zwłaszcza żeby używali ich ci, co w nabożeństwie biorą udział wybitniejszy n. p. osoby niosące obrazy, boć ilekroć jest nabożeństwo żałobne, obrazów się nie nosi. Zresztą nieraz ubiór skromny jest pokrywką pychy.

h) Wreszcie nie jest pokorą cenienie tej cnoty, lubowanie się w niej. Może to być przysposobieniem się na tę cnotę, ale nie jest jeszcze jej posiadaniem.

2. Widzicie tedy, jak trudno oznaczyć, co to jest cnota pokory. Słusznie mówi św. Wawrzyniec Justynian: »Wiedzieć, co jest pokora, jest tak trudno, iż w żadnej sprawie człowiek nie myli się łatwiej jak właśnie w rozpoznaniu pokory prawdziwej«. Dzieje się to dlatego, że — jak uczy św. Hieronim — »cień pokory wielu stara się osiągnąć, ale do pokory prawdziwej mała tylko dąży liczba«. Zazwyczaj jednak pisarze kościelni powiadają, że **cnotę pokory posiada ten,** kto przypisuje: sobie mało, wszystko P. Bogu i wiele bliźniemu.

a) Pokorny mało rozumie o sobie, tak iż modli się do P. Boga (Psal. 8. 5): »Cóż jest człowiek, iże nań pamiętasz? abo syn człowieczy, iże go nawiedzasz?« Uznaje, że już w *porządku natury* jest sam w sobie nicością, tak iż może mówić z Jobem (17. 14): »Zgniłości rzekłem: ojcem moim jesteś; matką moją i siostrą, robakom«. Co więcej, jeśli wedle wyrażenia psalmisty wszystkie narody ziemi nicością są przed Bogiem, czemże będzie człowiek jeden? Oto maleńką cząstką tej

nicości. Wie tedy pokorny, że choćby miał majątek i największy, utraci go, jeśli nie prędzej, to na pewno ze śmiercią. Jeśli ma wiele nauki, wie, że daleko więcej jest rzeczy, których nie pojmuje wcale, tak iż powinien powiedzieć jak ów mędrzec pogański: »To jedno wiem, że nic nie wiem«.

Ale uznaje też, że *w porządku łaski*, jeśli się opiera tylko na sobie, jest zbiorem nędz i grzechów, igrzyskiem błędów i namiętności. »Bezemnie nic uczynić nie możecie«, uczy Pan Jezus (Jan 15. 5) i dlatego upomina nas jego apostół (1. Kor. 4. 7): »Co masz, czegoś nie wziął? jeśliś zaś wziął, przecz-że się chlubisz, jakobyś nie wziął?« O tem pamięta pokorny i dlatego o sobie rozumie mało, z św. Franciszkiem z Asyżu uważa się za największego grzesznika, bo jeśli nie popełnił zbrodni, jakie popełnili inni, to jedynie dlatego, że więcej od innych miał łaski Bożej. Dlatego mawia jak św. Katarzyna Sienneńska: »Cokolwiek złego uczynię, moje to własne dzieło i winy nie mogę zwalać ani na złego ducha ani na kogobądź innego; jestto winą mojej złej woli i pychy mojej. Gdyby Pan Bóg nie wspierał mnie łaską Swoją, cóżby się stało ze mną? Byłabym gorszą od czarta«. — Zarazem wie, że nie godzien łaski żadnej i dlatego mówi z setnikiem ewangelicznym (Mat. 8. 8): »Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowion sługa mój«. A chociażby uczynił najwięcej dobrego, wie, że jeszcze wtedy uznawać nam trzeba (Łuk. 17. 10), iż »słudzy niepożyteczni jesteśmy«. Z tego względu wedle św. Bernarda »człowiek pokorny gardzi sobą i pragnie, aby nim pogardzali drudzy«.

b) Z tego też względu człowiek pokorny wszystko przypisuje Panu Bogu, wypowiada z głębi serca: »Jeśli jest coś we mnie, coby było godnem szacunku i pochwały, mam to od P. Boga; moje talenta, moje dobre uczynki, moja sława moje datki, wszystko to dary Boże; Bóg dał mi to a raczej pożyczył do czasu i może odebrać mi każdej chwili. Przeto nie mam się co chlubić, jak glina pięknie urobiona nie chlubi się »przeciw garncarzowi« (por. Izai. 29. 10). Tak to człowiek pokorny, wszystko, czem jest i co posiada, odnosi do P. Boga jako do źródła swego, który nas stworzył z samej tylko miłości i z miłości tylko obdarzył nas zaletami duszy i ciała. Uznaje, że Pan Bóg, który »daje chcieć i wykonać«, pozwolił mu wykonać to dobre, co wykonał. Dlatego, gdy go chwalą, zwraca się do P. Boga i jeśli nie usty to sercem powtarza za Psalmistą ($113^{b}_{=1}$): »Nie nam, Panie, nie nam, ale imieniowi Twemu daj chwałę«. Przykład tego dał nam święty Wincenty à Paulo, który modlił się do P. Boga: »Życie moje byłoby jednym długim łańcuchem grzechów, gdybyś Ty, Panie, nie rządził uczynkami, słowami i krokami moimi«.

c) Św. Tomasz z Akwinu tak opisuje pokorę: »Pokora zależy głównie na podporządkowaniu człowieka pod P. Boga i ze względu na Niego też pod bliźnich«. O, tak, pokorny, przypisując wszystko P. Bogu i dlatego uniżając się przed P. Bogiem, zarazem też wiele dobrego przypisuje bliźnim i dlatego stawia ich ponad siebie. To jest też słusznem. Przypatrzmy się tylko sobie, czem jesteśmy w porównaniu do ludzi innych. Iluż to przewyższa nas urzędem, godnością, nauką, zręcznością, iluż zwłaszcza cnotą, świętością! I my mielibyśmy o sobie rozumieć coś wielkiego? Czyż wobec tego nie powinien każdy z nas uznać: Ach, Panie mój, jam gorszy, nikczemniejszy od robaczka, co pełza po ziemi? A jeśli nie czynimy tego, czyż nie zasługujemy na miano purchawek, do których przyrównują pyszałków nadętych? Więc bądźmy pokornymi i względem bliźnich, przedewszystkiem jednak względem przełożonych, bo to nakazuje wyraźnie P. Jezus (Mat. 23. 2—3): »Na stolicy Mojżeszowej usiedli doktorowie i faryzeusze: Wszystko tedy, cokolwiek wam rozkażą, zachowujcie i czyńcie«.

Taką jest pokora w istocie swojej; nie może tedy być cnotą jedynie wewnętrzną, lecz musi się też objawiać, występować na zewnątrz. Zobaczmy tedy

II. Objawy pokory.

1. W czem objawia się pokora **względem P. Boga?** Oto pokorny

a) jest posłusznym P. Bogu i przełożonym jako zastępcom Bożym, gdyż pokora i posłuszeństwo to dwie cnoty tak nierozdzielne, iż posłuszeństwo jest kamieniem probierczym, kto jest pokorny.

Pan Bóg wedle woli Swojej kierując życiem naszem, daje nam już to szczęście już też nieszczęście, obdarza nas radością,

to znów zlewa na nas smutek, a wszystko ku chwale Swojej i dobru naszemu. P. Bóg wolę Swoją objawia przedewszystkiem w przykazaniach, jakie dał ludziom, i w obowiązkach, jakie nakłada na nas. Tej świętej woli poddawać się całem sercem, z radością, na wzór św. Michała wołającego »Któż jak Bóg?« to obowiązek wynikający z pokory; inaczej bowiem naśladowalibyśmy czarta odzywającego się zuchwale: »Nie będę służył«, a mimo to ostatecznie musielibyśmy przyznać, jak przyznał niegodziwy król Antyoch (2. Mach. 9. $_{12}$): »Sprawiedliwa rzecz jest poddanym być Bogu«. — Pokora wymaga też, abyśmy byli posłuszni *przełożonym* jako zastępcom Bożym. Przeto nie ma pokory w dzieciach czy sługach, jeśli są harde, krnąbrne, uparte. Kto niechętnie słucha rodziców czy starszych, kto szemrze, gniewa się i szarpie, gdy go upomną, ten pokazuje, że ani nie wie, co to jest być pokornym, a przynajmniej, że nie chce być pokornym. Gdy przełożony kazał św. Szymonowi Słupnikowi zejść ze słupa, który tenże obrał sobie za narzędzie pokuty, natychmiast chciał to uczynić i tem przekonał wszystkich o swej pokorze i świętości. Natomiast inaczej postąpiła w Rzymie zakonnica, którą głoszono za świętą cudotwórczynię. Kiedy o jej świętości z polecenia Ojca św. miał się przekonać św. Filip Nereusz, prosił ją dla jej doświadczenia, aby wyczyściła mu obuwie. Na to ofuknęła go. Św. Filip nie rzekł słowa w klasztorze, lecz wrócił do Ojca św. i rzekł mu: »Ona zakonnica, o której rozprawiają tyle, żadną miarą nie ma daru czynienia cudów, gdyż brak jej tego, co jest podwaliną cnót wszystkich, brak jej prawdziwej pokory«.

b) Pokorny ufa całkiem P. Bogu, nie spuszczając się jak Goliat na swą siłę lub jak Piotr po ostatniej wieczerzy na swą żarliwość, lecz jedynie na łaskę Bożą jak Józef egipski, gdy miał sen wyłożyć (Gen. 41. $_{16}$: »Bezemnie odpowie Bóg rzeczy szczęśliwe Faraonowi«). Nie jest to tedy pokorny, kto niespokojny utyskuje i szemrze, gdy go Pan Bóg doświadcza utrapieniem jakiem. Natomiast ufność pokorną miała święta Teresa i dlatego mawiała: »Ja to nic, ale Bóg i ja to wszechmoc«. Taką ufność pokorną miał św. Filip Nereusz, który mawiał: »Rana w boku Jezusowym zapewne wielka, lecz jeśli nie zmiłuje się nademną, powiększę jeszcze tę ranę«. To też modlił się codziennie: »Strzeż mię Panie, dzisiaj. Jeśli nie będziesz mię miał w Swojej opiece, stanę się zdrajcą Twoim

i niewątpliwie popadnę w grzech ciężki«. Ilekroć wychodził z mieszkania, mawiał: »Zachowaj mię Panie, pod cieniem skrzydeł Swoich, gdyż lubo z domu wychodzę chrześcijaninem, mogę wrócić jako żyd lub poganin«.

2. **Względem siebie samego** pokora objawia się przez to, że pokorny:

a) nigdy nie przecenia siebie, choć z drugiej strony nie wypiera się zalet, jakie posiada rzeczywiście. Postępuje tak nie tylko dlatego, że takie przecenianie siebie przeciwnem jest rozumowi i takiego pyszałka czyni śmiesznym w oczach ludzi, lecz głównie dlatego, że dba o przestrogę Pisma św. (Rzym. 2. $_{16}$): »Wysoko nie rozumiejcie, lecz się z pokornymi zgadzajcie«. Św. Bernard pisze: »Jest wielkiem złem i straszliwem niebezpieczeństwem, jeśli się choć cokolwiek wynosisz nad innych, może tylko nad jednego, który jest tobie równym, albo wyższym nad ciebie. Nie stawiaj się tedy na równi z wyższymi, a nawet nie rób porównania z niższymi od siebie, ani w ogóle z żadnym człowiekiem, bo czy wiesz, ażali ten, którego ty masz za nędznego, kiedyś przed Bogiem nie okaże się lepszym od ciebie, albo może jest takim już dzisiaj?« Tak czyniły śś. Klara i Magdalena de Pazzis. Pierwsza mawiała do współzakonnic: »O, gdybyście mię znały, musiałybyście mną gardzić, bo nie jestem taką, za jaką mię macie«.

b) Pokorny, nie przeceniając siebie, nie dba też o chwałę światową, o zaszczyty i dobra światowe jako złudne i niestałe. Gdyby go — mówi pewien ojciec Kościoła św. — chcą wyróżnić, jest serdecznie smutnym. Św. Bernardowi w trzech sławnych miastach ofiarowano stolicę arcybiskupią, a i św. Dominikowi po czterykroć biskupią godność, ale obaj nie przyjęli ich z pokory. Pokorny bowiem nie chciałby na siebie ściągnąć oczu ludzkich. Owszem rad, że go nikt nie widzi i nie zna. Dlatego wystrzega się wszelkich dziwactw, nadzwyczajności, zwłaszcza w nabożeństwie i umartwianiu siebie. Stosuje się tedy do upomnienia św. Hieronima: »Nie miej pokory takiej, co oczom ludzkim narzuca się przez nadzwyczajne jakieś ułożenie ciała, znaki dziwaczne, głos zmieniony; co innego bowiem posiadać cnotę pokory a co innego pozór tylko cnoty. Pokorny gotów też wykonywać obowiązki mu nałożone, choćby one w oczach ludzkich były najpodlejszymi. Co więcej pokorny rad z tego a przynajmniej obojętny na to, gdy go świat za nic uważa

i nim pomiata, tak iż może mówić za św. Pawłem (1. Kor. 4. 3): »Mnie to najmniejsza jest, żebym był od was sądzony«. — *Czemu tak czyni?* Bo przedewszystkiem chodzi mu o chwałę boską a obok tego o nagrodę wieczną, przeto nieustannie ma w pamięci upomnienie Pana Jezusa (Mat. 6. 1): »Strzeżcie się, abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich, bo inaczej zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego, który jest w niebiesiech«.

c) Pokorny, nie dbając o chwałę światową, nie lubi mówić o sobie, ani się ganić, ani się chwalić, bo słucha upomnienia Ducha św. (Przyp. 27. 2): »Niech cię chwali cudzy a nie usta twoje, obcy a nie wargi twoje«. Wedle św. Jana Złotoustego »znamieniem prawdziwej pokory jest poniżać się wtenczas, kiedy jest sposobność do wywyższenia się, a grzebać w milczeniu swoje czyny dobre«. Wedle św. Franciszka Salezego bowiem »pokora jest cnotą tak delikatną, że obawia się cienia własnego i nie może słuchać swej nazwy, aby się nie narazić na zgubę własną«. Pokorny mówi o sobie chyba wtenczas, gdy go zapyta spowiednik, albo gdy tego wymaga chwała boska lub pożytek bliźniego. Tak św. Antoni Padewski naukę swą ukrywał długo, aż odkrył ją sam P. Bóg. Słowem prostota, skromność niewymuszona, nieprzesadna jest cechą pokornego.

d) Pokorny nie zamyka oczu na swe wady, lecz raczej korcą go błędy jego, tak iż mówi z Psalmistą (93. 17): »Jedno, że mię Pan wspomógł, małoby dusza moja mieszkała w piekle«. Dlatego znosi spokojnie, jeśli wskazują mu błędy lub nawet ganią go za nie, a nie jest podobnym do jeżów, które gładkimi wydają się tylko tak długo, dopóki ich kto nie dotknie, ale wystawiają swe kolce, jeżą się, skoro je kto zaczepi. Owszem pokorny jest wdzięczny tym, którzy go karcą, gdyż łatwiej się poprawia. Dlatego też, gdy wytykają mu błędy, nie uniewinnia się, nie trwa uporczywie przy zdaniu swojem, lecz naganę przyjmuje w milczeniu spokojnem, albo błąd swój uznaje jawnie. Tak gdy ojciec św. potępił niektóre zdania z książki arcybiskupa Fenelona i wiadomość o tem doszła Fenelona właśnie, kiedy w Zwiastowanie N. M. Panny miał wnijść na kazalnicę, zaraz zmienił kazanie i sam w rzewnych słowach uwiadomił dyecezyan o wyroku papieża.

e) Co więcej, w prawdziwie pokornym krew nie zakipi i wtedy, gdy go obrzucą szyderstwami, wyzwiskami lub innemi zniewagami. Tak czyniła św. Teresa. Nie tylko mawiała, że najmilszą dla niej muzyką z cudzych ust słyszeć ułomności i przywary swoje, lecz także, gdy ktoś zelżył ją wielce, rzekła: »Gdyby ten człowiek znał mnie lepiej, zapewneby mówił o mnie jeszcze co gorszego«. Inny raz, zelżona publicznie, odrzekła: »Bogu dzięki, że ludzie wiedzą przynajmniej, czem jestem«.

3. **Względem bliźnich** pokora objawia się przez to, iż:

a) pokorny nie gardzi nikim, a nawet jest przekonanym, że każdy inny lepszym jest od niego. Pokorny jest skromnym, łaskawym, uprzejmym, z każdym się rozmówi, do każdego się zniży, nie fuka, nie szydzi, nie stawia się hardo, dumnie, wyniośle, słowem jest, jak mówią, człowiekiem »ludzkim«. — *Czemu tak czyni?* Bo wie, że wszyscy ludzie w rzeczach głównych są równymi sobie, chociaż się różnią czy urodzeniem, czy znaczeniem, czy zdolnościami, czy majątkiem. Człowiek tedy, który dla swego urodzenia, stanowiska lub majątku, a czasem jedynie dlatego, że lepiej od innych odziany, (choć może na tę odzież wydał grosz ostatni lub nabył za pożyczone pieniądze czy bez pieniędzy), nadyma się jak paw jaki, gdy roztoczy swój ogon, nie jest prawdziwym uczniem Jezusa pokornego: to pyszałek łamiący porządek Boży. Muszę jednak zauważyć, że odzież przystojna jest potrzebną i byłoby to znakiem niepokory lecz niedbalstwa, a może nawet pychy ukrytej, gdyby kto odziewał się gorzej, niż jest odpowiedniem dla jego stanu. — Z drugiej strony pokorny *nie lęka się ludzi*, ich szyderstw, ich śmiechu, gdyby nie dokonał rzeczy, jaką rozpoczyna z poczucia obowiązku. To też wezwawszy P. Boga na pomoc, zabiera się do niej odważnie, idąc za przykładem apostołów, którzy choć prostaczkami byli ubogimi, wiedząc o pomocy Bożej, odważnie rozeszli się po całym świecie, aby go pozyskać dla Chrystusa Pana.

b) Pokorny nie gardząc bliźnim, nie zazdrości mu też, lecz raczej cieszy się z jego szczęścia. Wie bowiem, że P. Bóg każdemu wyznaczył miejsce i obowiązki, jakie ma wypełniać i dał mu też odpowiednie przymioty, że przeto nie godzi się zazdrościć nikomu. Nie potępia też nikogo, choćby nie wszystko mu się podobało u niego. — Owszem uznaje jego zalety wobec ludzi słowem i czynem. Tak postępował święty Paweł, który nie wahał się nazwać siebie (1. Kor. 15. 8, 9) »pło-

dem poronionym«, »najmniejszym między apostoły« i dlatego upominał wiernych, aby cenili zalety drugich (Filip. 2. 3): »W pokorze jeden drugiego miejcie za wyższego«. Taką jest pokora i takie jej objawy, a stąd już możecie poznać, że

III. pokora jest cnotą potrzebną każdemu.

1. Pokora **potrzebna jest wszystkim**, równie przełożonym jak podwładnym, bo bez niej nie bylibyśmy uczniami Chrystusowymi, lecz raczej sługami pysznego szatana, który, jak to wyznał św. Makaremu, w jednej tylko rzeczy nie może czynić tego co Święci, nie może się upokarzać. Wszakżeż upomina nas Pan Bóg już w starym zakonie (Syr. 3. 20—21): »Imeś jest większy, pokorniej się zachowaj we wszystkiem, a przed Bogiem znajdziesz łaskę, bo wielka moc Boga samego, a od pokornych uczczon bywa«. Tem wyraźniej uczy tego P. Jezus. Wszakżeż się odezwał (Mat. 11. 29): »Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca«. »Nie każe nam — mówi na to św. Augustyn — Nauczyciel najwyższy, jak mamy świat budować, cuda czynić, umarłych wskrzeszać, lecz każe uczyć się pokory i za konieczne zakłada wykonywanie tej cnoty«. To znowu uczył P. Jezus przy innej sposobności (Mat. 18. 3): »Zaprawdę, powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego«. P. Jezus powiedział to wtenczas, gdy apostołowie zaczęli się spierać między sobą, któryby z nich był większym w królestwie niebieskiem. Dlatego i apostół, chcąc wiernych pobudzić do pokory, wskazał na P. Jezusa pokornego (Filip. 2. 6—7), »który będąc w postaci Bożej,... Samego Siebie wyniszczył, postać sługi przyjąwszy«; P. Jezusa tak pokornego, iż mógł powiedzieć o Sobie (Mat. 20. 28): »Syn człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz służyć«. Jakoż tę naukę głosi też Kościół św. po wieki wszystkie i dlatego każe w popielec posypywać wiernym głowy popiołem i powtarzać słowa Boże wypowiedziane do Adama (Gen. 3. 19): »Prochem jesteś i w proch się obrócisz«.

2. **W szczególności** a) p o k o r a b r o n i n a s w ś r ó d p o k u s, »bo — jak mawiał św. Antoni Padewski — »*dyabeł* niczego nie lęka się tak bardzo jak pokornego człowieka«. Doświadczył bowiem czart tego na sobie, że bez pokory nawet i w przedsionku nieba nie można być pewnym wytrwania w dobrem. Również przeciw pokusom *ciała* potrzeba nam

pokory, bo kto zbyt zaufa siłom własnym, upada haniebnie, jak zginął Goliat ufny w moc swoją. Toż samo dzieje się z pokusami świata. Kto w zarozumiałości naraża się na nie, ten ginie: »Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem ginie«, uczy Duch św. (Syr. 3. 27).

b) Mimo wysiłków człowiek każdy upada, aby zaś mógł powstać i a b y m u P. B ó g o d p u ś c i ł g r z e c h y, potrzeba mu znowu pokory. Tak przebaczył P. Bóg Dawidowi (II. Król. 12. 13), tak żydom za Roboama, (II. Paral. 12. 7) »ponieważ się upokorzyli«. Dla pokory przebaczył P. Bóg celnikowi, podczas gdy odtrącił pysznego faryzeusza (Łuk. 18. 10—14); skoro rzekł celnik: »Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu«, zstąpił ten usprawiedliwiony do domu swego«. Co więcej, P. Jezus zapowiedział faryzeuszom, że (Mat. 21. 31) »celnicy i wszetecznice uprzedzą ich do królestwa Bożego«, pierwszym bowiem P. Bóg prędzej przebaczy dla ich pokory niż faryzeuszom nie chcącym się upokorzyć. Jakoż wiemy o Magdalenie, Pelagii, Małgorzacie z Kortony, że dla swej pokory zyskały odpuszczenie grzechów i z grzesznic zostały świętemi, ale nie wiemy o nawróceniu się żadnego pyszałka. Ponieważ zaś grzesznikamiśmy wszyscy, przeto o odpuszczenie grzechów trzeba nam błagać z Dawidem się korzącym (Psal. 50. 19): »Serca skruszonego upokorzonego, Boże, nie wzgardzisz«.

c) Módlmy się tak, bo pokora wyjednywa nam także w y s ł u c h a n i e m o d l i t w. Dlatego to Abraham oświadczał z ufnością (Gen. 18. 27): »Iżem raz począł, będę mówił do Pana mego, aczem proch i popiół« i P. Bóg byłby przebaczył Sodomie na prośbę Abrahama, gdyby było się w niej znalazło dziesięciu sprawiedliwych, jak przypuszczał Abraham. Doznał tego Dawid i dla tego wielbił P. Boga (Psal. 114. 6): »Uniżyłem się, a wybawił mię«. Doznała tego Judyta, jak to wyznała (Judyt. 9. 16): »Pokornych a cichych zawzdyć się modlitwa podoba«. Pokora też setnika sprawiła, że P. Jezus uzdrowił mu sługę (Mat. 8. 5—13); pokora niewiasty chananejskiej, że P. Jezus uzdrowił jej córkę (Mat. 15. 21—28). Jeśli więc chcemy, aby Pan Bóg wysłuchał modlitwę naszą, zwracajmy się do Niego nie na wzór faryzeusza pysznego lecz upokorzeni duchem i ciałem.

d) Pokora daje dalej p o k ó j, pokój duszy, jak to zaręcza P. Jezus (Mat. 11. 29): »Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca, a najdziecie odpoczynek duszom waszym«.

O, tak, pokorny jak nie nadyma się w szczęściu, tak też w przeciwnościach nie upada na duchu, lecz jest swobodnym i wtedy. Pokora również utrzymuje w zgodzie poszczególne stany, iż łączą się z sobą, a nie zazdroszczą sobie; ona przepełnia zadowoleniem narody, iż nie pragną podbijać sobie innych narodów.

e) Co więcej, pokora jest fundamentem cnót wszelkich i wiedzie do nich, bez niej zaś zalety nie mają wartości, a nawet nie są cnotami.

α) Do cnót potrzebny grunt dobry, *fundament*, wedle Pisma św. (I. Kor. 3. 11) zaś »fundamentu innego nikt nie może założyć okrom tego, który założon jest, który jest Chrystus Jezus«. Ależ P. Jezus jako pierwsze błogosławieństwo wymienia pokorę, bo »ubodzy duchem« to pokorni; a dalej wskazując na Siebie, wzywa właśnie do pokory, bo im głębsza pokora, tem wyższy fundament cnót wznieść zdołamy, gdyż pokora, chociaż nie jest cnotą najwyższą, bo wyższemi od niej są cnoty boskie i religijność, jest tak samo fundamentem cnót wszystkich, jak wszystkich grzechów matką jest pycha. Ojcowie śś. pokorę nazywają też to źródłem cnót, to jutrzenką wyprzedzającą cnoty inne, to korzeniem cnót wszystkich i dlatego ukrytym w ziemi. Jakoż nie widziano jeszcze człowieka cnotliwego, któryby nie był pokornym, ani też prawdziwie pokornego, który nie posiadał zarazem cnót innych. »Gdzie jest pokora, tam i mądrość«, uczy Duch św. już w starym Zakonie (Przyp. 11. 2). Kto ją tedy posiada, ten — wedle św. Ambrożego — posiada bogactwo cnót wszelkich«. Natomiast bez pokory nie mogą istnieć inne cnoty: nie może istnieć ani wiara dobra ani nadzieja mocna ani miłość prawdziwa«. »Kto bez pokory stara się o nabycie cnót, — mówi św. Grzegórz Wielki, — ten niesie piasek przeciw wiatrowi«. Tak to pokora jest kamieniem probierczym cnót wszelkich.

β) Ale choćby kto miał bez pokory jakie zalety, te *zalety bez pokory nie miałyby wartości u P. Boga*, jak to P. Jezus pokazał przypowieścią o faryzeuszu. Jeśli bowiem człowiek mający zalety jakie nie jest pokornym, wtedy te jego zalety są owocem miłości własnej i podobniejszemi do blasku złudnego niż do szczerego złota i nie odbiorą nagrody. Pustelnicy zwykli byli w wolnym czasie robić maty trzcinowe. Robili zazwyczaj na dzień jednę, ale któryś z młodych pustelników tak się spieszył, iż dwie wykończył, i oczekiwał za to pochwały od opata.

Ale ten pomiarkował zamiar pustelnika, to też ujrzawszy je, zwołał braci i rzekł: »Patrzcie, bracia, ten brat cały dzień pracował nie dla P. Boga lecz dla czarta«. Podobny wyrok, najmilsi, otrzymalibyśmy od P. Boga, gdybyśmy przy wykonywaniu dobrych uczynków nie byli pokornymi; nie otrzymalibyśmy za nie zapłaty niebieskiej. »Choćbyśmy — uczy św. Jan Złotousty — spełniali dzieła najświetniejsze, będą one, jeślibyśmy nie mieli pokory, zupełnie nieczyste i splamione w obec Pana Boga«, jak dla nieba nie mają wartości świetne dzieła pogan. Podobnie wyrażają się śś. Grzegórz Wielki i Augustyn. Dlatego św. Jan Złotousty nie waha się wypowiedzieć: »Gdybym miał mieć jedno z dwóch, wszystkie występki obok pokory albo wszystkie cnoty obok pychy, wolałbym mieć wszystkie występki z pokorą niż wszystkie cnoty z pychą«.

f) Pokora wiodąc człowieka do cnót coraz nowych, czyni go sposobnym do otrzymywania coraz większych łask i do coraz większej doskonałości. Wszakżeż uczy Duch św. (Jak. 4. 10): »Uniżcie się przed obliczności Pańską a wywyższy was«. Jakoż Dawida P. Bóg wyniósł wysoko dla jego pokory. Podobała się P. Bogu u N. M. Panny przedewszystkiem pokora, jak to wyznaje sama (Łuk. 1. 48—49): »Wejrzał na niskość służebnicy Swojej,... uczynił mi wielkie rzeczy«. I Syn jej Boży nie wstąpił do domu urzędnika królewskiego, ale wstąpił do pokornego setnika. Dlatego mówi św. Teresa: »Jeden jedyny dzień, kiedy upokarzamy się przed Bogiem, przynosi nam więcej łask niż wiele dni, które spędzamy na modlitwie«. — Mianowicie pokora *oświeca rozum*, że człowiek lepiej od mędrców oświeconych, pojmuje rzeczy Boże, jak tego uczy sam P. Jezus, kiedy się odzywa do Boga Ojca (Mat. 11. 25): »Wyznawam Tobie, Ojcze, Panie nieba i ziemie, żeś zakrył te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi a objawiłeś je malutkim«. O, tak, »pycha — jak mówi św. Efrem — zaślepia wzrok ducha, pokora i miłość oświecają je«. — Człowiek tak oświecony *może postępować w doskonałości*, pozwala się P. Bogu z ułomności ociosywać, podczas gdy pyszny podobien jest do głazu, którego ociosać niepodobna. »Kto tedy — mówi św. Jan Złotousty — założył fundament z pokory, może wznieść budynek doskonałości, jaki tylko zechce«. Sprawdza się przeto na nim, co mówi Tomasz à Kempis (O naśl. ks. I. roz. 2. nr. 1): »Zaprawdę lepszy jest pokorny kmiotek służący Bogu niśli pyszny

mędrzec, który zaniedbując siebie samego, śledzi bieg ciał niebieskich«. Przykład mamy na św. Franciszku z Asyżu. Czegoż to on nie dokazał pokorą! Doszedł do tego, że P. Bóg uczynił go serafinem w ludzkiem ciele i dał mu nad stworzeniami nierozumnemi moc podobną, jaką pierwsi rodzice mieli w raju. Albo iluż to mamy z niskości wyniesionych do świętości np. Serwulusa żebraka, Izydora oracza, Kryspa i Kryspiniana szewców, Aleksandra węglarza, Patrycyusza pasterza i wielu wielu innych.

g) Co najważniejsza jednak, to, że pokora daje wytrwałość w dobrem i zbawienie. Pokora czyni nas *wytrwałymi* w przeciwnościach, iż nie upadamy na duchu za lada podmuchem wiatru, jak to P. Jezus oświadczył św. Teresie: »Najpewniejszym środkiem utrzymania się przy łasce jest pokora«. Dzieje się to dlatego, bo pokora wskazuje nam cel wzniosły, niebo. Ale do nieba nie można się dostać bez pokory, pokora dopiero daje nam niebo. Faryzeusze czynili wiele dobrego: modlili się pilnie, pościli surowo, jałmużny dawali hojne. Cóż jednak powiada o nich do apostołów P. Jezus? Oto (Mat. 5. 20): »Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego«. Czemu P. Jezus tak mówi? Bo faryzeusze nie mieli pokory. I ta pycha, chełpliwość była robakiem, który pożerał zasługę ich dobrych uczynków. Pokornymi więc nam być trzeba, aby do nieba się dostać. Starajmy się tedy ją posiadać, bo posiadać ją może każdy, choć nie każdy może pracować ani nawet nie każdy może się modlić. Aby ją zaś posieść, używajmy środków potrzebnych do jej osiągnięcia.

IV. Środki do osiągnięcia pokory.

1. Pierwszym środkiem to **rozważanie nędzy własnej i znikomości świata.**

a) Rozważ tedy, czem jesteś! Oto prochem. Więc będziesz się wynosił? będziesz wmawiał w siebie, że możesz wiele? Nawet w sprawach doczesnych nie możesz sprawić, aby wszystko działo się wedle woli twojej. Chciałbyś może być bogatym, a oto całe życie musisz spędzić na ubóstwie; chciałbyś uzyskać stanowisko wybitne, a oto zabiegi twe daremne. A cóż dopiero, gdy rozważysz, jak postępujesz drogą wiodącą

do nieba? Ileś to razy powstał już z grzechów i zdawało ci się, jeśliś trwał długo w jakim nałogu, że już doń nie wrócisz nigdy, a otoś znowu upadł nędznie. Powinieneś tedy do siebie zastósować słowa umieszczone w Piśmie św. (Rzym. 7. 18–19): »Chcieć przy mnie jest, ale wykonać dobre nie znajduję. Bo nie czynię dobrego, które chcę, lecz złe, którego nie chcę, to czynię«. Mógłbyś tedy prawdziwie zwątpić nawet o sobie, jeślibyś nie pamiętał o tem, że (Tomasz à Kempis, O naśl. ks. III, r. 47, n. 3) »człowiekiem jesteś a nie Bogiem, ciałem a nie aniołem, więc jakżebyś mógł trwać zawsze na jednym stopniu cnoty, kiedy anioł w niebie i pierwszy człowiek w raju nie dokazali tego«. Dlatego potrzeba ci wołać z prorokiem (Treny 3. 22): »Miłosierdzia Pańskie, żeśmy nie zniszczeli, bo nie ustały litości Jego«.

b) A dalej rozważ, czem będziesz! Oto niezadługo znikniesz z powierzchni ziemi. Idź na groby! Tam na cmentarzu, na grobach poznasz, jak marne wszystko na świecie. Przemijają bogactwa, gaśnie sława, więdnieje piękność: wszystko mija i ucieka jako dym, jako cień, jako sen. Co za nierozum tedy chełpić się, wynosić się, ufać rzeczom tak wiotkim i krótkotrwałym!

2. A dalej aby uzyskać cnotę pokory, **módl się** gorąco o udzielenie tej cnoty, a P. Bóg cię wysłucha, bo modlitwa sama jest już dowodem pokory i dlatego pociesza nas P. Bóg (Syr. 35. 21): »Modlitwa korzącego się przeniknie obłoki ani będzie pocieszona, aż się przybliży, a nie odejdzie, aż Najwyższy wejrzy«. O, tak, modlitwa dobra miłą jest P. Bogu, bo jest dowodem uznania wszechwładzy Bożej, więc P. Bóg wynagradza człowieka za ten akt uznania.

3. **Przyglądaj się też przykładom** odpowiednim. Najpiękniejszy wzór daje ci P. Jezus, który będąc Bogiem, uniżył się i stał się człowiekiem, narodził się z ubogiej dziewicy, był posłusznym nie tylko N. M. Pannie lecz i św. Józefowi, dał się ochrzcić jak inni pokutujący, żył w ubóstwie przez całe życie, długie lata ukrywał bóstwo Swoje, potem pozwalał kusić się przez szatana, Sam służył a nie chciał, aby Mu służono, zabraniał rozgłaszać cuda, znosił upokorzenia liczne, wreszcie w stolicy kraju, w Jerozolimie, umarł na krzyżu, więc śmiercią najsromotniejszą, wycierpiawszy wpierw od najrozmaitszych ludzi upokorzenia, jakie tylko wymyślić mogła złość ludzka

podniecana przez szatana. W ogóle całe dzieło odkupienia to nic innego jeno najgłębsze upokorzenie się Syna Bożego. — O, zaiste wielką była pokora czy Abrahama czy Jana Chrzciciela czy Magdaleny czy Piotra, ale to pokora sług. Pokora Pana Jezusa jest pokorą pana, pokorą Boga. To też takiego upokorzenia, jakie podjął P. Jezus, nie było i nie będzie na świecie. — Skoro tedy P. Jezus, nasz Stworzyciel i Mistrz, tak się upokarza, czyż patrząc na to, nie będziemy się upokarzali, my, nędzne stworzenia i uczniowie Chrystusowi?

Abyśmy to zaś czynić mogli, mamy też przykład *N. Maryi Panny*, która okazała pokorę największą, jaką okazać może stworzenie i dla tego P. Bóg wejrzał na nią. »Nie na klejnoty — mówi św. Bernard — nie na urodę, nie na wysokie urodzenie, lecz na pokorę jej wejrzał P. Bóg«. A N. M. Panna upokarza się jeszcze i wtenczas, gdy P. Bóg już ją wywyższył. Anioł zwiastuje jej, że zostanie matką Bożą, a ona odpowiada w pokorze (Łuk. 1. 38): »Oto służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego«.

Ku temu celowi mamy też przykład Świętych wszystkich, jacykolwiek istnieli. — Między świętymi nie znajdziecie ani jednego, któryby nie był prawdziwie pokornym, gdyby bowiem nie był pokornym, nie byłby też świętym. To też nie potrzebuję, zwłaszcza że już przytoczyłem przykładów kilka, przytaczać ich wiele, ale wspomnę niektóre jeszcze z Pisma św. Oto *Jakób* wybrany przez P. Boga, aby z jego pokolenia narodził się Zbawiciel, wyznaje P. Bogu z pokorą (Gen. 32. $_{10}$): »Mniejszy jestem niż wszystkie zmiłowania Twoje i prawda Twoja, którąś wypełnił słudze Twemu«. *Mojżesz* wybrany na wodza narodu, a mówi (Exod. 3. $_{11}$): »Któżem ja jest, abym szedł do Faraona a wywiódł syny Izraelowe z Egiptu«. *Gedeon* wybrany na hetmana do zwycięzenia Medyanitów, wymawiał się pokornie (Sędz. 6. $_{15}$): »Wczem wybawię Izraela? oto dom mój najpodlejszy jest w Manasse.« *Św. Jana Chrzciciela* P. Jezus nazwał »największym urodzonym z niewiasty«, a on sam mówił o sobie (Mar. 1. $_{7}$), że »nie jest godzien upadłszy rozwiązać rzemyka trzewików« Jezusowych. *Św. Piotr*, gdy P. Jezus miał go wybrać na rybitwę dusz ludzkich, błagał P. Jezusa z pokorą (Łuk. 5. $_{8}$): »Wynijdź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie«.

4. Aby uzyskać cnotę pokory, **ćwiczmy się** w niej, bo bez

ćwiczenia się wszystkie inne środki, jakichbyśmy używali do uzyskania pokory, byłyby daremnymi — bylibyśmy podobni do dziecka, któreby chciało nauczyć się chodzić, ale nie ćwiczyłoby się w chodzeniu. Ku temu celowi zwyciężajcie mężnie wszelkie pokusy pychy i próżności. Nie wynoście się czy z piękności ciała czy ze zdolności czy z majątku czy ze stanowiska, jakie macie. Nie ukrywajcie błędów, lecz chętnie przyznawajcie się do nich. Jeśli powstaną w was myśli próżne, rozważcie sobie: »Ach, przecież sam ze siebie nie jestem niczem innem jeno grzesznikiem«. Nie gardźcie nikim z bliźnich, czyby był biedakiem czy też grzesznikiem, choćby największym. Gdy was chwalą, mówcie: »Nie nam, Panie, nie nam, ale imieniowi Twemu daj chwałę«. Natomiast przyjmujcie z poddaniem się, bez szemrania upokorzenia wszelkie, wiedząc, że bez upokorzeń nie ma pokory i że za nie P. Bóg was wynagrodzi. — Oto środki do uzyskania cnoty pokory i do wytrwania w niej przez życie całe.

Z tego, co powiedziałem, widzicie, że pokora nie sprzeciwia się rozumowi, bo rozum musi potępiać wynoszenie się po nad innych; nie sprzeciwia się też potrzebom serca, życie bowiem pełne uczuć dobrych może się utworzyć wtedy tylko, gdy serce pełne jest pokory. Wszystkie bowiem uczucia dobre: miłości, pobożności, współczucia, poddania się woli Bożej mogą powstać jedynie w sercu pokornem. To też gdzie nie ma pokory, tam serce ludzkie ziębnie, lodowacieje. — A jednak, najmilsi, czasy nasze przesiąkłe pychą. Pycha ogarnia i pojedyńczych ludzi i narody całe. Obejrzyjmy się gdziekolwiekbądź, wszędzie w każdym stanie znajdujemy pychę. Pychą grzeszą też narody niejedne, niepomnąc przysłowia niemieckiego, że pycha przychodzi przed upadkiem. Wszakżeż upadła Grecya, upadł Rzym, gdy zaczęły schlebiać sobie, że są wyższymi od innych narodów. Upadł Napoleon I, gdy w pysze rozpoczął walkę przeciw Kościołowi św. — O, wróćmy tedy do pokory, zwłaszcza że nam Polakom uciskanym coraz bardziej potrzeba jej więcej niż innym narodom, jeśli chcemy, aby P. Bóg miłościwie wybawił nas z ucisku. O, rodzice, ćwiczcie w pokorze dzieci, bo w przeciwnym razie gotowalibyście sami bicz na siebie. Ale dawajcie też dzieciom przykład dobry pokory chrześcijańskiej, przyjmując chętnie wszelkie wskazówki

i upomnienia i nie nadymając się w obec współbraci. Przedewszystkiem upokarzajmy się wobec Pana Boga, a wejrzy na pokorę naszą i sprawdzą się na każdym z osobna i na całym narodzie naszym słowa N. M. Panny (Łuk. 1. 52): »Złożył mocarze z stolice a podwyższył niskie«. Amen.

CXXXVI. Szczodrobliwość.

»Nie broń dobrze czynić temu, który może; jeśli możesz, i sam dobrze czyń.«
(Przyp. 3. 27.)

»Czyńcie dobrze wszystkim, a najwięcej domownikom wiary.« *(Gal. 6. 10.)*

W przeszłej nauce mówiłem wam o cnocie pokory, która tak samo jest matką cnót wszelkich jak pycha matką wszystkich nałogów innych. Trudno mi było rzecz przedstawić, bo cnoty pokory nie podobna opisać dokładnie. Przedstawiłem wam tedy, że pokorny to ten, kto sobie przypisując mało, wszystko przypisuje P. Bogu i wiele bliźniemu. Z tego względu pokorny *względem P. Boga* i zastępców Jego jest zawsze posłuszny i we wszelkich położeniach nie traci ufności w P. Bogu. *Siebie* pokorny nie przecenia, nie dba też o chwałę światową i dlatego nie lubi mówić o sobie a za to nie zamykając oczy na swe wady, przyjmuje pogodnie nagany i nawet obelgi. *Bliźnim* żadnym nie gardzi ani mu nie zazdrości, lecz owszem ceni jego zalety i je podnosi. — Dalej wskazałem wam, jak potrzebną jest cnota pokory. Potrzebną jest, boć domaga się jej wiara św. Potrzebną, bo broni nas wśród pokus, wyjednywa odpuszczenie grzechów, wysłuchanie modlitw, pokój, jako też inne cnoty, których jest fundumentem i uzupełnieniem tak ważnem, że bez niej zalety żadne nie miałyby wartości dla nieba, bo nie byłyby cnotami. Potrzebną jest, bo czyniąc nas sposobnymi do łask coraz nowych, wiedzie do doskonałości, wyjednywa wytrwanie w dobrem i wreszcie zbawienie. — Dlatego w końcu wzywałem was, abyście o nią się starali i wskazałem środki do jej pozyskania i do utrzymania się w pokorze. Macie ku temu celowi rozważać swą nędzę i znikomość świata, modlić się, przyglądać się przykładom P. Jezusa, N. M. Panny i Świętych i naśladując ich ćwiczyć się w pokorze. W ten sposób postępując, będziecie pokornymi i zarazem zakwitną w was także

cnoty inne, zakwitnie i ta cnota, o której chcę mówić do was dzisiaj, cnota szczodrobliwości. Zwłaszcza mówić będę za łaską Bożą: 1) co to jest ta cnota, dalej 2) że jest obowiązkiem ją wykonywać, wreszcie 3) co nas do niej zachęcać powinno.

I. Co to jest cnota szczodrobliwości?

1. Nie wszystko jest cnotą szczodrobliwości, co się nią być wydaje, i nie sprzeciwia się jej wszystko, co zdaje się być przeciwnem. Tak podobieństwo do cnoty szczodrobliwości ma **rozrzutność** a jednak pierwsza jest cnotą a rozrzutność występkiem. Rozrzutnym, marnotrawcą jest ten, kto wspomaga próżniaków, darmozjadów albo gdy, wiedząc o tem, wspiera osoby, które wsparcia nie potrzebują lub zgoła nie są godne. Marnotrawca garściami niejako rozrzuca pieniądze na wszystkie strony, na próżne uczty, pasie gości niepotrzebnych, żarłocznych próżniaków, przyjaciół nędznych, których przyjaźń, pochlebstwa trwają tylko tak długo, dopóki pełno mis i kielichów na stole. — Otóż tego nie czyni szczodrobliwy, bo ten ogląda się dobrze, komu udzielić wsparcia a komu odmówić. Szczodrobliwy patrzy, czy cel, na który ma dać, jest dobry t. j. czy ma służyć na chwałę boską lub na pożytek bliźnich, albo też czy jest bezużyteczny lub może zły nawet. Da w pierwszym razie, ale nie da na rzeczy niepotrzebne a przedewszystkiem odmówi pomocy na cele złe, niegodziwe. Czyni tak, bo wie, że wspieranie nieroztropne wyrządza więcej złego, niż dobrego; wie, że mały datek udzielony oględnie, roztropnie jest pożyteczniejszym od daru większego ofiarowanego lekkomyślnie.

Już z tego widzicie, że **oszczędność** nie sprzeciwia się szczodrobliwości; choć zdaje się być jej przeciwną, jest jej raczej pomocną. Oszczędność jest obowiązkiem każdego, przeto i szczodrobliwy lubi pieniądz, ale nie dlatego, aby go dusić w jakiem schowaniu, lecz aby go z chęcią tam wydać, gdzie jest potrzeba. Dwóch kwestarzy idąc raz do bogatego pana (de Pourtales) z prośbą o składkę, usłyszało w sieni, jak tenże łajał służącą o wyrzucenie dobrej jeszcze zapałki. Nie chcieli już wnijść do niego, ale wreszcie zdobyli się na odwagę i wszedłszy wypowiedzieli prośbę. Jakżeż się zdziwili, gdy dał im 900 franków (720 marek). Widząc ich zdziwienie i dowiedziawszy się, co było jego przyczyną, rzekł do nich: »Właśnie dlatego,

że jestem oszczędnym w rzeczach małych, mogę na dobre cele złożyć ofiarę większą«. Iluż, najmilsi, i między nami znajduje się takich, których mają za skąpców, a nie są nimi, bo pokryjomu wszystko, co zaoszczędzają, rozdają na cele dobre i stwierdzają tym sposobem, że oszczędność jest podstawą **cnoty szczodrobliwości**, która nie jest niczem innem jeno gotowością użycia swego majątku na korzyść bliźniego. »Szczodrobliwy — mówi św. Ambroży — podobien jest do ziemi, która owoce rodzi dla innych«.

Ma zaś rozmaite odcienia. Ten rodzaj, który się objawia w rozdzielaniu jałmużny ubogim, zwie się miłosierdziem, podczas gdy inne rodzaje szczodrobliwości nazywamy hojnością lub inaczej.

2. Aby jednak szczodrobliwość była cnotą, powinna być przedewszystkiem **chętną**. Zepsuta natura ludzka pcha nas więcej do zbierania, do zgromadzania dóbr światowych; cnota natomiast pobudza nas do rozdawania. Szczodry — uczy święty Tomasz — nie ma skłonności do odbierania, tem mniej do pożądania dobra cudzego, lecz pragnie dochody swe pomnożyć jedynie w tym celu, aby módz rozdawać tem więcej. Tę cnotę możesz więc posiadać nawet wtedy, gdy nie masz nic, cobyś mógł dać, ofiarować, gdyś sam biedny, potrzebujący, byle serce twoje było gotowe, skłonne do ofiarności. Niejeden mówi: »Radbym dał z duszy serca, gdybym miał tylko«. Jeśli te słowa pochodzą rzeczywiście z serca, z głębi duszy, a nie są zwykłym tylko sposobem mówienia, tedy rzeczywiście jesteś szczodrobliwym. — Przeciwnie, możesz na ubogich, na dobre cele nie małe nawet wydawać sumy a jednak nie masz cnoty szczodrobliwości, jeśliś przywiązany do pieniędzy, do mienia i ofiarę dajesz nie z własnej ochoty lecz z musu, bo cię jakoś wstyd nie dać, gdy dają inni, i nie chciałbyś dostać się na języki ludzkie; co więcej możesz dawać hojnie a mimo to być skąpym, sknerą. P. Bóg przecież we wszystkiem przeto i tutaj patrzy najpierw na serce, na dobrą lub złą wolę: »Od usposobienia serca — uczy św. Ambroży — zależy wartość ofiary, wielka-li mała-li będzie«. Podobnie uczy św. Leon Wielki: »Szczodrobliwości miarą nie jest wielkość datku lecz serce dającego«. Dlatego to P. Jezus dwa szelążki, które uboga wdowa wrzuciła do skarbony kościelnej, uznał za większą ofiarę niż

złoto bogaczy, bo ta wdowa — jak to poświadczył Pan Jezus (Łuk. 21. 4) — »wszystką żywność swą, którą miała, złożyła«.

Szczodrobliwy daje rad, więc bez niechęci, bez gniewu, daje dlatego, bo pamięta o upomnieniu apostoła (Rzym. 12. 8), że »kto czyni miłosierdzie«, ma czynić »z wesołością«. Dając jałmużnę z niechęcią, nie będziesz miał zasługi przed Panem Bogiem.

3. Drugim warunkiem cnoty szczodrobliwości jest, że trzeba dawać **ze swego** t. j. z tego, co jest naszą własnością i czem nam rozporządzać wolno. Dawać z cudzego nie wolno nikomu, a oto w tym punkcie grzeszą nie rzadko słudzy i dzieci, ilekroć bez wiedzy a może nawet wbrew woli chlebodawców czy rodziców wynoszą z domu, wydawają np. starą odzież, pieniądze, pożywienie. W takiej jałmużnie nie ma zasługi a nawet jest grzech, bo sługa dać może tyle tylko i wtedy tylko, ile i kiedy chlebodawca zezwala. — Żonom wolno dawać jałmużny zwyczajne; do większych, nadzwyczajnych jałmużn potrzeba zezwolenia mężowskiego, gdyż mąż jest głową domu i zarządzcą majętności. — Dłużnicy powinni wpierw pozbyć się długów, zaspokoić wpierw wierzycieli a potem dopiero rozdawać hojnie. — Kto do majątku doszedł drogą niesprawiedliwą n. p. drogą kradzieży, oszukaństwa, lichwy i z tego chciałby być szczodrobliwym: ten nie czyni tak, jak chce P. Bóg. P. Bóg żąda tego, abyś wpierw oddał temu, któregoś pokrzywdził a nie abyś się bawił szczodrobliwością niesprawiedliwą. Św. Augustyn mówi: »Wielu rozumie, że cudzemi łzami mogą szafować do woli, według upodobania i że co jednemu wezmą, mogą dać drugiemu. Taka jałmużna obrzydliwością jest w oczach Bożych«.

4. Trzecim warunkiem jest wydawać **na rzeczy dobre** czy to na prawdziwie potrzebujących czy na cele dobre ogólne.

a) *Nie każdy*, kto o wsparcie prosi, nalega, do drzwi się ciśnie lub nasyła listami, *godzien jest jałmużny*. Między włóczęgami rozmaitego rodzaju i między zwyczajnymi żebrakami bardzo często są nałogowi pijacy, ludzie bez czci i wiary, wytartego czoła i życia wytartego. Takich nie godzi się wspierać, takim nie godzi się dawać grosza do ręki, bo go zaraz przepiją, roztrwonią; takim należy dać upomnienie braterskie, zająć robotą u siebie lub wystarać się im o robotę i napędzić ich do niej, a nieraz po prostu od drzwi oddalić ich z kwitkiem.

Prawdziwie potrzebującym jest ten, kto bez pomocy ludzkiej, bez wsparcia nie może żyć i godzien jest pomocy. Takich ubogich nie szukać daleko, znajdziesz ich pełno w każdej niemal parafii, w każdem mieście i we wsi każdej. Wszakżeż Pan Jezus powiedział (Mat. 26. 11): »Zawsze ubogie macie z sobą«. — Otóż nad takimi powinniśmy mieć litość. Przedewszystkiem zaś na wsparcie zasługują ci, co, lubo rzeczywiście są biedni, wstydzą się prosić i wolą raczej znosić głód i biedę aniżeli wyciągnąć rękę o pomoc. Ileż to zwłaszcza po miastach, przedewszystkiem wielkich, takich nieszczęśliwych rodzin, które mimo że pracują i oszczędzają, o ile tylko podobna, nie mogą jednak zarobić na wyżywienie i utrzymanie swoje! Ach, gdybyście po miastach zajrzeli na poddasza lub do mieszkań podziemnych, ile tam nędzy serce rozdzierającej, o jakiej na wsi nie macie wyobrażenia! Choćby chcieli pracować, nie mogą nawet iść do pracy, bo nie mają odzieży najpotrzebniejszej a do spania nie mają ani słomy nawet! Tacy potrzebują wsparcia, takim trzeba dopomódz najpierw. A dalej iluż to chorych, kalek, wdów, sierót, osób podeszłych, nawiedzonych nieszczęściem niespodzianem, żyjących w wielkiej biedzie! Do wspierania takich upomina Pismo św. (Jak. 1. 27): »Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich«. Czyżby od nich szczęśliwszymi miały być psy lub koty, konie lub inne stworzenia, bo miałyby mieć wygód więcej aniżeli ludzie stworzeni na obraz i podobieństwo Boże?

b) Szczodrobliwy daje chętnie na cele dobre, czy religijne czy świeckie.

α) Do takich *celów religijnych* należą ofiary na Świętopietrze t. j. utrzymanie Ojca św. i całego zarządu Kościoła św. Do nich należą ofiary na bractwo Rozkrzewiania Wiary między poganami i innowiercami całego świata; dalej na św. Józefata t. j. misye bułgarskie, które podjęliśmy się podtrzymywać my Polacy, bo mamy dług, gdyż nie utrzymaliśmy misyi nam powierzonej utrzymania unii św. między Rusinami, Bułgarzy zaś są pobratymcami naszymi, tak samo jak i my będąc Słowianami. Z tego też tytułu składamy ofiary na seminaryum lwowskie, które ma za cel utrzymanie przywiązania do wiary św. pomiędzy pozostałymi jeszcze unitami. Wreszcie należą tu ofiary na Murzynów w uroczystość św. Trzech Króli nakazane przez

Ojca św. Leona XIII. — Przed innemi trzeba nam myśleć o zaspakajaniu potrzeb religijnych naszych, skoro i Pan Jezus, rozsyłając apostołów za życia Swego ziemskiego, kazał im nawracać (Mat. 10. 5—6) nie pogan ani Samarytan, lecz »owce, które zginęły z domu Izraelskiego«, a dopiero po zmartwychwstaniu Swoim kazał im (Mat. 28. 19) »nauczać wszystkie narody«. Z naszych potrzeb archidyecezyalnych są dwie najważniejsze: wychowanie księży i podtrzymywanie kościołów tam, gdzie parafianie sami nie mogą ich utrzymać, bo w parafii są prawie sami wyrobnicy, a innowiercy czyhają na to, aby taki kościół skasować. — Najbliżej jednak obchodzą nas potrzeby parafii własnej. Ofiary te, jakie składacie na tackę co niedzielę i święto, nie wystarczają na sprawienie wszystkiego, czego potrzeba do służby boskiej i dlatego nieraz potrzeba rozłożyć składki inne lub prosić o ofiary dobrowolne, aby sprawić rzeczy najpotrzebniejsze.

β) A dalej mamy obowiązek wspierania *dobrych rzeczy świeckich*, zwłaszcza nam najbliższych, bo uczy Duch święty (Pieśń 2. 4), że Bóg »rozrządził (t. j. uporządkował) miłość« i P. Jezus dobrodziejstwa doczesne świadczył przedewszystkiem żydom jako narodowi Swemu. Wszakżeż Sam powiedział niewieście kananejskiej (Mat. 15. 24), że »jest posłan do owiec, które zginęły z domu Izraelskiego«. Otóż obowiązkiem jest waszym starać się o to, aby dzieci, nie mogąc języka ojczystego uczyć się w szkole, mogły to uzupełnić czytaniem książek odpowiednich. Dlatego to obowiązkiem jest popierać Towarzystwo Czytelni Ludowych, aby mogło dostarczać książek odpowiednich. Ale, najmilsi, biada narodowi, który nie ma mężów, aby mu przewodniczyć mogli. Mogą to jednak czynić tylko tacy zdatni, co odebrali wykształcenie wyższe. Otóż potrzeba wspierać zdatnych, aby mogli się wykształcić należycie, a na to służą składki na Pomoc Naukową. Wreszcie obowiązkiem naszym nakazanym przez Ojca świętego (Leona XIII) starać się o to, abyśmy, o ile tylko zdołamy, wybrali lub pomogli wybrać dobrego i katolika i Polaka. Aleć wiemy, że niejedni za dopełnienie obowiązku wyborczego ponoszą straty wielkie. Dlatego obowiązkiem jest naszym przyczyniać się datkami, aby tacy, co spełnili obowiązek, nie cierpieli krzywdy. Stąd też powinniśmy składać się na cele wyborcze.

Nie ofiarą lecz wzajemnem wspieraniem się jest należenie

do kas oszczędności, które służą i gospodarzom i kupcom i rzemieślnikom i wyrobnikom, aby pomagać sobie wzajemnie, przedewszystkiem ratować ziemię naszą, iżby nie dostała się w ręce nam wrogie. Należenie do takich kas nie jest ofiarą, bo ten, co dziś składa oszczędność, jutro może będzie potrzebował pomocy i dostanie ją przed innymi, choćby był wyrobnikiem, byleby była pewność, że pieniądze mu pożyczone nie przepadną kasie. Owszem każdy, kto może, powinien w kasie złożyć oszczędności, bo krzywdzi siebie, gdy grosz dusi w domu. Taki naprzykład — jak to się stało w parafii tutejszej — co przez 20 lat ułożył sobie 3300 mk., stracił przeszło 1600 mk. przez to, że ich nie oddał do kasy oszczędności, a tak okradł siebie i dzieci. Ale choćby nawet nie miał zysku tego, powinienby każdy oddawać do kasy pieniądze oszczędzone, pomny na to, że »ręka rękę myje, noga nogę wspiera«. Gdy zabraknie gospodarzy polskich, wtedy i robotnicy polscy nie znajdą roboty i albo będą przymierali głodem albo będą musieli opuścić ziemię ojczystą.

Tak to w naszych smutnych stosunkach aż prawie nazbyt sposobności do jałmużn, do ofiarności; gdziekolwiek się obrócisz, wszędzie pełno ubóstwa, pełno wołania, pełno potrzeb.

Jak nieraz i ubodzy mogą dać wiele, dowodem pewna biedna wyrobnica, która przed kilku laty do misyonarza mającego jechać na misye w kraje pogańskie przyniosła wszystko, co uskładała, t. j. 500 franków czyli 400 marek, oświadczając, że się obędzie bez nich. Zresztą sam miałem dowód podobny w przeszłej parafii. Mając do załatwienia potrzeby gwałtowniejsze, nie śmiałem marzyć o sprawieniu chorągwi; ale wtem przybył do mnie robotnik i ofiarował 90 mk. na odnowienie chorągwi najgorszej. Dał początek, bo odnowiono wszystkie cztery główne chorągwie. Tenże biedak, ciesząc się ze skutku swej ofiary, złożył na me ręce 150 mk., abym w razie jego śmierci użył je na cele dobre, na jakie zechcę. Te pieniądze przechowuję w kasie oszczędności, dopóki się nie dowiem o śmierci jego. — Nie każdy może złożyć takie ofiary, ale wiemy, że z małych składek utrzymują się najpewniej instytucye dobroczynne, a mało może dać każdy, jak to pokazują Czesi, z których każdy daje na cel każdy, gdy go wezwą, choćby dał fenyg tylko, i którzy tym sposobem wielkich dokonali rzeczy.

5. Ostatnim wreszcie warunkiem, aby szczodrobliwość była cnotą, jest, abyśmy wykonali ją **z pobudek nadprzyrodzonych.**

Niejedni są szczodrymi dlatego, *aby ich chwalono i wynagradzano.* Taka dobroczynność pochodzi oczywiście z samolubstwa grzesznego, a przeto nic nie znaczy wobec P. Boga. O takich ludziach powiedział P. Jezus (Mat. 6. 2): »Wzięli zapłatę swoję«. — Inni z przyrodzenia *mają serca czułe, miękkie,* wzruszają się do żywego na widok nędzy i dają jałmużnę, *aby mieć spokój.* Taka szczodrobliwość, lubo sama w sobie dobra, mimo to, ponieważ pochodzi tylko z przyrodzonego usposobienia tkliwego, nie przynosi zasługi na żywot wieczny. O takiej jałmużnie mówi św. Bernard: »Kto daje dlatego, aby miał spokój, a nie, aby wesprzeć ubogiego, traci datek i zasługę, albowiem Panu Bogu nie może dar się podobać, którego nie daje miłość«.

Aby szczodrobliwość była cnotą, musi jej pobudką być Pan Bóg, to znaczy mamy czynić jałmużny tym końcem, aby podobać się P. Bogu wypełnieniem przykazania wiary naszej św., obok tego zaś, aby zjednać sobie u P. Boga łaskę potrzebną dla siebie czy dla drugich co do duszy a także i ciała, więc odpuszczenie grzechów, błogosławieństwa doczesne, śmierć szczęśliwą i zbawienie wieczne.

Ku temu celowi, gdy dajesz jałmużnę, wystrzegaj się pilnie samochwalstwa, oczu ludzkich. Dawaj, o ile to podobna, skrycie, jak uczy Pan Jezus (Mat. 6. 3): »Gdy ty czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co czyni prawica twoja«. Wiem, żeć nie zawsze można się ukryć z szczodrobliwością; wiem, że nieraz trzeba nawet dawać jawnie, publicznie, aby dać przykład dobry, aby zachęcić, pociągnąć za sobą niechętnych i skąpców nieużytych, jakich nie brak nigdzie. Ale i w takim razie miej na oku jedynie P. Boga, a spełni się drugie słowo P. Jezusa (Mat. 5. 16): »Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech«. »Jałmużna bowiem — mówi pięknie św. Bernardyn — nie dlatego nie podoba się P. Bogu, że ją widzą inni, lecz dlatego, że czynisz jałmużnę, aby ją inni widzieli«.

II. Potrzeba cnoty szczodrobliwości.

1. Pokazałem wam, jaką ma być szczodrobliwość, aby była cnotą. Masz dawać sercem chętnem, masz dawać ze swego, masz wspierać rzeczywiście potrzebujących i na cele prawdziwie dobre, masz dawać z miłości ku P. Bogu. Ale nie jeden z was tu obecnych gotów rozumieć, że szczodrobliwość wogóle a nawet dawanie jałmużny jest rzeczą dobrowolną a nie przykazaną i dlatego gotów zapytać: czy to wykonywać cnotę szczodrobliwości **jest obowiązkiem ścisłym?** Na to odpowiadam: Tak jest, bo kto nie posiada tej cnoty, choćby w stopniu nie zbyt wielkim, ten wogóle nie jest cnotliwym, jak to już objaśniłem poprzednio (w nauce 127 części 2 nr. 1).

P. Bóg rozmaicie rozdzielił dobra ziemskie, jednemu dał wiele talentów a drugiemu mało (por. Mat. 25); wielu zostawa w ubóstwie, a nawet znaczną jest liczba takich, co są w nędzy ostatniej. Dlaczego urządził tak P. Bóg? Oto, abyśmy z tego, co nam zbywa, jako ze skarbu, ze spiżarni Bożej ratowali nędzę innych, gdyż właścicielem nieograniczonym jest tylko sam P. Bóg, jak uczy Psalmista (23. 1): »Pańska jest ziemia i napełnienie jej, okrąg ziemie i wszyscy, którzy mieszkają na nim«. Przeto możniejszy, który posiada dobra ziemskie, powinien ich jako szafarz, jako namiestnik i zastępca P. Boga używać na to, aby niemi świadczyć dobrze; powinien pamiętać, że pieniądze mają służyć jemu a nie on pieniędzom. Zresztą bogaty i biedny są nawzajem potrzebni sobie. Ubogi potrzebuje wsparcia bogatego, a bogaty ubogiego modlitwy, bogaty jałmużną wypłaca się z grzechów a ubogi kwituje go przed Bogiem, bogaty sędzią ubogiego teraz a ubogi będzie sędzią bogatego na sądzie Bożym po śmierci — jak tedy ten sąd wypadnie dla skąpców?

Jakoż ponieważ P. Bóg jest wszystkowiedzącym i dlatego zna chciwość i skąpstwo ludzkie, przeto niejednokrotnie dał rozkaz wyraźny wspierania potrzebujących, dał go zwłaszcza *przez Mojżesza i Tobiasza.* Upominał P. Bóg przez Mojżesza (Lew. 25. 36): »Bój się Boga swego, żeby żyć mógł brat twój przy tobie«. Tobiasz zaś natchniony przez Pana Boga upominał syna kilkakrotnie (Tob. 4. 7–8, 12. 8, 14. 11): »Czyń jałmużnę z majętności twoich a nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego. Jako będziesz mógł, bądź miłosierny....«

Dobra jest modlitwa z postem i jałmużną, więcej niśli skarby złota chować.... Synom waszym przykażcie, aby czynili sprawiedliwości i jałmużny«. *Pan Jezus* nie tylko nie złagodził tego, lecz nawet wydał przykazanie surowsze, bo nakazał (Łuk. 12. 33): »Przedajcie, co macie, a dajcie jałmużnę«. Ten obowiązek sprzedania nawet własności następuje wtenczas, jeśli inaczej nie możemy bliźniego uratować od śmierci. Naukę P. Jezusa przechowuje *Kościół św.* Apostoł św. Paweł nakazuje św. Tymoteuszowi, aby upominał (1. Tym. 6. 18) »dobrze czynić, bogacić się w uczynki dobre, łacno dawać, użyczać«. Czemu? Bo skąpiec nie jest chrześcijaninem prawdziwym, gdyż nie miłuje P. Boga, jak to naucza św. Jan apostoł (1. Jan 3. 17): »Ktoby miał majętność tego świata a widziałby, że brat jego ma potrzebę a zawarłby wnętrzności swe przed nim, jakoż miłość Boża przebywa w nim?« Co na ten wyrok Ducha św. powie skąpiec drzwi zamykający?

2. Skąpiec ma swe **wymówki,** lecz one nie zasłonią go przed wyrokiem Bożym. A jakiż będzie ten wyrok? Oto (Mat. 25. 41–43): »Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest dyablu i aniołom jego, łaknąłem bowiem, a nie daliście mi jeść...«

a) Mówi także skąpiec: »złe czasy teraz«. Ależ jeśli złe czasy dla ciebie, to gorsze dla ubogich. Złe są czasy, ale są one karą za grzechy nasze, więc też za twój grzech skąpstwa; przyczyń się przeto do naprawy złych czasów jałmużną czy ofiarą, jak owa wdowa w Sarepcie, która, choć biedna, żywiła proroka. Jeśliś zbyt stroskany o przyszłość, tak iż ci się zdaje, że umrzesz z głodu, gdy będziesz szczodrobliwym, toś podobien do pogan, bo mówi P. Jezus (Mat. 6. 31–32): »Nie troszczcie się mówiąc: Cóż będziem jeść abo co będziem pić abo czem się będziem przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają«. Dlatego upomina apostoł (1. Piotr 5. 7): »Wszystko troskanie wasze składajcie na Pana, gdyż On ma pieczę o was«.

b) »Mam obowiązki względem dzieci i krewnych«, powiesz na to. Ależ w takim razie cnota szczodrobliwości musiałaby zniknąć z powierzchni ziemi, boć twoi rodzice mieli ciebie, ty masz dzieci, one będą może miały potomstwo dalsze. O, drogi bracie, odpowiada ci na to święty Jan Złotousty: »Masz dwóch synów, przyjmij trzeciego, Chry-

stusa; masz ich więcej, przyjmij dla Chrystusa jeszcze jednego«. A tu nie chodzi o tak wielki wydatek, lecz o mniejszą ofiarę np. o danie jakiej składki, zapisanie pism pożytecznych itp. — Powiadasz, że masz obowiązki względem dzieci lub krewnych; ale właśnie dlatego bądź szczodrobliwym, aby twemu synowi czy wychowańcowi wyjednać łaskę Bożą, bo może właśnie twe skąpstwo wiedzie go na bezdroża. Zostaw go lepiej w ubóstwie a dobrym, to będziesz miał z niego pociechę; zostawiając mu bogactwa, na których ciążą łzy ludzkie, zostawisz mu klątwę Bożą, która ścigać go będzie i przywiedzie do kija żebraczego a może nawet do więzienia.

c) Inny skąpiec powiada: »Nie jestem szczodrym, bo choćbym wydał cały majątek, jeszczebym nie zapobiegł wszystkiej nędzy«. To jest prawda, ubodzy będą zawsze, bo tak zaręczył P. Jezus; ale szczodrobliwością można zdziałać wiele, przynajmniej złagodzić nędzę. Św. Wincenty à Paulo nie miał majątku, ale widząc nędzę wielką, sam żebrał dla ubogich. Tym sposobem za jego pośrednictwem dostało się ubogim 1 200 000 lujdorów (t. j. przeszło 20 czy też przeszło 40 milionów marek, wedle tego, jakie to były lujdory). Ileż on nędzy złagodził! ileż łez otarł!

d) Ale powiesz: »Świat jest niegodziwy, więc nie wiem, komu dać, aby nie dać niegodnemu«. Prawda, wielu jest niegodnych i tacy nie warci wsparcia, tak iż uczy Pismo św. (2. Tess. 3. 10): »Jeśli kto nie chce robić, niech też nie je«. Skoroś tedy poznał to dobrze, nie dawaj jałmużny, nie wspieraj takiego lenistwa. Gdy zaś nie wiesz na pewno, że ktoś jest leniwym, wtedy udziel jałmużny, bo lepiej dać jałmużnę dziesięciu niegodnym niż jednego potrzebującego odprawić bez wsparcia.

Tak to płonne są te wszystkie wymówki, przeto nie zasłaniajcie się niemi, zwłaszcza, że liczne są

III. zachęty do szczodrobliwości.

1. Przecież przez szczodrobliwość **stajemy się podobnymi do Pana Boga.** Któż szczodrobliwszy nad Niego? Pan Bóg dla wszystkich najhojniejszy, najszczodrobliwszy, we dnie i w nocy, każdej godziny, każdej chwili świadczy dobrodziejstwa bez miary. Dla uszczęśliwienia nas stworzył niebo i ziemię; wszystkie stworzenia są na posługi nasze; cokolwiek mamy, to wszystko zawdzięczamy dobrotliwości Bożej. P. Bóg sprawia, że słońce wschodzi dla złych i dobrych; Pan Bóg spuszcza deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych (Mat. 5. 45). »Oczy wszystkich — modli się Psalmista (144 15–16) — w Tobie nadzieję mają a Ty dajesz pokarm ich czasu słusznego. Otwarzasz Ty rękę Swoję a napełniasz wszelkie zwierzę błogosławieństwem«.

Ilekroć więc świadczymy dobrodziejstwa bliźnim, czynimy to, co czyni P. Bóg, czyli stajemy się przez to podobnymi do Niego. Rozumieli to nawet poganie i dlatego, gdy się spytano poganina Doroteusza, ktoby z ludzi do P. Boga był najpodobniejszym, odrzekł: »Ten, co innym czyni dobrze«. Podobnie oświadczał inny mędrzec pogański (Seneka): »Kto świadczy dobrodziejstwa, równa się bożkom«. Stąd też radość, jakiej doznawają szczodrobliwi, ilekroć wyświadczą komu jakie dobrodziejstwo, jaką przysługę, a smutek, gdy nie mogą uczynić tego, choć pragną. Św. Franciszek Ksawery raz tylko odczuł ciężar ubóstwa t. j. gdy niczem nie mógł wesprzeć potrzebujących, ale troska znikła z jego serca, gdy sięgnąwszy do kieszeni, cudownym sposobem znalazł w niej pieniądz.

A czemże było całe życie P. Jezusa na ziemi, jeśli nie ustawicznem czynieniem dobrego ludziom? »Przeszedł, dobrze czyniąc«, mówi o Nim Pismo św. (Dz. 30. 38). Pełen miłosierdzia zapraszał do Siebie wszystkich nieszczęśliwych, mówiąc (Mat. 11. 28): »Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście a Ja ochłodzę was«. Karmił zgłodniałych, uzdrawiał chorych, wskrzeszał umarłych, pocieszał utrapionych, nauczał nieumiejętnych, przebaczał grzesznikom a na ostatku za nas wszystkich ofiarował się na krzyżu.

Czy ten wzniosły przykład Jezusowy nie będzie dla nas zachętą, żebyśmy litowali się nad niedolą bliźniego, nad uciśnionymi i wspierali ich w potrzebach? Ach, gdybyśmy nie czynili tego, nie moglibyśmy zwać się uczniami Chrystusowymi, nie bylibyśmy chrześcijanami.

2. Co więcej, najmilsi, gdy jesteśmy szczodrobliwymi, wtenczas w tym bliźnim **dajemy Panu Jezusowi.** Czy tak nie jest? Przecież sam P. Jezus to powiada (Mat. 25. 40): »Zaprawdę powiadam wam: Pókiście uczynili jednemu z tych braci Moich, najmniejszych, Mnieście uczynili«. Dozuał tego

św. Marcin biskup. Będąc jeszcze jako młodzieniec ośmnastoletni poganinem, ale sposobiąc się do chrztu św., ujrzał biedaka na pół nagiego. Na to pałaszem jako żołnierz przeciął płaszcz swój na dwoje i połowę dał ubogiemu. Ta ofiarność tak podobała się P. Jezusowi, iż następnej nocy ukazał się św. Marcinowi w towarzystwie aniołów okryty owym płaszczem i rzekł do nich: »Oto Marcin katechumen odział mnie tą szatą«. To widzenie sprawiło, że Marcin dał się ochrzcić czemprędzej, został później biskupem a dziś króluje jako święty w niebie. Tak to dobrodziejstwa, które świadczymy potrzebującym, P. Jezus przyjmuje tak mile, jakobyśmy je Jemu świadczyli. Powiedzcie mi: gdyby P. Jezus przybył do was i zażądał od was wsparcia, czybyście usunęli rękę od Niego? czyżbyście zaparli drzwi przed Nim? Przeto świadczcie dobrodziejstwa potrzebującym, bądźcie szczodrymi na cele dobre!

3. Bądźcie nimi i dlatego, bo tem **pomagacie sobie**, gdyż — jak uczy Duch św. w starym zakonie (Przyp. 19. 17) — »na lichwę daje Panu, który ma litość nad ubogim« i potem Pan Jezus w zakonie nowym (Łuk. 6. 38): »Dawajcie, a będzie wam dano: miarę dobrą i natłoczoną i potrzęsioną i opływającą dadzą na łono wasze«; apostoł zaś powtarza (2. Kor. 9. 7): »Ochotnego dawcę miłuje Bóg«. Skoro bowiem w potrzebującym oddajemy cześć P. Bogu, przeto też P. Bóg uznaje nas za dziatki Swoje i z ofiar naszych tworzy jakoby fundusz żelazny, który nam wróci z procentem obfitym. Szczodrobliwy jakoby ziarno rzucał w ziemię, aby za to zebrać plon obfity; podobien jest do tego, co ptaszkom zimą sypie okruszyny a za to latem słyszy miłe ich świegotanie.

a) Przedewszystkiem »dobrze czyni duszy swej mąż miłosierny«, jak uczy Duch św. (Przyp. 11. 17) i podobnie św. Leon Wielki: »Pewną jest rzeczą, że każdy z nas dobrze czyni dla swej duszy, ilekroć miłosierdzie jego wspiera cudzą nędzę«. Zyskuje dla duszy już tu na ziemi, bo P. Bóg takiemu udziela *łaskę wiary*. Cóż sprawiło, że Korneliusz poganin został chrześcijaninem? Wszakżeż powiedział mu anioł od Pana Boga posłany (Dz. 10. 31): »Korneliuszu, wysłuchana jest modlitwa twoja i jałmużny twoje wspomnione są przed Bogiem«. Odtąd niejeden nawrócił się w sposób nadzwyczajny, a gdy dochodzono, co było przyczyną tego, przekonywano się zwykle, że jedynymi dobrymi jego uczynkami były uczynki miło-

sierdzia. — Albo iluż dla szczodrobliwości uzyskało *odpuszczenie grzechów*, tak iż sprawdził się na nich wyrok Pisma św. (Syr. 3. 33): »Ogień gorejący gasi woda a jałmużna sprzeciwia się grzechom«, (Tob. 4. 11): »Jałmużna od wszelkiego grzechu i śmierci wybawia«. Od wszelkiego grzechu jałmużna wybawia przez to, że będącego w grzechach śmiertelnych pobudza do żalu i do spowiedzi a będącemu w grzechach powszednich wprost gładzi te grzechy. — Zarazem szczodrobliwość *gładzi kary doczesne* czy to ziemskie czy czyścowe i to wedle św. Tomasza w większej jeszcze mierze, aniżeli modlitwy i posty. Pan Bóg miłosiernym okazuje się miłosiernemu, aby sprawdziło się słowo Jezusowe (Mat. 5. 7): »Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią«.

b) Niejeden jednak zagrzęzły w sprawach doczesnych pomyśli sobie: Ale cóż ja poczne tu na ziemi, gdy stracę majątek? Otóż, najmilsi, P. Bóg szczodrobliwego wynagradza też błogosławieństwem doczesnem. Czyście widzieli kiedy, żeby kto zubożał dla jałmużn hojnych? O, z pewnością nie i dlatego to mamy nasze piękne polskie przysłowie: *Jałmużna nie zuboży*. Opiera się zaś ono na wyroku Ducha św. (Przyp. 3. 9–10): »Czcij Pana z twojej majętności a z pierwiastków wszelkiego zboża twego dawaj mu, a napełnią się gumna twoje obfitością i winem prasy twe opływać będą« i owym drugim (Przyp. 28. 27): »Kto daje ubogiemu, nie zubożeje, kto gardzi proszącym, będzie cierpiał niedostatek«. Doświadczyła tego błogosławieństwa wdowa w Sarepcie, bo choć w biedzie była przedtem, wtenczas, gdy karmiła Eliasza, nie cierpiała głodu (3. Król. 17). A to błogosławieństwo przechodzi nawet na dzieci, jak uczy Psalmista, mówiąc o miłosiernym (36. 25–26): »Byłem młody i zestarzałem się, a nie widziałem sprawiedliwego opuszczonego ani nasienia (potomstwa) jego szukającego chleba. Cały dzień czyni miłosierdzie i pożycza, a nasienie jego w błogosławieństwie będzie«. — Nadto P. Bóg szczodrobliwym świadczy *inne dobrodziejstwa*, jak Sam wypowiada (Przyp. 22. 9): »Kto skłonny jest ku miłosierdziu, błogosławion będzie;... zwycięstwa i czci dostanie, kto daje dary«. Dla miłosierdzia Sunamitki P. Bóg sprawił, że Elizeusz wskrzesił jej syna (4. Król. 4. 16); dla miłosierdzia Tobiasz uzyskał przywrócenie wzroku (Tob. 12. 14); dla ofiar złożonych do świątyni jerozolimskiej, Judasz Machabejczyk otrzymał pomoc niebieską

i odniósł zwycięstwo (2. Mach. 15); dla miłosierdzia Fabita doznała uczczenia jeszcze i po śmierci (Dz. 9. 36—44). W każdym razie szczodrobliwi jednają sobie ludzi, a niejeden doznał ratunku w nieszczęściu, jak powiada Psalmista (40. 1): »Błogosławiony, który ma baczenie na potrzebującego i ubogiego, w dzień zły wybawi go Pan«; natomiast wedle wyroku Ducha świętego (Przyp. 21. 13) »kto zatula uszy swe na wołanie ubogiego, będzie i sam wołał a nie wysłuchają go.«

c) Najgorszym dniem to *dzień śmierci*, dzień, kiedy Pan Bóg zawoła na każdego z nas (Łuk. 16. 2): »Oddaj liczbę włodarstwa twego, już bowiem nie będziesz mógł włodarzyć«. Ach, biada nam wtenczas, jeżeli nie jesteśmy szczodrobliwymi, bo Pan Jezus, jak to już powiedziałem, odezwie się do nas: »Idźcie odemnie przeklęci....« Natomiast szczęśliwymi będziemy, jeśli zdołamy okazać się uczynkami miłosiernymi. Święty Hieronim pisze: »Nie przypominam sobie, bym kiedy gdzie czytał, że złą śmiercią ten umarł, kto wypełniał uczynki miłosierdzia. Miłosierny ma przecież wielu przyczyńców a niepodobna, by ich orędownictwa nie uwzględnił Pan Bóg«. O, tak, Pan Jezus odezwie się do szczodrobliwych (Mat. 25. 34—36): »Pójdźcie, błogosławieni Ojca Mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Łaknąłem bowiem, a daliście Mi jeść...« Oto jakoby cały sąd streszczał się w miłosierdziu: skąpy pójdzie do piekła, a szczodrobliwy do nieba.

Tak to będąc szczodrymi podobniśmy do owych podróżników, którzy za drobnostki nabywają od ludzi dzikich złoto i srebro. Z tego też względu upominał wiernych św. Jan Złotousty: »Daj ubogim ziemię, abyś sobie zaskarbił niebo; daj szeląg, abyś otrzymał królestwo; daj okruszynę chleba, abyś otrzymał wszystko; dawaj ubogiemu, abyś otrzymał dla siebie, gdyż co dasz ubogiemu, to mieć będziesz, a czego ubogim nie dasz, posiadać będzie inny«.

O, najmilsi, tak postępowali też zawsze prawdziwi słudzy boscy. Tak czynił w starym zakonie czy to Abraham czy Job czy Salomon kosztem własnym budujący świątynię najwspanialszą w świecie, czy Tobiasz, choć nie był bogaty. Tak czynili wierni chrześcijanie po wszystkie wieki a w pierwszych

czasach całe majątki składali u stóp apostołów (Dz. 2. 44—45). We Francyi wiele zbrodni, a jednak Pan Bóg wciąż lituje się nad nią, ale bo też w żadnym narodzie nie ma szczodrobliwości tak wielkiej jak w narodzie francuskim: sama Francya, chcć mniejsza od państw innych, na misye daje więcej niż wszystkie inne narody razem wzięte. — O, najmilsi, wiem jednak i o tem, że również nasz naród polski do miłosierdzia i dobrych uczynków jest skłonny, a skąpcy nieużyci wyjątkami są między nami. Wszakżeż większa część kościołów i założone parafie powstały z szczodrobliwości pojedyńczych osób. Dzisiaj małoby kogo stało na to, nikogo w parafii tutejszej, ale też nie potrzeba tego. Zresztą na co nie stać jednego, tego dokażemy, gdy się połączymy. To też kończąc naukę, zwracam się do każdego z was słowami Tobiasza (4. 7—9): »Jako będziesz mógł, bądź miłosierny. Będzieszli miał wiele, hojnie dawaj; jeśli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuj. Zapłatę bowiem dobrą skarbisz sobie na dzień potrzeby«. Amen.

CXXXVII. Czystość.

»Nie masz wagi, któraby była godna duszy wstrzemięźliwej.«
(Syr. 26. 20.)

Cnota szczodrobliwości — o której mówiłem w nauce przeszłej — to, jak widzieliście, nie rozrzutność, bo ta jest grzechem; nie sprzeciwia jej się też oszczędność, bo ta jest matką szczodrobliwości. Szczodrobliwym to ten, kto daje chętnie — ze swego, nabytego więc drogą sprawiedliwą — na rzeczy dobre czy to religijne czy świeckie — z intencyą dobrą. Aby jednak taki szczodrobliwy posiadał cnotę szczodrobliwości, musi być szczodrym nie ze względów światowych, lecz z pobudek nadprzyrodzonych. — Ponieważ niejednemu się zdaje, że szczodrobliwość zależy od woli człowieka, przeto wskazałem wam dalej, że jest ona ścisłym obowiązkiem wskazanym przez nierówny podział majątków i przez wyraźny rozkaz Pana Boga. To też daremnemi są wszelkie wymówki skąpców. Bądźmy tedy szczodrobliwymi, o ile możemy być nimi, aby być podobnymi do P. Boga i okazać się prawdziwymi uczniami Pana

Jezusa; bądźmy nimi i ze względu na siebie, aby zjednać sobie błogosławieństwo Boże na ziemi a więcej jeszcze nagrodę w niebie.

Trzecią cnotą moralną, sprzeciwiającą się trzeciemu nałogowi głównemu, nałogowi nieczystości, to czystość, o której pragnę do was za łaską Bożą mówić dzisiaj. Mianowicie przedstawię wam: 1) co to jest czystość, 2) jaką jej zacność i 3) co czynić, aby się w niej utrzymać.

I. Co to jest cnota czystości?

1. **Cnota czystości jest to** wstrzymywanie się od nieporządnych, niedozwolonych rozkoszy zmysłowych, cielesnych, wstrzymywanie się nie tylko uczynkiem, lecz także mową, pożądaniem i nawet myślą. Kto tedy nie czyni, nie mówi, nie pożąda, nie myśli nic takiego, co się sprzeciwia wstydliwości, ten jest czystym.

Do takiej czystości jest zdolen każdy człowiek mimo grzechu pierworodnego. Przed nim wprawdzie było człowiekowi łatwiej zachować czystość, bo P. Bóg tak stworzył człowieka, iż ciało ulegało zupełnie duszy a dusza P. Bogu. Choć jednak po grzechu pierworodnym ciało buntuje się przeciw duszy, mimo to acz z trudnością człowiek zdoła ten bunt przełamywać przy łasce Bożej.

Do takiej czystości zobowiązany też jest człowiek każdy bez wyjątku, *czy poganin, czy żyd, czy chrześcijanin.* Poganin jest obowiązany z prawa natury, z zakonu przyrodzonego, wypisanego na sercach naszych; żydom P. Bóg ten obowiązek zatwierdził przez to, że im dał przykazanie szóste i dziewiąte: »Nie cudzołóż... Nie pożądaj żony bliźniego twego«; dla nas chrześcijan ten obowiązek jest zatwierdzony jeszcze przez chrzest św., bośmy przyrzekli wtedy P. Bogu, że wyrzekamy się szatana i wszystkich spraw jego, a dalej przez to, iż ciało nasze tylekroć poświęcone jest Ciałem i Krwią Jezusową w Komunii św. i stało się niejako częścią ciała Jezusowego i Kościołem Ducha św. Ten obowiązek ciąży na każdym, *czy żyje w stanie wolnym, czy małżeńskim.* Dopóki tedy kto nie wstąpił w stan małżeński przez złożenie przysięgi przy ołtarzu, do tej chwili jest obowiązany żyć w czystości dziewiczej; gdy wstąpi w stan małżeński, może namiętność zaspokoić cielesną, byleby to uczynił »z uczciwością«, w stanie wdowim ma obowiązek zachowywać się znowu tak samo jak przed małżeństwem.

2. **Do cnoty czystości należy najpierw czystość ciała.** Ponieważ ciało nasze wedle wyroków Pisma św. jest cząstką Ciała Chrystusowego i Kościołem Ducha św., dlatego każdy człowiek winien je chować w czci wielkiej, w wielkiem mieć poszanowaniu. W ciele jednak naszem tkwi skłonność, chuć do nieczystości, do lubieżności i niestety to czcigodne ciało staje się często pastwą lubieżności zmysłowej a to nie tylko w stanie wolnym, lecz i małżeńskim. Niejeden pod tym względem upadł nie raz lecz wiele razy, tak iż znajduje się nawet w nałogu lubieżności.

O, najmilsi, kto chce być czystym, powinien ciała swego strzedz od wszelkich grzechów cielesnych. Nie godzi się na ciele swojem czynić coś takiego, czegobyś nie śmiał uczynić w obecności człowieka uczciwego i nie godzi dopuszczać, by coś nieskromnego, coś nieprzystojnego około twego ciała czynił kto inny.

Człowiek kochający się w czystości, chowa także w uczciwości zmysły swoje. Taki jest czystym w spojrzeniach, nie zezwalając *oczom* spoglądać ciekawie, gdzie nie potrzeba, tem mniej spoglądać na przedmioty niewstydliwe, sromotne. Nie godzi się bowiem spoglądać na cobądź nieprzystojnego u siebie czy u drugich ludzi lub u zwierząt. Nie godzi się ze zmysłowem, lubieżnem upodobaniem spoglądać na osobę drugiej płci ani na twarz ani tem mniej na części inne, albowiem oczy nasze to chytrzy złodzieje, co duszy wykradają wstydliwość, czystość. — Człowiek serca czystego strzedz będzie też *uszu* swoich. Więc nie będzie przysłuchiwał się mowom sprosnym, plugawym. Kto bowiem na mowy lub żarty brzydkie uśmiecha się lub zgoła im przywtarza, przyklaskuje albo w jakibądź sposób pokazuje swe zadowolenie, ten nie jest czystym. — Człowiek czysty strzeże *języka* swego. Przeto nie pozwoli sobie nigdy nieprzystojnego słowa, żartu, dowcipu, dwuznacznika; nigdy nie zaśpiewa piosenki niesfornej, nieuczciwej, zwłaszcza, że mamy tyle piosnek pięknych, podniosłych. Czyni to dlatego bo wie, że czystemi muszą być usta, aby i serce było czystem.

Nie dosyć na tem, człowiek czysty jest skromnym w całem zachowaniu swojem: w ubiorze, w chodzie, w każdem

poruszeniu ciała. Widzimy przecież nieraz osoby *strojące się* nad stan, nad potrzebę, co więcej, niekiedy obnażone niewstydliwie, osoby rzucające spojrzenia lubieżne, czyniące poruszenia nieskromne. Cóż sądzić innego o takich jeśli nie to, że nie wiedzą, co to jest być czystym? W dawniejszych czasach każda białogłowa, którąby się malowała, musiała pokutować trzy lata, zanim dostała rozgrzeszenie. Kościół św. nie postępuje tak dzisiaj, lecz zostawia karę P. Bogu, bo grzech nie przestał być grzechem, a grzeszy, kto pod pozorem przyozdobienia się niszczy ciało, jak to się dzieje przy farbowaniu. Jakżeż inaczej czyniły czy to św. Kunegunda, księżniczka polska, czy też św. Róża Limańska z obawy przed pokusą szpecąca twarz swoję! Nie dziw zaś, że zbytkiem w przyozdabianiu się brzydzi się P. Bóg, kiedy nawet poganie jednę z dziewic poświęconych bożyszczu oskarżali o nieczystość z powodu jej ubioru przesadniego.

3. Ale cnota czystości wymaga również tego, **aby dusza była czystą.** Wciska się zaś do niej nieczystość nie tylko przez uczynki i mowy kalające ciało, lecz też przez myśli i pożądania lubieżne.

a) Niepodobną to dla nas rzeczą, aby takie myśli i pragnienia w nas nie powstawały, boć one we krwi, w ciele mają swe korzenie, rosną w nas; wszelako wielkim jest obowiązkiem nie zezwalać na nie ani na chwilę. Święty Efrem mówi: »Ażali wyspa na morzu zdolna przeszkodzić bałwanom, by nie biły na nią? Tego nie może, lecz za to opiera się im dzielnie. Tak i my, lubo nie możemy zapobiedz złym myślom, aby nas nie nagabywały, możemy im stawiać opór skuteczny i ten opór powinniśmy im stawiać«. — Czysty tedy nie ścierpi w sobie żadnej myśli nieczystej, żadnego obrazu nieczystego, choć się cisną do serca, do wyobraźni. Nie zaprząta, uchowaj Boże, serca rzeczami nieskromnemi, cudzą urodą, kształtnością; nie będzie się bawił snami i marzeniami lubieżnemi; nie przywodzi sobie na pamięć opowiadań i uczynków jakich bezwstydnych. Gdy w sercu jego rodzi się jaka myśl nieprzystojna, natychmiast wzgardza nią, obrzydza ją sobie, z odrazą odgania od siebie.

b) Człowiek ceniący i miłujący czystość nadewszystko, w trosce o jej utrzymanie, strzeże się pilnie, o ile to jest

w jego mocy, wszystkiego, przez coby mógł utracić czystość.

α) Ku temu celowi odwraca *wzrok* od obrazów czy figur bezwstydnych i nie czyta bez potrzeby książek o rzeczach cielesnych, opowiadań grzesznie miłosnych.

β) Nawet w *rodzinie* jest ostrożny, ach, bo niestety nieraz nawet rodzice przez nieostrożność a nawet zupełne niedbalstwo są pierwszą dla dzieci podnietą do grzechów nieczystych. A cóż dopiero mówić o innych członkach rodziny albo służbie?

γ) Kto dba o czystość duszy, strzeże się wszelkich *znajomości i towarzystw wątpliwych*, pamiętając na upomnienie Boże (Psal. 17. 27): »Z wybranym wybrany będziesz, a z przewrotnym przewrotny się staniesz«. Jeśli to młodzieniec lub dziewica, a nie czują powołania zachowania dziewiczości przez życie całe, tedy zawierają bliższe znajomości z osobami płci drugiej chyba dla zawarcia małżeństwa. Baczą na to, że Pismo św. gani zawieranie małżeństwa pospiesznie, bez dokładnej znajomości osoby, gdyż mówi o takim mężczyźnie (Przyp. 7. 22): »Idzie za nią jako wół, gdy go na rzeź wiodą, i jako baran podskakujący, a nie wie, że (go) głupiego do więzów ciągną«. Pamiętają też o wyroku Bożym (1. Kor. 14. 40): »Wszystko niech się dzieje uczciwie i wedle porządku«. Skromni tedy zachowują przyzwoitość, że nigdy nie zostają sami bez rodziców lub przynajmniej innej osoby uczciwej, a i wtenczas mają się na baczności, aby przed ślubem nie kazić duszy, ani nawet myślą lub pożądaniem nieskromnem nie splamić sumienia swego. Jeżeli zaś widzą, że znajomość nie doprowadzi do ślubu, zwłaszcza zaś jeśli druga strona zbyt swobodna, zrywają taką znajomość, gdyż milsza im czystość duszy aniżeli małżeństwo, chociaż dążą do niego. Czemu tak czynią? Bo wiedzą, że gdzie jakikolwiek grzech nieczysty poprzedza małżeństwo, tam małżeństwo nie może być szczęśliwem i małżonkowie potem doznają kary czy to przez niezgodę własną czy też przez niepowściągliwość dzieci.

δ) Kto dba o czystość, tem więcej strzeże się znanych *gorszycieli*. Ach, iluż to daje zgorszenie właśnie do grzechu nieczystości! Niejedni czynią to nieumyślnie, ale iluż uwodzicieli umyślnie chce zepsuć bliźniego niewinnego! Ach, wilcy to prawdziwi i tak też nazywa ich apostół (Dz. 20. 29). Do nich przedewszystkiem P. Jezus, Pasterz nasz najwyższy, wystósował

swą groźbę (Mat. 18. 6—7): »Ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy w Mię wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej. Biada światu dla zgorszenia«.

ε) Przestawanie z takimi niegodziwcami jest *najbliższą sposobnością* do utraty niewinności. Ponieważ jednak ten, co dba o nią jako o skarb najdroższy, wie, że nie wolno mu zostawać w takiej sposobności, przeto nie naraża się na nią. Skoro zaś dostał się w nią bez swej winy, ucieka z niej jako Józef, aby ratując niewinność, zastósować się do upomnienia Bożego (2. Kor. 6. 17): »Przeto wynijdźcie z pośrodka ich i oddzielcie się, mówi Pan, a nieczystego się nie dotykajcie«. Kto bowiem porzucić nie chce sposobności do grzechu, ten, choćby się spowiadał, nie może otrzymać rozgrzeszenia, a gdyby je wyłudził podstępem, rozgrzeszenie nie miałoby dla niego żadnej wartości, lecz jeszcze więcej obciążyłoby duszę jego, do grzechów dawniejszych dodając świętokradztwo.

Słuchajcie tedy, najmilsi, upomnienia Bożego (Przyp. 1. 10): »Synu Mój, jeśliby cię nęcili grzesznicy, nie przyzwalaj im«, aby niewinność twoja nie ucierpiała zmazy najmniejszej, jak traci kwiat, gdy dotknięciem ściera się z niego puszek delikatny. Jeżeli zaś nie można niewinności uratować inaczej, wtenczas nie uczynilibyście za wiele, choćbyście poświęcili nawet życie. Tak uczyniły śś. Łucya, Pelagia, Eufrazya, tak zakonnice klaryski w Ptolemaidzie, tak św. Nicetas, tak i w nowszych czasach pełno przykładów, że wspomnę o kilku dziewicach w Morawii, które podczas wojny austryacko-pruskiej w r. 1866 dały się zamurować, aby uniknąć pohańbienia przez żołnierzy pruskich, i niektóre z braku powietrza utraciły życie.

ζ) Jedną z najzgubniejszych okoliczności dla czystości to *tańce*. To też Pismo św. przestrzega przed nimi (Syr. 9. 4): »Z tanecznicą ustawiczny nie bądź ani słuchaj jej, byś snadź nie zginął potężnością jej«. O, najmilsi, wiem to, że chęć do tańca leży w naszej polskiej słowiańskiej naturze, ale wiem i to, że słowo Boże jest nieomylne. Trzeba wam tedy przełamywać skłonność wrodzoną. Jeżeli bowiem w innych narodach wielu młodzieńców i dziewic przez tańce nadwyrężyło cnotę czystości, tem więcej u nas. Niejeden i niejedna za jeden taniec musieli pokutować przez życie całe. Powiedzcie mi czy na drugi dzień po tańcach byliście usposobienia tak pobożnego jak przed tańcem? To też nigdy nie czytałem o żadnym Świętym ani o żadnej Świętej, iżby oddawali się tańcom. Dlatego też woła św. Jan Złotousty: »Gdyby w noc ciemną tyle gwiazd oświecało niebo, ile grzechów śmiertelnych dzieje się przy tańcach, ciemna noc przemieniłaby się w dzień jasny«.

Z tego poznajecie też, jak mało jest prawdziwych miłośników czystości. Zważcie, co się dzieje nieraz w małżeństwach. Małżonkowie nieraz pozwalają sobie rzeczy, które o wiele przekraczają granicę »uczciwości« małżeńskiej. A czyż i to się nie zdarza, że jedna lub druga strona do osób innych pała płomieniem grzesznem, choć go ukrywa w sercu, i przeto dopuszcza się cudzołóstwa choć nie uczynkiem to pożądaniem? A cóż dopiero mówić o czystości osób wolnych? Czyż o wszystkich dzieciach waszych możnaby powiedzieć: to czyści synowie? to czyste córki? Albo czyż to samo możnaby powiedzieć o wszystkich wdowcach i wdowach? Niestety, nie; prawdziwie czystych liczba jest bardzo mała.

4. Ale, najmilsi, jak to już dotknąłem, są jeszcze **stopnie w czystości**. Jeden bowiem poskramia żądze cielesne tylko do pewnego stopnia przez to, że postanawia sobie strzedz się jedynie rzeczy niedozwolonych, ale zgadza się na to, co pozwolonem jest w pewnych warunkach, t. j. w małżeństwie. To jest cnota czystości, więc dobra, ale jeszcze nie doskonała. Doskonała cnota czystości wyrzeka się na zawsze zaspokojenia wszelkich żądz cielesnych, nawet tych, które można zaspokoić w pewnych warunkach. Jeżeli doskonała cnota czystości połączona jest z nieskażonością ciała, zowie się dziewictwem, dziewiczością, czy dotyczy mężczyzn czy dziewic. Najwznioślejszym wzorem pod tym względem jest Najśw. M. Panna wyprzedzająca wzór P. Jezusa. Zbawiciel bowiem mówiąc o małżeństwie i dziewiczości, dodał o drugiej (Mat. 19. 12): »Kto może pojąć, niechaj pojmuje«, a przeto wskazał, że choć nie wszyscy to pojmują, stan dziewiczy jest doskonalszy od małżeńskiego. Tego nauczał Pan Jezus też przykładem Swoim. Sam żył w najdoskonalszej dziewiczości, za poprzednika wybrał sobie św. Jana Chrzciciela, męża czystości panieńskiej, najczystszą dziewicę wybrał sobie za matkę, a za opiekuna przydał jej św. Józefa, męża serca czystego, z apostołów umiłował najwięcej św. Jana, ucznia dziewiczego. Naukę Jezusową wygłaszał apostół Koryntczykom (1. Kor, 7. 38), pisząc: »Który w małżeństwo daje pannę swoją,

dobrze czyni; a który nie daje, lepiej czyni«. Czemu tak jest objaśnia (1. Kor. 7. 34): »Białogłowa niezamężna i panna myśli o tem, co Pańskiego jest, aby była święta ciałem i duchem; która zaś poszła za mąż, myśli, co światu należy, jakoby się podobała mężowi.« Do tego zaś dodaje św. Hieronim: »Gdyby dziewiczość żadnej innej nie miała zalety ani żadnej nagrody innej nad tę, że myśli o tem co Pańskiego jest, już to byłoby dostatecznem.« Wyższości dziewictwa bronił też Kościół św. przez wszystkie wieki przeciw heretykom a na soborze trydenckim (ses. 24 cn. 10) ogłosił przeciw Lutrowi: »Ktoby twierdził, że stan małżeński trzeba przekładać nad stan dziewiczy lub bezżenny i że nie jest lepiej i zbożniej (beatius) zostawać w dziewiczości lub bezżeństwie niż być złączonym małżeństwem, niech będzie wyklęty«.

Idąc za wskazówką P. Jezusa i Kościoła św., niezliczone zastępy wiernych żyły w czystości dziewiczej, choć nie wszyscy z nich wstępowali do klasztoru. Tysiące chrześcijan odrzucało najwspanialsze małżeństwa, opierając się prośbom, groźbom i prześladowaniom rodziców, krewnych lub innych osób, które usiłowały odwieść ich od zachowania dziewiczości; liczne nawet mamy przykłady takich, co dla ratowania dziewictwa poświęcili życie. Dalej mamy nawet małżeństwa, które za przykładem Najśw. M. Panny i św. Józefa zachowały stan dziewiczy, że wspomnę małżeństwo księcia polskiego Bolesława, stąd nazwanego Wstydliwym, z św. Kunegundą, jako też małżeństwo siostry tegoż Bolesława, św. Salomei z Kolomanem, księciem halickim. Zauważyć jednak muszę, że bez okoliczności nadzwyczajnych i osobnego natchnienia Bożego nie godzi się wstępować w stan małżeński z chęcią zachowania dziewictwa; a dalej, że nikt nie powinien bez spowiednika zobowiązywać się do dziewictwa dozgonnego, bo do tego potrzeba wielkiej łaski Bożej i dlatego też bez osobnego powołania Bożego człowiek sam nie może tego rozeznać łatwo.

II. Zacność cnoty czystości.

1. Jakikolwiek jest stopień czystości, godność jej jest wielką. Umieją ocenić ją **ludzie**, nawet poganie. W Rzymie pogańskim w czasach późniejszych powstało takie rozprężenie obyczajów, że niewiasty, jak mówiono, liczyły sobie lata wedle tego, ile małżeństw zawarły, zrywając małżeństwa poprzednie. To też

w wielkiej cenie miano te małżonki, które za mąż wyszły raz tylko. Tem więcej cenili poganie czystość dziewiczą. Rzymianie *pogańscy* do tego stopnia czcili dziewicze Westalki, iż, ilekroć szły ulicą, najwyżsi urzędnicy ustępowali im stronę godniejszą, i to nie tylko gdy szli prywatnie, lecz nawet w dzień najwspanialszych pochodów, n. p. gdy wchodzili do miasta jako zwycięzcy w tryumfie. Rzymianie tak je czcili, że jeśli która z nich spotkała winowajcę na śmierć prowadzonego, tego winowajcę obdarzano wolnością. Również poganie w dzisiejszej Anglii, Francyi, Niemczech i Skandynawii mieli kapłanki, które musiały zachowywać dziewictwo. Poganie w Paraguay (w Ameryce południowej) cudowną siłę leczniczą przypisywali tylko tym ziołom, które zerwały ręce czyste. W Grecyi pogańskiej uważano dziewictwo za wzniosły dar niebios, który człowieka wynosi ponad innych. Co więcej, tam, gdzie rozpasanie pchało pogan do gwałtów, podziwiano tę cnotę. Tak jeden z Gotów pogańskich, gdy chrześcijanka, którą chciał zmusić do grzechu, prosiła go o odebranie jej raczej życia, zdumiony tem, stanął w jej obronie i oddał ją w miejsce bezpieczne. Nawet tam, gdzie kapłanom pozwalano żyć w małżeństwie, jak to było *u żydów*, ci musieli się wstrzymywać na owe czasy, kiedy sprawowali swój urząd (por. Lew. 24, I. Król. 21). — Tem więcej czcili cnotę dziewictwa *chrześcijanie*. Cesarz Konstantyn Wielki, nawrócony z pogaństwa, tak cenił dziewiczość, iż zwykł był mawiać, że w umysłach takich ludzi mieszka P. Bóg jakoby na tronie Majestatu. Podobnie matka jego, św. Helena wdowa, z dziewicami nie śmiała zasiadać do stołu, lecz im usługiwała.

2. Więcej jeszcze ceni niewinność **Pan Bóg**, tak iż mówi św. Efrem: »Jeśli będziesz miłował niewinność, P. Bóg poszczęści ci we wszystkiem«.

a) Wynika to już z nazw, jakie P. Bóg w Piśmie św., a za Nim ojcowie Kościoła św., dają zwłaszcza tym, co zachowują dziewiczość. *W Piśmie św.* P. Bóg czystego uważa za Swego przyjaciela, bo stoi w księdze Przypowieści (22. 11): »Kto miłuje czystość serdeczną (więc nie samą tylko powierzchowną), dla wdzięczności ust swoich będzie miał przyjacielem Króla«, t. j. Boga samego. Tego uczy również Mędrzec Pański, bo mówi (Mądr. 6. 20): »Nieskazitelność czyni bliskim Bogu«. W nowym zakonie dusze ludzi dziewiczość zachowujących, to oblubienice Chrystusowe. Dlatego P. Jezus mówi w przypowieści o dzie-

sięciu pannach (Mat. 25. 1), że »wyszły przeciw oblubieńcowi«. O tem mówi też św. Paweł (2. Kor. 11. 2): »Poślubiłem was czystą pannę stawić jednemu mężowi Chrystusowi«, t. j. zobowiązałem się przedstawić dusze czyste jako oblubienice Chrystusowi Panu. Do tego dodaje św. Antoni Padewski: »Wszystkie dusze są oblubienicami Chrystusowemi, szczególnie jednak dusze panieńskie«. To znowu inna księga Pisma św. (Obj. 14. 4) nazywa dziewice pierwiastkami: »Ci są, którzy się z niewiastami nie pokalali, dziewicami bowiem są.... Ci kupieni są z ludzi pierwiastkami Bogu i Barankowi«.

Również *ojcowie Kościoła świętego* za przykładem Pisma świętego wynoszą cnotę czystości, zwłaszcza panieństwa. Święty Ignacy, biskup i męczennik, upomina w jednym z swych listów: »Panny zachowaj jako drogie Chrystusa klejnoty«; w innym zaś liście do chrześcijan z Tarsu nakazuje, aby je szanowano na równi z kapłanami: »Te, które w panieństwie (rozumie się: dozgonnem) prowadzą życie, w poszanowaniu miejcie jako kapłany Chrystusowe«. Św. Cypryan nazywa dziewice najpiękniejszą cząstką trzody Chrystusowej. Św. Grzegorz Nisseński twierdzi, że posiadają dobro właściwe naturze Bożej. Tych, którzy zachowują dziewictwo, św. Bazyli i Jan Złotousty nazywają aniołami ziemi. Również śś. Ambroży, Augustyn i Hieronim przyrównują ich do aniołów niebieskich, a św. Bernard przenosi nawet ponad aniołów, bo — mówi — choć aniołowie są szczęśliwi, ale ci, co zachowują dziewictwo, są więcej podziwienia godni, iż umieją zachować dziewictwo, gdyż aniołowie nie doznają żadnych pokus cielesnych a u ludzi czystość jest zapłatą za walki i zwycięstwo. Jakoż Kościół św. nazywa św. Alojzego »anielskim młodzieńcem«. Również św. Stanisław Kostka to anioł w ludzkiem ciele, godny też, że gdy zachorował, a kapłan nie mógł mu przynieść Najśw. Sakramentu, cudownie mu go przyniosła N. M. Panna otoczona aniołami.

Nie dziwmy się tedy, że Pismo św. mówi o cnocie czystości (Syr. 26. 20): »Nie masz wagi, któraby była godną duszy wstrzemięźliwej«. Wszakżeż i św. Atanazy woła z zapałem: »O, czystości, ty droga perło, od niewielkiej liczby ludzi znaleziona, od wielu odrzucona nawet ze wzgardą a poszukiwana od tych tylko, którzy są ciebie godni; ty zabijasz śmierć i dajesz życiu nieśmiertelność; jesteś radością proroków, ozdobą

apostołów, pięknością aniołów, koroną zwycięską Świętych«. O, zaiste, czystość, jakiegobądź jest stopnia, to skarb droższy nad wszystko złoto świata całego.

b) Patrzcie na człowieka zachowującego cnotę czystości! Już tu na ziemi cnota ta z woli Bożej daje człowiekowi dziwnie słodki *pokój serca* i pogodę umysłu, którego nie zakłócają żadne przygody ani gorzkości żywota. Św. Efrem mówi pod tym względem: »Czystość jest portem wolnym od burz, pełnym spokoju; czystość rozwesela serce a duszy dodaje skrzydeł ku niebu; ona matką wesela dla duszy«. Wszakżeż św. Alojzy tak był zawsze wesoły, że gdy mu oznajmiono, iż zbliża się chwila jego śmierci, zaśpiewał hymn »Te Deum — Ciebie, Boże, chwalimy«.

Cnota ta udziela też człowiekowi *odwagi, mocy, zdrowia.* Skądże ta owa słaba wdowa Judyta nabrała tyle odwagi, że straszliwemu Holofernesowi odcięła głowę w jego własnym obozie? Pismo św. podaje przyczynę (Jud. 15. 11): »Poczęłaś sobie mężnie i zmocnione jest serce twoje, przeto żeś czystość umiłowała a po mężu swoim niczegoś nie uznała«. Skądże Gotfryd de Bouillon, rycerz chrześcijański z czasów wypraw krzyżowych, posiadał siłę taką, że niejednokrotnie w czasie bitwy jeźdźca nieprzyjacielskiego okutego w pancerz żelazny płatał mieczem przez pół od głowy aż do siodła, na którem siedział? Oto dla czystości, jak to sam wyznał: »Ręce moje nigdy nie splamiły się nieczystością«. Skądże wielu Świętych, choć wiedli życie umartwione, doczekało się sędziwości wielkiej? Tak św. Antoni dożył lat 105, św. Paweł 113, św. Szymon Słupnik 109, św. Romuald 120, św. Franciszek à Paulo 92. Oto głównie dlatego, że P. Bogu służyli w czystości serca.

Cnota czystości nawet *ciału* nadaje pewne znamię uszlachetnienia, wynosi je ponad zwierzęta bezrozumne, które idą za ślepym ciała popędem. Zarazem też uszlachetnia *duszę*, bo nieci w niej ogień, żar miłości boskiej i dodaje ochoty, zapału do cnót wszelkich. Któreż to bowiem dusze, jeśli nie dusze czyste, gardzą światem i rozkoszami jego a najgoręcej pożądają rzeczy niebieskich? Któreż to dusze, jeśli nie dusze czyste, najwięcej są oddane modlitwie, bogomyślności? Dzieje się to dlatego, bo sam P. Bóg mieszka w takich duszach jako w Kościele Swoim, N. M. Panna i Święci miłują je wielce, aniołowie stróżowie i patronowie strzegą ich troskliwie.

Zwłaszcza jednak *cnota czystości panieńskiej* jest tak piękną, że usta ludzkie nie śmią prawie wymówić jej nazwiska, lękając się, aby go nie splamiły. Dlatego też właśnie ta cnota Panu Bogu jest tak miłą, iż wedle św. Bernardyna z Sienny czyni duszę godną widzenia Oblubieńca Boskiego. »Panieństwo — mówi inny Święty — przysposabia duszę do widzenia Jezusa Chrystusa w tem życiu przez wiarę a w przyszłem przez chwałę«. — Czemu? bo stawia człowieka już tu na ziemi w tym stanie, w jakim błogosławieni znajdować się będą w życiu przyszłem, o którem mówi sam Pan Jezus (Mat. 22. 30): »W zmartwychwstaniu ani się żenią ani za mąż idą, ale będą jako aniołowie Boży w niebie«. To też dla tej ozdoby dziewiczości wedle św. Bernarda nawet aniołowie mogliby zazdrościć ludziom.

Nie dziw przeto, że *P. Bóg tej cnoty bronił nieraz cudownie*. Niejeden już napastnik chcący do nieczystości przywieść osobę drugą, doznał kary Bożej, czy choroby, czy niesławy, czy nawet śmierci. Zwłaszcza zaś bronił Pan Bóg przed prześladowcami tych, co chcieli zachować dziewiczość, karząc prześladowców. Gdy córkę św. Pauli, która chciała wraz z matką udać się do Betleem i tam w dziewictwie służyć P. Bogu, krewni chcieli zatrzymać w Rzymie, P. Bóg w przeciągu pięciu miesięcy ukarał śmiercią męża, pięciorgo jego dzieci i wreszcie żonę jego. »Tak — mówi św. Hieronim, to opisując — karze Pan Bóg tych, którzy chcą znieważyć świątynię Jego, tak broni Swe kamienie drogie, Swą ozdobę najkosztowniejszą«.

c) Tem więcej cnotę czystości Pan Bóg wynagradza w n i e b i e, jak to wypowiedział już w starym zakonie (Mądr. 4. 1—2): »O, jako piękny, jest czysty rodzaj z jasnością! nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego, gdyż i u Boga znajoma jest i u ludzi. Gdy przytomna jest, naśladują jej, a pragną jej, gdy odejdzie; i na wieki koronowana tryumfuje, niepokalanego bojowania zapłatę wygrawając«. Tak tedy cnota czystości, jakiegokolwiek jest stopnia, osobną nagrodę odbierze. — Przedewszystkiem jednak nadzwyczajną, wyższą od aniołów nagrodę odbierają ci, co zachowali wiernie *cnotę czystości dziewiczej*. Zapowiada to P. Bóg przez proroka (Izai. 50. 5): »Dam im w domu Moim i murach Moich miejsce i imię lepsze nad syny i córki«. Nie o aniołach, lecz tylko o tych, co na ziemi zachowali dziewiczość, uczy Pismo św. (Obj. 14. 3—4): »Śpiewali jakoby nową pieśń przed stolicą... a żaden nie mógł pieśni

śpiewać jedno one sto czterdzieści cztery tysiące, którzy są kupieni z ziemi. Ci są, co się z niewiastami nie pokalali, dziewicami bowiem są. Ci chodzą z Barankiem, dokądkolwiek idzie. Ci kupieni są z ludzi pierwiastkami Bogu i Barankowi«. Będą więc mieć tacy miejsce i imię szczególne, będą śpiewać pieśń, jakiej nie zdołają śpiewać drudzy Święci, choć radować się będą, ją słysząc; wreszcie będą w najbliższem otoczeniu P. Jezusa.

3. Dodam, że nawet **czart przeklęty**, acz jako duch nieczysty usiłuje ludzi uwieść przedewszystkiem do nieczystości, ceni tę cnotę tak wielce, iż u pogan, których obrzędy religijne bożkom składane były rzeczywiście czcią oddawaną czartowi, przeprowadzał, że służyć mu musiały dziewice. Jeżeli duch nieczysty tak wysoko ceni czystość pogan, osądźcie, jak wielką wartość ma ta cnota u P. Boga.

III. Środki do utrzymania się w cnocie czystości.

Ponieważ cnota czystości ma wielką wartość, a narażona jest na liczne niebezpieczeństwa, czyż nie należy nam używać wszelkich środków, aby zachować ją nieskalaną?

1. Jednym z dzielnych środków przyrodzonych do zachowania tej cnoty to **życie pracowite** a stronienie od l e n i s t w a i zabaw. Lenistwo bowiem wiedzie człowieka do grzechów najrozmaitszych, gdyż wedle św. Cezaryusza »pilnego człowieka kusi dyabeł jeden, leniwca zaś kuszą setki«. Dlatego to, gdy czart człowieka nie może uwieść do jakiego grzechu, wiedzie go do lenistwa, będąc pewnym, że wtedy przeciągnie go na swą stronę. Przedewszystkiem jednak lenistwo sprzyja nieczystości, jak odstraszającymi przykładami są czy to Sodomici czy Dawid czy też Salomon. O Sodomitach wyraźnie uczy Pismo św. (Ezech. 16. 49): »Oto ta była nieprawość Sodomy.... próżnowanie jej i córek jej«. Toż wiemy o Dawidzie i Salomonie. Dzieje się bowiem z człowiekiem jak z wodą: dopóki woda jest w ruchu, jest też czystą; ale gdy stoi, zagnieżdża się w niej pełno robactwa. — Dlatego, najmilsi, słuchajcie upomnienia św. Hieronima: »Każdego próżniaka dręczą żądze, przeto pracuj, aby cię szatan widział zawsze zajętym«. O, zaiste szczęśliwi ludzie pracowici od lat dziecinnych, bo mniej mają czasu do myślenia o złem.

Powiecie: Przecież uczy Duch św. (Syr. 30. 23): »Wesele serca toć jest żywot człowieczy«, przeto każdy potrzebuje jakiejś r o z r y w k i, zabawy. Prawda to, ale niechże one nie trwają długo, niech nie będą celem życia, lecz tylko środkiem, po użyciu którego będziemy pracowali tem raźniej i lepiej. Dlatego, wiedząc, że i rozrywka potrzebna, odzywam się do młodzieży słowy Pisma św. (Ekkl. 11. 9): »Weselże się młodzieńcze w młodości swojej; ale wiedz, iż za to wszystko powiedzie cię Bóg na sąd«.

2. Dla zachowania czystości trzeba **być umiarkowanym**: a) a w j e d z e n i u i p i c i u. Wszystkie bowiem księgi Pisma św. od pierwszej do ostatniej *przestrzegają przed nieumiarkowaniem* w jedzeniu a więcej jeszcze w piciu, »w którem jest nieczystota«, jak mówi Duch św. (Efez. 5. 18). Ach, rzeczywiście rzadko obżerca czy opilca zachowuje czystość; dlatego św. Paweł upomina Rzymian (13. 14): »Starania o ciele nie czyńcie w pożądliwościach«. Czemu tak upomina? Bo — wedle św. Nilusa — »kto brzuch napełnia i twierdzi, że zachowuje czystość, podobien jest do człowieka, który przyobiecuje ogień zagasić olejem«. Zwłaszcza zaś — wedle św. Efrema — »pijaństwo jest matką nieczystości«. — Nie tylko zaś nie trzeba ciału dogadzać zbytnio, lecz trzeba je nawet, gdy się buntuje przeciw duszy, *umartwiać postem lub przynajmniej wstrzymaniem się od mięsa*, znana to rzecz bowiem, że mięsne potrawy więcej od postnych pchają do nieczystości. Dlatego dzisiaj między młodzieżą tyle pożądliwości nieczystych, bo zdaje się dzisiaj wielu ludziom, jakoby jedynie mięso dawało zdrowie i siły. O, najmilsi, pośćmy lepiej, a więcej będzie między nami czystości, gdyż uczy P. Jezus o duchu nieczystym (Mat. 17. 20): »Tenci rodzaj nie bywa wypędzon jedno przez modlitwę i post«.

b) Z umartwieniem ciała trzeba nam jednak łączyć także u m a r t w i e n i e z m y s ł ó w: zwłaszcza: α) *oczu*. Że na wodzy należy mieć oczy, o tem wiedzieli już poganie. Dlatego prawodawca Lykurg nakazał, aby młodzieńcy idąc ulicą mieli zawsze oczy spuszczone. Stąd to Job powiada o sobie (31. 1): »Zawarłem przymierze z oczyma swemi, abym ani nie pomyślał o pannie«. Stąd też modli się do P. Boga Psalmista (118. 37): »Odwróć oczy moje, aby nie patrzały na próżność«. Stąd

upomina Mędrzec (Syr. 42. 12): »Nie zapatrzaj się na piękność żadnego człowieka a nie zasiadaj między niewiastami«.

β) Podobnie też *uszy* strzedz trzeba, bo — mówi święty Hieronim — »kto znajduje upodobanie w mowach nieczystych, niedalekim jest już od uczynku sprosnego«, a wykroczył już przeciw czystości słuchaniem onem. »Skromna dziewica — mówi św. Ambroży — boi się i drży, gdy mężczyzna przemówi do niej«. To też św. Stanisław Kostka popadał w omdlenie, gdy słyszał jakie słowo mniej skromne. Św. Waleryk wolał w ulewę wyjść z gospody, do której schronił się wśród podróży, niż słuchać mów bezecnych. Tak Święci na wodzy mieli swe uszy.

c) Trzeba też zachować umiarkowanie co do towarzystw. Człowiek czysty najchętniej zostaje w s a m o t n o ś c i, jak synogarlica, godło czystości (Pieśń 1. 9), stroni od ptaszków innych. Św. Magdalena de Pazzis mawiała, że czystość jest lilią, która się rozwija między cierniem w ogrodach zamkniętych. Tak czyniła N. M. Panna: zadrżała na widok anioła. Tak i wy czyńcie, zwłaszcza młodzieńcy i dziewice!

4. Jeżeli zaś znajdujecie się w towarzystwie, zachowujcie zawsze **skromność**, karność, wstydliwość w obejściu. Jestto warunek czystości tak konieczny, iż często czystość nazywamy skromnością, wstydliwością, karnością. Jakoż — wedle świętego Cypryana — »dziewice czyste i skromne unikają wszystkiego, coby podpadało w zachowaniu się«. Dlatego papież Liberyusz upominał dziewicę Marcelinę: »Tak postępuj, aby z twego zachowania się wstydliwego i pokornego, z pojedyńczego ubioru, ze skromności twojej wszyscy poznali zaraz, żeś czystą dziewicą i oblubienicą Chrystusową i dlatego nikt w twej obecności nie śmiał się odważyć, coś takiego uczynić lub mówić, coby choć z daleka tchnęło nieuczciwością; zachowuj się tak, aby na twój widok zbił się z tropu człowiek i najbezczelniejszy«.

4. Ze skromnością łączcie **pokorę**, pamiętając o słowach Pisma św. (2. Kor. 4 7), że zwłaszcza cnotę czystości »nosimy w naczyniu glinianem«. Wiedzcie tedy, że — wedle świętego Grzegorza — »jad lubieżności bierze często początek w pysze, ciało bowiem zwycięża, gdy dusza ulegnie«. Dlatego też św. Hieronim napisał córce św. Pauli: »Nie chcę cię widzieć pyszniącą się ze swego postanowienia (zachowania dziewictwa); nikt wśród wężów i skorpionów nie chodzi bezpiecznie«. Przeto

też nie ufajcie siłom własnym a za to tem więcej ufajcie pomocy Bożej.

5. Tak to pokora pobudzać was będzie, że dla zachowania czystości uznacie **modlitwę** za koniecznie potrzebną, jak uznał to Salomon w młodości i dlatego mówił (Mądr. 8. 21): »Zrozumiawszy, żem inaczej nie mógł być powściągliwy, ażby Bóg dał,... szedłem do Pana i prosiłem Go«. Ażeby u P. Boga wyjednać sobie pomoc potrzebną, zwracajmy się o przyczynę przedewszystkiem do N. M. Panny. Ku temu celowi tym, którzy doznają pokus, jako broń doświadczoną polecam codzienne odmawianie siedmiu Zdrowaś do M. Boskiej Bolesnej, a wtedy Marya uznając was za swą własność, będzie was broniła przeciw duchowi nieczystemu. Również zbawiennie jest polecać się aniołowi stróżowi. Wszakżeż obronił on Judytę, jak to wyznała sama (13. 20), albo św. Cecylię od zesromocenia przez tych, co czyhali na ich niewinność. Módlcie się też do Świętych, *co się odznaczyli* czystością, czy to do św. Józefa, oblubieńca przeczystego N. M. Panny, czy do św. Alojzego, czy do naszych polskich patronów i patronek, śś. Czesława, Kazimierza, Stanisława Kostki, Kunegundy, Salomei; wreszcie do *patronów* danych wam na Sakramentach śś. chrztu i bierzmowania.

6. Aby zaś w cnocie czystości utwierdzić się jeszcze lepiej i postępować w niej coraz wyżej, wedle tego, jak P. Bóg was powoła, **przystępujcie często do Sakramentów św.**, przygotowując się do nich rachunkiem sumienia codziennym. Rachunek sumienia codzienny to rzecz tak ważna, że do pewnego stopnia cenili go nawet poganie, choć nie znali Sakramentu pokuty św. Tak pisze jeden z mędrców pogańskich (Seneka): »Mam regułę codziennie badać siebie. Gdy wieczorem światła już pogaszone i moi już śpią, przechodzę dzień cały i rozważam wszystkie swoje słowa i uczynki, nie ukrywając przed sobą niczego«. Im częściej się spowiadacie, tem lepiej oczyścicie duszę, jak tem czystszemi są rzeczy, im częściej wytrzepujemy je z kurzu. — Przez Komunię św. wznosicie się coraz więcej ku niebu, opierając się na Chrystusie Panu, którego przyjmujecie, jak latorózga wznosi się w górę po palu a nie mając go, pozostaje na ziemi. Dlatego każdy chrześcijanin dbały powinien dążyć do tego, aby do Sakramentów św. przystępować przynajmniej co miesiąc; kto

zaś doznaje pokus nieczystych, powinien przystępować jeszcze częściej, a utrzyma się w owej anielskiej cnocie czystości.

Przedstawiwszy wam cnotę czystości, zwracam się przedewszystkiem do rodziców. Aby dzieci wasze były czystemi, sami w czystości zachowajcie się i przed ich urodzeniem i przy ich karmieniu i wśród całego życia, bo jakżeby dzieci mogły być czystemi, gdybyście wy nie zachowali tej cnoty? »Drzewo dobre, owoce dobre rodzi, złe zaś drzewo, złe owoce rodzi«, uczy P. Jezus (Mat. 7. 17) i groźną dla was dodaje przestrogę (Mat. 7. 18): »Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone«. Czuwajcie tedy nad dziećmi i czeladką, wiedząc, że zdawać będziecie za nich rachunek surowy na sądzie Bożym i że choćbyście za własne uczynki nie zasłużyli na potępienie, moglibyście go ściągnąć na siebie grzechami dzieci, którymbyście nie przeszkodzili lub, co gorsza, pierwszą dali podnietę. Pan Jezus będzie od was żądał sprawy za te dzieci, które wam przez chrzest św. oddał czyste, niewinne, jeśliby z winy waszej utraciły czystość.

Wy, co żyjecie w stanie małżeńskim, zachowujcie się w nim tak, jak przepisuje wiara św.; żyjcie z sobą we wszelakiej uczciwości, ani myśląc, ani mówiąc, ani czyniąc niczego takiego, coby mogło was zaniepokoić w godzinę śmierci.

Wy, co żyjecie w stanie wdowim, już w tem nie podobajcie sobie, co było wam dozwolonem dawniej, lecz zwracając myśli ku rzeczom wiekuistym, ofiarując Bogu ciało czyste i duszę czystą.

Co żyjecie w stanie panieńskim, młodzieńcy i dziewice, możecie-li szczerze wyznać, żeście wolni od wszystkiego co kazi i szpeci tę nadobną lilię czystości? Ach, posiadając skarb większy nad wszystkie skarby świata, pilnujcie go troskliwie, abyście go nie utracili ani nie nadwyrężyli.

Wszyscy wedle zachęty św. Cyryla Jerozolimskiego »miejmy w uczciwości ciała swoje, które jako słońce świecić mają; dla chwilowej rozkoszy nie każmy tak zacnego ciała, bo krótko trwa grzech, lecz sromota z niego trwa długo«. Gdy tak będziemy postępowali, zachowamy czystość nie tylko ciała lecz także serca, a przeto należeć będziemy do tych, co Pana

Boga oglądać będą; którzy zaś z nas zachowają dziewictwo, odbiorą osobną cząstkę z N. M. Panną, tą panną nad pannami. Amen.

CXXXVIII. Miłość.

»Potem poznają was, żeście uczniami Moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.« (*Jan 13.* 15.)

W przeszłej nauce mówiłem wam o cnocie czystości, najwznioślejszej, bo najbardziej zbliżającej nas do Pana Boga i aniołów, ale też najtrudniejszej do osiągnięcia, gdyż duch nieczysty usiłuje ludzi odwieść przedewszystkiem od tej cnoty. Jak wam przedstawiłem, kto chce posiadać tę cnotę, musi posiadać ciało czyste, nie dozwalać niczego nieczystego zmysłom swoim, czy oczom, czy uszom, czy innym, zachowywać się zawsze i wszędzie wstydliwie, nadto jednak musi mieć duszę czystą, więc nie może zajmować się myślami i pożądaniami bezecnemi, lecz musi kierować myśli jedynie na to i pożądać jedynie tego, co uczciwe, ku temu celowi zaś unikać wszystkiego tego, coby go przywiodło o utratę tej cnoty. Kto nie ma duszy czystej, ten nie ma cnoty czystości, choćby ciało jego było nieskażone. — Jak słyszeliście dalej, cnota ta ma *stopnie* rozmaite: najniższy stopień to czystość małżeńska, więc ta, w której małżonkowie, choć dogadzają pożądaniom cielesnym, nie wykraczają przytem ani przeciw wierze, ani przeciw uczciwości małżeńskiej; wyższą jest czystość wdowia a najwyższą dziewicza, zwłaszcza jeśli kto ślubuje zachować ją do śmierci.

Zacność tej cnoty — jak słyszeliście dalej — uznają nie tylko chrześcijanie lecz i poganie, przedewszystkiem jednak ceni ją P. Bóg, jak to widać z nazw, jakie nadaje cnocie dziewiczości i jak ją wyszczególnia już tu na ziemi a przedewszystkiem w niebie. — Aby tedy czart przeklęty nie mógł nam jej wydrzeć, używajcie najmilsi, wszelkich środków wskazanych przez rozum a więcej jeszcze przez wiarę św., bo tylko wtedy zdołacie ją zachować.

Chociaż jednak, najmilsi, cnota czystości jest najpiękniejszą z cnót wszystkich, nie wystarcza sama. Przecież P. Jezus

upomina (Łuk. 12. 35): »Niech będą biodra wasze przepasane i pochodnie gorejące w rękach waszych«. »Biodra przepasane« oznaczają zachowanie czystości, ale to za mało, potrzeba »pochodni gorejących« cnót i uczynków dobrych. Dziewiczość powinna być tedy roztropną a nie naśladować owych panien głupich nie mających w lampach »oleju« dobrych uczynków i przeto nie przypuszczonych na gody (Mat. 25. 1—13). Miłość ku P. Bogu okażemy dopiero uczynkami dobrymi, między innymi miłością czynną ku bliźnim, bo — wedle Pisma św. (1. Jan 4. 20) — »jeśliby kto rzekł, iż miłuje Boga, a brataby swego nienawidził, kłamcą jest, kto bowiem nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jakoż może miłować?« Ponieważ już dawniej mówiłem wam o cnocie miłości bliźniego, przeto dzisiaj za łaską Bożą będę mówił jedynie: 1) kto miłuje bliźniego, 2) jaki to obowiązek i 3) jak go wykonywać.

I. Kto miłuje bliźniego?

1. W czasach dzisiejszych rozbrzmiewają hasła: wolność, równość i braterstwo; ale to ułuda tylko, bo nie ma dziś ani prawdziwej wolności, ani równości, ani prawdziwego braterstwa, dzisiaj istnieją: siła przed prawem, przemoc bogatszego nad ubogim, **zazdrość** wzajemna nie tylko między stanem jednym a drugim, lecz nawet między członkami tego samego stanu. Zazdrość czwarty to nałóg główny, który istnieje tam, gdzie brak miłości bliźniego. Zazdrośnik raduje się z nieszczęścia cudzego, a smuci się z szczęścia, bo pragnie, aby drudzy mniej od niego mieli majątku czy doznawali znaczenia. Zazdrośnik nienawidząc bliźniego, nie ma dlań wyrozumiałości. Zazdrość swą okazuje nawet na zewnątrz słowami i uczynkami: przezwiska u niego częste, a częstsze jeszcze obmowy i oszczerstwa; natomiast nie usłyszysz od niego uprzejmego o bliźnim słowa, ani też uprzejmości czynnej. Zazdrośnik nie odda nikomu przysługi najmniejszej, nie pomoże potrzebującym, czy biednym, czy chorym, a natomiast wybucha niecierpliwością, gniewa się i na okół siebie sieje niezgodę.

Przeciwną zazdrości cnotą to miłość bliźniego, do której zachęca św. Paweł (Rzym. 12. 10): »Miłością braterstwa jedni drugich miłujcie«. Fundament ma ona w sercu, a objawia się w słowach i uczynkach.

2. Kto tedy bliźniego miłuje prawdziwie, ten o nim **myśli dobrze**, przeto też:

a) życzy mu dobrze, życzy mu wszelkiego powodzenia tak w rzeczach doczesnych jak duchownych; życzy mu sławy, zdrowia, mienia, szczęścia w gospodarstwie, czy w rzemiośle, czy w jakiembądź przedsiębiorstwie, przedewszystkiem zaś życzy mu wszelkich łask Bożych, potrzebnych do zbawienia. Również i to go nie zasmuca, gdy widzi, że inni mają lub znaczą więcej od niego, bo — wedle słów Ducha świętego (1. Kor. 13. 4) — »miłość nie zajrzy«, nie zazdrości. Będąc zadowolonym z swego położenia, choćby był biednym, ostatnim z ludzi, życzy bliźniemu wszelkiego dobra, jak św. Jan Chrzciciel z szczerem zadowoleniem mówił o P. Jezusie (Jan 3. 30): »On ma rość a ja się umniejszać«.

b) Człowiek posiadający szczerą miłość nie tylko życzy bliźniemu dobrze, lecz także cieszy się z jego szczęścia a smuci z nieszczęścia i tak wypełnia zalecenie apostoła (Rzym. 12. 15): »Weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi«. Tak sąsiedzi i znajomi *radowali się* wielce, gdy się dowiedzieli, że Zacharyaszowi i Elżbiecie urodził się syn, św. Jan Chrzciciel. Przybywali nawet z daleka do nich, życząc im szczęścia, iż w podeszłych jeszcze latach doczekali się dziecka. »I usłyszeli — czytamy w ewangelii św. (Łuk. 1. 58) — sąsiedzi i krewni Elżbiety, iż uwielbił Pan miłosierdzie Swe z nią i radowali się z nią«. Z drugiej strony ten, w czyjem sercu istnieje miłość bliźniego, *lituje się* i ubolewa tak nad cudzem nieszczęściem, jakby spotkało jego samego i pragnie gorąco, aby to zło znikło jak najprędzej. Tak postąpiła N. M. Panna. Gdy na godach w Kanie galilejskiej nie stało wina, litowała się nad oblubieńcami, których spotkała niemiła przygoda, a nawet prosiła P. Jezusa, aby ich wyrwał z tego kłopotu, co też P. Jezus uczynił. Tak postępował też św. Paweł, iż mógł pisać (2. Kor. 11. 29): »Któż choruje, a ja nie choruję? Któż się zgarsza, a ja nie bywam upalon?«

c) Kto o bliźnim myśli dobrze, ten nie posądza bliźniego płocho, zuchwale, bo — jak uczy Pismo św. (1. Kor. 13. 5), »miłość nie myśli złego«. Boi się sądzić, aby jego samego Pan Bóg nie sądził; boi się sądzić, bo wie, że wkraczałby w prawa Pana Boga (Jak. 4. 13), któremu jedynie przysługuje to prawo. Zarazem jest pobłażliwym dla błędów bliźniego, wiedząc, że sam

ma je także, i bojąc się, aby nie popadł w gorsze jeszcze wady aniżeli bliźni. Tak postępował św. Paweł, który nie śmiał sądzić innych, gdyż siebie miał za najniższego z apostołów; tak postępowali Święci, jacykolwiek istnieli; tak i my postępujmy, jeśli chcemy posiadać szczerą miłość bliźniego.

3. Ale jak oni Święci nie poprzestawali na tem, że o bliźnich myśleli dobrze, tak i my na tem nie poprzestawajmy, lecz miłość okazujmy im też **dobremi mowami** i uczynkami. Mianowicie ten miłość okazuje mową, kto bliźniego nie lży, nie obmawia, nie oczernia, lecz mówi o nim przychylnie, jest dla niego uprzejmym i poucza go, ile może.

a) Kto miłuje bliźniego, ten go nie lży, nie przezywa, bo zelżywości, wyzwiska, przezwiska są dowodem braku miłości i ogłady, a jeżeli takie przezwiska dotyczą wyższych, zwłaszcza przełożonych, czy duchownych, czy świeckich, są zarazem dowodem braku winnego uszanowania. Dałby tedy Pan Bóg, aby pomiędzy nami nie nadwyrężano miłości w ten sposób!

b) Zarazem ten, co miłuje bliźniego, strzeże się obmowy, plotek, a tem więcej oszczerstw, pamiętając o tem, że nie godzi mu się czynić drugiemu tego, coby jemu samemu nie było miłem. Brzmią mu w uszach słowa Mędrca (Syr. 19. 10): »Słyszałeś słowo przeciw bliźniemu twemu? niech zaraz umrze w tobie, ufając, że się nie rozpukniesz od niego«. Tem mniej dopuści się oszczerstwa jakiego, bo brzydzi się kłamstwem jako nasieniem dyabelskiem.

c) Co więcej, człowiek taki stara się mówić dobrze o bliźnim, postępuje przeto podobnie jak św. Magdalena de Pazzis, która mawiała: »Nie mów w nieobecności czyjej niczego, czegobyś nie śmiał powiedzieć w jego obecności«. Można zaś o każdym mówić dobrze, bo nawet największy zbrodniarz ma niejednę zaletę.

d) Kiedy zaś ujrzy bliźniego, wtedy, choćby tenże miał stanowisko od niego niższe, nie będzie się nadymał, lecz odezwie się do niego mile, łagodnie, bez przesady.

e) Miłujący bliźniego szczerze stara się go pouczyć. Zwłaszcza my Polacy czynić to winniśmy, bo nikt nie ułatwia nam tego, co jest ku dobru naszemu. Każdy pouczać się winien coraz lepiej o obowiązkach stanu, a nieść mu naukę winien każdy, kto może.

4. Wreszcie szczerze miłujący bliźniego okazuje mu tę

miłość uczynkiem, bo uczy św. Jan apostół (1. Jan 3. 18): »Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem ani językiem, lecz uczynkiem i prawdą«.

a) Uczynimy to, jeśli bliźnim będziemy pomagali wedle możności na wzór pierwszych chrześcijan. Wszakżeż o nich nawet poganie mówili z podziwem: »Patrzcie, jako się ci miłują, iżby chętnie i śmierć ponieśli jeden za drugiego«. Czynili to stósownie do upomnienia Pisma św. (Gal. 5. 13): »Przez miłość ducha służcie jeden drugiemu«. Jak wielką zaletą usłużność, t. j. gotowość wyświadczenia drugiemu przysługi w rzeczach nie tylko koniecznych lecz i w innych! jak wstrętnym natomiast człowiek, który, gdy kto prosi go o jaką przysługę, odpowiada szorstko: »Nie potrzebuję, nikt mi za to nie zapłaci; gdy mi zapłacą, to pomogę«. O ileż wstrętniejszym zaś ten, co nie tylko przysługi nie wyświadczy sąsiadowi czy innemu, lecz nadto kopie pod nim dołki, aby wynieść siebie! — Przysługę zaś niejeden może wyświadczyć bez trudu wielkiego, n. p. załatwić lub podać co komu lub choćby kamień usunąć z drogi, aby nie potykali się o niego też następni przechodnie. Wszystko to, choć na pozór drobnostka, wiele zaważy na sądzie, gdyż rzeknie Pan Jezus, jak to sam zapowiada (Mat. 25. 40): »Coście uczynili jednemu z tych braci Moich najmniejszych, mnieście uczynili«. Nawet i kubek wody podany pragnącemu nie ujdzie zapłaty wedle zaręczenia Pana Jezusa. Zwłaszcza my Polacy, znajdując się w coraz cięższym ucisku, powinniśmy wspierać się wzajemnie, nie patrząc na to, kto ten, co potrzebuje pomocy naszej, bo w przeciwnym razie zubożą nas i wypędzą z ziemi ojców.

b) Przedewszystkiem jednak należy miłość okazywać biednym i chorym. Dlatego to upomina P. Bóg przez Mojżesza (Deut. 15. 11): »Rozkazuję tobie, aby otwarzał rękę bratu swemu potrzebującemu i ubogiemu, który z tobą mieszka w ziemi«. Podobnie uczy Pan Bóg przez Mędrca (Syr. 4. 1): »Nie odejmuj jałmużny ubogiemu a oczu twoich nie odwracaj od ubogiego«. Tak samo upomina nas P. Bóg do miłosierdzia w nowym zakonie (Jak. 2. 15–16): »Jeśliby brat i siostra nadzy byli i potrzebowali żywności powszedniej, rzekłby im zaś który z was: Idźcie w pokoju, zgrzejcie się i nasyćcie się, nie dalibyście zaś im, czego potrzeba ciału: — cóż pomoże?« Dopiero w miłosierdziu okazuje się prawdziwa miłość względem bliźniego potrzebującego. Zauważyć jednak muszę, że tak miłosierdzie samo

bez sprawiedliwości mogłoby być nierozsądnem, jak z drugiej strony sprawiedliwość bez miłosierdzia byłaby niedostateczną, tak iż miłosierdzie winno się opierać na sprawiedliwości, aby mogło ocenić, gdzie i jak ma na jaw wystąpić.

c) Kto bliźniego miłuje prawdziwie, ten też jest dlań cierpliwy, z nim zgodny i chętnie przebacza mu urazy, tak iż wypełnia rozkaz Pisma św. (Rzym. 15. 2): »Każdy z was bliźniemu swemu niech się podoba ku dobremu dla zbudowania«, (Efez. 4. 2) »z wszelaką pokorą i cichością, z cierpliwością znosząc jeden drugiego w miłości«; (Gal. 6. 2) »jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy«. Pytam się tedy każdego z was: Czyś gotów starannie unikać wszystkiego, coby mogło wywołać spory, niezgodę, kłótnię, hamując gniew nawet, gdy kto drażni cię umyślnie? Czyś gotów czynić wszystko, aby tylko zachować spokój, zgodę i jedność, więc tym przebaczać chętnie, co zawinili przeciwko tobie, unikać słów lub uczynków drażniących? Czy też postępujesz łagodnie z tymi, którzy drażliwymi są z przyrodzenia? bo Pismo św. upomina nas (Rzym. 12. 18): »Jeśli można rzecz, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie«. Przecież wszyscy nie mogą o wszystkiem mieć jedno zdanie, a nie wmawiajmy w siebie, że prawdziwem jest tylko to, co my twierdzimy, bo każdy mylić się może i myli się mimowolnie. Bądźmy pobłażliwymi dla innych, skoro szukamy wymówek dla uniewinnienia siebie! W sporach, jeśli chcemy zachować miłość, idźmy, o ile to możliwe, za przykładem Abrahama, który, gdy pasterze jego i Lota się kłócili, rzekł do Lota (Gen. 13. 8–9): »Niech, proszę, nie będzie swaru między mną a tobą i między pasterzami mymi a pasterzami twymi, bracia bowiem jesteśmy. Oto wszystka ziemia jest przed tobą, odejdź odemnie, proszę; jeśli w lewo pójdziesz, ja w prawo się udam; jeśli w prawo obierzesz, ja w lewo pójdę«. Oto wzór dla nas, tak iż mogę się odezwać do każdego z was, jak Pan Jezus odezwał się do młodzieńca, który chciał poznać jak ma miłować bliźnich (Łuk. 10. 37): »Idź, i ty uczyń także«. Mogę się tak odezwać, bo miłość bliźniego i myślą i słowem i uczynkiem nakazuje już uczucie przyrodzone, a dokładnie P. Bóg, który daje nam niezrównany przykład miłości ku ludziom. Jakoż kto nie miłuje bliźniego, nie miłuje też P. Boga; kto zaś miłuje bliźniego, odbiera za to od P. Boga nagrodę.

II. Obowiązek miłości.

1. Obowiązek miłości bliźniego jest człowiekowi **wrodzony.** Przecież nikt nie wystarcza sam sobie, lecz potrzebuje pomocy drugiego; aby módz jednak uzyskać tę pomoc, trzeba sobie ludzi jednać miłością. Jakoż nie ma narodu nawet najbardziej barbarzyńskiego, w którymby nie tkwiła choćby odrobina owego przykazania natury: »Czego nie chcesz, aby ci kto inny czynił, tego nikomu nie czyń; wszystko co chcecie, aby wam ludzie czynili, wy im też czyńcie«. — Albo spojrzyjmy na dzieci! Dopóki dziecko jeszcze nie zepsute, nie może spokojnie patrzeć na łzy dziecka drugiego, lecz lituje się nad niem. Skąd dziecku uczucie takie? Oto powiada mu już prawo przyrodzone, że należy się smucić ze smucącymi się, a z weselącymi się weselić się. — Mówicie sami, że to nieładnie, że to brzydko, gdy dzieci jednego ojca i jednej matki patrzą na się krzywo, jedno na drugie bij zabij, są z sobą w ustawicznej niezgodzie i wojnie, prześladują się zamiast miłować się wzajemnie. Otóż pamiętajmy, że jeden jest Stwórca nas wszystkich i że we wszystkich nas płynie krew jedna i ta sama, bo wszyscy pochodzimy od jednego ojca i od jednej matki, od Adama i Ewy. Dlatego to woła prorok (Mal. 2. 10): »Iżali nie ojciec jeden wszystkich nas? iżali nie Bóg jeden stworzył nas? czemuż tedy gardzi każdy z nas bratem swoim, gwałcąc przymierze ojców naszych?« — Co więcej, myśmy chrześcijanami, (Gal. 3. 28) »wszyscy jedno jesteśmy w Chrystusie Jezusie«, więc jesteśmy członkami jednego ciała, którego głową jest Chrystus Pan, nasz Zbawiciel: »Jako w jednem ciele — uczy Pismo św. (Rzym. 12. 4–5 por. 1. Kor. 12. 12–27) — wiele członków, wszystkie zaś członki nie jednę sprawę mają: tak wiele nas jednem ciałem jesteśmy w Chrystusie, każdy zaś z osobna jeden drugiego członkami«. Ale przypatrzmy się członkom ciała; ażali ręka zazdrości głowie? ażali oko nieprzyjacielem jest nodze? Wszakże nie, wszakże jeden członek wspiera drugi, wszakże gdy jeden cierpi, cierpią z nim wszystkie. Otóż i nam jako członkom jednego ciała w Chrystusie potrzeba postępować podobnie. — Dodajcie do tego, żeśmy dziećmi jednej matki, Kościoła św. katolickiego, Kościoła ze wszech stron uciskanego, bo i od innowierców i od żydów i od pogan, a najwięcej od niedowiarków, jakiejkolwiekby na pozór byli religii; żeśmy Polakami uciskanymi z jednej strony od tych,

co jeszcze przed śś. Cyrylem i Metodym prześladowali naszych przodków i współbratymców, i od tych, co chcą uchodzić za Słowian, ale myśląc tylko o sobie, w swym interesie gotowi dręczyć Słowian drugich. Czyż wobec tego będziemy się szarpali wzajemnie, zamiast się popierać wzajemnie? O, nie, my nie uczynimy tego, zwłaszcza że

2. jest **osobne przykazanie Boże** nakazujące miłość bliźniego. Już w starym zakonie rzekł P. Bóg (Lew. 19. 17–18): »Nie miej w nienawiści brata swego w sercu swojem.... Będziesz miłował przyjaciela swego jako sam siebie. Ja Pan«. P. Bóg daje znać tutaj, że On jest panem naszym i jako pan nakazuje miłość taką. Żydzi jednak wypaczyli przykazanie Boże, twierdząc, że potrzebują miłować tylko żydów a nie mają tego obowiązku względem pogan. Dlatego to Pan Jezus zwracał im uwagę na ich błędne rozumienie przykazania czy to przypowieścią o miłosiernym Samarytaninie (Łuk. 10. 23–37), czy też odpowiedzią na zapytanie innego faryzeusza (Mat. 22. 35–40). P. Jezus nakazuje miłować każdego bliźniego. Abyśmy zaś wypełniali to przykazanie, kładzie na nie przycisk większy niż na inne. Wszakżeż wskazuje, że od wypełnienia tego przykazania względem potrzebujących zależy zbawienie lub potępienie (Mat. 25. 34–46). Także wśród nauk ostatnich, jakie daje apostołom już po ustanowieniu Najśw. Sakramentu nazywa to przykazanie »nowem« (Jan 13. 14), to znowu »Swojem« (Jan 15. 12). To też apostołowie stawiają to przykazanie ponad inne. Św. Jakób nazywa je (2. 8) »zakonem królewskim« a św. Piotr poucza wiernych (1. Piotr 4. 8): »Nadewszystko miejcie ustawiczną miłość jedni ku drugim, bo miłość zakrywa mnóstwo grzechów«, św. Paweł zaś ogłasza (1. Kor. 13. 1–3), że bez miłości nic nie znaczą ani dary Boże, ani wiadomości, ani wiara, ani jałmużny, ani najcięższe umartwienia. Podobnie uczy św. Jan apostół (1. Jan 3. 14): »Kto nie miłuje, trwa w śmierci« (por. 1. Jan 2. 9, 11).

3. Choćby jednak P. Bóg nie dał nam żadnego przykazania, powinnyby nas do miłości bliźniego pobudzać **przykłady**, jakie dają nam z jednej strony P. Bóg, z drugiej zwierzęta nierozumne. Pan Bóg *stworzył* nas na obraz i na podobieństwo Swoje, nieustannie udziela nam dobrodziejstw najrozmaitszych, (Mat. 5. 45) »czyni, że słońce Jego wschodzi na dobre i złe, i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe«; co

więcej (Psal. 90. 11) »aniołom Swoim rozkazał o człowieku, aby go strzegli na wszystkich drogach jego«. — Zwłaszcza patrzmy na przykład drugiej osoby Trójcy Przenajświętszej, *Syna Bożego.* Syn Boży każdego człowieka umiłował przed wiekami i zlitował się nad nędzą jego: dla niego stał się sam człowiekiem, dla niego przez całe życie okazywał taką miłość, jakiej nie zdolen żaden człowiek (Dz. 10. 38): »Przeszedł, dobrze czyniąc«; dla niego poniósł gorzką mękę i wylał Krew Swoję aż do ostatniej kropelki. Przedewszystkiem zaś okazał miłość uciśnionym, odzywając się do nich (Mat. 11. 28): »Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja ochłodzę was«. Czyż tedy nie mielibyśmy miłować bliźniego, którego tak wielce miłował P. Jezus? czyżbyśmy mogli zwać się uczniami Jego, jeślibyśmy bliźniemu zazdrościli i może nawet z jego krzywdą starali się wynieść lub zbogacić?

Z drugiej strony przypatrzcie się nawet stworzeniom nierozumnym! Wszystkie zwierzęta tego samego gatunku mają niejaką ku sobie skłonność i czują miłość wzajemną. Lwy, tygrysy, wilki, zwierzęta to dzikie, krwiożercze a przecież chociaż rzucają się na inne zwierzęta, żywiąc się niemi, jednak zazwyczaj żyją w zgodzie ze sobą i nie wyrządzają sobie krzywdy. A my, ludzie, którzy wszyscy pochodzimy od jednego rodzica, w których serca Stwórca najwyższy zaszczepił uczucie litości, współczucia: — mybyśmy mieli napadać, szarpać się wzajemnie? mybyśmy braciom, dzieciom jednego ojca, nie mieli życzyć wszystkiego dobrego? Ach, wtedy bylibyśmy gorszymi od zwierząt nierozumnych, od bestyi najdzikszych.

4. Dodajcie i to, najmilsi, że **miłość bliźniego jest znakiem, czy miłujemy Pana Boga** prawdziwie. Przecież uczy wyraźnie Pismo św. (1. Jan 4. 20): »Jeśliby kto rzekł, iż miłuje Boga a brataby swego nienawidział, kłamcą jest«. Nie należcie tedy do takich faryzeuszów, co to udają pobożnych a nienawidzą bliźniego! W takich sercach napozór tyle miłości Boga, iż nie ma tam już miejsca dla miłości bliźniego; ale to pozór tylko, tam nie ma miłości ani jednej ani drugiej, ani boskiej ani bliźniego. — Co więcej, człowiek taki nie zna wcale P. Boga, bo Duch św. uczy (Jan 4. 8): »Kto nie miłuje, nie zna Boga«. Taki więc podobien jest do pogan, co za Boga mają bałwany.

5. Wreszcie, — aby jednę jeszcze przytoczyć pobudkę — niech do miłowania bliźniego pobudza nas **myśl o końcu naszym.**

Przecież niebawem wszyscy spoczywać będziemy na cmentarzu tuż obok siebie. Choć tam może grób możnego będzie wspanialszy od biedaka, jeden i drugi spoczywać będą przy sobie w spokoju czekając na on wielki dzień zmartwychwstania powszechnego. Będziemy tam obok siebie spoczywali wieki, może lat tysiące; czyżbyśmy więc za krótkiego życia obecnego mieli się nienawidzieć i prześladować? — Ważniejszą jednak dusza od ciała, a oto wszyscy jesteśmy powołani do nieba, wszyscy mamy tworzyć jednę rodzinę, wielką, świętą, w której panuje zgoda jak największa i życzliwość wzajemna. To jednak osiągniemy wtedy tylko, gdy będziemy miłowali bliźniego, bo uczy nas Duch święty (1. Jan 3. 14): »My wiemy, iżeśmy przeniesieni z śmierci do żywota, iż miłujemy bracią. Kto nie miłuje, trwa w śmierci«. Jeślibyśmy więc tutaj nie miłowali się nawzajem, nie możemy się spodziewać, żebyśmy dostali się tamdotąd, gdzie Święci miłują się wzajemnie; raczej dostalibyśmy się do onego miejsca, gdzie jest wieczna niezgoda i swary i zazdrość i przekleństwo wiekuiste. Czemu? Bo uczy Pan Bóg już w starym zakonie (Przyp. 21. 13): »Kto zatuli uszy swe na wołanie ubogiego, będzie i sam wołał a nie usłuchają go«; w nowym zaś (Jak. 2. 13): »Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił«.

III. Warunki miłości dobrej.

1. Mamy tedy miłować bliźniego. Aby jednak miłować go dobrze, trzeba przedewszystkiem **mieć dobrą intencyę.** Nie godzi nam się miłować bliźniego jedynie ze względów doczesnych, aby zjednać sobie chwałę u ludzi (Mat. 6. 1), ani aby zyskać wzajemność (Łuk. 14. 12), lecz mamy owszem miłosierdzie świadczyć w ten sposób, aby, jeśli to możebnem, nikt z ludzi nie był świadkiem tego (Mat. 6. 3), i świadczyć je tym przedewszystkiem, którzy odwzajemnić się nie mogą (Łuk. 14. 13). Mamy bliźniemu życzyć i czynić dobrze dla Chrystusa Pana. Abyśmy tak czynili, powinniśmy miłosierdzie wyświadczać wcześnie, boć przysłowie powiada, kto daje prędko, daje podwójnie, a Duch św. to stwierdza (Przyp. 3. 28): »Nie mów przyjacielowi swemu: Idź a wróć się, jutroć dam, gdy zaraz możesz dać«. A dalej powinniśmy je wyświadczać swobodnie, z łatwością, bo (2. Kor. 9. 7) »ochotnego dawcę miłuje Bóg« (por. Rzym. 12. 8).

1. Aby miłować dobrze, trzeba **więcej cenić duszę niż ciało bliźniego.** Jesteśmy obowiązani życzyć bliźniemu tego, co konieczne do życia, ale są jeszcze inne sprawy, mniej lub więcej ważne. O tych mówi św. Augustyn: »Życzysz bliźniemu, aby całe życie cieszył się zdrowiem, ale cóż to, jeśli to zdrowie nieprzydatne mu do zbawienia? życzysz mu, aby był bogatym, ale cóż, jeśli bogactwo go zaślepia? życzysz mu małżeństwa, ale cóż, jeśli stąd powstanie życie utrapione? życzysz mu potomstwa, ale cóż, jeśli to dziecko będzie złe i wyrodne? Ach, w takich razach lepiej, aby bliźni nie doznał szczęścia doczesnego a uratował duszę swoją, bo uczy Duch św. (1. Tym. 6. 6): »Wielki jest zysk z przestawania na swojem«. Dlatego święta Blanka, królowa francuska, mawiała do syna, późniejszego św. Ludwika IX: »Jakkolwiek cię miłuję, wolałabym raczej widzieć cię trupem, niż się dowiedzieć, żeś popełnił grzech śmiertelny«.

3. Aby miłować dobrze, trzeba **miłować wszystkich** bez wyjątku, bo przykazanie Boże brzmi ogólnie: »Będziesz miłował bliźniego swego«, jacykolwiek są ludzie, bogaci czy ubodzy, uczeni czy prostaczkowie, źli czy dobrzy, krewni czy obcy, przyjaciele czy nieprzyjaciele, katolicy czy innowiercy, żydzi lub poganie, tak jak my Polacy czy też innej narodowości, choćby byli wrogami narodu naszego. Ktokolwiek z nich potrzebuje pomocy naszej, powinniśmy z nią spieszyć.

Prawda, najtrudniej miłować osobistych nieprzyjaciół jako też wrogów narodu własnego, ale mimo to, jeśli chcemy być uczniami Chrystusowymi, należy nam ich miłować także. Co do nieprzyjaciół uczy wyraźnie Pan Jezus (Mat. 5. 44—47): »Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladujące i potwarzające was, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech, który czyni, że słońce Jego wschodzi na dobre i złe, i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Albowiem jeśli miłujecie te co was miłują, cóż za zapłatę mieć będziecie? czyż i celnicy tego nie czynią? A jeślibyście pozdrawiali tylko bracią waszę, cóż więcej czynicie? azaż i poganie tego nie czynią?« Co do wrogów zaś narodu naszego należy nam tak postępować, aby każdy z nas, choćby nas spotykały krzywdy i największe czy co do religii, czy co do języka, czy do innych dóbr uroczyście nam zaprzysiężonych, mógł powtórzyć sumiennie za jednym z mężów naszych (późniejszym

X. Kardynałem Czackim): »Ja nie tracę mej nazwy Polaka, choć wrogom moim przebaczę z miłości«. Okażemy zaś nieprzyjaciołom miłość, jeśli za przykładem Joba (31. 29) będziemy mogli zaręczyć o sobie, żeśmy nigdy nie radowali się z ich nieszczęścia.

4. Z drugiej jednak strony przysługuje nam prawo Boże przyrodzone bronić się przeciw wszelkim zamachom na dobra nasze doczesne czy wieczne. A dalej: chociaż miłość nasza ma obejmować wszystkich ludzi, powinna mieć **pewien porządek.** Naturalnie trzeba spieszyć z pomocą tam przedewszystkiem, gdzie największa potrzeba. Ale co robić, gdy potrzeba równa? Otóż wtedy trzeba nam rozważyć, kto nam bliższy pod względem wiary, narodowości, krwi lub przyjaźni. Przy jednakiej tedy potrzebie pierwej należy wesprzeć chrześcijanina niż żyda lub poganina, pierwej katolika niż innowiercę. Tak uczy św. Paweł (Gal. 6. 10): »Czyńmy dobrze wszystkim, najwięcej zaś domownikom wiary«. Przy jednakiej potrzebie nam Polakom należy wspierać przedewszystkiem Polaków, a potem dopiero członków jakiego innego narodu. Tego nauczył nas sam Pan Jezus. Choć bowiem przyszedł dla zbawienia wszystkich ludzi, nauczał przedewszystkiem żydów, dla żydów też przedewszystkiem czynił cuda; gdy Go zaś niewiasta chananejska prosiła o uzdrowienie córki, odrzekł (Mat. 15. 26): »Nie dobra jest brać chleb synowski a miotać psom« i dopiero, gdy z wiarą połączyła pokorę nadzwyczajną, uzdrowił jej córkę. Przy jednakiej potrzebie pierwszeństwo mają: krewni przed obcymi, a w krewieństwie pierwszymi są mąż lub żona, potem następują własne dzieci, potem ojciec lub matka, a po nich dopiero inni krewni. W największem niebezpieczeństwie życia ratować należy jednak przed wszystkimi innymi rodziców, ponieważ od nich otrzymaliśmy życie.

O, drodzy bracia, taki jest obowiązek miłości. Teraz niech każdy zapyta siebie: »Jestem-li ja na prawdę życzliwy bliźniemu swemu, sąsiadom, znajomym, nieznajomym, nieprzyjaciołom? Cieszę się li albo się smucę, jeśli się im lepiej aniżeli mnie powodzi?« A dalej niech zapyta każdy: »Czy pomagam też bliźnim wedle możności? czy chętnie przysługi wyświadczam innym?« Jeśli musisz przyznać: »Dobre powodzenie bliźniego jest mi solą w oku i kością w gardle, bo smutek i ból i gniew ogarniają mnie na widok, jak temu lub owemu powodzi się

lepiej odemnie;« jeżeli musisz wyznać: »Sąsiadowi, krewnemu, nawet bratu nie chcę ze samolubstwa nieść żadnej pomocy, wyświadczyć najmniejszej przysługi«: — o, wtedy wiedz, że w sercu twojem panuje w najlepsze zazdrość piekielna, jak panowała niegdyś u Kaina, Saula albo Judasza, a nie ma w sercu twojem najmniejszej odrobiny miłości.

Nie idź tedy, drogi bracie, za takimi przykładami, lecz idź raczej za przykładem P. Jezusa i Świętych. P. Jezus tak nas umiłował, że Siebie Samego wydał za nas przez wcielenie się Swoje, przez ustanowienie Najśw. Sakramentu, przez gorzką mękę i śmierć Swoją. Św. Paweł wołał jakoby w nadmiarze miłości (Rzym. 9. 3): »Żądałem odrzuconym być od Chrystusa za bracię moję«. Pierwsi chrześcijanie tak się wspierali, iż poganie mawiali o nich: »Patrzcie, jako się ci miłują, iż jeden za drugiego umrzeć jest gotów«. Śś. Benedykt, Franciszek, Teresa ciężkie pokuty zadawali sobie i modlili się we dnie i w nocy za grzeszników, aby im wyjednać łaskę u P. Boga. Śś. Jan od Boga, Kamil, Wincenty à Paulo nie tylko sami troszczyli się o chorych, lecz także założyli stowarzyszenia, które do końca świata mają wykonywać to dzieło miłosierne. — O, najmilsi, wołam do każdego słowami P. Jezusa (Łuk. 10. 37): »Idźże, i ty uczyń także«. A jeśli tak postępować będziemy wszyscy, wtedy i do nas będzie się odnosiło, co do chrześcijan pierwszych wieków (Dz. 4. 32): »Mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna«, wtedy Pan Bóg będzie błogosławił nam więcej nawet w sprawach doczesnych, a przedewszystkiem sprawi, że miłując się wzajemnie tu na ziemi, kiedyś jako bracia i siostry zażywać będziemy w miłości wzajemnej szczęścia wiekuistego w niebiesiech. Amen.

CXXXIX. Umiarkowanie w jedzeniu i piciu.

»Dla obżarstwa wiele ich pomarło,
kto zaś mierny jest, przyczyni żywota.«
(Syr. 37. 34.)

Piękną jest cnota miłości, o której mówiłem w nauce ostatniej, ale niestety mało kto ją posiada, bo iluż to pała zazdrością przeciw sąsiadom lub krewnym albo innym! Taki nie ma cnoty miłości, bo posiada ją ten dopiero, kto nie tylko myśli i mówi dobrze o bliźnim lecz mu też czyni dobrze.

Ten zaś *myśli* dobrze, kto bliźniemu życzy dobrze, przeto cieszy się z jego szczęścia a smuci z nieszczęścia, zarazem zaś nie posądza bliźniego płocho lub zuchwale. *Mówi* dobrze, kto bliźniego nie lży, nie obmawia, nie oczernia, lecz, o ile może, wykazuje jego strony dobre i przemawia choćby do niższego mile, łagodnie bez przesady. *Uczynkiem* zaś sprawdza swą miłość, jeśli pomaga bliźniemu wedle możności, zwłaszcza jeśli chodzi o ubogich lub chorych, i jest cierpliwy nawet wtedy, gdy bliźni jest opryskliwy lub niezgodny.

Miłować bliźniego to nasz obowiązek wskazany już *uczuciem wrodzonem*, bo jej objawy widzimy nawet u ludów barbarzyńskich albo u dzieci. Nałożył go nam *P. Bóg* osobnem przykazaniem już w starym zakonie a wyraźniej jeszcze w nowym. Abyśmy go zaś wypełniać mogli, dał nam sam Pan Bóg *przykład* miłości względem ludzi i sprawił, że dają nam przykład pod tym względem nawet stworzenia nierozumne. To też *gdzie brak miłości bliźniego,* tam nie ma też miłości boskiej a nawet nie ma znajomości P. Boga; natomiast *miłość bliźniego tu na ziemi jest przedsmakiem* miłości w niebiesiech.

Przeto nie leńmy się w wypełnianiu tego obowiązku. Abyśmy jednak miłowali dobrze, zbawiennie, miłujmy bliźnich ze względu na P. Boga, miłujmy więcej duszę niż ciało bliźniego, miłujmy ludzi wszystkich, choćby największych naszych nieprzyjaciół i wrogów najzawziętszych, a miłujmy porządnie, bo porządku w miłości bliźnich domaga się P. Bóg.

Dopiero gdy tak będziemy się miłowali wzajemnie, P. Bóg — jak to mówiłem w końcu — pobłogosławi nam.

Obok błogosławieństwa Bożego potrzeba jednak pracy naszej. Do tej pracy zaś za słabe są siły, gdzie rozkrzewione obżarstwo i pijaństwo; wzmagają się one natomiast, gdzie panuje cnota mierności czyli umiarkowania w jedzeniu i piciu. O tej cnocie pragnę mówić dzisiaj za łaską Bożą: 1) jaka jest jej istota i jakie objawy, 2) jakie jej skutki, wreszcie 3) jakie środki, aby przyswoić ją sobie.

I. Istota i objawy umiarkowania w jedzeniu i piciu.

Po kazaniach, które miałem o obżarstwie i pijaństwie, odzywali się niektórzy, że można zgrzeszyć opilstwem ale nie obżarstwem, boć człowiek nie je więcej, niż potrzebuje. Nawet

choćby tak było, mimo to grzeszą tacy, co to rzucają się na jedzenie żarłocznie, albo co przebierają w potrawach, albo co gardzą potrawami taniemi i zbyt wiele wydają na jedzenie. Tacy mówią nieraz: »Ej, co tam sobie żałować« albo »matko smaż, póki masz« a nawet gorzej jeszcze. Ale czyż to człowiek żyje dla jedzenia? czyż człowiek ma być tem zwierzęciem, które ludzie tuczą, aby je zabić potem? czyż raczej nie jemy jedynie dlatego, aby żyć, jak to uznawali już mędrcy pogańscy? Nierozsądne są tedy mowy takie. — Idę jednak dalej, twierdzę stanowczo, że ludzie jedzą nad miarę, jedzą jeszcze i wtedy, gdy już najedli się dosyć. Nieraz przecież zdarzy się słyszeć: »Och, już więcej jeść nie mogę; prawiebym pękł«. Czy to jest rozumne? czy jest to godne człowieka? Prawda, bez pokarmu i napoju człowiek żaden obyć się nie może; jedno i drugie potrzebne do utrzymania sił i do życia. W tym celu Pan Bóg w dobroci Swojej daje nam rozmaite pożywienie: wyprowadza chleb z ziemi, daje wodę i inne napoje. Wszelako używanie pokarmu i napoju służącego do zaspokojenia przyrodzonego pragnienia jadła i picia powinno się dziać w miarę. Otóż kto tę żądzę, to pragnienie jadła i picia hamuje, wstrzymuje w sobie, ten jest człowiekiem miernym. Cnota mierności jest to więc umiarkowanie, utrzymanie w pewnych granicach chuci jadła i picia, aby nie jeść ani nie pić więcej, jeno tyle, ile potrzeba do zaspokojenia głodu i pragnienia.

1. Człowiek mierny przedewszystkiem ściśle **wypełnia obowiązek** nałożony co do jedzenia i picia czy to prawem przyrodzonem, Bożem, czy też kościelnem.

a) Przyrodzenie już samo obowiązuje nas, abyśmy:

α) jedli *tylko do syta.* Dlatego człowiek mierny nie je i nie pije nigdy tyle i tak długo, aż mu potrawy i napoje stają się wstrętnemi, lecz poprzestaje na pokarmie i napoju koniecznym. Ma tedy sobie za regułę przestać jeść lub pić, choćby mógł pożywać jeszcze, bo wie, że tak mu przystoi i że to właśnie najkorzystniejszem jest dla zdrowia, które zaleca nam — wedle św. Augustyna — »używać pożywienia jako lekarstwa«. Dlatego to upomina już stary zakon (Syr. 31. 19): »Pożywaj jako człowiek skromny tych rzeczy, które przed cię kładą, abyś jedząc wiele, nie był mian w nienawiści«. — Zauważyć tu jednak muszę, że można jeść wiele a być miernym i jeść mało a grzeszyć przeciw mierności. Jest miernym, choć

je wiele, kto dla nasycenia się potrzebuje wiele; jest nieumiarkowanym, choć je mało, kto mimo to je tyle, iż jedzenie mu szkodzi.

β) Człowiek mierny do jedzenia nie zabiera się, nie rzuca się na podobieństwo wilków zgłodniałych, lecz raczej czyni to, jak przystoi na człowieka rozumnego wierzącego, *ze spokojem.* A gdy już zasiędzie, nie połyka pokarmów prędko, nie pożera ich na podobieństwo zwierząt, lecz daje sobie czas odpowiedni, zwłaszcza że wie, iż nagłe jedzenie jest szkodliwem, gdyż czego nie przerobią usta, to żołądek musi przerabiać z natężeniem i przez to się osłabia.

γ) Człowiek mierny przy jedzeniu i piciu *nie dogadza jedynie smakowi,* ponieważ wie, że właśnie potrawy i napoje proste lepiej służą zdrowiu i życiu aniżeli wykwintne. Dlatego upomina też Pan Jezus (Łuk. 10. 8): »Jedzcie, co przed was przedłożą«. Wolnoć jest zapewne pokarmy przyrządzać smacznie, ale nie godzi się jeść i pić jedynie dlatego, aby dogodzić zmysłom swoim. Dlatego człowiek mierny je wszystko, co mu postawią, bez różnicy, czy potrawę lubi lub jej nie lubi, czy lepiej, czy czasem gorzej jest przyrządzoną, bo głód jest mu kucharzem najlepszym i stąd zważa na to tylko, aby potrawa była zdrową i jemu służyła; są bowiem niejedne potrawy w ogólności zdrowe, ale tego rodzaju, że temu lub owemu nie służą, taki więc jeść ich nie powinien, aby nie osłabiać zdrowia.

Św. Bernard w zamyśleniu raz kawałek chleba umaczał w oleju zamiast w zupie i zjadł go, nic nie pomiarkowawszy. — Kardynał Capellari odznaczał się wielką miernością w jedzeniu. Gdy został papieżem pod imieniem Grzegorza XVI., zapytał go zarządzca domu, jakieby chciał odtąd miewać obiady. Odpowie Papież: »Takie jak dotąd; ażali mniemasz, że żołądek mój się odmienił, odkąd zostałem papieżem?«

δ) Człowiek mierny bez wyraźnej potrzeby nie jada też co chwila: zazwyczaj *trzy razy na dzień* to z reguły dosyć, a trzeba chyba jeść więcej razy, gdy praca bardzo ciężka, albo gdy kto ma słaby żołądek, że od razu nie może się najeść do syta, albo kto się już tak przyzwyczaił, że odzwyczajenie się byłoby połączone z osłabieniem zdrowia. W każdym jednak razie je w pewnych godzinach oznaczonych a nie, kiedy mu się zachce. — Sławnego Jezuitę Bourdalone zapytał pewien lekarz o sposób życia pod względem jedzenia. Ten odpowiedział: »Jadam na

dzień tylko trzy razy«. Rzecze lekarz: »Zachowaj ten sposób dla siebie, gdyby bowiem ludzie wiedzieli o nim i stósowali się do niego, my lekarze poumieralibyśmy z głodu«.

b) Tak czyni każdy człowiek mierny, choćby był poganinem; chrześcijanin mierny zachowuje nadto ściśle przykazania kościelne, odnoszące się czy to do zwykłej wstrzemięźliwości, czy też do postu ścisłego. Przeto:

α) *w piątki i soboty* i w dni do tych podobne wstrzymuje się nie tylko od mięsa samego, lecz też od wszelkich potraw zaprawionych tłuszczem mięsnym n. p. od t. zw. kiszek. (Co do sobót u nas w archidyecezyi gnieźnieńskiej chrześcijanin wierny pamięta, że wprawdzie dla tych, co złożą jałmużnę, jest dyspensa na soboty, ale dana ona jedynie wedle wyrażenia P. Jezusa »dla twardości serca«, dana, aby nie pomnażać grzechów, zarazem jednak zalecono nam, abyśmy zachowali »chwalebne zwyczaje« przodków nie jedzących mięsa w soboty.) Chrześcijanin mierny wie, że zdrowsze są potrawy postne, choć mięsne smaczniejsze, to też nie jest niewolnikiem swego podniebienia i brzucha, lecz raczej poskramia żądzę jedzenia czy picia. Pięknym przykładem przyświecają mu owi trzej młodzieńcy w starym zakonie: Ananiasz (Daniel?), Mizael i Azaryasz, co woleli obywać się chlebem i prostemi jarzynami niż jadać potrawy ze stołu królewskiego, byleby nie zgwałcić przepisów zakonu swego. Również woleli śmierć ponieść owi bracia machabejscy i starzec Eleazar, niźli wbrew przykazaniu Mojżeszowemu pożywać mięsiwa zabronionego. Ach, jak bardzo owi męczennicy zawstydzają tych chrześcijan, co to w dni wstrzemięźliwości nie umieją się wstrzymać od potraw zakazanych! To też do każdego takiego odzywam się słowy św. Bazylego: »Bóg rozkazuje ci ustami Kościoła św. wstrzymywać się dokładnie. Nakazał to już człowiekowi w raju. Nie naśladuj tedy nieposłuszeństwa pierwszych rodziców i nie idź za radą dyabła, który pierwszych rodziców spytał podstępnie (Gen. 3. $_1$): »Czemu przykazał Bóg wam, żebyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego?«

β) Chrześcijanin mierny zna też dobrze przykazanie kościelne *co do postu*, wie, że ono domaga się nie tylko wstrzymywania się od potraw mięsnych lecz także tego, aby do sytości jadł tylko raz na dzień. Prawda, że mało kto obowiązany jest do postu ścisłego; kto jednak obowiązany, niechże przykazanie wypełnia sumiennie, a nie zaszkodzi sobie.

2. Co więcej, chrześcijanin mierny poskramia w sobie także **dobrowolnie, ponad obowiązek** żądzę jedzenia i picia. Chociaż to nie jest post ścisły, albo choć do postu nie jest obowiązany, ćwiczy się w poszczeniu, nie jedząc do syta, lecz np. w piątek lub sobotę przerywając jedzenie. Inny wstrzymuje się od tej właśnie potrawy, którą lubi wielce, a używa takiej, która mu mniej smakuje, albo dla umartwienia siebie przeciąga czas, kiedy ma się zabrać do jedzenia, albo pod względem jedzenia czy picia zadaje sobie inne umartwienie. Św. Nilus, opat, prostego kamienia używał zamiast stołu, za misę i naczynie stołowe służył mu prosty garnek, goła ziemia była mu stołkiem i łożem zarazem. Św. Augustyn same tylko jadał jarzyny. Św. Wincenty à Paulo jadał tylko tyle, ile mu było potrzeba nieodzownie; potrawy niesmaczne lub źle sporządzone były dlań najmilsze. Święty Karol Boromeusz, który był kardynałem i arcybiskupem medyolańskim, z dochodów cokolwiek tylko grosza zatrzymywał sobie na jedzenie; jadał tylko raz na dzień, a gdy miał pragnienie, nie patrzał, czy woda jest czystą, lecz pijał nieraz mętną i przesyconą mułem. Św. Róża Limańska już jako dziecko pościła trzy razy w tygodniu a w inne dni żywiła się tylko ziółkami i korzonkami ladajako przyprawionemi. Św. Elżbieta, choć była królową portugalską, przez pół roku pościła o chlebie i wodzie. Nasz król polski Zygmunt Stary aż do wstąpienia na tron nie pijał wcale wina, lecz samą tylko wodę; nigdy też nie jadał do zupełnego nasycenia się, tak iż wstając od stołu, czuł w sobie głód niejaki. A pracował nie tylko głową lecz i ręcznie, cały czas wolny poświęcając złotnictwu, robiąc zwłaszcza monstrancye. Mimo to przy takiem życiu dożył lat ośmdziesięciu dwóch.

3. Nie każdy jednak mierny ma **cnotę mierności**. O, znacie niejednych, co na jedzenie, czy picie nie wydaje wiele, ale dla czego to czynią? Jeden nie pije ze skępstwa, bo mu żal grosza na najmniejszy wydatek; drugi powiada, że »mu wódka nie służy«, czyli nie pije jedynie ze względów doczesnych, jedynie z troski o zdrowie. To za mało, aby mierność jego była cnotą. Cnotą będzie dopiero wtedy, kiedy pobudką jej będzie intencya służenia P. Bogu, więc chęć, aby P. Boga nie obrazić, lecz raczej aby Go chwalić, a wspierać bliźniego. Mającemu

cnotę mierności brzmi w uszach upomnienie Pisma św. (1. Piotr 5. 8): »Trzeźwymi bądźcie a czujcie, boć przeciwnik wasz dyabeł jako lew ryczący krąży, szukając, kogoby pożarł: któremu się sprzeciwiajcie mocni w wierze«. Brzmi mu też w uszach upomnienie Jezusowe (Łuk. 16. 9): »Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości«; więc wie, że ze zbytkiem przyjmując gości, użyłby niesprawiedliwie tych pieniędzy, którymi mógłby wesprzeć bliźnich potrzebujących. Przeto dopiero ten ma cnotę mierności, kto pamięta, że ma obowiązek być miernym, bo bez mierności nie zdołałby osiągnąć tego, o co powinien się starać pod względem i doczesnym i wiecznym.

II. Skutki mierności.

1. Mierność wpływa dobrze już pod względem **doczesnym.**

a) N a z d r o w i e i ż y c i e. Pewien szach (t. j. król) perski posłał księciu arabskiemu sławnego lekarza, aby tenże pomagał w chorobach poddanym tego księcia. Ale chociaż lekarz był tamże już czas dłuższy, nikt nie zgłaszał się do niego o pomoc. Poszedł tedy użalić się do księcia. Wtedy dowiedział się od niego, że u nich ludzie nie chorują, bo jedzą dopiero wtenczas, gdy głód czują, i przestają jeść, zanim są jeszcze zupełnie sytymi. Na to odrzekł lekarz, że to jest przyczyną zdrowia, i wrócił do swej ojczyzny. Jakoż do dzisiaj najwstrzemięźliwszym narodem w jedzeniu są Arabowie i u nich też do dzisiaj najmniej bywa chorób. — Na tę wartość wstrzemięźliwości wskazuje też Pismo św. Trzej młodzieńcy w Babilonii, o których wspomniałem, uprosili szafarza, aby im dawał tylko jarzyny i wodę. Ten bał się to czynić, aby nie schudli a on za to nie poniósł kary. Uprosili tedy, żeby ich wypróbował przez dni dziesięć. I co się stało? Oto »po dziesięciu dniach — stwierdza Pismo św. (Dan. 1. 15) — pokazały się twarze ich lepsze i cielistsze, niźli wszech pacholąt, które jadły potrawy królewskie«. Czyż nie słusznie tedy mówi św. Hieronim: »Umiarkowanie w jedzeniu jest matką zdrowia, rozpasanie się na jedzenie matką chorób«. — Co więcej, umiarkowanie w jedzeniu i piciu było przyczyną, dla której w dawniejszych czasach ludzie niejedni dosięgali wieku późnego. Hipokrates, ojciec sztuki lekarskiej, dożył w zdrowiu lat 140. Gdy go się pytano, czem tak przedłużył życie, odrzekł: »Nigdym nie najadł

się do syta«. Jakżeż miernie jadali pustelnicy! Trochę chleba, jarzyn i wody, niekiedy raz tylko na dzień; a jednak byli zdrowi, czerstwi, silni i doczekali się późnej starości. To samo widzimy też za dni naszych. Widzimy nieraz, że osoby nawet słabowite żyją dłużej przy mierności, nieumiarkowanie zaś sprowadza śmierć przedwczesną. Jeden obywatel doczekał się poważnego wieku, bo 125 lat życia. Kiedy go pytano, jakichby środków używał, odrzekł: »Przez całe życie nie zażywałem leków żadnych, lecz tegom tylko pilnował, aby w domu moim nie gościło trzech hultajów: gniew, rozwiozłość i pijaństwo«.

To też lekarze, aby kogo wydobyć z choroby, albo przedłużyć mu życie, zapisują mu dyetę tj. umiarkowanie w jedzeniu. Wskazówka to dla nas, abyśmy nie czekali za lekarzem, aż nam to przepisze, lecz abyśmy tak postępowali sami, a spełni się na nas wyrok Boży (Syr. 31. 24): »W miernym człowieku sen zdrowy, będzie spał aż do zarania« i owo drugie (Syr. 37. 34): »Kto mierny jest, przyczyni żywota«.

b) Mierny zyskuje też na r o z u m i e. Daniel i towarzysze jego odznaczający się miernością, odznaczali się zarazem nie tylko, jak mówiłem, zdrowiem, lecz też rozumem wielkim, tak iż pod tym względem, jak to stwierdza Pismo św. (Dan. 1. 20), przewyższali »dziesięciorako« mędrców babilońskich. Przykład tego mamy też na papieżu Leonie XIII, który odznaczał się nadzwyczajną miernością, ale też nadzwyczajną na swój wiek rzeźkością i przenikliwością. Rozum zaś potrzebny każdemu, nawet gdy wykonuje robotę najzwyczajniejszą, bo mając go osłabiony, na niejedno naraża się niebezpieczeństwo, natomiast będąc rozumu bystrego, z większą łatwością wykonuje pracę, gdyż umie zabrać się do niej.

c) Jeżeli zaś miernym powinien być każdy, to przedewszystkiem m y P o l a c y. Jesteśmy przecież narodem znajdującym się *w niewoli* potrójnej, uciskanym ze stron rozmaitych; przeto potrzeba nam się wzmagać, aby, choćby chciano deptać przysięgi i przyrzeczenia uroczyście złożone, musiano rachować się z nami. Jesteśmy narodem *biedniejszym* od narodów innych, potrzeba nam tedy dorabiać się, boć nie jest chciwością, jeśli kto pracuje usilnie i oszczędza grosz każdy, aby przyjść do jakiejś własności. Temu jednak wzmaganiu się naszego narodu przeszkadza nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu, bo uczy Duch św. (Przyp. 21. 17): »Kto się kocha w ucztach, w niedostatku będzie

kto miłuje wino i tłuste kąski, nie zbogaci się«. Żydzi zważają na te słowa i pracują i oszczędzają, przeto też się dorabiają; pod tym względem tedy powinniśmy z nich brać wzór sobie, ale strzedz się oszukaństw. Jesteśmy narodem *oczernianym* w rozmaity sposób, potrzeba nam tedy bronić dobrego swego imienia polskiego, a tego dokażemy najlepiej, jeśli będziemy miernymi, pracowitymi i uczciwymi. Jesteśmy narodem, *którego nikt wesprzeć nie chce;* potrzeba nam tedy samym popierać wszystko, co wzmacnia i wznosi nasz naród, a to możemy czynić tylko za pomocą ofiar na dobre cele narodowe. Jakżeż jednak dokażemy tego, jeżeli grosz zapracowany będziemy wyrzucali na marne? — Najlepszym zresztą dowodem, jak mierność nam potrzebną, jest to, iż najsroższi *nieprzyjaciele nasi*, gdy nasz Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz w r. 1901 zachęcał nas do bractwa wstrzemięźliwości, oburzyli się na niego, że działa wbrew intencyom tych, którzyby nas wynarodowić chcieli. Nieprzyjaciel odczuwa najlepiej, co korzystnem dla przeciwnika jego. Otóż wrogowie nasi uczą nas gniewem swoim, że mierność może ratować nas od zaguby. Więc i dla tego wykonujmy cnotę mierności!

3. Głównie jednak wypływają z mierności korzyści **pod względem duchowym**, bo mierność i duszę utrzymuje zdrową, rzeźwą.

a) Ta rzeźwość duszy sprawia, że człowiek, któremu krew nie uderza do głowy, łatwiej odpędza p o k u s y, choćby czart i świat wabili go jak najwięcej; trzyma się bowiem upomnienia Bożego (1. Kor. 9. 25): »Każdy, który na placu się potyka, od wszystkiego się powściąga«. A nawet, kiedy n a m i ę t n o ś ć w nim górę bierze, on ją przezwycięża miernością właśnie, tak iż może mówić z św. Pawłem (1. Kor. 9. 27): »Karcę ciało moje i w niewolę podbijam«. Przezwyciężając zaś tak pokusy przychodzące i skądinąd i z serca własnego, łatwiej ustrzeże się g r z e c h u. Wiecie zaś dobrze, że tylko ten może zyskać zbawienie, kto uniknął grzechu. Pytam się tedy: »Czyż sądzicie, że bez cnoty mierności podobna jest uchronić się od grzechu? O, przyznacie mi, że to niemożliwe; kto nie umie poskramiać w sobie nawet chuci do jadła i picia, ten też nie zdoła zapanować nad chuciami innemi.

b) Co więcej, jeśliś nieumiarkowany w jedzeniu i piciu, jeśli tego popędu zmysłowego nie umiesz utrzymać w granicach

właściwych, nie mów mi, żeś c n o t l i w y. Każda przecież cnota wymaga walki, męstwa, zaparcia się siebie samego, a ty bez miary folgujesz żarłoczności zwierzęcej, ty nie wiesz, co to panowanie nad sobą; a bez tego nie może być cnoty. Jakoż pomiędzy Świętymi nie znajdziecie ani jednego, któryby nie posiadał cnoty mierności. Owszem, jak wam wskazałem, niektórzy w tej cnocie postąpili bardzo daleko, tak iżby wedle mniemania innych, przy takiem życiu powinni byli umrzeć z głodu. Św. Piotr, wedle podania, nie jadał więcej jak talerz grochu. Św. Tymoteusz, biskup, żył tak miernie, iż św. Paweł musiał go upominać, aby o ciało dbał więcej (1. Tym. 5. 23). Święty Hilaryon utrzymywał życie garścią korzonków w wodzie moczonych. Św. Makary karcił siebie w ten sposób, iż jeśli z grzeczności dla kogo wypił cokolwiek wina, potem przez dwadzieścia cztery godzin, choćby miał pragnienie jak największe, nie wypił ani kropli wody. Nie umarli z głodu i mimo pracy byli zdrowi. Przeto choćbyśmy w mierności nie poszli tak daleko jak Święci wymienieni, zachowujmy mierność wedle tego, jak możemy, abyśmy mogli postępować po stromej ścieżce cnoty; w takiej bowiem mierze, w jakiej ubywa w nas człowieka zwierzęcego, wzrasta człowiek duchowy, życie zaś chrześcijanina powinno być ciągłym w cnotach postępem.

Mianowicie człowiek mierny pochopniejszy jest *do modlitwy, do służby boskiej* niż ten, kto się objada lub upija. Łatwo to zrozumieć, skoro sobie przypomnimy, że dusza i ciało to dwaj przeciwnicy, którzy z sobą wojują ciągle; otóż któremu więcej sprzyjamy, ten nabiera otuchy i zwycięża. Jeśli tedy pomagamy duszy, wtenczas ona bierze górę nad ciałem; jeśli zaś dogadzamy ciału, tem samem osłabiamy duszę, obcinamy jej skrzydła i zmuszamy pełzać po ziemi.

A dalej mierność *jest zadatkiem pokoju i zgody*, owych cnót pięknych, bez których nie ma ani szczęścia w rodzinie, ani pożycia z ludźmi. Gdzie nieumiarkowanie, tam zgody być nie może. Tak uczy sam P. Bóg (Przyp. 20. 1): »Zwadliwe pijaństwo« i znowu dalej (Przyp. 23. 29—30): »Komu swary?... komu bez przyczyny rany? komu płynienie oczu? Iżali nie tym, którzy zasiadają na winie a bawią się kubków wytrząsaniem?« Natomiast człowiek mierny jest uważnym, roztropnym i cichym, przez co unika sposobności do zwady, a nawet, gdy go pokrzywdzą niesłusznie, umie zapanować nad sobą.

A cóż mówić o *czystości*, owej cnocie anielskiej, bez której życie chrześcijanina to jakoby kwiat bez zapachu? czyż cnotę ową można pogodzić z nieumiarkowaniem w jedzeniu i piciu? Ach, Pismo św. wskazuje, że nawet umiarkowane używanie napojów niebezpiecznem jest dla tej cnoty (Przyp. 20. 1): »Rozpustna rzecz wino«, o ileż więcej wódka. Zawsze jednak miernośc najwięcej przyczynia się do utrzymania tej cnoty. Pewien młodzieniec odwiedziwszy zakonnika, żalił się, że nagabują go żądze cielesne. Gdy zakonnik mu odrzekł, że rzadko doznał ich natarczywości, młodzieniec, (jak to i dzisiaj gadają niejedni przemądrzali a w rzeczywistości nierozsądni i bezbożni), twierdził, że nie ma człowieka, któryby im nie ulegał. Na to odrzekł zakonnik: »Nie ulegniesz im, jeśli ciało będziesz poskramiał umiarkowaniem w jedzeniu i piciu, a duszę w modlitwie będziesz podnosił do P. Boga«.

c) Tym sposobem mierność wiedzie do nieba. »Żaden Święty — uczy św. Cypryan — nie znajdzie się w niebie, któryby sobie bramy do niego nie otworzył umiarkowaniem w jedzeniu i piciu«. »Jesteśmy — mówi św. Bernard — tu na ziemi wędrowcami. Wędrowiec kroczy tem łatwiej, im mniej jest obciążony; tak też tem łatwiej zdążamy ku niebu, jeżeli z rzeczy tego świata zabieramy ze sobą tyle tylko, ile potrzeba nam koniecznie do odbycia tej podróży«.

II. Środki do nabycia tej cnoty.

Chociaż jednak wszyscy ludzie, nawet nieumiarkowani, uznają korzyści cnoty mierności, mimo to znaczna liczba nie stara się dosyć o jej pozyskanie. Czemu? Bo lekceważymy ją sobie i lekceważymy sobie grzech jej przeciwny, byleby nie przekraczał granic przyzwoitości światowej. Podobniśmy do Salomona, który uczynił sam podobnie, jak wyrzucał ludziom światowym (Ekkl. 2. 1—10), żył sobie wygodnie i pobłażał ciału. Ale do czego doprowadził? Oto osłabła w nim mądrość, popadł w grzechy ciężkie, wreszcie w bałwochwalstwo; słowem żył tak, jakoby ze śmiercią miało skończyć się wszystko. Tak czynił też ów bogacz ewangeliczny, który powiedział sobie (Łuk. 12. 19): »Duszo moja, ... odpoczywaj, jedz, pij i używaj«, aż dostał się do piekła. Spełnia się na takich wyrok Ducha św. (Job 21. 13): »Prowadzą w dobrach dni swoje a w mgnieniu oka do piekła zstępują«. Dlatego na zarzut dbających zbyt o jedzenie i picie, że przecież nie czynią nic złego, odpowiada św. Jan Złotousty: »Wobec świata jesteście ludźmi uczciwymi, ale nie jesteście chrześcijanami, gdyż nie krzyżujecie ciała swego z jego pożądliwościami«.

1. Najmilsi, myśmy chrześcijanami, stworzonymi do rzeczy wyższych, przeto nie zajmujmy się ciągle myślą o jedzeniu i piciu. (Obrzydliwą to rzeczą nie umieć rozprawiać o niczem innem, lecz jedynie o jedzeniu i piciu: wczoraj to mi smakowało, dzisiaj owo; to dobrze przygotowane, owo do niczego. A czyż nie mamy ludzi takich, »których Bogiem brzuch jest« — wedle wyrażenia Pisma św.?) Raczej tedy, skorośmy uczniami P. Jezusa, idźmy za Jego przykładem. Przeto też we wszystkiem, więc **i w jedzeniu szukajmy chwały boskiej**, jak nam przykazuje Pan Bóg (1. Kor. 10. 31): »Chociaż jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie: wszystko ku chwale boskiej czyńcie« i indziej (Kol. 3. 7): »Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, dziękując Bogu i Ojcu przezeń«. Zabawiajmy się raczej rzeczami boskiemi, niebieskiemi, a łatwiej powstrzymamy chuć jedzenia i picia. Tak uczy św. Cypryan: »Zwracajmy oczy ku niebu, aby nas przynętą nie oszukała ziemia«.

2. Nie tylko bądźmy miernymi w jedzeniu, lecz każdy, o ile może, niech zachowa także **wstrzemięźliwość zupełną** w używaniu napojów mocnych. Ku temu celowi kierujmy się nie tyle względami doczesnymi, ile miłością ku Panu Bogu i Panu Jezusowi.

a) Pismo św. opowiada nam (2. Król. 23), że kiedy Dawidowi na wojnie pragnącemu żołnierze z narażeniem życia przynieśli trochę wody, nie chciał jej pić, lecz wylał na ziemię. Uczynił to, bo nie chciał przyjąć ofiary tak wielkiej, jaką złożyli owi żołnierze, gdyż narażali swe życie. Pan Bóg jako ojciec najlepszy świadczy nam nieustannie dobrodziejstwa i zgotowawszy nam różne przyjemności, zaleca roztropne ich używanie. Zarazem jednak poucza nas, że człowiek czyni Mu ofiarę wielką i miłą, jeśli z miłości ku Niemu wstrzymuje się od jakich rzeczy dozwolonych. Tak np. P. Bóg dozwala małżeństwa i sam je błogosławi, ale tuż obok ukazuje nam stan doskonalszy tj. dziewiczość; P. Bóg dozwala używania dostatków i starania się o nie, ale tuż zaraz zaleca ubóstwo dobrowolne.

Słowem, P. Bóg, dawca dobra wszelkiego, zdaje się tak przemawiać do nas: »Oto daję wam wszystko i wszystkiego pozwalam wam używać, ale miło Mi będzie, jeśli i wy ze swej strony uczynicie coś dla Mnie, jeśli z miłości ku Mnie uczynicie Mi ofiarę z tego co wam wolno«. Bóg czyni tedy z nami podobnie jak matka z dziecięciem: dawszy mu jaką zabawkę, mówi mu o nią, nie jakoby chciała mu ją odebrać, lecz aby doświadczyć miłości dziecięcia. — Zastosujmy to do cnoty mierności. P. Bóg nie nakazuje wstrzemięźliwości zupełnej, ale zaleca ją jako radę, jako ofiarę dobrowolną, zwłaszcza odpowiednią dla tych, którzy żadnej P. Bogu nie złożyli ofiary większej przez wypełnianie rad ewangelicznych. To też złóżcie Mu, najmilsi, tę ofiarę. Abraham nie wahał się Panu Bogu poświęcić syna jedynaka, matka machabejska nie wahała się siedmiu synów na śmierć zachęcać, tyle tysięcy ofiarowało P. Bogu swe życie, tyle milionów złożyło P. Bogu ofiarę w ślubach zakonnych, inni bez wstąpienia do zakonu wypełniają tę lub ową radę ewangeliczną; czyżbyście nie mogli P. Bogu złożyć mniejszej ofiary? czyżbyście nie mieli przyrzec wstrzemięźliwości zupełnej, wołając z psalmistą: »Gotowe serce moje, Boże, gotowe serce moje?« Ach, zwłaszcza w smutnem położeniu naszem potrzeba nam większego błogosławieństwa Bożego aniżeli innym; owóż P. Bóg za hojność naszą dokona tego, uczyni nam podobnie jak uczynił Abrahamowi, mówiąc do niego (Gen. 22. 16–17): »Przez Mię samego przysiągłem,... ponieważeś uczynił tę rzecz,... błogosławić ci będę,... żeś był posłuszny głosowi Memu«.

b) Niechże nas do tego pobudza także wdzięczność względem P. Jezusa za to, że za nas cierpiał i umarł. Wspomnijmy zwłaszcza na te cierpienia P. Jezusa, które Psalmista zapowiedział już wiele wieków naprzód (68. 22): »I dali żółć na pokarm Mój a w pragnieniu Mojem napoili Mię octem«. O, wyobraźmy sobie jakie cierpienia P. Jezus ponosił wtedy! Czyżbyśmy nie chcieli Mu złożyć za to ofiary umartwienia, zwłaszcza że — wedle Pisma św. (Rzym. 8. 17) — »jeśli współcierpimy, spół też będziemy uwielbieni?« Myśl ta powinna przełamać w nas wszelkie wątpliwości, jakieby w nas wzbudzali czy czart przeklęty, czy świat, czy ciało.

Macie tedy wyłożone pobudki, które nas zniewalają do cnoty mierności, a nawet zachęcają do wstrzemięźliwości zupełnej. Jakżeż to wszystko pobudza nas wymownie, abyśmy słuchali upomnienia Zbawiciela najdroższego (Łuk. 21. 34): »Miejcie się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem«. Przeto wedle zachęty apostoła (Rzym 13. 13–14) »jako we dnie uczciwie chodźcie, nie w biesiadach i pijaństwach,... a starania o ciele nie czyńcie w pożądliwościach«. Trzeźwymi bądźcie! Tyle tylko jedzcie i pijcie, ile wam potrzeba do utrzymania zdrowia i życia. Ponieważ zaś jesteśmy nie tylko ludźmi, lecz nadto chrześcijanami, katolikami, Polakami, przeto z miłości ku P. Bogu, ku P. Jezusowi, z dbałości o dobre nasze imię polskie, odmawiajmy sobie też napojów takich, któreby nas łatwo mogły przywieść do pijaństwa. Zdobądźmy się na męstwo, patrząc na to, co się dzieje, tak iż możemy mówić z prorokiem (Treny 5, 1, 2, 4, 8, 13, 15, 21): »Wspomnij, Panie, co się nam przydało; wejrzyj a obacz zelżywość naszę. Dziedzictwo nasze obróciło się do cudzych, domy nasze do obcych... Wodę naszę piliśmy za pieniądze, drwa nasze za pieniądze kupowaliśmy... Niewolnicy panowali nad nami, nie był, ktoby z rąk ich wykupił.... Młodzieńców na psotę używali, a pacholęta pode drwy legli... Ustało wesele serca naszego, odmienił się w żałobę taniec nasz... Nawróć nas, Panie, ku Sobie, a nawrócimy się; odnów dni nasze jako z pierwu«. Amen.

CXL. Cierpliwość.

»W cierpliwości waszej otrzymacie dusze wasze.« *(Łuk. 21. 19.)*

Obrzydliwem jest obżarstwo, wstrętnem pijaństwo, natomiast miłą i u P. Boga i u ludzi mierność czyli umiarkowanie w jedzeniu i piciu. Człowiek mierny wypełnia wiernie obowiązek przyrodzony, przeto je tylko do syta, w czasie właściwym, ze spokojem, to, co mu dają; przytem stosując się do przepisów kościelnych, w pewne dni wstrzymuje się od potraw mięsnych, a w dni postne nasyca się tylko raz na dzień; co więcej z miłości ku P. Bogu i z dbałości o swe zbawienie, sam nakłada sobie niekiedy umartwienia dobrowolne. Nie czyni zaś tego napróżno, bo P. Bóg wynagradza go już pod względem doczesnym, dając mu silniejsze zdrowie, dłuższe życie, umysł jaśniejszy, a tem więcej pod względem duchowym, bo przy łasce Bożej człowiek mierny łatwiej ustrzeże się grzechów i ćwiczy się

w cnotach, a przeto przygotowywa się na niebo. To też bądźmy miernymi, pamiętając, żeśmy jako chrześcijanie nie powinni żyć jedynie dla jedzenia i picia, lecz jeść i pić na to, aby utrzymać życie i zdrowie w stanie odpowiednim. Co więcej, o ile tylko możemy, zachowujmy wstrzemięźliwość zupełną z miłości ku P. Bogu, z wdzięczności ku Chrystusowi Panu.

Jeżeli zachowamy mierność, łatwiej też nam będzie nabyć cnotę cierpliwości, o której pragnę mówić dzisiaj za łaską Bożą. A mianowicie chcę wam wyłuszczyć: 1) co to jest cierpliwość, 2) że mamy obowiązek starać się o nią, wreszcie 3) jak i dlaczego ją wykonywać.

I. Co to jest cierpliwość?

Z przyrodzenia każdy człowiek skłonny jest do niecierpliwości, do gniewu. Wielu cierpieć nie chce, bo boleść uważają za niesprawiedliwość wyrządzoną sobie przez P. Boga: to też gdy przyjdą na nich jakie przykrości n. p. choroba, niepowodzenie, zaraz się niecierpliwią, a nieraz wybuchając gniewem, klną i złorzeczą. Cóż dopiero, jeśli ich jaka przykrość spotyka od ludzi! Uderz drugiego, a będzie zaraz myślał o tem, jakby ci odpłacić; wyrządź komu krzywdę, a i on będzie próbował uczynić ci to samo. Słowem, każdy prawie gotów jest oddawać oko za oko, ząb za ząb.

Otóż człowiek ćwiczący się w cierpliwości poskramia w sobie niecierpliwość, niechęć, odrazę, wybuchy gniewu, tem więcej zaś chęć zemsty. Ale jak gniew jest dwojaki, jeden słuszny a drugi niesłuszny, tak też dwojaką może być cierpliwość, (którą w pewnych razach nazywamy łagodnością, to znowu pobłażliwością), jest cierpliwość zła, fałszywa, albo jest też cierpliwość dobra, prawa.

1. Aby poznać cnotę cierpliwości, poznajmy najpierw **okoliczności, w jakich się objawia.**

a) Oto cierpliwym jest przedewszystkiem ten, kto przeciwności, utrapienia, krzyże tego żywota znosi cierpliwie, ze zdaniem się na wolę Bożą. Wiele bowiem trudów, wiele przeciwności spada na człowieka, jeśli chce sumiennie wykonać pracę stanu swego. Ileż to musi ciało natężyć robotnik czy rzemieślnik, ile nasuszyć mózgu pracujący głową. A tu w dodatku praca idzie nieraz jak z kamienia. Robotnik oszczędza grosz każdy, a nie może się nieraz dorobić niczego; rzemieślnik

stara się w rzemiośle wykształcić się jak najlepiej i wykonywa je dobrze, a ledwie starczy mu na życie; rolnik męczy się przez rok cały, uczy się, jakby rolę uprawić najlepiej, a jednak owoców krwawej pracy widzi mało; kupiec postępuje rzetelnie, sprowadza towary dobre, a oto wolą iść do oszusta, tak iż u niego w składzie próżno; pasterz parafii usiłuje wytępić błędy zakorzenione od pokoleń, a tu nieraz jeden złośliwy podbechtywaniami i oszczerstwami udaremnia mu zbożną pracę. Gdyby wszyscy tacy patrzeli tylko na doczesne owoce pracy, gotowiby popaść w niecierpliwość; ale gdy jedni się niecierpliwią, drudzy znoszą to wszystko cierpliwie, pomnąc na słowa apostoła (1. Kor. 3. 8): »Każdy własną zapłatę weźmie według pracy swojej«.

b) Również wiele przykrości wywołują boleści różne: na ciało przychodzą niemoce, choroby; na duszę zmartwienia, smutki z powodu klęsk jakich, śmierci osób drogich, to znowu opuszczenie wewnętrzne. O tej to boleści mówi Pismo św., że (Job 14. 1) człowiek »napełnion bywa wielą nędz«, że (Ekkl. 2. 23) »wszystkie dni jego boleści i nędzy są pełne«. Taka boleść wpija się w ciało i w duszę. Boleść ta nieraz dokucza srodze, bo staje się gwałtowną, albo trwa długo. Niejeden wśród tego niecierpliwi się, sarka na samego P. Boga; ale drugi przy tem wszystkiem jest spokojny, co więcej, nieraz na nim nic nie znać smutku żadnego: to jest człowiek cierpliwy.

c) Wymienione przeciwności przychodzą zwykle wprost od Pana Boga, podczas gdy inne dokuczliwości przychodzą od P. Boga pośrednio, a zdają się pochodzić jedynie od ludzi. Są to rozmaite krzywdy, jakie wyrządzają ludzie złośliwi lub przynajmniej nierozsądni, niemądrzy czy to słowem rubasznem lub niesprawiedliwem, czy też uczynkiem niegodziwym. Niejedni znoszą te krzywdy w cichości z bojaźni lub wygody, ale to nie jest jeszcze cnota cichości, cierpliwości, bo dzieje się to z konieczności jakiejś. Cierpliwy dla Pana Boga milczy dobrowolnie na krzywdy, jakie mu wyrządzają, a nawet jest dla krzywdziciela grzecznym i usłużnym i gotów ponieść ofiarę ze swej strony, aby tylko utrzymać pokój, jak to uczynił Abraham wśród sporów z pasterzami Lota (Gen. 13). Słowem cierpliwy (1. Kor. 13. 7) »wszystko znosi, wszystko wytrwa«. Stosuje się tedy do upomnienia apostoła (Efez 4. 1–2): »Proszę was, ja, więzień w Panu, abyście godnie chodzili w powołaniu, któ-

remeście powołani, ze wszelaką pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc jeden drugiego w miłości«.

d) Nieraz rodzice, chlebodawcy, przełożeni jacykolwiek doznają przeciwności nawet od dzieci, sług, podwładnych, od tych, co w jakikolwiek sposób zależą od nich. Kiedy bowiem wydają rozkazy, ci albo ich nie wykonują wcale, albo wykonują je źle, bo ospale, albo na wpół tylko, a przez to stają się winnymi. Przełożeni mają obowiązek czuwać nad tem, aby nie działo się nic złego, mają mu więc przeszkadzać, ile tylko mogą, i karcić złe wedle potrzeby. Ale dzieje się rozmaicie. W jednym domu, choć podwładni sumienni, ciągłe hałasy, — widocznie brak tam cierpliwości u przełożonych; w drugim domu ciągłe grzechy podwładnych a cisza, jakby wszystko działo się najlepiej, — tam jest u przełożonych cierpliwość fałszywa, grzeszna. Cierpliwy przełożony nie dopuszcza występków, a jeśli mimo jego starań zachodzą jakie, karci je, ale dopóki może, karci pobłażliwie, spokojnie; stosuje się tedy do słów apostoła (Gal. 6. 1): »Bracia jeśliby też ubieżony był człowiek w jakim upadku,... takiego nauczajcie w duchu cichości«. Ostro zaś występuje wtedy dopiero, kiedy widzi, że nie pomaga łagodność użyta raz jeden i drugi.

e) Wreszcie na próbę cierpliwości narażone są narody całe, jak my Polacy. Jedni ciemiężą nas w rozmaity sposób, łamiąc dane przysięgi i przyrzeczenia; drudzy do ciemięstwa dokładają szyderstwa najnieprzyzwoitsze, szyderstwa takie, iż w szale mimowolnie znieważają równocześnie swój naród, szyderstwa takie, jakoby uszli z domu obłąkanych. Cóż dzieje się wobec tego? Oto niejedni na wzór gorącego Piotra w Ogrójcu rwą się do broni, aby krzywdę odeprzeć siłą, ale nie obliczywszy sił giną i naród wtrącają w jeszcze większą przepaść; drudzy widząc, że siłą nie podobna dokazać niczego, mszczą się zniewagami za zniewagi, wyzwiskami za szyderstwa i niepotrzebnie narażają się na kary pieniężne czy więzienie a wrogom dają pożądaną sposobność do nowych prześladowań i szyderstw. U jednych i drugich brak cierpliwości. Ale jest też i tutaj cierpliwość fałszywa, gdyż niejedni w zwątpieniu czy w obłudzie płaszczą się wrogom i chcieliby, aby naród wyrzekł się tego, co ma od Pana Boga, czego więc wyrzec mu się nie godzi. Nie tak przystoi narodowi katolickiemu. Naród katolicki

zniewagi nieprzyzwoite odpiera słowami przyzwoitemi, jeśli w ogóle może je odeprzeć, gwałty zaś znosi cierpliwie ale z ufnością w Bogu i w przyszłość lepszą, mówiąc jak Matatyasz, gdy król Antyoch uciskał żydów (2. Mach. 7 22—23): »My to dla grzechów naszych cierpimy i acz się na nas dla kaźni karania Pan Bóg nasz trochę rozgniewał, ale przejednan będzie sługom Swoim« (por. 2. Mach. 6. 16). Tacy powtarzają za prorokiem Jeremiaszem, jak to mówiłem w nauce przeszłej (Treny 5. 21): »Nawróć nas, Panie, ku Sobie, a nawrócim się; odnów dni nasze jako z pierwu«. To jest cierpliwość chrześcijańska, taka też cierpliwość przystoi nam Polakom.

2. **Kto tedy ma cnotę cierpliwości, ten** a) przedewszystkiem trzyma swe serce na wodzy. Prawda, niepodobną dla człowieka jest rzeczą zapobiedz wszelkiemu wzburzeniu, wzruszeniu, boć ono powstaje samo z siebie, rodzi się niezależnie od naszej woli. Ale skoro cierpliwy widzi w tem wzruszeniu grzech jakiś, wtenczas tę namiętność nie tylko miarkuje zaraz, lecz ją całkiem ucisza, uśmierza, tak iż nie tylko nie wybucha gniewem na zewnątrz, lecz także gniewu nie czuje w sercu. Co więcej, cierpliwy przeciwności i utrapienia tego żywota znosi ze zdaniem się zupełnem na wolę Bożą, choć pragnie może, aby był wolnym od tego, co mu dolega, co go boli, boć takie przyrodzone pragnienie nie jest jeszcze grzechem.

Tak to różnica jest między złym i dobrym nie mała. Grzesznik, człowiek zły w cierpieniach i krzyżach nie chce się poddać P. Bogu; choć może nie bluźni P. Bogu, nie złorzeczy sobie lub innym, nie narzeka, nie szemrze, jednak w sercu ma żal do ludzi czy nawet do P. Boga, chodzi w smutku grzesznym, w tym, o którym uczy Pismo św. (Syr. 30. 25), »że nie masz w nim pożytku«. Czemu? Bo podobien jest do człowieka, który mając ciężar na barkach, idzie prosto i sprawia, że ciężar w tył go wywraca. Natomiast cnotliwy, choć może pragnie odjęcia kielicha cierpień, ugina się, aby nie wywrócić się pod ciężarem, ale przytem powtarza za P. Jezusem: »Ojcze, nie moja, ale Twoja wola niech się stanie«; powtarza słowa zalecone przez P. Jezusa: »Bądź wola Twoja«. I oto to trzymanie na wodzy poruszeń serca, aby nie wyrodziły się w nienawiść, w złość srogą, w namiętność; to poddawanie się woli Bożej z pominięciem woli własnej, tak iż wola Boża jest dla niego prawi-

dłem niewzruszonem: — jest właśnie istotą cnoty cierpliwości i jej zasługą.

b) Cierpliwy panuje też nad językiem swoim. Prawda, powtarzam znowu, nie podobna człowiekowi, zwłaszcza przełożonemu, uniknąć słów ostrych *wobec winnych*. Przełożony musi nieraz czynić wyrzuty, nawet gromić ostro i żywo, bo gdyby nie czynił tego w razie potrzeby, byłaby to pobłażliwość fałszywa, byłaby to nie cnota lecz raczej słabość grzeszna, niedołęstwo grzeszne. A niestety takie niedołęstwo widzimy nieraz w życiu codziennem. Niejedni dla miłego, jak mówią, spokoju, dla tak zwanej świętej zgody, żeby się nie gniewać, żeby więc niby nie grzeszyć, grzeszą zaniedbaniem najoczywistszego obowiązku stanu i powołania swego. Pismo św. wspomina o takim ojcu niedołężnie pobłażliwym: był nim on Heli, kapłan i sędzia ludu żydowskiego. Ale też dla tej grzesznej pobłażliwości ojcowskiej względem obu synów P. Bóg ukarał jego śmiercią nagłą i synów śmiercią niesławną, a nadto sprawił, że wiadomość o tej karze zapisana w Piśmie św. na przestrogę wszystkim rodzicom i przełożonym. A jednak i dzisiaj nie brak takich, niby to cichych, łagodnych, poczciwego serca, w rzeczy zaś samej niedołężnych, grzesznie niedbałych rodziców, gospodarzy, przełożonych. Macie ich wszędzie, i po miastach i po wioskach; co chwila słyszycie ich słowa, niby to poczciwe, święte: »Będę się tam ciągle gniewał, złościł?« To nie jest święta cierpliwość, to nie jest pobłażliwość cnotliwa, to jest raczej słabość umysłu i woli, to niedołęstwo karygodne. — Prawdziwa pobłażliwość nie przepuszcza żadnego występku znaczniejszego, nie zapomina o powinności swojej; wie, kiedy trzeba użyć surowości, a w razie ważnej potrzeby stawia tamę niewzruszoną temu, co złe, co niegodziwe. Świętą surowość bowiem można bardzo dobrze pogodzić z świętą cierpliwością, jak mamy przykład na P. Jezusie. P. Jezus to wzór łagodności, a jednak gdy urządzono targowisko w przedsionku świątyni jerozolimskiej, biczem wypędził kupujących i sprzedających i zawołał w gniewie świętym (Mat. 21. $_{13}$): »Napisano jest: dom Mój dom modlitwy nazwan będzie, wyście zaś uczynili go jaskinią łotrów«. Oprócz tego ośmiokrotnie wówczas faryzeuszom z powodu ich grzechów wypowiedział groźne »biada« (Mat. 23). O, tak, cierpliwość nie wyklucza surowości. — W razie wypadku wątpliwym jednak cierpliwy woli skłonić

się ku łaskawości niż ku surowości, pamiętając na zdanie ojców Kościoła św. (śś. Jana Złotoustego, Tomasza z Akwinu, Antonina), że »lepiej jest zdać Panu Bogu rachunek ze zbytniego miłosierdzia niż ze zbytniej surowości«. Czemu? Boć i św. Paweł upomina biskupa Tymoteusza (2. Tym. 4. $_{2}$): »Karz, proś, łaj«, ale jak? »z wszelaką cierpliwością.« — Św. Efrem czasu jednego pościł surowo przez dni kilka. Po odprawieniu postu kazał podać sobie talerz z trochą jarzyny aby się posilić. Ale sługa potknął się niebacznie i wypuścił talerz, tak że ten padając na ziemię, roztrzaskał się na drobne kawałki i jarzyna leżała na ziemi. Sługa przestraszył się, ale św. Efrem, widząc, że nie było u niego ani złej woli ani niedbalstwa, odrzekł tylko: »Bądź dobrej myśli, kiedyć jadło nie chce przyjść do mnie, ja pójdę do niego«. I począł zbierać i jeść, o ile można było to uczynić. — Podobnie Filip II, król hiszpański, razu jednego pracował długo w noc, pisząc list ważny. Skończywszy pismo, oddał je słudze, aby je złożył i zapieczętował. Ten zmorzony snem, zamiast naczynia z piaskiem w pospiechu chwycił kałamarz i cały list polał inkaustem. Spostrzegłszy pomyłkę, struchlał z przerażenia. Ale król odezwał się doń łagodnie: »Ha, stało się; podaj mi inny papier, trzeba zacząć od nowa«. I zasiadł do pisania listu, który ukończył dopiero nad ranem.

Gdy kto znieważa cierpliwego, wtedy tenże zakłada hamulec na swój język i milcząc czeka, aż się uspokoi serce, a potem dopiero, jeśli to uzna za potrzebne, powie słowo jedno lub drugie, może nawet surowsze. Tak uczynił król Dawid. Nie pozwolił towarzyszom ukarać Semejego, który mu złorzeczył, lecz owszem zwrócił im uwagę że to dzieje się z woli Bożej (2. Król. 16). — Człowiek cierpliwy w każdym razie wystrzega się klątwy, złorzeczenia, pomstowania, przezywania, krzyków; w największem nawet wzburzeniu umysłu tłumi gniew w sobie: podobien jest do rzeki, co mimo przeszkód płynie spokojnie naprzód. Natomiast człowieka gniewliwego, popędliwego możnaby przyrównać do górskiego potoku, co nagle i niespodzianie zbiera za lada deszczem, w szalonym pędzie spada na doliny, rwie groble, tamy i nieobrachowane do koła czyni spustoszenia.

Kiedy przychodzą *przeciwności*, cierpliwy może użali się przed przyjaciołmi, boć P. Bóg nie zakazuje tego, ale nie żali się przy lada drobnostce ani nie szuka tego, aby się litowano

nad nim, bo takie postępowanie — jak uczy św. Franciszek Salezy — byłoby ukrytą pychą. Gdy ból ściska mu serce, wtedy za przykładem P. Jezusa wyznaje: »Smętna jest dusza moja«, ale przedewszystkiem żali się P. Bogu i Jego prosi o oddalenie kielicha goryczy.

c). Wreszcie cierpliwy okazuje cierpliwość w całem postępowaniu swojem. Człowiek cierpliwy zniewagi znosi z twarzą pogodną, a nawet złe płaci dobrem. Choć mu dokucza złość ludzka, oszczerstwo podłe, nie szuka sposobności do zemsty. A chociaż niekiedy zniewolony jest nawet na drodze sądowej poszukiwać prawa i sprawiedliwości, nie czyni tego z nienawiści, z chęci zemsty, z pieniactwa, aby bliźniego upokorzyć, zniszczyć, lecz dlatego, że tego wymaga wzgląd albo na chwałę boską albo na dobro bliźniego albo na dobro własne n. p. na godność urzędu i stanowiska. W każdym razie, czy milczy czy też dochodzi krzywd swoich, cierpliwy nie wyzuwa się z miłości ku bliźniemu, pozostaje dlań życzliwym, modli się za niego i gotów mu nawet każdego czasu wyświadczać przysługi. Słowem cierpliwy nie zapomina o tem, co przykazuje P. Jezus (Łuk. 6. $_{27-28}$): »Miłujcie nieprzyjacioły wasze: czyńcie dobrze tym, co was nienawidzą, błogosławcie tym, co was przeklinają, a módlcie się za tymi, którzy was potwarzają«. — Tak czynił Dawid. Saul chciał go zabić i raz Dawid mógł Saulowi odebrać życie, ale nie uczynił tego, lecz odrzekł (1. Król. 24. $_{7}$): »Niech mi będzie miłościw Pan, żebym nie uczynił tej rzeczy panu memu, pomazańcowi Pańskiemu, żeby miał ściągnąć nań rękę moję«. Podobnie postąpił jeszcze raz później (1. Król. 26). — Tak uczynił św. Makary. Pewna niewiasta nazwała go swym uwodzicielem, a on, choć go sponiewierano i pastwiono się na nim, nie bronił się, lecz nawet wspierał oskarżycielkę, aż sam P. Bóg okazał niewinność jego. — Tak czyniła św. Teresa. Gdy ją spotwarzano, cieszyła się z tego i mawiała: »Dobrze mi tak; gdyby mię znali ci, co o mnie źle mówią, zdziwiliby się nieprawościom moim«. — Tak uczynił znany w historyi naszej X. Bodouin. Zbierając na szpital Dzieciątka Jezus w Warszawie, wszedł do domu, gdzie grano w karty. Prosił tedy graczy o jałmużnę, ale od jednego, któremu nie służyło szczęście, otrzymał policzek. Na to nie oburzył się, lecz odrzekł łagodnie: »To dla mnie, a co dla biednych?« i tem sprawił, że kupy złota dostały się biednym w udziale.

II. Obowiązek ćwiczenia się w cierpliwości.

1. Niejednemu zdaje się, że cierpliwość jest doskonałością nadzwyczajną, o którą nie potrzebuje się starać człowiek zwykły. Otóż **każdy chrześcijanin ma obowiązek ćwiczyć się w tej cnocie.**

a) Sroga to bestya, dzika to namiętność — on gniew srogi, czyż tedy ma rządzić nami? Raczej już rozum sam wskazuje, abyśmy przeciwności znosili cierpliwie. Przecież »cierpieć i umrzeć to cały *człowiek*«, powiadają słusznie; nie ma bowiem człowieka, któryby nie doznawał jakich przeciwności. Tem więcej cierpieć nam trzeba dlatego, bośmy *grzesznikami*, przeto zasłużyliśmy na to, aby P. Bóg nas karał; lepiej zaś, że nas ukarze tu na ziemi, aniżeliby miał nas karać po śmierci. Przedewszystkiem jednak w cierpliwości powinniśmy się ćwiczyć jako *chrześcijanie*, bo jak P. Jezus zapowiedział, cierpienia to los ziemski Jego uczniów. Dlatego też pisze apostół (2. Tym. 3. $_{12}$): »Wszyscy, którzy pobożnie chcą żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą cierpieć«.

b) Co więcej, P. Bóg cierpliwość nakazuje nam wyraźnie. Wszakżeż P. Jezus głosi nam (Łuk. 21. $_{19}$): »W cierpliwości waszej otrzymacie dusze wasze«, apostół zaś Jego również wielokrotnie zaleca to samo. Oto upomina Rzymian (12. $_{12}$): »Bądźcie w utrapieniu cierpliwi«. Do Efezów zaś pisze (4. $_{1-2, 31-32}$): »Proszę was,... abyście godnie chodzili w powołaniu, któremeście powołani, ze wszelką pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc jeden drugiego w miłości... Wszelka gorzkość i gniew i zagniewanie i wrzaski i bluźnienie niech będzie odjęte od was z wszelką złością; ale bądźcie jedni przeciw drugim łaskawi«.

c) Cierpliwości uczy nas więcej jeszcze przykład P. Boga, P. Jezusa, N. M. Panny, Świętych. *Patrzmy, jak P. Bóg postępuje z nami!* Otóż pierwsi rodzice zgrzeszyli a nie wtrącił ich do piekła, lecz zostawił ich na ziemi, aby mogli pokutować za winę. Przed potopem długo upominał ludzi przez Noego, nim zesłał karę. A ileż to razy żydzi odpadali od P. Boga, P. Bóg zaś im przebaczał, skoro się nawrócili! Albo cóż mówić o Niniwitach, którzy pokutą uratowali miasto od zagłady! — Ale pocóż cierpliwości Bożej szukać w czasach dawnych, skoro każdy z nas doznaje jej na sobie? Ach, gdyby

P. Bóg za grzechy miał nas karać zaraz, ilużby z nas tu obecnych było jeszcze przy życiu? To też wołać nam trzeba: »O, jak cierpliwy jest P. Bóg!« ale też naśladować Go, skoro nas stworzył na Swój obraz i podobieństwo.

A dalej spojrzyjcie na Zbawiciela najsłodszego! Uczniowie Pańscy to zrazu ludzie bardzo słabi i umysłu tępego, ale P. Jezus te ich ułomności i niedostatki znosi z cierpliwością prawdziwie Bożą. A jakaż to zaciętość nieprzyjaciół Jego! Ale gdy chcą Go ukamienować, P. Jezus jedynie utaja się i wychodzi z kościoła. Mieszkańcy jakiegoś miasteczka w Samaryi nie chcą Go wpuścić do miasta, o co uczniowie Jego rozgniewani przyzywają ognia z nieba na ich ukaranie; ale P. Jezus ich gromi: »Nie wiecie, jakiego ducha jesteście«. Niewiasty żydowskie częstokroć przynoszą do Niego dziatki w porze niestósownej, aby im pobłogosławił; ale P. Jezus, acz strudzony, przyjmuje je mile, bierze dziatki na ręce i błogosławi im. Judasz sprzedaje Go za trzydzieści srebrników i wskazuje nań pocałunkiem, a P. Jezus powiada mu jedynie: »Przyjacielu, na coś przyszedł? Judaszu, pocałowaniem wydajesz Syna człowieczego«. Żołnierze i siepacze P. Jezusa biczują, koronują cierniem i naigrawają się z Niego, plując nań, policzkując Go i bijąc pięściami i trzciną, P. Jezus zaś — milczy. Faryzeusze naigrawają się zeń nawet wtedy, gdy już na krzyżu wisi w niewymownych boleściach, a P. Jezus modli się za nich: »Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią«. — Czyż nie jest to cudowna cierpliwość? Czyż tedy P. Jezus nie ma prawa wymagać od nas: »Uczcie się odemnie, iżem jest cichy i pokornego serca«? Przecież P. Jezus głową naszą a my ciałem i członkami Jego. Więc obowiązkiem naszym naśladować Go w cierpliwości, zwłaszcza iż uczy wyraźnie Pismo św. (1. Piotr 2. $_{21}$), że »Chrystus cierpiał za nas, zostawując nam przykład, abyśmy wstępowali w ślady Jego«. Tak to wiara św. przedstawiając nam P. Jezusa cierpiącego i potem wzywając nas do cierpliwości, czyni jak matka dobra, co próbuje wpierw sama lekarstwa przykrego a potem dopiero podaje je dziecku.

Albo czyż nie piękny przykład cierpliwości daje nam *N. M. Panna*, czy to kiedy św. Józef widząc ją brzemienną a nie znając tajemnicy Bożej, chce ją potajemnie opuścić, czy to kiedy P. Jezusa rodzi w stajence, czy to gdy z Nim ucieka do Egiptu i stamtąd wraca po kilku latach, czy też gdy Go gubi

w kościele? Przedewszystkiem jednak wielką jej cierpliwość wśród męki Pańskiej. Cierpi więcej niż ktokolwiek z ludzi, po P. Jezusie cierpi najwięcej, cierpi boleść i wtedy jeszcze, kiedy P. Jezus zakończył już cierpienia śmiercią Swoją, ale nie zmartwychwstał jeszcze. Najmniejsza jednak z ust jej nie wydobywa się skarga, jest smutna ale pełna poddania się woli Bożej.

Patrzcie też na przykłady *Świętych Pańskich* n. p. św. Szczepana! Oto kona pod gradem kamieni, krew leje się strumieniami, ale mimo to ostatnich sił dobywając, klęka, składa ręce do modlitwy i mówi (Dz. 7. $_{59}$): »Panie, nie poczytaj im tego grzechu«. Nieprzyjaciołom, okrutnym mordercom przebaczyć ze serca, modlić się nawet za nich w chwili ostatniej czyż to nie cierpliwość większa niemal niż anielska? — To samo opowiadają dzieje o św. Jakóbie apostole, pierwszym biskupie jerozolimskim. Oto zrzucono go z dachu kościoła: apostół już na poły umarły klęka, spogląda w niebo i modli się, jak modlił się Zbawiciel na krzyżu: »Panie, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią«. — I tak Święci czynili zawsze. Św. Ubalda biskupa za to, że strofował mularza leniwego, tenże wepchnął w dół od wapna. Św. Ubald, wydobywszy się z dołu, odszedł nie mówiąc ani słowa, ale prędko wrócił się, aby owego mularza uratować przed towarzyszami, którzy się nań rzucili. Św. Lidwina, zachorowawszy w piętnastym roku życia, przez 38 lata nie mogła się ruszyć na łóżku i doznawała coraz nowych a cięższych boleści, ale wszystko znosiła cierpliwie i jeszcze chwaliła za to P. Boga. Św. Franciszek Ksawery ilekroć w pracy nie doznawał przeszkód, uważał to za znak niełaski Bożej, a gdy mu się co przygodziło, zwykł był wołać: »Jeszcze więcej, Panie, jeszcze więcej«. Św. Teresa bała się żyć bez cierpień, iż modliła się do P. Boga: »Panie, pozwól mi albo cierpieć albo umrzeć«. Podobnie postępowali inni Święci Pańscy. — Ale, co więcej, tak postępowali też ludzie świątobliwi zakonu starego. Wspomnijcie sobie cierpiącego Joba! Ten najbogatszy książe w ziemi Hus naraz utracił i majątek i dzieci wszystkie, był opuszczony od wszystkich i w chorobie bolesnej wzgardzony nawet przez żonę własną, a jednak powtarzał w swej niedoli (Job 1. $_{21}$, 2. $_{10}$): »Pan dał, Pan odjął; jako się Panu podobało, tak się stało; niech będzie imię Pańskie błogosławione!... Jeźliśmy dobra przyjęli z ręki Bożej, złego czemubyśmy przyjmować nie mieli?« Albo wspo-

mnijcie na Tobiasza, którego Pan Bóg dotknął ciężką ślepotą.

Patrząc na te wzory i P. Jezusa i świętych azali nie będziemy się ubiegali o cnotę cierpliwości? Czyż nie będziemy pozbywać się gniewu, zawziętości, wszelkiej złej woli? Bo czyż może kto być zbawion, mając serce pełne złości i jadu?

2. Dlatego **precz z wymówkami wszelkiemi!** Niejeden mówi: »Ach, nie mogę się powstrzymać, brak mi cierpliwości, człowiek musi się nagniewać«. O, nie, mogli ci, mogli oni, czemu byś ty nie mógł przy łasce Bożej? Czyż to P. Bóg w Swej nieskończonej miłości ojcowskiej spuszcza na kogo krzyże i utrapienia, którychby tenże nie mógł unieść? »Wierny jest Bóg, — mówi Apostół (1. Kor. 11. $_{13}$), — który nie dopuści kusić was nad to, co możecie, ale z pokuszeniem uczyni też wyjście, abyście znosić mogli«. Wspomnijcie na męczenników, czyż dla miłości Jezusowej nie znieśli daleko więcej od was, czyż nie znieśli mąk, na których samo wspomnienie serce ludzkie zamiera od strachu? To też mogę powtórzyć za Pismem św. (Żyd. 12. $_4$): »Jeszczeście się aż do krwi nie zastawili«. Ach, na drodze krzyża to tylko pierwszy krok najtrudniejszy, największym krzyżem to obawa przed krzyżem. Im tedy kto więcej ucieka przed krzyżem, tem ciężej krzyż go przygniata. Natomiast kto się od niego nie usuwa, dla tego krzyż jest słodkim, iż woła z św. Andrzejem: »Witaj mi, drogi krzyżu, cudowny, upragniony krzyżu!«

Mówią drudzy: »Ale czemuż to mam cierpieć ja właśnie?« Odpowiadam temu, że właśnie ciebie upatrzył P. Bóg: którego syna ojciec miłuje więcej, tego — wedle Pisma św. — więcej zacina rózgą.

Mówią inni: »Ach, zniósłbym wszystko, byleby nie tę a tę chorobę«. Ależ właśnie tę chorobę zesłał P. Bóg, a co chce P. Bóg, to z pewnością dla ciebie najlepsze: »Tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu«, uczy Apostół (Rzym. 8. $_{28}$).

Inni mówią: »Czemu mam cierpieć i leżeć tak długo? Ponieważ tak podoba się P. Bogu. Pismo św. uczy, że P. Bóg sprawiedliwych tak doświadcza, jak w ogniu doświadcza się złoto. Zanim się złoto w ogniu przeczyści, niemało upływa czasu; jedna bryła złota potrzebuje mniej, druga więcej czasu. Podobnie dzieje się z ludźmi: jeden mniej, drugi

więcej potrzebuje czasu, aż dusza jego wśród cierpień i utrapień i przeciwności żywota jakoby w tyglu jakim rozpalonym oczyści się z żużli, z osadu ziemi i błota i promiennym czystego złota zaświeci blaskiem.

Albo powiedzą inni: »Czemże zasłużyłem na to?« A cóż zasłużył, co zawinił P. Jezus, najświętszy ze wszystkich? Rozważ sobie dobrze, ile on wycierpiał, a jednak powiedział po zmartwychwstaniu Swojem (Łuk. 24. $_{26}$): »Iżali nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały Swojej?« »A jeśli — wedle innych słów Jego (Łuk. 23. $_{32}$) — na zielonem drzewie to czynią, na suchem cóż będzie?« P. Jezus, niewinność sama, tyle wycierpiał za grzechy nasze, a my, my grzeszni, będziemyż narzekać bez miary, gdy za grzechy nasze spotka nas przeciwna jaka przygoda?

Powiesz wreszcie: »Zniósłbym wszystko od Pana Boga, ale to pochodzi od ludzi: tym nie mogę darować«. Od ludzi, ale ci ludzie są narzędziami Bożemi. Źle mówią o tobie, ale właśnie pokaż życiem swojem, żeś nie jest takim, za jakiego cię przedstawiają. Nie chcesz darować bliźniemu, który obraził cię trochę, a chcesz, aby darował ci P. Bóg, chociaż obraziłeś Go więcej? Pamiętajcie tedy, niecierpliwi, co mówi P. Jezus (Mat. 6. $_{15}$), że »jeśli nie odpuścicie ludziom, ani Ojciec wasz nie odpuści wam grzechów waszych«. Jeżeli tedy chcecie wnijść do nieba, musicie odpuścić bliźniemu tu na ziemi, choćby was obraził i najbardziej. Przeto wołam do was z Pismem św. (Gal. 5. $_{15}$.): »Patrzcież, bracia, jakobyście ostrożnie chodzili: nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy, czas odkupując, iż dni złe są«. Zbliżają się dla nas dni złe, dni próby, bądźmy mądrymi, nie wadźmy się, lecz wspierajmy się wzajemnie, abyśmy sobie czas odkupili t. j. abyśmy przygotowywali sobie w cierpliwości wzajemnej dni lepsze.

III. Sposoby ćwiczenia się w tej cnocie i korzyści z niej wynikające.

1. Ćwiczcie się tedy w cnocie cierpliwości, ale **w sposób odpowiedni.**

a) Zaraz rano przy pacierzu *wystawcie sobie Pana Jezusa* krzyż dźwigającego i odzywającego się do was: »Synu, córko, weźmij krzyż swój i pójdź za Mną«, przyrzeczcie Mu,

ofiarując siebie, że wśród dnia ochoczo będziecie dźwigali krzyżyki, jakie na was spadną; mówcie z Psalmistą (56. $_8$): »Gotowe serce moje, Boże, gotowe serce moje«. Aby się zaś utwierdzić, *pomyślcie o grzechach*, żeście nie dosyć pokutowali za nie, że więc każde cierpienie będzie sposobnością do odpokutowania za grzechy. Wreszcie pomyślcie sobie, *iż za cierpliwe zniesienie krzyżyków będziecie mieli zasługę* u P. Boga i zjednacie sobie nagrodę, a w razie niecierpliwości nic nie zyskacie, bo mimo niej cierpieć będziecie musieli, ale w tem nie będziecie mieli zasługi żadnej.

b) W ś r ó d d n i a *chrońcie się grzechu, aby cierpieć z P. Jezusem.* Kto bowiem cierpi będąc w grzechu, nie zjednywa sobie zasług na żywot wieczny, gdyż nie cierpi z P. Jezusem, jak uczy św. Paweł (1. Kor. 13. $_3$): »Choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał a miłościbym nie miał, nic mi nie pomoże«; natomiast (Rzym. 8. $_{17}$) »jeśli spółcierpimy (z Chrystusem), spół też uwielbieni będziemy«. Wogóle dopiero sumienie czyste daje siłę do wykonywania cnoty cierpliwości. Skoro tedy iskra gniewu powstanie w sercu waszem, zaraz zwróćcie się ku P. Jezusowi i zwalczajcie tę iskrę. Jeżeli mimo to czujecie wzburzenie, wtedy nie działajcie pierwej, dopóki się nie uspokoicie. Zarazem rozważajcie, coście winni P. Bogu, sobie i bliźnim i wedle tego postępujcie sumiennie, a unikniecie niejednej pobudki do niecierpliwości.

W ten sposób uczynicie wszystko ze swej strony, ale *trzeba też zjednać sobie pomoc Bożą.* W tym celu, — choć wolno szukać pociechy i u ludzi dobrych, — przedewszystkiem wśród pokus do niecierpliwości m y ś l c i e o B o g u, który wie, co czyni, gdy zesyła przeciwności na was: »Dobre i złe — mówi Mędrzec (Syr. 11. $_{14}$) — od Pana pochodzą«, ale jedne i drugie ku naszemu dobru ostatecznemu. Nie dosyć o P. Bogu myśleć, lecz też w p o k o r n e j m o d l i t w i e proście Go o pomoc przeciw pokusom; ale proście Go z u f n o ś c i ą, tak iżbyście mogli mówić za wzorem Joba (13. $_{15}$): »By mię też zabił, w nim ufać będę«. Wszakżeż uczy Duch św. (Syr. 2. $_{3-4, 6}$): »Złącz się z Bogiem, a trwaj, aby urósł na końcu żywot twój. Wszystko, co na cię przyjdzie, przyjmuj, trwaj, a w uniżeniu twojem miej cierpliwość;.... wierz Bogu, a wydźwignie cię«. Ufajcie w Bogu, a Pan Bóg albo oddali od was pokusę, albo udzieli wam tyle siły, że ją zwyciężycie. Tak czyniła św. Elżbieta, która modliła

się z ufnością: »Panie, przymnażaj boleści, ale przymnażaj też cierpliwości«. — W ten to sposób, znając miłość boską i pomoc Bożą, utrzymacie się w cierpliwości, bo (1. Kor. 13. $_7$) »miłość wszystko znosi«.

c) J e ś l i b y ś c i e j e d n a k u p a d l i mimo wszelkich starań, nie traćcie odwagi i wtedy, lecz wzbudzajcie zaraz żal szczery za swą niecierpliwość, nałóżcie sobie pokutę jakąkolwiek, choćby jak najmniejszą, i postanówcie sobie mocno nadal nad sobą czuwać lepiej, a doprowadzicie do tego, do czego doszedł św. Franciszek Salezy. Z przyrodzenia był skłonny do gniewu, ale ciągłem ćwiczeniem doprowadził do tego, iż stał się wzorem łagodności.

2. Najmilsi, nie każdy, kto cierpi spokojnie, ma cnotę cierpliwości; nie mają jej ludzie źli, choćby cierpieli wiele, lecz tylko dobrzy. Jedynie dobrzy wiedzą, że cierpienia są nietylko nieuniknione tu na ziemi, lecz też potrzebne. Jedynie dobrzy wiedzą, że jeśli cierpienia nie przynoszą korzyści, wina w tem człowieka, że natomiast kto przeciwności znosi cierpliwie, ten zawsze stąd odnosi **korzyści** wielkie, czy zasłużył sobie na cierpienie czy nie dał doń przyczyny. Wszakżeż bowiem łotr ów dobry cierpieniem zasłużonem, ponieważ je znosił z poddaniem się woli Bożej, zjednał sobie przebaczenie grzechów.

a) Cierpliwością mianowicie c z y n i m y p o k u t ę z a g r z e c h y t u n a z i e m i. P. Bóg tedy zesyłając nam przeciwności, jest dla nas ojcem łaskawym, który nam pomaga, abyśmy w łatwiejszy sposób uzyskali zbawienie, aniżeli mogą go dostąpić ci, którzy przeciwności nie doznają wcale lub doznają ich mało; jest lekarzem, który wypala czy kraje rany lub zadaje lekarstwo przykre, ale na to, aby ratować życie chorego. »Błogosławiony on człowiek, — mówi Job (5. $_{17-18}$), którego Bóg karze; karania tedy Pańskiego nie odrzucaj, bo On zrania i leczy, uderza i ręce Jego uzdrowią«. To też jak przykrych lekarstw nie miłujemy dla nich samych, lecz dla tego, że nam przynieść mają zdrowie, tak przeciwności przyjmujmy jako środek, aby dusze nasze były ozdobione. Gdyby nas tedy cierpienia pobudzać miały do sarkania, wołajmy, jak wołał niegdyś konfederat barski:

»Niech mi wprzód język przyschnie do wargi,
Połóż straż, Boże, mym ustom,

Bym go miał kiedy targnąć na skargi
Przeciwko Twoim dopustom.
Jeślim co winien, jak rdzę z żelaza
Spędzi ten pilnik ostrzejszy,
A jeśli na mnie nie spada skaza,
Wyjdę z pod niego śliczniejszy.«

b) O, tak, przeciwności pomagają też do ćwiczenia się w cnotach, zwłaszcza cierpliwości, nie ma jej bowiem, gdzie nie ma przeciwności. Co to bowiem za cnota być cierpliwym w szczęściu? Dlatego mówi św. Grzegorz Wielki: »Nie mam tego za Abla, kto obok siebie nie ma Kaina«. — Zarazem przeciwności pobudzają nas do cnót innych. One to dopiero pobudzają nas do pokory a bronią od próżności i pychy; one wzmacniają w nas męstwo podobnie jak u męczenników; one przyczyniają się do przełamywania pokus cielesnych czy lenistwa. Dlatego Mędrzec upomina każdego z nas (Syr. 10. $_{31}$): »Synu, w cichości zachowaj duszę swoję a miej ją w uczciwości wedle zasługi swej«. — Skoro zaś cierpliwość przyczynia się do ćwiczenia się w cnotach, przeto też tym sposobem zjednywamy sobie wielkie *zasługi*, większe niż innemi cnotami. Dlatego to mówił bł. Jan Awila: »Jedno powiedzenie w utrapieniach: »Błogosławmy Bogu«, warte więcej niż tysiąc dziękczynień w pomyślnościach« i podobnie św. Grzegorz Wielki: »Kto posiada cnotę cierpliwości, jest większy od tego, który czyni znaki i cuda«. Nie dziw tedy, że pewien chłopczyk chory i bardzo cierpiący, nad którym litował się kapłan (X. Vianney), gdy go odwiedzał, odrzekł mu: »Proszę Jegomości, dzisiaj nie czuję już tego, co bolało mnie wczoraj, a jutro nie będę czuł tego, co mnie dzisiaj boli«. Gdy zaś kapłan zapytał go, czy radby wyzdrowieć, odpowiedział: »Nie, bo przed chorobą byłem bardzo niedobry i mógłbym znów wrócić do złego«. Jakżeż to dziecię przez Ducha św. oświecone zawstydza wielu starszych!

c) Przeciwności ćwicząc nas w cnotach, pozbawiają nas przywiązania do świata, ludzie bowiem poznają dopiero w przeciwnościach, że na świecie są jakoby na wygnaniu i jak mało świat dać im zdolen pociechy. To przyczyną, że zwracają się do P. Boga, jak tego P. Bóg uczy przez proroka (Oze. 6. $_{1}$): »W utrapieniu swem rano wstaną do Mnie, mówiąc: Pójdźcie a nawróćmy się do Pana«. Czynią to,

bo poznają wtedy, że (Psal. 45. $_{2}$) »Bóg nasz ucieczką i mocą, pomocnikiem w uciskach«.

d) Tym sposobem przeciwności, jeśli znosimy je cierpliwie, pobożnie, dają nam pokój i z P. Bogiem i z sobą samymi i z drugimi ludźmi. Przeciwności dają nam pokój *z P. Bogiem*, bo posiadać go może ten tylko, kto ma sumienie niewinne. To zaś ma człowiek cierpliwy. Przeciwności cierpliwie znoszone dają nam prawdziwy pokój *z sobą samymi*. Czyż nie miał go św. Paweł mimo przeciwności? Zaiste miał go, iż mógł mówić (2. Kor. 7. $_{4}$): »Pełenem pociechy, nader obfituję weselem w każdem utrapieniu naszem«. Czemu? Bo cierpliwi we wszystkich przeciwnościach, choć ich nie rozumieją czasem, widząc rękę miłościwej Opatrzności Bożej, mówią z Psalmistą (39. $_{18}$): »Pan stara się o mnie« a przeto jak im (Rzym. 8. $_{28}$), wszystko pomaga ku dobremu«, tak też i przeciwności owe. Wreszcie cnota cierpliwości daje nam *pokój z ludźmi*, pozyskuje bowiem dla nas serca ludzkie, przychylność ludzką: »Odpowiedź łagodna uśmierza gniew«, uczy Duch św. (Przyp. 15. $_{1}$). I nie może być inaczej. Przecież gdy kamień uderzy o kamień, odskoczą od siebie albo się skruszą, ale jeśli kamień padnie na glinę miękką, ulgnie w niej i na tem się skończy. Cierpliwością ludzie ułaskawiają lwy i tygrysy, tem więcej zjednają ludzi. Tak zjednywał ludzi łagodnością św. Franciszek Salezy.

e) Wreszcie o cnotę cierpliwości dbać powinniśmy dlatego, bo ona znakiem miłości Bożej i zadatkiem zbawienia naszego. Cierpienia to sposób, jakiego Pan Bóg używa na odróżnienie złych od dobrych, to — wedle św. Augustyna — ogień, który plewę trawi a złoto czyni jeszcze czystszem. Wszakżeż Mojżesz miłym był P. Bogu dla »cichości« swojej (Syr. 15. $_{4}$). Tobiaszowi archanioł Rafał powiedział wyraźnie (Tob. 12. $_{13}$): »Iżeś przyjemny był Bogu, potrzeba było, aby pokusa cię doświadczyła« t. j. aby przyszły nań utrapienia. — Skoro zaś cisi przyjemni są P. Bogu, przeto też wedle słów Psalmisty (149. $_{4}$) P. Bóg »podwyższy ciche ku zbawieniu«, tak iż (Psal. 125. $_{5}$) »którzy sieją ze łzami, z radością żąć będą«. Tym sposobem »krzyż Chrystusowy — wedle św. Jana Złotoustego — jest kluczem do nieba. Ale kiedy? Jeśli dźwigać go będziemy w cierpliwości. Tak to (Żyd. 10. $_{36}$) »cierpliwość jest nam potrzebna, abyśmy wolę Bożą czyniąc, odnieśli obie-

tnicę«. Co więcej, jak zwracał uwagę pewien sługa Boży, cierpliwość powiększa chwałę niebieską. Mawiał on: »Ten co niechętnie krzyż swój znosi, może się wprawdzie zbawić, ale z biedą wielką, będzie chyba bladą na niebie gwiazdką; ten zaś, który tu na ziemi cierpi i walczy dla chwały boskiej, świecić tam będzie jako słońce cudne«.

Przeto, drodzy bracia, nie pytajcie: Czemu P. Bóg to a to tak a tak uczynił, to a to spuścił na nas? Dosyć na tem, że P. Bóg to uczynił, że taką jest święta wola Jego ojcowska. Raczej dziękujcie za wszystko, za deszcze i pogody, za mróz i upał, za grady i pioruny, za zdrowie i chorobę, za wesele i smutek. Dziękujcie P. Bogu tak, abyście szczerze, nieobłudnie mogli powtarzać w pacierzu: »Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi«. Drodzy bracia, bądźcie cierpliwi a tak będziecie tu na ziemi gładzili kary grzechowe, pomnażali się w cnotach, pozbywali się przywiązania do świata i zażywali prawdziwego pokoju. Bądźcie cierpliwi a osiągniecie za to w życiu przyszłem osobną koronę cierpliwości. Gdy zaś utrapienia tak nam dokuczą, iż zdawać się nam będzie niepodobieństwem dźwigać krzyżyk zesłany, błagajmy P. Boga za wskazówką Tomasza à Kempis: »O, Panie, niech mi to będzie podobnem przez łaskę Twoją, co mi przez nieułomność moją niepodobnem być się zdaje. Ty wiesz, że znieść mogę mało i że za lada przeciwnością upadam natychmiast. Niech tedy wszystkie troski i utrapienia staną mi się miłemi i pożądanemi dla Imienia Twego, albowiem cierpieć i być dręczonym dla Ciebie bardzo jest zbawiennem dla duszy mojej.« Wołajmy za św. Augustynem: »Tu, Panie, pal, tu kraj, tu nie przepuszczaj, byleś przepuścił na wieki«, a wtedy — wedle zaręczenia P. Jezusa — przy pomocy Bożej »w cierpliwości naszej otrzymamy dusze nasze«. Amen.

CXLI. Pilność.

»W pilności nie bądźcie leniwi.«
(Rzym. 12. 11.)

Cierpliwość, o której mówiłem w nauce przeszłej, to szósta cnota główna a wielka to cnota, bo każdy z natury

skłonny jest do gniewu. Tę cnotę posiada zaś ten, kto z poddaniem się woli Bożej znosi ze spokojem wszelkie przeciwności czy krzywdy. To też cierpliwy i serce ma na wodzy i panuje nad językiem i w całem postępowaniu okazuje spokój. W tej cnocie ćwiczyć się nam trzeba, bośmy ludźmi, grzesznikami, chrześcijanami, a dalej bo P. Bóg jej żąda, P. Jezus zaś i Święci jej nas nauczyli. Dlatego nie wymawiajmy się, jakobyśmy nie zdołali jej posiąść, bo zdołamy postąpić w niej daleko, bylebyśmy użyli środków odpowiednich: bylebyśmy zaraz rano przygotowali się do jej wypełniania, we dnie w niej się ćwiczyli, a gdy upadniemy, powstawali zaraz z postanowieniem mienia się nadal na baczności. Gdy jej zaś nabędziemy, zgładzimy przez nią tu na ziemi wiele kar doczesnych za grzechy i postąpimy też w innych cnotach, a tak stając się coraz podobniejszymi do P. Boga, będziemy tu na ziemi mieli pokój z P. Bogiem, z sobą i z bliźnimi i przygotujemy się na otrzymanie nagrody niebieskiej.

Dzisiaj zastanówmy się nad ostatnią cnotą główną t. j. nad pilnością i to, o ile mamy ją posiadać w sprawach doczesnych, jakoteż jak ją wykonywać winniśmy w sprawach wiecznych. Cnota bowiem pilności odnosi się do spraw i jednych i drugich. O ile przeciwną jest lenistwu ciała, zowie się ochotą do pracy, pracowitością; o ile zaś przeciwną jest lenistwu duszy i ciała ze względu na służenie P. Bogu, zowie się gorliwością, żarliwością, pobożnością, a sprawuje w nas, że wszystko, co dotyczy czci i chwały boskiej, zbawienia duszy naszej i dobra bliźniego, czynimy chętnie i skwapliwie. Gorliwość więc, żarliwość, pobożność nie oznacza jednej takiej cnoty szczególnej n. p. cnoty modlitwy, uczęszczania do kościoła, lecz oznacza stałe i gorliwe wykonywanie wszystkich cnót chrześcijańskich.

I. Pracowitość.

1. **Pracować nam trzeba**, bo — wedle wyroku Ducha św. (Job 5. 7) — »człowiek się rodzi na pracę a ptak na latanie«. Dlatego to P. Bóg zaraz w raju rozkazał Adamowi (Gen. 2. 15), »aby sprawował i strzegł raju«. Dlatego, gdy ludzie popadali w lenistwo, wołał Duch św. (Przyp. 6. 6): »Idź do mrówki, leniwcze«. Praca ta jednak przed grzechem pierworodnym nie była człowiekowi uciążliwą; ciężarem stała się mu dopiero

wtenczas, gdy P. Bóg mu zapowiedział (Gen. 3. $_{19}$): »W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba«. Ponieważ praca jest ciężarem, przeto dla pogan, którzy nie znali objawienia Bożego, praca była wstrętną, tak iż przekazywali ją niewolnikom. My chrześcijanie jednak, znający wyrok Boży, powinniśmy zamiłować pracę. Powinniśmy pracować każdy w zawodzie swoim, wedle stanu swego. Dzisiaj bowiem nie wyrabia sobie każdy wszystkiego, czego potrzebuje, lecz jest podział pracy: jeden więcej pracuje głową, inny więcej rękoma lub nogami; jeden dostarcza tych, drugi owych rzeczy potrzebnych. To też jeden ma większą skłonność do tej, drugi do owej pracy i wedle tego, o ile może, wybiera sobie stan, w jakim chce zostawać. Stan ten powinien wybrać sobie z rozwagą, nie z pychy ani z lenistwa; skoro zaś go wybrał, nie powinien go zmieniać bez przyczyny ważnej, lecz winien w nim pracować ochoczo i uczciwie, a nie tylko dla oka ludzkiego. Pracować powinniśmy rzetelnie, bośmy zgrzeszyli w Adamie i sami niejednokrotnie; pracować winniśmy rzetelnie też jako dzieci Kościoła świętego, patrząc, jak ci, co nie należą do niego, pracują skrzętnie w tym celu, aby zjednać sobie szczęście doczesne i szkodzić Kościołowi św.

2. **Pobudką do pracowitości** niechaj nam będą liczne jej wzory. Najwznioślejszym to Mistrz nasz i nauczyciel *P. Jezus*. Wszakżeż choć pochodzi z królów, nie jest synem króla ani jakiego bogacza lub uczonego, lecz przybranym synem ubogiego cieśli. Do ludu roboczego więc zniża się od urodzenia, pod okiem robotnika św. Józefa przepędza młodość, a pomagając opiekunowi, P. Jezus, acz Syn Boży, jako robotnik wyciska na pracy znamię niebieskie. Prawda, że świat ówczesny nie może pojąć postępowania takiego i dlatego, gdy P. Jezus występuje publicznie, wołają pogardliwie: »Przecież to syn cieśli, jakżeż On chce być nauczycielem naszym?« Ale my rozumiemy dobrze, że P. Jezus czyni to, aby uszlachetnić pracę i aby nam wskazać, że żadna praca nie poniża człowieka, lecz owszem przynosi mu chlubę.

To też za przykładem P. Jezusa pracowitymi byli Święci wszyscy. *Doroteusz pustelnik* zbierał wciąż kamienie nad brzegiem morza i corok z nich wystawiał domek dla pustelników, którzy dla starości lub z innych przyczyn nie mogli

sami zbudować sobie mieszkania. *Św. Antoni pustelnik* niczego tak nie pragnął jak ciągłej pracy i prosił P. Boga o łaskę, aby mu pozwolił pracować nieustannie. *Św. Paweł pustelnik* robił wciąż słomianki i utrzymywał się z tego, gdy zaś nie mógł ich się pozbyć, palił je, aby musiał pracować. *Św. Ignacy Lojola* widząc raz trzech braciszków klasztornych próżnujących, kazał im zaraz kupę kamieni opodal leżących wnieść na drugie piętro, gdy zaś po jakimś czasie ujrzał ich znowu próżnujących, kazał im owe kamienie poodnosić na dawne miejsce. Ponieważ król hiszpański *Alfons* lubił zatrudniać się pracą ręczną, przymawiano mu to, ale odrzekł: »Azaż P. Bóg królom ręce dał niepotrzebnie?« *Św. Elżbieta*, księżna turyngska a córka króla węgierskiego, w czasie wolnym od służby boskiej albo pielęgnowała chorych, czyszcząc ich i opatrując im rany, albo też razem z paniami dworskiemi przędła wełnę lub żebrakom sporządzała łachmany, a nie mogła ścierpieć, jeśli kto zdrowy próżnował.

3. Bierzcie sobie wzór z tych kilku przykładów, zwłaszcza że z pracy wynikają **skutki błogosławione**, naturalnie a) przedewszystkiem dla życia doczesnego. Praca *chroni od niedostatku*. »Jeśli leniwym nie będziesz, — uczy Duch św. (Przyp. 6. $_{11}$), — przyjdzie jako źródło żniwo twoje a niedostatek daleko uciecze od ciebie« i dalej (Przyp. 14. $_{23}$): »Ze wszelkiej roboty będzie dostatek« albo indziej (Syr. 20. $_{30}$): »Kto sprawuje ziemię swoję, wyniesie wysoko bróg zboża«. Każdy, co w stanie swoim pracuje rzetelnie, zarabia tyle, że nie zaznaje głodu i może przez świat przejść rzetelnie, a niejeden z wyrobnika pracą i oszczędnością bez chciwości i skąpstwa przyszedł z czasem do znacznego mienia. Innego rzemiosło uratowało od nędzy, gdy przez nieszczęścia stracił bogactwo. Przytem pracowity *cieszy się zdrowiem*, bo człowiekowi pracowitemu czas ulata szybko, niepostrzeżenie; człowiek pracowity rad jest z swego zajęcia, więc zadowolony z tego, co dał P. Bóg, wesoło wstaje rano do pracy i wesoło kładzie się wieczorem na spoczynek, nie szukając zabaw zdrowie niszczących, przytem zaś wskutek pracy krew obiega prawidłowo, członki nabierają tęgości, pokarm i napój rozkładają się dostatecznie a sen po utrudzeniu jest smacznym i orzeźwiającym. A dalej dla pracowitego mimowolnie czujemy *szacunek*. Stąd to cześć owa dla ludzi pracy żelaznej, co to

nieraz nad badaniem jakiej drobnostki przepędzili lata długie. Podziwiając człowieka takiego, mówimy z uznaniem: »Patrzcie, jak ten człowiek pracował!«

b) Ale z pracy, jeśli wykonujemy ją pobożnie, wynikają też skutki błogosławione dla życia wiecznego. Praca *chroni człowieka od grzechu, bo chroni go od pokus.* Dlatego to mawiał św. Paweł pustelnik: »Pilnego kusi dyabeł jeden a leniwca kusi ich moc niezliczona«. Podobnie mawiał św. Hieronim: »Bądź zawsze czemś zajęty, aby czart nie zaskoczył cię na próżnowaniu«. O, tak, praca jest puklerzem mocnym przeciw złemu, jest murem potężnym, którego nieprzyjaciel duszy nie zdoła łacno przekroczyć. Człowiek zajęty pracą nie ma też czasu myśleć o innych rzeczach a przeto nie doznaje pożądliwości, jakie nagabują leniwców. Zarazem praca przyczynia się *do odpokutowania za grzechy,* bo jest środkiem pokuty, jeśli nasze trudy i znoje ofiarujemy P. Bogu w tym celu, aby dostąpić przebaczenia i łaski. — Co więcej, praca jest *środkiem do uświęcenia,* bo zmusza do zaparcia siebie, do przezwyciężenia lenistwa. Całe życie chrześcijanina polega — wedle oświadczenia Zbawiciela — »na zaparciu siebie«; któryż jednak środek odpowiedniejszy do tego od pracy? Zaiste dzień po dniu pracować w pocie czoła, aby zarobić sobie rzeczy niezbędne do życia, dzień po dniu przykładać rękę do pracy tej samej i od rana do nocy troszczyć się, aby znaleść wyżywienie dla siebie i rodziny: — do tego potrzeba przezwyciężenia siebie. — Pracą możemy też *wysłużyć sobie życie wieczne,* mimo że nic bardziej nie powiązane z życiem doczesnem jak praca, zwłaszcza praca ciężka czy w roli czy przy warsztacie, bo tysiącznymi więzami przykuwa człowieka do ziemi. Jednak pług czy kosa, młot czy igła czy inne narzędzie służą nietylko do zarobienia sobie chleba ziemskiego, lecz zarazem są kwiatem, z którego wyrasta owoc dla życia wiecznego. Tam w niebie bowiem nie zaginie żadne twoje westchnienie wśród zmęczenia przy pracy: choć nie słyszy go człowiek, słyszy je Pan Bóg i zapisuje w księgę żywota, a jak wedle Pisma św. policzone są wszystkie włosy twej głowy, tak też liczy P. Bóg wszystkie krople potu przelanego przy pracy, jeśli pracujesz w ten sposób, jak tego domaga się P. Bóg, sędzia sprawiedliwy. Tak to na pracowitym spełniają się słowa Psalmisty (125. 5–6): »Którzy sieją ze łzami, będą żąć z radością. Idąc szli i płakali, rozsiewając nasienia swoje, wracając się zaś, przyjdą z weselem, niosąc snopy swoje«.

c) Ale nie dziw, że takie są skutki, bo praca służy ku chwale boskiej jako ofiara Panu Bogu miła, jeśli ją wykonywamy w duchu Chrystusowym a nie jedynie dlatego, że inni patrzą na nas. Wypełniajcie ją tedy w duchu Chrystusowym, t. j. w połączeniu z pracą P. Jezusa podjętą dla uczczenia Ojca niebieskiego i zbawienia naszego, przy wszystkich sprawach pamiętając na upomnienie Ducha św. (1. Kor. 10. 31): »Chociaż jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale boskiej czyńcie«. Owszem w takim razie P. Boga tem więcej uczcicie pracą, im będzie niższą, podlejszą, więcej wymagającą przezwyciężenia siebie lub natężenia albo zachodów.

4. Przeto, **najmilsi**, pracujcie chętnie, aby nie być zakałą rodzaju ludzkiego i największymi wrogami swymi, lecz raczej jednać sobie błogosławieństwo Boże, chwaląc P. Boga. Choćby tedy praca wasza była nie wiem jak niska i uciążliwa, nie wstydźcie się jej nigdy i nie wyrzekajcie na nią. Z drugiej jednak strony pamiętajcie, co P. Jezus powiedział: »Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swojej szkodę podjął?« Pracujcie więc, ale przedewszystkiem »szukajcie królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego«, bo tylko w takim razie praca będzie wam drabiną, po której szczeblach zdołacie dostać się do nieba.

Zarazem przyzwyczajajcie dzieci swoje do pracy od młodości. Niestety bowiem w naszym narodzie polskim wiele próżniaków między młodzieżą. Gdzie rodzina liczna, tam nieraz rodzice pracują od świtu do późnej nocy, a dzieci nie tkną się niczego, lecz jedno spuszcza się na drugie i wypycha je do roboty i tłuką się z kąta w kąt, a potem żadnej porządnej nie rozumieją roboty i nawet do niej ochoty nie mają. Winą tego nieład, zły zarząd a także ślepe przywiązanie niejednych rodziców do dzieci, bo niejedni rodzice mówią: »Toć się jeszcze dosyć narobi na świecie«. — O, pamiętajcie, że kto nie jest pracowitym za młodu, nie będzie nim i wtenczas, gdy będzie na swojem, pracowitość zaś jest obowiązkiem i cnotą, przygotowuje też życie wieczne.

Ale czyni to tylko wtenczas, jeśli się z nią łączy w nas pilność w sprawach duchownych, t. j. pobożność prawdziwa, tak iż możemy o sobie powiedzieć z św. Pawłem (Filip. 4. 20):

»Nasze obcowanie jest w niebiesiech«. Źle bowiem czyni ten, kto wszystek czas obraca na pracę około nabycia dóbr doczesnych a zaniedbuje chwałę boską i zbawienie swej duszy. Trzeba mieć czas nie tylko, aby być pracowitym robotnikiem, gospodarzem, rzemieślnikiem, lecz także aby być pobożnym chrześcijaninem.

II. Pobożność.

1. **Pobożność polega na tem**, że człowiek i sam służy Panu Bogu gorliwie i chwałę boską rozszerza między bliźnimi. Człowiek ducha leniwego czuje wstręt do powinności, jakie nakazuje wiara św.: modli się niechętnie, niechętnie chodzi do kościoła, nie dba o sakramenta śś., nie zachowuje postów, nie walczy nad wytępieniem grzechów i nad stłumieniem skłonności grzechowych, ani też nie stara się o postęp w dobrem, a jeśli przyjdzie nań jaka przeciwność, zraża się całkowicie; natomiast serce jego lgnie do świata, do marności ziemskich, do zabaw i rozkoszy zmysłowych. Jakżeż inaczej poczyna sobie człowiek pobożny, gorliwy! Z całego serca miłuje P. Boga i dla tego dba o powiększanie czci boskiej.

a) Z tego względu przedewszystkiem powinności swoje wypełnia sam sumiennie, a nawet ochoczo i z weselem. Przeto o P. Bogu, Stwórcy swoim, myśli często i rozważa sobie rzeczy duchowne, prawdy Boże, gdyż — jak uczy Pismo św. (Przyp. 15. 28) — »serce sprawiedliwego rozmyśla posłuszeństwo«. Najsłodszą dlań zabawą jest *modlitwa*, to też rad z tego, gdy ma do niej sposobność i modli się chętnie. Pobożny człowiek korzysta też z wszystkich środków do uświęcenia siebie, więc do kościoła na *nabożeństwa* chodzi, o ile tylko pozwalają mu obowiązki jego stanu; *słowa Bożego* słucha z uwagą i stara się do niego życie swoje jak najdokładniej zastosować, często też przystępując do *sakramentów śś.*, spowiada się ze skruchą i dokładnie a komunię św. przyjmuje z jak największą pokorą i z przejęciem się. — W gorliwości przemyśliwa nad tem, jakby najsnadniej pozbyć się swych ułomności, niedoskonałości, tego lub owego narowu. Każde bowiem przykazanie Boże, wielkie czy małe, jest dlań rzeczą świętą. Dlatego *strzeże się grzechu i najmniejszego*, pamiętając o przestrodze Ducha św. (Syr. 4. 23): »Synu, pilnuj czasu a strzeż się złego!« Jeśli zaś kiedy z ułomności natury ludzkiej dopuści się jakiego grzechu, natychmiast żałuje zań szczerze w gorzkości serca, zaraz karci siebie,

strofuje, nakłada sobie pokutę jaką. — Pan Bóg poucza nas (Tyt. 2. 12), »abyśmy zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie«. To też pobożny, korzystając z każdej sposobności do dobrego, *ćwiczy się w cnocie* czy pokory czy posłuszeństwa, czy szczodrobliwości, czy czystości, czy cichości, słowem ćwiczy się w każdej cnocie, o ile tylko podobna. Przy każdej też sposobności wykonywa, o ile go stać na to, *uczynki* miłosierne, a siebie umartwia.

b) Chrześcijanin gorliwy zwłaszcza wszystkie obowiązki stanu, urzędu, powołania swego wypełnia z jak największą ścisłością. Pobożny *robotnik, wyrobnik* nie zazdrości bogatszym, mienniejszym od siebie, pracuje pilnie, sumiennie, wiernie, nie narzekając na ciężar dnia i upalenia, bo pamięta, co Pan Bóg powiedział w raju (Gen. 3. 19): »W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemie, z którejeś wzięty.« Pobożny *bogacz* nie zasklepia się w lenistwie i rozkoszach jak ów bogacz ewangeliczny za to potępiony (Łuk. 16), lecz dóbr używa ku szczęściu własnemu jako też tych, co go otaczają, i całego społeczeństwa, pamiętając na to, że będzie P. Bogu musiał złożyć rachunek z włódarstwa swego. Czy Pan Bóg daje *zdrowie czy chorobę*, w jednem i drugiem położeniu czyni pobożny wszystko, co możliwe, ku większej chwale boskiej. Zwłaszcza pobożni *przełożeni*, czy rodzice czy gospodarze czy urzędnicy, zabiegają troskliwie o doczesne i wiekuiste powodzenie dzieci, czeladzi, podwładnych, ku temu celowi wglądając w ich postępowanie, bo o niem wiedzieć powinni. Pobożne zaś *dzieci i słudzy* pobożni czczą, miłują rodziców czy przełożonych i rozkazy ich wypełniają ochoczo, z radością i pospiechem.

c) W tej gorliwości chrześcijanin gorliwy napotyka przeszkody, ale nie zraża się przeciwnościami, bo wie, że — wedle Pisma św. (2. Tym. 3. 12) — »wszyscy, którzy pobożnie chcą żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie cierpieć będą«. Przeciwności go nie przestraszają, gdyż tylko »słaby ogień lada wiatr zagasi, a wielki się od wiatru mnoży« (Skarga). Pamiętając raczej, że zawsze trzeba iść naprzód, zwalcza je mężnie, gdyż wie też o wyroku Ducha św. (2. Tym. 2. 5), że zawsze »który na placu się potyka, nie bierze wieńca, ażby się przystojnie potykał«. Nie lęka się pokus i najazdów szatańskich,

ale również ani świat szyderstwy, prześladowaniem, ani własna skażona jego natura nie zdolne są odwieść go z drogi cnoty. Walcząc z tymi nieprzyjaciołmi, powiada za świętym Pawłem (Rzym. 8. 38—39): »Pewienem, iż ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani stworzenie insze nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym«. Pobożny pragnie uczęszczać do kościoła na nabożeństwa, ale nie zraża się i wtedy, gdy go Pan Bóg długoletnią chorobą przykuł do łoża boleści, bo wie, że Panu Bogu można służyć tak samo w chorobie jak w zdrowiu; to też gotów powtarzać za św. Lidwiną, co długie chorowała lata: »Najmilszem mi, o, Panie, jeśli mię nie oszczędzasz, lecz przeciw mnie zwracasz całą surowość swej sprawiedliwości; nie mam bowiem słodszej nad tę pociechy, jak gdy poddaję się rozporządzeniom Twoim«. Pobożny nie zraża się i wtenczas, gdy P. Bóg odejmuje mu wszelką pociechę, gdy go nawiedza doświadczeniem najstraszniejszem, bo oschłością duszy; niezachwiany idzie ścieżką obraną i czeka w pokorze i cierpliwości, aż Pan Bóg odejmie odeń to ciężkie nawiedzenie. Słowem w szczęściu czy w nieszczęściu jako olbrzym niepokonany kroczy drogą przykazań i w służbie Pana naszego trwa wiernie aż do ostatniego tchu życia, aż do końca.

d) Ale pobożny chrześcijanin, będąc gorliwym dla siebie, wie zarazem, że należy mu być gorliwym także względem drugich. Dlatego wedle możności przykłada się do tego, aby chwała boska rosła, szerzyła się coraz więcej między ludźmi; stara się o to, aby też inni P. Boga uznawali, czcili, wielbili. Ku temu celowi *modli się,* aby P. Bóg tych raczył oświecić (Łuk. 1. 79), »którzy w ciemnościach i w cieniu śmierci siedzą«, iżby co prędzej przyszli do poznania prawdy, wyrzekli się grzechu i żyli iście po chrześcijańsku. Tak czyniła n. p. św. Teresa. Całemi nocami prosiła P. Boga o nawrócenie niewiernych i grzeszników.

Gorliwy katolik, gdzie może, *poucza nieumiejętnych, a błądzących naprowadza na ścieżkę prawą,* dźwigając słabych i upominając grzesznych. Ku temu jest łagodnym za wzorem Zbawiciela, który nie unikał grzeszników, lecz obchodził się z nimi łagodnie, dopóki tylko była jakaś nadzieja ich poprawy. Wie on bowiem, że żarliwość nieroztropna więcej szkodzi niż pomaga i że w razie nieroztropnej gorliwości byłby podobien do tych, co wyrywając kąkol wyrywają z nim razem i pszenicę (por. Mat. 13. 29). Nie jest tedy podobien — jak zauważa św. Franciszek Salezy — do owych dekarzy, co dach naprawiając, więcej niszczą dachówek aniżeli ich zakładają, lecz raczej do lekarza rozumnego, który nie ima się żelaza ostrego lub rozpalonego, chyba że tego wymaga potrzeba, ale wtedy używa go, acz czyni to niechętnie. Wszakżeż bowiem i P. Jezus okazywał gniew święty, oburzenie na tych, co byli zatwardziali, tak iż wymawiał im surowo (Mat. 23. 32—33): »Dopełniajcie miary ojców waszych; wężowie, rodzaju jaszczurczy, jakoż ucieczecie przed sądem piekła?« Podobnie i człowiek żarliwy o chwałę boską wystąpi, kiedy potrzeba, z surowością należytą, jak to uczynił św. Ambroży z cesarzem Teodozyuszem Wielkim lub z niewiastą zbytkownie ubraną, gdy wchodziła do kościoła, albo jak uczynił św. Dunstan, arcybiskup kanterburski, z królem Edgarem. Gniewem nie wybucha jednak przeciw grzesznikowi, lecz przeciw grzechom jego. Za wzorem św. Stanisława Kostki nie cierpi w swej obecności mów bezbożnych, lecz mężnie i śmiało broni wiary św. i obyczajów dobrych, a nawet rozmowy o rzeczach obojętnych niezuacznie kieruje do P. Boga i rzeczy wyższych, raz po raz wplątając zdania duchowne do rzeczy świeckich.

Aby przyczyniać się do tego, iżby niejeden już to poznał P. Boga prawdziwego i Odkupiciela, już też wyrzekł się życia grzesznego, chrześcijanin gorliwy daje chętnie składki, *ofiary na cele dobre.* Taką gorliwością odznaczał się św. Mikołaj, biskup. Dowiedziawszy się, że pewien ojciec ubogi, chcąc się ratować w biedzie wielkiej, zamyślał trzy córki dorosłe wydać na nierząd, potrzykroć wrzucił mu przez okno worek z pieniędzmi i tak uratował jego od nędzy a córki jego od grzechu. Dzisiaj wiele jest potrzeb religijnych i dobrych świeckich, które można zaspokoić jedynie ofiarami. Nie wymieniam ich dzisiaj, bo mówiłem o nich przy cnocie szczodrobliwości, ale oświadczam usilnie: Jeśli chcemy być pobożnymi prawdziwie, musimy stosować się do upomnienia Ducha św. (Ekkl. 9. 10): »Cokolwiek uczynić może ręka twoja, ustawicznie czyń«.

Wszystkie te czynności chrześcijanin pobożny zaprawia miłością boską. »Jako w zapiżmowanej skrzyni — mówi nasz X. Skarga — co jedno z niej wyjmiesz, każda rzecz piżmem wonia (sic), tak w sercu, głowie i uczyn-

kach chrześcijańskich, które są Chrystusem i miłością Jego zaczynione, co jedno się pocznie, Jego sprawiedliwością, wysługą i naśladowaniem woniać ma«. Miejmy tedy zawsze za hasło, jak je miał św. Ignacy Lojola: »Wszystko dla Boga«, a wtedy będziemy pobożnymi prawdziwie.

2. **Powinniśmy** zaś być nimi a) wszyscy. Przecież, jak powiedziałem, stworzeniśmy dla pracy i pracą mamy sobie zarobić nie tylko utrzymanie doczesne, lecz także niebo. Niestety wielu nie dba o to, owszem grzesznik nie ustaje, dopóki nie popełni grzechu. Czyżby tedy gorliwość nas chrześcijan miała być mniejszą aniżeli zapał grzeszników? czyżby mniejszą miała być wytrwałość nasza? Ach, precz z myślą taką, raczej nie zapominajmy o tem, czego uczy P. Jezus (Mat. 11. 12): »Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je«. Prawda, (Przyp. 24. 16) »siedmkroć upadnie sprawiedliwy«, ale i »powstanie«, więc i nam nie godzi zrażać się trudnościami, a nawet upadkami, lecz trzeba naśladować idącego do domu po lodzie śliskim, wstawać wciąż i wytrwale posuwać się naprzód po drodze do domu Ojca niebieskiego. Obowiązkiem naszym być *gorliwymi nie tylko względem siebie lecz i bliźnich*, boć jak uczy Duch św. (1. Kor. 7. 14) — »poświęcon jest mąż niewierny przez żonę wierną i poświęcona jest żona niewierna przez męża wiernego«. Dlatego św. Paweł upominał wiernych (Gal. 6. 1): »Jeśliby człowiek ubieżon był w jakim upadku,... nauczajcie takiego w duchu cichości«. — Naturalnie *przedewszystkiem* potrzeba owej żarliwości *przełożonym* i biadaby im było, gdyby jej nie mieli, gdyż zagroził P. Bóg przez proroka (Ezech. 13. 18–19): »Biada, którzy szyją wezgłówki pod wszelki łokieć ręki, a czynią poduszki pod głowy każdego wieku na ułowienie dusz«. O, rodzice i przełożeni jakiegobądź rodzaju, nie bądźcie takimi, nie wmawiajcie w siebie, że nie podobna wam strofować dzieci i podwładnych, bo to i tak napróżno, lecz raczej obowiązek naprowadzania dzieci czy podwładnych na drogę dobrą wypełniajcie gorliwie, a resztę zostawcie P. Bogu. Gdyby zaś przyszło na was jakie zniechęcenie, albo obawa przykrości lub nawet większych strat doczesnych, wspominajcie sobie na słowo Pana Jezusa (Mat. 10. 28): »Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, duszy zaś nie mogą zabić, lecz raczej bójcie się Tego, który może i duszę i ciało zatracić do piekła«.

b) Potrzeba gorliwości d l a t e g o, bo: α) wieleśmy zaniedbali, więc *trzeba co zaniedbane naprawić*. Czyż tak nie jest?

Obejrzyjcie się tylko na życie przeszłe! Ileż razy przeniewierzyliście się obowiązkom swoim, ileście zadłużyli się Panu Bogu? U niejednego grzech szedł za grzechem, tak że prawie całe jego życie długiem było pasmem grzechów może ciężkich nawet, a przytem pokuty było mało i to jeszcze była nieosobliwa; nawet spowiedzie niejednego były nieważne dla braku odpowiedniego przysposobienia. Otóż trzeba nam gorliwości wielkiej, aby to naprawić. Idźmy tedy za wzorem św. Maryi Magdaleny, która grzechy młodości naprawiła gorętszą, niż czyjakolwiek była, miłością ku Bogu i pokutą nader surową, albo za wzorem św. Pawła, który — wedle św. Hieronima — »acz ostatni na apostoła był powołanym, po swem powołaniu stał się pierwszym w zasługach«.

β) *Obecne zaś lata* jakżeż są krótkie! »Czas krótki jest«, mówi apostół (1. Kor. 7. 29); a indziej dodaje (2. Kor. 6. 2): »Oto teraz czas przyjemny, oto teraz czas zbawienia«. Przeto — wedle dalszej zachęty (Gal. 6. 10) — »póki czas mamy, czyńmy dobrze«.

γ) Ach, korzystajmy z czasu, jaki nam Pan Bóg daje do pracy, *a nie oglądajmy się na czas przyszły*, bo ten n i e p e w n y. Mogłoby tedy i nam się zdarzyć jak owemu bogaczowi ewangelicznemu, który na długi czas układał sobie życie rozkoszne, a oto usłyszał od P. Boga (Łuk. 12. 20): »Szalony, tej nocy duszy twej upominają się od ciebie, coś zaś nagotował, czyjeż będzie?« O, tak wszyscy musimy powiedzieć sobie z Pismem św. (1. Kor. 20. 3): »Jednym tylko stopniem ja i śmierć dzielimy się«. Doznało tego na sobie wielu i nas także nagła śmierć może zabrać z tego świata. Ale choćbyśmy mieli żyć długo, trzeba nam być gorliwymi już teraz, bo czas przyszły wielce n i e d o g o d n y. Kto się nie przyzwyczaja czynić dobrze za młodu, nie będzie umiał działać, gdy się zestarzeje, a zarazem zobojętnieje na wszystko dobre. Mogę tedy wołać na tego, któryby pokutowanie chciał odłożyć na starość (Przyp. 27. 1): »Nie chlub się dniem jutrzejszym, nie wiedząc, co przyszły dzień przyniesie«.

3. Więc ćwiczmy się w gorliwości, a ku temu celowi **rozważajmy:**

a) K o m u s ł u ż y m y? Oto Bogu straszliwego majestatu, przed którym klękają trony, cherubiny i serafiny; oto Stwórcy wszystkich rzeczy, widzialnych i niewidzialnych; oto Panu

nieba i ziemi, który może uczynić z nami, co Mu się podoba; oto Ojcu naszemu najlepszemu, który dostarcza nam wszystkiego, czego nam potrzeba, w obfitości; oto Zbawicielowi, który wydobył nas z grzechu i niewoli szatańskiej, a wyjednał nam prawo do nieba. Królom i panom ziemskim ludzie starają się służyć pilnie, chętnie, z weselem, wolę ich wypełniają jak najściślej; my byśmy zaś mieli być oziębłymi w służeniu Panu Bogu, przed którym królowie i mocarze ziemscy są prochem i nicością? O, nie, my będziemy Mu służyli ochoczo, bo jedynie (2. Kor. 9. $_{7}$) »ochotnego dawcę miłuje Bóg«. Pójdziemy za Dawidem, który jeszcze pacholęciem będąc i pastuszkiem, już na harfie nucił pienia na cześć boską, a zasiadłszy na stolicy królewskiej, pamiętał najpierw o urządzeniu publicznej służby boskiej i w tym celu w uroczystej procesyi skrzynię przymierza sprowadził do Jerozolimy na górę Syon. Pójdziemy za prorokiem Eliaszem, który widząc zanik chwały boskiej u żydów, wołał z boleścią (3. Król. 19. $_{10}$): »Żalem rozżaliłem się o Pana Boga zastępów, iż opuścili przymierze Twoje synowie Izrael, ołtarze Twoje popsowali, proroki Twoje pozabijali mieczem«. Pójdziemy za kapłanem żydowskim Matatyaszem, który widząc znieważenie świątyni, zbezczeszczenie naczyń śś. i zaniedbanie szabatu, nie mógł znieść tego spokojnie, lecz żydów zawezwał śmiało (1. Mach. 2, $_{27}$): »Każdy, który gorliwość ma o zakon, zachowując przymierze, niech wynijdzie za mną«. Pójdziemy za św. Janem Chrzcicielem, który z gorliwości o chwałę boską udał się na puszczę, aby tam nawracać lud do pokuty. Pójdziemy za apostołami, którym gorliwość o chwałę boską nie pozwalała odpoczywać, lecz popychała ich do rozszerzania królestwa Bożego po całym świecie. Pójdziemy za św. Franciszkiem Salezym, który nie ustając w pracy apostolskiej, wciąż przechodził z jednego miejsca na drugie, wypowiedział 4000 kazań i nawrócił 70000 heretyków, obok tego zaś miał jeszcze czas na pisanie książek religijnych. Pójdziemy zwłaszcza za P. Jezusem, boć całe Jego życie od stajenki do śmierci to ciągły, nieustanny dowód niezmierzonej, niepojętej gorliwości o chwałę boską.

b) Rozważmy dalej, ile zasług możemy sobie zaskarbić gorliwością w dobrem. Przecież wiara św. uczy nas, że wszystko, co czynimy w stanie łaski i w intencyi dobrej, ceny jest nieoszacowanej, bo tem możemy kupić sobie niebo.

Im więcej zaś dobrego czynimy, tem większą też weźmiemy zapłatę, jak Duch św. uczy (2. Kor. 9. $_{6}$): »Kto skąpie sieje, skąpie też żąć będzie, a kto sieje w błogosławieństwach, z błogosławieństw też żąć będzie«. P. Bóg zaś nie tyle patrzy na uczynek ile na gorliwość, chęć dobrą. »W oczach wszechmocnego Boga — uczy św. Grzegorz W. — żadna ofiara nie wyrówna się gorliwości duszy«. Jedno Ojcze nasz gorącem odmówione sercem znaczy więcej niż cały różaniec odmówiony niechętnie, z roztargnieniem, obojętnie; gdzie bowiem zapał, tam i miłość boska, ta zaś miłość ozłaca rzecz i najniklejszą, czyni ją wielką w oczach Bożych. Wskutek gorliwości św. Alojzy już w 15 latach, a św. Stanisław Kostka w niespełna 19, zjednali sobie więcej zasług, niż niejeden, co żył długo i wypełniał dobre uczynki ale bez zapału, tak iż Kościół św. stosuje do tych młodzianków słowa Pisma św. (Mądr. 4. $_{13}$): »Stawszy się doskonałym w czasie krótkim, przeżył czasów wiele«. O, powiedzcie mi, najmilsi, czyście szli za takimi przykładami? coście zebrali sobie w latach 20, 30, 50 lub więcej? jakimi dobrymi uczynkami zaopatrzyliście się na drogę do wieczności, która was czeka? Czyż i przeciw wam tedy jak przeciw Jerozolimie P. Bóg (Treny 1. $_{15}$) nie »przyzwie czasu« wam użyczonego, abyście zeń zdali rachunek?

c) Rozważajmy wreszcie, że od gorliwości w dobrem zawisło wogóle zbawienie wieczne i dlatego właśnie P. Jezus nauczał (Mat. 11. $_{12}$): »Królestwo niebieskie gwałt cierpi a gwałtownicy porywają je«. Którzyż to są owi gwałtownicy jeśli nie ci, co pełni żarliwości łamią mężnie wszelkie przeszkody a w służeniu Bogu żadnych prawie nie znają granic? Dwaj oni słudzy, co korzystali dobrze z talentów im powierzonych od Pana i zarobili drugie tyle, weszli do radości Pana swego; zaś trzeci on sługa leniwy, co talent swój zakopał w ziemi, usłyszał wyrok straszliwy (Mat. 25. $_{30}$): »Niepożytecznego sługę wrzućcie do ciemności zewnętrznych, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów«. Niedbały, leniwy, obojętny, jak może spodziewać się korony niebieskiej, kiedy nawet korona ziemska nie przychodzi bez trudu? Karól V, chcąc poznać, jakiegoby usposobienia był syn jego a następca tronu, kazał położyć na jednym stole berło i koronę a na drugim miecz i szyszak żelazny. Kiedy kazał synowi wybrać, co woli, ten bez namysłu sięgnął po miecz i szyszak, gdy zaś za-

pytał go ojciec, czemu to obrał, synaczek odrzekł, wskazując najpierw na miecz i szyszak a potem na berło i koronę: »Przez te do tamtych«. I my tylko przez walkę z szatanem w obronie czci boskiej zjednać sobie zdołamy koronę niebieską.

Dlatego odzywam się do was słowami apostoła (Rzym. 12. $_{11}$): »W pilności nie bądźcie leniwi!« Nie należcie do tych, co to nic nie robią a nie mają czasu ani do kościoła ani do modlitwy, lecz służcie P. Bogu z wszelką ochotą i gorliwością, wypełniając wiernie obowiązki swego stanu i innych pobudzając do tegoż samego. Coby nie czynili ci, cc są już na świecie drugim, gdyby mogli wrócić do życia doczesnego! Jakby gorliwie służyli P. Bogu i potępieńcy w piekle i dusze w czyścu i Święci w niebie! Potępieńcy wytężyliby wszystkie siły, aby uniknąć piekła; dusze w czyścu, aby ujść mąk czyścowych; Święci, aby jeszcze większej w niebie dostąpić chwały. A my chcielibyśmy próżnować, stać z rękoma założonemi? Ach, pracujmy tedy, póki dzień, bo dla każdego z nas (Jan 9. $_4$) »nadchodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł sprawować«. Wtedy będziemy pragnęli, aby nam P. Bóg użyczył czasu choćby rok, choćby miesiąc, choćby dzień jeden; ale wtedy dla nas (Obj. 10. $_6$) już »czasu nie będzie więcej«. Jeśliby zaś kiedy praca na niebo zdawała się nam ciężką, pomyślmy, że za kilka lat a może i prędzej skończą się wszystkie trudy i prace, a wtedy przeminą trudy i nastąpi, jeśli pracy użyjemy dobrze, chwała wiekuista. Oby P. Jezus udzielił jej nam wszystkim, oby odezwał się do każdego z nas (Mat. 25. $_{21}$): »Dobrze, sługo dobry pwierny, gdyżeś nad małem był wiernym, nad wielom cię ostanowię, wnijdź do wesela Pana twego«. Amen.

Usiłuj stać się coraz podobniejszym do P. Boga czyli o doskonałości chrześcijańskiej.

CXLII. Określenie doskonałości chrześcijańskiej i obowiązek dążenia do niej.

»Kto sprawiedliwy jest, niech jeszcze będzie usprawiedliwion, a Święty niech jeszcze będzie poświęcon«.
(Obj. 22. $_{11}$)

Każda istota, każde stworzonko, każdy żywioł z przyrodzonego popędu, z danego mu od P. Boga instynktu dąży do odpowiedniej dla siebie doskonałości, do udoskonalenia się, do osiągnięcia szczytu, ostatecznego kresu swego zadania, przeznaczenia. Zadaniem, przeznaczeniem człowieka tu na ziemi jest to, aby coraz lepiej poznawał i coraz goręcej miłował Pana Boga a miłował Go przez to, iżby jak najwierniej, jak najściślej wypełniał wolę Bożą, przykazania, które nam P. Bóg dał rozmaicie i wielu sposobami a w całej pełni wypowiedział na ostatku przez Syna Swojego.

Żaden budowniczy nie zostawi budowli niedokończonej; skoro raz zaczął dom budować, nie ustaje, aż go nie skończy. Podobnie żaden malarz dbały o dobre imię nie odda pierwej zamówionego obrazu, dopóki go nie wykona jak najdokładniej. Otóż każdy chrześcijanin zacząwszy pracować nad zbawieniem swojem, co obok czci Bożej drugiem jest jego zadaniem, powołaniem, nie powinien w tem ustać pierwej, dopóki nie stanie się jak najwierniejszym obrazem P. Boga i przez to nie zapewni sobie zbawienia wiecznego.

Aby to osiągnąć, nie dosyć chronić się złego, a czynić dobrze tedy owedy, dorywczo, lecz trzeba to czynić ciągle,

wytrwale! nie można tego czynić z pobudek innych jeno ku chwale P. Boga i własnemu zbawieniu. Nie godzi się zadowalać unikaniem grzechów ciężkich i wypełniać cnoty w sposób zwykły, lecz trzeba wolę Bożą wykonywać w taki sposób, iżby spełniały się na nas słowa modlitwy, którą odmawiamy codziennie: »Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi«, t. j. abyśmy my ludzie wolę Bożą tu na ziemi wypełniali tak doskonale, jak ją wypełniają aniołowie i Święci w niebie. Tego tu na ziemi nie dokażemy w zupełności, to prawda; wyznaje to św. Paweł, pisząc (Filip. 3. 12): »Nie iżbym już doskonałym był, gonię zaś jakobym uchwycił«. Ale goniąc za doskonałością, przynajmniej przybliżymy się do aniołów i Świętych. Nie będziemy doskonałymi tu na ziemi, lecz przynajmniej będziemy dążyli do doskonałości, będziemy usiłowali stać się coraz podobniejszymi do P. Boga. I o tem to zadaniu pragnę mówić w dzisiejszej i w następnych naukach, a zwłaszcza dzisiaj przedstawię wam: 1) na czem polega doskonałość chrześcijańska i 2) że obowiązkiem jest wszystkich dążyć do niej usilnie.

I. Na czem polega doskonałość chrześcijańska.

1. **Bardzo wielka część wiernych fałszywe ma wyobrażenie** o doskonałości chrześcijańskiej, jak zauważa św. Franciszek Salezy. Zdaje się wielu ludziom, że doskonałość zależy na odmawianiu wielu modlitw i przesiadywaniu w kościele; inni sądzą, że doskonałym jest ten dopiero, kto nakłada sobie pokuty surowe; wedle innych doskonałym jest ten, kto unikając ludzi żyje w odosobnieniu; wreszcie inni mniemają, że, aby być doskonałym, trzeba wykonywać rzeczy nadzwyczajne, jakich ludzie nie czynią zazwyczaj. Otóż tacy wszyscy mylą się wielce. Kto bowiem oddaje się pielęgnowaniu chorych, nie może wiele czasu poświęcać na modlitwę ani też pościć zbyt surowo ani odosabniać się od ludzi, boby nie mógł wypełniać tego obowiązku, mimo to jednak może dojść do doskonałości. Doskonałymi byli także tacy, o których nie ma wzmianki, iżby za życia uczynili cud jaki np. N. Marya Panna, św. Jan Chrzciciel, św. Józef, a jednak byli świętymi. Tak to łudzą się ludzie, to uważając za doskonałość, co może być tylko drogą do doskonałości, ale też do potępienia, jeśli człowiek z uczynków dobrych próżnej szuka chwały.

Doskonałym jest ten, któremu nic nie braknie czyli który jest takim, jakim być powinien. Doskonałym np. jest żołnierz lub sztukmistrz, póki dobrze wykonywa wszystko, co należy do jego zawodu, czyli jeśli dobrze wypełnia zadanie powołania swego. Doskonałym tedy chrześcijaninem jest ten, któremu niczego nie brak czyli który wiernie wypełnia wszystko, czego P. Bóg żąda i czego nas P. Jezus nauczył, więc wedle sił strzeże się grzechów i wiernie wypełnia obowiązki tak ogólne chrześcijańskie jak stanu swego czyli wykonywa dobre uczynki i ćwiczy się w cnotach odpowiednich, słowem doskonałym jest ten, kto cnotę sprawiedliwości posiada w tem znaczeniu, w jakiem wam ją rozebrałem niedawno. Doskonałym tedy czyli świętym jest np. zakonnik, który ściśle zachowuje ustawy zakonne. Doskonałą jest panna w myślach i sprawach czysta, od złych sposobności daleka, próżnowania nienawidząca. Doskonałą jest wdowa, która wzgardziwszy ponętami ciała, służy P. Bogu, a jeśli ma dziatki, daje im wychowanie należyte. Doskonałem jest małżeństwo, w którem kwitną zgoda i pobożność, intencya należyta i winne o dziatki staranie. Doskonałym jest król, który nie jest okrutnym lecz jest sprawiedliwym dla poddanych wszystkich. Doskonałym jest gospodarz, który domownikom dostarcza wszystkiego, czego im potrzeba do szczęścia tak doczesnego jak wiecznego. Doskonałym jest kupiec, który złego towaru nie daje za dobry a na dobrym nie zyskuje nad miarę. Doskonałym jest rzemieślnik, który robotę wykonywa dobrze, jest słownym i nie marnuje zarobku. Doskonałym jest chlebodawca, który sługę kocha i opatruje go po chrześcijańsku. Doskonałym jest sługa, który zna poszanowanie, miłość, posłuszeństwo i wierność dla pana. Który jednak chrześcijanin czyni to wszystko? Oto ten, który P. Boga tak miłuje, iż może mówić z Psalmistą (72. 25–26): »Cóż ja mam w niebie? albo czegom chciał na ziemi oprócz Ciebie? Boże serca mego i części moja, Boże na wieki«. Dlatego też można powiedzieć: Ten chrześcijanin jest doskonałym, który P. Boga miłuje doskonale, czyli że istotą doskonałości chrześcijańskiej jest miłość boska doskonała. Stąd św. Paweł upominał pierwszych chrześcian (Kol. 3. 14): »Nadewszystko miłość miejcie, która jest związką doskonałości«. Związką doskonałości zowie apostół miłość dlatego, bo ona człowieka łączy, jednoczy z P. Bogiem, gdyż — wedle Pisma św. (I. Jan 4. 16) — »kto mie-

szka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim«; zarazem zaś miłość wszystkie inne cnoty trzyma razem związane jakoby w jedno i wszystko obraca ku jednemu celowi, ku P. Bogu, ku chwale boskiej. W szczególności ten jest doskonałym, kto: a) doskonale miłuje P. Boga i b) wszystko w P. Bogu, a przeto c) dla P. Boga żyje wyłącznie.

2. **P. Boga miłuje doskonale ten,** kto z Nim jednego jest, że tak powiem, ducha, jednej woli. Miłuje więc to co Pan Bóg, chce tego co P. Bóg, brzydzi się tem i nie chce tego, czem P. Bóg się brzydzi i czego nie chce. Może tedy mówić z Psalmistą (118. 57): »Cząstka moja, Panie,... strzedz zakonu Twego«. Tym sposobem staje się podobnym do Pana Boga, biorąc udział w doskonałości Bożej. Dlatego też apostoł miłość nazywa (Rzym. 13. 10) »wypełnieniem zakonu«. — Można bowiem mieć inne cnoty np. wiarę, nadzieję, pokorę, czystość, można wypełniać rozmaite uczynki dobre, i modlić się wiele i pościć surowo i hojne dawać jałmużny, a jednak obok tego pozostawać w grzechu. Kto jednak posiada cnotę miłości doskonałej, u tego nie ma grzechu, bo grzech każdy, choćby najmniejszy, dowodzi braku miłości. Dlatego to woła święty Augustyn: »Miłuj, a zresztą rób, co chcesz;« tak mówi, bo wie, że każdy, kto miłuje P. Boga prawdziwie, ten nie chce popełnić grzechu.

Wiedzcie jednak, że ten dopiero miłuje P. Boga dobrze, kto go miłuje n a d e w s z y s t k o, bo uczy P. Jezus (Mat. 10. 37): »Kto miłuje ojca albo matkę więcej i niż Mnie, nie jest Mnie godzien; a kto miłuje syna albo córkę nad Mię, nie jest Mnie godzien«. Ten zaś P. Boga miłuje nadewszystko, kto daje Mu pierwszeństwo przed wszystkiemi stworzeniami i gotów jest wyrzec się wszystkiego, coby się sprzeciwiało woli Jego, a natomiast czynić wszystko, co Mu miłem. Tak P. Boga miłował św. Franciszek Salezy, iż mógł powiedzieć: »Gdybym wiedział, że w mem sercu znajduje się choćby odrobina skłonności, któraby nie była od P. Boga albo dla P. Boga, ubiłbym ją natychmiast, bo wolałbym nie żyć niż do P. Boga nie należeć całkowicie«. Tak w ogóle P. Boga miłują Święci, bo całe ich życie należy do Niego i każdej chwili są gotowi majątek, cześć, powodzenie i nawet życie poświęcić dla Niego. Ktoby tedy do jakiej rzeczy np. majątku czuł takie przywiązanie, iżby go nie chciał poświęcić dobrowolnie, choćby wiedział na pewno, że

taka jest wola Boża, tenby P. Boga nie miłował nadewszystko i nie byłby na drodze cnoty a tem mniej na drodze doskonałości: »Kto miłuje ojca...«

Z miłością boską jest zwykle połączony w s t r ę t d o ś w i a t a t. j. wstręt do rozkoszy zmysłowych, grzesznych i do uciech światowych, bo — wedle Pisma św. (1. Jan 2. 15) — »kto miłuje świat, nie masz w nim ojcowskiej miłości«. Miłość boska i miłość światowa to dwie szale wagi: gdy jedna idzie w górę, opada na dół druga. Tak też — jak mówi św. Alfons — »miłość boska tem mniej zajmuje miejsca w sercu, im więcej panują w niem żądze ziemskie«. Natomiast »gdy przybiera miłość, zmniejsza się pożądliwość«, uczy św. Augustyn.

A iluż to, najmilsi, rzeczy ziemskie, cześć, pieniądze, uciechy, osobę własną lub drugą miłuje w ten sposób, że zaniedbywa obowiązki względem P. Boga a może nawet całkiem odwraca się od Niego! Ach, nie bądźmy takimi! Przeto oczyszczajmy się coraz więcej z miłości świata i własnej, abyśmy zdołali P. Boga miłować tak, jak powinniśmy. Gdy dokażemy tego, będziemy mogli naśladować apostoła, który mówi (I. Kor. 7. 29—30): »To zostaje, aby i którzy mają żony, jakoby nie mającymi byli; a którzy płaczą, jakoby nie płaczącymi; a którzy się weselą, jakoby nie weselącymi się; a którzy kupują, jakoby nie dzierżącymi«. To oswobodzenie serca od wszystkiego, co ziemskie, zapewni nam wolność synów Bożych i sprawi, że nie tylko będziemy miłowali P. Boga nadewszystko, lecz też wszystko w Bogu i dla Boga.

3. Mamy mieć wstręt do świata grzesznego, ale z tego nie wynika, żebyśmy oprócz P. Boga nie mieli miłować niczego. Fałszywa to pobożność tych, którym się zdaje, że w ich sercu oprócz miłości boskiej nie powinno być miejsca dla żadnej miłości innej. Prawda, nam nie wolno miłować rzeczy stworzonych jedynie dlatego, że nam się podobają; to byłoby źle, byłby to podział serca między P. Bogiem a stworzeniami. **Mamy miłować wszystko w Bogu i dla Boga,** to nasz obowiązek, tak iżbyśmy zgrzeszyli, gdybyśmy nie miłowali w ten sposób. Przecież P. Jezus w słowach przytoczonych nie zakazuje miłować czy to rodziców czy dzieci, lecz żąda tylko, abyśmy ponad nich miłowali Jego.

A l e c o t o j e s t: miłować wszystko w Bogu i dla Boga? Znaczy to miłować wszystko dlatego, ponieważ tak podoba

się P. Bogu; miłować bliźniego dlatego, ponieważ jest dzieckiem Bożem. Tak to miłość boska tworzy jedno z miłością stworzeń, w których odbija się wszechmoc, mądrość i dobroć Boża. Co więcej, kto P. Boga miłuje prawdziwie, ten miłuje wszystko, co P. Bóg nakazuje miłować, choćby to nie odpowiadało skłonnościom jego przyrodzonym a nawet choćby mu to było wstrętnem. Dlatego to chrześcijanin doskonały miłuje nieprzyjaciół i prześladowców, dlatego miłuje ubóstwo, pogardę, choroby i śmierć nawet. Prawda, że to wszystko niemiłem jest naturze, ale chrześcijanin doskonały miłuje je, bo wie, że P. Bóg zesłał owe przykrości. Podobien on tedy do chorego, który miłuje i zażywa lekarstwa choćby najprzykrzejsze, aby odzyskać zdrowie, o które mu chodzi. Dobry przykład dał nam Job cierpliwy. Stracił cały majątek, śmierć zabrała mu dzieci ukochane, jego samego nawiedziła choroba straszliwa i bolesna; a jednak zachowując cierpliwość, wyznawał (1. $_{21}$): »Pan dał, Pan odjął; jako się Panu podobało, tak się stało; niech będzie imię Pańskie błogosławione«. Co dodało mu hartu w nieszczęściu? Oto wszystko miłował w Bogu i dlatego z ręki Bożej przyjął tak złe jak dobre, poddając się całkiem woli Jego świętej.

4. Tak to człowiek pałający miłością Boga doskonałą, którą P. Boga miłuje nadewszystko, i odtrąciwszy miłość nieporządną świata, miłuje wszystko w Bogu, dopatruje we wszystkiem woli Bożej. Doskonała tylko miłość boska może dać człowiekowi obojętność świętą na to, jakiemi drogami prowadzi go P. Bóg do szczęśliwości wiekuistej, czy drogą dostatku czy też ubóstwa, czy drogą czci czy też wzgardy, czy drogą zdrowia czy też choroby. Tylko doskonała miłość boska może natchnąć tą wiernością wielkoduszną względem P. Bogu, o jakiej mówi apostół (Rzym. 8. $_{35, 38-39}$): »Któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie? czy ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz?... Albowiem pewienem, że ani miecz ani żywot... ani teraźniejsze rzeczy ani przyszłe... ani insze stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym«. O św. Franciszku Borgiaszu, który owdowiawszy wstąpił do zakonu, czytamy, że kiedy P. Bóg cudownie objawił mu godzinę zejścia ze świata córki jego, pomodlił się za jej duszę i prosił drugich

o modlitwę za nią, ale pozostał spokojny i wcale nie przerwał zajęcia nadanego mu przez przełożonych: tak bardzo zgadzał się z wolą Bożą.

Ta miłość doskonała sprawia, że **człowiek żyje już wyłącznie dla P. Boga**, z myślą o P. Bogu i woli Jego, że nic nie czyni od siebie, lecz to jedynie, czego P. Bóg odeń żąda bądź to przez przykazania wszystkim wspólne, bądź przez wewnętrzne natchnienia radzące mu więcej niż inni czynić i cierpieć dla P. Boga. — Tak P. Boga miłowali męczennicy, woląc ponieść śmierć wśród mąk niepojętych aniżeli zaprzeć się P. Boga, aniżeli na grzech zezwolić. Tak P. Boga miłują wszyscy Święci, gdyż każdej chwili są gotowi Panu Bogu złożyć w ofierze i mienie i zdrowie i życie. Tak między innymi czynił święty Paweł, iż mógł powiedzieć o sobie (Gal. 2. $_{20}$): »Żyję, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus«.

Doskonała miłość boska strzeże się złego choćby najmniejszego nie tyle z obawy kar Bożych na tym lub drugim świecie i nie tyle w oczekiwaniu nagrody wiekuistej, ile dla samego P. Boga, aby miłością odwdzięczyć się Mu za miłość Jego odwieczną. Tak św. Ludwik, król francuski, upominał córkę, aby P. Boga miłowała dla Niego samego a nie dla Jego darów ani nie dla uniknienia kaźni wiecznej. Pobożnemu zakonnikowi Iwonowi P. Bóg chcąc dać zrozumienie, czem jest doskonałość, ukazał mu niewiastę z płonącą pochodnią w jednej a z czarą wody w drugiej ręce, która na zapytanie, co czynić będzie, odrzekła: »Chcę raj spalić i piekło zalać, aby ludzie P. Boga miłowali tylko już dla Niego samego«.

Człowiek doskonały z miłością łączy cnoty szystkie, jakie tylko w swym stanie osiągnąć może. Dla tego, aby uniknąć przywiązania do dóbr światowych, ćwiczy się w umiarkowaniu; aby przezwyciężyć żądzę chwały, ćwiczy się w pokorze; aby zwalczyć niechęć ku nieprzyjaciołom, świadczy im dobrodziejstwa przedewszystkiem; aby przezwyciężyć pokusy ciała, poskramia je postami i innemi umartwieniami.

II. Trzeba dążyć do doskonałości.

1. Taką jest doskonałość, ale **całkowitej nie ma tu na ziemi** i dla tego to młodzieńcowi pytającemu się, co ma czynić, aby dostąpić żywota wiecznego, odpowiedział P. Jezus (Mat.

19. 17): »Jedenci jest dobry, Bóg«. Stąd też św. Paweł, acz więcej niż inni przepełniony miłością boską, wyznał o sobie (Filip. 3. 12): »Nie iżbym już doskonałym był, gonię zaś, jeślibym jako uchwycił«. Chrześcijanin tedy nie może być całkiem doskonałym, bo nie tylko nikt tu na ziemi oprócz N. M. Panny nie jest bez grzechu, lecz nawet — wedle Pisma św. (Jak. 3. 2) »w wielu upadamy wszyscy«.

2. Chociaż jednak doskonałości tu na ziemi nie osiągniemy nigdy, gdyż doskonałość nie ma granic, powinniśmy coraz więcej zbliżać się do P. Boga, stawać się coraz podobniejszymi do Niego czyli **mamy obowiązek dążyć do doskonałości.** Prawda, nie potrzebujemy posiadać doskonałości najwyższej, ale powinniśmy dążyć do takiej, jaką możemy osiągnąć w tym stanie, w jakim się znajdujemy; inne bowiem obowiązki nakłada stan zakonny, inne duchowny a inne świecki, inne przełożeństwo a inne zostawanie pod władzą, inne bogactwo a inne ubóstwo. W każdym z tych stanów mamy dążyć do udoskonalenia siebie i na drodze nie wolno nam ustawać, bo uczy Duch św. (Obj. 22. 11): »Kto sprawiedliwy jest, niech jeszcze będzie usprawiedliwion, a święty niech jeszcze będzie poświęcon«. Mamy to czynić dlatego, »abyśmy — jak uczy apostoł (Jak. 1. 4) — byli doskonali i zupełni«.

Droga ta zaś ma rozmaite stopnie, po których postępować trzeba. Na pierwszym stopniu trzeba *się oczyszczać z grzechów*, trzeba wedle słów Bożych (Rzym. 6. 21) »umrzeć grzechowi«. Ta droga oczyszczenia trwa przez całe życie. Ale mimo to należy postępować dalej, aby wkroczyć na *drogę uświęcenia* przez wyrabianie w sobie cnót Jezusowych, tak (II. Kor. 4. 10) »aby i żywot Jezusów był okazany w cielech naszych«. Dlatego upominał święty Paweł chrześcijan (Efez. 4. 23—24): »Odnówcie się duchem umysłu waszego i obleczcie się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świątobliwości prawdy«. Kto tą drogą idzie wytrwale, wstępuje na stopień najwyższy, na *drogę zjednoczenia* z P. Bogiem już tu na ziemi. Takiemu jak św. Teresie P. Bóg sam wystarcza za wszystko. Taki niejako zaślubia się z P. Bogiem już tu na ziemi. Taki staje się świętym, choćby nie uczynił cudu żadnego i choćby życie jego nie miało w sobie najmniejszego znaku nadzwyczajnego, któryby go odróżniał od innych ludzi.

3. Spytacie jednak: Kto obowiązuje nas, abyśmy dążyli do doskonałości? Oto — odpowiadam — już **rozum** wskazuje, że mamy dążyć do niej. Przecież już rozum poucza nas, że P. Boga powinniśmy miłować z całego serca. Skoro P. Bóg miłości naszej ku Sobie nie stawia granic, przeto też serce całe, każde jego drgnienie, każde pragnienie winno należeć do Pana Boga. W twej duszy nie powinno być ani jednej władzy, któraby nie oddała się na służbę boską: rozum twój, pamięć, wola ma się słaniać do stóp Bożych. Podobnie wszystkie siły ciała masz składać u podnóżka Bożego. Tego ma P. Bóg prawo domagać się od nas, skoro ukochał nas miłością odwieczną.

4. Dlatego też **P. Bóg rzeczywiście domaga się od nas,** abyśmy dążyli do niej. Wszakżeż P. Bóg to zadanie stawił już Abrahamowi, rzekł bowiem do niego (Gen. 17. 1): »Jam Bóg wszechmogący, chodź przedemną, a bądź doskonały«. — Dalej przez Mojżesza nakazał P. Bóg całemu ludowi izraelskiemu (Deut. 18. 13): »Doskonałym będziesz i bez zmazy z Panem Bogiem twoim«. Jeżelić P. Bóg taki obowiązek nałożył żydom, czyżby miał zwolnić od niego chrześcijan? Nie, to byłoby niemożliwem, bośmy synami wolności, a oni byli niewolnikami; my w sercach mamy wyryte prawo miłości, a oni na tablicach mieli wypisane surowości prawo; myśmy uczniami P. Jezusa, a oni byli tylko uczniami Mojżesza. O ile więc zacniejszy Chrystus Pan od Mojżesza, o tyle nam trzeba być doskonalszymi od żydów. Wszak więcej wymagają od syna królewskiego niż od jakiego biedaka. Im więcej komu dano, tem więcej też żądają od niego. Na to wskazał P. Jezus w kazaniu owem na górze, a potem dodał (Mat. 5 48): »Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest«. Słów tych P. Jezus nie wyrzekł na osobności, nie do samych apostołów, lecz wypowiedział je na miejscu publicznem, w przytomności wielkiej liczby rzemieślników i wieśniaków, w przytomności panów i uczonych, jako też w przytomności kupców bogatych, którzy przybyli aż z Tyru i Sydonu (Łuk. 6. 17.), aby słuchać Jego kazania. Jeżeli je tedy wypowiedział do nich wszystkich, dowód to, że żąda, aby wszyscy Jego uczniowie je wypełniali t. j. aby wszyscy starali się być podobnymi do Ojca niebieskiego. Ten obowiązek stawania się coraz doskonalszymi wynika też z przykazania miłowania P. Boga z całego serca, jakie P. Jezus odnowił (Mar. 12. 30).

5. A dalej, powinniśmy, najmilsi, dążyć do coraz większej doskonałości dlatego, bo **kto tak nie postępuje, ten naraża się na niebezpieczeństwo popadnięcia w grzechy i potępienia.** Kto myśli, że już uczynił dosyć, ten staje się niedbałym i bardzo często doprowadza do tego, że zaniedbuje nawet tego, co nakazane pod grzechem ciężkim. Taki człowiek z początku niedoskonale wypełniając obowiązki chrześcijańskie, dopuszcza się niejednego przewinienia lżejszego, a za grzechem lżejszym popaść może i w ciężką obrazę boską. Dlatego powiada św. Augustyn: »Jeźliś zadowolonym ze siebie i myślisz, żeś uczynił już dosyć, zgubionym jesteś«. Czemu? Bo taki w dobrem nie wytrwa do końca. O, tak, kto myśli, że dosyć uczyni, jeśli uczyni tyle, byleby się dostał do nieba, choćby na miejsce ostatnie, ten prawdopodobnie nie dostanie się do nieba wcale, bo taki, kto nie chce być coraz lepszym, wedle św. Bernarda nie jest w ogóle dobrym wcale. — Trzeba nam iść w cnocie naprzód, dopóki żyjemy, bo inaczej będziemy się cofali. Przeto nie mówmy: »Dosyć jesteśmy pobożnymi, więcej nimi być nie potrzebujemy«. Taka wola sprzeciwiałaby się woli Bożej i szczęściu naszemu. Aby uniknąć potępienia, musimy stawać się coraz doskonalszymi, właśnie bowiem to dążenie do doskonałości najlepszym jest środkiem do obrony przeciw grzechom ciężkim i niebezpieczeństwom potępienia. Kto bowiem wykonywa nie tylko to, co musi koniecznie, lecz także P. Bogu służy z całym zapałem, ten też od Niego odbiera łaski nadzwyczajne i osobliwszą pomoc w niebezpieczeństwach. Dlatego, najmilsi, dążcie do doskonałości coraz więcej i dlatego, aby ustrzedz się grzechów ciężkich i uniknąć potępienia. — Ale wiedzcie, że trzeba postępować w doskonałości odpowiedniej do stanu swego, bo, jak powiedziałem, inna jest doskonałość np. osób zakonnych a inna osób świeckich. Doskonałymi są np. zakonnik czy zakonnica, jeśli modlą się długo, poszczą surowo i milczą, ale czy bylibyście doskonałymi, rodzice, jeślibyście postępowali podobnie? O, nie, wybyście grzeszyli nawet, bobyście zaniedbywali obowiązków stanu swego.

6. O doskonałość coraz większą należy nam się starać i dlatego, bo choć nie jest konieczną do zbawienia, **jednak zabezpiecza nam zbawienie.** Do zbawienia potrzeba wytrwałości w dobrem, ale o nią nie tak łatwo, bo życie człowieka płynie

jako bystry strumień, a prądy jego ciągną ku odmętom, tak iż kto nie steruje usilnie, kto wszystkich sił nie wytęża przeciw jego nawałności, ten przepadnie marnie pochłoniony w wirach namiętności. Do portu zbawienia zawinie ten tylko, kto wytężeniem sił wszystkich uchroni się od rozbicia, taki bowiem jedynie otrzyma łaski obfite, gdy tymczasem niedbały utraci i te, które posiadał dawniej. Na tym bowiem, kto z łaską Bożą pracuje wiernie, spełni się słowo Jezusowe (Mat. 25. 29): »Wszelkiemu mającemu będzie dano i obfitować będzie«. — Bł. Henryk Suzo miał widzenie: Widział jakoby górę wysoką gwiazd sięgającą. Na górze było jakoby dziesięć skał wystających. Naraz obaczył, że się sam na pierwszej z nich znajduje. Stąd roztwierał się widok na wszystek świat, a ten był jakoby pokryty jedną ogromną siecią. Gdy się zapytał, coby to znaczyło, taką otrzymał odpowiedź: Sieć ona znaczy sidła grzechowe i zasadzki nieprawości, któremi czart łowi ludzi. Którzy razem z nim znajdują się na owej skale pierwszej, są to obojętni, gnuśni, leniwi, rozumiejący, że wystarcza wystrzegać się grzechów ciężkich. Błog. Henryk zapytał się, czy ludzie ci będą zbawieni. Odpowiedź była: »Będą, jeśli — nie umrą w grzechu śmiertelnym; ponieważ jednak są gnuśnymi, leniwego serca, przeto niepodobną prawie to rzeczą, aby aż do śmierci zdołali się utrzymać w stanie łaski«. Zaledwie usłyszał te słowa, ujrzał jak wielu z tej skały spadało prosto w oną sieć czartowską. — Przeto, najmilsi, jeśli chcecie zabezpieczyć sobie zbawienie, nie ustawajcie w jednaniu sobie łaski wytrwałości; uzyskacie ją zaś, jeżeli wiernie pracując z łaską Bożą, będziecie wytężali wszystkie siły, aby się dostać na ową górę niebieską.

7. Tem więcej postępujcie tak dlatego, bo im wyższy stopień doskonałości osiągniecie tu na ziemi, **tem wyższym też będzie stopień szczęścia waszego w niebie.** To jest pewnik, najmilsi, że tem większą będzie chwała niebieska, im więcej kto ma łask tutaj na ziemi, ale — oczywista — nie łask roztrwonionych lekkomyślnie, nie łask na złe użytych lub nadużytych świętokradzko, lecz łask obfitujących w owoce zbawienne. Nad niemowlę, które umarło zaraz po chrzcie św., większą chwałę niebiańską odzierży dziecko, które zjednoczyło się już z P. Bogiem w komunii św.; nad innych chrześcijan większą chwałę, jeśli zyska zbawienie, weźmie ten, kto przez bierzmowanie stał się żołnierzem Chrystusowym; nad chrześcijan innych, co są zro-

dzeni Chrystusowi Panu, ale sami dusz mu nie rodzą, większą chwałę, jeśli zyska zbawienie, otrzyma ten, co tutaj dostał znamię i godność kapłańską, a z nią odebrał poselstwo miasto Chrystusa Pana do ludzi i przez to powołan jest na to, iżby Chrystusowi P. rodził dusze przez opowiadanie wiary św. i rozdzielanie łask sakramentalnych.

Przeto też im większą kto osiągnął doskonałość na ziemi, tem większą w niebie odzierży chwałę. Skoro »wiele mieszkań« P. Bóg nagotował w niebiesiech, jak to zapowiedział P. Jezus, tedyć ozdobniejsze, chwalebniejsze mieszkanie będzie dla tych, którzy tu na ziemi w sercu, w duszy swej milsze, chwalebniejsze mieszkanie przysposabiają P. Bogu przez miłość boską jak najdoskonalszą.

O, najmilsi, — wedle słów apostoła (2. Kor. 9. 6) — »kto skąpie sieje, skąpie też żąć będzie, a kto sieje w błogosławieństwach, z błogosławieństw też żąć będzie«. Przeto stopień chwały niebieskiej niech was pobudza, abyście dążyli do coraz większej doskonałości. Jakież bowiem podejmujecie trudy, aby zgotować sobie jak najszczęśliwszy los ziemski. A dla wieczności nie mielibyście uczynić tego? W interesie zbawienia mielibyście być oziębłymi? O, coby to był za nierozum! Precz więc z nim, a za to pracujmy z wytężeniem jak największem, każdy dążąc do doskonałości odpowiedniej jego stanowi, aby każdy w swym stanie pracując na ziemi, mógł zjednać sobie możliwie najwyższy stopień szczęśliwości wiecznej. Amen.

CXLIII. Możliwość i środki osiągnięcia doskonałości.

»A ty Salomonie, synu mój, znaj Boga Ojca swego, a służ Mu sercem doskonałem i umysłem dobrowolnym, wszelakie bowiem serca przegląda Pan i wszystkie myśli serc rozumie. Jeśli szukać Go będziesz, najdziesz, jeśli zaś opuścisz Go, odrzuci cię na wieki.« *(2. Par. 28. 9.)*

Oto słowa, któremi, niestety, jak się okazało potem, napróżno Dawid przed swą śmiercią upominał syna Salomona. Salomon w owym czasie był doskonałym, myślał bowiem tylko

o chwale boskiej i jej podporządkowywał wszystkie sprawy ziemskie, i na tem właśnie, na miłowaniu P. Boga nadewszystko polega doskonałość człowieka. P. Bóg wynagradzał go za to, obdarzając go łaskami wszelkiemi. Niestety Salomon nie korzystał z tych łask. Dlatego spadał coraz niżej, popadał w grzechy cielesne coraz cięższe, a w końcu — on, co wpierw pod natchnieniem Bożem napisał księgi Pisma św., — doszedł do tego stopnia nierozumu, że popadł w bałwochwalstwo.

Cóż go przywiodło do tego? Oto nie pamiętał o tem, iż w doskonałości trzeba wciąż postępować naprzód, jeśli człowiek nie chce popaść w grzechy coraz cięższe i utracić zbawienia, jak to wam rozbierałem w nauce przeszłej.

Przeto nauczeni tym smutnym przykładem Salomona, a może niejeden własnymi upadkami, dążmy każdy do doskonałości odpowiedniej stanowi swemu. Dążmy do niej bez obawy, bo — jak to wskażę wam za łaską Bożą w nauce dzisiejszej — każdy może ją osiągnąć, byleby naśladował P. Jezusa, używając środków odpowiednich.

I. Dążyć do doskonałości można w każdym stanie.

Od razu doskonałym stać się nie można i dlatego nawet Pan Jezus, acz Bóg nieskończenie doskonały, tejże doskonałości nie objawił od razu, lecz uwydatniał ją coraz to więcej, jak uczy ewangelia św. (Łuk. 2. 52): »Jezus pomnażał się... w łasce u Boga i u ludzi«. Podobnie dzieje się z ludźmi. Gdy kto chce wnijść na szczyt wieży, wpierw wstępuje na pierwszy szczebel drabiny i potem coraz dalej i tak oddala się coraz bardziej od ziemi. Podobnie trzeba nam oddalać się coraz więcej od ziemskich niedoskonałości, aby krok za krokiem coraz więcej się zbliżać ku wyżynom doskonałości niebieskiej.

1. Skoro zaś zaczniemy dążyć rzetelnie, możemy doskonałość osiągnąć w każdym stanie, gdyż **P. Bóg zawezwał do niej ludzi wszech stanów.** Gdyby bowiem, jak ludzie mniemają nieraz, doskonałość zależała na ciągłych modlitwach, rozmyślaniach i zachwyceniach, albo na surowych postach, włosiennicach i biczowaniach ciała, albo na rozdaniu całej majętności, albo na cudach, wtedyby do doskonałości nie mogli dążyć wszyscy. Ależ Pan Bóg, jak o tem mówiłem już w nauce przeszłej, nie

żąda od nas tego, lecz tylko wypełnienia powinności wszystkich swego stanu. Dlatego też św. Paweł w liście do Tytusa przechodzi rozmaite stany i każdemu wskazuje inne obowiązki. I tak pisze do niego o *starcach* (Tyt. 2. 2): »Nauczaj starce, aby byli trzeźwi, wstydliwi, roztropni, zdrowi w wierze, w miłości, w cierpliwości«; o *starych niewiastach* (2. 3–5): »Stare niewiasty w ubiorze świętym, nieposwarliwe, nie wiele wina pijące, na dobre uczące, aby młode białogłowy ćwiczyły w roztropności, żeby męże swoje lubiły, dziatki swe miłowały, roztropne, czyste, trzeźwe, o dom się starające, dobrotliwe, mężom swym poddane, aby nie było bluźnione słowo Boże«; to znowu o *młodzieńcach* (2. 6): »Młodzieńcy także napominaj, aby byli trzeźwi«. Daje upomnienia *co do sług* (2. 9–10): »Słudzy aby panom swym byli poddani, we wszystkiem się podobając, nie sprzeciwiając się, nie zdradzając, ale we wszystkiem mierność dobrą okazując«; *co do bogatych* zaś (1. Tym. 6. 17–18): »Bogatym tego świata rozkazuj nie wysoko rozumieć, ani pokładać nadzieje w niepewności bogactw, lecz w Bogu żywym,... dobrze czynić, zbogacić w dobre uczynki, łacno dawać, użyczać«.

O! tak, P. Bóg już w starym zakonie zawezwał do doskonałości nie tylko pojedyńczych ludzi jak Abrahama, lecz także cały naród żydowski. To samo uczynił P. Jezus w zakonie nowym, wołając do rzesz zgromadzonych, a przez nie do wszystkich ludzi (Mat. 5. 48): »Bądźcie doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest«. Za przykładem P. Jezusa woła Jego apostół na chrześcijan w Tessalonice (1. Tess. 2. 12), »aby chodzili godnie Bogu, który wezwał ich do Swego królestwa i chwały«.

2. Czyżby Pan Bóg rozkazywał nam to, czegobyśmy nie zdołali osiągnąć! Nie, przypuszczenie takie byłoby bluźnierstwem z mądrości, sprawiedliwości i miłosierdzia Bożego. My możemy wykonać ten rozkaz Boży, tak iż wszelkie wymówki, jakiemibyśmy się zastawiali, są marne. Powiecie: *Jesteśmy zaplątani w interesa światowe;* aleć takie interesa mieli i tacy, co zostali świętymi, boć byli królami, rólnikami, rzemieślnikami, kupcami i t. p. Nie wy sami jesteście tylko *narażeni na sposobności do grzechu*, lecz doznaje tego człowiek każdy. Zawojowały was *złe nałogi*, ale innym uczyniły to samo, a otrząśli się z nich. *Złe przykłady* wpływają nie tylko na was, lecz i na tych, co żyją świątobliwie.

Więc **każdy może dążyć do świątobliwości w stanie w jakimkolwiek się znajduje**, bo P. Bóg łaski użycza każdemu. Użyczył nam zwłaszcza w sakramencie chrztu św., jako też w innych sakramentach śś. Przy chrzcie św. przyrzekliście P. Bogu, że wyrzekacie się czarta, a chcecie służyć P. Bogu, to też dotrzymujcie przyrzeczenia! Otrzymaliście wówczas znak Krzyża św. na czole i piersiach, aby odtąd sprawy i uczucia wasze stosowały się do nauki P. Jezusa. Namaszczeniście zostali na piersiach, barkach i głowie, abyście jako rycerze walczyli z nieprzyjaciółmi P. Boga. Otrzymaliście szatę białą na znak, że macie zachować niewinność. Świeca wreszcie zapalona była znakiem zobowiązania się, że chcecie zawsze mieć wiarę żywą, t. j. płodną w uczynki dobre. Ależ gdy będziecie czynili to wszystko, tem samem będziecie dążyli do doskonałości.

3. Że do doskonałości dążyć i stopień odpowiedni osiągnąć można, **dowodem Święci wszystkich wieków i stanów.** Mamy mężów doskonałych już w starym zakonie. Wszak w Piśmie św. czytamy o *Noem* (Gen. 6. 9): »Noe mąż sprawiedliwy i doskonały był w rodzajach swoich«. O *Jobie* mówi P. Bóg (Job 1. 8): »Człowiek szczery i prosty, a bojący się Boga i odstępujący od złego«. O *Dawidzie* świadczy Pismo św. (3. Król. 15. 3), że »serce jego było doskonałe z P. Bogiem swoim«. *Zacharyjasz i Elżbieta*, rodzice św. Jana Chrzciciela — wedle ewangelii św. (Łuk. 1. 6) — »byli sprawiedliwymi oboje przed Bogiem, chodząc we wszystkich przykazaniach i usprawiedliwieniach Pańskich bez przygany«.

Tem więcej osób dążących do doskonałości mamy w zakonie nowym: mamy ich nie tylko w wieku dojrzałym i zgrzybiałym, lecz także młodzieńczym, boć doszli do świętości, choć umarli młodo, śś. Witalis, Alojzy, Stanisław Kostka. Mamy ich od pierwszych czasów wiary św. aż do dni naszych. Mamy Świętych w stanie i królewskim i książęcym, ale też w żebraczym: w pierwszym śś. Edwarda, Wacława, Kazimierza, śś. Jadwigę, Kunegundę, Jolantę, Salomeę, w drugim św. Aleksego. Święci są w stanach zakonnych i duchownych tak samo jak w stanach świeckich. Między urzędnikami mamy urzędnika królowej Kandaki, między żołnierzami śś. Jerzego, Maurycego, Sebastyana, Floryana, między uczonymi śś. Hieronima, Augustyna, Tomasza z Akwinu, Jana Kantego, między rolnikami św. Izydora, między rzemieślnikami śś. Kryspina i Kryspianina,

między kupcami Homobona, między sługami śś. Zytę i Notburgę. Mamy Świętych, co byli zdrowymi; ale też będąc chorym czy ułomnym, można dojść do wielkiej doskonałości, bo doszli do niej: św. Jakób, acz był kulawym; św. Krystyna, choć była niemą; św. Roch, choć był zarażony; św. Lidwina, acz przeszło 30 lat nie opuszczała łoża. Że świętość nie zależy od stanu, objawił to P. Bóg św. Makaremu pustelnikowi przez to, iż wskazał mu dwie niewiasty żyjące w świecie, które były od niego doskonalszemi, mimo że św. Makary używał sił wszelkich, aby być coraz doskonalszym. Zwłaszcza zaś w czasach nowszych coraz więcej Świętych mamy między ludźmi żyjącymi w świecie, a więc coraz mocniejszy mamy dowód, iż można do doskonałości dążyć w każdym stanie. Dlatego św. Bernard, wychodząc z tego, że ten dąży do doskonałości, kto P. Boga usiłuje miłować jak najlepiej, mówi słusznie: »Boga miłować jest łatwo, bo nie łączy się z tem uciążliwość ani strata żadna«. Dlatego wołam na was słowy św. Augustyna: »Jeźli mogli ci i te, czemubyś nie mógł i ty?« I ty, chrześcijaninie, czemubyś nie mógł dojść do doskonałości? Możesz dojść do niej w stanie każdym, jaki ci P. Bóg przeznaczy, choć nie w każdym, jakibyś ty wybrał sobie. Jeźlibyś bowiem wybrał sobie stan jaki wbrew woli Bożej, wtedybyś lekkomyślnie narażał zbawienie swoje.

II. P. Jezus wzorem dążenia do doskonałości.

Aby jednak w stanie, jaki nam P. Bóg przeznaczył, módz dążyć do doskonałości, trzeba nam znać postępowanie P. Jezusa i naśladować Go.

1. **Trzeba nam znać życie P. Jezusa,** boć P. Jezus na ziemię przyszedł nie tylko na to, aby być naszym zbawicielem i nauczycielem, lecz także wzorem, gdyż powiedział po ostatniej wieczerzy (Jan 13. 15): »Dałem wam przykład, abyście, jakom Ja uczynił wam, tak i wy czynili«; to znowu (Jan 14. 6): »Jam jest droga i prawda i żywot«. A czyżby Najmędrszy i Najświętszy nie miał być wzorem doskonałym? Tak, przykład P. Jezusa jest wzorem najlepszym. »Dlatego — mówi św. Bazyli — Zbawiciel nasz przyjął naturę ludzką, żeby wzór doskonałej cnoty stawić przed oczy wszystkim, i mężom i niewiastom i dzieciom«. Jakoż życiu i nauce Jego przyglądali się Święci, jakiegobądź byli stanu, bo P. Jezus jest wzorem

najdoskonalszym dla wszystkich. »Są niejedne obrazy — mówi św. Ludwik z Granady — tak sztucznie wymalowane, że zdają się patrzeć na każdego, kto stoi przed nimi. Toż odnosi się do wzoru naszego, do P. Jezusa. Wzór ten bowiem wykonał Mistrz z tak przedziwną mądrością, iż każdy musi powiedzieć sobie: Ten wzór odpowiedni dla mnie«. Stąd też jak malarz, aby odmalować przedmiot jaki, musi często przyglądać się jemu, podobnie i my, jeśli chcemy być doskonałymi na podobieństwo P. Jezusa, musimy często rozpamiętywać życie i mękę Jego, aby je poznać dokładnie. Zobaczmy tedy, jaki P. Jezus przykład nam daje.

2. Oto przedewszystkiem **P. Jezus potępia miłość świata i samolubstwo.** Jego uniżenie się musielibyśmy podziwiać już w takim razie, gdyby zstąpił na ziemię otoczony blaskiem ziemskim, aby panować nam jako król potężny. Ale cóż powiedzieć dopiero, gdy widzimy Go, że ukazuje się światu jako biedne, słabe dzieciątko i że jako mniemany syn ubogiego cieśli żyje w ukryciu najgłębszem, że wyrzeka się wszelkich dóbr ziemskich, za udział wybierając sobie ubóstwo, tak iż może mówić z prawdą zupełną (Łuk. 9. 58): »Liszki jamy mają a ptacy niebiescy gniazda, Syn zaś człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił«. Cóż mamy mówić, gdy czytamy w ewangelii w., że daleki od tego, aby gonić za chwałą i zaszczytami świata, szuka jedynie pogardy, zniewag i naigrawań a nakoniec umiera śmiercią najhaniebniejszą, krzyżową! Czyż tedy P. Jezus nie jest najdoskonalszym wzorem zaparcia się siebie? Czyż całe Jego życie nie jest dowodem, że w sercu Jego nie ma ani odrobiny samolubstwa i miłości światowej?

3. Tak potępiając zasady samolubstwa i światowości, P. Jezus uczy nas Swym przykładem, że **celem naszym ma być chwała boska, prawidłem wola Boża a środkiem modlitwa.**

a) Celem i treścią życia Jezusowego na ziemi, jest chwała Ojca niebieskiego. Pełną jest o tem ewangelia św. Ojciec niebieski ustawicznie na ustach Jego czy to n. p. gdy uczy nas, jak się modlić (Mat. 6. 9), czy też kiedy wskrzesza Łazarza (Jan 11. 41—42). Ilekroć tłumy podziwiają naukę Jego lub sławią Go za cud dokonany, P. Jezus usuwa Siebie a całą sławę przelewa na Ojca. Wszystko też, co tyczy Ojca, obchodzi Go żywo, a każda zniewaga Ojca boli Go niesłychanie. Dlatego, aby módz uczcić Ojca, nie waha

się zasmucić matki (Łuk. 2. 48—49); dlatego dwukrotnie przekupniów wypędza z świątyni z żarliwością wielką (Jan 2, Łuk. 19). Przedewszystkiem cała męka Jego to jeden akt czci Ojca niebieskiego. Zaczyna ją od modlitwy w wieczerniku (Jan 17. 1) i potem w Ogrójcu (Łuk. 22. 39) a kończy słowami (Łuk. 23. 46): »Ojcze, w ręce Twe polecam ducha Mojego«.

b) Jak chwała Ojca była celem, tak wola Jego prawidłem P. Jezusowi, jak ma działać. Z woli Ojca staje się człowiekiem i rodzi się w stajence jako dziecię, żyje na ziemi w ubóstwie i poniżeniu, przepowiada ewangelię wśród niezliczonych cierpień i prześladowań; z woli Ojca cierpi w Ogrójcu, bierze krzyż na ramiona i kończy na nim dzieło odkupienia. Dlatego powiada na początku zawodu publicznego (Jan 4. 34): »Mój pokarm jest, abym czynił wolę Tego, który Mię posłał«. Dlatego powiada nieraz, że czyni to lub owo, »aby wypełniło się pismo«. Dlatego kończąc mękę powiada (Jan 19. 30): »Wykonało się«.

c) Z tej żarliwej chęci o chwałę Ojca niebieskiego i z tej synowskiej iście uległości Jego woli wynika w Chrystusie P. potrzeba częstej z Ojcem Swoim rozmowy. Pan Jezus jako człowiek modli się często i długo. Wedle podania długie lata w domku nazaretańskim dzielą się na pracę ciesielską i modlitwę. Publiczny zawód rozpoczyna od czterdziestodniowego odosobnienia się na puszczy, aby módz się modlić swobodniej. Ma ulubione miejsca modlitwy jak Ogrójec. Tam też trzy godziny modli się wpierw, nim dozwala, że siepacze przychodzą Go pojmać; a znowu potem trzy godziny na krzyżu to nieustanna modlitwa za Siebie i za drugich.

4. P. Jezus tak postępując względem Ojca niebieskiego, **miłuje wszystko w Bogu i dla Boga.**

Najbliższe otoczenie Jego składają N. M. Panna i św. Józef. Przebywając z nimi przez lat trzydzieści, »jest im poddany« (Łuk. 2. 51). Najlepszy z synów, matkę kocha zaraz po Ojcu niebieskim i dlatego na jej życzenie czyni cud pierwszy (Jan 2), a na krzyżu oddaje ją w opiekę św. Janowi (Jan 19. 24); Józefowi św. zaś pomaga w pracy, zamyka mu powieki i oddaje posługę pogrzebową.

Z apostołami P. Jezus zażywa trudności niemało, bo to poczciwi ale prostacy, zagrzęźli w doczesności. Między nimi Piotr gorący, ale zapiera się Mistrza z bojaźni; Judasz w końcu staje się łotrem skończonym. A jednak P. Jezus otacza ich czułością wielką, którą okazuje im zwłaszcza w ostatnich godzinach przed męką i w Ogrójcu; modli się za nimi żarliwie do Ojca Swego.

Z innych ludzi P. Jezus wyszczególnia ubogich, którymi gardzono w pogaństwie. Chrystus P. ujmuje się za nimi pierwszy. Im obiecuje królestwo niebieskie (Mat. 5. 2). Aby ich wyszczególnić, rodzi się z matki ubogiej acz pochodzącej z rodu królewskiego, za opiekuna ma biednego św. Józefa, pozwala, że pierwsi witają go ubodzy pastuszkowie, na pierwszych uczniów powołuje ubogich rybaków, umiera na krzyżu pozbawiony szat nawet, a pochowany jest w grobie cudzym. Najmilszem Mu też towarzystwem ubodzy i dlatego jako znak, że jest Mesyaszem, powiada (Mat. 11. 5): »Ubogim ewangelię opowiadają«. — Choć jednak P. Jezus ujmuje się za ubogimi, nie jest wrogiem majętnych, nie zazdrości im niczego. P. Jezus gromi jedynie bogaczy niesprawiedliwych, ale ludzkich i miłosiernych jak n. p. Łazarza z Betanii zaszczyca przyjaźnią Swoją. Ma też między nimi uczniów acz ukrytych, jak Nikodema i Józefa z Arymatei.

Obok ubogich wyszczególnia też dziatki, o które nie dbał świat pogański. P. Jezus ujmuje się za niemi i dlatego woła (Mat. 18. 3, 5, 6): »Jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego... Ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w imię Moje, Mnie przyjmuje. A ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy w Mię wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej«. Ponieważ znają tę miłość P. Jezusa do dziatek, przeto w takiej liczbie przynoszą Mu je do pobłogosławienia, iż apostołowie, widząc znużenie P. Jezusa, nie dopuszczają matek, ale P. Jezus odpowiada (Mat. 18. 14): »Zaniechajcie dziatek a nie zabraniajcie im przychodzić do Mnie«, i bierze je na ręce i błogosławi im.

W pogaństwie shańbioną była godność niewiasty, tak iż pogański mąż był panem żony. Dopiero Chrystus P. przywraca jej godność, iż w rodzinie zabiera miejsce obok męża, nie jako sługa lecz jako towarzyszka. Uzacnia ją przez to, że nie dozwala rozrywać małżeństw, jak to się działo nie tylko u pogan, lecz także u żydów. Dlatego też niewiasty otaczają P. Jezusa, odwdzięczając Mu się za opiekę, jaką je otacza.

Dwa jeszcze rodzaje ludzi otaczają P. Jezusa: grzesznicy, jako też faryzeusze i uczeni w piśmie. Jakżeż P. Jezus postępuje z nimi? Oto dla grzeszników okazuje się dziwnie łagodnym i miłosiernym i wyznaje nieraz (Mat. 9. 13, Jan 13. 47), że przyszedł dla ich zbawienia. Jakoż chętnie przestaje z nimi, zaprasza się do nich (Łuk. 15. 2), Mateusza celnika czyni apostołem, Magdalenę grzesznicę przyjmuje do łaski, jawnogrzesznicę pokutującą ratuje od śmierci (Jan 8), paralityka uzdrawia (Mat. 9), Piotra choć Go się zaparł, mianuje głową Kościoła Swego (Jan 21), Judasza usiłuje odzyskać jako przyjaciela (Mat. 26. 50) i jeszcze na krzyżu łotra pokutującego przyjmuje do łaski (Łuk. 23. 43).

Za to jak surowym okazuje się względem faryzeuszów obłudnych! Oto nazywa ich »grobami pobielanymi, rodzajem jaszczurczym« i grozi im »biada«. Dla czego? Bo (Łuk. 11. 42) »opuścili sąd i miłość boską« t. j. nie mieli miłości, jak objaśnia św. Augustyn. Faryzeuszowie lekceważyli prawo Boże i okazywali pychę nieznośną względem niższych jako też podejrzywali bliźnich, zwłaszcza P. Jezusa.

III. Obowiązek naśladowania P. Jezusa.

1. Takiem jest życie P. Jezusa i **to życie naśladować musimy**, jeśli chcemy postąpić na drodze doskonałości. Przecież Zbawiciel nazwał się »drogą«, drogą do niebios. Jak tedy chcąc dojść do jakiego miejsca, musimy iść drogą, która doń wiedzie, tak chcąc dojść do nieba, musimy użyć drogi odpowiedniej i nią postępować, a jest nią P. Jezus. Dlatego to P. Jezus wzywa nas wyraźnie, mówiąc do Piotra i Andrzeja, a w ich osobie do wszystkich ludzi (Mat. 4. 19): »Pójdźcie za Mną«, na które to słowo (Mat. 4. 20) »oni natychmiast opuściwszy sieci, poszli za Nim«. Dlatego mówi do młodzieńca, (który jednak nie słucha Jego głosu), (Mat. 19. 21): »Jeśli chcesz być doskonałym, idź przedaj wszystko, co masz, i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; a przyjdź, pójdź za Mną«. Jak zauważają ojcowie i pisarze kościelni, P. Jezus doskonałości nie zasadza na rozdaniu dóbr ziemskich, lecz na postępowaniu za Nim. P. Jezus wzywając młodzieńca do rozdania dóbr, wskazał na ubóstwo jedynie jako środek do doskonałości, podczas gdy doskonałością samą jest naśladowanie Jego. Dlatego też św. Paweł wzywa chrześcijan (Rzym. 13. 14): »Obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa«, t. j. jak wykłada

św. Tomasz, naśladujcie Chrystusa P., Jego ducha, Jego cnoty. Dlatego upomina św. Piotr (1. Piotr 2. 21): »Chrystus cierpiał za was, wam zostawując przykład, abyście naśladowali ślady Jego«. Dlatego mówi św. Izydor: »Jeśli chcesz dojść do doskonałości, nieustannie wstępuj w ślady Jezusowe«. — I rzeczywiście wszyscy, jacykolwiek zostali świętymi, szczytu doskonałej miłości boskiej dosięgli jedynie przez naśladowanie P. Jezusa. Tak to P. Jezus po wszystkie wieki jest tem słońcem sprawiedliwości, od którego zapalają się wszystkie gwiazdy na niebie t. j. od którego Święci mają wszystek blask najpierw łaski a potem i chwały.

O, drodzy bracia, jak przemyślna ta miłość Zbawiciela ku nam, że stał się wzorem dla wszystkich: że stał się dziecięciem; żeby był wzorem dla dzieci; że w ukryciu od świata żył z pracy rąk przez lat trzydzieści, aby te miliony, co pracują w pocie czoła, miały wzór, jak uświęcić pracę i jak przez pracę uświęcić siebie; że podjął krzyż, prześladowania, aby wszystkich mieszkańców tego padołu płaczu nauczyć, jak krzyż utrapień nosić za Nim codziennie! — Naśladujmy Go zatem wiernie! Skoro P. Jezus *odpycha od siebie samolubstwo i światowość*, i my odrzucajmy je z serca, aby nic ziemskiego nie stało nam na zawadzie w stawaniu się coraz podobniejszymi do P. Boga. P. Jezus za cel ma *chwałę boską*, naśladujmyż Go w tem a nie kierujmy się pobudkami czysto ludzkiemi, czy to chwałą czy też bojaźnią ludzką. Regułą, modłą działania P. Jezusa jest *wola* Ojca, więc i my, najmilsi, aby pokazać miłość boską, wolę Bożą wypełniajmy zawsze i wszędzie jak najdokładniej, choćby nas za to czekały kary ludzkie, czy więzienie czy śmierć nawet. P. Jezus *modli się* nieustannie, o ileż potrzebniejszą ciągła modlitwa nam słabym, wątłym! P. Jezus *miłuje wszystkich*, więc i my nie ograniczajmy miłości na rodziców i rodzinę, lecz miłujmy wszystkich, wyszczególniajmy zaś ubogich, dzieci i potrzebujących opieki, nie wykluczajmy z miłości grzeszników nawet największych, a jedynie zwalczajmy obłudników, bo ci najszkodliwszymi są wierze św. i obyczajom dobrym.

Ale najmilsi, przez to że będziemy naśladowali P. Jezusa, *nie powinniśmy oczu odwracać od Świętych*, kto bowiem naśladuje jakiego Świętego, przez to samo naśladuje Chrystusa Pana, jak to wyraził św. Paweł (1. Kor. 4. 16): »Bądźcie naśladowcami

moimi, jakom i ja Chrystusów«. Stąd też Kościół św. przez cały rok ustanawia pamiątki Świętych, abyśmy rozpamiętywali ich życie i je naśladowali. Owszem jak trudno patrzeć w słońce a łatwo na gwiazdy, tak i nam naśladowanie Świętych przyjdzie z większą łatwością niż bezpośrednie naśladowanie Pana Jezusa, bo w Świętych znajdziemy łatwiej okoliczności życia takie, które odpowiadają życiu naszemu.

2. Abyśmy mogli naśladować P. Jezusa i przy Nim Świętych, **trzeba nam użyć do tego środków odpowiednich**, które są rozmaite, jak uczy św. Paweł (1. Kor. 7. 7): »Każdy ma własny dar od Boga, jeden tak a drugi tak«.

a) Środki te jedne są ogólne, dla ludzi wszystkich, nawet żyjących w świecie. Przecież do czasów śś. pustelników Pawła i Antoniego nie było zakonów, a mimo to w pierwszych wiekach więcej chrześcijan dążyło do doskonałości niż dzisiaj. Zauważcie i to, że jak mówiłem dzisiaj w pierwszej części nauki, Świętych mamy w wszystkich stanach. Tak to rady ewangeliczne nie wszystkim ludziom muszą i mogą służyć do osiągnięcia doskonałości, lecz obok nich, jak to poznacie w nauce przyszłej, są jeszcze inne środki i sposoby, których każdy człowiek bez wyjątku winien używać, aby dążyć do doskonałości. Winien ich używać chrześcijanin jakiegobądź stanu i powołania: duchowny czy świecki, pan czy sługa, monarcha na tronie czy wyrobnik. Każdy musi naśladować ducha Chrystusowego, bo »jeśli kto ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest Jego«, uczy Duch św. (Rzym. 8. 9).

b) Ale jak do jakiego miasta rozmaite prowadzą drogi, a jedną z nich tylko można się dostać najprędzej, podobnie rozmaite wprawdzie drogi wiodą do Chrystusa P., ale najprędzej zbliżymy się do Niego przez wypełnianie trzech rad ewangelicznych, które jednak nie są przeznaczone dla ludzi wszystkich, lecz tylko dla niektórych. Ubóstwo dobrowolne, dożywotnia czystość i zupełne posłuszeństwo duchownemu przełożonemu obowiązują tych tylko, którzy śluby na nie złożyli t. j. zakonnicy i zakonnice. Oni za ich pomocą mogą do Pana Jezusa dążyć łatwiej, jak prędzej drogę odbywa się wozem, konno czy koleją aniżeli pieszo, ale nie każdy tak postępować potrzebuje ani też może.

c) W jakikolwiek jednak sposób odbywamy tę drogę do P. Boga, wszyscy musimy użyć środka jednego t. j. zaparcia

się siebie. Tego żąda od nas Pan Jezus wołając do rzesz zgromadzonych (Łuk. 9. 23): »Jeśli kto chce za Mną iść, niech zaprze samego siebie a weźmie krzyż swój na każdy dzień i niech idzie za Mną« (Mat. 16. 24) »a naśladuje Mię«. — Każdy więc ma obowiązek zaprzeć się siebie t. j. wyrzec się pożądliwości grzesznych a raczej je opanować, aby spełniał się na nim rozkaz Boży (Gen. 4. 7): »Pod tobą niech będzie pożądliwość grzechu a ty będziesz panował nad nią«. A dalej co? Każdy ma obowiązek wziąć krzyż swój na każdy dzień t. j. obowiązek stanu swego wypełniać wiernie i wytrwale. Tym sposobem jedynie zdoła naśladować P. Jezusa. — Jak P. Jezus tak też upomina nas Jego apostół. Wskazując na siebie, że (2. Kor. 4. 10) »zawsze umartwienie Jezusa z sobą nosi w ciele swojem« i że (Gal. 6. 20) »dla ewangelii poselstwo sprawuje w łańcuchu«, wzywa wiernych (Kol. 2. 6–7): »Jakoście przyjęli Jezusa Chrystusa Pana, w Nim chódźcie, wkorzenieni i wybudowani w Nim i umocnieni wiarą«.

Młodzieniec pewien miał sen dziwny. Zdawało mu się, jakoby znajdował się w kościele wspaniałym, którego posadzkę wysypano popiołem i prochem. Wtem otwiera się brama kościelna, w ubogiej postaci idzie P. Jezus, przez całą długość kościoła aż do wielkiego ołtarza znacząc ślady krwią Swoją i zasiada na tronie. Po nim wchodzi N. M. Panna, wstępując w ślady stóp Jezusowych, a gdy już przystąpiła do wielkiego ołtarza, P. Jezus sadza ją na wspaniałym tronie obok siebie. Potem ukazują się apostołowie, męczennicy, wyznawcy, niezliczona rzesza wiernych Chrystusowych z rozmaitych narodów i stanów, idąc tymi samymi śladami aż do tronu Jezusowego, i tam otrzymują miejsca zaszczytne. Zrozumiał młodzieniec to widzenie, bo również przyłączył się do tych zastępów i temiż śladami szedł za P. Jezusem.

Drodzy bracia, również nas wszystkich wzywa Pan Jezus, abyśmy szli za Nim drogą doskonałości. Wzywa nas do tego N. M. Panna, pragnąc nas mieć na wieki za dzieci swoje. Wzywają nas: aniół stróż, patronowie nasi, krewni, którzy nas wyprzedzili do nieba. Czyż na to wołanie zatkniemy uszy? O, nie, idźmy śladem owego młodzieńca, postępujmy śladem P. Jezusa, a pójdziemy drogą doskonałości i uzyskamy szczęśliwość wieczną. Amen.

CXLIV. Wspólne wszystkim sposoby osiągnięcia doskonałości.

»Jeśli kto chce za Mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój a naśladuje Mię«. *(Mat.* 16. 24.)

»Kto nie bierze krzyża swego i nie naśladuje Mnie, nie jest Mnie godzien«. *(Mat.* 10. 38.)

Jeżeli jakiś młodzieniec chce zostać malarzem, czego mu potrzeba? Oto przedewszystkiem zdatności do malowania, bo bez niej wszelka nauka na nic mu się nie przyda. Ale choćby miał zdatność, nie wykształciłby się sam na malarza wielkiego, lecz musi mieć mistrza, któryby go pouczał, wskazywał mu jak malować winien. Wreszcie musi wytężać siły, aby korzystał z nauk mistrza, a skorzysta z niej wtedy tylko, jeśli starannie będzie unikał błędów, które mu mistrz wskaże i będzie naśladował mistrza.

Otóż, najmilsi, jeśli chcemy dążyć do doskonałości, (a to jest obowiązkiem naszym), potrzeba nam również owych trzech rzeczy, co owemu młodzieńcowi. Potrzeba nam zdatności. Ale jesteśmy w szczęśliwszem położeniu od niejednego młodzieńca, chcącego zostać malarzem, że wszyscy mamy zdatność dojścia do doskonałości wedle stanu swego, bo P. Bóg powołał nas do niej a tegoby nie żądał od nas, gdyby nie wiedział, że możemy do niej dążyć. Mamy też mistrza P. Jezusa, którego całe życie jest dla nas najdoskonalszym wzorem, a obok niego mamy Świętych rozmaitych, którzy doszli już do doskonałości i znajdują się w niebie. Chodzi tylko o to, abyśmy wypełnili też trzeci warunek t. j. naśladowali P. Jezusa, zostając z Nim i używając czy to sposobów wspólnych wszystkim czy też rad ewangelicznych przeznaczonych dla osób niektórych. Dzisiaj za łaską Bożą przedstawię wam: 1) potrzebę przestawania z P. Bogiem i 2) owe sposoby wspólne dla wszystkich do osiągnięcia doskonałości.

I. Przestawanie z P. Bogiem.

Przedewszystkiem, chcąc postępować w doskonałości, trzeba przestawać ciągle z P. Bogiem, bo P. Bóg jest mistrzem naszym na drodze do doskonałości. Ku temu zaś celowi służą: pilne słuchanie słowa Bożego, modlitwa częsta i chętna, częste

przystępowanie do sakramentów św. i gorliwe uczęszczanie na mszą św.

1. Przeto **pilnie słuchajcie słowa Bożego** a zarazem czytajcie książki duchowne. Przecież słowo Boże oświeca nas we wszystkich sprawach dotyczących zbawienia naszego. Słowo Boże daje nam poznać P. Boga, Jego doskonałości i przykazania; ono nas poucza, co w tym a w tym stanie i położeniu uczynić a czego nie czynić; pokazuje nam szpetność występku a nadobność cnoty, stawiając zarazem przed oczyma kary i nagrody. Słowo Boże porusza i pobudza serca nasze, abyśmy strzegli się grzechu, tłumili w sobie złe chucie, wykonywali uczynki dobre i ćwiczyli się w cnotach. To też sam P. Jezus słowo Boże nazywa nasieniem padającem na rolę serc ludzkich. — Dlatego słowo Boże *po wszystkie czasy* bywało dzielnym i skutecznym sposobem do poprawy, do nawrócenia się, do życia świątobliwego. Św. Antoniemu słowo Boże było pobudką do porzucenia świata i do udania się na samotną pustynię. Św. Augustyn przyznaje sam, że nawrócenie swoje (obok modlitw i łez matki) zawdzięcza kazaniom św. Ambrożego. Słowo Boże pobudziło św. Franciszka z Asyżu, że oddawszy wszystko, co miał, poszedł za Jezusem. Słowo Boże tysiące tysięcy grzeszników każdego stanu, wieku i płci sprowadzało i sprowadza na drogę pokuty. Widzimy sami, że ci, co słowa Bożego słuchają pilnie, zazwyczaj są cnotliwsi, bogobojniejsi, przykładniejszego żywota; którzy zaś stronią od niego, coraz więcej tracą chrześcijańskiego ducha, żyją po światowemu i zazwyczaj rozpasani są na wszystko złe. Tak to sprawdza się po wsze wieki słowo P. Jezusa powiedziane do żydów (Jan 8. 47): »Kto z Boga jest, słów Bożych słucha; dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga«. Chcecie tedy być dobrymi chrześcijanami, słuchajcie chętnie i gorliwie słowa Bożego czy to w niedzielę rano lub po południu czy przy nabożeństwie majowem lub innem.

Obok tego, o ile możecie, zwłaszcza w niedziele i święta zabawiajcie się czytaniem dziełek, książek duchownych. Tyle ich za dni naszych a tak tanich, tak dobrych, że aż prawie nie wiedzieć, czemby się wpierw zabawić. Macie historyę św. starego i nowego testamentu, macie żywoty Świętych, macie o naśladowaniu Chrystusa Tomasza à Kempis, Filoteę św. Franciszka Salezego, rozmaite książeczki św. Al-

fonsa, macie wiele książeczek innych. Obok tego macie rozmaite czasopisma religijne, których nie powinno braknąć w ani jednej rodzinie, że wspomnę tylko Przewodnika katolickiego, Intencye miesięczne Apostolstwa i Głosy katolickie. Krom tego macie czytelnię parafialną dostarczającą książek i do pouczenia się tak o prawdach wiary św. jak i o innych rzeczach potrzebnych jako też do rozweselenia się uczciwego. — Ale niejeden woli grosz przepić, czas zabijać na rozmowach próżnych lub nawet grzesznych, na pijatykach, krzykach, swawoli. To wszystko nie wróży nic dobrego o takich ludziach, to wskazuje, że jak urodzili się w ciemnocie, tak w ciemnocie i dziczyźnie chcą żyć i umierać. Natomiast człowiek dbały o naukę i oświecenie w sprawach zbawienia czy innych, ostatni grosz wydaje na dobrą książkę. O, poznałem wielu takich, co mimo ubóstwa znaczniejsze na książki łożyli sumy. Przeto i ci, co marnują grosz na gorzałkę lub na ubiory zbytkowne grzeszne, bo nieodpowiednie stanowi, niech odmawiają sobie takich przyjemności a grosz oszczędzony poświęcają na dobre pismo lub książkę. Przekonają się, że odniosą korzyść nie tylko pod względem wiecznego zbawienia lecz także szczęścia doczesnego.

2. Ale nie dosyć poznać P. Boga i sprawę zbawienia, nam trzeba także z Nim przestawać. Przestajemy zaś z Nim przez **modlitwę**. Kto przeto chce postępować w doskonałości, musi modlić się chętnie tj. nie tylko rano i wieczorem, jakoby z przymusu, z przyzwyczajenia, lecz często, z radością, żarliwie. Czyż bowiem taki, który do mistrza idzie tylko na chwil kilka i jeszcze niechętnie, nauczy się od niego wiele? O, najmilsi, jak każda roślina do wzrostu potrzebuje światła, ciepła i wilgoci, a bez tego więdnie, schnie i marnieje, tak chrześcijanin potrzebuje modlitwy, aby pozostać w doskonałości, zwłaszcza że »co słońce w świecie, to modlitwa działa w duszy, uczy św. Jan Złotousty. Modlitwa jest *światłem*, bo modląc się poznajemy, co się podoba P. Bogu. Modlitwa jest *ciepłem*, bo rozgrzewa zimne serca nasze, zapala w nich płomień miłości boskiej, tak iż znak to niezawodny, że nie ma jej u człowieka, który modli się niechętnie. Modlitwa jest też ową *wilgocią*, gdy bowiem modlimy się szczerze, w duszy naszej budzą się święte uczucia i postanowienia. — Tym sposobem modlitwa *daje nam siłę* do wykonywania woli Bożej, bo choć

sami z przyrodzenia jesteśmy słabymi, a nieprzyjaciel naszego zbawienia przewyższa nas niesłychanie potęgą i rozumu i woli, modlitwą zyskujemy sprzymierzeńca w P. Bogu samym, tak iż czarta możemy odpierać śmiało i mówić z apostołem: »Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia«. Dlatego to upomina P. Jezus (Mat. 26. 41): »Czuwajcie i módlcie się«. Dlatego też mówi św. Aniela z Foligno: »Pokorną modlitwą odbieramy od P. Boga wszystko. Jeśli chcesz otrzymać światło łaski Bożej, módl się; jeśli chcesz postępować na drodze doskonałości i na jej szczyt się dostać, módl się. Chcesz wiary, módl się; chcesz nadziei, módl się; chcesz miłości. módl się. Módl się, jakąkolwiek chcesz otrzymać cnotę«.

Tak też czynili Święci Pańscy. Nie znajdziecie ani jednego, któryby nie modlił się i często i żarliwie. Św. Antoni pustelnik modlił się całe noce, żaląc się na słońce wschodzące, że mu zbyt wczesnem niejako wzejściem przerywało najodpowiedniejszą do modlitwy porę i przeszkadzało w rozważaniu spraw Bożych. Św. Arseniusz w nocy na sen obracał ledwie godzinę, a resztę czasu spędzał na modlitwie. Nawet i tacy Święci, *co żyli w świecie* i mieli wiele zajęć różnorodnych, kochali się wielce w modlitwie i nadzwyczajną w niej okazywali żarliwość. Mojżesz był wodzem ludu i prawodawcą, Dawid królem, Judasz Machabejczyk ciągle w obronie ziemi i obyczajów ojczystych prowadził wojny, a jednak wszyscy do modlitwy mieli czasu dosyć. Św. Alfred Wielki, król angielski, dziennie na modlitwę poświęcał ośm godzin, często wstawając w nocy i idąc na modlitwę do kościoła. Toż czynił św. Kazimierz, nasz królewicz polski.

Więc i wy najmilsi, kochajcie się w modlitwie. Módlcie się często i gorliwie. Pacierze ranne i wieczorne odmawiajcie ze skupieniem ducha; nie zaniedbujcie wznoszenia myśli do P. Boga przed jedzeniem i po jedzeniu; w ciągu też dnia przy pracy raz po raz podnoście serce do P. Boga, prosząc Go o łaskę i błogosławieństwo. W niedzielę i święta uczęszczajcie pilnie na nabożeństwa parafialne tak przedpołudniowe jak popołudniowe, a i w dni powszednie, o ile możecie przybywajcie na mszą św. — Obok tego kochajcie się w nabożeństwie do N. Maryi Panny, zwłaszcza korzystając z nabożeństwa majowego i październikowego, a dalej do św. Józefa, do anioła stróża, do swych patronów i polecajcie się ich opiece.

Słowem módlcie się i w kościele i w domu i na polu, gdziebądź. Niech nikt nie mówi, że zbyt wiele zatrudnień nie pozwala mu poświęcać na modlitwę wiele czasu, skoro modlili się wiele i wodzowie i królowie i inni mający więcej od was zajęć. Nie potrzeba słów wiele, dość wzbudzać często akty strzeliste i serdeczne westchnienia, a tak całe życie będzie jedną modlitwą.

Przedewszystkiem modlitwa wewnętrzna czyli rozmyślanie pomaga do postępu w doskonałości. Jak bowiem żelazo rozpala się w ogniu i przyjmuje niejako naturę jego, tak człowiek, rozpamiętywając rzeczy Boże, łączy się z P. Bogiem i staje się coraz podobniejszym do Niego. Zwłaszcza rozważanie męki Pańskiej jest najkorzystniejszem; praktykowali je wszyscy Święci i tak zostali świętymi.

3. Wiele pomocy Bożej dostaje ten, kto się modli, ale więcej jeszcze, kto godnie **przystępuje do sakramentów św.** Przecież sakrament pokuty św. nie tylko gładzi grzechy, lecz także daje lub pomnaża łaskę uświęcającą i udziela osobnej łaski do pozbycia się złych nałogów i chuci grzesznych, do ustrzeżenia się grzechów dawniejszych i do ćwiczenia się w cnocie, słowem dzielnie pomaga do życia świątobliwego i coraz doskonalszego. — Dlatego to św. Franciszek Salezy radzi spowiadać się co tydzień, spowiadać się i wtedy, gdy nie poczuwamy się do grzechów ciężkich, gdyż przez częste spowiadanie się nabywamy coraz więcej oświecenia i poznania grzechów, coraz więcej sił do ustrzeżenia się ich, a zarazem ćwiczymy się w pokorze, w posłuszeństwie i w miłości boskiej.

A cóż mówić o godnej Komunii św.? Kto często a nabożnie pożywa tego Chleba anielskiego, ten takiej nabywa mocy, że jad grzechowy nie może mu szkodzić. Pierwsi rodzice nasi przez pożywanie owocu z drzewa żywota, zasadzonego w środku raju, mogli się zabezpieczyć od śmierci doczesnej; czemużbyśmy dzielnością tego Sakramentu żywota nie mieli się zabezpieczyć od śmierci wiecznej? Ale Komunia św. nie tylko strzeże nas od grzechu, lecz nadto łączy, jednoczy jak najściślej z P. Bogiem, jak uczy P. Jezus (Jan 6. 57): »Kto pożywa Mego Ciała a pije Moję Krew, we Mnie mieszka a Ja w nim«; na tem zaś właśnie złączeniu, jak to mówiłem w nauce przedostatniej, zasadza się doskonałość.

Wiedzieli o tem Święci Pańscy; dlatego nie pokażecie mi ani jednego, któryby do sakramentów św. nie przystępował jak najczęściej. Pierwsi chrześcijanie komunikowali codziennie, jak uczy Pismo św. (Dz. 2. 42): »Trwali w nauce apostolskiej i uczestnictwie łamania chleba i w modlitwach«. To samo działo się w czasach późniejszych, dzieje się i w czasach naszych. I dzisiaj ktokolwiek dba o zbawienie swoje, do sakramentów św. przystępuje często; stronią zaś od nich ci tylko, co nie myślą o wieczności i na zbawienie swoje są obojętni, nieczuli. Przeto wzywam was i proszę gorąco: Spowiadajcie się i pożywajcie Ciało i Krew Pańską, ilekroć nie przeszkadzają wam zatrudnienia, ilekroć wam doradzi spowiednik.

4. Przedewszystkiem jednak kto chce postąpić w doskonałości, musi jak najczęściej brać udział **w ofierze mszy św.** Przecież wszystkie łaski Boże wypływają z krzyża jako ze źródła swego. A jeśli ofiara krzyżowa jest źródłem, to ofiara mszy św. kanałem, przez który łaski Boże przechodzą. Przedewszystkiem jednak ofiara mszy św. jest nam potrzebną dlatego, bo uczy nas zaparcia się siebie, które jest treścią życia chrześcijańskiego. Jakżeżby bowiem kto mógł być chrześcijaninem prawym, jeśliby nie naśladował Mistrza swego? Pan Jezus zaś umartwiał się nieustannie od kolebki do grobu. Więc P. Jezus (1. Piotr 2. 21) »zostawił nam przykład, abyśmy wstępowali w ślady Jego« i (1. Jan 2. 6) »jako On chodził, i sami chodzili«. Wtedy bowiem dopiero staniemy się podobnymi do Niego.

Lecz aby poznać, że tak należy nam czynić, i aby postępować tą drogą, nie wystarczają ludziom siły własne, lecz potrzeba nadto Bożej pomocy i wzoru, a to mamy w ofierze mszy św., z której wypływają wszelkie łaski i która jest przypomnieniem żywem ofiary krzyżowej.

To uznawali też Święci, jacykolwiek żyli, i dlatego wszyscy, o ile tylko mogli, zdążali na mszę św. Wspomnę jednego tylko. Św. Ludwik, król francuski, mimo zajęć rozlicznych każdą minutę wolną od zajęć państwowych obracał na modlitwę, codziennie odmawiał Oficyum za umarłych i słuchał dwóch mszy świętych.

O, idźcie za przykładem Świętych, trzymając się naszego polskiego przysłowia »msza nie zmudzi«, dążcie na mszę św.

i słuchajcie jej z pobożnością jak największą nie tylko w niedziele i święta, lecz także, o ile tylko możecie, w dni powszednie, a nie tracąc pod względem doczesnym, w doskonałości postępować będziecie coraz więcej.

II. Praca około postępu w doskonałości.

Słuchanie słowa Bożego, modlitwa, przystępowanie do sakramentów św. i uczęszczanie na msze św. są środkami do zjednywania sobie pomocy Bożej, aby módz postępować drogą do doskonałości wiodącą, ale nie są jeszcze postępowaniem samem. Do tego służą: 1) wierne stosowanie się do ułożonego porządku, 2) gorliwe wypełnianie uczynków w sposób Panu Bogu przyjemny i 3) zaparcie siebie, zwłaszcza mężne znoszenie przeciwności.

1. Przedewszystkiem **trzeba się stosować do porządku**, jaki ułożymy sobie.

P o r z ą d e k j e s t p o t r z e b n y, bo tylko w ten sposób zdołamy w spokoju wykonać wszystko z łatwością. Dlatego to uczy Pismo św. (1. Kor. 14. 40): »Wszystko niech się dzieje uczciwie i wedle porządku«. Dlatego stały czas winien być wyznaczony do wstawania i do kładzenia się na spoczynek, do modlitwy i do jedzenia, do pracy i do odpoczynku, bo wszystko Pan Bóg ustanowił w porządku na niebie czy na ziemi. Dlatego to mówi św. Augustyn: »Porządek wiedzie do P. Boga, bo wszystko, co jest Boże, jest uporządkowane«.

a) Skoro tak ułożycie sobie, jak czas przepędzać, trzymajcie się tego, o ile można, jak najściślej, pamiętając o tem, że P. Bóg darowuje nam znowu dzień jeden na p r a c ę dla nieba, ale gdybyście użyli go nieodpowiednio, pracowalibyście dla piekła. Wykonujcie tedy wiernie obowiązki stanu swego i położenia, w jakiemkolwiek się znajdujecie, a nie będziecie mówili, że macie czasu czy za mało czy też za wiele. Kto bowiem obowiązki swoje wypełnia wiernie, temu czas starczy dla spraw i doczesnych i wiecznych, ale też z drugiej strony nie będzie go za wiele, choćby go było najwięcej. Zresztą nawet praca około doczesności, bylebyśmy podejmowali ją z celem chwalenia Pana Boga, posłuży ku zbawieniu naszemu dla tego, że będzie wypełnieniem woli P. Boga, który już w raju od pierwszych rodziców domagał się pracy (Gen. 2. 15), a nałożył im, aby ją wypełniali »w pocie czoła«, odkąd wypędził ich z raju (Gen. 3. 19). Praca ta służy nam dla zabezpieczenia sobie nieba, bo jest środkiem pokuty za grzechy popełnione i obroną przeciw pokusom grzechowym, jako też sposobem do ćwiczenia się w cnotach rozmaitych. Pamiętajmy bowiem, powtarzam to znowu, że doskonałość nie polega na rzeczach nadzwyczajnych lecz na wiernem wypełnianiu obowiązków, choćby były najzwyklejszymi, nawet najpodlejszymi w oczach ludzkich, bylebyśmy wypełniali je z myślą o Panu Bogu i zbawieniu własnem.

b) Do pracy potrzeba sił, nabywamy zaś ich j e d z e n i e m. Otóż i co do jedzenia powinniśmy zachować porządek. Z reguły nie jadać w innym czasie jak tylko w ustanowionym. Powinniśmy jeść tylko tyle, ile potrzeba do utrzymania sił i zdrowia. Więcej służy człowiekowi, gdy nie doje, aniżeli gdy wstaje od stołu z żołądkiem przeładowanym, nawet pod względem doczesnym, tem więcej zaś pod względem duchowym, skoro Pan Jezus ostrzega (Łuk. 6. 25) przed »nasyceniem się« a św. Piotr upomina do trzeźwości (1. Piotr 5. 8). Jakoż słusznie mówi św. Grzegorz Wielki: »Ten nie może być żołnierzem Chrystusowym, który nie ujarzmił jeszcze w sobie pożądliwości podniebienia«. Przy jedzeniu zachować się należy skromnie, przyzwoicie. Gdybyśmy znajdowali się u stołu króla lub pana wielkiego, zachowalibyśmy się cicho; otóż pamiętajmy przy jedzeniu, że zasiadamy do stołu Króla pana i ziemi, gdyż On jedynie z miłosierdzia Swego daje nam pożywienie. Precz więc wtedy z żartami nieprzyzwoitymi, z dowcipami sprosnymi, precz z obmową i posądzaniem bliźniego, boby to było niewdzięcznością względem Ojca niebieskiego obrażać Go właśnie wtedy, gdy roztwiera rękę miłościwą i nas nakarmia. Ojcowie i matki, świećcie dobrym przykładem, aby i dzisiaj trzymano się staropolskiej reguły: »Przy stole jak w kościele«.

c) Aby módz wykonywać obowiązki swoje, potrzeba nam też w y t c h n i e n i a a nawet raz po raz rozrywki. Przecież człowiek nie jest machiną, którąby wciąż obracać się mogła, więc wytchnienie mu potrzebne. Ale powinno być odpowiedniem t. j. powinno się odbywać w porze właściwej, nie zaś w czasie modlitwy lub pracy.

Co więcej, jak to mówiłem już przy piątem przykazaniu kościelnem, *dozwolone* są chrześcijaninowi r o z r y w k i, uciechy,

boć chyba tylko taki heretyk jak Kalwin mógłby twierdzić, że chrześcijanin nie powinien się ukazywać inaczej jak tylko z obliczem zasępionem. Jakoż rozum sam wskazuje na to. Jak wędrowiec od czasu do czasu wstępuje do gospody dla odpoczynku i pokrzepienia, aby potem tem żwawiej mógł zdążać do celu, tak i chrześcijanin w pielgrzymowaniu na tym padole potrzebuje raz po raz rozrywki, pokrzepienia. Że Pan Bóg nie zabrania tego, dowodem przykład P. Jezusa, który wraz z Matką Najśw. i uczniami znajdował się na godach w Kanie galilejskiej. Dlatego to uczy apostoł (Fil. 4. 4): »Weselcie się w Panu zawsze, powtóre mówię: Weselcie się«. Dlatego i Święci używali nieraz rozrywki, że wspomnę św. Jana apostoła bawiącego się ptaszyną i św. Franciszka Salezego lubiącego czołnem jeżdżać po jeziorze.

Ale ta rozrywka, ta zabawa *ma być* przedewszystkiem u c z c i w ą, a oto niektóre zabawy są wprost grzeszne, drugie niebezpieczne. Do jednych lub drugich należą tańce, bale, przestawanie z ludźmi zepsutymi, poufałe obcowanie z osobami płci drugiej, czytanie złych książek, uczty pijackie i gry niektóre n. p. w karty. Od tych i podobnych zabaw albo całkiem strońcie albo używajcie ich ostrożnie, gdyż, jak uczy doświadczenie, zabawy te bywają pobudką do rozmaitych grzechów. Idąc tedy na zabawę i przy zabawie pamiętajcie o Panu Bogu, iż patrzy na was i sądzić was będzie. — Zabawa powinna być też p r z y s t o j n ą, wedle stanu, bo niejedno, co przystoi jednemu, nie przystoi drugiemu. Zabawa nie jest przystojną, ilekroć przekracza miarę, tak iż się dzieją krzyki, bijatyki. Przecież żyjemy nie na puszczy, nie na samotności, lecz w społeczności z ludźmi, a przeto wiedzieć winniśmy, jak się zachowywać. — Wreszcie zabawa dziać się powinna w c z a s i e w ł a ś c i w y m, więc nie w czasie przeznaczonym na pracę lub modlitwę.

d) Zresztą pamiętać nam trzeba, że zabawa ma być lekarstwem a nie sprawą codzienną, że więc nie godzi się na zabawy łożyć czasu wiele, bo czas to skarb drogi. Nie należmy więc do tych, których życie jest jakoby jedną ciągłą zabawą; nie należmy do próżniaków, co tylko gonią za uciechami. — Owszem pamiętajmy o tem, że kto chce dążyć do doskonałości, ten powinien z a m i ł o w a ć s a m o t n o ś ć, jak to czynił P. Jezus, usuwając się to na górę (Jan 6. 15) to na

puszczę (Łuk. 5. 16), to do Ogrójca (Jan 18. 1). Tak czynili też Święci. Czemu? Bo na samotności Duch św. łatwiej przemawia do nas (Oze. 2. 14); na samotności łatwiej ustrzedz się pokus i je zwalczać; na samotności łatwiej, mając pamięć na obecność Bożą, pomnażać się w cnotach.

e) Z tego nie wynika, że ten, który dąży do doskonałości, musi unikać ludzi. Przecież i N. Marya Panna odwiedziła krewnę swą Elżbietę (Łuk. 1. 39). Więc o b c u j m y z b l i ź n i m i byleby w d u c h u C h r y s t u s o w y m. Wiara św. uczy, że każdy człowiek, jakiegobądź jest stanu, dzieckiem jest Bożem, współbratem naszym, przyszłym dziedzicem nieba. Zatem jest to zgoła nie po chrześcijańsku, jeśli kto z bliźnim obchodzi się opryskliwie, dumnie, pogardliwie, bo grzeszy i przeciw miłości i przeciw sprawiedliwości. Wiecie też, że *uprzejme*, życzliwe, przyjacielskie obchodzenie się z bliźnim dziwnie pociąga serca ku sobie i jest rękojmią zgody w stosunkach ludzkich, gdyż każdy rad przestaje z uprzejmym. Ponieważ zaś każdy stroni od opryskliwego, dumnego, grubijańskiego, zasępionego, przeto w obcowaniu codziennem strzeżcie się tego wszystkiego, coby drugiego mogło dotknąć, zasmucić, obrazić; strzeżcie się spojrzeń dumnych, pogardliwych, mowy szorstkiej, opryskliwej, ubliżającej bliźniemu. Nieraz wypadnie zganić, skarcić tego lub owego; otóż tak strofujcie, aby bliźni czuł, że strofowanie pochodzi nie z dzikiej zapalczywości, lecz z przychylności ku niemu.

Z drugiej jednak strony w obcowaniu z bliźnimi *zachowujcie ostrożność!* Św. Franciszek Salezy ułożył sobie prawidło takie: »Z każdym uprzejmie, ale do poufałości przypuszczać tylko nie wielu«. Zwłaszcza unikajcie poufałości z l u d ź m i z e p s u t y m i i z o s o b a m i p ł c i d r u g i e j, bo taka poufałość prowadzi zwykle do grzechu, gdyż — wedle przysłów — »z jakim kto przestaje, takim się sam staje; kto się dotyka smoły, pomaże się«. Dowodem Piotr apostół, co w pośród żołnierzy i służebników arcykapłańskich zaparł się Mistrza. Dlatego też poganin Arystypus zapytany, coby uważał za rzecz najgodniejszą podziwu, odrzekł: »Gdyby w pośród złych nie popsuł się dobry«. Miejcie tedy w pamięci upomnienie Pisma św. (2. Tess. 3. 6): »Opowiadamy wam, bracia, w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, iżbyście się odłączyli od każdego brata nieporządnie chodzącego«. — R ó w n i e ż

z takimi, których nie znacie, ostrożnymi bądźcie, bo na świecie pełno oszustów, co słodkiem słówkiem, pochlebstwem, udaną pobożnością uwodzą niebacznych, jak tego niejeden z nas doświadczył. Więc baczność, ostrożność! »Fide, sed cui? vide — zaufaj, ale patrz, komu«.

f) Dodaję, że oprócz porządku dziennego ułóżmy sobie porządek tygodniowy, miesięczny, roczny. Co tydzień, w niedzielę, poświęcajcie więcej czasu, niż w dni inne chwale boskiej i zbawieniu swemu, boć niedziela na to jest właśnie. Co miesiąc, o ile tylko możecie, przystępujcie do sakramentów św. Co rok czy to około Wielkanocy czy w dzień patrona swego, czy w inny, n. p. w rocznicę pierwszej Komunii św. poświęćcie skupieniu, zastanowieniu się, czyście postąpili na drodze doskonałości czy też, co nie daj Boże, cofnęli się na niej i może zostajecie w grzechu śmiertelnym, przeto też w niebezpieczeństwie potępienia.

2. Jeśli w ten sposób będziecie postępowali, łatwiej wam przyjdzie **gorliwie spełniać uczynki dobre w sposób P. Bogu przyjemny.** Co bowiem mówi o sobie apostoł (1. Kor. 15. 10): »A łaska Boża we mnie próżną nie była«, to winien módz powiedzieć o sobie każdy, kto chce postępować w doskonałości. Z pomocą łaski Bożej winien wykonywać uczynki dobre nie tak, iżby zaledwie wlókł się drogą przykazań, lecz iżby jako olbrzym biegł do mety od P. Boga mu wyznaczonej; iżby ochoczo, wielkodusznie gotów był na wszelką ofiarę, jakiej służba boska zażąda od niego; iżby tym sposobem przez grzech nie oderwany od P. Boga, lecz trwając z Nim w zjednoczeniu ścisłem, mógł stawać się coraz doskonalszym i skarbić sobie coraz to obfitsze zasoby dla żywota wiecznego.

Ku temu celowi trzeba trwać w łasce uświęcającej, dopóki bowiem jej nie mamy, nie możemy podobać się P. Bogu, przeto też ani pomnażać się w cnocie ani zarabiać sobie na niebo i na coraz większą w niem chwałę. Dlatego to człowiek do doskonałości dążący musi jak najstaranniej unikać przedewszystkiem grzechu śmiertelnego. Aleć dziecko prawdziwie dobre i najmniejszą rzeczą nie chce obrazić rodziców. Podobnie więc trzeba nam wedle sił unikać grzechów nawet najmniejszych; wedle sił — powiedziałem t. j. o ile możemy, bo całkiem ich uniknąć nikt nie zdoła, gdyż jedynie Najśw. Marya Panna nie miała na sobie grzechu żadnego.

A dalej trzeba czynić wszystko w czystej intencyi, to znaczy dla P. Boga a nie dla wygody, dla nałogu, dla przyzwyczajenia, dla próżnej chwały, dla oka ludzkiego. Intencyę dobrą wzbudzajmy rano, ale ponawiajmy ją też w ciągu dnia, zwłaszcza gdy wykonujemy co trudniejszego albo gdy używamy odpoczynku lub rozrywki godziwej.

Kto w stanie łaski i z świętą intencyą czyni cokolwiek dobrego n. p. modli się, daje jałmużnę, przezwycięża pokusę, tego każdy uczynek miłym jest P. Bogu i pomnaża mu zasługi. Co więcej, same nawet uczynki obojętne, jako to jedzenie, picie, odpoczywanie, rozrywka, sen są P. Bogu miłymi i zasługują na wieczność. Dlatego św. Paweł upomina wiernych (1. Kor. 10. 31): »Chociaż jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale boskiej czyńcie«.

Osobliwie zaś sprawy codzienne wiele pomagają do doskonałości, jeśli je wykonujemy z miłości ku Panu Bogu. Skoro zwykłe obowiązki codzienne czynicie dla Pana Boga i ofiarujecie je P. Bogu, możecie na drodze doskonałości postępować coraz wyżej, bo P. Bóg sprawił miłościwie, że w każdym stanie można P. Bogu służyć i zostać świętym, jak słudzy ziemscy przełożonych swoich zadowalają zupełnie, jeśli wiernie wypełniają te obowiązki, jakie właśnie do nich należą, a nie mają obowiązku wypełniać rzeczy innych.

Ażebyście zaś te sprawy codzienne mogli wypełniać jak najlepiej, pytajcie się każdy raz: Jakby też P. Jezus to a to uczynił? jakby też uczynił, gdyby był w tem co ja położeniu? Stawiajcie więc sobie przed oczy jak najczęściej, że P. Jezus, jak to mówiłem w nauce przeszłej, we wszystkiem szukał jedynie chwały Ojca, we wszystkiem kierował się wolą Jego, czy był dziecięciem w Nazarecie, czy młodzieńcem, czy mężem głoszącym publicznie naukę Swą Bożą. Podług tego wzoru najwspanialszego urządzajcie swe zatrudnienia codzienne; pracujcie pilno, ochoczo, cierpliwie, z myślą o Panu Bogu.

3. Abyście tak jednak czynić mogli, **musicie przezwyciężać siebie, zwłaszcza w przeciwnościach**, gdyż tylko tym sposobem otrzymacie łaskę potrzebną do postępowania w doskonałości. Wielu bowiem z tych, co w niej chcą postępować, nie osiąga celu, gdyż są (Filip. 3. 18) »nieprzyjaciołmi krzyża Chrystusowego«, jak to św. Paweł wyrzucał chrześcijanom miasta Filippi. Dzieje się to dlatego, bo światowcy nie lubią umar-

twień i nie zadają ich sobie, choć zwykle uznają ich potrzebę, gdyż mało kto z nich z wyjątkiem protestantów je potępia a nawet niektórzy poganie (indyjscy) i herezye niektóre (Gnostycy, Manichejczycy, Janseniści) przesadzają i wykrzywiają je, poniewierając, gwałcąc naturę ludzką w pysze lub w zapomnieniu o tem, że ciała nie ma się zabijać, lecz ma się je ujarzmiać, (1. Kor. 9. 27) »podbijać w niewolę«, aby służyło duszy. Kto bowiem zmysłową i skażoną naturę swoją chce utrzymać na wodzy, zapanować nad nią, ten musi ciało swe umartwiać, podbijać w niewolę duchowi. Czynicie to wtedy, gdy nie tylko tłumicie w sobie złe popędy, lecz także odmawiacie sobie częstokroć rzeczy dozwolonych. Przecież rozhukanego rumaka, gdy chce się rozpędzić, nie dosyć jest ścisnąć wędzidłem i trzymać silnie, lecz trzeba go nadto przyuczać, aby stał spokojnie lub chodził krokiem wolnym, słowem aby był posłusznym na każde skinienie. Otóż podobnie trzeba nam czynić z ciałem i to czynić przez całe życie, gdyż zła pożądliwość, złe skłonności żyją w nas wciąż, nigdy nie dając się uśmiercić ani wytępić ze szczętem. Ta zła pożądliwość to jak zielsko: choć je obrywasz, zetniesz, jednak wkrótce z korzenia w ziemi ukrytego głęboko nowe wypuszcza pędy. Pewien zakonnik żalił się przed opatem (Teodorem), iż już ośm lat walczy wytrwale ze złemi skłonnościami a nie może ich zmódz zupełnie; ale otrzymał odpowiedź: »Mój bracie, żalisz się na wojnę ośmioletnią, ja zaś sześćdziesiąt lat przeżyłem na samotności, a nie było dnia ani jednego, któregobym nie doznał napadów ze strony złej pożądliwości«. Słusznie tedy mówi Tomasz à Kempis (zak. książki I. o naśl.): »O tyle się udoskonalisz, o ile ujarzmisz siebie«. Również św. Franciszek Borgiasz świętość mierzył wedle umartwień i mawiał, jeśli kto chwalił kogo jako świętego: »Jeśli wiedzie żywot umartwiony, jest świętym; jeśli bardzo umartwiony, jest wielkim świętym«.

Jakoż przypatrzcie się Świętym, jak się umartwiali, a zobaczycie, że wielu umartwienia posunęło do stopnia wysokiego. Św. Jan Chrzciciel wiódł życie na puszczy, odzienie jego było z sierci wielbłądziej, pokarmem były szarańcza i miód leśny, napojem woda, posłaniem goła ziemia, nakryciem sklepienie niebieskie. Św. Paweł pisze o sobie (1. Kor. 9. 27): »Karcę ciało moje i w niewolę podbijam«. Św. Szymon Słupnik przez 47 lat stał na słupie pod gołem niebem, mając łańcuch

na szyi, za odzienie skórę bydlęcia a za pokarm co siódmy dzień trochę soczewicy. Św. Piotr z Alkantary zazwyczaj jadał co trzeci dzień, chodził boso i gołą głową, czy były skwar czy mróz czy słota; celka, w której przebywał, podobną była raczej do grobu i tak ciasna, że spał opierając się o mur i nigdy ponad półtorej godziny. Takie życie wiódł przez lat czterdzieści, to też wysechł, iż były z niego tylko skóra i kości. — Tak Święci umartwiali siebie, wiedząc o tem, że jeśli człowiek pożądliwości nie podbije całkowicie, ona nieochybnie raz po raz weźmie nad nim górę i będzie mu przyczyną do zatracenia.

Przykłady te przytoczyłem wam nie na to, jakobym was namawiał do umartwiania się podobnie surowego, prawie nadludzkiego, bo dziś czasy inne, dzisiajsze pokolenie skarłowaciałe, miękkie, przywykłe do wygód i przeto niezdolne do takich umartwień, a zresztą tak wielkie umartwienia u was prawie wszystkich byłyby grzesznemi, boby przeszkadzały wykonywaniu obowiązków; przytoczyłem je na to tylko, aby wam wskazać, że macie obowiązek umartwiania się tyle, aby módz w sobie podbijać wszelką skłonność nieporządną i wykonywać uczynki dobre, bo — jak uczy pewien mąż pobożny — »bez umartwienia modlitwa jest albo krótkotrwała albo wyradza się w złudzenie«. Natomiast — wedle św. Ignacego Lojoli — człowiek umartwiony ściślej z Panem Bogiem łączy się w kilku minutach niż nieumartwiony w kilkunastu godzinach«. — Stąd też macie obowiązek powstrzymywać się zwłaszcza od wszystkiego, co wiedzie do grzechu. Odzywam się więc do was z apostołem (Rzym. 6. 12): »Niechże nie króluje grzech w waszem śmiertelnem ciele, żebyście posłuszni mieli być pożądliwościom jego«. Krom tego powinniście od czasu do czasu odmawiać sobie rzeczy dozwolonych.

Umartwiajcie się *w jedzeniu*, raz po raz odmawiając sobie tego, do czego macie ochotę szczególniejszą, albo nie kwapiąc się do jedzenia, albo mniej jedząc z potraw miłych a przymuszając się do gorszych. Św. Edmund jako dziecko, choć nie był obowiązany do postu, w piątek jadał tylko cokolwiek chleba. Św. Krescencya to głodziła się, to jadła co gorzkiego na pamiątkę podania Panu Jezusowi żółci. Umartwiajcie się *w mówieniu*, milcząc tedy i owedy, choć bierze was ochota do popisania się i powiedzenia jakiej nowiny lub

słówka dowcipnego. Zbytnia gadatliwość wiele już wyrządziła złego, wedle wyroku Bożego (Przyp. 10. 19) »w wielomówności nie będzie bez grzechu«, dla czego też »kto miarkuje wargi swe, bardzo roztropny jest« (por. Przyp. 17. 27), natomiast (Ekkl. 10. 14) »głupi rozmnaża słowa«. Podobnie miejcie na wodzy inne zmysły, umartwiajcie się *w słuchaniu, w patrzeniu!* Ileż to bowiem ciekawości niepotrzebnej, gdy opowiadają o czemś nadzwyczajnem! ileż to zbiegowisk, gdy zajdzie jaki wypadek! Tego wszystkiego możecie uniknąć, boć niejeden może powiedzieć: »Za słabym do postu«, ale czyż może mówić: »Nie mogę mieć na wodzy uszu lub oczu?« Ku umartwieniu służy krótszy spoczynek, rychlejsze wstanie, cięższa robota, przykrości złego powietrza lub choroby. Przedewszystkiem poskramiajcie *cielesność*, nawet czasem w tych razach, kiedy w małżeństwie możecie jej pofolgować bez grzechu. — Ważniejszemi jednak są *umartwienia duchowne*. To dopiero jest prawdziwem *zaparciem się siebie*, dla którego umartwienia ciała są tylko środkiem. Do tego wzywa P. Jezus, mówiąc (Mat. 16. 24): »Jeśli kto chce za Mną iść, niech sam siebie zaprze«. Dlatego niech nie mija dzień żaden, byście nie mieli poskromić w sobie samolubstwa, pychy a ćwiczyć się w cnotach pokory, posłuszeństwa; robić to właśnie, do czego nie czujemy ochoty, z bliźnim, który wam nie miły, rozmówić się po przyjacielsku. Bez tego umartwienia ducha na nic się nie przydadzą umartwienia cielesne, jak uczy Duch św. (1. Tym. 4. 8): »Cielesne ćwiczenie do mała pożyteczne jest, pobożność do wszystkiego pożyteczna jest.« Dlatego św. Brygidzie objawił Pan Jezus: »Dobry post, ale najlepsza miłość, bez której nie ma zbawienia«.

Umiejąc zaprzeć się siebie, będziecie umieli odpowiednio ćwiczyć się w **przeciwnościach**, czy stratach pieniężnych, czy w pohańbieniu czy w innych. Przedewszystkiem tedy wiedzcie, że wszelkie przeciwności pochodzą od P. Boga, bądź to z Jego woli, bądź też z dopuszczenia, bo P. Bóg rządzi światem całym. Dlatego to Job, gdy przez złość szatańską utracił wszystko, nie rzekł: »Pan dał a czart wziął«, lecz mówił: »Pan dał, Pan wziął«, (por. Amos 3. 6). Skoro zaś wszystko pochodzi od P. Boga, przeto przeciwności, jakie na nas spadają, pochodzą od Niego. Chociaż tedy nie wiemy, dlaczego P. Bóg nas chłoszcze, wiedzmy, że w każdym razie czyni to dla dobra

naszego, z miłości ku nam, bo (Przyp. 3. 12) »kogo Pan miłuje karze«; czyni to, czy to abyśmy porzucili grzechy, oderwali się od świata i na zbawienie pracowali gorliwiej, czy też abyśmy odpokutowali za grzechy i powiększali sobie zasługi dla nieba. — Któryżby chory nie chciał zażywać nawet lekarstw gorzkich, skoro wie, że to lekarz przepisał dla dobra jego? Więc wszelkie utrapienia przyjmujcie z cierpliwością, z poddaniem się woli Bożej, wyznając z pokorą, że one słuszne i sprawiedliwe. Owszem radujcie się z nich, jak się radował Tobiasz rażony ślepotą (Tob. 2. 13–14), albo jak się radowali apostołowie dlatego (Dz. 5. 41), »iż stali się godnymi dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć«. Zarazem korzystajcie z nich, aby coraz więcej wyzuwać się z nieporządnego przywiązania do świata, a natomiast P. Bogu służyć coraz gorliwiej. Wtedy sprawdzi się na was wyrok Boży (Rzym. 8. 28), że »tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu«.

Gdy w ten sposób zaprzecie się siebie, Pan Bóg coraz więcej będzie *oświecał wasz rozum*, abyście poznawali znikomość świata a wartość nieba; zarazem zaś będzie *wzmacniał wolę waszę*, iż zdołacie się oprzeć pokusom choćby najcięższym i coraz łatwiej będziecie unikali grzechu. *Wtedy dusza wasza doznawać będzie spokoju* takiego, iż do was stosować się będą słowa Tomasza à Kempis (O naśl. I. 25. nr. 10), który mówi, że takiego człowieka »ani pomyślność zbyt nie uwesela ani przeciwność nie zasmuca; lecz z zupełną ufnością oddaje się Bogu, który mu jest wszystkiem we wszystkiem«. Słowem wtenczas dopiero zdołacie należeć całkiem do Chrystusa Pana, bo wedle słów Pisma św. (Gal. 5. 24) »którzy są Chrystusowi ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami«; co więcej, tem są doskonalsi, im więcej siebie umieją przezwyciężać i upokarzać.

Chociażbyśmy jednak doszli tak daleko, nie wolno nam ustać i wtedy; trzeba nam coraz bardziej (Mat. 5. 6) »łaknąć i pragnąć sprawiedliwości«, trzeba nam (Obj. 22. 11) uświęcać się coraz więcej. Zarazem nie trzeba oka spuszczać ze siebie, aby czart przeklęty nie skorzystał z niebaczności naszej i nas nie dostał w swe sidła. Tak czyniąc, będziecie rośli, acz nieznacznie, w żywocie świątobliwym i doskonałym i zbierzecie bogate skarby, których rdza nie zepsuje ani złodziej nie ukradnie. Amen.

CXLV. Trzy rady ewangeliczne.

Część I. Ich znaczenie.

»Otośmy opuścili wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż będzie z nami?«
(Mat. 19. 27.)

W przeszłej nauce przedstawiłem wam sposoby, jak na drodze doskonałości można postępować w każdym stanie. Aby módz to uczynić, trzeba: słowa Bożego słuchać pilnie i do niego zastosowywać życie, modlić się chętnie i żarliwie, do sakramentów śś. po jak najlepszem przygotowaniu przystępować często, wreszcie często słuchać mszy św. nabożnie. Mając przez to pomoc Bożą, trzeba mężnie wedle porządku ułożonego wypełniać obowiązki stanu, choćby były najpodlejszymi; ale przytem wolno się i rozerwać raz po raz; z bliźnim należy żyć uprzejmie ale ostrożnie; uczynki dobre wypełniać w sposób jak najmilszy P. Bogu, więc w stanie łaski i z intencyą dobrą; wreszcie przezwyciężać siebie, ciało ze wszystkimi zmysłami podbijając duszy, a duszę P. Bogu. Wtedy zdołamy osiągnąć ten stopień doskonałości, jaki nam Pan Bóg wyznaczy.

Ale, najmilsi, stopnie te są rozmaite. Niejeden gorliwy sługa dochodzi do doskonałości wyższej niż zakonnik gorliwy, bo doskonałość nie zależy od stanu, w jakim się kto znajduje. Z drugiej jednak strony to pewna, że w stanie zakonnym łatwiej można osiągnąć doskonałość niż w innym stanie, gdyż osiągnięcie doskonałości ułatwia się zakonnikom i zakonnicom przez wypełnianie rad ewangelicznych, o których pragnę mówić w tej i przyszłej nauce a zwłaszcza dzisiaj za łaską Bożą: 1) jakie jest znaczenie każdej rady i 2) czemu nazywają się ewangelicznemi.

Aby zrozumieć, co to jest rada ewangeliczna, uprzytomnijmy sobie przybycie do Pana Jezusa młodzieńca, który pragnął wnijść do żywota, do nieba. Na zapytanie, co ma czynić, Pan Jezus wskazał mu przykazania; dopiero zaś, gdy ten odrzekł (Mat. 19. 20): »Wszystkiegom tego strzegł od młodości mojej, czegoż jeszcze mi nie dostawa?« oświadczył mu (Mat. 19. 21): »Jeśli chcesz doskonałym być, idź, przedaj

co masz, i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyjdź, pójdź za Mną«. Młodzieniec rozmiłowany w bogactwach cofnął się na to i odszedł od P. Jezusa; natomiast zapalili się temi słowami apostołowie, i dla tego Piotr w ich imieniu odezwał się do P. Jezusa (Mat. 19. 27): »Otośmy opuścili wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż tedy będzie nam?«

Widzicie tedy, że oprócz cnót nieodzownie do zbawienia potrzebnych są jeszcze takie, których P. Jezus nie przykazuje, lecz tylko je doradza, i dlatego te cnoty nazywają się radami. Radami są a nie przykazaniem, bo przykazanie obowiązuje pod grzechem, pod utratą zbawienia, a rada zostawiona człowiekowi do woli. — Zowią się te rady ewangelicznemi dla tego, bo przed P. Jezusem nie znano ich dokładnie a tem mniej je wykonywano, tak iż dopiero P. Jezus oznajmił je światu jako owoc doskonałego zakonu miłości nie dla wszystkich, lecz tylko dla dusz wybranych. Dlatego przeciwko tym, którzy ganią je, ponieważ nie mogą wszyscy ich wykonywać, wypowiada św. Franciszek Salezy: »Są rzeczy, które nie dla wszystkich są przydatne i odpowiednie, chociaż same w sobie są dobre. Jeżeli od woni balsamu boli cię głowa, nie wynika stąd, że ta woń nie dobra. Jeżeli pierścień drogi niestósowny jest na twój palec, nie wrzucisz go przecież w błoto.

Radę wypełnia już ten, kto daje jałmużnę, gdy do niej nie jest obowiązany; albo kto na jakiś czas wstrzymuje się od uciech cielesnych, jakie w jego stanie małżeńskim są dozwolone; albo kto w pojedyńczych wypadkach, choć nie potrzebuje, słucha drugiego. Najwięcej jednak dokonywa ten, kto takie rady wypełnia dożywotnie.

I. Dobrowolne ubóstwo.

1. W dzisiejszych czasach materyalizmu co cenią ludzie najwięcej? majątek; a czem gardzą? ubóstwem. Dlatego dzisiaj dążą ogólnie do tego, by zyskać jak najwięcej, a smucą się, gdy jaką na majątku ponoszą stratę. A jednak widocznie majątek nie stanowi szczęścia, skoro P. Bóg tak świat urządził, iż większość ludzi pozostaje w ubóstwie. — Jakiż istnieje hamulec na tę plagę chciwości wynikającej z pożądliwości oczu? Oto dobrowolne ubóstwo.

Ubóstwo jest trojakiego rodzaju, jak to poznacie dokładniej przy rozbiorze pierwszego błogosławieństwa. Najzwyklejszem jest ubóstwo z konieczności. Takimi ubogimi są ci, co mimo zabiegów nie mogą dojść do mienia, do fortuny. Takie ubóstwo samo ze siebie nie jest ani złem ani dobrem, ale okoliczności mogą je czynić jednem lub drugiem. Jeśli ubogi sarka na ubóstwo, grzeszy. Kto w głupiej próżności za pomocą wydawania na stroje lub inne zbytki chciałby uchodzić za bogatszego, niż jest w istocie, działa nierozsądnie, boć »ubóstwo nie hańbi«, mówi słusznie św. Bazyli; co więcej, taki człowiek w pewnych razach grzeszy nawet. Natomiast takie ubóstwo jest cnotą, zasługą, jeśli ubogi znosi biedę cierpliwie, pokornie, z poddaniem się woli Bożej.

Innym rodzajem ubogich są tacy, co posiadają majętności tego świata ale nie lgną do nich. To ubóstwo nie jest radą lecz ścisłą powinnością pod utratą zbawienia, gdyż o takich, co pieniądze, bogactwa miłują nieporządnie, mówi P. Jezus (Mat. 19. 24): »Łatwiej jest wielbłądowi przez dziurę igielną przejść niż bogatemu wnijść do królestwa niebieskiego«.

Wreszcie ubóstwo jest dobrowolne, jeśli człowiek nie tylko nie wiąże się sercem do dóbr ziemskich, lecz nawet się ich pozbywa, wyrzeka, wyzuwa się z nich dobrowolnie. Ale i takie ubóstwo nie zawsze jest cnotą. Przecież nawet między poganami byli tacy, co gardzili bogactwy i żyli w dobrowolnem ubóstwie. Czynili to jednak z pobudek ziemskich, nieraz bardzo marnych. Żyli w ubóstwie albo dlatego, aby się uwolnić od trosk, kłopotów i zabiegów rozmaitych nieodłącznych od posiadania majętności; albo też, aby stąd mieć sławę u ludzi. Tacy byli podobni do dzisiejszych leniwców, co to mimo zdrowia wolą żebrać niż pracować. Tacy są ubogimi dobrowolnie, ależ ubóstwo, którego celem sława, lub przyczyną próżność albo lenistwo, w oczach Bożych żadnej nie może mieć zasługi. Ubóstwo dobrowolne jest cnotą, zasługą tylko wtedy, gdy człowiek wyrzeka się majątku z pobudek wyższych, nadprzyrodzonych, dla tego, aby stać się podobnym do P. Jezusa ubogiego, tem lepiej służyć P. Bogu i tem bezpieczniej pracować na zbawienie swoje. Dopiero taki ubogi podobien jest do podróżnika pieszego, który jak najmniej zabiera ze sobą ciężarów, aby nie utrudniały mu drogi. Takie ubóstwo — mówi św. Bonawentura — »karci, oczyszcza, doświadcza, upokarza i podnosi«; takie ubóstwo — wedle św. Jana »Złotoustego — rozkazuje nie ludziom lecz czartom, stoi nie przed królem lecz, przed P. Bogiem, jest towarzyszem nie człowieka lecz aniołów posiada nie dwa, trzy, dwadzieścia worków złota lecz taki nadmiar, iż gardzi światem i posiada skarb w niebie, nie potrzebuje niewolników, bo służą mu namiętności«.

2. **Takie ubóstwo dobrowolne jest radą ewangeliczną.** Widzicie to z opowiedzianej wam już rozmowy P. Jezusa z owym młodzieńcem. Dlatego błędną była nauka heretyków, że nikt nie uzyska zbawienia, kto na wzór apostołów nie będzie ubogim i nie zachowa czystości dożywotniej. Dla tego również błędną była nauka (Wigilancyusza, Lutra, Wiklefa i innych) twierdzących, że dobrowolne wyrzeczenie się bogactw jest nie tylko nierozsądnem lecz nawet bezbożnem. Prawda jest w środku: majątek sam w sobie i używanie go nie jest czemś złem, owszem zazwyczaj jest potrzebnym; toż rodzice nie tylko mogą lecz nawet powinni posiadać mienie i starać się w sposób godziwy o jego pomnożenie, aby mogli uczynić zadosyć powinnościom około wychowania dziatek. Ale i to prawda, że z majątkiem złączone są niebezpieczeństwa czy to chciwości, czy wygód grzesznych czy też pychy. Dla tego już mędrzec pogański Sokrates bogactwa przyrównywał do długich sukien, które plącząc się, przeszkadzają chodzić prędko i bezpiecznie. Tem wyraźniej na trudność osiągnięcia nieba przy bogactwach wskazał P. Jezus (Mat. 13. 22). Otóż to wszystko łatwiej przezwycięża ten, kto majątku wyrzeka się dobrowolnie. Dla tego — uczy św. Tomasz — »do osiągnięcia doskonałości dobrowolne ubóstwo jest pierwszą podstawą«. Przez dobrowolne wyrzeczenie się mienia człowiek odcina sobie sposobność a nawet możność do chciwości, niesprawiedliwości, oszukaństwa, kłamstwa, obłudy.

Jednak wyrzec się majątku jest rzeczą przykrą, do tego potrzeba nie małej mocy, nie małego przezwyciężenia siebie samego, wielkiej łaski Bożej. Dobrowolne ubóstwo to ciężki post, to pokuta na życie całe. Taki człowiek nie ma nic, do czegoby wiązał się sercem; wszystka jego ufność w Panu, w Opatrzności Bożej, myśli i pragnienia oderwane od ziemi a skierowane wyłącznie ku rzeczom niebieskim.

Aby tedy módz je wykonywać dokładnie, potrzeba do tego wzoru. Dał go Zbawiciel. Jak *P. Jezus* pierwszy na świecie wykonywał w życiu wszystkie rady ewangeliczne i przez to dał wzór tym, co od P. Boga wzięli osobny dar i powołanie do naśladowania Go w tych wzniosłych cnotach, tak też uczynił z radą dobrowolnego ubóstwa. Urodził się w stajence, żłóbek zwierzęcy miał za kołyskę, lata młodości spędził w pracy jako biedny syn rzemieślnika, a kiedy wystąpił publicznie, nic zgoła nie posiadając, mógł powiedzieć o Sobie (Mat. 8. $_{20}$): »Liszki jamy mają i ptacy niebiescy gniazda, Syn zaś człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił«. Wreszcie umarł ogołocony ze wszystkiego, obnażony, a pochowany został w grobie cudzym. Tak to — jak mówi kardynał Hugo — »Chrystus P. był ubogim na początku, uboższym w dalszym ciągu, najuboższym na końcu życia. Obrał zaś sobie ubóstwo nie z konieczności lecz dlatego jedynie, że chciał wyrzec się dostatków światowych, gdyż będąc Panem wszystkiego, mógł mieć nie tylko wielkie skarby lecz i najpotężniejsze królestwa.

Taki przykład dając ze Siebie, mógł owego młodzieńca wezwać do naśladowania, do opuszczenia majątku. Już zaś to samo, że P. Jezus wezwał go do tego, jest wskazówką, iż dobrowolne ubóstwo jest rzeczą P. Bogu miłą. Wskazał też na to jeszcze dobitniej po odejściu owego młodzieńca, kiedy rzekł do apostołów (Mat. 19. $_{29}$): »Wszelki, któryby opuścił dom abo bracią abo siostry abo ojca abo matkę abo żonę abo syny dla imienia Mego, tyle stokroć weźmie i żywot wieczny odzierży«.

II. Czystość dożywotnia.

1. Obok chciwości szkodzi człowiekowi zmysłowość wynikająca z pożądliwości ciała, tj. nieporządne szukanie zaspokojenia popędów cielesnych. Zwłaszcza w czasach naszych to złe grasuje więcej niż kiedykolwiek, bo tkwi i w rodzicach i dzieciach i w mężczyźnie i w kobiecie. — Któż zdoła powstrzymać świat na tej pochyłości? Któż zdoła przerobić te obyczaje? Oto jedynie czystość nieskazitelna. Dla tego drugą radą ewangeliczną jest dożywotnia czystość.

Aby zrozumieć, co ona znaczy, przypomnijcie sobie, com wam mówił o cnocie czystości. Wykonywa tę cnotę ten, kto

się wstrzymuje od nieporządnych, niedozwolonych rozkoszy zmysłowych, cielesnych nie tylko uczynkiem, lecz także mową, pożądaniem i myślą nawet. Do takiej czystości obowiązany jest człowiek każdy bez wyjątku, czy poganin, czy żyd, czy chrześcijanin, czy żyje w stanie wolnym, czy małżeńskim.

Ale jak w złem tak i w dobrem człowiek może rosnąć, rozwijać się, doskonalić się; więc też w cnocie czystości można się wznosić do doskonałości coraz większej. Doskonalszymi są ci, co wstrzymują się choćby na czas jakiś od uciech dozwolonych, bo dobrowolnie odmawiają sobie tego, czego P. Bóg im nie zakazuje.

Ażeby jednak człowiek mógł i łatwiej i bezpieczniej odmówić sobie nawet uciech dozwolonych, żeby mógł snadniej osiągnąć najwyższy szczyt cnoty czystości, do tego pomaga człowiekowi stan bezżenny czyli dożywotnia czystość. Ta więc czystość dożywotnia polega nie tylko na tem, że ktoś w stanie wolnym, czy młodzieńczym, czy wdowim, pielęgnuje cnotę czystości, t. j. ani duszy, ani ciała nie kala żadną myślą, żadnem słowem, żadnym uczynkiem lubieżnym; lecz nadto na tem, że raz na zawsze wyrzeka się małżeństwa, choć ono jest rzeczą dozwoloną, czyli że stan bezżenny obiera sobie na życie całe, aż do śmierci. — Zauważyć jednak muszę, że nie każdy, kto zachowuje taką czystość, wykonywa już przez to cnotę; ale nie ma zasługi, który w związki małżeńskie nie wstępuje jedynie dlatego, bo okoliczności rozmaite stoją mu na przeszkodzie, ale pragnie małżeństwa. Cnotę wykonywa dopiero ten, kto w stanie wolnym zostaje dobrowolnie, z miłości ku tej cnocie, ku P. Bogu. »I białogłowa niemężata i panna — uczy Duch św. (1. Kor. 7. $_{4}$) — myśli o tem, co Pańskiego jest, aby była świętą ciałem i duchem:« ciałem, aby nie wstępować w związki małżeńskie, ani też po za małżeństwem nie czynić ani mówić nic nieczystego; duchem, aby oddalać myśli wszeteczne i nie pragnąć małżeństwa w mniemaniu może, że jest upośledzoną, gdyż zajmuje miejsce zaszczytne, jeśli jest panną prawdziwie.

Cnotą tą ludzie wznoszą się — jak uczy pewien biskup (Zwerger) — nie tylko do aniołów, duchów czystych, lecz nawet, ponieważ aniołowie z czystości zasługi nie mają żadnej, ponad aniołów aż do N. M. Panny i P. Jezusa. »Dusze niewinne — mówi św. Hieronim — tworzą niejako osobną

rodzinę aniołów, aby nie tylko aniołowie w niebie, lecz i aniołowie na ziemi chwalili P. Jezusa«. Więcej jeszcze chwali dziewiczość św. Jan Złotousty, bo mówi: »Być aniołem jest szczęście, być panną zasługa«. Że tak wzniosłą jest ta cnota, widzimy też stąd, że już w starym zakonie Mędrzec (Mądr. 4. 1–2) wielbi takich, a inny (Syr. 26. 20) głosi: »Nie masz wagi, którąby godna była dusze wstrzemięźliwej«. To znowu mówi stary pisarz kościelny (Tertulian): »Oddałaś rękę Chrystusowi i dobrześ uczyniła, gdyż wszyscy aniołowie radują się z tego. Tyś Chrystusowi ofiarowała swe ciało ze wszystkimi popędami zmysłowymi i poświęciłaś Mu swe panieństwo, przeto cały dwór niebieski mieni cię dlatego szczęśliwą«. Św. Ambroży zaś mówi: »Piękność dziewicy nawet w wieku podeszłym wolną jest od zmarszczek«.

Jednak trudność to wielka trzymać tak ciało na uwięzi, trudność taka, iż św. Czesław wśród pokus, aby im się opędzić, powtarzał do siebie: »Zwyciężaj pożądliwość, Czesławie, iskierka ta może wzniecić pożar wielki«. Jak trudną walka o zachowanie tej cnoty, uczy św. Augustyn: »Między wszystkiemi walkami, jakie staczać musi chrześcijanin, walka około zachowania czystości jest najcięższą, bo dzień w dzień nas czeka«. — *Potrzeba tedy czuwania nad zmysłami*, mianowicie oczami, dlaczego w klasztorach żeńskich oddanych głównie bogomyślności jest t. zw. klauzura, tak iż do takich klasztorów nie wolno wstępować mężczyznom, jak z drugiej strony do niektórych klasztorów męskich, n. p. Kamedułów nie wolno bez osobnego pozwolenia wstępować niewiastom. Przeto też w niektórych klasztorach *karzą ciało biczowaniem.* I tak Karmelitanki kaleczą ciało swe biczowaniem podczas psalmu 50 »Zmiłuj się nademną o Boże« i modlitw za pomnożenie wiary, byt państw i panujących, dobrodziejów, dusze czyścowe a przedewszystkiem za ludzi znajdujących się w grzechu śmiertelnym. Zwłaszcza jednak do zachowania czystości *potrzeba pokory wielkiej.* To też uczy św. Augustyn: »Na cóż się zda czystość ciała, jeśli duch zepsuty? Lepsza jest pokorna małżonka niż pyszna dziewica«. Podobnie mówi św. Hieronim: »Bądź pokorną, jeśli nie chcesz upaść«. Pokora ma się okazywać przedewszystkiem w odzieży skromnej. Dlatego św. Cypryan strofuje surowo dziewice strojne: »Nie boiszże się, że cię P. Bóg w dzień sądu nie pozna i wykluczy z nieba, mówiąc: to nie jest dziełem mojem, ani obrazem moim?... Zostań raczej taką, jaką cię P. Bóg stworzył; nie poprawiaj P. Boga... Nie bądź niewolnicą stroju, ty co dziewicą jesteś ; zwyciężyłaś ciało, zwyciężaj także złoto«.

2. Dożywotnia czystość nie była znaną u pogan. Prawda, w Rzymie był zakład dziewiczych Westalek, ale nie były tam dobrowolnie, boć brano je, kiedy były dziećmi sześcioletniemi i musiały, jak na to zwraca uwagę św. Ambroży, pod grozą śmierci okrutnej w razie wykroczenia zachować jedynie nieskażoność ciała przez lat trzydzieści, po których upływie mogły wstępować i wstępowały też w związki małżeńskie. — Również u żydów w starym zakonie nie znano stanu bezżeństwa dobrowolnego czyli stanu czystości dożywotniej. Z wyjątkiem kilku proroków, jak Eliasza, Elizeusza, św. Jana Chrzciciela nikt o niej nie wiedział. Żydzi stan małżeński uważali za większą zasługę i cnotę od dziewictwa, a to ze względu na obiecanego Mesyasza, który miał się narodzić z nasienia Abrahamowego i dlatego krzywem okiem patrzeli na każdego, który obrał sobie stan bezżenny.

Dopiero P. Jezus pierwszy i przykładem życia Swego i nauką Swoją stwierdził, że stan bezżeństwa, **stan panieństwa jest stanem doskonalszym** i P. Bogu milszym od stanu małżeńskiego. — Dlatego to Dziewicę obrał Sobie za matkę a dziewiczego św. Józefa za opiekuna, dziewiczego apostoła, św. Jana, umiłował ponad apostołów innych (Jan 21. 7), tak iż przy ostatniej wieczerzy pozwolił mu spocząć na piersiach Swoich. Tęż naukę P. Jezusa utrzymywał Kościół św. po wieki wszystkie przeciw rozmaitym heretykom i zatwierdził ją ostatecznie na św. soborze trydenckim (ses. 24 kan. 10) głosząc: »Ktobykolwiek twierdził, że stan małżeński należy przekładać ponad stan dziewiczości czyli bezżeństwa i że nie jest lepiej i zbawienniej pozostać w dziewictwie albo bezżeństwie, niż się łączyć w małżeństwie, niech będzie wyklęty«. Więc strzeżcie się ganić bezżeństwo, abyście nie sprzeciwiali się nauce Kościoła św.

3. Chociaż jednak dziewictwo dożywotnie ma znaczenie wyższe od stanu małżeńskiego, nie nakazywał go P. Bóg nigdy, lecz jest ono **radą ewangeliczną.** Radził je P. Jezus w tej nauce, w której uczył o nierozerwalności małżeństwa, mówił bowiem (Mat. 19. 11–12): »Nie wszyscy pojmują słowo to, ale którym dano jest... Kto może pojąć, niechaj pojmuje«. Tę naukę P. Jezusa wykłada też obszernie św. Paweł. Przytoczę tylko niektóre jego

słowa (1. Kor. 7. 25, 38—40): »O pannach rozkazania Pańskiego nie mam, radę zaś daję jako ten, który miłosierdzia dostąpił od Pana, abym był wiernym... Tak i który w małżeństwo daje pannę swoję, dobrze czyni: i który nie daje, lepiej czyni. Żona przywiązana jest do zakonu, póki mąż jej żyje; a jeśliby zasnął mąż jej, wolna jest: niech idzie za kogo chce, tylko w Panu. Błogosławieńsza zaś będzie, jeśliby tak pozostała wedle mojej rady: mniemam zaś, że i ja Ducha Bożego mam«. Tak to apostół św. naucza jasno, co jest rozkazaniem Bożem a co radą tylko.

Dlaczego P. Jezus a za Nim Kościół św. udziela radę taką? Oto udziela rady a nie wydaje rozkazu, bo ludziom nie chce nakładać ciężaru, któryby był sprzeczny z utrzymaniem rodzaju ludzkiego i dla największej części ludzi zbyt trudny: »Każdy bowiem — uczy św. Paweł (1. Kor. 7. 7, 20) — własny dar ma od Boga, jeden tak, drugi zaś tak... Każdy, w którem wezwaniu jest wezwan, w tem niech trwa«. Dlatego kto od Pana Boga nie ma daru dziewictwa, grzeszyłby ciężko, gdyby zostając w stanie wolnym ulegał pokusom nieczystym. Taki ma obowiązek wstąpić w stan małżeński. Że bowiem P. Bóg nie wszystkich powołuje do stanu dziewiczego, dowodem wyniesienie przez P. Jezusa małżeństwa do godności sakramentu. Z drugiej jednak strony chce P. Bóg, aby zawsze byli na ziemi ludzie, którzyby więcej od innych podobni byli do Niego i służyli Mu lepiej od innych. Dlatego to o dziewicach Bogu poślubionych mówi św. Cypryan: »Dziewice owe są pięknym kwiatem Kościoła św., ozdobami domu Bożego, wizerunkami Boga, odpowiadającymi świętości Pańskiej, szlachetniejszą cząstką trzody Chrystusowej«. Czemu? Bo lepiej od innych mogą służyć P. Bogu. Wszakżeż uczy św. Paweł (1. Kor. 7. 32—34): »Kto bez żony jest, stara się o to, co Pańskiego jest, jakoby się podobał Bogu: który zaś z żoną jest, stara się o to, co należy światu, jakoby się podobał żonie i podzielony jest. I białogłowa niemężata i panna myśli o tem, co Pańskiego jest, aby była święta ciałem i duchem; która zaś szła za mąż, myśli, co należy światu, jakoby się podobała mężowi«. Przytem w małżeństwie są rozmaite troski, które odrywają od P. Boga. To też w porównaniu do tych, co zakończyli życie w stanie dziewiczym lub wdowim, maleńką zaledwie liczbę z tych, co zakończyli życie w stanie małżeńskim, Kościół św. ogłosił świętymi. — Milszymi nad

innych są P. Bogu ci, co zachowali dziewiczość i dlatego — jak uczy Pismo św. (Obj. 14. 4) — P. Jezus, »korona dziewic«, którego poczęła owa matka, co sama jedna porodziła jako Dziewica, daje im osobną w niebie nagrodę.

III. Zupełne posłuszeństwo duchownemu przełożonemu.

1. Trzeciem z pychy wynikającem niebezpieczeństwem to duch niepodległości, chęć niezależności od nikogo, od męża, od rodziców, nawet od samego P. Boga. Dlatego to na wezwanie służenia P. Bogu wykonywaniem przykazań rozkiełznana samowola odpowiada zuchwale za wzorem szatana: »Nie będę służyła«. Tacy jednak, co głoszą podobnie, poniżają, płaszczą się zwykle tam, gdzie powinni pokazać odwagę. — Otóż środkiem na wytępienie takiej zgubnej samowoli to posłuszeństwo zupełne.

Że jakiegoś **posłuszeństwa potrzeba wszędzie**, aby utrzymać ład czy w rodzinie, czy w gospodarstwie, czy w gminie, czy w państwie, czy w Kościele św., to jest rzeczą zrozumiałą, choćby nam nawet P. Bóg nie objawił tego. Lecz P. Bóg znając skłonność ludzi do samowoli, wydał wyraźne przykazanie, aby każdy był posłuszny nie tylko Jemu, lecz także tym, którzy Go zastępują na ziemi, o ile Go zastępują, t. j. o ile nakazują rzecz taką, co się nie sprzeciwia przykazaniom Jego.

Dlatego to dzieci są obowiązane słuchać rodziców, słudzy są obowiązani słuchać chlebodawców, podwładni w rzeczach świeckich zwierzchności świeckich, a wierni w rzeczach wiary świętej i obyczajów zwierzchników duchownych, papieża, biskupa i pasterza miejscowego. Kto z tego posłuszeństwa koniecznego, obowiązkowego, się wyłamuje, grzeszy niewątpliwie.

W tych jednak sprawach obok obowiązku posłuszeństwa jest jeszcze wiele swobody. I tak Kościół św. nakazuje ci słuchać w niedzielę mszy św., ale zostawia ci do woli, w którym kościele chcesz dopełnić obowiązku tego, mimo że pragnie, abyś jej słuchał w kościele parafialnym.

2. Obok tego posłuszeństwa jest drugie, nienakazane, **dobrowolne**, które sami nakładamy sobie. Jesteś posłusznym dobrowolnie, z własnej woli, jeżeli wolę swoją oddajesz pod rozkazy drugiego, t. j. czynisz to, co ci rozkazuje, chociaż skąd inąd nie jesteś do tego zobowiązany. Poddajesz się pod rozkazy drugiego raz kiedyś, w niektórych rzeczach, albo może na czas

dłuższy, ale możesz też poddać się na całe życie i w wszystkich sprawach. Wtedy posłuszeństwo twoje jest zupełne, bo swej woli wyrzekasz się całkiem i nie chcesz nic czynić jeno to, co ci drugi rozkaże.

Jeśli to jednak czynisz jedynie z względów jakich doczesnych np. dla wyćwiczenia się w jakiej sztuce, wtedy nie wykonywasz jeszcze cnoty. Cnotę posłuszeństwa zupełnego wykonywasz dopiero wtedy, jeśli dobrowolnie obranego sobie przełożonego uważasz za zastępcę P. Boga i chcesz mu być zupełnie posłusznym we wszystkiem jako namiestnikowi Bożemu w tej intencyi, abyś przez to tem łatwiej wypełniał wolę Bożą. Stąd to przy radach ewangelicznych jest dodane, że tym *przełożonym jest duchowny*, on bowiem w rzeczach duchownych, zbawiennych, rozkazuje tym, którzy się mu poddali dobrowolnie.

Posłuszeństwo takie uzupełnia dobrowolne ubóstwo i dożywotnią czystość, bo one pomagają do oderwania się od świata, posłuszeństwo zaś wiedzie wprost do P. Boga. Dlatego mówi św. Bonawentura: »Na nic ci się nie przyda porzucić wszystkie rzeczy ziemskie, jeśli nie wyrzeczesz się swej woli, aby zupełnie oddać się temu, który przepisuje ci posłuszeństwo«.

3. Takiego posłuszeństwa zupełnego P. Bóg nie nakłada nam jednak jako obowiązku, bo to wielki ciężar stósować się we wszystkiem do woli drugiego, i P. Bóg chce ludziom zostawić zasługę; takie posłuszeństwo zupełne jest **radą ewangeliczną**. Zanim jednak P. Jezus zalecił je, wpierw dał nam przykład, bo — jak uczy Pismo św. (Filip. 2. 8) — »stał się posłusznym aż do śmierci a śmierci krzyżowej«. Wszakżeż P. Jezus, Bóg wszechmocny, poddał się swoim stworzeniom, matce Swej N. M. Pannie i opiekunowi św. Józefowi i jak najdokładniej wykonywał wszystkie ich rozkazy, również rozkazy zwierzchności czy żydowskiej czy pogańskiej wykonywał z woli własnej. Przedewszystkiem jednak słuchał Ojca Swego. Gdy rozpoczynał pracę publiczną, oświadczył wyraźnie (Jan 4. 34): »Mój pokarm jest, abym czynił wolę Tego, który Mię posłał, abym wykonał sprawę Jego«; zakończywszy ją zaś, oznajmił Ojcu niebieskiemu (Jan 17. 4): »Wykonałem sprawę, którąś mi zlecił«. W Ogrójcu rozpocząwszy mękę oświadczył Ojcu Swemu (Mat. 26. 39, 42): »Nie jako ja chcę, ale jako Ty;... niech się dzieje wola Twoja«.

Dawszy taki przykład, udzielił rady posłuszeństwa zupełnego, mówiąc (Mat. 16. 24): »Jeźli kto chce za Mną iść, niech zaprze sam siebie« t. j. niech się wyrzecze swej woli i podda się posłusznie woli drugiego. Tę radę P. Jezus dał przedewszystkiem apostołom, wzywając ich, aby porzucili wszystko a poszli za Nim, co też apostołowie uczynili, bo opuścili rodziny i poszli za P. Jezusem, słuchając Go we wszystkiem, co im rozkazał.

Ustanowił zaś P. Jezus tę radę dla tego, bo zupełne posłuszeństwo jest największą ofiarą, jaką Panu Bogu możemy złożyć od siebie. Już przecież w starym Zakonie czytamy (I. Król. 15. 22): »Lepsze jest posłuszeństwo niśli ofiary«; w nowym zaś uczy św. Piotr (I. Piotr 1. 22), że oczyszczamy swe dusze »w posłuszeństwie miłości«. »Kto Panu Bogu — mówi św. Alfons — ofiaruje swój majątek, rozdając go między ubogich, kto P. Bogu ofiaruje dobre swe imię, znosząc cierpliwie pogardę, kto P. Bogu ofiaruje swe ciało, umartwiając je postami i uczynkami pokutnymi, ten ofiaruje Mu cząstkę siebie; ale kto Mu ofiaruje swą wolę, ofiaruje Mu wszystko, co ma, tak iż może mówić: Panie, ofiarowawszy Tobie mą wolę, nie mam już niczego, cobym Ci mógł ofiarować nad to jeszcze«. — Jak wielką ofiarą takie zupełne posłuszeństwo, dowodem P. Jezus wzdrygający się przed męką i niejako targujący się z Ojcem Swoim o oddalenie odeń kielicha. Ażeby takie posłuszeństwo dokładnie wykonać, potrzeba stoczyć wiele walk wewnętrznych, bo nieraz natura ludzka wzdryga się na rozkaz wydany jako wstrętny albo uważa go za niedorzeczny, przewrotny, a tu obowiązkiem jest słuchać i czynić bez szemrania, bez oporu, bez zwłoki, czynić z miłości ku P. Bogu.

Stąd powiada św. Filip Nereusz: »Zaparcie się swej woli jest najkrótszą i najpewniejszą drogą do doskonałości«. Św. Magdalena de Pazzis mawiała: »Jedna kropelka doskonałego posłuszeństwa znaczy więcej niż i największe naczynie pełne najżarliwszych modlitw«. Inny zaś pisarz kościelny (Alfons Rodryguez) uczy: »Większa to zasługa z posłuszeństwa podnieść słomkę ze ziemi niż z woli własnej głosić kazanie, pościć lub do krwi się biczować.« Podobnie inny sługa Boży (X. Vianney): Jeden akt wyrzeczenia się swej woli milszy jest P. Bogu niż trzydzieści dni postu. Dla posłuszeństwa to P. Jezus miłym był Ojcu i doznał uwielbienia na górze Tabor.

Dla tego błogosławieni ci, co wyrzekają się swej woli i wykonują posłuszeństwo zupełne, bo czeka ich nadzwyczajna nagroda. Pustelnik jeden, będąc w zachwyceniu, widział w niebie trzy trony wspaniałe: pierwszy zgotowany był dla tych, co czynili miłosierdzie; drugi dla tych, co cierpliwie przeszli przez ogień utrapień; trzeci, najwspanialszy, dla tych, co tutaj byli doskonale posłuszni. Na zapytanie o przyczynę tego dostał odpowiedź: »Tamci szli za wolą własną, ci zaś wolę swoją złożyli w ręce drugiego i byli doskonale posłuszni.«

Oto, najmilsi, przedstawiłem wam dzisiaj trzy rady ewangeliczne jako wielką mające wartość. Wiedzcie jednak, że one są dopiero środkami do doskonałości a nie doskonałością samą. Chociażby kto je wypełniał jak najdokładniej a nie miałby miłości boskiej, podobienby był do owych pięciu głupich panien nie mających oleju w lampach. Z drugiej jednak strony to pewna, że z ich pomocą najłatwiej osiągnąć doskonałą miłość boską i zapewnić sobie szczęście wiekuiste w niebie, którego wam i sobie życzę. Amen.

CXLVI. Trzy rady ewangeliczne.

Część II. **Ich wykonanie.**

»Pójdź za Mną.«
(Mat. 19. 21.)

W przeszłej nauce przedstawiłem wam znaczenie trzech rad ewangelicznych. Zowią się radami, bo nikt, kto od P. Boga nie jest do nich powołany, nie ma obowiązku stósować się do nich; zowią się ewangelicznemi, bo dopiero ewangelia św. objawiła je światu w całym blasku, gdyż choć je czasem wykonywano przedtem, wykonywano je tylko częściowo i z pobudek doczesnych. Pierwszą z nich to ubóstwo dobrowolne, przez które człowiek pozbywa się nie tylko przywiązania do majątku lecz nadto majątku samego. Przez dożywotnią czystość rozumiemy nie każdą czystość, nie czystość, jaka istnieć może i powinna w stanie małżeńskim, lecz czystość dziewiczą lub co najmniej wdowią. Wreszcie zupełnie posłusznym jest ten, kto we wszystkich sprawach poddaje się woli drugiego.

Wykonywanie tych rad jest P. Bogu przyjemnem, a pokazuje się to stąd, iż P. Bóg tych, którzy je wykonują, obdarza osobliwszemi łaskami: w tem życiu ułatwiając im dojście do doskonałości, w przyszłem wynagradzając ich w sposób nadzwyczajny.

Dzisiaj za łaską Bożą rozważmy jeszcze: 1) jak te rady wiodą do doskonałości, dalej 2) jak je wykonywano od początku chrześcijaństwa, następnie 3) kto do nich obowiązany i wreszcie 4) jaką każdy stąd powziąć dla siebie winien naukę

I. Rady ewangeliczne wiodą do doskonałości.

1. Rady ewangeliczne same ze siebie nie są doskonałością. Owszem jak winniejszym jest ten podróżny, który nie ma ciężaru żadnego a jednak nie zdąża na miejsce wyznaczone, tak też ten jest winniejszym, kto zobowiązawszy się, wykonywa rady ewangeliczne, ale za to popada w inne grzechy np. w obżarstwo, w gniew i t. d. Z drugiej jednak strony to pewna, że rady ewangeliczne wiodą do doskonałości. Wynika to już stąd, że **oddalają przeszkody** stojące jej na drodze, jak dotknąłem już tego cokolwiek w nauce przeszłej przy rozbiorze każdej rady z osobna. Przecież aby dojść do doskonałości, trzeba nam oddalać od siebie, co osłabia w nas miłość ku P. Bogu. Otóż osłabia ją trojaka pożądliwość: pożądliwość dóbr zewnętrznych, rozkoszy zmysłowych i życia swobodnego. O nich to mówi św. Jan (1. Jan 2. 16): »Wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała jest i pożądliwość oczu i pycha żywota«.

Zapewne rozmaite są środki do usunięcia tych przeszkód, jak jedne lekarstwa są łagodniejsze a drugie ostrzejsze. Takimi środkami są: gorąca modlitwa, rozważanie prawd wiary świętej, czytanie duchowne, częste przystępowanie do sakramentów św., uczynki miłosierne, umartwianie się zewnętrzne i wewnętrzne. Są to środki łagodne do wytępienia potrójnej pożądliwości, ale najlepszym środkiem to rady ewangeliczne.

Dobrowolne ubóstwo najlepszem jest lekarstwem na pożądliwość oczu czyli łakomstwo. Kto bowiem dobrowolnie i z miłości ku P. Bogu wyzuwa się z wszystkiego, co posiada, i zobowiązuje się całe życie nic nie posiadać, ten pokazuje najoczywiściej, że wolnym jest od nieporządnej miłości świata i że łakomstwo nie zdoła oderwać go od służby boskiej. — *Doży-*

wotnia czystość jest najdzielniejszym środkiem przeciw pożądliwości ciała czyli nieczystości. Kto bowiem dobrowolnie wyrzeka się nawet związków małżeńskich i stanowi sobie w dziewiczości służyć P. Bogu przez całe życie, ten zdoła z większą stanowczością odpychać pokusy nieczyste i nie dopuścić niczego, coby naruszyło cnotę czystości. — Wreszcie *zupełne posłuszeństwo* jest najskuteczniejszą przeszkodą pysze i wszystkim grzechom wynikającym z samowoli; kto bowiem własnej woli wyrzeka się całkowicie i zgadza się na to, aby rozporządzał nim kto inny, ten daje dowód głębokiej pokory i utrudnia przystęp grzechom wynikającym z zaślepienia, uporu, zarozumiałości czy pychy.

O tej prawdzie, że rady ewangeliczne są najlepszym lekarstwem na trojaką pożądliwość grzeszną, przekonujemy się też, gdy tych, co je wykonują, porównywamy z ludźmi światowymi. Ileż to przeszkód do wykonywania uczynków dobrych dostarczają człowiekowi troski i zabiegi o dobra doczesne! Iluż wśród takich starań zapomina o P. Bogu i celu swym wiecznym! Iluż przy zarobku wykracza przeciw miłości bliźniego i sprawiedliwości! Natomiast *kto żyje w ubóstwie dobrowolnem*, tego serce spokojne, bo wolne od pragnienia dostatków. Odkąd ich się wyrzekł, ani go nie łudzi nadzieja zysku ani go nie trapi obawa o ich utratę, boć nic ani zyskać ani utracić nie może. Taki więc z największą swobodą może poświęcić się służbie boskiej. — To samo można powiedzieć o *dożywotniej czystości*. O, jak trudno w stanie małżeńskim żyć tak, jakby trzeba żyć, aby się zbawić i jakby się pragnęło! Sami wiecie najlepiej, jak to jedno ogląda się na drugie, albo ile to kłopotów około wychowania dziatek i zarządu domu, a przeto że trudno pracować na chwałę boską, jakby się chciało. Natomiast kto żyje w czystości dożywotniej, kto wolny od więzów małżeńskich, od troski około wychowania dzieci i odpowiedzialności rodzicielskiej, ten P. Bogu, jak uczy św. Paweł, może oddawać się niepodzielnie. — A cóż mam mówić *o posłuszeństwie?* Kto sam sobie wodzem, przewodnikiem, ten łatwo chodzi na manowce, bo go zaślepiają miłość własna, świat i szatan; ten zaniedbywa niejedno dobre, do którego nie jest ściśle obowiązany, bo do czego go ciągnie miłość własna, wykonywa z gorliwością przesadną, a zaniedbywa lub powierzchownie robi to, do czego nie czuje pociągu. Natomiast kto żyje

pod posłuszeństwem, nie może zbłądzić z drogi dobrej, bo posłuszeństwo wskazuje mu ją i trzyma go na niej. Cokolwiek czyni, czyni nie dlatego, że tak mu się podoba, lecz że tak każe posłuszeństwo. Dlatego to św. Teresa i inni nauczyciele życia duchownego posłuszeństwo zowią najkrótszą drogą do doskonałości.

2. W ogóle rady ewangeliczne są najłatwiejszą drogą do doskonałości i dla tego, ponieważ **człowiek przez nie ofiaruje P. Bogu wszystko, co ma i czem jest**, składając siebie na całopalenie. »Wszystkie dobra, — mówi pewien pisarz duchowny (Alfons Rodriguez), — jakie posiadamy tutaj, można zestawić w trzy oddziały. Jedne są dobra zewnętrzne, majątki, a tych wyrzekają się ludzie i składają z nich ofiarę przez ślub ubóstwa. Drugie są dobra i rozkosze ciała, a tych wyrzekają się ludzie i składają z nich ofiarę przez ślub czystości. Inne wreszcie są wewnętrzne dobra duszy, a te ofiarują ludzie ślubem posłuszeństwa, bo swą wolę i rozum składają w ręce przełożonego jako zastępcy P. Boga i jemu się poddają«. Im więcej zaś z tego, co macie i czem jesteście, ofiarujecie P. Bogu, tem większą okazujecie Mu miłość i tem łatwiej możecie postępować na drodze doskonałości czyli w miłości boskiej.

Niewątpliwie jest to rzecz nie mała dawać jałmużnę chętnie, boć to pokazuje, że serce wasze nie lgnie do dóbr doczesnych i że z miłości ku P. Bogu obcem wam jest łakomstwo. Ależ kto z miłości ku P. Bogu wyrzeka się majątku całkowicie i żyje dobrowolnie w ubóstwie, znosząc cierpliwie a nawet z radością przykrości połączone z ubóstwem, tego ofiara jest zaiste daleko większą. — Chwalebna to rzecz, poskramiać chucie ciała i zachować ciało nieskalane aż do chwili złożenia przysięgi małżeńskiej a w małżeństwie trzymać je na wodzy. Ale znowu daleko większą jest ofiara tego, kto z miłości ku P. Bogu postanawia lub nawet obowiązuje się ślubem na całe życie wyrzec się małżeństwa i żyć w czystości. — Wreszcie chwalebna to słuchać dokładnie i chętnie przełożonych we wszystkiem, do czego kto jest obowiązany przykazaniem Bożem lub kościelnem. Ale daleko to większa ofiara, z miłości ku P. Bogu swej woli zrzec się całkiem nawet w rzeczach dozwolonych, w tych więc, w którychby mógł wedle swej woli działać swobodnie.

Jasnem więc, że ci, co pełnią owe rady ewangeliczne

i nawet dla ich pewniejszego zachowania zobowiązują się ślubem, okazują P. Bogu miłość nadzwyczajną; bo w ofierze składają Mu wszystko, czem są i co mają, mówiąc z św. Pawłem (Gal. 2. 19): »Z Chrystusem jesteśmy przybici do krzyża«, gdyż stosują się też do nich słowa tegoż świętego (Kol. 3. 3): »Umarliście i żywot wasz skryty jest z Chrystusem w Bogu«. Tacy z większą niż inni łatwością mogą mówić z Psalmistą (72. 25–26): »Cóż ja mam w niebie? abo oprócz Ciebie czegom chciał na ziemi,... Boże serca mego i części moja, Boże na wieki?«

II. Stósowanie się do nich od początku wiary św.

Ponieważ rady ewangeliczne wiodą najpewniej do doskonałości, przeto też wykonywano je zawsze od początku wiary świętej.

1. Pierwszymi wykonawcami **dobrowolnego ubóstwa** jak i drugiej rady ewangelicznej byli apostołowie, tak iż św. Piotr w ich imieniu mógł odezwać się do P. Jezusa (Mat. 19. 27): »Otośmy opuścili wszystko i poszliśmy za Tobą«. Opuściwszy wszystko, co mieli, żyli z P. Jezusem z Opatrzności Bożej, z jałmużny ludzkiej i nieraz przymierali głodem, boć ewangelia św. wspomina wyraźnie, że będąc głodni zrywali kłosy zboża na polu i posilali się ziarnem surowem. Tęż radę wykonywał *św. Paweł*, odkąd się nawrócił i został apostołem, tak iż mógł powiedzieć o sobie (Filip. 3. 8): »Dla Jezusa Chrystusa Pana mego wszystkiegom postradał«, t. j. pogardziłem wszystkiem.

Również pierwsi chrześcijanie jerozolimscy żyli w ubóstwie dobrowolnem, sprzedawszy całe swe mienie i pieniądze oddawszy apostołom, aby dzielić się równo z ubogimi.

I w następnych czasach Duch św. wzbudzał takich bohaterów, co nie przestając na miernem używaniu majętności i hojnem rozdzielaniu jałmużn, sprzedawali wszystko, co mieli, rozdawali ubogim, szli na puszczę i tam żywili się samym tylko chlebem i korzonkami. Tak uczynił *św. Antoni*, skoro raz wszedłszy do kościoła, z ewangelii usłyszał słowa Pana Jezusa do owego młodzieńca bogatego (Mat. 19. 21): »Jeśli chcesz doskonałym być, idź, przedaj, co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; a przyjdź, pójdź za Mną«.

Wykonawszy to dokładnie, dał początek życiu pustelniczemu. Podobnie uczynił *św. Aleksy*, bo wyrzekłszy się bogactw, poszedł do obcych krajów a po niejakimś czasie wróciwszy do Rzymu i nie poznany przez ojca, siedmnaście lat spędził jako żebrak pod schodami domu rodzicielskiego; dopiero po śmierci jego dowiedziano się, kim był. — Albo co mówić o *Karlomanie*, synu Karola Martela, który wyrzekłszy się królestwa, nieznany w klasztorze benedyktyńskim spełniał najpodlejsze posługi? Kiedy *św. Bernard* z czterema braćmi opuszczał dom rodzicielski, aby wstąpić do klasztoru, jeden z nich rzekł do najmłodszego brata, którego zostawili jako młodzieńca: »Drogi braciszku, odtąd jesteś dziedzicem majątku całego.« Na to ten odrzekł: »Tak to się dzielicie, że dobra niebieskie bierzecie sobie, mnie zaś zostawiacie ziemskie«? a dorósłszy, poszedł za ich przykładem. — *Św. Franciszek z Assyżu*, gdy ojciec wyrzucał mu hojne jałmużny i żądał wyrzeczenia się dziedzictwa, oddał mu nawet odzież, aby nic nie posiadać po rodzicach. — Słowem zawsze znajdowali się tak gorliwi uczniowie P. Jezusa, iż ubóstwo znaczyło dla nich więcej niż dla łakomców wielkie bogactwa.

2. **Rady dożywotniej czystości** nie wykonywano często w zakonie starym a nawet, jak mówiłem w nauce przeszłej, gardzono dziewictwem, to też kilka tylko mamy jej przykładów. Dopiero gdy Pan Jezus miał się narodzić, mamy przykłady liczniejsze: zachowali dziewictwo św. Jan Chrzciciel, św. Józef, N. M. Panna. Ale za przykładem P. Jezusa poszli zaraz apostołowie, bo ci, co mieli żony, opuścili je, aby pójść za P. Jezusem, św. Jan zaś w stanie bezżennym, pozostał do końca życia. Odtąd, jak czytamy w dziejach Kościoła św., niezliczone zastępy chrześcijan płci obojej wyrzekały się dobrowolnie związków małżeńskich, aby P. Bogu w dożywotniej czystości służyć jak najdoskonalej. Po większej części jednak choć tacy zobowiązywali się do tego ślubem, dziewice składając ślub dozgonnego dziewictwa nie wyrzekały się już przez to majątku, lecz tylko miały obowiązek żyć i ubierać się skromnie. Z początku nie mieszkały też wspólnie, dopiero św. Ambroży we Włoszech był jeśli nie twórcą to krzewicielem życia wspólnego takich osób. Możnaby tysiące naliczyć takich, którym uśmiechały się najświetniejsze związki małżeńskie, a jednak poszli za głosem Bożym wzywającym ich do życia dziewiczego, oświadczając za św. Agnieszką: »Ofiarujecie mi

Oblubieńca? znalazłem już lepszego, Chrystusa Pana«. — Niektórzy dla tego, że nie chcieli wstąpić w związki małżeńskie, największych doznawali przykrości. Dla tego to śmierć męczeńską poniosły św. Agata, Agnieszka, Łucya, Cecylia, Katarzyna, Anastazya, Urszula z towarzyszkami. Dla tego od rodziny własnej doznawał prześladowania św. Tomasz z Akwinu. Św. Kaźmierz, nasz królewicz polski, wolał śmierć ponieść niż nadwyrężyć cnotę dziewiczości. — Co więcej przykłady zachowania dziewiczości nieskażonej mamy nawet w stanie małżeńskim, że wspomnę księcia polskiego Bolesława stąd nazwanego Wstydliwym i jego małżonkę Kunegundę, jako też Kolomana, księcia halickiego, który za żonę miał św. Salomeę, siostrę tegoż Bolesława. — I w dzisiejszych czasach iluż takich, co chociaż żyją w świecie, bo nie czują powołania do stanu zakonnego albo z innych powodów n. p. rodzinnych nie mogą wstąpić do klasztoru, jednak, choćby mogli wstąpić w stan małżeński, wyrzekają się wszelkich związków i dochowują dziewiczości nieskażonej, aby P. Bogu lepiej służyć a siebie więcej udoskonalić.

3. Wreszcie od najdawniejszych już czasów wiary św. wykonywano radę **zupełnego posłuszeństwa** duchownemu przełożonemu. Za przykładem P. Jezusa liczni wierni dobrowolnie brali to jarzmo i nosili je przez życie całe, zdając się we wszystkiem na wolę przełożonych i rozkazy ich przyjmując jako rozkazy samego P. Boga; co więcej, tak ćwiczyli się w tem posłuszeństwie, jakoby nie mieli wcale własnej woli. — Pewnemu zakonnikowi — jak opowiada św. Hieronim — przełożony nakazał codziennie ciężki kamień nosić o trzy mile. Zakonnik czynił to przez lat ośm i na zapytanie św. Hieronima oświadczył, że czynił to z taką chęcią i radością, jak gdyby to była sprawa niesłychanie ważna. — W jednym z klasztorów dominikańskich we Włoszech przełożony przyszedłszy do zakonnika, kazał mu się zabrać, aby odniósł list do Paryża. Zakonnik tak był posłuszny, iż przełożonego prosił jedynie, aby do celi mógł iść po kij i kapelusz, poczem wyruszył natychmiast. — Św. Ignacy Lojola, założyciel zakonu Jezuitów, powiedział raz: »Gdyby Ojciec św. kazał mi wsiąść na okręt bez masztu, żagli i steru a nawet bez żywności, uczyniłbym to niezwłocznie«. — Św. Teresa posłuszeństwo ceniła tak wysoko, iż mawiała: »Nie uczyniłabym nic przeciw rozkazowi przełożonego, choćby od obowiązku posłuszeństwa zwolnił mię nawet anioł«.

III. Kto obowiązany do wykonywania rad ewangelicznych.

1. Chociaż jednak rady ewangeliczne, jak widzicie, wykonywano zawsze od początku wiary św., czy to każdą z osobna, czy to dwie lub wszystkie trzy razem, najdokładniej można je wykonywać **w zakonach**; przedewszystkiem bowiem zakonnicy i zakonnice obowiązani są wykonywać je przez życie całe, ponieważ na to złożyli śluby, t. j. zobowiązali się P. Bogu do ich wypełniania. Dlatego to do członków zakonnych odzywa się Pan Jezus, jak niegdyś odezwał się do apostołów (Jan 15. 19): »Nie jesteście ze świata, alem Ja was wybrał ze świata« i dlatego też stosują się do nich słowa Boże (2. Kor. 6. 17—18): »Przeto wynijdźcie z pośrodku ich i oddzielcie się;... a Ja was przyjmę i będę wam za Ojca a wy będziecie Mi za syny i córki, mówi Pan wszechmogący«. Bo co to są zakony? Zakony to stowarzyszenia mężczyzn lub niewiast, zatwierdzone przez Kościół św., które za cel mają doskonalenie się duchowe, a za środki trzy śluby trzech rad ewangelicznych i własne osobne ustawodawstwo, t. j. reguły zakonne. Zakony właściwe muszą być zatwierdzone przez papieża i składają śluby uroczyste, tak zw. kongregacye zatwierdzone być muszą przynajmniej przez biskupa i składają śluby pojedyńcze. Mocą ślubów uroczystych zakonnik wyrzeka się wolności nabywania i posiadania dóbr doczesnych, związek jego małżeński byłby nieważnym, do niczego nie może się zobowiązać bez przełożonego; mocą ślubów pojedyńczych choć może co posiadać, nie może tem zarządzać, związki małżeńskie są niedozwolone, zobowiązania jego względem innych może unieważnić przełożony.

Zakony powstały, skoro tylko Kościół św. uzyskał wolność w państwie rzymskiem, a przygotowali na nie wiernych święci pustelnicy Antoni i Pachomiusz, ale ścisłe reguły ustanowili pierwsi: w obrządku wschodnim św. Bazyli, a w obrządku łacińskim, śś. Benedykt i papież Grzegorz Wielki. Odtąd tworzą się najrozmaitsze stowarzyszenia zakonne. Jedne wiodą życie czynne, trudniąc się czy to pracą na ambonie, w konfesyonale lub na misyach, czy to nauczaniem, czy też rolnictwem lub rzemiosłami; drugie, bogomyślne, zajmują się przedewszystkiem modlitwą i umartwieniem; trzecie wreszcie łączą jedno z drugiem.

Zakony tak odpowiadają naturze ludzkiej, że nawet po za chrześcijaństwem tworzyły się i tworzą stowarzyszenia podobne; tworzą się między protestantami, choć właśnie protestantyzm występował i występuje przeciw nim nieustannie. (Nie dziw, bo Luter był zakonnikiem zbiegłym, wiarołomnym). — Idącym do zakonu *zarzucają*, że opuszczają rodzinę; ależ to czynią wszyscy, co idą za mąż lub się żenią. Zarzucają zakonom, że nie spełniają ślubu dobrowolnego ubóstwa, bo klasztory mają majątki. Tak, mają go niektóre, te, którym na to pozwala reguła, ale nie ma go zakonnik czy zakonnica, tak iż nawet ani ich habit, ani reszta ubrania nie jest ich własnością. Przedewszystkiem innowiercy i źli katolicy ganią zakony bogomyślne, a one potrzebne, one oddają nam przysług najwięcej, bo modlitwami i umartwieniami więcej od drugich wielbią P. Boga i wypraszają u Niego litość i łaski nowe dla grzesznego świata. Przytem wszystkie zakony jakiż wzór dają dokładniejszego wykonywania przykazań Bożych i kościelnych niż to się indziej dzieje? Wyrzekłszy się bogactw, przykładem uczą sprawiedliwości względem bliźnich; ślubem czystości uczą, jak należy wypełniać obowiązki względem siebie; ślubem posłuszeństwa uczą, jak wypełnić rozkazy Pana Boga, czy On je daje Sam bezpośrednio, czy przez przełożonych naszych. To też przeciw klasztorom występują chyba źli katolicy, coby to chcieli żyć po pogańsku a jedynie umrzeć po katolicku; tacy samolubi, co nie użyczają nikomu jałmużny, ani żadnych nie dają ofiar na cele święte; tacy lubieżnicy, co nurzają się w rozpuście; tacy pyszałkowie, co wszędzie chcą uchodzić za pierwszych; wogóle wszyscy tacy co z jednego lub drugiego względu są nieprzyjaciołmi Boga a zwolennikami szatana.

Z tego nie wynika jednak, żeby każdy zakonnik i każda zakonnica byli już doskonałymi. Do klasztorów wstępują nieraz i grzesznicy wielcy i dobrze robią, że wstępują, byleby pamiętali o tem, że w klasztorze mają dążyć do tego, aby się stawać coraz doskonalszymi. Jakoż nigdzie z taką łatwością nie można zbliżyć się do stanu doskonałego jak właśnie w stanie zakonnym. Dlatego to mówi pewien Święty: »Nie widziałem lepszych ludzi nad dobrych zakonników«, choć dodaje: »Ale nie widziałem też gorszych ludzi nad złych zakonników.

2. Ale i **po za zakonami** mają obowiązek wykonywania jednej, dwóch lub wszystkich trzech rad ewangelicznych ci wszyscy, co do tego zobowiązali się ślubem.

Muszę jednak zauważyć tutaj, że księża niezakonni z reguły do bezżeństwa nie są związani ślubem, lecz tylko przysięgą posłuszeństwa swemu biskupowi, jaką złożyli przy pierwszem święceniu wyższem, t. j. tak zwanego subdyakonatu. Na mocy tej przysięgi zobowiązują się do odmawiania brewiarza i do bezżeństwa. Bezżeństwo kapłanów istniało od początku Kościoła św., mimo że w pierwszych trzech wiekach nie było prawa, aby tylko bezżennych przypuszczać do święceń kapłańskich, a istniał jedynie przepis, że temu, który już był kapłanem, nie wolno było się żenić. Trzymano się bowiem reguły wypowiedzianej w Piśmie św. przez św. Pawła (1. Kor. 7. 32–33): »Kto bez żony jest, stara się o to, co Pańskiego jest, jakoby podobał się Bogu. Który zaś z żoną jest, stara się o to, co jest świata, jakoby podobał się żonie, i rozdzielon jest«. Zwolna tedy wytworzył się ścisły obowiązek bezżeństwa, ostatecznie zaś przeprowadził go papież św. Grzegorz VII (1074), a sobór trydencki (ses. 24 kan. 9) małżeństwo kapłanów ogłosił za nieważne. Kościół św. wskazywał bowiem na Pana Jezusa i apostołów, jako też na to, iż kapłan bezżenny lepiej może wypełniać obowiązki pasterskie i bronić Kościoła św. niż połączony węzłami małżeńskimi. Że tak jest, widzimy na unitach. W obrządku wschodnim bowiem nie mogą się żenić jedynie biskupi i dlatego brani są zwykle z zakonników, ale też wschód pod naciskiem swych cesarzy odłączył się od jedności Kościoła św. i utworzył schizmę, czyli odszczepieństwo. Gdy wielu odszczepieńców wracało do Kościoła św., ale chciało zachować swój obrządek, Kościół św., aby ich uratować, zezwolił im na to. I to są t. zw. unici, którzy wyznają wiarę św. katolicką, — tak samo jak my, ale mają osobne obrządki, jak je mieli przed powrotem do Kościoła św. Otóż gdy Rusinów, będących w jedności z Kościołem św. Moskwa zmuszała do odstępstwa, zdołała dopiąć celu dlatego, bo kapłani uniccy związani małżeństwem, nie mieli dosyć siły do oparcia się owym żądaniom. Jakżeż inaczej walka kulturna wypadła u nas właśnie dlatego, że księża żyją w bezżeństwie! Dlatego to nieprzyjaciele Kościoła św. pragną, aby w Kościele św. zaprowadzono małżeństwo księży, bo wiedzą, iżby wtedy więcej ran zdołali mu zadać.

Choć jednak ksiądz nie jest z reguły związany ślubem co do owych rad ewangelicznych, może tak samo jak i wierni świeccy zobowiązać się ślubem co do jednej rady lub drugiej,

a wtedy pod grzechem są zobowiązani ją wykonywać, bo uczy P. Jezus (Łuk. 9. 62): »Żaden, który rękę swą przyłożył do pługa a ogląda się nazad, nie jest sposobny do królestwa Bożego«. Co do dobrowolnego ubóstwa i zupełnego posłuszeństwa, to rzadko znajdują się tacy żyjący w świecie, którzyby do tego zobowiązać się mogli, ponieważ żyją zwykle w takich okolicznościach, żeby nie mogli wypełnić tego. Natomiast zdarza się nieraz, że ktoś nie wstępuje do klasztoru a jednak składa *ślub dożywotniej czystości lub niewstąpienia w związek małżeński.* Ktoby tedy złożył ślub dożywotniej czystości a dopuściłby się jakiego przeciw niej występku, tenby popełnił naraz grzech dwojaki, przeciw szóstemu lub dziewiątemu przykazaniu Bożemu i przeciw drugiemu, t. j. ślubowi i musiałby się spowiadać obu grzechów. Jeśliby osoba, która złożyła ślub taki, chciała wstąpić w związek małżeński, nie mogłaby tego uczynić inaczej chyba za osobną dyspensą.

Dlatego p r z e s t r z e g a m w a s, abyście bez dojrzałej rozwagi i bez porady spowiednika nie wiązali się ślubem do wypełniania rad ewangelicznych a osobliwie czystości dożywotniej. Przecież gdy ludzie idą w góry, nie puszczają się tam dotąd bez przewodnika; potrzeba przewodnika temu, kto chce się piąć na górę rad ewangelicznych. Ktoby chciał ślubować czystość dożywotnią, ten pocznie najroztropniej, jeśli w porozumieniu ze spowiednikiem złoży ślub najpierw, n. p. na rok, aby snadź nie zaplątał się w niepotrzebne trudności, nie popadł w niepokoje i nie naraził się na niebezpieczeństwo utraty zbawienia.

IV. Zastósowanie.

Zleby było, gdyby ci, co nie mają powołania, wstąpili do klasztoru, albo gdyby czując powołanie do stanu małżeńskiego ślubowali dziewictwo jako mające więcej zasługi od małżeństwa; ale źleby też postąpili, którzyby nie wypełniali rad ewangelicznych, choćby czuli w sobie powołanie do ich wykonywania. Każdy bowiem ma obowiązek zastósować się do tego, do czego powołał go Pan Bóg.

1. **Jednych powołał Pan Bóg do stanu zakonnego**, odzywając się niejako do nich, jak się odezwał niegdyś do Abrahama (Gen. 17. 1): »Chodź przedemną a bądź doskonały«. Otóż kogo P. Bóg powołuje, aby pewną jaką drogą dążył do doskonałości,

ten niech nie zamyka ucha na to wołanie Boże, bo do tej pierwszej łaski cały szereg przyłącza się innych łask Bożych. Niech bierze p r z y k ł a d z m ł o d z i e ń c a, o którym opowiada św. Franciszek Salezy. Otóż za jego czasów do jeneralnego przełożonego Kartuzów przybył młodzieniec wysokiego urodzenia. Ponieważ przełożony widział, jak był delikatnym, przeto przedstawił mu surowość klasztorną; ale młodzieniec odrzekł, że zastanowił się już nad tem, lecz ufa w pomoc Bożą. Na to przełożony, aby go doświadczyć, rzekł tonem ostrym: »Jakto? czy myślisz, że to jest zabawką wstąpić do naszego klasztoru? Kto chce wstąpić, musi dla próby cud uczynić, czy zdołasz to?« »Nie ja, odrzekł młodzieniec, ale łaska Boża we mnie. Ufam jej, więc rozkaż co chcesz, a P. Bóg zatwierdzi powołanie moje«. Przy tych słowach zapłonął cały a oczy świeciły mu jak gwiazdy. Przełożony widząc to, uściskał młodzieńca, zrosił go łzami radości i rzekł do otaczających: »Patrzcie na powołanie, które zniosłoby nawet próbę ogniową«; a do młodzieńca: »Ufaj, synu, Pan Bóg ci dopomoże i będzie cię miłował, a i ty będziesz Go miłował i Jemu służył, to zaś tyle co cud warte«. — Podobny przykład męstwa dała św. Joanna Franciszka de Chantal. Gdy po śmierci męża chciała wstąpić do klasztoru, nie chciała do tego dopuścić rodzina, a syn położył się na progu, iżby przezeń przejść musiała. Ale w niej brzmiał głos Boży jak niegdyś Abrahamowi (Gen. 12. 1): »Wynijdź z ziemie twojej i od rodziny twojej i z domu ojca twego«; to też acz wzruszona przekroczyła syna i wstąpiła do klasztoru.

O, n a j m i l s i, gdyby ktokolwiek miał czuć w sobie powołanie do życia zakonnego, niechaj doświadcza, czy to jest głos Boży, a jeśli pozna, że tak jest, niech idzie za nim mężnie, choćby go odwodzili ludzie lub powstały w nim pokusy. Jeśli bowiem nie uczyni tego i to wcześnie, minie wezwanie Boże, jak uczy św. Tomasz; taki, jak uczy św. Alfons, naraża zbawienie swoje, zostając w świecie, bo Pan Bóg odmówi mu łask jako niegodnemu. Zresztą w razie wątpliwości można wstąpić do klasztoru, bo w każdym jest czas nowicyatu czyli próby, aby módz rozpoznać wolę Bożą. — Zarazem zwracam uwagę waszą, że wedle tegoż Świętego, ciężko grzeszą i ci, którzy stawiają przeszkody chcącym wstąpić do zakonu, czy to używają gwałtu czy też podstępu, n. p. kłamstwa.

2. Ale, najmilsi, i do tych, **co zostają w świecie**, odzywam się słowy Pisma św. (I. Kor. 12. $_{31}$): »Pragnijcie lepszych darów«, za pomocą służby boskiej tak doskonałej, jak tylko zdołacie, starajcie się zjednać sobie jak najwięcej łask Bożych i zasług.

a) Ku temu celowi przedewszystkiem unikajcie tego, co jest przeciwne tym trzem radom a jest grzesznem! Choć tedy nie wypełniacie rady *dobrowolnego ubóstwa*, strzeżcie się grzechu łakomstwa, czy to chciwości czy też skąpstwa! Choć nie złożyliście ślubu *dożywotniej czystości*, przynajmniej unikajcie wszelkiego grzechu, którymbyście przeciw tej cnocie wykroczyli czy to w stanie bezżennym czy też małżeńskim! Nie złożyliście ślubu *zupełnego posłuszeństwa*, ale przynajmniej nie grzeszcie nieposłuszeństwem, krnąbrnością zuchwałą wobec przykazań Bożych i kościelnych!

b) Na tem jednak nie poprzestajcie! Św. Augustyn przyrównał raz serce ludzkie do naczynia, z którego, zanim napełni je się dobrem, trzeba złe wylać, bo gdzież podzieje się miód, którym P. Bóg chce przepełnić serce, jeśli ono pełne jest octu? Otóż wypędźcie wpierw to, co przeciwne jest radom ewangelicznym, ale potem jak dziecko dobre nie tylko wypełnia rozkazy rodziców lecz nawet stara się odgadnąć ich życzenia i je uprzedzić, tak i wy nie przestawając na wiernem wypełnianiu przykazań, starajcie się też wykonywać rady ewangeliczne, o ile to możliwem w stanie waszym. Nie mogąc lub nie chcąc wyrzec się mienia wszystkiego, bądźcie ubogimi przynajmniej duchem t. j. nie wiążcie się sercem do dóbr światowych, lecz owszem używajcie ich na większą chwałę boską i pożytek tak własny jak bliźnich, zwłaszcza ubogich. Zarazem zaś bądźcie gotowi poświęcić wszystko, gdyby P. Bóg tego zażądał od was. — Nie mogąc lub nie chcąc zachować *dziewiczości dożywotniej*, zachowajcie czystość przynajmniej według stanu swego. Jeżeliście tedy jeszcze wolni, ani myślą ani mową ani uczynkiem nie dopuszczajcie się niczego, coby było przeciwne cnocie czystości i w tym celu codziennie czyńcie postanowienie zachowania dziewiczości do chwili wstąpienia w stan małżeński. Jeśli zaś jesteście w stanie małżeńskim, tak się zachowajcie, jak przykazał P. Bóg, więc przedewszystkiem strzeżcie się wszystkiego, coby przekraczało miarę i granice czystości małżeńskiej, ale obok tego nieraz też, jak to czynili

pierwsi chrześcijanie w dni postne i w święta i jak to wypada w dzień Komunii św., wstrzymujcie się i od tego, co wam dozwolone w stanie waszym. — Nie mogąc lub nie chcąc chować *posłuszeństwa zupełnego*, spełniajcie przynajmniej chętnie i ochoczo rozkazy przełożonych, jacykolwiek są, w zakresie ich władzy. Mianowicie postanówcie sobie jak najściślej stósować się do tego, co słyszycie na spowiedzi i co się do was odnosi na kazaniu. Wiedzcie bowiem, że droga do nieba wąska, przykra, najeżona zawadami; nie można więc nią iść samopas, lecz potrzebny przewodnik, którego trzeba słuchać. Skoro w ten sposób będziecie wypełniali te rady, to i w świecie żyjąc, możecie dojść do wielkiej doskonałości, a w każdym razie takiej, jaka do zbawienia jest koniecznie potrzebna.

Najłatwiej mogą w świecie dojść do doskonałości, byleby pracowali z łaską Bożą, ci co należą do »trzeciego zakonu« t. j. co bez związania się ślubami zakonnymi wedle Papieża Leona XIII łączą się w stowarzyszenie celem »przestrzegania jak najściślejszego świętych przepisów ewangelii«. To też tenże papież wzywał gorąco wiernych, »aby tłumy całe wstępowały do trzeciego zakonu«. Oczywista jednak, że kto wstępuje doń dla wyróżniania się od innych, działa przewrotnie i szkodzi sobie, stowarzyszeniu i wierze św.

Kończę więc te nauki upomnieniem każdego z was, jakie Dawid dał synowi Salomonowi (I. Paral. 28. $_{9}$): »Synu mój, znaj Boga . . a służ Mu sercem doskonałem i umysłem dobrowolnym: wszelakie bowiem serce przegląda Pan i wszystkie serc myśli rozumie. Jeśli szukać Go będziesz, najdziesz« Go. Amen.

CXLVII. Wytrwałość w dobrem do śmierci.

»Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec żywota.« *(Obj. 2. $_{10}$)*

W przeszłej nauce skończyłem rozbieranie tego, czego nas uczy druga część katechizmu o przykazaniach. Wskazawszy wam na wstępie, że wiara w P. Boga nie wystarcza, lecz że także czynić trzeba, co P. Bóg przykazuje, objaśniłem wam przykazanie miłości stojące na czele wszystkich przykazań, z którego wyrastają wszystkie inne przykazania, wszystkie bowiem, jakiekolwiek są, uczą nas miłować P. Boga nadewszystko a bliźniego jak siebie samego. Tego uczą objaśnione wam przykazania tak

Boże jak kościelne, o tem poucza nas też głos sumienia naszego. Kto się stósuje do woli P. Boga, ten czyni dobrze; kto nie, czyni źle. Dla tego mówiłem wam dalej o obowiązku strzeżenia się wszelkiego grzechu a czynienia dobrze czyli wypełniania dobrych uczynków i ćwiczenia się w cnotach, wreszcie o tem, że mamy usiłować być coraz podobniejszymi do P. Boga czyli coraz doskonalszymi.

O, najmilsi, nie ciału, nie światu, nie księciu ciemności służcie, lecz P. Bogu, który sam jeden godzien jest służby waszej. Służcie P. Bogu nie jako niewolnicy, dla bojaźni kary, nie jako wyrobnicy dla zysku i zapłaty; służcie jako dzieci kochające ojcu swemu sercem całem, niepodzielnem. We wszystkiem, w sprawach i najdrobniejszych, św. wolę Bożą wypełniajcie wiernie! — Ale jak długo? Otóż tutaj obawa, bo wielu P. Bogu służy wiernie długie lata, jedni już w młodości, inni w latach późniejszych, a jednak praca ich długa idzie na marne. Czemu? Bo nie wytrwali w dobrem, należąc do tych, o których mówi P. Jezus (Łuk. 8. 13), że »do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują«. Uważam tedy za potrzebne na zakończenie nauk o obowiązku wypełniania woli Bożej zawsze i wszędzie powiedzieć wam naukę o wytrwałości w dobrem, a mianowicie, że mamy być wytrwałymi ze względu na P. Boga i szczęście własne, następnie zaś jakich używać środków, aby w dobrem wytrwać do końca, gdyż dopiero — jak uczy P. Jezus (Mat. 24. 13) — »kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie«.

I. Pobudki do wytrwałości.

Apostoł Paweł św. przypomina chrześcijanom wydobytym z błota grzechowego (Kol. 3. 1–2): »Jeśliście spółpowstali z Chrystusem, co wzgórę jest, szukajcie: gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący; co wzgórę jest, miłujcie, nie co na ziemi«. Mamy szukać dobrego. Ale, najmilsi, choć to rzecz pewna, iż dobry początek wielce jest potrzebnym do osiągnięcia końca dobrego; choć nie ulega wątpliwości, że to bardzo potężny środek, aby doprowadzić do dobrego końca; choć to prawda, że kto zaczął dobrze, ukończył pracy połowę: — z drugiej strony jest to niezawodnem, że po dobrym początku nie zawsze następuje koniec dobry. Częstokroć z ludźmi dzieje się jak z niektóremi drzewami, które na wiosnę piękne wydają kwiaty a w jesieni

żadnych nie przynoszą owoców; albo jak z wodą przy deszczach ulewnych, która wśród deszczu napełnia wszystko a po niejakim czasie niknie bez śladu. Nam w dobrem trzeba wytrwać, to przypominać trzeba wszystkim, zwłaszcza nam Polakom, bo tej zalety brak nam przedewszystkiem. Jeżeli kto to przedewszystkiem my Polacy zwykle do rzeczy dobrych porywamy się z zapałem, ale później ustajemy w drodze. Dla tego odzywał się do nas mąż pobożny (W. Pol): »Wytrwać! wytrwać! to zadanie, Kto poczciwej sprawie służy. Choć ci wszystko w poprzek stanie W burzy serca, w życia burzy, Chociaż swoi się sprzysięgną Przeciw tobie w zdradnej radzie, Chociaż piekło swą potęgą Tysiąc zapór ci pokładzie: Wytrwaj synu«. Przedewszystkiem wytrwałości życzył narodowi naszemu także papież Pius IX, przemawiając do pielgrzymów naszych. Jeżeli zaś wytrwałość nam potrzebną w sprawach doczesnych, tem więcej w sprawach zbawienia jako uzupełnienie, utwierdzenie cnót wszystkich. Niestety jednak brak wytrwałości widać u wielu, tak iżby i do wielu z nas mógłby odezwać się dzisiaj św. Paweł jak niegdyś odezwał się do Galatów (3. 3): »Takeście głupi, że duchem począwszy teraz ciałem bywacie wykonani?« Ach, nie bądźmy nimi; abyśmy zaś nimi nie byli, zastanówmy się nad pobudkami, któreby nas podtrzymywały w wytrwałości w dobrem. A jakie one? Oto przedewszystkiem

1. **wzgląd na P. Boga** wszechmocnego i nieskończenie dobrego.

a) Cudów Wszechmocy Bożej pełne są niebiosa i ziemia. P. Bóg to jednem słowem z nicestwa wywiódł świat cały: »On rzekł, a uczynione są; On rozkazał, a stworzone są«, uwielbia Go Psalmista (148. 5). P. Bóg to wszechmocą Swoją wydobył nas z nicości i nas utrzymuje; jak uczy św. Paweł (Dz. 17. 28), »w Nim żyjemy i ruszamy się i jesteśmy«. Tenże P. Bóg żąda od nas (Łuk. 1. 74–75), »iżbyśmy... służyli Mu w świątobliwości i sprawiedliwości przed Nim po wszystkie dni nasze«. Możnaż tedy nie czcić Pana tak wielkiego, tak potężnego? możnaż bez zuchwalstwa, raz postanowiwszy służyć Mu wiernie, zrywać z Nim przymierze a wracać do służby czarta, świata i ciała i tak okazywać się niestałym? Jakiż to wstyd, jaka hańba chrześcijanom takim, którzy za honor poczytują sobie służyć ludziom sobie podobnym, a nie mają sobie za obowiązek wiernie służyć Panu nad pany i Królowi nad królami, temu,

który — wedle Psalmisty (82. $_{19}$) — »Sam najwyższym na wszystkiej ziemi?« Czyż człowiek taki nie powinien się lękać by snadź i na nim nie spełniły się słowa, jakiemi P. Bóg zagroził uzdrowionemu (Jan 5. $_{14}$): »Otoś się stał zdrowym, już nie grzesz, abyć się co gorszego nie stało?« Pamiętajcie, że w spowiedzi przyrzekaliście wytrwanie w dobrem nie temu kapłanowi, który was słuchał spowiedzi, lecz P. Bogu niewidzialnemu, w którego imieniu pytał was kapłan; przeto też ten P. Bóg będzie kiedyś żądał rachunku, jak dotrzymaliście przyrzeczenia, i ukarze was, jeśli się okażecie wiarołomnymi, wracając do grzechu.

b) Dodajcie, że takiem wiarołomstwem wyrządzacie zniewagę dobroci Jego. Od Niego mamy życie, zdrowie i inne dobra doczesne. A cóż mówić dopiero o dobrach nadprzyrodzonych, o dobrach łaski! On to zesłał na ziemię Syna Swego, aby tem poniżeniem jako też męką i śmiercią odzyskać nam łaski utracone przez grzech pierwszych rodziców; On pozwolił nam urodzić się z rodziców katolickich, doczekać się chrztu św., a gdyśmy zgrzeszyli i odpadli od Niego, przyjął nas miłościwie na nowo w sakramencie pokuty św. — Te i inne hojne dobrodziejstwa Boże do jakiejż powinny pobudzać nas wdzięczności! Ach, jakże nie kochać Ojca miłującego nas tak czule? A tymczasem co się dzieje? Oto niejedno serce, które niedawno korzyło się w trybunale pokuty, pała naraz ogniem występnej miłości lub gniewu. Oto rozum, który oświecał się słuchaniem kazań i czytaniem pism pobożnych, naraz idzie za naukami przeciwnemi wierze św. Oto język i usta, które niedawno poświęcały się modlitwą i pieniami nabożnemi, naraz wygadują bluźnierstwa, złorzeczenia, mowy sprosne, potwarze. Oto uszy, które niedawno słuchały mile słów zbawiennych, teraz znajdują przyjemność w mowach bezbożnych. Oto ręce, które niedawno wznoszono ku uczczeniu P. Boga, oddawają się kradzieży. Oto nogi, których używano do chodzenia na nabożeństwa, teraz służą do schadzek nieskromnych lub pijackich. Ach, jaka to niewdzięczność dla tego Boga dobrego! Czyż to bowiem godzi się obrażać Go dla tego, że jest dobry? czyż godzi się znieważać Go niedotrzymaniem przyrzeczeń?

2. A pomyślmy też, że tą **niestatecznością krzywda się dzieje człowiekowi samemu.**

a) Wielkie to zaiste nieszczęście już tu na ziemi wrócić

do stanu grzechowego, z którego człowiek raz wybrnął. Choćby mu wszelkie sprzyjało powodzenie doczesne, choćby wielkością swoją zadziwiał narody, choćby rozumem wzniósł się nad innych ludzi, choćby go otaczały czy bogactwa czy honory, choćby rozkosze i rozrywki przeplatały mu życie: — mimo to, gdy zajrzymy do jego duszy, ujrzymy niepokój, zgryzoty straszliwe nim miotające, tak iż musimy przyznać z prorokiem (Izai. 57. $_{20}$), że to »morze wzburzone, które się uspokoić nie może«. Tak dzieje się wedle proroka w duszy każdego grzesznika, bo uczy P. Bóg przez niego (48. $_{32}$): »Nie masz pokoju niezbożnym«; tak przedewszystkiem dzieje się temu, co postąpił już na drodze doskonałości, a potem zeszedł z drogi dobrej, jak to wiemy o Lutrze. Popadał on nieraz w rozpacz taką, iż zdawało mu się, jakoby widział czarta już za życia, i sam przyznawał się nieraz do takiego stanu okropnego. Tak to sprawdza się na nich oświadczenie Mędrca (Syr. 2. $^{16-17}$): »Biada tym, którzy utracili cierpliwość i którzy opuścili drogi proste i udali się krzywemi drogami. A cóż ci uczynią, kiedy pocznie wglądać Pan?«

b) Tak człowiek niestateczny nie ma też pewności, że zdoła naprawić swój upadek. Czyż to nie widzimy często, że ludzie umierają bez spowiedzi? Czyż nieraz ten lub ów nie umiera w niepokucie, chociaż za młodu wiódł życie cnotliwe? Przytoczę jeden tylko przykład w tej mierze *Salomona*. Monarchę tego P. Bóg w jego młodości obsypywał łaski nadzwyczajnemi. Dawid wychował go starannie, to też młodość spędził w takiej świątobliwości, iż sam P. Bóg przemówił do niego i pozwolił mu prosić o wszystko, czegoby życzył sobie. W tej wolności proszenia był tak roztropnym i cnotliwym, że nie prosił ani o bogactwa ani o chwałę ani o rozkosze, lecz jedynie o cnotę i mądrość. Wybór jego podobał się P. Bogu, to też otrzymał taką mądrość, że przewyższył nią wszystkich innych mędrców, tak iż do dzisiaj istnieje przysłowie: mądry jak Salomon. — Przy tej mądrości znaczną część życia przepędził w cnocie, kochany od P. Boga i czczony od ludzi przybywających z daleka, aby usłyszeć co z mądrości jego. Rządził też ludem przedziwnie, ćwicząc go w służbie boskiej mowami mądremi i księgami pisanemi pod natchnieniem samego Ducha św. A przecież, najmilsi (któżby dał wiarę temu, gdyby nie mówiło o tem Pismo św.?), po tych

wszystkich łaskach i dziwach ten mąż niezrównany upadł nieszczęśliwie. A skoro upadł, brnął w niepokucie coraz dalej. Utraciwszy mądrość doszedł do tego stopnia nierozumu, że odpadł od wiary w P. Boga jednego, a natomiast kazał sobie potworzyć bałwany i tym oddawał cześć boską. — O, nędzo ludzka, jakżeś wielka! Któż nie powinien drżeć z bojaźni po tym przykładzie okropnym! Jeżeli w niepokucie zagrzązł taki Salomon, skoro raz upadł, o ileż więcej nam trzeba się pilnować, cośmy P. Boga obrazili nieraz, ale odzyskali łaskę Bożą w sakramencie pokuty św. Ach, bo ci, co wrócili do grzechu, tracą prawo do łaski Bożej a bez niej jakże pokutować zdołają? Dlatego, drodzy bracia, bądźcie wytrwałymi na drodze cnoty, bo mógłby P. Bóg odezwać się i do nas (Obj. 2. 4—5): »Mam przeciw tobie, żeś miłość pierwszą opuścił. Pamiętajże tedy, skądeś wypadł i czyń pokutę a uczynki pierwsze czyń. A jeśli nie, przyjdę tobie a poruszę lichtarz twój z miejsca swego, jeśli nie będziesz pokuty czynił«.

c) A cóż z niestatecznym dzieje się dalej? Oto zasługuje sobie na piekło. Ach, najmilsi, jeden grzech śmiertelny sprawia, że tracimy łaskę i przyjaźń Bożą, a wtedy pracujemy na piekło, jeśli nam P. Bóg nie udzieli łaski pokuty. Tak działo się z Saulem: utraciwszy łaskę Bożą, raz po raz przebaczał Dawidowi, ale po niejakimś czasie nienawiść wracała w nim do końca życia, które skrócił sobie samobójstwem. Tak działo się z Judaszem, gdy zdradził P. Jezusa: szatan wszedł w niego, nie pozwolił mu pokutować, i Judasz — wedle słów Pisma św. — »poszedł na miejsce swoje« t. j. do piekła. Tak działo się z wielu heretykami. Niejedni jak Tertulian mieli wielkie zasługi, ale gdy raz odpadli od Kościoła, brnęli w błędach coraz dalej i w tych błędach zakończyli życie. Oto bowiem kara, jaką P. Bóg zapowiada przez proroka (Ezech. 33. 13): »Gdyby sprawiedliwy, ufając sprawiedliwości swej, uczynił nieprawość, wszystkie niesprawiedliwości jego zapomnione będą a w nieprawości swej, którą czynił, w onej umrze«.

d) Jak tedy widzimy, przez niestateczność tracimy też zasługi i niebo. Choćbyśmy, najmilsi, całe życie zbierali zasługi długiemi modlitwami, umartwieniami ostremi i hojnemi jałmużnami, wszystko to daremne, jeśli w dobrem nie wytrwamy do końca, lecz upadniemy choć jeden raz w grzech śmiertelny i umrzemy w tym grzechu: wtedy niebo stracone

i to niepowrotnie. Tak uczy P. Jezus (Łuk. 9. 62): »Żaden, który przyłożył rękę swą do pługa a ogląda się nazad, nie jest sposobny do królestwa Bożego«. O, najmilsi, na cóż się tedy przyda, — pyta św. Cezaryusz, — że rola dobrze uprawiona, zasiana, kiedy nie przyniesie żadnego pożytku, bo przed samemi żniwami grad zbił zboże? Na co się przyda, że okręt naładowany towarami już zbliża się do portu, jeśli zatonie wśród burzy nagłej? Cóż potem, że podróżny widzi już ukochaną ojczyznę, do której dążył, jeśli zboczywszy z drogi wpadnie w przepaść i ginie? Chrześcijaninie, będąc niestałym w dobrem, podobnyś do owej roli, do owego okrętu, do owego podróżnego. Tak poszło Nikomachowi. Tenże wśród prześladowań cierpiał wiele za wiarę św., męczono go nawet okrutnie, był przeto wyznawcą, był męczennikiem, a jednak nie został świętym, nie otrzymał nieba. Czemu? bo choć ci, co widzieli jego chwianie się, upominali go: »Wytrzymaj jeszcze chwilę, a zyskasz koronę niebieską«, on zawołał do katów: »Wstrzymajcie się a wyrzeknę się Chrystusa Pana.« Jakoż kiedy zdjęto go z tortur, wyrzekł się P. Jezusa, ale też w tejże chwili zakończył życie. O, nieszczęśliwy, nie chciał na tym świecie cierpieć może jeszcze godzinę i za to cierpieć musi po wszystkie wieki w piekle.

3. Natomiast **szczęśliwy ten, kto wytrwały jest w dobrem**, którego miłość ku P. Bogu — wedle Pisma św. (Pieśń 8. 6) — »mocna jest jako śmierć i trwa też do śmierci«.

a) Wytrwałość bowiem jako cnota ogólna ogarnia i wieńczy wszystkie cnoty inne. Każda bowiem cnota szczególna opiera się jednemu tylko występkowi lub wykonywa jednę tylko sprawę chwalebną. Tak pokora sprzeciwia się pysze, szczodrobliwość walczy z łakomstwem, czystość opiera się nieczystości, miłość bliźniego zazdrości, wstrzemięźliwość obżarstwu, cierpliwość gniewowi, pobożność i gorliwość oziębłości i lenistwu. Wytrwałość natomiast zależy na opieraniu się wszystkim grzechom i na ćwiczeniu się w cnotach wszystkich wedle stanu swego, a to nie przez pewien tylko przeciąg czasu, lecz przez całe życie aż do śmierci. Tym sposobem wytrwałość jest szczytem, zakończeniem gmachu cnót, jest doskonałością. Stąd mówi św. Augustyn: »Nic to wielkiego dobrze rozpocząć, lecz dobrze zakończyć to dopiero doskonałość.« Dla tego człowiek szczęśliwym jest już tu na

ziemi, choć przychodzi nań klęska doczesna po klęsce, czy utrata majątku czy śmierć osób ukochanych czy prześladowanie, nic go nie trwoży, nie zamąca mu spokoju. Mówi za Psalmistą (26. 1, 3): »Pan oświecenie moje i zbawienie moje, kogoż się będę bał? Pan obrońca żywota mego, kogoż się będę lękał? Choćby stanęły przeciwko mnie wojska, nie będzie się bało serce moje. Choćby powstała przeciwko mnie bitwa, w Tym ja nadzieję pokładać będę«.

b) Wytrwałość zachowuje zasługę dobrych uczynków. Poznamy to, gdy już o sobie będziemy mogli powiedzieć z oblubienicą Pisma św. (Pieśń 2. 11): »Już zima minęła, deszcz przeszedł i przestał« albo z św. Pawłem (4. 7): »Potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał, wiarem zachował«. Jeśli P. Bóg da nam wytrwałość w dobrem do śmierci, wtedy przekonamy się, ile zasług skarbimy sobie uczynkami dobrymi wykonanymi w stanie łaski, czy to jest choćby krótkie westchnienie serdeczne, czy — wedle słów P. Jezusa — kubek zimnej wody podany bliźniemu, czy słówko pociechy, czy też umartwienie jakie maleńkie n. p. zmilczenie wśród jakiej zniewagi.

c) Przedewszystkiem dopiero wytrwałość wyjednywa nam niebo. Dlatego to *w Piśmie św.* — woła już Mędrzec starozakonny (Syr. 18. 22): »Nie wstydź się aż do śmierci usprawiedliwiać się, bo zapłata Boża trwa na wieki«. Całkiem wyraźnie wypowiedział to kilkakrotnie P. Jezus (Mat. 10. 22, 24. 13): »Kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie«. Za przykładem Jego uczyli tak samo apostołowie. U św. Jana wypowiada P. Jezus (Obj. 2. 26, 28): »Ktoby zwyciężył i zachował aż do końca uczynki Moje, dam Mu zwierzchność nad narody,... jakom ja też wziął od Ojca Mojego, i dam mu Gwiazdę zaranną« t. j. Sam siebie Samego. Albo św. Jakób apostoł (1. 12): »Błogosławiony mąż, który zdzierzywa pokusę, bo gdy doświadczony będzie, weźmie koronę żywota, który obiecał Bóg tym, którzy Go miłują«. W podobny sposób odzywał się wielokrotnie św. Paweł (Rzym. 11. 22, I. Kor. 15. 58, Efez. 4. 14 i indziej). — To samo stwierdzają *Ojcowie Kościoła św.* Przytoczę dwóch tylko: »Nie ten — powiada św. Izydor — kto dobrze czyni, lecz kto czyniąc dobrze nie ustaje, otrzyma nagrodę«; św. Bonawentura zaś mówi: »Jedynie wytrwałość uwieńczoną zostanie«.

Dlatego to *święci* zachęcali się do wytrwałości w rozmaity sposób. Nasz polski św. Stanisław Kaźmierczyk powtarzał jako hasło: »Kto skończy, nie kto pocznie, zapłatę odbiera; zupełne nabożeństwo to niebo otwiera«. Dla tej wytrwałości w dobrem i doskonaleniu się coraz większem N. Marya Panna z wszystkich Świętych najświetniejszą też otrzymała koronę.

Przeto *i nam* wznosić się trzeba coraz wyżej, mając za hasło słowa prefacyi mszy św.: »W górę serca!« O, tak, wedle zachęty apostoła (Kol. 3. 1) »co wzgórę jest, szukajmy, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący«. Któryżby wódz nie wytężył sił wszelkich, aby odnieść zwycięstwo, jeśliby wiedział, że zwycięży na pewno, byleby wytrwał mężnie przeciw nieprzyjacielowi? Otóż i my przy pomocy Bożej wytrwamy w walkach przeciw pokusom czarta, świata i ciała, bylebyśmy używali środków odpowiednich, które napomknę już tylko pokrótce, bo mówiłem już o nich w poprzednich naukach o dążeniu do doskonałości.

II. Środki do wytrwania w dobrem.

1. Przedewszystkiem — powtarzam, co mówiłem w jednej z tych nauk — **strzeżcie się i najmniejszych grzechów**, bo Duch św. przestrzega (Syr. 19. 1): »Kto gardzi małemi rzeczami, pomału upadnie«. Wiedzcie, że nikt od razu nie stał się wielkim zbrodniarzem, lecz każdy zaczął od małych przewinień. To też szczęśliwy ten, kto wiernym jest i w małych rzeczach. Prawda, i on upadnie nieraz, bo i sprawiedliwy upada raz po raz, ale nie będą to upadki ciężkie, a i z tych małych powstanie łatwiej, jak łatwiej wybrnąć z błota małego niż z kałuży wielkiej albo nawet z trzęsawiska głębokiego; zwłaszcza zaś łatwo przebrnąć błoto, gdy człowiek nie namyśla się, lecz wydobywa się zaraz. To stwierdza doświadczenie codzienne, to stwierdza wyrok Kościoła (sob. tryd. ses. 6, roz. 13): »Jeżeli nie uchybimy łasce Bożej, dokona Bóg w nas dobrego dzieła, które rozpoczął, sprawiając w nas chcenie i wykonanie.«

2. Dalej, najmilsi, **unikajcie sposobności do grzechu.** Duch święty oświadcza wyraźnie (Syr. 3. 27): »Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie«. Nie od męstwa i odwagi zależy to zwycięstwo, lecz od ucieczki. Nadaremnie usiłowałbyś ocalić zdrowie swej duszy wśród powietrza zepsutego, skąd tylokrotnie

wyszedłeś zarażonym. Nadaremnie chciałbyś wmówić w siebie, że gdy będziesz w tych samych okolicznościach, w których upadłeś, pilniejszej użyjesz straży i więcej niż przedtem będziesz czuwał nad sobą. Bo czyż podobna rzucić się w płomienie a nie zgorzeć? Głownie jeszsze dymiące, gdy zbliży je się do ognia, prędzej się zapalają niż drzewo świeże; tak i namiętności, zwłaszcza cielesne, nie przytłumione jeszcze całkowicie dają się powstrzymać tylko tak długo, dopóki nie ma przedmiotu podniecającego. Ale po cóż o tem mówić długo? Czyś nie doświadczył tego prawie każdy na sobie samym? Do czego wiodą sposobności grzechowe, wskazuje św. Alfons. Oto pisze: »Pewna pobożna niewiasta, która z wielkiego miłosierdzia grzebała nawet umarłych, znalazła raz męczennika krwią zbroczonego. Ponieważ dawał jeszcze słabe znaki życia, zaniosła go do domu swego i pielęgnowała troskliwie. I cóż się stało? Nie unikając sposobności do złego, tych dwoje świętych — gdyż tak było można ich nazwać — utraciło najpierw łaskę Bożą a następnie nawet wiarę w Jezusa Chrystusa«. Tyle św. Alfons. Czyż wobec tego nie trzeba zadrżeć każdemu, aby i sam nie upadł, jeśliby narażał się na sposobność do grzechu? »Iżali człowiek — pyta Mędrzec (Przyp. 6. 27—28) — może... chodzić po rozpalonym węglu, aby się nie oparzyły stopy jego?«

Dlatego, najmilszy, jeśli chcesz wytrwać w dobrem wedle zachęty Pisma św. (Syr. 21. 2) »jako przed wężem uciekaj przed grzechy«. Wyjdź z zarażonego Babilonu, gdzie oddychać musisz powietrzem zatrutem; opuść dom, choćby ci był najmilszym, jeśli nie możesz w nim uniknąć sposobności do grzechu; zerwij związki z osobą choćby ci najprzychylniejszą, jeźli jej obecność była ci kiedy przyczyną do utraty cnoty; zrzeknij się miejsca choćby najdonośniejszego, jeśli nie możesz go zajmować bez niebezpieczeństwa dla duszy swojej. Ach, bo lepiej czas krótki cierpieć tutaj, aniżeli w piekle płonąć po wszystkie wieki.

3. Trzecim sposobem wytrwania w dobrem to **niedowierzanie sobie**, własnym siłom, ażali zdołamy oprzeć się pokusom świata. Przecież nikt nie jest ani silniejszy od Samsona ani świętszy od Dawida ani mędrszy od Salomona, a upadli i oni, przeto że zbyt ufali sobie. Dlatego też święty Paweł wzywa do pokory, kiedy mówi (1. Kor. 10. 12): »Kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie padł;« P. Jezus zaś upomina (Mat. 10. 17): »Strzeżcie się ludzi«.

Świat ma rozmaite sposoby oderwania człowieka świątobliwego od P. Boga: jednego prześladuje, drugiemu pochlebia; jednemu przedstawia uciechy światowe, innemu ukazuje się w postaci skromnej. Więc baczność na owe sidła światowe, bo ani spodziejemy się, jak nastąpi upadek.

4. Zwłaszcza pamiętajmy o tem, że ciało i świat to narzędzia szatana, których tenże używa ku zagubie naszej. Ponieważ zaś szatan jest pyszny, trzeba nam przeciw niemu zażyć broni pokory. Pokory zaś nabędziemy **ciągłą modlitwą**. Tej nam potrzeba używać, bo P. Bóg nie da nam łaski, jeśli o nią nie będziemy prosili; natomiast oświadcza (Psal. 90. 14—15): »Iż we Mnie nadzieję miał, wybawię go; obronię go, że poznał imię Moje. Będzie wołał ku Mnie a Ja wysłucham go; z nim jestem w ucisku, wyrwę go i uwielbię go«. Dlatego uczy św. Augustyn, że P. Bóg łaski wytrwałości udziela tym tylko, którzy się modlą. O, tak, dopiero uzbrojony modlitwą zdoła powtórzyć za św. Pawłem (Fil. 4. 13): »Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia«.

Więc, najmilsi, modlitwą zwalczajcie moc czarta, który wedle Pisma św. (1. Piotr 5. 8) »jako lew ryczący krąży szukając, kogoby pożarł;« przedewszystkiem zaś — jak ostrzega Pan Jezus (Łuk. 11. 24, 26) — chce do upadku ponownego przywieść tych, co już porzucili drogę grzeszną. Modlitwa da wam poznać zasadzki czarta, choćby tenże zbliżył się do was w postaci anioła światłości; modlitwa przerazi was bojaźnią nowych grzechów; modlitwa wzmocni siły wasze, iż szatan wobec was okaże się za słabym, aby módz was zwyciężyć.

5. Ażeby zaś utrzymać ducha pobożności i modlitwy, często **badajmy sumienie** swoje. Badajmy zwłaszcza nałogi, skłonności, a badajmy je nie tylko dlatego, aby je poznać, lecz przedewszystkiem na to, aby się z nich poprawić. Skoro tedy dostrzeżemy najmniejsze z drogi cnoty zboczenie, **pospieszmy** zaraz do źródeł poświęcenia, **do sakramentów św.** Sakrament pokuty św. usunie w nas owe zboczenia, komunia św. doda nam sił nowych na podobieństwo owego chleba, którym Eliasz posilony mógł bez pokarmu i napoju iść przez dni czterdzieści, aż zaszedł na górę Horeb. Ten pokarm krzepił męczenników, iż wytrwać zdołali w katuszach; krzepił wyznawców, iż

przezwyciężali pokusy i najsilniejsze; będzie i nas pokrzepiał, że nie zachwiejemy się wśród burz najgwałtowniejszych, jakieby przeciwko nam mogło wzbudzić piekło.

6. Do sakramentów śś. nie możemy przystępować zawsze, ale zawsze możemy **pamiętać na obecność Pana Boga i na rzeczy ostateczne**, więc też tak czyńmy. Wszakżeż uczy Duch święty (Syr. 7. 40): »We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy swoje, a na wieki nie zgrzeszysz«. Miejmy P. Boga w pamięci zawsze, cokolwiek myślimy, mówimy lub czynimy. Pamiętajmy, że On będzie nas sądził i karał za grzechy nasze. Nieraz jednak widzieć można dzieci, które źle czyniąc, mało dbają o karę, ale boją się rzeczy jednej, t. j. aby ich nikt nie widział wtedy przynajmniej, kiedy źle czynią. Inne dzieci bez względu na karę wstyd sam wstrzymuje od złego. Wzorem takiego dobrego dziecka, które pamięcią na ojca chciało się wstrzymywać od złego, to książę polski Bolesław Krzywousty. Opowiada o nim błog. Wincenty Kadłubek: »Tak dalece ojca i cnotę miłował, że i imię jego wyryć kazał na złotej płycie, którą na złotym łańcuchu powiesił na szyi, by ją zawsze mógł nosić ze sobą niby w obecności ojca, jako jarzmo karności synowskiej, jako znak czci ojcu należnej, jako ochronę od występków i straż cnót wszelakich; płyta bowiem przypominała mu często: Tak mów, jak gdyby ojciec słyszał; tak czyń, jak gdyby ojciec widział zawsze«. Oto szczęśliwa to reszta wstydu, która nieraz broni dziecko od popełnienia złego. Ależ my wszyscy jesteśmy dziećmi P. Boga, miejmy przeto na pamięci, że On patrzy na nas nieustannie, a tak już ze wstydu samego łatwiej ustrzeżemy się niewierności w służbie boskiej.

O, najmilsi, jakże szczęśliwymi będziecie, jeśli zastósujecie życie do tych nauk, w których objaśniłem wam drugą część katechizmu; jeżeli zacząwszy służyć P. Bogu od wczesnej młodości, starać się będziecie o to, iżbyście w ciągu całego życia mogli mówić z Psalmistą (70. 17–18): »Boże, uczyłeś mię od młodości mojej i aż dotąd będę opowiadał cuda Twoje i aż do starości i sędziwości; Boże, nie opuszczaj mię«. — Ale czy też tak postąpicie? Może, gdybym mógł przeniknąć serca wasze, w niejednem sercu wyczytałbym obojętność, chęć, aby módz zapomnieć o tem, co mówiłem do was. Ach, obawa, że tak jest

rzeczywiście, przenika mię boleścią, bo w takim razie musiałbym kiedyś na sądzie Bożym stanąć jako świadek przeciwko tym, którzy słyszeli te nauki o obowiązkach »sprawiedliwości chrześcijańskiej«, słyszeli też dzisiejszą naukę, co ich powinno pobudzać do wytrwałości i jakich ku temu używać środków, aby wytrwać w dobrem do śmierci, a jednak nie zastósowali się do nich. O, nie daj Boże, aby to miało nastąpić. Raczej, dałby Bóg, abym mógł powiedzieć na sądzie Bożym: »Oto, Panie pozyskałem tych, którycheś mi powierzył. Wygłaszałem im, o ile umiałem, nauki o obowiązkach, a oni idąc za mym głosem na zbawienie swoje pracowali wytrwale; wynagródź ich tedy, Panie, a z nimi przyjmij do Siebie i mnie, niegodnego sługę Swego«.

Aby nam tedy Pan Bóg udzielił wytrwałości w dobrem i obdarzył nas nagrodą wieczną, błagajmy Go z głębi serca:

O, Panie, wejrzyj na nas korzących się przed Tobą w tym przybytku Twoim. Oto skruszeni żałujemy za grzechy, któreśmy popełnili, i nie chcemy wracać już do nich; chcemy wypełniać dobre uczynki i ćwiczyć się w cnotach, jakie nam wskazujesz; chcemy coraz więcej wzrastać w pobożności; pragniemy wytrwać w dobrem do ostatniego tchu życia naszego. Ale wiemy też, że próżne postanowienia nasze, jeśli Ty nas nie wesprzesz łaską Swoją św. Przeto obmywaj dusze nasze z brudów grzechowych i wzmacniaj siły nasze, abyśmy do końca życia w czystości ciała Tobie służyć i w niewinności serca podobać się a przeto przez całą wieczność wielbić Cię mogli. Amen.

Ośm błogosławieństw.

CXLVIII. Błogosławieństwo pierwsze.

»Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie«.
(Mat. 5. 3.)

Rozebrawszy wam w 147 naukach, jak żyć powinniśmy, aby osiągnąć doskonałość tu na ziemi, a szczęście wiekuiste w niebie, pozostaje mi jeszcze odpowiedzieć na pytanie: Czy też są jakie znaki zewnętrzne, że człowiek osiągnął już doskonałość potrzebną? Tak jest. Jak bowiem P. Bóg na występki, zwłaszcza takie, przez które człowiek najbardziej oddala się od Niego, włożył przekleństwo, tak na odwrót błogosławieństwo wypowiada dla cnoty doskonałej acz u świata wzgardzonej. Zwierciadło doskonałości zostawił nam P. Jezus w ośmiu błogosławieństwach, bo one nie są jedynie sposobem osiągnięcia doskonałości, lecz samą jej treścią.

Abyście to ośmiorakie błogosławieństwo poznali i pokochali, rozbiorę je w ośmiu następnych naukach, a mianowicie dzisiaj za łaską Bożą błogosławieństwo pierwsze.

Wstęp II.

w razie, co uważam za najodpowiedniejsze, rozbierania ich w uroczystość Wszystkich Świętych.

Kościół św. na uroczystość dzisiejszą, przy której odstępuje od zwykłych nauk katechizmowych, czyta nam ewangelię św., której prawie całej uczą się dzieci na pamięć jako ośmiu błogosławieństw. Jest w nich podana rozmaita zasługa ale też nagroda.

Rozmaite zasługi mieli Święci, jacy dziś królują w niebie, i wedle tego uzyskali nagrody. Nie dbali o to, co świat powie,

lecz o to, co o nich wypowie Pan Bóg. Czart, świat i ciało szeptały im, że nieszczęściem ubóstwo, że należy mścić się za krzywdy wyrządzone, że trzeba używać uciech a porzucić łzy wszelkie, że więcej trzeba się troszczyć o zaspokojenie potrzeb ciała aniżeli o sprawiedliwość, że należy myśleć o sobie a nie o innych, że należy dogadzać ciału, że nie trzeba dbać o grzechy powstające ze sporów ludzkich, byleby stąd można uzyskać korzyść jaką, że dla korzyści należy poświęcić prawdę, przekonania swoje choćby ugruntowane jak najlepiej. Czart bowiem, świat i ciało tych, co lekceważą uciechy, bogactwa i sławę światową, uważają za niedowarzonych półgłówków i marzycieli, cichych i spokojnych zowią słabymi, zasmuconych dziwakami, łaknących sprawiedliwości świętoszkami i nabożnisiami, rozdających majątek swój między ubogich marnotrawcami i złymi gospodarzami, czystych głupcami, nie znającymi wartości życia, zgodnych nie umiejącymi bronić prawa należnego, cierpiących dla sprawiedliwości kozłami upartymi. Takie głosy bałamucą wielu ludzi, nawet niestety wielu katolików, ale Święci wybrali drogę inną.

O, najmilsi, któż wybrał lepiej, czy tacy ludzie światowi czy oni Święci? Na to odpowiadają sami ludzie światowi słowami Mędrca starego zakonu (Mądr. 5. 4–5): »My głupi, mieliśmy żywot ich za szaleństwo i za sromotne ich dokończenie. Oto jako policzeni są między syny Boże i między Świętymi dział ich jest«. Stwierdza to P. Jezus w dzisiejszej ewangelii św., kiedy tych, których świat uważa za nieszczęśliwych i z nich szydzi nieraz, nazywa błogosławionymi i obiecuje im nagrodę

Skoro tedy, najmilsi, Święci byli mądrymi nie pozornie, nie podług świata, lecz prawdziwie, wedle Boga: więc ich naśladujmy! A czyż nie możemy ich naśladować? Czy będziemy uważali na gadaniny tych, co mówią: tak czynili Święci, alem ja nie święty, lecz człowiek słaby? O, nierozsądna to mowa. Jesteś tak słabym, ale też tak mocnym, jak byli Święci. Oni byli słabymi sami ze siebie i dlatego mówili za przykładem św. Pawła (Rzym. 7. 15): »Co czynię, nie rozumiem: bo nie, co dobrego chcę, to czynię, ale złe, którego nienawidzę, ono czynię«. Ale Święci przełamywali trudności z pomocą Bożą, byli mocnymi łaską Bożą, tak iż upokarzali się za tymże św. Pawłem (2. Kor. 3. 5): »Nie iżbyśmy byli dostateczni sami

z siebie, co myśleć, jako sami z siebie, ale dostateczność nasza z Boga jest«. Otóż i ty możesz być mocny łaską Bożą. — Zresztą, patrz, *znajdziesz świętych w każdym stanie* i zawodzie, — jak to mówiłem niedawno (nauka 142. cz. I nr. 2). Masz św. cesarzów i królów jak św. Edwarda, Szczepana, Ludwika, św. królewny i księżne jak św. Elżbietę, albo nasze księżniczki i królewny Jadwigę, Kunegundę, Salomeę, Jolentę, ale też św. sługi jak Notburgę, Zytę. Rólnicy mają św. Izydora oracza i Wandalina, rzemieślnicy św. Józefa, kupcy św. Homobona, żołnierze św. Maurycego i Floryana, lekarze św. Pantaleona, Kosmę i Damiana, żebracy św. Serwulusa i tak w każdym stanie. Więc w jakiemkolwiek znajdujesz się położeniu, możesz naśladować Świętych a wraz z nimi P. Jezusa i możesz dostąpić nagrody zapowiedzianej przez Zbawiciela.

Co więcej, musisz się starać o to, musisz wybierać między światem a P. Jezusem, bo nie ma tu położenia trzeciego. Wybrawszy zaś P. Jezusa, albo możesz wypełniać rady ewangeliczne, które są dla ludzi dążących do doskonałości zakonnej, albo musisz się zastósować do ośmiu błogosławieństw, które są wskazówką dla wszystkich, jak udoskonalać się mają. Musisz to czynić, bo wedle tego, czy pójdziesz za światem czy też za P. Jezusem, zostaniesz albo przeklętym w piekle albo błogosławionym czyli świętym w niebie.

Więc to, co nam P. Jezus poleca w ośmiu błogosławieństwach, czyni ku szczęściu naszemu, choć my jako dzieci nierozumne, mając rozum przysłoniony, zaciemniony skutkami grzechu pierworodnego i innych grzechów, któreśmy popełnili, nie pojmujemy tego. Pojmują ich wartość jednak nawet ludzie światowi, jeźli są rozumni. Światowym ale wielce rozumnym człowiekiem był Napoleon I. Grzeszył wiele, ale dotknięty klęskami, wywieziony na odludną wyspę, umiał ewangelią św. ocenić lepiej od ludzi innych i zwykł był mawiać: »Ośm błogosławieństw to najpiękniejsza karta, jaką kiedykolwiek napisano na ziemi«.

Abyśmy tedy, je pojęli, będę za łaską Bożą przy uroczystości dzisiejszej w tym roku i, da P. Bóg doczekać, w latach następnych rozbierał owych ośm błogosławieństw ku chwale boskiej i ku przekonaniu was, że to nie są rzeczy niemożliwe, lecz raczej konieczne dla osiągnięcia zbawienia. Dzisiaj więc rozbiorę pierwsze błogosławieństwo P. Jezusa.

I. Bogacze.

1. **Świat**, który sądzi przeciwnie jak P. Jezus, **za błogosławionych** czyli za szczęśliwych **uważa jedynie takich, co opływają w dostatki** ziemskie, co posiadają skarby, bogactwa, pałace, rozległe włości. Świat błogosławi ich dla tego, gdyż otacza ich zgraja sług, przyjaciół, pochlebców. Czyż tak nie dzieje się na świecie? Patrzcie tylko na tych, co zyskali, może w sposób nieprawy, lichwiarski, oszukańczy, majątki niezmierne. Jakżeż to oni zwykle gardzą biedakami, jak to usiłują przeprowadzić, aby wszędzie wpływ miało jedynie milionowe ich bogactwo, a kto im się opiera, tego usiłują pognębić jakoby niesłusznie upominającego się o prawa swoje! W pogańskich niektórych państwach radzono nawet biednych wytępić albo wypędzić z państwa. Czyż mimo to bogaczy tak postępujących nie mają za szczęśliwych? — Z drugiej strony patrzcie na tych, którzy przybierają pozór przyjaciół ludu, przyjaciół biednych, przyjaciół robotników, — patrzcie na *socyalistów!* Co usiłują wmówić w tych, których chcą pozyskać? Oto znowu, że szczęście stanowi jedynie pieniądz, majątek. Ponieważ zaś wiedzą, żeby nie zdołali zbogacić tych, których tumanią, przeto głoszą, że należy usunąć wszelką własność, że należy podzielić nią wszystkich. Jakoż obałamucili wielu bo nawet tacy, coby się wstydzili nazwy socyalistów, idą za ich przykładem i z chciwością nienasyconą myślą jedynie o tem, jakby zebrać jak najwięcej pieniędzy, choćby z utratą wiary św. i języka, jednej i drugiego otrzymanych od P. Boga, których więc poświęcać nam nie wolno.

2. Ach, jacy oni **nierozumni**, nawet jeźli się zastanowimy po światowemu; bez względu na wiarę w życie przyszłe! Nierozumni *owi bogacze* milionowi, jeźli gardzą biednymi i usiłują ich wyzyskiwać, bo coraz większą tworzą przeciw sobie niechęć, która może sprawić, że bogactwa ich pójdą gwałtownie w rozsypkę. Gdy w Rzymie pogańskim zapanowała zasada, że tylko bogactwa stanowią szczęście, państwo runęło w przepaść. I dzisiejszym państwom grozi ruina, jeźli nadal pieniądz czcić będą jakoby boga. — Nierozumni też *oni socyaliści*, rzekomi przyjaciele biedaków, bo gdyby wszystko rozdzielono między ludzi zarówno, pieniądz nie miałby żadnego znaczenia i małoby wypadło na każdego, a nadto wtenczas brakłoby takich, coby mogli dawać pracę za zapłatę i niktby też nie zdołał utrzymać

się na swojem. Doszłoby do stanu dzikości, gdzieby każdy musiał przygotowywać dla siebie żywność i robić odzież i wystawić mieszkanie. Wtenczas byłaby większa bieda, aniżeli istnieje obecnie. To wiedzą ci, którzy mają zaledwie mórg kilka, iż nie utrzymaliby się na swojem, gdyby nie pracowali u innych jeszcze.

3. Mniejsza jednak o to, że takie zasady są nierozsądne dla życia ziemskiego. My z łaski Bożej, ze szczerego miłosierdzia Bożego jesteśmy katolikami. Jeżeli zaś już poganie doszli do tego, że z tem życiem niemoże kończyć się wszystko, to my jako katolicy mamy tę prawdę zatwierdzoną objawieniem Bożem, że to życie doczesne jest tylko przygotowaniem do życia drugiego, pozagrobowego. Wiara św. uczy nas, że życie obecne trwa tylko lat kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt, a drugie trwać będzie na wieki. O tem uczy nas P. Jezus, prawda nieomylna. Dla tego **patrzmy, czego uczy P. Jezus.** P. Jezus w przeciwieństwie do ubogich duchem mówi o bogaczach (Łuk. 6. 24): »Biada wam bogaczom, bo macie pociechę waszą«. Co to za bogaci, którym P. Jezus woła owo straszliwe biada? Oczywiście nie wszyscy, żadnego bowiem stanu, żadnej klasy ludzi nie wykluczył P. Jezus od błogosławieństw płynących z wiary Jego św., gdyż przecież i między bogatymi było wielu Świętych. Jacy bogaci zasługują na owo »biada«, wskazuje P. Jezus przez to, że dodaje: »bo macie pociechę waszę«. Są to więc tacy, co, choćby, nie mieli wielkiego majątku, w samym majątku pokładają ufność i szczęście. Zamiast pamiętać, że w używaniu majątku są włódarzami Bożymi i że mają obowiązek wedle woli Bożej używać go na chwałę boską; zamiast za pomocą majątku stać się bogatymi wobec P. Boga: używają majątku przeciw P. Bogu i majątkowi oddają cześć bezbożną, już to że gromadzą go jedynie w tym celu, aby się cieszyć jego widokiem, choć go może nie używają wcale, już też że używają go na zaspokojenie czyto rozpusty czy pijaństwa czy też pychy. W każdym razie z majątku tacy robią sobie bałwana i gotują sobie zatracenie.

Bolesne to tedy poniżenie duszy. Dusza stworzona dla P. Boga, mająca wznieść się do aniołów; tym sposobem spodlona zniża się do ziemi, grzęźnie coraz więcej i przylega do kurzu podłego. — Albo czyż to nie poniżenie duszy, gdy majątku używa się dla zaspokojenia żądz swoich cielesnych lub

gardła swego? Nadużycie to okropne i dla tego P. Jezus przestrzega nas przed niem za pomocą owej przepowieści o synu marnotrawnym, który, roztrwoniwszy majątek na rozpustę, musiał potem pracować w biedzie, jako też w przypowieści o bogaczu ewangelicznym, który używając majątku na jedzenie i picie, za to po śmierci doznał odrzucenia od P. Boga.

II. „Ubodzy duchem".

1. Kogo tedy P. Jezus uważa za błogosławionych, za szczęśliwych? Oto ubogich duchem. **Ubogich duchem, więc nie wszystkich jakichbądź, ubogich.** Jedni bowiem rodzą się w ubóstwie, drudzy tracą majątek czyto z winy własnej czy też bez winy. Między ubogimi jest wielu takich, co sarkają, narzekają na ubóstwo swoje; jest wielu takich, co innym zazdroszczą lepszej doli; jest wielu takich, co trudnią się kradzieżą lub żebraniną niepotrzebną, czy to aby nie pracować czy też żeby marnować więcej na rzeczy niepotrzebne albo nawet grzeszne. Tacy w ubóstwie żyją niepobożnie i takich Chrystus Pan nie zowie błogosławionymi. Co więcej, tacy są nieszczęśliwymi dwukrotnie, bo są nieszczęśliwymi tutaj na ziemi, zostając w biedzie i będąc niezadowolonymi z losu swego i pozostaną nieszczęśliwymi po śmierci, bo czyto sarkanie na P. Boga czy zazdrość czy też złodziejstwo wstrzymują od nieba.

2. Do ubogich duchem należą ci **ubodzy, którzy ubóstwo i wszelką niedolę ubóstwa znoszą cierpliwie,** z poddaniem się woli Bożej, bez zazdrości i goryczy na bogatszych, bez sarkania, bez żądzy nienasyconej bogactw. Tacy pracują prawdziwie w pocie czoła na kawałek chleba, bo niechcą być ciężarem dla nikogo, wiedząc, że żebranie jest kradzieżą, jeźli nie ma potrzeby rzeczywistej. Tacy nie sięgają po cudze, choćby mieli przymierać głodem. Tacy nie zajrzą nikomu ani nie żalą się na nikogo, ni na Opatrzność Bożą ni na ludzi. Tacy ubóstwo swoje ofiarują P. Bogu i przekładają je ponad bogactwa a nieraz nawet dochodzą do tej doskonałości, że cieszą się z ubóstwa swego. Tacy w niedostatku i biedzie pocieszają się słowy Tobiasza pobożnego (4. 23): »Ubogić wprawdzie żywot wiedziemy, ale wiele dobrego mieć będziemy, jeźli się będziem bać Boga a odstąpimy od wszelakiego grzechu i będziem dobrze czynić«. Tacy, jeźli mieli majątek a utracili go bez winy

własnej, powtarzają z Jobem (1. 21): »Nagom wyszedł z żywota matki swojej i nago się tam wrócę; Pan dał, Pan odjął; jako się Panu upodobało, tak się stało; niech będzie imię Pańskie błogosławione«.

Przykładem takiego ubogiego duchem to św. Serwulus. Był bardzo ubogim, a co więcej dla kalectwa nie mógł sobie zarobić na utrzymanie. Zanoszono go tedy przed drzwi kościoła św. Klemensa w Rzymie, gdzie prosił o jałmużnę. Nigdy nie słyszano z ust jego narzekania na ubóstwo i kalectwo — jedno i drugie znosił cierpliwie i został Świętym.

Drodzy bracia! Bez porównania większa część ludzi na świecie musi walczyć z niedostatkiem, z ubóstwem, a to ubóstwo nieraz bardzo srogie i opłakane. Zwłaszcza wiele ubóstwa po wielkich miastach lub gdzie zakłady fabryczne, ubóstwa takiego, o jakiem na wsi nie macie nawet wyobrażenia. Co więcej, całe okolice (np. w Galicyi), powiaty całe i prowincye są takie, w których wciąż widać niedostatek, biedę, nędzę. Ach, ciężki to zaiste los takich. Świat nie zna ubogiego, nie pyta o niego i nim pogardza, — owoż taki biedak może być błogosławionym, może być świętym, skoro nie narzeka, skoro losu swego nie przeklina, skoro nędzę znosi cierpliwie, z miłości dla P. Boga, skoro ją znosi, patrząc na Tego, który nie wiedział, gdzieby głowę skłonił a na krzyżu umarł nagim.

3. Do ubogich duchem należą dalej ci, co idąc za radą P. Jezusa **dobrowolnie stają się ubogimi**, co rozdają wszystko, ale nie z jakiejś próżności lub chełpliwości, (jak ów poganin Dyogenes, który chełpił się z tego, że za mieszkanie miał beczkę, i nic sobie nie robił z ludzi), lecz dla rzeczy wyższych, dla tego, aby tem swobodniej mogli służyć P. Bogu i tem usilniej pracować około zbawienia swego.

Takimi ubogimi byli apostołowie, w których imieniu św. Piotr rzekł do P. Jezusa (Mat. 19. 27): »Otośmy opuścili wszystko i poszli za Tobą«. Takimi byli ci pierwsi chrześcijanie, którzy wszystko, co mieli, sprzedawszy, do wspólnej składali skarbony. Takimi byli pustelnicy, co opuścili dom i rolę, szli na pustynię i żyli tam w wielkiem ubóstwie. Takimi są wszyscy, co wstępując do zakonu, wyrzekają się wszelkiego mienia na świecie, ślubem wiążą się z ubóstwem, wybierają je sobie za oblubienicę i ofiarują je w ofierze Panu Jezusowi. Takim był św. Grzegórz Wielki, który później

został papieżem. Odziedziczył po ojcu ogromny majątek. Rozumiano, że będzie stawiał pyszne pałace, zakupywał włości, wydawał znaczne sumy na dzieła sztuki, słowem, że będzie dbał o przepych i o blask rodu swego. Tymczasem cały Rzym zdziwił się nie mało, gdy się dowiedział, że św. Grzegórz od razu założył sześć klasztorów w Sycylii i niebawem pałac swój w Rzymie przemienił na klasztor. Następnie złożywszy wszystkie urzędy i godności, które posiadał, sprzedawszy wszystkie dobra, pałace, sprzęty złote i srebrne, sam także wstąpił do klasztoru. Podobnie św. Arseniusz, zażywając znaczenia na dworze cesarza Teodozyusza Wielkiego, cichaczem porzucił dwór cesarski i uciekł na puszczę, gdzie modlił się do P. Boga: »O, Boże, któryś dla nas stał się ubogim, bądź pochwalon na wieki, żeś mi pozwolił mieć cząstkę w chwalebnem ubóstwie Swojem«. Przedewszystkiem za przykład ubóstwa może służyć św. *Franciszek z Asyżu*. Ten razu pewnego słysząc w kościele słowa ewangelii (Mat. 10. 9): »Nie miejcie złota ani srebra ani pieniędzy w trzosach waszych«, zawołał z radością: »Tego to ja szukam, tego pragnę z całego serca«. Niebawem rozdał wszystko, co miał, nawet obuwie z nóg, kij i pas, zachowując tylko nędzną suknię, którą przepasał powrozem. Podobny przykład mamy też w naszym narodzie na *Kaźmierzu Korsaku*, który dla P. Boga zrzekł się majętności i nieznany jako drugi św. Aleksy pracował jako wyrobnik w tej samej wsi, którą po nim odziedziczyła siostra jego, od której też znosił zelżywości rozmaite (por. X. Jaroszewicza: »Matka Świętych Polska«, 24 stycznia).

4. Dalej ubogimi duchem są **ci, co zatrzymują dostatki, ale do nich nie wiążą się sercem**, lecz hojne czynią jałmużny i ofiary a sami przestają na małem. Ubogimi duchem mogą więc być i najwięksi bogacze. O takich mówi już Pismo św. Starego zakonu (Syr. 31. 8): »Błogosławiony bogacz, który znalezion jest bez zmazy i który za złotem nie biegał ani ufał w pieniędzach i w skarbiech«. Tacy stósują się do rady Pisma św. (I. Kor. 7. 29—31): »To powiadam wam, bracia: Czas krótki jest. Zostaje, aby... którzy kupują, jakoby nie dzierżyli, a którzy używają tego świata, jakoby nie używali: przemija bowiem kształt tego świata«.

Takimi ubogimi w duchu byli śś. król Wacław, Elżbieta księżna turyngska i Elżbieta królowa portugalska, księżna Ja-

dwiga. Takimi byli Święci wszyscy, bo chociaż wielu z nich posiadało wielkie dostatki i majętności, posiadali je tak, jakby ich nie posiadali, a dla wiary, dla sprawiedliwości, dla P. Boga gotowi byli poświęcić grosz ostatni. Gelazyusz, opat klasztoru niedaleko Emmaus, który żył w piątym wieku, posiadał włość obszerną, bydło, stada owiec i miał wiele pod sobą czeladzi. Jednego razu odwiedził go stary pustelnik i oświadczył mu, że się lęka, ażali serce jego nie utopione w tylu dostatkach. Odpowiedział mu opat: »Mój ojcze, do tego wszystkiego, co tu widzisz, serce moje przywiązane tyle, ile twoje do igły, którą sobie zeszywasz słomianki«.

Możesz tedy i ty opływać w dostatki ziemskie; możesz, bylebyś w nich nie kochał się grzesznie. Nie kochasz się zaś w nich grzesznie wtedy, kiedyś gotów utracić raczej wszystko aniżeli popełnić choćby jeden grzech śmiertelny.

5. Wreszcie do ubogich duchem należą **pokorni**, bo pokorny mało rozumie o sobie, uważa się za ubogiego pod względem znaczenia. To też jak pycha Adama i Ewy była źródłem ich upadku, tak P. Jezus, drugi Adam, rozpoczyna podnosić nas za pomocą pokory. Pokora jest początkiem i podstawą cnót wszystkich, ona źródłem wszystkich błogosławieństw. Z nią zaś łączy się bojaźń boska, która strzeże od grzechu (św. Augustyn).

Taką ubogą duchem, pokorną była N. Marya Panna, lubo ją bowiem P. Bóg wyniósł do godności macierzyństwa boskiego i uczynił pełną łask wszelkich, jednak zwała się służebnicą Pańską. Takim ubogim duchem, pokornym był święty Paweł apostoł, chociaż bowiem niezmierne miał zasługi we winnicy Pańskiej, uważał się za najniższego z apostołów, a nawet za niegodnego nazwy apostoła. Takimi było wielu innych Świętych, którzy wzgardzali sławą światową i zaszczytami i radzi byli, gdy świat gardził nimi. I pod tym względem ubogim duchem był św. Franciszek z Asyżu. Wielu ze współczesnych miało go wprost za szaleńca; znaleźli się i tacy, co szydzili zeń a nawet poniewierali go. Św. Franciszek cieszył się z tego. Uważając się za wielkiego grzesznika, zwykł był mawiać: »Gdyby P. Bóg komu innemu dał łask tyle, ile mnie ich udzielił, nie byłby tyle co ja niewdzięcznym; bez łaski Bożej nagrzeszyłbym więcej niż wszyscy grzesznicy«.

III. Stósunek ubóstwa duchem do błogosławieństwa.

W jakim jednak stósunku — zapyta kto — stoi ubóstwo duchem do owych błogosławieństw? Oto przedewszystkiem jest ono **pobudką do cnót chrześcijańskich**. Ono zachęca nas do ćwiczenia się w wierze, do ufności w Bogu, który żywi ptaki niebieskie i ubiera lilie polne i który tem więcej troszczy się o tych, dla których stworzył owe ptaki i lilie. — Człowiek pozbawiony dóbr ziemskich staje się tem zdatniejszym do rzetelnego poszukiwania dóbr wiecznych, nieba; dla tego też P. Bóg odzywa się do proroka (Izaj. 48. $_{10}$): »Obrałem cię w piecu ubóstwa«. — Ubóstwo ćwiczy w noszeniu krzyża i przygotowuje do stopnia drugiego, do cichości i cierpliwości, która (Jak. 1. $_{4, 12}$) uwieńcza dzieło. — Ubóstwo pobudza do miłosierdzia względem braci również cierpiących. Znaną to rzeczą, że ubogi żyje z ubogiego. O, tak, ofiarność mieszka częściej w chatach biedaków niż w pałacach bogaczy. — Ubóstwo prowadzi do pogardy życia doczesnego i pozwala tem śmielej śmierci zaglądać w oczy. — Ono ułatwia walkę z czartem przeklętym, po odrzuceniu bowiem ciężaru utrudniającego walkę łatwiej jest walczyć z nieprzyjacielem, jak uczy św. Grzegórz Wielki: »Złe duchy nic własnego nie mają na świecie; nago więc trzeba nam walczyć z nagimi«, abyśmy nie ulegli, lecz zwyciężyć mogli. — Ubóstwo duchem rodzi w sercach taki spokój, jakiego zwykle nie doznają bogacze, bo ci zazwyczaj nienasyceni są w potrzebach swoich, podczas gdy ubodzy zadawalają się łatwiej. — Ubóstwo pomaga nawet w życiu doczesnem do wytrwałości. Tem się dzieje, że podczas gdy zwykle potomkowie bogatych ubożeją z powodu zniewieściałości, nieraz synowie ubogich, przeszedłszy szkołę twardą, doszli wysoko. — Ale przedewszystkiem ubóstwo wiedzie do łączności z P. Bogiem, bo do modlitwy, podczas gdy bogaty myśląc, że wystarcza sam sobie, zazwyczaj modli się rzadziej i nie tak gorąco jak biedak. A oto wedle słów Mędrca (Syr. 35. $_{21}$) »modlitwa korzącego się przeniknie obłoki«.

2. Przedewszystkiem jednak **przykład P. Jezusa** jest dla nas nauką, jaką wartość ma ubóstwo pojęte tak, jak go nauczał P. Jezus. P. Jezus bowiem podobien jest do takiego lekarza, który nie tylko przepisuje lekarstwo lecz także sam

zażywa je pierwszy. Podobnie czyni P. Jezus z cnotą ubóstwa. Wykonywał ją doskonalej aniżeli ktokolwiek z ludzi wykonać ją zdoła. Któż bowiem urodził się tak ubogim? któż mógł powiedzieć kiedy (Mat. 8. 20): »Liszki jamy mają i ptacy niebiescy gniazda, Syn zaś człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił?« P. Jezus też wyszczególniał ubóstwo i miłość Swoją okazywał mu w sposób rozmaity. Wszakżeż pochodził z rodu królewskiego, ale urodził się, gdy ród ten utracił świetność dawniejszą. Matka Jego najświętsza i opiekun św. Józef i poprzednik św. Jan Chrzciciel ubogimi byli. Ubogim też przedewszystkiem przepowiadał ewangielią i głosił: »Błogosławieni ubodzy duchem«, tak iż bogacze kafarnajscy zgorszyli się z tego.

Twardą im była ta mowa, ale nam nie powinna być twardą. Jakżeż mielibyśmy trwożyć się mową P. Jezusa, skoro pokazał, iż wykonać ją można? Jakżeż mielibyśmy okazać tchórzostwo, skoro widzimy apostołów i tyle milionów Świętych, którzy usłuchali wezwania P. Jezusa? Zwłaszcza jeśli nie możemy wypełnić rady ubóstwa dobrowolnego, nie zapominajmy, że musimy być ubogimi duchem. Jeślibyśmy się bowiem nie pozbyli nieporządnej chciwości, w takim razie nie bylibyśmy prawymi uczniami Chrystusowymi. Do nas odnosiłoby się Chrystusowe: »Biada wam bogaczom«, a nie, o co starać się nam trzeba, »błogosławieni ubodzy duchem«.

IV. »Ich jest królestwo niebieskie«.

1. Dla czego ubodzy duchem są błogosławieni? »Albowiem ich jest królestwo niebieskie«, odpowiada na to P. Jezus, Prawda odwieczna. Tacy ubodzy duchem królestwo niebieskie mają **już tu na ziemi**, albowiem umarli światu i wolni są od nieporządnego pragnienia dóbr światowych i radzi są swemu ubóstwu, a tym sposobem w ubóstwie swojem szczęśliwszymi są od takich bogaczy, co wśród dostatków i zbytków wszelakich ni jednej szczęśliwej nie zaznają godziny przesyceni i struci obfitością, albo niepokojeni obawą o utratę majątku albo też dręczeni wyrzutami sumienia.

Wielki kaznodzieja wieku piętnastego (Jan Tauler) spotkał raz żebraka, którego stan nędzny pobudzał do litości. Według zwyczaju niemieckiego odezwie się doń: »Dzień dobry ci, miły

człeku«. Odpowie żebrak: »Jam jeszcze nigdy nie miał dnia złego, nie potrzebujesz mi tedy dobrego życzyć. Moje dni są wszystkie dobre«. A to czemu? spyta Tauler. Żebrak rzecze: »Ja szczęścia ziemskiego nie pragnę, jam z mej doli zupełnie zadowolony, zresztą mam Ojca, który mnie nie opuści«. Żebrak ten był rzeczywiście ubogim duchem, więc szczęście, niebo miał już tu na ziemi.

2. Mniejsza jednak o to życie ziemskie. Najważniejsza, że takich ubogich będzie królestwo niebieskie i **po śmierci.** — Ubogiego Łazarza aniołowie unieśli na łono Abrahamowe, jak uczy nas P. Jezus. Miasto marnych dóbr ziemskich da im Pan dobra wiekuiste, nieprzemienne. Do nich odnoszą się słowa P. Jezusa (Łuk. 22. 29—30): »Ja odkazuję wam, jako odkazał Mi Ojciec Mój, królestwo, abyście jedli i pili u stołu Mego w królestwie Mojem i siedzieli na stolicach, sądząc dwojenaście pokolenie Izraelskie«.

Najmilsi, czem w czasach dzisiejszych ludzie pogardzają i czego się boją jako nieszczęścia największego? Ubóstwa. Gdzież dzisiaj znajdują szczęście najwyższe? W bogactwie. Skądże to pochodzi? Bo nie rozumieją prawdziwego znaczenia ubóstwa i bogactwa. Ale też stąd nieszczęścia wypływają i dla ubogich i dla bogatszych.

W ubóstwie takiem, gdzie są narzekania, niecierpliwość, zazdrość, przekleństwo, złodziejstwa, nie ma żadnej zasługi. Gdy z ubóstwem grzech się skojarzy, gdy ubogi wiedzie żywot bezbożny, czy pijacki, czy rozpustny, czy złodziejski, czy zazdrosny, tedy ubóstwo nie może go ratować od potępienia. To też smutna to rzecz, gdy ludzie ubodzy, zapomniawszy o zbawieniu wiekuistem, żyją w nieprawości. Człowiek ubogi a równocześnie grzeszny jest, jak już powiedziałem, nieszczęśliwym podwójnie. Tutaj gniecie go bieda i nędza, tam palić go będzie ogień nieugaszony.

Nieszczęśliwym i bogatszy, jeśli pieniądz dla niego bogiem. Taki nieszczęśliwym jest tutaj, bo dla pieniędzy podkopuje zdrowie, pracując nad miarę lub nie dbając o porządek domowy potrzebny dla zdrowia, a tym sposobem wykracza przeciw przykazaniu piątemu. Taki dla pieniędzy procesuje się nieustannie a przeto spokoju nie znajduje nigdy. Taki sknerząc, oszukuje innych, nawet Kościół św. i P. Boga. To też

czeka go zapłata chyba taka jak owego ewangelicznego bogacza, jeśli nie poprawi życia swego i nie stanie się ubogim duchem.

Stań się więc ubogim duchem, czyś ubogi czyś bogaty. Jeżeliś ubogim, ubóstwo swoje znoś cierpliwie, nie zazdrość nikomu, wyrzecz się chciwości, którą Zbawiciel w dalszym ciągu Swego kazania na górze (Mat. 6. 32) nazwał »pogańską«, żyj bogobojnie, starając się przedewszystkiem o dostatki i bogactwa cnót i dobrych uczynków. Masz-li fortuny ziemskiej więcej, nie top w niej serca, wspieraj ubogich i potrzebujących; z wdzięczności P. Bogu za to, żeś katolikiem, składaj ofiary, aby wiara św. rozszerzała się i wzmacniała; słowem, żyj cnotliwie, pamiętając o owych skarbach w wieczności. Wtedy spełnią się na was słowa P. Jezusa: »Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie«. Amen.

CXLIX. Błogosławieństwo drugie.

»Błogosławieni ciszy, albowiem oni posiędą ziemię.« *(Mat. 5. 4.)*

Stawmy się, najmilsi, na czas jakiś w położenie tych, co pierwsi słuchali owych błogosławieństw wypowiedzianych przez P. Jezusa. Ponieważ bowiem owe ośm błogosławieństw znamy od dzieciństwa, przeto wrażenie nasze jest słabsze i dla tego też ich znaczenie odczuwamy mniej mocno i żywo. Ale z jakimże zdumieniem owe słowa przyjmowali słuchacze P. Jezusa! Przecież jak świat światem, żaden mędrzec nie wypowiedział słów podobnych; nie tylko nie uczynił tego żaden mędrzec pogański, lecz także żadna księga Starego zakonu nie głosiła tego z takim naciskiem. Do czasów P. Jezusa za szczęśliwego uchodził ten jedynie, który opływał w wszelkie dostatki, tak iż Grecy i Rzymianie na człowieka bogatego i szczęśliwego mieli ten sam wyraz. Do owego czasu za szczęśliwych uważano takich, co mogli nurzać się w rozkoszach; takich, którzy mogli folgować wszelkim zachciankom; takich, którzy wolę swoją mogli wszędzie przeprowadzić.

A oto, najmilsi, naraz mowa taka: Błogosławieni nie bogaci, lecz ubodzy; nie mściwi, lecz cisi; nie śmiejący się i weseli, lecz płaczący; nie nasyceni, lecz łaknący i pragnący; nie potężni, nie wpływowi, nie zwycięzcy, lecz ci, którzy cierpią prześladowanie. »Odtąd — jak uczy św. Augustyn — panowania dokupują się ludzie przez ubóstwo, radości przez boleść, spokoju przez pracę, zaszczytów przez poniżenie, życia przez śmierć«.

To też nie dziwmy się, że bogacze kafarnajscy odezwali się w synagodze: »Twarda jest ta mowa i nierozsądna, sprzeciwiająca się rozumowi ludzkiemu«. Inni zaś mówili: »Mowa to piękna, ale dla nas, ludzi słabych, za piękna, bo któżby zdołał wypełnić to wszystko?« — Oni ośm błogosławieństw słyszeli tylko, ale my, najmilsi, widzimy je wypełniane, widzimy miliony Świętych, którzy czynili tak, jak Pan Jezus rozkazał. To też nie wolno nam mówić: »Twarda to mowa«, nie godzi się nam mówić: »Mowa taka nie dla nas«. Raczej odezwać się nam trzeba: »Mów, Panie, bo słucha sługa Twój, gdyż mowa Twoja, to mowa niebieska«.

Jakoż, najmilsi, z rozbioru pierwszego błogosławieństwa mogliście się przekonać, że można zastosować się do niego. Widzieliście, że nierozsądnem jest twierdzenie świata, jakoby jedynie bogactwo dawało szczęście ludziom. Widzieliście, jacy to są ubodzy duchem: że to są ubodzy zostający w biedzie, ale przytem nie sarkający, lecz pracujący uczciwie; że to są tacy bogaci, którzy sercem nie przylegają do bogactw; wreszcie że to są pokorni. Wszyscy oni naśladują Pana Jezusa, który pierwszy dał przykład, jak trzeba być ubogim duchem i dlatego są błogosławieni. Szczęśliwi oni na ziemi, bo z losu swego są zadowoleni; szczęśliwymi będą po śmierci, bo za to uzyskają skarby wieczne w niebie.

Teraz poznajmy za łaską Bożą, co zawiera w sobie błogosławieństwo drugie!

I. „Cisi“.

Św. Bernard pisze: »Jakoby od potrójnej wieży oblężniczej doznaje **zaczepki** nasza cichość: od krzywd wyrządzonych słowem, od szkód doznanych na własności i od obrażeń ciała naszego; w tych tedy trzech rzeczach zależy całe ćwiczenie się w cichości«. Zaczepiają nas niekiedy słowem, już to że nie cenią nas dostatecznie, już to że się nam sprzeciwiają, już też że nas obmawiają. Cięższemi są nieraz szkody na własności już to wyrządzane przez ludzi złych, złodziei, oszustów, fałszywych świadków, złośliwych przeciwników, już też

przez powietrze nieodpowiednie, nagłe burze, wylewy wód lub pożary. Co więcej niejedni doznają obrażeń ciała swego. Iluż to męczenników poniosło śmierć dla wiary św.! iluż dla wiary św. poniosło czy to więzienie czy też wygnanie! A obok tego niejedni ponoszą szkody podobne z prywatnych pobudek ludzi złośliwych.

2. **Co świat na to?** czy każe to wszystko znosić cierpliwie, w cichości? O, nie, raczej poleca stawiać opór i bronić się do upadłego. Świat podziwia i wysławia tego, co nie przebacza, nie darowuje, lecz płaci ząb za ząb, oko za oko, co przeciwnika ubija, miażdży.

A czy nie poszliście kiedy za takiem wezwaniem? Gdyście doznali *obrazy*, czyż serce wasze nie czuło się urażonem, czyż nie napełniło się niechęcią? Czyście nie wybuchnęli gniewem, miotając wyzwiska, złorzeczenia, zapowiadając zemstę? Jakiem było postępowanie wasze, gdy spotkała was *szkoda na majątku?* Może również niejeden wypowiadał złorzeczenia jak najokropniejsze, a nawet kto wie, czy nie szemraliście przeciw P. Bogu, że dopuścił tego. Cóżby to zaś dopiero było, gdybyście — co się zdarza wam rzadko, ale się zdarza jednak, — z winy ludzkiej mieli ponieść *szkodę na ciele?* Czyżbyście zdołali przytłumić gniew w sercu i przebaczyć bliźniemu, któryby przywiódł na was takie nieszczęście?

3. A jednak tego żąda **Pan Jezus**, abyśmy nawet wśród krzywd zadawanych pozostawali cichymi; Pan Jezus duchowi świata stawia naprzeciw ducha pobłażliwości, miłosierdzia, cichości serca, pokory.

Człowiek już z przyrodzenia pożąda tych rzeczy, które wydają mu się odpowiedniemi dla niego, a unika tych, które uznaje za szkodliwe dla siebie. Nie dosyć na tem, o rzeczy dobre dla siebie stara się; rzeczom szkodliwym, gdyby miały mu się narzucać, stawia opór.

Dopóki pierwsi rodzice byli bez grzechu, oba te uczucia były uporządkowane. Pragnęli tylko prawdziwie dobrego i starali się tylko o to, co było prawdziwie wielkiem i godnem starań; natomiast uciekali przed tem i stawiali mu opór, co rzeczywiście zasługiwało na nienawiść. — Ale, najmilsi, myśmy poczęci i zrodzeni w grzechu pierworodnym. Dlatego nieraz miłujemy to, cośmy powinni nienawidzieć i przed czem uciekać. Pragniemy tego, czegośmy

powinni się obawiać, a obawiamy się tego, czegobyśmy powinni życzyć sobie.

Z powodu tego nie możemy uczuciom swoim zostawiać swobody, lecz musimy je zwalczać, podbijać pod panowanie rozumu a więcej jeszcze pod panowanie zakonu Bożego. To jest zadanie, jakie wkłada na nas błogosławieństwo drugie.

Jesteśmy ludźmi złożonymi nie tylko z duszy lecz także z ciała, w żyłach naszych nie płynie woda, lecz krew u jednego mniej u drugiego więcej gorąca. Każdy człowiek na widok jakiejś przeciwności czuje w sobie poruszenie gniewu, czuje jakąś odrazę, wstręt do przeciwnika. Ale oto te poruszenia, te wybuchy mimowolne niskich popędów natury człowiek cichy tłumi w sobie natychmiast, umie je opanować i ni uczynkiem ni słowem nie daje poznać, że rządzi nim namiętność ślepa, zwierzęca. Tak czynił *św. Franciszek Salezy.* Z urodzenia był usposobienia bardzo gwałtownego, a jednak doprowadził do tego, że współcześni mawiali o nim, iż cnota miłości i łagodności wcieliła się w nim niejako. Jednego razu doznał wielkiej zelżywości od złych ludzi. Donosząc o tem pewnemu księciu, napisał: »Ta maleńka krzywda, którą mi wyrządzono, jest niczem albo prawie tyle co niczem; z świętym Szczepanem mogę mówić teraz: Panie, nie poczytaj im tego za grzech«. Oto przykład cichości.

II. „Błogosławieni".

1. **Nie wszyscy jednak cisi są błogosławionymi.**

a) Jedni są cichymi, spokojnymi, słodkimi z przyrodzenia: o takich mówimy, że są bez żółci. Takich nic nie wzruszy, nic nie rozgniewa; ale też za to nie wielka ich zasługa, jeśli nie wybuchają gniewem.

b) Inni są cichymi z bojaźni, a takich wielu między nami. Czuje niejeden, że mu się krzywda dzieje, oburza się na nią czy to w sercu czy w zaciszu domowem, a jednak udaje cichego, nie upomni się, aby stała mu się sprawiedliwość. Dlaczego to czyni? Oto z obawy, aby na siebie nie ściągnąć jeszcze większych nieprzyjemności. Jest tedy cichym, ale z pobudek ziemskich, to też już tutaj odbiera »zapłatę

swoję«, bo dla cichości swej nie doznaje nieprzyjemności dalszych.

c) Inni są cichymi z lenistwa, bo najmilsze im spokój, wygoda. Unikają tedy starannie wszystkiego, coby im mogło zamącić spokój miły, coby ich mogło wyrwać ze słodkich nawyczek, z wieloletniego przyzwyczajenia. Ich zasadą, hasłem, obroną to te słowa: »A dajcież mi święty spokój!« I taka cichość nie ma w sobie zasługi, a czasem jest nawet grzeszną.

d) Jeszcze grzeszniejszą jest ta cichość, która pochodzi z pychy, z próżności. Tacy gwałtem tłumią w sobie każde wzruszenie wewnętrzne, gniew każdy, bo tem panowaniem nad sobą chcą okazać pogardę względem innych lub wywołać poklask.

2. Czyż ci wszyscy, co są cichymi czy to z przyrodzenia czy z bojaźni czy z lenistwa czy z pychy, należą do tych cichych, których błogosławi P. Jezus? Bynajmniej. **Błogosławionymi są ci cisi**, którzy w sercu swojem tłumią gniew, niechęć wszelką, złość i chęć zemsty dla miłości P. Boga; są to ci, co nieprzyjaciołom nie czynią nic złego dla tego, bo wiedzą, że się to sprzeciwia wierze świętej. Błogosławieni tacy znoszą cierpliwie zniewagi, krzywdy, potwarze, pomnąc na ułomność ludzkiej natury i idąc w ślady Zbawiciela, który powiedział (Mat. 11. 29): »Uczcie się odemnie, iżem jest cichy i pokornego serca«. I oni nieraz wystąpią ostro; zdaje się niejednym, że pałają nienawiścią; ale to jest tylko żarliwość święta, a poznać ją po tem, że występują ostro, kiedy idzie o zniewagę boską, o podniesienie chwały boskiej, nie zaś, kiedy idzie o ich interes własny.

Przykład takiej cichości błogosławionej dał *cesarz Konstantyn W.* Razu jednego pospólstwo rozbestwione chciało w Rzymie zburzyć jego posąg. Ministrowie doradzali mu, iżby za tę ciężką zniewagę pomścił się na ludzie srogo. Cesarz atoli okazał wielką łaskawość dla poddanych. Dotykając palcami twarzy swojej, rzekł: »Niezbyt wielkie to tam były rany, kiedy ani śladu po nich nie zostało na żywem obliczu mojem«. — Wzorem dziwnej cichości serca był też *św. Andrzej Awelin.* Nie było takiej krzywdy, takiej zniewagi, którąby go można było doprowadzić do gniewu, chociaż z przyrodzenia był popędliwy i poprzednio w gniewie nie znał granic żadnych. Zdarzyło się, że zbrodniarz jakiś zabił bratanka jego. Św. Andrzej, lubo wiedział, gdzie się ukrywał złoczyńca, nie wydał go sądowi; gdy zaś morderca wpadł w ręce zwierzchności, wstawiał się za nim, prosząc o ułaskawienie.

3. Oto więc błogosławionymi są tacy cisi, którzy w ten sposób przezwyciężają popędy gniewu. Ale **do tego zwycięstwa dojść można jedynie po walkach ciężkich**, gorących, chociaż są one rozmaite. Większego przezwyciężenia potrzebują ci, co są usposobienia gorętszego, aniżeli spokojni z natury. Bo ileż czuwania potrzeba nad poruszeniami serca! ileż natężenia, aby je okiełznać! ile wytrwałości w walce, a zwłaszcza ile modlitw gorących o pomoc Bożą!

Ale też z drugiej strony nie masz zwycięztwa piękniejszego nad zwycięstwo nad sobą samym i dla tego to cichy jest wyższym nad ubogiego duchem. »Ubogi — mówi św. Grzegorz Wielki — wyrzeka się tego, co ma; cichy zaś tego, czem jest. I zaiste nie jest trudno człowiekowi wyrzec się tego, co ma; ale bardzo trudno wyrzec się siebie samego«. Zaiste piękny widok dla nieba i ziemi przedstawia człowiek, który wzburzonemu swemu sercu nakazuje spokój, który swe serce ma jakoby w swem ręku, który może powiedzieć z pewnym pustelnikiem, że przez 40 lat pobytu na puszczy słońce nigdy nie widziało go rozgniewanego.

Prawda, trudne to do osiągnięcia zwycięstwo, ale osiągnęły je miliony świętych i przykład dawają nieustannie, choć w rozmaitym stopniu, prawi chrześcijanie codziennie.

4. **Skądże zaś otrzymali tego ducha cichości jeśli nie od Pana Jezusa?** Wszakżeż Pan Jezus wzywa nas do cichości słowem i przykładem. Słowem wzywa, kiedy woła: »Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię« lub później (Mat. 11. 28—29): »Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja ochłodzę was. Weźmijcie jarzmo Moje na się, a uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca, a najdziecie odpoczynek duszom waszym«. Lepszą zaś daleko nauką całe życie Jezusowe. Gorliwy, pełen świętego zapału, kiedy chodzi o cześć Ojca niebieskiego i o zbawienie ludzi, z gniewem świętym powstaje przeciw fałszywości i obłudzie faryzeuszów i nawet biczem wypędza tych, co znieważają świątynię; natomiast łagodnym i cichym okazuje się wtenczas, kiedy czy to występują przeciw Niemu słowami zelżywemi czy też szkodzić Mu usiłują w inny sposób.

Chrystus Pan przez całe życie wedle przepowiedni Symeona jest celem pocisków, bo żydzi nie chcą Go uznać za Messyasza obiecanego, a mimo to nieustannie wyciąga ręce do tego ludu i stara się ratować go od zaguby. *Oczerniają* Go żydzi (Jan 7. 12): »Zwodzi rzesze«, to znowu (Jan 9. 14): »My wiemy, że ten człowiek grzesznikiem jest«, albo nazywają Go (Jan 8. 48) »Samarytaninem lub czarta mającym« lub (Mat. 11. 19) »obżercą i winożarłokiem, przyjacielem celników i grzeszników«. P. Jezus zaś znosi to wszystko, już to milcząc zupełnie, już też odpowiadając spokojnie. Przedewszystkiem wśród męki Jego oszczerstwa dosięgają szczytu, bo żydzi oskarżają Go raz o największe zbrodnie polityczne, o podburzanie ludu i przywłaszczanie sobie godności królewskiej, to znowu o bluźnierstwo, iż będąc człowiekiem czyni się Synem Bożym, a nawet Barabbasza rozbójnika stawiają ponad Niego, — P. Jezus zaś milczy. Naigrawają się z P. Jezusa i Herod i słudzy Herodowi i żołnierze rzymscy i nawet łotr wiszący na krzyżu po lewicy, P. Jezus zaś albo milczy albo modli się za nich do Ojca Swego. *Nie kończą żydzi na słowach.* Mieszkańcy Nazaretu usiłują strącić Go ze skały, Samarytanie nie chcą Go wpuścić do miasta, to znowu kilkakrotnie chcą Go ukamienować, Judasz Go zdradza, kapłani, faryzeusze i pisma uczeni na śmierć Go wydają, — P. Jezus nie złorzeczy im, lecz tylko usuwa się, dopóki jeszcze nie przyszła godzina Jego, a gdy nadeszła, dobrowolnie oddaje się w ich ręce i znosi męki z cierpliwością jak baranek, do którego przyrównuje Go prorok (Izai. 53. 7) »Jako owca na zabicie wiedzion będzie a jako baranek przed strzygącym go zamilknie, a nie otworzy ust Swoich«.

Ta nauka nadludzka wydała i ciągle wydaje męczenników chrześcijańskich, tych bohaterów cichości bezwarunkowej; nauka ta kędykolwiek przeniknie, miecz w krzyż zamienia. Odtąd człowiek nie mści się, nie zabija, lecz umie przebaczyć i umrzeć.

5. Skoro Pan Jezus dał nam taki przykład i skoro tylu Świętych zdołało Go naśladować życiem swojem, **idźmy i my** za Jego przykładem. Jeśli zaś przyjdą na nas chwile, gdzieby nam trudno było utrzymać się od gniewu, wspominajmy na cesarza rzymskiego Augusta. Ponieważ był bardzo popędliwym, przeto pewien mędrzec dał mu radę, aby w gniewie nic nie

mówił ani nic uczynił, dopókiby pierwej nie wymówił zwolna i wyraźnie 24 głosek alfabetu greckiego. Usłuchał rady i tak gniew hamował. My chrześcijanie mamy środek skuteczniejszy. Jeśliby co pobudzało cię do gniewu, nie odezwij się prędzej, ani nie czyń niczego, dopóki z pobożnością nie odmówisz »Ojcze nasz«, a przekonasz się, że nabędziesz cnotę cichości. Ponieważ zaś tym sposobem będziesz należał do Tego, który stworzył niebo i ziemię, którego więc dziedzictwem jest ziemia żyjących, przeto zasłużysz sobie, iż w nagrodę otrzymasz tę ziemię, mówi bowiem Zbawiciel: »Błogosławieni cisi,

III. albowiem oni posiędą ziemię,«

potwierdzając tym sposobem słowa Psalmisty (36. 11): »Ciszy odziedziczą ziemię i kochać się będą w wielkości pokoju«. Widzicie tedy, że jest różnica między błogosławieństwem pierwszem a drugiem. Pierwsze powiada, że ubogich duchem »jest« królestwo niebieskie, t. j. że mają je obecnie; drugie, że je »posiędą«, t. j. otrzymają na stałe, a to znaczy więcej niż jakąś rzecz mieć chwilowo tylko. Ale bo też cichość to cnota większa aniżeli ubóstwo duchem, jak to już objaśniłem.

1. **Co znaczą jednak te słowa Pana Jezusa,** że cisi posiędą ziemię?

a) Wedle św. Bernarda ziemia owa oznacza tę ziemię, w której chodzimy, t. j. ciało nasze z ziemi utworzone, nad którem cisi zyskują przewagę taką, iż nie może się buntować przeciw duchowi. Każda zła żądza, każda namiętność człowiekowi wydziera pokój serca, lecz najbardziej z wszystkich czyni to namiętność gniewu. Człowiek gniewliwy, opanowany tą furyą, zatruwa sobie życie, niepokoi się co chwila, ulewa sobie żółci, więc rujnuje sobie zdrowie i życie. Tymczasem u cichego zawsze pogoda w sercu i na twarzy; on zawsze spokojny, wesół, szczęśliwy. Gniewliwy podobien do szumiącego potoku, który wszystko, co napotka w swym biegu, rwie i obraca w niwecz Cichy podobien do źródła niczem nie zamąconego, z którego spokojnie bije woda kryształowa.

b) Wedle św. Jana Złotoustego ziemia owa oznacza serca ludzkie. Cichy bowiem nie tylko uspokaja namiętności swoje, lecz także dziwnie pociąga do siebie serca ludzi drugich i podbija je sobie; gniewliwemu natomiast każdy co prędzej ustępuje z drogi, omija go z daleka, rad, że go nie widzi, że nie potrze-

buje z nim mówić. »Nie ma nic potężniejszego nad cichość — mówi św. Jan Złotousty. — Bo jak stos choćby całkowicie stojący w płomieniach gasi wylana nań woda, tak umysł, choć bardziej niż piec jaki rozpalony uspakaja słowo wypowiedziane łagodnie«. To też *św. Makaryusz*, który łagodnością swoją nawrócił kapłana pogańskiego pobitego przez złośliwego ucznia Makaryaszowego, zwykł był mawiać: »Mowa zła wyniosła zdoła i dobrych ludzi uczynić złymi, dobra zaś i łagodna i złych nawet ludzi naprawia i czyni dobrymi«.

c) Na ostatku owa ziemia cichym obiecana to k r a i n a, d o k t ó r e j d ą ż y m y, ziemia ona nowa, kraina błogosławionych w n i e b i e, jak uczy św. Hieronim: »Ani ziemia Chanaan, ani żadna inna okolica ziemi nie jest ziemią obiecaną cichym, lecz jest nią kraina, za którą tęsknił prorok ukoronowany, gdy mówił (Psal. 26. 13): »Wierzę, iż oglądam dobra Pańskie w ziemi żyjących« i na innem miejscu (Psal. 141. 6): »Tyś, Panie, jest nadzieja moja, cząstka moja w ziemi żyjących«. Kto bowiem posiądzie niebo, posiądzie P. Boga, który zresztą wedle św. Jana Klimaka już tu na ziemi »spoczywa w sercach cichych«. A to nagroda, nad którą nie może być większej, (Gen. 15. 1) »zapłata zbytnie wielka«. Jestto nagroda taka, iż z nią posiądziemy wszystko.

2. Nie potrzebujemy zaś wątpić o nagrodzie obiecanej nam przez P. Jezusa, boć **Pan Jezus cichy uzyskał Sam także nagrodę taką.** a) Wszakżeż P. Jezus nie tylko przez całe życie Swoje, lecz i czasu męki posiadał z i e m i ę C i a ł a S w e g o najśw., które po ostatniej oddał uczniom Swoim a z nimi całemu Swemu Kościołowi św. b) Pan Jezus posiadł z i e m i ę s e r c l u d z k i c h, bo widzimy jak wiara Jego święta rozszerzyła się po świecie całym i jak twarde serca miękczą się pod tchnieniem słów Jego Bożych, iż sprawdzają się słowa Boga Ojca, wypowiedziane o P. Jezusie u Psalmisty (2. 8): »Dam Ci narody dziedzictwo Twoje a osiadłość Twą kraje ziemie«. c) P. Jezus nawet jako człowiek posiadł chwałę najwyższą w n i e b i e i zasiada po prawicy Ojcowskiej jako król wszystkich aniołów i Świętych, iż może mówić słowami Pisma św. (Psal. 114. 9): »Będę się podobał Panu w krainie żyjących«.

O, drodzy bracia, nie jest to w mocy naszej powstrzymywać daleko od siebie wszelkie obrazy słowne, szkody na właśności, krzywdy zadawane ciału. Natura nasza grzechem pierworodnym zepsuta pobudza nas do gniewu, do zemsty, do tego, abyśmy oddali oko za oko, ząb za ząb. Ale z tego wynika wiele już doczesnego nieszczęścia, zwłaszcza zaś potępienie wieczne.

Od tego zdoła nas obronić tylko cnota cichości, łagodności. Dlatego musimy się w niej ćwiczyć, musimy przyswoić ją sobie. Nigdzie zaś nie nauczymy się jej lepiej jak w szkole Serca Jezusowego, bo też nigdzie nie znajdziemy nauki tak miłej, jak ją daje P. Jezus przykładem Swoim. Uczmy się tedy od tego Serca Jezusowego, co mówi św. Augustyn: »Cisi są ci, którzy ustępują niesprawiedliwościom, nie opierają się złemu, lecz złe zwalczają dobrem. Uczmy się od Serca Bożego, co mówi św. Efrem: »Prawdziwie błogosławionym i nader szczęśliwym jest człowiek cichy, bo zdobi się wszystkimi uczynkami dobrymi; raduje się, jeśli znosi zniewagi; uciśniety przeciwnościami, dziękuje P. Bogu; gniewających się uśmierza miłością a zarzuty innych znosi z męstwem. W walce zachowuje spokój i pod władzą innych żyje wesoło. Nie doznaje ukłucia od kolca pychy; w uciskach pozostaje swobodny; gdy co dobrego uczynił, nie wynosi się i nie chełpi się z tego. Jest w pokoju z wszystkimi i rozkazów przełożonych słucha żwawo. Nie ma złośliwości, dalekim jest od obłudy, podstęp i zazdrość są mu obcemi«. Uczmy się tej cnoty od Serca Bożego, a doznamy na sobie samych, co mówi św. Jan Złotousty: »Tak wielką jest siła łagodności i cichości, że wystarcza ta jedna cnota, aby tego, który ćwiczy się w niej pilnie, uczynić godnym pochwały nie dającej się opisać. Więc skoro »błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię, przeto słuchajmy wezwania Pana Jezusa: »Uczcie się odemnie, iżem jest cichy i pokornego serca«. Amen.

CL. Błogosławieństwo trzecie.

»Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.«
(Mat. 5. 5.)

W przeszłej nauce objaśniałem wam, najmilsi, drugie błogosławieństwo Jezusowe »Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię«. P. Jezus stawił je w przeciwieństwie do zasad świata tego, który tych uważa za szczęśliwych, co przeciwnikom umieją

stawić czoło i zmusić ich do poddania się. P. Jezus pokorny i cichy zaleca coś przeciwnego. Wzywa naśladowców Swoich, aby przeciwnikom ustępowali ze spokojem, łagodnością, choćby stąd mieli ponieść szkodę doczesną. Nauczał tego słowami przytoczonemi, nauczał całem życiem, bo ustępował przeciwnikom, ilekroć chodziło o osobę Jego, a występował żarliwie wtedy tylko, gdy bronił czci Ojca Swego niebieskiego. — Ponieważ jednak ludzie są cichymi jedni z przyrodzenia, inni z lenistwa, inni z pychy, inni z bojaźni, aby wystąpieniem nie zaszkodzić sobie więcej jeszcze, trzeba nam wiedzieć, że tacy cisi nie należą do owych, których P. Jezus nazywa błogosławionymi. Błogosławionymi P. Jezusa są tylko tacy cisi, co są nimi z miłości ku P. Bogu, i tacy też tylko od P. Boga otrzymują nagrodę. Otrzymują nagrodę tu na ziemi, bo umieją w cuglach utrzymać namiętności swoje i panować nad niemi, a nadto wywierają wpływ na ludzi innych, których pozyskują sobie; uzyskają też nagrodę po śmierci, ziemię wieczną, niebo.

Z tem błogosławieństwem łączy się błogosławieństwo trzecie, nad którem zastanowimy się ku większej chwale boskiej i zbawieniu naszemu.

I. Płaczący.

1. Drodzy bracia, **płaczących jest wielu,** bo ziemia to łez dolina. Nie ma godziny ani miejsca, kiedyby i gdzieby łzy nie płynęły z oczu ludzkich. Łzy płyną od 6000 lat; słychać płacz w chatach nędzarzy i w pozłocistych pałacach ludzi możnych. Życie ludzkie bowiem to pasmo nieprzerwane krótkich radości a boleści długich. Rodzimy się płacząc i płacz nieraz wydobywa się wśród życia. Spodziewamy się bowiem szczęścia na świecie, a oto pełzną nadzieje nasze; gotujemy się do cierpienia, a oto nawiedza nas nieszczęście większe, aniżeli przysposobiliśmy się na nie. To też z łez przelanych możnaby utworzyć morze całe.

Niektóre boleści są wspólne ludziom wszystkim, inne są osobiste. Ciało nasze tak ułomne, słabe, wymaga ciągłej pieczy, aby boleściom zapobiedz albo przynajmniej im ulżyć. Ale mimo starań zdrowie nasze jest jako ten budynek na piasku nad strumykiem, który podmywa woda. A dalej spojrzyjmy we wnętrze swoje. Niejeden z nas już doznał, niejeden może doznaje, niejeden dozna jeszcze tej walki

namiętności, która rozdziera duszę jakoby huragan jaki. Potoczmy okiem naokoło siebie, obejrzyjmy ciągłe prace, nieszczęścia nieprzewidziane, potwarze, zdrady, niewdzięczność, zemstę, złość, chciwość, dziwne fortuny igrzyska. Ostatnią boleścią to śmierć, którąby mógł opisać dobrze ten chyba, któryby wrócił do życia, bo człowiek, który nie umierał, nie może jej odczuć w grozie całej, choćby najokropniej przedstawiała się tym, co się jej przyglądają. — Odrachujmy tedy z życia człowieka, nawet takiego, którego świat nazywa szczęśliwym, te wszystkie noce bezsenne, te wszystkie dni skłopotane, tę wszystką żałość za przeszłością, tę wszystką obawę o przyszłość: a ileż tam naliczymy dni prawdziwie szczęśliwych? Niektórzy cierpią więcej, inni mniej, wielu zaś może mówić z Psalmistą (41. $_4$): »Były mi łzy moje za chleb we dnie i w nocy«.

2. **Smutek, boleść, łzy wstrętne są ludziom,** dla tego świat unika płaczących a chce śmiechu. Dlatego socyaliści wołają publicznie, że człowiek stworzony nie na to, aby pracował i pracą zarobił sobie szczęście nie tylko doczesne lecz i wieczne; ale że stworzony jest na to, aby owoców pracy używał ku zabawie, ku dogodzeniu ciała, — boć o duszy socyaliści nie chcą wiedzieć, tem mniej zaś chcą wierzyć w jej nieśmiertelność, w niebo i w piekło. Tak to świat dla pociechy pokazuje nam jakoby dzieciom małym to kawał złota to rozkosze chwilowe, przemijające tak prędko jak pryska bańka mydlana, to zaszczyty marne. Dla tego też to świat zaleca człowiekowi, aby używał sposobów wszystkich, choćby niegodziwych, byleby mógł oddawać się rozkoszom i zaspakajać zachcianki.

3. Jakoż pozornie ludzie światowi, kiedy człowiekowi zalecają radość a potępiają łzy wszelkie, mają słuszność, boć przecież człowiek stworzon dla szczęścia, dla radości; wszakże P. Bóg pierwszych rodziców (Gen. 2. $_{15}$) »posadził w raju rozkoszy«. To też wysilano rozum, aby zbadać, **skąd łzy na świecie,** skąd tyle nieszczęść. Jedni (poganie) przypisywali utrapienia osobnemu złemu duchowi, inni (mahometanie) konieczności a raczej P. Bogu, — ale mylili się jedni i drudzy. Jeden Pan Bóg wskazuje nam źródło prawdziwe t. j. **grzech.** P. Bóg chciał, aby człowiek już w tem życiu używał szczęścia czystego i niezamąconego jako przedsmaku szczęśliwości wiecznej w życiu przyszłem. Ale człowiek miał tego szczęścia używać nie

tylko jako samego daru Bożego lecz także pod pewnym względem jako dzieła własnego t. j. miał na to szczęście zasłużyć sobie. Dlatego to Pan Bóg człowiekowi objawił wolę Swoją, prawo Swoje i wystawił go na próbę. Niestety, jak to wiemy wszyscy, człowiek próby nie przetrwał — zgrzeszył i przez grzech utracił łaskę uświęcającą, na której opierało się szczęście jego. Dlatego przepadło to szczęście, zniknął raj, a jego miejsce zabrało życie, po którem rozlewa się potok krzyżów niedostępnych. Tak to boleść, łzy, smutki skutkiem są grzechu. Im zaś więcej pomnaża się miara grzechów i bezbożności, tem też więcej powstaje łez i boleści. Przekleństwo grzechu przeszło z pierwszego rodzica na wszystkie jego dzieci, tak iż odtąd każda rodzina, każdy dom muszą mieć udział w płaczu pierwszych rodziców.

Grzech pierworodny jest najpierwszą przyczyną wszystkich smutków na świecie, ale z niego wypływają też przyczyny osobne. Jedne bowiem smutki przychodzą na człowieka bez winy jego, drugie z winy jego własnej. Bez winy człowieka są rozmaite *nawiedzenia Boże*, które P. Bóg zesyła, aby nas doświadczyć: są to kolce, obok których jednak wyrastają róże przecudne. Większa jednak część nieszczęść pochodzi z *winy ludzi*. W małżeństwach ileż boleści czy to z nałogu męża czy też z uporu żony! W rodzinach ileż smutku z powodu dzieci wyrodnych! W gospodarstwach ileż utrapień czy to z powodu czeladzi niegodziwej czy też może chlebodawcy niesumiennego!

4. Ponieważ tedy grzech jest przyczyną wszystkich smutków, przeto ktoby chciał płacz wyrzucić ze świata, stawiałby opór P. Bogu, chciałby pokazać, że zdoła przełamać rozporządzenia Boże. Dlatego też nie dziwmy się, że P. Jezus potępił takie zasady. Wypowiadając owe ośm błogosławieństw, odzywał się równocześnie (Łuk. 6. 25): **»Biada wam, którzy śmiejecie się teraz«**, bo będziecie narzekać i płakać«. Co to za śmiejący?

a) Śmiejącymi, do których odnosi owo »biada« Zbawiciela, to ci, którzy nie mają litości nad sobą, śmiejąc się w zaślepieniu nad własną nędzą. Piją grzechy jako wodę a jeszcze w dodatku drwią sobie z pogróżek Bożych na grzechy i zbrodnie. P. Jezus płakał nad ich grzechami, wycierpiał

za nie smutek, odrazę i bojaźń, jakich człowiek pojąć nie zdoła, a oni się śmieją. Nie ma u nich boleści pokutnej, nie ma więc nawrócenia. O, śmiech to straszliwy, nieszczęsny, stokroć gorszy nad grzech, bo to zatwardziałość w grzechu. Przedewszystkiem do takiego śmiechu odnosi się wyrok Boży (Przyp. 14. 13): »Śmiech będzie zmięszan z boleścią a końce wesela smutek obejmuje«.

b) Śmiejącymi, do których odnosi się »biada« Zbawicielowe, to dalej ci, co nie mają litości dla cierpiących bliźnich. Około nas pełno wydanych na łup nędzy cielesnej czy moralnej, ale cóż śmiejących się obchodzi los takiego współbrata? Na to nie mają oczu, nie mają zrozumienia, nie mają czucia. Byleby im tylko nie brakło niczego, byleby im tylko nie przeszkadzano w używaniu rozkoszy, — dosyć im na tem. I oto śmiech taki potępienia godny, bo samolubny, nieczuły, okrutny.

c) Śmiejącymi, do których odnosi się »biada« Zbawicielowe, to ci, którzy życia doczesnego nie używają jako przygotowania do życia przyszłego, a wskutek tego przemieniają je na życie grzesznych rozkoszy. Tacy albo zasadniczo, jak niedowiarcy, zwłaszcza socyaliści, albo praktycznie, jak grzesznicy nałogowi, zrzekają się nieba po śmierci. Mądrością ich życia, do której się przyznają, to mądrość owych bezbożników (Mądr. 2. 5—9): »Cienia przemijanie jest czas nasz a nie masz powrócenia końca naszego, gdyż jest zapieczętowane i żaden się nie wraca. Pójdźcież tedy a używajmy dóbr niniejszych, a zażywajmy rzeczy stworzonych jako młodości prędko... Uwieńczmy się różami, póki nie zwiędną; żadna łąka niech nie będzie, którejby nie miała przejść rozpustność nasza. Żaden z nas niech próżen nie będzie rozpusty naszej; wszędzie zostawujmy znaki rozkoszy, gdyż to jest cząstka nasza i ten jest dział«. — O, drodzy bracia, świat jest pełen takich śmiejących się, czy zamożnych czy wyrobników, nie tylko młodych lecz i starszych. I u nas w parafii mamy takich. Niejedni co zarobią przez tydzień, przehulają w niedzielę. Ach, jeśli tacy nie nawrócą się z serca całego, doznają na sobie owego »biada« Zbawicielowego i za to, że teraz nurzają się w uciechach niedozwolonych, będą kiedyś tam narzekali i płakali, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów. Sprawdzi się tedy na nich słowo Zbawicielowe: »Biada wam, którzy śmiejecie się teraz, bo będziecie narzekać i płakać«.

5. Chociaż jednak P. Jezus potępia śmiejących, z drugiej strony **nie każdego, co płacze, zowie błogosławionym**, bo jest płacz już to przyrodzony już też grzeszny nawet, jeden zaś i drugi nie jest jeszcze płaczem zbawiennym.

a) Czysto przyrodzonym płaczem to smutek z powodu nieszczęścia doczesnego n. p. choroby, zawodów, śmierci czy to rodziców czy dzieci, czy żony czy męża, czy dobroczyńców czy też przyjaciół. Powstaje on sam ze siebie, nawet pierwej nim się zastanowimy nad stratą.

Taki smutek przyrodzony *sam ze siebie nie jest ani świętym ani grzesznym*, choć może się stać tak pierwszym jak drugim wedle usposobienia, z jakiem znosimy niedolę. Dlatego pamiętać nam trzeba, że — wedle X. Skargi — »łzy nasze i smutki nasze są jako balsam drogi i olejek lekarski i wdzięczny: szkoda ich wylewać na rzeczy świeckie, które same z siebie jako śnieg tają a których, aby się nam wróciły, nie wypłaczem«.

Jeśli jednak smucąc się, przytem z serca wypędzamy gorycz wszelką i w cierpliwości poddajemy się woli Bożej, mówiąc z Jobem: »Pan dał, Pan wziął; niech będzie imię Pańskie błogosławione;« jeśli smutek staramy się ukoić z pomocą religii, ofiarując go P. Bogu: — wtedy *uświęcamy ten smutek* przyrodzony i zjednywamy sobie u P. Boga zapłatę. Mało bowiem smutków, któreby świat pocieszył; ale nie masz smutku, któregoby P. Bóg nie mógł pocieszyć już w tem życiu i nie wynagrodził, jeśli smutek był uświęcony, w życiu przyszłem.

Natomiast jeżeli na podobieństwo pogan oddajemy się smutkowi bez umiarkowania, jeśli w smutku tracimy cierpliwość, jeśli smutkiem gryziemy się, iż aż skracamy sobie życie lub osłabiamy zdrowie; jeśli zwłaszcza dochodzimy do tego stopnia smutku, iż wątpimy a może nawet szemrzemy przeciw Opatrzności Bożej: — o, wtedy ten *smutek przyrodzony czynimy grzesznym*. Tym sposobem obok nieszczęścia doczesnego ściągamy na się karę Bożą. I oto do takich chyba można zastósować owo przysłowie: »Kto ma szkodę, ma i grzech«. Aby bowiem smutek był dobrym, nie może mieć w sobie goryczy.

b) Inny rodzaj smutku jest grzesznym sam w sobie. W takim rodzaju smutku znajdują się nieraz ludzie, *gdy nie mogą zaspokoić żądz swoich grzesznych*, czy to wyniosłych czy chciwych czy też cielesnych. Tak smucił się i na śmierć się

utrapił król Antyoch, iż nie mógł się zemścić na nieprzyjaciołach. Tak smucą się i płaczą nieraz żony lub dzieci, gdy nie mogą postawić na swojem. Tak grzesznie smuci się, płacze i prawie na śmierć się zapłacze niejeden młodzian lub niejedna dziewczyna, gdy nie mogą pozostawać w związkach bezbożnych. — Smutkiem grzesznym smucą się też nieżyczliwi *zazdrośnicy*, bo czemże innem jest zazdrość jeśli nie smutkiem na widok szczęścia u bliźniego? Oto tak smucił się król Saul widząc, że lud żydowski Dawida kocha więcej niż jego. Tak smucił się Aman, gdy na rozkaz królewski musiał się kłaniać znienawidzonemu przez siebie Mardocheuszowi.

Taki smutek i płacz jest złym, grzesznym dlatego, bo złą, grzeszną jego pobudka. Po takim smutku mówi św. Paweł apostół (2. Kor. 7. 10): »Świata smutek śmierć sprawuje«, nie leczy on bowiem nieszczęścia, lecz je pomnaża.

II. »Błogosławieni.«

Kiedyż więc smutek jest błogosławionym? kiedy jest świętym? Oto kiedy powstaje w nas wtenczas, gdy rozważamy Adama czy to pierwszego czy też drugiego t. j. P. Jezusa.

1. Ze względu na Adama pierwszego płacz jest błogosławionym, **gdy opłakujemy grzechy własne** i gdy łzami pokuty wyjednywamy sobie przebaczenie za grzechy. Taka boleść, skrucha to rzecz bardzo szlachetna. Jeśliś bowiem zgrzeszył t. j. jeśliś namiętnościom pozwolił odnieść zwycięztwo nad rozumem i wiarą, musisz teraz starać się o odniesienie zwycięstwa nad namiętnościami. To osiągniesz za pomocą żalu. Skoro tedy żałujesz, dopełniasz rzeczy pięknej, która cię podnosi rzeczy, której może dokazać człowiek jedynie. Tylko człowiek uczuć może boleść żalu: żadne inne stworzenie, czy ono stoi ponad człowiekiem czy też niżej od niego, nie może tego dokazać. Nie może go wzbudzić zwierzę, bo nie ma ani rozumu, ani woli; nie może go wzbudzić anioł dobry, bo nie zgrzeszył nigdy; ale nie może też, choć zgrzeszył, mieć żalu czart przeklęty, bo P. Bóg tej łaski nie udzieli mu nigdy.

Jeśliś tedy zgrzeszył, opłakuj grzechy stósownie do upomnienia Pisma św. (Judyt. 8. 14): »Iż Pan cierpliwy jest, przeto pokutujmy a odpuszczenia Jego łzami wylanemi żądajmy«. Co więcej, pod tym względem upomina nas P. Jezus (Łuk. 23. 28): »Nad sobą płaczcie i nad synami waszymi«.

A masz wiele przykładów dobrych. Wspomnij na Dawida pokutującego, który jak to sam świadczy (Psal. 6. 7) — na każdą noc łoże swoje oblewał łzami za grzechy. Wspomnij na Piotra, który zaprzawszy się Mistrza a potem nawrócony spojrzeniem Jezusowem wyszedł i płakał gorzko przez życie całe do tego stopnia, iż mówi o nim św. Augustyn: Piotr zgrzeszył raz tylko, a płakał zawsze; my grzeszymy ustawicznie, a nie płaczem nigdy«. Wspomnij na tysiące pokutników i pokutnic, którzy łzami żalu obmyli duszę z win grzechowych i pociechę teraz znajdują u tronu Bożego.

Wszakżeż niektórzy z nich z wielką żałością opłakiwali nawet małe przewinienia. Św. Hieronim pisze o św. Pauli, iż grzechy powszednie opłakiwała tak gorzko, że mogło się zdawać, jakoby była największą grzesznicą. Podobny przykład dała nam św. Róża Limańska. Albo co mówić o św. Alojzym? Tenże po raz pierwszy przystępując do spowiedzi, takim żalem był zdjęty za dwa małe uchybienia, którychby prawie nie należało nazywać grzechem, iż omdlał przy konfesyonale i aż do końca życia czynił za nie pokutę.

Św. Bernard mówi słusznie, że łzy pokutne to jakby chrzest św., ponieważ zaś chrztu św. ponawiać nie można, przeto z nieprawości mamy się obmywać łzami pokutnemi. Gorzką tedy ale świętą jest łza żalu za grzechy. Sprawiedliwość bowiem Boża urządziła tak, abyśmy radość, jakąśmy czerpali z grzechu, wyrównali odpowiednią boleścią.

Wszelako pamiętajmy, że te łzy powinny być szczere, najlepszym zaś dowodem ich szczerości to *poprawa życia.* Iluż to płacze przed ojcem, przed sędzią, w konfesyonale, a jednak łzy te zwodnicze, marne, niepłodne. Dlatego mówi św. Paweł (2. Kor. 7. 10): »Smutek, który jest wedle Boga, pokutę ku zbawieniu stałą sprawuje«. Dalej szczere będą łzy pokutne, *jeśli ich nie odkładasz do śmierci.* Cóż bowiem znaczą łzy, które wyciska śmierć dopiero? Tak płakał bezbożnik Antyoch, a Pismo św. dodaje, że nie znalazł miłosierdzia u P. Boga.

2. Ze względu na pierwszego Adama błogosławieni i ci, **co płaczą za grzechy także po otrzymaniu przebaczenia za nie.** Taki smutek gładzi pozostałe kary doczesne i leczy resztki grzechowe, ów pociąg do grzechu, łatwość upadku powtórnego.

Wspomnij, drogi bracie, i pod tym względem na Dawida! Wszakżeż otrzymał zapewnienie, iż mu P. Bóg odpuścił grzechy, ale mimo to błaga P. Boga nieustannie (Psal. 50. 3—5): »Zmiłuj się nademną, o Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego. A według mnóstwa litości Twoich zgładź nieprawość moję. Jeszcze więcej omyj mię od nieprawości mojej i od grzechu mojego oczyść mię. Albowiem nieprawość moję ja znam i grzech mój przeciwko mnie jest zawzdy«.

Wspomnij i pod tym względem na śś. Piotra, Pawła, Magdalenę. Wspomnij na wszystkich wielkich pokutników: chociaż grzech ze serca wyrzucili już dawno i dokładnie wytępili w sobie resztki jego, kolec grzechowy tkwił w ich duszy przez życie całe. Nie mogli się pozbyć przeświadczenia smutnego, że obrazili P. Boga godnego najwyższej miłości, to też nieustannie na myśl życia upłynionego przelewali łzy gorzkie. Tak mawiał św. Paweł pustelnik: »Gdziekolwiek się obrócę, wszędzie widzę grzechy swoje. Kiedy spojrzę w piekło, widzę tam mnóstwo dusz mniej winnych od siebie; padam tedy twarzą na ziemię, płacząc i wzdychając przed Sędzią moim«.

3. Ze względu na pierwszego Adama błogosławieni też ci, **co płaczą z obawy, aby nie zgrzeszyli,** bo znają przyrodzenie zepsute, nieustanne pokusy do grzechu. Smucą się tedy na widok przeszkód i niebezpieczeństw do zbawienia, na jakie są wystawieni tu na ziemi, na tem miejscu wygnania. Smucą się, bo wiedzą, że cnotę, ten skarb drogi, noszą w naczyniu kruchem, i dlatego nigdy nie dają się ukołysać do snu bezpiecznego, lecz czuwają ciągle i ze zaparciem siebie, ujarzmiają ciało postami i trudami a duszę krzepią modlitwą i częstem przystępowaniem do Sakramentów śś. — Taki smutek wynikający z obawy popełnienia grzechu miał Dawid i dlatego wzdychał (Psal. 119. 5): »Ach mnie, że się mieszkanie moje (na ziemi) przedłużyło«. Dlatego wzdychał św. Paweł (Rzym. 7. 24): »Nieszczęsny ja człowiek! Kto mię wybawi od ciała tej śmierci?« Aby się ratować, cóż czyni? Oto słuchajmy, co mówi o sobie (1. Kor. 9. 27): »Karcę ciało moje i w niewolę podbijam, bym snadź, inszym przepowiadając, sam nie stał odrzucony«.

4. Ale, najmilsi, choćbyśmy odwrócili oczy od grzechów własnych i zwrócili oczy na bliźnich, czyż nie mamy obowiązku miłowania ich jak siebie samych? więc — wedle upomnienia św. Pawła — radowania się z radującymi się a płakania z pła-

czącymi? To też ze względu na pierwszego Adama błogosławieni i ci, **co opłakują grzechy bliźnich**, zwłaszcza gdy ich widzą ślepych na stan duszy swojej, podobnych do żydów zatwardziałych. Ale błogosławieni są i ci, co się smucą z powodu prześladowania i ucisku, jakiego Kościół św. lub naród jaki lub ludzie cnotliwi doznają niesprawiedliwie. Owszem tacy, co płaczą za grzechy nietylko swoje lecz i cudze lub boleją nad nieszczęściami innych, mają zasługę większą aniżeli ci, co płaczą jedynie nad grzechami własnymi.

I pod tym względem masz, najmilszy, przykłady do naśladowania. Wspomnij na Samuela, który opłakiwał bezbożne życie Saula (1. Król. 16). Wspomnij na P. Jezusa, jak płakał nad Jerozolimą i wyrzekał pełen smutku (Łuk. 19. 42): »Gdybyś poznało i ty i wprawdzie w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu, teraz zaś zakryte jest od oczu twoich«. Wspomnij na św. Pawła! Jakżeż smucił się nad zatwardziałością żydów, ziomków swoich, których miłował tak, iż miasto nich sam pragnął być odrzuconym od Pana Boga, jak o tem pisze (Rzym. 9. 2–3): »Mam wielki smutek i ustawicznie boleje serce moje. Żądałem bowiem ja sam odrzuconym być od Chrystusa za bracią moję, którzy są krewni moi według ciała«. To znowu indziej wyraża boleść nad tymi, co brnęli w grzechach przeciw czystości a nie czynili pokuty (2. Kor. 12. 21). Św. Franciszek z Asyżu niewdzięczność ludzką naprzeciw niepojętej miłości P. Jezusa ukrzyżowanego opłakiwał tak gorzko i długo, że mu się popsuły oczy. Gdy św. Ignacemu Lojoli przyniesiono wiadomość radosną, że Jezuici, synowie jego zakonni, w rozmaitych częściach świata z wielkim pożytkiem opowiadali ewangelię, zrazu ucieszył się z tego wielce; ale gdy okiem rzucił na kartę świata i rozważył, ile to jeszcze krain znajduje się w grubem bałwochwalstwie, z oczu jego puściły się łzy obfite i zawołał: »O, Boże mój, ilu to jeszcze ludzi nie zna imienia Jezusowego! ileż narodów nie zna Ciebie, o Boże! iluż niewdzięcznych dzień w dzień rani najdobrotliwsze serce Twoje!« Z podobnem uczuciem bólu i miłości odzywała się św. Katarzyna Sienneńska: »Chciałabym — mawiała — stanąć u bramy piekła, aby ludziom bronić przystępu«. Św. Monika siedmnaście lat łzy wylewała gorące z powodu grzesznego życia syna swego Augustyna, dopóki się nie nawrócił, poczem został świętym.

5. Ale, najmilsi, łzy tryskać mają przyczynę także wtedy. jeśli dobrze przyjrzymy się **Adamowi drugiemu t. j. Panu Jezusowi.** Jakżeż nie boleć, gdy rozpamiętywamy tego Męża boleści, gdy patrzymy na to morze cierpień i gorzkości, które zniósł Pan Jezus trzykroć święty, aby każdego z nas i całą ludzkość uwolnić od nieszczęść grzechu! To też świętą jest boleść tych, którzy rozważają cierpienia Jezusowe, obrzydzają sobie marne rozkosze świata, nie chcą znać wygód i radości, ponieważ ich nie zaznał P. Jezus. Świętą jest boleść tych, co nie mogąc jak P. Jezus wypić kielicha boleści, za Jego przykładem piją pojedyńcze krople kielicha Chrystusowego.

Albo czyż nie świętym jest smutek takich, co płaczą, bo znajdując się na świecie, tem miejscu wygnania, są daleko od P. Jezusa i ojczyzny niebieskiej, boć — jak uczy apostół (Żyd. 13. 14) — »nie mamy tu trwającego miasta, ale przyszłego szukamy«. Podobni tacy do żydów nie chcących śpiewać i bawić się w Babilonie, bo wspominali sobie na Syon (Psal. 136). — O, drodzy bracia, czyż mielibyśmy być gorszymi od żydów? czyż nie mielibyśmy pamiętać o tem, że życie doczesne to czas próby? że ziemia to dolina łez i miejsce wygnania chwilowego, przeznaczonego na to, abyśmy zapracowali sobie niebo i tem lepiej cenili szczęście wieczne? Dlatego to św. Hieronim mawiał: »Duszy mojej zbrzydnął ten świat; usycham z tęsknoty oglądania ciebie, o najmilsze Jeruzalem, o najsłodsza ojczyzno, miejsce pobytu wybranego ludu Boga mojego!«

Oto, najmilsi, rodzaje płaczących, których P. Jezus nazywa błogosławionymi.

Dla czego zaś daje im taką nazwę?

III. „Albowiem będą pocieszeni".

Potępieni w piekle, choć narzekają i płaczą, nie mogą już smucić się i płakać ku uświęceniu swemu i dlatego też nie mogą doznać pociechy. Natomiast ci, co się smucą na ziemi, doznają pociechy i na tym i na drugim świecie.

1. Jaką pociechę płaczący znajdują tutaj **na ziemi?** Oto P. Bóg daje im niebiański spokój serca, daje im łaskę i miłość Swoją. Płaczą nad śmiercią rodziców, dzieci, znajomych; ale P. Bóg pociesza ich, że ten zmarły żyje, że wyszedł z nędzy

i czeka na nich, aby z nimi połączyć się już na zawsze. — Gdy smucą się dla strat doczesnych, pocieszają się przykładem Joba, na którego P. Bóg dopuścił wiele klęsk, ale ku dobru jego, bo za to wynagrodził go potem tem więcej. Boleją nad grzechami swymi, ale mają pociechę czy to w Dawidzie, któremu P. Bóg przez proroka oznajmił odpuszczenie grzechów; czy to w M. Magdalenie, której za łzy obfite Pan Jezus oświadczył, że odpuszcza się jej wiele grzechów, albowiem umiłowała wielce; czy to w Piotrze, na którego Chrystus Pan nie tylko wejrzał i darował mu grzechy, lecz nadto mianował naczelnikiem Kościoła Swego św.; czy to w łotrze, którego, choć się nawrócił późno, Pan Jezus zaraz przyjął do łaski Swojej. Bolejąc nad grzechami własnymi, mają nadzieję w Panu, bo wiedzą, że (2 Kor. 7. $_{10}$) »który wedle Boga smutek jest, pokutę ku zbawieniu nieodmienną sprawuje«. Boleją nad grzechami cudzymi, ale znajdują pociechę, gdy się dowiadują, że ten lub ów grzesznik, nad którego upadkiem smucili się i trwożyli, nawrócił się do P. Boga. Boleją nad przeciwnościami, jakich doznaje Kościół św.; ale pocieszają się, widząc, jak Kościół św. mimo burz nie upada, lecz nadto ratuje tych nawet, którzy napadają na niego, byleby nie było w nich zatwardziałości. Boleją nad krzywdami, jakie się dzieją ich narodowi uciśnionemu; ale znajdują pociechę, że mimo ucisku naród nie upada na duchu i dźwiga się, podczas gdy wrogowie się trwożą, choć nadrabiają zuchwalstwem. Czują boleści śmierci, ale pocieszają się, że niezadługo powitają Pana Jezusa w krainie niebieskiej.

O, drodzy bracia, jak każda rozkosz ziemska najeżona kolcami, tak znowu smutek święty nie jest pozbawiony radości i pociechy i dlatego Kościół św. śpiewa o P. Jezusie w niebo wstępującym: »Bądź radością łez naszych«. Tej pociechy, jaką P. Jezus wlewa do serca, nie zdoła nikt wyrazić ani opisać, jak nie podobna wyrazić szczęśliwości wiecznej. Dlatego śpiewajmy z ufnością: »Bóg zasmuci, Bóg pocieszy, bo jest Panem wszystkich rzeczy«.

2. Wszelako najdoskonalszej pociechy doznają płaczący **na drugim świecie**. Wtedy spełnią się słowa Psalmisty (125. $_5$): »Którzy sieją ze łzami, z radością żąć będą«. Wtedy spełnią się słowa Objawienia (21. $_4$): »Otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich, a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani

boleści nie będzie więcej«. Tam będzie ojczyzna wesela nieskończonego wedle słów proroka: »Przyjdą do Syonu, chwaląc, a wesele wieczne na głowach ich, radość i wesele trzymać będą: uciecze ból i wzdychanie«. Tam wedle zapowiedzi Pana Jezusa (Jan 16. $_{22}$) »będzie się radowało serce ich, a radości ich żaden od nich nie odejmie«.

Św. Hieronim pisze o śmierci św. Pauli: »O, szczęśliwa odmiano! Płakała, by się weselić na wieki. Odziewała się szatą pokutną, by teraz w białą szatę przybrana, mogła powiedzieć: »Oblókłeś mnie weselem«. Pożywała popiołu jako chleba a napój swój mięszała ze łzami, aby teraz na wieki pożywać chleba anielskiego i śpiewać: »Kosztujcie i obaczcie, jako słodki jest Pan«. Dlatego mówimy z prorokiem (Jer. 9. $_1$): »Któż da głowie mojej wodę a oczom moim źródło łez? będę płakał we dnie i w nocy pobitych córki ludu mego«. Opłakujmy grzechy swoje, skoro P. Jezus grzechy nasze do tego opłakiwał stopnia, że przez całe życie nikt nie ujrzał Go śmiejącego się, ale za to zasmuconego i modlącego się widziano Go bardzo często. Bierzmy też przykład ze Świętych, którzy boleści podejmowali ochoczo; bierzmy przykład z N. M. Panny, która boleściom poddawała się zawsze, zwłaszcza zaś odkąd usłyszała słowa Symeona (Łuk. 2. $_{35}$): »I duszę twą własną przeniknie miecz«. Gdy tak pójdziemy drogą krzyża, wtedy spełnią się na nas słowa apostoła, że »tym, którzy miłują Boga, wszystko (a więc i płacz także) pomaga ku dobremu«, bo (X. Antoniewicz) »wszystkie krzyże i łzy i cierpienia staną się dla nas zarodem zbawienia«. Za smutek życia doczesnego doznawać będziemy radości od chwili śmierci, tak iż serce nasze odezwie się wtedy z królem prorokiem (Psalm. 118. $_{52}$): »Pamiętałem na sądy Twoje od wieku, Panie, i (dlatego) ucieszyłem się«. Amen.

CLI. Błogosławieństwo czwarte.

»Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.« *(Mat. 5. $_6$)*

W pierwszych trzech błogosławieństwach, które wam objaśniłem w trzech przeszłych naukach, uczy nas P. Jezus, abyśmy

pozbyli się starego człowieka z pożądliwościami jego nieporządnemi, z pożądliwością ciała, pożądliwością oczu i pychą żywota. Ale, najmilsi, to nie dosyć pogrzebać w sobie człowieka starego, grzesznego, trzeba nadto przywdziać człowieka nowego wedle słów apostoła (Efez. 4. 23—24): »Odnówcie się duchem umysłu waszego i obleczcie się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świątobliwości prawdy«. Jak my to czynić możemy, poucza nas ostatnich pięć błogosławieństw, które mi pozostaje objaśnić wam w dzisiejszej i następnych naukach. Owóż czwarte błogosławieństwo uczy nas, że mamy starać się gorliwie o sprawiedliwość chrześcijańską t. j. o wiarę i miłość świętą; więc uczy nas obowiązków względem P. Boga. Piąte błogosławieństwo obejmuje uczynki miłosierne co do duszy i co do ciała, więc miłość bliźniego. Szóste błogosławieństwo obejmuje czystość serca tj. wolność od grzechów wszelkich, niewinność, uczy więc miłości samego siebie. Siódme błogosławieństwo jest zwycięskiem przeprowadzeniem owego potrójnego węzła miłości Boga, siebie i bliźniego, jest użyczeniem innym tego, cośmy osiągnęli błogosławieństwem czwartem, piątem i szóstem, a przeto urzeczywistnieniem synostwa Bożego. Ostatnie wreszcie błogosławieństwo jest wypróbowaniem świętej miłości w krzyżach i utrapieniach.

W dzisiejszej nauce za łaską Bożą objaśnię wam błogosławieństwo czwarte, które jest większe niż trzecie, bo być nasyconym więcej znaczy niż doznać pociechy.

I. Znaczenie słów zawartych w tem błogosławieństwie.

Zanim rozbiorę treść tego błogosławieństwa, przyjrzyjmy się znaczeniu słów w niem wypowiedzianych.

1. Słowa **„łaknąć i pragnąć"** wyrażają szczerą chęć, wolę, gorące pragnienie duszy, podobne do pragnienia wody podczas skwarnego lata lub też w gorączce, podobne do łaknięcia człowieka, który od kilku dni nic nie miał w ustach. Prawda, pojąć tego, jak nieznośnemi są głód i pragnienie, nie zdoła nikt, który sam tego nie doświadczył na sobie. Aleć prawie nie ma nikogo, ktoby tych uczuć w pewnej mierze nie doświadczył w życiu. Niczem to jednak w porównaniu z uczuciem tych, którzy doświadczyli go do tego stopnia, iż prawie umierali z głodu lub pragnienia. Jeśli tacy zdołali uratować życie, uznawali, że to męczarnia większa niż inne. To też aby ją pojąć jakokolwiek, wyobraźcie sobie wędrowca wśród pustyni piaszczystej, skwarnej, bezwodnej: jakież go pali pragnienie! Czegoby nie dał, aby spieczony język i spalone usta orzeźwił choćby jedną wody kropelką? O pewnym królu opowiadają dzieje, że za jeden kubek wody chciał oddać całe królestwo swoje. Wiemy także o podróżnych w pustyniach gorących, że w razie potrzeby, aby ratować się od śmierci, zabijają wielbłądy i używają wody, jaką te zwierzęta w żołądkach przechowują przez dni kilka. Pismo św. opowiada o Ezawie, że zgłodniały za misę soczewicy sprzedał prawo pierworództwa swego. Przedewszystkiem jednak wspomnijmy na P. Jezusa! Jako baranek cichy znosił wszystkie cierpienia czy to ubiczowanie czy ukoronowanie czy też ukrzyżowanie, ale na jedno cierpienie cielesne żalił się na krzyżu, zawołał: »Pragnę«.

2. A co znaczy słowo **sprawiedliwość?** Można uważać ją jako jednę z cnót zawiasowych czyli kardynalnych i wtedy oznacza ona wolę szczerą szanowania praw drugich ludzi i nienadwyrężania ich. Tutaj jednak nie chodzi o tę jednę cnotę, tem mniej o cnotę sprawiedliwości przyrodzonej, jaką mają i poganie. Sprawiedliwość, jaką P. Jezus wymienia tutaj, jest wyższą nad ową cnotę przyrodzoną, jak niebo wyższem jest nad ziemię. Ona obejmuje wszystko, co człowiek dobry powinien wypełniać, aby mógł powiedzieć: Jestem sprawiedliwym przed Bogiem. Kiedy zaś jestem nim? Oto jeśli oddaję P. Bogu, co Mu się należy, jeśli służę Mu wiernie jako Dobru najwyższemu jako memu Stwórcy i Panu, jako celowi memu. Tym to sposobem sprawiedliwość obejmuje *całą prawdę Bożą*, więc naukę Chrystusową, naukę Kościoła św. katolickiego, bo ta jest niezamąconą, czystą i zarazem zupełną. Aby człowiek jednak był sprawiedliwym w oczach Bożych, nie dosyć dla niego wierzyć w to wszystko, co P. Bóg objawił, lecz *musi nadto posiadać cnotę*, świętość, doskonałość chrześcijańską, czyli innemi słowy miłość boską i zarazem wypływającą z niej miłość siebie i bliźniego. Jeżeli bowiem oddaję P. Bogu, co Mu się należy, to też z miłości ku Niemu oddaję należytość i sobie i bliźniemu.

II. „Którzy łakną i pragną sprawiedliwości."

Drodzy bracia, objaśniwszy wam znaczenie słów zawartych w czwartem błogosławieństwie, chciałbym wam przedstawić, jak to ludzie łakną sprawiedliwości. Odpowiedź wypadnie, że **sprawiedliwości nie łakną ludzie światowi** lecz tylko pobożni.

1. Wedle podania ludów pogańskich istniał niegdyś na ziemi wiek złoty, w którym bez ustaw pisanych i bez miecza panowały wszędzie prawo i sprawiedliwość. Wkrótce jednak zmieniło się to wszystko, nastał bowiem ostatecznie wiek dzisiejszy, żelazny, w którym cnoty opuściły ziemię a rozszerzają się zbrodnie, miecz zapanował i krew przelewa się strumieniami. Odtąd też sprawiedliwość wyginęła między ludźmi ale nie zupełnie. W pogańskich Atenach człowiek imieniem Arystydes żył tak uczciwie, iż dano mu przydomek »Sprawiedliwego«. Gdy tenże raz jakiemuś człowiekowi sobie nieznajomemu wyświadczył dobrodziejstwo, zamiast słów podzięki usłyszał wygadywania na Arystydesa. Nie dając poznać, że to on jest nim właśnie, zapytał biedaka, czemu się tak gniewa na owego męża. Wtedy odrzekł mu nieznajomy: »On mi nie uczynił nic złego, ale nienawidzę go dlatego tylko, że go nazywają sprawiedliwym«. To był poganin, ale niestety wielu nawet między katolikami gniewa się na takiego, który doznaje czci za swą sprawiedliwość. Poznałem matkę zbrodniczą, która gniewała się o to, że jej dziewczęciu trzyletniemu inna osoba — sędziwa — świadczyła grzeczności, i w zaciekłości nakazała dziecku, aby owej osobie za jej grzeczność odpłacało gburowatością. Dziecko do tego przez matkę niegodziwą popchnięte postąpiło też odpowiednio, a zapytane przez ową osobę, czemu to czyni, oświadczyło, że tak postąpiło na rozkaz matki. Nie byłoby dziwnem, gdyby to dziecko kiedyś własnej matce zatruwało życie; bo P. Bóg bez kary nie zostawia tego, gdy właśni rodzice uczą dziecko, jak ma przekraczać przykazanie Boże czwarte, które nakazuje szacunek dla starszych. Nie dziwię się też dziwacznemu przezwisku danemu takiej matce przez własnego jej męża (»siekiera«), bo zaiste mniejsząby popełniła zbrodnię, gdyby siekierą odebrała dziecku życie ciała, niż gdy taką bezbożną nauką odbiera mu życie duszy.

O, tak, najmilsi, ludzie światowi nie cierpią sprawiedliwości, tak iż mówią niejako (Mądr. 2. 12): »Zasadźmy się na sprawiedliwego, gdyż nam jest niepożyteczny i przeciwnym jest sprawom naszym i wymiata nam grzechy przeciw zakonowi i rozgłasza na nas grzechy życia naszego«.

a) W szczególności obowiązkiem sprawiedliwości jest wierzyć w to, co P. Bóg objawił, łaknąć tego, aby prawdę Bożą poznać jak najlepiej. Ale czyż czynią to ludzie światowi? Nie.

α) Weźmy *żydów!* P. Bóg objawił się żydom, a oto na puszczy porzucają wiarę prawdziwą i zmuszają Aarona, iż za wzorem Egipcyan pogańskich, którzy wołu czcili jako bożka, czyni im złotego cielca i stawia ołtarz na cześć jego. — P. Bóg ukarał ich wówczas surowo, bo Mojżesz z Jego polecenia kazał żydów bałwochwalczych karać śmiercią tak długo, dopóki nie zginęło ich 23000, a mimo to żydzi i później jeszcze popadali w bałwochwalstwo, które zniknęło między nimi dopiero po czasach niewoli babilońskiej. — Ale później dopuścili się zbrodni jeszcze większej. Byli narodem wybranym, z którego narodził się Bóg-człowiek. Oczekiwali Go, Mesyasza, wieki całe, a oto, gdy P. Jezus przyszedł na ziemię, »swoi Go nie przyjęli«. Żydzi prześladowali P. Jezusa i wyjednali wreszcie na Niego wyrok śmierci krzyżowej. — Czyż nasycili się krwią Jego? Nie, lecz i w wiekach następnych wszędzie, zamiast łaknąć wiary prawdziwej, szkodzili jej i szkodzą dotąd. Oni dzisiaj główną podporą niedowiarków wszelkiego rodzaju.

Tem mniej łakną wiary św. *poganie.* Zanim P. Jezus przyszedł na ziemię, wszystkie narody oprócz żydów wierzyły w bożków zamiast w P. Boga. Kiedy apostołowie na rozkaz Jezusowy rozeszli się na świat cały, mało znajdowali chętnych. Wszędzie ich prześladowano, męczono a przynajmniej słuchano z szyderstwem. I oto, najmilsi, upływa 19 wieków od czasów P. Jezusa a jeszcze ani trzecia część ludzi nie liczy się do wyznawców Jego.

Czy jednak przynajmniej wszyscy, co się przyznają do Chrystusa P., łakną wiary św.? I to nie. Przecież liczni są *innowiercy i odszczepieńcy,* bo, choć rozdzieleni na części, razem stanowią prawie połowę chrześcijan wszystkich. Uznają oni Chrystusa P. za założyciela wiary swojej, ale nie wszyscy uznają Go za Boga. Większa ich część uznaje P. Jezusa za Boga, ale nie łaknie poznania wszystkiej prawdy.

Najsmutniejsza, że i między *katolikami* niejedni nie troszczą się o wiarę św. (Wszakżeż i w parafii mamy przykłady podobne.) Na podobieństwo żydów robią zarzuty to jednemu to drugiemu artykułowi wiary św. Przedewszystkiem tacy katolicy z imienia a niedowiarkowie w sercu odrzucają życie przyszłe, wiarę św. uważając jedynie za zbiór obrządków. Pozostają nawet między katolikami socyaliści, dla których »dzban Bogiem«, jak się jeden z nich wyraził.

b). Wszyscy ci nie łakną sprawiedliwości dlatego, bo nie łakną prawd wiary św.; ale obok nich są drudzy co nie łakną sprawiedliwości dlatego, bo brną w grzechy a nie dbają o cnotę, nie miłując P. Boga albo przynajmniej nie miłując Go nadewszystko, lecz dzieląc serce swoje między P. Boga a stworzenie. Przez to bowiem, że P. Boga nie miłują nadewszystko, nie oddają Mu tego, co Mu się należy. Tacy popełniają grzechy a nie usiłują z nich powstać zaraz; wypełniają niejedne cnoty i dobre uczynki, ale w mniejszym stopniu, niżby przy dobrej chęci wypełniać je mogli. Często bardzo tacy zadawalając się jedynie zewnętrznemi ćwiczeniami religijnemi, czczą P. Boga tylko ustami. Tacy wreszcie osądzają sami siebie za dostatecznie sprawiedliwych i dlatego nie łakną sprawiedliwości, sądząc, że sprawiedliwością są już nasyceni. — Skoro zaś tacy nie dbają o sprawiedliwość coraz większą, czyż będą ją szerzyli między bliźnimi? A przecież i to obowiązek każdego. Wszakżeż P. Jezus żali się, że gdy wpada osieł w studnię, wyciągają go, a gdy ginie człowiek, nie ma ktoby go ratował.

Tak dzieje się w życiu prywatnem, a cóż dopiero *w publicznem!* Odkąd przed stu laty rewolucya francuska przestała zważać na przykazania Boże, odtąd wogóle państwa nie oglądają się na prawa P. Boga i Kościoła św. Jakżeż to często nie znać, że to niedziela albo że czas postny, czas pokuty! Wszakżeż publicznie po książkach i gazetach zachwalają występki a szydzą z cnoty!

2. Więc między ludźmi światowymi nie ma łaknienia ani pragnienia sprawiedliwości, a jednak **trzeba jej łaknąć i pragnąć**, skoro P. Jezus to zaleca nie tylko przykładem lecz także słowem.

a) P. Jezus sprawiedliwości łaknął i pragnął tak bardzo, że mógł powiedzieć o Sobie (Jan 4. 34): »Mój pokarm jest, abych czynił wolę Tego, który Mię posłał, abych wykonał sprawę Jego«. Jakoż nieustannie wykonywał uczynki dobre i znosił dolegliwości różnorodne, aby tylko za nas uczynić zadosyć sprawiedliwości Bożej. Przedewszystkiem zaś okazał to w męce Swojej, tak iż wreszcie zawołał: »Pragnę«. Było to zaiste pragnienie, jakie mają ludzie ciężkich doznający boleści ciała, ale przedewszystkiem pragnienie uczynienia zadosyć Sprawiedliwości Bożej i ratowania ludzi.

b) Do pragnienia sprawiedliwości wzywa nas P. Jezus w tem czwartem błogosławieństwie. Zarazem wskazuje też na Siebie jako na wzór i cel, kiedy mówi innym razem (Jan 14. 6): »Jam jest droga i prawda i żywot«: droga prosta, prawda najwyższa, żywot najszczęśliwszy. Jam więc drogą, którą iść powinniście; prawdą, w którą powinniście wierzyć; żywotem, którego macie się spodziewać«.

3. P. Jezus wzywa do łaknienia i pragnienia sprawiedliwości. **Któż tedy to czyni?** Oto ten, kto dąży do P. Boga, ten, kto może mówić z Psalmistą (41. 2—3): »Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie, Boże. Pragnęła dusza moja do Boga mocnego, żywego«. Czyż jednak, najmilsi, rozumiecie to wszyscy? Ach bo jako nie może pojąć, co to pragnienie ciała, kto go nie doznał, tak też nie pojmie, co to pragnienie P. Boga i sprawiedliwości Bożej, kto nie troszczy się o to. Uznawała to doskonale chyba owa Marya ewangeliczna siedząca u stóp Jezusowych, która »najlepszą cząstkę obrała«. Aby tedy objaśnić nam to pragnienie, wypowiadam, że ten łaknie i pragnie sprawiedliwości, kto: a) stara się, aby i sam i drudzy byli sprawiedliwymi i b) przy tem staraniu używa też środków odpowiednich.

a) W szczególności ten łaknie i pragnie sprawiedliwości, kto:

α) *stara się, aby poznać wiarę prawdziwą i aby poznali ją drudzy.* Takim był ów Nikodem, o którym opowiada ewangelia św. Czuł w sobie pragnienie poznania prawdy tak wielkie, iż bojąc się chodzić we dnie, nocą przychodził do P. Jezusa, aby usłyszeć prawdę Bożą. — Takim był św. Hilaryusz. Pochodził z rodziców pogańskich, lecz już od młodości czuł w sobie święte pragnienie poznania prawdy Bożej, bo religie pogańskie nie mogły go zadowolić. Raz dostał do

rąk Pismo św. i oto otworzyły mu się oczy: od razu poznał prawdę nauki chrześcijańskiej, dał się ochrzcić, został biskupem, jako biskup bronił wiary św. tak, iż posłano go na wygnanie, i umarł jako święty, jako doktor Kościoła św. — Sławny hr. Stolberg z urodzenia był protestantem, ale pragnął gorąco poznać prawdę, której nie znajdował w protestantyźmie. I oto obecność przy pierwszej komunii św. dzieci katolickich naraz otworzyła mu oczy na prawdę znajdującą się w zupełności jedynie w naszym Kościele św. Jakoż nie zważał odtąd ani na szyderstwa, ani na utratę wysokich godności, ani wyrzuty ówczesnego króla pruskiego (Fryd. Wilhelma III), lecz wyrzekł się błędów i został katolikiem.

Kto pragnie sprawiedliwości, ten stara się wiary prawdziwej nauczyć innych. I oto tym rodzajem pragnienia odznaczają się misyonarze, którzy poświęcają wygody a nawet życie, aby niewiernych i innowierców zyskiwać dla prawdy.

β) Wiara sama to za mało. Kto łaknie i pragnie sprawiedliwości, ten *stara się też uświęcić siebie i drugich.* Łaknący sprawiedliwości nie powie nigdy: »Dosyć«, lecz pragnie Panu Bogu służyć coraz lepiej a lepiej. I gdyby tu żył wiecznie, wiecznieby się starał o coraz większą świętość i dokonałość. Czemu? Bo bez tego pragnienia duszy nie można być sprawiedliwym, cnotliwym, tem mniej doskonałym. Że tak jest, uczy nas sam P. Bóg, mówi bowiem (Syr. 24. 29): »Którzy Mię jedzą, jeszcze łaknąć będą; a którzy Mię piją, jeszcze pragnąć będą«. Dlatego też wzywa P. Bóg już w starym zakonie (Przyp. 4. 18): »Ścieżka sprawiedliwych jako światłość jasna wchodzi i rośnie aż do dnia doskonałego«. Podobnie w zakonie nowym (Obj. 22. 11): »Kto sprawiedliwym jest, niech jeszcze będzie usprawiedliwion; a święty niech jeszcze będzie uświęcon«. Skoro tedy jest to zadaniem istotnem życia naszego na ziemi »usiłować coraz bardziej stać się podobnymi B. Ojcu niebieskiemu« czyli innemi słowy: starać się o coraz większą doskonałość, t. j. coraz większą sprawiedliwość względem P. Boga, przeto po tem pragnieniu, aby z dniem każdym stawać się coraz świętszym, możecie poznać, kto łaknie i pragnie sprawiedliwości.

Sprawiedliwych, doskonałych niestety mało na świecie, ale wszyscy Święci, jacykolwiek byli, ustawicznie łaknęli i pragnęli tej sprawiedliwości. Takie uczucie widzimy u św. Pawła, który pisze o sobie (Filip. 3. 12—14): »Bracia, jać nie rozumiem, iżbym już wziął albo już doskonałym był; ale gonię, jeślibym jako uchwycił.... Bieżę do kresu ku zakładu wysokiego wezwania Bożego w Chrystusie Jezusie«.

b) Któż nie wie, najmilsi, że głód przełamuje wszelkie przeszkody. Głód wypędza ptaka z gniazda i zwierzę lękliwe z legowiska. Głód do Egiptu zaprowadził Abrahama a później synów Jakóbowych. Głód pobożną Rut zaprowadził na pole Booza. Job też wyrzeka, gdy głód mu dokucza (Job 6. 7): »Czego się przedtem nie chciała dotknąć dusza moja, teraz dla ucisku jest pokarmem moim«. — Podobnie kto łaknie i pragnie sprawiedliwości, używa wszelkich środków, aby zaspokoić to łaknienie i pragnienie. Aby się pobudzić do tego, ciągle przypomina sobie: »Jestem stworzony dla *P. Boga,* mam być obrazem Jego, mam być doskonałym, jako Ojciec mój w niebiesiech doskonałym jest«. Ilekroć wspomina na doskonałość, na świętość P. Boga, zawstydza się, bo wspomina zaraz, ile jeszcze u niego niedoskonałości, ile grzechów, może nawet ciężkich. To znowu przypomina sobie: »*P. Jezus* pragnął za mnie i za mną na krzyżu: pragnął za grzechy moje i pragnął, abym idąc za Nim, mógł zbawić siebie. Abym jednak mógł uzyskać zbawienie, muszę łaknąć i pragnąć sprawiedliwości i muszę się starać zaspokoić to łaknienie i pragnienie. Kiedyż jednak dokażę tego? Oto jeśli podążę za P. Jezusem, bo P. Jezus woła (Jan 7. 37): »Jeśli kto pragnie, niech przyjdzie do Mnie a pije«.

III. „Albowiem oni będą nasyceni.“

Kiedy Mojżesz lud wybrany przeprowadzał przez puszczę do Palestyny, P. Bóg strzegł żydów w sposób cudowny: Pismo święte opowiada, że odzież i obuwie żydów pozostały niepodarte przez 40 lat pobytu na puszczy. Jednę jednak potrzebę chciał P. Bóg zaspokajać w sposób jeszcze widoczniejszy, t. j. głód i pragnienie ludu. P. Bóg byłby mógł sprawić cudownie, iżby lud nie czuł głodu i pragnienia; ale nie, lud miał łaknąć i pragnąć, aby P. Bóg nakarmiał go manną niebieską i poił wodą ze skały. Tym sposobem żydzi mieli się zwracać do P. Boga.

P. Jezus ucząc ośmiu błogosławieństw na górze, widzi przed Sobą nie już lud jeden, lecz narody wszystkie, które mają pielgrzymować do nieba. Ażeby narody chrześcijańskie nie przywiązywały się do stołów światowych i potoków rozkoszy ziemskich, P. Jezus obiecuje, że Sam zaspokoi ich głód i pragnienie: »albowiem oni będą nasyceni«; zaspokoi zaś tak skutecznie, iż wedle Pisma św. (Obj. 7. 16) »nie będą łaknąć ani pragnąć więcej«.

1. To błogosławieństwo nie odnosi się jednak do świata. Ci co prawa Boże i ludzkie depcą nogami, więc **co nie łakną** ani pragną sprawiedliwości, **nie będą nasyceni.**

a) U takich ludzi powstają głód i pragnienie inne, jak mamy dowód na socyalistach. Tacy *pragną i łakną jedynie dobrego picia i jedzenia,* ale czyż zdołają to zaspokoić? Nie, z wyjątkiem chyba kilka przywódzców, którzy żyją w rozkoszach ze składek zbieranych od robotników obałamuconych choć już coraz więcej obecnie poznających oszustwo; reszta nie zyskuje niczego. — U innych powstaje *głód i pragnienie zaszczytów* ziemskich, ale, jak wiemy, mała zaledwie liczba zdoła dosięgnąć celu, większa zaś część pragnieniem pożerana kończy życie w zapomnieniu. — Podobnie *całe społeczeństwa,* narody i państwa, mają swe pragnienia, ale niestety nie jest to pragnienie sprawiedliwości i dlatego P. Bóg sprawiedliwy odmawia błogosławieństwa, odmawia szczęścia, tak iż sprawdza się słowo (Przyp. 14. 34): »Sprawiedliwość wywyższa naród, mizernymi zaś czyni grzech ludzi«. Spełnia się zaiste już tu na ziemi na ludziach pojedyńczych i narodach, czem P. Bóg groził tym, co opuścili cześć Jego (Izai. 65. 13): »Oto słudzy Moi jeść będą, a wy łaknąć będziecie; oto słudzy Moi pić będą a wy pragnąć będziecie«.

b) Przedewszystkiem jednak, najmilsi, tych, co nie łakną ani pragną sprawiedliwości na ziemi, czeka kara w życiu przyszłem, pójdą za nimi głód i pragnienie wedle słów P. Jezusa (Łuk. 6. 25): »Biada wam, którzyście się nasycili, albowiem łaknąć będziecie«. Wedle Psalmisty (58. 7) »będą mrzeć głód jako psi«. Podobni będą do bogacza ewangelicznego, który tu na ziemi troszczył się jedynie o jedzenie i picie, a nie dbał o P. Boga ani nie miał litości nad Łazarzem. Został wrzucony do piekła, gdzie najwięcej dokuczało mu pragnienie,

tak iż prosił, aby choć końcem palca zwilżono język jego (Łuk. 16).

2. **Inaczej dzieje się łaknącym i pragnącym sprawiedliwości: będą nasyceni** za wzorem P. Jezusa. P. Jezus już na ziemi nasycony świadomością, iż czyni zadosyć sprawiedliwości Bożej, jako też, że umiera nie napróżno, skoro otwiera niebo tłumom niezliczonym. P. Jezus nasycon tem więcej po męce, bo w nagrodę za pracę wywyższony także jako człowiek ponad wszystkie stworzenia, tak iż odtąd (Psal. 96. 7) »wszyscy ludzie oglądają chwałę Jego« i (Żyd. 1. 6) »kłaniają się Mu wszyscy aniołowie Boży«. Odtąd siedzi po prawicy Ojca niebieskiego jako (Obj. 19. 16) »Król królów i Pan panujących«. Odtąd zwycięża, rządzi, broni lud Swój od wszelkiego złego. — Otóż podobnie dzieje się łaknącym i pragnącym sprawiedliwości: będą nasyceni, bo P. Bóg daje więcej, aniżeli Święci pragnąć mogą.

a) Do pewnego stopnia będą nasyceni już w tem życiu.

α) W nagrodę za ich gorliwość P. Bóg tym, którzy szukają *prawdy,* daje sposobność, że ją *znajdują.* Tak w żywocie św. Franciszka Ksawerego jest wzmianka o pewnym poganinie, który się nawrócił. Ten jako poganin żył poczciwie, ale nie miał spokoju, bo czuł, że religia pogańska nie może być prawdziwą. Śledził przeto religię mahometańską i żydowską, ale nie znalazł w nich zaspokojenia. Błagał tedy P. Boga: »O, Boże, daj mi poznać, ktoś jest, abym mógł Ci tak służyć, jak się podoba Tobie, a przynajmniej nie poczytaj mi za grzech błędnej wiary mojej«. I oto do miasta, w którem mieszkał, przybył św. Franciszek. Poganin ów usłyszał wówczas głos wewnętrzny: »Idź, tam znajdziesz P. Boga prawego«. Poszedł, uwierzył, otrzymał chrzest św. i uzyskał odtąd spokój — został nasycony.

β) Ten, co już poznał prawdę wiary św., gdy łaknie i pragnie sprawiedliwości, to jest stawania się coraz cnotliwszym, zyskuje od Pana Boga łask tyle, że *coraz większe w cnocie czyni postępy.* Mądrość od P. Boga mu udzielona — wedle Pisma świętego (Mądr. 10. 10) — »sprawiedliwego prowadzi drogami prostemi i ukazuje mu królestwo Boże i daje mu poznanie Świętych: czci go w pracach i napełnia pracę jego.« Dlatego to ludzie święci, chociaż doznają przeciwności i największych, zażywają pokoju dobrego sumienia, którego to

pokoju nic nie zdoła im wydrzeć ani zakłócić. Służąc P. Bogu wiernie, mogą mówić z Dawidem (Psal. 83. 2, 11): »Jako miłe przybytki Twoje, Panie, zastępów,... albowiem lepszy jest dzień jeden w pałacach Twoich niż tysiące« w rozkoszach światowych. Dlatego to Pismo św. (Psal. 1) człowieka takiego porównuje do palmy kwitnącej, do liści wiecznie zielonych. Czyż tak nie jest? Patrzcie, najmilsi, na tych, co dyszą za rozkoszami światowemi: jacy oni niespokojni! A znowu patrzcie na tych, co dążą do pobożności: nie szukają zabaw a są zaspokojeni, uradowani. — Przedewszystkiem tu na ziemi P. Bóg takich nasyca i napaja Ciałem i Krwią Swą najśw., bo tacy często je przyjmują, a P. Jezus powiedział Sam o Sobie (Jan 6. 35): »Jam jest chleb żywota; kto do Mnie przychodzi, łaknąć nie będzie, a kto wierzy w Mię, nie będzie pragnął nigdy«.

b) Zupełnem jednak to zaspokojenie będzie dopiero w życiu przyszłem, gdy człowiek łaknący i pragnący sprawiedliwości wedle słów Pisma św. (Psal. 16. 15) »w sprawiedliwości ukaże się przed obliczem Bożem«. Wtedy bowiem spełni się to, co P. Jezus powiada (Łuk. 22. 29—30): »Ja wam odkazuję królestwo jako Mi odkazał Ojciec Mój, abyście jedli i pili u stołu Mego w królestwie Mojem«. Tam będą w całej pełni zażywali tego wszystkiego, czego tutaj pragnęli i łaknęli, tak iż mówi św. Augustyn: »W niebie nasycisz mię o Boże, a nasycisz tak cudownie, że już nigdy nie będę ani łaknął ani pragnął«. W niebie łaknący sprawiedliwości wedle słów Psalmisty (35. 9) »będą upojeni hojnością domu Bożego i strumieniem rozkoszy Swojej napoi je« P. Bóg. To też używając tej szczęśliwości niebieskiej, błogosławieni w niebie będą mogli wołać z św. Piotrem (Mat. 17. 4): »Panie, dobrze jest nam tu być«.

Nie idźmy tedy, najmilsi, za przykładem świata, lecz za przykładem Świętych! Łaknijmy i pragnijmy prawdy Bożej, oświecenia coraz większego. Łaknijmy dalej i pragnijmy coraz większego uświątobliwienia, coraz większej cnoty i doskonałości! Aby tego dokazać, spoglądajmy na P. Jezusa ukrzyżowanego, który całem życiem od Betleemu do Golgoty pragnął sprawiedliwości! Oby ten nasz Zbawiciel udzielił nam tego łaknienia i pragnienia sprawiedliwości, a wtedy doczekamy się tego, że i nas P. Bóg tak nasyci i napoi, że już ani łaknąć, ani pragnąć nie będziemy na wieki. Amen.

CLII. Błogosławieństwo piąte.

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.« (*Mat.* 5. 7.)

Pierwsze trzy błogosławieństwa uczą nas, jak odrzucić starego człowieka; drugie pięć, jak się przyoblec w nowego. W przeszłej nauce rozebrałem wam pierwsze z tych pięciu drugich, t. j. »Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni«. Objaśniłem wam najpierw znaczenie słów pojedyńczych, z czego wynikło, że sprawiedliwość oznacza tutaj nie pojedyńczą cnotę, lecz wszystko, co człowiek dobry czynić powinien. Do takiej sprawiedliwości nie dąży świat sprzeciwiający się P. Bogu, więc nie dążą ci, co nie mają dobrej wiary t. j. ani poganie, ani żydzi, ani innowiercy, dalej zaś nie łakną sprawiedliwości ani nawet katolicy, jeśli brną w grzechy a nie dbają o cnotę. A przecież sprawiedliwości trzeba łaknąć, bo to zaleca P. Jezus. Jakoż łakną jej ci, co starają się o wiarę prawdziwą i zarazem o uświęcenie siebie i drugich, używając ku temu środków odpowiednich. To też jeśli nasycenia nie doznają ludzie świata, nasyceni bywają ludzie łaknący sprawiedliwości: nasyceni są już w tem życiu, bo znajdują prawdę i w niej trwają, zarazem zaś czynią coraz większe postępy w cnocie; przedewszystkiem jednak zostaną nasyceni w życiu przyszłem, bo uzyskają miejsce u stołu w królestwie Jezusowem, w niebie.

P. Jezus po błogosławieństwie czwartem, w którem uczy nas sprawiedliwości i przez to samo miłości boskiej, następnie w błogosławieństwie piątem przedstawia miłość chrześcijańską względem bliźniego, mówi bowiem: »Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią«. — Uczynki miłosierne rozebrałem wam już jeden po drugim w sześciu naukach dawniej, dzisiaj za łaską Bożą tylko w ogólności mówić będę o miłosierdziu, jakiego P. Jezus domaga się i jakie wynagradza, ale zwracam uwagę waszę już teraz, że jest ważną rzeczą, abyśmy je wykonywali, boć miłosierdzia potrzebuje i każdy z osobna i cały nasz naród.

1. Niektórzy ludzie mówią: »Piękna to i chwalebna rzecz być miłosiernym, ale aby zadosyćuczynić powinności swojej, dostateczną jest rzeczą być sprawiedliwym. Czynić bliźniemu dobrze zasługuje na pochwałę, ale dopełnia się obowiązku sprawiedliwości, jeśli nie czyni mu się nic złego«. Tak mówią ludzie światowi, ale mylą się wielce, najlepszym zaś tego dowodem kazanie P. Jezusa na górze. Sprawiedliwość i miłosierdzie tak łączą się z sobą, że muszą się uzupełniać nawzajem, bo sprawiedliwość bez miłosierdzia wyrodziłaby się w okrucieństwo, a miłosierdzie bez sprawiedliwości byłoby kaprysem. Dlatego to **P. Jezus łączy sprawiedliwość z miłosierdziem**, wymieniając na czwartem miejscu sprawiedliwość a zaraz na piątem miłosierdzie.

2. Ależ **kto to jest miłosiernym?** Miłosiernym wedle św. Augustyna to ten, kto nad nieszczęśliwym czuje litość i dla tego z miłości ku P. Bogu pomaga mu wedle sił swoich.

a) Miłosierdzie tedy okazuje się najpierw w litości. Dlatego powiada św. Remigiusz: »Miłosiernym jest ten, który sam ma serce jakoby ubogie, gdyż obcą nędzę uważa za swoją i dla nieszczęścia obcego taką czuje boleść, jakoby to nieszczęście dotkuęło osobę jego«. Skoro człowiek miłosierny widzi nędzę ludzką, porusza się w nim uczucie litości i pragnie szczerze, aby polepszyło się położenie bliźniego. Kto natomiast względem potrzebujących jest całkiem zimnym i obojętnym, ten nie ma miłosierdzia. Prawda, uczuć swoich nie mamy do tego stopnia w mocy swojej, iżbyśmy niemi kierować mogli do woli; ale mimo to możemy wzbudzać w sobie uczucia dobre, szlachetne a natomiast przytłumiać, zwalczać uczucia grzeszne, więc zazdrosne, nienawistne, mściwe. Między uczuciami dobremi zaś jedno z miejsc najpierwszych zajmuje uczucie litości a nie jest trudnem. Nie zawsze można radować się z radującymi, ale smucić się z cierpiącymi przychodzi łatwo. Jest to uczucie tak przyrodzone ludziom, że brak jego jest rzeczą nieludzką, oznaką serca zepsutego, jak to św. Paweł wyrzucał poganom.

b) Miłosierdzie jednak nie może ograniczyć się na samo tylko uczucie litości albo na słowa litościwe lecz musi się objawiać w uczynkach. Ktoby tylko litował się nad bliźnim, aleby mu nie dopomógł, chociażby mógł mu dopomódz, nie byłby miłosiernym. Dlatego pisze św. Jan (I. 3. $_{18}$): »Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem ani językiem lecz uczynkiem i prawdą!« Dlatego katechizm wskazuje nam uczynki miłosierne i to dwojakiego rodzaju, jedno co do duszy, drugie co do ciała. One obejmują wszelkie potrzeby ludzkie i dopiero wtenczas, gdy je wypełniać będziemy, o ile zdołamy, będziemy mogli powiedzieć, że jesteśmy miłosiernymi, więc też miłujemy bliźniego; jeżeli zaś wykonywać je będziemy dla P. Boga, będziemy mogli zarazem powiedzieć, że miłujemy P. Boga.

3. Takiego miłosierdzia nie znali **poganie** przed Chrystusem P. Co więcej, nawet bożkom swoim poganie nie przypisywali miłosierdzia. W tem objawia się owa nędza głęboka, w jaką grzech wtrącił cały rodzaj ludzki. Poganie rozprawiali o zazdrości, gniewie i mocy bożków swoich, ale nie wierzyli w ich miłosierdzie. (Dlatego, kiedy najsławniejszy rzeźbiarz pogański Fidyasz miał utworzyć figurę najwyższego ich bożka Zeusa, przedstawił go z wielką głową, groźnem obliczem i w obu rękach trzymającego pioruny, żadnej nie zostawiając mu wolnej do czynienia dobrze, u nóg zaś posadził mu sokoła, któryby wyszukiwał ofiary gniewu.)

Ależ, najmilsi, nie dziwmy się poganom, bo jakżeż dzieje się w czasach dzisiejszych u **niedowiarków?** Ach, oni z utratą wiary w Boga utracili też wiarę w miłosierdzie, tak iż sprawdzają się na nich słowa św. Augustyna: »Kto odpadł od wiary, koniecznie też utraci miłość«. W miarę, jak w społeczeństwie ginie duch wiary, powstaje żądza niepohamowana, aby się stać coraz bogatszym. To pragnienie bogactw opanowuje świat niewierny. Co wielbią jako zdobycze postępu, to są zwykle urządzenia takie, które mają usuwać przeszkody do osiągnięcia bogactw. Osłabienie cechów starodawnych, wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce, wolny handel, to wszystko środki, aby słabych osłabić jeszcze więcej. Wszystkie wynalazki nowożytne idą prawie całkowicie w służbę kapitału. Całe społeczeństwo jest rozdarte, tak zw. stan średni upada i stoją tylko wrogo naprzeciw siebie z jednej strony pieniądz bez serca, z drugiej strony wielkie mnóstwo biednych »wydziedziczonych«.

Prawda, nie pozwalają biednemu umrzeć z głodu, bo każda gmina ma w swych rachunkach część przeznaczoną na biednych, ale to nie jest miłosierdziem chrześcijańskiem. Miłosierdzie chrześcijańskie jest wolne a podatek to przymus. Urządzenia

owe dla ubogich są dzisiaj konieczne, ale to są tylko środki, aby jakokolwiek ratować społeczeństwo upadające, to jest wskazówka straszliwa, że miłosierdzie chrześcijańskie zaginęło a przynajmniej zmalało na świecie.

4. **Czyż P. Bóg** nieskończenie miłosierny chce tego? Ach, P. Bóg sądzi inaczej aniżeli poganie czy starzy czy nowożytni. Przecież miłosierdzie należy do istoty Bożej i jest jej objawem. Za nie wielbili P. Boga już prorocy Starego Zakonu i wysławiali Jego (Izaj. 54. 8) »miłosierdzie wieczne«, (Psal. 144. 9) »litości Jego nad wszystkie uczynki Jego«. Jakoż jak słońce promieniując wydaje światło na okół, tak P. Bóg objawia się ludziom przedewszystkiem przez to, że (Łuk. 4. 36) »Bóg jest miłością«. Rzeczywiście P. Bóg, (Efez. 2. 4) »który bogatym jest w miłosierdzia«, pokazuje nam je w życiu i przyrodzonem i nadprzyrodzonem. Bóg dał nam życie, stworzył nas na Swój obraz a nie na wyobrażenie aniołów i utrzymuje to życie, tak iż mówimy słusznie (Dz. 17. 28): »W Nim żyjemy i ruszamy się i jesteśmy«. Każde uderzenie serca, każdy krok przez nas zrobiony, każdy kawałek chleba na stole naszym, każda nitka w odzieży naszej, promienie słońca nas oświecające: wszystko to od P. Boga, tak iż do pyszałka można powiedzieć (I. Kor. 4. 7): »Co masz, czegoś nie wziął?« A cóż dopiero mówić o darach nadprzyrodzonych, o łasce uświęcającej, którą P. Bóg ozdobił duszę ludzką i przez którą ludzie stają się dziećmi Bożemi! Ach, ponad to nie można pomyśleć niczego wyższego, tak iż Jan św. woła w uniesieniu (I. 3. 1): »Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy!«

5. Skoro P. Bóg stworzył nas na podobieństwo Swoje, mamy obowiązek naśladować P. Boga, **mamy obowiązek miłosierdzia.** Dlatego to św. Paweł pisze do ucznia swego (I. Tym. 6. 17—18): »Bogatym tego świata rozkazuj... łacno dawać, użyczać«. Kto ma obowiązek dawania łacno, ten nie może czekać, aż przyjdzie nędza ostateczna i aż przyjdzie niebezpieczeństwo śmierci. Nie, on ma obowiązek dawać potrzebującym z tego, co mu zbywa nad potrzebę; ma obowiązek poświęcić swe życie doczesne dla ratowania duszy bliźniego.

Skoro człowiek ma obowiązek »dawać łacno«, więc nie każdym datkiem dopełnia obowiązku miłosierdzia; dopełniacie go wtedy dopiero, jeśli z datkiem łączycie usposobienie odpowiednie, bo P. Bóg patrzy głównie na to, jak dajecie, a nie tyle na to, ile dajecie. Pamiętajcie tedy, że wszyscy jesteśmy nie właścicielami lecz zarządzcami, *szafarzami Bożymi*, a P. Bóg jest właścicielem tego, co posiadamy. Mamy tedy obowiązek spłacać P. Bogu procent, czynsz z tego, co nam przekazał; czynimy to zaś, gdy okazujemy miłosierdzie czy dla duszy czy dla ciała bliźniego. Dlatego to Tobiasz upomina syna (4. 7): »Z majętności twojej czyń jałmużnę!« Dlatego nakazuje Pan Jezus (Łuk. 11. 41): »Co zbywa, dajcie jałmużnę!« Dlatego woła św. Ambroży: »Biedny ma prawo do miłosierdzia bogatego«, choć z drugiej strony poucza św. Klemens, że biedny ma obowiązek wdzięczności, jeśli doznał miłosierdzia«. Podobnie mówi św. Augustyn: »Co nam zbywa, dał nam P. Bóg nie dla nas, lecz tylko złożył w ręce nasze, abyśmy dali ubogim; jeśli bowiem zatrzymujemy sobie rzecz zbyteczną, zabieramy dla siebie to, co nie należy do nas«. — Pamiętajcie dalej przy czynieniu miłosierdzia, że jesteśmy *sługami Bożymi*, pomocnikami Jego! Jak P. Bóg — wedle słów P. Jezusa — mógłby z kamieni wzbudzić Sobie syny Abrahamowe, tak też mógłby sam bez pośrednictwa ludzi udzielać żywności głodnym, wiadomości nieumiejętnym, pokrzepienia stroskanym. Ale nie, P. Bóg poleca czynić to ludziom. Rodzicom poleca troskę o wychowanie dziecka, rólnikowi staranie o wyżywienie ludzi, lekarzom poleca opiekę nad zdrowiem, prawnikom opiekę nad niewinnością, królom czuwanie nad porządkiem. — Wreszcie przy czynieniu miłosierdzia macie pamiętać o tem, że ci, którym wyświadczacie miłosierdzie, *to bracia wasi;* więc strzeżcie się tego, abyście ich mieli upokarzać, przygnębiać. Ach, bo niektórzy wykonują uczynki miłosierne sercem tak zimnem i twardem, jałmużnę przyprawiając nieraz gniewem i posądzaniem niesprawiedliwem, że jedną ręką osuszają łzy a drugą wyciskają je z oczu tych samych. — Dopiero kiedy z usposobieniem dobrem wypełniać będziecie uczynki miłosierne, wypełnicie nie rzeczy jakieś nadzwyczajne, lecz prosty obowiązek nałożony wam przez P. Boga.

Tak też pojmowano ten obowiązek w zakonie starym. Dlatego to owa wdowa ze Sarepty dzieliła się pokarmem z Eliaszem, aby go uratować od śmierci głodowej. Takim był Tobiasz, który, lubo sam ubogi, opatrywał potrzeby bliźnich a synowi przykazał (4. 8): »Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny!« Tak i nam postępować trzeba.

Okazywać zaś miłosierdzie możemy zawsze, bo nie ma człowieka, choćby on był czy dziecięciem maleńkiem czy w wieku młodzieńczym, męskim albo podeszłym, choćby był i najmędrszym i najbogatszym, któryby nie potrzebował jakiejś pomocy czy to dla duszy czy też dla ciała swego. Daj człowiekowi ubiór kosztowny i posiadłości wielkie, w godzinę nawiedzenia, smutku, oglądać się będzie za pociechą, gdy jej zaś nie znajdzie, łaknąć jej będzie jakoby spragniony. Czasu żałoby i najbogatszy mile przyjmuje łzę lub choćby słówko współczucia.

6. Już to, co P. Bóg uczynił w zakonie starym, przypomina nam obowiązek miłosierdzia i pobudza do niego. Ale wszystkie te dary Boże to jakoby ułomki tylko chleba i kropla wody w porównaniu z tem, co P. Bóg czyni w pełni wieków, o czem uczy Pismo św. (I. Jan 3. 16): »Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął lecz miał żywot wieczny«. Na ratunek ludziom P. Bóg nie posyła anioła lecz Syna własnego. Jakoż kto miłosierniejszy nad **P. Jezusa?** P. Bóg do owego czasu był litościwy dla ludzi, ale bez nędzy własnej; P. Jezus miłosiernym do tego stopnia, że przybiera na Siebie nędzę człowieka. Aby ludziom pomódz, aby ludziom przynieść prawdę i życie, Sam cierpi niezmiernie wiele, tak iż sprawdzają się na Nim słowa Psalmisty (84. 11): »Miłosierdzie i Prawda potkały się«. Przez całe życie ziemskie niesie pomoc ludziom: jak sam powiada, przychodzi szukać nie sprawiedliwych lecz grzeszników i szuka ich jeszcze na krzyżu w osobach dwóch łotrów. Zwłaszcza na krzyżu otwiera swoje serce i daje je ludziom, na krzyżu wedle słów św. Soboru trydenckiego (Ses. 13, roz. 2) »wylewa bogactwa miłości Swojej ku ludziom«. Te strumienia zaś miłości Jezusowej płyną odtąd dla ludzi w Sakramentach św. P. Jezus chodząc po ziemi przychodzi do źródeł, czerpie z nich wodę i urządza kąpiel chrztu św.; zbiera potem balsam i mięsza go z olejem, aby nas wzmocnić w św. Sakramencie bierzmowania; przebywając po polach, zbiera kłosy i grona winne, aby utworzone ztąd chleb i wino przemieniać w Ciało i Krew Swoję i tem karmić dusze nasze; aby zaś pokarm ten przynosił korzyści jak największe z ustanowienia Jego usta kapłańskie przygotowują wiernych do tej uczty wielkiej; kiedy wreszcie dla człowieka zbliża się chwila rozstania się

z światem, wyciska z drzewa oliwę ku namaszczeniu członków sztywniejących, iżby zdołały zwyciężyć w walce ostatniej. Czyż taki przykład P. Jezusa nie powinien być dostateczną dla nas pobudką do wykonywania miłosierdzia?

Ale P. Jezus nakazuje uczniom Swoim miłosierdzie również rozlicznemi naukami, w których na różny sposób powtarza się (Łuk. 6. 36): »Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest«. Wszakżeż skarby świata nazywa marnemi, bo je rdza i mól psują i złodzieje kradną. Grozi bogatym karą piekła, jeśliby byli nieczułymi dla Łazarzy u ich drzwi leżących. Co więcej, Sam stawia się na równi z biedakami, mówiąc (Mat. 25. 40): »Pókiście uczynili jednemu z tych braciej mojej najmniejszych, Mnieście uczynili«. Wreszcie sąd Swój przyszły przedstawia w ten sposób, że na nim sądzić będzie ludzi wedle tego, czy byli miłosiernymi czy też nieczułymi. »Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił«, uczy apostoł (Jak. 2. 13), P. Jezus zaś sam powiada (Mat. 25. 35): »Łaknąłem a daliście Mi jeść«. Ludzie mają zginąć dla braku miłosierdzia, mają zaś znaleźć ratunek za miłosierdzie Swoje. Tym to sposobem P. Jezus dobru ludzkiemu miłosierdzie daje za podstawę.

7. Cóż tedy mamy czynić? Oto mamy iść za przykładem P. Jezusa, jak uczy Pismo św. (II. Kor. 1. 3—4): »Ojciec miłosierdzia a Bóg wszelkiej pociechy cieszy nas we wszelakiem utrapieniu naszem, abyśmy mogli i sami cieszyć te, które są we wszelkim ucisku«. P. Jezus miłosierny i w życiu i w śmierci, więc i my siejmy miłosierdzie po wszystkie dni życia swego! P. Jezus okazuje, że tak powiem, zbytek miłosierdzia, więc i my nie przestawajmy na tem, co jest ścisłym obowiązkiem, lecz **dążmy coraz wyżej w tej cnocie, dokąd nas wiedzie Kościół św.** W Kościele św. bowiem płyną całe rzeki miłosierdzia. Jak miłosierdzie Chrystusowe dochodzi do tego, że ponosi ofiary z wygód, ze sławy, i ze życia nawet, tak Kościół św. poucza wciąż dziatki swoje: »Idźcie i czyńcie podobnie!« Dlatego to woła św. Leon Wielki: »Obróćmy to na uczynki cnoty, co usuniemy własnej rozkoszy! Nakarmieniem ubogiego niech się stanie wstrzymanie się poszczącego«! Niejedni się bawią i tym sposobem zbierają dla biednych, ale takie »miłosierdzie tańczące«, z którego kosztów zaledwie setna część dostaje się biednym, choć nie jest grzesznem, nie ma zasługi wielkiej. Za to

kto odmawia sobie rzeczy przyjemnych a może nawet potrzebnych, aby tylko pomódz bliźnim, ten w miłosierdziu postąpił daleko. Dziecko chleb jedzące, a na widok biedaka odejmujące chleb od ust sobie i dające zgłodniałemu, to widok piękniejszy niż bogacz sięgający bez trudu, choćby po kupę złota.

Jakoż w Kościele św. pełno miłosierdzia nadzwyczajnego, heroicznego. Tysiące nie zadowalają się pomaganiem tym, co ich proszą o pomoc, lecz wyszukują potrzebujących, co wstydzą się odkryć swą nędzę. Inni nie tylko rozdają to, co im zbywa, lecz nadto pozbawiają się całego mienia swego i z miłosierdzia dla biedaków biednymi stają się sami. Inni dla potrzebujących poświęcają całe życie swoje i dla ich pielęgnowania biegną na miejsca zarazy, choć wiedzą, co ich czeka; poświęcając zdrowie młodzieńcze dla chorych, oddają im usługi najniższe, najwstrętniejsze. Wreszcie inni jako misyonarze nie żałują trudów, narażają się na niewygody, a nawet poświęcają swe życie, aby ratować dusze niewiernych. — Przykładów takiego miłosierdzia nie będę przytaczał wiele, bo tak znanem jest miłosierdzie członków Kościoła naszego św., że właśnie ono zjednywa Kościołowi św. wiernych coraz nowych. *Wspomnę* jedynie niektóre imiona Świętych: Cypryana, biskupa kartagińskiego, co dla ratowania ubogich sprzedał wszystkie majętności swoje; św. Ambrożego, co na ten cel poświęcił nawet naczynia kościelne; św. Jana, patryarchę aleksandryjskiego, którego przydomek »Jałmużnik« nader jest wymownym; św. Franciszka z Asyżu, któremu miłosierdzie biednych wyjednało wielkie łaski; św. Elżbietę, księżniczkę turyngską, ś. Franciszka Salezego, św. Jana Bożego a nadto jest wielu, wielu innych. Wspomnę też całe zgromadzenia jak zakonników Trynitarzy, co sami nieraz oddawali się w niewolę pogańską, aby ratować niewolników, a zwłaszcza całe zastępy misyonarzy i Braci i Sióstr Miłosiernych rozmaitej nazwy. O ich działaniu świadczą kraje pogańskie, świadczą też czasy wojenne lub chorób zaraźliwych.

8. Oby świat cały szedł za tym wzorem wskazanym przez P. Jezusa! Ale niestety niedowiarstwo dzisiejsze chciałoby przywrócić dawniejsze stosunki pogańskie. Za to jednak czyż nie widzimy **kary Bożej?** Na owej drodze pochyłej wspierania biednych nie za pomocą miłosierdzia chrześcijańskiego, lecz jedynie nałożonymi podatkami zbliżamy się coraz więcej do żądań socyalistów. Bogaty nie z obowiązku, lecz jedynie z przymusu daje na biednych część zysków swoich; socyaliści zaś wbrew przykazaniu siódmemu pracują nad tem, aby w przyszłości majątków prywatnych nie było wcale, lecz aby wszystko należało do ogółu. Wtedyby zniesiono podatek na ubogich, ale nie byłoby też miejsca na miłosierdzie. Oto kara Boża. Bogaty nie chce wykonywać miłosierdzia, a za to biedni nie chcą, aby ich skazywano na miłosierdzie. Społeczeństwo nie chce wykonywać miłosierdzia, a socyaliści jako rózga Boża nie chcą znać miłosierdzia, lecz chcą przewrócić wszystkie stosunki, chcą usunąć i majątek i małżeństwo, chcieliby usunąć samego Pana Boga. — Czyż stąd nastąpić może szczęście dla ludzi? Ach, gdzie nikt nie ma prawa do własności, tam ustaje zachęta do pracy i oszczędności, tam biedakami staną się wszyscy, tam nastąpi nędza ogólna; gdzie nie ma własności prywatnej, tam nie ma wolności, lecz każdy byłby niewolnikiem zostającym w cięższem jeszcze jarzmie, aniżeli to było u pogan. Słowem świat ten przemieniłby się w piekło, bo w piekle nie ma litości. — O karze w życiu przyszłem, karze piekielnej, jaka spadnie na miłosiernych nie mówię więcej, bo już mówiłem o niej. P. Jezus zapowiedział ją wyraźnie (Mat. 25. 41—42): »Idźcie ode Mnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest dyabłu i aniołom jego, albowiemem łaknął, a nie daliście Mi jeść«.

9. O, niech nas P. Bóg broni od tego! Bronił nas P. Bóg dotąd miłościwie, tak iż możemy mówić (Treny 3. 22): »Miłosierdzie Pańskie, żeśmy nie zniszczeli, bo nie ustały litości Jego«. Bronić nas będzie P. Bóg i nadal, jeśli nie zaniedbamy miłosierdzia. Jeśli będziemy miłosiernymi sami, P. Bóg okaże nam miłosierdzie, bo żadnego uczynku dobrego nie zostawia bez **nagrody.** Wszakżeż P. Jezus mówi: »Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią« to znaczy, że otrzymają daleko więcej, aniżeliby zasłużyli lub mogli życzyć sobie. Ponieważ zaś — uczy św. Tomasz — ten który otrzymał ponad nasycenie, otrzymał więcej niż ten, który otrzymał tylko do sytości, przeto też nagroda miłosiernych jest większą niż tych, co łakną sprawiedliwości.

a) P. Bóg wynagradza miłosiernych już na ziemi, jak uczy Pismo św. (Przyp. 21. 21): »Kto idzie za sprawiedliwością i miłosierdziem, najdzie żywot, sprawiedliwość i chwałę«.

α) Miłosierdzie znajduje nagrodę już *pod względem ciała.* Czyż rolnik ubożeje, jeśli ziarno wrzuca w ziemię? O, nie, lecz może odpowiedzieć z P. Jezusem (Jan 12. 24—25): »Jeśli ziarno pszeniczne wpadłszy w ziemię, nie obumrze, samo zostawa; jeśli zaś obumrze, wiele owocu przynosi.« Podobnie z jałmużną: człowiek nie zubożeje przez nią, ale również na nim sprawdza się słowo św. Pawła (II. Kor. 9. 6): »Kto skąpie sieje, skąpie też żąć będzie; a kto sieje w błogosławieństwach, z błogosławieństw też żąć będzie«. Zresztą przykład dał P. Bóg na owej wdowie, co żywiła proroka Eliasza, i podobny na św. Izydorze oraczu i innych, tak iż się spełniło na nich (Przyp. 28. 27): »Kto daje ubogiemu, nie zubożeje«, któremu to wyrokowi Pisma św. odpowiada też nasze polskie przysłowie: »Msza nie zmudzi, post nie strudzi, jałmużna nie zuboży.« Tak to P. Bóg dóbr ziemskich, których jest właścicielem, udziela tym właśnie, co odpowiadają Jego zamiarom; daje więcej talentów tym, którzy pracują nimi. — Albo jakżeż często wynagradza P. Bóg miłosiernego przez to, że ratuje go od nieszczęść, które dotykają nieczułych! Dlatego to mówi Psalmista (40. 2—3): »Błogosławiony, który ma baczenie na potrzebnego i na ubogiego; w dzień zły wybawi go Pan. Pan niechaj go zachowa i ożywi go i błogosławionym niech go uczyni na ziemi i niechaj nie wydaje go duszy nieprzyjaciół jego«! — Co więcej, P. Bóg wynagradza człowieka takiego sławą u ludzi. Tak Pismo św. sławi niewiastę mężną za to, że (Przyp. 31. 20) »rękę swą otworzyła ubogiemu a dłonie swe ściągnęła ku niedostatecznemu«. — Choćby jednak nie było tego, człowiek miłosierny znajduje zadowolenie w sumieniu własnem, bo (Dz. 20. 35) »szczęśliwsza jest dawać niżeli brać«.

β) Osobliwie jednak P. Bóg wynagradza miłosiernego tu na ziemi *łaskami duchownemi* około zbawienia duszy. Niejeden, jak ów Korneliusz setnik, uzyskał łaskę nawrócenia za jałmużny, tak iż do takich nawróconych możnaby zastósować, co anioł powiedział do Korneliusza (Dz. 10. 31): »Korneliuszu, wysłuchana jest modlitwa twoja i jałmużny twoje wspomnione są przed Bogiem«. Albo co mam mówić o św. Marcinie, co to jako poganin połową płaszcza okrył biedaka a potem ukazał mu się P. Jezus i pobudził go do chrztu św., w którym otrzymał szatę łaski uświęcającej! — Podobnie miłosiernym okazuje się P. Jezus dla tych miłosiernych, co mają już wiarę ale znajdują się w grzechach: odpuszcza im grzechy litościwie, jak to wypowiada już w starym zakonie (Syr. 28. 2): »Odpuść bliźniemu twemu, który cię szkodzi, a tedy proszącemu tobie grzechy rozwiązane będą«, w nowym zaś zakonie P. Jezus, czy to kiedy nas uczy się modlić (Mat. 6. 12): »Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom«, czy też kiedy wskazuje na owego sługę, co zostaje wtrącony do więzienia za brak miłosierdzia (Mat. 18. 21—35). Miłosierdzie okazane bliźniemu wyjednywa grzesznikowi najpierw łaskę żalu szczerego i chęci nawrócenia, a przeto przygotowywa go do godnego przyjęcia sakramentu pokuty św., następnie zaś, gdy człowiek ma już grzechy odpuszczone, przyczynia się wielce do zgładzenia kar grzechowych. Co więcej, miłosierdzie jego sprawia, że P. Bóg wedle słów Pisma św. (II. Kor. 9. 10) »przymnoży przysporzenie rodzajów sprawiedliwości jego«, tak iż coraz więcej wzrastać będzie w świętości.

b) Przedewszystkiem miłosierni dostąpią miłosierdzia **w dzień sądu**, jak tego uczy już stary zakon (Tob. 12. 9): »Jałmużna od śmierci wybawia i ona jest, która oczyszcza grzechy i czyni, że się znajduje miłosierdzie i żywot wieczny«, tem dobitniej zaś zakon nowy (Jak. 2. 13): »Miłosierdzie przewyższa sąd«. Miłosierdzie tak ważnem jest dla człowieka umierającego, że święty Hieronim zapewnia: »Wiele czytałem i słyszałem wiele, ale nie czytałem i nie słyszałem nigdy, aby ktoś, będąc za życia miłosiernym, złą umarł śmiercią; albowiem taki ma wielu przyczyńców a niepodobna to rzecz, aby P. Bóg nie miał wysłuchać próby tylu«. Do miłosiernych rzecze P. Bóg na sądzie (Mat. 25. 34—35): »Pójdźcie, błogosławieni Ojca Mego, otrzymajcie królestwo zgotowane wam od założenia świata, łaknąłem bowiem a daliście Mi jeść!« Jakoż cóż słuszniejszego nad to, że Pan Bóg do stołu Swego zaprasza tych, którzy za życia ziemskiego karmili Jego dzieci? Tak to wedle św. Leona Wielkiego Pan Bóg nakazuje nam miłosierdzie, aby Sam w dzień sądu mógł względem nas być również miłosiernym. I ta nagroda wieczna, drodzy bracia, to nagroda najważniejsza, większa niż zasługa wszelka, ona wynika jedynie z miłosierdzia Bożego, bo choćbyśmy pracowali życie całe, nie mielibyśmy jeszcze prawa do niej, gdyby P. Bóg był tylko sprawiedliwym a nie był miłosiernym zarazem. Nagroda to tak wielka, że z tego powodu woła św. Jan Złotousty do każdego z osobna: »Jałmużny nie

uważaj za stratę lecz raczej za zysk, albowiem daleko więcej odbierasz aniżeli dajesz. Dajesz chleb ziemski a bierzesz żywot wieczny, dajesz suknię a bierzesz szatę nieśmiertelności«.

O, zaiste, aby użyć słów Pisma św. (Przyp. 19. 17), »na lichwę daje Panu, kto ma litość nad ubogim«, zjednywa sobie szczęście nie tylko doczesne lecz przedewszystkiem przygotowuje sobie szczęście wiekuiste w niebie, którego wam i sobie życzę. Amen.

CLIII. Błogosławieństwo szóste.

»Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.«
(Mat. 5. 8.)

W przeszłych naukach rozebrałem wam już pięć błogosławieństw, z których poznaliście, że nauka P. Jezusa u człowieka dobrego wywołuje podziw, zachwyt. Ach, bo cóż czyni P. Jezus? Oto światu łaknącemu ale nie znajdującemu szczęścia głosi, co jest szczęściem rzeczywistem i jak można je znaleźć. Uczynił to P. Jezus po wybraniu sobie apostołów, aby ten świat nowy, który utworzy się z wiernych Jego, miał księgę, wedle którejby wskazówek mógł postępować bezpiecznie. — Ośm błogosławieństw to streszczenie życia doskonałego jako też nagrody za to życie. Dlatego to taki Napoleon I. wypowiedział słusznie, że ośm błogosławieństw »są najpiękniejszą kartą, jaką kiedykolwiek napisano na ziemi«. A Napoleon znał się na ludziach i na społeczeństwie. — Rzeczywiście żadna nauka, żaden wynalazek nie zdoła na miejsce ośmiu błogosławieństw postawić czego innego, coby ludzi mogło uszczęśliwić; natomiast wykonywanie ośmiu błogosławieństw daje szczęście całej ludzkości.

Aby nie przypominać wszystkich błogosławieństw, o których mówiłem dotąd, wspomnę tylko, że czwarte nauczyło nas obowiązków względem P. Boga, a piąte obowiązków względem bliźniego. Szóste brzmi: »Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.«

Św. Tomasz powiada, że to błogosławieństwo słusznie stoi na szóstem miejscu, bo w szóstym dniu stworzenia P. Bóg stworzył pierwszego człowieka czystego na Swój obraz i podobieństwo. Słusznie wedle niego stoi po błogosławieństwie piątem, bo bez Bożego miłosierdzia człowiek nie miałby serca czystego, niewinnego. Potrzeba było tego błogosławieństwa, bo

miłosierdzie okazywane bliźnim nie wystarcza, lecz człowiek musi być także czystym, niewinnym.

Jak czwarte błogosławieństwo pouczyło nas o obowiązkach względem P. Boga a piąte względem bliźniego, tak szóste uczy nas prawdziwej miłości siebie samych. W czemżeż bowiem objawia się miłość samego siebie? Oto w staraniu o zbawienie. Zbawieniem zaś mojem jest P. Bóg. Jeżeli tedy staram się o to, aby piękność Boża odbijała się w duszy mojej, staram się przez to także o oglądanie Go i o połączenie się z Nim na wieki.

O tem to tedy szóstem błogosławieństwie będę mówił do was dzisiaj za łaską Bożą, a najpierw na czem zależy czystość ona i kto ją osiąga, następnie zaś, jakie sprowadza błogosławieństwo.

I. »Błogosławieni czystego serca.«

1. Przedewszystkiem muszę wam objaśnić, **co to znaczy** czystość serca. Otóż czystem nazywamy to, co nie ma w sobie żadnej przymieszki obcej; czystą nazywamy wodę, jeśli w niej nie widzimy innych jakichś rzeczy. Istotą najczystszą, nieskończenie czystą to P. Bóg, bo nie ma w Nim ani cienia jakiejkolwiek niedoskonałości; czystymi duchami są aniołowie, bo nie ma w nich nic cielesnego; czystego serca jest człowiek, który we wszystkiem ma cel czysty a nie ma jakichś celów zdrożnych. Serca człowieczego celem to P. Bóg, którego ma człowiek miłować. »O, Boże, — woła św. Augustyn, — serce nasze stworzyłeś dla Siebie i dlatego jest niespokojne, póki nie spocznie w Tobie«. W takiej miłości Boskiej czystej, niewinnej zostawało *serce człowieka pierwszego.* Nie było w niem żadnego cienia przywiązania nieporządnego do stworzeń choćby najpiękniejszych, znajdujących się w raju. Serce człowiecze było wtedy jako zwierciadło doskonale czyste, jako złoto doskonale oczyszczone, jako dyament bez skazy najmniejszej.

Z tego możecie się przekonać, co się sprzeciwia czystości serca i czyni je nieczystem. Miłość stworzeń, zwłaszcza ludzi, stworzeń rozumnych, jeszcze nie zawsze sprzeciwia się czystości serca; jest ona jej przeciwną wtedy tylko, jeśli jest miłością nieporządną t. j. jeśli miłujemy stworzenia dla nich samych a nie dla P. Boga. Dopiero taka miłość

nieporządna i fałszywa, czy to innych stworzeń czy siebie, przyciemnia albo gasi całkowicie czystość serca ludzkiego. Zmaza grzechu powszedniego zaciemnia blask owej czystości, rzuca cień na nią, pokrywa serce jakąś powłoką, chociaż tylko cienką, ale nieodpowiednią. Zmaza natomiast grzechu śmiertelnego całkiem gasi blask czystości, wtedy bowiem miłość nieporządna stworzeń tak opanowywa serce człowiecze, iż nie może tam być miejsca dla miłości boskiej, lecz raczej zjawia się tam pogarda albo nawet nienawiść P. Boga. Serce takie obciążone grzechem śmiertelnym staje się tak obrzydliwem, iż gdybyśmy mogli widzieć jego brzydotę, umarlibyśmy z przerażenia i obrzydzenia.

2. Widząc, na czem polega czystość serca, łatwiej pojmiecie, **kto osiągnął ową czystość.** Otóż wiedzcie przedewszystkiem, że

a) nie osiągnął jej ten, kto ma czystość tylko zewnętrzną. Prawda, jeszcze przed Chrystusem P. szukano czystości, ale jedynie zewnętrznej, powierzchownej. *Poganin* mniemał, że w czystej wodzie można się oczyścić ze wszystkich brudów oszustwa, morderstwa i innych (por. Piłat). Tak samo *stary zakon* przepisywał mnóstwo obrzędów oczyszczających; przedewszystkiem zaś *faryzeusze* wielką kładli wagę na obmycia religijne a nawet do tych, które przepisywał zakon jako religijne, dodawali od siebie nowe n. p. mycia rąk przed jedzeniem i przy jedzeniu, czyszczenie misek i kielichów. Zapewne, myśl starego zakonu była w tem wszystkiem dobrą, aby tem wywołać czystość wewnętrzną; ale faryzeuszom w ich pobożności udanej chodziło jedynie o pozory. Dlatego też to P. Jezus potępił ich surowo, w ostatnich dniach przed męką wołając publicznie (Mat. 23. 25—28): »Biada wam, doktorowie i faryzeuszowie, obłudnicy, iż oczyszczacie, co zewnątrz jest kubka i misy, wewnątrz zaś pełni jesteście drapiestwa i plugastwa. Faryzeuszu ślepy, oczyść pierwej, co wewnątrz jest kubka i misy, aby stało się to, co zewnątrz jest, czystem. Biada wam, doktorowie i faryzeuszowie, obłudnicy, iż podobni jesteście grobom pobielanym, które z wierzchu zdadzą się ludziom piękne, wewnątrz zaś pełne są kości umarłych i wszelakiego plugastwa. Także i wy z wierzchu wprawdzie zdacie się ludziom sprawiedliwi, wewnątrz zaś pełni jesteście obłudności i nieprawości«. — Podobnie fałszywie rozumieją czystość,

ci, co nie dosyć pojmują naszą wiarę św. *Niedowiarkowie* sądzą, że czystość polega na zewnętrznej przyzwoitości. Uważają się za wolnych od nagany, jeśli się nie osławili. Dlatego niejeden powiada: »Nikogom nie zabił, nikogom nie oszukał, nikogom nie okradł, jestem więc człowiekiem uczciwym, honorowym«. — Ale, drodzy bracia, nieraz i wy pojmujecie fałszywie ową czystość. Dzieje się to u tych, *co nie przetrawili nauki wiary albo co życia nie chcą stósować do wiary św.* a jednak chcą uchodzić za dobrych katolików. Tacy sądzą, że oczyszczą się z grzechów, jeśli dopełnią czynności zewnętrznej t. j. jeśli wszystkie grzechy wyznają przed kapłanem; zapominają zaś o tem, że aby uzyskać oczyszczenie z grzechów, potrzeba im wpierw zajrzeć w głąb serca swego, potrzeba im wpierw obrzydzić sobie grzechy i postanowić z całą rzetelnością już nigdy nie wracać do nich. Bez skruchy i przedsięwzięcia poprawy spowiedź ich jest nieważną, często świętokradzką, obłudną na wzór faryzeuszów.

b) Czystość zewnętrzna nie wystarcza tedy bez czystości wewnętrznej i dlatego P. Jezus powiada (Mat. 15. 19—20): »Z serca wychodzą myśli złe, mężobójstwa, cudzołóstwa, porubstwa, kradzieże, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa: te są, które plugawią człowieka«. Potrzeba człowiekowi czystości wewnętrznej, serca czystego, dlatego też Psalmista (50. 12) błaga P. Boga: »Serce czyste stwórz we mnie, Boże«! Kto tedy ma serce czyste?

α) Oto *już ten, kto jest wolny od grzechu śmiertelnego.* Jeżeli tedy ktokolwiek miał nieszczęście, że zabrudził serce grzechem śmiertelnym, o, niechaj wstanie czemprędzej, aby z pomocą łaski Bożej zmył tę plamę. Zmyje ją zaś jedynie Krwią Baranka Bożego, P. Jezusa w sakramencie pokuty św.; a gdy Krew tegoż Baranka złączy się w Komunii św. z krwią jego, wtenczas serce jego będzie jaśniało czystością i pięknością.

β) Wolność od grzechu śmiertelnego to pierwszy, najniższy stopień tych, co są czystego serca. Ależ takie serce może ma jeszcze plamy drobne, których nie widzi oko ludzkie, lecz ogląda oko Boże. Temi plamami drobnemi to grzechy powszednie, zwłaszcza te, których człowiek jest świadom. Aby tedy postąpić wyżej, trzeba być *wolnym także od grzechów powszednich*, zwłaszcza dobrowolnych. Prawda, choćbyście chronili się ich jak najwięcej, wpadać w nie będziecie codziennie; ale

dlatego też starajcie się codziennie o usuwanie tych cierni ze serca swego, dokażecie zaś tego łzami pokutnemi, modlitwą i innymi uczynkami dobrymi. Wtedy i do was stósować się będą słowa św. Jana Złotoustego: »Ci mają serce czyste, co mają cnoty wszystkie a nie poczuwają się do żadnego grzechu«.

γ) Z wolnością od grzechów nawet powszednich trzeba łączyć *wstręt do wszelkich skłonności nieporządnych* i to jest trzeci stopień tych, co są serca czystego. Tacy czystego serca czuwają tedy nad sumieniem swojem, robią rachunek sumienia codziennie a skoro dojrzą w sobie jaką skłonność, z którejby mógł grzech się wyrodzić, przytłumiają ją zaraz, aby nie zakorzeniła się w sercu i nie wydała owocu grzechowego.

δ) Najwyższy stopień doskonałości posiadają ci czystego serca, *co są wolni od wszelkiego przywiązania do rzeczy stworzonych a P. Boga miłują całą potęgą duszy swojej.* Tacy zapatrują się w Najsł. Serce Jezusowe jakby w zwierciadło, podziwiają Jego cnoty i starają się je naśladować.

ε) *Przykład* takiej czystości najdoskonalszej mamy w *N. M. Pannie,* albowiem ani jedno tchnienie skłonności nieporządnej nie zaciemniło zwierciadła jej duszy. Dlatego też Duch św. wyrzekł o niej (Pieśń 6. $_9$): »Wszystka piękna jesteś, przyjaciółko moja, a zmazy nie masz w tobie« i dalej (Pieśń 6. $_9$): »Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce, straszliwa jako wojska uszykowane porządnie?« — Czystością serca odznaczali się *Święci Pańscy* płci obojej, bo unikali nawet cienia grzechu. Do takich dusz czystych należała np. *św. Julianna.* Już od najpierwszej młodości takiemi jaśniała cnotami, że uważano ją powszechnie za podobną raczej do anioła niż do człowieka. Na samo wspomnienie grzechu drżała od trwogi. W szesnastym roku życia pogardziwszy światem, poślubiła P. Jezusowi panieństwo. Gdy w ostatniej chorobie dla womitów nie mogła przyjąć Komunii św., P. Jezus dał jej się na pokarm w sposób cudowny. Albo rodak nasz, św. *Stanisław Kostka,* był serca tak czystego, że omdlewał, gdy usłyszał słowo nieskromne.

c) Przedewszystkiem czystego serca są ci, co są wolni od grzechu nieczystości.

α) *Grzech nieczystości istnieje na ziemi* od dawien dawna, jak tego dowodem potop, ona straszliwa za ten grzech kara.

W pogaństwie nurzano się w tym grzechu ogólnie, ale niestety grzech ten rozlewa się jakoby rzeka i pomiędzy narodami chrześcijańskimi, tak iż się sprawdza: »Kto traci wiarę, traci i czystość«. Liberałowie i socyaliści od kilkudziesięciu lat podkopali wiarę w licznych warstwach społeczeństwa i otóż spełnia się wyrok Ducha św. (Rzym 1. $_{26}$): »Ludzie odpadli od P. Boga, dla tego podał je Bóg w namiętności sromoty«. »Duch nieczystości« tak opanował niedowiarków, że uczeni ich śmią twierdzić, że człowiek nie może i nie powinien opierać się namiętnościom, a nawet jest obowiązkiem im się oddawać. Doszło do tego, że wedle zdania jednego z biskupów, świat dzisiejszy dogonił a nawet przewyższył pogan w bezeceństwach rozmaitego rodzaju.

β) Jakoż *już zdrowy rozum poucza, że należy zwalczać wszelkie namiętności,* że więc namiętność cielesną należy poddać celowi, jaki P. Bóg wskazał małżeństwem. Już rozum wskazuje, że uleganie namiętnościom poniża człowieka do zwierzęcia. Potrzeba zwalczać tę namiętność, bo jest ona tak szpetną, że Pismo św. grzech nieczystości nazywa »sprosnością«, »dołem głębokim«, a nieczystego (Oze. 4. $_{14}$) »niewieściuchem« i nawet wprost (Syr. 19. $_3$) »niecnotą«.

Przedewszystkiem jednak ten obowiązek wskazuje nam Pan Jezus słowem i przykładem. P. Jezus głosił: »Nic zmazanego nie wnijdzie do królestwa Bożego« a z drugiej strony: »Błogosławieni czystego serca«... Więcej jednak niż słowem nauczał P. Jezus całem życiem Swojem. Tak bardzo umiłował czystość, że choć dopuścił miotać na siebie rozmaite potwarze, nie dopuścił, aby miotano je na Niego pod tym względem. Choć urodził się w stajence, ale z przeczystej Dziewicy; choć pracował jako robotnik, ale przy dziewiczym św. Józefie; choć nie miał gdzie skłonić głowy, wybrał Sobie za apostołów takich tylko, którzy odtąd zachowali czystość a między nimi umiłował najwięcej Jana dziewiczego.

γ) Otóż, najmilsi, P. Jezus ma być wzorem naszym wedle Pisma św. (Gal. 3. $_{27}$): »Którzykolwiek w Chrystusie ochrzceni jesteście, w Chrystusa się oblekliście«. Zbliżymy się zaś do wzoru tego wtenczas przedewszystkiem, *jeżeli wolni będziemy od grzechów nieczystości* popełnianych nie tylko uczynkiem czy mową lecz nadto pożądaniem i myślą, gdyż P. Bóg zakazuje nieczystości wszelkiej. »Wszelka nieczystość — uczy apostoł

(Efez. 5. 3) — niechaj nie będzie ani pomieniona między wami, jako przystoi świętym« (por. »O spojrzeniu« Mat. 5. 27–28). — Wtenczas dopiero będziemy prawdziwie »czystego serca«. Tak czynili prawi chrześcijanie. Zachowywali niewinność nie tyle dlatego, że czystość wywyższa a nieczystość poniża człowieka, lecz głównie dlatego, aby naśladować Mistrza swego. Można nawet powiedzieć, że zamiłowanie czystości idzie w parze z miłością ku P. Jezusowi. Im kto czystszy, tem P. Jezusa miłuje więcej; im kto więcej oddaje się nieczystości, tem też więcej oddala się od Jezusa. To też przedewszystkiem ci, co nie mażą się grzechem nieczystości, są błogosławionymi i do nich przedewszystkiem odnosi się nagroda, jaką P. Jezus wypowiada o tych, co są »czystego serca«:

II. »albowiem oni Boga oglądać będą«.

Podczas gdy nieczystość sprowadza nieszczęście i na całe społeczeństwo i na grzesznika samego, czystość jest błogosławieństwem dla społeczeństwa i błogie skutki sprowadza na osoby czystego serca.

1. Gdzie zapanowała **nieczystość**, zwłaszcza gdzie dzieje się z zasady, tam

a) biada społeczeństwu. Czyż szczęśliwe społeczeństwo takie? czy szczęśliwi owi młodzieńcy podobni do starców zgrzybiałych, powłóczący nogami, zrujnowani chorobami brzydkiemi? albo czy szczęśliwe owe dziewczyny czy kobiety bezecne? Nie, jedni i drugie czują nieszczęście swoje. Gdzie zaszczepiły się takie zasady bezbożne, nieszczęśliwe też są małżeństwa, bo zaczęto od grzechu a przeto spełnia się wyrok Boży (Gal. 6. 8): »Kto sieje w ciele swojem, z ciała też żąć będzie skażenie«. Miłość grzeszna zrodziła, wydała z siebie niezgodę, w końcu nienawiść wzajemną a nieraz nawet mężobójstwo czy samobójstwo. Prawda, socyaliści, powołując się na takie nieszczęścia w małżeństwach mających początek grzeszny, chcieliby małżeństwa znieść całkiem, chcieliby ludzi zrównać ze zwierzętami. Czyżby to było szczęście? Czyżby była szczęśliwa niewiasta? Nie, byłaby wtedy w poniżeniu większem, niż była przed Chrystusem P. u pogan. Czyż byłyby szczęśliwe dzieci wychowane bez opieki rodzicielskiej? Dzieci takie wyrosłyby na zbrodniarzy.

b) Największą jednak karę człowiek nieczysty ściąga na siebie. Człowiek taki tępieje zwykle, bo wedle słów Bożych (Mądr. 1. 4) »mądrość nie będzie mieszkała w ciele poddanem grzechom«. Przedewszystkiem człowiek taki nie pojmuje stósunku swego do P. Boga. Tak zaręcza Pismo św. (I. Kor. 2. 14): »Cielesny człowiek nie pojmuje tego, co jest ducha Bożego«. Czemu? Gdyż jak w zwierciedle zamglonem nie odbija się postać człowieka, tak w duszy człowieka nieczystego nie może przebijać się P. Bóg. Człowiek taki brnie w grzechy coraz nowe. Nie pojmując obrzydliwego stanu, w jakim się znajduje, z upodobaniem tarza się w błocie grzechowem i dyszy za tem błotem. Brnie w grzechy coraz dalej i zwykle w nich umiera. Skoro to zaś następuje, spełnia się na nim wyrok (Obj. 21. 27): »Nie wnijdzie do nieba nic nieczystego albo obrzydłość czyniącego«.

2. Natomiast inaczej dzieje się z czystością. Prawda, że dla zachowania czystości potrzeba zwalczyć wiele pokus, potrzeba zadać gwałt namiętnościom wybuchającym, ale też za to, gdzie w społeczeństwie panują zasady czystości, **tam społeczeństwo szczęśliwe**. Czemu? Bo czystość jest podstawą szczęścia społecznego, ona — jak mówi św. Bernard — jest rdzeniem świata i rdzeniem Kościoła św.

a) Czystość jest rdzeniem świata.

α) Przecież bez czystości małżeńskiej niemożliwem jest małżeństwo prawdziwie chrześcijańskie. Bez czystości nie można sobie ani pomyślić jedności małżeńskiej, gdyż jedność małżeńską pojmuje ten dopiero, kto umie hamulec założyć namiętnościom swoim. Dopiero człowiek czystego serca rozumie i wykonywa upomnienie Ducha św. (Efez. 5. 25): »Mężowie, miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół i Samego Siebie wydał zań«. Dopiero *mąż* czystego serca miłuje żonę nie ową miłością zmysłową lecz nadprzyrodzoną, miłością, która nie cofa się przed żadną ofiarą, miłością, która wedle Pisma św. jest »jako śmierć mocna«.

β) Dopiero czystość nadaje *kobiecie godność*, której nie miała przed Chrystusem Panem i którą P. Jezus sprowadził kobietom.

γ) Czystość wspiera *wychowanie dzieci*. Matka zepsuta nie wychowa dziecka dobrze, bo w jej sercu nie ma miłości

macierzyńskiej prawdziwej, chyba jest czasem miłość zwierzęca dla dziecka.

Tak to czystość podnosi ludzi, brak jej pogrążyłby nas w barbarzyństwo.

b) Czystość jest też rdzeniem Kościoła św. W oczach świata dziewiczość wydaje się niepotrzebną i bez wartości, ale ona to właśnie dokonywa dzieł wielkich.

α) Dziewica, *N. M. Panna* jest matką Zbawiciela świata całego. Dlatego też w prefacyi mszy św. o Matce Boskiej Kościół śpiewa o niej: »Która z zachowaniem chwały dziewictwa Światło wieczne światu wydała Jezusa Chrystusa Pana naszego«. Tak to potrzeba było dziewictwa, aby Zbawiciel przyszedł na ziemię.

β) Czystość jest *nasieniem męczenników*, dlatego męczeństwo idzie z nią w parze. Pierwszym męczennikiem to dziewiczy św. Szczepan, pierwszą męczenniczką to dziewica, święta Tekla, uczennica św. Pawła.

γ) Albo któż zaniósł i zanosi wiarę św. narodom pogańskim? Oto *misyonarze*, którzy poślubili czystość. Takimi byli apostołowie wszystkich narodów, takimi i apostołowi nasi, czyś św. Cyryl i Metody czy św. Wojciech czy inni.

δ) Albo gdzie się przechowały *nauki*, wtenczas zwłaszcza, gdy z powodu zaburzeń wyginęły prawie zupełnie? Oto w klasztorach znalazły przytułek. Z nich to wyszli święty Tomasz z Akwinu i inni, których naukę podziwiamy dotąd.

ε) Przedewszystkiem też klasztory wykonywały i wykonują *miłosierdzie*. Bracia miłosierni i siostry miłosierne nie tylko chorych pielęgnują u siebie, lecz nadto, nie zważając na kule nieprzyjacielskie, spieszą do obozów, aby tam siły i życie poświęcić dla ratowania rannych.

Tym to sposobem cnota czystości uszlachetnia i uświęca ludy a przeto zbliża je do coraz lepszego poznania P. Boga na ziemi i oglądania Go po śmierci w niebie.

3. Przedewszystkiem jednak na tych, co są czystego serca, sprawdzają się słowa Jezusowe, że „**oni Boga oglądać będą**"; spełnia się na nich słowo Psalmisty (23. 4—5): »Niewinnych rąk a czystego serca... ten weźmie błogosławieństwo od Pana i miłosierdzie od Boga Zbawiciela swego«.

a) Nagrodę odbierają do pewnego stopnia już tu na ziemi.

α) Nie naprożno cnotę tę nazywają czystością, bo ona duszę czyni piękną i dlatego dusza czysta to istny anioł Boży na ziemi. Człowiek czystego serca zapomina o świecie a myśli o P. Bogu i dlatego w wysokim stopniu posiada dar rozumu, *pojmuje lepiej od innych tajemnice wiary św.* Nieraz są to prostaczkowie, a P. Bóg daje im prawdy wiary poznać tak dokładnie, jak ich nie pojmują mędrcy tego świata, tak iż do nich można zastósować słowa P. Jezusa (Mat. 11. 25): »Wyznawam Tobie, Ojcze, Panie nieba i ziemie, żeś zakrył te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi a objawiłeś je maluczkim«. Czem się to dzieje? Oto — wedle św. Augustyna — jak oko chore, zapruszone nie może widzieć dobrze, lecz aby widziało dobrze, musi być zdrowem i czystem, tak oko duszy u ludzi czystego serca jest zdrowe i nie ma w sobie skazy i dlatego widzi P. Boga. Inny pisarz robi porównanie takie: Aby módz pisać na papierze, trzeba mieć papier czysty; tak Pan Bóg przez Ducha św. może się dać poznać tylko duszy takiej, która jest czystą od żądz cielesnych. Tylko w czystej wodzie odbija się słońce ziemskie, tylko w czystej duszy odbija się Pan Bóg, słońce sprawiedliwości. Dlatego to tajemnice wiary św. najlepiej z apostołów pojmował św. Jan Ewangelista.

β) Skoro zaś tacy lepiej od innych poznawają *Pana Boga, lepiej* Go też *miłują* a przeto usiłują złączyć się z Nim jak najściślej. Dlatego to starają się o jak najczęstsze w Komunii św. przyjmowanie Pana Jezusa, tego »wina, które rodzi panny« (Zach. 9. 17). Gdy zaś nie mogą P. Jezusa przyjmować nieustannie, łączą się z Nim w ciągłej gorącej modlitwie. Podczas, gdy człowiek nieczysty nie zdoła krótkiej modlitwy odmówić bez roztargnienia, bez myśli o sprawach doczesnych, ci, co są serca czystego, zazwyczaj mogą się modlić czas dłuższy bez roztargnienia. Jakoż wedle tego, jak się modlicie, będziecie mieli znak najlepszy, ażali serce wasze jest czyste czy też zabrudzone żądzami cielesnemi. Z tego zaś daru modlitwy wypływa u takich spokój niezamącony, którego nie mają nieczyści, ciągle niespokojni, lękliwi.

γ) Co więcej, ludzie czystego serca *niekiedy i okiem ciała oglądają P. Jezusa na ziemi.* Nie jestto niemożebnem, skoro Pan Bóg przestawał widomie z pierwszymi rodzicami w raju, dopóki przez grzech nie utracili niewinności serca. Z ewangelii św. wiemy, że św. Jan przy ostatniej wieczerzy spoczywał

na piersiach Jezusowych. Jakoż podobne przykłady mamy i o Świętych innych, że P. Jezus przestawał z nimi miłościwie jako ojciec z dziatkami, jako przyjaciel z przyjaciołmi. Takiej łaski dostąpił św. Herman Józef jako pacholę serca czystego. Ilekroć szedł do szkoły, wstępował do kościoła i tam się modlił. Raz ukląkł przed ołtarzem N. M. Panny z Dzieciątkiem Jezus i tam w dziecięcej prostocie podał Dzieciątku jabłko, aby P. Jezus je przyjął, a oto P. Jezus wyciągnął rękę i przyjął dar z uśmiechem. Podobnej łaski doznali śś. Antoni Padewski, dlaczego na obrazach widzimy go z Dzieciątkiem Jezus, Józef z Kupertynu, Katarzyna z Syenny, Magdalena de Pazzis i inni. Już za życia oglądali P. Jezusa w rozmaitej postaci widomej.

b) Główną jednak nagrodę otrzymują od Pana Boga p o ś m i e r c i, tam w c a ł e j p e ł n i »B o g a o g l ą d a ć b ę d ą«. Tam będą P. Boga oglądali bezpośrednio w całej piękności, dobroci i doskonałości. Sprawdzi się na nich to, co Pan Bóg obiecał niegdyś Mojżeszowi (Exod. 33. 19): »Pokażę wszystko dobro tobie«. Tam wedle Pisma św. (I. Kor. 13. 13) oglądać będą P. Boga nie »przez zwierciadło przez podobieństwo«, lecz »twarzą w twarz«, nie będą poznawali P. Boga »po części« lecz »jako i poznani są«. A zatem używać będą rozkoszy, o której uczy Pismo św. (I. Kor. 2. 9): »Oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują«. Będą zażywali rozkoszy większych niż ci, których P. Jezus wymienia w błogosławieństwach poprzednich. Oni wszyscy to niejako stołownicy Pana Boga używający z łaski Jego, ci, co są »czystością serca«, dostępują zaszczytu ciągłego »oglądania« Króla nieba i ziemi.

Skoro tedy nagrodę tak wielką P. Bóg obiecał tym, co są czystego serca, starajmy się usilnie o ową czystość! Odzywam się do was słowy apostoła (Rzym. 6. 19): »Jakoście wydawali członki swoje na służbę nieczystości i nieprawości ku nieprawości, tak teraz wydawajcie członki swoje na służbę sprawiedliwości ku poświęceniu«. Odzywam się do was i drugiemi słowy (II. Kor. 7. 1): »Te mając obietnice, oczyszczajmyż się od wszelkiej zmazy ciała i ducha!« Niech w sercu naszem nie postoi grzech ani jeden, jakiejkolwiek jest nazwy, przedewszystkiem jednak niech w nas nie postoi grzech nieczystości!

Ale czyż zdołamy dokazać tego? O, tak, siłę daje nam P. Jezus z krzyża. Tam widzimy Pannę nad pannami stojącą w czystości anielskiej; tam stoi Jan św., uczeń miłości dziewiczej; tam klęczy M. Magdalena, z czystej ku P. Jezusowi miłości opłakując dawniejsze nieczystości grzechy. Błagajmy ich o przyczynę a przez Chrystusa Pana wyjednają nam u P. Boga łaskę czystości, tak że i na nas spełnią się słowa błogosławieństwa szóstego: »Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą«. Amen.

CLIV. Błogosławieństwo siódme.

»Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi nazwani będą.«
(Mat. 5. 9.)

Podczas gdy w pierwszych trzech błogosławieństwach uczy nas P. Jezus, jak mamy pozbyć się człowieka starego, w następnych czterech wskazuje nam, jak przyoblec się w nowego. W czwartem wskazuje nam obowiązki względem Pana Boga, w piątem względem bliźniego, w szóstem, które rozbierałem wam w ostatniej nauce, obowiązki względem siebie. Błogosławieństwo szóste wzywa nas do czystości serca, to znaczy nie tylko do zachowania w całej pełni przykazań szóstego i dziewiątego, lecz w ogóle przykazań wszystkich. Jak nieczystość ściąga nieszczęście i na poszczególnych ludzi i na narody całe, tak czystość sprowadza błogosławieństwo i na tego, który odznacza się tą cnotą, i na całe narody. Człowiek serca czystego ogląda P. Boga już tu na ziemi, bo lepiej go poznaje aniżeli inni; oglądać będzie P. Boga po wszystkie wieki, doznając szczęścia niezamąconego.

Tem większego zaś człowiek dozna szczęścia, jeśli potrójne owe obowiązki będzie wpajał innym ludziom. Wtedy bowiem dopiero, gdyby wszyscy wypełniali obowiązki swoje, zapanowałby na ziemi pokój szczęśliwy. Kto zaś przynosi ten pokój, staje się pomocnikiem Bożym, a przeto w nagrodę uzna go Pan Bóg za syna Swego. O tem to więc siódmem błogosławieństwie pragnę mówić dzisiaj za łaską Bożą.

Nic smutniejszego nad wojnę w zakresie czy wielkim czy małym. Wojna pustoszy kraje, rozdwaja narody, sprowadza niedolę na pałace możnych i na chaty ubogich, wyciska łez strumienie. Za to **pokój jaka to rzecz słodka** i śliczna! Pokój jest dobrem nieoszacowanem, że go życzymy nie tylko żywym lecz także umarłym: »Niech odpoczywają w pokoju«, mówimy nad umarłymi i te słowa wypisują nieraz na nagrobkach chrześcijańskich. Czem bowiem światło słoneczne, gdy rozpędza ciemne chmury lub cienie nocy; czem ciepły deszczyk, co spiekłe, stwardłe łany ożywczą z nieba napawa rosą: tem pokój i zgoda między ludźmi. Św. Grzegorz Niseński pyta też: »Cóż słodszego człowiekowi nad życie spokojne? Nazwij mi rzeczy, jakie chcesz, słodkie i przyjemne; nie są niemi, jeśli nie ma pokoju. Cóż po bogactwach, co po zdrowiu, co po dzieciach, na co zdadzą mi się dom, rodzice, słudzy, przyjaciele, ziemia i morze, słowem wszystkie skarby i uciechy, jeśli nie ma pokoju? Tak wielkiem dobrem jest pokój«. O, tak, w pokoju wiedzie się dobrze i narodom całym i poszczególnym mieszkańcom; małżonkom milszy w chacie pokój niż mieszkanie niespokojne w pałacu. — Gdyby tedy pokój panował wszędzie, we wszystkich sercach, domach, siołach i miastach, krajach i narodach, wtedyby świat przestał być łez doliną; wtedyby na ziemi nie tyle było krzyżów i nie tyle cierpienia; wtedyby się radowano, jak radował się król Salomon, wielbiąc P. Boga (III. Król. 5. $_4$—$_5$): »Odpoczynek dał mi P. Bóg mój zewsząd,... przetoż myślę zbudować kościół Imieniowi Pana Boga mego«.

1. Dlatego pragnie pokoju nawet ten świat, który nie zna P. Boga. Ale **świat ten nie może zaznać pokoju.** Ach, iluż świat ten ma wielkich wojowników i zdobywców, którzy całe kraje zniszczyli ogniem i mieczem, bojowisko pokryli trupami, całe narody ujarzmili w niewolę, albo, jak to robili krzyżacy niemieccy z pogańskimi Prusakami, wytępili prawie do szczętu a potem ich nazwę przywłaszczyli sobie! Czy byli to »pokój czyniący?« Nie, każdy wie, że byli to właśnie przeciwnicy pokoju. Nie pokój też prawdziwy pragną przeprowadzić barbarzyńscy ich następcy duchowi lecz raczej taki, jaki gani nawet poganin: »Gdzie uczynili pustynię, nazywają to pokojem«; boć grożą raczej zupełnem ziemi spustoszeniem, niżby mieli przyznać słuszność dążeniom uprawnionym.

a) Mianowicie nie zaznał pokoju świat pogański.

Prawda, że *pierwsi rodzice, dopóki nie zgrzeszyli, mieli pokój* całkowity: mieli pokój z P. Bogiem, bo byli z Nim złączeni najsłodszą miłością; mieli pokój w swem sumieniu, bo nie poczuwali się do grzechu; mieli pokój z bliźnim, bo kochali się wzajemnie w Bogu i dla Boga. Ale jakaż nastąpiła *zmiana, skoro zgrzeszyli!* Ogarnął ich strach, iż się skryli między drzewa rajskie. Tak samo stracił pokój Kain, gdy zabił brata; przeto wołał (Gen. 4. $_{14}$): »Każdy, który mię najdzie, zabije mię«. Podobnie wołał Dawid (Psal. 50. $_5$): »Grzech mój przeciwko mnie jest zawżdy«.

O, tak, *z utratą sprawiedliwości ludzie utracili pokój z P. Bogiem*, od którego grzechy odłączały ich coraz więcej, aż wreszcie doszli do pogaństwa i bałwochwalstwa. Nie śmieli poganie myśleć o P. Bogu jako o ojcu łaskawym, lecz wyobrażali Go sobie jako surowego karciciela ich występków. — Do niepokoju z P. Bogiem przyłączył się *niepokój we wnętrzu* człowieka. Jak bowiem człowiek zbuntował się przeciw P. Bogu, tak we wnętrzu jego ciało zbuntowało się przeciw duszy. Dusza zaś w poczuciu swej niemocy oddaje się ciału w niewolę i zawiera z niem pokój, ale to pokój fałszywy, bo grzeszny, bezbożny, a — jak uczy Pismo św. (Izai. 48. $_{22}$. por. Jer. 8. $_{11}$) — »niemasz pokoju niezbożnym«. Przedewszystkiem jedna myśl odbiera człowiekowi takiemu pokój; »zapłaty grzechowe śmierć«, uczy Pismo św. (Rzym. 6. $_{23}$). Bezbożnik lęka się utraty życia doczesnego, bo obawia się tego, co nastąpi potem. — Wreszcie w pogaństwie miejsce miłości bliźniego zajmuje samolubstwo, które *rozdziela serca ludzi.* Wzbudza ono zazdrość, nienawiść, przygotowuje pierwsze bratobójstwo, którego dokonywa Kain. Późniejsze pomięszanie języków to również obraz serc niezgodnych. Jakoż powstaje hasło: »Wojna wszystkich przeciw wszystkim«. O, biedna ludności pogańska! Prawie nie ma roku, w którymby nie prowadzono wojny; nie ma domu, gdzieby nie było wojny między mężem i żoną, rodzicami i dziećmi, braćmi i siostrami. Taki to brak pokoju odczuwał poganin od urodzenia do śmierci.

b) Ale czyż dziś doznają pokoju bezbożnicy, ludzie, coby społeczeństwo ludzkie chcieli urządzić bez P. Boga? czyż *wolnomularze i socyaliści* przynoszą ludziom pokój? Pierwsi chcieliby uwolnić ludzi od bojaźni boskiej, głosząc, że nie ma Boga, że nie ma życia przyszłego; ale w ich sercach raz po raz

odzywają się uczucia za P. Bogiem, za życiem przyszłem i wywołują w nich niepokój, nieraz rozpacz. Drudzy chcieliby zaprowadzić szczęście przez równy podział majątków, pracy i używania dóbr doczesnych, ale wywołują niezgody między ludźmi, sieją nienawiść, nawet mordy i grabieże.

Pomińmy jednak wolnomularzy, socyalistów i bezbożników do nich podobnych a weźmy tych, *którzy wierzą w P. Boga ale obrażają Go grzechami!* Czyż tacy ludzie mają pokój? Nie, nie mają pokoju ani z P. Bogiem ani z bliźnimi. Dlatego mówi apostół (Jak. 4. 1): »Skądże walki i zwady między wami? Iżali nie stąd? z pożądliwości waszych, które wojują w członkach waszych?« Przedewszystkiem jednak tacy nie mają pokoju ze sobą samymi. Czy to chciwość czy to zazdrość lub nienawiść niszczą ich ciała, wywołują nawet choroby rozliczne i skracają im życie. Dlatego to uczy Pismo św. (Przyp. 14. 30): »Żywot ciała zdrowie serca, spruchnienie kości zazdrość«. A na innem miejscu (Syr. 30. 26): »Zazdrość a gniew umniejszają dni«. A cóż dopiero mówić o krzywdach, jakie n. p. mściwy wyrządza duszy! O, wierzajcie mi, wy, co to przeklinacie tych, którzy wyrządzili wam szkodę! Owym grzechem klątwy wyrządzacie sobie na duszy większą szkodę, aniżeliby wam zdołał na dobrach doczesnych wyrządzić nieprzyjaciel, któryby wam zabrał cały majątek. Dlatego nie mścijcie się, nie uważajcie sobie za chlubę, gdy przełamiecie nieprzyjaciela, lecz raczej głównej chwały szukajcie w przełamaniu siebie, bo tylko wtedy znajdziecie spokój prawdziwy a nie on fałszywy, bezbożny, okupiony grzechem!

Nie znają też spokoju prawdziwego ci, którzy ustępują tam, gdzie niepowinni. Gdzie bowiem obowiązek wzywa do obrony, tam nie można szukać pokoju, tam trzeba porzucić pokój światowy, choćby nas świat okrzyczał za ludzi niezgodnych. Prawda bowiem, dla miłego pokoju ze starszyzną swoją lud żydowski upominał się u Piłata o ukrzyżowanie P. Jezusa, a Piłat dla miłego pokoju z żydami przystał na to ukrzyżowanie; ale ani jedni ani drugi nie osiągnęli pokoju, lecz sprowadzili na siebie właśnie ciągły niepokój. Pokój chcą mieć niektórzy rodzice i przełożeni z dziećmi i podwładnymi przez to, że ustępują wszystkim ich zachciankom grzesznym, ale taki pokój to gorszy od wojny. Taki pokój miał Adam z Ewą, nie chcąc jej zasmucić, — a jaki stąd był skutek? Nieszczęście sprowadzone na

ludzi wszystkich. Taki pokój chciał mieć Heli z synami a jakież stąd wynikły następstwa? Śmierć wszystkich winnych.

Otóż tacy wszyscy i do nich podobni nie są »synami Bożymi« lecz raczej jak Judasz (Jan 17. 12): »synami zatracenia«. My przeto szukajmy pokoju prawdziwego, a znajdziemy Go w Tym, który przyniósł pokój na ziemię i zostawił go Swemu dziełu, Kościołowi św.

2. **Pokój może być tylko w łączności z P. Bogiem,** ale w starym zakonie nie było tej łączności i oczekiwano jej od przyszłego Zbawiciela. Dlatego to Pismo św. starego zakonu zapowiada P. Jezusa jako (Izai. 9. 6): »księcia pokoju«, bo — jak mówi prorok (Izai. 53. 5.) — »karność pokoju naszego w Nim«. Dlatego to, gdy P. Jezus się rodzi, aniołowie śpiewają na polach betleemskich (Łuk. 2. 14): »Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli«. — Jakoż P. Jezus przez całe życie stara się o zjednanie ludziom głównej podstawy pokoju t. j. o połączenie ich z P. Bogiem i o jedność między nimi, bo uczy ich (Efez. 6. 15) »ewangelii pokoju«. Gdy zaś ma już iść do Ogrójca, modli się do Ojca za wiernymi (Jan 17. 21), »aby wszyscy byli jedno, jako Ty Ojcze we Mnie a Ja w Tobie, aby i oni w Nas jedno byli«. Pokój ten wyjednywa wiernym P. Jezus męką Swoją: »w Nim — mówi apostół (Kol. 1. 19–20. por. Efez. 2. 14–17) — upodobało się, aby wszystka zupełność mieszkała, ażeby przezeń pojednało się wszystko z Nim, uspokoiwszy przez krew krzyża Jego bądź co na ziemi bądź co w niebiesiech jest«. Zjednawszy tedy pokój wiernym męką Swoją, dopiero po zmartwychwstaniu P. Jezus wita apostołów słowami: »Pokój wam!«

Chociaż P. Jezus odszedł do Ojca, pokój zostawił wiernym: »Pokój Mój zostawuję wam, pokój Mój daję wam; nie jako świat dawa, Ja wam daję«, powiedział do apostołów po ostatniej wieczerzy (Jan 14. 27). Dlatego już za życia Swego ziemskiego, gdy ich rozsyłał na opowiadanie ewangelii, nakazał im (Mat. 10. 12): »Wchodząc w dom, pozdrawiajcie go mówiąc: Pokój temu domowi« i dodał (Mat. 10. 13): »A jeźliby był dom on godny, przyjdzie nań pokój wasz; jeźliby zaś nie był godny, pokój wasz wróci się do was«. Apostołowie mieli być tedy roznosicielami pokoju Bożego nad nowym Izraelem t. j. nad wiernymi. Dlatego to apostołowie temi słowy witali wiernych w listach swoich; temi słowy biskup pozdrawia dyecezan, gdy

ich odwiedza; te słowa po łacinie wymawia pasterz parafii, gdy wstępuje do domów owieczek swoich, odwiedzając ich czasu choroby albo przy innej sposobności. Dlatego w modłach codziennych (prima ferialis) Kościół św. wzywa wiernych słowami proroka (Zach. 8. 19): »Prawdę tylko a pokój miłujcie!« O pokój modli się też Kościół św. w każdej mszy św. przed podniesieniem i nadto, jeśli nie jest msza św. żałobna, przed Komunią św. (Agnus Dei... dona nobis pacem; dies nostros in Tua pace disponas«). Pokój usiłuje Kościół św. krzewić zawsze tak między osobami pojedyńczemi jak między całymi narodami. Dlatego to papieże nieraz, gdy groziła wojna, występowali jako pośrednicy; dlatego Leon XIII. stawał jako pośrednik, wzywając do pokoju nawet mocarza protestanckiego, cesarza niemieckiego, i skłonił go do ustępstwa wobec Hiszpanii.

3. Czy jednak pokój ten prawdziwy, który przynosi Kościół św. w imieniu P. Jezusa, posiadają wszyscy ludzie? czy przynajmniej wszyscy katolicy mają pokój i są »pokój czyniący?« O, nie, lecz tylko **ludzie sprawiedliwi**, gdyż pokój tak nieodłącznym jest towarzyszem sprawiedliwości, iż wedle Pisma św. (Psal. 84. 11) »sprawiedliwość i pokój całują się«. Dlatego uczy św. Augustyn: »Jeżeli nie miłujesz sprawiedliwości, nie będzie ciebie miłował pokój ani nie przyjdzie do ciebie«. Dla uzyskania pokoju i udzielenia go innym potrzeba być sprawiedliwym, potrzeba sprawiedliwość wykonywać wszechstronnie: i względem P. Boga i względem siebie i względem bliźniego; względem P. Boga trzeba być posłusznym, w sobie ujarzmiać namiętności, względem bliźnich być pokornym.

a) Przedewszystkiem trzeba nam się starać o pokój z P. Bogiem, bo ten pokój podstawą pokoju wszelkiego i zastępuje inny, jeśli go niema. Pokój ten polega na czystem sumieniu, bo kto ma sumienie nieczyste, ten niemoże mieć pokoju z P. Bogiem. — Ten pokój mieliśmy niegdyś wszyscy. Była to chwila, *gdy nas ochrzcono*. Obowiązkiem naszym było zachować ten pokój i dlatego kapłan po ochrzceniu wzywa ochrzconego: »Chódź w pokoju a Pan niech będzie z tobą!« Czyśmy go zachowali wszyscy? Smutno to wyznać, ale niema ani jednego, któryby śmiał pochlebiać sobie, że nie zgrzeszył nigdy. Wtedy zaś, gdy zgrzeszył, stracił pokój. Chodzi więc o to, czyśmy go odzyskali, bo, jak uczy św. Augustyn, »niespokojne jest serce nasze, póki nie spocznie w Panu Bogu«.

Kto chce mieć pokój z P. Bogiem, ten nie może zwalać winy na drugich, jak Adam zwalał ją na Ewę, lecz musi wyznać z pokornym celnikiem: »Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!« Gdy to uczyni *w sakramencie pokuty św.*, wtedy na duszy będzie mu błogo, będzie miał pokój z P. Bogiem. O, zastanówcie się tedy nad sobą, czyście ostatnią spowiedzią odzyskali pokój błogi! Jeśli macie wątpliwość, dlatego żeście albo nie wyznali wszystkiego szczerze albo nie mieli żalu i mocnego przedsięwzięcia poprawy, wróćcie do tego trybunału miłosierdzia i naprawcie wszystko a odzyskacie pokój z P. Bogiem.

b) Skoro zaś odzyskacie pokój z Bogiem, łatwiej wam będzie uczynić też pokój ze sobą. Pokój ten będziecie mieli, jeśli ujarzmicie w sobie namiętności i złe żądze, ciało podbijając w niewolę ducha. Chcąc więc uzyskać pokój, trzeba wypowiedzieć walkę ciału, walkę namiętnościom. W tej walce nie ustępujcie dlatego, że z jakiej namiętności wypływa chwilowo grzech tylko powszedni, lecz poskramiajcie wszystkie, bo i grzechy powszednie sprowadzają niepokój a nadto wzrastają z biegiem czasu. Prawda, że w tem życiu całkowicie namiętności nie poskromicie nigdy; ale zdołacie osłabić je do tego stopnia, że nie ulegniecie dobrowolnie grzesznym namiętnościom. Obok tego jednak poskramiajcie też do jakiegoś stopnia skromności godziwe i dozwolone, bo jeśliby były gwałtowne, również nie dadzą wam pokoju! Zwalczając namiętności, wypełniajcie obowiązki wiernie, w jakimkolwiek znajdujecie się stanie i położeniu! Jako środka zaś do zwalczania namiętności i wypełniania obowiązków używajcie modlitwy! Módlcie się często, jak to zaleca P. Bóg, a zjednacie sobie pokój, jak tego uczy Apostół (I. Tym. 2. 1—2): »Proszę tedy najpierw, aby były czynione prośby, modlitwy,... abyśmy cichy spokojny żywot wiedli we wszelkiej pobożności i czystości«.

c) Gdy tak będziecie mieli pokój z P. Bogiem i z sobą, zdołacie też mieć pokój z bliźnim, »ile z was jest«, jak uczy Pismo św. (Rzym. 12. 18: »Jeśli można rzecz, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie!«) Z bliźnim będziecie »pokój czyniącymi« wtedy, jeśli ze swej strony wystrzegać się będziecie pobudzania bliźnich do gniewu i będziecie, ile możności, wyrozumiałymi na wady bliźnich.

α) *Pożądliwości ludzkie wzniecają ogień niezgody* między ludźmi poszczególnymi i zapalają walki i wojny między narodami.

Poskramiajcie tedy namiętności, które sieją niezgodę! Ileż to swarów pochodzi z pijaństwa! Ach, gdyby sam czart widzialnie chciał siać niezgodę, nie zdołałby sprowadzić więcej niepokoju i zamieszania niż pijak lub pijaczka. — Poskramiajcie gniew wybuchający, bo uczy Pismo św. (Przyp. 26. 20—22): »Gdzie nie masz podszczuwacza, ustaną zwady. Jako węgle martwe do rozpalonych i jako drwa do ognia, tak człowiek gniewliwy swary pobudza«. Dlatego upomina Apostół (Jak. 1. 19): »Niech wszelki człowiek będzie.... leniwy ku mówieniu i leniwy ku gniewowi!« — Poskramiajcie pychę, bo człowiek nadęty nie zniesie przeciwieństwa i chciałby mieć wszędzie swą wolę, dlatego też nie zamilknie nigdy, gdy kto mu powie słówko jakie przeciwne!

β) Z drugiej strony *bądźcie wyrozumiałymi* na ułomności ludzkie, bo od nich nikt nie jest wolen, lecz wedle Pisma św. (Jak. 3. 2): »w wielu upadamy wszyscy!« Nawet i ci, co dążą wielce do życia pobożnego, nieraz zboczą z drogi sprawiedliwości; wszakżesz uczy Pismo św. (Przyp. 24. 16): »Siedmkroć upadnie sprawiedliwy« — ale dodaje: »i powstanie«. Nadto ma każdy swoje przyzwyczajenie (jak nazywacie, »przywileje«), które nie zawsze są złe, ale są przykre dla drugich. Niejeden schorzały, cierpiący, dziwaczny, pełen ułomności: to może się niepodobać drugiemu i być przyczyną zakłócenia pokoju, jeśli tenże jest niecierpliwym. Dlatego wedle upomnienia Pisma św. (I. Tess. 5. 14) »cierpliwymi bądźcie ku wszystkim«, (Efez. 6. 2) »jeden drugiego brzemiona noście a tak wypełnicie zakon Chrystusów« i będziecie prawdziwie »pokój czyniącymi«. — Czasem znajdzie się w domu osoba swarliwa, tak że potrzeba świętej cierpliwości, aby uniknąć sporów. O, pamiętaj wtedy o upomnieniu Pisma św. (Syr. 8. 19): »Nie będziesz się wadził z gniewliwym« a gdy tak postąpisz, będziesz »pokój czyniącym«. — To znowu masz kogo, który ma do ciebie żądania niesłuszne. Jeśli chodzi tylko o ciebie, nie zaś o obronę innych osób, ustąp choćby z krzywdą swoją na wzór Abrahama, co ustąpił Lotowi (Gen. 13. 5—12), a będziesz »pokój czyniącym«. — Wreszcie, gdy ujrzysz dwóch spór wiodących, bądź, jeśli możesz, pośrednikiem między nimi a jeśli doprowadzisz ich do zgody, będziesz »pokój czyniącym«.

γ) Z tego jednak, co powiedziałem, *nie wynika, jakoby ten nie był pokój czyniącym, co ma spór jaki.* Uważcie! I Pan Jezus doznawał przeciwności a jednak nie zważał na nie i ostro występował przeciw faryzeuszom i przeciw grzechom, co więcej powiedział (Mat. 10. 34): »Nie mniemajcie, żebym przyszedł puszczać pokój na ziemię; nie przyszedłem puszczać pokoju lecz miecz«; mimo to P. Jezus był »pokój czyniącym«. To też nie zważajcie na tych, co ganią walczących z występkami i uważają takich za niezgodnych, lecz wedle upomnienia św. Bazylego »szukajcie pokoju z ludźmi a wojny z występkami«, bylebyście czynili to z intencyą chwały Boskiej! Gdybyście bowiem na występki milczeli tam, gdzie macie obowiązek wystąpić, spadłaby na was kara Boża wypowiedziana przez proroka (Izai. 5. 20): »Biada, którzy nazywacie złe dobrem a dobre złem!« Dlatego św. Paweł upomina św. Tymoteusza (II. Tym. 4. 2): »Przepowiadaj słowo, nalegaj wczas, nie wczas, karz, proś, łaj!« Niech te słowa Pisma św. rozważą ci, co się gniewają o to, że pasterz walczy przeciw występkom a przeto wypełnia swój obowiązek!

4. Psalmista Pański wzywa każdego z nas (33. 15): »Szukaj pokoju a ścigaj go«, jeden zaś z starych pisarzów kościelnych (Kasyan.): »Dążmy ustawicznie do pokoju i pragnijmy go szczerze, gdyż nie znajdziemy go na drugim świecie, jeśli go szukać nie będziemy tutaj«. Szukajmy pokoju szczerze a zjednamy sobie **nagrodę**

a) częściową już tu na ziemi nawet i to nagrodę wielką, większą niż ci, co są czystego serca, bo ci P. Boga widzą tylko a »pokój czyniący« są »nazwani synami Bożymi«. Czemu otrzymują taką nazwę? Bo P. Bóg jest Bogiem nie swarów lecz pokoju, więc ci, co czynią pokój, wypełniają dzieło, którem kieruje P. Bóg. Doznają błogosławieństwa, które P. Jezus wymienia na siódmem miejscu, bo siódmego dnia P. Bóg przy stworzeniu odpoczął w spokoju (św. Tomasz z Akwinu). Doznają nagrody bardzo wielkiej, bo nie może — zdaje się — P. Bóg okazać człowiekowi miłości większej, jak kiedy nazywa go synem Swoim.

α) Tacy co starają się o pokój, doznają *na ziemi wesela.* »Którzy radzą o pokoju, — mówi Mędrzec Pański (Przyp. 12. 20), — idzie za nimi wesele«. Wesele to jest tak wielkie, iż nawet wśród przeciwności mogą mówić z św. Pawłem (II. Kor. 7. 4): »Pełenem pociechy, nader obfituję weselem w każdem utrapieniu naszem«. Doznają pokoju Bożego tak wielkiego, że mówi

o nim tenże św. Paweł (II. Kor. 7. 4), iż »przewyższa zmysł wszelki«. Skoro zaś zażywają pokoju Bożego są szczęśliwymi, gdyż jak uczy św. Ambroży — »gdzie jest pokój, tam jest Chrystus, Chrystus bowiem jest pokojem«.

β) P. Bóg takim ludziom »pokój czyniącym« *udzielał nawet łask nadzwyczajnych.* Św. Jan a Facundo (12 czerwca) miał osobną łaskę godzenia przeciwników, toż samo zwłaszcza jeden z towarzyszów św. Franciszka Ksawerego (Kasper Burzakus) albo św. Franciszek Salezy słodyczą swoją rozbrajający nieprzyjaciół najzawziętszych. O jakiejż radości doznawali oni, gdy po doprowadzeniu do zgody mogli mówić z Psalmistą (132. 1): »Oto jako dobra i wdzięczna rzecz mieszkać braciej społem!«

γ) Co więcej, P. Bóg nieraz takim jako synom Swoim niósł ratunek cudowny. Abraham ustąpił Lotowi i miał od P. Boga zachowaną dla siebie i potomków Ziemię Chanaan, podczas gdy okolicę wybraną przez Lota, gdzie były Sodoma i Gomora, P. Bóg zniszczył cudownie. Św. Ignacy Lojola wracając z Ziemi Świętej wsiadł już na okręt, gdy wypędzono go z niego; spokojnie wsiadł na inny i wrócił szczęśliwie, podczas gdy drugi on okręt zatonął. Podobnie stało się św. Franciszkowi Salezemu w Rzymie. Gospodarz gospody, w której stanął, wypędził go z domu, już w nocy. Św. Franciszek przeniósł się przeto do innej gospody, ową zaś gospodę tejże nocy z powodu nagłego deszczu i wezbrania rzeki zabrała woda.

b) Chociaż jednak P. Bóg, »pokój czyniącym« udziela wielkich łask i już tu na ziemi, nie udziela im tutaj pokoju zupełnego, bo życie ziemskie to czas walki; — wszakżesz i Kościół św. na ziemi zowie się wojującym, walczącym. Pokój zupełny i nagrodę całkowitą »pokój czyniący« otrzymają dopiero w życiu przyszłem, kiedy to, stawszy się synami Bożymi«, staną się też dziedzicami Bożymi: »Jeślić synami, tedyć i dziedzicmi, dziedzicmi Bożymi a współdziedzicmi Chrystusowymi«, uczy Pismo św. (Rzym. 8. 17). Wezmą więc udział w tej szczęśliwości, jakiej doznaje P. Jezus jako człowiek i radować się będą radością, jakiej doznaje dziecię dobre będące przy boku ojca kochanego i matki kochanej. Tam nie zaznają trosk ani walk ani cierpień żadnych; tam radować się

będą mianowicie dla tego, że wiedzieć będą, iż (Jan 16. 22) »radości ich żaden od nich nie odejmie.«

P. Jezus na widok Jerozolimy biadał nad nią (Łuk. 19. 42): »Gdybyś poznało i ty,... co ku pokojowi tobie, teraz zaś zakryto jest od oczu twoich!« Czyżby i nam nie należało biadać podobnie i nad pojedyńczymi ludźmi i nad narodami całymi? W narodach sieją niezgodę mianowicie wolnomularze i socyaliści, którzyby chcieli wytępić wiarę św. i zniszczyć wszelki porządek pod pozorem zaprowadzenia lepszego. Prawda, nie wszystko tu na świecie dzieje się sprawiedliwie, ale takie lekarstwo, jakie nam podają, gorsze od choroby. To, co złego, można naprawić jedynie w pokoju, nie zaś gwałtem. To też do każdego podszczuwanego możnaby odezwać się słowy Pisma św. (Rzym. 12. 21): »Nie daj się zwyciężyć złemu, lecz zwyciężaj złe w dobrem!« Odzywam się tedy do was wszystkich słowami tegoż św. Pawła (I. Kor. 1. 10): »Proszę was, bracia, przez imię Pana naszego J. Chrystusa, abyście toż mówili wszyscy a iżby nie były między wami rozerwania«. Gdy tak czynić będziecie, gdy wszyscy będziecie walczyli przeciw złemu a nieść będziecie pomoc rzeczom dobrym, wtedy po wytępieniu złego nastąpi pokój, o który błagajmy P. Boga modlitwą kościelną (fer. 2. post Pent.): »Boże, któryś apostołom Swoim dał Ducha św., spraw ludowi Swemu, pobożnej modlitwy skutek, abyś, którym dałeś wiarę, udzielił i pokoju! Przez P. N. J. Ch., który z Tobą żyje i króluje w jedności tegoż Ducha św. po wszystkie wieki wieków«. Amen.

CLV. Błogosławieństwo ósme.

»Błogosławieni, którzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo niebieskie.«
(Mat. 5. 10)

Gdy w przeszłej nauce mówiłem o nagrodzie, jaką otrzymują »pokój czyniący«, zdawać się mogło niejednemu, że to błogosławieństwo jest największem, gdyż nie może być już większej nagrody nad zaszczyt synostwa Bożego. A jednak najmilsi, P. Jezus idzie jeszcze dalej w obietnicach nagrody dla tych, co postępują mężnie za Nim, a nie za światem.

Nie każdy syn ma prawo do równego działu ojcowizny,

lecz rodzicom wolno jednemu dać więcej niż drugim. Abraham dzieciom swym z drugiej żony dał za życia pewne części majątku, poczem zadowoleni opuścili dom ojcowski, aby nie wrócić do niego, natomiast głównym dziedzicem swych posiadłości zamianował jedynego syna, którego miał z Sary, Izaaka, i jemu oddał władzę. Nie każdy syn także otrzymuje władzę ojcowską. Owszem, wedle słów Pisma św. (Gal. 4. 1): »jako długo dziedzic dziecięciem jest, nic nie jest różny od sługi, będąc panem wszystkiego«. Otóż ósme błogosławieństwo oprócz synostwa daje nadto władzę, panowanie. I o tem błogosławieństwie, będącem koroną wszystkich błogosławieństw, pragnę mówić dzisiaj do was za łaską Bożą.

I. Którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości.

1. Błogosławieństwo ósme ma to wspólne z błogosławieństwem poprzedniem, że ten, co je chce uzyskać, musi wykonywać sprawiedliwość rzeczywistą, t. j. wolę swoją zastosować do woli P. Boga. P. Bóg wolę Swoją daje poznać w sposób dwojaki: przedewszystkiem wskazuje ją za pomocą przykazań, czy to przykazań natury, które wyrył w sercu człowieka każdego, czy też dziesięciorga przykazań, które na górze Synai objawił ludziom w sposób nadprzyrodzony. Obok tego jednak daje P. Bóg poznać Swoją wolę za pomocą rozmaitych dopustów, któremi nawiedza człowieka, boć nic nie dzieje się bez woli Bożej. W pierwszym razie stosuję się do woli Bożej, jeśli czynię to, co mi P. Bóg czynić rozkazuje, w drugim, jeśli znoszę nadto z cierpliwością i poddaniem się, co mi P. Bóg przeznacza. Otóż już pierwszych siedm błogosławieństw nie można dostąpić bez cierpienia, bo bez krzyża nie można być uczniem Chrystusowym, ale to są więcej dopuszczenia, które sam P. Bóg zsyła na nas bezpośrednio. Ósme błogosławieństwo odnosi się natomiast przedewszystkiem do tych cierpień, które wyrządzają nam ludzie, prześladując nas czy to językiem: przez szyderstwa, obelgi, obmowy i oszczerstwa, czy też uczynkiem: przez ucisk, niedopuszczenie do swego prawa, przez kradzież własności naszej, przez więzienia, kalectwa i śmierć nawet.

Drodzy bracia! Jeśli kto wykona jakieś dzieło na zewnątrz okazałe, wtedy świat sławi go jako wielkiego człowieka, ale cierpliwego znoszenia krzyżów i utrapień świat ocenić nie umie. To też czyny na zewnątrz wielkie wykonywać umieli

i poganie, ale jedynie chrześcijanin umie znosić utrapienia z poddaniem się woli Bożej. Bo też większego męstwa potrzeba do dobrowolnego i cierpliwego znoszenia wielkich cierpień niż do wykonywania wielkich czynów.

2. Nie każdy jednak, który cierpi, dozna nagrody, zawartej w ósmem błogosławieństwie, lecz tylko ten, który cierpi, »dla sprawiedliwości«. Wielu bowiem cierpi karę od ludzi, ale karę słuszną za grzechy swoje, a więc dla swej niesprawiedliwości. Nie cierpi tedy dla sprawiedliwości, kto np. za kradzież poszedł do więzienia, albo kto dla życia lekkomyślnego cierpi bolesną chorobę. Powiada św. Augustyn: »Wielu heretyków cierpi wiele, ale mimo to są wykluczeni od owej nagrody, bo nie powiedziano jedynie: Błogosławieni, którzy prześladowanie cierpią, lecz dodano: dla sprawiedliwości. Gdzie zaś nie ma wiary prawdziwej, tam nie może być mowy o sprawiedliwości, bo sprawiedliwy z wiary żyje. Także schizmatycy nie mogą sobie obiecywać tejże Chrystusowej nagrody, gdyż również, gdzie brak miłości, nie może wzrość sprawiedliwość, miłość bowiem bliźniego nie czyni złego: gdyby ją tedy mieli, nie rozdzielaliby ciała Chrystusowego, którem jest Kościół św.« To samo zaś, co mówi św. Augustyn o heretykach i schizmatykach, odnosi się do innych winowajców. Z tego też względu upomina św. Piotr (I. 4. 15—16): »A żaden z was niechaj nie cierpi jako mężobójca, albo złodziej, albo złomówca, albo cudzego pragnący. Lecz jeśli jako chrześcijanin: niech się nie sroma, a niech chwali Boga w tem imieniu«.

Ale drodzy bracia, i ci, co cierpią słusznie dla swych niesprawiedliwości, mogą z swych cierpień mieć pożytek. Mają go wtedy, gdy karę zasłużoną znoszą z poddaniem się jako pokutę za grzechy i gdy się nawracają. Tacy doznają nagrody zawartej w trzeciem błogosławieństwie: »Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni«. Przykład tego daje nam łotr wiszący po prawicy Jezusowej. Grzeszył on przez całe życie, za zbrodnie swe został ukrzyżowany, ale ponieważ w ostatnich godzinach życia nawrócił się i mękę znosił cierpliwie jako pokutę za swe zbrodnie, mówiąc z pokorą do towarzysza swego (Łuk. 23. 41): »A myć sprawiedliwie, bo godną zapłatę za uczynki odnosimy«, przeto usłyszał od Zbawiciela: »Dziś ze Mną będziesz w raju«. Wielu jednak cierpiąc dla swych niesprawiedliwości, trwa w zatwardziałości

jeszcze pod biczem kary, czy to, że sarkają na karę im wymierzoną i znoszą ją wśród złorzeczeń, jak ów łotr po lewicy, czy też, że nie chcą uznać winy swojej i wmawiają w siebie i w drugich, iż nie uczynili nic takiego, coby zasługiwało na karę. Takim cierpienia nie pomagają wcale i żadnej nie jednają zasługi. — Dlatego mówi św. Augustyn: »Dla złych dusz kary cielesne są męką dotkliwą, duszom dobrym zaś służą za środek do oczyszczenia«. A na innem miejscu mówi tenże Święty: »Cierpią dobrzy i źli; dobrzy ku swemu zbawieniu, źli dla pomnożenia mąk potępienia«.

Otóż jak cierpieć dla »sprawiedliwości«, uczy nas przykład P. Jezusa. Zbawiciel cierpiał niewinnie, nikt bowiem z Jego najzaciętszych nieprzyjaciół nie mógł Mu udowodnić jakiegokolwiek grzechu, lecz wszystkie zarzuty okazały się kłamstwami, oszczerstwami, fałszywemi świadectwami. Do Niego odnoszą się słowa psalmisty (24, 19): »Nienawiścią niesprawiedliwą nienawidzili Mię«. Dlatego, powołując się na świadectwa proroków o Sobie wypowiedział do uczniów (Jan 15. 24–25): »Bych był między nimi uczynków nie czynił, których żaden inszy nie czynił, nie mieliby grzechu, lecz teraz i widzieli i nienawidzili i mnie i Ojca mego. Ale żeby się wypełniła mowa, która jest w zakonie ich napisana: Że Mię niesłusznie mieli w nienawiści«. Oto wzór, jak cierpieć dla sprawiedliwości.

Jacy zaś od ludzi cierpią dla sprawiedliwości, poucza Jezus apostołów (Mat. 10. 22): »I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia Mego«. Czemu? objawia im to po ostatniej wieczerzy (Jan 15. 19): »Byście byli z świata, światby co jego było miłował. Lecz iżeście nie są z świata, alem ja was wybrał z świata, przetoż was świat nienawidzi« To co P. Jezus przepowiedział dzieje się po wszystkie wieki. Wołają sprawiedliwym bezbożnicy, według księgi Mądrości (2. 10—16): »Uciśnmy ubogiego sprawiedliwego..., a moc nasza niech będzie za prawo sprawiedliwości... Zasadźmy się tedy na sprawiedliwego, gdyż nam jest niepożyteczny i przeciwnym jest sprawom naszym... Ciężko nam i nań patrzeć, gdyż różny jest żywot jego od innych, i odmienione są drogi jego,... i strzeże się dróg naszych, jako plugastwa, i przekłada skończenie sprawiedliwych, i chlubi się iż Boga ma ojcem«.

3. Widzicie tedy, na czem zasadza się ta cnota cierpienia »dla sprawiedliwości«; z tego zaś już sami możecie wywnioskować, że istnieją rozmaite stopnie tej cnoty.

a) Różnica polega już na większej lub mniejszej mierze cierpień, które trzeba znosić. Jedni cierpią od kolcy języków obmówczych lub potwarczych. Ileż to oszczerstw wycierpiał od początku swego i cierpi dotąd Kościół św. katolicki? — Inni, dlatego, że nie chcą czy to zaprzeć się wiary, czy też życia uczciwego, cierpią prześladowania na majątku i na dobrach doczesnych. Bardzo często zdarza się, — jak to się działo w osławionej walce kulturnej, że dla sprawiedliwości cierpią nie tylko biskupi i kapłani, lecz także świeccy więzienie lub wygnanie z kraju.

b) Zasługa przytem tem większa, im odpowiedniejsze usposobienie wewnętrzne tych co cierpią, t. j. im większa ich cierpliwość, jako też wytrwałość i męstwo. Niejeden znosi cierpienie bez sarkania, ale z trudnością przezwycięża w sobie wewnętrzne niezadowolenie i smutek. Czemu? bo nie każdy, jak uczy św. Augustyn, co cierpi, posiada ową cnotę, która się zowie cierpliwością. Cierpliwy idzie za upomnieniem P. Jezusa i nawet zacieszy się z tego, że cierpienia nań przychodzą, pamiętając na słowa św. Piotra (I. list 2. 19), że »to jest łaska, jeśli kto dla sumienia Bożego znosi frasunki, cierpiąc niesprawiedliwie«, tj. bez winy swojej. Jakoż jeśli nadzieja nagrody doczesnej pobudza wielu do chętnego poddania się trudom i boleściom, czyż do chętnego znoszenia cierpień od świata niesprawiedliwego nie powinna nas pobudzać nadzieja nagrody wiecznej? — Najwyższy pod tym względem stopień stanowią ci, którzy nie tylko ochoczo znoszą cierpienia, lecz także pragną coraz więcej cierpieć. Taki przykład dał P. Jezus. Wśród nauczania wyraził pragnienie męki słowami (Łuk. 12. 50): »Mam być chrztem ochrzcon: a jakom jest ściśnion, aż się wykona?«. Podczas ostatniej przed męką wieczerzy, odezwał się do apostołów (Łuk. 22. 15): »Pożądaniem pożądałem tej paschy pożywać z wami, pierwej niżbym cierpiał«. Gdy Judasz się ociągał ze zdradą, rzekł doń (Jan 13. 22): »Co czynisz, czyń rychlej«. Otóż za tym przykładem szli Święci. Św. Ignacy tęsknił za mękami i dlatego pisze: »Niech przyjdą na mnie ogień, krzyż, dzikie zwierzęta, łamanie kości, pokrajanie członków, kruszenie całego ciała i wszelkie udręczenia, bylebym

zyskał tylko Chrystusa«. Wedle św. Leona Wielkiego św. Wawrzyniec odezwał się do sędziego: »Płomieńmi twoimi nie można wygasić płomieni miłości, a ogień zewnętrzny jest łagodniejszy od ognia płonącego wewnątrz«. Św. Teresa oświadczała chęć cierpienia mąk najcięższych do końca tego świata, byleby tym sposobem zjednała sobie choćby jeden stopień wyższy chwały niebieskiej. Św. Magdalena de Pazzis powtarzała z zapałem: »Cierpieć, a nie umrzeć«.

c) Wreszcie tym większym stopień cnoty, im lepsze usposobienie okazuje człowiek wśród prześladowań. Iluż to takich, co wbrew przykazaniu Chrystusowemu złorzeczą krzywdzicielom, życząc im czy to straty majątku, chorób czy nagłej śmierci czy nieskonania czy wiecznego potępienia. Ach tacy są gorsi od pogan, bo i poganie uczciwsi nie mścili się na nieprzyjaciołach.

Między tymi wszakże, co nie czują w sobie nienawiści, wielu poprzestaje na tem i nie czyni nic więcej. A tymczasem Pan Jezus nakazuje wyraźnie (Mat. 5. 44—45): »Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladujące i potwarzające was — abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech«. — Do tego stopnia doskonałości wznoszą się ci, którzy rzeczywiście błogosławią prześladowców swoich i modlą się za nich. Również takich mamy liczne przykłady w Kościele św., począwszy od św. Szczepana, który naśladując Zbawiciela, wstawiającego się na krzyżu za swoich oprawców, modlił się za tych, którzy go kamienowali (Dz. 7. 59): »Panie, nie poczytaj im tego grzechu«.

II. Błogosławieni, albowiem ich jest królestwo niebieskie.

1. Otóż wszystkie te cierpienia dla sprawiedliwości zapowiedział P. Jezus chrześcijanom. Po ostatniej wieczerzy mówił bowiem do apostołów: »Wyłączą was z bóżnic: ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu« (Jan 16. 2).

Z drugiej zaś strony już od początku nauczania zachęca Zbawiciel swoich uczniów do cierpliwego znoszenia krzyżów, obiecując im nagrodę niebieską: »Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamając, dla mnie. Radujcie się

i weselcie się: albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech« (Mat. 5. 11—12). Wcześnie też wskazuje Zbawiciel na różnicę między ludźmi a Bogiem (Mat. 10. 28): »Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą, ale raczej bójcie się tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła«. Wskazuje też P. Jezus na swój własny przykład (Jan 15. 20): »Nie jest sługa większy nad pana swego. Jeśli mnie prześladowali, i was prześladować będą«. Tak samo apostołowie zachęcają wiernych, wskazując na przykład P. Jezusa i nagrodę wieczną. Św. Piotr ap. pisze (I. 2. 21): »Chrystus cierpiał za nas, zostawując wam przykład, abyście naśladowali tropy jego«. A na innem miejscu (4. 14) mówi: »Jeśli was sromocą dla imienia Chrystusowego, błogosławieni będziecie«. Czemu tak uczą apostołowie? Bo i na wiernych spełnia się to, co P. Jezus uczniom idącym do Emaus powiedział o Sobie (Łuk. 24. 26): »Iżaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej?« Owóż cierpienia są nam potrzebne nietylko dla zjednania sobie chwały niebieskiej, ale nawet dla życia doczesnego.

a) Cierpienia potrzebne nam są dla życia doczesnego. Socyaliści odrzucają życie wieczne i dla tego wzywają do szukania szczęścia tu na ziemi. Na czem zaś wedle nich polegać ma to szczęście? Oto jedynie na używaniu, na jedzeniu i piciu, na oddawaniu się rozkoszom cielesnym i lenistwie. Niestety te hasła socyalistów przyjęły się nietylko po miastach, lecz także po wioskach naszych; wyznawają je nawet ci, którzyby się oburzyli bardzo, gdyby ich kto nazwał socyalistami. Bo rozpatrzmy się choćby tylko w naszej parafii, czyż nie znajdziecie wielu takich, którym się zdaje, że największem szczęściem człowieka to dobre jedzenie i picie, jako też spędzanie czasu bez pracy? Tacy wszyscy uciekają od cierpień, ale czyż na tej drodze znajdują szczęście? Nie, robotnik, który zapomniał o tem, że go P. Bóg stworzył na wyobrażenie Swoje do szczęścia wiecznego, staje się niewolnikiem, którego los smutniejszy od losu niewolników pogańskich. Tamci bowiem nie doznawali niepokoju o życie przyszłe, robotnik dzisiejszy, choćby stracił wiarę, nie wypędzi jej jednak całkowicie z serca, więc wśród życia codziennego oddanego pijaństwu, rozpuście i lenistwu, będzie odczuwał ciągłe wyrzuty, ciągłe udręczenia sumienia. Natomiast ten robotnik, który pamięta o P. Bogu

i niebie i żyje wedle tego, choćby najciężej musiał pracować, będzie się pocieszał nadzieją nagrody wiekuistej, będzie swe utrapienia znosił cierpliwie i będzie szczęśliwym. — Tem więcej widok krzyża potrzebny pracującym umysłowo. Uczeni, co nie znają nauki krzyża, pracują dla sławy światowej lub dla zysku doczesnego, ale zadowoleni zupełnie nie są nigdy. Natomiast z pogodnem czołem czerpią naukę w krzyżu mędrcy chrześcijańscy, jak św. Tomasz z Akwinu, największy nauczyciel Kościoła św., który wyznał, że krzyż najpiękniejszą dla niego był księgą.

b) Przedewszystkiem jednak cierpienie potrzebne nam dla życia przyszłego. Krzyże, dolegliwości są tem dla duszy naszej, czem burze dla powietrza. Gdyby burz nie było, nie przeczyszczałoby się powietrze, a zatem ani my, ani rośliny wyżyćby nie mogły. Podobnie cierpienia oczyszczają duszę, przygnębiają one wprawdzie nieraz człowieka, ale jednocześnie pobudzają go do pokuty, do dobrych postanowień. Cierpienia oczyszczają duszę z brudów, więc czynią ją piękniejszą, a przeto milszą P. Bogu. Dlatego mawiał jeden z naszych konfederatów barskich: »W cierpieniu język niech przyschnie do wargi — Połóż straż, Panie mym ustom — Bym go miał kiedy używać na skargi — Przeciwko Twoim dopustom. — Jeślim co winien, jak rdzę z żelaza — Spędzi ten pilnik ostrzejszy — A jeśli na mnie nie pada skaza — Wyjdę z pod niego śliczniejszy«. — Cierpienia znoszone z poddaniem się woli Bożej, gładzą kary doczesne na tym świecie, a to rzecz lepsza dla nas, niż gdybyśmy mieli je odcierpieć w czyścu, bo wszystkie cierpienia ziemskie drobnostką są w porównaniu z najmniejszem cierpieniem czyścowem.

Więcej powiem: bez krzyży nie można dojść do nieba. Jakoż nikt na drodze wygodnej do nieba nie doszedł, bo nikt na tej drodze nie został świętym, a do nieba ten tylko wchodzi, kto umiera w świętości, t. j. przynajmniej bez żadnego grzechu śmiertelnego. O tak, zbawienie jest tylko w krzyżu, »in cruce salus«. Dalej, bez krzyży nie można być prawdziwym uczniem Chrystusowym, jak to wynika z słów samego P. Jezusa (Łuk. 14. 27, por. Mar. 10. 38): »Kto nie nosi krzyża swego, a idzie za Mną, nie może być uczniem Moim«, albo z owych drugich słów (Mat. 16 24): »Jeśli kto chce za Mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój i naśladuje Mię«. — Powiada więc św. Euzebiusz: »Chcesz z Chrystusem królować? Cierp z Chrystusem! Cierp za przykładem Matki Bolesnej, męczenników i wyznawców: cierp nie to, cobyś ty sobie obrał, lecz to, co P. Bóg na cię ześle lub dopuści. Cierp tutaj, bo jak uczy św. Augustyn: »Krótkie to cierpienie, a szczęśliwość twa wieczna«, a wedle słów P. Jezusa (Jan 16. 20): »Smutek twój w radość się obróci«.

2. Już dlatego więc znośmy cierpienia, że są potrzebne a znośmy je także dlatego, iż właśnie z cierpień wyrasta szczęście. Szczęście to do pewnego stopnia jest już tu na ziemi. Cierpiący dla sprawiedliwości już na ziemi czują przedsmak szczęśliwości niebiańskiej, tak iż jako oni trzej młodzieńcy w piecu ognistym, mimo że chodzą po węglach rozżarzonych, wielbią Boga, jakoby stąpali po różach, albo idą na męki jakoby na zabawę (św. Agnieszka), a na mękach już będąc, żartują z nich sobie (św. Wawrzyniec). Lepszy ich los aniżeli los ich prześladowców. Cierpienie osładza im świadomość, że cierpią za sprawę dobrą, za prawdę i za sprawiedliwość, pocieszają się myślą jak apostołowie (Dz. 8. 40): iż »godnymi się stali dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć«, a więc mieć cząstkę z P. Jezusem, swym Mistrzem. Cierpienie im osładza również nadzieja przyszłej szczęśliwości, której zapewnienie stanowią właśnie cierpienia, jakich doznają. »Zapłata wasza obfita jest w niebiesiech«, te słowa P. Jezusa brzmią im nieustannie w uszach. To też mówią na wzór św. Pawła (II. Kor. 2. 4): »Pełenem pociechy, nader obfituję weselem w każdem utrapieniu naszem«. O tak, św. Paweł znał wartość cierpienia i dlatego nie chlubił się, że już na ziemi miał widzenie szczęśliwości niebieskiej, lecz z tego, że cierpiał dla P. Jezusa, że dla Chrystusa nosił kajdany i pięć razy był biczowany a trzy razy rózgami sieczony (Rzym. 5. 2—5, II. Kor. 11. 23—28). Dlatego mówi o św. Pawle św. Jan Złotousty: »Nic piękniejszego nad te kajdany noszone dla P. Jezusa. Być w nie okutym jest większym zaszczytem, aniżeli być apostołem, ojcem Kościoła, ewangelistą. Prawdziwy chrześcijanin woli być skrępowany dla Jezusa, niźli mieszkać w niebie. Błyszcząca korona królów ozdobiona drogimi kamieniami nie ma tyle wartości, co żelazne okowy noszone dla Chrystusa. Więzienie Pawła św. było wspanialsze, aniżeli pałac królewski, powiem nawet, aniżeli niebo samo, bo trzymało zamkniętego więźnia Jezusa Chrystusa«.

»Co do mnie, kończy Jan św. Chryzostom, gdyby dano mi do wyboru przestawanie z aniołami albo z okutym św. Pawłem, wybrałbym więzienie z apostołem«. A to, co zapowiedział, to też wybrał, cierpiąc bardzo wiele dla P. Jezusa. — Z tego widzicie, jak nierozsądnem jest tych, którzy cierpią tu na ziemi, uważać za wielkich grzeszników. Tak nie jest, bo wedle Pisma św. P. Bóg tu na ziemi biczuje tego, którego miłuje.

b) Chociażby jednak nagroda ziemska była i największą, nie miałaby znaczenia, gdyby za cierpienia nie było nagrody niebieskiej. Tę nagrodę zapowiada otóż P. Jezus, Prawda odwieczna, bo mówi: »albowiem ich jest królestwo niebieskie«. A więc Zbawiciel używa tutaj tych samych słów, których używa przy »ubogich duchem«, w pierwszem błogosławieństwie. Mimo to zachodzi wielka różnica: błogosławieni ubodzy duchem otrzymują niebo jako posiadanie skarbów niezmiernych, natomiast ci, co tutaj cierpią dla sprawiedliwości, za swe cierpienia ziemskie pozyskują w niebie niezmierną moc i panowanie, otrzymują podobną nagrodę, jaką P. Jezus obiecał apostołom (Mat. 19. 28): »Zaprawdę powiadam wam, iż wy którzyście szli za Mną, w odrodzeniu, gdy usiędzie Syn człowieczy na stolicy majestatu Swego, będziecie i wy siedzieć na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokoleń izraelskich«. A więc P. Jezus obiecuje apostołom, że będą z Nim sądzili żydów, od których doznawali niesprawiedliwego poniżenia na ziemi. Święci tedy męczennicy sądzić będą, trzymając palmy w rękach, tych, którzy ich skazali na męki i tych katów, którzy ich męczyli; uciśnieni wyznawcy, papieże, biskupi, kapłani sądzić będą tych, którzy ich prześladowali na ziemi za ich przekonania religijne lub dla ich życia uczciwego. Tak więc ten, co cierpi prześladowania dla sprawiedliwości na ziemi, w niebie — według zapowiedzi Zbawiciela — stokroć weźmie i żywot wieczny odzierży« (Mat. 19. 29).

Drodzy bracia! Co sądzi świat o tych, których Pan Jezus zwie błogosławionymi? czy uznaje ich za szczęśliwych? czy im przyklaskuje? czy uznaje ich postępowanie za słuszne? albo czy go nie gani przynajmniej? Ach nie, sąd świata całkiem przeciwny sądowi Zbawiciela. Tych, co nie dbają o bogactwa ziemskie, świat uważa za głupców; tych, co są łagodnymi, cichymi uważa za godnych pogardy; płaczących uważa

za nieszczęśliwych; tych co chcą służyć jedynie P. Bogu, wyszydza; miłosiernych uważa za rozrzutników; unikających grzechu każdego, a zwłaszcza nieczystości, uważa za półgłówków, za przesadnych.

Nam tak sądzić nie wolno. Pouczeni wiarą świętą, wierzymy niezachwianie, że celem naszego życia jest niebo, aby zaś dojść do niego, trzeba nam nie tylko słuchać przykazań Bożych, nie tylko starać się o cnoty chrześcijańskie, lecz także o to, abyśmy cierpliwie, ku wielkiej chwale Boga znosili wszelkie utrapienia i dolegliwości bytowania ziemskiego, a zwłaszcza prześladowania ze strony świata za nasze życie uczciwe. I niech nam ustawicznie będzie dźwignią i zachętą ku temu słowo Jezusowe: »Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie.« Amen.

Koniec Tomu V.

Biblioteka Publiczna Wołowska FILIA Nr 17
15452



Spis nauk zawartych w tomie V.

Chroń się złego, czyli o grzechu.

O grzechu w ogólności.

Str.

100. Czem grzech? 5
101. Różnica między grzechami 16
102. Chroń się grzechu powszedniego 29
103. Chroń się grzechu śmiertelnego dla jego złości 45
104. Chroń się grzechu śmiertelnego dla jego skutków 60
105. Chroń się nałogów 75
106. Chroń się pokus 91

O grzechach w szczególności.

107. Pycha 107
108. Łakomstwo 123
109. Nieczystość 140
110. Zazdrość 154
111. Nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu. Część I. Kto i jak grzeszy nieumiarkowaniem w jedzeniu i piciu 169
112. Nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu. Część II. Skutki obżarstwa a zwłaszcza pijaństwa 182
113. Nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu. Część III. Wymówki nieumiarkowanych i lekarstwo na ten nałóg 199
114. Gniewliwość 211
115. Lenistwo 228
116. Grzechy przeciwko Duchowi św. Nauka I. 243
117. Grzechy przeciwko Duchowi św. Nauka II. 257
118. Grzechy przeciwko Duchowi św. Nauka III. 271
119. Grzechy wołające o pomstę do nieba. Nauka I. 284
120. Grzechy wołające o pomstę do nieba. Nauka II. 295
121. Grzechy cudze. Nauka I. 309
122. Grzechy cudze. Nauka II. 322
123. Grzechy cudze. Nauka III. 334
124. Wymówki grzeszników 346

Czyń dobrze czyli o uczynkach dobrych i cnocie.

O uczynkach dobrych.

125. Rodzaje uczynków dobrych 353
126. Obowiązek wypełniania dobrych uczynków 360
127. Nagroda za dobre uczynki 380

O cnocie w ogólności.

128. Pojęcie cnoty chrześcijańskiej 394
129. Wartość i objawy cnoty 407

O cnotach boskich.

130. Znaczenie i wzbudzanie cnót boskich 422

Cnoty kardynalne.

131. Roztropność 436
132. Sprawiedliwość 452
133. Wstrzemięźliwość 466
134. Męstwo 480

Cnoty przeciwne siedmiu grzechom głównym.

135. Pokora 495
136. Szczodrobliwość 512
137. Czystość 527
138. Miłość 544
139. Umiarkowanie w jedzeniu i piciu 556
140. Cierpliwość 569
141. Pilność 586

Usiłuj stać się coraz podobniejszym do P. Boga czyli o doskonałości chrześcijańskiej.

142. Określenie doskonałości chrześcijańskiej i obowiązek dążenia do niej 601
143. Możliwość i środki osiągnięcia doskonałości 612
144. Wspólne wszystkim sposoby osiągnięcia doskonałości 624
145. Trzy rady ewangeliczne. Część I. Ich znaczenie 640
146. Trzy rady ewangeliczne. Część II. Ich wykonanie 652
147. Wytrwałość w dobrem do śmierci 665

Ośm błogosławieństw.

148. Błogosławieństwo pierwsze 678
149. Błogosławieństwo drugie 690
150. Błogosławieństwo trzecie 699
151. Błogosławieństwo czwarte 711
152. Błogosławieństwo piąte 723
153. Błogosławieństwo szóste 734
154. Błogosławieństwo siódme 745
155. Błogosławieństwo ósme 755